



2010 ROCZNIK SĄDECKI

TOM
XXXVIII

Prezydent Miasta Nowego Sącza
Polskie Towarzystwo Historyczne Oddział w Nowym Sączu

ROCZNIK SĄDECKI TOM XXXVIII

Nowy Sącz 2010

Komitet Redakcyjny:
Feliks Kiryk (przewodniczący)

Członkowie:

Tadeusz Aleksander, Tadeusz Duda, Julian Dybiec,
Bolesław Faron, Józef Hampel, Wacław Kawiorski,
Maria Kruczek, Jan Lach, Franciszek Leśniak,
Jerzy Leśniak, Leszek Migrała (sekretarz redakcji), Antoni Szczepanek,
Michał Śliwa, Robert Ślusarek, Sławomir J. Tabkowski,
Jan Wnęk, Michał Załona, Leszek Zakrzewski

Na okładce: Pomnik Władysława Jagiełły w Nowym Sączu, fot. Sławomir Sikora

Redakcja techniczna: Maciej Florek, Leszek Migrała

Korekta: Leszek Migrała

Adres redakcji:

33-300 Nowy Sącz, Rynek 22 I p., tel. 18 44 86 773, 18 44 86 777

Sfinansowano z budżetu Miasta Nowego Sącza

ISSN 0080-3561

Skład, druk: Drukarnia „GOLDRUK”, 33-300 Nowy Sącz

ul. Kościuszki 28, tel. 18 44 42 213

www.goldruk.com.pl

SPIS TREŚCI

Marcin Kaletka

KS. WŁADYSŁAW TARASEK – DUSZPASTERZ I REGIONALISTA 9

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

Feliks Kiryk

REMINECENCJE GRUNWALDZKIE 29

Olga Miriam Przybyłowicz

ARCHITEKTURA KOŚCIOŁA I KLASZTORU KLARYSEK W STARYM SĄCZU
W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ PISANYCH I LITERATURY PRZEDMIOTU 40

Sławomir Wróblewski

JANINA – ŚREDNIOWIECZNA SIEDZIBA RYCERSKA
W ZIEMI SĄDECKIEJ 74

Tadeusz Trajdos

DWA TESTAMENTY PLEBAŃSKIE Z XVII WIEKU 91

Leszek Migrała

SCHRONISKA I SCHRONY TURYSTYCZNE W BESKIDZIE SĄDECKIM
W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM 114

Grzegorz Olszewski

HYDROELEKTROWNIA SZCZAWNICA-JAZOWSKO
(DZIEJE NIEZREALIZOWANEGO PROJEKTU) 128

Maria Marcinowska

HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ NOWOSĄDECKIEGO MUZEUM 148

Dawid Golik

TADEUSZ DYMEL „SREBRNY” – BOHATER CZY KONFIDENT? 167

Bolesław Faron

PPROBLEMATYKA REGIONALNA W „ALMANACHU SĄDECKIM”.
REKONESANS 189

Jerzy Leśniak

TRANSFORMACJA GOSPODARCZA W NOWYM SĄCZU
W LATACH 1989–2009 205

Sławomir J. Tabkowski

SZKIC DO PORTRETU MATURZYSTÓW LICEUM IM. JANA DŁUGOSZA
W NOWYM SĄCZU 248

Szymon Biały, Jan Lach

SKUTKI GOSPODARCZE POWODZI NA BIAŁEJ DUNAJCOWEJ
W 2006 ROKU 278

MATERIAŁY

Zenon Piech, Wojciech Drelicharz PIECZĘCIE I HERB PIWNICZNEJ	278
Piotr Wierzbicki PRODUKCJA I WYSZYK NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH W POWIECIE SĄDECKIM W LATACH 1710–1712	315
Zbigniew Baran O WANDZIE KRETOWICZÓWNI I JEJ NOWOSĄDECKICH TOMACH WIERSZY (STUDIUM)	327
Janusz Ślusarczyk POWSTANIE PIENIŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO W ŚWIETLE MIĘDZYWOJENNEJ PRASY POLSKIEJ	350
Izabela Gass SĄDECKIE ŚLADY W RAPPERSWILU	360
Michał Kalisz OKUPACYJNY DRAMAT W WILCZYSKACH	366
Józefa Kobylińska HISTORIA JEDNEGO KARABINU	374
Jan Wnęk KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ POCIESZENIA W ZAWADZIE W 1963 ROKU	378
Bogdan Król HENRYK DOBRZAŃSKI – SĄDECKI STRAŻNIK CZASU	392
Marek Wastag SPUŚCIZNA MUZYCZNA MARIANA FRYCY Z NISKOWEJ	402
Tadeusz Żygłowicz, Władysław Mróz STATKI, ŁODZIE MOTOROWE I ŻAGLOWE NA JEZIORZE ROŻNOWSKIM W LATACH 1945–2008	414
Franciszek Pulit „DIABŁE SKAŁY” W BUKOWCU	436
Leszek Migrała REDKATORZY „ROCZNIKA SĄDECKIEGO” (W 70-LECIE REGIONALNEGO PISMA NAUKOWEGO)	445

RECENZJE

- Andrzej Huza ROCZNIK 25, Szczecin 2002
(**Julian Dybiec**). 455
- Lucyna Kmak, Janina Molek, Marek Nowakowski FASOLA Z DOLINY
DUNAJCA, Nowy Sącz 2007
(**Tadeusz Aleksander**). 457
- ZRODZENI Z ZIEMI SĄDECKIEJ, praca zbiorowa pod redakcją Władysława
Kaweckiego, Gdańsk 2008
(**Tadeusz Duda**) 459
- Paweł Szeliga PRZEZ MLECZNĄ DROGĘ, Kraków 2007
(**W. Kudyba**) 461
- 10 LAT PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ W NOWYM SĄCZU
1998–2008, praca zbiorowa pod redakcją Michała Załony, Nowy Sącz 2008
(**Tadeusz Aleksander**). 463
- ZIEMIA ŁĄCKA W FOTOGRAFII XIX I XX WIEKU, Nowy Sącz – Łącko 2008,
opracowanie Andrzej Urbaniec; ŁĄCKOWIANIE PORTRET WŁASNY,
opracowanie Andrzej Urbaniec, Mateusz Długosz, Nowy Sącz – Łącko 2009
(**Bolesław Faron**) 466
- ZIEMIA ŁABOWSKA, praca zbiorowa pod redakcją Celiny Cempy,
Łabowa – Nowy Sącz 2009
(**Tadeusz Duda**) 468
- Stanisław Bukowiec, Kazimierz Bukowiec, Karol Klima, Jan Truś,
Janusz Basiaga STRAŻACY ZIEMI SĄDECKIEJ, Bochnia 2009
(**Jerzy Leśniak**). 471
- Zenon Piotr Szewczyk O POCHODZENIU NAZW MIEJSCOWYCH GMINY
PODEGRODZIE I OKOLIC, Podegrodzie – Nowy Sącz 2009
(**Kazimierz Ożóg**) 472
- STANISŁAWA TOMKOWICZA INWENTARZ ZABYTKÓW POWIATU
LIMANOWSKIEGO. Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli
Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie, Kraków 2008
(**Franciszek Leśniak**) 474
- Szczęśny Morawski SĄDECCZYNA (według oryginału z 1863 i 1865 roku),
Nowy Sącz 2008
(**Leszek Migrąła**). 476
- OKRUCHY PAMIĘCI – LIMANOWA NA STAREJ FOTOGRAFII
pod redakcją Jerzego Bogacza, Limanowa – Nowy Sącz 2008
(**Leszek Zakrzewski**) 478
- Anda Rottenberg PROSZĘ BARDZO, Warszawa 2009
(**Bogusław Kołcz**) 482
- Zenon Szewczyk CHLEB NASZ POWSZEDNI CZYLI KUCHNIA ŁACHÓW
SĄDECKICH, Podegrodzie – Nowy Sącz 2009
(**Maria Brylak-Załuska**) 486

PUBLIKACJE MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU W 2009 ROKU (Sławomir Sikora)	488
Leszek Migrała POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE I POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE W KRYNICY W LATACH 1924–2009, Krynica-Zdrój – Kraków 2009 (Augustyn Leśniak)	498
MOJA SĄDECCZYŻNA (praca zbiorowa) SZANUJMY WSPOMNIENIA – EDUKACYJNY PROGRAM POPULARYZACJI PAMIĘTNIKARSTWA WŚRÓD STARSZYCH MIESZKAŃCÓW SĄDECCZYŻNY, Nowy Sącz 2009 (Bolesław Faron)	500
Karolina Grodziska ZAPOMNIANA RZEŻBIARKA JANINA REICHERT-TOTH (1895–1986) I JEJ TWÓRCZOŚĆ, Kraków 2009 (Joanna Dziewulska)	504

BIOGRAMY

MARIAN JURECKI – CICHOCIEMNY, ROTMISTRZ (1911–1941) (Krzysztof A. Tochman)	509
JAN JAKUB GRZYWACZ PS. „SKRYTY” (1907–1986) (Józefa Kobylińska)	513
JÓZEF GOMÓŁKA (1939–2004) (Sławomir J. Tabkowski)	516
CZESŁAW GRZESIAK (1933–2005) (Sławomir Sikora)	518
RYSZARD PIETRZKIEWICZ (1937–2006) (Maciej Pietrziewicz)	526
JÓZEF NIEMIEC (1939–2008) (Augustyn Leśniak)	528
STEFAN CSORICH (1921–2008) (Jerzy Leśniak)	531
ROMAN DENENFELD (1925–2008) (Daniel Weimer)	536
JULIAN KOCIOŁEK (1930–2008) (Maria Kruczek)	539
ADAM SZCZYGIEŁ (1929–2008) (Augustyn Leśniak)	542
ANTONI KURCZ (1937–2008) (Daniel Weimer)	546
KAZIMIERZ CHAPKO (1932–2008) (Sławomir Sikora)	549
STANISŁAW KURAŚ (1927–2009) (Przemysław Stanko)	554

EWA FRYŚ-RUŻAŃSKA (1913–2009)	
(Piotr Gryźlak)	559
KS. STANISŁAW JEMIOŁO (1951–2009)	
(ks. Józef Kielbasa)	562

KRONIKA

DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2009 ROKU	
(Maria Kruczek)	567
NOWY SĄCZ W 2009 ROKU	
(Jerzy Leśniak)	573

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE

Marta Treit	
MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYŹNY ZA 2009 ROK	661

LIST DO REDAKCJI

APPENDIX DO NOWOSĄDECKIEGO KIRKUTU	
Grzegorz Olszewski	697



Zabytkowy kościół w Dobrej

Fot. Zbigniew Muzyk

KS. WŁADYSŁAW TARASEK – DUSZPASTERZ I REGIONALISTA

Ks. Władysław Tarasek, syn Józefa i Anny z domu Obrzut, urodził się 8 lutego 1936 r. w Starej Wsi koło Grybowa w powiecie nowosądeckim.

W latach 1943–1950 uczył się w Publicznej Szkole Powszechnej w rodzinnej miejscowości. Edukację kontynuował w Nowym Sączu. W roku szkolnym 1950–1951 uczęszczał do Liceum Pedagogicznego, następnie w latach 1951–1952 do I Liceum Ogólnokształcącego im. Jana Długosza, a w latach 1952–1954 do II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej. Jak napisał w swoich wspomnieniach: „Opuszczenie Liceum Pedagogicznego i Liceum Ogólnokształcącego im. J. Długosza, było związane z likwidacją nauki religii w tych szkołach”¹. Świadectwo dojrzałości otrzymał 30 czerwca 1954 r. w II Liceum Ogólnokształcącym w Nowym Sączu.

Po ukończeniu nauki w szkole średniej, Władysław Tarasek postanowił wstąpić do Seminarium Duchownego w Tarnowie, gdzie został przyjęty 30 lipca 1955 r. W tym okresie dał się poznać

jako osoba niepokorna i uparta. Wśród jego kolegów ze studiów krąży anegdota o tym, że nie poszedł do wyborów, mimo polecenia rektora. Gdy w końcu dostał nakaz stawić się do głosowania, poszedł, jednak głosu nie oddał. Na pytanie członka komisji, dlaczego nie głosuje, odparł, że stawiał się na polecenie rektora, jednak głosować nie zamierza! Nie stosował się do nakazów, które były niezgodne z jego systemem wartości. Jego cechami charakteru były: dokładność, upór, wierność swoim przekonaniom.

Po sześciu latach nauki – 29 czerwca 1961 r. – otrzymał dyplom ukończenia studiów filozoficzno-teologicznych i tego samego dnia w kościele katedralnym święcenia kapłańskie od biskupa dr. Karola Pękali, Wikariusza Kapitułnego Diecezji.



Ks. Władysław Tarasek

Fot. Jerzy Leśniak

¹ Niepublikowany rękopis życiorysu napisanego przez W. Taraska, udostępniony dzięki uprzejmości proboszcza parafii Dobra ks. Zbigniewa Smajdora. Tekst znajduje się na plebanii w Dobrem.

Wikariaty

Pierwszym wikariatem na drodze posługi duszpasterskiej była Zawada koło Dębicy, gdzie został skierowany przez biskupa Karola Pękałę (pismo LZ.IX-1/98/61 z dnia 14 lipca 1961 r.). Do 23 marca 1963 r. w Stasiówce i Zawadzie katechizował uczniów siedmioklasowych szkół podstawowych.



Klasa IX LO – 5 marca 1952 r. Władysław Tarasek (w kółku)

Wcześniej, bo 15 marca 1963 r. ks. Władysław dostał polecenie (LN.VIII-1/553/63) od biskupa tarnowskiego, Jerzego Ablewicz, by od 23 marca rozpoczął posługę wikariusza w kościele parafialnym św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Po latach tak wspominał pismo biskupa:

Od pięciu tygodni, ponad tysiąc pięćset młodzieży szkół zawodowych z ul. Szwedzkiej nie miało religii z powodu poważnej choroby ks. Adama Tokarza. W sali katechetycznej na ul. Ducha Świętego katechizowałem młodzież wymienionych szkół zawodowych, oraz dwie klasy dzieci głuchoniemych².

Kolejnym miejscem posługi była parafia Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu.

Dopiero po rozbudowie przez oo. Jezuitów plebanii w tej parafii, 9 września 1970 r. do rąk księdza Władysława trafiło pismo biskupa Jerzego Ablewicza (LN.VIII-1/148/70):

Niniejszym mianuję księdza po myśli kan. 476 KPK wikariuszem współpracownikiem w Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu ze specjalnym przeznaczeniem do pracy katechetycznej.

Oprócz katechizacji młodzieży, ks. Władysław dostał zadanie otoczyć troską duszpasterstwo w kościółku na Starym Cmentarzu, a także przygotować dwa niezależne projekty nowego kościoła. Ostatecznie zdecydowano się na utworzenie parafii przy kościele szkolnym, a nie przy Starym Cmentarzu (za czym optował) przy ul. Jagiellońskiej, co pogrzebało wysiłki budowy kościoła w tym rejonie Nowego Sącza.

² Wszystkie pozostałe cytaty pochodzą z powyższego tekstu.



Kłęczą: ks. bp Jerzy Ablewicz i ks. bp Karol Pękała, za nimi ks. Władysław Tarasek

Fot. arch. „R.S.”

Od 5 lipca 1971 do 26 sierpnia 1972 r. ks. Władysław Tarasek pełnił funkcję wikariusza w parafii św. Kazimierza, by 2 września 1972 r., zgodnie z poleceniem biskupa Jerzego Ablewicza, objąć wikariat w Zdziarcu, po wcześniejszym odmówieniu objęcia probostwa w Siedliskach koło Tuchowa. Była to świadoma rezygnacja. Był również przez 4 lata rektorem kaplicy w Janowcu. W lutym 1977 r. ks. Władysław ponownie odmówił proboszczowania, tym razem w Chełmcu koło Nowego Sącza.

Probostwo w Dobrej

Ostatnim miejscem posługi ks. Władysława była parafia Dobra. Wspominając ten okres napisał:

Po rezygnacji z proboszczowania w Dobrej, ze względu na wiek 75 lat, ks. dra Edwarda Wojtusiaka i oświadczeniu ks. prob. Żukowic Józefa Poremby, wypowiedziane do Biskupa Jerzego Ablewicza, że jest gotów do wszelkiej posługi w Diecezji, ale nie do proboszczowania w Dobrej, zostałem wezwany do przyjęcia proboszczowania w parafii Dobra i budowy świątyni, bo „jest tam odwieczny kult Matki Bożej Szkaplerznej”. [...] Nie wymawiałem się, ale liczyłem, że Władze polityczne odmówią zatwierdzenia. Przeliczyłem się jednak. 3 lipca 1980 r. w Decyzji Wz-40/259/80 Wojewoda Nowosądecki Lech Bafia napisał: „nie zgłaszam zastrzeżeń przeciw mianowaniu ks. Władysława Taraska proboszczem Parafii Rzymskokatolickiej w Dobrej...”

Tak oto z woli biskupa Jerzego Ablewicza (LD.IV-1/220/80) został proboszczem parafii Dobra 14 lipca 1980 r. Pisał o tym okresie życia następująco:

Rozpoczęły się dla mnie wyjątkowo ciężkie dni, tygodnie, miesiące i lata posługi duszpasterskiej, administracyjnej i budowlanej (budowa kościoła, rozbudowa i remont generalny zabytkowej plebanii, budowa budynku gospodarczego w oparciu o zebranie i każdy grosz osobistych oszczędności).

W innym miejscu nadmieniał o budowie kościoła:

Nowa świątynia została zbudowana z dobrowolnych datków czcicieli Matki Bożej Szkaplerznej. Nie musiałem wyjeżdżać do Ameryki, czy innych krajów. Nie musiałem żebrać po sąsiednich parafiach na jej budowę, tym bardziej, że nie otrzymałem żadnego zaproszenia³.

Nowy kościół został wybudowany w latach 1982–1989 zgodnie z życzeniem arcybiskupa dr. Jerzego Ablewicza⁴.

Już na początku swojej kadencji ksiądz proboszcz rozpoczął starania o budowę nowej świątyni. Starsi parafianie pamiętają, że już poprzedni, także zasłużony i szanowany proboszcz, ks. dr Edward Wojtusiak, myślał o budowie kościoła. Jednak czasy, w których włodarzył parafią, nie były przychylne tego rodzaju inicjatywom. Dlatego szansę na wybudowanie nowego kościoła mógł wykorzystać dopiero następca ks. Wojtusiaka⁵. Powoli nadchodząca odwilż pozwalała uzyskać potrzebne materiały, których nieustannie brakowało. Trzeba było mieć specjalne zezwolenia i przydziały. Ks. proboszcz borykał się też z uzyskaniem pozwolenia na budowę, które na szczęście otrzymał 23 czerwca 1981 r.

Prace przy fundamentach rozpoczęto 29 września 1982 r. wg projektu architekta Wojciecha Szczygła. Zaraz na początku kamień węgielny poświęcił biskup Jerzy Ablewicz. Chociaż sceptycy twierdzili, że taki duży kościół jest w Dobrej niepotrzebny, to czas pokazał, że decyzja była słuszna. Widać to wyraźnie na niedzielnych mszach i przy okazji świąt kościelnych, gdy świątynia po brzegi wypełniona jest wiernymi. Wraz z budową nowego kościoła wzrósł kult Matki Bożej Szkaplerznej, której obraz umieszczony jest w głównym ołtarzu. Uroczystość odpustowa gromadzi czcicieli Matki Najświętszej nie tylko z Dobrej, ale i z okolic⁶.

Nowa świątynia pw. Matki Bożej Szkaplerznej aż 99 lat czekała na realizację, licząc od pierwszej wpłaty na jej budowę w wysokości 1000 koron w konsystorzu tarnowskim. Później jednak zdecydowano, że najpierw zostanie wybu-

³ W. Tarasek, *Kult Matki Bożej Szkaplerznej w Dobrej – Beskid Wyspowy*, maszynopis, Dobra, 2007, s. 21.

⁴ *Ibidem*, s. 21.

⁵ I. Żak, *Pożegnanie*, w: „Dobrzańskie Wieści” nr 80, luty 2007, s. 15.

⁶ *Ibidem*, s. 15.

dowany kościół w Jurkowie, dlatego też budowę nowej świątyni w Dobrej odłożono na później. Pierwsze poświęcenie nowego kościoła odbyło się na pasterce 24 grudnia 1989 r. w trzy tygodnie po zakończeniu prac przy polichromii autorstwa artysty Bolesława Szpechta⁷. W parafii Dobra są więc dwie świątynie: zabytkowa, do której sentyment czują starsi parafianie, oraz nowa, wybudowana dzięki staraniom ks. proboszcza Taraska.

Parafia pw. Matki Bożej Szkaplerznej w Dobrej została erygowana 2 lipca 1361 r. przez biskupa krakowskiego przy świątyni, która spłonęła nocą z 1 na 2 lipca 1678 r. Kościół odbudowany po pożarze w końcu XVII w. (p.w. świętych Szymona i Judy Tadeusza Apostołów), konsekrowany 24 czerwca 1684 r. przez bp. Mikołaja Oborskiego, szczęśliwie dotrwał do naszych czasów. Jest to budowla drewniana, konstrukcji zrębowej, z wieżą kwadratową, trzynawowa z wielobocznie zamkniętym prezbiterium. Do 1912 r. była kryta gontem i na ten gont w tymże roku położono stalową blachę ocynkowaną, którą pokryto farbami ochronnymi. W 1760 r. dobudowano kaplicę przylegającą z północnej strony do nawy głównej. Kościół ten, stanowiący cenny przykład barokowej, drewnianej architektury sakralnej z rokokowym wyposażeniem z uwagi na wartość artystyczną, zabytkową i historyczną, został wpisany do rejestru zabytków województwa krakowskiego 13 października 1971 r.⁸

Ks. Władysław Tarasek, jak wspomniano już wyżej, bardzo dbał o kult Matki Bożej Szkaplerznej⁹ i o to, by dalej go praktykowano.

U nas praktycznie wszyscy należą do Bractwa Szkaplerza – a stosowne modlitwy i postawy, jakie z tej przynależności wypływają, kształtują całą atmosferę duchową życia w parafii¹⁰.

Za priorytetową w pracy duszpasterskiej uważał troskę księdza o dzieci i młodzież, angażowanie ich w życie Kościoła, włączanie w liturgię.



Ks. Władysław Tarasek na Ćwilinie

Fot. Stanisław Rzęsa

⁷ <http://www.dobra.diecezja.tarnow.pl/index.php?page=historia>.

⁸ Ibidem.

⁹ Zob. *Kult Matki Bożej Szkaplerznej...*

¹⁰ http://www.tgn.diecezja.tarnow.pl/archiwum/!2003/0615/_parafia.php

To fundament wszystkiego – sakramenty, odpowiednio celebrowana liturgia przesądzą o kształcie życia duchowego w parafii; a jakie parafie, taka diecezja; jakie diecezje, taki Kościół¹¹.

W 1991 r. na obchody 200. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja ks. proboszcz zaprosił ówczesnego biskupa tarnowskiego Józefa Życińskiego. Odbyła się wtedy uroczystość w Parku im. Marszałka Stanisława Małachowskiego (poświęcenie przedszkola i Urzędu Gminy oraz wmurowanie pamiątkowej tablicy).

W tym samym roku – 16 lipca – został przeniesiony obraz Matki Bożej Szkaplerznej ze starej świątyni do nowej.

W święto NMP z Góry Karmel z Kaplicy dobudowanej do nawy tutejszego kościoła pw. św. Szymona i Judy Tadeusza w 1760 r. przez starostę sądeckiego St. Małachowskiego dla NMP Szkaplerznej, Jej łaskami słynący Obraz został uroczystie przeniesiony przez Biskupa Tarnowskiego prof. Józefa Życińskiego do nowej świątyni w otoczeniu kilku tysięcy wiernych i kilkudziesięciu kapłanów. Po odsłonięciu umieszczonego w Retabulum Obrazu M. B. Szkaplerznej, rozpoczął się obrzęd konsekracji ołtarza i kościoła pw. Matki Bożej Szkaplerznej wzniesionej z ofiar Jej Czcielieli w latach 1982–1989¹².

W latach 1985–1992 ks. Tarasek pełnił urząd dziekana dekanatu Tymbark, a w roku 1996 został mianowany Kanonikiem Honorowym Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu. Urząd proboszcza parafii Dobra sprawował do 19 sierpnia 2006 r. (L.dz.LD.x-1/20/06), a następnie jako rezydent pełnił w Dobrej aż do śmierci posługę kapłańską. Podczas 26-letniego okresu proboszczowania w Dobrej, ks. Władysław Tarasek wychował 10 kapłanów. W tym okresie uprzędkowano także cmentarz, wykonano ogrodzenie świątyni, rozpoczęto prace renowacyjne przy stacjach Drogi Krzyżowej.

Nie doczekał oddania do użytku nowego gimnazjum, pod którego budowę przekazał ziemię z posiadłości probostwa. Uroczystego poświęcenia budynku dokonał 14 października 2008 r. biskup tarnowski Wiktor Skworc.

* * *

Od 2000 r. ks. Władysław Tarasek należał do Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. Wielokrotnie organizował na plebanii w Dobrej posiedzenia zespołu redakcyjnego tego pisma. Spotkania te odbywały się w historycznym miejscu związanym z osobą Stanisława Małachowskiego, marszałka Sejmu Czteroletniego. Trzeba dodać, że Władysław Tarasek był z zamiłowaniem historykiem i kustoszem pamiątek historycznych związanych z działalnością parafii Dobra. W okresie swojego proboszczowania starał się powiększać zbiory muzeum parafial-

¹¹ Ibidem.

¹² W. Tarasek, *Kult Matki Bożej Szkaplerznej...*, s. 21.



Komitet Redakcyjny „Rocznika Sądeckiego” – Dobra, 11 marca 2002 r.

Fot. Jan Trzupek

nego utworzonego w 1956 r. przez poprzedniego proboszcza ks. Edwarda Wojtusiaka. Obecnie część historyczna zbiorów muzeum została przeniesiona do nowej świątyni, gdzie trwają prace wykończeniowe odpowiedniego pomieszczenia.

Na łamach „Rocznika Sądeckiego” Władysław Tarasek starał się ukazać historię terenów związanych z Sądecczyną, a zwłaszcza z Dobrą. W pracy *Klucz dobrski, a próba realizacji w nim art. 4 Konstytucji 3 Maja* opisał historię klucza dobrskiego, tworzenie się parafii w Dobrej oraz właścicieli Dominium Dobra. W artykule tym można przeczytać o zniesieniu pańszczyzny przez Stanisława Małachowskiego i przekazaniu ziemi w wieczystą dzierżawę chłopom. Autor zajął się też prawodawstwem zaborczym w Galicji, bezpośrednio związanym z Dominium.

Do ważniejszych artykułów ks. Władysława Taraska zamieszczonych w „Roczniku Sądeckim” zaliczyć należy takie teksty, jak: *Szkoła „Strzelca” w Stróży w 1913 roku* oraz *Działalność wojskowa Józefa Piłsudskiego w zachodniej Sądecczyźnie w 1914 roku*. W tych pracach czytelnik znajdzie szereg informacji o działalności wojskowej i bojowej Józefa Piłsudskiego wraz ze szczegółowymi opisami ćwiczeń, walk i działań wojennych na terenach obecnego powiatu limanowskiego, popartych relacjami świadków.

W artykule *Józef Szymon Wroński. Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, kościół-pomnik Konstytucji 3 Maja, przykład nurtu swojsko narodowego. Limanowa 2001*, ks. Władysław Tarasek wchodzi w polemikę z autorem mo-

nografii o Bazylice Matki Bożej, Józefem Szymonem Wrońskim. Ks. Tarasek stwierdza, że kościół w Limanowej nie był budowany jako wotum, pomnik Konstytucji 3 Maja i nie powstał w 1891 r. w 100. rocznicę Konstytucji. Dowodzi, że jego budowę rozpoczęto w 1912 r. na miejscu starego, zabytkowego, drewnianego kościoła. Odpiera też zarzuty J.Sz. Wrońskiego jakoby proboszcz Dobrej (ks. W. Tarasek) zapewnił swoich parafian, że „wybuduje kościół większy i piękniejszy od Limanowej”. Gdy w rzeczywistości – jak napisał ks. Władysław:

Takich zapewnień nie dawałem. Zdanie to traktuję jako jedną z wielu manipulacji odkrytych w monografii. Kościół budują architekci, artyści i parafianie swą pracą i ofiarami dla określonych potrzeb. Świątynia, która stanęła w Dobrej była opracowana przez arch. Wojciecha Szczygła dla potrzeb duszpasterskich i katechizacyjnych Nowego Sącza już w latach 1970–1972¹³.

Ks. Tarasek jest również autorem biogramów o ojcu Władysławie Augustynku SJ, ks. biskupie Piotrze Bednarczyku, ks. biskupie Józefie Gucwie oraz ks. Edwardzie Wojtusiaku, opublikowanych na łamach „Rocznika Sądeckiego”. Ostatni swój artykuł zamieszczony w tym czasopiśmie poświęcił analizie działalności charytatywnej ks. biskupa Karola Pękali.

Na prośbę nowego proboszcza parafii Dobra, ks. Zbigniewa Smajdora, ks. Władysław napisał opracowanie na temat kultu Matki Bożej Szkaplerznej w Dobrej, gdzie bardzo dokładnie przedstawił historię związaną z obrzędami kultu Maryjnego w tej miejscowości. Wcześniej (w 1993 r.) wydał książeczkę z obrzędami i pieśniami maryjnymi pt. *Ty Któraś w Dobrej tron obrata...* (słowa pieśni).

Zostawił po sobie także krótki życiorys, który znajduje się na plebanii w Dobrej.

Uroczystości pogrzebowe

Jego śmierć przysła nagle.

Niespodziewany głos dzwonów, które odezwały się w Wielkoczwartkowy poranek 20 marca 2008 roku, wprawiły w zdumienie większość parafian, którzy w tym czasie czynili ostatnie przygotowania do radosnych Świąt Zmartwychwstania. Nikt nie przypuszczał, że głosiły one smutną nowinę. Wiadomość w tempie błyskawicy rozeszła się po parafii i wprawiła w osłupienie wszystkich, do których docierała. Odszedł od nas do wieczności ksiądz prałat Władysław Tarasek, długoletni proboszcz. Odszedł szybko, niespodziewanie i cicho. Odszedł w pełni sił i chęci do dalszej pracy duszpasterskiej¹⁴.

¹³ W. Tarasek, *Józef Szymon Wroński. Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, kościół-pomnik Konstytucji 3 Maja, przykład nurtu swojsko narodowego. Limanowa 2001*, w: „Rocznik Sądecki”, Tom XXX, Nowy Sącz, 2002, s. 309.

¹⁴ I. Żak, *Śpieszmy się kochać ludzi. Wspomnienia o ś.p. Ks. Prałacie Władysławie Tarasku*, w: „Dobrzańskie Wiadomości” nr 85, listopad 2008, s. 4.



Pogrzeb ks. Władysława Taraska 24 marca 2008 r.

Fot. Jerzy Leśniak

Zmarł w dzień pamiątki ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa. Ks. Krzysztof Romański powiedział w związku z tym bardzo pięknie i prawdziwie: „Chrystus przyszedł przez zamknięte drzwi, by zaprosić Cię na wieczerzę do siebie”.

W testamencie były proboszcz dziękował za wszystko i prosił, aby pochować jego ciało na cmentarzu parafialnym w Dobrej. Poprzez wyrażenie tej woli ks. Władysław dał wyraz wielkiego przywiązania do miejscowości, w której aż 28 lat pełnił posługę kapłańską. Przez wszystkie dni aż do pogrzebu, w konfesjonale, w którym spowiadał, wierni składali kwiaty i palili znicze, co było wyrazem wielkiego szacunku i wdzięczności dla byłego proboszcza, za to kim był i czego dokonał.

Ciało ks. Władysława Taraska zostało wprowadzone do nowej świątyni w Wielką Niedzielę 23 marca 2008 r. W uroczystości wzięło udział ok. 70 kapłanów, którym przewodniczył ks. infułat Władysław Kostrzewa oraz tłumy wiernych. 24 marca odbył się pogrzeb, w którym uczestniczyło ok. 130 kapłanów oraz ponad trzy tysiące wiernych. Mszy św. przewodniczył ks. biskup dr Wiesław Lechowicz, Wikariusz Generalny Diecezji Tarnowskiej. Podczas mszy pogrzebowej przemawiali i wspominali Zmarłego: ks. biskup dr Wiesław Lechowicz, Kazimiera Opoka w imieniu Akcji Katolickiej i miejscowej parafii, koledzy ze studiów – ks. prałat Józef Przybycień i ks. prałat Józef Poręba. W imieniu księży pochodzących z Dobrej pożegnał Zmarłego ks. dr Jerzy Smoleń.

Przemówienia

Ks. Prałat Józef Przybycień:

„Dobrze słuگو dobry i wierny” – słowa Pana Jezusa. „Niech każdy uważa nas za słuگی Chrystusa i szafarzy Bożych tajemnic” powiedział św. Paweł. Każdy kapłan jest takim słuգą, który w imieniu Boga służy całym swoim życiem. Na wzór Chrystusa, który przyszedł „aby służyć, nie żeby jemu służono”. Oto nasz mistrz z Nazaretu, przeszedł przez życie wszystkim dobrze czyniąc, wykonywał swą służbę ludziom. Na wzór Maryi, też pokornej Służebnicy Pańskiej, która przez swoje „fiat” – niech się tak stanie przyjęła postawę służby wobec Boga i ludzi, na wzór św. Józefa i tylu świętych, którzy swoim życiem zrealizowali na co dzień przykład Jezusa i postawę służby Maryi. Św. Józef nie powiedział w Piśmie św. ani jednego słowa – całe Jego życie było jedną służbą.

1. Ideał świętości dzisiaj to służba Bogu i ludziom. Gdy chcemy powiedzieć o kimś, o jego właściwym wychowaniu, o jego pięknym życiu na co dzień, to mówimy: „żył dla Boga i ludzi” – czyli umiał służyć – spalać się w tej służbie. Dziś nie trzeba oddawać życia za wiarę, choć są tacy, którzy oddają życie za wiarę. Nie trzeba siedzieć i modlić się na wysokich słupach i na górach, by oderwać się od spraw tego świata, można żyć w tym świecie, interesować się wszystkimi jego sprawami, a równocześnie służyć Bogu i ludziom. I to jest świętość na dzisiejsze czasy, dawanie świadectwa w służbie.

a) Sługa powinien być dobry. Chrystus mówi, że dobry jest tylko Bóg, ale Bóg podzielił się dobrem i miłością z ludźmi, mieszkańcami tego „padolu płaczu”, a w świecie są odbicia dobra Bożego w jego słuգach. Chrystus mówi o czuwających słuգach, którzy oczekują powrotu Pana, i otworzą mu zaraz gdy nadejdzie i zakołacze. I podkreśla nasz Zbawiciel – „są oni błogosławieni”, szczęśliwi – Pan ich wynagrodzi za dobrą służbę.

b) Sługa powinien być wierny – nie opuszczać swej służby, trwać do końca, „czuwać, bo o godzinie, której się nie spodziewa, Pan przyjdzie”. Za taką dobrą i wierną służbę Chrystus obiecuje nagrodę – „wejdź z weselem do domu Pana swego” – warto więc całym swym życiem służyć Bogu i ludziom, gdyż to przynosi błogosławione owoce życia tu na ziemi, a potem w wieczności. Takim „dobrym i wiernym słuգą” był zmarły Ks. Władysław, wasz proboszcz przez 26 lat, a od 2 lat rezydent. Powszechnie prawo przemijania każe nam po Bożemu przeżywać przyjście nowego Proboszcza i pożegnanie zmarłego Kapłana. „Niech każdy nas uważa się za słuگی Chrystusa i szafarzy Bożych tajemnic”. Jesteśmy na tej ziemi „wędrownymi ptakami”, pielgrzymami do domu Ojca, nasza Ojczyzna jest w niebie. W to wierzymy i tego uczymy wiernych.

2. Ta wierna i dobra służba ma różne przejawy. Tak było i w życiu zmarłego kapłana.

a) Wierne trwanie w konfesjonale – jednanie człowieka z Bogiem i pochylanie się nad duchową biedą człowieka, to służba, jakiej oddał się Ks. Władysław. Jego konfesjonał był stale oblegany przez dzieci, młodzież i starszych. On w imieniu Chrystusa jedną wszystkich z Bogiem, a słowami rozgrzeszenia uwalniał z jarzma grzechu nawet największych grzeszników. Ilu ludzi wyspowiadał tego żadna statystyka nie ujmie. Ile Łask Bożych i dobrodziejstw spłynęło przez Jego kapłańską posługę, tego dowiemy się na sądzie Bożym. Ks. Władysław gorliwie głosił kazania, będąc wymagającym od siebie i innych. Wiedział bowiem, że jest sługą Chrystusa. Stąd lubił uczyć religii, choć ta nauka daje się dobrze we znaki kapłanom, nie jest dziś łatwo uczyć religii, zwłaszcza młodzież, przy dzisiejszym rozluźnieniu obyczajów. Dbał o to, by tu w parafii zawsze była głoszona Prawda Boża, by oddziaływała na życie parafian i wskazywała właściwą drogę życia. Parafia ta była znana z ofiarności na rzecz naszego Seminarium Duchownego, Misje i na rzecz tutejszego Kościoła. Było to również budowanie Kościoła w sercach ludzkich. Budowanie kościoła materialnego, nowej monumentalnej świątyni, prawdziwej chłuby tej ziemi podhalańskiej, rozbudowa plebanii, czyniło parafię Dobra miejscem, gdzie ciągle coś się działo. I tu przypomina mi się tytuł książki, którą kiedyś przeczytałem: *Ksiądz nie jest nigdy sam*. Ksiądz nie jest nigdy sam, bo ma przede wszystkim Boga w sercu, tym Bogiem dzieli się jak chlebem z innymi, tego Boga zawsze każdemu przedstawia i Go prezentuje. Ale ksiądz nie jest nigdy sam, bo wokół siebie ma ludzi, bez których jego praca i poświęcenie nie miałyby sensu. Ma ludzi, którzy w dziele zbawienia innych uczestniczą wraz z nim, są jakby przedłużeniem jego rąk i ust, by pouczać, uświęcać i prowadzić do Boga. Jestem całkowicie przekonany, że Ks. Władysław w pracy dla Boga i ludzi nie był nigdy sam. Miał wyjątkowe błogosławieństwo Boże, ale miał również wokół siebie oddanych, ofiarnych i pobożnych parafian Dobrej, którzy dobrze go rozumieli i pomagali w budowie świątyni duchowej i materialnej. I za to wyraża wam Kochani parafianie Dobrej dziś swoje uznanie i podziękowanie. Kiedy tylko spotykał się z nami kolegami z roku, mówił co nowego zrobił w kościele, i jak chętnie parafianie mu w tym pomagali, choć podobno zawsze w każdej dobrej sprawie znajdują się tacy co przeszkadzają. My księża wiemy to z własnego doświadczenia. Dbał o piękno nabożeństw i uroczystości, stąd zawsze w kościele mogliście odczuć atmosferę miłości i życzliwości. Liturgia Mszy św. i Sakramentów św. była zawsze na wysokim poziomie, gdyż zależało Mu na chwale Bożej i dobru nieśmiertelnych dusz ludzkich. Zanim przyszedł do parafii Dobra jako proboszcz pracował jako wikariusz w Zawadzie k. Dębicy, w Nowym Sączu w parafii Św. Małgorzaty i parafii Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, był rektorem kościoła na Starym Cmentarzu i w parafii Zdziarzec. Wszędzie pracował niezwykle gorliwie, nigdy się nie oszczędzał i pięknie realizował swój ideał kapłański. Oto krótko opowiedziana historia Jego życia.

3. Kochani „pamiętajcie o przełożonych waszych, którzy wśród was byli, a roz-pamiętywując koniec ich życia naśladowujcie ich wiarę”. Właściwie koniec Jego ży-cia był nagły. Nigdy się nie skarżył, że mu coś dolega. Trwał wiernie do końca na powierzonym Mu posterunku u Boga jako sługa wierny. Zawsze był taki ra-dosny, bo radosne było Jego kapłaństwo, choć życie Go nie rozpieszczało, ale we wszelkich przeciwnościach życiowych nigdy się nie załamywał. Z wielką wia-rą wpatrywał się w Krzyż Chrystusa swego mistrza i nauczyciela. Być może to wpatrywanie się w Krzyż Chrystusa sprawiło, że swoje kłopoty łączył z cierpie-niami Jezusa, ofiarując je za Kościół i parafię, a także za swoje słabości i braki. Był przecież tylko człowiekiem, dlatego wszystko co ludzkie nie było Mu obce. Mamy mu dopomóc, prosząc o Miłosierdzie Boże dla Niego. Opuścił ten „pa-dół płaczu” w Wielki Czwartek, w dzień pamiątki ustanowienia Sakramentu Kapłaństwa. W tym pamiętnym dniu odszedł na wieczną wartę do Najwyższe-go Kapłana Jezusa Chrystusa, by od niego otrzymać sowitą zapłatę za to, że był „sługą Bożym dobrym i wiernym”. A dziś w Największe Święto naszej wiary jest już u Boga i oczekuje na chwalebne z Chrystusem Zmartwychwstanie.

W pożegnaniu zmarłego kapłana Ks. Władysława nie może zabraknąć wspól-noty kursowej, kapłanów wyświęconych razem z Nim w roku 1961. Już dzie-siąty nasz Kolega odszedł do wieczności. Pozostało nas siedemnastu. Chcę właśnie imieniem kolegów z tego roku serdecznie Mu podziękować za dobrą i wierną służbę pełnioną na posterunku u Boga przez 47 lat. Był kapłanem nieprzeciętnym. Zawsze podziwialiśmy Go jako człowieka silnego charakte-rem i twardego, który nie bał się pracy i miał swoje zdanie, a swoją pracę na różnych placówkach wykonywał bardzo solidnie i z głęboką wiarą. Był wszę-dzie dobrym duszpasterzem i gospodarzem parafii. Dbał o duchowy i mora-lny rozwój. Był człowiekiem czynu, pozytywnym i radosnym. W spotkaniu z Nim każdy mógł być podniesiony na duchu, dowartościowany i poważany.

Kiedys na pogrzebie kapłana ś.p. Ks. Abp Ablewicz powiedział że zmarły był jak magnes i przyciągał ludzi do Boga. Te słowa można również powiedzieć o zmarłym naszym Koledze. Mógł jeszcze długo pracować, ale nieubłagana śmierć zabrała Go z tego świata. Dziś oddajemy mu ostatnią posługę. Dzięku-jemy za to piękne, radosne kapłaństwo i szlachetne człowieczeństwo, budujące nas kapłanów i wiernych. Dziękujemy za każdy uśmiech, podaną dłoń, dobre i kochające słowa, i kapłańskie serce tak bardzo czułe na potrzeby innych. Dzię-kujemy Bogu za wszelkie łaski i dobrodziejstwa, jakie dał Mu Bóg, a które przez Jego pracę i poświęcenie stały się także naszym udziałem. Dziękujemy Ci rów-nież za to, że nie ugiąłeś się wobec naporu UB i reżimu komunistycznego. Już w Seminarium nie poszedłeś do głosowania, zgodnie ze swoim sumieniem, bo nie chciałeś wybierać posłów, którzy prawie jednomyślnie uchwalili możliwość zabijania dzieci nienarodzonych ze względów społecznych. Nie chciałeś do tego dokładać swej zgody, za co cierpiełeś od władz do końca starego systemu. Bę-dzie nam Ciebie brakowało. Rodzinie Ks. Władysława wyrażamy nasze współ-czucie i łączymy się z Nią w duchu naszej kapłańskiej i ludzkiej solidarności, Ks. Proboszczowi i Księżom Wikariuszom i kapłanom dekanatu Tymbark na

czelę z Ks. Dziekanem dziękujemy za dobroć i życzliwość dla Ks. Władysława. Wszystkim uczestnikom tego pogrzebu dziękujemy za wszelkie przejawy duchowej łączności z tymi, dla których ta śmierć jest bólem i smutkiem.

Kochany nasz Kolego, Księżę Władysławie.

Spoczywaj w pokoju, na tej pięknej podhalańskiej ziemi, którą tak bardzo ukochałeś, a w którą włożyłeś cały swój ideał kapłański. My będziemy pamiętać o Tobie w naszych modlitwach i wspomnieniach. Mając nadzieję że spotkamy się z Tobą w krainie wiecznego szczęścia. Amen.

Kazimiera Opoka:

Kochany Księżę Prałacie.

Tak trudno dziś przemawiać, ale jeszcze trudniej rozstać się bez słów. Zbyt nagła była Twoja śmierć, a my nie zdążyliśmy Ci powiedzieć – dziękuję. Dziękujemy za Twoje 28 lat posługi w naszej wspólnocie parafialnej, za ten kościół, w którym gromadzimy się od wielu lat. Nie byłoby tego kościoła, gdyby nie Twoje osobiste i bardzo ofiarne zaangażowanie.

Dziękujemy za troskę o powołania kapłańskie i zakonne. Widzieliśmy, że razem z nami cieszysz się każdym księdzem, każdą siostrą zakonną. Dziękujemy za Twoją duszpasterską posługę. Dbałeś o nas małżonków zakładając Poradnię Rodzinną. Dbałeś o nasze dzieci, młodzież katechizując do końca, do przejścia na emeryturę. To w trosce o nich przekazałeś działkę pod budowę gimnazjum. Nie doczekałeś jednak jego uroczystego otwarcia.

Dziękujemy za Twoją kapłańską gorliwość, a zwłaszcza za konfesjonał. Mówiliśmy o Tobie, że jesteś więźniem konfesjonału. Dlatego Twój konfesjonał dziś pełen jest kwiatów wdzięczności za każde rozgrzeszenie, każdą nadzieję, każdy pokój serca.

Kochany Księżę Prałacie.

Dziękując, pragniemy Cię też przeprosić za to, że nie zawsze umieliśmy właściwie odczytać Twoje intencje, że nie zawsze umieliśmy Cię zrozumieć. Przepraszając, przyrzekamy, że do naszego ostatniego oddechu pozostaniesz w naszej pamięci i naszej serdecznej, codziennej modlitwie, Kochany Księżę Prałacie.

Ks. dr Jerzy Smoleń – „Słowo Pożegnania w imieniu Księży pochodzących z Parafii Dobra”

To naprawdę trudne mówić w czasie przeszłym do kogoś, z kim się spotykało przez 28 lat, a zwłaszcza, kiedy ten ktoś jest bliski sercu. Tak chciałoby się zatrzymać czas, a to przecież niemożliwe.

Kochany Księżę Prałacie.

Imieniem Księży pochodzących z parafii Dobra chcę powiedzieć, że byłeś dla nas przykładem Księdza, który naprawdę wierzył w Boga, więcej, przykładem Księdza, który Bogu wierzył. Przez te 28 lat widzieliśmy, że nie spowszedniała Ci Eucharystyczna bliskość. Zawsze, czy było kilka czy kilkaset osób w kościele, Ty tak samo odprawiałeś Mszę św., tak samo pobożnie, tak samo gorliwie. Ty naprawdę byłeś wzruszony Jezusem. Ty naprawdę kochałeś Chrystusa. Ty naprawdę kochałeś Jego Kościół. Cieszyłeś się, że temu Kościołowi dałeś dziesięciu nowych kapłanów.

Trzeba było Cię znać, by właściwie odczytywać Twoje oburzenia, kiedy wprowadzano „nowe” do życia religijnego. W tych oburzeniach nie było nieposłuszeństwa. Tam była Twoja gorliwość i lęk gorliwego pasterza, by w tym, co nowe, nie zagubić Chrystusa. Trzeba było Cię dobrze znać, by właściwie odczytywać Twoje oburzenia.

Czasem byłeś uparty. Mogę o tym powiedzieć, bo wiele razy poruszaliśmy ten temat w prywatnych, niedokończonych rozmowach. „Jerzy – mówiłeś wtedy z uśmiechem – mam to po mamie. Ale gdybym nie był uparty, to nie wiem, czy doszedłbym do kapłaństwa”. Ale przy tej stanowczości, czy uporze byłeś człowiekiem bardzo wrażliwym, człowiekiem o dobrym sercu. Doświadczaliśmy tego przez całe lata w Seminarium, jak i później w kapłaństwie.

Czy wszyscy wiedzą, że ze swoich pieniędzy opłacałeś w szkole obiady dla dzieci? Czy wszyscy wiedzą, że nie zostawiłeś żadnych kont i oszczędności, że wszystko przeznaczałeś na budowę i upiększanie tej świątyni, i plebanii? Wzruszyłeś nas w ten wyjątkowy Wielki Czwartek, kiedy, jak to cudownie ujął ks. Krzysztof w czwartkowej homilii, Chrystus przyszedł przez zamknięte drzwi by zaprosić Cię na wieczerzę do siebie. Ty i wtedy myślałeś o nas. Myślę, że przeprosiłeś na chwilę Jezusa i poszedłeś się ogolić, ubrałeś się, i położyłeś na łóżku swoje ciało gotowe do dalszej ziemskiej drogi, i dopiero wtedy poszedłeś z Jezusem. Nie chciałeś nas sobą krępować.

Jest jeszcze jedna lekcja w której uczestniczyliśmy. To lekcja ostatnich dwóch lat. To piękna lekcja, bo sztuką jest tak przekazać, tak przejść i tak być, by sobą nie absorbować, by nie przeszkadzać. Ale i sztuką jest tak przyjść, tak budować dziś i jutro, by nie przekreślić wczoraj. Dlatego to dobry moment, by powiedzieć dziękuję za ten przykład kapłańskiego bycia razem i Tobie, kochany Księżę Prałacie, i Tobie, drogi Księżę Proboszczu.

Kochany Księżę Prałacie.

Dziękujemy, że zapisałeś w testamencie o pochowaniu twego ciała na naszym parafialnym cmentarzu. Musiałeś nas kochać, że i po śmierci chcesz być z nami. Bardzo dziękujemy.

Będziemy polecać Twą nieśmiertelną duszę Miłosiernemu Bogu w naszych codziennych kapłańskich modlitwach, jak i we Mszach św. gregoriańskich, które będą odprawiane w kwietniu. Ale prosimy i Ciebie, módl się za nami,

abyśmy i my dostąpili tej wielkiej łaski, by i po nas przyszedł Chrystus przez zamknięte drzwi zabierając za rękę w tę cudowną podróż z Nim i dla Niego już na wieki.

Wspomnienia

Stanisław Rząsa, były dyrektor Szkoły Podstawowej w Dobrej:

Moja bliższa znajomość z ks. Władysławem Taraskiem rozpoczęła się 1 września 1990 r., kiedy to religia jako przedmiot powróciła do szkół. Wtedy to ks. Władysław rozpoczął pracę w Szkole Podstawowej w Dobrej i zaczął przychodzić do mnie do sekretariatu. Wcześniej znałem go tylko jako proboszcza tutejszej parafii, jednak nie miałem okazji bliżej z nim porozmawiać. Był to wspaniały człowiek, jako nauczyciel: obowiązkowy, skrupulatny, punktualny – zawsze przychodził przed czasem. Przykładowo pełnił dyżury, uczestniczył we wszystkich radach pedagogicznych i uroczystościach szkolnych. Jako przełożony katechetów wymagał od nich tego samego.

Nigdy nie ingerował w prace szkoły, bardzo szanował jej autonomię, nigdy nie dał odczuć, że jest proboszczem, był jednym z nas. Dla mnie i dla całej rady pedagogicznej to było novum, przecież od 1967 r., w którym rozpocząłem pracę jako nauczyciel nie było religii w szkołach. Nie zakłóciło to jednak pracy w szkole – wprost przeciwnie, ks. Władysław uczestniczył w dniu edukacji, pierwszy zorganizował opłatek w okresie świątecznym. Potem stało się to tradycją. Zawsze było coś dobrego, ksiądz Tarasek uwielbiał pieczone nóżki z kurczaka, dlatego też panie przygotowujące posiłki na kolejne spotkania w gronie pedagogicznym z udziałem ówczesnego proboszcza wiedziały co mają podać. Tradycją stały się także imieniny ks. Władysława, które robiliśmy zawsze dzień po zakończeniu roku szkolnego. Uczestniczyli w nich nauczyciele oraz księża – stworzyliśmy tym samym zgraną i rozumiejącą się radę pedagogiczną.

Myślę, że hasło patrona szkoły Leopolda Węgrzynowicza „Poznać i ukochać”, które jest myślą ponadczasową, spełniło się w stosunku do księdza Prałata. Uważam tak dlatego, gdyż urodził się on w Starej Wsi, regionie nie związanym z Dobrą, a jednak w miarę upływu czasu ukochał ją. Ta miejscowość przejawiała się w każdej naszej rozmowie, zawsze schodził na tematy związane z Dobrą i jej historią. Ta miłość urzeczywistniała się w publikacjach o Dobrej, i nie będzie już takiego człowieka. Hasło Leopolda Węgrzynowicza zadziało w jego przypadku.

Zawsze nam pomagał, wspierał szkołę tak w działaniach wychowawczych, jak i finansowych. Podam kilka przykładów: Kiedy po 1990 r. zlikwidowano stołówkę, opłacał obiady dla biednych dzieci przez kilka lat. Gdy w 1993 r. komitet rodzicielski zakupił do szkoły pierwszy komputer, czego ówczesna władza gminna nie pochwalała, ks. Tarasek kupił nam drukarkę, dzięki czemu mogliśmy usprawnić naszą pracę. Dodam, że taki sprzęt był wtedy bardzo drogi.

Na konferencjach z udziałem władz oświatowych zawsze podkreślał, że zawód nauczyciela jest niedoceniany i powinien być lepiej opłacany. W połowie lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku rzucił myśl, aby w Dobrej powstała szkoła średnia, co w praktyce urzeczywistniło się później.

W 1991 r. na obchody 200. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja zaprosił ówczesnego biskupa tarnowskiego Józefa Życińskiego. Odbyła się wtedy uroczystość w parku i została wmurowana tablica na tę okoliczność.

Myszę, że od połowy lat dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia ks. Władysław żył historią Dobrej. Wcześniej nie miał na to czasu, był bardzo zajęty budową nowej świątyni. Wielką czią otaczał stary kościółek, a także bramę do probostwa wybudowaną na zbliżające się 1000-lecie chrześcijaństwa w Polsce przez księdza dr. Edwarda Wojtusiaka.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych, kiedy miała wejść reforma systemu oświaty, z posiadłości probostwa ks. Tarasek przekazał teren pod budowę nowego gimnazjum, która rozpoczęła się w sierpniu 2001 r.

Bardzo lubił góry. Pamiętam jak pierwszy raz wybraliśmy się w 2001 r. razem z ks. Puchałą oraz panami Babulą i Przybytkiem. Byliśmy na Łopieniu, zwiedzaliśmy jaskinię Zbójcką, niestety księża Tarasek i Puchała musieli wracać szybko, gdyż mieli po południu msze ślubne. Następnym razem poszliśmy na Mogielicę, ksiądz Władysław był zafascynowany krajobrazem i widokiem.

W maju 2006 r. pojechaliśmy na Cyrłę (polanę na Mogielicy), gdzie z państwem Dudzikami dyskutowaliśmy o historii tych terenów. Ksiądz Władysław interesował się tymi terenami, na których prawdopodobnie palili zwłoki Słowianie, a potem zmarłych grzebali chrześcijanie. Pisał na ten temat w „Roczniku Sądeckim” w 2001 r.

Tydzień przed swoją śmiercią spotkał pana Józefa Przybytkę i spytał kiedy się wybieramy w góry? Niestety nie zdążył...

Z zamiłowania był historykiem, badał dzieje Dobrej. Mobilizował mnie, abym pisał jak najwięcej do „Dobrzańskich Wieści” o historii Dobrej, gdyż o tym wszyscy zapomną.

Irena Żak, emerytowana nauczycielka szkoły podstawowej w Dobrej:

W parafii Dobra przebywał 28 lat. Po objęciu probostwa po księdzu Wojtusiaku, szybko zabrał się do realizacji swojej posługi duszpasterskiej – budowy nowej świątyni. Czynił starania o pozwolenie na budowę w ówczesnym Urzędzie Wojewódzkim w Nowym Sączu. Właśnie w tym czasie miałam okazję wracać z nim autobusem z Nowego Sącza do Dobrej. Był niezwykle szczęśliwy, otrzymał pozwolenie na budowę kościoła. Z radością opowiadał o swoich działaniach, które doprowadziły do sfinalizowania wstępnych zamierzeń. Wkrótce ruszyły prace przy budowie. Z wielką starannością, krok po kroku rosły mury świątyni. Trzeba było wielkiego zaangażowania, poświęcenia i wielu starań, aby doprowadzić do wykończenia tego pięknego, wspaniałego kościoła, który był dziełem księdza prałata. Był człowiekiem drobiazgowym, niezwykle skrupulatnym i dobrym gospodarzem. Bez tych cech trudno byłoby doprowadzić dzieło

do końca. Umiał zachęcić parafian nie tylko do ofiarności, ale i pracy na rzecz budowy świątyni. Wszyscy pamiętamy księdza prałata jeżdżącego starym pomarańczowym maluchem. I tylko wielki upór pozwolił na oddanie świątyni w dobrym terminie.

Wraz z oddaniem kościoła wzrósł kult Matki Bożej Szkaplerznej, która umieszczona została w głównym ołtarzu. Uroczyscie obchodziliśmy słynne odpusty dobrzańskie, szczególnie lipcowy, który miał na celu wychowanie parafian i przekonanie ich do wartości Szkaplerza Świętego.

Był oddany Kościołowi. Każda Msza św. odprawiana była uroczyscie, dostojnie, pięknie. Należał do ludzi niezwykle pracowitych. Nieraz dziwiliśmy się, że nigdy nie wypoczywał, ani w czasie wakacji letnich ani w czasie ferii. Można by rzec – pracoholik. Zawsze był na swoim stanowisku, aby służyć Bogu i ludziom. Nazywano go „więźniem konfesjonau”. Nie było to bezpodstawne określenie. Od wczesnych godzin rannych, każdy wolny czas poświęcał wiernym, którzy zresztą bardzo chętnie wybierali go na spowiednika. Ciekawym zjawiskiem jest fakt, że do konfesjonau przystępowały dzieci, młodzież, ludzie prości i inteligencja. Dla każdego miał odrębne słowo otuchy i rozgrzeszenie. Nikt nie pomyślał nawet, że tak niewiele czasu mu zostało na działalność duszpasterską. Dla wiernych często uczęszczających na Mszę św. codziennym widokiem był siedzący w konfesjonale ksiądz prałat i droga przez kościół po zakończonej spowiedzi. Stąd tak trudno wymazać z pamięci ten obraz kapłana pełniącego swoją posługę.

Przez wiele lat uczył katechezy i przygotowywał dzieci do I Komunii św. Miałam okazję współpracować z księdzem prałatem jako nauczycielka nauczania zintegrowanego. Znał dobrze środowisko i status materialny parafian. Dlatego chętnie finansował obiady w stołówce szkolnej dzieciom z rodzin najuboższych. Dzięki jego wsparciu znaczna grupa dzieci biednych otrzymywała darmowy obiad. Swoją charytatywną misję prowadził cicho, bez rozgłosu. Bliska mu była oświata w parafii. Marzył o utworzeniu szkoły średniej, aby młodzież nie musiała dojeżdżać do szkół, dlatego kiedy nadarzyła się okazja przekazał nieodpłatnie na rzecz oświaty działkę pod budowę gimnazjum. Jego zdaniem, w tym okazałym budynku, oprócz gimnazjum, powinna znaleźć się szkoła ponadgimnazjalna typu średniego.

Miał jeszcze jedną pasję. Była nią historia. Właściwie można by rzec, że z wielką pedanterią, w sposób niezwykle drobiazgowy i szczegółowy zgłębiał wiedzę o pochodzeniu nazwy naszej parafii, historii pobliskich otaczających nas gór. Chętnie przekazywał tę wiedzę parafianom w rozmowach prywatnych. Wykazywał przy tym tak drobiazgową wiedzę, że czasem trudno było nadążyć za jego tokiem myślenia. Zachęcał nas do opisywania tych dziejów na łamach „Dobrzańskich Wieści”, których był czytelnikiem. Efektem jednego ze spotkań moich z ks. Prałatem, był artykuł o historii regionu, zamieszczony w jednym z numerów. Zachęcał parafian do czynnego uczestnictwa w Eucharystii. Czynił to przy każdej nadarzającej się okazji. W czasie Niedzieli Palmowej, podczas celebrowanej przez siebie Mszy św. z okazji imienin swojego następcy, ks. proboszcza Zbigniewa, zachęcał parafian do udziału we Mszy św. z okazji własnych imienin. Uważał to za istotny ele-

ment w życiu katolika. Była to ostatnia jego rada, a zarazem prośba do ludu Bożego, któremu przewodniczył niestrudzenie przez 26 lat. Jego ciało złożono na wybranym przez Niego miejscu. Przy wejściu na cmentarz. Jakby chciał nam powiedzieć: „Przechodniu, zatrzymaj się, pomyśl, odpocznij sobie, pomódl się i wzbudź refleksję nad przemijaniem i sensem życia – tu na ziemi”. Pogrzeb ś.p. ks. Prałata, jak to określił jego następca ks. Z. Smajdor, był manifestacją wiary. Tłumy ludzi przybyły, aby pożegnać tego, który całe życie służył Bogu i ludziom.

Dorobek pisarski ks. Władysława Taraska

1. *Ty Któraś w Dobrej tron obrała... (słowa pieśni)*, Nowy Sącz 1993.
2. *Klucz dobrski, a próba realizacji w nim Konstytucji 3 Maja*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXIX, 2001, ss. 57-72.
3. *O Władysław Augustynek TJ (7 VII 1915 – 12 XII 1997)*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXIX, 2001, ss. 356-357.
4. *Szkoła „Strzelca” w Stróży w 1913 roku*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXX, 2002, ss. 42-61.
5. *Józef Szymon Wroński. Bazylika Matki Boskiej Bolesnej w Limanowej, kościół-pomnik Konstytucji 3 Maja, przykład nurtu swojsko narodowego. Limanowa 2001*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXX, 2002, ss. 308-309.
6. *Działalność wojskowa Józefa Piłsudskiego w zachodniej Sądecczyźnie w 1914 roku*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXXI, 2003, ss. 42-55.
7. *Ks. Biskup Józef Gucwa (1923–2004)*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXXIII, 2005, ss. 7-14.
8. *Ks. Biskup Piotr Bednarczyk (1914–2001)*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXXIV, 2006, ss. 452-455.
9. *Niepublikowany rękopis własnego życiorysu*, Dobra 2006.
10. *Kult Matki Bożej Szkaplerznej w Dobrej – Beskid Wyspowy* [maszynopis], Dobra, 2007.
11. *Ksiądz Edward Wojtusiak (1905–1983) – duszpasterz i socjolog*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXXV, ss. 267-277.
12. *Działalność charytatywna biskupa Karola Pękali*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXXVI, 2008, ss. 237-256.

ARTYKUŁY I ROZPRAWY



Baszta Kowalska w Nowym Sączu

Fot. Sławomir Sikora

REMINISCENCJE GRUNWALDZKIE

Na rok 2010 przypada sześćsetletnia rocznica bitwy grunwaldzkiej, którą już współcześni zapisali do najdonioślejszych wydarzeń naszej historii, a potomni czerpali z wiktorii grunwaldzkiej przez wieki natchnienie do walki o byt narodowy. Grunwald stworzył bowiem warunki do rozwoju zagrożonego unicestwieniem państwa polskiego i stał się symbolem narodu dumnego i niepokonanego. Zwycięstwo grunwaldzkie, zatrzymując wyjątkowo agresywną ekspansję germańską, wywarło pozytywny wpływ również na inne narody słowiańskie Europy środkowej i wschodniej, a także na ludy bałtyckie¹.

Czy wydarzenia wielkiej wojny (1409–1411), której fazą decydującą była rozegrana 15 lipca, w dniu Rozesłania Apostołów 1410 r. bitwa grunwaldzka, miały jakkolwiek związek z oddaloną od pól Grunwaldu ziemią sądecką, czy wspominamy o niej dzisiaj tylko z racji jej znaczenia dla historii całego społeczeństwa i państwa? Na oba te pytania przychodzi odpowiedzieć pozytywnie. Miała ziemia sądecka bowiem swój istotny udział w tej wojnie, była też, jako część królestwa polskiego, zainteresowana żywotnie w rozwiązaniu palącego od wielu dziesięcioleci konfliktu polsko-krzyżackiego.

Niektóre ważne epizody o charakterze dyplomatycznym, a nawet militarnym, wielkiej wojny z Zakonem NMP nazwanym zakonem krzyżackim, rozegrały się bowiem na ziemi sądeckiej. One sprawiły właśnie, że terytorium to i jego mieszkańcy, znalazły stałe miejsce na kartach historii owych zmagających polsko-krzyżackich w XV w. Pamiętano o nich, niektóre obrosły w legendę. Zaslugują zatem na przypomnienie.



Fragment pomnika Władysława Jagiełły w Nowym Sączu

¹ Najobszerniejszym i najbardziej wiarogodnym opisem konfliktu polsko-krzyżackiego w pierwszej dekadzie XV w. jest kronika Długosza. Por. Jana Długosza, *Roczniki czyli kroniki sławnego królestwa polskiego, księga dziesiąta i księga jedenasta 1406–1412* (dalej: *Roczniki...*), Warszawa 1982, s. 54–200. Z licznych opracowań wymienimy S.M. Kuczyńskiego, *Wielka wojna z zakonem krzyżackim w latach 1409–1411*, Warszawa 1987, 263, 326, 336, 363; następnie tegoż, *Spór o Grunwald*, Warszawa 1972, passim; M. Biskup, *Z badań nad wielką wojną z zakonem krzyżackim*, „Kwartalnik Historyczny”, R. 66: 1959, s. 671–712; Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*, Toruń 1964, s. 106–111; z prac starszych warto wziąć do ręki jeszcze na ujęcie pióra O. Laskowskiego, *Grunwald*, Warszawa 1926, passim.

W dniu 6 kwietnia 1410 r. zjechał Władysław Jagiełło z Witoldem, wielkim księciem litewskim, do Nowego Sącza, gdzie oczekiwali monarchów, powiadomieni wcześniej o ich przyjeździe, dostojnicy duchowni i świeccy królestwa. Zakwaterowano ich w kamienicy miejscowego mieszczanina Gerzdorfa, gdyż zamek nowosądecki stanowił widocznie kwaterę mniej okazałą i wygodną. Celem przyjazdu miało być spotkanie z Zygmuntem Luksemburskim, królem węgierskim, w niedalekim Kieżmarku na Spiszu, w związku z nadciągającą wojną z zakonem krzyżackim. Strona polska zabiegała o dotrzymanie przez władcę Węgier zawartego wcześniej ale aktualnego jeszcze rozejmu, który wygasnął wprawdzie dopiero za trzy lata, lecz powątpiewano słusznie w jego trwałość. Pamiętano Luksemburczykowi bowiem, że usiłował rozbić unię polsko-litewską i obiecał krzyżakom pomoc w razie wojny z Polską i Litwą. Nie dowierzający jego intencjom król polski uznał swoją obecność na owym spotkaniu za zbędną.

Pozostał więc w Nowym Sączu, a do Kieżmarku wysłał Witolda, w orszaku „prałatów i panów polskich”. Nalegania wielkiego księcia, aby król węgierski dochował wspomnianego zawieszenia broni nie przyniosły – jak to było do przewidzenia – pozytywnego skutku. Król Zygmunt stwierdził bowiem, że w przypadku wybuchu wojny Polski i Litwy z krzyżakami, nie będzie mógł rozejmu dotrzymać. Obiecał jednak uczynić wszystko, aby do tej wojny nie doszło, a w razie jej rozpoczęcia wystarać się o jej przerwanie drogą dyplomatyczną, wysyłając do wielkiego mistrza swoich posłów. Była to od początku postawa obłudna. Władca Węgier zabiegał o elektorat niemiecki w zbliżających się wyborach króla Rzeszy Niemieckiej i pozostawał w stałym kontakcie z wielkim mistrzem krzyżackim, od którego przyjął zresztą 40 tysięcy florenów (złotych) za wsparcie zbrojne w razie wybuchu wojny. W tej sytuacji Witold w Kieżmarku w sprawie rozejmu niczego nie wskórał. Usłyszał za to wiele zarzutów skierowanych przeciw królowi polskiemu i unii Polski z Litwą, która zdaniem króla węgierskiego winna się odseparować od Polski i stać się pod berłem Witolda oddzielnym królestwem, co Luksemburczyk obiecał przeprowadzić, gdy zostanie niebawem wybrany na króla Rzeszy Niemieckiej.

Ale wielki książę litewski wyczuł podstęp i nie uległ namowom. Co więcej, zdobył się na krok radykalny. Nie pożegnawszy się, wskoczył w przerwie obrad na konia i gwałtownie opuścił Kieżmark, wywołując konsternację w otoczeniu Zygmunta Luksemburskiego, który zarządził pościg. Dopędzony w Białej Spiskiej, Witold pożegnał się z Luksemburczykiem, ale nadal wzburzony, przybył do Nowego Sącza i złożył Jagielle sprawozdanie z nieoczekiwanego przebiegu wizyty w Kieżmarku. Utwierdzili się obaj w przekonaniu, że konflikt zbrojny z zakonem krzyżackim może rozstrzygnąć tylko walna bitwa, wobec czego naradzali się w tajemnicy nad sposobem jej przeprowadzenia. Uznali też, iż czasu pozostało niewiele, dlatego Witold wyruszył nie zwlekając ku Litwie, pokonując z pośpiechem w cztery dni od wyjazdu z Nowego Sącza odległość do Brześcia

nad Bugiem. Nie popasał długo w Nowym Sączu również król polski, który nie spiesząc się zbytnio, zdołał zabezpieczyć ziemię sądecką przed niebezpieczeństwem najazdu od strony Węgier. Z Nowego Sącza wyjechał 19 kwietnia i przez Czchów oraz Bochnię, dotarł 22 dnia tego miesiąca do Krakowa².

* * *

Inny fragment historii kraju w okresie wielkiej wojny z zakonem krzyżackim, będący zarazem ważnym zespołem wydarzeń w dziejach ziemi sądeckiej, stanowi najazd węgierski w 1410 r. i złupienie oraz spalenie przezeń Starego Sącza, a także zniszczenie wielu osad wiejskich w najbliższej okolicy, a w końcu udana wyprawa odwetowa ze strony polskiej na Węgry.

Jan Długosz opisał te wypadki następująco:

W tym samym czasie wojewoda siedmiogrodzki Ścibor ze Ściborzyc z dwunastu chorągwiami wojsk króla węgierskiego Zygmunta, zebranych spośród Czechów, Morawian i Austriaków (Węgrów bowiem, którzy mieli w pamięci łączące ich z Polakami przymierze, jako coś świętego i wiecznego, nie można było zmusić ani zwabić do chwycenia za broń) przez Sromowce wkrocza w granice królestwa polskiego, ponieważ wojska królewskie, które strzeżyły Nowego Sącza, z nudów i z powodu długiego spokoju rozeszły się do



Spotkanie Władysława Jagiełły i Witolda na zamku w Nowym Sączu

Mal. E. Miśkowiec

² J. Długosz, *Roczniki...*, s. 66, 67, 193.

własnych domów. Spaliwszy i ograbiwszy miasto Stary Sącz oraz przedmieścia Nowego z kilkoma wsiami, wracał pośpiesznie na Węgry trudną, górską drogą przez rzekę Poprad w kierunku Muszyny. Tak to król węgierski Zygmunt doprowadził do tego, że Ścibor dokonał tego najazdu na królestwo polskie dlatego, żeby za 40 tysięcy florenów przyjętych od mistrza i zakonu, dać dowód, że zerwał przyjazne stosunki, jakie go łączyły z królem i królestwem polskim i by mistrzowi i zakonowi... pokazać, że dotrzymał swej obietnicy przez wyprawę dwunastu chorągwi przeciw królestwu polskiemu. Zaś wojsko królewskie pozostawione do strzeżenia granic królestwa nie zniosło tej obelgi i krzywdy, ale zgromadziwszy się pośpiesznie, ścigało Ścibora i jego wojsko³.

Opis ten, jakkolwiek jasny i komunikatywny, wymaga jednak obszernego omówienia, gdyż nie brakło badaczy, którzy nie dawali owym wydarzeniom wiary, inni w nie powątpiewali, a jeszcze inni przedstawiali bałamutnie, traktując informacje Długoszowe wybiórczo⁴. Rewizji poglądów na kwestię najazdu węgierskiego na Sądecczyznę w 1410 r. dokonał przed blisko ćwierćwieczem F. Sikora⁵, który obronił wiarogodność relacji Długoszej. Znalazł bowiem w innych źródłach epoki potwierdzenie wyprawy i biorących w niej udział ludzi, a przede wszystkim ustalił przybliżony czas najazdu. Inspiracją do tych żmudnych, szczegółowych dociekań było odczucie lekkomyślnej i niesprawiedliwej negacji przekazu Długoszewego o owym najeździe węgierskim na Sądecczyznę oraz zwrócenie uwagi na nowe informacje o nim, wydobyte ze źródeł przez innych historyków polskich i węgierskich, młodszego i starszego pokolenia, a zwłaszcza przez takich badaczy, jak Z. Nowak⁶, J. Bieniak⁷, czy A. Prochaska⁸ i G. Wenzel⁹. Okazało się więc, że wiadomość o konflikcie polsko-węgierskim podał (nie jak wielu dotąd przyjmowało)¹⁰ tylko J. Długosz, skoro znalazła ona potwierdzenie w innych źródłach epoki. Przekreśliło to definitywnie pogląd, iż historyk ten przekazał o nim niepewną, a nawet wymyśloną historyjkę, nie zasługującą naukowe potraktowanie. Pozwoliło dalej

³ Ibidem, s. 193-194.

⁴ Por. Rozbiór krytyczny *Annalium Poloniae Jana Długosza*, t. I z lat 1385-1444, oprac. S. Gawęda, K. Pieradzka, J. Radziszewska pod kierunkiem J. Dąbrowskiego, Wrocław 1961, s. 131; J. Garbaciak, *Zygmunt Luksemburczyk wobec wielkiej wojny polsko-krzyżackiej (1409-1411)*, „Małopolskie Studia Historyczne”, R. III, z. 1/2 1960, s. 25-28. Należeli do nich również wydawcy tej partii kroniki J. Długosza, które dotyczą wydarzeń tego szczególnego roku 1410, zobowiązani do szczególnej dociekalności i ścisłości w komentowaniu pozostawionych nam informacji przez wielkiego dziejopisa z XV w. (zob. J. Długosz, *Roczniki...*, s. 193, przyp. 653); por. też S.M. Kuczyński, *Wielka wojna...*, s. 522-526 (który nie kwestionuje wyprawy Ścibora ze Ściborzyc, co więcej podnosi jej znaczenie, jako początku przewidywanej, lecz na szczęście nie dokonanej, wojny polsko-węgierskiej. Przyjmuje jednak mylnie, że napad węgierski na Sącz miał miejsce podczas świąt w końcu grudnia 1410 r.).

⁵ F. Sikora, *Kilka uwag o konflikcie zbrojnym węgiersko-polskim w roku 1410* – „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”. Prace Historyczne (poświęcone pamięci Stefana Mateszewa), t. 12, Kraków 1987, s. 105-118.

⁶ Z. Nowak, *Polityka północna Zygmunta Luksemburskiego do roku 1411*, Toruń 1964, s. 106-111.

⁷ J. Bieniak, *Mikołaj ze Ściborza*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 21: 1976, s. 140-142.

⁸ A. Prochaska, *Ścibor ze Ściborzyc*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”, t. 19, 1912, s. 137-208.

⁹ G. Wenzel, *Stibor vajda. Eletrajzi tanulmány*, Budapeszt 1874, dodatek źródłowy 150, s. 204 (cyt. za F. Sikorą).

¹⁰ Por. przyp. 4.

na ustalenie, że ów najazd na Sądeczynę nie tylko miał miejsce, lecz odbył się późną jesienią, ale jeszcze przed grudniem 1410 r.¹¹

Możemy więc zdobyć się dzisiaj na w miarę pełną, zweryfikowaną pod względem źródłowym relację o sądeckim epizodzie wielkiej wojny z zakonem krzyżackim w 1410 r. i stwierdzić, że okazało się (nie po raz pierwszy), iż Jan Długosz jest historykiem wiarogodnym. W szkicu niniejszym, przy opisie wizyty w Nowym Sączu króla Władysława Jagiełły i wielkiego księcia Witolda wiosną tego roku, nadmieniliśmy już, że rozczarowany król polski wynikami rozmów Witolda z wrogo nastawionym do unii polsko-litewskiej Zygmuntem Luksemburskim w Kieżmarku, zatrzymał się w mieście nad Dunajcem i Kamienicą dłużej, aby odpowiednio opatrzyć ziemię sądecką czyli przygotować ją do odparcia spodziewanego ataku ze strony węgierskiej. Domyślać możemy się trafnie, że pozostawił w tej mierze konkretne rozkazy i polecenia. Częściowo je znamy. Oto nie zastąpiony J. Długosz podał bowiem, że ogłaszając mobilizację rycerstwa na wojnę z krzyżakami liczył się król polski z niebezpieczeństwem inwazji wojsk nieprzyjacielskich od strony Węgier, wobec czego pozostawił:

[...]„w mieście i na zamku sądeckim, jako starostę kasztelana lubelskiego, Jana ze Szczekocin z rodu Odrowążów i poddał mu wszystkich, uwalniając ich z wyprawy pruskiej, z powiatów sądeckiego i szczyrzyckiego i rycerzy z ziemi bieckiej, którą wtedy oddał w dzierżenie biskupowi Eger i jego bratu Władysławowi z Ludonc, którzy uciekli od króla węgierskiego Zygmunta, jako posiłki w przyszłej walce, gdyby granice królestwa polskiego zostały naruszone przez króla węgierskiego Zygmunta, nakazując im wszystkim posłuszeństwo rozkazom wspomnianego Jana ze Szczekocin”¹².

Wyjaśnia to znakomicie fakt braku pod Grunwaldem, wśród 50 chorągwi polskich, chorągwi ziemi sądeckiej oraz szczyrzyckiej i bieckiej. Rycerstwu z tych rejonów kraju wyznaczono inne zadania wojenne i dla ich wykonania pozostawiono go w Małopolsce południowej.

Ale do zsynchronizowanego z działaniami wojennymi na Pomorzu i w Prusach ataku na ziemie Polski południowej od strony Węgier ani na wiosnę, ani w lecie 1410 r. nie doszło. Zajęty sprawami elekcji na króla Rzeszy oraz wojną z Wenecją, nie zdobył się Luksemburczyk na skierowanie oddziałów zbrojnych przeciwko Polsce w okresie Grunwaldu, gdyż potrzebował ich na innych frontach wojennych¹³. Ograniczył się więc jedynie do oficjalnego wypowiedzenia Polsce wojny, co zawarł w dostarczonym królowi polskiemu 12 lipca piśmie¹⁴ oraz zareagował 22 sierpnia dramatycznym listem do książąt i możnych świata chrześcijańskiego, wzywając ich do przeciwstawienia się

¹¹ Zob. F. Sikora, *Kilka uwag...*, s. 109.

¹² J. Długosz, *Roczniki...*, s. 66-67.

¹³ J. Garbacik, *Zygmunt Luksemburczyk wobec wielkiej wojny...*, s. 26.

¹⁴ S.M. Kuczyński, *Spór o Grunwald...*, s. 123.

zwycięskiemu pogaństwu, które dokonało pod Grunwaldem pogromu rycerstwa chrześcijańskiego i deklarując gotowość wzięcia osobistego udziału w takiej wojnie¹⁵. Były to jednak ciągle słowa.

Jakkolwiek nie można żywić wątpliwości, że sympatie króla węgierskiego (i niebawem króla Rzeszy Niemieckiej) były stale po stronie krzyżaków, to jednak pozostaje faktem, że mimo pobranych od nich gratyfikacji finansowych za spodziewane wsparcie zbrojne podczas rozprawy wojennej Zakonu z Polakami i Litwinami, z pomocą wojskową im nie pośpieszył. W Niemczech nie brakowało wpływowych ludzi, którzy klęską grunwaldzką obarczali Luksemburczyka. W dniu 20 września kandydaturę jego na króla Rzeszy poparła tylko część elektorów, druga część opowiedziała się za Ruprechtem z Palatynatu, co skomplikowało i przedłużyło walkę wyborczą, którą wygrał ostatecznie dopiero w 1411 r. Zanim do tego doszło, musiał ratować reputację przyjaciela Zakonu i obrońcy chrześcijaństwa. Deklaracje ustne i pisemne w tej mierze przestawały być wiarogodne. Zdecydował się więc na krok, z punktu widzenia wojskowego bezsensowny, wysyłając późną jesienią 1410 r. przeciw Polsce, w kierunku Starego i Nowego Sącza – jak już o tym wiadomo – 12 chorągwi pod dowództwem Ścibora ze Ściborzyc. Wiele wskazuje na to, że Luksemburczyk rozkazał zaatakować wówczas ziemie polskie dla „ratowania twarzy” wobec swoich wyborców w Rzeszy.

Dziejopis nasz podał jeszcze, że w tym napadzie na ziemię sądecką odmówili udziału Węgrzy z uwagi na tradycyjną przyjaźń z Polakami i układ pokojowy, który zerwał jednostronnie król Zygmunt¹⁶. Wyprawa przybrała wyraźnie charakter bandycki i przebiegała według scenariusza zbrojnickiego: wkraść się nieoczekiwanie na terytorium przeciwnika, zagrabić jak najwięcej mienia, zniszczyć co się da i uciekać najbliższą drogą jak najrychlej, jak złodziej, do swoich kryjówek. Pośpieszny odwrót wojsk Ścibora ze Ściborzyc przebiegał istotnie w pośpiechu, górskim szlakiem popradzkim, o wiele trudniejszym, ale w kierunku Bardiowa znacznie krótszym, niż droga dogodniejsza na Spisz, przez Sromowce.

Cytowany przed chwilą F. Sikora udowodnił jeszcze, że owa zaskakująca inwazja (w tym złupienie i spalenie Starego Sącza oraz okolicznych wsi i przedmieść Sącza Nowego) odbyła się w listopadzie 1410 r.¹⁷, kiedy strzegące granicy południowej rycerstwo polskie, zostało rozpuszczone do domu, gdyż nikt się nie spodziewał w tym czasie jakiegokolwiek ataku od strony Węgier.

Wiadomość o napadzie węgierskim zaalarmowała rycerstwo ziem Polski południowej i spowodowała błyskawiczną jego koncentrację pod komendą Jana ze Szczekocin, któremu przybyła na pomoc okryta chwałą wiktorii grunwaldzkiej chorągiew Leliwity Spytka z Jarosławia, która zdążyła powrócić z Prus, oraz oddział Jana Wałacha z Chmielnika, równie doświadczonego

¹⁵ J. Garbacik, *Zygmunt Luksemburczyk wobec wielkiej wojny...*, s. 24.

¹⁶ J. Długosz, *Roczniki...*, s. 195.

¹⁷ F. Sikora, *Kilka uwag...*, s. 117.

dowódcy¹⁸. Siły te, wyraźnie mniej liczne od sił przeciwnika, podzieliły się na dwie grupy i ruszyły energicznie za nim w pościg. Ponieważ dowiedziano się, że uciekający najeźdźca zmierza ku Bardiowowi, część pościgu skierowała się na teren Spiszu przez Sromowce, druga zaś z ziemi bieckiej pośpieszyła na południe w kierunku Stropkowa, aby ruchem oskrzydającym dopaść pod Bardiowem pełne zastępy wroga¹⁹.

Jak świadczy J. Długosz, walczone zawzięcie w wielu miejscach, a „wielka masa wrogów górowała nad Polakami”, ale zwycięstwo pod Bardiowem przypadło stronie polskiej. Wojsko Ścibora ze Ściborzyc „dostało się do niewoli lub zostało wycięte”²⁰.

* * *

Jest jeszcze kolejny powód zajęcia się w „Roczniku Sądeckim” problematyką grunwaldzką. Stanowi go postać Zyndrama z Maszkowic. Pisało o nim wielu badaczy. Przypadająca na 1910 r. pięćsetletnia rocznica wiktorii grunwaldzkiej, skłoniła Władysława Semkowicza do przeprowadzenia kompleksowych badań nad życiem i działalnością bohatera spod Grunwaldu. Przyniosły one sukces połowiczny. Niedostatek materiałów źródłowych nie pozwolił na ustalenie wielu istotnych faktów z biografii Zyndrama, sprawiając że tak wytrawny badacz polskiego średniowiecza i twórca krakowskiej szkoły genealogiczno-heraldycznej, musiał się uciec do wielu domysłów i hipotez, których nie potwierdziły naukowe dociekania późniejsze. Przyjmował on że Zyndram wywodził się z mieszczańskiej rodziny nowosądeckiej i był sołtysiem w sądeckich Maszkowicach²¹, chociaż Zyndramowie występowali wówczas również wśród mieszczan krakowskich, byli też sołtysami w Bielawie na Śląsku. Podnoszono więc wątpliwości co do tego wywodu, zgłaszając sugestię, że niespotykany w Polsce herb Zyndrama w postaci słońca, winien był skierować poszukiwania jego przodków poza granice królestwa polskiego, na Śląsk, a przede wszystkim na ziemię czeskie i morawskie, gdzie herb Słońce nosiły rodziny szlacheckie, używały go także miasta, jak to dowodnie stwierdzono na przykładzie pieczęci miejskiej śląskiego Grotkowa²².

Obchody 650-lecia Grunwaldu, przypadające na rok 1960, przyczyniły się do powrotu do tych badań. Duże znaczenie miało w tej mierze, nieco wcześniejsze ukazanie się (pierwsze wydanie w 1955 r.) cytowanego już w tym szkicu, obszernego studium pióra S.M. Kuczyńskiego o wielkiej wojnie Polaków i Litwinów z krzyżakami w latach 1409–1411, na kartach której autor zakwestionował (wywodzący się od J. Długosza i przyjęty przez historiografię) pogląd, jakoby Zyndram z Maszkowic sprawował podczas bitwy grunwaldzkiej naczelne dowództwo. We wspomnianym roku 1960 poświęcono rocznicy grunwaldzkiej zeszyt

¹⁸ J. Długosz, *Roczniki...*, s. 194 oraz F. Sikora, *Kilka uwag...*, s. 114.

¹⁹ F. Sikora, *Kilka uwag...*, s. 112-115.

²⁰ J. Długosz, *Roczniki...*, s. 194.

²¹ *Zyndram z Maszkowic*, „Przegląd Historyczny”, t. 11: 1910, s. 261-281.

²² *Zob. hasło Maszkowice* (pióra M. Wilamowskiego i W. Bukowskiego) w *Słowniku Historyczno-Geograficznym Województwa Krakowskiego w Średniowieczu* (dalej: SHGWK), cz. III, s. 187-188.

„Małopolskich Studiów Historycznych”, na którego łamach wypowiedziało się na temat Zyndrama oraz Maszkowic sądeckich kilku czołowych badaczy²³.

Oto przeprowadzone przez A. Żakiego badania archeologiczne wykazały, że wbrew tradycji, na wzniesieniu w Maszkowicach, zwanym Zyndramową Górą, nie istnieją jakiegokolwiek ślady po osadzie grodowej²⁴. Co do dowodzenia przez Zyndrama wojskami pod Grunwaldem, wypowiedział się prof. Jan Dąbrowski, utrzymując, iż naczelne dowództwo spoczywało w ręku króla Jagiełły, natomiast Zyndram dowodził wojskami polskimi²⁵. Inny, interesujący artykuł poświęcono stosunkowi Zygmunta Luksemburskiego w okresie wielkiej wojny, o czym już była mowa. Badania prowadzono jednak dalej²⁶. Ich wyniki nie potwierdziły naczelnego dowództwa wojskami polskimi przez Zyndrama z Maszkowic, przyznając jednak, że odegrał niewątpliwie czołową rolę w ustawianiu chorągwi do boju, jako oboźny królewski, i podczas bitwy dowodził naczelną chorągwią krakowską²⁷. Nie potwierdziły jednak jakiegokolwiek związku Zyndrama z Maszkowicami sądeckimi i sołectwem maszkowickim²⁸.

Jakie informacje źródłowe o Zyndramie z Maszkowic uznaje dzisiaj nauka za sprawdzone i pełne? Oto działający w latach 1388–1414 Zyndram z Maszkowic, rycerz h. Słońce, miecznik krakowski (1388–1413), pisał się starostą zamku kamienieckiego na Litwie (1390), justycjariuszem (sędzią) krakowskim (1401–1403), dzierżawcą starostwa małopolskiego (1401), starostą jasielskim (1407–1412). Godności te wskazują, że należał do ludzi z otoczenia królewskiego, a także utrzymywał bliskie kontakty z klasztorem tynieckim. Działalność gospodarcza Zyndrama wskazuje na jego zainteresowania dobrami królewskimi i kościelnymi w ziemi sanockiej (miasto Jaślika, wieś Królik Polski) i bieckiej (wójtostwo w Jaśle i królewszczyna jasielska); biskup przemyski z kolei, powierzył mu pieczę militarną nad bezpieczeństwem poddanych i dóbr biskupich w okolicach Brzozowa²⁹. Księgi sądowe krakowskie oraz bieckie z przełomu XIV i XV w. rejestrują liczne procesy sądowe dotyczące Zyndrama w sprawach majątkowych, na które się zwykle nie zgłaszał, załączając usprawiedliwienia swojej absencji „z powodu służby w pilnej potrzebie

²³ J. Dąbrowski, *Grunwald...*, s. 9–13; J. Garbaciak, *Zygmunt Luksemburski wobec wielkiej wojny*, s.15–36; S. Gawęda, *Rola Krakowa w okresie przygotowań do wyprawy grunwaldzkiej*, s. 35–50; K. Pieradzka, *Bitwa grunwaldzka w obcych relacjach kronikarskich*, s. 51–65; J. Radziszewska, *Echa bitwy grunwaldzkiej w ruskich latopisach*, s. 67–80; A. Żaki, *Góra Zyndrama w Maszkowicach nad Dunajcem*, s. 107–112.

²⁴ Ibidem.

²⁵ Ibidem.

²⁶ Prace wykopaliskowe w Maszkowicach kontynuowała M. Cabalska, *Pradzieje na tle przedhistorycznego osadnictwa Sądeczczyzny*, [w:] *Dzieje Nowego Sącza*, t., red. F. Kiryk, Warszawa-Kraków 1992, wg indeksu; por. też, *Osadnictwo kultury lużyckiej w rejonie średniego biegu Dunajca w świetle badań w Maszkowicach, pow. Nowy Sącz*, „Zeszyty Naukowe UJ” 73; „Prace Archeologiczne” 5, 1963, s. 41–62.

²⁷ Por. kolejne wydania książki S.M. Kuczyńskiego, *Wielka wojna...* oraz jego opracowania polemiczne, jak cytowane już ujęcie *Spór o Grunwald*, a także popularne *Bitwa pod Grunwaldem* (Katowice 1985).

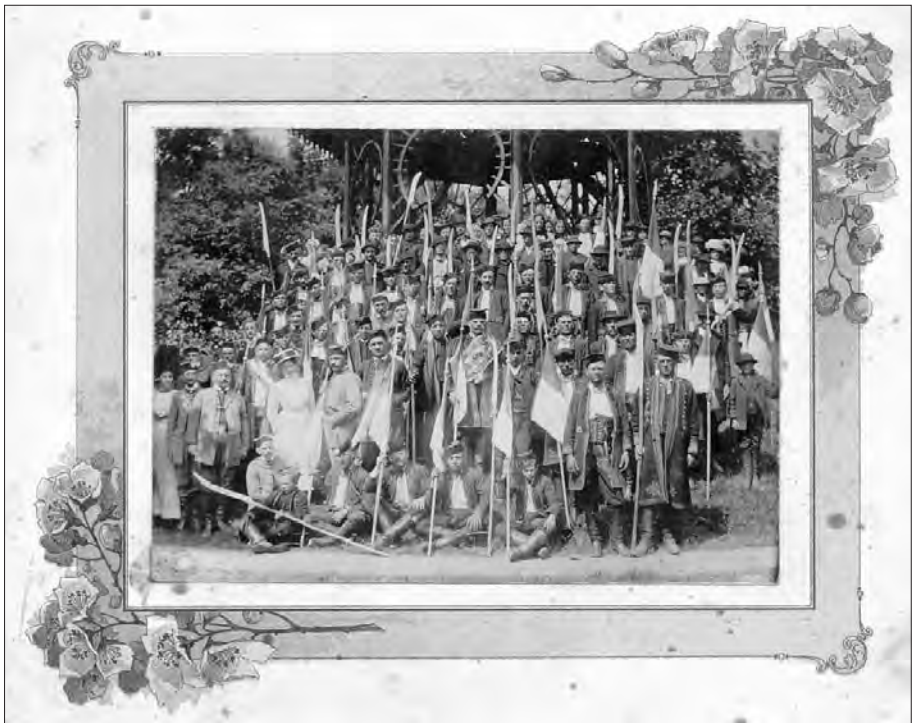
²⁸ SHGWK III oraz F. Kiryk, *Łącko w okresie staropolskim* (rzecz w monografii Łącka pod red. J. Dybca, w druku).

²⁹ SHGWK III. Por. K. Pieradzka, *Na szlakach Łemkowszczyzny*, Kraków 1938, s. 23–24.

króla”³⁰. Dowodzi to, że przebywał u jego boku stale, brał udział w wyprawach zbrojnych i wypełniał rozmaite poselstwa. Wszystko to świadczy, że przedstawiał osobowość niepospolitą, wykorzystywaną jednak przez władcę głównie (choć nie wyłącznie) w sprawach militarnych. Tuż przed rozpoczęciem bitwy grunwaldzkiej, kiedy zachodziła konieczność rozwinięcia szyku bojowego, rozglądano się za kimś, kto by umiał ustawić polskie chorągwie do boju. Ale – jak napisał Jan Długosz:

wszyscy Czesi i Morawianie, których uważano za biegłych w rzemiośle wojennym, nie wykazywali chęci zatroszczenia się o ustawienie szyków w wojsku królewskim, dowodzenie nim..., by w razie niepowodzenia w dowodzeniu, nie spadła na ich głowę wina z powodu liczby i ogromu zadań – troskę o wojsko i dowództwo nad nim, powierzono miecznikowi krakowskiemu, Zyndramowi z Maszkowic, szlachcicowi z domu, który ma w herbie słońce, człowiekowi małego wzrostu, ale sprawnemu w działaniu i odważnemu³¹.

Niezależnie od tego, czy będziemy Zyndrama z Maszkowic postrzegać na polach Grunwaldu jako dowodzącego wojskami królewskimi, czy tylko oboź-



Włościanie z Podegrodzia, 500. rocznica bitwy pod Grunwaldem

Fot. Wojciech Migacz

³⁰ SHGWK III, s. 190 i por. 188-189.

³¹ J. Długosz, *Roczniki...*, s. 83.

nego i dowódcę chorągwi krakowskiej – pozostaje niewątpliwe, że należał podczas tej wielkiej rozprawy wojennej z krzyżakami do postaci pierwszoplanowych i pamięć o nim, jako o bohaterze tamtych zwycięskich zmaganiach, należy do zjawisk zrozumiałych i uzasadnionych.

Natomiast związek Zyndrama z Sądecczyzną, a konkretnie z Maszkowicami sądeckimi, przedstawia się wielce problematycznie. Nie istnieją bowiem jakiegokolwiek tego ślady źródłowe. Jego rodowe Maszkowice były położone bowiem gdzie indziej, nie w ziemi sądeckiej, nawet nie w ziemi łączyckiej. Wskazanie na nich przy obecnym stanie informacji źródłowych nie jest możliwe. Przynajmniej na razie. Za wykluczeniem związku Zyndrama z Maszkowicami sądeckimi, przemawiają nie tylko argumenty archeologiczne (A. Żaki, M. Cabalska) oraz brak śladów w źródłach pisanych, lecz także historia tej wsi, włości konwentu klarysek starosądeckich od założenia w 1282 r., jako części składowej łąckiego klucza dóbr klasztornych³². Gdyby Zyndram miał cokolwiek wspólnego z Maszkowicami sądeckimi, odnotowałyby to niewątpliwie źródła klasztorne.

Dodajmy przy tym, że związek ten uznawano dotąd, jako sprawdzony fakt historyczny. Jeszcze trzy lata temu (2007) Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej wznowiło niewielką książkę (nie ustalonego autora, ale wiele wskazuje na to, że był nim Antoni Kurzeja) pt. *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama, wodza z pod Grunwaldu*, którą wydrukował przed (jak się wydaje) wybuchem pierwszej wojny światowej drukarz z Brodów, Feliks West. Niezbyt obszerne to dzieło, napisane z dużym pietyzmem autora do miejsca pochodzenia, zawiera wiele znakomitych informacji o Łącku i osadach okolicznych oraz o mieszkańcach, zwyczajach, tamtejszym szkolnictwie i stosunkach zdrowotnych, a nade wszystko o pokaźnym zastępie chłopskiej inteligencji przełomu XIX i XX stulecia. Szczególną tą publikację (nie wolną też od sformułowań subiektywnych, niekiedy nawet błędnych) kończy podrozdział o *Grunwaldzkim obchodzie w Łącku* 3 lipca 1910 r. Kulminacje tych uroczystości, obesłanych przez licznych gości z obu Sączów, Szczawnicy i Krościenka, a nadto przez licznych miejscowych uczestników pieszo i na koniach, z młodzieżą szkolną, reprezentantami towarzystw kulturalnych i gminy izraelskiej – był pochód do Maszkowic dla uczczenia pamięci wielkiego bohatera, gdzie „osadzono na wzgórzu, zwanem po dziś dzień Górą Zyndrama, kamień pamiątkowy, na którym wykuto napis: *1410–1910 Zyndramowi – ziomkowie*³³.

Nadmienimy jeszcze, że obchody grunwaldzkie w 1910 r. obchodzili Polacy w Galicji wszędzie bardzo uroczyście. W czerwcu tego roku odsłonięto w Nowym Sączu pomnik króla Władysława Jagiełły, który stanął w narożu kamienicy u zbiegu ulicy Jagiellońskiej i Szwedzkiej, jako fundacja społeczeństwa miasta z okazji 500-letniej rocznicy bitwy grunwaldzkiej. Stał on tam

³² Por. F. Kiryk, *Łącko w okresie staropolskim* (w druku).

³³ *Z rodzinnych stron Mikołaja Zyndrama wodza spod Grunwaldu*, Stary Sącz, Gołkowice, Jazowsko, Maszkowice, Łącko, Czerniec, Zabrzeż 2007, s. 87.



Banderia ze Szczereża na 500-lecie bitwy pod Grunwaldem, 15 lipca 1910 r.

Fot. Wojciech Migacz

do 1939 r., ale z rozkazu Niemców został zdemontowany i przeznaczony do zniszczenia. Jednak szczęśliwie przetrwał w ukryciu okupację i po wojnie powrócił na swoje miejsce. Uroczystości grunwaldzkie zorganizowało w 1910 r. również Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”, wspomagane walnie przez koła Towarzystwa Szkoły Ludowej, fundując oraz wmurowując tablicę z odpowiednim napisem pod pomnikiem króla Władysława na ścianie budynku ówczesnej Kasy Zaliczkowej³⁴. Z prasy centralnej i regionalnej wiadomo, iż rocznicy grunwaldzkiej poświęcono spotkania w szkołach i remizach strażackich, wmurowano wiele tablic w kościołach i kaplicach. W 1960 r. ruch kulturalny wokół 550-lecia Grunwaldu nie miał już takiego, spontanicznego charakteru. Ograniczono się do przedstawienia wydarzeń sprzed pięciu i pół wieku w postaci jednego czy dwu odczytów z ramienia Towarzystwa Wiedzy Powszechnej oraz krótkich, przypominających rocznicę artykułów prasowych. Większe zainteresowanie w tej mierze przejawiało jedynie Polskie Towarzystwo Historyczne, głównie w ośrodkach uniwersyteckich kraju, ale jego przedstawiciele docierali z odczytami nieczęsto do ówczesnej Polski powiatowej.

³⁴ Por. T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870-1990*, Kraków 1993, s. 148; J. Bieniek, *A wasze imię Sądectwo*, Nowy Sącz 1986, s. 67; M. Smoleń, *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*, Nowy Sącz 2006, s. 77.

ARCHITEKTURA KOŚCIOŁA I KLASZTORU KLARYSEK W STARYM SĄCZU W ŚWIETLE ŹRÓDEŁ PISANYCH I LITERATURY PRZEDMIOTU

„A iż klasztor każdy ma być w ambicie swem zawarty...”

Problematyka architektury zakonu klarysek, w szczególności klasztorów Ubogich Pań, fundowanych na ziemiach polskich w epoce średniowiecza była do tej pory poruszana marginalnie¹. Uwaga ta odnosi się zarówno do prac historyków, jak i naukowców reprezentujących inne dziedziny nauki, stąd dorobek badań nad zgromadzeniem św. Klary w Polsce na tle osiągnięć nauki nad innymi wspólnotami zakonnymi² jawi się skromnie. Najczęściej kwestie architektury zakonu św. Klary, zdecydowanie częściej kościołów niż klasztorów, poruszano na marginesie prac dotyczących architektury bądź sztuki wybranych epok, w końcu monografii miast, w których znajdowały się klasztory

¹ Jest to zaktualizowana wersja artykułu w języku angielskim, który ukazał się w: „Architectus” nr 2 2008.

¹ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Architektura kościoła i klasztoru PP klarysek w Starym Sączu*, „Currenda” R. 131, 1981, s. 133-138; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. I woj. krakowskie, red. J. Szablowski, Warszawa 1953, s. 328-329; W. Łuszczkiewicz, *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich w Polsce*, „Sprawozdanie komisji do badania Historii Sztuki w Polsce”, t. IV, z. 4, 1891 [1899], s. 139-182; W. Łuszczkiewicz, *Sprawozdanie z wycieczki naukowej w okolice Sącza i Biecza*, „Sprawozdanie komisji do badania Historii Sztuki w Polsce”, t. IV, z. 1, 1889, s. LXXVII-XCII, klaryski LXXXIV-LXXVI; W. Szczebak, *Z dziejów kościoła i klasztoru oraz z mecenatu artystycznego starosądeckich klarysek*, „Tarnowskie Studia Teologiczne”, t. 10, 1986, s. 165-178; S. Świszczowski, *Materiały do dziejów kościoła klasztoru SS. Klarysek w Starym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. XVII, 1982, s. 291-297.

² Zestawienie literatury przedmiotu dotyczącej zakonu cystersów [w:] *Monasticon Cisterciense Poloniae*, red. A. M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek, t. 1-2, Poznań 1999 i z tego powodu podaję tylko kluczowe dla niniejszego artykułu pozycje; A. Andrzejewska, L. Kajzer, *Badania zespołu poddominikańskiego w Brześciu Kujawskim*, [w:] *Materiały z I Sesji Naukowej Uniwersyteckiego Centrum Archeologii Średniowiecza i Nowożytności*, red. J. Olczak, Toruń 1995, s. 127-149; A. Andrzejewski, *Opactwo cysterskie w Rudach w świetle badań archeologiczno-architektonicznych przeprowadzonych w latach 1992-1993*, [w:] *Klasztor w kulturze Polski średniowiecznej*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995, s. 373-288; [19] J. Chudziakowa, *Zespół architektury romańskiej w Strzelnie w świetle najnowszych badań*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Archeologia, t. 13, Toruń 1987, s. 5-27; T. Desbonnets, *Na szlakach św. Franciszka z Asyżu. Przewodnik po sanktuariach franciszkańskich*, Kraków – Asyż 1981; H. Domańska, *Klasztor benedyktynek w Żarnowcu na Pomorzu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki” t. XVIII, z. 3-4 1973, s. 285-310; E. Łużyńska, *Architektura klasztorów cysterskich: filie lubiąskie i inne cenobie śląskie*, Wrocław 2002; E. Łużyńska, J.M. Marszałka, *Szczyrzyc, Wrocław 2005*; J. Pietrzykowska, *Próba rekonstrukcji budowy klasztoru w oparciu o źródła archeologiczno-architektoniczne*, *Materiały sprawozdawcze z badań zespołu pobenedyktyńskiego w Mogilnie*, z. 3, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków” seria B, t. LXII, Warszawa 1983, s. 7-25; T. Szydłowski, *Architektura kościołów franciszkańskich w Polsce piastowskiej*, [w:] *Święty Franciszek z Asyżu. Zbiór odczytów*, Kraków 1928, s. 153-171; *Z badań nad średniowieczną architekturą Kujaw i Wielkopolski Wschodniej*, red. J. Chudziakowa, „Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków”, s. B. t. 86, Warszawa 1990; M. Ziółkowski, *Badania archeologiczno-architektoniczne klasztorów cysterskich w Polsce*, [w:] *Cystersi w społeczeństwie Europy Środkowej: materiały z konferencji naukowej odbytej w klasztorze OO. Cystersów w Mogile z okazji 900 rocznicy powstania Zakonu Ojców Cystersów Poznań – Kraków – Mogiła 5 – 10 października 1998*, red. A. M. Wyrwa, J. Dobosz, Poznań 2000, s. 549-564; M. Żurek, *Czy istniał modelowy kościół benedyktyński? Benedyktyński a architektura Polski wczesnośredniowiecznej*, [w:] *Klasztor w kulturze średniowiecznej Polski*, red. A. Pobóg-Lenartowicz, M. Derwich, Opole 1995, s. 333-364.

klarysek (Zawichost, Wrocław, Skała, Stary Sącz, Gniezno, Strzelin, Głogów)³. Jedynymi autorami, którzy w szerszym świetle ujęli problematykę architektury zakonu franciszkańskiego w Polsce, z marginalnym uwzględnieniem budowli klarysek, są M. Kutzner i P. Pencakowski. M. Kutzner przedstawił zarys stanu badań nad polską i europejską architekturą franciszkańską w średniowieczu, kładąc nacisk na ukazanie specyfiki polskiego modelu architektury zakonu męskiego św. Franciszka⁴. Głównym przedmiotem badań uczynił on analizę porównawczą polskich kościołów franciszkanów, marginalnie odnosząc się do architektury żeńskiej gałęzi zakonu św. Franciszka. P. Pencakowski⁵ omówił natomiast cechy stylistyczne architektury średniowiecznych kościołów zakonu św. Franciszka w Małopolsce.



Klasztor z lotu ptaka

Fot. Jerzy Leśniak

³ W. Bazieliach, *Klaryski starosądeckie a sztuki piękne w XVII i XVIII w.*, „Nasza Przeszłość”, t. 25, 1966, s. 179-220; Z. Beiersdorf, M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Sztuka Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Kraków 1979, s. 304-340; F. Kiryk, *Miasto. Średniowieczne*, [w:] *Historia Starego Sącza od czasów najdawniejszych do 1939 roku*, red. H. Barycz, Kraków 1979, s. 39-75; E. Małachowicz, *Księżęce rezydencje, fundacje i mauzolea w lewobrzeżnym Wrocławiu*, Wrocław 1994; *Sztuka ziemi krakowskiej*, T. Chronowski, M. Kornecki, Kraków 1982; A. Wyróbisz, *Budownictwo murowane w Małopolsce w XIV i XV w.*, „Studia z dziejów Rzemiosła i Przemysłu”, t. III, 1963 Wrocław – Warszawa – Kraków; *Sztuka polska romańska i przedromańska do schyłku XIII w.*, red. M. Walicki, Warszawa 1975.

⁴ M. Kutzner, *Architektura średniowiecznych klasztorów i kościołów franciszkańskich w Polsce*, „Acta Universitatis Nicolai Copernici”, Zabytkoznawstwo i Konserwatorstwo XIII, Nauki Humanistyczno-Społeczne, z. 176, 1989, s. 3-46.

⁵ P. Pencakowski, *Architektura zakonu św. Franciszka w Małopolsce w epoce średniowiecza – wybrane zagadnienia*, [w:] *Kościół i klasztor franciszkański w Krośnie*, red. E. Mańkowska, Krosno 1998, s. 21-42; eadem, *Gotyckie kościoły zakonu św. Franciszka w Starym i Nowym Sączu*, „Kwartalnik Architektury i Urbanistyki”, R. XXXVI, z. 2, 1991, s. 83-102.

Przedmiotem mojego zainteresowania jest natomiast architektura założenia klasztornego – zespołu klarysek w Starym Sączu. Celem artykułu jest po pierwsze przedstawienie istniejących źródeł pisanych pozwalających, mimo braku badań archeologiczno-architektonicznych obiektu, na naświetlenie etapów budowy; po drugie konfrontacja informacji źródłowych z dotychczasowym stanem badań i literaturą przedmiotu oraz wskazanie rozbieżności sądów niejednokrotnie wykluczających się oraz omyłek badaczy.

Konwent klarysek w Starym Sączu – trzeci w historii dziejów zakonu św. Klary na ziemiach polskich (po Zawichoście i Wrocławiu) został założony w 1280 r. z fundacji księżnej Kingi, córki króla Węgier Beli IV, żony księcia



Św. Kinga

Mal. Grzegorz Czarnic z Łącka (1686)

Bolesława Wstydliwego. Kinga, która sama na kilka lat przed śmiercią założyła habit (Długosz twierdzi błędnie, że uczyniła to kilka dni po śmierci męża⁶) i złożyła śluby zakonne, była dobrodziejką ziemi sądeckiej, którą otrzymała od męża⁷. Księżna fundowała nie tylko klasztor jako suwerenna pani ziemi sądeckiej, ale i dokonała lokacji samego miasta (między 1257 a 1273)⁸.

Sądecką wspólnotę księżna powołała do życia pół roku po śmierci męża Bolesława, wystawiając dokument fundacyjny 6 lipca 1280 r. Niewykluczone, że decyzja o fundacji zapadła jeszcze za życia księcia, który był protektorem zakonu św. Franciszka (ufundował klasztory franciszkańskie w Zawichoście, Nowym Korczynie, hojnie wspierał konwent w Krakowie i w tym

kościół został pochowany) i wraz z świątobliwą małżonką złożył śluby czystości małżeńskiej. Księżna Kinga przekazała klaryskom „*civitatem Sandecz cum theloneo et omni questu et utilitate ipsius*”⁹ oraz 28 wsi, z czego siedem: Podolin, Łącko, Bieczycze, Ołbina, Podegrodzie, Moszczenica i Gołkowice było znanych z po-

⁶ Ioannis Długosii, *Annales seu cronicae inclicti Regni Poloniae*, lib. VII-VIII, Varsaviae 1975, s. 207.

⁷ *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*, t. I-IV, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1876–1905 (dalej cyt. jako KDM), t. II nr 487. Tzw. dominium sądeckie znajdowało się w rękach Kingi na mocy nadania jej męża w dniu 2 marca 1257 r. Była to rekompensata księcia za pomoc pieniężną ofiarowaną jemu przez Kingę po spustoszeniu ziem polskich przez Tatarów. Kinga pożyczyła wówczas Bolesławowi pieniądze, będące częścią jej posagu. Po śmierci Kingi ziemia sądecka przeszła w ręce jej następczyni księżnej Gryfiny. Dobra sądeckie były w XIV i XV w. ziemiami oprawnymi kolejnych królów.

⁸ F. Kiryk, *Miasto średniowieczne*, s. 45, 67, 68; A. Rutkowska-Plachcińska, *Sądeczyna w XIII i XIV wieku. Przemiany gospodarcze i społeczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1961, s. 34, 44, 122.

⁹ KDM, t. II nr 487.

przednich dokumentów ksiąg małopolskich, zaś 21 to nowe ośrodki na mapie XIII-wiecznej Sądeczczyzny¹⁰. Wspólnota starosądecka otrzymała największe uposażenie spośród sześciu średniowiecznych konwentów klarysek ufundowanych w średniowieczu na ziemiach polskich i na Śląsku, co sprawia że dysponowała największymi dochodami w porównaniu z innymi domami zakonnymi (Zawichostem, Wrocławiem, Gniezmem, Strzelinem i Głogowem).

Obszar przekazany pod budowę klasztoru i kościoła znajdował się w północno-wschodniej części układu szachownicowego, dość nietypowego układu przestrzennego, w którym B. Krasnowolski¹¹ i Z. Beiersdorf¹² widzą analogie do rozwiązań zastosowanych w lokowanych w tym czasie miastach węgierskich i czeskich¹³. Teren znajdował się w strategicznym punkcie miasta, mającym naturalne walory obronne, ponad szkarpą zalewową Popradu.

Literatura przedmiotu dotycząca architektury przede wszystkim kościoła w Starym Sączu, w porównaniu do opracowań odnoszących się do zagadnień architektonicznych innych świątyni zgromadzeń św. Klary przedstawia się nie najgorzej. W dotychczasowych publikacjach nie rozstrzygnięto jednak kwestii etapów budowy kościoła¹⁴, a co najważniejsze – nie poruszono praktycznie w ogóle problematyki etapów budowy klasztoru.

O architekturze kościoła klarysek pod wezwaniem św. Trójcy, wspomnianego po raz pierwszy w 1285 r. w dokumencie arcybiskupa Jakuba Świnki¹⁵, nie zachowały się żadne średniowieczne przekazy źródłowe. Brak badań archeologicznych uniemożliwia odpowiedź na pytanie, czy obecny układ przestrzenny kościoła z dwoma najstarszymi pomieszczeniami stanowiącymi część klasztoru: chórem zakonnym na górnej kondygnacji i kapitułarzem w dolnej, znajdującymi się w bryle świątyni, pochodzi z pierwszej fazy projektowania i budowy kościoła – z XIII w., czy z drugiego etapu – XIV-wiecznej przebudowy¹⁶. W. Łuszczkiewicz¹⁷ twierdził, że pierwotny kościół, który służył siostrom i braciom (?) był drewniany i „prowizoryczny”. Ten pogląd odrzuciła większość badaczy, za wyjątkiem P. Pencakowskiego¹⁸. Łuszczkiewicz datował po-

¹⁰ A. Rutkowska-Płachcińska, *Sądeczczyzna...*, s. 52.

¹¹ Błędnie przypisuje Kindze sprawowanie urzędu ksieni, B. Krasnowolski, *Kraków, Zawichost...*, s. 184.

¹² Z. Beiersdorf, M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Sztuka Starego Sącza...*, s. 303-305; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 22-26;

¹³ B. Krasnowolski, *Kraków, Zawichost...*, s. 180-188.

¹⁴ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Architektura kościoła i klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu*, „Currenda”, R. 131, 1981, s. 133-138; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz*, s. 28-36; M. Kornecki, *Stary Sącz. Kościół pw. Św. Trójcy, klasztor PP. Klarysek*, „Rocznik Diecezji Tarnowskiej za rok 1972, Tarnów 1973, s. 459-470; eadem, *W kręgu sztuki klasztoru starosądeckich klarysek*, „Currenda”, R. 131, 1981, s. 139-146; W. Łuszczkiewicz, *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich...*, s. 139-182; eadem, *Sprawozdanie z wycieczki...*, szp. LXXXIV-LXXXVI; P. Pencakowski, *Architektura zakonu...*, s. 28-39; eadem, *Gotyckie kościoły...*, s. 83-102; W. Szczebak, *Z dziejów kościoła i klasztoru...*, s. 165-178; S. Świszczowski, *Materiały do dziejów...*, s. 291-297.

¹⁵ KDM, t. III nr 145.

¹⁶ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Architektura kościoła i klasztoru...*, s. 133-135.

¹⁷ W. Łuszczkiewicz, *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich...*, s. 174; eadem, *Sprawozdanie z wycieczki...*, szp. LXXXIV-LXXXVI. Taką informację podano też w *Katalogu zabytków*, s. 328, opatrując ją słowem „zapewne drewniany”.

¹⁸ P. Pencakowski, *Gotyckie kościoły...*, s. 85.

nadto bryłę prezbiterium na 1332 r., a wybudowanie nawy, na podstawie analizy sklepienia, nawet na koniec XV w.¹⁹

We wspomnianym dokumencie arcybiskupa Jakuba Świnki z maja 1285 r. wspomina się o budowie nowej świątyni i przyznaje czterdzieści dni odpustu wszystkim tym, którzy „[...] *ad opus ecclesiae de novo ibidem construendae, manum porrexerint adiutricem*”²⁰. Informacja ta może oznaczać zarówno kontynuację budowy świątyni, jak i nową inwestycję – jeśli przyjąć istnienie pierwotnej drewnianej budowli. Ten drugi wariant rodzi jednak pytanie o miejsce fundacji drewnianej świątyni. Kościół drewniany nie mógł chyba stanąć w tym samym miejscu, co zachowana obecnie murowana świątynia, bo po jego zburzeniu siostry i bracia – osadzeni w północno-zachodnim skraju miasta – nie mieliby możliwości sprawowania liturgii i oddawania się przepisany przez regułę modlitwom, a to właśnie stanowiło istotę kontemplacyjnego życia zakonnika. Najwcześniejsze dzieje fundacji zgromadzenia zakonników św. Franciszka w Starym Sączu są słabo oświetlone przez źródła, w zasadzie nie mają dokumentacji, a datacja budowy tak klasztoru, jak i kościoła franciszkanów jest niepewna. Z. Beiersdorf, Krasnowolski²¹ uważają, że kościół franciszkanów istniał już w 1287 r., a P. Pencakowski²² jest zdania, że kościół klarysek służył też w XIII w. braciom, którzy własnej świątyni w Starym Sączu nie mieli. Przesłanką do pojawiających się w literaturze przedmiotu interpretacji uznających kościół klarysek za podwójną świątynię – błędnych w moim przekonaniu – jest mylna interpretacja dokumentu ksieni klarysek Anny z 1310 r., w którym w formule datacyjnej stwierdzono: „*Lecta est hec appellatio in Sandecz, in parochia, et ibidem* [tzn. w Sączu – O.M.P.] *apud fratres Minores et sorores in ipsarum ecclesie, item apud fratres eiusdem ordinis in Cammenicia*”²³. Zaimek *ipsarum* wskazuje na rodzaj żeński, a więc świątynia należała do klarysek, co oczywiście nie wyklucza obecności franciszkanów, tym bardziej, że bracia zakonu św. Franciszka sprawowali posługę duchową, nad siostrami, byli ich spowiednikami, lektorami, świadkami akcji prawnych, a nawet prokuratorami w sprawach sądowych. Jeden z braci zakonu św. Franciszka, znany właśnie z dokumentów z początku XIV w., Florian (1312–1317) określany był jako prokurator wspólnoty Ubogich Pań²⁴. Niepewność co do stanu budowy i wyglądu świątyni franciszkanów starosądeckich na początku XIV w. oraz fakt, że fundatorką klarysek była księżna wywodząca się z potężnej dynastii Arpadów, dworu, który w ówczesnym czasie kulturą umysłową i materialną przewyższał środowisko książęce Krakowa jest argumentem

¹⁹ W. Łuszczkiewicz, *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich...*, s. 174-178.

²⁰ KDM, t. III nr 145.

²¹ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 35

²² P. Pencakowski, *Gotyckie kościoły...*, s. 84.

²³ KDM, t. III nr 551.

²⁴ W 1313 r. był pełnomocnikiem w sporze z Czarnotą, w 1316 r. wyznaczył granice między majątkiem zakonnika a własnością Marcina z Brzeźnej; KDM, t. II nr 556, nr 558, nr 564, nr 568, nr 630. W dokumencie nr 558 trzej inni bracia franciszkanie zostali określani w dokumencie jako osoby wyznaczone przez ksienię do mediacji: *mediantibus suis legitimis procuratoribus*.

za budową od samego początku murowanego kościoła dla zakonnic. Czy księżna, pani ziemi sądeckiej, wychowana w tradycji i przepychu węgierskiego dworu żałowałaby funduszy na budowę murowanej świątyni dla klarysek, jej najważniejszej religijnej fundacji? Nie istnieją też żadne wzmianki źródłowe o innej lokacji kościoła klarysek niż w obrębie darowanej przez Kingę działki. Co więcej pod koniec XIII w. nie mamy dobrze udokumentowanego stanu budowy kościoła parafialnego w Starym Sączu pw. św. Elżbiety, który powstał w wyniku lokacji miasta, jednak kilka bądź kilkanaście lat po jej dokonaniu został zniszczony (nie wiadomo w jakim stopniu) przez pożar. Wyżej cytowany dokument ksieni klarysek świadczy o użytkowaniu przez wiernych kościoła parafialnego około 1310 r. O ile korzystanie z fary przez braci – w momencie budowy kościoła murowanego przy klasztorze klarysek – wydaje się jeszcze możliwe, choć problematyczne, to w przypadku klauzurowych sióstr, które nie mogą opuszczać miejsca swego przeznaczenia – klauzury, taka ewentualność nie wchodzi w ogóle w grę²⁵.

Przedstawiona argumentacja przemawia w moim przekonaniu za tezą upatrującą w informacji zawartej w dokumencie arcybiskupa Świnki potwierdzenia faktu kontynuacji budowy świątyni klarysek, będącej pierwotnie, od początku, fundacji murowaną.

Kontrowersje w literaturze przedmiotu budzi datacja etapów budowy kościoła św. Trójcy, który pierwotnie nosił – jak wynika z dokumentu biskupa krakowskiego Grota z 1332 r.²⁶ trzy wezwania: „[...] *per nos ad honorem et laudem summe et individue Trinitatis et b. Marie genitricis Dei nec non eiusdem S. Clare consecracionis munere dedicatam*”. Tezy W. Łuszczkiewicza²⁷ podobnie jak informacje pochodzące z wydanych ostatnio prac rękopiśmiennych S. Tomkowicza²⁸ nie precyzowały tej kwestii, ograniczając się do szczegółowego opisu wnętrza świątyni. Zdaniem międzywojennego badacza T. Szydłowskiego²⁹ zachodnia część korpusu powstała pod koniec XIII w., a wschodnia część korpusu z prezbiterium na początku XIV w. Powojenne badania nie doprowadziły do jednolitej interpretacji. W opinii T. Węclawowicza³⁰, która została sformułowana w monograficznym opracowaniu o architekturze gotyckiej w Polsce, kościół klarysek został wzniesiony w 1. tercji XIV w., na co wskazuje krótkie, wielobocznie zamknięte prezbiterium z wąskimi lancetowatymi oknami i wydłużonym salowym korpusem³¹. Schemat świątyni miał odbiegać od tradycyjnych modeli mendenkanckich świątyń tego okresu, zaś charakterystyczne formy kamieniarki wskazywać mogą na wpływ warsztatów budowlanych

²⁵ Obecna bryła fary datowana jest na połowę XIV stulecia, Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 50, 90; *Stanisława Tomkowicza Inwentarz Zabytków powiatu sądeckiego. Z rękopisów autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie*, Kraków 2007, s. 204-205.

²⁶ KDM, t. II nr 606.

²⁷ W. Łuszczkiewicz, *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich...*, s. 714-718; eadem *Sprawozdanie z wycieczki...*, szp. LXXXIV- LXXXVI.

²⁸ *Stanisława Tomkowicza Inwentarz...*, s. 219-222.

²⁹ T. Szydłowski, *Architektura kościołów...*, s. 153-171.

³⁰ *Architektura gotycka w Polsce*, t. 2, cz. 1-3, red. T. Mroczko, M. Arsyński, Warszawa 1995, tu cz. 1, s. 65-66.

³¹ Podobny układ, dwupoziomowy miał kościół franciszkanów w Nowym Sączu i dominikanek w Sandomierzu.

nych z rejonu Dolnej Austrii oraz wawelskiej *fabrica ecclesiae* przy powstającej katedrze³². Koncepcja Węclawowicza była rozwinięciem pierwotnego poglądu K. Beiersdorfa, B. Krasnowolskiego, którzy byli zdania, że prezbiterium z romańskimi rytami jest starszą częścią kościoła powstałą w latach 1280–1285, zaś budowę późniejszego korpusu datowali *ante* 1332 r.³³ A. Włodarek w tej samej publikacji, w której znalazła się koncepcja T. Węclawowicza, ale w jej drugiej części, stwierdził natomiast, że to korpus nawowy jest starszą częścią kościoła zbudowaną w latach 1280–1287, a prezbiterium wystawiono przed 1332 r.³⁴ Cytowany wyżej P. Pencakowski³⁵ dokonał analizy typologiczno-stylistycznej podobnych obiektów klasztornych z terenu Dolnej Austrii, formułując tezę, że kościół klarysek został zbudowany w stylu gotyku redukcyjnego i wzniesiony był w latach 1310–1332; podkreślił, że był on jednolitą koncepcją programowo-przestrzenną, nie mającą analogii i związków z warsztatem budowy trzeciej katedry wawelskiej. W najnowszym artykule B. Krasnowolski, zapewne pod wpływem rozważań P. Pencakowskiego, wycofał się częściowo z wcześniejszych hipotez, stwierdzając że „ogólny program kościoła [...] pochodziłby z doby fundacji, podczas gdy formy i detale gotyckiej architektury [...] wiążą się z królewskim warsztatem budowlanym wawelskiej katedry i konsekracją w 1332 r.”³⁶

Przedstawione koncepcje, wykluczając się niejednokrotnie, rodzą liczne pytania i budzą wątpliwości z punktu widzenia praktycznej strony codziennej egzystencji zakonnic, a przede wszystkim z uwagi na rygorystyczne wymogi reguły klarysek i kontemplacyjny charakter zgromadzenia. Przyjęcie tezy o późnej budowie korpusu nawowego nasuwa od razu najistotniejsze pytanie – czy możliwe jest, by siostry były pozbawione wydzielonego, niedostępnego dla innych osób – tak świeckich jak i duchownych – chóru-oratorium (część zachodnia nawy korpusu), w którym spędzały na modlitwach większość dnia jak i nocy przez blisko pół wieku od momentu fundacji dokonanej przez Kingę? Wydaje się to wręcz nieprawdopodobnym rozwiązaniem, biorąc pod uwagę to, iż fundacja starosądecka uzyskała najbogatsze uposażenie spośród żeńskich klasztorów klarysek na ziemiach polskich, a stan ten bez wątpienia miał wpływ na poziom i jakość życia w klasztorze (według przepisanych w regule zasad). Jednym z wyznaczników poziomu życia był niewątpiwie rozmach, wygład i szybkość budowy kompleksu klasztorno-kościelnego. Czy zatem budowa mogłaby się ciągnąć tak długo, skoro inne kościoły klarysek znacznie mniej hojnie uposażone przez fundatorów (np. w Zawichoście, Wrocławiu,

³² *Architektura gotycka w Polsce...*, cz. 1, s. 65-66.

³³ Z. Beiersdorf, M. Kornecki, B. Krasnowolski, *Sztuka Starego Sącza...*, s. 308-310; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 29-31. Zwrócili też uwagę na cieńsze mury prezbiterium w porównaniu do nawy i analogie do klasztorów Dolnej Austrii.

³⁴ *Architektura gotycka w Polsce...*, cz. 2, s. 215.

³⁵ P. Pencakowski, *Architektura zakonu...*, s. 29, 30; eadem, *Gotyckie kościoły...*, s. 84, 88, 89, i n.

³⁶ B. Krasnowolski, *Kraków, Zawichost...*, s. 185.

czy Głogowie) powstawały znacznie szybciej – w kilka lat od wystawienia aktu fundacji³⁷. Odpowiedź w przypadku Starego Sącza musi brzmieć negatywnie, co wyklucza w moim przekonaniu hipotezę o późnej, XIV-wiecznej dacie budowy kościoła. Oczywiście prace w kościele i klasztorze mogły się toczyć przez wiele lat, bo jak przekazują średniowieczne czy nowożytne źródła klasztoru i kościoły były nieustannymi placami budowy³⁸. W świetle powyższych rozważań konsekracja świątyni, której dokonał biskup krakowski Jan Grot w trzeciej dekadzie XIV w. – w 1332 r.³⁹ mogła być związana z zakończeniem prac budowlanych w samej świątyni, ale może i w klasztorze.

Kościół klarysek był gotycką, monumentalną jak na warunki zgromadzenia św. Klary bryłą, zbudowaną z piaskowca beskidzkiego, jednonawową, o znacznie wydłużonym, pięcioprzęsłowym korpusie i węższym, krótszym dwuprzęsłowym⁴⁰ prezbiterium zamkniętym trójbocznie. Trzy zachodnie przęsła korpusu nawowego (oszkarpowane podobnie jak prezbiterium) przedzielone zostały na dwie kondygnacje. Górną, trójprzęsłową stanowiło i stanowi po dziś dzień oratorium – chór zakonnicy, dolną (dwuprzęsłową) – zapew-



Kapitułarz

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

³⁷ We Wrocławiu zakonnice sprowadzone w kwietniu 1257 r. otrzymały murowany, konsekrowany kościół i część pomieszczeń klasztoru już w czerwcu 1260 r., a przez trzy poprzedzające lata mieszkały w drewnianym klasztoru. O Zawichoście m.in., [w]: B. Krasnowolski, *Kraków, Zawichost...*, s. 170.

³⁸ M. Borkowska, *Życie codzienne polskich klasztorów żeńskich w XVII i XVIII wieku*, Warszawa 1997, s. 98-101; E. Lużyńska, *Architektura klasztorów...*, s. 121.

³⁹ KDM, t. II nr 606.

⁴⁰ B. Krasnowolski, *Kraków, Zawichost...*, s. 186 błędnie wspomina o jednoprzęsłowym założeniu.

ne pierwotny kapitułarz, zwany w literaturze przedmiotu niezbyt szczęśliwie Kamienną Zakrystią⁴¹. Oratorium powstało na rzucie kwadratu i jest otwarte od strony wschodniej ostrołukowym, czterodzielnym przezroczem na kościół. Sala o jednym słupie umieszczonym w punkcie centralnym, znana w architekturze gotyckiej XIII i pierwszej połowy XIV w. i określana jako budowla lub sala jednofilarowa (jednosłupowa) ma cztery przęsła o sklepieniu krzyżowo-żebrowym⁴². Największy rozkwit zastosowania sal o jednym filarze pełniących w architekturze zakonnej (szczególnie u cystersów i zakonów żebraczych) funkcję kapitułarza przypada na przełom XIII i XIV w.⁴³ Pierwotny kapitułarz klarysek mógł moim zdaniem pełnić także funkcję chóru zakonnego, do czasu, gdy budowa oratorium na drugiej kondygnacji nie została ukończona.

Ze względu na przepisy budowlane dotyczące świątyń franciszkańskich w średniowieczu, które zakazywały budowniczym kościołów powstającym po kapitule w Narbonne⁴⁴ w 1260 r., sklepienia wewnątrz⁴⁵ korpus świątyni powinien być kryty prostym stropem belkowym. Teoria, jak potwierdziły obserwacje W. Łuszczkiewicza i kolejnych badaczy⁴⁶, w przypadku Starego Sącza zgodna była z praktyką. Potwierdzeniem zgodności teoretycznych założeń z rzeczywistym wyglądem świątyni jest przede wszystkim przekaz Jana Długosza, co prawda późniejszy o blisko 150 lat od momentu fundacji klasztoru, jednak opisujący średniowieczne realia – stan zachowania kompleksu klasztornego i kościoła w połowie XV w. Długosz, który co prawda błędnie przypisywał wystawienie i kościoła oraz klasztoru małżonkowi księżnej Kingi – Bolesławowi Wstydliwemu (książę zmarł w grudniu 1279 r.) stwierdził, że murowany kościół z białego kamienia posiadał strop z drewnianych desek⁴⁷. Uwaga kronikarza wskazuje na istnienie jak się wydaje pierwotnego, drewnianego stropu, a więc niesklepionego kościoła. Kronikarz stwierdził też, że świątynia z przylegającą do południowej nawy kaplicą, w której pochowano Kingę, była w dobrym stanie i nie wymagała renowacji. Przekaz Długosza jest wiarygodny co do stanu i wyglądu świątyni i nie może budzić zastrzeżeń, bo kroni-

⁴¹ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Architektura kościoła i klasztoru...*, s. 133.

⁴² E. Małachowicz, *Średniowieczne budowle jednofilarowe na Śląsku*, „Prace naukowe Instytutu Architektury, Sztuki i Techniki Politechniki Wrocławskiej” nr 7, Monografie nr 6, Wrocław 1973.

⁴³ Ibidem, s. 20-21, 25. Bezpośrednie połączenie świątyni z kapitułarzem w formie sali o jednym słupie zastosowano np. w kościele klarysek w austriackim Judenburgu; J. Goetz, *Zentralbau und Zentraltendenz in der gotischen Architektur*, Berlin 1968, s. 120 i n.

⁴⁴ Na kapitule generalnej w paragrafie ósmym statutów określono, by kościoły franciszkańskie nie były sklepione, wyjąwszy część nad ołtarzem i to tylko za zgodą generała zakonu, zaś w paragrafie piętnastym zakazano ozdabiania świątyni obrazami i witrażami (z wyjątkiem okna za ołtarzem) oraz stawiania wolnostojących dzwonnicy (paragraf szesnasty). Bulla papieska z 1279 r. spowodowała, że pierwotne wskazania świętego Franciszka, jak i statuty z Narbonne stopniowo odchodziły w zapomnienie, a na przełomie XIII i XIV w. praktycznie nie stosowano się już do nich.

⁴⁵ P.M. Bihl, *Statuta generalia Ordinis edita in Capitulo generalibus celebratis Narbonae an. 1260, Assisi an. 1279 atque Parisiis an. 1292*, „Archivum Franciscanum Historicum”, t. 34, 1941, fasc. I-II, s. 13-94; E. Małachowicz, *Książęce rezydencje...*, s. 98.

⁴⁶ W. Łuszczkiewicz, *Architektura najdawniejszych kościołów franciszkańskich...*, s. 174-176; eadem *Sprawozdanie z wyściczki...*, tabl. XXVII; *Stanisława Tomkowicz Inwentarz...*, s. 222; S. Świszczowski, *materiały do dziejów...*, s. 293.

⁴⁷ *Ioannis Dlugosii senioris canonici Cracoviensis, Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. I-III, [w:] *Opera omnia*, t. VIII-X, wyd. A. Przewdziecki, Kraków 1863-1864, tu t. III, s. 337-339; eadem, *Vita beatae Kunegundis*, [w:] *Opera omnia*, t. I, wyd. I. Polkowski, Ż. Pauli, Kraków 1887, s. 244.

karz z racji swoich obowiązków i kwerendy historycznej musiał być w Starym Sączu nie jeden raz⁴⁸.

Czternasto-, a może nawet trzynastowieczną metrykę romańską mają rytzy wykonane w tynku znajdujące się na północnej ścianie prezbiterium, przedstawiające dziwne, bajkowe stwory zwierzęce, hełmy rycerskie i motywy roślinne⁴⁹. Analiza stylistyczna zachowanego sklepienia pozwoliła P. Pencakowskiemu na wyrażenie opinii o późnogotyckim, XVI-wiecznym sklepieniu nad czwartym i piątym przęsłem nawy oraz o XVII-wiecznych formach sklepienia samego oratorium⁵⁰, co przy braku źródeł pisanych i badań architektoniczno-archeologicznych pozostaje jedyną hipotezą badawczą.

Do wschodnich przęseł nawy, od południa dobudowano kaplicę pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny (obecnie św. Kingi) oraz tzw. Konfesjonał przylegający do niej od zachodu. Detale architektoniczne obydwu wystawionych po stronie południowej kościoła klarysek pomieszczeń wskazują na jednoczesny czas budowy i powiązanie ich z pierwszą fazą wznoszenia świątyni⁵¹. Konfesjonał miał powstać na miejscu dawnej celi Kingi. Taki usytuowanie i kaplicy i celi fundatorki ma analogie do rozwiązań zastosowanych w Pradze w klasztorze klarysek ufundowanym przez królową Agnieszkę (1231), która złożyła śluby zakonne w 1234 r.⁵² W Pradze do północnej ściany prezbiterium kościoła św. Franciszka dobudowano w latach 1238–1245 właśnie kaplicę NMPanny (trzyprzęsłową), do której bezpośrednio przylegała cela-oratorium czeskiej królowej. Podobne do praskiego i sądeckiego rozwiązanie zastosowano nieco później, w klasztorze w Obudzie, w którym odkryto fragmenty kaplicy grobowej fundatorki – Elżbiety Łokietkówny⁵³.

* * *

Etapy budowy klasztoru i jego architektura takich kontrowersji w literaturze przedmiotu nie budziły, głównie z uwagi na brak szczegółowego zainteresowania badaczy tą kwestią. Źródła pisane – w niewielkim stopniu wykorzystane przez literaturę przedmiotu – przynoszą jednak niezwykle cenne informacje.

Po raz pierwszy o klasztorze klarysek wspomniano w dokumencie fundacyjnym księżnej Kingi wystawionym 6 lipca 1280 r.: „*cenobium seu claustrum [...] in ipsa civitate Sandech fundandum statuimus et etiam construendum*”⁵⁴.

⁴⁸ O powstawaniu *Liber beneficiorum*. K. Jelonek, *W sprawie Liber beneficiorum Długosza*, „Studia Historyczne”, R. XIII, z. 1969, z. 3, s. 429–439, R. XIV, 1971, z. 3, s. 431–437; K. Jelonek-Litewka, *Czas powstania rękopisu Liber beneficiorum Jana Długosza na podstawie znaków wodnych*, [w:] *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego” nr DLXI, Prace historyczne z. 65, red. S. Gawęda, cz. 2, Warszawa – Kraków 1985, s. 155–159.

⁴⁹ *Sztuka polska przedromańska do schyłku XIII w.*, red. M. Walicki, Warszawa 1975, il. nr 714.

⁵⁰ P. Pencakowski, *Gotyckie kościoły...*, s. 86.

⁵¹ *Ibidem*, s. 87.

⁵² H. Soukupová, *Anežský klášter v Praze*, Praha 1989, s. 87, 92–98.

⁵³ E. Śnieżyńska-Stolot, *Odkrycie klasztoru klarysek i grobu Elżbiety Łokietkówny na Węgrzech*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XLI, 1979, z. 1, s. 21–26.

⁵⁴ KDM, t. II nr 487.

Była to jednak zapowiedź wybudowania klauzurowego schronienia dla Ubogich Pań. Świadczy o tym dokument skierowany pośrednio do Leszka Czarnego księcia małopolskiego w styczniu roku 1281 przez biskupa krakowskiego Pawła z Przemankowa. Biskup zakazywał komukolwiek – w tym księciu – odwozić Kingę od zamiaru budowy klasztoru: „*ut ipse predictam dominam Kunegundim [sic!] ab edificatione claustrum pro sororibus ordinis s. Clare non attemptet impedire, quod videlicet claustrum eadem domina dotavit suo teloneo de Sandecz et triginta villis ibidem situatis*”⁵⁵. W środku zimy zapewne nikt nie prowadził robót budowlanych, ale dokument zwraca uwagę na obiektywne trudności towarzyszące fundacji i budowie klasztoru. Klasztor został usytuowany po południowej stronie kościoła.

Czy budynki klasztorne, a przynajmniej jakaś ich część, były już gotowe w 1283 r., skoro w bulli tego roku papież Marcin IV zatwierdzał nadania dla klarysek w Sączu „*in qua vestrum monasterium situm est*”⁵⁶. Wydaje się, że mogło to być standardowe sformułowanie określające fundację, a nie rzeczywista wiedza papieża o stanie budowy klasztoru, tym bardziej, że bulla był odpowiedzią na wcześniejsze supliki wysyłane przez Kingę do Rzymu (*vestra petitio*). Biorąc pod uwagę czas potrzebny na wymianę korespondencji powyższe określenie nie mogło zapewne odnosić się do stanu faktycznego kompleksu klasztorowego w 1283 r. Prace budowlane trwały przez kolejne lata, a klasztor pozostawał bez obwarowań, skoro siostry w 1287 r. z powodu napadu Tatarów musiały się schronić w zameczku w Pieninach⁵⁷.

Budowa klasztoru trwała także po śmierci fundatorki w 1292 r. i najprawdopodobniej nie była ukończona pod koniec XIII w. Świadczy o tym koncepcja przeniesienia zakonnic w bezpieczniejsze miejsce – do nowego miasta, założonego w 1292 r. Nowego Sącza. Klasztor starsądecki mógł zatem nie spełniać warunków bezpiecznej siedziby żeńskiej wspólnoty klauzurowej i z tego powodu Jan, mieszczanin z Kamienicy, czyli wsi znajdującej się na obszarze lokowanego przez króla Wacława II Czeskiego Nowego Sącza, deklaratywnie wystawienie klasztoru tamże *suis rebus et areis* dla klarysek⁵⁸. Według tradycji zakonnej franciszkańskiej⁵⁹ tereny i zabudowania wystawione z myślą o zakonnicach przejęli franciszkanie osadzeni w Nowym Sączu w latach 1292–1297. Siostry zdecydowały się na pozostanie w Starym Sączu przypuszczalnie z uwagi na pamięć o fundatorce pochowanej na terenie klauzury. Nie bez znaczenia była zapewne pomoc i opieka księżnej krakowskiej Gryfiny, wdowy po Leszku Czarnym i ciotce króla czeskiego i władcy Polski Wacława II⁶⁰. To właśnie dzięki niej, nowej pani dominium sądec-

⁵⁵ Ibidem, nr 491.

⁵⁶ Ibidem, t. I nr 102; *Bullarium Poloniae*, t. 1-3, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Romae – Lublin 1982–1988, tu t. I nr 837.

⁵⁷ Ioannis Długosii, *Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*, lib. I - XII, Varsaviae Cracoviae 1964–2003; przekład polski Jana Długosza *Roczniki, czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego*, ks. I – XII, Warszawa 1961–2004, tu lib. VII – VIII, s. 243; *Żywot Świętej Kingi księżnej krakowskiej*, wyd. B. Przybyszewski, Tarnów 1997, s. 78-79.

⁵⁸ KDM, t. I nr 132.

⁵⁹ B. Makowski, *Thesaurus Provinciae Poloniae*, Cracovia 1764, Archiwum Franciszkanów w Krakowie, s. 245.

⁶⁰ M. Piszczkowska, *Gryfina*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. IX, Wrocław – Warszawa – Gdańsk 1960–1961, s. 72-73.

kiego, sukcesem zakończyły się zabiegi klarysek o potwierdzenie darowizny Kingi przez króla Wacława II. O skali opieki Gryfyny nad zgromadzeniem Ubogich Pań, świadczy także to, iż po śmierci Kingi wystawcą dokumentów dotyczących spraw gospodarczych była sama księżna bądź prokuratorzy klasztoru⁶¹.

W świetle powyższych uwag opinie najstarszych badaczy dziejów Starego Sącza ks. Załęskiego i W. Łuszczkiewicza, cytowane w XX-wiecznej literaturze przedmiotu o szybkiej i jednoetapowej budowie kościoła oraz klasztoru Ubogich Pań przez księcia Bolesława Wstydliwego na miejscu dawnego zamku, z wykorzystaniem części jego fortyfikacji, trzeba uznać za informacje nie odpowiadające XIII-wiecznym realiom⁶².

XIV i XV-wieczne informacje źródłowe o architekturze klasztoru są jeszcze dość skromne w porównaniu ze źródłami z XVI i XVII w., ale przynoszą już konkretne informacje. Podstawowe źródło to *Żywot Kingi* pióra nieznanego franciszkańskiego zakonnika, informacje zebrane przez Jana Długosza oraz dokumenty⁶³.

Z najwcześniejszych przekazów źródłowych wynika, że klasztor był w średniowieczu pozbawiony klasycznego, czterobocznego wirydarza z krużgankami, zaś istniejące budynki nie stanowiły jednej zwartej budowli, tak jak np. w pierwotnym klasztorze Klary w San Damiano, czy praskim konwencie fundowanym przez królową Agnieszkę⁶⁴. Długosz stwierdzał, że klasztor od momentu fundacji do czasu jego wizyty w Starym Sączu, w więc połowy XV w., składał się z „*singulos monasterii officinas*”⁶⁵. Czy w Starym Sączu nie było w ogóle wirydarza – *claustrum*, jednego z najważniejszych i niezbędnych elementów zabudowy klasztornej? Część zabudowań klasztoru stanowiła jednak – jak wynika ze źródeł – pewną zwartą zabudowę, połączoną korytarzami i schodami. Świadczy o tym niebezpieczny wypadek jednej z młodych zakonnic, która spadła z pewnej wysokości i doznała poważnych obrażeń⁶⁶. Wątpliwości wynikające z lakonicznego przekazu źródeł starosądeckich na temat wirydarza oraz faktu, że w regule klarysek o tej części klasztoru nie wspomniano, podobnie jak w prawodawstwie zakonu św. Franciszka⁶⁷, nie przesądzają o braku wirydarza w Starym Sączu. Wnioskowanie *ex silencio* bywa zawodne, a wątpliwości mogą jedynie rozwiać badania archeologiczne przeprowadzone *in spe* na terenie kompleksu. Dokładne instrukcje dotyczące budowy wi-

⁶¹ Gryfina zapewne konsultowała decyzje z ksienią i konwentem, co miało wyraz w treści i formie dokumentów. Wystawcą była Gryfina bądź prokuratorzy klasztoru, ale na aktach widniała zawsze formuła zgody wyrażonej przez księnię i konwent oraz ich pieczęci.

⁶² S. Załęski, *Św. Kinga i jej klasztor starosądecki*, Lwów 1892, s. 36; W. Łuszczkiewicz, *Sprawozdanie z wycieczki...*, szp. LXXXIV. Np. S. Świszczowski, *Materiały do dziejów...*, s. 292.

⁶³ *Żywot Świętej Kingi*; o autorze jego zob.: A. Witkowska, *Miracula małopolskie w XIII i XIV wieku (studium źródłoznawcze)*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XIX, 1971, z. 2, s. 29-161; Ioannis Długosii, *Annales*, eadem, *Liber beneficiorum*, eadem, *Vita*; KDM.

⁶⁴ T. Desbonnets, *Na szlakach...*, s. 114-116; H. Soukupová, *Anežský klášter...*, s. 102-121.

⁶⁵ Ioannis Długosii, *Vita...*, s. 247.

⁶⁶ *Żywot Świętej Kingi*, s. 168 – siostra Klara, gdy była młodzianką: [...] *casu de ambitu ceciderat et magno clavo per guttur transfixo inhereret...*

⁶⁷ P.M. Bihl, *Statuta generalia*.

rydarza zamieszczane były w podręcznikach architektury i sztuki budowlanej, począwszy od schyłku antyku i znane budowniczym klasztorów: „Wokół dziedzińca trzeba umieścić portyk – miejsce przechadzek, pokoje, refektarz, kapitułarz i w odpowiednich miejscach to wszystko, co jest potrzebne, według zasad domów otwartych”⁶⁸. W wirydarzu widziano serce klasztoru, „klasztorny raj”, „geometryczny punkt wspólnego życia”⁶⁹.

Prywatne oratorium – cela Kingi – było najczęściej wymienianym pomieszczeniem klasztoru w *Żywocie księżnej*. Określane je zamiennie terminem „*caminata*” (komnata). Takie nazewnictwo sugeruje, że pomieszczenie pełniło dwie funkcje: było miejscem, w którym księżna oddawała się prywatnej modlitwie, a jednocześnie mieszkaniem księżnej Kingi – klaryski. Komnata-cela znajdowała się wewnątrz klauzury, ale była niedostępna w zasadzie dla innych współsiostr⁷⁰. Z lakonicznego opisu nie wynika, którym miejscu znajdowała się cela-oratorium księżnej. Ze źródeł pisanych wiadomo jedynie, że w południowej nawie kościoła Kinga często przebywała oddając się modlitwom. Być może w miejscu zamieszkania fundatorki wybudowano wspomnianą kaplicę NMP. Nie mogła być ona pierwotną celą Kingi, bo powstała równocześnie z budową kościoła, a więc najprawdopodobniej u schyłku życia lub nawet po śmierci fundatorki, a jedynie krata oddzielająca kaplicę od kościoła była we wcześniejszych wiekach w innym miejscu niż obecnie⁷¹. Starsi autorzy⁷² sądzili, że kaplica powstała poprzez zaadaptowanie części korytarza *vel* krużganka, ale to założenie wymaga uznania istnienia zwartej budowli klasztoru już pod koniec XIII w., co jak wyżej wykazałam jest niemożliwe. O średniowiecznej i nowożytniej przebudowie tejże kaplicy świadczą natomiast portal w ścianie zachodniej, ostrołukowy z około 1400 r. oraz malowane na zwornikach sklepienia krzyżowo-żebrowego herby XVI i XVII-wiecznych biskupów krakowskich, reformatorów konwentu – Jerzego Radziwiłła i Bernarda Maciejowskiego⁷³.

Po śmierci księżnej jej ciało spoczywało – zapewne na marach – w celi-oratorium. O niewielkich rozmiarach salki świadczy fakt, iż mogło się w niej zmie-

⁶⁸ L. B. Alberti, *Dziesięć ksiąg o sztuce budowania*, red. P. Biegański, Warszawa 1960, s. 127; *Piotra Crescentina Księgi o gospodarstwie i o opatrzności rozmnażania gozdzicznych pożytków każdemu stanowi potrzebne*, tł. polskie A. Trzycieski Kraków 1549, p. 488-491.

⁶⁹ L. Moulin, *Życie codzienne zakonników w średniowieczu*, Warszawa 1986, s. 105-106.

⁷⁰ *Żywot Świętej Kingi...*, s. 148, 154, 158, 159, 160, 166, 169, 172. Z prywatnego oratorium księżnej, do którego nie wolno było wchodzić i zaglądać innym siostram, a nawet spowiednikowi Piotrowi z Czech, często dochodziły do uszu sióstr „dziwne głosy”. Brat Piotr, nowy spowiednik Kingi, przechodził często koło celi Kingi: *Et his dictis surgens in suum oratorium ivit et ibidem in modum crucis prostata ante imaginem crucifixi* i nie mógł się oprzeć pokusie zajrzenia do środka oratorium: [...] *per fenestrum introspexit, volens videre...* Gdy siostra Paulina zapaloną świecą uszkodziła oko siostrze Zofii to klaryski przywydły ją natychmiast do celi – oratorium Kingi, wierząc, że jej modlitwa przywróci wzrok Zofii: [...] *statim ad oratorium felicit domine est adducta*. Sama księżna przyprowadziła tam według żywotopisarza chłopca, który cierpiał na chorobę oczu: [...] *in oratione suus suscipiens...* Gdy siostra Wisława zapadła na ciężką chorobę, to przerażone zakonnice pobięły do oratorium Kingi: [...] *sorores alie ad oratorium felicit domine concite accedunt eamque in oratione impediunt dicentes et bachantes*. Hosanna weszła przypadkowo do celi modlącej się Kingi, która nakazała jej, by tego nigdy więcej nie czyniła.

⁷¹ Około 2–3 m dalej, była też mniejsza. Jej pierwotne położenie odkryto podczas konserwacji kaplicy. Za wszystkie wyjaśnienia dziękuję siostrze Salomei Stoppel OSC, archiwistce w Starym Sączu.

⁷² W. Łuszczkiewicz, *Sprawozdanie z wycieczki...*, szp. LXXXV; *Stanisława Tomkowicza Inwentarz...*, s. 230.

⁷³ *Stanisława Tomkowicza Inwentarz...*, s. 230.

ścić tylko kilka zakonnic, a większość siostr zgromadzenia stała na zewnątrz, przed oratorium: „*Altera quoque soror nomine Tomka per nimia fratrum et sororum multitudine, in qua felix domina iacebat, intrare non valens*”⁷⁴.

Na podstawie analizy średniowiecznych źródeł niewiele można powiedzieć o wyglądzie wnętrza oratorium – celi księżnej. Wiadomo jedynie, że paliły się w nim nieustannie świece: „[...] *quinque candelas in honorem quinque vulnerum Christi semper in sua camerula cremabat*”⁷⁵. Kinga znana z ascetycznego charakteru i sposobu życia spędzała czas głównie na rozmyślaniach poprzedzanych krótką modlitwą przed wizerunkiem umęczonego Chrystusa. W oratorium było zapewne jakieś poślanie – być może proste, zbite z desek łóżko, na którym księżna-klaryska leżała w czasie długiej choroby na macie, a może nawet sienniku, co było praktykowane w klasztorach infirmeriach w przypadku przewlekłych chorób członków wspólnot⁷⁶. Mało prawdopodobne jest, by chora Kinga leżała wprost na kamiennej (?) podłodze, skoro o chore siostry dbano zgodnie z regułą i obyczajem ze szczególną starannością⁷⁷, Kinga była wyjątkową zakonnicą. Nie wiadomo, jakie inne sprzęty stanowiły wyposażenie jej celi. Informacje o wyglądzie pomieszczeń zakonnych z epoki średniowiecza są skromne, a pełniejsze dane pochodzą dopiero z nowożytnych inventarzy, kronik, dokumentów, które wymieniają jako wyposażenie cel stołki drewniane, siedziska, skrzynie, a także piece⁷⁸.

O innych średniowiecznych budynkach klasztornych dowiadujemy się z *Żywotu* znacznie mniej. Biograf księżnej wymieniał izby wspólne określone mianem *stubae*. Niektóre z nich były ogrzewane. W *Żywocie* wspomniano też o infirmerii, kuchni i wolnostojących budynkach o nieokreślonym przeznaczeniu⁷⁹. Ogrzewano najprawdopodobniej infirmerię, w której przebywały nie tylko chore siostry, ale przeprowadzano także zabiegi lecznicze, między innymi popularne w średniowieczu, nie tylko w realiach klasztornych, puszczanie krwi – *minutio*⁸⁰. W regule klarysek ściśle określono częstotliwość takich zabiegów: „Ksieni niech nie pozwala, aby wspólne puszczanie krwi odbywało się częściej niż trzy razy w roku, chyba, że w razie prawdziwej konieczności trzeba będzie więcej razy to uczynić...”⁸¹

⁷⁴ *Żywot Świętej Kingi...*, s. 178.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 154, 167.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 173; L. Moulin, *Życie codzienne...*, s. 107.

⁷⁷ *Reguła pierwotna św. Klary*, [w:] S. Kafel, *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 1, 2, Warszawa 1981, tu t. 2, rozdz. VIII, s. 315; *Reguła*, [w:] *Pisma: Święci Franciszek i Klara z Asyżu wydanie łacińsko-polskie*, Kraków – Warszawa 2002, rozdz. VIII, s. 476; *De infirmis sororibus, tam in consiliis quam in cibariis et aliis necessariis quae earum requirit infirmitas, teneatur firmiter abbatissa sollicite per se et alias sorores inquirere, et iuxta possibilitatem loci caritative et misericorditer providere. Quia omnes teneantur providere et servare sororibus suis infirmis, sicut vellent sibi serviri si ab infirmitate aliqua tenerentur*.

⁷⁸ M. Borkowska, *Życie codzienne...*, s. 111; L. Moulin, *Życie codzienne...*, s. 110; Cz. Gil, *Życie codzienne karmelitanek bosych w Polsce w XVII – XIX wieku*, Kraków 1997, s. 12 o wyposażeniu celi karmelitanek bosej, m.in. trupiej główce wyrzeźbionej w drewnie.

⁷⁹ *Żywot Świętej Kingi...*, s. 157, 168, 169.

⁸⁰ L. Moulin, *Życie codzienne...*, s. 101-102; M. Borkowska, *Życie codzienne...*, s. 273.

⁸¹ *Reguła Zakonu Świętej Klary*, z tekstu łacińskiego przetłumaczony na język polski i odnośnymi dekretami oraz rezolucjami Stolicy Świętej opatrzył ks. Józef Bąba dziekan tarnowskiej kapituły katedralnej, komisarz biskupi PP. Klarysek w Starym Sączu, Stary Sącz – Tarnów 1911, rozdz. XI, s. 61 (dalej cyt.: RZŚw.K)

Oprócz wymienionych wyżej – kapitułarza, infirmerii i chóru zakonnego – sal poświadczonych tak w źródłach pisanych jak i przetrwałych do naszych czasów zabytkach architektury, w Starym Sączu znajdował się też refektarz, w którym siostry nie tylko spożywały posiłki. Informacje o klasztornej jadalni znajdują się w dokumentach sprzed okresu generalnej przebudowy klasztoru na przełomie XVI i XVII w. Należy uznać, że sala ta istniała w klasztorze już za życia Kingi, mimo że nie ma o nim wzmianek w *Żywocie Kingi*, bo było to jedno z najważniejszych pomieszczeń dla każdego zgromadzenia zakonnego⁸². U klarysek w przeciwieństwie do zgromadzeń mających za przełożone opatki⁸³ nie wydzielano najprawdopodobniej stołu dla ksieni, a siostry siedziały wzdłuż drewnianych stołów na różnego rodzaju siedziskach bądź ławach, na które z pewnością, w przeciwieństwie do domostw świeckich, nie nakładano kosztownych narzutów bądź poduszek⁸⁴, starając się zachować jak największą prostotę. W refektarzu starosądeckim siostry gromadziły się nie tylko na wspólne posiłki, ale też w celu podejmowania decyzji; pieczętowano w nim także dokumenty za zgodą ksieni i w obecności całego zgromadzenia. Tak było na przykład w 1578 r.: „[...] *presentibus venerabilibus patribus fratre Sebastiano... custode Cracoviensi et fratre Gabriele de Calis confessore, venerande moniales dicti monasterii in refectorio congregatae fuerunt contente*”⁸⁵. Ta informacja wywołuje pytanie o przyczynę zgromadzenia się starosądeckich klarysek w refektarzu, a nie kapitułarzu, który najczęściej był miejscem narad, podejmowania decyzji. Być może w ówczesnym kapitułarzu trwały jakieś prace remontowe, a może po prostu był zbyt mały, by pomieścić przybyłych z Krakowa przełożonych zakonnych. Sala wsparta o jednym słupie, ów pierwotny kapitułarz znajdujący się pod chórem zakonnic rzeczywiście ma niewielkie rozmiary – jest kwadratem o wymiarach 10,16 na 9,35 m⁸⁶. Refektarz nie był jedynym miejscem wystawiania dokumentów w Starym Sączu. Czyniono to w portyku przed rozmównicą z żelazną kratą – „[...] *in portico ante cratas*”⁸⁷.

O starym refektarzu, usytuowanym na krańcu dawnego skrzydła (?) zachodniego biegnącego od kapitułarza (a więc od sali wspartej na jednym słupie) na południe w stronę kanału Młynówki i dziedzińca gospodarczego, zachowały się wzmianki w dekrete wizytacyjnym biskupa Jerzego Radziwiłła z 1599 r.⁸⁸ Trudno ocenić bez badań archeologicznych czy ów XVI-wieczny

⁸² L. Moulin, *Życie codzienne...*, s. 68-69; M. Borkowska, *Życie codzienne...*, s. 105-106.

⁸³ Tak u benedyktynek, ibidem.

⁸⁴ L. Harc, *Strój i wyposażenie domów mieszczan wrocławskich w świetle XV-wiecznych ksiąg miejskich Wrocławia*, [w:] *Mieszczanństwo wrocławskie. Materiały sesji naukowej zorganizowanej przez Muzeum Miasta Wrocławia w dniach 7-9 października 2000*, red. H. Okólska, Wrocław 2003, s. 15-18, tu s. 17.

⁸⁵ *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z archiwum tzw. bernardyńskiego we Lwowie*, t. IV, wyd. X. Liske, Lwów 1873, nr 1.

⁸⁶ *Stanisława Tomkowicza Inwentarz...*, s. 221.

⁸⁷ KDM, t. III nr 363, 364; *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. 1-8, wyd. S. Kuraś i I. Sułkowska-Kuraś (od cz. 4), Kraków – Wrocław 1962-1975 (dalej cyt.: ZDM), tu t. V nr 1285.

⁸⁸ *Reformatia od le^o X^o M. X.* Jerzego Kardynała Radziwiłła biskupa krakowskiego, pannom klasztoru starosądeckiego zestawiona roku 1599 dnia X sierpnia, Archiwum Klasztoru Klarysek w Starym Sączu (dalej cyt. AKKl.Sąd.), sygn. Rf/a-1, k. 9.

refektarz znajdował się w tym samym miejscu co średniowieczna sala, czy był pierwotnym miejscem, w którym księżna Kinga spożywała posiłki z pierwszymi współsiostrami sprowadzonymi tu z klasztoru w Skale.

W XIV-wiecznym *Żywocie Kingi* zabrakło natomiast informacji o dormitarzu, kolejnej sali niezwykle ważnej dla wspólnotowego charakteru każdego zgromadzenia. W regule klarysek⁸⁹ stwierdzano bowiem: „Wszystkie Siostry, tak Ksieni, jak inne, ubrane i przepasane niech śpią we wspólnej sypialni i każda niech ma dla siebie posłanie od innych oddzielone”. O wspólnej sypialni sióstr starosądeckich wspominał natomiast Jan Długosz w *żywocie Kingi*. Od kronikarza dowiadujemy się, że jedno ze skrzydeł klasztoru, przylegające do kościoła, czyli północne, było najszybciej wybudowaną częścią kompleksu klasztorowego, jeszcze za życia Kingi. W tymże skrzydle, w którym pierwotnie oratorium miała sama Kinga za czasów kronikarza, mieszkwały najstarsze zakonnice⁹⁰. Czy zatem był to właściwy dormitarz, czy tylko pomieszczenie zaadaptowane do takich potrzeb? Jan Długosz dodawał, że inne siostry rozlokowane były w osobnych domkach położonych na terenie klauzury, w obrębie murów klasztoru. Niewykluczone, że cele te służyły tylko do indywidualnych rozmyślań, pracy, a na noc siostry gromadziły się w owym wspólnym dormitorium. O wyglądzie wnętrza tak wspólnych sal, jak i cel-domków w średniowieczu nie można powiedzieć zbyt wiele, nie tylko z braku źródeł, ale i faktu, iż w klasztorach trwały niekończące się przebudowy. Potwierdzają ten stan zachowane przekazy od końca XVI w.⁹¹ Nowożytnie relacje pozwalają przypuszczać, że przeróbki i poprawki były codziennością życia klasztorowego także w wiekach średnich, gdy budynki klasztorne – częściowo lub całkowicie zbudowane z drewna – oświetlane lampkami oliwnymi, świecami były narażone na pożary, które niejednokrotnie kończyły się spalaniem całego klasztoru.

Istnienie dormitarza w Starym Sączu, najprawdopodobniej średniowiecznego, znanego Długoszowi, poświadcza wizytacja kardynała Jerzego Radziwiłła, który w dokumencie nazywa jedno z pomieszczeń wizytowanych w 1599 r. „starym dormitarzem”⁹². Lakoniczność przekazu nie pozwala powiedzieć, gdzie był on usytuowany – czy znajdowały się w nim przepierzenia, zasłony jak nakazywała reguła i co praktykowano w średniowieczu⁹³, czy też była to jedna, wspólna sala jak w Asyżu. Pewne jest, że wstawienie ścianek działowych zalecił, ale już w nowym dormitarzu, sam kardynał Radziwiłł⁹⁴.

Koniec XVI i początek XVII w. był okresem przełomowym tak dla architektonicznego wizerunku klasztoru, jak i przemian mentalno-religijnych mieszkanki wspólnoty sądeckiej, przemian zainicjowanych przez postanowienia

⁸⁹ RZŚw.K., s. 19.

⁹⁰ Ioannis Dlugosii, *Vita...*, s. 337.

⁹¹ M. Borkowska, *Życie codzienne...*, s. 101.

⁹² AKKl.Sąd., *Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła*, k. 9.

⁹³ L. Moulin, *Życie codzienne...*, s. 107.

⁹⁴ AKKl.Sąd., *Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła*, k. 9.

i uchwały podjęte podczas obrad soboru trydenckiego. To źródła z tego okresu – przełomu XVI i XVII w. – pozwalają odtworzyć skalę architektonicznych zmian oraz wygląd na nowo powstającego klasztoru.

Reformę trydencką w diecezji krakowskiej wprowadzał niezwykle dynamicznie wspomniany już wyżej kardynał, biskup krakowski kardynał Jerzy Radziwiłł⁹⁵ i to jemu klasztor zawdzięcza nową formę architektoniczną, która z kosmetycznymi zmianami zachowała się po dziś dzień.

Pierwszy rodzaj źródeł przynoszących informacje o architekturze klasztoru to dekrety wizytacyjne biskupów i ich pełnomocników wizytujących konwent w Starym Sączu na mocy specjalnych dekretów papieskich i postanowień soboru trydenckiego. Do lat dziewięćdziesiątych XVI w. klaryski małopolskie z klasztorami w Krakowie i Starym Sączu należały – od początku ich fundacji – do czesko-polskiej, a następnie polskiej prowincji franciszkańskiej i były wizytowane przez zwierzchników zakonnych. Obecność wizytatorów zakonnych poświadczają zachowane dokumenty, np. w Małopolsce w latach trzydziestych XV w. w klasztorach w Starym Sączu i Krakowie przebywał minister prowincji czesko-polskiej Jan Kmita⁹⁶. Źródła te nie dają jednak – tak jak nowożytnie wizytacje – możliwości oglądu realiów średniowiecznej egzystencji klarysek.

Pierwszym potrydenckim wizytatorem i reformatorem wspólnoty sądeckiej był biskup krakowski Jerzy Radziwiłł, a ostatnim biskup Kajetana Sołtyk, który w 1763 r. pozostawił dekret powizytacyjny. W archiwum klasztoru siostry przechowują dwanaście dekretów z okresu do końca XVIII w., z których te najwcześniejsze – Radziwiłła z 1599 r. i jego bezpośredniego następcy – biskupa krakowskiego Bernarda Maciejowskiego (1601), a także kanonika krakowskiego Mikołaja Dobrocieskiego (1607) i księdza Hieronima Ręczajskiego, kontynuujących na mocy pełnomocnictw biskupa Piotra Tylickiego wcielenie w życie zaleceń radziwiłłowskich, przynoszą najwięcej informacji o budowie nowego klasztoru⁹⁷.

Kolejnym źródłem odnoszącym się do dziejów przebudowy i architektury klasztoru są umowy – kontrakty budowlane zawarte z włoskim murarzem i rzeźbiarzem Janem de Simonim. W kopiach zachowały się w archiwum klasztorowym umowy na budowę trzeciego – wschodniego i czwartego – północnego skrzydła klasztoru (Tomkowicz i Bazielieli znali tylko jedną)⁹⁸ oraz domu kapelana. Wszystkie umowy, jedne z najstarszych tego typu zachowane do na-

⁹⁵ A. Bazielieli, *Kardynał Jerzy Radziwiłł (1556–1600). Wybrane zagadnienia*, [w:] *Studia historyczne*, red. M. Żywczyński, Z. Zieliński, t. 1, (Rozprawy Wydziału Historyczno-Filozoficznego TN KUL, 34/1), Lublin 1968, s. 163-265.

⁹⁶ KDM, t. I nr 363; ZDM, t. II nr 438.

⁹⁷ AKKL.Sąd., Reformatia biskupa Maciejowskiego dana w Starym Sączu dnia 20 sierpnia 1601 r., Archiwum Klasztoru Klarysek w Starym Sączu, sygn. Rf/a-2; Reformatya klasztoru starsądeckiego przez X. Mikołaja Dobrocieskiego kanonika krakowskiego visitatora Wielebnę w P. Bodze Hewie Gostwickiej Ksienięj zostawiona dnia 1 Septembris 1607, sygn. Rf/a-3; Reformatya klasztoru starsądeckiego przez X. Hieronima Ręczajskiego i Xa Piotra Skydzińskiego zawichowskiego archidiałony visitatory Wielebnę w Panu Bogu Pannie Ewie Gostwickiej Ksienięj zostawiona 11 Maja 1609, sygn. Rf/a-4. Wszystkie reformacje znajdują się w jednym rękopisie, w którym zgromadzono oryginały z pieczęciami, a także kilku innych – w odpisach. Za zgodę na udostępnienie tych cennych rękopisów składam serdeczne podziękowania matce ksieni Teresie Izworskiej OSC oraz siostrze Salomei Stoppel archiwistce OSC.

⁹⁸ *Stanisława Tomkowicza Inwentarz...*, s. 215; W. Bazielieli, *Klaryski starsądeckie a sztuki piękne w XVII i XVIII w.*, „*Nasza Przyszłość*”, t. 25, 1966, s. 179-220, tu s. 180-181.



Dom Kapelana na dziedzińcu zewnętrznym

Fot. Leszek Migrala

szych czasów kontrakty klasztorne, znajdują się w sporządzonym w XVII w. Inwentarzu dóbr⁹⁹. Nie znamy natomiast treści dwóch pierwszych kontraktów zawartych z Simonim¹⁰⁰ przez samego kardynała, opisujących szczegóły przebiegu i plan budowy pierwszego i drugiego skrzydła klasztoru, który miał powstać wokół czworokątnego, prostokątnego wirydarza.

Całkowitą przebudowę klasztoru zaordynował biskup Jerzy Radziwiłł, jednak ta rozpoczęła się już po śmierci kardynała, który zmarł w Rzymie w styczniu 1600 r.¹⁰¹ i tym być może należy tłumaczyć błędny pogląd literatury przedmiotu widzącej w następcy kardynała biskupie Maciejowskim inicjatora przebudowy klasztoru¹⁰².

O postępujących pracach budowlanych i wydatkach na budowę drugiego skrzydła klasztoru informują ponadto zachowane rachunki z lat 1602–1604 – Percepta 1602–1604, czyli najstarsza istniejąca w klasztorze księga docho-

⁹⁹ AKKI.Sąd., Inwentarium bonorum conventus in Antiqua Sandecz, sygn. Gr/a-1, k.152r – 153r, 164r. Umowy zachowane. Tak dla budowli świeckich, jak i kościelnych, przede wszystkim z XVIII w., zob. Z. Bania, *Od fundatora do wykonawcy. Twórcy architektury XVII – XVIII wieku w Polsce*, [w:] *Architekt. Budowniczy. Murator*, red. H. Faryna-Paszkie-wicz, M. Omilanowska, J. Sito, Warszawa 2007, s. 47–53. Z 1725 r. zachowała się umowa na budowę kościoła wizytek w Warszawie, I. Malinowska, *Nieznana umowa o budowę kościoła PP. Wizytek w Warszawie*, „Biuletyn Historii Sztuki”, R. XXI, 1959, nr 3–4, s. 370–376.

¹⁰⁰ Stanisława Tomkowicza *Inwentarz...*, s. 215; W. Szczębak, *Z dziejów kościoła i klasztoru*, s. 169 znają tylko jeden kontrakt.

¹⁰¹ A. Bazieli, *Kardynał Jerzy Radziwiłł...*, s. 247–253, Radziwiłł chorował na zimnicę, artretyzm, guzy krwawiczone, kamieć nerkową. Po jego śmierci zapanował w diecezji wielki smutek, bo już współczesni widzieli w Radziwiłłie apostoła, który jak pisze notariusz kurii biskupiej, „nie przestawał objeżdżać jej terenu [diecezji – O.M.P.], nasycać wierzących chrześcijan [...], słowem Bożym, kształtować [ich] do życia nieskazitelnym przykładem”.

¹⁰² Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Architektura kościoła i klasztoru...*, s. 137; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 53, 93.

dów i wydatków nieznaną dotychczasowej literaturze przedmiotu¹⁰³. Ponieważ księga kończy się na sierpniu 1604 r., wobec tego rachunki nie obejmują już wydatków przeznaczonych na wymurowanie trzeciej części klasztoru, przylegającej do kościoła od wschodu. Na karcie 24r Perceptów wyblakłym tuszem zapisano natomiast: „Regestra wydawania pieniędzy na rozmaite rzemieślniki i budowania klasztoru za urzędu wielebnej w Bodze J. P. Katarzyny Tuszowskiej ksieni starosandeckiej które się poczynają a *die 7 Augusti 1602*”. W tej części rękopisu zamieszczono wydatki uczynione w okresie dwudziestu czterech miesięcy na: mularza, strycharza, górnika sztosów kamiennych i struk, wapno, furmana wożącego owe sztosy do klasztoru, kowala, bloniarza, ślusarza i stolarza. Na każdą z tych osób zapisywano wydatki na oddzielnych kartach, według schematu wydawania pieniędzy w poszczególnych miesiącach i latach, podając jedynie kwoty wydatkowane i sumę całości na każdej stronie. Brak zatem informacji o tym, za co konkretnie płaciło się tym osobom, ale szczegółowe dane świadczą o intensyfikacji i rozmachu budowy. Wyjątkiem wśród informacji dotyczących wydatków związanych z przebudową kompleksu były sumy zapisane przy osobie kowala. W przypadku tego rzemieślnika opisano szczegółowo prace wykonywane przez niego bądź też rzeczy dostarczane klasztorowi, kupowane zapewne z pieniędzy zakonnice oraz kwotę przeznaczoną na zapłatę.

Spośród klasztornych archiwaliów odnoszących się do omawianego zagadnienia należy jeszcze wymienić dwa źródła: XVIII-wieczną kronikę Barbary Domicelli Fox, której autorka korzysta z niezachowanych do naszych czasów dokumentów rozproszonych i wywiezionych ze Starego Sącza po decyzji o kasacji klasztoru¹⁰⁴. Pewne informacje o architekturze i wyposażeniu klasztoru poczynawszy od końca XVI w. zawierają dokumenty, głównie umów dzierżawnych, wydane na początku XX w. przez J. Sygańskiego¹⁰⁵.

Ostatnią grupą źródeł zawierających informacje dotyczące architektury klasztoru i budowy nowego kompleksu w XVII w., są dzieła o charakterze kronikarskim autorstwa braci franciszkanów poczynawszy od *Speculum Minorum* A. Biernackiego z 1660 r., a skończywszy na dwudziestowiecznych pracach A. Karwackiego¹⁰⁶.

Wymienione źródła przynoszą stosunkowo niewiele informacji na temat murów obwodowych klasztoru i jego zabezpieczenia tak w poprzedzającej prze-

¹⁰³ AKKl.Sąd., Percepta 1602–1604, sygn. DW. 1a. W rzeczywistości jest to księga nie tylko dochodów, ale przede wszystkim wydatków klasztoru klarysek w Starym Sączu obejmująca okres dwóch lat od sierpnia 1602 r. do sierpnia 1604 r. Na kartach 1r – 3v znalazły się informacje o dochodach, czyli tytułowych Perceptach konwentu od sierpnia roku 1603 do sierpnia 1604. Od karty 4r rozpoczyna się spis wydatków.

¹⁰⁴ AKKl.Sąd., Barbara Domicelle Fox, Pamiętniki, sygn. Rk/b-4.

¹⁰⁵ *Arendy klasztoru starosądeckiego w XVI - XVII wieku*, wyd. J. Sygański, Lwów 1904.

¹⁰⁶ A. Biernacki, *Speculum Minorum*, Cracovia 1660, Archiwum Franciszkanów w Krakowie, sygn. E I 327; A. Karwacki, *Materiały do historii konwentów franciszkańskich Prowincji Polskiej*, t. IX, Bd. Kraków, Essen-Gdańsk 1999, Archiwum Franciszkanów w Krakowie, sygn. E I 7; A. Karwacki, *Materiały do historii konwentów OO. Franciszkanów w Prowincji Polskiej i częściowo w Prowincji Ruskiej*, t. X, bd, Kraków, Watykan 2000, Archiwum Franciszkanów w Krakowie, sygn. E I 9; B. Makowski, *Thesaurus*.

budowę kompleksu epoki średniowiecza, jak i nowożytności. To spowodowało, że w literaturze przedmiotu funkcjonuje wiele uogólnień: „zespół klasztorny... zachował w zasadzie swój układ średniowieczny”¹⁰⁷. Nie wiemy, czy pierwotny mur odgradzający zakonnice od świata zewnętrznego był drewniany, czy od razu kamiennie-ceglany. Beiersdorf i Krasnowolski¹⁰⁸ wyróżnili trzy etapy budowy murów obronnych klasztoru, zakładając *a priori* istnienie pierwotnego kamiennego muru. Pierwszy etap obwarowania kompleksu klarysek powiązali z okresem fundacji, a więc z XIII w., choć chronologię samego ufortyfikowania miasta (jego elementem był przecież mur klasztorny) osadzili w późnym średniowieczu, a nawet wczesnej nowożytności. Ta niekonsekwencja nakazuje z ostrożnością podchodzić do ich tezy. Pierwszy obwód murów miał sięgać zdaniem Autorów od zachodu (?) do linii wyznaczonej przez obecną bramę; druga faza budowy wiązać się miała z „załamaniem obwodu po południowej stronie wjazdu klasztoru, dające możliwość wprowadzenia zatokowego systemu obronnego”. Trzeci etap to podwyższenie ukształtowanej w ten sposób linii murów zalecane przez Jerzego Radziwiłła. Koncepcja ta w konfrontacji ze źródłami pisanymi budzi jednak wątpliwości i rodzi pytania o wygląd muru średniowiecznego. Kardynał Radziwiłł zalecał w wizytacji, by „Do muru [powstającego – O.M.P] budowanie żadne aby nie beło przytykane”¹⁰⁹. W franciszkańskiej *Liber inventariorum Conventus Minorum Veteris Sandecensis* zapisano: „Dopiero książę biskup [Jerzy Radziwiłł – O.M.P.] wzięwszy jurysdykcję, klasztor panieński, będący przedtem tylko oparkaniony, murem wysokim opasał”¹¹⁰. W literaturze staropolskiej słowo opark(a)niony jednoznacznie określało budowę drewnianą, formę ogrodzenia poprzedzającą wystawienie murowanego zabezpieczenia¹¹¹. XVIII-wieczny kronikarz zakonu franciszkańskiego, Bonawentura Makowski, dodawał natomiast, że zakonnice „*in vim refusionis expensarum pro eodem muro villam Swiniarsko eidem Episcopo [Radziwiłłowi – O.M.P] et successoribus eius resigarunt*”¹¹². Skoro przebudowa murów wymagała kosztów równoważonych przez sprzedaż jednej z wsi, to chyba nie może być mowy jedynie o podwyższeniu obwodu, a poważniejszych pracach. Pamięć o przebudowie murów zachowała się także w kronikach klarysek. Jak relacjonowała w początku XIX w. Barbara Domicela Fox: „Klasztor i kościół i przyległe zabudowania przed furtą, wszystko było od fundacyi obwiedzione murem tylko niższym, o jedną dobrą część celowały 3 baszty warowne, z których dotąd jedna tylko została. Albowiem, gdy z rozkazu kardynała Jerzego Radziwiłła w roku 1599 po reformacyi, nastąpiło zupełne przekształcenie i restauracje w kościele i w klasz-

¹⁰⁷ W. Szczebak, *Z dziejów kościoła i klasztoru...*, s. 165.

¹⁰⁸ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 52-53.

¹⁰⁹ AKKL.Sąd., Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła, k. 9.

¹¹⁰ A. Karwacki, *Materiały...*, t. X, s. 140.

¹¹¹ *Słownik polszczyzny XVI wieku*, t. XXI, Wrocław – Warszawa – Kraków 1992, s. 463; *Słownik Staropolski*, t. VI Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1970 – 1973, s. 38-39.

¹¹² B. Makowski, *Thesaurus...*, s. 52.

torze, dla bezpieczeństwa i obrony od częstych napadów podwyższono mury¹¹³. Nie sposób stwierdzić na ile relacja kronikarki była odzwierciedleniem realiów XVI-wiecznych, a na ile uformowana według ustnej tradycji klasztornej.

Niejednolite relacje kronikarskie nie pozwalają na tak kategorię, jak uczynili to Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski, założenie istnienia murowanego obwarowania średniowiecznego. Być może istniejący u schyłku XVI w. średniowieczny mur był miejscami jeszcze drewniany, a miejscami murowany. Drewniany typ umocnień istniał w samym Starym Sączu do początku XVII w., na co zwrócili uwagę Beiersdorf i Krasnowolski¹¹⁴. Bez badań archeologicznych kwestii chronologii obwarowań klasztornych nie sposób rozstrzygnąć, podobnie jak nie można udzielić precyzyjnej odpowiedzi na pytanie o to, czy zachowane w zachodnim ciągu murów otwory były pierwotną – średniowiecznej proveniencji – drogą łączności klarysek ze światem zewnętrznym – furta, kołem i bramą gospodarczą. Ślady po zamurowanych otworach znacznych rozmiarów, mogących pełnić tego rodzaju funkcje, widoczne są w północnym i zachodnim licu muru po dziś dzień.

Na podstawie źródeł pisanych z przełomu XVI i XVII w. trudno ocenić także, jakie budynki znajdowały się pierwotnie po północno-wschodniej stronie kościoła. Dziedziniec północny, na którym oprócz domu kapelana stała też furta klasztorna został utworzony w wyniku przebudowy zaordynowanej przez kardynała Radziwiłła.

Wymownym dowodem istnienia jakiejś formy murów – zabudowy po północnej stronie kościoła jest wieża bramna mająca średniowieczną metrykę. Szesnastowieczny obraz znajdujący się w kaplicy Loretańskiej, ukazujący św. Klarę wraz z fundatorką klasztoru Kingą przedstawia księżną trzymającą model kościoła z dobrze widoczną wieżą bramną o kształtach gotyckich¹¹⁵. Datę powstania wieży mogą jednak ustalić jedynie badania archeologiczne, choć o jej średniowiecznej metryce świadczy nie tylko obraz, ale i fakt, że w początku XVII w. wieża była w złym stanie i została całkowicie przebudowana na początku XVII: „*Item turris magna et alta in qua est horologium sonans et campanile, ac porta maior areae claustralis, pariter a fundamentis erecta est Anno 1613, quae deinde Anno 1733 fuit restaurata*”¹¹⁶.

Relacja komisarza generalnego franciszkanów Bonawentury Maresio z 1579 r. przekonuje, że w klasztorze nie było wszystkich pomieszczeń przewidzianych w teoretycznych założeniach idealnego *claustrum*, między innymi infirmerii, biblioteki, sal przeznaczonych dla nowicjuszek-uczennic; istniał natomiast refektarz i osobne domki-cele¹¹⁷. W domkach tych mogły mieszkać zarówno zakonnice, jak i rezydentki, który to zwyczaj zamieszkiwania osób świeckich przy klaszto-

¹¹³ *Arendy klasztoru...*, s. 86.

¹¹⁴ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 52.

¹¹⁵ *Katalog zabytków sztuki*, M. Kornecki, *Stary Sącz...*, s. 467; W. Szczebak, *Z dziejów kościoła i klasztoru...*, s. 170.

¹¹⁶ B. Makowski, *Thesaurus...*, s. 52.

¹¹⁷ A. Karwacki, *Materiały...*, t. IX, s. 156.



Zamurowane otwory w murze klasztornym

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

rach bądź w ich murach był w XVI w. powszechny, stanowiąc jeden z przejawów odejścia od reguły. Rezydentkami najczęściej były starsze osoby, dwóch kategorii – albo majątne, współfinansujące niejednokrotnie wspólnotę w zamian za możliwość uczestniczenia w modlitwach, ale też i życiu codziennym zakonnicy, bądź też ubogie staruszki, szukające schronienia na starość¹¹⁸.

Inną grupą lokatorek owych domków-cel przed reformami potrydenckimi mogły być świeckie służące. Kardynał Jerzy Radziwiłł zakazywał utrzymywania wszelkich sług świeckich i dziewczek do posług, zgadzając się, by służące miały jedynie chore zakonnice, albo siostry staruszki „za pozwoleniem starszej [ksieni – O.M.P.] w kapitule danym, które [służące – O.M.P.] także w zamknieniu zostawać mają jako zakonnice”¹¹⁹.

Ostatnią grupą społeczności klasztornej były nowicjuszki. O konieczności wydzielenia pomieszczenia dla nowicjuszek wspominał także sam Jerzy Radziwiłł określając nawet szczegółowo miejsce utworzenia nowicjatu: „*Noviciatus* albo szkoła ma być w izdebce nieboszczkiej P. Czekanowskiej, w której mają zawsze po służbie Bożej bawić się przy Pannie mistrzej nauką albo robotą; wszystkie profeski młodsze, potem nowicje i te któreby się już na zakon

¹¹⁸ M. Borkowska, *Życie codzienne...*, 58-60.

¹¹⁹ AKKl.Sąd., *Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła*, k. 22.



Wieża bramna

Fot. Leszek Migrala

uczęły”¹²⁰. Oprócz nowicjatu klaryski brały także na wychowanie powierzone im dziewczynki, o czym świadczy zapiska w aktach sądu ławniczego Nowego Sącza z 1592 r. – Katarzyna młynarka z Chelmca, wsi klarysek, oddała do klasztoru po śmierci jej ojca, bratanicę Annę „dzieweczkę małą, dla ćwiczenia lepszego [...] żeby tam tak Panu Bogu służyć i w bogobojności żyć, jako obyczajów się uczyło”¹²¹. Nie wiadomo jak liczna była grupa uczennic, choć brak wzmianki w wizytacji radziwiłłowskiej o osobnych pomieszczeniach dla świeckich pańienek sugeruje, że nie była to grupa liczna i być może dzieliła pomieszczenia z nowicjuszkami.

Powracając do kwestii architektonicznych wypada stwierdzić, że trudno określić na podstawie

relacji źródłowych, jaki procent zabudowań w obrębie klauzury był u schyłku XVI w. drewniany. W większości klasztorów wybudowanych do końca XVI stulecia, a nawet w początku XVII w. drewno było głównym materiałem budulcowym¹²². Podobnie rzecz się miała w Starym Sączu, skoro Bonawentura Makowski ze zdziwieniem konstatował, zbierając informacje do swojego dzieła, że sądecki klasztor „[...] ac si ante 1600. totum monasterium ligneum fuerit”¹²³. Czy zatem wszystkie budowle na terenie klauzury, za wyjątkiem kościoła, były w XVI w. drewniane? Być może w Starym Sączu, podobnie jak w małopolskim klasztorze cystersów w Szczyrzycu murowane były fundamenty, zaś „nadbudowa” drewniana, co skłoniło wizytatora cysterskiego Edmunda á Cruce (1580) do stwierdzenia, że klasztor w Szczyrzycu jest drewniany¹²⁴. Argumentem za stwierdzeniem, że budynki klasztoru w Starym Sączu były pierwotnie w dużej części drewniane jest także zapiska w kronice klasztornej

¹²⁰ AKKl.Sąd., Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła, k. 21.

¹²¹ *Arendy klasztoru...*, s. 89.

¹²² *Kroniki bernardynów poznańskich*, opr. S. B. Tomczak, J. Wiesiołowski, Poznań 2002, s. XVII; M. Borkowska, *Życie codzienne...*, s. 99; B. B. Kurowski, *Franciszkanie w Gliwicach*, „Rocznik Muzeum w Gliwicach”, t. XVII, 2000, s. 410-440.

¹²³ B. Makowski, *Thesaurus...*, s. 52.

¹²⁴ E. Łużyńska, J.M. Marszałska, *Szczyrzyc...*, s. 25, 27, 29.

Barbary Fox: „[...] osobiwie na dolnych ambitach nie wszystko od pierwszych fundamentów było murowane. Podług ówczesnego zwyczaju w Polsce używano drzewa dębowego do budowy razem z cegłą i kamieniem”¹²⁵.

Z wizytacji kardynała Radziwiłła wynika jednak, że niektóre elementy zabudowy pierwotnej włączone zostały w plan nowego zagospodarowania przestrzeni klasztornej. To z kolei jest mocnym argumentem za stwierdzeniem, iż część budynków istniejących na terenie klauzury, być może tylko fundamenty, była murowana, co umożliwiało posadowienie na nich nowych budowli bądź wykorzystanie ich fundamentów pod stawianie nowych partii klasztoru.

Jednym z elementów włączonych do nowej budowy było stare skrzydło północne, które zostało wkomponowane w ramię nowo wyznaczonego obrysu klasztornej wirydarza przylegającego bezpośrednio do kościoła od strony południowej. Tam właśnie, według tradycji klasztornej, miała znajdować się cela Kingi i wspominany przez Długosza dormitarz dla najstarszych zakonnic. Znaczenie owej średniowiecznej części klasztoru w wymiarze symbolicznym, ale i doczesnym było istotne, więc prawdopodobieństwo zmurowania owych pomieszczeń w średniowieczu jest duże. Kronikarka Barbara Domiella Fox na podstawie źródeł i tradycji klasztornej, a także ustnych przekazów najstarszych matek, tak pisała o skrzydle północnym nowożytnego klasztoru: „[...] przy kościele najbliżej św. Matka Kunegunda na górze swoją osobą mieszkania te uświęciła. A lubo za życia jej zwano tę celę pospolitym mieszkaniem, to po szczęśliwem zejściu tak wielkiej świętej, matki i fundatorki, ksieni i dobrodziejki, usilnie się starały córki jej duchowne, aby miejsce to uczcić, należycie uszanować, i potomności w pamiętce okazałej wieczyście utwalić”¹²⁶.

W wysuniętej najbardziej na południe części dziedzińca klasztornej, tuż przy murze obwodowym (obecnie za południowym skrzydłem klasztoru), znajdowała się w epoce średniowiecza i wczesnej nowożytności studnia. Nieopodal płynął strumyk, którego „sprowadzenie” w obręb klauzury tradycja klasztorna przypisywała Kindzie¹²⁷. Po raz pierwszy o cieku wodnym na terenie klasztoru wspominał dokument z 1358 r.: „[...] *quod aqua inter gades domini Pelcze transeat libere et secure super molendinum sororum de Antiqua Sandecz*”¹²⁸. Klasztor miał jednak własne źródło wody znacznie wcześniej, od momentu fundacji. Świadczy o tym bieg potoczku zwanego Młynówką. Pojawienie się wody w tej części miasta związane było z wytyczeniem w XIII w., na kilkanaście lat przed fundacją klasztorną Kingi, układu urbanistycznego Starego Sącza tzw. owałnicy¹²⁹. Żona Bolesława Wstydlivego miała udział w lokacji Starego Sącza, więc wiązanie przez tradycję klasztorną przebiegu rzeczki w obrębie klauzury da się łatwo wytłumaczyć. Młynówka, przecinając dzie-

¹²⁵ *Arendy klasztoru...*, s. 91.

¹²⁶ *Arendy klasztoru...*, s. 92-93.

¹²⁷ Ioannis Długosii, *Vita...*, s. 273; B. Makowski, *Thesaurus...*, s. 53.

¹²⁸ KDM, t. III nr 725.

¹²⁹ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Architektura kościoła i klasztoru...*, s. 138; eadem *Stary Sącz...*, s. 37.

dziniec konwentu (w XIX w. ujęta została w kanał podziemny), płynąc dalej sztolnią przebitą w szkarpie miejskiej, spadała na koło młyńskie folwarku klarysek na Majerzu, o którym pisał Długosz¹³⁰. To właśnie woda z Młynówki zasilala też najprawdopodobniej łaźnię klasztorną, która powinna znajdować się w obrębie klauzury. Jak wspominała w kronice Barbara Domicella Fox, w nowożytnym klasztorze na podwórku gospodarczym „oprócz dwóch studzien, sadzawki i kanału, łaźni murowanej, żadnych zabudowań nie było, tylko pospolita jedna drwalnia; zatem obszerny otwarty dziedziniec działał dobroczynnie na zdrowie licznego zgromadzenia”¹³¹. O pierwotnym wyglądzie dziedzińca klasztornego i jego nowożytnej przebudowie zachował się jedynie późniejszy przekaz kronikarki Barbary Fox: „W środku klasztoru był od dawnych czasów podwórczyk brukowany z kamieni, później na ogródek ziołowy obrócony. [...] około 1604 roku zniesiono i zasklepiono wszystkie ściany do ogródka, murując z kamienia i cegły równość ambitu z oknami”¹³².

Radziwiłł zalecał klaryskom w dokumencie wizytacji w rozdziale II praktycznie w całości poświęconemu kwestiom przebudowy, zatytułowanym *O klasztorze*: „A iż każdy klasztor ma być w ambicie swem zawarty, gdyż mieszkanie pokątne do wielu rzeczy złych okazją podaje: przykazujemy, aby Panny wszystkie w ambicie w zamknięciu mieszkały, a żadna aby nieśmiała w żadnym mieszkaniu za ambitem przebywać. Za ambitem nie ma być mieszkanie żadnego, tylko szpiklarz przy wrociech, aby był pobity. Dom nieboszczkiej P. Wronowskiej ma być wyniesiony z klasztoru”¹³³.

O pierwszej, nie zachowanej do dnia dzisiejszego umowie zawartej przez kardynała Radziwiłła z murarzem Janem de Simonim świadczy informacja zapisana w wizytacji: „Ażeby miały porządną klasztor w ambicie, uczyniliśmy postanowienie z murarzem krakowskim P. Janem de Simon Włochem, że w roku przyszedłem 1600 ma im część jedną klasztoru, która jest od zachodu słońca, począwszy od rogu kościoła, aż ku rzecze do końca refektorza starego wymurować ochędożnie i porządnie wedle interczy jemu danej, i wedle wizerunku, potem dalibog druga i trzecia część będzie się murowała”¹³⁴. Uwagę zwraca to, iż wspomniany został projekt budowy, ów „wizerunek”, którego – jak się zdaje tylko wykonawcą, a nie autorem – miał być Simoni. Czy włoski murator i rzeźbiarz, *magister artificii* (tak określany był w krakowskich aktach cechowych od 1588 r.)¹³⁵, starszy cechu murarskiego (od 1595) pracujący poprzednio na zamku w Dębnie, był jedynie osobą odpowiedzialną za techniczne wykonanie projektu jak sugeruje to zapis w wizytacji? Z uwagi na trudności w określeniu i roz-

¹³⁰ Ioannis Dlugossi, *Liber beneficiorum...*, s. 339.

¹³¹ *Arendy klasztoru...*, s. 91.

¹³² *Ibidem*, s. 90.

¹³³ *Ibidem*; AKKl.Sąd., Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła, k. 9.

¹³⁴ *Ibidem*.

¹³⁵ K. Mikocka-Rachubowa, *Jan de Simon*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. XXXVII, Warszawa – Kraków 1996-1997, s. 524-525.

graniczeniu kompetencji mistrzów – magistrów i architektów na progu epoki nowożytnej¹³⁶ – wypada zadać pytanie o to, czy Simoni mógł mieć jednak jakiś wpływ na koncepcję przebudowy klasztoru? Włoch był jednym ze znaczniejszych przedstawicieli krakowskiego cechu muratorskiego i osobą mającą spore doświadczenia budownicze. Istotne jest także to, że od przełomu XVI i XVII w. w cechowych egzaminach murarskich jednym z egzaminów mistrzowskich był rysunek sporządzony na podstawie wzoru *vel* modelu oraz opracowanie owego modelu z gipsu lub drewna¹³⁷. Wiadomo, że Simoni był twórcą figuralnych dekoracji wykonanych techniką *sgraffiti*, które umieszczono we wnękach szczytu budynku furty przedstawiających Chrystusa, błogosławioną Salomeę, fundatorkę Kingę i świętych Franciszka i Klarę, więc niewykluczone, że ingerował w ów wizerunek. Nie można jednak wykluczyć i drugiego wariantu – wykonania projektu Simoniego bez ingerencji Włocha. Pojawienie się projektantów nie związanych ani z wykonaniem, ani z placem budowy przypada bowiem w Rzeczpospolitej właśnie na schyłek XVI w. i w związku z pojawieniem się architektów jezuickich¹³⁸. Przepisy budowlane Karola Boromeusza kodyfikujące zalecenia soboru trydenckiego, które kładły na barki biskupów wybór odpowiedniego miejsca pod świątynię czy klasztor, nie zaś jak to bywało wcześniej dostosowywanie projektu kościoła do sytuacji w terenie¹³⁹, w Starym Sączu nie miały jednak zastosowania. Teren kompleksu klasztornego przy istniejącej świątyni był precyzyjnie określony, tak przez warunki naturalne jak i stosunki własnościowe w mieście, więc projekt nowego klasztoru trzeba było dostosować do zastanej sytuacji, wykorzystując elementy średniowiecznej zabudowy murowanej.

Projekt przebudowy klasztoru, ów wizerunek, który stał się w XVI w. niezbędnym elementem podjęcia prac budowniczych¹⁴⁰ zamówił dla klarysek, najprawdopodobniej w Krakowie, sam kardynał Radziwiłł. Obowiązek wyboru odpowiedniego projektu, tak pod względem programu ideowego, jak i wymiaru praktycznego, zgodnie z zaleceniami soboru trydenckiego¹⁴¹, należał do każdego ordynariusza. Autor projektu pozostaje anonimowy. Nie wiadomo też kto, oprócz Simoniego, uczestniczył w budowie klasztoru. Jan de Simoni przebywał w Starym Sączu wraz z rodziną, ale źródła milczą czy przyjechał tam z własną ekipą murarską, czy też najmował – za pieniądze zakonnic – pracowników i czeladź ze Starego Sącza i okolic (np. Czorsztyna). Z okolic Starego Sącza, przede wszystkim z Czorsztyna, wożone były podstawowe materiały budowlane: pia-

¹³⁶ Z. Bania, *Od fundatora do wykonawcy*, s. 48; R.M. Kunkel, *Zawód architekta w Polsce w XVI wieku. Na marginesie przygotowywanego „Słownika architektów polskich i w Polsce działających*, [w:] *Architekt. Budowniczy. Murator*, red. H. Faryna-Paszkievicz, M. Omilanowska, J. Sito, Warszawa 2007, s. 13-24; ibidem P. Krasny, *Zawody i specjalności architektoniczne w Polsce w epoce nowożytnej*, s. 55-66.

¹³⁷ A. Gruszecki, *Projekt a ostateczny kształt detalu architektonicznego w XVI – XVII wieku*, [w:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego: studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, red. Z. Bania i in., Warszawa 1988, s. 253-257.

¹³⁸ R.M. Kunkel, *Zawód architekta w Polsce w XVI wieku*, s. 16.

¹³⁹ W. Krassowski, *Dzieje budownictwa i architektury na ziemiach Polski*, Warszawa 1995, s. 234-235.

¹⁴⁰ L.B. Alberti, *Dziesięć ksiąg o sztuce budowania*, red. P. Biegański, Warszawa 1960, s. 44-45.

¹⁴¹ W. Krassowski, *Dzieje budownictwa*, s. 236.



Figuralne dekoracje Jana de Simoniego

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

sek, wapno i kamienie¹⁴². Ksieni wraz z konwentem zobowiązana była – wedle umowy – do dostarczenia warsztatowi kierowanemu przez Włocha potrzebnych materiałów: kamienia, wapna, piasku, cegły, żelaza i drzewa. De Simoni za prace w klasztorze miał otrzymać 1800 zł oraz dodatkowe apanaże w postaci dzierżawy jednego z folwarków należącego do klasztoru (na Muranach)¹⁴³. Wynagrodzenie włoskiego murarza było wyjątkowe, bo nie wszyscy zatrudnieni przy pracach dostawali jakkolwiek zapłatę. Do prac przy budowie klasztoru zobowiązani byli poddani klarysek, jak wynika z zapisu dzierżawy czterech wsi w 1606 r.: „Młynarze powinności swej, aby byli do budowania klasztoru gotowi”¹⁴⁴. De Simoni miał jednak „doglądać sam albo przez kogo swego gotowania materii, żeby kamień w górze łamano pilnie i taki jakiego potrzeba, żeby cegłę gotowano i posadzkę w cegielni, wapno odbierać tako na górze jako na dole”¹⁴⁵.

Podczas budowy klasztoru według zalecenia kardynała Jerzego Radziwiłła zakonnice: „we dwu częściach klasztoru mieszkać mają, zamknienie sobie uczyniwszy stateczne tem sposobem. Zniozszy dormitarz stary od kościoła aż do rogu muru piwnicznego, puszczą parkan wysoki mroczny; potem z drugą stronę od rogu muru piwnicznego puszczą także parkan drugi aż do muru

¹⁴² AKKl.Sąd., Percepta 1602 – 1604, k. 5r, 7r, 7v, 9r, 9v, 12r, 12v, 14v, 16v.

¹⁴³ AKKl.Sąd., Inventarium bonorum, k. 152r.

¹⁴⁴ *Arendy klasztoru...*, s. 28.

¹⁴⁵ AKKl.Sąd., Inventarium bonorum, k. 152r.

klasztornego w którym parkanie będzie fortka, którą P. Portulana będzie wychodzić z P. Ksienią albo P. Vicarią zamykać po rzemieśnikach wrót klasztor-nych¹⁴⁶. Polecenie to powtórzył następca Radziwiłła, Bernard Maciejowski w 1601 r., który zawarł drugą umowę z Simonim: „Od muru nowego ambito-owego puszcza parkan wysoki i mocny przez ogródek zrządny klasztor-ny aż do muru klasztor-ego starego. Potym z drugą stroną od rogu muru refektarza nowego puszcza także parkan wysoki aż do muru starego klasztor-ego mimo domek, w którym teraz kamień cheszą, w którym parkanie będzie fortka uczy-niona, którą panna Portulana wychodzić będzie z panną Ksienią albo z panną Vicarią, zamykać po rzemieśnikach wrót klasztor-nych¹⁴⁷.”

Klasztor wbrew opinii badaczy o parterowej zabudowie¹⁴⁸ był od począt-ku wykonania przebudowy przez de Simoniego założeniem jednopiętrowym. Pierwsze w kolejności wystawione skrzydło – zachodnie, ciągnęło się „od rogu kościoła aż ku rzecze do końca refektarza starego”. W skrzydle zachodnim nad wewnętrzną zakrystią przylegającą do pierwotnego kapitułarza wymurowano nowy kapitułarz, z którego drzwi prowadziły bezpośrednio na chór zakonny – oratorium. Do dziś dnia widać różnice poziomów obydwu sal – z chóru za-konnego schodzi się ponad pięcioma schodami w dół do kapitułarza. W tym-że skrzydle wystawiono bądź raczej przerobiono z istniejącej izby, salę o jed-nym słupie, ze sklepieniem wspartym na dwóch renesansowych kolumnach z jońskimi kapitelami, zaś na piętrze ulokowano dormitoria – cele zakonnic. Po ukończeniu prac w zachodnim skrzydle miały zostać zbudowane, według koncepcji Radziwiłła, piekarnia i kuchnia¹⁴⁹. Jak wynika z wizytacji Maciejow-skiego mieściły się one jednak w skrzydle południowym, biegnącym równole-gle do kościoła oraz i wschodnim (spiżarnia)¹⁵⁰.

W sierpniu 1601 r., a więc w niespełna rok od wizytacji Radziwiłła, stanęło – o czym świadczy treść dekretu jego następcy biskupa Bernarda Maciejow-skiego – pierwsze zachodnie skrzydło: „Aż już za pomocą Bożą stanęła część jedna klasztoru wedle ordynacyej sławnej pamięci antecessora naszego [Jerze-go Radziwiłła – O.M.P.]¹⁵¹. Na kolejne prace budowlane w klasztorze umowę z Simonim zawarł Maciejowski „[...] ma [Jan de Simoni – O.M.P] część drugą ku południowi i trzecią ku wschodu słońca sztuką niemałą wymurować sta-tecznie i ochędoźnie¹⁵². W skrzydle południowym, drugim w kolejności bu-dowy, najbliżej refektarza, który według planów miał znaleźć się w skrzydle wschodnim, znajdowała się piekarnia, za nią budynek nowej kuchni wystają-cej poza lico murów, dalej zaplanowano pomieszczenia gospodarcze.

¹⁴⁶ AKKI.Sąd., Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła, k. 9.

¹⁴⁷ AKKI.Sąd., Reformatia biskupa Maciejowskiego, k. 37-38.

¹⁴⁸ M. Kornecki, *Stary Sącz...*, s. 466; W. Szczebak, *Z dziejów kościoła i klasztoru...*, s. 169.

¹⁴⁹ AKKI.Sąd., Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła, k. 10.

¹⁵⁰ AKKI.Sąd., Reformatia biskupa Maciejowskiego, k. 37-38.

¹⁵¹ Ibidem.

¹⁵² Ibidem.

Biskup Maciejowski nakazał zakonnicom podczas budowy mieszkać w „drzewnianym mieszkaniu, które jeszcze postaje [...]. Mogą też jedną albo dwie izdebce z tych starych w ambicie klasztornym do czasu postawić dla Panny Ksieni, a dla szkoły nowicyj”¹⁵³.

Budowa nowego refektarza oraz dormitarza z celami w skrzydle wschodnim, trzecim w kolejności budowy, przeciągnęła się zapewne do końca 1604 r., a nawet na 1605, skoro trzecią umowę w Włochem zwarto w marcu 1604 r., a czwartą w listopadzie. O tym refektarzu w kronice klasztornej zapisano: „Refektarz pospolity wielki od fundacyi (od 1604) przekonuje o licznym gronie zakonnic [...]”¹⁵⁴.

Marcowy kontrakt przewidywał wymurowanie tej części, która: „jest na wschód słońca, począwszy odtąd roku przeszłego stanęły, aż do furty, temże ductem jako mury pierwsze idą”¹⁵⁵. Po szczegółowych instrukcjach dotyczących kładzenia i szerokości fundamentów dowiadujemy się z umowy, że nie dokończono nie tylko wejścia do refektarza – co przewidywał pierwszy kontrakt – ale i całego pomieszczenia: „W nim [refektarzu] piec ziemny przy ścianie ku zachodu słońca, a chodzenie do niego sklepiste pod ziemią z zamurza; przed refektarzem sień zasklepi na szesnaście łokci, a z sieni wchód do piwnicy na górę i na strych taki jaki już w pierwszej części postawił [...] Mury wszystkie ma brać z fundamentów, nie na frambugach, a ziemię wszystką tak z piwnic, jako iż fundamentów za mur klasztorny wywozić”. Kolejnymi salami w tym skrzydle miały być komnata sklepista dla panien świeczkich „na jedenaście łokci”, druga takich samych wymiarów, „do której drzwi będą z ambitu” bez sprecyzowanej funkcji oraz spichlerz, zaś pod tymi trzema miały powstać piwnice głębokie „do dwu wschód uczyni z ambitu przy spiklerzu zaraz, a do drzwi w sieni przed refektarzem”. Murarz miał także zasklepić lokalność przed kratami i kołem ciągnącą się od „od muru ostatniego tego nowego murowania począwszy, aż do rogu kościoła, który jest ku wielkiemu ołtarzowi”¹⁵⁶. Jan de Simoni miał ponadto wystawić portyk przed furcią, zaś przy kościele parlatorium „zawarte tak z klasztoru jako też ze dworu” oraz trzeci dormitarz, „jako już jest we dwóch częściach zmurowanych”¹⁵⁷.

Na piętrach w skrzydłach zachodnim, wschodnim i południowym powstały nowe dormitarze – cele zakonnic, ciągnące się po obydwu stronach korytarza biegnącego po środku. Dormitarze, choć źródło nie mówi wprost, składały się z szeregu sal, na co zezwolenie wydał już wcześniej kardynał Radziwiłł i co zgodne było z dekretami soboru trydenckiego, zatwierdzonymi przez pa-

¹⁵³ Ibidem.

¹⁵⁴ *Arendy klasztoru...*, s. 89.

¹⁵⁵ AKKl.Sąd., Inventarium bonorum, k. 152r. Kontrakty cytowali we fragmentach Z. Beiersdorf i B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 53-54, ale z licznymi błędami i dość dziwnymi opuszczeniami np. w tytulatrze ksieni opuszczono: w Panu Bogu Panną. Korzystam bezpośrednio z archiwaliów.

¹⁵⁶ AKKl.Sąd., Inventarium bonorum, k. 152r.

¹⁵⁷ Ibidem.



Korytarz dolny

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

pieża Klemensa VIII: „Cele wolne mają być rozdawane według starszeństwa i przełożony nie może inaczej zarządzić¹⁵⁸. W kronice Barbara Domicella Fox o dormitarzach zanotowała: „Na górze na trzech dormitarzach było cel 63, posadzki z cegieł pobielanych na różne kolory... Pieców w celach nie było, tylko kominki staroświeckie [?]”¹⁵⁹.

Według trzeciej i czwartej umowy wszystkie okna oraz drzwi powinny być ciosane z „kamienia dobrego, mocnego, szarego i grubego, wprawując w nie zaraz żelaza potrzebne, jako kraty, haki dla zawiasy, klamki, regle do zamków i do błon haczki”. Podłogi w piwnicach miały być z gładów, a w refektarzy z „kwadratu, w innym budowaniu dolnem także i na górze z posadzki dobrze wypalonej”¹⁶⁰.

Skrzydło północne, czwarte w kolejności budowy (a nie jak pisze mylnie W. Szczebak wschodnie)¹⁶¹, pierwotnie owa najstarsza część klasztoru, po wyburzeniu starego dormitarza uległo także przeróbkom i stało się na parterze traktem komunikacyjnym, łączącym poprzez krużganki, ramiona wschodnie i zachodnie nowego klasztoru. Listopadowa intercyza na przebudowę tej części, „która idzie od ambitu wschodniego podle kaplicy, do ambitu zachodniego” nakazywała oddać „robotę statecznie, mocno i ochędożnie porobioną, wedle modelu jemu pokazanego”¹⁶². O tym, że było to bezsprzecznie skrzydło

¹⁵⁸ AKKl.Sąd., Reformatia od Jerzego Kardynała Radziwiłła, k. 28; RZŚw.K., s. 19.

¹⁵⁹ *Arendy klasztoru...*, s. 87.

¹⁶⁰ AKKl.Sąd., *Inventarium bonorum*, k. 152r i v.

¹⁶¹ W. Szczebak, *Z dziejów kościoła i klasztoru...*, s. 169.

¹⁶² AKKl.Sąd., *Inventarium bonorum*, k. 152r i v.

północne świadczą dalsze informacje: „Przód kaplicy na cegle zasklepi i drzwi tam uczyni, i *confessionale* w tym miejscu, gdzie jest teraz okienko z kratą gęstą z kościoła wprawiwszy, a z klasztoru frambuę podobną tej, jaka jest w kaplicy uczyniwszy, także i kaplicę wszystką quadratem położy [...]. Okno trzeci z chóru z kratą wyprawić. Pod chórem okrągłe okno uczynić takie jako jest w zakrystii”¹⁶³. Okna tej części klasztoru wychodziły na ogród, można też było wejść z tego skrzydła do nowego dormitarza, czyli ciągu cel zakonnych. O tej części klasztoru wspominał także w dokumencie wizytacji kanonik Mikołaj Dobrocieski w 1607 r.: „*Confessionale* poprawić jako się murarzowi powiedziało: w kracie drzwi większe uczynić płótna zawiesić na kracie”¹⁶⁴.

W skrzydle północnym miała też zostać wybudowana na parterze „infirmaria z kominem do pieca, do której drzwi z kapitularza uczyni, a okna dwie na południe kamienne wprawi. [...] Na górze w izbie uczyni pawiment z posadzki dobrze wypalonej”. O sali przeznaczonej dla chorych siostr kronikarka Domicella Fox wspominała: „Infirmariya obszerna, zdrowa wygodna dla chorych, z przeległymi dwoma stancyjkami, apteczką zwanemi”¹⁶⁵. Nad infirmerią wybudowano jakies cele, choć umowa o nich nie wspomina, skoro kronikarka klasztorna zapisała, że przy budowie czwartego dormitarza zwanego nowym, „jedną celę lub dwie zniweczono, tak przy kościele, jaki o z drugiej strony od wschodu słońca na starym dormitarzu, co łatwo dojść można”¹⁶⁶.

De Simoni został ponadto zobowiązany do poprawy murów i tego co było nie poprawione z wcześniejszych kontraktów: „[...] i około tych murów [nowych] z obu stron burg da zrobić dla osuszania murów na półtora łokcia szeroki [...] mury gdzie się naruszyły albo zrysowały poprawić [...]. Kośnicę przy murze murowaną zrobić, także i to wszystko co jeszcze w pierwszych intercyzach nie dorobił powinien będzie oddać, i szczyt na murze spiżarniowym wymurować i kamieniem go ciosanym nakryć”. Dopiero po wykonaniu tychże robót ksieni zobowiązała się uiszczyć zaległe wynagrodzenie, tj. osiemset złotych monety polskiej, „każdy złoty po gr. 30 licząc, nie omieszkiwając mu zapłatę wedle roboty jego, i co mu zatrzymano z pierwszych intercyz. Nad to ma też dać P. Ksieni korcy pięćdziesiąt żyta”¹⁶⁷.

Jak wymierzył skrupulatnie S. Tomkowicz szerokość korytarzy w trzech skrzydłach mieszkalnych wynosiła około 4 i pół metra, a długość skrzydeł 32 i pół – 36 metrów¹⁶⁸.

Ostatnia umowa zawarta z włoskim murarzem dotyczyła postawienia domu kapłańskiego „na placu przeciw klasztorowi ku północy łączącym”, który miał

¹⁶³ Ibidem, k. 153r.

¹⁶⁴ AKKl.Sąd., Rf/a-3, Reformatyja klasztoru starosądeckiego przez X. Mikołaja Dobrocieskiego, k. 45.

¹⁶⁵ *Arendy klasztoru...*, s. 89.

¹⁶⁶ Ibidem, s. 92.

¹⁶⁷ AKKl.Sąd., Inventarium bonorum, k. 153v.

¹⁶⁸ *Stanisława Tomkowicza Inwentarz...*, s. 229.

mieć 42 łokcie długości i 22 szerokości¹⁶⁹. Prace musiały się jednak przedłużyć skoro o trwającej budowie wspominają dalsze wizytacje klasztoru z lat 1607 i 1609. Według kanonika Hieronima Ręczajskiego prace posuwały się w maju 1609 r. niezadowolająco, bo w instrukcji pozostawionej w klasztorze nie omieszczał stwierdzić „Budowania domu kapłańskiego, kruchta, brama według intercyzy z muliarzem uczynionej, aby jako napredziej skończone było”¹⁷⁰.

Według dyspozycji kanonika krakowskiego Mikołaja Dobrocieskiego przebywającego z zaplanowaną wizytą w Starym Sączu w 1607 r., dziedziniec nie miał być niczym zastawiony „Quadro klasztorne wyprzątać. Mury w koło obrukować. Wylewania zakazać. Przybijania do ścian. Zaprzętów na ambicie”¹⁷¹. Dla skuteczniejszego zawarcia od podwórza wizytator nakazał „bronę do klasztoru wymurować i wrota dwoje mocno przyprawić tak jako już z murarzem postanowiło. Przy porcie klasztornej muru podnieść, żeby nie było z domu kapłańskiego pozierania do klasztoru”¹⁷². Dobrocieski nakazał ponadto ksieni: „Ogród ochędożyć, ziemią dobrą, potym potrząsnąć i drzewem porządnie zasadzić gruszkami i jabłkami”¹⁷³. Najprawdopodobniej chodziło tu o ogród przylegający do zachodniego skrzydła konwentu i ciągnący się jeszcze w stronę potoku, za budynkiem przeznaczonym dla nowicjuszek. Klaryski miały ponadto ogródek ziołowy: „W środku klasztoru był od dawnych czasów podworczyk brukowany z kamieni, później na ogródek ziołowy obrócony”¹⁷⁴.

W 1619 r. refektarz wystawiony po wizytacji Radziwiłła na początku XVII w. wymagał już naprawy, skoro kanonik krakowski Jan Fox nakazywał: „Refektarz nowy do Świętego Michała w tym roku ma być naprawiony, a tam zaraz Panny przed zimą przeniosą się. Mniejszy refektarz na infirmarią albo szkołę świeckich ma być obrócony”¹⁷⁵. Wrota na dziedziniec klasztorny, pod wieżą miały być ponadto zamykane, w ten sposób jak zostało to nakazane podczas pierwszej reformacji Jerzego Radziwiłła¹⁷⁶.

Ostatnią istotną zmianą w zagospodarowaniu przestrzeni klasztornej stała się fundacja ksieni Zofii Boczkowskiej, nie zaś Anny Lipskiej jak twierdzą niektórzy badacze¹⁷⁷. Była to tzw. Kalwaria wykonana w latach 1616–1620 na środku małego ogródka (dziś nieistniejąca): „za przełożństwa Zofii Boczkowskiej zmurowane czyli zaprowadzone były gradusy w środkowym ogród-

¹⁶⁹ AKKI.Sąd., Inventarium bonorum, k. 164r.

¹⁷⁰ AKKI.Sąd., Rf/a/4, Reformatyja klasztoru starsońdeckiego przez X. Hieronima Reczajskiego, k. 53.

¹⁷¹ AKKI.Sąd., Rf/a-3, Reformatyja klasztoru starsońdeckiego przez X. Mikołaja Dobrocieskiego, k. 46.

¹⁷² Ibidem.

¹⁷³ Ibidem.

¹⁷⁴ *Arendy klasztorne...*, s. 90, 91. Dopiero po dekrete kasacyjnym w 1782 r., po likwidacji folwarku na Majerzu, na ten dziedziniec przeniesiono jakieś budynki gospodarskie i żywy inwentarz. Obecny ogród wielki, znajdujący się od wschodniej strony dziedzińca kościelnego i klasztornego, który schodzi tarasowo do torów kolejowych powstał na przełomie XIX i XX w. Jest jeszcze ogródek mały między murami, a skrzydłem zachodnim. Za informacje dziękuję siostrze Salomei archiwistce.

¹⁷⁵ AKKI.Sąd., Rf/a-6 Punkta reformacji służące Pannom Zakonnym klasztoru sądeckiego wizytacji zostawione die 17 Decembris AD 1613 przez kanonika Jana Foxa, k. 76.

¹⁷⁶ Ibidem.

¹⁷⁷ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Architektura kościoła i klasztoru...*, s. 137.

ku, w formie jakby kapliczki. Taż ksieni wystarała się o odpusty jerozolimskie na te gradusy¹⁷⁸. Ta sama ksieni zawarła umowę z malarzem Wawrzyńcem Cieszyńskim, uczniem słynnego Dolabelli, na wykonanie polichromii w kościele i wystroju wnętrza: „ma kościół chędoźnie pomalować i tym kształtem nad wielkim ołtarzem ma być namiot do ziemi ozdobny i spaniały. Na nim S. Trójca niemała i widoczna z Aniołami wokoło [...]. W frambudze nad Crucifixem będzie P. Cristusowa twarz, a od niej pójdą po bokach znaki albo instrumenta męki jego od aniołów trzymane. A niżej przeciwko sobie S. Piotr z S. Pawłem. Wokoło mają iść obicia pod obrazami gdzieszkolwiek się próżne miejsca pokażą, i w małym i wielkim chórze¹⁷⁹. Kościół miał wówczas polichromię średniowieczną, być może nawet z XIV w. Dzieło Cieszyńskiego nie przetrwało w całości do naszych czasów (obecnie odsłonięto fragmenty), bo zostało przykryte polichromią wykonaną pod koniec XVII w. przez Baltazara Fontanę, a następnie w 1779 r. przez Feliksa Deryssarza¹⁸⁰.

W kolejnych wiekach, aż do naszych czasów, nie zaszły już żadne istotne zmiany w architekturze klasztoru – przebudowie uległa jedynie kuchnia w pierwszej połowie XVIII w.¹⁸¹ Nieznacznym przekształceniom uległ także kościół – w połowie XVII w. powstała piętrowa przybudówka po północnej stronie prezbiterium przeznaczona na chór z organami, które około 100 lat później rozbudowano czyniąc z niej zakrystię¹⁸². Od strony południowej kościoła nad tzw. konfesjonalem dobudowano natomiast w pierwszej połowie XVII w. kaplicę Loretańską, w której obraz w ołtarzu miał ufundować biskup krakowski Andrzej Lipski (zmarł w 1631), stryj wieloletniej ksieni starosądeckiej Anny Lipskiej¹⁸³. Prace restauratorskie wewnątrz kościoła, których częścią była wspomniana wyżej nowa polichromia autorstwa Deryssarza, wykonano po pożarze z roku 1764. Pożar ten zniszczył dach kościoła i częściowo klasztoru, a spadające kominy porobiły dziury w sklepieniach, zniszczeniu dużym uległa też kaplica Loretańska. Remonty rozpoczęte za rządów ksieni Katarzyny Lenczowskiej (zmarła w 1767), która sprowadziła murarzy i cieśli z Węgier¹⁸⁴, kontynuowała jej następczyni Katarzyna Pskurska (daty urzędowania 1767–1781) oraz Katarzyna Skrzyńska (1781–1784).

Przedstawiony powyżej zarys przemian architektonicznych kompleksu klasztornej klarysek w Starym Sączu wskazuje na dwie kluczowe epoki dla dziejów architektury zgromadzenia – koniec XIII w. oraz przełom XVI i XVII w. W tym pierwszym okresie powstanie gotyckiej formy kościoła i zabudowań klasztornych związane było z działalnością i opieką fundatorki – księżnej Kingi, która podarowała teren zakonnikom, sprowadziła je ze Skały

¹⁷⁸ *Arendy klasztoru*, s. 90.

¹⁷⁹ AKKl. Sąd., *Inventarium bonorum*, k. 231r.

¹⁸⁰ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Architektura kościoła i klasztoru...*, s. 136; *Katalog zabytków sztuki; Stanisława Totkowiicza inwentarz...*, s. 173.

¹⁸¹ Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Stary Sącz...*, s. 93.

¹⁸² *Ibidem*, s. 55.

¹⁸³ *Arendy klasztoru...*, s. 92.

¹⁸⁴ *Ibidem*, s. 103-106.



Kaplica Loretańska

Fot. Olga Miriam Przybyłowicz

do Starego Sącza i jednocześnie finansowała powstawanie gotyckiego kościoła i klasztoru. U progu epoki nowożytnej inicjatywa, której kompleks starszadeczki zawdzięcza przebudowę, a w zasadzie nowy wygląd, realizujący w praktyce założenia idealnego klasztoru z wirydarzem i czteroskrzydłową zabudową, należała do nowych zwierzchników zgromadzenia, ordynariuszy diecezji krakowskiej. Największy wpływ na zmiany przestrzeni klasztornej wywarł kardynał Jerzy Radziwiłł, pierwszy wizytator wspólnoty Ubogich Pań.

Sławomir Wróblewski

JANINA – ŚREDNIOWIECZNA SIEDZIBA RYCERSKA W ZIEMI SĄDECKIEJ

Południowa część dawnego województwa krakowskiego jako obszar pograniczny dość długo pozostawał w znacznej mierze nie zasiedlony. Osadnictwo postępy czyniło tu dość powoli, przez kilka wieków trzymając się niemalże tylko dolin rzecznych, a pewne górskie obszary nigdy w zasadzie nie zostały poddane kolonizacji, wymienić tu można choćby pasmo Gorców. Charakterystycznym rysem procesu kolonizacji przygranicznego południowego pasa ziem województwa krakowskiego, a ściślej kasztelanii sądeckiej i późniejszego powiatu sądeckiego, był znaczący udział w nim dwóch zgromadzeń zakonnych: szczyrzyckich cystersów i klarysek sądeckich. Zarazem jednakże nie była to jedyna siła przyczyniająca się do skolonizowania pustych obszarów Sądecczyzny. Prócz powszechnie podkreślanej przez dawniejszych badaczy znacznej własności monarszej, w nowszej historiografii zwraca się także uwagę na sporą liczbę dóbr rycerskich znajdujących się na omawianym obszarze; dobra ziemskie otrzymywali tu rycerze począwszy co najmniej od pierwszej połowy XIII w.¹ Niewykluczone, że obecność rycerzy w kasztelanii sądeckiej wiązać należy z dawniejszym procesem osadzania przez władcę na terenach pogranicznych ludności mającej strzec tych rubieży², ale źródła na razie nie potwierdziły w przypadku Kotliny Sądeckiej takiej ewentualności.

Wśród rycerstwa najwcześniej poświadczonego źródłowo na terenie średniowiecznej Sądecczyzny szczególne miejsce zajmowali Gryfici ze swoim latyfundiem z centrum w Rożnowie, na prawym brzegu Dunajca³, jednakże obok nich pojawiają się wśród lokalnej elity XIII w. także przedstawiciele innych rodów. Przynajmniej od ostatniej ćwierci XIII stulecia obecni byli w kasztelanii sądeckiej członkowie rodu Janinów. Według przekazu Jana Dłu-

¹ Na fakt ten zwraca uwagę np. M. Barański, *Dominium sądeckie. Od książęcego okręgu grodowego do majątku klasztoru klarysek sądeckich*, Warszawa 1992, s. 34–61.

² Funkcjonowanie takiego „społeczeństwa gotowego do wojny” zauważa J. Rajman na przykładzie innego obszaru przygranicznego, patrz J. Rajman, *Pogranicze śląsko-małopolskie w średniowieczu*, Kraków 2000, s. 129–134. Z kolei E. Kowalczyk zwraca uwagę na funkcjonowanie w Ryttrze i nad Kamienicą urzędów obronnych w postaci bron, których dzisiejszym śladem są nazwy miejscowości Zabronie. Powstanie bron datuje natomiast ta sama badaczka na co najmniej II połowę XII w., pojawiały się także u innych autorów propozycje ich starszej metryki. Bron strzegły natomiast stróże – wg Kowalczyk grupa ludności przywiązana dziedzicznie do służby, a w zamian uposażona ziemią i zwolniona od pewnych świadczeń, patrz E. Kowalczyk, *Brona małopolska. Ze studiów nad obroną stałą ziem polskich we wczesnym średniowieczu*, Warszawa 2000, s. 31, 53, 67. T. Giergiel, *Rycerstwo ziemi sandomierskiej. Podstawy kształtowania się rycerstwa sandomierskiego do połowy XIII wieku*, Warszawa 2004, s. 124–126 sugeruje tymczasem, że z rzeczonych właśnie stróżów bron wywodziły się, niektóre przynajmniej, znane z późniejszych czasów rodziny rycerskie. Według niego np. funkcję stróżów brony sandomierskiej pełnili prawdopodobnie Bogoriowie, którzy w drugiej połowie XII stulecia otrzymali nadanie ziemskie właśnie w pobliżu wtedy zapewne zorganizowanej brony sandomierskiej.

³ K. Mosingiewicz, *Ród Gryfów w ziemi sądeckiej do połowy XV wieku*, „Studia Historyczne”, r. 23, z. 3, 1980, s. 343–364.

gosza pieczętował się tym herbem zagadkowy rycerz sądecki Piotr Wydźga, ostatnio jednak badacze nie podtrzymują raczej tego poglądu⁴. W przeszłości natomiast zgodził się z nim np. Stanisław Zachorowski, który za członka rodu Janinów uważał również występującego w ostatnich latach XIII w. *ministra* sądeckich księżnych, Mikołaja Pączka⁵ i w tym punkcie późniejsza historiografia pozostaje z Zachorowskim w zgodzie. Mikołaj Pączek w 1293 r. kupił podsądecką wieś Gabań (późniejszy Gaboń), gdzie potem centrum swych dóbr mieli potomni Mikołaja, Gabańscy h. Janina⁶. Mikołaj Pączek przybył wraz z Kingą do Kotliny Sądeckiej z Krakowa, gdzie już był członkiem jej dworu. Po raz pierwszy pojawia się w źródle w roku 1279 (bądź 1270) – w dokumencie wystawionym przez Kingę, jako świadek. W latach 1289–1299, już w Sączu, tytułowany jest jako *minister ducisse* oraz jako *comes*⁷; występuje do 1301 r. Pozostawił czterech synów: Przybysława, Mirosława, Bernarda i Piotra, z których wszyscy poza Bernardem znikają ze źródeł po roku 1333, Bernard natomiast znany jest dłużej, jako kolejny po ojcu właściciel Gabania. Według istniejącego poglądu badaczy komes Mikołaj Pączek dał początek wszystkim członkom rodu Janina, obecnym w XV-wiecznej Sądecczyźnie⁸.

W późniejszym średniowieczu Janinowie występują również jako właściciele m.in. włości w dolinie potoku Słomki, na północny zachód od Podegrodzia. Włość posiadała tu rodzina Wierzbietów h. Janina, na której skupiam swoją uwagę. Wierzbietowie i ich dobra nad Słomką pozostają generalnie na uboczu zainteresowań badaczy. Pewne informacje o Wierzbietach i ich włości znajdziemy w XIX-wiecznym *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*⁹. We współczesnej literaturze nieco uwagi poświęcił im Kazimierz Dziwik opisując dobra rodu Janinów w średniowiecznej Sądecczyźnie¹⁰. Najczęściej mowa jest o Wierzbietach przy okazji słynnej XV-wiecznej sprawy sądowej „o głowę Wierzbiety z Przyszowej”, który miał zo-

⁴ Jan Długosz, *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*, t. 3, Kraków 1864, s. 353. Jedną dyskusyjną kwestią jest tu problem identyfikacji Piotra Wydźgi, czy też raczej jego pierwowzoru, który bywa utożsamiany z kasztelanem sądeckim Wydźgą, znanym z 1243 r. albo też ze starostą sądeckim z lat 1350–1359 tegoż imienia; szeroko na ten temat *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, red. F. Sikora i inni, Kraków 1980–2006 (dalej SHG), III/3, s. 527 i III/4, s. 880. Drugą sprawą jest przynależność rodowa Wydźgi kasztelana, który ostatnio uważany jest za Strzemięńczyka Zaroszyca, patrz B. Paszkiewicz, M. Florek, *Pieczęć Gedka i herb Bienia z Łososiny*, [w:] *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*, Toruń 1997, s. 351–368 bądź członka rodu Ogniwów, tak M. Wolski, *Ławoszowici i Zaroszyce. Z zagadnień genealogiczności rodów rycerskich*, [w:] *Homines et societates. Czasy Piastów i Jagiellonów*, Poznań 1997, s. 397.

⁵ S. Zachorowski, *Węgierskie i polskie osadnictwo Spiżu do połowy XIV w.*, „Rozprawy Akademii Umiejętności. Wydział Historyczno-Filozoficzny”, S. II, t. 27, 1909, s. 244–247, 257.

⁶ K. Dziwik, *Struktura i rozmieszczenie feudalnej własności ziemskiej w Sądecczyźnie w XV wieku*, „Rocznik Biblioteki PAN w Krakowie”, t. VII/VIII: 1961–1962, s. 29–31.

⁷ Księżna Kinga z chwilą objęcia władzy w Sądecczyźnie zorganizowała tam dwór, potem podobny funkcjonował w Sączu u boku kolejnej księżni Gryfiny, a następnie – w nieco skromniejszym wydaniu, opatek sądeckich; składali się nań urzędnicy, medycy, kapelani i ogólnym mianem określane w źródłach – rycerze. Wynagradzały sądeckie księżne zasłużonym sobie ludzi nadaniami ziemskimi, patrz M. Barański, op. cit., s. 116, 132; Barański dokładnie analizuje skład tej klienteli sądeckich pań na przestrzeni dziejów, patrz Ibidem, s. 132–222.

⁸ Ibidem, s. 149–152.

⁹ *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, red. F. Sulikowski, B. Chlebowski, J. Krzywicki, W. Walewski, Warszawa 1880–1902 (dalej SGKP), t. III, s. 402, 805, t. IX, s. 235–237.

¹⁰ K. Dziwik, op. cit., s. 33–34.

stać zamordowany przez mieszczan sądeckich, co było z kolei następstwem konfliktu o podsądecką wieś Łubnię¹¹.

Dobra Wierzbietów nad Słomką położone były w bezpośrednim sąsiedztwie dominium klarysek starsądeckich, sięgającego w dolinie Słomki do granic wsi Przyszowa; tuż koło niej, po stronie południowo wschodniej, po roku 1280 powstała miejscowość Długołęka, należąca właśnie do klasztoru klarysek, Przyszowa natomiast wchodziła już w skład dóbr Janinów¹², stanowiąc ponadto, przynajmniej w XIV i XV w., dóbr tych centrum; stąd pisali się przedstawiciele rodu, członkowie rodziny Wierzbietów¹³. Zarazem co najmniej jeszcze do XVII w. okolice Przyszowej wyznaczały maksymalny zasięg osadnictwa południowo wschodnich zboczy Beskidu Wyspowego – tereny na zachód od Łukowicy to jeszcze w 1618 r. puste pola. Od północy obszar ten sąsiedował natomiast, oddzielony jednakże grupą wzniesień, z osadami rycerskimi rodu Drużynów na pogranicznych terenach powiatu sądeckiego i szczyrzyckiego¹⁴.

Bliskie sąsiedztwo na tych rubieżach osadnictwa dóbr dwóch rodów rycerskich zdaje się sugerować, iż możemy mieć tu do czynienia z powszechniejszą praktyką kolonizacji niezasiedlonych wcześniej górskich obszarów rękami rycerstwa. Zarazem interesująco przedstawia się fakt sąsiedztwa posiadłości Janinów z dominium klarysek w zestawieniu z wysoką pozycją na dworze starsądeckich ksieni rzeczonoego przedstawiciela tegoż właśnie rodu, mającego dać początek wszystkim swego rodu w Sądecczyźnie – Mikołaja Pączka. Klaryski starsądeckie, na mocy uprawnień jakie Kinga otrzymała od swego męża, jakiś czas gospodarowały ziemią sądecką jako swoim księstwem, w tym także dokonywały nadań ziemskich dla swoich ludzi. Kinga otrzymała natomiast w nadaniu z 1257 r. całą „ziemię sądecką” – *terra Zandecensis*, a badacze na ogół zgodni są, że chodziło tu w istocie o kasztelaninę sądecką, przy czym niewątpliwie zasięg XIII-wiecznej kasztelanii wyznaczał po prostu zasięg osadnictwa¹⁵. Księżne sądeckie swobodnie mogły więc dokonywać przy pomocy oddanych sobie ludzi kolonizacji zalesionych pasów przygranicznych. Wydaje się zatem prawdopodobne, że Janinowie otrzymali nadanie w postaci terenów nad Słomką od którejś z ksieni sądeckich, Kingi lub Gryfiny, których *ministrem* był Mikołaj Pączek.

Przyszowa nie stanowiła prawdopodobnie, jak wskazują źródła, centrum dóbr Wierzbietów od początku swych dziejów. Co najmniej do połowy XIV w. znajdowała się ona w rękach przedstawicieli innych rodów. Fakt ten nie wyklucza jednak oczywiście możliwości posiadania przez ród pieczętujący się herbem Janina już wcześniej, może z nadania sądeckich księżnych, ziemi nad Słomką,

¹¹ SGKP, t. IX, s. 236; K. Dziwik, op. cit., s. 34; J. Rajman, *Łubnia – zaginiona osada pod Nowym Sączem*, „Rocznik Sądecki”, t. XIX, 1990, s. 12–13.

¹² J. Rajman, *Tymbark i Limanowa. Początki miast w Beskidzie Wyspowym*, „Studia Historyczne”, t. 38, z. 1 1995, s. 7.

¹³ SHG, I/1, s. 62.

¹⁴ Na pograniczu powiatów szczyrzyckiego i sądeckiego w okresie średniowiecza dobra posiadało kilka rodzin pieczętujących się herbem Drużyna, wśród nich Słupscy, którzy w drugiej połowie XV w. założyli nieopodal Przyszowej osadę Ilmanową (dziś Limanowa), patrz J. Rajman, *Tymbark i Limanowa...*, s. 9–15.

¹⁵ M. Barański, op. cit., s. 5–6 i 88.

a nawet istnieją przesłanki do wyznaczenia prawdopodobnego wcześniejszego ośrodka ich dóbr. Na południowy wschód od Limanowej, na pograniczu miejscowości Kaniny i Siekierzyny znajduje się niewielki przysiółek Jonina, dawniej nazywany Janiną. Położony jest on w bezpośredniej bliskości Przyszowej, zatem już sama nazwa osady prezentuje się interesująco. Nasuwa się pytanie o istotę związku między nazwą wsi a nazwą rodu; czy stanowiła własność rycerzy herbu Janina, czy więcej – ośrodek ich dóbr, wreszcie czy może dała nazwę zamieszkującemu ją rycerskiemu rodowi? Godzien uwagi przy rozpatrywanej kwestii jest fakt, że w sąsiedztwie Joniny lokalizowane jest grodzisko, uważane właśnie powszechnie za pozostałość po siedzibie rodu Janinów, czyżby była to zatem pozostałość po pierwszym centrum nadślomczańskich dóbr Wierzbietów? Punktem wyjścia do uzyskania odpowiedzi na postawione pytania musi być określenie metryki osady, w dalszej kolejności stwierdzenie czy kiedykolwiek należała ona do Janinów, w szczególności Wierzbietów h. Janina, a przy okazji krótkie przesłędzenie dziejów tej rodziny na Sądecczyźnie średniowiecznej oraz potwierdzenie bądź zaprzeczenie istnienia i ewentualnej własności rzeczzonego gródka; wreszcie świadectwem znaczenia Janiny w przeszłości może być istnienie we wsi ośrodka parafii. Kolejny problem to właśnie kwestia funkcjonowania w Janinie kościoła parafialnego. Analiza dziejów przysiółka Janina, a przy tym krótkie przesłędzenie rozwoju dóbr rodu Janinów nad Słomką, da może obraz, który nie tylko zilustruje nam przeszłość jednego z zakątków Sądecczyzny, ale także stanowić będzie modelowy dla pogranicznych terenów Małopolski średniowiecznej przykład rozwoju rycerskiej włości – położonej na skraju obszaru objętego osadnictwem, na terenie rzecznej doliny, z obronnym gródkiem jako centrum włości i kościołem parafialnym w osadzie w sąsiedztwie gródka.

Miejscowość Janina pojawia się w źródłach dość późno, bo dopiero w 1423 r. Należała wówczas do Michała Wierzbiety z Przyszowej. Zresztą wtedy właśnie Michał pozbywał się części osady, dokonał bowiem zamiany, z Paskką Trestką z Trestczyna h. Gryf, któremu w zamian za Falkową w parafii Bruśnik dał pół wsi Przyszowa i Janina¹⁶. Z kolei w 1598 r. Janina stanowiła przedmiot sporu granicznego między Stanisławem Wierzbietą z Przyszowej a Krzysztofem Wiktorem z Siekierzyny i została wówczas w dokumencie określona jako *villa deserta*. Spór dotyczył więc jedynie terytorium po dawnej wsi, ale zarazem tę opustoszałą wówczas Janinę określono jako wieś istniejącą od niepamiętnych czasów, posiadającą niegdyś kościół, który z czasem także opustoszał¹⁷. Jako na właścicieli Janiny wskazują więc źródła na Wierzbietów piszących się z Przyszowej. Po raz pierwszy przedstawiciel rodziny tej pojawia się w dokumencie opatrzonym datą 1341 r., a mowa jest wówczas o Bernardzie Januszu Wierzbiecie z Przyszowej i chociaż rzeczony dokument okazał się być fałszyfikatem, to jednak w pewnym zakresie dopuszcza się jego wiary-

¹⁶ SHG, I/4, s. 673–674.

¹⁷ Ibidem, II/3, s. 420.

godność. W świetle tego aktu Bernard otrzymał z nadania królewskiego wieś Łubnię koło Nowego Sącza¹⁸. O rodzinie Wierzbietów czytamy nieco w herbarzach Bartosza Paprockiego oraz Kaspra Niesieckiego: w odniesieniu do średniowiecza o Stefanie Wierzbicie, który zginął w bitwie pod Legnicą, Januszu Wierzbicie, znanym z roku 1300 jako wojewodzie i 1306 jako kasztelanie krakowskim, z rodu Starzów, wreszcie o synu jego Bernardzie (Bernacie), wspomnianym już, który otrzymał w 1341 r., od Kazimierza Wielkiego, jako królewski *Miles noster, nobis ac regno bene meritus* „szerokie pola w Sączu”¹⁹, tzn. właśnie wymienioną Łubnię²⁰. Przekaz ten kłóci się z tezą o pochodzeniu wszystkich Janinów sądeckich od Mikołaja Pączka, a przedstawia Wierzbietów h. Janina jako pochodzących od Toporczyków Starzów. Czy jednak jest on wiarygodny? Takie proste przejście Wierzbietów z rodu Toporów do Janinów w ciągu jednego pokolenia od razu budzi zastrzeżenia z punktu



Herb Janina – Kronika Polska Marcina Bielskiego

widzenia współczesnej genealogii, a ponadto nie ma żadnych podstaw, które choćby w małym stopniu uprawdopodobniały ten fakt²¹. Z drugiej strony zwraca uwagę zbieżność imion, a zarazem równoczesność występowania Bernarda, syna Mikołaja i Bernarda Janusza Wierzbiety, wydaje się jednak, że nawet gdy odrzucimy przekaz obu herbarzy, to prostemu utożsamieniu postaci na przeszkodzie stoi przydomek Bernarda z Przyszowej – Wierzbietą, z jakim nigdy nie występują Janinowie z Gabania, a ponadto funkcjonowanie potem dwóch różnych rodzin h. Janina – Gabiańskich i Wierzbietów. Niewykluczone oczywiście, że dokument z 1341 r., jako falsyfikat, nie zasługuje na zaufanie także i w kwestii osoby rycerza Bernarda Janusza Wierzbiety oraz Przyszowej jako jego własności. Powstał

w czasie, kiedy już Przyszowa z pewnością znajdowała się w rękach Wierzbietów²² i przy tworzeniu falsyfikatu mogło nastąpić błędne przeniesienie sytu-

¹⁸ K. Dziwisk, op. cit., s. 33 – 34; J. Rajman, *Łubnia...*, s. 10–11; dokument datowany jest na najwcześniej drugą ćwierć XV w. Można sądzić, że powstał przy okazji toczącego się w drugiej połowie XV w. sporu między Wierzbietami z Przyszowej a mieszczanami sądeckimi o wieś Łubnię właśnie.

¹⁹ B. Paprocki, *Herby rycerstwa polskiego*, 1584, wyd. K. J. Turowski, Kraków 1858, s. 316; K. Niesiecki, *Herbarz Polski Kaspra Niesieckiego, powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopisów, dowodów urzędowych*. wyd. J. N. Bobrowicz, t. 9, Lipsk 1843, s. 313–314.

²⁰ J. Rajman, *Łubnia...*, s. 11.

²¹ Zresztą nie notuje w ogóle wśród członków rodu Toporów takich osób jak Stefan i Janusz Wierzbietą J. Kurtyka. Występuje owszem Janusz h. Topór, kasztelan krakowski, ale pełniący tę funkcję w latach 1271–1283 i będący synem nie Stefana, ale Nawoja, patrz J. Kurtyka, *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*, Kraków 1997, s. 55.

²² Por. przyp. 18.

acji własnościowej o wiek wstecz. Pierwszy natomiast pewny przedstawiciel rodziny Wierzbietów z Przyszowej pojawia się w 1423 r. i jest nim wspomniany Michał Wierzbietą.

Istnieją natomiast przesłanki sugerujące pokrewieństwo Gabańskich i Wierzbietów, niestety jednak nie ma pewnej informacji o tym świadczącej. W procesie „o głowę Wierzbiety z Przyszowej”, pomiędzy synami tegoż, Marcinem i Janem a mieszczanami sądeckimi, których wymienieni bracia oskarżali o zamordowanie ojca, w roku 1468 świadkiem jest m.in. Wiernek z Bilśka, co sugerowałoby jakieś związki krewnicze²³. Co więcej Bilśko, wieś w parafii Jakubowice, nad potokiem Łososiną, stanowi miejsce występowania zarówno Wierzbietów h. Janina, jak i potomków Mikołaja Pączka. Od 1448 r. Bilśko stanowiło część dóbr potomków Mikołaja Pączka, Wiernków piszących się z Gabania, potem Bilśka²⁴, natomiast w dokumencie datowanym na 1333 r. występuje Jan Wierzbietą, dziedzic Bilśka i Wierzbietowie obecni są także we wsi w XV w. Niestety jednak dokument z 1333 r. okazał się być kolejnym fałszyfikatem²⁵. Pewni Wierzbietowie jako dziedzice w Bilśku występują dopiero pod koniec XV w., kiedy to nabyli dobra właśnie od rodziny Wiernków. W 1488 r. córka Wiernka z Bilśka, a żona Jana Ratołda ze Skrzydłnej – Małgorzata – sprzedała Wierzbietę z Przyszowej kilka włości, w tym m.in. siedlisko Kowala w Bilśku. Natomiast w 1489 r. córki zmarłego Wiernka z Bilśka, Elżbieta i Stachna dzielą dobra po swym zmarłym bracie Mikołaju Wiernku, m.in. jego część w Bilśku, Elżbieta tymczasem to żona Wierzbiety z Przyszowej. Z kolei w 1490 r. Stachna sprzedaje Wierzbietę swą część w Bilśku, uzyskaną w wyniku podziału sprzed roku²⁶.

Pomijając niepewną postać Bernarda Janusza Wierzbiety, pierwszy znany Wierzbietą z Przyszowej to zatem wspomniany, piszący się z tej wsi, Michał Wierzbietą pojawiający się w 1423 r. jako właściciel Janiny. W latach 1444–1445 występują z kolei Wierzbietą i Michał z Przyszowej; Michał obecny jest także w źródłach z lat 1433–1450, zapewne jest on tożsamy z Michałem z roku 1423. Brat jego z kolei, Wierzbietą, według tradycji niegdysiejszy wódz oddziału husytów Zygmunta Korybuta w wyprawie na Czerwoną Klasztor, wszedł w konflikt z mieszczanami sądeckimi o wieś Łubnię i miał przez nich zostać zamordowany, co musiało mieć miejsce pomiędzy 1445 a 1447 r., zabójstwo to stanowiło słynny przedmiot dwóch kolejnych procesów z roku

²³ J. Rajman, *Łubnia...*, s. 13.

²⁴ Mikołaj Pączek pozostawił synów: Przybysława, Mirosława, Bernarda i Piotra, znane są dzieci Bernarda – Przybysław, Mirosław i Dorota (w ich rękach znajdowały się: Gabań, Gabańska Wola, Zbigniewowa Wola oraz połowa Opolany). Mirosław, syn Bernarda żył jeszcze w 1404 r., miał dzieci: Wenera (Wiernka), Piotra, Leszka, Mikołaja, Jakuba i Helenę. Werner, syn Mirosława, występujący w dokumentach do 1413 r., nieżyjący już w 1419 r. miał z kolei dzieci: Bernarda, Stanisława, Piotra, Stachne, Małgorzatę oraz Wiernka, który występuje w latach 1414–1421 z przydomkiem Junior. Ten właśnie Werner w latach 1437 – 1472 pisze się z Bilśka (wcześniej – w 1426, jako niegdys z Gabania), patrz M. Barański, op. cit., s. 150–151; SHG, I/4, s. 688; o nabyciu przez Wiernka Bilśka patrz SHG, I/1, s. 114–115.

²⁵ K. Dziwik, op. cit., s. 35; SHG, I/1, s. 114.

²⁶ SHG, I/1, s. 116.

1468 i 1470. Wierzbęta pozostawił synów: Jakuba, Henryka, Marcina i Jana²⁷. Niestety żadna z wymienionych osób, a co najważniejsze Michał i jego brat Wierzbęta nie dają się utożsamić z żadnym ze znanych potomków komesa Mikołaja Pączka²⁸. Oczywiście fakt ten nie przesądza bezpośrednio, że jakichkolwiek związków między Wierzbętami i Gabańskimi brak, tym bardziej, że nie wiemy co kryje się pod faktem zniknięcia ze źródeł po 1333 r. synów komesa Pączka: Przybysława, Piotra i Mirosława. Na uwagę zasługuje także fakt obecności Wiernka z Bilka podczas procesu w 1468 r. Wreszcie nie bez znaczenia jest fakt rozłożenia dóbr Gabańskich w bezpośredniej bliskości dóbr Wierzbętów, w dolinie Słomki. W latach 1419–1448 Gabańscy poświadczeni są jako właściciele Stronia²⁹, a od 1441 r. (do XVI w.) w ich rękach znajdowała się Łukowica³⁰. Z kolei w drugiej połowie XVI w. – według informacji z 1581 r. – Wierzbętowie h. Janina dziedziczą tak w Bilku jak i we wsiach, składających się na gabańskie dobra Mikołaja Pączka – Gabaniu i Woli Gabańskiej³¹. Niewykluczone zatem, że Wierzbętowie Przyszowscy pochodzą jednak, jak wszyscy Janinowie Sądecki, tak jak widział to np. Marek Barański, od Mikołaja Pączka, chociaż źródła nam tej kwestii nie wyjaśniają. Ponadto na uwagę zasługuje fakt, że jeśli potraktować treść falsyfikatu z 1341 r. jako godną zaufania, to Bernard Wierzbęta otrzymał nadanie od Kazimierza Wielkiego, a monarcha ten prowadził na szeroką skalę akcję kolonizacji rubieży, także i na terenie powiatu sądeckiego, lokując miasta i wsie np. nad rzeką Białą oraz na obszarze wzgórz na zachód od Kotliny Sądeckiej³². Możliwe zatem również, że Wierzbętowie sądecy także otrzymali swe dobra nad Słomką od króla i nie pochodzili od Mikołaja Pączka.

Przyszowa pozostawała w rękach Wierzbętów do XVII w., wówczas włość uległa rozdrobnieniu między rozrodzoną rodzinę, w 1560 r. nastąpił podział między synów podstarościego sądeckiego Jakuba Wierzbęty – Jędrzeja, Mikołaja, Marcina, Stanisława. Tak rozdrobnione ziemie nie utrzymały się długo w rękach Wierzbętów, wkrótce przeszły na własność kilku rodzin rycerskich (m.in. Wiktorów z Wiatrowic, Wielogłowskich, Tomickich). W drugiej połowie XVII w. dobra przyszowskie skupili w swoich rękach bracia Jan i Krzysztof Duninowie ze Smogorzewa Wąsowiczowie, natomiast już w 1683 r. Przyszowę kupił Aleksander Żuk-Skarszewski, skarbnik podolski. Żuk-Skarszewscy zostali właścicielami miejscowości aż do końca II wojny światowej³³.

W Przyszowej istnieje nowożytny dwór Żuk-Skarszewskich, położony nad rzeką Słomką, jak to określono w XIX stuleciu – „na przygródki z trzech stron

²⁷ SGKP, t. IX, s. 236; K. Dziwik, op. cit., s. 34; J. Rajman, *Łubnia...*, s. 12–13.

²⁸ Patrz przyp. 24.

²⁹ SHG, I/4, s. 688.

³⁰ Ibidem, III/4, s. 1035–1037.

³¹ A. Pawiński, *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym tom III Małopolska*, [w:] *Źródła dziejowe*, t. XIV, Warszawa 1886, s. 128, 138.

³² K. Dziwik, op. cit., s. 15; J. Rajman, *Tymbark i Limanowa...*, s. 7–8.

³³ SGKP, t. IX, s. 236–237.

spadzistym”. W jego pobliżu istniał jednak jeszcze w końcu XIX w. inny obiekt, stanowiący pierwotnie ponoć obronny dwór, datowany na 1600 r. (taka data – MDLL znajdowała się nad jednymi z drzwi wewnątrz budynku), natomiast u schyłku XIX w. pełniący rolę spichrza. Budynek był piętrowy, zbudowany z belek dębowych i modrzewia, wyposażony w strzelnice na parterze i ganki na piętrze. Według przekazu autorów *Słownika geograficznego Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* pierwotnie „zameczek”, otoczony umocnieniami drewniano-ziemnymi, składał się z trzech takich „dworców”, połączonych kładkami, przy czym albo opisany budynek drewniany nie wchodził jeszcze w skład tego obiektu, albo też błędne jest datowanie go na 1600 r., jako że „zameczek” był już obiektem podziału majątkowego w 1560 r. Dzieliли wówczas między siebie majątek ojcowski synowie Jakuba Wierzbiety i „zameczek” przypadł w udziale najstarszemu, Jędrzejowi³⁴. Najwyraźniej w każdym razie mamy tu do czynienia z przyszowskim dworem obronnym Wierzbietów.

Wieś Przyszowa pojawia się w źródle w 1325 r. już jako siedziba parafii³⁵, ale najwyraźniej nie znajdowała się ona jeszcze wówczas w rękach Wierzbietów. Bernard Janusz Wierzbietą piszący się z Przyszowej pojawia się w falsyfikacie z datą 1341 r., ale w roku 1399 występują: Mikołaj Omełto h. Starykoń z Kamionki oraz bracia Mikołaj i Dersław h. Jastrzębiec z Adamowej Woli³⁶, dokonujący transakcji, których przedmiotem były wsie Stronie, Zagorów i Dobrowoda oraz prawo patronatu kościoła w Przyszowej; Mikołaj Omełto sprzedał te dobra Jastrzębcom. Prawo patronatu w rękach Starychkoni świadczy o prawdopodobieństwie posiadania przez nich wsi w momencie powstania parafii³⁷. Dziwi zatem fakt posiadania Przyszowej w roku 1341 przez członka rodu Janinów. Zarysowana sytuacja własnościowa w XIV-wiecznej Przyszowej świadczy na niekorzyść wiarygodności falsyfikatu z 1341 w kwestii osoby rycerza Bernarda Wierzbiety, jako właściciela Przyszowej i potwierdza możliwość, iż z chwilą sporządzenia falsyfikatu przeniesiono automatycznie stosunki własnościowe XV-wieczne o jedno stulecie wstecz. Prawdopodobnie więc wieś Przyszowa nie należała do Janinów od początku swoich dziejów, a Wierzbietowie nabyli ją, bądź w inny sposób uzyskali od dawniejszych właścicieli. Wobec funkcjonującego przekonania o istnieniu dawnej siedziby rodu Janinów w dzisiejszym przysiółku Jonina pojawia się natomiast pytanie o rolę Przyszowej – czy stanowiła ona jedyne i pierwsze centrum włości Wierzbietów? Pewne informacje o przeszłości okolic Przyszowej i ewentualnej wcześniejszej siedzibie Janinów w dolinie Słomki daje archeologia.

³⁴ Ibidem, t. IX, 235–236.

³⁵ J. Rajman, *Tymbark i Limanowa...*, s. 7

³⁶ K. Dziwik uznał wszystkich trzech za braci h. Jastrzębiec, patrz K. Dziwik, op. cit., s. 33, jednakże skądinąd wiadomo, że Mikołaj Omełto należał do rodu Starychkoni, patrz np. SHG, II/3, s. 406. Sięgając ponownie do treści dokumentu H. Stamirski zauważył, że Mikołaj i Dersław to bracia, z rodu Jastrzębców, ale Mikołaja Omełtę już za ich brata konieczne uważać nie trzeba, patrz H. Stamirski, *Rozmieszczenie punktów osadniczych Sądeckizny w czasie (do r. 1572) i w przestrzeni*, „Rocznik Sądecki”, t. VI, 1965, s. 10, przyp. 57.

³⁷ K. Dziwik, op. cit., s. 33–34.

W roku 1968 zorganizowano w Limanowej przy współudziale członków Koła Naukowego Studentów Archeologii UJ obóz archeologiczny, którego uczestnicy przeprowadzali w ciągu dwóch tygodni badania powierzchniowe na obszarze ówczesnego powiatu limanowskiego. Celem badań była weryfikacja i uzupełnienie danych zebranych uprzednio w Muzeum Archeologicznym w Krakowie. Po przeprowadzeniu badań archeolog Maria Cabalska zebrała ich wyniki i skonfrontowała z informacjami zawartymi w literaturze przedmiotu dokonując inwentaryzacji stanowisk archeologicznych powiatu limanowskiego³⁸. Wśród opisanych przez nią obiektów pojawiły się m.in. dwa w miejscowości Przyszowa: pozostałości dworu Wierzbietów z 1600 r., znajdujące się w obrębie istniejących zabudowań dworskich oraz „Zamczysko” na górze Łyżka (807 m n.p.m.), zwanej też przez miejscowych Wyżką. „Zamczysko” owo dobrze znane jest miejscowej ludności, jako że położone jest przy szlaku turystycznym wiodącym z Przyszowej do Siekierczyny. Cabalska opisuje je jako miejsce położone na spłaszczonym wierzchołku góry, otoczone obniżeniem – najprawdopodobniej fosą oraz resztkami wału, miejscami do 2 m. wys., które, co ciekawe, leżą za fosą, a ten fakt sugeruje, że obiekt był niegdyś podwójnie obwałowany³⁹.

O „Zamczysku” na Łyżce pisano także wcześniej, już w XIX stuleciu, kiedy to informację o nim zawarto w *Słowniku geograficznym...* „Na wyniosłej górze Łyżce jest wśród lasu miejsce zw. Stare Zamczysko, gdzie według podania ludu miał ongi stać potężny gród, którego jedyną dziś pozostałością są gruzy kamieni, pokrywające obszerne podziemia, dla bardzo ciasnych przejść i zepsutego powietrza, niedostatecznie przebadane. Żegota Pauli wspomina w *Podróżach naukowych po Sądecczyźnie* o podaniu w klasztorze pp. Klarysek w Starym Sączu, jakoby skarby św. Kunegundy ukryte były przed Tatarami w Przyszowy na górze Łyżce”⁴⁰. Przy okazji Kinga zgubić miała srebrną łyżkę, skąd pochodzić ma nazwa góry. Przyjmuje się, że względu na owe podanie wiążące św. Kingę z Łyżką, że obronny obiekt na wzgórzu należał początkowo do domeny książęcej w kasztelanii sądeckiej, w późniejszym czasie natomiast osiadł tu ród pieczętujący się herbem Janina⁴¹.

Sporo uwagi górze Łyżce i znajdującym się na niej różnorodnym obiektom poświęcił badacz regionalista Jarosław Czaja. Zebrał on, korzystając zarówno z literatury jak i miejscowych przekazów ustnych, rozproszone informacje o Łyżce, dokonał wstępnego rozpoznania w terenie, wreszcie skonstruował kilka hipotez. Wśród nich szczególnie chyba zasługuje na uwagę, tyleż

³⁸ M. Cabalska, *Pradzieje powiatu limanowskiego*, „Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego”, Prace Archeologiczne, z. 12, 1970, s. 7–21.

³⁹ Ibidem, s. 12; J. Marszałek, *Katalog grodzisk i zamczysk w Karpatach*, Warszawa 1993, s. 187; J. Marszałek określa wysokość góry Łyżka na 607 m n.p.m., jednakże jest to informacja błędna, w istocie góra wznosi się na 807 m n.p.m., patrz np. SGKP, t. IX, s. 235.

⁴⁰ SGKP, t. IX, s. 236.

⁴¹ J. Marszałek, op. cit., s. 187.

odważna co interesująca, jako że dość starannie uargumentowana hipoteza o istnieniu na Łyzce/Wyżce znanego ze źródeł zagadkowego zamku Lemiesz, związanego z osobą św. Kingi i Wydźgi z Czorsztyna!⁴² Spośród różnych pojawiających się jak dotąd hipotez, przyjmuje się bowiem aktualnie powszechnie, za Stanisławem Kołodziejskim, istnienie zamku Lemiesz nieopodal Tęgoborzy, na Białowodzkiej Górze nad Dunajcem, gdzie także odkryto reliktów obronnej budowli⁴³.

Obydwa wymienione obiekty zlokalizowane są na terenie Przyszowej, jednak prócz nich Maria Cabalska opisuje jeszcze jeden, położony w bliskości Przyszowej, który także stanowi prawdopodobnie pozostałość średniowiecznej rycerskiej siedziby obronnej. Znajduje się on na północny zachód od Przyszowej, nieopodal szosy łączącej Nowy Sącz i Limanową, na lesistym wzgórzu. Wzgórze to, noszące nazwę Jonina, położone jest na granicy miejscowości Siekierczyna i Kanina, natomiast u jego stóp położony jest przysiółek Jonina, zwany też niekiedy Janiną. Obiekt jest w istocie wspomnianym domniemanym gródkiem Wierzbietów h. Janina. Omawiane miejsce, które zatem należałoby może określić jako grodzisko bądź też zamczysko opisała przed kilkadziesiąt laty Maria Cabalska jako znajdujące się w miejscowości Kanina, na granicy z całą Siekierczyną, na porośłym lasem wzniesieniu, noszącym nazwę Jonina. „Na szczycie rumowisko kamienne mogłoby pochodzić ze zniszczonej budowli. Okoliczna ludność nazywa to miejsce zamczyskiem, łącząc je z Wierzbietami herbu Jonina [tak w oryginale]. Zabytków brak”⁴⁴. W późniejszej literaturze domniemanemu grodzisku miejsce poświęcili już jedynie autorzy *Słownika historyczno-geograficznego województwa krakowskiego w średniowieczu*, w którym Zofia Leszczyńska-Skrętowa zebrała dostępne informacje na temat dawnej osady Janiny⁴⁵ oraz Juliusz Marszałek, który przytoczywszy ustalenia Marii Cabalskiej, błędnie zidentyfikował podlimanowską Siekierczynę z miejscowością o tej samej nazwie w okolicy Ciężkowic i tam właśnie umiejscowił także wzgórze Jonina⁴⁶. Równocześnie zauważyć trzeba, że sprawa grodziska nieobca jest środowisku miejscowemu⁴⁷. Zarazem jednak wzgórze, poza rozpoznaniem pod przewodnictwem Cabalskiej, nie było objęte badaniami archeologicznymi, a one mogłyby więcej powiedzieć na temat historii znajdującego się tam obiektu.

Ustalenia Marii Cabalskiej, w szczególności przytoczone miejscowe przekonanie o zamczysku i wiązanie go z Wierzbietami, interesująco przedstawia-

⁴² J. Czaja, *Tajemnicza góra zwana Łyzką*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, nr 19, 2004/2005, s. 4–11.

⁴³ S. Kołodziejski, *Średniowieczne rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*, Kraków 1994, s. 154–155.

⁴⁴ M. Cabalska, op. cit., s. 10.

⁴⁵ SHG, II/2, s. 209–210.

⁴⁶ J. Marszałek, op. cit., s. 105.

⁴⁷ Wspomina o niej np. Jan Wielek w tekście poświęconym dziejom Przyszowej, a także Jarosław Czaja, w cytowanym już artykule, patrz: J. Wielek, *Dziejów Przyszowej*, „Almanach Ziemi Limanowskiej”, nr 10, 2002, s. 8; J. Czaja, op. cit., s. 11.



Okolice Przyszowej, przysiółek Jonina

ją się w konfrontacji z dawniejszą literaturą przedmiotu. W XIX-wiecznym *Słowniku geograficznym* kilkakrotnie czytamy o „starym grodzisku Janina”, pozostałym „prawdopodobnie po Wierzbietach”, położonym na wierzchołku „lesistego pagórka, spadającego ku rzece Słomce, na gruncie wsi Siekierczyny, w pow. limanowskim, blisko gościńca”, w pierwszej połowie XVI w. w północnej części wsi Przyszowa, nieopodal tego właśnie „starego grodziska” założone zostało przez Wierzbietów h. Janina osiedle Nowa Janina⁴⁸. W innym miejscu, przy opisie wsi Kanina, czytamy: „W szematyzmie dyec. tarnowskiej nazwaną jest ta wieś K. [Kanina] seu Janina, nie wiadomo na jakiej podstawie. W obrębie parafii, tuż obok gruntu plebańskiego ale już na gruntach sąsiedniej wsi Siekierczyny jest miejsce zwane Jonina, czyli Janina (ob.), prawdopodobnie stare grodzisko po Wierzbietach; część zaś wsi Przyszowy, granicząca z K. [Kaniną] zowie się Nowa Janina: mogłoby więc to być kiedyś w jakimś związku”⁴⁹. Wreszcie w haśle Przyszowa odnajdujemy informację, iż Jakub Wierzbiet, podstarości grodzki sądecki, w pierwszej połowie XVI w. „założył w obrębie P. [Przyszowej], od granic wsi Siekierczyny, u podnóża starego grodziska zw. Janina nową wś i dał jej nazwę swego herbu: Nowa Janina”⁵⁰.

Informacje zawarte w *Słowniku geograficznym*, w szczególności ostatnia spośród podanych powyżej, tym bardziej zasługują na uwagę, że jak podaje we współczesnym *Słowniku historyczno-geograficznym...* Zofia Leszczyńska-Skrętowa, hasło Przyszowa w *Słowniku XIX-wiecznym* opracował

⁴⁸ SGKP, t. III, s. 402.

⁴⁹ Ibidem, t. III, s. 805.

⁵⁰ Ibidem, t. IX, s. 236.

M. Żuk-Skarszewski, ówczesny właściciel Przyszowej, na podstawie archiwum dworskiego⁵¹.

Wspomnieć jeszcze trzeba, że oprócz informacji na temat grodziska na wzgórzu Janina *Słownik geograficzny* zawiera także informacje o miejscu zwanym „na Staremdworzysku” bądź „Wyźnidwór”. Zofia Leszczyńska-Skrętowa skojarzyła wprawdzie „Wyźnidwór” z Janiną⁵², jednakże chyba nie należy wiązać owego obiektu z grodziskiem Janina, zobaczymy bowiem jak przedstawia się sprawa w świetle treści *Słownika geograficznego*: „W 1560 r. 24 sierpnia nastąpił między synami tegoż Jakuba W.[Wierzbiety] dział ojcowizny, potwierdzony w ziemstwie czchowskiem [...]”. Jędrzejowi dostał się „wszystek dwór” (zameczek) z południową częścią Przyszowy i Wądołem (odtąd zw. Niżnim-dworem). Mikołajowi udział zwany już wówczas „na Staremdworzysku” (odtąd Wyźnidwór). „Marcinowi Podoszczyzna i Zaręboszczyzna w P. [Przyszowej], wschodnia część dzisiejszego folw. Berdychowa [...] Stanisławowi Nowa wieś Janina”, gdzie były „prawie same lasy i zarośla”. W innym miejscu jeszcze *Słownik* wspomina o folwarku „Wyźni Dwór”, położonym w południowej części Przyszowej, obok folwarku Wądole⁵³.

W przytoczonym fragmencie mowa jest zatem o Nowej Janinie, która jak wcześniej wspomniano znajdowała się blisko grodziska Janina, o „Niżnim-dworze”, który to dział przyjął swą nazwę od „zameczku” – dworu Wierzbietów w samej Przyszowej, którego opis zamieszczono zresztą także w *Słowniku* oraz o „Wyźnimdworze”, który z kolei swą nazwę wzięł od miejsca „Na Staremdworzysku”. Zapewne ów „Wyźnidwór” jest tożsamy z wymienionym w innym miejscu folwarkiem „Wyźni Dwór”, o którym czytamy, że położony był w południowej części Przyszowej, zatem po przeciwnej stronie wsi niż Janina. Zarazem czytamy, że folwark ten znajdował się w bliskości folwarku Wądole. Wądole tymczasem położone jest na stoku Łyżki i zarazem nieopodal znajdującego się na tej górze „Zamczyska”. Przepuszczać więc można, że miejsce „Na Staremdworzysku” tożsamy jest z owym „Zamczyskiem”, innymi słowy – „Zamczysko” na Łyżce to pozostałość po budowli określanej w XVI stuleciu Starym Dworzyskiem, pewnie już wtedy zrujnowanej, na co wskazuje forma „dworzysko”, należącej wówczas do rodziny Wierzbietów h. Janina, nie zaś ich gródek Janina.

Wierzbietowie h. Janina posiadali zatem w okolicy Przyszowej trzy obronne siedziby: dwór w Przyszowej datowany raczej błędnie na 1600 r., a wymieniany w źródle w roku 1560, „Wyźni Dwór” na Łyżce, o chronologii być może XIII-wiecznej, jeśli rzeczywiście należy wiązać go z osobą księżnej Kingi, później przejęty przez rycerską rodzinę (przypuścić można, że nowożytny dwór w dolinie rzeki zastąpił siedzibę na Łyżce) oraz gródek Janina.

⁵¹ SHG, II/2, s. 210.

⁵² Ibidem, s. 209–210.

⁵³ SGKP, t. IX, s. 235–236.

Powstanie obronnej siedziby w Janinie najwcześniej datować możemy na drugą połowę XIII w., gdyż wtedy właśnie pojawiły się na ziemiach polskich ufortyfikowane siedziby rycerskie⁵⁴, a ta dolna granica musi zostać jeszcze przesunięta, najpewniej w XIV w., jako że przecież w drugiej połowie XIII stulecia ziemię sądecką, w skład której wchodziły osady nad Słomką, otrzymała w całości księżna Kinga i brak było wówczas na tym terytorium znaczących posiadłości rycerskich. Jedynie rycerze najbardziej majątni mogli natomiast pozwolić sobie w owym czasie na budowę własnej warowni, choć już nadchodził czas, w którym wszyscy feudałowie starali się jakoś ufortyfikować swoje siedziby⁵⁵. Faktem jest, że akurat ród Janinów mógł być jednym z tych, które najwcześniej osiągnęły znaczącą pozycję w należącej do klarysek Sądeczczyźnie, wywodząc się przecież od rzonego Mikołaja Pączka, urzędnika Gryfiny z końca XIII w., który może otrzymał nadanie ziemskie w postaci terenów nad Słomką, gdzie rozrodziła się rodzina Wierzbietów, o ile nie otrzymali oni nadania nad Słomką od króla, najpewniej Kazimierza Wielkiego, co także jest niewykluczone. W każdym razie możemy ostrożnie przyjąć przypuszczalną datę budowy obronnego dworu Janina na XIV w., może jego pierwszą połowę. Jeśli chodzi o górną granicę funkcjonowania gródka, to co prawda Długosz w swojej Księdze Uposażeń nie wymienia obronnej siedziby w Janinie, ani samej wsi w ogóle, ale według przekazu z 1529 r. Janina była wówczas jeszcze zamieszkałą osadą⁵⁶. Sama siedziba obronna także mogła jeszcze funkcjonować, może do końca XV w. albo nawet jakiś czas w kolejnym stuleciu. Długosz nie raz przecież nie podaje informacji o siedzibach obronnych, o których istnieniu czerpiemy skądinąd informacje⁵⁷. Zarazem jednak pamiętać trzeba, że w 1423 r. Wierzbietowie pozbyli się części Janiny, więc można sądzić, że przed tą datą opuścili tamtejszy gródek⁵⁸.

We wspomnianym dokumencie z 1598 r. mowa jest o istniejącym niegdyś kościele w Janinie, pod koniec XVI w. już opustoszałym. Pojawia się pytanie, czy mamy do czynienia z kościołem parafialnym, co byłoby wielce prawdopodobne, gdyby istotnie miejscowość stanowiła jakiś czas centrum dóbr Wierzbietów h. Janina. Wzmianek o parafii w Janinie wprawdzie w źródłach brak, ale jeszcze w XIX stuleciu określano parafię w sąsiedniej Kaninie jako „Kanina olim Janina”. Parafia w Kaninie po raz pierwszy pojawiła się w źródle w 1420 r.⁵⁹ Warto zwrócić tu uwagę na słowa autorów *Słownika geograficznego*: „nie wiadomo na jakiej podstawie” parafię określano mianem „Kanina seu Janina”. Chociaż z drugiej strony część wsi Przyszowa, granicząca z Kani-

⁵⁴ L. Kajzer, S. Kołodziejski, J. Salm, *Leksykon zamków w Polsce*, Warszawa 2003, s. 68.

⁵⁵ Ibidem, s. 25–26, 69; tutaj m.in. o kosztach budowy zamku w średniowieczu.

⁵⁶ SHG, II/2, s. 209–210.

⁵⁷ Wśród wielu takich przypadków wymienić można nawet dość znaczące zamki, jak chociażby: Bodzentyn, Ćmielów, Falków, Przedbórz, czy Solec, patrz S. Wróblewski, *Zamki i dwory obronne województwa sandomierskiego w średniowieczu*, Nowy Sącz 2006, s. 45, 53, 57, 77, 111.

⁵⁸ SHG, I/4, s. 673–674; por. powyżej.

⁵⁹ Ibidem, II/3, s. 420.

ną „zowie się Nowa Janina: mogłoby więc to być kiedyś w jakimś związku”⁶⁰. Wreszcie faktem świadczącym o istnieniu parafii w Janinie jest funkcjonowanie jeszcze w 1423 r. kaplicy na cmentarzu kościoła w tej osadzie (przed 1560 r. opustoszałej). Natomiast wedle informacji XVI-wiecznych w granicach parafii kanińskiej znajdowały się: Kanina, Siekierzyna, Wysokie, Pusta Wola (dziś Wola Brzezińska)⁶¹, a zatem także i zapewne Janina, położona przecież pomiędzy Kaniną i Siekierzyną. Najprawdopodobniej zatem Janina to pierwotnie wieś parafialna, natomiast obszar parafii włączony został z czasem w granice parafii w sąsiedniej Kaninie. W 1529 r. jej pleban otrzymywał z Janiny dziesięcinę snopową wartości 12 grzywien oraz meszne. Godny uwagi jest tu wymieniony już fakt, że Janina (*Janyna*) wtedy jeszcze określona została jako wieś!⁶²

Sąsiadujące ze sobą miejscowości wzbudzają zainteresowanie, gdy idzie o związki dziejowe między nimi chociażby ze względu na znaczące podobieństwo nazw. Badający małopolskie nazwy miejscowe Władysław Lubaś uważa, że Kanina to nazwa dzierżawcza, wywodząca się od założyciela wsi imieniem Kania⁶³. Nie widzi on zatem żadnych związków między nazwami dwóch omawianych wsi, z tym że zauważyć trzeba, że Janiny w ogóle Lubaś nie notuje, co zapewne nie pozostało bez wpływu na jego pogląd. Nie otrzymujemy w każdym razie odpowiedzi przy pomocy kryterium językoznawczego. Tymczasem możliwym jest, że kościół parafialny w Kaninie został tam przeniesiony z dawniejszej lokalizacji, w Janinie, a przeniesieniu mogła ulec cała wieś. Kanina wymieniona jest wprawdzie w źródle już pod rokiem 1401⁶⁴, a Janina w 1423 r., ale jeśli nastąpiła translacja osady, to Janina powstać musiała wcześniej, być może w XIV w. Najwyraźniej translacja osady nie spowodowała zaniku dawniejszej Janiny, jakiś czas dwie wsie funkcjonowały równocześnie, wystarczy przypomnieć wzmiankę z 1529 r. wymieniającą Janinę jako wieś. Sytuacja taka oczywiście nie była nadzwyczajną. Najwyraźniej jednak przy okazji przeniesienia osady Wierzbietowie opuścili gródek w Janinie, gdyż przecież, jak już wspomniano, pozbyli się właśnie w 1423 r. części wsi. Nasuwa się pytanie, jaki mógł być powód ewentualnego podjęcia decyzji o zlokalizowaniu osady na nowym miejscu. Osiedle Jonina (dawna Janina) położona jest na zboczach wzniesienia, na którym lokalizowany jest gródek Wierzbietów, a zarazem w bliskości garbu rozdzielającego doliny potoków Słomki i Łososiny. Na grzbiecie tegoż garbu leży wieś Kanina. Ewentualne przeniesienie wsi i siedziby parafii byłoby zatem przeniesieniem z doliny na wierzchołek wzniesienia. Miejsce, w którym położona była Janina znajdowało się na rubieżach osadnictwa, w oddaleniu od ważniejszych szlaków komunikacyjnych,

⁶⁰ SGKP, t. III, s. 805.

⁶¹ J. Rajman, *Tymbark i Limanowa...*, s. 7.

⁶² SHG, II/2, s. 209 – 210.

⁶³ W. Lubaś, *Nazwy miejscowe południowej części dawnego województwa krakowskiego*, Wrocław, Warszawa, Kraków 1968, s. 64.

⁶⁴ J. Rajman, *Tymbark i Limanowa...*, s. 7.

przynajmniej w początkach XIV w. Od roku 1359 wzmiankowany jest jednak w źródłach nowy szlak – przez Wieliczkę, Dobczyce, Szczyrzyc, Tymbark, Li-manową, Trzetrzewinę i Chełmiec do Nowego Sącza⁶⁵. Wiódł on grzbietem wspomnianego wzniesienia, na północny wschód od Janiny, tam gdzie znajduje się wieś Kanina. Szlak ten wiódł wprawdzie w bliskości Janiny, ale nie przebiegał bezpośrednio przez wieś, faktem są natomiast korzyści, jakie wsie wyciągały z faktu położenia przy drodze. Najprawdopodobniejszym powodem przeniesienia osady wydaje się być zatem zamiar przybliżenia jej do przebiegającej nieopodal drogi. Zapewne nie nastąpiło ono wcześniej niż w drugiej połowie XIV w., kiedy to wzmiankowany jest szlak do Nowego Sącza. Kanina w dokumencie z 1401 r. wymieniona jest już jako wieś posiadająca prawo niemieckie⁶⁶. Niewykluczone, że przesunięcia osady na grzbiet sąsiedniego wzniesienia dokonano przy okazji lokacji Kaniny na prawie niemieckim.

Nadmienić trzeba, że niestety obraz przeszłości Kaniny, jako translokowanej wsi Wierzbietów Janiny, komplikują informacje na temat własności osady. Kanina bowiem w XV w. ani raz nie pojawia się w źródle jako własność Janinów. Od 1414 r. do końca XV w. jako jej właściciele źródła wymieniają właściwie jedynie Bobowskich h. Gryf, choć trzeba zauważyć że jest tu mowa o własności jedynie części wsi⁶⁷. Dopiero w roku 1489 Kaninę oraz sąsiednie wsie – Siekierczynę i Wysokie, od Mikołaja Gedki i jego syna Jakuba wziął w zastaw za 300 florenów Wierzbęta z Przyszowej h. Janina⁶⁸. Dzierżawił on wieś do 1511 r., natomiast w późniejszych źródłach XVI-wiecznych wymieniani są już Wierzbietowie jako właściciele Kaniny⁶⁹. Możliwe oczywiście, że wcześniej – w XIV lub XV w. Janinowie sprzedali lub w inny sposób przekazali Kaninę w ręce Gryfitów.

Janina jako wieś i obronna rycerska siedziba datowana musiałaby być na okres wcześniejszy od najwcześniejszej wzmianki w źródle (z roku 1423) nawet o ponad stulecie, gdyby stanowiła gniazdo rodowe Janinów. Wiemy wprawdzie o przybyciu Mikołaja Pączka z Kingą z Krakowa, a ponadto możliwości nadania ziemskiego dla może nie spokrewnionych z rodziną komesa Mikołaja Wierzbietów z rąk króla, ale jak już wspomniano, sugestywna jest nazwa osady. Treść źródeł wskazuje jednak faktycznie na pochodzenie Janinów z innego rejonu Małopolski. Ród ten posiadał swoje gniazdo w ziemi sandomierskiej, a wywodzi się go od żyjących w XII stuleciu Wita i jego syna Dzierzka. Rycerz Wit znany jest jako fundator w połowie XII w. opactwa w Witowie w Sieradzkim, z kolei Dzierzek – klasztoru Norbertanek w Busku, ok. 1185 r. Drugi syn Wita, również Wit, był biskupem płockim. Wśród dóbr nadanych przez Dzierzka norbertankom znajdowała się miejscowość Janina; ta właśnie wieś

⁶⁵ Ibidem, s. 3–4.

⁶⁶ Ibidem, s. 7.

⁶⁷ SHG, II/3, s. 419.

⁶⁸ K. Dziwik, op. cit., s. 38.

⁶⁹ SHG, II/3, s. 419 – 420.

uważana jest za rodowe gniazdo Janinów, a jej nazwa stanowiła podstawę do wykształcenia się nazwy rodu. Jak widać pod koniec XII w. wieś trafiła w ręce zakonu norbertanek, a następnie joannitów, lecz jedynie przejściowo, gdyż w XIII w. widzimy ją w rękach potomków Wita i Dzierżka⁷⁰. W 1231 r. pojawiają się w źródłach *Marcus et Dirsek de Janina*, natomiast w 1284 r. *comes Marcussius de Janina*. Według informacji Jana Długosza, w jego czasach wieś Janina w województwie sandomierskim istotnie znajdowała się w rękach Janinów, ale rozdrobiona była między czterech właścicieli, pochodzących z tego rodu. Ponadto Długosz nie odnotował np. istnienia dworu w miejscowości, najwyraźniej zatem wieś utraciła funkcję centrum dóbr rodowych, jaki to status posiadała jeszcze pod koniec XIII w.⁷¹ Świadectwem dawnego jej znaczenia pozostało jedynie miano rodu jej właścicieli. Miano Janiny podprzyszowskiej jest natomiast wtórne, pochodne od nazwy rodu ją zamieszkującego, a zarazem uprawdopodobnia fakt umiejscowienia najstarszego centrum włości rodu Janinów nad potokiem Słomką.

Podsumowując stwierdzić należy zatem istnienie w średniowieczu nad Słomką włości należącej do rodu Janinów, reprezentowanego tu przez rodzinę Wierzbietów (nie jest jasne, czy rodzina ta należy do wywodzących się od komesa Mikołaja Pączka, czy też, idąc za Bartoszem Paprockim i Kasprem Niesieckim, należy uważać ją za członków innej grupy krewniaczej). Może już w XIV, a na pewno w XV w. centrum tych dóbr stanowiła wieś Przyszowa, wcześniej natomiast prawdopodobne jest, że Wierzbietowie h. Janina posiadali swą siedzibę w gródku na wzgórzu zwanym dziś Joniną, a niegdyś Janiną, gdzie na podstawie źródeł pisanych i wstępnego rozpoznania archeologicznego stwierdza się funkcjonowanie w średniowieczu obronnej siedziby rycerskiej, należącej właśnie do rodu Wierzbietów i przez ten ród prawdopodobnie wybudowanej. Chronologię funkcjonowania gródka obronnego na podstawie samych tylko informacji na temat przeszłości dóbr Janinów nad Słomką zaczerpniętych ze źródeł pisanych (mając także na uwadze moment, w którym takie siedziby obronne zaczynają pojawiać się na ziemiach polskich), wyznaczyć można tylko bardzo ogólnie, na okres w przybliżeniu XIV i XV, może jeszcze XVI stulecia, choć prawdopodobne jest, że Wierzbietowie opuścili ją przed 1423 r. U stóp gródka obronnego Wierzbietowie założyli ponadto wieś Janinę, która przez jakiś czas stanowiła siedzibę parafii – może w XIV i pierwszej połowie XV w.; na pewno nie była już nią ok. 1460–1470 r. (w czasie, gdy Długosz pisał *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*). Nazwę otrzymała osada wraz z gródkiem od miana rodu właścicieli, których dóbr centrum przez jakiś czas stanowiła. Brak przesłanek sugerujących, by w Janinie koło Przyszowej

⁷⁰ T. Giergiel, op. cit., s. 133–140.

⁷¹ T. Wasilewski, *Topograficzne nazwy rodowe w Polsce średniowiecznej i ich znaczenie dla badań nad genezą rodów*, [w:] *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniaczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*, red. J. Hertel, J. Wroniszewski, Toruń 1987, s. 110; Jan Długosz, op. cit., t. 3, s. 379.

nazwa wsi poprzedziła nazwę rodową. Wieś Janina w dolinie Słomki, podobnie jak i parafia z siedzibą w tejże wsi, została prawdopodobnie translokowana na teren sąsiedniego wzniesienia, chociaż w miejscu, gdzie funkcjonowała osada przed przeniesieniem, osadnictwo nie zanikło i powstały w ten sposób dwie wsie: Janina i Kanina. Najbardziej prawdopodobną przyczyną translokacji osady była chęć przybliżenia jej do nowego szlaku handlowego wiodącego z Krakowa do Nowego Sącza, grzbietem sąsiedniego wzniesienia. Towarzyszące przeniesieniu wsi opuszczenie gródka w Janinie miało zapewne związek z wejściem w posiadanie Przyszowej, gdzie – w miejscowości położonej bliżej centrum osadniczego w Kotlinie Sądeckiej, odtąd posiadali swój dwór. Kwestie zagadkowe wyjaśniłyby może badania archeologiczne. Być może sprecyzowałyby chronologię gródka. Niestety, jak dotąd obszar położony wzdłuż Słomki (z wyjątkiem oczywiście Naszacowic i Podegrodzia) pozostaje na uboczu zainteresowań archeologów, tak jak słusznie zauważył to chociażby cytowany wcześniej Jarosław Czaja⁷².

Otwarta pozostaje kwestia, na ile modelowy przykład włości rycerskiej na przygranicznych, górskich terenach stanowią dobra Wierzbietów nad Słomką. Taki typowy przykład wyłoni się może w toku badań porównawczych nad dobrami rycerskimi w średniowiecznej Sądeczyźnie w ogóle. Niewątpliwie charakterystyczny element dla osadnictwa na podgórskich terenach generalnie stanowi skupienie wsi w dolinach rzecznych, także i w wypadku włości rycerskich. Podobnie dość częstą praktyką w wiekach średnich było przenoszenie rycerskiej siedziby z jednej miejscowości do innej, które spowodowane bywało różnymi czynnikami⁷³. Prawdopodobnie z podobną sytuacją mamy do czynienia w przypadku Janiny i Przyszowej, jako dwóch kolejnych siedzib Wierzbietów herbu Janina, centrum ich włości nad Słomką.

⁷² J. Czaja, op. cit., s. 11.

⁷³ Wymienić można chociażby kilka przykładów z terytorium sąsiedniego województwa sandomierskiego. Zamek w Rembowie, wobec błędów popełnionych przy jego konstrukcji, będących przyczyną osuwania się murów, został w pierwszej połowie XV w. opuszczony przez jego właścicieli, Poraitów, którzy wybudowali sobie nową siedzibę w Kurozwękach. Z kolei w miejscowości Końskie w XII w. znajdowało się centrum rozległego klucza dóbr Odrowążów i siedziba rezydencjonalna, natomiast z czasem nastąpił podział majątności w obrębie rodu Odrowążów i Końskie przestało już pełnić swą rolę centrum, ale powstały nowe obronne siedziby Odrowążów: Chlewiska, Szydłowiec i być może Modliszewice, gdzie na pewno obronny dwór posiadali Łabędziowie, właściciele wsi od ok. 1430 r., natomiast możliwe, że wybudowali obronną rezydencję Odrowążowie, do których Modliszewice należały wcześniej. Inny zamek Odrowążów, w Podgrodziu został porzucony, jeszcze przed ukończeniem budowy, na rzecz Ćmielowa, gdzie właściciele obu wsi postanowili przenieść swą siedzibę. Wreszcie przykład stanowić może dwór biskupów wrocławskich w Piórkowie, gdzie przeniesiono siedzibę biskupią do nowszej, wygodniejszej rezydencji z dawnego centrum klucza w grodzie w Łagowie, patrz S. Wróblewski, op. cit., s. 27, 50, 79, 92, 93, 116, 117.

DWA TESTAMENTY PLEBAŃSKIE Z XVII WIEKU

Przedstawiam dokumenty, bilansujące życie dwóch wybitnych księży polskich, żyjących w tej samej epoce na południowych kresach polskiego zasięgu etnicznego. Obydwaj poświęcili znaczną część życia walce o rozkrzewienie katolicyzmu w swoich regionach w schyłkowym okresie zmagania z protestantyzmem. Jeden z nich zyskał uzasadnioną sławę ofiarnego i niezłomnego duszpasterza, drugi cieszył się uznaniem jako troskliwy gospodarz swej parafii. Obaj u schyłku życia należeli do stanu szlacheckiego. Istniały też między nimi różnice: pochodzenia społecznego, rodzaju wykształcenia, specyfiki pracy kapłańskiej ze względu na odmienność terenów działania.

Czas ujawnić personalia. Jan Szechowicz zmarł 25 maja 1659 r. i został pochowany pod posadzką w prezbiterium kościoła św. Jana Chrzciciela w Orawce¹. Stanisław Piczek zmarł 18 maja 1672 r. i został pochowany w grobowcu rodzinnym przy ścianie apsydalnej parafialnego kościoła św. Mikołaja w Starej Lubowli². Szechowicz prowadził udaną misję na Zamagurzu Spiskim, a następnie na Orawie, pośród ludu polskiego pod władzą węgierską, odbudowując instytucje katolickie – parafie i filie, szkoły, hospicja i przytułki. Piczek rządził parafią w Starej Lubowli pod jurysdykcją polską w starostwie spiskim. Umocnił i wzbogacił dawno już odnowione struktury katolickie tego terenu. Starał się o rozkwit życia religijnego mieszczan oraz podległych jego parafii mieszkańców podzamcza i wsi Sadek. Warunki pracy obu księży były diametralnie różne. Na Zamagurzu Szechowicz spotkał się z przychylnością świeżo nawróconych z luteranizmu węgierskich dziedziców z rodziny Horváth-Palocsay i entuzjazmem polskich wiernych w tamtejszych wioskach, ale organizację parafialną musiał budować od podstaw, odbierając pastorom wyznania augsburskiego niegdyś katolickie kościoły, plebanie, szkoły i szpitale wraz z uposażeniem. Natomiast na Orawie podjął pracę w bardzo wrogim otoczeniu. Tworzył od nowa struktury Kościoła Rzymskiego, stawiał drewniane świątynie i kaplice w nieustannej walce z luterskim komposesoratem dominium orawskiego (dóbr Zamku Orawskiego). Dobra te były od 1626 r. współwłasnością kilku węgierskich rodzin magnackich. Tamtejsza administracja komitacka, opanowana od 3. ćw. XVI w. przez luteranów, w boju z „papizmem” nie wahała się sięgać po wszelkie środki przemocy. Oficjalistów zamkowych nie powstrzymywały nawet przywileje protekcyjne Szechowicza, które uzy-

¹ W. Semkowicz, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz. I, Zakopane 1932, s. 92; T.M. Trajdos, H. Pieńkowska, *Kościół w Orawce*, Kraków 1999, s. 73-74; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo na Orawie do końca XVIII wieku*, Białystok 2001, s. 102.

² Inskrypcja łacińska na kamieniu nagrobnym we wzm. kościele. Por. M. Timková, *Stavebný vývoj mesta Stará Lubovňa*, [w:] *Stará Lubovňa v premenách storočí*, Stará Lubovňa 2006, s. 46, gdzie błędny odczyt tej daty (podano 1622 r.). Poprawnie: *Pamiatky-hnutelne-Vychodoslovenského kraja w štátnych zoznamoch*, Prešov 1969, s. 416.

skął od panującego domu Habsburgów i arcybiskupa ostrzyhomskiego. Realnym oparciem dla misjonarza byli za to polscy i słowaccy chłopci spragnieni powrotu katolicyzmu. Inaczej wyglądała sytuacja w starostwie spiskim w 3. ćw. XVII w.³ Stanisław Piczek mógł stale korzystać z opieki i pomocy katolickich władz polskich oraz krakowskiej kurii diecezjalnej. Żył w zgodzie z wiernymi – głównie polskim mieszczaństwem i polską szlachtą. W Starej Lubowli nie istniało żadne zagrożenie ze strony protestantów. Warunki działania były więc łatwiejsze.

Wypada przypomnieć najważniejsze zdarzenia z życia i dokonań obu księży. Jan Szechowicz pochodził z chłopskiej rodziny zamieszkałej w podhalańskiej wsi Ratułów w starostwie nowotarskim. Wieś ta powstała na krótko przed 1616 r., a zatem przyszły misjonarz należał do drugiego pokolenia osadników⁴. Uczęszczał do nowotarskiej szkoły parafialnej, a następnie udał się na studia



Nagrobek Stanisława Piczka, 1672 r., kościół św. Mikołaja, Stara Lubowla

do Akademii Krakowskiej. Ukończył wydział sztuk wyzwolonych, zdobywając magisterium⁵. Uczelni krakowskiej zawdzięczał głęboką erudycję, obycie literackie, swadę kaznodziejską i znajomość aktualnych wtedy nurtów duchowo-

³ Por. I. Chalupický, *Prehľad vývoja verejnej správy na Spiši*, „Sborník archivních prací”, R. XIII, 1963, č.1, s. 181-182; idem, *Hospodarské pomery na severovýchodnom Spiši v polovici 18. storočia*, „Historické štúdie”, t. X, 1965, s. 110, 113-114.

⁴ J. Rafacz, *Dzieje i ustrój Podhala nowotarskiego za czasów dawnej Rzeczypospolitej Polskiej*, Warszawa 1935, s. 70; H. Ruciński, *Drogi awansu polskiej ludności Górnej Orawy i Zamagurza Spiskiego w XVII wieku*, [w:] *Miasto-Region-Społeczeństwo*, Białystok 1992, s. 231.

⁵ H. Ruciński, j.w., s. 231-232.

ści katolickiej. Przydało się to wielce przez długie lata misyjnego trudu. Chyba podczas studiów zawiązała się trwale przyjaźń Jana Szechowicza z jego podhalańskim ziomkiem, Janem Ratułowskim (z rodziny sołtysów-zasadźców), który w Krakowie osiągnął doktorat filozofii⁶. Ratułowski pozyska z czasem godności kościelne na Spiszu, będzie długoletnim plebanem Frydmana, wesprze też orawską misję Szechowicza. Ten ostatni nie taił korzyści edukacyjnych, jakie wyniósł z kontaktu z Ratułowskim. W swym testamencie nazwał go „najprzychylniejszym nauczycielem” („*praeceptor faventissimus*”)⁷. Drugim serdecznym przyjacielem Szechowicza został jego kolega szkolny, a potem akademicki, też rodak podhalański, Szymon Odrowąski, później bakałarz artium i filozofii, pleban w Rabie Wyżnej. Nie znam daty święceń kapłańskich Jana Szechowicza. Wszedł oczywiście w szeregi duchowieństwa diecezji krakowskiej. Zachował całe życie bliską więź ze środowiskiem podhalańskim, szczególnie z Nowym Targiem. Jej świadectwem była fundacja z 1653 r. dla trzech uczniów z Nowego Targu, pragnących studiów w Akademii Krakowskiej⁸. Szechowicz przypomniał tę fundację w testamencie. Plon jego pracy kapłańskiej oglądamy najpierw na Zamagurzu Spiskim w latach czterdziestych XVII w. po konwersji na katolicyzm Palocsayów, właścicieli dominium dunajeckiego (zamku w Niedzicy) w 1639 r. oraz rekatolicyzacji parafii w ich dobrach w 1640 r.⁹ Został tam zaproszony wraz z grupą księży polskich przez prepozyturę spiską, gdyż na miejscu brakowało duchownych katolickich. W latach 1645–1651 sprawował urząd plebana Niedzicy¹⁰. Nie poprzestał na odrodzeniu życia religijnego w tej parafii. Rychło wpisał się do bractwa różańcowego, założonego przez księży polskich w 1634 r. w Spiskiej Starej Wsi w celu odnowy katolickiej na Zamagurzu¹¹. Przed Wielkanocą 1648 r. wraz ze wspomnianym przyjacielem i współpracownikiem Janem Ratułowskim, plebanem Frydmana, pojawił się we wsi Krempachy, własności luteirańskiej rodziny Horváth-Stansith¹². Obaj księża przywrócili w tej starej parafii jurysdykcję rzymsko-katolicką mimo protestów dziedzica. Powołując się na delegowane uprawnienia biskupie, Szechowicz dokonał 18 lutego 1649 r. ponownej konsekracji parafialnego kościoła w Krempachach w asyście dwóch polskich księży Feliksa Bieckiego i Macieja Nowogórskiego. Do każdej wsi zamagurskiej wprowadzano duszpasterzy posługujących się ojczystym językiem miejscowych chłopów, a za nimi polskich nauczycieli w odrodzonych szkołach parafialnych.

⁶ Zob. E. Długopolski, *Przywileje sołtysów podhalańskich*, „Rocznik Podhalański”, t. I, 1914–1921, s. 37.

⁷ T.M. Trajdos, *Dwa spojrzenia na początki parafii w Orawce*, „Orawa”, R. V, 1992, nr 19–20, s. 17; Idem, *Parafia katolicka w Orawce w XVII wieku*, „Spotkania Orawskie” b.m., 1995, s. 17.

⁸ Fundacja stypendium dla trzech nowotarzań ks. Jana Szechowicza w roku 1653, wyd. K. Baran, *Sprawozdanie roczne Dyrekcji Gimnazjum Państwowego im. Seweryna Goszczyńskiego w Nowym Targu za rok szkolny 1930/1931*, passim; H. Ruciński, *Drogi awansu...*, s. 231.

⁹ T.M. Trajdos, *Parafia...*, s. 14.

¹⁰ Idem, *Dwa spojrzenia...*, s.17; Archiwum Parafialne w Niedzicy, G. Brumirski, *Niedzica-zarys historii parafii i kościoła*, maszynopis 1966, s. 46.

¹¹ M. Gotkiewicz, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, „Nasza Przeszłość”, t. VII, 1958, s.84; E. Pavlik, *Reformácia a protireformácia v Spišskej Magure*, „Z minulosti Spiša”, t. XII, 2004, s. 53.

¹² T.M. Trajdos, *Rekatolicyzacja parafii w Krempachach i Nowej Białej w XVII stuleciu*, „Almanach Nowotarski”, nr 4, 1999, s. 70.

Osiągnięcia Szechowicza skłoniły episkopat węgierski do powierzenia mu znacznie trudniejszego apostołatu na Orawie. Nie porzucając z początku obowiązków na Zamagurzu misjonarz wyjeżdżał kilkakrotnie na Orawę, szukając dogodnej siedziby. Od 1647 r. znalazł ją w słowackiej wsi Čimhova, niewielkim majątku szlacheckim rodziny Plathy, jedynej wtedy katolickiej familii mającej dobra w tym komitacie¹³. W 1649 lub 1650 r. otrzymał godność wicearchidiakona wspólnoty katolików na Orawie, nadaną przez arcybiskupa Ostrzyhomia, ordynariusza tego obszaru. W 1650 r. na ośrodek misji katolickiej na Górnej Orawie wyznaczył wieś Orawkę, leżącą na rozległym terenie osadnictwa polskiego (obejmującym wtedy 22 wsie tej krainy). Teren ów podlegał własności dominium orawskiego, a zatem zwierzchności gorliwie luteranńskiej. Szechowicz znalazł się „w paszczy wilka”. Na wykupionej części roli chłopskiej postawił drewniany kościół św. Jana Chrzciciela „na puszczy”. Założył obok cmentarz katolicki, wznosił budynki plebanii, szkołę, przytułku i wiele innych, wyliczonych w testamencie¹⁴. W lutym 1651 r. biskup Vác, prepozyt spiski Matias Tarnoczy poświęcił portatył w budowanym kościele. Odtąd w Orawce celebrowano liturgię katolicką. Sołtysi i chłopcy polscy na wszelkie sposoby wspomagali księdza Szechowicza. Pierwsza parafia tego czasu obejmowała teren 12 wsi polskiego zasiedlenia i liczyła około pięć tysięcy wiernych. W ciągłym zagrożeniu udało się ją utrzymać dzięki jałmużnom, ubogim legatom i zapomodze arcybiskupiej. Wierni doczekali się nareszcie (po półwieczu dominacji luteranńskiej) własnego duszpasterstwa, katechizacji, administracji sakramentów, edukacji szkolnej i dzieł miłosierdzia. Niezmordowany misjonarz zajmował się nauczaniem wiary pośród tak długo opuszczonych dorosłych, kształceniem młodzieży, opieką nad biednymi i starymi¹⁵. Przemawiał z ambony, doradzał i napominał w konfesjonale. Miał stosownie dobrany personel pomocniczy: wikarych (kapelanów), zakrystianów, nauczycieli, organistów, a także licencjatów – świeckich szafarzy niektórych sakramentów i przewodników modlitw gromadzkich, żyjących w dobrowolnym celibacie. Budowa kościoła została ukończona po wizytacji Jana Ratułowskiego 30 maja 1656 r., ale już wtedy Szechowicz zgromadził trzy ołtarze, chrzcielnicę, konfesjonał, liczne obrazy, chorągwie i świeczniki, a także trzy dzwony z darów monarszych Ferdynanda III i Ferdynanda IV¹⁶. Zabiegał też o należyte aparaty kościelne, szczególnie paramenty. Ostatnia faza prac w kościele za życia Szechowicza przypadła na lata 1656–1659. Z jego inwencji, popartej erudycją akademicką, powstał wtedy cykl malowideł ściennych z legendą św.

¹³ H. Ruciński, *Drogi awansu...*, s. 232; idem, *Chrześcijaństwo...*, s. 90; T.M. Trajdos, *Parafia...*, s. 14.

¹⁴ T.M. Trajdos, H. Pieńkowska, op. cit., s. 11; T.M. Trajdos, *Jutrzenka polskiej Orawy-głos świadka*, „Nasza Przeszość”, t. 79, 1993, s. 329.

¹⁵ Idem, *Parafia...*, s. 16-17; idem, *Jutrzenka...*, s. 331.

¹⁶ T.M. Trajdos, H. Pieńkowska, op. cit., s. 69. Cesarz rzymski Ferdynand III (władca Rzeszy Niemieckiej) darował największy dzwon w 1651 r. Dwa mniejsze ofiarował w latach 1650 i 1652 r. jego syn Ferdynand IV, król czeski i węgierski.

Jana Chrzciciela. W tej narracji należało się doszukać analogii do plonu odrodzenia wiary katolickiej na Orawie. „Wody Jordanu” stanowiły trafną prefigurację chrzcielnicy miejscowego kościoła. Sczechowicz umieścił też na belce tęczowej pod rzeźbioną grupą Ukrzyżowania tekst polskiej pieśni pasyjnej (lament wielkopostny). Ponad ówczesnym ołtarzem głównym polecił namalować na ścianie „Pokutę Marii Magdaleny” pomocną w rachunku sumienia niedawnych apostatów i ku przestrodze dla potomnych¹⁷.

Misyjne dzieło Jana Sczechowicza przekracza daleko granice parafii w Orawce. W całym komitacie orawskim dążył do odnowy katolickiej. Pomagały mu demonstracje solidarności wiernych, szczególnie na polskim terenie osadniczym, ale także liczne przywileje cesarskie i arcybiskupie¹⁸. W 1654 r. Ferdynand III ogłosił, że praca wicearchidiakona i jego pomocników podlega stałej opiece cesarskiej. W 1655 r. cesarz zażądał od żupana Orawy, luterani-
na Stefana Thököly, ułatwień w założeniu parafii katolickiej w czterech innych miejscowościach tego komitatu. W tymże roku za zasługi dla Kościoła Katolickiego nadał szlachectwo węgierskie dla księdza Jana Sczechowicza wraz z nowym herbem¹⁹. Nobilitacją została objęta rodzina księdza (pięciu braci i trzy siostry) z prawem dziedziczności. Szlachectwo to nie wiązało się jednak z nadaniem lub nabyciem dóbr ziemskich, a przez to rodzina Sczechowiczów pozostała w najuboższej kategorii szlachty węgierskiej, tzw. armalistów (odpowiednik polskiej gołoty). W 1656 r. arcybiskup Ostrzyhomia udzielił wicearchidiakonowi orawskiemu szerokich uprawnień jurysdykcyjnych – prawa absolucji biskupiej, konsekracji cmentarzy i sprzętów kościelnych, nominacji licencjatów. Dla wzmocnienia uposażeń kościelnych w 1658 r. Sczechowicz zakupił od Andrzeja Plathy połowę sołtystwa w Čimhovej²⁰. Do tej sprawy powrócił w testamencie.

Chciał też nawrócić Liptów, zdecydowanie luteranśki. W 1653 r. występował z tytułem „*parochus in confinibus Liptoviae*”²¹. Pewien fragment w *post scriptum* do jego testamentu wyjaśnia charakter jego działań w tym komitacie. Odebrał mianowicie kościół we wsi Kvačany²² i zbudował drugi we wsi Sliac (istniały tam trzy osady – Niżna, Wyżna i Średnia, więc zwano je Tri Sliacé). W Liptowie katolicka praca misyjna nie przyniosła jednak sukcesu. Słowacka ludność chłopska trzymała się wytrwale luteranizmu. Inaczej na Orawie. Poza Orawką Sczechowicz doprowadził w 1653 r. do powołania kapelanii przy drewnianym kościele w Čimhovej, do którego schodzili się katolicy z całej dawnej parafii w Trzcia-

¹⁷ Ibidem, s. 37-42; T.M. Trajdos, *Inskrypcja kościoła w Orawce*, „Orawa”, 1996, nr 34, s. 61-67; idem, *Inskrypcja z Orawki – pokłosie kwerendy*, ibidem, s. 67-72; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo...*, s. 101-102.

¹⁸ T.M. Trajdos, *Parafia...*, s. 15-16; H. Ruciński, *Drogi awansu...*, s. 232-235; idem, *Chrześcijaństwo...*, s. 91-94.

¹⁹ W. Semkowicz, op. cit., cz. I, nr 45. Na niebieskim polu czerwone serce z wbitym mieczem oparte na zielonym pagórku, ujęte w parę czarnych skrzydeł orlich, u góry słońce i księżyc, w klejnocie gołębicą z gałązką oliwną w dziobie, labry żółte i niebieskie. Przejrzysta symbolika ofiarności, męstwa i nadziei.

²⁰ Ibidem, nr 47.

²¹ Mylnie wyjaśniał ten tytuł H. Ruciński, *Drogi awansu...*, s. 234.

²² J. Hradzský, *Addimenta ad initia, progressus ac praesens status Capituli ad Sanctum Martinum de Monte Scepusio*, Szepesvaralja 1903-1904, s. 629, uważał, że restytucja tego kościoła nastąpiła już w 1628 r.

nie²³. Pracował tam jego wytrwały towarzysz misji, ksiądz Jan Budzki. Do 1672 r. w słowackiej wsi Čimhova katolicy stanowili jednak nieznaczną mniejszość. Odwrotnie było w Rabczycach, gdzie w 1656 r. z inspiracji Szechowicza powstał drewniany kościół stawiany przez młodego, ofiarnego kapelana Wojciecha Borowicza²⁴. Ta polska wieś przyjęła z radością duchownego katolickiego, rodaka, który objął posługą kilka sąsiednich wiosek polskich (Rabczę, Półgórz, Sihelne, Mętne, Klin Zakamienny). Do kościoła w Rabczycach chodzili też katolicy ze słowackich wiosek Bobrov, Zubrohlava i Klin Namiestowski. Szechowicz pomagał swemu kapelanowi, dosyłając elementy wyposażenia kultowego (antepedium ołtarzowe, krucyfiks, dwa obrazy maryjne, dzwon) i paramenty (ornat ze stulą i manipularzem). Wspomógł też Rabczyce w testamencie, wstrząśnięty bez wątpienia tragedią ostatniej zimy (1658/1659): napadem na plebanię Borowicza, dokonany przez bandę Macieja Klinowskiego, najmowaną przez kompososorata do terroryzowania katolików, i pobiciem do nieprzytomności bohaterskiego kapelana²⁵. W 1656 r. w polskiej wsi Wesołe miejscowi katolicy zbudowali drewniany kościół z polecenia Szechowicza jako wicearchidiakona i toczyli zaciekle walki z luteranami o jego użytkowanie. W Klinie Zakamiennym w domu chłopskim ks. Borowicz odprawiał już msze i głosił kazania. W słowackich miasteczkach i dużych wsiach Orawy Szechowicz zorganizował prowizoryczne duszpasterstwo katolickie. Z 1658 r. posiadamy świadectwo pracy księży polskich w Twardoszynie i Trzcianie (Jan Odo Kwaśniewski) oraz Niżnej i Dubowej (Jakub Roman Kwaśniewski)²⁶. Nawet w szlacheckiej wsi Istebne na Dolnej Orawie Szechowicz wywalczył miejsce na celebrację mszalne. W chwili śmierci wielkiego misjonarza w 1659 r. trwałość zdobyczy katolickich na Orawie nie wydawała się zupełnie pewna. Najbliższa przyszłość jednak pokazała, że nastąpił nieodwracalny przełom, który ułatwił ostateczne zwycięstwo w latach 1672–1674, a po wojennych i powstańczych niepokojach z lat 1678–1684 całkowitą stabilizację katolicyzmu na Górnej Orawie, której już nie umniejszyła rebelia Franciszka II Rakoczego w początku XVIII w.

O Stanisławie Piczku wiem niestety znacznie mniej²⁷. Na epitafium zapisało jego wiek w chwili zgonu: 37 lat, a zatem urodził się w 1635 r. Ze wspomnia-

²³ H. Ruciński, *Orawskie parafie Trzciana i Czimhova w epoce reformacji i rekatolicyzacji*, „Rocznik Orawski”, t. III, 2001, s. 20–21.

²⁴ T.M. Trajdos, *Jutrzenka...*, s. 333; idem, *Rozmaitości z Rabczyc*, „Orawa”, 1993, nr 26–30, s. 35.

²⁵ Idem, *Dawne Rabczyce*, „Orawa”, 1992, nr 22–25, s. 21–22.

²⁶ H. Ruciński, *Chrześcijaństwo...*, s. 94–95; por. J. Hradzky, op. cit., s. 643, 692, 697, 700. Według autora węgierskiego w samej Trzcianie posługę pełnił osobiście Szechowicz z pomocą licencjatów. W Twardoszynie Jan Kwaśniewski był pierwszym plebanem katolickim od 80 lat (w istocie tylko misjonarzem) w latach 1648–1660. Jakub Kwaśniewski był pierwszym plebanem katolickim tej epoki w Niżnej (1648–1658) i Dubowej (1653–1660). W istocie byli to podwładni Szechowicza, wędrowni kapelani, szukający gościny w domach współwyznawców, bo kościoły parafialne były jeszcze w posiadaniu luteranów.

²⁷ Nie mogłem przeprowadzić kwerendy w sądeckich aktach grodzkich oraz księdze wójtowsko-lawniczej. Wedle informacji p. Stanisława Korusiewicza, opiekuna archiwum parafii św. Małgorzaty (dawnej kolegiaty) w posiadanych przez niego wypisach z tychże archiwaliów nowosądeckich nie ma żadnej wzmianki o Stanisławie Piczku. Wyrażam wdzięczność panu Stanisławowi Korusiewiczowi za rozmowę w tej sprawie i cenne sugestie. Autorzy t. I *Dziejów miasta Nowego Sącza* (Warszawa-Kraków 1992) również nie zauważyli postaci tego duchownego. Zachowana księga chrztów dawnej kolegiaty zaczyna się dopiero od roku 1671 i nie zawiera w owych latach nazwiska Piczek.

nego napisu nagrobnego wynika, że jego rodzice zostali również pochowani w tym miejscu, pod murem prezbiterium fary św. Mikołaja w Starej Lubowli. Nie świadczy to jednak o miejscowym pochodzeniu rodziny Piczków, gdyż rodzicom plebana należał się godny pochówek w kościele. Mogli przyjechać do syna po objęciu przez niego urzędu plebańskiego. Migracja polskich rodzin mieszczańskich i drobnej szlachty między ziemią sądecką a starostwem spiskim należała wtedy do zjawisk częstych i naturalnych. Pochodzenie narodowe Piczka wyjaśnia piękna i płynna polszczyzna własnoręcznie pisanego przezeń testamentu. Trudno ustalić kwestię przynależności stanowej rodziny Piczków. Nad kamiennym nagrobkiem plebana wykuto herb Śreniawa, a więc ówczesnych dziedzicznych starostów spiskich i sądeckich Lubomirskich²⁸. Istnieje różnica w klejnocie: zamiast pół lwa nad hełmem w koronie między rogami turzycami z dzwonkami²⁹ widać jedynie hełm z pióropuszem z piór strusich. Heraldyka i genealogia polska nie zna Śreniawitów z rodziny Piczków³⁰. Odnoszę wrażenie, że Stanisław Piczek za rezultaty duszpasterstwa został dopuszczony do wspólnoty herbowej Śreniawitów przez ówczesnego starostę Jerzego Lubomirskiego (zm. 1667) lub jego syna i następcę Stanisława Herakliusza Lubomirskiego³¹. Sadzę, że był protegowanym Lubomirskich. Nobilitacja Piczka w 3. ćw. XVII w. nie została jednak aprobowana w sejmie i odnotowana w jakiegokolwiek konstytucji sejmowej tej epoki, a przecież tego wymagało ówczesne prawo Rzeczypospolitej. Nie ma też poświadczeń nobilitacji Piczków z poprzednich pokoleń. Pleban Starej Lubowli był dumny ze swego szlachectwa: w testamencie życzył sobie umieszczenia herbu na każdym przedmiocie darowanym kościołowi. W Nowym Sączu 13 lipca 1663 r. uzyskał kanonię w kolegiacie św. Małgorzaty z prebendą *fundi* Biegonice, uposażoną w dziesięcinę wytyczną z tej wsi³². Była to jedna z czterech kanonii gremialnych, ufundowanych w 1448 r. przez biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego w akcie erekcyjnym kolegiaty w Nowym Sączu³³. Dziesięcina z Biegonic przynosiła w XVI w. dochód roczny wysokości 12 grzywien miary polskiej t.j. 576 szerokich groszy. Posiadanie kanonii nowosądeckiej przez Piczka jest dalszym argumentem za jego szlacheckim pochodzeniem albo też nobilitacją już

²⁸ Używam nazwy herbu przyjętej w literaturze, chociaż K. Przyboś, *Lubomirscy herbu Drużyna*, „Almanach Muszyny 2005”, s. 86-97, wyróżnia herby Śreniawa i Drużyna jako całkiem odmienne. Tymczasem K. Niesiecki wskazywał zupełną płynność tego rozróżnienia i nawet wariant tarczy herbowej z krzyżem i bez niego był przypisywany przemienne Śreniawie i Drużynie. Herb Piczka jest Śreniawą z krzyżem.

²⁹ S. Górzyński, J. Kochanowski, *Herby szlachty polskiej*, Warszawa 1992, s. 149.

³⁰ Konsultowałem się w tej sprawie z dr Sławomirem Górzyńskim, wybitnym znawcą heraldyki polskiej.

³¹ Por. M. Marciniowska, *Lubomirscy starostowie sądecki i spisy*, Nowy Sącz 1998, s. 33, 37, 51. Od 1660 r. Stanisław Herakliusz Lubomirski zarządzał starostwem spiskim.

³² Archiwum Parafii św. Małgorzaty, Nowy Sącz, sygn. A 1, Acta venerab. capituli praelatorum Ecclesiae Collegiatae Sandecen. ab Anno Salutis 1638, s. 42. Była to dziesięcina snopowa. Snopy w polu wybierał prebendarz, a jego służba oznaczała je wiechą (tyką), stąd nazwa.

³³ J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. III, Lwów 1902, s. 89, 91; J. Fijałkowski, *Nowosądecka kolegiata*, cz. I, Warszawa 1958, s. 35-36; B. Kumor, *Powstanie i cele kapituły kolegiackiej w Nowym Sączu*, „Almanach Sądecki”, R.VII, 1998, nr 4 (25), s. 30-31; idem, *Kolegiata św. Małgorzaty w Nowym Sączu i jej oddziaływanie religijno-kulturalne (1448-1791)*, „Rocznik Sądecki”, t. XIX, 1990, s. 24-25, 27-28; S. Salaterski, *Kolegiata i kapituła św. Małgorzaty w Nowym Sączu (1448-1791)*, Nowy Sącz 1997, s. 38, 97.

w 1663 r., gdyż godność ta przysługiwała wówczas w Polsce jedynie duchownym pochodzącym z rodzin szlacheckich albo uczonym teologom i kanonistom. Wydaje się wszakże, że Stanisław Piczek nie uzyskał doktoratu, a nawet magisterium w tych dziedzinach. Na corocznych posiedzeniach kapituły bywał stale w latach 1663–1669³⁴. Równocześnie sprawował urząd plebański w Starej Lubowli. A zatem przynajmniej 9 lat piastował to beneficjum. W 1663 r. miał zaledwie 28 lat, młody wiek jak na kanonika. Jeśli nie wyróżniał się pochodzeniem i autorytetem rodziny, to wiedzą i gorliwością kapłańską, a być może drogę torowała mu protekcja Lubomirskich. W latach 1663–1672 dzielił czas i obowiązki między Nowy Sącz a Starą Lubowlę. W dniach sesji kapitulnych uczestniczył w celebracji godzin kanonicznych, w uroczystej sumie, a w dni powszednie podczas bytności w Nowym Sączu w mszy wotywniej o Marii Pannie³⁵. W 1668 r. otrzymał dodatkowy profit – domki należące poprzednio do prebendy kanonika Andrzeja Sułkowskiego³⁶. Nie zaniedbywał swej parafii. Epitafium zawiera chyba nie zdawkową pochwałę jego pobożności i starań o powierzony kościół.

W testamencie Piczek ujawnia, że uczył się „humaniorów” w kolegium pijarskim w Podolińcu. Był to średni szczebel nauczania w szkołach pijarskich, wszczęty w Podolińcu od 1651 r.³⁷ Niestety, jego nazwisko nie widnieje w spisie uczniów kolegium podolinieckiego z ziemi sądeckiej tego czasu³⁸. Nie wiadomo, czy kończył wyższe kursy nauk w Podolińcu (filozofię i teologię) czy też przeniósł się do Krakowa. W testamencie jest pewien ślad jego pobytu w Krakowie. Kanonię i plebanię posiadał aż do śmierci w maju 1672 r. Już w lipcu 1671 r. usprawiedliwiał nieobecność na posiedzeniu kapituły ciężką chorobą³⁹. Postanowiono odebrać mu tzw. dystrybucje w tym roku (dochody refekcyjne, na ogół alimentacje i sumy pieniężne rozdawane tylko obecnym kanonikom co tydzień). W 1672 r. w ogóle nie odbyła się sesja kapitulna. Natomiast na posiedzeniu 13 lipca 1673 r. odnotowano śmierć Stanisława Piczka w minionym roku i połowę należnej mu dziesięciny z 1672 r. przekazanej kolegiacie oddano do rozporządzenia kanonikowi krakowskiemu Andrzejowi Grabianowskiemu, audytorowi krakowskiej kurii biskupiej⁴⁰. Sprawa dziesięciny biegonickiej znalazła się także w dyspozycji testamentu zmarłego kanonika.

Warunki pracy Stanisława Piczka w Starej Lubowli przybliży szkic sytuacji religijnej w tym mieście w XVII w. Luteranizm wprowadził tutaj starosta Mikołaj

³⁴ Acta..., s. 55; S. Salaterski, op. cit., s. 329; idem, *Katalog prałatów i kanoników kolegiaty św. Małgorzaty w Nowym Sączu (1448–1791)*, „Nasza Przeszłość”, t. 80, 1993, s. 205.

³⁵ B. Kumor, *Kolegiata...*, s. 25.

³⁶ Acta..., s. 54.

³⁷ M.J. Adamczyk, *Szkoły pijarskie w Podolinie i ich związki z Polską 1643–1848*, Wrocław 1995, s. 32–33.

³⁸ J. Długosz, *Sądcezanie w kolegium pijarów w Podolińcu 1643–1670*, „Rocznik Sądecki”, t. XXI, 1993, s. 73–87; Idem, *Uczniowie kolegium pijarskiego w Podolińcu w latach 1643–1670*, „Rocznik Zakładu Narodowego im. Ossolińskich”, t. VII, 1972, s. 235–256. W selektywnym rejestrze uczniów ze Spiszu w tejże publikacji także brakuje nazwiska Piczka.

³⁹ Acta..., s. 57.

⁴⁰ Acta..., s. 61.

Maciejowski (1564–1574)⁴¹. Objęcie starostwa przez Sebastiana Lubomirskiego (1591), pobożnego katolika, rozstrzygnęło o łatwej i szybkiej odnowie starego wyznania w Starej Lubowli, gdzie dominowało mieszczaństwo polskie tradycyjnie związane z katolicyzmem. Przyczyniła się do tego również obecność katolickiej szlachty polskiej, stale obecnej na zamku i w zarządzie dominium, jak też bywającej w mieście⁴². Parafia miejska została objęta przez kler katolicki przed 1603 r.⁴³ Wszystkie rekatolicyzowane parafie w dominium lubowelskim i podolinieckim weszły ponownie w skład diecezji krakowskiej. W 1643 r. powołano dekanat spiski, wcielony do archidiaconatu sądeckiego tej diecezji. Do umocnienia katolickiego życia religijnego w Starej Lubowli przyczyniły się fundacje dwóch popularnych bractw. W 1604 r. przy farze erygowano bractwo św. Anny z własną kaplicą i ołtarzem jako stowarzyszenie afiliowane do archikonfraterni warszawskiej tejeż patronki przy klasztorze bernardynów. Przed 1672 r. powstało z kolei bractwo różańcowe z własnym ołtarzem i uposażeniem promotora⁴⁴. Statut bractwa św. Anny nakazywał konfratrom czynne nawracanie innowierców przykładnym życiem, elokwencją i perswazją. Bractwo różańcowe krzewiło dewocję maryjną poprzez modlitwy, msze i procesje. W działalność obu bractw angażowały się chętnie rodziny szlacheckie i mieszczańskie. Wzór pracy brackiej dawała stolica archidiaconatu. W kościele norbertanów św. Ducha w Nowym Sączu bractwo św. Anny założono po koniec XVI w. Miało własną kaplicę z ołtarzem i obrazem patronki⁴⁵. W kolegiacie św. Małgorzaty powstała altaria św. Anny w 1637 r., z drugą prebendą donowaną w 1659 r.⁴⁶ Z kolei bractwo różańcowe zostało wprowadzone do kolegiaty w 1636 r.⁴⁷ Oba bractwa w Starej Lubowli znajdują odzwierciedlenie w testamencie Stanisława Piczka. Ówczesny kościół farny w Starej Lubowli miał wiele bogato wyposażonych ołtarzy. Poza kaplicami brackimi istniały wtedy (do 1672 r.): ołtarz główny św. Mikołaja i boczne – Przemienienia i Ukrzyżowania, św. Kingi, zapewne też św. Jana

⁴¹ T.M. Trajdos, *Reformacja i kontrreformacja na Spiszu*, [w:] *Terra Scepusiensis*, Levoča-Wrocław 2003, s. 474. Nie można zgodzić się z tezą, że katolicka fara w tym mieście przetrwała bez szwanku, co sugerował I. Chalupceýký, *K rekatoliczacji na Spiši*, „Verbum”, t. V, 1994, č. 1, s. 22; idem, *Spišskokapitulský jezuiti a rekatoliczacia na Spiši*, „Viera a život”, r. IX, 1999, č. 3, s. 230. Z drugiej strony zbyt wcześnie datuje wprowadzenie luteranizmu do Starej Lubowli M. Števík, który wiąże ten fakt z plebańskim urzędem Tomasza Lemmela (wzm. 1555/1556). Duchowny ten po przejściu na plebanię w Twarożnej (1556–1557) ugruntował tam luteranizm. Zob. tegoż autora: *K dejinám hradu Lubovňa a Starej Lubovně*, [w:] *Dejiny hradu Lubovňa*, Stará Lubovňa 2005, s. 64–65. Starosta Jan Boner (1553–1562) nie angażował się bynajmniej w poparcie luteranizmu na Spiszu, zob. J. Radziszewska, *Studia spiskie*, Katowice 1985, s. 116.

⁴² M. Marcinowska, op. cit., s. 17–18; T.M. Trajdos, *Reformacja...*, s. 477.

⁴³ M. Števík, *K dejinám...*, s. 67–68; idem, *Stručné dejiny Starej Lubovně* (do roku 1918), [w:] *Stará Lubovňa v premenách storočí*, Stará Lubovňa 2006, s. 21–22. Wcześniej ten zwrot łączono z rokiem 1604: B. Kumor, *Archidiaconat sądecki*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne”, t. 8, 1965, s. 247; idem, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, Kraków 1998, t. I, s. 139; M. Gotkiewicz, *Reformacja...*, s. 73; T.M. Trajdos, *Dekanat spiski diecezji krakowskiej w świetle wizytacji 1728 roku*, „Nasza Przeszłość”, t. 90, 1998, s. 116.

⁴⁴ B. Kumor, *Archidiaconat...*, s. 247; T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 153; idem, *Reformacja...*, s. 477; M. Števík, *K dejinám...*, s. 79; idem, *Stručné dejiny...*, s. 23; por. S. Litak, *Bractwa religijne w Polsce przedrozbiorowej XIII – XVIII wieku*, *Rozwój i problematyka*, „Przegląd Historyczny”, t. 88, 1997, z. 3–4, s. 512, 519–520.

⁴⁵ B. Kumor, *Najstarsze organizacje kościelne katolików świeckich w Nowym Sączu do końca XVI wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. XXI, 1993, s. 25–26; J. Kracik, *Kontrreformacja i reforma katolicka*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, s. 423, podaje datę erekcji bractwa w 1603 r.

⁴⁶ J. Kracik, op. cit., s. 438.

⁴⁷ B. Kumor, *Kolegiata...*, s. 25.

Chrzciela i św. Katarzyny⁴⁸. Na przedmieściu stanął w 1666 r. kościółek „patronów morowych” świętych Sebastiana, Rocha i Rozalii, fundacji Wojciecha Granieckiego⁴⁹. Nie wiadomo, kiedy powstały kapliczki za miastem – Spotkania Chrystusa z Samarytanką i św. Józefa, wzmiankowane w 1728 r.

Czas na porównanie tytułowych testamentów. Najpierw kilka słów o ich strukturze i miejscu zachowania. Są to dokumenty pisane własnoręcznie przez obu testatorów, podpisane i opieczątowane. Jan Sczechowicz sporządził swój testament po łacinie na plebanii w Orawce dnia 1 kwietnia 1659 r. siedem tygodni przed śmiercią (25 maja). Stanisław Piczek zrobił to 16 maja 1672 r. na dwa dni przed śmiercią, na plebanii w Starej Lubowli. Dyspozycję testamentu napisał po polsku, przeplatając zwrotami i zdaniami po łacinie. Fragmenty formularzowe spisane są po łacinie, podobnie jak urzędowe zatwierdzenie oficjalatu generalnego. Testamenty doby nowożytniej przeważnie szykowano na krótki czas przed zgonem⁵⁰. Przy uroczystości pisania i odczytywania obu testamentów stawili się zaproszeni świadkowie, którzy zawsze rekrutowali się z grona osób najbliższych i najbardziej godnych zaufania. W przypadku Sczechowicza byli to współpracownicy parafialni z Orawki: rektor (szkoły) Jakub Mrazik, zakrystian Jan Karpalski, Jan Palka oraz bracia Spytkowscy z miejscowej rodziny soltysiej, przy czym Stanisław podpisał się własnoręcznie za siebie i braci Mikołaja i Andrzeja. Na plebanii Stanisława Piczka stawili się świadkowie, którzy byli jednocześnie egzekutorami testamentu. Reprezentowali władze starostwa, parafię i miasto: podstarości Jan Tworzyczyński, wikary Jan Miklajski oraz „starszy burgarz, senior miasta” Jakub Tymczyk. Podstarości był świadkiem pewnego testamentu z 1668 r., podobnie jak Tymczyk, występujący wtedy jako rychtarz, a przy innym testamencie z 1678 r. jako asesor miejski (rajca). W tym ostatnim dokumencie występuje też Jan Miklajski już jako pleban miejski, następca Piczka⁵¹. Z ludźmi tymi łączyły testatora nie tylko kontakty urzędowe, na co wskazuje dyspozycja testamentu, szczególnie z Tymczykiem, którego Piczek uważał chyba za dobrego przyjaciela. Egzekutorami testamentu Sczechowicza byli jego najbliżsi przyjaciele, duchowni, o których wyżej wspominałem: „najprzychylniejszy nauczyciel” Jan Ratułowski, wówczas pleban Frydmana, doktor filozofii i mistrz sztuk wyzwolonych Akademii Krakowskiej oraz „najukochańszy kolega szkolny” („*condiscipulus amantissimus*”) Szymon Odrowąski, wówczas pleban Raby, bakałarz sztuk wyzwolonych i filozofii tejże Akademii. Sczechowicz uzasadnił ten wybór faktem, że właśnie ci dwaj najlepiej znali jego życie.

Oryginał testamentu Jana Sczechowicza pozostawał do 1945 r. w archiwum Kapituły Spiskiej, a jego kopia w zbiorze ks. J. Kohútha w archiwum Sło-

⁴⁸ T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 129-130; M. Timková, op. cit., s. 42.

⁴⁹ T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s.137; M. Števík, *Stručné dejiny...*, s. 23.

⁵⁰ M. Borkowska OSB, *Dekret w niebieskim ferowany parlamencie, wybór testamentów z XVII – XVIII wieku*, Kraków 1984, s. 10-11.

⁵¹ ŠA Levoča, pobočka Stará Lubovňa, *Kniha testamentov 1660–1747, Testamenty albo Dispositiv Dobr przy ostatecznej wolej Ludzi różnych stanu różnego...*, k.20 v., 40 v.; M. Števík, *K dejinám...*, s. 81.

wackiego Muzeum Narodowego w Turčanskim Sv. Martinie. Wydał go drukiem Władysław Semkowicz w 1932 r. wraz z krótkim tekstem urzędowego zatwierdzenia (*Approbatio testamenti*) wystawionego 26 maja 1659 r. przez prepozyta spiskiego Jana Palfalvaya w imieniu arcybiskupa Ostrzyhomia Jerzego Lippaya (testament przedłożył mu wspomniany ks. Wojciech Borowicz, kapelan z Rabczyc)⁵². Testament Stanisława Piczka zachował się w kopii rękopiśmiennej, wpisanej jako tzw. aktyfikacja do tomu 149 akt oficjalatu biskupstwa krakowskiego (*Acta officialia*) w formule „*Approbatio testamenti*” dnia 22 czerwca 1672 r. Ta oblata nastąpiła po akceptacji testamentu przez dziekana spiskiego, a następnie biskupa krakowskiego. Dokument przywiózł do wpisu Jan Miklajski, ówczesny wikary i następny pleban Starej Lubowli⁵³.

Struktura obu testamentów jest typowa⁵⁴. Składa się nań inwokacja, uzasadnienie spisania ostatniej woli (poważna choroba, ale przytomny umysł), dyspozycja masy spadkowej (z wyszczególnieniem długów i wierzytelności), polecenia względem pogrzebu, wyznaczenie egzekutorów i koroboracja (środki wiarygodności tekstu – pieczęć i podpis) wraz z testacją – prezentacją świadków.

Jan Sczechowicz nie określił bliżej miejsca pochówku. Pozostawił 30 zł węgierskich zakrystianowi i krawcowi z Orawki Janowi Karpalskiemu na koszty pogrzebowe. Na pogrzeb należało też przeznaczyć 122 złote polskie z odzyskanych długów. Testator powierzył duszę modłom wspierającym Kościoła i przyjaciół-egzekutorów. Sami przyjaciele i współpracownicy wybrali zaszczytną mogiłę, w prezbiterium kościoła w Orawce, gdyż świątynia ta była najznakomitszym dziełem niestrudzonego życia Sczechowicza, a misja orawska przyniosła bogaty plon. Mimo dekoracyjnej bordiury, płytę nagrobną, ostatnio restaurowaną, cechuje wręcz ascetyczna prostota.

Stanisław Piczek pozostawił znacznie dokładniejsze polecenia pogrzebowe⁵⁵. Nakazał pochować się w grobie rodzinnym w farze św. Mikołaja. Poleciał wykonać dla siebie epitafium marmurowe w warsztacie kamieniarskim w Spiskiej Sobocie i umieścić je „w ścianie kościoła”⁵⁶. Do tej roboty należało wykorzystać „kamień marmurowy” ofiarowany przez pewną Franciszkową, z pewnością wdowę-mieszczkę, z wdzięczności za pogrzeb, być może jej męża. Na tym „kamieniu” testator prosił o wyrycie herbu (*stemma*) i „choćby czterech wierszy wspomnienia”. Tak też zrobiono, ale wierszy wyryto aż trzynaście⁵⁷. Barokowa płyta, wmontowana od zewnętrznej strony apsydy ołtarzowej na wysokości cokołu kościoła, wykonana z różowego kamienia, jest już bardzo

⁵² W. Semkowicz, op. cit., cz. I, nr 48. Kiepską i selektywną edycję przygotował J. Hradzky, op. cit., s. 620-624.

⁵³ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie, *Acta officialia* [dalej: AO], vol.149, s. 809-818.

⁵⁴ M. Borkowska OSB, op. cit., s. 11-16.

⁵⁵ Por. ibidem, s. 122-124.

⁵⁶ AO, vol.149, s. 810, 817.

⁵⁷ M. Timková, op. cit., s. 45-46, pisała, że nagrobek ten, podobnie jak inne w kościele Starej Lubowli wykonano z czerwonej skały wapiennej „podobnej do marmuru”, wydobywanej koło Zamku Lubowelskiego i obrabianej przez miejscowych kamieniarzy. Cytowany fragment testamentu pokazuje, że nie był to na pewno wyrób miejscowy. Z kolei *Pamiętky...*, s. 416, nazywają ten materiał „różowym marmurem”, błędnie jednak określając epitafium jako renesansowe.

uszkodzona. W ozdobnej wypukłej ramie środek kompozycji zajmuje tablica epitafijna z łacińskim napisem upamiętniającym i sławiącym zmarłego, typowo barokowym, okraszonym patetyczną retoryką, już słabo czytelnym. Właściwe epitafium wieńczy tarcza herbowa umieszczona między dwoma aniołkami, wspierającymi się na czaszkach. Po bokach tablicy znajdują się destrukty uskrzydłonych herm. Elementy rzeźbiarskie akcentowały herbowe szlachectwo i zarazem przypominały *vanitas*. Pomnik mieści się doskonale w kategoriach polskiej kultury religijnej czasów sarmackich.

Piczek chciał być pochowany w albie i starym czarnym ornacie, a trumnę kazał obić czarnym suknem. Płacił 50 złotych za „pogrzeb katolicki” z udziałem kapłana, śpiewem, nabożeństwem żałobnym i trzema nokturnami. Na ten „pogrzeb przystojny” wyznaczał pieniądze ze sprzedaży własnego dobytku i rzeczy osobistych. Zachęcał do obecności plebanów dekanatu spiskiego, obiecując zapłatę po imperiale (talarze cesarskim, równym wtedy trzem złotym polskim). Innym obecnym przybiecał po złotówce. Kaznodzieja pogrzebowy miał dostać 10 złotych. Tyle samo płacił organiście i uczniom szkoły parafialnej za śpiew podczas mszy żałobnej i w kondukcie⁵⁸. Wikaremu zapisał 15 złotych za celebrację 30 mszy „*pro anima defuncti*”. Polecił rozdać biedakom na pogrzebie 5 złotych, każdemu przeznaczając 3 grosze.

Analizując właściwą dyspozycję omawianych testamentów zatrzymajmy się na kwestii wierzycieli i dłużników plebańskich. W przypadku Sczechowicza jedno żądanie zwrotu długu zostało zakwestionowane przez zwierzchników kościelnych⁵⁹. Testator podał bowiem, że „książe arcybiskup” ostrzyhomski (György Lippay) przetrzymywał 300 talarów (imperialów), przeznaczonych dla niego, zapewne z tzw. funduszu ubogich kapłanów. Sczechowicz prosił swego następcę – plebana Orawki oraz „wielebno” Borowicza, aby odzyskali tę kwotę. Z tego 100 talarów należało do Borowicza jako duszpasterza Rabczyc, a 200 niegdyś obiecanych Sczechowiczowi należało przekazać na czynsz wykupny (*wyderkaf*) z dobrym procentem. Dochód z tego miał pobierać kolejny pleban Orawki zobowiązany do modlitw za zmarłego i jego rodzinę. Arcybiskup zachował jednak kwity odbioru tej sumy przez Sczechowicza, a zatem pieniądze te rozeszły się już na potrzeby bieżące.

Pleban orawski przekazał wiadomość o jednorazowej daninie, która mu się należała za „pracę krwawą” („*laborem sanguinem*”) u zaprzyjaźnionych gospodarzy, m.in. u wdowy po Janie Graziku, katolickim chłopie w Lipnicy Małej. Na początku 1659 r. został on okrutnie zamordowany przez bandę Macieja Klinowskiego za wierność plebanii w Orawce⁶⁰. Może chodziło o nagłą pomoc duszpasterską, a może o wkład plebański w uprawy zbożowe na wskazanych polach. Warto dodać, że wspomniana wdowa, 35-letnia Zofia Klap-

⁵⁸ Por. T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 149.

⁵⁹ W. Semkowicz, op. cit., cz. I, s. 89,92; por. T.M. Trajdos, *Parafia...*, s. 18.

⁶⁰ T.M. Trajdos, *U początku historii Lipnicy Małej*, „Orawa”, 1995, nr 33, s. 14-15.

nianka, katoliczka, obecna przy zabójstwie męża, padła również ofiarą gwałtu i pobicia. Danina dotyczyła również niejkiej Nastalki z Zubrzycy, Tomasza Wilka (z sołtysiej rodziny z Podwilka), Cicrona (Strączka w zlatynizowanej wersji nazwiska) zwanego Głową w Podszklu oraz Macieja Lichosyta w Piekielniku⁶¹. Chodziło o przewiezienie z tych gospodarstw mąki lub kaszy jęczmiennej (około 7 miar z Lipnicy Małej, 10 z Zubrzycy, około 3 z Podszkla i 4 z Piekielnika)⁶². Następny pleban Orawki miał za nią zapłacić gospodarzom i odebrać na własny użytek.

Największym dłużnikiem Sczechowicza był jego zakrystian Jan Karpalski, miejscowy krawiec i świadek testamentu. Z kwoty dłużnej 110 złotych polskich miał wypłacić wierzycielom testatora: Sebastianowi Sufflet Szpitalskiemu (może seniorowi przytułku w Orawce) – 25 zł pol., a gromadzie katolików z Klina Zakamiennego 30 zł pol. za dostarczenie aparatów kościelnych do mszy w tamtejszej wiosce⁶³. Kolejni dłużnicy Sczechowicza pochodzili z polskich rodzin sołtysich: Wojciech Chyżniański winien był 67 zł pol., a Jan Bukowiński – 33 zł pol. Zadłużony był też inny pomocnik plebana Orawki – grabarz Wojciech aż na 50 zł pol. Dziedzice wsi Istebne na Dolnej Orawie byli też winni spore pieniądze: Władysław (*Lászlo*) David – 40 zł pol., a jego brat Zygmunt (*Zsigmond*) 8 talarów cesarskich⁶⁴. Dług był rezultatem starań Sczechowicza o dobrze wyposażony ośrodek duszpasterski w tej wsi. Zakupione „rekwizyty” do mszy (poza świecami), pewnie pożyczone z sakiewki plebana, były przechowywane we dworze Davidów. Znamienne, w ostatniej ćwierci XVII w. ta słowacka wieś okaże się twierdzą luteranizmu, a szlachta z rodu Davidów – heroldami tego wyznania. W 1686 r. stanie tam drewniany, pięknie wyposażony, luterkański kościół „artykularny”, tj. zgodnie z ustawą sejmu węgierskiego 1681 r.⁶⁵ Do dłużników Sczechowicza należeli też: jego kum (*compater*) Maciej Dochatycki (Dohaticky, 24 zł pol.), nieznanymi bliżej Jan Zofiana (20 zł pol.) i Marianna Jabłońska, której pleban pożyczył 2 zł pol. pod zasiew lnu, a następnie „wprost po królewsku” urządził pogrzeb, za co oczekiwał solidnej zapłaty. Suma należności u dłużników testatora wynosiła zatem ponad 350 złotych polskich. Można zauważyć, że pleban orawski pożyczał głównie pracownikom swej parafii i organizatorom innych placówek duszpasterskich w tym komitacie, a także zaprzyjaźnionym gospodarzom. Długi zmarłego były znacznie mniejsze. Poza wymienionymi kwotami 25 zł dla „Szpitalskiego” i 30 zł dla Klina Zakamiennego były to jedynie dwie kwoty „wedle orze-

⁶¹ Idem, *dwa spojrzenia...*, s. 22.

⁶² Testator napisał „*polentae preparatae*” – mogło to oznaczać zarówno mąkę jęczmienną, jak też pęczak. Miara bratysławska (preszubska) była jednostką ciał sypkich, w XVII w. liczyła 54,62 l pojemności, zob. A. Húščava, *Polnohospodárske miery na Slovensku*, Bratislava 1972, s. 112. Miara orawska była równa tylko 39 litrom. Należy sądzić, że testator posługiwał się miarą lokalną czyli orawską.

⁶³ Można tam było odprawiać wtedy tylko w domu chłopskim, bo wieś była gniazdem luterkańskiej rodziny sołtysiej Klinowskich, zob. H. Ruciński, *Chrześcijaństwo...*, s. 105, 108-109.

⁶⁴ Czyli 24 złote polskie, zob. Z. Zabiński, *Systemy pieniężne w Europie zachodniej i północnej*, Wrocław 1989, s. 18.

⁶⁵ H. Ruciński, *Chrześcijaństwo...*, s. 121-122.

czenia sądu”: sołtysowi Podsarnia Melchiorowi Sarnie trzeba było wypłacić 20 zł pol., a Jadwidze, zapewne wdowie po Mikołaju Cieszonczaku – 7 zł pol. czyli łącznie 82 złote polskie. Te zobowiązania przekazał egzekutorom testamentu wraz z pełnomocnictwem ściągnięcia długów. Ratułowski i Odrowąski mieli się podzielić zebraną sumą po połowie. W *post scriptum* Sczechowicz wspominał o innym, należnym mu długu. Wznosząc kościół i budynki towarzyszące w liptowskich Sliacach wyłożył kwotę 300 złotych węgierskich, pewnie na wystrój i wyposażenie liturgiczne. Wydatek ten składał jako ofiarę dla następnych plebanów liptowskich, prosząc o modlitwę za miłosierdzie Boże dla jego duszy, z tym jednym obciążeniem, aby z tej kwoty opłacić wpis notarialny (oblatę) w Kapitułe Spiskiej za wydanie zgody przez żupana Thököly’ego na wzniesienie kościoła i budynków parafialnych w tym miejscu. Szlachetny gest i wielka skromność przebija z tego rozporządzenia.

Stanisław Piczek właściwie nie zostawił po sobie długów i nie miał zwyczaju pożyczania pieniędzy. Testament wzmiankuje dwoje dłużników. Wojciech Maksym zastawił u plebana karą klacz za pożyczkę 44 złotych. Jeśli by oddał pieniądze, egzekutorzy mieli wydać mu klacz, a odebraną sumę zachować dla siebie. Oprócz tego miejscowa obywatelka Danielka Moszkowa pożyczyła od Piczka cztery gbele (po 48 l) ziarna na zasiew wiosenny. Zwrócony ekwiwalent pieniężny należało przeznaczyć na wydatki plebanii. Piczek dysponował natomiast znacznym kapitałem, który wynosił 736 złotych i „jeden czerwony niedoważony”⁶⁶. Pleban rachował za jeden „czerwony” sześć polskich złotych obrachunkowych. Kapitał lokował w polskich mieszczan Starej Lubowli, a nawet u księży. Miał „w złocie dobrej wagi” 200 czerwonych u pani Kowalskiej, zaś u plebana w Hobgarcie, ks. Budownickiego – 60 czerwonych złotych. W urzędzie miejskim spoczywało 50 złotych jego własności, na roli Jędrzeja Zubaka 20 zł „według cyrografu”, z ogrodu Radziwojskiego – 18 zł, też wedle cyrografu. Za pożyczone na przednówku ziarno jęczmienne miał 20 zł do odbioru u Tomasza Świnickiego, a 12 zł u Piotra zięcia Króla. W gotówce posiadał 26 czerwonych złotych w talarach ortach (monecie srebrnej), a 200 złotych w szóstakach. Miasto zalegało mu 70 złotych za dziesięciny. Zdążył pobrać z tego 10 złotych, a 50 zł przeznaczył na wino dla gości na własnej stypie. Miał też 70 zł kapitału ulokowanego u Szymona Wielogłowskiego, z czego odebrał połowę (35 zł). Pozostałe 35 zł miało być oddane do 24 czerwca 1672 r. Interesy z Wielogłowskim były rezultatem aktywności Piczka w kolegiacie nowosądeckiej. Szymon i Mikołaj Wielogłowscy fundowali w 1659 r. prebendę ołtarza św. Anny w tej kolegiacie⁶⁷.

Zgromadzone pieniądze chciał wydać na fundacje pobożne. Na ozdoby ołtarzy kościoła farnego w Starej Lubowli przeznaczył legat 100 złotych (flo-

⁶⁶ Por. J. Szymański, *Nauki pomocnicze historii*, Warszawa 1976, s. 427-428. Chodziło o monetę bitą w złocie, wartości 150 groszy za Zygmunta III Wazy. Czerwonego złotego zwano też florenem lub dukatem. Złoty obrachunkowy był odpowiednikiem 30 groszy.

⁶⁷ J. Sygański, op. cit., t. III, s.97; J. Kracik, *Kontrreformacja...*, s. 428.

renów). Egzekutorzy mieli tę sumę ulokować na nieobciążonych nieruchomościach. Coroczny czynsz 7 złotych miał być odprowadzany do skarboxy kościoła. Dla tamtejszego bractwa różańcowego przeznaczył dalsze 100 złotych⁶⁸. Pijarom, swym nauczycielom w Podolińcu, darował 50 złotych. Złożył też dary dwom szpitalom. Na szpital św. Marcina w Krakowie przeznaczył 20 złotych na utrzymanie kapelana. Legat ten jest wskazówką dłuższego pobytu testatora w Krakowie. Szpitalowi ubogich w Starej Lubowli zostawił 30 złotych z klauzulą dewocyjną, do której wrócimy. Legat ten był bardzo potrzebny lokalnej instytucji charytatywnej⁶⁹. Sumę 300 złotych, lokowaną na nieruchomościach z poborem rocznego procentu, przeznaczył na celebrowanie nabożeństw przed ołtarzem Przemienienia w farze Starej Lubowli, z udziałem uczniów szkoły parafialnej. Ufundował przy tym ołtarzu tzw. beneficjum proste, czyli altarię, powierzając plebanom lub wikarym farnym⁷⁰.

Należna Piczkowi jako kanonikowi nowosądeckiemu dziesięcina wytyczna z Biegonic miała być podzielona na trzy części (ale tylko w roku jego śmierci, bo prebend wieczystych nie wolno było uszczuplać). Część, zgodnie z prawem, oddawał następcy instalowanemu w kolegiacie, część przekazywał franciszkanom w Starym Sączu, a pozostałość szła na ozdoby ołtarza św. Kingi w kościele Starej Lubowli⁷¹. Być może koneksje rodzinne Piczka sięgały do Starego Sącza, na co wskazuje też wyjątkowo silne nabożeństwo do „pani sądeckiej”. Jak wskazywałem, kapituła nowosądecka zmieniła ten fragment dyspozycji, oddając połowę dziesięciny z 1672 r. kanonikowi Grabianowskiemu.

Piczek podzielił też dochód z dziesięcin zbieranych z ról miejskich Starej Lubowli za rok 1672. Następcy na plebanii oddał 1/3, egzekutorom testamentu wyznaczał 2/3 z obowiązkiem budowy dzwonnicy przy kościele farnym za 30 złotych i kupna ornatu białego lub kapy z wyhaftowanymi inicjałami ofiarodawcy. Dochód z roli plebańskiej w 1/3 przeznaczał następnemu plebanowi, a w 2/3 (testator przewidywał kwotę 50 zł) na ozdobienie kaplicy brackiej św. Anny w kościele parafialnym. W ten sposób z pieniędzy Stanisława Piczka w Starej Lubowli dekorowano i odnawiano ołtarze farne, zbudowano dzwonnice, utrzymywano przytułek i bractwo różańcowe. Na jego hojności skorzystali też pijarzy podolinieccy, franciszkanie starsosądeccy i krakowski szpital.

Spójrzmy na dobroczynność Sczechowicza z tego samego źródła czyli kapitałów własnych i świadczeń powszechnych. W testamencie wraca do największej fundacji z 1653 r., wspomnianego wyżej wsparcia dla studiów trzech uczniów nowotarskich w Krakowie. Jej podstawę tworzyły czynsze wykupne na kamienicach w Krakowie i Kazimierzu w wysokości dwóch tysięcy złotych. Fundacja umożliwiała też studentom zakup książek do nauki. Do testamentu została

⁶⁸ T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 153; B. Kumor, *Archidiakonat...*, s. 247. W tymże roku bractwo zostało bogato uposażone przez Stanisława Herakliusza Lubomirskiego.

⁶⁹ T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 152; M. Števík, *K dejinám...*, s. 79; idem, *Stručné dejiny...*, s. 23.

⁷⁰ T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 141.

⁷¹ Ibidem, s. 135.

wprowadzona druga fundacja nowotarska, czysto mszalna, oparta na czynszu 440 zł z ośmiu domów miejskich, przynosząca roczny dochód 30 zł 24 gr. Z tego 14 zł 12 gr brał kapłan odprawiający wskazane msze. Sczechowicz chciał, aby odprawiał je pleban nowotarski, a w braku jego zgody – pleban Czarnego Dunajca. Bakałarz z uczniami szkoły nowotarskiej za uczestnictwo w zleconych nabożeństwach brał rocznie 12 zł (licząc za każdy śpiew 15 gr). Te życzenia korespondowały ze wspomnianym legatem Piczka na ołtarz Przemienienia w Starej Lubowli oraz jego ceremonią pogrzebową. Wola Sczechowicza, aby płacić rajcom nowotarskim za udział w mszach po pięć i pół grosza (rocznie 4 zł 12 gr) odpowiadała życzeniu Piczka, aby opłacać uczestników jego własnego pogrzebu. Pozostałe zapisy pieniężne i rzeczowe Sczechowicza miały służyć katolickiej Orawie. Z uszanowania dla heroizmu Wojciecha Borowicza legował plebanowi w Rabczycach „i jego prawomocnym następcom” połowę sołtystwa w Čimhovej, którą kupił za 100 talarów cesarskich, a na której mieszkał w 1659 r. Marcin Kuska. Chodziło o jak najszybsze uposażenie ubogiej kapelanii w Rabczycach⁷². Sczechowicz zakupił ten grunt od dziedzica wsi Andrzeja Plathy rok wcześniej. Był to również *wyderkař*, przynoszący rocznie duszpasterzowi Rabczyc 5 imperiałów (talarów cesarskich). Z kolei czynsz 5 talarów cesarskich z kwoty 200 złotych węgierskich, zapisanych na domu i polach w tejże Čimhovej, użytkowanych przez Michała i Jana Kusków, synów Tomasza, miał pójść na utrzymanie plebana w tej wsi. Tę nieruchomości testator otrzymał od dziedzica Władysława Plathy. Sczechowicz przewidywał przeniesienie *wyderkařów* z Čimhovej na inne korzystne miejsce. Uwzględniał też ewentualność, że kościoły w Čimhovej (1653) i Rabczycach (1656) mogą zostać zburzone lub zajęte przez luterańców. Wtedy zapisane uposażenie należało przekazać kościołowi w Ludźmierzu na Podhalu. Na szczęście do tego nigdy nie doszło. Kapelan Jakub Budzki, pracujący od 1653 r. w Čimhovej, służył z poświęceniem wiernym orawskim w czasie zarazy w 1658 r.⁷³ Za to Sczechowicz przekazał mu tzw. „miarę”, czyli daninę zbożową, odpowiednik mesznego, za rok miniony z obu Zubrzyń, Podsarnia, Harkabuza i Piekelnika, gdyż w tych wsiach ojciec Budzki pracował podczas epidemii. Wspomniana danina z całej parafii była składana bardzo opieszale. U schyłku życia Sczechowicza zaczęto ją dowozić z samej Orawki, obu Lipnic, Jabłonki, Podwilka i Podszkła⁷⁴. Następny pleban Orawki miał uregulować te zaległości, nie zapominając, że „pierwszą część” tej daniny pobierał rektor szkoły parafialnej, wówczas Jakub Mrazik, świadek testamentu.

Porównanie tej części dyspozycji obu testamentów ilustruje przewagę waleru majątkowego plebana Starej Lubowli. Piczek zgromadził więcej pieniędzy własnych, miał mniej wydatków, zaś odłożone kwoty i pobierane czynsze

⁷² T.M. Trajdos, *Parafia...*, s. 18; H. Ruciński, *Chrześcijaństwo...*, s. 94; idem, *Orawskie parafie...*, s. 21.

⁷³ Idem, *Chrześcijaństwo...*, s. 95; idem, *Orawskie parafie...*, s. 21.

⁷⁴ T.M. Trajdos, *Parafia...*, s. 18; idem, *Jutrzenka...*, s. 331; idem, *Dwa spojrzenia...*, s. 22. Roczna danina dla plebana przynosiła 15 miar orawskich żyta i 50 miar orawskich owsa. Miara orawska miała pojemność 39 l.

mógł swobodnie wydać na wyposażenie i wystrój fary św. Mikołaja. Sczechowicz poświęcał każdy grosz na rozbudowę katolickiej sieci parafialnej na Orawie. Zupełnie słusznie nie chciał tknąć bogatych fundacji nowotarskich, przeznaczonych na inne cele. Oprócz nich miał niewiele gotówki na darowizny. Czerpał nieduży procent roczny z *wyderkałów* dzięki uprzejmości katolickiej rodziny Plathy i z trudem ściągał meszne w swej parafii.

Dysponował wszakże istotnym atutem, który obszernie omówił w testamencie. Była to olbrzymia inwestycja, pochodząca z jałmużny, legatów, własnych zapasów i wspólnej pracy – budowa infrastruktury parafii w Orawce⁷⁵. Testatorowi nie przyniosła żadnego majątku, a jedynie obciążenia i troski, ale była niezbędna i stanowiła powód do chluby. Składały się na nią liczne budynki drewniane, przede wszystkim kościoła (wszystkie datki i ofiary wiernych szły na potrzeby budowlane i wystrój świątyni). Na kościół przeznaczone były też datki i czynsz z kramów wiejskich, z wyjątkiem „branży” spożywczej. Do uposażenia kościoła należało 5 krów, wynajmowanych przez chłopów za 5 złotych polskich rocznie. Para młodych wołów, należąca do kościoła, pracowała w gospodarstwie wspomnianego Wojciecha Chyżniańskiego. Druga para, darowana przez niejakiego Głoda, użytkowana jakiś czas przez Marcina Chyżniańskiego, została oddana panu Władysławowi Plathy za grunt pod budowę plebanii w Čimhovej. Chyżniańscy nie byli parafianami Sczechowicza, gdyż Chyżne formalnie należało do parafii w Trzcie. Jako wicearchidiakon orawski Sczechowicz był jednak zwierzchnikiem kościelnym także na ich terenie.

Na gruncie kościelnym (część Roli Madoniowej) stały też: plebania, domy dzwonników, dom mansjonarzy i dom zakrystiana. Ich mieszkańcy wspólnie łożyli na czynsze i robocizny na rzecz komposesoratu, gdyż trzeba przypomnieć, że do 1662 r. ziemia parafialna w Orawce była złośliwie traktowana jako gospodarstwo chłopskie, a więc nie podlegała żadnemu immunitetowi⁷⁶. Wspomniane budynki miały liczne funkcje. W domu dzwonnika umieszczono hospicjum dla wiernych przybywających z dalszych okolic na uroczyste święta. Pisał o tym ksiądz Ratułowski podczas wizytacji w 1656 r. Na podstawie tego źródła można kojarzyć dom zakrystiana z 1659 r. z domem grabarza z 1656 r. Obaj byli dłużnikami testatora. Mansjonaria z 1659 r. była zapewne tożsama z wikarówką z 1656 r. Mieszkali tam kapelani-misjonarze oraz licencjaci z zespołu Sczechowicza. Istniały też osobne budynki szkoły i przytułku. Rektor dostawał klerykaturę, a przytułek z własnym seniorem miał oczynszowane chałupiny (*mansiuncula*) i ogród. Z wiejskiego handlu pieczywem połowę należało oddawać na przytułek. Chłopi mieli też dostarczać jarską żywność chorym i ubogim w przytułku – polewki, zacierki, śliwki i jabłka. Ten ubogi szpitalik, pozbawiony tak szczodrych legatów jak szpitale obdarowane

⁷⁵ T.M. Trajdos, H. Pieńkowska, op. cit., s. 13-14; T.M. Trajdos, *Parafia...*, s.18; idem, *Jutrzenka...*, s. 330; idem, *Dwa spojrzienia...*, s. 20-21.

⁷⁶ H. Ruciński, *Chrześcijaństwo...*, s. 92.

przez Piczka, pozostawał jednak pod troskliwą opieką plebana Orawki. Poza wsią parafialną Sczechowiczowi udało się zebrać komplet aparatów kościelnych w Čimhovej oraz w Twardoszynie. W tym ostatnim miasteczku kielich mszalny przechowywał szlachcic węgierski Maciej Rokos.

Obaj testatorzy wyliczali szczegółowo rzeczy osobiste: odzież, pościel, meble, naczynia, rozmaite sprzęty kuchenne, narzędzia rolnicze i kosztowności, które rozdali najbliższym i zaufanym, a w niektórych przypadkach też wybranym kościołom. I tu widać różnicę w zasobie tych ruchomości i ich przeznaczeniu. Stanisław Piczek wymienił bogatą garderobę: kaftan podszyty lisami, płócienną koszulę „francuską”, kaftan „brandenburski” podbity lisami, mantolek z nowego płótna, czarny płaszcz jedwabny, płaszcz z czamletu. To wszystko egzekutorzy mieli sprzedać i z uzyskanych pieniędzy 30 złotych (florenów) przeznaczyć na „kaplicę św. Rocha” (wspomniany wyżej kościółek podmiejski patronów od zarazy, fundowany w 1666 r.)⁷⁷. Resztę pieniędzy z tej sprzedaży należało wydać na opłacenie służby plebańskiej i „niezbędne wydatki”. Wikarremu Janowi Miklajskiemu, następcy na urzędzie i egzekutorowi testamentu, testator ofiarował jedwabną wyszywaną koszulę, jedwabny pas i biret. Wikary dostał też pończochy, trzewiki i... marynaty ze spiżarni. Podstarości Tworzyański otrzymał „kapeluszek nowy”. Gospodyni na plebanii wzięła płaszcz deszczowy, a chłopiec do posług – lisią czapkę i czarny kaftan.

Sczechowicz miał znacznie mniej ubrań do ofiarowania. Przekazał je dwóm młodym ludziom ze swej rodziny: bratankowi Janowi Sczechowiczowi synowi Błażeja oraz Janowi z Gronkowa, uczniowi szkoły kolegiackiej w Kapitulie Spiskiej. Pierwszy dostał trzewiki, sandały, trzy koszule, bieliznę, czapkę z ogonów sobolich i kołnierz. Drugi – podbitą świtkę, półaksamitną podszewkę, kołnierz, czarne pończochy, żółte buty z cholewami na grubych podszewkach (szlacheckie!), trzy koszule i podkoszulki, czapkę sobolową i płaszcz z fałdami (który miał uzyskać po święceniach).

Z innych ruchomości domowych u Sczechowicza przeważały proste naczynia kuchenne i narzędzia rolnicze. Następnemu plebanowi Orawki zostawił w kuchni garnki, tace, misy, talerze, łyżki i chochle oraz cebry, miednice, dzbany, sita, ruszty i kocioł na wodę. W obejściu znajdowały się: brona, kosa, sierpy, oselka, młotek, szczypce, „babka” i cztery koła z osi do wozu. W *post scriptum* powierzył nieznanemu skądinąd Joachimowi łóżko z dwiema wielkimi poduchami i trzema małymi oraz „przyzwoitą” narzutą. Jan z Gronkowa miał odebrać od zakrystiana Karpalskiego drugie łóżko z czterema poduszkami i nową narzutą. I to wszystko.

Piczek miał więcej możliwości⁷⁸. Trzy srebrne łyżki i czarkę przeznaczył po przetopieniu na miedniczkę dla ołtarza głównego św. Mikołaja. Do zakrystii ofiarował 16 naczyń cynowych, w tym 14 półmisków z przystawka-

⁷⁷ T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 137; M. Števík, *K dejinám...*, s. 23.

⁷⁸ T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 134.

mi, w celu przetopienia na lawaterz. Dodał do tego dwie flaszki cynowe. Na srebrnej miedziance i cynowym lawaterzu należało wybić herb ofiarodawcy. Złoty sygnet z „niedoważonym czerwonym złotym” ofiarował na odnowienie cyborium w kościele, a laskę trzciniową – na odsłonę firanek przed obrazem Matki Bożej Różańcowej. Takiej *argenterii* ks. Sczechowicz w swoim domu nie posiadał. Egzekutorom testamentu Piczek ofiarował dzbanuszek z szafki. Jednemu z nich, powiernikowi z grona patrycjatu, Jakubowi Tymczykowi oraz własnej gospodyni pozostawił talerze, łyżki żelazne i naczynia gliniane. Pozostałe naczynia kuchenne polecił sprzedać lub rozdać, a dwa stołki oddać kościołowi. Testatorowi specjalnie zależało na sprzedaży „garnca gorzałczanego i nowego alembiku” (a więc pędził trunek na plebanii). Gospodyni brała garniec z dwiema żelaznymi panewkami, a Jakub Tymczyk – dwie inne panewki i brytwannę. Następny pleban (czyli wikary Miklajski) otrzymywał różny, moździerz, „garniec w piec wlepiony” i krzesło „na górze” (na strychu?). Gospodyni wzięła też przedziwo i pościel. Na sprzedaż należało wystawić sześć połci słoniny, a na stypę dwa wary piwa marcowego. Były też dalsze kosztowności darowane egzekutorom testamentu. „Szlachetny” podstarość Tworzyński dostał szkatułkę gdańską z trzema czerwocami (złotymi monetami) i srebrny złożony relikwarzyk, Tymczyk – puzderko z flaszeczkami do wódki, a wikary Miklajski – „grzebieniarz czarny” z jedwabiu. Wszyscy trzej dostali również skrzynię „kolasną” (podróżną), skrzynię na szaty oraz beczkę soli. Z tej obfitej listy mobilii wyłania się obraz wygodnego i dostatniego życia na plebanii w Starej Lubowli, którego nie podobna odszukać w Orawce.

Gospodarstwo Piczka miało też bogaty zasób narzędzi rolniczych, które nabył własnym kosztem, a przekazywał następcy: pługi, brony, kosy, siekiery, świdy, łańcuchy, ośniki. Zboże ze stodoły i płótno pacześne przeznaczał dla czeladzi plebańskiej, a zbiory z 1672 r. zostawiał egzekutorom testamentu. Mlewo, chmiel, sól i gotowe piwo przejmował następny pleban i jego pracownicy. Należało też pamiętać o Tomaszu, pewnie zaufanym słudze. Wiele dobra zostawiał Piczek też w stajni, oborze i chlewie. Należało sprzedać dwa konie z oporządzeniem. W przychówku było 7 krów, 3 woły, 2 jałówki i 13 świń. Gospodyni dostała z tego krowę, jałówkę, wieprza i maciory. Dwoma maciorami podzielili się Tymczyk i Tomasz Świnicki, który za wyratowanie plebana z choroby dostał też krowę. Inną krowę wziął Tymczyk. Woły należało sprzedać, ale na stypę przeznaczyć wołowinę. Na sprzedaż poszły też cztery cielęta. Mięso z uboju tego bydła należało rozdać ubogim.

Z porównania gospodarstw Sczechowicza i Piczka wypływa kontrast: „chuda fara” w Orawce i „plebański dwór” w Starej Lubowli. Inny szczebel zamożności wynikał ze wspomnianych już odmiennych warunków pracy obu księży. Na Orawie wszystko budowano „na surowym korzeniu”, w Starej Lubowli dłuższa stabilizacja majątkowa szła w parze z przychylnością władz starostwa

i miasta. Jedno łączyło oba testamenty w dziale ruchomości. Piczek miał 100 łokci cienkiego płótna, które polecił sprzedać. Tylec samo miał Sczechowicz, lecz nakazał je rozdzielić po połowie do liptowskich kościołów w Kvačanach i Sliacach, prosząc o modlitwę wstawienniczą za ofiarodawcę.

Piczek dysponował też prywatnymi obrazami religijnymi, które ofiarował swemu kościołowi: dwa Ukrzyżowania, św. Stanisława, św. Antoniego Opata i Głowę św. Jana Chrzciciela⁷⁹. Do zakrystii ofiarował komżę ze stulą, a „mały” obraz św. Antoniego zapisał wikaremu Miklajskiemu. Zadbął też o swe upamiętnienie w parafii: jego portret miał być zawieszony nad drzwiami zakrystii. Sczechowicz również gromadził obrazy sakralne, ale przekazywał je natychmiast budowanym kościołom. W Orawce umieścił 20 obrazów naściennych, cenne dary przesłał też do Rabczyc. W rezultacie w kwietniu 1659 r. na jego plebanii nie było żadnego obrazu ani figury. O własnym wizerunku nie myślał. Mimo splendoru tytułów i przywilejów zachował skromność zwykłego misjonarza. Jego „portretem” jest godło Akademii Krakowskiej wymalowane na ścianie kościoła św. Jana Chrzciciela.

Pozostają do omówienia dwie biblioteki plebańskie. Tu podobieństw będzie znacznie więcej⁸⁰. Obaj potrzebowali podręczników kaznodziejskich, traktatów teologicznych i opracowań encyklopedycznych. Piczek miał więcej książek treści świeckiej. Co było wspólne? Piczek miał „Biblię staroświecką”, a Sczechowicz – Biblię jednotomową. Obaj posiadali nowe brewiarze. Obaj czytali liczne dzieła Besseusza (ks. Piotr Besse zm. 1639), jego traktaty moralne i kazania⁸¹. Piczek miał jego trzy książki, lecz nie podał tytułów oraz traktat *Nucleum*. Sczechowicz własnoręcznie przepisał dwa tomy kazań Besseusza, z pewnością *Conciones* z wydań w Kolonii z roku 1611 lub 1613. Obaj mieli też dzieła kaznodziejskie Tomasza Stapletona; Sczechowicz – jego *Mowy in octavo*⁸². Mieli też obaj erudycyjne dzieło Jana Makowskiego *Distinctiones et regulae theologicae et philosophicae*, typową lekturę absolwentów szkół wyższych⁸³. Piczek odebrał ją od jakiegoś ks. Kochanka.

Pleban starolubowelski przekazał te księgi kościołowi farnemu wraz z dwunastoma innymi. Były to: katechizm rzymski, kanony Soboru Trydenckiego, Instrukcje Kapłańskie oraz inne dzieła kaznodziejskie – *Kazania Niedzielne* Jakuba de Voragine, *Conciones Granatensis*, czyli kazania dominikanina Ludwika z Grenady (1504–1588)⁸⁴, książkę Piotra de Palude, bez wątpienia *Sermones sive enarrationes in evangelia, de tempore ac sanctorum*

⁷⁹ Ibidem, s. 135.

⁸⁰ Ibidem, s. 136-137; idem, *Dwa spojrzenia...*, s. 20; idem, *Parafia...*, s. 18.

⁸¹ K. Estreicher, *Bibliografia Polska*, t. XII, Kraków 1891, s. 520. W 1604 r. w Krakowie wyszedł jego *Heraklit chrześcijański* tłumaczony wierszem z łaciny.

⁸² Dzieła Stapletona cieszyły się wielką popularnością w tej epoce, zob. J. Kracik, *Środowisko kościelne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Śącza*, t. I, s. 184. Jego *Operę* w 4 tomach wydano w 1620 r., zob. S. Estreicher, op. cit., t. XXIX, Kraków 1933, s. 181.

⁸³ K. Estreicher, op. cit., t. XXII, Kraków 1908, s. 55. Książkę tego autora (1588–1644) wydano we Frankfurcie w 1652 i Amsterdamie w 1656 r.

⁸⁴ Ibidem, t. XVII, Kraków 1899, s. 331-334. Kazania Ludwika z Grenady „*de tempore et de sanctis*” wyszły w Antwerpii 1610–1611 i Moguncji 1612 r.

festis... (Kolonia 1602) – zbiór homilii, kazań zwykłych i świątecznych, dalej pisarzy-jezuitów: *Aloe Drexeliusza*⁸⁵ oraz filozoficzne dzieło Franciszka Toleta⁸⁶. W zbiorze tym znalazły się też: *Historia Lombardzka* (zapewne dzieje Longobardów Pawła Diakona) oraz edycje bez podanych autorów – *Skarbiec Nowy* starego wydania i *Gospodarz w gwiazdę morską...* Testator zwracał parafii św. Mikołaja pożyczoną *Biblię polską*, *Żywoty Świętych* (niewątpliwie Piotra Skargi) oraz *Postyllę* Jakuba Wujka. Kolegiacie w Nowym Sączu oddał wielki tom *Speculum Aestivale*, a jakiemuś panu Filkowi – książkę Sebastiana Monterusa. *Brewiarz* ofiarował pijarom w Podolińcu, a *Geografię* Jana Magina i *Mówcę Polskiego*⁸⁷ podstarościeму Tworzyańskiemu, zaś mały modlitewnik i *Pielgrzymkę* Radziwiłła⁸⁸ – mieszczańskiemu druhowi, Jakubowi Tymczykowi. Wikary Miklajski dostał dzieło *Orator extemporaneus*. Testator posiadał też dzienniczek (Diurnalik), a zatem prowadził systematyczne zapiski. Jak widać z tego zbioru miał wszechstronne zainteresowania humanistyczne, a w domenie literatury kościelnej oczywiście preferował autorów jezuickich. Kazał sprzedać wiele innych ksiąg własnych: *Kazania Zimowe* dominikanina Wincentego Ferrera, *Epistolę* Piusa V, dwa tomy *Paulacjusza*, *Chronologię* Tytusa Liwiusza, prace Burenbauma, Dellamineza i Adama z Opatowa. Miał też dzieła wybitnych teologów: jezuitów Martina Becanusa⁸⁹ (mistrza polemik z protestantami) i Luisa de la Puente⁹⁰ oraz kaznodziejów i moralistów: Johanna Dedingera⁹¹, Henryka Engelgrave⁹² i Jana Osoriusa⁹³. Z dat niektórych wydań łatwo dostrzec, że Piczek kupował ciekawe i niezbędne książki, też z typografii zagranicznych, do końca życia.

Sczechowicz miał niewiele ksiąg laickich – *Sistema de modo sciendi omnium facultatum*, rodzaj encyklopedii, pierwszy tom *in minori* Arystotelesa, a w nim 14 sum sentencji (typowy podręcznik akademicki z wydziału artium w Krakowie, gdzie wciąż studiowano tę filozofię, a na teologii komentarze Piotra Lombarda) oraz *Horologium principum*. Do pracy parafialnej służyła mu ho-

⁸⁵ Ibidem, t. XV, Kraków 1897, s. 315-318. Dzieło to wyszło po łacinie w 1638 r. w Antwerpii. Jezuita Jeremiasz Drexelius (1581–1638) pisał książki katechetyczne i pouczenia moralne.

⁸⁶ S. Estreicher, op. cit., t. XXXI, Kraków 1936, s. 186-187. Jezuita ten (1532–1596) napisał *Introductio in Dialecticam Aristotelis* (wyd. w Kaliszu w 1603).

⁸⁷ Ibidem, t. XXIV, Kraków 1912, s. 316. Dzieło to przygotował Jan Pisarski z podtytułem *...Abo Wielkich Senatorów Sejmwowe i Pogrzebowe Mowy*, a drukowano je w Krakowie w 1668 r. na 4 lata przed zgonem Piczka. Był to wzór elokwencji i zbiór użytecznych figur retorycznych.

⁸⁸ Ibidem, t. XXVI, Kraków 1915, s. 88-89. Wojewoda trocki i wileński Mikołaj Krzysztof Radziwiłł „Sierotka” (1549–1616) wydał najpierw po łacinie, a potem w przekładzie polskim dzieło *Peregrinacia Abo pielgrzymowanie do Ziemi Świętej...* (wyd. polskie, Kraków 1607, 1611, 1617, 1628).

⁸⁹ Liczne druki Becanusa ułatwiały klerowi parafialnemu starania o konwersje protestantów m.in. *Manuale controversiarum...* (wyd. od 1624 r.), *Disputatio theologica de fide haereticis servanda...* (Moguncja 1607), *De communione sub utraque specie disputatio...* (Wittenberga 1610).

⁹⁰ W Polsce wydano trzy jego dzieła w przekładzie: *Codzienne ćwiczenia chrześcijańskiej Dusze* (Kraków 1608), *Wirydarz abo kwiatki rymow duchownych* (Kraków 1608), *Rozmyślenia o tajemnicach wiary naszey* (Jarosław 1621, Wilno 1647).

⁹¹ Chodziło zapewne o kazania niedzielne (*Annona annua seu in totius anni dies dominicos selectae conciones*, wyd. Monachium 1668).

⁹² Autor ten wydał trzy zbiory: *Lux evangelica* (Antwerpia 1654), *Caelum empyreum* (Kolonia 1668–1670) i *Caeleste pantheon* (Kolonia 1671).

⁹³ Jego kazania (*Conciones*) wyszły w Lionie 1604 r. i Kolonii 1605 r.

miletyka, stąd obok Besseusza i Stapletona miał kazania pogrzebowe Bertolda Pontana⁹⁴. Do polemik z luteranami służyła mu *Aetiologia* Jana Kirchnera. W sprawach sądowo-administracyjnych pomocą służyła praca z kanonistyki Jakuba Janidło (*Janidlovius*) 1570–1619 pt. *Processus iudiciarius ad praxim fori spiritualis Regni Poloniae*, wydane w Krakowie w 1606 r.⁹⁵ Do edukacji własnej czytywał *Historię Kościelną in quarto*, miał też *Teologię* (nieznanego autora), księgę do kontemplacji i księgę pieśni „świętych z czterech ewangelii”. W sumie był to księgozbiór skromniejszy niż poprzedni, bardziej praktyczny i bardziej ascetyczny. Sczechowicz nie podzielił biblioteki. Przekazał ją w całości Janowi z Gronkowa. Zastrzegł, że w braku święceń kapłańskich jego krewnych księgi powinny być wysłane do Krakowa do nauki alumnów nowotarskich jako część jego fundacji. To życzenie nie zostało spełnione. Kuria archidiecezji ostrzyhomskiej powołała się na dekrety synodu prowincjonalnego w Trnawie w 1611 r. (roz. I, p. 240) wedle których biblioteki po zmarłych plebanach należało zostawić w parafii dla następców na urządzie. Tym samym biblioteka Sczechowicza została w Orawce.

Na koniec wskażę klauzule dewocyjne w testamentach obu plebanów, ilustrujące model ich duchowości. Obydwaj prosili oczywiście egzekutorów, przyjaciół, instytucje obdarowane o liczne i ciągłe modlitwy *pro anima* w nadziei zbawienia. Piczek prosił o wypominki pijarów podolinieckich. Za kwotę 70 zł fundował sobie msze za siebie i rodziców. Dary i legaty dla bractwa i obrazu różańcowego oraz dla kaplicy św. Anny świadczyły o poparciu dla tych pobożnych stowarzyszeń w Starej Lubowli, a zatem dla czci maryjnej, modlitw codziennych, rozmyślań pokutnych i afirmacji doktryny katolickiej. Donacje dla ołtarza głównego dowodziły respektu dla patrona fary, a dla ołtarza św. Kingi – silnego związku z kultem „pani sądeckiej” z oczywistą konotacją polskiej tradycji w dominium lubowelskim i podolinieckim. Krzewił też kult orędowników ratujących przed epidemią (dar na kaplicę św. Rocha)⁹⁶. Złożył legat 300-złotowy, uwarunkowany celebracją mszy przed farnym ołtarzem Przemienienia. Uczniowie mieli recytować przed tym ołtarzem litanie o Imieniu Jezus. Cześć dla Przemienienia bez wątpienia miała aspekt nowosądecki: kwitł wtedy kult cudownego obrazu w kościele franciszkanów w tym mieście⁹⁷. Piczek wsparł też potrzeby duchowe ubogich w szpitalu swej parafii. Legat uzależniał od obowiązku głoszenia kazań i udzielania komunii tamtejszym ubogim w każdą niedzielę i święto, wraz z recytacją pacierza i składu apostolskiego, a wszystko to „za duszę ofiarodawcy”.

⁹⁴ Georg Bertold Pontanus von Breittenberg wydał w 1600 r. po łacinie kazanie pogrzebowe po śmierci królowej Anny żony Zygmunta III.

⁹⁵ Ibidem, t. XVIII, Kraków 1901, s. 450; S. Salaterski, *Katalog...*, s. 182-183. Janidło, syn mieszczański z Bodzentyna, był od 1598 r. doktorem praw obojga po studiach w Rzymie, profesorem prawa w Akademii Krakowskiej od 1599 r., rektorem tejeż w latach 1614–1619. W Nowym Sączu miał tę samą kanonię *fundi* Biegonice (od 1611 r.), którą dostał Piczek pół wieku później.

⁹⁶ T.M. Trajdos, *Dekanat...*, s. 137; J. Hudák, *Patrocinia na Slovensku*, Bratislava 1984, s. 60, 99, 249.

⁹⁷ J. Kracik, *Stosunki kościelne doby sarmatyzacji katolicyzmu*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. I, s. 627-629.

Nowotarska fundacja mszalna Sczechowicza miała klauzule zbieżne do legatu Piczka na ołtarz Przemienienia. W farze nowotarskiej należało odprawiać dwie msze miesięcznie, jedną za grzechy żyjących w środy, drugą za zbawienie zmarłych z domu Sczechowiczów w piątki. Była to typowa kommemoracja rodzinna. Na mszy środowej bakalarz z uczniami śpiewał po polsku litanie o Marii Pannie „z jakąś pobożną pieśnią”, na mszy piątkowej – litanie o Imieniu Jezus. Testator nałożył też obowiązek mszalny na kolegów-kapelanów na Orawie w Rabczycach i Čimhovej. W tym pierwszym wypadku duszpasterz rabczycki odprawiał 30 mszy rocznie za dusze zmarłych wiernych, w tym duszę testatora. W drugim – z lojalności państwowej kapelan odprawiał też 30 mszy rocznie „za Królestwo i Stany Węgierskie”.

SCHRONY I SCHRONISKA TURYSTYCZNE W BESKIDZIE SĄDECKIM W OKRESIE MIĘDZYWOJENNYM

Do czasu powstania Towarzystwa Tatrzańskiego (1873) wędrujący po górach liczyć mogli jedynie na prymitywne noclegi w szałasach pasterskich i kolibach. Pierwsze schroniska wzniesione przez Towarzystwo Tatrzańskie powstały w Tatrach: nad Morskim Okiem (1874) oraz w Roztoce (1876). Niewiele później – w 1878 r. – powstało schronisko na połoninie Gadżyna pod Szypcami w Czarnohorze. W Beskidzie Zachodnim do najwcześniejszych tego rodzaju obiektów zaliczały się dwie altany: im. Mikołaja Zyblikiewicza u stóp Siodełka oraz Henryka Sienkiewicza na polanie Przechodki Małe (1896).

„W chwili wybuchu I wojny światowej było w naszych górach 13 schronisk zagospodarowanych i niezagospodarowanych: – w Tatrach: na Hali Gąsienicowej, dwa nad Morskim Okiem (stare i nowe), w Roztoce, w Dolinie Pięciu Stawów Polskich, Dworzec Tatrzański w Zakopanem, na Pyszej (niezagospodarowane), w Starej Robocie (niezagospodarowane; – w Beskidach Zachodnich: na Markowych Szczawinach pod Babią Górą, dwa schroniska o charakterze altan w Pieninach, w przełomie Dunajca (niezagospodarowane); – w Beskidach Wschodnich: w Worochcie, na Zaroślaku, w Żabim¹”.

Co się tyczy Beskidu Sądeckiego, to wspomnieć jedynie można, że myśl o wybudowaniu schroniska w Beskidzie Sądeckim (na Przehybie) została przedstawiona stosunkowo wcześniej, bo już 3 lipca 1908 r., jednakowoż ze względów na niedostatek środków finansowych, a także trudności w zakupie parceli, idei tej Towarzystwu Tatrzańskiemu Oddział „Beskid” w Nowym Sączu nie udało się wówczas podjąć w zakresie szerszym, wykraczającym poza ogólną sferę planów i zamierzeń.

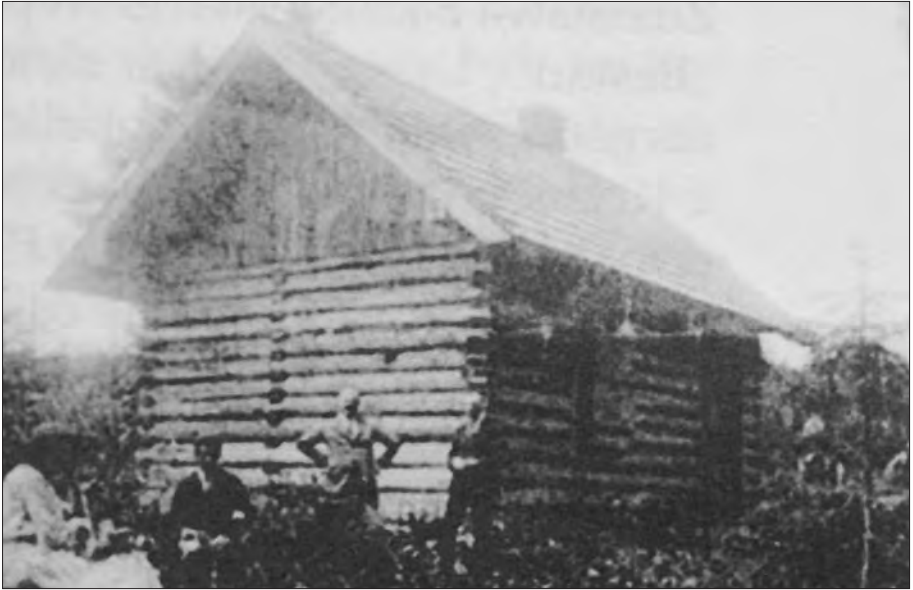
Do sprawy powrócono w okresie międzywojennym, budując cztery obiekty. Były to: schron „Zochna” (1925) oraz schroniska na Piaskach w Szczawnicy (1926), na Jaworzynie Krynickiej (1934), na Przehybie (1937).

* * *

Schron „Zochna”

Pierwszym górskim obiektem noclegowym, jaki powstał w Beskidzie Sądeckim (pod Runkiem) był schron „Zochna”, otwarty 21 czerwca 1925 r. Schron powstał dzięki inicjatywie inż. Zygmunta Hetpera, członka Koła Pol-

¹ W. Krygowski, *Dzieje Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*, Warszawa – Kraków, 1988, s. 30.



Schron „Zochna”

Fot. ze zbiorów PTTK w Krynicy

skiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krynicy, które zaadaptowało na potrzeby turystyczne domek leśny, zbudowany w 1914 r. przez Nadleśnictwo w Muszynie, wynajęty od Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie na podstawie corocznie odnawianej umowy. Roczny czynsz dzierżawny wynosił 12 zł.

Kilkuosobowy schron dysponował dwiema izbami noclegowymi, w których znajdowały się trzy prymitywne łóża. Wyposażony był w sienniki, proste sprzęty oraz naczynia kuchenne. Klucze do obiektu przechowywane były w biurze Zarządu Koła, w willi „Krakus”. Ze względu na spartańskie warunki panujące w schronie nie był on wykorzystywany zbyt często (w 1929 r. udzielono w nim zaledwie 9 noclegów, a w 1930 r. 21)². Pomimo tego Koło Krynickie (od 1929 r. Oddział Krynicki PTT) budynek ulepszało i rozszerzało, w wyniku czego w 1929 r. miał on już trzy izby i piec kuchenny.

Obiekt przetrwał do roku 1934, kiedy to spłonął w wyniku nieuwagi mieszkających w nim robotników, zatrudnionych przy budowie schroniska na Jaworzynie Krynickiej³.

Schronisko na Piaskach

Otwarcie schronisko na Piaskach w Szczawnicy Dolnej nastąpiło 1 lipca 1926 r. dzięki inicjatywie Nowosądeckiego Oddziału PTT „Beskid”. Zarząd

² Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z działalności za czas od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 r., „Wierchy” rok dziewiąty, 1931, s. LXXX.

³ E. Moskała, *Schroniska górskie PTTK w województwie nowosądeckim*, Warszawa – Kraków 1087, s. 164.



Gimnazjalistki przed schroniskiem na Piaskach w Szczawnicy Dolnej

Fot. ze zbiorów redakcji „Prac Pienińskich”

Oddziału Nowosądeckiego planował uruchomienie schroniska pomiędzy Beskidem Sądeckim a Pieninami wcześniej, na początku 1925 r., realizując swój zamiar ostatecznie półtora roku później, po tym jak za pośrednictwem i radą dr. Bogusława Chrzana (byłego prezesa Oddziału „Beskid”) zdołał wydzierżawić od Magistratu Nowego Sącza należący doń budynek, w którym urządzono dwie izby z 13 łózkami.

Pierwszym zarządcą schroniska był Michał Hamerski, następnie Marian Kaszyczko, a po jego śmierci żona – Helena Kaszyczko. Największą frekwencję schronisko zanotowało w 1930 r., udzielając 836 noclegów. W późniejszych latach liczba noclegów systematycznie malała, czego główną przyczyną była zwiększająca się oferta pobytowa w Pieninach, m.in. w wyniku oddania do użytku schroniska w Sromowcach Niżnych pod Trzema Koronami, zwanego popularnie „Śląskim Domem”, należącego do Wojewódzkiej Komisji Turystycznej w Katowicach. Nie bez znaczenia było również uruchomienie schroniska w samej Szczawnicy Niżnej przez miejscowy Oddział PTT, reaktywowany w 1925 r.

Pomimo niewielkiej dochodowości, Oddział Nowosądecki nie rezygnował z schroniska na Piaskach, decydując się na jego modernizację, przeprowadzoną w maju 1936 r., obejmującą pokrycie gontem jednej połaci dachu, wykonanie schodów prowadzących na strych, wymianę podłogi oraz splantowanie otoczenia⁴. W 1938 r. Oddział Nowosądecki „Beskid” wykupił dzierżawiony

⁴ Protokół z posiedzenia Zarządu... z 19 V 1936 r.

budynek, rok później zaś odsprzedał Oddziałowi Pienińskiemu PTT za kwotę 2 tys. zł, przeznaczając uzyskane środki na prowadzoną wtedy budowę wznoszonego schroniska na Przehybie.

Schronisko na Jaworzynie Krynickiej

Projekt budowy tego obiektu zrodził się już w 1928 r. w czasie rozmów działaczy Koła PTT w Krynicy z prof. Kazimierzem Sosnowskim⁵. Przełomowym wydarzeniem na drodze do realizacji tej czołowej inwestycji turystycznej w Beskidzie Sądeckim było posiedzenie Komisji Międzyoddziałowej Zachodniobeskidzkiej w Krynicy 29 grudnia 1928 r., na którym powzięto uchwałę co do miejsca, rozmiarów i kosztów budowy schroniska. Istotne przy tym, że już wtedy płk Juliusz Ulrych zadeklarował na zamierzoną inwestycję subwencję z Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego w wysokości 20 tys. zł⁶.

Godzi się również odnotować, że w 1929 r. Zjazd Delegatów PTT (podobnie jak rok wcześniej Komisja Międzyoddziałowa PTT) zwrócił się do Oddziału Poznańskiego o współpracę przy budowie schroniska na Jaworzynie Krynickiej⁷, a w 1930 r. uznał tę budowę za jedną z dwóch najpilniejszych w Beskidzie Zachodnim⁸.

Realizacja projektu budowy schroniska rozpoczęła się już w 1929 r., kiedy to rozpoczęto pertraktacje o kupno gruntu, jak również podjęto starania o zakup materiału budowlanego⁹. Rok później członkowie Zarządu Oddziału odbyli dwie wizje lokalne na Jaworzynie Krynickiej z myślą o dalszych pracach związanych z realizacją obiektu turystycznego – jak napisano – „z prawdziwego zdarzenia”¹⁰.

21 października 1932 r. na Walnym Zgromadzeniu Oddziału w Krynicy powołano Komisję Budowy Schroniska, która kontynuowała gromadzenie funduszy na budowę, wykorzystując do tego akcję składkową polegającą na sprzedaży nalepek, cegiełek i różnego rodzaju pamiątek. W Domu Zdrojowym w Krynicy wystawiona była makieta przyszłego schroniska, stanowiąca zarazem skarbonkę, do której kuracjusze i goście składali datki¹¹.

Większych trudności nastęrczyła natomiast realizatorom inwestycji kwestia zakupu odpowiedniej parceli, o czym świadczy zapis sprawozdawczy, infor-

⁵ E. Moskała, *Schroniska górskie PTTK w województwie nowosądeckim*, Warszawa – Kraków 1987, s. 164-165.

⁶ *Sprawozdanie Zarządu Głównego... od 1 marca 1928 do 28 lutego 1929*, „Wierchy”, rok siódmy..., s. V. Jako ciekawostkę warto przytoczyć fakt, że właśnie podczas posiedzenia Komisji Międzyoddziałowej Zachodniobeskidzkiej w Krynicy 29 XII 1928 r. postanowiono nazwać główny szczyt Pasma Jaworzyny Jaworzyną Krynicką dla odróżnienia od innych szczytów tej samej nazwy w Beskidach. Zob. tamże.

⁷ *Sprawozdanie Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego z działalności za czas od 1 marca 1928 do 28 lutego 1929*, „Wierchy”, rok siódmy..., s. V. Jako ciekawostkę warto przytoczyć fakt, że właśnie podczas posiedzenia Komisji Międzyoddziałowej Zachodniobeskidzkiej w Krynicy 29 XII 1928 r. postanowiono szczyt Jaworzyny nazwać Jaworzyną Krynicką dla odróżnienia od innych szczytów tej samej nazwy w Beskidach. Zob. tamże.

⁸ *Sprawozdanie Zarządu Głównego... od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 r.*, s. XIII.

⁹ E. Moskała, *Historia schroniska na Jaworzynie Krynickiej*, nlb. [s. 4], Kraków 1970.

¹⁰ *Sprawozdanie Zarządu Głównego... od 1 marca 1930 do 31 marca 1931 r.*, s. LXXX.

¹¹ E. Moskała, *Historia schroniska...*, nlb [s. 4].



Schronisko na Jaworzynie Krynickiej – fotografia przedwojenna

Fot. ze zbiorów PTTK w Krynicy

mujący, że: „ze względu na trudności w znalezieniu źródeł na parceli Zarządu Głównego, zakupiono drugą parcelę wraz ze znajdującym się na niej źródłem w pobliżu szczytu Jaworzyny”¹². W tym samym czasie wystarano się w Dyrekcji Lasów Państwowych we Lwowie o drewno na budowę, które uzyskano na dogodnych warunkach spłaty, jak również poczyniono starania w Dyrekcji Funduszu Pracy o uzyskanie pożyczki na budowę zamierzonego obiektu¹³. Nieco później, na przełomie 1933/1934 r., w trudnych warunkach zimowych, przystąpiono do przetarcia drewna i jego zwózki na miejsce budowy.

28 marca 1934 r. na podstawie uchwały Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zarząd Oddziału Krynickiego (bez zastępców) ukonstytuował się jako Komitet Budowy Schroniska na Jaworzynie. W skład Komitetu wchodził: dr Wacław Graba-Łęcki – przewodniczący, Roman Nitribitt, Jan Kamyk, Władysław Porzycki, Józef Krówka, Władysław Wieniawski – członkowie.

Wczesną wiosną 1934 r. Oddział rozpoczął roboty główne. W kwietniu podjęto prace ziemne i ciesielskie. Następnie zbudowano trzy zbiorniki betonowe o pojemności 12 tys. litrów oraz oczyszczalnik, a także założono kanalizację¹⁴. Początkowo planowano częściowe uruchomienie obiektu w lipcu 1934 r., ostatecznie dokonano tego jednak nieco później – w drugiej połowie

¹² Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 3 kwietnia 1933 r. do 31 III 1934 r., Kraków 1934, s. 52.

¹³ Ibidem.

¹⁴ Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 1 kwietnia 1934 r. do 31 marca 1935 r. Kraków 1935, s. 54; E. Moskała, *Historia schroniska...*, s. 5 [nlb.]; tenże, *Schroniska górskie PTTK w województwie nowosądeckim*, Warszawa – Kraków 1987, s. 165.

grudnia – o czym informował „Przegląd Turystyczny” pisząc, że: „schronisko zostało doprowadzone pod dach i zostanie częściowo uruchomione na sezon zimowy”¹⁵. Obiekt wyposażono w łączność telefoniczną i telegraficzną. Interesującym jest, że w schronisku założono stację meteorologiczną.

Budynek został wzniesiony wg projektu inż. Bogdana Tretera. W początkowym okresie schronisko dysponowało sześćdziesięcioma miejscami noclegowymi (później siedemdziesięcioma), zostało również wyposażone w bufet turystyczny. Członkowie PTT płacili za nocleg w pokoju dwuosobowym 1,50 zł, w sali zbiorowej 60 gr., pozostałe osoby odpowiednio – 2,50 zł i 1 zł¹⁶.

W następnych trzech latach Oddział w Krynicy prowadził w schronisku (otrzymało imię Józefa Piłsudskiego) prace wykończeniowe, realizował też budowę dojazdowej drogi stokowej przez las Sucha. W tym czasie urządzono świetlicę i czytelnię wg projektu inż. Golińskiego, uzupełniono umeblowanie, wykończono pomieszczenia z natryskami, zakupiono lampę spirytusowo-gazową, wykonano tablicę pamiątkową. W 1937 r. budowa schroniska na Jaworzynie Krynickiej została w zasadzie zakończona, ale niektóre prace wykończeniowe (m.in. wykonanie stolarki) trwały nadal¹⁷.

W 1937 r. z noclegu w schronisku skorzystało 298 turystów (w tym 94 członków PTT). W 1938 r. liczba nocujących wzrosła do 333 osób (w tym 183 członków PTT). Doskonałe usytuowanie obiektu z punktu widzenia potrzeb turysty



Wnętrze schroniska na Jaworzynie Krynickiej w 1935 r.

Fot. ze zbiorów PTTK w Krynicy

¹⁵ „Przegląd Turystyczny”, 15 X 1934 r. Nr 3 (10).

¹⁶ E. Moskała, *Historia schroniska...*, nlb. [s. 5]; tenże, *Schroniska górskie...*, s. 165.

¹⁷ *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego w Krakowie za okres od 1 kwietnia 1937 do 31 grudnia 1937 r.*, Kraków 1938, s. 73.

górskiego, a także wczasowiczów i lotników przebywających w Krynicy i sąsiednich miejscowościach uzdrowiskowych, zapewniło schronisku duże powodzenie. Miarą popularności obiektu turystycznego (w latach trzydziestych prowadzonego przez Jana Kamyka) było jego odwiedzenie m.in. przez Jana Kiepurę, Mieczysława Orłowicza, dr. Jana Gwalberta Pawlikowskiego oraz holenderską następczynię tonu księżną Julianę wraz z matką i małżonkiem księciem Bernardem¹⁸.



Schronisko na Jaworzynie Krynickiej –fotografia przedwojenna

Fot. ze zbiorów PTKTK w Krynicy

Zwracając uwagę na najciekawsze wpisy do Księgi Pamiątkowej Schroniska na Jaworzynie Krynickiej, napisano: „Szczególnie upodobali sobie Jaworzynę lotnicy. I tak pod datą 11 lutego 1938 znajdujemy karykatury 11 lotników uczestników wycieczki narciarskiej. Jednym z nich był kpt. Mieczysław Adolf Medwecki, który 1 września 1939 r. zginął w podkrakowskich Balicach (konkretnie w Morawicy) jako pierwszy obrońca polskiego nieba. Dalsze strony ujawniają m.in. podpisy bohaterów Bitwy o Anglię – wówczas jeszcze poruczników Witolda Łokuciewskiego (18 II 1938) i Aleksandra Gabiszewicza (20 II 1939). Sprawiała także nasza Jaworzyna niektórym lotnikom poważne kłopoty. Świadczy o tym chociażby notatka z 26 sierpnia 1937 r.: «Rozbiłem się na Jaworzynie S. Bobrowski plut. pil.», a dalej 27 sierpnia – «Ściąganie krakusy – S. Jelonek, L. Broszkiewicz». Oddzielne miejsce wśród gości schroniskowych należy się pilotowi Jerzemu Bajanowi, wybitnemu pilotowi sportowemu,

¹⁸ E. Moskała, *Historia schroniska...*, nlb. [s. 6].

zwycięzcy (wraz z mechanikiem sierż. Pokrzywką) w wielkich międzynarodowych zawodach lotniczych, tzw. Challenge w 1934 r. [...] Natomiast pod datą 12 marca 1938 znajdujemy coś wesołego. Jest to dowcipny rysunek i wpis Henryka Warsa, twórcy największych przebojów polskiego filmu lat trzydziestych [...]: «Czy tutaj mieszka panna Agnieszka». Do stałych bywalców na Jaworzynie należał działacz PTT Zygmunt Hetper, który 26 sierpnia 1935 r. odnotował swój setny pobyt w schronisku¹⁹.

W ostatnich dwóch latach przed wybuchem II wojny światowej na czele Zarządu Oddziału stał inż. Leon Nowotarski. W okresie tym Oddział angażował się głównie w wykończenie schroniska oraz budowę drogi na Jaworzynę, uzyskując na ten cel subwencje Komisji Zdrojowej, dotacje z Państwowego Zakładu Zdrojowego oraz Funduszu Pracy²⁰.

Schronisko na Przehybie

Idea budowy schroniska na Przehybie została przypomniana przez Kazimierza Sosnowskiego 25 marca 1927 r. na posiedzeniu Komisji Międzodziałowej Zachodniobeskidzkiej w Rabce²¹. Od tej chwili zainteresowanie tą sprawą w Oddziale Nowosądeckim PTT (pod prezesurą Feliksa Rapfa) wyraźnie wzrosło. Dowodem tego było m.in. utworzenie specjalnego funduszu budowy schroniska, na który jak napisano: „postanowiono przekazywać – w miarę możliwości finansowej Oddziału – kwoty równoważne dawnym na ten cel wpłatom”²². Wzrastały również nadzieje na subwencje zewnętrzne. Deklarację w tym względzie poczynił przede wszystkim wspomniany już wcześniej płk Juliusz Ulrych, który przyrzekł na budowę schroniska na Przehybie kwotę 5 tys. zł²³.

Problem budowy schroniska Oddział „Beskid” podjął 9 marca 1930 r., kiedy to na Walnym Zgromadzeniu przegłosowano uchwałę, stwierdzającą, iż: „Walne Zebranie upoważnia Zarząd do utworzenia Komisji Budowlanej spośród członków Zarządu i kooptowanych fachowców, celem wyboru i zakupu na gruntu i materiału oraz opracowania planu sfinansowania budowy i przeprowadzenia prac przygotowawczych tak, by budowa schroniska mogła być ukończona do końca 1931 r.”²⁴

¹⁹ P. Boroń, *Księga Pamiątkowa schroniska na Jaworzynie Krynickiej*, „Kronika Jaworzyny”, styczeń – czerwiec 1989.

²⁰ *Sprawozdanie z działalności Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego... od 1 stycznia 1938 do 31 grudnia 1938 r.*, s. 75.

²¹ *Polskie Towarzystwo Tatrzańskie. Zarys działalności Zarządu Głównego od 1 października 1927 r. do 30 sierpnia 1928 r.*, „Wierchy”, rok szósty, Kraków 1928, s. 189; Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 3 IV 1927 r. Archiwum Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego Oddział „Beskid” w Nowym Sączu (dalej: A. PTTK „Beskid”). Podczas posiedzenia Komisji Międzodziałowej w Rabce prof. Rapf dawał pierwszeństwo schronisku w Pieninach.

²² Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 22 XI 1929 r. A. PTTK „Beskid”.

²³ Wg innych źródeł 2500 zł. Por. F. Rapf, *Schronisko na Przehybie w Beskidzie Sądeckim im. Kazimierza Sosnowskiego*, Nowy Sącz 1947 (maszynopis), s. 3-4, A. PTTK „Beskid” oraz Protokół z Walnego Zgromadzenia Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 17 III 1929 r. A. PTTK „Beskid”.

²⁴ Protokół z Walnego Zgromadzenia Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 9 III 1930 r. A. PTTK „Beskid”.

Realizując uchwałę Walnego Zebrania, Zarząd powołał Komisję Budowlaną w składzie: Feliks Rapf, Roman Lazarewicz, inż. Józef Wojtyga. Jednocześnie, przewidując trudności w nabyciu gruntu na Przehybie, przyjął wniosek o następującej treści: „Zarząd nie zrzekając się idei posiadania schroniska na najpopularniejszym szczycie Beskidu Sądeckiego, jakim jest Przehyba, poleca Komisji Budowlanej rozpatrzenie również warunków budowy schroniska na Obidzy”²⁵.

Obawy co do możliwości zakupu odpowiedniej parceli okazały się jak najbardziej uzasadnione. Oddział „Beskid” – skonfliktowany z Adamem h. Stadnickim (właścicielem dużych kompleksów leśnych w Beskidzie Sądeckim), nie mogący porozumieć się z Łemkami z gromady Szlachtowa (właścicielami hal pod Przehybą), a także zniechęcony przez Zarząd Główny PTT w kwestii nabycia działki na Obidzy od gminy Piwniczna – aż do 1936 r. w sprawie budowy schroniska pozostawał całkowicie bezradny.

Wbrew pesymistycznym przewidywaniom, zakup parceli na Przehybie udało się jednak zrealizować. Dokonał tego Władysław Rzepecki – wówczas nowo wybrany członek Zarządu „Beskidu”, któremu udało się wznowić rozmowy z hr. Stadnickim²⁶. Nie wiadomo, jakich argumentów użył negocjator „Beskidu”, ale faktem pozostaje, że uzyskał zgodę właściciela na sprzedaż parceli znajdującej się w lesie bezpośrednio za halą Przehyba, na południowym stoku hali Przehybki za cenę 20 gr za metr kwadratowy²⁷.

Będący o krok od finalizacji zakup parceli został uzależniony od pomyślnych wyników poszukiwania wody. 19 kwietnia 1936 r. Feliks Rapf, Józef Denkiewicz, Władysław Rzepecki i Stanisław Grądziel przeprowadzili na Przehybie X wizję lokalną, po której niebawem pod kierownictwem inż. Leona Kociołka rozpoczęto kopanie trzech studni na południowym stoku hali Przehybka²⁸. Kilka tygodni później – 17 maja – miała miejsce na Przehybie XI wizja lokalna, której uczestnicy – Władysław Rzepecki, Zofia Rzepecka, dr Laskowski (delegat Oddziału Pienińskiego) – obejrzawszy studnię głęboką na 4 i 1/2 m z dnem skalnym, zdecydowali o wysadzeniu skały²⁹.

Podjęta decyzja okazała się trafną, jako że już 6 czerwca 1936 r. nadeszła od inż. Kociołka upragniona wiadomość: „Na Przehybie pierwszą studnię unieruchomiłem ze względu na brak wody, druga studnia 120 metrów ku Szczawnicy ma 250-300 litrów wody na dobę. Trzecia studnia (gdzie spotkaliśmy się z Panem Rzepeckim) ma 330-350 litrów na dobę. Tu jest drzewo na miejscu, tylko go ściąć. Teren idealny, woda głębinowa, bardzo zimna”³⁰. W odpowie-

²⁵ Sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu z 4 IV 1930 r. A. PTTK „Beskid”.

²⁶ Ibidem, s. 407.

²⁷ Ibidem, s. 407; F. Rapf. Schronisko na Przehybie..., s. 10. Z dokumentów „Beskidu” wynika, że Zbigniew Nowakowski prowadził z hr. Stadnickim rozmowy w sprawie dzierżawy parceli na Przehybcie. Warunków przedstawionych przez hrabiego – dzierżawa na 30 lat z czynszem około 85 zł rocznie – Zarząd „Beskidu” nie przyjął. Zob. Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 27 IV 1934 r. A. PTTK „Beskid”.

²⁸ Protokół z posiedzenia Zarządu... z 17 IV 1936 r.

²⁹ Protokół z posiedzenia Zarządu... z 19 V 1936 r.; F. Rapf. Schronisko na Przehybie..., s. 10.

³⁰ Ibidem, s. 10.

dzi na tę informację, 12 lipca „Beskid” przeprowadził na Przehybie XII wizję lokalną, w której udział wzięli: Feliks Rapf, Władysław Rzepecki, Leon Szwenik oraz architekt Kazimierz Kulczyński, decydując o budowie schroniska na wybranym miejscu, w odległości 50 m powyżej wykopanej studni³¹. Trzy dni później – 15 lipca – miejsce pod budowę na południowym stoku Przehybki zostało zarekomendowane Zarządowi „Beskidu”, który zatwierdził decyzję podjętą na ostatniej wizji lokalnej, a jednocześnie postanowił przesłać hr. Stadniczemu zadatek w wysokości 500 zł na poczet kontraktu kupna parceli³².

Problemem dość długo utrudniającym prowadzenie robót budowlanych, który pojawił się już na etapie prac wstępnych, przy zwózce materiałów na miejsce inwestycji, było stanowisko gromady Szlachtowa zabraniające „Beskidowi” przejazdu przez halę Przehyba. Trudności wynikłe z takiej postawy Łemków sygnalizował inż. Leon Kociołek – nadzorca budowy schroniska – już latem 1936 r., informując Zarząd Oddziału nowosądeckiego o żądaniach finansowych stawianych przez mieszkańców Szlachtowej, określonych w stosunku do „Beskidu” na 25 groszy płaconych od jednej fury przewiezonego materiału³³. Zarząd Oddziału nowosądeckiego skłonny był porozumieć się w tej sprawie z gromadą – tym bardziej, że droga przez halę została zamknięta – ale formułował przy tym warunki własne, raczej odległe od oczekiwań szlachtowian. Szczęśliwie dla „Beskidu” – w trudnej dla niego sytuacji, kiedy to, jak napisał Feliks Rapf: „trzeba było materiał częściowo przewozić nocą” – o skuteczną negocjację z Łemkami szlachtowskimi postarał się Władysław Rzepecki, który (po raz drugi już występując w sprawie Przehyby w roli mediatora) przyczynił się, do korzystnego dla „Beskidu” rozwiązania³⁴. Rezultatem porozumienia się była umowa zawarta między „Beskidem” a gromadą Szlachtowa, która gwarantowała Oddziałowi nowosądeckiemu przejazd i przewóz materiałów budowlanych przez halę Przehyba za ryczałtową kwotę 100 zł, płaconych corocznie od 1 lipca 1936 r. aż do zakończenia przez „Beskid” prowadzonej przez siebie inwestycji³⁵.

Pomimo trudności zaistniałych po 15 lipca 1936 r. w sprawie budowy schroniska, Zarząd „Beskidu”, na ile to było możliwe, starał się prowadzić wstępne prace budowlane. Pierwsze efekty tego widoczne były już latem 1936 r., kiedy to zdołano postawić drewniany, solidny barak³⁶, który po zabezpieczeniu posłużył najbliższej zimy za schron dla narciarzy penetrujących Pasma Radziejowej, gdzie oprócz noclegu można było dostać także herbatę

³¹ Ibidem, s. 10; M. Borsukowska, *Schronisko PTTK na Przehybie*, s. 5, Nowy Sącz 1986.

³² Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 15 VII 1936 r. A. PTTK „Beskid”.

³³ Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 4 IX 1936 r. A. PTTK „Beskid”.

³⁴ F. Rapf, *Schronisko na Przehybie...*, s. 11; Protokół z posiedzenia Zarządu..., z 30 X 1936 r.; Protokół z Walnego Zgromadzenia... z 7 III 1937 r.

³⁵ Ibidem. Zaskakującym jest, że chłopci szlachtowscy niedługo po rozpoczęciu przygotowań do budowy schroniska, w trakcie trwania sprawy o przejazd przez halę Przehyba, zaoferowali „Beskidowi” parcelę „przy żłobie”, prosząc o wysłanie delegata celem porozumienia się w tej kwestii. Zob. Protokół z posiedzenia Zarządu... z 4 IX 1936 r.

³⁶ Protokół z nadzwyczajnego zebrania Zarządu... z 24 VII 1936 r.

i mleko³⁷. Poza budową schronu, w którym dozorował Walenty Symela, góral ze Szczawnicy, udało się jeszcze pod kierownictwem inż. Kociołka splantować teren parceli, zrobić wykopy pod fundamenty, a nawet rozpocząć ich zalewanie. Jak informuje jeden z protokołów Zarządu „Beskidu”: „Pan Grądział³⁸ [...] był w niedzielę 25 września na Przehybie i skonstatował, że wykop pod fundamenty jest zrobiony, jednak robota dalej nie może iść naprzód, a to z powodu pogody i wczesnych opadów śnieżnych. Wykopy są zasypane śniegiem. Po wyczerpującej dyskusji uchwalono, aby wszelkimi sposobami starać się postawić jeszcze przed zimą przynajmniej fundamenty, aby nie narazić zakupiony i zawieszony na Przehybę cement na zepsucie się³⁹”.

Sprawa budowy schroniska została podjęta na nowo na wiosnę 1937 r. Wbrew przypuszczeniom, Zarząd Oddziału nie zdecydował się na natychmiastowe wszczęcie robót budowlanych, bezpośrednio po nadesłaniu poprawionych planów schroniska przez Kazimierza Kulczyńskiego, ale postanowił rozważyć nową propozycję, a mianowicie budowę prowizorycznego obiektu turystycznego, który zastąpiłby tymczasowo schronisko właściwe. Kwestię tę rozstrzygano podczas dwóch debat tzw. Komisji dla Przehyby, na które zapro-



Schronisko na Przehybie – fotografia przedwojenna

Fot. ze zbiorów PTTK w Nowym Sączu

³⁷ Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 22 I 1937 r. A. PTTK „Beskid”.

³⁸ Stanisław Grądział od 1936 r. był skarbnikiem Zarządu „Beskidu”; człowiekiem bardzo oddanym sprawom turystyki. Jego zaangażowanie ukazuje charakterystyka, w której czytamy: „Pracownik warsztatów kolejowych w Nowym Sączu. W czasie budowy schroniska na Przehybie potrafił kilka razy w tygodniu pojechać po pracy rowerem do Gabonia, potem pieszo wędrować na Przehybę, dokonać kontroli prac budowlanych i tego samego dnia powrócić do Nowego Sącza”. Zob. W. Nadolski, *Polskie Towarzystwo Turystyczne „Beskid”...*, s. 147.

³⁹ Protokół z posiedzenia Zarządu... z 30 X 1936 r.

szo: architektka Zenona Mariana Remiego oraz Franciszka Gacka – budowniczego ze Szczawnicy. Pierwsza konferencja Komisji odbyła się 27 czerwca w Nowym Sączu, następna 2 lipca – bezpośrednio na miejscu realizacji inwestycji – na Przehybie – kończąc się podjęciem ostatecznej decyzji: postanowieniem o rozpoczęciu budowy części schroniska (3/5) wg projektu inż. Kazimierza Kulczyńskiego w miejscu, gdzie w ubiegłym roku rozpoczęto wykop⁴⁰.

Od połowy 1937 r. prace budowlane przebiegały bez zakłóceń, tak że już we wrześniu można było zatknąć na dachu schroniska symboliczną „wiechę”, a z początkiem października wprowadzić się do obiektu. Na ten czas, jak napisał Feliks Rapf: „Projektowane pomieszczenia zostały wykonane [...]. W przyszłej jadalni zamontowano prowizoryczne prycze z siennikami dla 24 osób, zakupiono odpowiednią ilość koców i prześcieradeł i w ten sposób oddano schronisko w listopadzie 1937 r. do użytku turystów”⁴¹.

Wybudowanie obiektu, mimo że niekompletne, było sukcesem „Beskidu”, o który środowisko turystyczne Nowego Sącza zabiegało przez blisko 30 lat. Już w pierwszym sezonie zimowym, na przełomie 1937 i 1938 r., schronisko, doskonale usytuowane w węzłowym punkcie Pasma Radziejowej, służyło noclegiem 318 narciarzom, oferując także skromny bufet turystyczny⁴². Nowo powstały obiekt funkcjonował bez zastrzeżeń, co było w dużym stopniu zasługą Walentego Symeli, wybranego przez Zarząd gospodarzem schroniska na podstawie nadesłanej przez niego oferty, korzystniejszej od konkurencyjnej, skierowanej do „Beskidu” przez Aleksandra Bittnera ze Starego Sącza.

Schronisko na Przehybie funkcjonowało, ale w najbliższym czasie o zakończeniu budowy nie mogło być mowy. Sprawił to dotychczasowy wysiłek inwestycyjny, który wyczerpał finanse „Beskidu”, stawiając Oddział przed koniecznością uregulowania niemałych wierzytelności szacowanych na ponad 9 tys. zł⁴³. Sytuację „Beskidu” komplikował ponadto fakt, że schronisko już latem wymagało pilnych robót zabezpieczających, przede wszystkim oszalowania ściany północnej, założenia rynny, postawienia trzech pieców ceglanych, zainstalowania piorunochronu⁴⁴. Znajdując się w niezwykle ciężkim położeniu, „Beskid” zwracał się do instytucji państwowych, Zarządu Głównego PTT, jak również do Oddziałów PTT o udzielenie subwencji, dotacji, a także pożyczek, które pozwoliłyby na sfinansowanie najpilniejszych robót i spłace-

⁴⁰ F. Rapf, *Schronisko na Przehybie...*, s. 12; Protokół z posiedzenia Komisji budowlanej dla Przehyby z 27 VI 1937 r.; Protokół z posiedzenia Komisji budowlanej dla Przehyby z 2 VII 1937 r.; A. PTTK „Beskid”.

⁴¹ F. Rapf, *Schronisko na Przehybie...*, s. 13; Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 12 XI 1937 r. A. PTTK „Beskid”.

⁴² Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 18 III 1938 r. A. PTTK „Beskid”. W 1938 r. w schronisko usłużyło 880 noclegami. Tymczasowy cennik noclegów w schronisku na Przehybie z 12 XI 1937 r. oferował łóżko w cenie normalnej 1,50 zł, ulgowej – 1 zł, respektując także różne ulgi pobytowe przysługujące w pierwszej kolejności członkom PTT i Klubu Czechosłowackich Turystów. Tymczasowy cennik jadła i napoi, również z 12 XI 1937 r., oferował: herbatę z cukrem w cenie 20 gr., „jajo w jajeczniczy” za 25 gr., flaszkę piwa jasnego w kwocie 1,20 zł.

⁴³ Sprawozdanie z budowy schroniska na Przehybie, 1938 r. A. PTTK „Beskid”; F. Rapf, *Schronisko na Przehybie...*, s. 13.

⁴⁴ *Ibidem*, s. 14; tenże, *Kronika Oddziału...*, s. 7; Protokół z posiedzenia Zarządu Oddziału PTT „Beskid” w Nowym Sączu z 26 VIII 1938 r. A. PTTK „Beskid”.



Schronisko na Przehybie – fotografia przedwojenna

Fot. ze zbiorów PTTK w Nowym Sączu

nie zobowiązań. Ogrom tych starań nie przyniósł oczekiwanego rezultatu, ale niektóre z nich umożliwiły zgromadzenie około 6 tys. zł, dzięki którym wykonano wyżej wymienione roboty zabezpieczające, a także zmniejszono dług Oddziału z tytułu przeprowadzonej budowy, wynoszący na koniec 1938 r. niespełna 7800 zł⁴⁵.

18 marca 1938 r. Zarząd „Beskidu” podjął jednomyślną uchwałę, aby zwrócić się do Kazimierza Sosnowskiego o wyrażenie zgody na nazwanie jego imieniem schroniska na Przehybie. Prof. Sosnowski propozycję „Beskidu” przyjął z wdzięcznością, przesyłając Zarządowi Oddziału nowosądeckiego list datowany na 23 marca, w którym czytamy: „Propozycję nazwania schroniska na Przehybie moim imieniem i nazwiskiem przyjmuję z wyrazami najuprzejmniejszego podziękowania. Zaszczyt, jakim mię Wielce Szanowni Panowie zamierzają obdarzyć, nie tylko wysoko sobie cenię, ale uważam go za najwyższą nagrodę, jaka mogła mnie spotkać, za pracę nad rozwojem turystyki w Zachodnim Beskidzie. Nagroda ta jest mi tym miłą, że wychodzi z Nowosądeckiego Oddziału, w którym rozpocząłem pracę turystyczną, oraz że dotyczy właśnie Przehyby, w której od lat przeszło trzydziestu jestem wiecznie rozmówany [...]. Pozwalam sobie też zaznaczyć, że powodem przyjęcia przez mnie proponowanego mi ze strony W. Szanownych Panów zaszczytu nie jest moja

⁴⁵ F. Rapf, Schronisko na Przehybie..., s. 14; tenże, Kronika Oddziału..., s. 7; „Podhalańska Prawda”, 4 IX 1938.

osobista ambicja, lecz pragnienie zostawienia następcom zachęty i bodźca do ideowej pracy w naszych górach”⁴⁶.

Propozycja nadania imienia schronisku na Przehybie okazała się zupełnie niekontrowersyjna. 27 marca Walne Zgromadzenie Oddziału „Beskid” przez aklamację przyjęło odpowiedni wniosek Zarządu⁴⁷, a ostateczną uchwałę w tym względzie zatwierdził 8 maja 1938 r. Walny Zjazd Delegatów w Żywcu⁴⁸, finalizując sprawę w niespełna dwa miesiące od jej podjęcia przez środowisko nowosądeckie.



Schronisko na Przehybie w lutym 1942 r.

Fot. ze zbiorów PTTK w Nowym Sączu

* * *

W okresie międzywojennym PTT uruchomiło łącznie 46 schronisk górskich. Schroniska w Beskidzie Sądeckim, tak jak wiele innych w Karpatach, nie przetrwały okresu okupacji niemieckiej. Niemcy, zwalczając partyzantkę polską i sowiecką, spalili obydwa sądeckie obiekty turystyczne w końcowym okresie swojego pobytu w Sądecczyźnie. W październiku 1944 r. na pastwę płomieni wydali schronisko na Jaworzynie Krynickiej. Trzy miesiące później – w grudniu 1944 r. – w podobny sposób postąpili ze schroniskiem na Przehybie. Grabieży uległo schronisko w Szczawnicy Dolnej na Piaskach.

⁴⁶ List Kazimierza Sosnowskiego do Zarządu Oddziału PTT „Beskid” z 23 III 1938 r. A. PTTK „Beskid”.

⁴⁷ Protokół z Walnego Zgromadzenia... z 27 III 1938 r.

⁴⁸ F. Rapf, Schronisko na Przehybie..., s. 13.

Grzegorz Olszewski

HYDROELEKTROWNIA SZCZAWNICA – JAZOWSKO (DZIEJE NIEZREALIZOWANEGO PROJEKTU)

Dziś już mało kto pamięta o planach zbudowania elektrowni wodnej i zapory na Dunajcu w Jazowsku. Pewnie młodszy mieszkańcy tej wsi znają sprawę z mglistych opowiadań nestorów rodziny. Był to temat bardzo żywy, burzliwie dyskutowany jeszcze w czasach ostatniej wojny i bezpośrednio po niej. W wyniku tych zamiarów ziemia łącka miała znaleźć się pod wodą. Mimo, iż planowane umiejscowienie zapory – powyżej ówczesnego dworu i fabryki – nie groziło zalaniem tychże nieruchomości, to jednak mogły one ucierpieć na skutek innych, koniecznych modyfikacji terenowych. Być może niższe partie okolicy musiałyby zostać przesiedlone, gdyż wahania stanu Dunajca poniżej zapory mogłyby być na tyle duże, że zamieszkiwanie tych obszarów byłoby niemożliwe. Ostatecznie jednak, na skutek wielu czynników, nie doszło do sfinalizowania tych projektów – w zamian utworzono zbiornik w Czorsztylinie, zatapiając tenże Czorsztyń, Maniowy i inne wioski. Dolina łącka pozostała taką jaką była.

Można zapytać: po cóż pisać o tym dawnym, niezrealizowanym planie? Należy jednak pamiętać, iż nie był to tylko mglisty zamiar kilku inżynierów. Było to wielkie przedsięwzięcie, wsparte dokładną dokumentacją i szczegółowymi planami, na podstawie których nawet dzisiaj można byłoby prowadzić budowę, a podejmujący się jej wykonawca miałby zapewnione wszystkie regulacje prawne. Co więcej, nie działo się to aż tak dawno. W latach sześćdziesiątych XX w. ponownie toczono bowiem zaciekle spory o być albo nie być tej zapory, a w latach osiemdziesiątych dyskusja nad tą kwestią była jeszcze aktualna. Wszystko to świadczy o tym, iż nie był to epizod, jedna z wielu propozycji, tylko konkretny zamiar, który chciano zrealizować z zaangażowaniem profesjonalnych metod i środków.

Zamierzenia. Przygotowania techniczne i formalno-prawne

Na przełomie wieków XIX i XX zajęto się skrupulatnym badaniem rzek w celu zbudowania w Małopolsce sieci elektrowni wodnych. Są one bowiem tanimi i niewymagającymi dodatkowych nakładów (węгля czy innego paliwa) źródłami energii. Tereny podgórskie nadają się do tego znakomicie, gdyż rzeki osiągną tu duże spadki.

Zaczęto się w tej sprawie poważnie zapatrywać na Szwajcarię, gdzie od dawna budowano elektrownie wodne (na początku XX w. było ich tam przeszło tysiąc). Również w Niemczech liczba takich elektrowni była spora. Kontrastowało to z liczbą 23 elektrowni publicznych w Małopolsce. Polacy ko-

rzystali w większości z węgla i z ropy, wydobywanej na Podkarpaciu. Jednak surowce te zaczynały drożeć, co powodowało, że prąd uzyskiwany za ich pośrednictwem nie był tani. Zaczęto wtedy zwracać uwagę na rzeki karpackie, które posiadały duży, a nie wykorzystany potencjał.

Wielu polskich studentów uzupełniało swoją wiedzę w Szwajcarii, co było kolejnym powodem zainteresowania gospodarką tego kraju. Szwajcaria stała się wzorem do naśladowania.

Od kilku lat problem elektrowni poruszano na Sejmie Krajowym we Lwowie. Wreszcie doszło do tego, że na wniosek posła Rutowskiego, Sejm w 1904 r. przeznaczył 10 tys. koron na opracowania katastru sił wodnych na Podkarpaciu. Następnie Wydział Krajowy zlecił tę pracę inż. Karolowi Pomianowskiemu¹, znawcy i badaczowi rzek pod względem geologicznym. To właśnie on opracował kilka monografii dotyczących wybranych rzek, m.in. Dunajca.

Karol Pomianowski przeanalizował miejsca nadające się do wybudowania hydroelektrowni od samego źródła Dunajca. I tak: po pierwsze – można by wybudować niewielki zbiornik w Dolinie Chochołowskiej, wykorzystujący wielki spadek wody; po drugie – potencjalnym terenem mogłyby być okolice Nowego Targu; a po trzecie również niższe tereny mogłyby być do tego celu bardzo przydatne. Pomianowski stwierdził:

Od Czorsztyna do Kadczy (km 123)² tworzy Dunajec dwa olbrzymie kolana, z których pierwsze leży częściowo na przestrzeni granicznej z Węgrami, drugie w całości po stronie galicyjskiej. Przez odcięcie kolan przy pomocy sztolni, dadzą się skoncentrować bardzo znaczne spadki reprezentujące już poważne siły. I tak najtańsza dałaby się uzyskać siła za pomocą tunelu 4 km długiego od Czorsztyna do Krościenka km 168-2 do 149-5. Spadek wynosiłby okrągło 50 m, co znaczy 4.200 HP normalnie 2.100 minimalnej siły, przy użyciu zbiornika w dolinie Krościenicy odpowiednio więcej. Wyzyskanie tej siły byłoby o tyle niekorzystnym, że odjętoby część wody Pieninom, a ujęcie leżałoby w przestrzeni granicznej. Druga bardzo znaczna siła da się wydobyć za pomocą tunelu od Krościenka do Obidzy. W dolinie Obidzy mógłby stanąć zbiornik wyrównawczy, skąd kanał okr. 3 km długi doprowadzałby wodę do zakładu wodnego. Długość tunelu wynosiłaby 10 km, odcięty bieg Dunajca 30 km, spadek 100 m, siła 10.000 HP norm. i 5.100 HP min. przy zbiorniku i ruchu 8–9 godzinem 3 razy więcej. Położenie siły byłoby znakomite ze względu na bliskość miasta i możliwość zasiłku energią kolei Sącz – Szczawnica – N. Targ, względnie Szczawnica – Muszyna – Krynica. Koszta byłyby znaczne z powodu założenia zbiornika i tunelu dających się tylko z dwu punktów końcowych przebijać.

¹ Karol Pomianowski – urodzony we Lwowie 29 listopada 1874 r., inżynier hydrotechnik, od 1914 r. profesor Szkoły Politechnicznej we Lwowie, od 1919 r. Politechniki Warszawskiej, a od 1945 Politechniki Gdańskiej. Od 1923 r. członek Akademii Naukowo-Technicznej. Zaprojektował i zbudował m.in. system kanalizacji Lwowa (1909–1911). Inicjator koncepcji wykorzystania energii polskich rzek przez budowę zapór w Rożnowie, Czorsztynie na Dunajcu, w Solinie i Myczkowcach na Sanie. W tej ostatniej miejscowości zaprojektował zakład energetyczny. Zmarł 2 lipca 1948 r. w Rabce. Zob. K. Kubik, *Pomianowski Karol*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 27, Warszawa 1982, s. 383-384.

² Odległość od ujścia rzeki, w tym wypadku od ujścia Dunajca do Wisły w Uściu Jezuickim.

Przestrzeń poniżej Kadczy do ujścia Popradu i Sącza do się podzielić na spadki 5 i 10 metrowe t. j. siły 600–1.200 HP normalnie, 300–600 HP minimalnie względnie 1.000–2.000 HP normalnie, 500–1.000 HP min. poniżej ujścia Popradu. Roboty regulacyjne są w toku na tej przestrzeni, więc po wykończeniu robót stworzą się łatwiejsze warunki dla wyzyskania siły wodnej³.

Dalej autor badał możliwości stworzenia takiego zbiornika poniżej Nowego Sącza. Zauważył przy tym jeszcze jedno utrudnienie:

Odnośnie do całej przestrzeni Dunajca niżej Pienin, a może niżej N. Targu zauważyć trzeba, że przez nastąpić mającą regulację ma się uzyskać spławność rzeki dla transportu drzewa; aby pogodzić ten warunek z wyzyskaniem siły wodnej potrzebne będą przejazdy spławne na jazach względnie u wylotów kanałów – jeżeli tratwy mają pójść kanałem; warunek spławności rzeki podroży znacznie kosztu budowy zakładów⁴.

Około 1904 r. pewne grono Polaków w Szwajcarii (m.in. Stefan Ossowski⁵) zajmowało się sprawą pozyskiwania związków azotowych z powietrza na drodze elektrycznej w celu otrzymania kwasu azotowego. Prace te nadzorował chemik, inż. Ignacy Mościcki z Fryburga. Rezultaty prób laboratoryjnych, a potem testów prowadzonych w próbnej fabryce, stworzonej specjalnie dla tego celu, okazały się tak zachęcające, że wspomniana grupa Polaków przekształciła się w towarzystwo przemysłowe. Niebawem weszło ono w spółkę ze znanym światowym towarzystwem Aluminium-Industrie Aktien-Gesellschaft Neuhausen, celem podjęcia eksploatacji na wielką skalę i sprzedaży patentu dla innych krajów⁶.

Wynalazca – rozumiejąc doniosłość odkrycia – zarezerwował sobie prawo do produkcji w Galicji, gdzie potencjał energii wodnej był ogromny. Tymczasem Aluminium-Industrie A-G Neuhausen, po nabyciu patentów Mościckiego, rozpoczęło budowę 12.000-konnej fabryki w Chippis, w kantonie Wallis już w 1909 r. Powołam się tutaj na słowa S. Ossowskiego, które wyjaśniają sens powyższego wprowadzenia:

³ K. Pomianowski, *Siły wodne w Galicyi*, Lwów 1905, Nakładem Funduszu Krajowego, s. 15.

⁴ Ibidem, s. 16.

⁵ Stefan Ossowski – urodzony 9 września 1874 r. w Borzyminie, pow. rypiński, gimnazjum ukończył w Płocku w 1894 r., zdając maturę. Studiował na Wydziale Budowy Maszyn Szkoły Politechnicznej w Lwowie. Przez dwa lata asystował tam przy katedrze teorii maszyn. W 1902 został delegowany do Szwajcarii przez Wydział Krajowy, celem zbadania zagadnienia wyzyskania sił wodnych. Tam poznał G. Narutowicza. Pracował we Fryburgu w fabryce turbin, gdzie z kolei poznał I. Mościckiego. Pomagał mu w zdobywaniu środków na badania w pozyskiwaniu kwasu azotowego z powietrza. Do kraju Ossowski powrócił w 1907 r. Zdobył doktorat nauk technicznych w Szkole Politechnicznej w Lwowie. Do 1919 r. uczył w Szkole Przemysłowej w Krakowie. Po różnorakiej pracy techniczno-naukowej, 10 marca 1922 r. został ministrem przemysłu i handlu. Następnie od maja 1924 r. do maja 1927 r. był członkiem Rady Nadzorczej Banku Gospodarstwa Krajowego w Warszawie. W 1928 r. był jednym z założycieli Zjednoczenia Elektrowni Okręgu Radomsko-Kieleckiego S. A. (ZEORK) i do śmierci jego prezesem. Zmarł 22 marca 1936 r. w Warszawie. Odnaczony Orderem „Polonia Restituta”. Zob. A. Fiber, *Ossowski Stefan*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, t. 24, Warszawa 1979, s. 449–451.

⁶ Relacja S. Ossowskiego w memoriale: *Do Wysokiego Sejmu Krajowego we Lwowie*, z 29 stycznia 1914 r. – Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu, Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu (dalej APNS), Zbiór Kartograficzny, sygn. ZK 184 (dokumentacja).

Naówczas i my zdecydowaliśmy, iż nadszedł czas zająć się zbadaniem, czyby ta produkcja nie była możliwą w Galicji, co zależało jedynie od wyszukania znaczniejszej i taniej siły wodnej. W tym celu zwróciłem się do inżyniera Pomianowskiego, który był właśnie przerwał swe prace, podjęte z polecenia Wydziału Krajowego, z propozycją, czyby mi nie mógł wskazać znaczniejszej siły wodnej na jednej ze zbadanych przez niego rzek i oczywiście takiej, co do której można by było mieć nadzieję otrzymania koncesji wodno-prawnej.

Inż. Pomianowski z całą gotowością się tego podjął i wskazał od razu na jedyne znane mu miejsce na Dunajcu, pomiędzy Szczawnicą a Jazowskiem i nadto podjął się przeprowadzić badania wstępne, przyczem zdecydowaliśmy, że w razie pomyślnym, po otrzymaniu koncesji, opracuje projekt szczegółowy i pokieruje budową Prof. Gabryel Narutowicz z Zurychu, światowy specjalista-hydrotechnik⁷.

W tej sytuacji przystąpiono do opracowania ogólnego projektu. Po jego wykonaniu przez K. Pomianowskiego, S. Ossowski wystąpił w grudniu 1909 r. z podaniem o koncesję. Sprawa – przechodząc w Wiedniu kolejno przez ministerstwa robót publicznych, handlu, rolnictwa, kolei oraz ministerstwo dla Galicji – spotykała się z poparciem. 6 października 1910 r. Wydział Krajowy wystosował pismo do Namiestnictwa, wskazując na duże znaczenie tego projektu zarówno dla przemysłu, jak i rolnictwa. Krajowe władze polityczne nie robiły więc trudności i z pośpiechem przeprowadziły formalności koncesyjne.

W 1911 r. Namiestnictwo wydało wstępną koncesję, stawiając jednak warunek, że z podejmowanego przedsięwzięcia należy uzyskać 18 tys. koni mechanicznych. Po otrzymaniu koncesji⁸, prof. Gabriel Narutowicz (późniejszy prezydent RP), na podstawie 6-miesięcznych pomiarów terenowych, przeprowadzonych

⁷ Relacja S. Ossowskiego w memoriale: *Do Wysokiego Sejmu...*, op. cit., s. 2.

⁸ Prawomocna koncesja opiewała na 60 lat lub na 90, ale tylko wtedy, kiedy z prądu korzystał będzie projektowana kolej Stary Sącz – Szczawnica, lub też kiedy koncesja będzie użyta na cele autonomiczne miasta; dalej koncesja przewidywała pozyskiwanie 15 000 KM (koni mechanicznych) średnio, przez 24 godziny na dobę, 365 dni w roku. W końcu koncesja zezwalała na pobór potrzebnej do zakładu wody z Dunajca w maksymalnej ilości 18,5 m³/s. Zakład ma powstać na Dunajcu na odcinku 151,470–124,500 km. Z urzędzeniami: w km 151,470 w gminie Szczawnica Dolna jaz z przepustem dla tratw i przeplawką dla ryb; urządzenie w celu ujęcia wody i wprowadzenia jej do kanału fabrycznego, jak śluza wpustowa, namulniki, kraty itp., również w gminie Szczawnica Dolna; kryty kanał fabryczny na prawym brzegu Dunajca o długości 13,175 km, przechodzący przez terytoria gmin Szczawnica Dolna, Krościenko, Tyłmanowa, Obidza, Brzyna – wykonany częściowo w otwartym dole, częściowo jako tunel; komora przejściowa z kanału fabrycznego do rurociągu tłoczącego w gminie Brzyna; rurociąg tłoczący o trzech rurach żelaznych o średnicy 1,8 m, długich na 260 m, doprowadzających wodę pod ciśnieniem 81,12 m do zakładu turbin w Brzynie; zakład wodno-elektryczny na prawym brzegu Dunajca w 124,500 km, w Brzynie; kanał otwarty, odprowadzający wodę roboczą z zakładu turbin do Dunajca w 124,500 km, w Brzynie; dwa mosty prowizoryczne na Dunajcu w km 144,600 w Krościenku, i w km 124,500, między Brzyną a Jazowskiem, na czas budowy zakładu wodnego; rumowisko; tratwy. Jaz w korycie Dunajca ma być jazem ruchomym, umożliwiający swobodny odpływ wody podczas wezbrań. W korycie Dunajca ma pozostać poniżej jazu co najmniej 2 m³/s wody. Podczas sporządzania koncesji, swoje zdanie wyrażał także M. Ader. Wnioskował on o należyte wykonanie kanału odprowadzającego wodę spod turbin celem zabezpieczenia gruntów na lewym brzegu Dunajca. Takie też były zalecenia Namiestnictwa, aby kanał odpływowy spod turbin był wpuszczony do Dunajca pod kątem ostrym, a nie prostopadle do biegu wody, ażeby wypływająca woda nie mogła uszkodzić przeciwległego brzegu rzeki. Wnioskował też Ader o zabudowanie dolnych biegów potoków Obidza i Brzyna, ale z braku dowodów, jakoby zakład miał oddziaływać na te potoki – odmówiono realizacji takich żądań APNS, sygn. ZK 184 (dokumentacja).



Kazimierz Górski

przez inż. Kazimierza Górskiego⁹ z Nowego Sącza oraz pomiarów ilości wody wykonanych przez c.k. Biuro Hydrograficzne Ministerstwa Robót Publicznych, przystąpił do opracowania projektu i kosztorysu szczegółowego. Opis techniczny jest datowany na 30 sierpnia 1911 r. w Zurychu, a potem na 9 września w Krakowie. Opracowaniem wykazu gruntów, które należało wykupić pod inwestycję zajął się inż. K. Górski. Obliczenia te już na wstępie wykazały, że koszt budowy elektrowni w Jazowsku będzie znaczny. Zakładano także, że inwestycja będzie miała szansę powodzenia tylko wtedy, gdy będzie równocześnie pracowała dla potrzeb w zakresie oświetlenia publicznego.

Ossowski postanowił, że wobec tego zakład będzie miał charakter publiczny, a jego głównym celem stanie się zaopatrzenie w tanią energię całej połaci kraju od Nowego Sącza po Kraków (Stary Sącz, Limanowa, Gdów, Wieliczka, Podgórze, Bochnia, Brzesko, Tarnów). Zakład miał też zasilać projektowane linie kolejowe: Stary Sącz – Szczawnica – Nowy Targ i Wieliczka – Myślenice – Mszana Dolna. Miałyby też dostarczać energii do produkcji tanich nawozów azotowych (azotan amonu, siarczan amonu), które były dotychczas importowane.

W 1911 r. prof. Narutowicz wykonał projekt Zakładu Wodnego¹⁰. Następnie Ossowski zajął się projektem finansowym i rentownością. Według jego wycień elektrownia miała mieć zapewniony zbyt i rentowność, zwłaszcza jeśli wśród odbiorców znajdzie się Kraków. Działając w tym kierunku, przedłożył zarządowi miast Krakowa i Nowego Sącza szczegółowy projekt techniczny, kosztorys, projekt rentowności i plan sfinansowania¹¹. Całkowity koszt budowy miał wynieść 17 mln zł.

W odpowiedzi miasto Nowy Sącz, które od początku popierało ten projekt i było po części inicjatorem pomysłu sfinansowania planu przez miasta i pań-

⁹ Kazimierz Górski – urodził się w 1872 r., studiował na wydziale Prawa i Umiejętności Publicznych na Uniwersytecie Lwowskim oraz na Wydziale Inżynierii Wodnej i Łądowej Politechniki Lwowskiej. Był inżynierem miejskim Nowego Sącza do 1921 r., a później jeszcze od lutego do maja 1926 r. W latach 1926–1939 pełnił funkcję wiceministra robót publicznych. Zaprojektował i zbudował kanalizację, sieć wodociągową i elektrownie w Nowym Sączu. Honorowy Obywatel Miasta Nowego Sącza – J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 104.

¹⁰ Projekt ten znajduje się w APNS w Zbiorze Kartograficznym, wraz opisem (sygn. ZK 184). Projekt ów obejmuje plany konstrukcji jazu ze szczegółami doń należącymi, konstrukcji kanału dopływowego wraz z urządzeniami, budynku maszynowni, urządzeń do wytwarzania energii elektrycznej, kanału odpływowego oraz innych urządzeń pomocniczych, jak mostów, tras dojazdowych. Integralną częścią tego projektu są plany zakładu wodno-elektrycznego w Kłodnem.

¹¹ Przewidywał założenie przez miasta: Kraków, Nowy Sącz, Tarnów i Podgórze, i związanych z nimi okolic, Towarzystwa Akcyjnego, z kapitałem 8,5 mln koron. W trakcie budowy, kiedy wyczerpie się kapitał własny, zaciągnie Towarzystwo kredyt w wysokości około 8,5 mln koron. Wtedy też – za zezwoleniem rządu – wypuści Towarzystwo obligacje, które będą miały pokryć zaciągniętą pożyczkę. Żeby zaś stworzyć kapitał akcyjny, gminy zaciągną pożyczki komunalne w oznaczonych przez siebie wysokościach udziału w przedsiębiorstwie i za zezwoleniem kraju: Kraków – 4 740 000 koron, Nowy Sącz, Podgórze i Tarnów po 1,5 mln koron – APNS, sygn. ZK 184 (dokumentacja) – Projekt sfinansowania zakładu wodno-elektrycznego w Jazowsku z dnia 24 stycznia 1912, złożony w magistracie Nowego Sącza.



Jazowsko – Opijówka, miejsce badań geologicznych

Fot. Marek Strzałkowski

stwo, oświadczyło, iż w każdej chwili jest gotowe przystąpić do szczegółowych pertraktacji z Krakowem i innymi miastami. 14 listopada 1912 r. rada miasta uchwaliła gotowość przyłączenia się do mającego się zawiązać towarzystwa z kwotą co najmniej 1,5 mln koron¹². Gmina Podgórze również wyraziła taką chęć, pod warunkiem, że Kraków obejmie w tej akcji rolę kierowniczą¹³.

W Krakowie zaś, na podstawie uchwały komisji elektrycznej rady miasta, zaproszono Ossowskiego do wygłoszenia referatu przed połączonymi komisjami tejsze rady. Wybrano specjalny komitet mający przyrzeć się całej sprawie i zdać sprawozdanie przed radą. Komitet wybrał w tym celu najlepszych znawców zagadnienia: dyrektora zakładów elektrycznych Kantonu Zurychskiego – prof. dr. Wyslinga z Zurychu, prof. politechniki wiedeńskiej i dyrektora elektrowni wiedeńskiej – dr. Hohenegga oraz inż. Sauera. Dr. Wysling ocenił, że Kraków, którego jedyną alternatywą była rozbudowa jego własnej elektrowni ciepłikowej, bardzo wiele skorzystałby na wzmożonej dostawie prądu.

¹² Nowy Sącz dlatego tak bardzo popierał ten plan, gdyż zależało mu na postępie w elektryfikacji miasta i oświetleniu ulic. Kiedy w 1907 r., projektując wodociąg, kanalizację i oświetlenie miasta, chciano od razu rozwiązać sprawę zasilania w prąd. Zaprojektowano wstępnie mały zakład wodny, zlokalizowany na Popradzie, w obszarze Rytró-Barcice. Jednak przeprowadzone ekspertyzy pokazały, że lepiej było się na razie wstrzymać z tym projektem i poczekać na uruchomienie ciepłikowego zakładu w Nowym Sączu. Kiedy go uruchomiono w 1912 r., okazało się że jego zapas mocy jest minimalny. Wtedy pojawiła się propozycja sfinansowania wielkiego zakładu jazowskiego. Żalowano zarzucenia projektu w Rytrze na rzecz rezerwowego zakładu ciepłikowego. Tym więc chętniej przystano na propozycję Ossowskiego, licząc na tani prąd dla miasta, nie obawiając się o brak mocy – K. Górski, *Zakład...*, op. cit., s. 15.

¹³ Relacja S. Ossowskiego w memoriale: *Do Wysokiego Sejmu...*, op. cit., s. 6.

Niezależnie od władz miasta, Krakowska Izba Handlowo-Przemysłowa, uznając wyjątkową doniosłość projektu, przeprowadziła na prośbę Ossowskiego ankietę informacyjną 14 sierpnia 1912 r. w obecności przedstawicieli władz państwowych i autonomicznych (ministerstwa skarbu, kolei i zainteresowanych gmin) oraz wybitnych przedstawicieli przemysłu. Wynik tej narady był korzystny dla inwestycji¹⁴.

Dążąc w dalszym ciągu do realizacji projektu, Wydział Krajowy, wspólnie z Ossowskim, zwołał naradę złożoną z reprezentantów miast i rzeczoznawców. Odbyła się ona 20 lutego 1913 r. we Lwowie pod przewodnictwem marszałka kraju – Adama Gołuchowskiego. Jej uczestnikami byli: zastępca marszałka – dr Pilat, radca Wydziału Krajowego – Szworm, reprezentant gminy miasta Krakowa – Maywaldt, dyrektor elektrowni – inż. Bieliński, burmistrz Bochni – dr F. Mais, burmistrz Wieliczki – Aywass, burmistrz Nowego Sącza – dr Władysław Barbacki oraz inżynierowie – Zdzisław Rauch i Kazimierz Górski. Zaproszeni zostali również eksperci: inż. Rothert, inż. Edwin Hauswald, inż. I. Mościcki, profesorowie politechniki lwowskiej, a także inż. J. Tomicki – dyrektor lwowskiej elektrowni. Referentem był dr Ossowski¹⁵. Zebrani uchwalili rezolucję, w której stwierdzono:

Uczestnicy ankiety, zebranej w dniu 20 lutego 1913 r. wyrażają zdanie, że wyzyskanie energii wodnej ma nie tylko doniosłe znaczenie dla przedsiębiorstw prywatnych, lecz przyczynia się też w wysokim stopniu do trwałego podniesienia dobrobytu kraju. Uznają przedłożony projekt elektrowni za dojrzały i odpowiedni pod względem technicznym i proszą Wydział Krajowy, aby wezwał gminy szczególnie interesowane do oświadczenia się co do udziału w sfinansowaniu projektowanego zakładu i rozważył udział kraju w tem przedsiębiorstwie¹⁶.

W następstwie tej narady Wydział Krajowy, 7 marca 1913 r., wystosował do gmin pisma z prośbą o zadeklarowanie wsparcia finansowego projektu¹⁷. Na apel Wydziału Krajowego tylko Nowy Sącz zareagował szybko, przyjmując 3 kwietnia 1913 r. uchwałę, w której potwierdził swe stanowisko z 14 listopada 1912 r.

19 lutego 1913 r. inż. Gabriel Sokolnicki wygłosił w Polskim Towarzystwie Politechnicznym we Lwowie referat na temat sądeckiej elektrowni. Było to omówienie szczegółowe jej technologii, wydajności i rentowności. Ze sprawozdania wynikało, że zapas mocy elektrowni (kilowatów) jest minimalny, gdyż zapotrzebowanie na energię w mieście będzie stale wzrastało. Powodowało to, iż sądecki zakład musiał pracować przez całą dobę. Przy tym jego kondycja ekonomiczna nie była najlepsza. Ale poprawić się ona miała „w razie przyłączenia elektrowni nowosądeckiej do elektrowni okręgowej, mającej po-

¹⁴ Ibidem, s. 7.

¹⁵ K. Górski, *Zakład...*, op. cit., s. 17-18.

¹⁶ Relacja S. Ossowskiego w memoriale: *Do Wysokiego Sejmu...*, op. cit., s. 9-10.

¹⁷ K. Górski, *Zakład...*, op. cit., s. 18-19.

wstać w Jazowsku, który to projekt z tego powodu stanowi dla Nowego Sącza cel dążenia na najbliższą przyszłość¹⁸.

W dniach od 2 do 7 czerwca 1913 r. odbywało się posiedzenie Komisji Obchodowej. Prowadził je c.k. Sekretarz Namiestnictwa Lekoman, a rolę rzeczoznawcy pełnił starszy inż. Namiestnictwa – Jakimowski. Poza tym w pracach komisji brały udział wszystkie zainteresowane strony: c.k. Starostwo w Nowym Sączu reprezentował komisarz Zaręba, a c.k. Starostwo w Nowym Targu – komisarz Gilewski. Przedstawicielem Rady Powiatowej w Nowym Sączu był inż. Świrski, zaś nowotarskiej pp. Ligocki i Wilk. Ze strony c.k. Kierownictwa w posiedzeniu brał udział kierownik starszy inż. Mozdyniewicz, z c.k. Starostwa górniczego – radca górniczy Bocheński, z krajowego biura kolejowego – radca dworu Kołakowski, z Krajowego Biura Melioracji – starszy inż. Rozwadowski, a z Krajowego Biura Drogowego – starszy inż. Stroński. Krakowską Izbę Przemysłowo-Handlową reprezentował Wilhelm Ader. W komisji brał udział także zastępcy gmin, na terenie których miał stanąć zakład oraz inni zainteresowani. Wyjaśnień udzielali dr S. Ossowski i inż. K. Górski, zaś sprawą tyczenia gruntów pod budowę zajmował się inż. T. Nowicki.

Komisja obradowała zgodnie i sprawnie. Nikt nie zgłaszał sprzeciwu wobec projektu budowy elektrowni, więc po przeprowadzeniu wszechstronnych badań, pozostała do rozstrzygnięcia kwestia finansowania budowy. Jednak wobec pogarszającej się sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju i w Europie, zrealizowanie tego postulatu zaczęło napotykać na poważne trudności. Kiedy zimą 1913 r. kondycja finansowa zdawała się nieco poprawiać, S. Ossowski wystosował memoriał na sesję sejmową. Prosił w nim o:

1. Gwarancję kraju dla kapitału obligacyjnego 15 milionów koron po kursie i oprocentowaniu przez Wydział Krajowy i Bank Krajowy ustalić się mającym.
2. Wzięcie nieznacznego udziału w kapitale akcyjnym w wysokości przez Wydział Krajowy uchwalić się mającej¹⁹.

Szczegółowo przygotowany memoriał, w którym przekazano informacje o kwotach kapitału akcyjnego, dochodach i rozchodach, został skierowany do Sejmu Krajowego. Jednak zarówno ta, jak i inne sprawy nie doczekały się rozpatrzenia ze względu na obstrukcję niektórych posłów.

Tymczasem władze Krakowa uznały projekt Ossowskiego za nazbyt kosztowny i nie zdecydowały się go poprzeć. Powolne tempo negocjacji sprawiło, że sprawa ta doczekała czasu wybuchu I wojny światowej, co zupełnie oddaliło realizację zamierzenia.

¹⁸ G. Sokolnicki, *Elektrownia miejska w Nowym Sączu*, Lwów 1914, s. 18.

¹⁹ Memoriał: *Do Wysokiego Sejmu...*, op. cit. Szczegóły znalazły się w załączniku do memoriału: *Wyciąg z projektu sfinansowania „Połączonych zakładów elektrycznych”*.

Jeszcze przed zakończeniem wojny powołano Centralę Krajową do odbudowy Galicji. W jej skład wchodziła Sekcja III, która miała się zająć odbudową przemysłu i rękodzieła. W jej ramach powstał Oddział Elektrotechniczny, w którego programie znalazła się m.in. elektryfikacja kraju. W tej sytuacji, gdy Nowy Sącz wystosował 28 lutego 1917 r. pismo potwierdzające gotowość miasta do rozpoczęcia budowy jazowskiego zakładu, przyznano miastu pożyczkę na korzystnych warunkach w kwocie 1 mln koron. Miasto miało zacząć roboty wstępne i przedłożyć plan sfinansowania całej inwestycji.

Władze Nowego Sącza planowały podjęcie na własną rękę – bez zakładania spółki – budowy pierwszej części elektrowni na odcinku Szczawnica – Kłodne. Rokowania były dobre, gdyż można było rozpocząć produkcję prądu wykorzystując 24-metrowy spadek wody, co dałoby moc 4400 KM (koni mechanicznych), tj. 23 mln kWh rocznie²⁰. Wszystko przebiegało pomyślnie, jednakże miasto nie posiadało koncesji na budowę tego zakładu. Powzięto więc zamiar nabycia koncesji od dr. S. Ossowskiego. 21 lutego 1918 r. doszło do zawarcia umowy między miastem a dr. Ossowskim na mocy wcześniejszej uchwały rady miejskiej z dnia 20 grudnia 1917 r. Po tych ustaleniach Nowy Sącz wszedł w posiadanie koncesji na budowę elektrowni²¹.

Miasto postanowiło uzyskać 1 mln koron (z preliminowanych 6,5 mln koron na pierwszą część inwestycji w Kłodnym) z pożyczki przyznanej przez Centralę Krajową, resztę wydatków natomiast planowano pokryć poprzez zaangażowanie kredytu w Banku Krajowym. Jednak ze względu na wojnę i statuto-

²⁰ K. Górski, *Zakład...*, op. cit., s. 21.

²¹ *Cesya. I. Gmina król. wolnego miasta Nowego Sącza nabywa od Prof. Inżyniera Dra Stefana Ossowskiego. I. Wodno-prawny konsens na zakład do wyzyskania siły wodnej na Dunajcu na przestrzeni Szczawnica-Jazowsko o sile około 15000 HP, który tenże otrzymał na podstawie wyniku wodno-prawnych dochodzeń odbytych na miejscu w czasie od 23 do 25 sierpnia 1910 przeprowadzonych przez c.k. Namiestnictwo po myśli postanowień §§ 16 i 76 ustawy wodnej z dnia 14.marca 1875 Nr. 38 dz.u.kr. Konsens ten został wydany przez c.k. Namiestnictwo za liczbą VIII a 2839/16 dnia 21.stycznia 1911 i jest obecnie prawomocny. 2. Projekt szczegółowy budowy zakładu wodno-elektrycznego, przez powyższy konsens koncesjonowanego, opracowany ściśle w myśl wskazówek w konsensie wymienionych przez Profesora politechniki w Zurychu Pana Inżyniera Gabryela Narutowicza (...). Ten całkowity szczegółowy projekt, oraz projekt zakładu prowizorycznego w Kłodnie, był, w myśl przepisów wodno prawnych konsensu z dnia 21.stycznia 1911, przedmiotem komisijnego dochodzenia w celu zatwierdzenia planów budowy poszczególnych ich części. Komisyjne dochodzenie odbyło się w dniach 2,3,4 i 5 czerwca 1913 a wynikiem dochodzenia tego było, iż komisja postawiła wniosek na zatwierdzenie komisyonowanych projektów szczegółowych i wydanie wodno-prawnego konsensu na wykonanie tychże pod warunkiem, że koncesyonaryusz uzyska bądź w drodze porozumienia bądź w drodze przymusowej potrzebne w tym celu grunta obce, względnie służebności na obcych gruntach. Wojna przerwała wydanie zatwierdzenia tych projektów szczegółowych przyczem c.k. Namiestnictwo na żądanie koncesyonaryusza z dnia 18.sierpnia 1914 L.VIII d 59/15 wstrzymał narazie z powodu wojny wydanie tego orzeczenia. O wydanie konsensu do budowy na imię gminy wniesie na podanie gmina wspólnie z Profesorem Ossowskim, który zobowiązuje się tak przy wydaniu konsensu, jak i przy ewentualnem zaczepieniu jego prawomocności ponieść konieczne koszta. Profesor Ossowski dołoży osobistych starań, aby konsens uzyskany był jak najprędzej i stał się prawomocny. II. Za powyższe prawa Prof. Dr. Stefan Ossowski otrzyma od Gminy Nowego Sącza K.498.500. Ponieważ gmina przystępuje obecnie li tylko do budowy części projektu całkowitego Szczawnica Jazowsko, a mianowicie do budowy zakładu prowizorycznego Szczawnica - Kłodne, więc i wypłata tej kwoty odbędzie się w dwu ratach a mianowicie: a) Kwotę k.198.500 płaci gmina gotówką po przyjęciu niniejszej cesyi do wiadomości przez c.k. Namiestnictwo. b) resztę t.jest K.300.000 płaci gmina natychmiast po powzięciu zasadniczej decyzji co do budowy całego zakładu i sfinansowaniu budowy, a gdyby taka decyzja nie zapadła, to trzy lata od daty zawarcia pokoju, nie później jednak, jak pięć lat od daty podpisania cesji. c) Jeżeli po upływie co najdalej 5 lat od podpisania cesyi gmina nie postanowi budowy całego zakładu Szczawnica-Jazowsko, gmina ma prawo odroczyć spłatę kwoty 300.000 K. na dalsze 3 lata, zobowiązuje się jednak płacić w ciągu tych następnich 3 lat od tej sumy po 5 % od sta to jest 15.000 K. rocznie, płatne półrocznie z dołu. d) Gmina nabywa przedmiot niniejszej cesyi w stanie wolnym od wszelkich zobowiązań cedenta. e) Wszystkie koszta prawne i skarbowe ponosi gmina. Stefan Ossowski mp. – Odpis cesji w AP-NS, sygn. ZK 184 (dokumentacja). Po wojnie kwotę 300.000 rewaloryzowano.*

we ograniczenia pożyczki nie udało się uzyskać. Również w Wojennym Miejskim Zakładzie Kredytowym nie poparto wniosku miejskiego.

Po wojnie nastął czas wielkiego bezrobocia, który obciążył finansowo całe państwo. Remedium na tę sytuację miał być przygotowany do realizacji projekt elektrowni jazowskiej, mogący dać zatrudnienie rzeszy ludzi. Dlatego też gmina miasta Nowego Sącza wnioskowała do Ministerstwa Robót Publicznych o przyznanie pożyczki. Poza tym, aby nie obciążać państwowego personelu technicznego, gmina chciała wykonać tę budowę własnymi siłami.

Jeszcze w 1918 r. Namiestnictwo udzieliło gminie miasta Nowego Sącza pożyczkę na cele budowy elektrowni w wysokości 1 mln koron. W międzyczasie gmina, zdając sobie sprawę z potrzeby pozyskania materiałów na budowę, zakupiła złoża andezytowe w Kluszkowcach. Tym posunięciem zapewniono kamień na cele inwestycji. W tym samym czasie zajęto się kwestią wykupu gruntów pod budowę, uzyskując sporą część terenu.

28 listopada 1919 r. posłowie sądecki: Stanisław Ćwikowski, Piotr Majcher, Z. Nowak, Narcyz Potoczek i J. Rączkowski interweniowali u ministra skarbu Leona Bilińskiego w sprawie zbudowania hydroelektrowni w Jazowsku, prosząc o poparcie przez rząd tego projektu²². Ministerstwo Robót Publicznych, rozporządzeniem z 17 kwietnia 1919 r., wyraziło chęć poparcia projektu, jednak tylko w wariantcie Szczawnica – Jazowsko, wykorzystującym całkowity spadek Dunajca.

Gmina miasta Nowego Sącza, jako Komitet Założycielski powstającego Towarzystwa Akcyjnego z Elektrownią Związkową (zrzeszenie o zadaniach elektryfikacyjnych z Lwowa), miała wystąpić do Sejmu z jeszcze jednym postulatem, aby w budowie i późniejszej eksploatacji tego zakładu wzięło udział państwo. Propozycja ta spotkała się z poparciem w kręgach poselskich, a potwierdzeniem tego był wniosek posła dr. Zygmunta Marka²³, który zaowocował ustawą²⁴, sankcjonującą zasady funkcjonowania Spółki Akcyjnej Zakładu Wodno-Elektrycznego Szczawnica – Jazowsko.

Techniczny opis projektu²⁵

W projekcie wykorzystany miał być fakt ominięcia dużego kolana, jakie tworzyło koryto rzeki od Krościenka – Kłodnego aż do Jazowska. Wchodziło tu w grę ujęcie wody w Kłodnem i skierowanie jej w stronę Brzyny przez Obidzę za pomocą prostolinijnego kanału roboczego. Jednak spadek tego kanału

²² J. Potoczek, *Kalendarium historii nowosądeckiego ruchu ludowego 1918–1939*, „Rocznik Sądecki”, t. 17, s. 131; idem, *Nowosądecki ruch ludowy 1918–1939*, „Rocznik Sądecki”, t. 15/16, s. 168.

²³ K. Górski, *Zakład...*, op. cit., s. 23–25.

²⁴ Dziennik Ustaw – rok 1920, nr 47, poz. 287, s. 814–815. Status tego aktu prawnego: uchylony. Data wydania: 4 czerwca 1920 r. Data wejścia w życie: 16 czerwca 1920 r.

²⁵ Opieram się tutaj na opisie zawartym w opracowaniu K. Górskiego, *Zakład...*, op. cit., s. 26–35, gdyż jest on zwięzły i konkretny. Innym, podstawowym źródłem do tego podrozdziału jest oczywiście dokumentacja, znajdująca się w AP-NS, sygn. ZK 184.

byłby znacznie mniejszy od naturalnego koryta Dunajca. Bowiem, kiedy po-
dłużny spadek w Dunajcu wynosił 3,2‰, czyli 3,2 m/km, to w kanale robo-
czym równałby się 0,6 m/km. Przeto woda ujęta w 151 025 km rzeki, skier-
wana zostałaby do kanału o długości 12 703 m, po czym znów wpadałaby do
koryta Dunajca. Taka różnica w spadku spowodowałaby utworzenie sporego,
sztucznego stopnia w Jazowsku, który następnie zostałby użyty do wykorzy-
stania wody w turbinach produkujących energię elektryczną.

To jeden z czynników decydujących o ilości wytworzonej energii. Dru-
gi zaś, to ilość wody, jaką zdoła się pobrać i skierować do kanału robocze-
go. Według obliczeń przepływów²⁶ na Dunajcu, biorąc pod uwagę warunek
koncesji, wynikało, że do kanału roboczego możnaby skierować maksymalnie
18,5 m³/s. Opierając się na tych samych wyliczeniach – średnią najniższą ilość
wody w kanale roboczym wyznaczono na 10 m³/s, z tym, że byłaby to wartość
osiągana tylko w latach wyjątkowo suchych i to zaledwie przez 25 dni w roku.

Z dalszych kalkulacji spadku użytecznego wynikało, że przy 80-procento-
wej wydajności turbin, możnaby otrzymać na ich wałach 16.470 KM (przy
przepływie 18,5 m³/s) lub 9 620 (przy przepływie 10 m³/s). Wskutek tego, przy
90-procentowej wydajności prądnic, na szynach zbiorczych elektrowni byłoby
w rezultacie 11 530 kW i 6730 kW²⁷.



Plany z prac przy regulacji Dunajca w Jazowsku (1925)

²⁶ K. Górski, *Zakład...*, op. cit., s. 27.

²⁷ Planowano wykonać także retencyjne zbiorniki tatrzańskie w dorzeczu Dunajca w Kościelisku i Witowie. Podniosłoby to wartość przepływu wody w Dunajcu, a tym samym wzrosłaby minimalna moc jazowskiego zakładu z 9600 KM do 11.500 KM – ibidem, s. 35.

Wynik ten byłby możliwy do osiągnięcia przy wykorzystaniu elementów składowych zakładu, a są nimi poniżej wymienione urządzenia²⁸.

Jaz²⁹ na Dunajcu

Miał się składać z dwóch części: stałej i ruchomej oraz części pomocniczych. Część stała – próg murowany – miał być umiejscowiony na skale i przecinać koryto rzeki w poprzek. Próg jazu miał być zabezpieczony u podstawy pokładem drewnianym na żelaznym rusztowaniu. Na część ruchomą składałyby się cztery otwory o 15-metrowej przestrzeni, zamykane zasuwami, które wspierać się miały na kamiennych przyczółkach i filarach. Do opuszczania tych zasuw miały być zainstalowane specjalne urządzenia. W skład części ruchomych wchodziłby również przepust dla tratw, skonstruowany na wzór śluzy komorowej.

Dodatkowo zaprojektowano przepławkę dla ryb, aby mogły one podążyć na tarło w górę rzeki. Dla odprowadzenia osadów sprzed kanałowej śluzy wpustowej miał zostać wykonany spust gruntowy. To również wymagało wykonania specjalnego urządzenia, którego zadaniem byłoby odprowadzanie zagwarantowanej, minimalnej ilości wody (20 m³/s) do właściwego koryta. Ponad jazem planowano zainstalować stalowy, ażurowy pomost, na którym byłyby umiejscowione poruszające się mechanizmy do opuszczania i podnoszenia zasuw jazowych. Udźwig tych wind byłby proporcjonalny do oporu zasuw i planowo wynosiłby dla każdego z dźwigów po 40 ton. Lody byłyby przepuszczane przez jaz za pomocą specjalnie wykonanych w tym celu kłap, które do poruszania się miały mieć zainstalowane osobne windy na pomoście, każda o udźwigu 10 ton. Zasuw i kłapy możnaby było także – w razie potrzeby – opuszczać lub podnosić ręcznie.

Śluza wpustowa

Wlot do kanału roboczego miał być założony prostopadle do kierunku jazu, czyli równoległe do koryta rzeki. Składałby się z progu wlotowego, opatrzonego grubą kratą i stawidłami, poruszanymi z oddzielnego pomostu za pomocą wind o napędzie elektrycznym i – w razie awarii – ręcznym. Próg wlotu leżałby 2 metry poniżej spiętrzonego zwierciadła wody, a powierzchnia przepływu wody ponad progiem mierzyłaby 80 m². Między progiem a właściwym wlotem umieszczony byłby osadnik (zwiężający się lejowato w stronę właściwego wlotu, zabezpieczonego gęstą, drobną kratą) do zatrzymywania piasku i żwiru, które możnaby było odprowadzać na dolną stronę jazu spustem gruntowym.

²⁸ Wymieniono części składowe zakładu, bez wdawania się w szczegóły – ibidem, s. 29–35, APNS, sygn. ZK 184.

²⁹ Według polskiej nomenklatury budowla piętrząca wodę, a nie wyższa niż 15 m, nazywana jest jazem. Budowle o wysokości ponad 15 m to zapory wodne.

Kanał roboczy

Kanał, o długości 12.703 m, składałby się z żelazno-betonowego syfonu, przelew i wypust w Kłodnym w 6 km (o długości 873 m) oraz zbiornika wyrównawczego wraz z przelewem w Obidzy, w 12 km. Po przejściu przez żelazno-betonowy syfon, o średnicy 3,5 m, dzięki któremu przechodziłoby się przez zagłębienie starego koryta Dunajca, kanał roboczy wchodziłby sztolnią w prawy stok doliny. Tutaj, poprzez system pięciu odcinków, woda przechodząc przez okna częściowo tylko zakryte (ostatnie w 5,5 km w Kłodnym) dostawałaby się do nieprzerwanego ciągu sztolni do Obidzy (11,1 km), gdzie uchodzić miała do zbiornika wyrównawczego.

Sztolnia posiadałaby przekrój poprzeczny, ukształtowany jak przy budowie tuneli, o powierzchni mierzącej w świetle około 11 m². Woda miałaby wypełniać ten przekrój do 6/7 wysokości, mierzącej w całości 3,5 m i zająć powierzchnię około 10 m². Spadek sztolni miał wynosić zaledwie 0,6‰. Przy budowie sztolni, na jej każdy metr bieżący, konieczne byłoby wykucie od 14,5 do 16 m³ skały, a na obmurowanie zużycie od 3,52 do 4,94 m³ betonu.

Przelew i spust w Kłodnem służyłby do odprowadzenia nadmiaru wody – gdyby taki wystąpił – z powrotem do Dunajca, spust zaś do ewentualnego opróżnienia sztolni.

W zbiorniku w Obidzy osadzałby się wszelki osad z wody. Następnie woda płynęłaby na turbiny, a w razie nagłego jej braku, cofałaby się, podnosiła i przelewała do potoku Obidzy.

Komora przejściowa

Zadanie komory przejściowej polegać miało na wyrównywaniu różnic w objętości przepływu wody i jej ciśnieniu, wynikających ze zmian zachodzących w ruchu turbin. Komora przejściowa miała być zbudowana z betonu, w formie okrągłego zbiornika o średnicy 12 m i wysokości 19 m. Wyposażona byłaby w kratę – do zatrzymywania zawieszin w wodzie, w zasuwę – do zamykania dopływu do rurociągu, automatyczne kłapy zwrotne – do samoczynnego ich zamykania, uruchamiane z hali maszyn oraz wentyle powietrzne.

W przybudówce do komory przejściowej, łączącej się z nią poza zasuwami i kłapami zwrotnymi w silnym bloku betonowym, ułożone byłyby dwie rury ciśnienia, mające doprowadzić wodę już wprost na łopatki turbin.

Rurociąg ciśnienia

Ształdłaby się z dwóch rur stalowych, każda o średnicy 2,1 m, ułożonych we wzajemnym osiowym odstępnie 3,5 m. Pojedyncze części tych rur, o długości 6 m, łączone byłyby ze sobą za pomocą nitów i ułożone byłyby na siodłach

z lanego żelaza, opartych na silnych, betonowych blokach. Na zmianach spadku rurociąg miał być połączony z blokami za pomocą silnych kotew.

Wzdłuż hali maszynowej, która miała być ustawiona nad korytem Dunajca, biegłoby zakończenie rurociągu ciśnienia, w którym obydwie rury połączone razem, uchodziłyby za pomocą rękawów doprowadzających wodę do poszczególnych turbin.

W zakończeniu rurociągu ciśnienia, umieszczono by również kłapy zwrotne i ułożono by rury do ewentualnego opróżniania go, opatrzone zasuwami. Przy normalnym przepływie (18–50 m³/s) woda w rurociągu ciśnienia poruszać się miała z prędkością 2,67 m/s.

Budynek maszynowy

Mieścić miał halę maszynową, komory rozdzielnic i transformatorów, dalej biura i warsztat do napraw. Budynek ten miał mieć wymiary: 47,7 m długości, 12,7 m szerokości, 8,3 m wysokości.

Jego przybudówka, mieszcząca pomieszczenie rozdzielnic, transformatorów i warsztatu, miała mierzyć: 31 m długości i 9,6 m szerokości.

Projekt przewidywał wykonanie drogi dojazdowej do budynku maszynowego wraz z mostami w Jazowsku (7-przęsłowego) i w Brzynie.

Maszynowe wyposażenie zakładu

W hali maszyn planowano ustawić pięć zespołów maszynowych, z których każdy składać się miał z jednej turbiny systemu Francisa i połączonego z nią generatora, wytwarzającego prąd zmienny. Oprócz nich miały zostać ustawione dwie dynamomaszyny wzbudzające, napędzane osobnymi turbinami, które miały wytwarzać prąd stały. Jedna jednostka każdej kategorii miała pełnić funkcje rezerwową.

Dopływ wody regulowałyby zasuw (metrowej średnicy), sterowane hydraulicznie. Turbiny miały się poruszać z prędkością 500 obrotów na minutę, przy czym byłyby wyposażone w samoczynny czuły regulator sprężynowy i wodny motor pomocniczy. Turbiny przewidziane były na spad 80,83-90,2 m i na ilość 4350-4625 litrów wody na sekundę oraz moc 4250 KM. Turbiny maszyn wzbudzających planowano na 630-720 litrów wody na sekundę, a moc ich wynosić miała 600 KM.

Urządzenie elektryczne powinno składać się z dwóch maszyn wzbudzających, po 400 kW każda. Obydwie byłyby sprzęgnięte z jedną, przeznaczoną do ich napędu turbiną wodną, z połączeniem pozwalającym na zasilenie z osobna wszystkich generatorów. Generatory – pięć sztuk o mocy 3 MW (4250 KM) – produkowałyby prąd zmienny o częstotliwości 50 Hz i napięciu 8000 V nadającym się do bezpośredniego zasilania okolicznych miejscowości. Do dal-

szych przesyłów chciano, za pomocą transformatorów, podnosić to napięcie do wartości 40-50 kV.

Produkcję roczną obliczano na 133 mln koniogodzin, a roczną produkcję na wysokim napięciu (40-50 kV) przewidywano na 91 mln kWh. Były to wartości, które miały być przeznaczone do przesyłu.

Kanał odpływowy

Projektowany był na 127 m długości. Pod budynkiem maszynowym kanał miał być obudowany, zaś poza nim otwarty. Jego dno i skarpy miały być obłożone kamieniami.

Sieć rozdzielcza

Prąd, który zostałby wytworzony w Jazowsku, rozprowadzany byłby poprzez zaprojektowaną sieć energetyczną do: Jazowska, Nowego Sącza, Grybowa, Bobowej, Ciężkowic, Tuchowa, Tarnowa, Wojnicza, Brzeska, Okocimia, Bochni, Wieliczki, Krakowa, Krzeszowic, Sierszy, Jaworzna, Libiąża, Spytkowic (koło Zatora), Wadowic, Myślenic, Tymbarku, Limanowej. Miałyby długość około 350 km. W ważniejszych miejscowościach ustawione zostałyby stacje transformatorów, przekładające wysokie napięcie na napięcie użytkowe.

W okresie międzywojennym

Jak wcześniej wspomiano, projekt budowy nie doszedł do skutku z powodu wybuchu I wojny światowej. Jednak jeszcze przed wojną pojawiły się pierwsze przeszkody, m.in. trudności ekonomiczne. Stagnacja w gospodarce powodowała coraz to mniejsze zapotrzebowanie na energię elektryczną³⁰.

Po wojnie zaczęto tworzyć sieć zakładów przemysłowych w odrodzonej Polsce. Do ich zasilania potrzebne były wydajne elektrownie. Elektrownia Związkowa wraz z gminą miasta Nowego Sącza zawiązała 25 maja 1919 r. komitet założycielski, mający rozpocząć budowę zakładu jazowskiego. Już przed wojną planowano współdziałanie zakładu w Jazowsku z elektrowniami ciepłownikowymi³¹. Pomysł ten powrócił, a za mogące współpracować z Jazowskiem zakłady uznano:

- elektrownię gminy miasta Krakowa o mocy 6 MW,
- elektrownię gminy miasta Tarnowa – 800 kW,
- elektrownię gminy miasta Nowego Sącza – 400 kW,

³⁰ J. Dybiec, *Skarbowość i budownictwo komunalne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. 2, pod red. F. Kiryka i S. Płazy, Kraków 1993, s. 237.

³¹ Rozważano współpracę z projektowaną przez Vereinigte Elektrizitäts A.G. ciepłownikową elektrownią w Sierszy – K. Górski, *Zakład...*, op. cit., s. 35.

- elektrownię gminy miasta Wadowic – 120 kW,
- elektrownię okręgową w Sierszy – 4 MW,
- elektrownię Towarzystwa Akcyjnego „Azot” w Borach – 7 MW,
- elektrownię kopalni soli w Wieliczce – 2,1 MW.

A następnie prywatne:

- fabrykę cementu w Podgórzu – 1 MW,
- browar w Okocimiu – 1 MW,
- rafinerię w Limanowej – 400 kW.

Podawano również przybliżone zestawienie zapotrzebowania na energię elektryczną wzdłuż sieci wysokiego napięcia w kolejnych miejscowościach, m.in. w Nowym Sączu (łącznie z warsztatami kolejowymi i okolicą po Szczawnicę), który potrzebował 2.200.000 kWh. Łącznie zapotrzebowanie wyniosło 128.050.000 kWh. Jazowsko mogłoby dostarczyć 74.700.000 kWh, a więc istniejące i planowane zakłady miałyby do pokrycia 53.350.000 kWh.

Po wojnie dokonano także przeliczenia kosztów budowy zakładu, uwzględniając wzrost cen o około 50%. Za walutę obliczeniową przyjęto franka szwajcarskiego – uznawanego za pieniądź względnie stabilny³². Według tego rejestru koszt budowy zakładu wodno-elektrycznego Szczawnica – Jazowsko, wraz z sieciami wysokiego napięcia wyniósłby 21 mln franków.

W wypadku uruchomienia zakładu należało się spodziewać, że dochód elektrowni (przyjmowano średnią cenę sprzedaży prądu po 6 centymów za 1 kWh) będzie pomniejszony o koszty własne zakładu, na które składałyby się m.in.: obsługa kredytów, administracja, podatki, ubezpieczenia, obsługa maszyn i urządzeń, dozór zakładu jazowskiego i stacji transformatorowych, konserwacja i naprawy poszczególnych podzespołów elektrowni. Koszty funkcjonowania zakładu oszacowano na 2.200.000 franków. Należy dodać, że po wojnie materiały i robocizna podrożały o około 50% w stosunku do cen przedwojennych. Z tego powodu kwoty, które przedstawiono powyżej także należało zwiększyć o 50%, wobec czego wyglądały one następująco:

- I. Koszty budowy: 21.000.000 franków + 50% (10.500.000) = 31.500.000 franków.
- II. Roczne koszty ruchu: 2.200.000 franków + 50% (1.100.000) = 3.300.000 franków.

Starania o pożyczkę na budowę zakładu jazowskiego ze skarbu państwa nie powiodły się, mimo że w 1920 r. rząd został upoważniony uchwałą sejmową do wspomnienia tejże inwestycji nabyciem 51% kapitału akcyjnego.

W tym czasie miała miejsce ciekawa sytuacja. Przedstawiciele firm ze Stanów Zjednoczonych, chcących w korzystny sposób ulokować swoje kapitały, zastanawiali się nad sfinansowaniem budowy kilku elektrowni. Uznawali je oni bowiem za inwestycje, które przy stosunkowo niewielkim nakładzie mogą

³² K. Górski, *Zakład...*, op. cit., s. 48-60.

przynieść wymierne zyski. Amerykanie przedłożyli wnioski, lecz długie pertraktacje z rządem polskim o uzyskanie pozwoleń na budowę nie zakończyły się pomyślnie i niestety Jazowsko nie skorzystało również z tej możliwości³³.

O budowie elektrowni w Jazowsku i Rożnowie, a co za tym idzie elektryfikacji Podhala, dyskutowano jeszcze 25 marca 1927 r. na konferencji, w której uczestniczył wiceminister robót publicznych K. Górski oraz dyrektorzy departamentów tegoż ministerstwa: inż. Prokopowicz, inż. Dudek i inż. Jawornicki³⁴.

W przededniu II wojny światowej i w jej trakcie

Przez krótki okres po Wielkiej Wojnie gospodarka polska radziła sobie dobrze. Później jednak sytuacja zaczęła się pogarszać. Wskutek dodrukowywania banknotów bez pokrycia wzrastała inflacja. Mimo przyłączenia w czerwcu 1922 r. do Polski Górnego Śląska, poprawa sytuacji w przemyśle była odczuwalna tylko przez stosunkowo niedługi czas. Polska gospodarka nie była odizolowana od świata i dlatego już u progu lat trzydziestych uwidocznił się regres wynikający z powiązania polskiej wytwórczości i handlu ze Stanami Zjednoczonymi oraz z krajami europejskimi. Pod koniec lat dwudziestych zachodni inwestorzy poczęli wycofywać z kraju swoje kapitały. Było to dla Polski wielkim ciosem, gdyż połowa spółek akcyjnych należała wówczas do zagranicznych przedsiębiorców. Ten odpływ pieniędzy uderzył w handel i przemysł. Właściciele zakładów zwalniali masowo pracowników. Spadły obroty, a w konsekwencji zaczęło cierpieć również rolnictwo. Wskutek spadku indywidualnych dochodów, spadły także dochody państwa z tytułu podatków – budżet się kurczył, a jego krytyczną sytuację pogłębiała zwiększona ilość zasiłków wypłacanych dla bezrobotnych. Wszystkie te czynniki wpływały niekorzystnie na finanse państwa. Nie trzeba było długo czekać na zawieszenie wielu projektów gospodarczych, a w tym także budowy hydroelektrowni w Jazowsku.

Wydawać by się mogło, że losy tego projektu po wybuchu II wojny światowej został ostatecznie przesądzone na wiele lat. Tymczasem Niemcy opracowali plany rozwoju zajętych ziem, wobec czego poprawie uległa jakość dróg, zwiększyła się sieć kolei, rozwijała się infrastruktura mogąca służyć okupantowi. W roku 1943 została uruchomiona hydroelektrownia w Rożnowie. Powzięto także zamiar wskrzeszenia projektu o wybudowania elektrowni wodnej w Jazowsku.

W okresie od sierpnia 1941 r. do lipca 1944 r. inż. Jerzy Skrzyński prowadził badania na Dunajcu, uwzględniające spiętrzenia w Jazowsku. W cza-

³³ „Podhalański Kurjer Tygodniowy”, 1926, nr 5 z 5 grudnia. Końcem 1926 r. burmistrz Nowego Sącza, dr Roman Sichrowa pisał: „Pod względem rozbudowy czynimy wszystko, aby rozwój miasta [Nowego Sącza] przyspieszyć. I tak: kończą się obecnie pertraktacje z amer. firmą Westinghaus w sprawie budowy elektrowni wodnych nad Dunajcem w Jazowsku i Rożnowie [...]”. – „Głos Podhala” nr 1, 24 X. 1926.

³⁴ „Goniec Podhalański”, nr 14, 28 III.1927.

sie tych analiz Skrzyński wyliczył, że zbiornik miałby pojemność 920 mln m³ przy powierzchni zalewu 2600 ha. Licząc roczne przepływy Dunajca, stwierdził ponadto, że minimum wody potrzebnej do prawidłowego działania zakładu jest zapewnione.

Dalsze obliczenia wykazały, że kubatura muru oporowego, czyli zapory wynosiłaby 1 mln m³ (wysokość zapory miała wynieść 80 m). Argumentem, przemawiającym za budową tego zbiornika, była również ochrona powodziowa. Rezerwa retencyjna miała wynieść 230 mln m³, co w zupełności wystarczało na przechwycenie fali na Dunajcu. Skrzyński, jako pierwszy, zaznaczył w swoim sprawozdaniu, że w razie budowy tej elektrowni ulegną zagładzie wspaniałe sady regionu łackiego. Pisał on:

[...] że wysokie spiętrzenie w Jazowsku zaleje najlepsze grunta w dolinie Dunajca, że przytem zostaną zniszczone tak dobre rozwijające się liczne sady owocowe, przeważnie jabłkowe i śliwkowe, wobec dużych korzyści dla gospodarki wodnej Państwa, nie mogą być brane w rachubę.

W momencie rozpoczęcia studiów przez inż. Skrzyńskiego, latem roku 1941, do współpracy została powołana firma M. Łempicki z Warszawy, celem wykonania wierceń i szurfów (płytkich wykopów poszukiwawczych) dla badań geologicznych.

Roboty trwały bez przerwy do lipca 1944 r., a wiercenia prowadzono niekiedy przez całą dobę. Za ten czas wykonano szurfowanie całego lewobrzeżnego stoku doliny na odcinku I i II osi³⁵ przegrody oraz stoku prawobrzeżnego na odcinku I osi, gdzie pokłady skały nie wychodziły na światło dzienne. Poza tym przecięto szurfem prostopadle do biegu doliny wododział pomiędzy doliną Dunajca a doliną potoku Brzyny, w celu stwierdzenia jakości, biegu i upadku skał.

Na wyższych partiach lewobrzeżnego stoku, na nachylonej ku dolinie terasie dyluwialnej, wykonano około 730 otworów udarowych o ogólnej długości 2908,5 m w celu stwierdzenia głębokości zalegania skał. Wiercenia te dla kontroli uzupełniono całym szeregiem szurfów, położonych na obu skrajach lasu i w samym lesie, usytuowanym pomiędzy dwiema osiami przegrody.

W pierwszej osi wykonano 15 otworów w samej osi i trzy dodatkowe otwory celem stwierdzenia przebiegu czerwonych łupków, które odkryto w III otworze i przy szurfowaniu lewobrzeżnego stoku. W drugiej osi wykonano 14 otworów w samej osi o raz pięć otworów w odległości 30 m od osi w górę rze-

³⁵ Niestety nie udało mi się dotrzeć do planów badań prowadzonych w Jazowsku. Nie posiada ich Archiwum Państwowe, również Regionalny Zarząd Dróg Wodnych w Krakowie nie ma ich w swoim archiwum. Skontaktowałem się z Zespołem Elektrowni Wodnych w Rożnowie, gdyż właśnie tam w czasie wojny znajdowała się siedziba zwierzchniej instancji nad Kierownictwem w Jazowsku. Tam jednak również nie udzielono mi żadnych konkretnych informacji. Świadom jestem tego, iż brak tych planów czyni z poniższego opisu prowadzonych prac badawczych niezwykle suchy wykaz. Brakuje przy tych sprawozdaniach poglądowej mapy, by zorientować się w którym miejscu przebiegały owe osie I, II czy III, jak również w których miejscach prowadzono odwierty (mające numery 1P, 2P *etc.*).

ki dla sprawdzenia interpelacji (zakłóceń) warstw skalnych pomiędzy dwoma osiami. Poza tym wywiercono dodatkowo otwór 20 (XX/II) o głębokości 60,5 m u podnóża lewobrzeżnego stoku, nieco w górę od osi I celem stwierdzenia zalegania zlepieńców. Wszystkie te otwory wiercono w aluwkach udarowo i obrotowo, aparatami systemu Craeliusa z napędem motorowym. Miąższość aluwków wahała się w granicach 3 do 8 m. Kilka z otworów przebadano pod względem przesiąkliwości.

Oś II miała być badana również sposobem geoelektrycznym, jednak specjaliści, którzy mieli przybyć z Berlina wraz z wymaganą aparaturą, mimo kilku wyznaczonych terminów nie przyjechali. Spowodowało to zaniechanie studiowania tej osi.

W tym czasie niemieckie kierownictwo nad badaniami w Jazowsku musiało uznać przeprowadzone rozeznanie nad wyborem miejsca pod zaporę za wystarczające, gdyż w styczniu 1944 r. rozwiązało umowę z firmą M. Łempicki, a wprowadziło do Jazowska niemiecką firmę budowlaną Beton.-u.Mönierbau A. G.

Jednocześnie badano tereny pod eksploatację iłłów, gliny, żwiru i piasku, potrzebnych do budowy. O ilości niezbędnych materiałów świadczyła kubatura zapory z betonu (ok. 1 mln m³) lub z materiału sypkiego (6–8 mln m³). Wiercenia i szurfy wykonano na terenach doliny Dunajca w Podegrodziu, Łęgach, Maszkowicach, Łącku – miejscowościach położonych 3–8 km od przyszłego miejsca budowy zapory. W Łącku zrobiono 78 otworów, a w Maszkowicach 20. Chciano stwierdzić powierzchnię i miąższość zalegania iłłów i glin wodoszczelnych. Do badań pokładów żwirów i piasku na tym terenie nie doszło.

W trakcie tych prac prowadzono również pomiary do wytyczenia alternatywnej drogi ze Starego Sącza do Krościenka, gdyż istniejąca miała zostać zalana na odcinku 23 km (od Jazowska do Krościenka). Brano pod uwagę trzy warianty: przez Obidzę do Szczawnicy, przez Brzynę do Krościenka oraz przez Olszankę. Studia te przeprowadzał inż. Roman Brudnicki.

Pomiarami objętości przepływów wody w przekrojach Dunajca w Czorsztynie, Krościenku i Gołkowicach zajmował się technik L. Abramowicz. Repery³⁶ państwowej niwelacji, znajdujące się na drodze Jazowsko – Krościenko zostały przeniesione powyżej terenu zalewowego; zajął się tym technik pomiarowy L. Ziarnik. Zdjęcia całego terenu zalewowego zbiornika wykonano z samolotu metodą fotogrametryczną. Jednak fotografie te nigdy nie dotarły do kierownictwa w Jazowsku. Wiosną 1944 r. trasowano linię kolejową Stary Sącz – Jazowsko i nakreślono ją na mapie wykonanej w skali 1:25.000. Prac tych nie dokończono.

W okresie zimowym inż. R. Brudnicki i technik L. Ziarnik zajmowali się sprawami gruntowymi (wyciągi z ksiąg i map katastralnych). Prace te prowadzone były pod kierownictwem inż. Jerzego Skrzyńskiego zgodnie z dyrekty-

³⁶ Punkty służące do wykonywania pomiarów i niwelacji terenu, mające znaną wartość wysokości nad poziom morza.

wami Wydziału Wodnego Centralnego Urzędu Technicznego (Technisches Zentralamt) w Krakowie i Urzędu Geologicznego w Krakowie (Amt für Bodenforschung). Z ramienia tego urzędu pracował w Jazowsku stale mgr Kazimierz Guzik, a po jego aresztowaniu jesienią 1942 r. w zastępstwie prace prowadził dr Stanisław Sokołowski, który jednak tylko dojeżdżał na miejsce robót³⁷.

Od jesieni 1943 r. kierownictwo w Jazowsku, przez wzgląd na zaawansowanie studiów budowy, podlegało II Instancji technicznej, a mianowicie Urzędowi Budowy Nowych Zapór w Rożnowie (Talsperrenbauamt). Poza tym badania z Jazowska i ich wyniki konsultowane były z ekspertami niemieckimi z dziedziny geologii inżynierskiej i budowy zapór.

Inż. Skrzyński był zdania, że pomimo trwającej wojny, prace powinny być nadal prowadzone, a nawet zintensyfikowane.

Kiedy Niemcy zaczęli w Polsce tracić grunt pod nogami, przestali także zabiegać o dokończenie powziętych przedsięwzięć. W sierpniu 1944 r. niemieckie władze zwierzchnie rozwiązały Kierownictwo Budowy, kierując personel techniczny Organizacji TODT do Bochni i Tarnowa. Straż dzienną i stróżów nocnych zwolniono. Wszystkie zgromadzone materiały polecono inż. Skrzyńskiemu zdać Organizacji TODT. Mimo to wiele z nich zatrzymał w Jazowsku, pozostając w pobliżu wsi. Przedstawiciele TODT zabrali jedynie to, co leżało na widoku (drewno budulcowe pozostałe z deskowania szurfów w ilości około 40 m³). Od czasu, kiedy teren byłego kierownictwa pozbawiony został ochrony, zdarzały się liczne kradzieże. Rozebrano nawet jeden barak i zabrano z niego całą zawartość. Jednak największych strat w materiale do studiów kierownictwo doznało w momencie ustępowania wojsk niemieckich i wkroczenia Armii Czerwonej. Zniszczono wtedy kilka roczników hydrograficznych, planów i map w skali 1:25.000 z naniesionymi trasami dróg, a co gorsza – wyrzucono wszystkie próbki geologiczne ze skrzynek w magazynie na budowie. Później dopiero udało się pozierać porzucane próbki i złożyć luźnym w magazynie³⁸.

³⁷ Opracowaniem geologii w Jazowsku w ogóle tak za czasów okupacji jak i po wyzwoleniu zajmował się K. Guzik – Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział IV (dalej AP-IV), dokumentacja Okręgowej Dyrekcji Dróg Wodnych w Krakowie, sygn. ODDW Kr 307, p. 311. W Jazowsku Kierownictwo miało baraki, gdzie mieszkała obsługa techniczna i kierownik. Wśród tych zabudowań można wyróżnić było kuchnię, pokój kierownika, pokój środków – kreslarnię do sporządzania planów, pokój techniczny, magazyn podręczny, korytarz oraz piwnicę i strych. Nadto Kierownictwo korzystało z magazynu w dawnej karczynie, gdzie gromadzono skrzynie z próbkami geologicznymi z osi I i II; razem około 300 skrzyń. Znajdowały się tam też próbki wiercenia udarowego i inne w niepotwierdzonej ilości. W czasie zakończenia działalności Kierownictwa pewne sprzęty z wyposażenia baru oddano na przechowanie Stanisławowi Kurzei w Jazowsku, m.in. biurko dębowe wraz z zawartością (materiały kancelaryjne i techniczne, opracowania geologiczne, hydrotechniczne, mapy plany i inne teczki i akta, a także plan warstwowy 1:1000, podklejony, nie znajdujący się w biurku). Część sprzętów i dokumentacji wziął na przechowanie R. Brudnicki, który po odrocie Niemców nie nawiązał kontaktu z Kierownictwem Budowy; L. Ziarnik także przetrzymywał przyrządy pomiarowe. Młynec pomiaru objętości przepływu z kompletnym wyposażeniem oraz materiały dotyczące pomiarów przepływów wody w Czorsztynie, Krościenku i Gołkowicach przechowywał w Krościenku L. Abramowicz. On również nie wznowił później współpracy z Kierownictwem. Depozyt został wzięty w sierpniu 1944 r. i złożony u gospodarza Twardowskiego w Maszkowicach za wodą. Dokładniejszymi informacjami dysponował Józef Gonkiewicz z Maszkowic, były woźny Kierownictwa Budowy. Dwie taśmy pomiarowe przetrzymywał w Łącku T. Sommer, pracownik Kierownictwa. Sam inż. J. Skrzyński przechowywał poza rowerem saldo kasy w wysokości 1052,40 zł.

³⁸ APNS, sygn. Sand 117 (VI 7), p. 3-29 – Sprawozdanie ze studiów nad zbiornikiem na rzece Dunajcu w Jazowsku.

HISTORIA I WSPÓŁCZESNOŚĆ NOWOSĄDECKIEGO MUZEUM

Gdyby Szczęsny Morawski, autor *Sądecczyny*, zrealizował w 1866 r. swoją koncepcję utworzenia w Nowym Sączu muzeum¹, instytucja ta liczyłaby już ponad 140 lat i należałaby do najstarszych tego typu placówek w Polsce. Tamten pomysł, słynnego badacza i miłośnika ziemi sądeckiej, musiał pozostać jedynie niespełnioną ideą, bo przede wszystkim brakowało odpowiedniego lokalu, by móc w nim eksponować „starożytności”, gromadzone w wielu polskich domach. Niemniej ta myśl wpisuje się w bardziej powszechny nurt ogólniejszych zjawisk w XIX w.

Dokumentowanie polskości i gromadzenie pamiątek narodowych nasiliło się w drugiej połowie XIX w., po upadku powstania styczniowego. Odżyły wówczas patriotyczne idee i postulaty, które pojawiały się na początku doby porzoborowej². Podróże krajoznawcze, podejmowane dla poznania zabytków w terenie i ożywiony ruch kolekcjonerski szczególnie nasiliły się w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XIX w.

Pod koniec lat osiemdziesiątych XIX w. miały miejsce w Nowym Sączu wizyty historyków sztuki: Władysława Łuszczkiewicza i Stanisława Tomkowicza wraz ze studentami, zdolnymi młodymi artystami – Stanisławem Wyspiańskim, Józefem Mehofferem i Stefanem Matejką³. Zespół ten dokumentował najstarsze obiekty na Sądecczyźnie, tworząc ich zwięzłe opisy i szkice rysunkowe. Dzięki tej dokumentacji, zachowanej w formie sprawozdań i szkicowników wiadomo dzisiaj, jak wyglądały nieistniejące już w Nowym Sączu zabytki: m.in. pozostałości południowej części kościoła Franciszkanów, wewnątrz synagogi przed zawaleniem się dachu i sklepienia, zewnętrzna ściana ratusza z blendami gotyckimi od północy i z dawną salą obrad (ratusz ten spłonął w pożarze miasta w 1894 r.) oraz inne. Praca W. Łuszczkiewicza i S. Tomkowicza oraz ich uczniów zapewne nie pozostała niezauważona w nowosądeckich kręgach kulturalno-oświatowych. Zainteresowanie przeszłością zaowocowało w 1892 r. inicjatywą miejscowego społeczeństwa wraz z nauczycielami – Jarosławem Opatrnym i Władysławem Mazurem na czele⁴, by stworzyć w Nowym

¹ O koncepcji Szczęsnego Morawskiego przypomnieli m.in. A.B. Krupiński (*Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Przeszłość, dzień dzisiejszy, kierunki rozwoju*, „Zeszyty Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu”, 1987, s. 5) i J. Leśniak (*Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 218).

² M.in. Hugo Kołłątaj wskazywał potrzebę programu badań ludoznawczych, zob. A. Błachowski, *Patriotyczna geneza badań etnograficznych*, [w:] *Zapomniane skarby. Stroje ludowe Polski i Ukrainy w rysunkach* J. Głogowskiego i K.W. Kielesińskiego, Lwów-Toruń 2002.

³ W. Łuszczkiewicz, *Sprawozdania Komisji Historii Sztuki w Polsce*, t. IV, Kraków 1891; *Stanisława Tomkowicza inwentarz zabytków powiatu sądeckiego. Z rękopisów autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie*, Kraków 2007.

⁴ St. Lorentz, *Przewodnik po muzeach i zbiorach w Polsce*, Warszawa 1982, s. 245; H. Blumówna, *Muzeum w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1982, s. 10.

Sączu muzeum, początkowo przy Bibliotece Miejskiej⁵. Zachęcano do gromadzenia pamiątek przeszłości z zamiarem przekazania ich później do muzealnej placówki.

W 1896 r. Józef Wieniawa-Zubrzycki przeznaczył swój dom przy ul. Jagiellońskiej 35 na siedzibę biblioteki i muzeum, by zapewnić pomieszczenia dla cennego księgozbioru po Józefie Szujskim oraz dla składowania i ekspozycjonowania zabytków. Nigdy nie zrealizowano pomysłu zlokalizowania muzeum w tym budynku, a zbiory okazjonalnie pokazywano w różnych miejscach, m.in. w ratuszu nowosądeckim.

Utworzony przy Bibliotece Miejskiej zespół zajmujący się sprawami organizacyjnymi przyszłego muzeum przeszedł (wraz z biblioteką) w 1902 r. pod zarząd Towarzystwa Szkoły Ludowej⁶. Dopiero w 1909 r. Zarząd TSL podjął uchwałę o utworzeniu Muzeum Ziemi Sądeckiej⁷, a jako realizatora tej uchwały wyznaczył Władysława Mazura. Główną przeszkodą dla zrealizowania postanowień uchwały nadal był brak stosownego lokalu. Jednak w rękach prywatnych wciąż gromadzono kolekcje „starożytności” z nadzieją na udostępnienie zbiorów publiczności, gdy tylko znajdzie się odpowiednie do tego celu miejsce.

W kolejnej uchwale z 1910 r.⁸, tym razem Komitetu Grunwaldzkiego powołanego do organizacji obchodów pięćsetnej rocznicy zwycięskiej bitwy, zdecydowano odremontować zamek i przeznaczyć go na pomieszczenia instytucji kulturalno-oświatowych.

W obliczu I wojny światowej odłożono na bok kwestie poszukiwania pomieszczenia dla muzeum. Dopiero po odzyskaniu niepodległości, kiedy w latach dwudziestych XX w. ruszyły prace przy odbudowie nowosądeckiego zamku i pojawiła się możliwość umieszczenia tam zarówno biblioteki, jak i muzeum, powrócono do idei sprzed wojny. W 1924 r. wznowiono akcję zbierania eksponatów, gromadząc je w gabinecie rysunkowym II Gimnazjum⁹. Sprawę utworzenia muzeum nowosądeckiego poruszyła m.in. w 1925 r. Sekcja Towarzystwa Turystycznego „Beskid”. W zapowiedzi posiedzenia w tej sprawie napisano¹⁰:

Na ziemi polskiej rozwijają się i mnożą w większych i mniejszych miastach muzea, w których gromadzone dzieła sztuki i folkloru we wszelkich odmianach itp. są obrazem rozwoju kultury prowincji lub powiatu. I w naszym mieście rozpoczęto na tem polu prace. Przerwała ją wojna. By nie dopuścić do

czu. Zarys historyczny [w:] Sprawozdania i rozprawy, Muzeum Narodowe w Krakowie, Kraków 1952, s.226.

⁵ A. Zaborowski, *Zbiory muzeum w Nowym Sączu*, „Rocznik Sądecki”, t. V, 1962, s. 279.

⁶ Ibidem.

⁷ E. Chwałewik, *Zbiory polskie, archiwa, biblioteki, gabinety, galerie, muzea i inne zbiory pamiątek przeszłości w Ojczyźnie i na Obczyźnie*, t. II, Warszawa 1927, s. 17-18.

⁸ Archiwum Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (dalej: Arch. MNS), sygn.301/5.

⁹ H. Kramarz, *Życie kulturalne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. II pod red. F. Kiryka i S. Plazy, Kraków 1993, s. 447.

¹⁰ Ibidem.

zmarnowania istniejących, choć uszczuplonych zbiorów i rozpocząć planową na tem polu pracę, która nie cierpi zwłoki – odbędzie się dnia 29 marca (niedziela) w sali Rady powiatowej (parter) o godz. 11 Posiedzenie.

Na posiedzeniu powołano Komitet „Muzeum Ziemi Sądeckiej”, postanawiając o tym fakcie zawiadomić Magistrat:

Zawiadamy niniejszym, że z ramienia tutejszego oddziału Tow. Tatrzańskiego został powołany do życia Komitet „Muzeum Ziemi Sądeckiej”, który postanowił powstałą przed wojną instytucję na nowo uruchomić. Na zebraniu odbytem dn. 29 marca 1925 został wybrany Zarząd składający się z Henryka Bukowskiego, prezesa Sądu, Migacza Józefa, nauczyciela, Wojtygi [Józefa], budowniczego, Żytyńskiego [Saturnina], prof. gimnazjum. Zarząd dla rozwinięcia swej działalności potrzebuje koniecznie poparcia moralnego i materialnego. Moralnego przez pamięć i popieranie działalności muzeum – pomoc w uzyskiwaniu zbiorów i zachowaniu istniejących zabytków – w czym ze strony miasta można będzie dużo uczynić – materialnego przez pomoc pieniężną i udzielenie co najważniejsze lokalu – Upraszamy zatem P.T. Magistrat by zechciał udzielić subwencji dla tak pożytecznej instytucji [...] Ponieważ w roku bieżącym ma nastąpić oddanie miastu dawnego zamku, byłaby to zatem nadzwyczaj szczęśliwa okoliczność umożliwiająca pomieszczenie tak muzeum jak i biblioteki Szujskiego – Upraszamy zatem P.T. Magistrat by: 1) Udzielił subwencji tak pożytecznej instytucji 2) Dpomógł w uzyskaniu lokalu. Tembardziej, że w najbliższym czasie zwolnionym zostanie zamek – gdzie instytucja ta znaleźć może dobre pomieszczenie – Ponieważ i biblioteka im. Szujskiego tuła się dotychczas po kątach a stanowi ona prawie że nierozzerwalną całość z zawiązującym się muzeum, wskazaniem by było przeznaczyć na zamku lokale dla obu tych instytucji. Temwięcej, [...] że istnieje uchwała Komitetu Grunwaldzkiego z r. 1910, decydująca o przeznaczaniu zamku na cele pomieszczenia Towarzystw Kulturalno-Oświatowych – [niżej dopisek] 9.II 1926 – wniesiono pismo do Magistratu.

O utworzeniu Komitetu „Muzeum Ziemi Sądeckiej” zawiadomiono też mieszkańców Nowego Sącza, przedstawiając w odezwie zadania przyszłego muzeum oraz zapraszając do współpracy przy realizacji tej szczytnej idei¹¹.

W roku 1927 kwestiami muzealnymi zajęło się Koło Opieki nad Zabytkami, które zaczęło organizować wystawy¹² i spotkania z ludźmi zainteresowanymi sztuką, kulturą i oświatą w Nowym Sączu¹³. Nadal aktualny był apel do lokalnego społeczeństwa w sprawie gromadzenia i przekazywania zabytków do zbiorów muzealnych. Zgodnie z odezwą Muzeum zamierzało zbierać przede wszystkim¹⁴:

¹¹ Arch. MNS, sygn.301/13

¹² Np. wystawa etnograficzna w 1927 r., Arch. MNS, sygn.301/3

¹³ Arch. MNS, sygn. 301/3, 301/4/1, 301/4/2

¹⁴ Arch. MNS, sygn.301/13

1. Pamiątki historyczne z dziejów naszej ziemi jak: starodawne dokumenty, akta urzędowe i prywatne, dzieła sztuki (książki, obrazy, rzeźby), broń, zbroje, przedmioty z otoczenia i życia sławnych naszych ludzi itp. –
2. Wytwory przemysłu domowego i rękodzieł rodzimych jak: naczynia, sprzęty, narzędzia wszelakiego rodzaju, przybory rękodzielnicze, tkaniny i materje domowe, części ubioru ludowego itd. –
3. Rysunki i fotografie zabytków budownictwa religijnego (kościół, cerkwie, kapliczki, figury) i świeckiego (domy mieszkalne, budynki gospodarcze) –
4. Okazy roślin i zwierząt tu żyjących, materiałów geologicznych –
5. Opisy prac, zwyczajów, obrzędów ludowych, zbiory pieśni i melodii wiejskich, opowiadań, baśni, klechd i podań z przeszłości i terażniejszości (jak wspomnienia z wojny światowej, udziału w legionach itd.) –
6. Słownictwo ludowe, terminologię techniczną gospodarstwa wiejskiego, miejskiego oraz rękodzieł.



Kustosz Muzeum Roman Szkaradek i architekt Zygmunta Gawlik w odkrytym podziemnym chodniku łączącym zamek z południową częścią miasta, 1934 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Do mieszkańców Sądecczyzny apelowano też w miejscowej prasie, na bieżąco informowano ich o postępie prac przy tworzeniu placówki muzealnej¹⁵. Głównymi inicjatorami działań w tym czasie byli Roman Szkaradek i Romuald Reguła¹⁶.

Kiedy w 1936 r. zakończył się remont zamku, uporządkowano zbiory i umieszczono je w dwunastu zamkowych salach, czterech na parterze i ośmiu na I piętrze¹⁷. Uroczystego otwarcia Muzeum Ziemi Sądeckiej dokonano 12 sierpnia 1938 r., w piątek o godz. 9.30, w pierwszym dniu Zjazdu Górskiego odbywającego się w Nowym Sączu¹⁸. Zaprezentowano wówczas obiekty w postaci obrazów, rysunków, rzeźb, fotografii, numizmatów, znalezisk z wykopalisk, pamiątek powstańczych i legionowych

¹⁵ Arch. MNS, sygn. 301/15, 301/18, 301/19 („Głos Podhala”).

¹⁶ J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia...*, s. 320.

¹⁷ T. Aleksander, *Życie kulturalne*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, t. III pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, Kraków 1996, s. 169.

¹⁸ Ibidem – podaje, być może za A.B. Krupińskim, (*Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu. Przeszłość, dzień dzisiejszy, kierunki rozwoju*, „Zeszyty Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu”, 1987, s. 7), że pierwszy dzień zjazdu miał miejsce 13 sierpnia 1938 r. (piątek), a piątek tego roku wypadł 12 sierpnia.



Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Otworcie Muzeum Ziemi Sudeckiej
na zamku królewskim w Nowym Sączu
w dniu 12go sierpnia 1938r.

Stoja od prawej strony:

- 1) Gen. Waspryski, minister Spraw Wojsk
prezes Zarządu Ziemi Górskich
- 2) Szkaradek Roman, } katorzyce
kontroler pocztowy } Muzeum Z.S.
- 3) Regenta Romuald } organizacje
profesor gimnaz. } z r. 1926r.

AF/9165 1000

Z teki fotografiki B. Szarnecka

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Wnętrze Muzeum Ziemi Sądeckiej w zamku, 1939 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Wnętrze Muzeum Ziemi Sądeckiej w zamku.
Ekspozycja sztuki sakralnej, 1939 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego
w Nowym Sączu

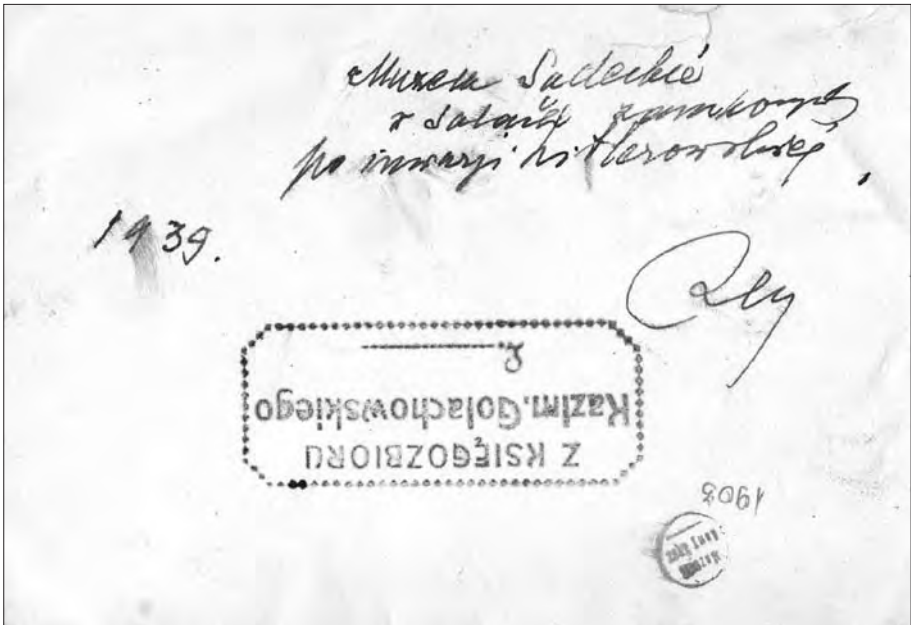
oraz map i przezroczcy, zebranych w pięciu działach: sztuki sakralnej, etnograficznym, sztuki współczesnej, historycznym i krajoznawczym. W tym samym roku odbyła się w muzeum wystawa prac nowosądeckich artystów¹⁹.

Wobec zagrożenia nadciągającej wojny organizatorzy muzeum, już latem 1939 r., ukryli najcenniejsze zbiory w podziemiach ratusza²⁰. 26 sierpnia tego roku podjęto uchwałę o zabezpieczeniu pozostałych obiektów²¹, ale niewiele udało się zrobić przed wkroczeniem okupantów. Władze niemieckie zachęcały Romualda Regułę do opieki nad muzeum, licząc zapewne na pojawienie się w zamku cenniejszych, ukrytych wcześniej przedmio-

¹⁹ K. Golachowski, *Kronika kulturalna*, „Rocznik Sądecki”, t. I, 1939, s. 285; Z. Beiersdorf, B. Krasnowolski, *Urbanistyka i architektura oraz plastyka*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. III, s. 257.

²⁰ T. Aleksander, *Kultura sądecka*, [w:] *Dzieje miasta...*, t. III, Kraków 1996, s. 407 wskazuje na rękopis zachowany w zbiorach Biblioteki Jagiellońskiej (rkps 762/88), w którym jest mowa o ukrywaniu zbiorów muzealnych przez R. Regułę i R. Szkaradka.

²¹ A.B. Krupiński, *Muzeum Okręgowo...*, s. 7.



Zniszczone wnętrze Muzeum Ziemi Sąddeckiej (na drugiej stronie odręczny podpis: Muzeum Sąddeckie w salach zamkowych po inwazji hitlerowskiej w 1939 r., zdjęcie kupione do muzealnych zbiorów archiwalnych od Kazimierza Golachowskiego w 1968 r.)

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

tów. Wobec odmowy R. Reguły kierownikiem placówki został Roman Szkaradek, który nie tylko nie poszerzał zbiorów, ale skutecznie je uszczuplał, wynosząc i ukrywając bardziej wartościowe obiekty²². Ostatecznie okazało się, że najbezpieczniejsze kryjówki mieściły się w domach właścicieli, bo Niemcy zabrali muzealia z ratusza i wywieźli je nie wiadomo dokąd²³. Te, które pozostały w zamku, przepadły podczas wybuchu budowli w styczniu 1945 r.

W latach II wojny światowej muzealia uległy więc rozproszeniu, zaginięciu i zniszczeniu. Niemniej już w lutym 1945 r., po ustąpieniu niemieckiego okupanta, pojawiły się głosy o potrzebie reaktywowania Muzeum Ziemi Sądeckiej²⁴. Pierwsze powojenne pismo Wojewody Krakowskiego w sprawie utworzenia państwowej placówki muzealnej w Nowym Sączu ukazało się 21 kwietnia 1945 r.²⁵ – głównie chodziło wówczas o „zabezpieczenie” dzieł sztuki i księgozbiorów z rozparcelowanych majątków ziemskich. Najwyraźniej niezbyt respektowano to zarządzenie, bo żadne działania w związku z tym nie zostały podjęte. Ponownie do sprawy organizacji muzeum wrócił w 1946 r. Józef E. Dutkiewicz, konserwator zabytków województwa krakowskiego, wyrażając zgodę na utworzenie instytucji i powołując na stanowisko kierownika dr. Stanisława Rachwała²⁶. Siedzibą reaktywowanej placówki, pod nazwą Muzeum Ziemi Sądeckiej, był wtedy budynek dawnego klasztoru Franciszkanów przy ulicy Pijarskiej 21. Odzyskano tylko część przedwojennych zbiorów; rozpoczęto też gromadzenie nowych. Z kolekcji sprzed 1939 r. do dnia dzisiejszego w zbiorach nowosądeckiego muzeum znajdują się następujące eksponaty:

- rzeźba *Matka Boska* – data nabycia 1926, nr inw. 1/S (kw. 674),
- obraz *Matka Boska z Dzieciątkiem* – data nabycia 1930, nr inw. 2/S (kw. 403),
- obraz *Zamek w Niedzicy* – data nabycia 1931, nr inw. 3/S (kw. 487),
- obraz *Portret chłopczyka* – data nabycia 1931, nr inw. 4/S (kw. 488),
- obraz *Portret chłopca* – data nabycia 1931, nr inw. 5/S (kw. 505),
- obraz *Św. Stanisław Szczepanowski* – data nabycia 1932, nr inw. 6/S (kw. 404),
- obraz *Przysięga Kościuszki* – data nabycia 1932, nr inw. 7/S (kw. 466),
- obraz *Przejazd Kościuszki z wojskiem* – data nabycia 1932, nr inw. 8/S (kw. 467),
- obraz *Wśród wojska* – data nabycia 1932, nr inw. 9/S (kw. 485),
- obraz *Odoczynek kosynierów* – data nabycia 1932, nr inw. 10/S (kw. 486),
- obraz *Dzieciątko Jezus* – data nabycia 1934, nr inw. 11/S (kw. 405),
- obraz *Portret legionisty z 1914 r.* – data nabycia 1934, nr inw. 12/S (kw. 506),
- haft *Św. Kunegunda* – data nabycia 1935, nr inw. 13/S (kw. 509),
- ornat czerwony z Pisarzowej – data nabycia 1935, nr inw. 14/S (kw. 515),
- miedzioryt *Kościół w Woli Radziszowskiej* – data nabycia 1935, nr inw. 15/S (kw. 530),

²² T. Aleksander, *Kultura sądecka...*, s. 407.

²³ Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział w Nowym Sączu, *Sandeciana*: R. Reguła, *Historia muzeum Ziemi Sądeckiej*, Sand. II 13.

²⁴ A.B. Krupiński, *Muzeum Okręgowe...*, s. 8.

²⁵ Arch. MNS, sygn. 303/2.

²⁶ Arch. MNS 303/29 – pismo z 10 IX 1946 r.

miedzioryt *Kościół w Sieniawie* – data nabycia 1935, nr inw. 16/S (kw. 531),
rzeźba *Chrystus* – data nabycia 1935, nr inw. 17/S (kw. 675),
rzeźba *Matka Boska* – data nabycia 1935, nr inw. 18/S (kw. 676),
rzeźba *Maria Magdalena* – data nabycia 1935, nr inw. 19/S (kw. 681),
5 pistoletów – data nabycia 1935, nr inw. 20-24/S (kw. 1028-1032),
3 szable – data nabycia 1935, nr inw. 25-27/S (kw. 1033-1035),
klisza drukarska – data nabycia 1936, nr inw. 28/S (kw. 429),
klisza drukarska – data nabycia 1936, nr inw. 29/S (kw. 430),
5 miedziorytów: *Hetmani* – data nabycia 1936, nr.inw. 30-34/S (kw. 827-831),
obraz *Portret Piłsudskiego* – data nabycia 1937, nr inw. 35/S (kw. 456),
obraz *Matka Boska Gidelska* – data nabycia 1938, nr inw. 36/S (kw. 431),
obraz *Hetman Żółkiewski* – data nabycia 1938, nr inw. 37/S (kw. 437),
haft z antependium ołtarza – data nabycia 1938, nr inw. 38/S (kw. 510),
obrazek wykonany tuszem *Św. Kinga* – data nabycia 1938, nr inw. 39/S (kw.532),
obrazek *Św. Kinga i rycerz Piotr z Wojczy* – data nabycia 1938, nr inw. 40/S (kw. 569),
heliograwiura *Św. Kinga* wg J. Matejki – data nabycia 1938, nr inw. 41/S (kw. 577),
rzeźba *Chrystus Frasośliwy* – data nabycia 1936, nr inw. EII /1574/(kw. 672),
kapliczka podegrodzka – data nabycia 1936, nr inw. Mp/EII/3165 (kw. 673),
rzeźba *Chrystus na krzyżu* – data nabycia 1936, nr inw. MP/EII/3196 (kw. 765),
kaftanik – data nabycia 1933, nr inw. 496/E1 (kw. 791),
koszula podegrodzka – data nabycia 1933, nr inw. 608/E1 (kw. 790),
gorset – data nabycia 1932, nr inw. 2707/E1 (kw. 794),
gorset z *Gostwicy* – data nabycia 1936, nr inw. 2727/E1 (kw. 781),
gorset – data nabycia 1936, nr inw. 2732/E1 (kw. 780),
huńka łemkowska – data nabycia 1934, nr inw. 3078/E1 (kw. 770),
kaftan męski – data nabycia 1933, nr inw. 3080/E1 (kw. 774),
gurmana z *Łącka* – data nabycia 1934, nr inw. 3086/E1 (kw. 768),
spodnie „błękitnie” – data nabycia 1934, nr inw. 3515/E1 (kw. 775),
spodnie „błękitnie” – data nabycia 1933, nr inw. 3526/E1 (kw. 773),
gorset – data nabycia 1936, nr inw. 3533/E1 (kw. 779),
zapaska z *Brzeznej* – data nabycia 1933, nr inw. 3552/E1 (kw. 792),
kaftan – data nabycia 1934, nr inw. 3562/E1 (kw. 771),
gunia z *Moszczenicy* – data nabycia 1933, nr inw. 3584/E1 (kw. 769),
kołyska – data nabycia 1938, nr inw. 3727E1 (kw. 434),
haft *Orzeł Biały* – data nabycia 1933, nr inw. MP/H/3151 (kw. 514),
druk kolorowy *Starodawne świętki* – data nabycia 1938, nr inw. MP/H/3207 (kw. 826),
27 monet – data nabycia 1934, nr inw. H/27-53 (kw. 832-857), wśród nich:
– grosze pruskie z czasów *Zygmunta I* (2),
– trojaki koronne (11), trojaki rygskie (2) i półtoraki koronne (12) z czasów *Zygmunta III*,

- 7 monet – data nabycia 1934, H/57-63 (kw. 873-879), wśród nich:
- orty koronne (4) i gdańskie (2) oraz półtorak pruski z czasów Zygmunta III,
- 44 monety – data nabycia 1935, H/64-107 (kw. 880-919), wśród nich:
- szelągi koronne (11) i litewskie (14), ort koronny (1) i krakowski (1) oraz złotówki koronne (3) z czasów Jana Kazimierza,
 - szóstak Augusta II z roku 1702 (1),
 - grosze (3) i trojak koronny (1) Stanisława Augusta Poniatowskiego,
 - 5 groszy Wolnego Miasta Krakowa z 1836 r. (1),
 - monety Królestwa Polskiego o nominałach 1 grosz (2), 3 grosze (3), 5 groszy (1), 10 groszy (1) i 2 złote (1),
- 5 medali – data nabycia 1936, H/108-112 (kw. 920-924), wśród nich:
- Ludwik Węgierski (1) i Władysław Warneńczyk (1) - autor monogramista I.P.H.,
 - Michał Korybut Wiśniowiecki (1) – autor I. Reichel,
 - 300. Rocznica Unii Polski-Litwy-Rusi (1) – autor P. Taszet,
 - Mikołaj Kopernik. W 400. rocznicę urodzin (1) – autor F. Below,
- 4 medale – data nabycia 1935, H/113-116 (kw. 925-928), wśród nich:
- 200. rocznica oswobodzenia Wiednia (1) – b.a.,
 - Wystawa Krajowa Rolnicza i Przemysłowa w Krakowie 1887 (1) – b.a.,
 - Wystawa Krajowa we Lwowie 1884 (1) – autor A. Schindler,
 - Józef Piłsudski (1) – autor Lewandowski,
- 9 medali – data nabycia 1935, H/117-125 (kw. 931-939), wśród nich:
- Polonia Devastata 1915 (1), Oswobodzenie Lwowa 22.06.1915 (1), Legionistom – Ślązakom (1), Rokitna 1915 (1), Legiony Polskie 1914–1915–1916 (1) – autor J. Wysocki,
 - Tadeuszowi Rutowskiemu 1915 (1) – b.a.,
 - Proklamacja Wolnej Niepodległej Polski (1) i 100. rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki 1817–1917 (1) – autor J. Raszka,
 - 100. rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki 1817–1917 (1) – autor K. Laszczka;
- medal – data nabycia 1935, nr inw. H/126 (kw. 1012),
- 100. rocznica śmierci Tadeusza Kościuszki 1817–1917 (1) – autor K. Chodziński,
- 4 medale – data nabycia 1935, nr inw. H/127-130 (kw. 1024-1027), wśród nich:
- Pamięci Bojowników za Wolność i Ojczyznę 1863 (1) – autor J. Raszka 1917,
 - W 100. rocznicę zgonu Jana Henryka Dąbrowskiego (1) – autor J. Wysocki,
 - Ofiarom Rewolucji 1904–1905 (1) – autor W. Gruberski,
 - Plakieta Ks. Biskup W. Bandurski – autor K. Chodziński,
- moneta (destrukt) – data nabycia 1934, nr inw. MP/H/3208 (kw. 858),
- 2 medale (destrukty) – data nabycia 1935, nr inw. MP/H/3211-3212 (kw. 929-930).

Do grudnia 1949 r. Muzeum Ziemi Sądeckiej znajdowało się pod opieką władz miejskich Nowego Sącza. Wówczas całe zbiory muzealne składały się z 2038 eksponatów, a w bibliotece znajdowało się 125 pozycji drukowanych. Wśród muzealiów były m.in. rysunki Jacka Malczewskiego, dokumentujące miejskie zabytki akwarele Józefa Fiedlera (darowane ponownie do muzeum w 1947 r. przez R. Regułę, a przed wojną – przez samego autora), obrazy, rysunki i grafiki Marii Ritter, obrazy Nikifora, lachowskie i góralskie stroje. Wszystko mieściło się w dziesięciu szafach ustawionych w dwóch pomieszczeniach poklasztornych przy ulicy Pijarskiej, a ekspozycje



Ekspozycja etnograficzna

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

czasowe urządzano w trzech lokalach wynajmowanych od Miejskiego Zakładu Wodociągowego. Kiedy 10 grudnia 1949 r. zdecydowano o przejściu nowosądeckiego Muzeum na rzecz Skarbu Państwa, opiekę merytoryczną nad nim powierzono Muzeum Narodowemu w Krakowie, zgodnie z decyzją Naczelnej Dyrekcji Muzeów i Ochrony Zabytków Ministerstwa Kultury i Sztuki²⁷, wydaną na podstawie uchwały Komitetu Ministrów do Spraw Kultury. Takie działania podjęte zostały w związku z zamiarem przekazania do Nowego Sącza zabytków sztuki cerkiewnej o wysokiej klasie artystycznej, które do dziś stanowią trzon nowosądeckiej kolekcji ikon.

Stosunkowo skromne zbiory muzealne znacznie się powiększyły w roku 1950, kiedy dokonano przekazania do Nowego Sącza zabytków sztuki cerkiewnej pochodzących z terenów zachodniej Łemkowszczyzny, przechowywanych od 1947 r. w składnicy muzealnej w Muszynie. Spuścizna kultural-

²⁷ A.B. Krupiński, *Muzeum Okręgowe...*, s. 9.



Stanisław Rachwał – dyrektor Muzeum w latach 1946–1956

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu



Pierwszy z lewej Stanisław Rachwał z gronem współpracowników

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

na Górali Rusińskich – zwanych Łemkami w części zachodniej (Sądeckczyzna, Beskid Niski) i Bojkami w części wschodniej (w Bieszczadach) zgodnie z postanowieniami Konserwatorów Wojewódzkich w Krakowie²⁸ i w Rzeszowie, w większości znalazła się w trzech muzeach południowo-wschodniej Polski: w Nowym Sączu, w Łańcucie i w Sanoku. Przejmowanie i zabezpieczanie wyposażenia cerkwi, zainicjowane przez Hannę Pieńkowską, nastąpiło w konsekwencji akcji „Wisła”, kiedy zabrakło gospodarzy świątyń, a cenne zabytki narażone były na niszczenie lub kradzieże.



Przenosiny Muzeum do Domu Gotyckiego

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

W związku z dużą ilością nowych muzealiów, pojawił się problem ich odpowiedniego magazynowania i eksponowania. Dr Stanisław Rachwał zwrócił się wtedy do Ministerstwa Kultury i Sztuki²⁹ o przydzielenie nowosądeckiej placówce stosownego *locum* – zabytkowego gotyckiego domu przy ul. Lwowskiej 3, zajmowanego dotąd przez kilka mniejszych zakładów: Tanią Kuchnię „Caritas”, piekarnię, masarnię i biura. Wynikiem tych starań było formalne przyznanie przez władze miasta prawa użytkowania obiektu, ale jeszcze w 1956 r. Tania Kuchnia „Caritas” i piekarnia mieściły się nadal w pomieszczeniach „Domu Gotyckiego” – jak powszechnie zaczęto nazywać nową sie-

²⁸ H. Pieńkowska, *Ochrona zabytków i rozwój Muzeum Ziemi Sądeckiej w okresie XXV-lecia Polski Ludowej*, „Rocznik Sądecki” T. X, 1969, s. 11.

²⁹ A.B. Krupiński, *Muzeum Okręgowe...*, s. 10 – pismo z dnia 1 X 1950 r.

dzibę Muzeum Ziemi Sądeckiej. Prace remontowe, służące adaptacji budynku na cele ekspozycyjne i magazynowe, odbywały się w latach 1959–1965, a odpowiedzialnym za ich właściwe prowadzenie był Zbigniew Borowski, kierujący placówką od 1956 do 1966 r.

Kiedy w 1966 r. kierownictwo nowosądeckiego Muzeum objął Tadeusz Szczepanek, miał on do dyspozycji ponad 700 m² powierzchni do stworzenia wystawy stałej, organizowania wystaw czasowych i magazynowania muzealiów. Udało się też wygospodarować pomieszczenia dla kilku działów i dla pracowni konserwatorskiej.

W latach urzędowania Tadeusza Szczepanka (1966–1973) umocniła się idea Konserwator Wojewódzkiej Hanny Pieńkowskiej z początku lat sześćdziesiątych XX w., by utworzyć Sądecki Park Etnograficzny. Pierwotnie „przymierzano się” do terenów pod Starym Sączem, następnie myślano o miejscu w pobliżu zespołu dworsko-parkowego „Aleksandrówka” w Roszkowicach. Ostatecznie do realizacji pomysłu przystąpiono w 1967 r., przeznaczając dla realizacji tego pro-



Wystawa w Muzeum – Tadeusz Szczepanek.

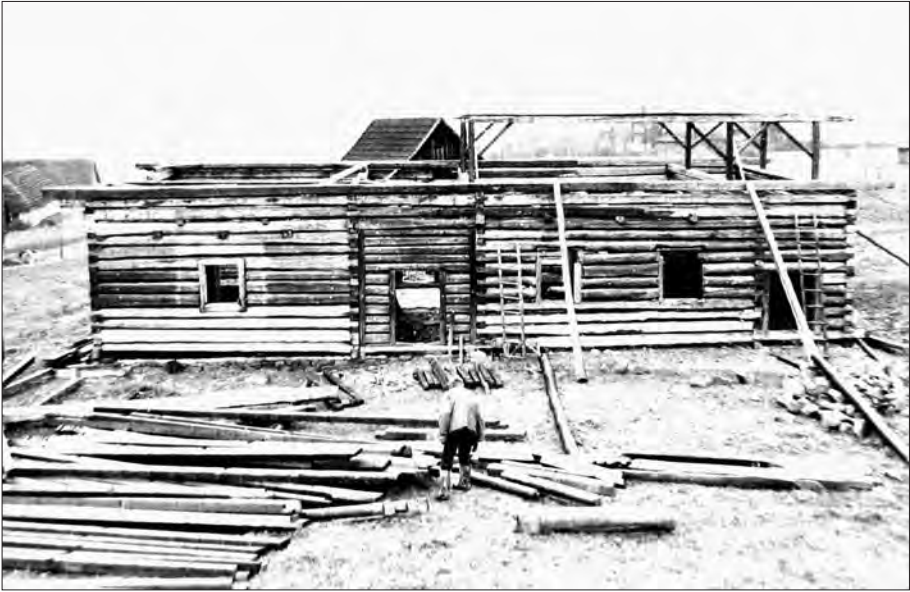
Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

jektu pastwiska gminne wsi Falkowa, obecnie osiedla na wschodnich obrzeżach miasta. Założenia programowe dla nowego oddziału opracował Tadeusz Szczepanek, a plan realizacyjny – architekt Wojciech Szczygieł z Miejskiej Pracowni Urbanistycznej. Na powierzchni ponad 20 hektarów postanowiono zaprezentować budownictwo drewniane grup etnograficznych i etnicznych regionu, przewidziano też postawienie w skansenie

dworu szlacheckiego i zespołu domów małomiasteczkowych – budowę Miasteczka Galicyjskiego, a główne wejście od ulicy Lwowskiej przewidywano od samego początku pojawienia się idei Sądeckiego Parku Etnograficznego³⁰, później zmodyfikowano tę koncepcję poprzez zdecydowanie o dodaniu sektora kolonistów józefińskich. W związku z tą zmianą, dla budowy nowych sektorów SPE potrzebny był dodatkowy teren – pozyskano go za potokiem Łubinką.

Sądecki Park Etnograficzny jako oddział Muzeum udostępniono publiczności w 1975 r. Wówczas można było oglądać 24 obiekty postawione na ponad

³⁰ A.B. Krupiński, *Muzeum Okręgowe...*, s. 10-11. Plan zagospodarowania przestrzennego Sądeckiego Parku Etnograficznego zatwierdzony został przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w dniu 10 grudnia 1968 r.



Montaż chałupy z Zagorzyna, Sąddecki Park Etnograficzny, 1979 r.

Fot. Joanna Gajda

12 hektarach, m.in. zagrody z Gostwicy, Mszalnicy i Wierchomli Wielkiej, kuźnię z Czaczowa, kurnik z Tymbarku oraz cenne polichromie na ścianach dworu z Rdzawy, który jeszcze nie miał wyposażonych wnętrz (wystrój pomieszczeń we dworze pojawił się dopiero w 2004 r.)³¹. Kolejne obiekty typowano zgodnie z założeniami projektowymi skansenu i stopniowo przenoszono je na teren Parku. Równoległe z działaniami na rzecz SPE, po powstaniu województwa nowosądeckiego, kontynuowano też prace rozpoczęte przez innych wykonawców w poprzednich granicach administracyjnych, zmierzające do uruchomienia jeszcze jednego skansenu – Ośrodka Budownictwa Ludowego w Szymbarku z filią w Bartnem – zabytkową, drewnianą cerkwią.



Wieża cerkwi z Czarnego w budowie, Sąddecki Park Etnograficzny, 1994 r.

Fot. Piotr Drożdżik

³¹ Zrealizowany wg scenariusza autorki niniejszego tekstu.

W tym samym roku nowosądecka placówka muzealna awansowała do rangi Muzeum Okręgowego, stając się w nowo powstałym województwie jedną z najważniejszych instytucji kulturalnych. Wytycząc kolejne zadania dla tak ważnej instytucji zwrócono uwagę na brak dużej sali wystawienniczej, która spełniałaby wymogi konserwatorskie stawiane przez partnerów wypożyczających obiekty na wystawy czasowe. Postanowiono wtedy przeznaczyć na potrzeby ekspozycji zmiennych budynek dawnej synagogi, którego gruntowny remont rozpoczęto w 1976 r.

Po 1976 r. do nowosądeckiego Muzeum trafiło sporo obrazów zmarłej artystki Marii Ritter, pojawiła się też propozycja zorganizowania galerii jej dzieł. Siostra Marii – Wanda, przeznaczyła na ten cel dwa pokoje od strony Rynku w rodzinnej kamienicy Ritterów, powierzając organizację wystawy Muzeum Okręgowemu. Pomysł został urzeczywistniony w 1979 r., po śmierci Wandy Ritterówny³².

Kiedy w listopadzie 1980 r. odszedł z Muzeum jego ówczesny dyrektor Alojzy Cabała, funkcjonował oddział główny w „Domu Gotyckim”, Sądecki Park Etnograficzny i Galeria Obrazów Marii Ritter. Dopiero w kwietniu kolejnego roku wybrano nowego dyrektora placówki – Andrzeja B. Krupińskiego. Kontynuował on podjęte wcześniej zadania, dotyczące realizacji oddziałów skansenowskich oraz remontu dawnej synagogi. W październiku 1981 r. w skład Muzeum Okręgowego weszło podegrodzkie Muzeum Lachów Sądeckich im. Zofii i Stanisława Chrzastowskich, w styczniu 1982 r. – szczawnickie Muzeum Pienińskie im. Józefa Szalaya³³, a we wrześniu tegoż roku przeglądem współczesnej sztuki województwa nowosądeckiego Jesienne Spotkania'82 zainaugurowano działalność nowego oddziału – Galerii „Dawna Synagoga”. Niestety, w tym nowym oddziale stwierdzono zbyt dużą wilgotność i dlatego kolejne wystawy zmiennie postanowiono realizować dopiero po opanowaniu sytuacji i zapewnieniu stosownych warunków ekspozycyjnych.

Od 1983 r. dyrektorem placówki był Waław Kawiorski, który w lipcu otworzył drugą wystawę czasową w Galerii „Dawna Synagoga”, poświęconą twórczości Władysława Hasióra i Stanisława Kuskowskiego. Za jego ponad 20-letniego dyrektorowania (1983–2006) otwarto też dla zwiedzających we wrześniu 1987 r. Ośrodek Budownictwa Ludowego w Szymbarku z filią Cerkiew w Bartnem, w latach 1990–1991 urządzono ekspozycję dawnych wnętrz mieszczańskich w dwóch dalszych pokojach „Ritterówki” (ze zmianami i uzupełnieniami w dotychczasowej galerii)³⁴, w 1995 r. oddano do użytku oddział w Krynicy-Zdroju, pod nazwą Muzeum Nikifora – Galeria „Romanówka”. Zainicjowana została również, już w 1993 r., współpraca międzynarodowa z sąsiadami zza południowej granicy.

³² M.T. Maszczak, *Galeria obrazów Marii Ritter i stare wnętrza mieszczańskie*, Nowy Sącz 1999, s. 19.

³³ A.B. Krupiński, *Muzeum Okręgowe...*, s. 13.

³⁴ M.T. Maszczak, *Galeria...*, s.19

W 1999 r., po likwidacji województwa nowosądeckiego, Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu otrzymało status Instytucji Kultury Województwa Małopolskiego. Dzięki finansowym środkom wojewódzkim i dotacjom unijnym zintensyfikowano prace w Sądeckim Parku Etnograficznym – oddano kolejne zagrody i budynki gospodarcze z wyposażeniem, urządzono wnętrza dworu i cerkwi, postawiono kościół z Łososiny Dolnej i szkołę z Nowego Rybia, zrealizowano sektor Niemców Galicyjskich ze zbozem ze Stadel oraz I etap Miasteczka Galicyjskiego, przyjęto plany dla sektora przemysłu wiejskiego. Do skansenów w Nowym Sączu i Szymbarku wprowadzono cykliczne prezentacje folklorystyczno-etnograficzne i imprezy oraz pokazy edukacyjne³⁵.

Samorząd Województwa Małopolskiego zdecydował w 2001 r. o utworzeniu jeszcze jednego oddziału muzealnego o nazwie Zamek w Wiśniczu. Sukcesywnie zaczęto też poszerzać muzealną ofertę wydawniczą, promując oddziały – stopniowo wszędzie pojawiły się przewodniki, informatory i pocztówki.

Kolejny dyrektor (od 2007 r.) Robert Ślusarek, kontynuuje wcześniej przyjęte do realizacji inwestycje – trwa rozbudowa Miasteczka Galicyjskiego, w planie jest realizacja sektora przemysłu wiejskiego oraz nowa siedziba Muzeum Pienińskiego w Szlachtowej koło Szczawnicy (obecnie w nowosądeckim skansenie zrealizowanych jest około 80 obiektów „na wolnym powietrzu”). Muzeum podejmuje nowe inicjatywy, jak organizacja Jarmarku św. Małgorzaty, różnotematyczne konferencje i sympozja z udziałem uznanych naukowców czy szerzej zakrojoną współpracę międzynarodową, polegającą m.in. na wymianie wystaw odbywających się w tym samym czasie w siedzibach partnerów. Prowadzone są też badania archeologiczne na wzgórzu zamkowym, dla których impulsem stała się idea odbudowy siedziby królów i starostów grodowych – prace w terenie i gromadzenie materiałów archiwalnych podjęto z nadzieją, że Muzeum w odbudowanym zamku mogłoby znaleźć siedzibę dla siebie w centrum miasta (obecnie użytkowane w strefie staromiejskiej budynki, mieszczące oddziały muzealne, są własnością parafialną, prywatną oraz gminy żydowskiej w Krakowie).

Dzisiaj zbiory Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu to, poza 99 nieruchomymi obiektami architektonicznymi w skansenie (w tym budynki, tzw. mała architektura oraz ołtarze i inne elementy konstrukcyjne we wnętrzach), także 21.642 muzealia ruchome i 6534 materiały pomocnicze; w inwentarzu biblioteki specjalistycznej znajduje się 17.110 pozycji, w archiwum zakładowym – 26.914 pozycji inwentarzowych (fotografie, pocztówki, plakaty, afisze, negatywy itp.) oraz 13 mb akt zakładowych i 19,5 mb akt naukowych (wg stanu na koniec sierpnia 2009 r.). Instytucja składa się z ośmiu oddziałów i filii.

³⁵ *Edukacja w Muzeum, Materiały z seminarium „Polacy i Słowacy – przygraniczni przyjaciele. Wspólne karpackie dziedzictwo kulturowe” Nowy Sącz, 9-10 grudnia 2002 r.*, Nowy Sącz 2002; na ss. 39-59 teksty na temat działalności edukacyjnej Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu autorstwa A. Bąk, M. Kroh, M. Marcinowskiej i A. Widel.



Dom Gotycki, pocztówka wydana przez „Akropol” w Krakowie, okres międzywojenny

Fot. ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Główną siedzibą jest „Dom Gotycki” ze stałą ekspozycją dawnej sztuki sądeckiej, w tym sztuki cerkiewnej. Oddziały stanowią: Sądecki Park Etnograficzny prezentujący kulturę ludową dawnej Sądeczyny³⁶ wraz z nowym sektorem „niemieckim” i filiami: Miasteczkiem Galicyjskim w budowie oraz Muzeum Lachów Sądeckich im. Zofii i Stanisława Chrzastowskich w Podegrodziu, Galeria „Dawna Synagoga” ze stałą ekspozycją poświęconą historii nowosądeckich Żydów i miejscem na ekspozycje czasowe (od początku podjęcia działalności do końca 2009 r. zorganizowano tu 110 dużych wystaw tematycznych) wraz z filią „Galeria Marii Ritter i Stare Wnętrze Mieszczkańskie”, Muzeum Nikifora – Galeria „Romanówka” w Krynicy-Zdroju oraz Muzeum Pienińskie im. Józefa Szalaya z ekspozycją dotyczącą regionu szczawnickiego (nadal jeszcze mieszczące się w zabytkowej willi „Pałac” w Szczawnicy). W roku 2006 Ośrodek Budownictwa Ludowego z filią Cerkiew w Bartnem zostały włączone w struktury nowo utworzonego muzeum gorlickiego pod nazwą „Dwory Karwacjanów i Gładyszów”, a od początku września 2009 r. Zamek w Wiśniczu podlega Muzeum Ziemi Wiśnickiej, będącemu ośrodkiem kulturalnym gminy w Nowym Wiśniczu.

W nowosądeckim Muzeum funkcjonuje kilka działów i komórek: dział etnograficzny, dział historyczno-archeologiczny, dział sztuki, dział współczesnej sztuki ludowej i nieprofesjonalnej, dział konserwacji budownictwa ludowego, dział edukacyjny, zespół ds. inwestycji, zespół ds. promocji, biblioteka

³⁶ M. Kroh, *Sądecki Park Etnograficzny. Przewodnik*, Nowy Sącz 2003, s. 3.

specjalistyczna, archiwum, pracownia konserwatorska malarstwa sztalugowego i drewna, dział księgowości, dział administracyjno-gospodarczy oraz samodzielne stanowiska głównego inwentaryzatora zbiorów i specjalisty ds. wystaw i imprez kulturalnych. Planowane są zmiany organizacyjne w strukturze Muzeum – m.in. utworzenie działu promocji i działu głównego inwentaryzatora zbiorów oraz nowych stanowisk samodzielnych.

Kilka pokoleń muzealników pracowało na dobrą kondycję Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Oprócz wymienionych już wcześniej i aktualnie pracujących warto przypomnieć Irenę Styczyńską (skarbnicę wiedzy o Sądecczyźnie), Mieczysława Bogaczyka (artystę rzeźbiarza i znawcę okolic), Zygmunta Lewczuka (architekta, długoletniego kierownika Sądeckiego Parku Etnograficznego, a później jego opiekuna w związku z pełnieniem funkcji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków), Mariana Smolenia (długoletniego mistrza brygady konserwatorsko-budowlanej w skansenie), Marię Brylak-Załuską (etnografa, autorkę koncepcji nowosądeckiego skansenu jako „muzeum – wieś”, Magdalenę Kroh (etnografa, znawcę obrzędowości i zwyczajów ludowych), Marię Teresę Maszczak (historyka sztuki ze szczególnym ukierunkowaniem na sztukę cerkiewną), Bogumiłę Sikorę (archeologa, wieloletniego głównego inwentaryzatora zbiorów), Antoniego Kroha (etnografa, świetnego gawędziarza i literata, eksperta od spraw słowackich i czeskich), Elżbietę Długosz (etnografa, specjalistę od spraw żydowskich), Mariana Długosza (etnografa, badacza kultury romskiej, przez kilka lat głównego inwentaryzatora zbiorów), Marzenę Radożycką-Zielińską (historyka sztuki, krótko także głównego inwentaryzatora zbiorów), Jolanę Jarocką-Bieniek (etnografa, kierownika oddziału szczawnickiego), Wandę Kłapkowską (popularyzatora kultury regionu gorlickiego, organizatora OBL w Szymbarku) czy Annę Bąk (polonistkę, kierownika oddziału szymbarskiego).

Dzisiaj wśród muzealników pozostało kilkunastu pracowników z wieloletnim stażem w tej placówce, skład ten uzupełnia młoda kadra. Wszyscy stoją przed wyzwaniem współczesności i trzeba mieć nadzieję, że tym wyzwaniom podołają.

Dawid Golik

TADEUSZ DYMEL „SREBRNY” – BOHATER CZY KONFIDENT?

Ostatnia wojna z całą pewnością pozwoliła na wykształcenie się w Polakach zarówno postaw bohaterskich, pełnych ofiarności i zaangażowania w walkę z najeźdźcą niemieckim i sowieckim, jak i zachowań wprost przeciwnych, konformistycznych wobec zarządzeń władz okupacyjnych, a niekiedy mających znamiona zdrady narodowej. Rzadko zdarzało się, że obie te postawy przypisywano jednej i tej samej osobie, tak jak to miało miejsce w przypadku mieszkającego w Nowym Sączu Tadeusza Dymła.

„Wsypa” grupy Maniaka

Tadeusz Dymel urodził się 14 października 1914 r. w Castrop koło Dortmundu. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości jego rodzina zamieszkała w Nowym Sączu, a on sam został zawodowym podoficerem (kapralem) w szeregach stacjonującego tam 1. pułku strzelców podhalańskich. Brał udział w wojnie obronnej w 1939 r., uniknął niewoli niemieckiej i powrócił do Nowego Sącza. Tam najprawdopodobniej zajmował się handlem, mieszkając u swojego teścia Józefa Skórnoğa przy ul. Ogrodowej 45¹.



Tadeusz Dymel z dzieckiem

Fot. IPN Kraków

¹ IPN Kr 07/1577, Akta sprawy przeciwko Tadeuszowi Dymłowi, k. 19, Arkusz streszczenia z 3 lipca 1947 r. Dymel miał podczas okupacji trudnić się nielegalnym handlem, sprzedając i kupując różne towary również od Niemców.

Na przełomie 1940 i 1941 r. na terenie miasta zaczął rozwijać swoją działalność Związek Walki Zbrojnej, nazywany przez samych jego członków po prostu „organizacją”. ZWZ skupiał wówczas przede wszystkim byłych wojskowych, oficerów i podoficerów, którzy często po ucieczce z obozów jenieckich powracali w swoje rodzinne strony i zasilali konspiracyjne szeregi. Tadeusz Dymel również trafił do jednej z grup sądeckiego Związku Walki Zbrojnej, na której czele stał sierżant Wojska Polskiego – Jan Maniak. Według ustaleń Józefa Bieńka, grupa Maniaka wchodziła w skład dowodzonego przez st. sierż. Stefana Pacha „Grzyba” Rejonu Południe Obwodu ZWZ w Nowym Sączu. Sam Maniak pracując w sądeckiej zbiornicy jaj był jednym z najbardziej aktywnych konspiratorów, prowadził nasłuch radiowy, zbierał informacje od przyjeżdżających chłopów z okolicy². Innym miejscem, w którym zbierali się konspiratorzy z tej grupy była restauracja Tadeusza Kucharskiego przy ul. Kunegundy³.

Pomimo kadrowego charakteru sądeckiej ZWZ gestapo stosunkowo szybko wpadło na trop podziemnej organizacji. Przy pomocy konfidentów i zeznań zatrzymywanych podczas śledztwa żołnierzy ZWZ rozpracowano niemal całą strukturę obwodu, a następnie w marcu 1941 r. przeprowadzono masowe aresztowania. Według samych konspiratorów siatkę osób skupionych wokół sierż. Maniaka zadenuncjować miał właśnie Tadeusz Dymel. Jak zeznała Maria Maniak:

Podczas częstych odwiedzin ze strony Dymła Tadeusza w naszym mieszkaniu mąż mnie wraz z dziećmi wypraszał do następnego pokoju, ponieważ omawiali pewne sprawy w tajemnicy, do której to tajemnicy mąż mnie nie dopuścił. [...] Powyższe tajemnicze konferencje męża wraz z Dymlem odbywały się co drugi dzień w naszym mieszkaniu. W miesiącu marcu 19 [1941] roku w porannych godzinach męża aresztowało gestapo wraz z całym personelem, gdzie mąż był zatrudniony t.j. Małopolski Związek Jajczarski. Po aresztowaniu męża odwiedziny ze strony Dymła uległy natychmiastowej przerwie. [...] Mąż mój będąc w więzieniu zwracał mi co pewien okres brudną bieliznę, pewnego razu zauważyłam na koszuli pismo napisane ręką męża, następujące słowa: Kolega D... szkodzi⁴.

W kolejnych tygodniach śledztwa Jan Maniak ponownie ostrzegał swoją żonę za pomocą korespondencji z więzienia przed „kolegą D.,” którego w oczywisty sposób utożsamiła ona z Dymlem. *Nota bene* Maria Maniak prosiła Dymła o wstawiennictwo w sprawie męża, gdyż ten chwalił się wcześniej swoimi znajomościami wśród Niemców. W rozmowie z nią, stwierdził on jednak, że sprawa jest zbyt poważna, aby mógł jej pomóc⁵.

² J. Bieńek, *Wojskowy Ruch Oporu w Sądeczyźnie. Część III – Placówki*, „Rocznik Sądecki” t. XIV, rok 1973, s. 391-393.

³ IPN Kr 07/1577, *op. cit.*, k. 15, Protokół przesłuchania świadka Genowefy Kucharskiej z [brak daty dziennej] marca 1945 r.

⁴ Ibidem, k. 13, Protokół przesłuchania świadka Marii Maniakowej z [brak daty dziennej] marca 1945 r.

⁵ Ibidem.

Także inne osoby wówczas zatrzymane podejrzewały Tadeusza Dymła o zdradę. Emilia Wójcik, żona aresztowanego podoficera zawodowego 1. p.s.p. Franciszka Wójcika mówiła:

Po dwóch tygodniach [od aresztowania] przybył do mego mieszkania osobnik, którego nie znam, powiedział że przychodzi do mnie z polecenia mego męża, i powiedział do mnie że zdradził do [powinno być: go] najlepszy kolega. [...] Zaznaczam fakt że [powinno być: że] Dymel jako członek tajnej organizacji wojskowej ani razu podczas okupacji niemieckiej nie był aresztowany, a szczególnie podczas aresztowania członków organizacji wojskowej⁶.

To, że Dymel ani razu nie był podczas wojny aresztowany nie musiało być jednak wcale prawdą. Według informacji uzyskanych podczas śledztwa w 1945 r. od Genowefy Kucharskiej późniejszy „Srebrny” miał być zatrzymany przez gestapo na kilka tygodni przed opisanymi wydarzeniami. Zwolniono go jednak po 3 lub 4 dniach. Na pytania znajomych o przyczyny zatrzymania odpowiadał, że ma to związek z koncesją restauracyjną, o którą rzekomo się starał⁷. Być może jednak jego aresztowanie miało związek z rozpracowywaniem ZWZ, a uzyskane na podstawie jego zeznań informacje posłużyły do rozbicia grupy Jana Maniaka. Są to jednak jedynie przypuszczenia, gdyż nie wiemy z całą pewnością czy Dymel współpracował z Niemcami, a tym bardziej czy właśnie wówczas współpracę tę nawiązał. Mimo to warto zaznaczyć, że sam Maniak był przekonany, iż to właśnie Dymel doprowadził do fali aresztowań na terenie Nowego Sącza. Ponadto zanim zginął w Auschwitz w czerwcu 1942 r. zobowiązał każdego kto przeżyje do tego, by ujawnił nazwisko zdrajcy⁸. Według relacji Juliana Kocemby miał on powiedzieć:

Pamiętajcie o tym, że ktokolwiek z was wyjdzie żywy z Obozu, względnie doczekacie się Niepodległej Polski, że całą organizację na terenie powiatu nowosądeckiego wyspał przez gestapo [nikt inny] tylko Dymel Tadeusz, który był tajnym konfidentem na rzecz gestapo, i że powinien ponieść za służoną karę⁹.

⁶ IPN Kr 07/1577, *op. cit.*, k. 18, Protokół przesłuchania świadka Emilii Wójcik z 2 marca 1945 r.

⁷ Ibidem, k. 15, Protokół przesłuchania świadka Genowefy Kucharskiej z [brak daty dziennej] marca 1945 r. Warto w tym miejscu zaznaczyć, że rzeczywiście w 1941 r. Tadeusz Dymel do spółki z Agatą Klostermajer rozpoczął dzierżawę lokalu na terenie Nowego Sącza. Możliwe jest więc, że przesłuchanie przez gestapo rzeczywiście miało taki przebieg jaki relacjonował Dymel i dotyczyło koncesji restauracyjnej (IPN Kr 111/2820, Akta sprawy przeciwko Edwardowi Skórniogowi, k. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego Agaty Klostermajer z 31 sierpnia 1947 r.).

⁸ IPN Kr 18/1185, Akta w sprawie uznania Jana Maniaka za zmarłego.

⁹ IPN Kr 07/1577, *op. cit.*, k. 16-17, Protokół przesłuchania świadka Juliana Kocemby z 2 lipca 1945 r. Fakt wygłoszenia takiej odezwy do współwięźniów przez Jana Maniaka potwierdzają również zeznania aresztowanego wraz z nim Piotra Filipowicza (tamże, k. 11-12, Protokół przesłuchania Piotra Filipowicza z 2 lipca 1945 r.).

Kapral „Srebrny”

Zaraz po marcowej fali aresztowań Tadeusz Dymel nagle zniknął, pojawiając się tylko sporadycznie w kręgu dawnych członków organizacji i ich rodzin. Oczywiście jeśli był konfidentem gestapo, to takie zachowanie było zrozumiałe, gdyż mógł się obawiać dekonspiracji i wyroku śmierci. Z drugiej jednak strony, kiedy założymy jego niewinność, to tym bardziej logicznym wydaje się unikanie spalonych lokali i osób mogących być pod obserwacją Niemców. Nawet jednak w tym okresie notowane były wydarzenia, które pośrednio świadczyły przeciwko Dymlowi. Według cytowanej już Emilii Wójcik odpowiadał on za aresztowanie ukrywającego się przed Niemcami Zenona Szczepka oraz Stanisława Zająca, który przyjechał do Nowego Sącza z Radomia, aby wziąć tam ślub. Jak relacjonowała Emilia Wójcik:

Jako kolega mego męża Zając przyszedł zaprosić mnie na ślub, w trakcie wywiązanej się dyskusji na temat obecnych stosunków na terenie Nowego Sącza pytałam się Zająca kogo prosi na wesele. W trakcie wywiązanej dyskusji usłyszałam nazwisko Dymła, po usłyszeniu tego nazwiska prosiłam Zająca aby był ostrożnym aby nie w dawał się w żadne dyskusje na tematy polityczne z Dymlem. [...] Zając zwrócił się do mnie oburzony jak można go o co posądzać [jest to] rzecz niemożliwa aby Dymel należał do takich ludzi. Jednak stał się fakt że w wigilię starego roku. Zając się ożenił a drugiego stycznia został aresztowany żona jego natychmiast wyjechała z Nowego Sącza¹⁰.

Sprawę współpracy Dymła z okupantem poruszał w swoich wspomnieniach także por. Julian Zubek „Tatar”, otwarcie zaliczając go do grupy niemieckich agentów, których poczynaniami kierował gestapowiec Georg Wiesner¹¹. Co ciekawe jesienią 1943 r. Wiesner zginął w wypadku samochodowym we Frycowej. Niedługo po tym Dymel wyjechał z Nowego Sącza i zamieszkał na stałe w Łącku. Tam związał się z lokalną placówką Batalionów Chłopskich przyjmując pseudonim „Srebrny”. Mógł więc wykorzystać śmierć Wiesnera do zerwania kontaktów z Niemcami, jeśli rzeczywiście takowe istniały.

Wejście Dymła w struktury Batalionów Chłopskich ułatwił najprawdopodobniej inny przedwojenny kapral zawodowy z Nowego Sącza, Mieczysław Ajdukiewicz, który w 1941 r. ożenił się z Anną Skórnóg – przypuszczalnie krewną żony „Srebrnego” Heleny Dymel. Nie wiadomo czy Ajdukiewicz miał kontakt z sądeckim ZWZ przed „wspą” w marcu 1941 r. Jako podoficer mieszkający wówczas w Nowym Sączu musiał wiedzieć, że taka organizacja istnieje, a później, że została rozbita przez Niemców. Sam jednak w swoim życiorysie nie wspomina nic na ten temat, zaznaczając że z konspiracją kontakt

¹⁰ Ibidem, k. 18, Protokół przesłuchania świadka Emilii Wójcik z 2 marca 1945 r.

¹¹ J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera*, Kraków 1988, s. 26, 147.

nawiązał dopiero w marcu 1943 r. i była to grupa BCh z rejonu Nowego Sącza i Łącka, na której czele miał stać wówczas Józef Potaniec „Strumyk”¹². Następnie, już latem 1944 r., Ajdukiewicz wraz z Dymlem zasilili szeregi łąckiej placówki ludowców, która po scaleniu z Armią Krajową przyjęła kryptonim „Zyndram”. Liczyła ona ok. 200 ludzi, a dowodził nią najpierw kpt. Kazimierz Saratowicz „Syrena”, a po jego śmierci 24 września 1944 r. ppor. Władysław Sokulski „Skalica”. Placówka wystawiła także własny oddział partyzancki, którego szefem i jednocześnie zastępcą komendanta „Skalicy” został „Srebrny”. Poszczególnymi plutonami wchodzącymi w skład oddziału dowodzili natomiast: Wiktor Chudoba „Wrzos”, Mieczysław Ajdukiewicz „Ogień” i Stanisław Kurpaska „Sztylet”¹³.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, że zarówno Dymel, jak i Ajdukiewicz zostali na zasadach umowy scaleniowej żołnierzami AK. Nikt nie oponował w tej sprawie, nawet wspomniany wcześniej por. „Tatar”, który przynajmniej częściowo musiał orientować się w obsadzie oddziału „Zyndram”. Tym bardziej to dziwi, że mniej więcej w tym samym czasie w 1944 r. sporządzono listę konfidentów i osób podejrzanych o współpracę z gestapo dla rejonu Nowego Sącza, na której figuruje nazwisko Dymła z adnotacją:

131. Dymel Tadeusz, ur. 14.10.14, zam. ul. Ogrodowa, nast. Bilińskiego 27, obecnie Kołłątaja 29; Kapral zaw. 1 psp podejrzany (Wydra) – W r. 1940 przybył z Piekar ze Śląska. Meld. przybycie jako przemysłowiec, potem kupiec, ostatnio bez zawodu. Parokrotnie karano za pasek. (Sowa) – Niezależnie od poprzed. danych doniósł jeden obecnie z grupy „Łazika” ukrywający się wówczas na Wólkach, że był przez niego śledzony (Mucha) – Prawdopodobieństwo odpraw konfidentów u niego w domu¹⁴.

pozycję wcześniej, pod numerem 130., również z wywiadu poczynionego przez NN „Wydrę”, jako podejrzany o współpracę z okupantem wymieniony został „Ajdukiewicz Mieczysław, ur. 7.8.14”¹⁵.

Zadziwiające jest, że informacje te, zgromadzone jeszcze przed powstaniem oddziału partyzanckiego, w którym Dymel i Ajdukiewicz pełnili bardzo ważne funkcje, nie spowodowały wszczęcia w ich sprawie wewnętrznego śledztwa już po zorganizowaniu placówki „Zyndram”. Być może umowa scale-

¹² IPN Kr 009/6029, Akta tajnego współpracownika ps. „Kuba”, t. 1, k. 27, Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Ajdukiewicza z 3 marca 1951 r. W innym miejscu Ajdukiewicz wspomina, że po zaprzysiężeniu jako żołnierz BCh wszedł w skład grupy dywersyjnej Józefa Krzyżaka „Potoka”, a dopiero później trafił do placówki „Zyndram” w Łącku. Za Dymła rzyćcy miał również inny jego kolega z wojska, działający już wcześniej w ludowej konspiracji, Jan Saska (J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące*, Zakopane 1987, s. 167).

¹³ J. Bieniek, *W kręgu Beskidu i Gorców. Część III Placówki Łącko, Łukowica, Młynne, Laskowa, Mszana Dolna, Niedźwiedź, Tymbark, Ujanowice (Materiały do historii Ruchu Oporu w Ziemi Limanowskiej)*, „Rocznik Sądecki t. XIX”, Nowy Sącz 1988-1990, s. 145-146.

¹⁴ Muzeum Historyczne Miasta Krakowa, Kol. Szczygła, Odpisy materiałów z Wojskowego Instytutu Historycznego w Warszawie, zespół Armia Krajowa III/34/7, Lista konfidentów i podejrzanych o współpracę z Gestapo, Rejon Nowy Sącz, s. 19-20.

¹⁵ Ibidem.

niowa z Batalionami Chłopskimi wypracowana była przez AK drogą tak wielu ustępstw, że wyjaśnienie niejasnych powiązań Dymła i Ajdukiewicza z Niemcami zostało uznane za mało istotne i mogące poczekać.

„Oddział Armii Krajowej «Odwet»”

Stosunkowo niewiele lub prawie nic nie wiadomo o akcjach prowadzonych przez oddział „Zyndram”, kiedy szefem kompanii był kpr. „Srebrny”. W relacjach partyzantów pojawiają się wzmianki o zasadzkach na Niemców i niszczeniu akt gminnych, nie są one jednak datowane i mogą dotyczyć okresu, gdy nie było już Dymła w oddziale¹⁶.

Znane są natomiast bardzo dobrze okoliczności, w których opuścił on szeregi AK. 11 listopada 1944 r. w domu Franciszka Łazarczyka w Kiczni odbyła się z okazji Święta Niepodległości zabawa, w której brali udział kwaterujący tam partyzanci z oddziału Władysława Sokulskiego „Skalicy”. Podczas kolacji pijany Dymel wywołał awanturę i zaczął strzelać, według jednej relacji do obrazu religijnego, według innej do krzyża. Szybko został jednak przez swoich kolegów obezwładniony i z rozkazu „Skalicy” zamknięty w piwnicy, z której jednak udało mu się po wytrzeźwieniu uciec¹⁷. Cała sprawa odbiła się w regionie szerokim echem, docierając nawet w formie meldunku do dowództwa stacjonującego nad Szczawą I batalionu 1. p.s.p. AK¹⁸.

„Srebrny”, obawiając się kary za niestosowne zachowanie, nie wrócił już do oddziału. Nie odnaleziono jak dotąd dokumentów świadczących o tym, że uznano go formalnie za dezertera z placówki „Zyndram”. Wiadomo na przykład, że nadal przebywał na terenie miejscowości wchodzących w skład placówki, utrzymywał także kontakty ze swoimi byłymi podkomendnymi. Po jakimś czasie zorganizował nawet „własny” oddział partyzancki w sile plutonu, który nazwał „Oddziałem Armii Krajowej «Odwet»”, samozwańczo tytułując się porucznikiem. Trudno tak naprawdę powiedzieć, kto z dawnych „zyndramowców” zasilił szeregi „Odvetu”. Na pewno do nowej grupy nie wszedł Ajdukiewicz „Ogień”, który aż do wkroczenia wojsk sowieckich w styczniu 1945 r. był w oddziale „Zyndram”. Pod dowództwem „Srebrnego” znaleźli się natomiast m.in.: Zygmunt Ogarek, Zbigniew Chmura, Witold Młyniec, Wacław Kaleta, Czesław Olszowski *vel* Olszewski oraz szwagier Dymła, Edward Skórnoś¹⁹. Na podstawie dostępnych materiałów można uznać, że „Odwet” skupiał się przede

¹⁶ Jedną z takich akcji było rozbiście magazynów zbożowych w Jaworku przez pluton Mieczysława Ajdukiewicza „Ognia”, które miało mieć miejsce jeszcze przed ucieczką „Srebrnego” z placówki „Zyndram”.

¹⁷ J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące*, op. cit., s. 167; J. Bieniek, *W kręgu Beskidu i Gorców. Część III Placówki Łącko, Łukowica, Młynie, Laskowa, Mszana Dolna, Niedźwiedź, Tymbark, Ujanowice (Materiały do historii Ruchu Oporu w Ziemi Limanowskiej)*, op. cit., s. 147.

¹⁸ Archiwum Państwowe w Krakowie, Zespół dokumentów 1. psp. AK, 1319/O, część 8, Książka meldunków przychodzących do dowództwa I batalionu.

¹⁹ IPN Kr 07/1577, op. cit., k. 10, Protokół przesłuchania świadka Czesława Olszewskiego z 15 marca 1945 r.; J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące*, op. cit., s. 168-169.

wszystkim na zdobywaniu broni oraz informacji wywiadowczych o wojsku niemieckim, które następnie przekazywano partyzantce sowieckiej. Z oddziałem lejtn. Aleksieja Botiana „Aloszy”, wchodzącym w skład „Zjednoczenia Radzieckich Partyzanckich Oddziałów w Polsce” mjr. (późn. ppłk.) Iwana Zołotara kontakt nawiązano już wcześniej, dlatego też Sowietci po 11 listopada 1944 r. nadal myśleli, że „Srebrny” pełni funkcję zastępcy placówki AK.

O akcjach oddziału „Odwet” wiemy bardzo mało. Jeszcze w 1944 r. Dymel wraz z Chmurą i Skórnoziem wykrał 12 karabinów rosyjskich z niemieckiego Sztabu Okopowego przy ul. Długosza w Nowym Sączu²⁰. Mniej więcej w tym samym czasie Olszowski i Ogarek zdobyli plany umocnień niemieckich całego terenu Podkarpacia, które znajdowały się w sztabie sądeckiej Szkoły Minerskiej. Plany te „Srebrny” postanowił przekazać Zołotarowi i „Aloszy” w zamian domagając się broni dla swojego oddziału. Sowietci obiecali mu 2 ciężkie karabiny maszynowe „Maxim”, 2 ręczne karabiny maszynowe oraz inną broń ręczną. Jako zadatek „Srebrny” otrzymał z ich rąk pistolet hiszpański „Astra”. Nie wiadomo jednak czy obiecane uzbrojenie trafiło w końcu do oddziału „Odwet”²¹.

W grudniu 1944 r. w dość zagadkowych okolicznościach został aresztowany przez Niemców Czesław Olszowski. Wszystko zaczęło się od konfidenta niemieckiego, na którego trop wpadli członkowie „Odwetu”, przekazując następnie sprawę Sowietom. Sam Olszowski tak relacjonował to wydarzenie, które w oryginale przedstawia się następująco:

[...] konfident podał tej dziewczynie [łącznie z oddziału „Tatara”] adres i dał jej swoją wizytówkę, nazwisko jego Moniak zam. N. Sącz ul. Szpitalna Nr. 1. Ja i Dymel poszliśmy z tą wizytom do niego gdy weszliśmy do mieszkania Dymel zaraz go wzięł na lufę pistoletu kazując mu rece czynac od siebie, i zapytał czy ma bron, lecz on nie miał, przyznał się zaraz do nas że jest konfidentem ze ma on od władz poleczone zeby nawiązał kontakt z partyzantka polska i przez polska partyzantke [miał] zwalczać sowieckich partyzantow, ze polskim partyzantom beda [Niemcy] pomagali [przez] dostarczanie broni mapy i.t.d. zeby sie starali ujac sowieckich partyzantow, wiec Dymel na to powiedział do tego konfidenta ze mosi sie w [tym] celu porozumiec jeszcze [i] dopiero mu powie za trzy dni następnie udał sie Dymel do grupy sowieckiej partyzantki „Aloszy” i tam im przedstawił całą sprawę [...] powiedzieli zeby im wiecej takich dostarczyć a broni oni tez dostarcza nam, następnie Dymel udał się do tego konfidenta i powiedział mu ze mamy spadochroniarza sowieckiego i zeby isc po niego i po tego spadochroniarza udał sie Dymel z tem konfidentem na [powinno być „do”] partyzantki sowieckiej, w celu zeby go ujeto. [...] Za pare dni Dymel kazał mi przysc do niego naprawic aparat radiowy, [...] poszedłem do Dymła, Dymła

²⁰ IPN Kr 009/6029, *op. cit.*, t. 1, k. 19, Doniesienie informacyjne tajnego współpracownika ps. „N-352” z 20 maja 1950 r.

²¹ Ibidem.

w domu niebyło tylko zona jego i siostra. Ja naprawiałem radio i w tym czasie w skoczylu [nieczytelny fragment] do mieszkania Dymła [Niemcy] i zbili mnie na miejscu następnie zakryli oczy i porpowadzili i między niemi był ten konfident ktorego Dymel odprowadził do partyzantki Sowieckiej, i stamtad zabrano mnie na gestapo, z gestapo do wiezienia, następnie zostałem przewieziony na Montelupi [...]"²².

Wysadzenie Zamku Królewskiego

Nie wiadomo tak naprawdę, w jakich okolicznościach Olszowski znalazł się w rękach Niemców, z których wyzwoliło go dopiero wkroczenie Armii Czerwonej do Krakowa w styczniu 1945 r. Trudno odpowiedzieć na pytanie, dlaczego doprowadzony do obozu „Aloszy” konfident Moniak ponownie znalazł się na wolności. Czy pozyskali go do współpracy sami Sowieci, czy też udało mu się zbiec i mając nieco swobody postanowił zemścić się na osobach, które go wcześniej zdekonspirowały? Dlaczego nie została jednak aresztowana żona i siostra Dymła? Czy może „Srebrny” sam zaaranżował całą sytuację po to, by wprowadzić do sowieckiej grupy niemieckiego agenta. W chwili obecnej nie mamy niestety popartych źródłami odpowiedzi na powyższe pytania. Sam Czesław Olszowski składając zeznania sugerował, że to właśnie Dymel odpowiadał za jego zatrzymanie. Istnieją jednak pewne przesłanki pozwalające przypuszczać, że sam „Srebrny” stał się przypadkową ofiarą gry operacyjnej gestapo, gdyż właśnie w tym czasie, w grudniu 1944 r., ostrzegał on swoich współpracowników z Nowego Sącza o „wsypie”, namawiając ich do wyjazdu z miasta i wywiezienia z mieszkań cenniejszych przedmiotów²³.

Najgłośniejszą sprawą mającą związek z aktywnością oddziału „Odwet” jest niewątpliwie wysadzenie we współpracy z Sowietami Zamku Królewskiego w Nowym Sączu. Była to już kwestia wielokrotnie poruszana przez historyków, ograniczę się więc do podania podstawowych faktów dotyczących tego wydarzenia. 10 stycznia 1945 r. podkomendni Dymła pracujący w pobliżu zamku, Witold Młyniec i Edward Skórnow, dostarczyli mu informacje o tym, że w piwnicach warowni składowane są przez Niemców materiały wybuchowe. „Srebrny” przekazał te dane do sztabu zgrupowania mjr. (późn. ppłk.) Zołotara, gdzie 13 stycznia postanowiono wysadzić te składy. Warto zaznaczyć, że Sowieci dzięki grupie „Srebrnego” doskonale zdawali sobie sprawę z tego, że na terenie zamku zmagazynowane są przede wszystkim bieżące środki waliki w postaci m.in. pięści pancernych, w które miały być wyposażone oddziały niemieckie broniące umocnień na linii Dunajec – Poprad. Uznano, że składy

²² IPN Kr 07/1577, *op. cit.*, k. 10; zastanawiająca jest w tej relacji zbieżność nazwiska rzekomego konfidenta Moniaka z ujętym w marcu 1941 r. sierż. Janem Maniakiem.

²³ IPN Kr 111/2820, Akta sprawy przeciwko Edwardowi Skórnowi, k. 13, Protokół przesłuchania podejrzaney Emilii Dobrowolskiej z 31 sierpnia 1947 r.; jak zeznała Dobrowolska: *Z końcem roku 1944. Dymel przysłał z placówki nieznanego mi osobnika z ostrzeżeniem ażeby wynieść wszystkie lepsze rzeczy i uciekać gdyż jest wyspa. Po ostrzeżeniu uciekłam z domu nocując u znajomych.*

te należy zniszczyć, wysadzając przy okazji bezcenny z punktu widzenia Sądecczyny zabytek. Tak całą akcję opisywał Józef Bieniek:

Przy pomocy min z opóźnionym zapłonem, które Dymlowi przekazał szef ekipy minerskiej u Zołotara, Kostia Picz, Dymel otrzymany rozkaz [wysadzenia magazynu] i miny przekazał Młyncowi i Skórńogowi, im zlecając wykonanie zadania. [...] 16 stycznia, obydwaj chłopcy zatrudnieni akurat przy transporcie owych materiałów na zamek, ułokowali ukradkiem obydwie miny w paczkach donaritu²⁴, które następnie znieśli w podziemie zamku i złożyli w składzie, gdzie znajdowało się około 10 ton dynamitu, donaritu i trotylu oraz spora ilość min. Gdy zakończyli wyładunek, była godzina 14. Zgodnie z układem zapłonowym min, winny one wybuchnąć za trzydzieści kilka godzin. Istotnie wybuch nastąpił dokładnie 39 godzin później – 18 stycznia o godzinie 5,20²⁵.

Warto zaznaczyć, że godząc się na wysadzenie zamku, Dymel zdecydował się jednak ostrzec mieszkających w pobliżu Polaków o przewidywanym wybuchu. Miały to zrobić dwie jego współpracowniczki – Emilia Dobrowolska i Agata Klostermajer²⁶.



Zamek po wysadzeniu

Fot. Henryk Dobrzański

²⁴ Donarit – środek wybuchowy.

²⁵ J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące...*, s. 169.

²⁶ IPN Kr 111/2820, *op. cit.*, k. 13, Protokół przesłuchania podejrzanej Emilii Dobrowolskiej z 31 sierpnia 1947 r.; k. 14, Protokół przesłuchania podejrzanej Agaty Klostermajer z 31 sierpnia 1947 r. Na podstawie powyższych zeznań trudno ocenić, jaki efekt przyniosła akcja ostrzegania mieszkańców Nowego Sącza przed spodziewanym wybuchem, gdyż Dobrowolska odmówiła wykonania polecenia Dymła, natomiast Klostermajer w swojej relacji nie potwierdza jednoznacznie, że kogoś powiadomiła o podminowaniu zamku.

Należy jeszcze raz podkreślić, że zniszczenie Zamku Królewskiego było aktem bardzo lekkomyślnym, świadczącym tylko i wyłącznie o tym, że Sowietom w żaden sposób nie zależało na polskich zabytkach i kulturze. Liczył się efekt militarny – *nota bene* zupełnie niepotrzebny, gdyż i bez wysadzenia zamku Armia Czerwona bez trudu zajęłaby Nowy Sącz. Całkowicie nieprawdziwe są powtarzane przez lata propagandowe tezy o tym, że obiekt ten poświęcono dla uratowania samego miasta oraz zapory rożnowskiej, która miała być przez Niemców rzekomo zaminowana. Jeszcze bardziej fantastycznie brzmi teoria powtarzana współcześnie przez media Federacji Rosyjskiej oraz ppłk. Aleksieja Botiana, mówiąca o tym, że fakt wysadzenia zamku ocalił przed zniszczeniem Kraków. Warto wspomnieć, że czterdzieści lat wcześniej mówiono w podobnym tonie o ratującym Kraków „manewrze Koniewa” oraz o chwalebnej działalności grupy wywiadowczej „Głos” kpt. Jewgienija Bierieznika²⁷.

Zarówno Skórnoń, jak i Młyniec mieli po podłożeniu materiałów wybuchowych wyjechać z Nowego Sącza i jak ustalił Józef Bieniek, znajdowali się wraz z resztą grupy „Srebrnego” na kwaterach we wsi Kicznia. Do zajętego przez Sowietów miasta powrócili dopiero po przejściu frontu 3 lutego 1945 r.²⁸ Najsmutniejsze w całej tej historii jest to, że głównymi inicjatorami, a następnie wykonawcami akcji byli dwaj młodzi Polacy, którzy jak się wydaje nie do końca zdawali sobie sprawę z tego, co naprawdę niszczą. Stąd też odpowiedzialność za to wydarzenie spada przede wszystkim na ich dowódcę, Tadeusza Dymła „Srebrnego”.

„Wyzwolenie”

Na początku lutego 1945 r. w Nowym Sączu zainicjował swoją działalność Powiatowy Urząd Bezpieczeństwa Publicznego, a równoległe z nim funkcjonowały organa NKWD, wspomagane przez zainstalowany w kamienicy przy ul. Matejki 17 sztab zgrupowania mjr. (późn. ppłk.) Zołotara²⁹. Rozpoczęły się aresztowania i represje wymierzone w byłych żołnierzy rozwiązanej 19 stycznia 1945 r. Armii Krajowej. Był to czas dość specyficzny, gdyż na terenie Nowego Sącza w szeregi UB dostało się bardzo wielu żołnierzy BCh, którzy w sposób dość swobodny podchodzili do stawianych im przez komunistów zadań³⁰. Stąd też, aż do maja 1945 r. największe represje dotyczyły podziemie niepodległościowe ze strony Armii Czerwonej. Żołnierzy AK zaciekle tropiono, natomiast członkowie BCh mogli w zasadzie bez przeszkód się ujawnić, obsa-

²⁷ Więcej o propagandowym wymiarze wysadzenia zamku w Nowym Sączu m.in. D. Golik, „Alosza” – partyzant, który ocalił Kraków, „Odkrywcą” nr 1/2008, s. 34-37. O cudownym ocaleniu Krakowa pisali w minionych latach: J. Bierieznik, *Hasło „D.S.”*, Kraków 1977; R. Sławewcki, *Manewr, który ocalił Kraków*, Kraków 1975.

²⁸ J. Bieniek, *Łącko konspiracją kwitnące...*, s. 169.

²⁹ IPN BU 0218/452, Akta osobowe funkcjonariusza Bolesława Czerwińskiego.

³⁰ Chodzi tu o oddział Ludowej Straży Bezpieczeństwa dowodzony przez Wojciecha Janczyka „Kosę”, którego żołnierze w bardzo dużym stopniu obsadzili struktury powiatowe UB i MO.

dzając często posterunki Milicji Obywatelskiej. Tak uczynił m.in. Mieczysław Ajdukiewicz, który w lutym 1945 r. ujawnił się w Powiatowej Komendzie MO w Nowym Sączu i starał się nawet, zaopatrzony w pisemną rekomendację Zołotara, dostać się do wojskowej szkoły oficerskiej. Plan ten jednak się nie powiódł i Ajdukiewicz powrócił do tego, czym zajmował się na początku okupacji niemieckiej, a więc do handlu. Nie pozostawiono go jednak w spokoju i po próbie aresztowania przez NKWD, zaczął się ukrywać. Po jakimś czasie wszedł w skład oddziału „Samoobrony AK” kpr. Jana Wąchały „Łazika”. Ujawnił się i zdał broń dopiero w lipcu 1945 r.³¹

Równoległe ze ściganiem wrogów politycznych rodzima безпеaka w pierwszych miesiącach „wolności” tropiła także konfidentów niemieckich, volksdeutschów i funkcjonariuszy polskiej granatowej policji. To zadanie wychodziło wywodzącym się z ludowców funkcjonariuszom nowosądeckiego UB znacznie lepiej niż walka z tzw. „reakcją”. Tym sposobem 6 marca 1945 r. doszło do aresztowania w Nowym Sączu Tadeusza Dymła, któremu postawiono zarzut współpracy z gestapo i wydania na śmierć 500 Polaków³². Jednak już następnego dnia „Srebrny” został przekazany władzom sowieckim, które najprawdopodobniej wypuściły go na wolność, zapewne ze względu na jego współpracę z Zołotarem i zasługi wywiadowcze z czasów partyzantki. Możliwe także, że zwolniono go już wcześniej, tylko formalnie odnotowując, że trafił w ręce NKWD, gdyż zastępcą kierownika Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Nowym Sączu był wówczas partyzant z oddziału „Aloszy”, por. Szymon Gildeń *vel* Bolesław Czerwiński, który musiał znać „Srebrnego” już od 1944 r.³³ Abstrahując od tego, która z tych teorii jest bliższa prawdy, faktem jest, że Dymel odzyskał wolność i zaczął się na nowo ukrywać, tym razem przed władzą ludową.

Wyjście z aresztu w roku 1945 rozpoczyna najślabiej udokumentowany okres w działalności Dymła, który najprawdopodobniej aż do ogłoszenia amnestii w 1947 r. ukrywał się wśród dawnych współpracowników na terenie Nowego Sącza i Łącka. W 1946 r. na rynku w Łącku spotkała go Emilia Dobrowolska, natomiast wiosną 1947 r. także w okolicy tej miejscowości widziała „Srebrnego” Agata Klostermajer³⁴. Dość zagadkowo na tym tle przedstawia się relacja por. Juliana Zubka, który twierdził po latach, że to właśnie ze względu na Dymła musiał wyjechać z Polski. Pisał on, że uciekł za granicę 18 marca 1946 r.

[...] w obawie utraty życia ze względu na poszukiwania mnie przez znane mi przed wojną kaprala nadterminowego 1 P.S.P. Tadeusza Dymła, który w czasie okupacji był konfidentem gestapo, a który w 1944 r. piastował sta-

³¹ IPN Kr 009/6029, *op. cit.*, t. 1, k. 12, Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Ajdukiewicza z 18 lipca 1945 r., k. 27, Protokół przesłuchania podejrzanego Mieczysława Ajdukiewicza z 3 marca 1947 r.

³² IPN Kr 022/10, Księga aresztu PUBP w Nowym Sączu za rok 1945.

³³ IPN BU 0218/452, Akta osobowe funkcjonariusza Bolesława Czerwińskiego.

³⁴ IPN Kr 111/2820, *op. cit.*, k. 13, Protokół przesłuchania podejrzanego Emilii Dobrowolskiej z 31 sierpnia 1947 r., k. 14, Protokół przesłuchania podejrzanego Agaty Klostermajer z 31 sierpnia 1947 r.

nowisko z-cy dowódcy oddziału B.CH. „Zyndram” działając jako „porucznik Srebrny”³⁵.

Dymel, jak już wspominałem, był podczas wojny uważany przez Zubka za niemieckiego konfidenta i zimą 1944 r. udało mu się uciec dosłownie spod lufy patrolu dowodzonego przez por. „Tatara” na terenie wsi Zarzecze³⁶. Trudno jednak z obecnej perspektywy przypuszczać, że na początku 1946 r. „Srebrny” miał jakąkolwiek możliwość zemsty na Zubku czy też na jego rodzinie. Działal wówczas półlegalnie, nie utrzymywał także żadnych kontaktów z podziemiem niepodległościowym, za pomocą którego mógłby wyrównać prywatne porachunki z „Tatarem”.

Sama postać Zubka rysuje się w tamtym okresie dość tajemniczo, gdyż jako dowódca 9. kompanii 1. psp AK kwaterował do stycznia 1945 r. w bezpośrednim sąsiedztwie oddziałów sowieckich w rejonie Obidzy, był też przez nich zmuszony do zejścia z gór i ujawnienia się nowym władzom. Jak zapisał w relacji dowódca pułku, a jednocześnie inspektor Inspektoratu AK Nowy Sącz mjr Adam Stabrawa „Borowy”:

Bolszewikom udało się jedynie zmusić do zejścia do Nowego Sącza około 50 ludzi z 9 kompanii „Tatara”, którzy w danej chwili znajdowali się w rejonie, gdzie byli zebrani partyzanci sowieccy. Oddział ten został w Nowym Sączu rozbrojony, ludzie puszczeni pod warunkiem nieoddalania się z mieszkań. Większość jednak zaraz się ulotniła, ale „Tatar” został w parę dni później aresztowany. Udało się mu później zbiec³⁷.

Z relacji samego Zubka wiadomo, że w 1945 r. rozpoczął przerwane przed wojną studia na Akademii Wychowania Fizycznego. Wiadomo także, że bezpieka wykorzystywała go do negocjacji z pozostającymi w lesie akowcami, o czym świadczy fakt, że wziął udział m.in. w rozmowach toczonych w mieszkaniu Jana Jodłowskiego w Starym Sączu między przedstawicielami Polskiej Partii Robotniczej i UB, a Stanisławem Frączkiem „Zatorem”, które doprowadziły do ujawnienia się jego oddziału 13 lipca 1945 r.³⁸

W połowie 1946 r. więzienia ponownie zapełniały się „ujawnionymi” akowcami, równocześnie do lasu uciekali także zupełnie nowi ludzie, obawiając się prześladowania i represji. Julian Zubek, jako oficer AK, miał się czego

³⁵ Archiwum Centrum Dokumentacji Czynu Niepodległościowego, Materiały dawnego Zarządu Okręgowego ZBoWiD w Krakowie, sygn. 819, Odpowiedź Juliana Zubka na list otwarty udzielona pisemnie 17 czerwca 1975 r., s. 7.

³⁶ J. Zubek, *Ze wspomnień kuriera...*, s. 163-164.

³⁷ *Inspektorat nowosądecki AK. Relacja mjr. Adama Stabrawy z 15 V 1946 r.*, oprac. G. Mazur, „Wojskowy Przegląd Historyczny” nr 1/1996, s. 136.

³⁸ IPN Kr 110/1430, Akta sprawy przeciwko Stanisławowi Frączkowi i Aleksandrowi Andraszowi, k. 25, Protokół przesłuchania świadka Jana Jodłowskiego z 22 lutego 1947 r. W rozmowach tych brali udział ze strony komunistów sekretarz KP PPR Stanisław Bolanowski i kierownik PUBP w Nowym Sączu Tadeusz Trybus, negocjatorami byli Julian Zubek oraz ks. dziekan Antoni Odziomek i ks. Stefan Dobrzański. Podziemie reprezentował sam Frączek, dla którego gospodarz lokalu, Jan Jodłowski, był teściem.

w ówczesnej Polsce obawiać i prędzej czy później musiał się spodziewać aresztowania, chyba, że zdecydowałby się podjąć współpracę z UB. Takie właśnie powody wyjazdu „Tatara” wydają się być bardziej prawdopodobne, niż groźba ze strony ukrywającego się Dymła.

Ucieczka z sądu

Z zachowanych dokumentów i relacji można przypuszczać, że Tadeusz Dymel przestał się ukrywać dopiero po ogłoszeniu amnestii w 1947 r.³⁹ Mieszkał wraz ze swoją żoną przy ul. Ogrodowej 45a w Nowym Sączu i trudnił się handlem, przypuszczalnie także towarami pochodzącymi z szabru na Ziemiach Odzyskanych. Nadal jednak krążyła wśród niektórych mieszkańców miasta opinia o tym, że był on konfidentem niemieckim, który uniknął kary tylko i wyłącznie ze względu na swoje znajomości z Sowietami. Informacje te dotarły do ówczesnego szefa nowosądeckiego PUBP mjr. Stanisława Wałacha i na jego rozkaz zatrzymano Dymła 18 czerwca 1947 r.⁴⁰. Został on osadzony w areszcie w Nowym Sączu i po kilku dniach, 24 czerwca, wszczęto w jego sprawie śledztwo. Do akt sprawy włączono równocześnie zeznania złożone przez świadków jeszcze w marcu 1945 r., a więc podczas jego pierwszego aresztowania.

Sprawa Dymła miała być rozpatrywana przez Sąd Okręgowy w Nowym Sączu. Obrony podjął się wynajęty przez Helenę Dymel adwokat Karol Sichrawa, który powiadomił ją kiedy „Srebrny” będzie przesłuchiwany. Ona z kolei poinformowała o tym samego Dymła, który zdecydował, że jest to najlepszy moment, żeby podjąć próbę ucieczki. 28 sierpnia 1947 r. konwojowany przez milicjanta Franciszka Kuboszka przybył do budynku sądu, gdzie przeprowadzono wstępne przesłuchanie i postanowiono przedłużyć względem niego areszt tymczasowy. Na korytarzu sądu czekała już Helena Dymel, natomiast w toalecie ukryty był Edward Skórńóg. Po przesłuchaniu „Srebrny” poprosił konwojenta o możliwość skorzystania z toalety, która znajdowała się na pierwszym piętrze budynku. Kuboszek zgodził się i poszedł tam wraz z Dymlem. W toalecie rzucił się na niego Skórńóg, natomiast Helena Dymel stała na korytarzu, obserwując czy nikt nie nadchodzi. Po krótkiej szamotaninie milicjant został obezwładniony, natomiast całej trójce udało się niepostrzeżenie uciec z budynku sądu⁴¹. Stosunkowo szybko zauważono jednak ucieczkę i zarządzono pościg, który zakończył się aresztowaniem ukrywającego się w Biurze Meldunkowym Zarządu Miejskiego Edwarda Skórńóga. Przeprowadzono w jego sprawie dochodzenie i osadzono go w nowosądeckim więzieniu, w któ-

³⁹ Według zeznań Ignacego Oleksego Dymel miał po wojnie wyjechać na tzw. Ziemię Odzyskane, gdzie zajmował się szabrem (IPN Kr 111/2820, *op. cit.*, k. 3, Zapisek o rozpytaniu podejrzanego Ignacego Oleksego z 28 sierpnia 1947 r.).

⁴⁰ IPN Kr 07/1577, *op. cit.*, k. 6, Rozkaz zatrzymania Dymel Tadeusza.

⁴¹ IPN Kr 111/2820, *op. cit.*, k. 22, Sprawozdanie do Nr. Kd. 676/47.

Tawry Szary, dnia 11. 12. 47.

Kochany Edku,

Chęć się dumnie wyjechać, wyjechać z tobą, czy Konrad był w ciebie i czy rozmawiałeś z nim, czy strykiem i jego rodziną, a co ze wstrem, który się nie ma. Młodzi i z tymi nie są, czy dopytałeś stryga i jego rodzinę, czy postawili. Napisać może ci wstrem, a potem ci, Mama teraz przyjechała do Warszawy, nie do wstrem, tylko przyjechała. To bardzo dobry wieści, czy go jeszcze odwiedzić. Poza tym staranny się do wstrem, ale zdaje się że wstrem nie chce. Ale się nie martw, nie traci nadziei. P. Bogu ma być w swojej sprawie. Choćby był teraz choro ogólnie, to ma ogólnie zabójczy. P. Bogu być lepiej ogólnie, ale się nie martw, mieć się tylko i mieć nadzieję jedynie w Panu Bogu, a bydlęca mieć to wymagać przez Boga za to co teraz cierpię.

Cotydnym być wstrem, Tata, Mama, Lewka i Jodzia
Jedni tylko muszą to wstrem ci kochanku.

List pisany przypuszczalnie przez Helenę Dymel do brata Edwarda, gdy ten przebywał w areszcie

Fot. IPN Kraków

rym przebywał ponad miesiąc. Udało mu się jednak uciec w nocy z 16 na 17 października 1947 r.⁴²

Cała trójka po opuszczeniu budynku sądu miała się spotkać w mieszkaniu Całkowej przy ul. Nawojowskiej koło cmentarza. Z uwagi na zatrzymanie Skórnoğa dotarli tam tylko Dymel i jego żona. Po kilku godzinach zmienili kryjówkę na mieszkanie znajomej – Emilii Dobrowolskiej, której jednak nie było w domu. Przyjął ich jej sublokator – Stanisław Tomaszewski. Tam pozostawili rower, w który się w międzyczasie zaopatrzyli i pieszo udali się do Maszkowic, gdzie w domu Józefa Babika ukrywali się przez kolejne trzy miesiące⁴³. W październiku 1947 r. dołączył do nich Skórnoğ.

Przez Babika Dymel nawiązał kontakt z działającym na terenie Beskidów i Podhala oddziałem partyzanckim „Wiarusy”, który wywodził się z 3. kompanii zgrupowania partyzanckiego mjr. Józefa Kurasia „Ognia”. Dowodził nim wówczas Józef Świder „Mściciel”, który zdawał sobie sprawę z tego, że Dymel jako zawodowy żołnierz i tropiony przez bezpiekę antykomunista mógł być cennym wzmocnieniem grupy. Po rozmowach na temat charakteru działalności oddziału oraz sprawdzeniu czy „zbiegowie” nie są czasem agentami UB, zarówno Dymel jak i Skórnoğ weszli w listopadzie lub grudniu 1947 r.

⁴² Ibidem, k. 42, Postanowienie o zawieszeniu postępowania karnego z dnia 5 listopada 1947 r.

⁴³ IPN Kr 07/559, Akta sprawy przeciwko Helenie Dymel, k. 104-105, Wyciąg z zeznań podejrzanej Dymel Heleny z dnia 19 listopada 1948 r.; k. 156, Protokół przesłuchania podejrzanej Heleny Dymel z 24 grudnia 1948 r.



Edward Skórny, Helena Dymel, Tadeusz Dymel w 1948 r.

Fot. IPN Kraków

23. III 48	up. Pł.	50 000
2. IV 48	podziwka	20 000
11. IV 48	dział.	5 000
alchemikowam.		00 000
27. 10. 48.		
30. 10.	dział.	6 000
5. 11.	podziwka	6 500
9. 11.	Wygryz	8 500
		31 000
alchemikowam 12. 11.		00 000
12. 11.	Bukowina	120 000
podziwka -		2 500
30. 11.	Kontry Dąbki	10 000
1. 12. 48	Nasem	5 000

Notatki Dymła na temat działalności partyzanckiej z pierwszej połowy 1948 roku

Fot. IPN Kraków

w skład „Wiarusów”. Dymel przedstawiał się odtąd tak samo jak podczas okupacji, a więc jako porucznik „Srebrny”, natomiast Edward Skórny przyjął pseudonim „Szatan”. Helena Dymel ukrywała się od tego momentu sama, prowadzona na kolejne „meliny” przez „Srebrnego” lub któregoś z członków oddziału. Zdarzało jej się także dołączać do grupy i przebywać wraz z mężem i bratem na leśnych kwaterach pod Turbaczem⁴⁴.

Dymel pomimo tego, że nie działał wcześniej w antykomunistycznej partyzantce od razu stał się jedną z najważniejszych osób w oddziale, tworząc wraz z „Mścicielem”, Dymitrem Zasulskim „Czarnym”⁴⁵ oraz Kajeta-

⁴⁴ Ibidem.

⁴⁵ Personalalia „Czarnego” podają za dokumentami UB, natomiast nie jest wykluczone, że tak naprawdę nazywał się nie Dymitr Zasulski lecz Dymitr Iwenko względnie Ilienka, gdyż właśnie w ten sposób identyfikowały go osoby, które miały z nim bezpośredni kontakt w oddziale.

nem Samborskim „Teściową” jego sztab. Stąd też, kiedy 18 lutego 1948 r. w starciu z Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego zginął Świder, a dwa dni później podczas obrony ziemianki „Wiarusów” nad Harklową śmiertelnie raniono jego zastępcę „Czarnego”, to właśnie „Srebrny” objął dowództwo nad pozostałymi partyzantami. Jego niejasna przeszłość rzutowała jednak na relacje z niektórymi członkami podziemia, co doprowadziło do podziału w oddziale w lipcu 1948 r. Z „Wiarusów” odszedł wówczas Kajetan Samborski, zabierając ze sobą trzech partyzantów i tworząc oddział o kryptonimie „Zorza”, natomiast przy Dymle pozostali: Edward Skórny „Szatan”, Stanisław Ludzia „Harnaś” oraz Mieczysław Łysek „Grandziarz”. W tym składzie dotrwali aż do jesieni 1948 r.⁴⁶

Śmierć „Srebrnego” i rozbitcie oddziału „Wiarusy”

W październiku 1948 r. została ujęta przebywająca wcześniej z oddziałem „Zorza” Bronisława Luschanek (przyrodnia siostra jednego z partyzantów – Zbigniewa Zarębskiego „Kanciarza”). Zeznania Luschanek pomogły UB przejąć archiwum i skrytkę z bronią grupy, ustalono również szereg współpracowników oddziału. Jedną z nich, Zofia Melęcina, wskazała dom w Chabówce, gdzie ukrywała się wcześniej żona „Srebrnego” Helena Dymel. 21 października 1948 r. doszło do oblawy na partyzantów przebywających wówczas w tym domu, podczas której został zastrzelony Tadeusz Dymel, a pozostali dwaj członkowie oddziału zdołali uciec⁴⁷. Wydarzenie to ranny wówczas Stanisław Ludzia „Harnaś” zrelacjonował w następujący sposób funkcjonariuszom UB:

[...] w nocy około godz. 1-szej 23.X.48 r. zastukał ktoś mocno pięścią w okno i krzyknął otwieraj, kobieta szewca wyjrzała oknem i powiedziała, że jest wojsko. My w ten czas udaliśmy się z kuchni do pokoju patrząc przed okna nie widzieliśmy nikogo, więc przeszliśmy do drugiego pokoju, gdzie „Srebrny” otworzył okno i wyskoczył na zewnątrz, za nim «Szatan» a później ja, kiedy wyskakiwałem ja z okna wojsko zaczęło krzyczeć stoj a „Srebrny” z „Szatanem” zerwali się do ucieczki, lecz wojsko oddało serię strzałów i ja w tym czasie dostałem jeden strzał w rękę i od tej pory „Srebrnego” już więcej nie widziałem, ja zacząłem uciekać dalej, gdzie znów dostałem pocisk w lewą nogę w stopę i przewróciłem się, lecz zerwałem się i zacząłem uciekać, lecz znów dostałem pocisk w tą samą nogę nad kolano. Uciekając dalej krzyknąłem na „Szatana” Edek zaczekaj mnie bo ja ranny. „Szatan” zaczął [na] mnie i obaj dalej uciekaliśmy a następnie już dalej nie mogłem uciekać i „Szatan” niósł mnie na plecach aż do wsi Słone Rabka Zdrój⁴⁸.

⁴⁶ D. Golik, *Oddział partyzancki „Wiarusy” – droga przez Ochoćnicę...*, w: *Wokół legendy «Ognia». Opór przeciw zniewoleniu: Polska – Małopolska – Podhale 1945–1956*, red. R. Kowalski, Nowy Targ 2008.

⁴⁷ IPN Kr 06/2, Akta sprawy obiektowej bandy „Wiarusy”, t. 7, k. 159-166, Charakterystyka bandy „Wiarusy”. W innych dokumentach pojawiają się także daty 22 oraz 23 października 1948 r. jako te, w których został zabity „Srebrny”. Wszystko jednak wskazuje na to, że oblawa miała rzeczywiście miejsce w nocy z 20 na 21 października 1948 r.

⁴⁸ IPN Kr 110/3674, Akta sprawy przeciwko Stanisławowi Ludzi i innym, t. 4, k. 618-619, Protokół przesłuchania Stanisława Ludzi z 4 sierpnia 1949 r.



Helena Dymel po zatrzymaniu w 1948 r.

Fot. IPN Kraków

Po śmierci „Srebrnego” oddział „Wiarusy” został zreorganizowany przez najbardziej doświadczonego z pozostałych partyzantów, byłego adiutanta „Ognia”, Stanisława Ludzię „Harnasia”. Kilkuosobowa grupa działała odtąd głównie w Gorcach aż do chwili jej rozbitcia w lipcu 1949 r. Pięciu partyzantów ujęto, natomiast dwóch zlikwidowano podczas fikcyjnego przetrzutu za granicę. Jednym z nich był Edward Skórnoś „Szatan”, który został śmiertelnie postrzelony na dziedzińcu Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie i zmarł w nocy z 16 na 17 lipca 1949 r. w szpitalu⁴⁹.

Nieco inaczej potoczyły się losy żony Dymła, która podczas obławy przebywała w Rabce. Po tym jak dowiedziała się o śmierci męża wyjechała do Krakowa i zamieszkała u swojej znajomej, Karoliny Sadek. Wciąż jednak była poszukiwana listem gończym i podczas przypadkowego wylegitymowania w jednej z krakowskich restauracji została 15 listopada 1948 r. aresztowana przez milicję⁵⁰. Zanim przekazano ją funkcjonariuszom UB chciała popełnić samobójstwo, połykając nad ranem 16 listopada 1948 r. igły krawieckie i agrafkę, które udało jej się zatrzymać podczas rewizji. Więzienni lekarze zdołali ją jednak uratować⁵¹. Po dokładnym przesłuchaniu i ujawnieniu w śledztwie kolejnych osób, które

⁴⁹ T. Gołdyn, *Likwidacja oddziału „Wiarusy” w aktach UB*, w: *Wokół legendy «Ognia»...*, Nowy Targ 2008.

⁵⁰ IPN Kr 07/559, *op. cit.*, k. 156, Protokół przesłuchania Heleny Dymel z 24 grudnia 1948 r.

⁵¹ Ibidem, k. 80, Wynik badań – prześwietlenie płuc i jamy brzusznej Heleny Dymel z 16 listopada 1948 r.; k. 81, Meldunek w sprawie próby samobójczej Heleny Dymel z 16 listopada 1948 r. O determinacji Heleny Dymel niech świadczy fakt, że miała ona ze „Srebrnym” małe dziecko, które w momencie ich ucieczki w sierpniu 1947 r. pozostało najprawdopodobniej pod opieką jej rodziny w Nowym Sączu.

pomagały jej w ukrywaniu się Helena Dymel stanęła przed sądem. 13 kwietnia 1949 r. Wojskowy Sąd Rejonowy w Krakowie skazał ją na 10 lat więzienia⁵².

Na podstawie zeznań żony Dymła został zatrzymany m.in. Mieczysław Ajdukiewicz, który miał dostarczać „Srebrnemu” wiadomości z rejonu Łącka i Nowego Sącza. Spędził w areszcie 6 miesięcy. Skazano także inne osoby – Józefa Babika (ukrywającego Dymłów od sierpnia do listopada 1947 r.) skazano na 5 lat więzienia, natomiast pomagającego im w tym okresie Franciszka Gromalę na 6 lat pozbawienia wolności. Karolina Sadek, u której zatrzymała się w Krakowie Helena Dymel musiała spędzić w areszcie 7 miesięcy⁵³.

„[...] chciałbym kilka spraw wyjaśnić...”

Podczas październikowej oblawy w Chabówce odkryto przy zwłokach Dymła różnego rodzaju notatki, które pozwalały mu ewidencjonować wykonane akcje, zbierać na bieżąco i korygować informacje na temat przeciwnika (UB, MO i KBW), jak również dbać o finanse grupy. Wśród zeszytów i pojedynczych zapisanych kartek znalazły się także fragmenty brudnopisu listu pisanego ręką „Srebrnego”, którego adresatem była prokuratura w Nowym Sączu. Jest to swoista próba rozliczenia się Dymła z jego własną przeszłością, stanowiącą jedyny ślad obrony przed stawianymi mu zarzutami współpracy z Niemcami. Z uwagi na to, że list ten zawiera cenne z punktu widzenia oceny jego osoby informacje, a nigdy nie był publikowany, warto przytoczyć go w całości w brzmieniu oryginalnym.

Panie Prokuratorze

[Tekst skreślony przez T. Dymła]⁵⁴. Z powodu tego że coraz więcej ludzi oskarża mnie o niepopelnione przestępstwa chciałbym kilka spraw wyjaśnić i skierować śledztwo w wiadomych sprawach w kierunku pożądanym, dla dobra sprawy i by ludzie którzy takowe przestępstwa popełnili nie unikali sprawiedliwości zwalając winę na innych a poszkodowani w zacierzeniu nie widzą tego i rozsiewają dalej nie stworzone bujdy.

1/ Ja należałem do org. wojskowej i miałem łączność z Kuchą i Maniakiem a w związku z wywiadem który przeprowadzałem na terenie N. Sącza i Krynicy z pseudo „Staszkiem” wym. nie znam z nazwiska ani gdzie mieszkał nie wiedziałem gdyż spotykałem się w umuwnionym czasie i w miejscach wyznaczonych

2/ Pierwsze aresztowania członków org. podz. były w N [brak słów – przypuszczalnie „Sączu w”] 1940 r. nazwy tej org. nie znam lecz była to sprawa Baru „Hanka” Lasyk – Osow[brak kilku liter] i towarzysze. Aresztowania

⁵² IPN BU 0297/19, Historia bandy reakcyjnego podziemia pod dowództwem Józefa Kurasia ps. „Ogień”, k. 80-81.

⁵³ IPN Kr 111/1590, Akta nadzoru prokuratorskiego w sprawie Sadek Karoliny i towarzyszy, k. 39-41, Wyrok z dnia 17 czerwca 1949 r. w sprawie Karoliny Sadek, Józefa Babika, Franciszka Gromali i Mieczysława Ajdukiewicza.

⁵⁴ „Ze względu na wciąż dochodzące mnie słuchy, że coraz więcej ludzi oskarża mnie o niepopelnione przestępstwa proszę przygotować spis pytań, komplet zapytań w sprawie działalności okupanta niemieckiego”.

3/ W czasie aresztowania d-ctwa org. z Baru „Hanka” m. innymi został aresztowany były kierownik tzw. jajczarni Decowski. Decowski należąc do innej org. wiedział o członkach org. wojsk. jak o 1) Kucha Bronisław 2/ Maniak Jan z których pierwszy był kasjerem a drugi kier. Odbioru. Prócz wym. byli zatrudnieni z nimi członkowie org. których z kolei ja nie znam.

Po aresztowaniu Decowskiego Kucha zwolnił się z pracy obawiając się aresztowania które jednak zaraz nie nastąpiło.

Gestapo po śledztwie przeprowadzonym z członkami org. którzy zostali aresztowani zaczęli śledzić i obserwować inne org. [wyraz skreślony przez T. Dymła]⁵⁹. Do jajczarni został przymusowo przydzielony przez Arbeitsamt niejaki Pach młody chłopak mimo że jajczarnia do pracy nikogo nie zapotrzebowała.

4/ Kucharski Tadeusz właściciel piwiarni na ul. Grodzkiej w N.S. był też d-cą jakiejś grupy z org. wojsk czy należała do nas napewno nie wiem, gdyż Maniak stale miał starcia z wym. i twierdził że Kucharski choruje na manię wielk i że nie chce się podporządkować i.t.p.

W lokalu Kucharskiego [wyrazy skreślone przez T. Dymła]⁶⁰ uczęszczali stale [wyrazy skreślone przez T. Dymła]⁶¹ podofic. zawod [litera skreślona przez T. Dymła]⁶² i P.S.P. Niektórzy z nich jak Garliński, Ticowicz przebywali tam całymi dniami grali w karty i odczytywali komunikaty radiowe otrzymywane [wyrazy skreślone przez T. Dymła]⁶³ od jakiegoś folksdeutscha prawdopodobnie od Micka który przebywał w więzieniu w N. Sączu.

Uczestnicy zebrań nie mieli zaufania i kryli się przed sierż. Tabaczyńskim Aleksandrem na którego twierdzili że jest niepewnym. [...] ⁶⁴.

Niestety nie zachowały się kolejne kartki brudnopisu Dymła, na których najprawdopodobniej odnosił się on bezpośrednio do zarzutów stawianych mu przez sąd. Owe w oryginale cztery zapisane odręcznie ołówkiem strony są właściwie jedynym dokumentem, który świadczyć może o niewinności „Srebrnego”. Oczywiście nie sposób przeciwstawić ich składanym w 1945 r. oświadczeniom świadków oraz więźniów obozów koncentracyjnych, którzy trafili tam w wyniku „wsypy” z 1941 r. Założyć jednak można, że cała sytuacja była bardziej skomplikowana i mniej jednoznaczna niż się to do niedawna wydawało.

Próba podsumowania

Pomimo ujawnienia nowych dokumentów oraz naświetlenia faktów mogących mieć wpływ na poczynania Tadeusza Dymła, kwestia oceny jego osoby w dalszym ciągu pozostaje bardzo trudna. Z całą pewnością cieniem na jego biografii kładzie się okres, w którym zdezerterował z oddziału „Zyndram”, zaczął tytułować się porucznikiem i stworzył niepowiązany z żadną organizacją

⁵⁹ „między”

⁶⁰ „spotykali się”

⁶¹ „byli członkowie W.P.”

⁶² „W.P.”

⁶³ „nie wiem skąd, lecz”

⁶⁴ Notatki Tadeusza Dymła znajdują się wraz z innymi rzeczami osobistymi członków oddziału „Wiarusy” w aktach procesowych z 1949 r. pod sygnaturą IPN Kr 110/3674.

oddział „Odwet”, podszywający się pod Armię Krajową. Także akcje tej grupy oraz współpraca z partyzantką sowiecką, której ukoronowaniem było wysadzenie Zamku Królewskiego w Nowym Sączu, świadczą na niekorzyść „Srebrnego”. Z drugiej jednak strony nie można odmówić jego zasług w działalności antykomunistycznej w latach 1947–1948, najpierw jako zwykłego żołnierza a później dowódcy oddziału „Wiarusy”, kiedy dał się poznać jako człowiek pewny, zdecydowany, a przy tym dobry organizator.

Nie ulega jednak wątpliwości, że najbardziej skomplikowaną sprawą jest kwestia współpracy Tadeusza Dymła z gestapo. Niestety na podstawie dostępnych materiałów nie możemy w sposób jednoznaczny ani potwierdzić tych zarzutów, ani im zaprzeczyć. W marcu 1945 r. aż siedem osób zeznawało przeciwko Dymłowi twierdząc, że był on niemieckim konfidentem⁶⁵. Wersję tę podtrzymywali także inni mieszkańcy Sądeczyny, w tym por. Julian Zubek „Tatar” oraz Stanisław Piętka z Gołkowic, więzień obozów Auschwitz i Dachau⁶⁶. Wydaje się jednak, że wszystkie te zeznania (poza relacją złożoną przez Czesława Olszowskiego) mają swoje źródło w opinii jednej osoby, a mianowicie sierż. Jana Maniaka, który oświadczał wszystkim przetrzymywanym wraz z nim Polakom, że winę za „wspę” ponosi Tadeusz Dymel. Niestety Maniak zginął w Auschwitz i nie mógł już po wojnie wyjaśnić przed sądem na podstawie jakich przesłanek uznał Dymła za konfidenta.

Niewątpliwie na nowe wątki zwraca uwagę cytowany wyżej list Dymła, w którym porusza on szereg faktów związanych z realiami okupacyjnego Nowego Sącza. Analiza tego dokumentu pozwala stwierdzić, że Dymel dość dobrze orientował się jak wyglądała w 1940 i 1941 r. konspiracja na terenie miasta. Miał wówczas kontakt z Janem Maniakiem i Bronisławem Kuchą, jak również z nieznanym mu z imienia i nazwiska „Staszkiem”⁶⁷. Wspomina także o rozbiciu innej organizacji, od której zaczęło się rozpracowywanie przez gestapo tzw. „organizacji wojskowej”. Taką właśnie kolejność faktów potwierdzają opracowania osoby najbardziej zorientowanej w sądeckiej konspiracji, a mianowicie Józefa Bieńka. Pisał on bowiem zarówno o roli Maniaka i rodziny Kuchów w strukturach ZWZ na terenie Nowego Sącza, jak też o rozbiciu przez Niemców działającego równoległe do niego Związku Czynu Zbrojnego, dzięki któremu trafiono na trop „wojskowych”⁶⁸. Istotne jest również to, że

⁶⁵ Według zachowanych akt dochodzenia z 1947 r. byli to: Czesław Olszowski, Piotr Filipowicz, Maria Maniakowa, Józefa Ficowiczowa, Genowefa Kucharska, Julian Kocemba i Emilia Wójcik.

⁶⁶ J. Bienieć, *W kregu Beskidu i Gorców. Część III Placówki Łęcko, Łukowica...*, s. 204.

⁶⁷ O „Staszku”-„Zemście”, nieznanym z imienia i nazwiska oficerze wywiadu Inspektoratu ZWZ, działającym na terenie Krynicy pisze m.in. Józef Bienieć (J. Bienieć, *Wojskowy Ruch Oporu w Sądeczynie. Część III – Placówki...*, s. 454-455).

⁶⁸ J. Bienieć, *Wojskowy ruch oporu w Sądeczynie. Część I. (Materiały do historii sztabów Inspektoratu ZWZ-AK)*, „Rocznik Sądecki” t. 12, Nowy Sącz 1971, s. 316-323. Bienieć pisze również, że to członkowie ZCZ ujawnili podczas śledztwa znane im nazwiska oraz adresy ludzi związanych z ZWZ. Brak należytych środków ostrożności pociągnął za sobą dekonspirację całej struktury, a kolejni zatrzymani ujawniali nieznanne dotąd Niemcom fakty. Bienieć wskazuje także na kluczową rolę, jaką pełnił towarzysząc gestapo podczas poszczególnych aresztowań, były członek podziemia – Władysław Siemek.

sam Bieniek, w czasie okupacji dobrze poinformowany żołnierz AK, stwierdził na podstawie zebranych przez siebie na przestrzeni kilkudziesięciu lat informacji, że Dymel, cytując:

[...] w latach 1940–1941 zachowywał się tak dwuznacznie, że w końcu zaczęto go posądzać o współpracę z Gestapo⁶⁹ jednak ostatecznie [...] zarzuty [jego] kolaboracji nie zostały stwierdzone⁷⁰.

Także postawa części osób związanych z okupacyjną konspiracją na terenie Nowego Sącza względem samego Dymła i jego żony wcale nie świadczy o tym, że podejrzewano go o kontakty z Niemcami. Ciekawe jest to, że „Srebrnego” miał bronić przed nowosądeckim Sądem Okręgowym mecenas Kazimierz Sichrawa, którego ojciec dr Roman Sichrawa pełnił odpowiedzialną funkcję w sztabie inspektoratu nowosądeckiego AK w chwili, kiedy miała miejsce „wspypa” w marcu 1941 r.⁷¹ Helena Dymel była także w doskonałych stosunkach z siostrami Janiną i Józefą Stefaniszyn, łączniczkami inspektoratu, u których przy ul. Ogrodowej 39 mieściła się jedna z konspiracyjnych skrzynek kontaktowych⁷². Józefa Stefaniszyn była po wojnie zatrudniona w kancelarii Sichrawy i to właśnie za jej pośrednictwem Helena Dymel wynajęła dla swojego męża adwokata. Z kolei Janina Stefaniszyn pracowała w 1947 r. w Sądzie Okręgowym i pomogła Dymłowej uzyskać nielegalne widzenie ze „Srebrnym”, wykraść także akta procesowe, z których Helena Dymel wypisała nazwiska osób zeznających przeciwko jej mężowi. Warto zaznaczyć, że Janina Stefaniszyn była ofiarą aresztowań z 1941 r., w wyniku których trafiła do obozu koncentracyjnego, powracając do Nowego Sącza dopiero w 1945 r.⁷³ Należy uznać, że zarówno siostry Stefaniszyn, jak i mecenas Sichrawa wierzyli w niewinność Dymła. Gdyby widzieli w nim konfidenta gestapo, z całą pewnością nie zdecydowaliby się mu pomóc.

* * *

Sprawa oceny postaci Tadeusza Dymła „Srebrnego” jest w dalszym ciągu otwarta i wydaje się, że taka pozostanie aż do chwili odnalezienia dokumentów niemieckich potwierdzających jego agenturalną przeszłość lub też definitywnie jej zaprzeczających. Jest to w ocenie jego osoby kwestia kluczowa. Utworzenie samozwańczego oddziału i pracę na rzecz Sowietów można uznać za poważny błąd, zmazany przynajmniej częściowo działalnością w „Wiarusach”. Współpracę z gestapo i rozbitcie całej struktury nowosądeckiej AK, a w konsekwencji spowodowanie śmierci co najmniej kilkudziesięciu osób, żadne późniejsze zasługi Dymła nie mogłyby przesłonić...

⁶⁹ J. Bieniek, *W kręgu Beskidu i Gorców. Część III Placówki Łącko, Łukowica...*, s. 147.

⁷⁰ Idem, *Łącko konspiracją kwitnące...*, s. 167.

⁷¹ Idem, *Wojskowy ruch oporu w Sądeckim. Część I...*, s. 316.

⁷² Ibidem, s. 316–318.

⁷³ IPN 0126/143, Akta w sprawie Heleny Dymel.

PROBLEMATYKA REGIONALNA W „ALMANACHU SĄDECKIM”. REKONESANS*

Wstęp

Historia czasopiśmiennictwa nowosądeckiego sięga XIX w. Periodyczne pisma lokalne zapoczątkował tutaj pierwszy numer dwutygodnika „Szkolnictwo Ludowe”, wydany 13 stycznia 1891 r. Było to pierwsze i jednocześnie najdłuższe, bo dwadzieścia dwa lata ukazujące się pismo w mieście. Na przestrzeni prawie stu dwudziestu lat przez prasowy rynek sądecki przewinęło się około dwustu tytułów. Odnotować można okresy, kiedy ukazywało się jednocześnie kilka periodyków, np. w roku 1902 cztery dwutygodniki: „Szkolnictwo Ludowe”, „Sądeczanin”, „Głos z Nowego Sącza” i „Gazeta Poczta”¹.

Duże ożywienie w dziedzinie czasopiśmiennictwa obserwujemy w dwudziestoleciu międzywojennym². Wiele inicjatyw miało jednak jedynie efemeryczny charakter (m.in. „Płomień”, „Pionier” i „Dziennik Urzędowy Starostwa i Rady Szkolnej Okręgowej w Nowym Sączu”). Ukazywały się tutaj tygodniki („Goniec Podhalański”, „Podhalański Kurier Tygodniowy”, „Głos Podhala”, „Nowiny Podhalańskie”), dwutygodniki („Nowy Związek Chłopski”, „Polak”), miesięczniki („Robotnik”, „Złoty Róg”, „Watra Podhala”), a od czerwca 1939 r. „Rocznik Sądecki”. Dysponowało też miasto pismami mniejszości narodowych: „Łemko” (od lutego 1934, dwutygodnik w języku łemkowskim), „Sandzer Zajtung” (od 1934, wydawca Aguda, skrajnie prawicowa partia żydowska). Niezależnie od zmian na tym rynku, spowodowanych głównie trudnościami finansowymi nigdy Nowy Sącz nie pozostał w tym czasie bez regionalnego czasopisma, a były okresy jak rok 1938, kiedy ukazywały się równocześnie aż trzy („Głos Podhala”, „Nowiny Podhalańskie”, „Podhalańska Prawda”).

Pierwszym pismem, które ukazało się w Nowym Sączu po drugiej wojnie światowej był „Dziennik Ziemi Sądeckiej” (8 lutego 1945 r.), wydawany przez Wydział Informacji i Propagandy Starostwa Powiatowego, przekształcony 2 marca w „Biuletyn Informacyjny Ziemi Sądeckiej”. W latach 1954–1957 ukazywały się „Wiadomości Sądeckie” (później „Wiadomości Sądecko-Limanowskie”), dwutygodnik powiatowy, organ PRN, KP PZPR, KP FJN. Później rolę prasy regionalnej przejęły dzienniki krakowskie, które uruchomiały oddziały

* Tekst ten został wygłoszony jako referat na konferencji naukowej pt. *Media lokalne: przeszłość, współczesność, przyszłość* 21 listopada 2009 r. w Krakowie, zorganizowanej przez Katedrę Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej Małopolskiej Wyższej Szkoły Zawodowej im. Józefa Dietla w Krakowie.

¹ Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia sądecka*. Nowy Sącz 2000, s. 301-302.

² Zob. K. Golachowski, *Dzieje prasy nowosądeckiej (198–1961)*. Nowy Sącz 1962.

terenowe w Nowym Sączu”: w 1960 „Gazeta Krakowska” („Gazeta Południowa”), w 1966 „Dziennik Polski”. Od grudnia 1979 do marca 1990, początkowo jako miesięcznik a od października 1980 r. jako tygodnik, ukazywał się „Dunajec”, ilustrowany magazyn wydawany przez KW PZPR. W latach 1990–1995 wychodził dziennik „Czas Krakowski”, funkcjonujący jako tygodnik od stycznia do lipca 1996 r.

Obecnie na terenie Sądeckizny wydawane są trzy almanachy. Oprócz będącego przedmiotem mojej analizy „Almanachu Sądeckiego”, także „Almanach Muszyny” i „Almanach Łącki”. Podejmują one problematykę regionalną, kwestie tzw. małych ojczyzn, ale każdy z nich posiada swoje odrębne oblicze. „Almanach Muszyny”, rówieśnik „Sądeckiego”, wydawany pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Muszyńskiej, jest pismem otwartym, w którym zmieści się i rozprawa naukowa na temat regionu, i wspomnienia mieszkańców tego skrawka ziemi nad Popradem, wiersze rodaków (np. Adama Ziemianina), a także dokumenty historyczne. Sporo miejsca zajmuje na łamach tego pisma problematyka pogranicza górskiego i kultur³.

W 2004 r. ukazał się pierwszy numer „Almanachu Łąckiego”, półrocznika wydawanego pod patronatem Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej. Jego profil scharakteryzował Julian Dybiec, przewodniczący Kolegium Redakcyjnego, który we *Wstępie* do pierwszego zeszytu napisał: „Najbardziej jednak zależy nam na wytworzeniu poczucia silnego związku z zakątkiem, w którym żyjemy. Będziemy się starali wpływać na wyrobienie poczucia odpowiedzialności za przekazane nam dziedzictwo Ziemi Łąckiej”. Pismo ma charakter popularyzatorski, przypomina przeszłość oraz mówi o współczesności. Korzysta ze wszystkich możliwych form publicystycznych, drukuje wspomnienia, pamiętniki, eseje, artykuły. Mocną jego stroną jest dokumentacja fotograficzna.

Część I. Ogólna charakterystyka „Almanachu Sądeckiego”

1. Okoliczności powstania, wydawca

Inicjatywa publikowania pisma, którego celem jest „budowanie tożsamości regionalnej w oparciu o bogate doświadczenia historyczne Sądeckizny”, powstała w roku 1991, kiedy to władze Nowego Sącza podjęły szereg działań w związku z przygotowanym jubileuszem 700-lecia miasta⁴. Zrodziła się ona w tutejszym środowisku Stowarzyszenia PAX, przekształconego w maju 1993 r. w Stowarzyszenie „Civitas Christiana”, a cztery lata później w Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. Według relacji Leszka Migrały, jednego z głównych pomysłodawców „Almanachu” i do dzisiaj redaktora naczelnego, pierw-

³ B. Mściwujewska-Kruk, *Problematyka pogranicza gór i kultur na łamach „Almanachu Muszyny”*. „Almanach Sądecki” R.XIV, nr 7 (50/51), s. 117-125.

⁴ L. Migrała, „Almanach Sądecki” – 10 lat kwartalnika regionalnego. „Almanach Sądecki” R.XI nr 3 (40). Nowy Sącz 2002, s. 3. Tenże w rozszerzonej formie w: „Sądeczanin” 2009 nr 3-4 (14-15), s. 63-65.

sze, nieformalne jeszcze zebranie redakcji odbyło się na wiosnę 1992 r. Wzięli w nim udział oprócz niego, Marek Basiaga, Stanisław Pażucha i Jacek Zaremba. Zespół ten nie miał jeszcze sprecyzowanej koncepcji pisma, sugerowano raczej wydawanie kalendarza sądeckiego, który miał zawierać teksty historyczne, krajoznawcze, folklorystyczne, etnograficzne, przyrodnicze i literackie. Pomysłu tego nie udało się zrealizować ze względu na brak wsparcia finansowego ze strony władz centralnych Stowarzyszenia. Uzyskano natomiast zgodę przewodniczącego Zarządu Głównego Ziemowita Gawskiego na wydawanie kwartalnika o tematyce regionalnej, z założeniem wszelako, że teksty redakcyjne będą pozytywnie oceniane.

„Spełnienie powyższego warunku – wspomina po latach Leszek Migrała – okazało się łatwiejsze do zrealizowania, aniżeli można było tego oczekiwać. [...] Godzi się przypomnieć, iż w gronie współpracowników «Almanachu» znalazło się wówczas szereg osób znanych ze swych zainteresowań historią i kulturą regionu sądeckiego, wśród których wybijały się nazwisko Józefa Bienka, Jerzego Gیزی, Stanisława Korusiewicza i Ireny Styczyńskiej”⁵.

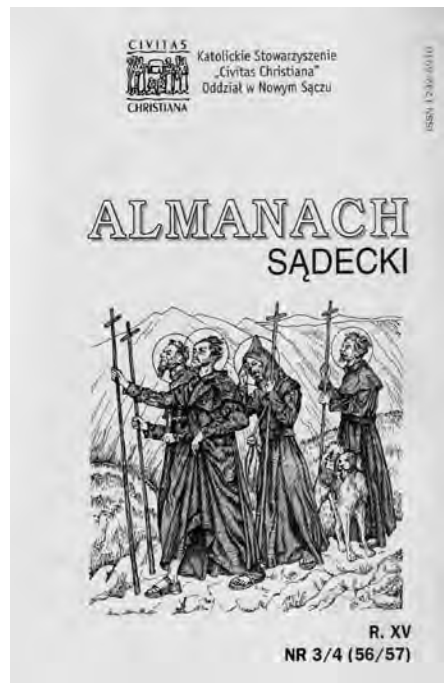
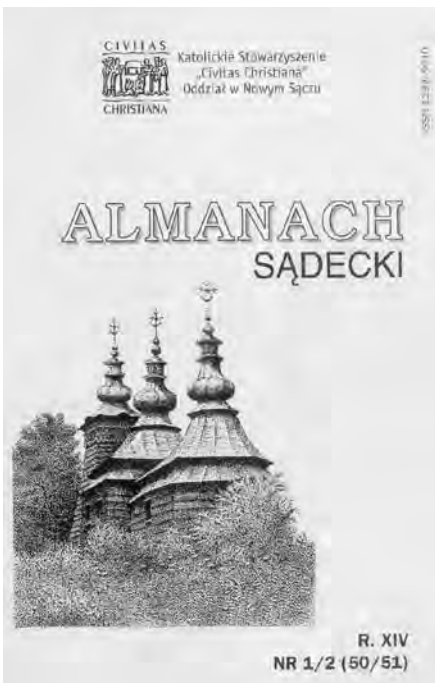
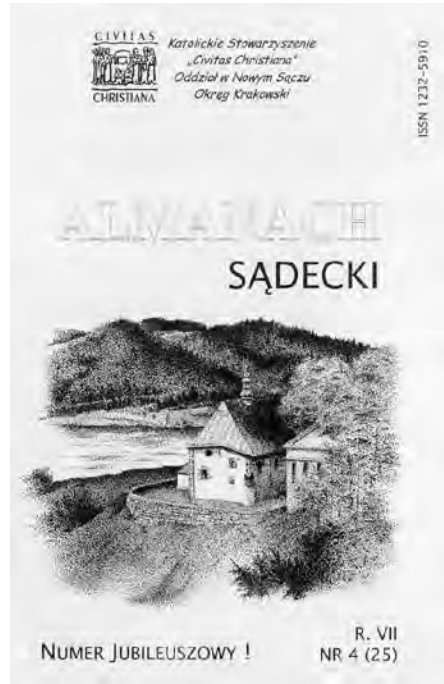
2. Redakcja

Od początku redakcja mieściła się w budynku „Civitas Christiana”: Nowy Sącz, ul. Ks. Kard. Stefana Wyszyńskiego 3. Od nr 8. z 1994 r. nadano pismu ISSN 12325910. Pierwotny skład redakcji przedstawiał się następująco: Marek Basiaga, Leszek Migrała i Stanisław Pażucha, od numeru 2. przy nazwisku Leszka Migrały dodano informację – redaktor naczelny. Zespół ten uległ zmianie w 2004 r. („A.S.” 46/47) i od tej pory na stronie redakcyjnej mamy następującą informację: Leszek Migrała – redaktor naczelny, Stanisław Korusiewicz, Stanisław Pażucha, Robert A. Ślusarek, Zbigniew Wolanin, Leszek Zakrzewski – sekretarz redakcji; w 2005 r. („A.S.” 50/51) dokooptowano Edwarda Storchę, który przyjął rolę projektanta okładek, usunięto natomiast nazwisko Marka Basiagi, który figurował w stopce redakcyjnej od pierwszej numeru „Almanachu”.

Członkowie redakcji wywodzą się spośród członków „Civitas Christiana” oraz osób związanych z tym środowiskiem.

Redaktor naczelny – Leszek Migrała (1957) od 1990 r. jest przewodniczącym Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nowym Sączu. Pracuje w Wydziale Kultury i Sportu Miasta Nowego Sącza, ostatnio jako sekretarz redakcji „Rocznika Sądeckiego”. Ukończył studia historyczne na Uniwersytecie Jagiellońskim (1981). Stąd zapewne wywodzą się jego pasje poznania przeszłości Nowego Sącza, historii lokalnego Kościoła i architektury sakralnej, a także działalności różnych organizacji kulturalnych i turystycznych.

⁵ Ibidem, s. 4.



Stanisław Pażucha (1947), absolwent historii Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od 2003 r. przewodniczący Oddziału Małopolskiego „Civitas Christiana”, były prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych oraz Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. Organizator rajdów górskich oraz przeglądów twórczości artystycznej osób niepełnosprawnych i nieprofesjonalnych artystów.

Zbigniew Wolanin (1956) ukończył etnografię na Uniwersytecie Jagiellońskim. Od 1980 r. pracuje jako kustosz Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu (kierownik działu sztuki ludowej i nieprofesjonalnej). Autor stałej ekspozycji Nikifora w Muzeum w Krynicy. Miłośnik narciarstwa i turystyki rowerowej.

Marek Basiaga (1952) studiował filmoznawstwo na Uniwersytecie Łódzkim. Poeta, były pracownik Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej i wykładowca na UŁ (filmoznawstwo). Opublikował kilka zbiorów poezji, m.in. *Dysonans* (debiut 1979), *Ogrody ciszy*, *Bez powrotu* (1980), *Sentymalnie banalnie*, *Ulice. Pod powieką czternastolatka* (1992), *Kto stoi w bursztynie* (1995), *Tunel na końcu świata* (1998), *Dwie drogi* (1998)⁶.

Stanisław Korusiewicz (1944), absolwent Politechniki Krakowskiej, Wydział Mechaniczny. Zaangażowany w działalności PTTK, PTH i ZHP w Nowym Sączu. Pracował jako archiwista w Sądzie Okręgowym, współpracuje z archiwum Parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

Leszek Zakrzewski (1965), sekretarz redakcji. Ukończył Politechnikę Krakowską na kierunku Pojazdy Szynowe. Pracuje na stanowisku specjalisty konstruktora mechaniki w nowosądeckiej firmie NOVITUS S.A., produkującej urządzenia fiskalne. Od 2004 r. prezes Oddziału PTH w Nowym Sączu. Od 2008 r. sekretarz Zarządu (obecnie Rady) Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nowym Sączu.

Edward Storch (1935), absolwent Wydziału Pedagogiczno-Artystycznego Uniwersytetu Śląskiego (filia w Cieszynie). Przez wiele lat nauczyciel, instruktor harcerski. Członek PTTK. Przewodnik beskidzki i terenowy po Małopolsce i Śląsku, pilot wycieczek turystycznych. Od 1997 r. przewodniczący Komisji Opieki nad Zabytkami PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu.

Robert Ślusarek (1971), absolwent Papieskiej Akademii Teologicznej (Wydział Historii Kościoła) i Akademii Muzycznej w Krakowie. Od 2007 r. dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Specjalista z zakresu historii sztuki sakralnej. Wiceprzewodniczący Oddziału Stowarzyszenia Katolickiego „Civitas Christiana” w Nowym Sączu.

Jak widać – są to absolwenci historii, etnografii, filmoznawstwa i innych kierunków humanistycznych i społecznych oraz technicznych. Niezależnie od wykonywanych zawodów cechuje ich zainteresowanie miastem i regionem, pasja historyczna, swoisty patriotyzm lokalny.

⁶ Informacje do powyższych biogramów na podstawie: J. Leśniak, A. Leśniak *Encyklopedia sądecka* (j.w.).

3. Sponsorzy

Pismo ukazuje się przede wszystkim dzięki środkom finansowym „Civitas Christiana”, Urzędu Miasta Nowego Sącza i Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu, a we wcześniejszych okresach: Ośrodka Kultury i Edukacji „Civitas Christiana”, a także okazjonalnych reklamodawców, jak: Bank Współpracy Regionalnej, Pracownia Krawiecka Andrzeja Sawickiego w Nowym Sączu, Drukarnia Baad, Inco Veritas w Krakowie, Mszanie Dolnej i Białym Dunajcu.

4. Etapy rozwoju, linia redakcyjna

Pierwsze dwa numery [niedatowane] ukazały się w roku 1992. W słowie wstępnym do pierwszego zeszytu Leszek Migrala napisał:

„Stowarzyszenie PAX będące wydawcą niniejszego almanachu, nawiązując do idei regionalizmu, zgodnie z jego definicją wspiera zainteresowania śledzące odrębności kulturowe poszczególnych regionów kraju. [...] W zamierzeniu wydawcy almanach jest skromną próbą podjęcia różnorodnej tematyki sądeckiej. Almanach dzięki otwartej formule daje możliwości publikowania wszystkim, którzy zechcą z wydawcą współpracować w redakcji jego kolejnych numerów”⁷.

Deklaracja redakcji jest – jak widać – stosunkowo skromna. Ogranicza się bowiem do trzech podstawowych stwierdzeń, że pismo rozpoczyna swój żywot w roku jubileuszu 700-lecia Nowego Sącza, że wydawcy bliskie są idee regionalizmu i małych ojczyzn oraz podkreśla otwarty charakter wydawnictwa, umożliwiający publikowanie tekstów autorom o różnych orientacjach światopoglądowych i politycznych. „Co nie oznacza z kolei – napisze później Leszek Migrala – że członkowie redakcji pozbawieni są własnych poglądów, którym bliżej do treści patriotyczno-narodowych niż kosmopolitycznych oraz chrześcijańskich niż laickich”⁸.

Pierwszy okres wydawania kwartalnika zamyka się w latach 1992–1994. Pojawienie się „Almanachu” na rynku wydawniczym odnotowały zyczliwie „Czas Krakowski”, „Dziennik Polski” i „Gazeta Krakowska”, a Michał Śliwa w „Roczniku Sądeckim” (Tom XXIII) dokonał pierwszej pogłębionej analizy sześciu numerów kwartalnika: nr 1 i 2 (1992), nr 3 (1993), nr 4 (1993), nr 5 (1993) i nr 1 (6) 1994.

Recenzent zwrócił uwagę, że ukształtowało się pismo o wyraźnym profilu popularno-historycznym, że jest ono wyrazem niezwykle ambitnych aspiracji kulturalnych sądeckiej inteligencji. Podkreślił dominację problematyki historycznej (numer 1, 3 i 5 w całości zostały jej poświęcone), wzbogaconej przez biografistykę szeroko rozumianej Sądecczyny, portrety zbiorowe ludzi czynu niepodległościowego, rozprawy o charakterze heraldycznym i etnograficz-

⁷ L. Migrala [Słowo wstępne] „Almanach Sądecki” nr 1 [br.], s. 3.

⁸ Idem, *Na marginesie recenzji* „Almanach Sądecki”. R. IV, nr 4 (13). Nowy Sącz 1995, s. 69.

nym. Zaakcentował bogactwo i różnorodność prezentowanej problematyki historycznej, wśród której sporo miejsca zajmują zagadnienia dotąd pomijane, mało znane lub zafałszowane przez współczesną historiografię.

„Jest więc «Almanach Sądecki» – konkluduje recenzent – pismem ambitnym, tworzonym w znacznej części przez miejscową, sądecką inteligencję. Spełnia ono wielce pożyteczną rolę w popularyzacji wiedzy o przeszłości sądeckiej «małej ojczyzny». Rozwija i umacnia poczucie «lokalnego patriotyzmu» i tożsamości regionalnej. Rozbudza aspiracje kulturalne i utrwala więzi społeczne»⁹.

W pozytywnej, aprobatywnej opinii Michała Śliwy znalazły się także akcenty krytyczne, które w skrócie można ująć a następujących punktach:

- po pierwsze – uważa on tytuł za zwodny, bowiem pismo nie jest ani rocznikiem, ani antologią określonych utworów;
- po wtóre – akcentując fakt wypełnienia białych plam w historiozofii, stwierdza że „popada się przy tym w różne skrajności i na nowo fałszuje się obraz historii Polski, zwłaszcza jej dziejów najnowszych”;
- po trzecie – sugeruje przeorientowanie jego zawartości na problematykę bardziej współczesną i rozszerzenie formuły o sprawy szeroko pojętej kultury, a w konsekwencji ukształtowanie go jako periodyku historyczno-kulturalnego.

Na uwagi Michała Śliwy odpowiedzieli w „Almanachu Sądeckim” (R. IV, nr 4/13. Nowy Sącz 1995) Leszek Migrała i Józef Bieniek, pierwszy – ogólnie na temat koncepcji pisma, drugi – szczegółowo na zarzuty postawione jego tekstem. Redaktor naczelny podkreślił, że kwestia rozszerzenia formuły wydawniczej jest trudna do zrealizowania m.in. ze względów finansowych (brak możliwości zamawiania materiałów). A *propos* tendencyjności tematycznej stwierdził, że: „redakcja nie segreguje i nie kwalifikuje materiałów pod względem światopoglądowym, filozoficznym czy ideowym”¹⁰. Bronił też tytułu kwartalnika, powołując się na definicję z *Przewodnika literatury polskiej*, według której „almanach to publikacja nieperiodyczna (niekiedy doroczna), zawierająca utwory różnych autorów zgromadzone na zasadzie więzi osobistej, tematycznej czy problemowej, bądź też zebrane przypadkowo z punktu widzenia celów popularyzatorskich”¹¹.

Józef Bieniek natomiast w pełnej pasji korespondencji *Panu Prof. Śliwie w odpowiedzi* na zarzut, że jako autor jednego z tekstów zapomniał o udziale Józefa Cyrankiewicza w głośnej ucieczce Jana Kozińskiego-Karskiego z sądeckiego więzienia wyjaśnia, iż jest tylko amatorem historykiem. Niemniej w dalszej części swojej wypowiedzi podejmuje dyskusję merytoryczną, którą zakończył ostrymi stwierdzeniami pod adresem byłego premiera: „zdradził

⁹ M. Śliwa, „Almanach Sądecki”. Nowy Sącz 1992–1994. „Rocznik Sądecki”. Tom XXIII. Nowy Sącz 1995, s. 241.

¹⁰ Ibidem, s. 69.

¹¹ Ibidem.

swojego Boga Jahwe, zdradził PPS w jej prolondyńskim kształcie, a po wyjściu z obozu «włazł» w skład rządu PRL¹².

Lata 1994–1998 to drugi okres w rozwoju pisma, który charakteryzował się poszerzeniem listy autorów (ponad siedemdziesięciu), chociaż – jak wspomina redaktor naczelny – zespół stałych współpracowników wzbogacił tylko o jedną osobę (Marię Kowalską z Limanowej). Kontakt z redakcją nawiązało wtedy wiele instytucji, które uzupełniały tekę redakcyjną swoimi materiałami, a więc: Towarzystwo Tatrzańskie Oddział „Beskid” w Nowym Sączu, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Nowym Sączu (obecnie Sądecka Biblioteka Publiczna), Popradzki Park Krajobrazowy. Swego rodzaju nowością stało się publikowanie utworów literackich i tekstów krytycznych. Kwartalnik objął bowiem patronat nad powstałym przy nowosądeckim Oddziale „Civitas Christiana” w 1996 r. Klubem Literackim „Sądeczczyzna”.

Powoli „Almanach” utrwał swoją pozycję jako periodyku popularnonaukowego, który lokował się pośrodku między wydawaną w Nowym Sączu prasą codzienną (dodatki do „Dziennika Polskiego”, „Gazety Krakowskiej” i „Gazety Wyborczej”) a posiadającym długą tradycję (od lat trzydziestych ub. wieku) i ambicje naukowe „Rocznikiem Sądeckim”.

W „Dzienniku Polskim” zanotowano na marginesie recenzji jednego z numerów kwartalnika: „Chodziło o szeroko pojętą ziemię sądecką – głównie o jej przeszłość, ale i o czasy obecne. Historia, sztuka, etnografia, ciekawi ludzie, zapomniane lub mało znane epizody z dziejów miasta i regionu – wszystko. Ale napisane tak, aby mógł to łatwo zrozumieć uczeń, przyszły maturzysta lub człowiek, który nie ma czasu (ani zdrowia), by poszukiwać interesujących go rzeczy w ciężkostrawnych opracowaniach naukowców¹³”.

Podobną diagnozę postawił później Józef Długosz w „Roczniku Sądeckim” (Tom XXXI), omawiając zawartość „Almanachu” w dziesięciolecie jego istnienia. Według niego „kwartalnik stanowi cenne uzupełnienie badań dziejów i teraźniejszości Sądeczczyzny jako czasopismo popularnonaukowe. [...] otwarte dla wszystkich, którzy mają swoje zdanie do powiedzenia na ten wielki temat zwany Sądeczczyzną, zarówno o przeszłości, jak i teraźniejszości¹⁴”. Zarzuca autorom artykułów o ambicjach naukowych brak przypisów oraz sugeruje wprowadzenie problematyki słowackiej, względnie innych regionów przygranicznych.

Okres trzeci w rozwoju „Almanachu” zamyka się w latach 1999–2003. Odnotowujemy tutaj pewne przegrupowanie sponsorów. W związku z przekształceniem Oddziału nowosądeckiego „Civitas Christiana” z wojewódzkiego na miejski nastąpiło ograniczenie budżetu pisma. W sukurs przyszły wtedy władze samorządowe Nowego Sącza, toteż aż do 45. numeru kwartalnik uka-

¹² Józef Bieniek, *Prof. Śliwie – w odpowiedzi „Almanach Sądecki”*. R. IV nr 4 (13). Nowy Sącz 1995, s. 71.

¹³ Cyt. wg L. Migrała, „Almanach Sądecki” – 10 lat kwartalnika regionalnego (j.w.), s. 6.

¹⁴ J. Długosz, „Almanach Sądecki”. *Rocznik I – X. 1991 [?] – 2002*, s. 266.

zywał się rytmicznie, cztery razy do roku. To okres kontynuacji linii pisma, którego szata graficzna była dziełem Barbary Magierowej, z poszerzeniem się jego zespołu stałych współpracowników o Annę Totoń i Leszka Zakrzewskiego. Lektura poszczególnych numerów pozwala też stwierdzić powolną realizację postulatu Michała Śliwy o uwzględnienie tematyki współczesnej, a także historii Sądecczyzny po 1945 r.

W 2004 r. został zapoczątkowany czwarty etap w dziejach „Almanachu Sądeckiego”. Zewnętrzny wyraz znalazło to w dwóch widocznych aspektach. Po pierwsze ukazuje się on dwa razy do roku w zeszytach o podwójnej numeracji, chociaż w zasadzie nie uległa znacznemu ograniczeniu ilość przeznaczonych do druku w skali roku arkuszy (było 15-16, jest 14-15), na co wpłynęły zapewne ograniczenia finansowe. Po wtóre rozszerzony został skład redakcji. Ostatni numer „Almanachu Sądeckiego”, jakim dysponuje piszący te słowa, ma następującą metrykę: R. XVIII, nr 1/2, (66/67) Nowy Sącz 2009.

Do chwili obecnej pismo pomieściło 720 tekstów (artykułów, materiałów, wspomnień, biogramów i tekstów) ze zdecydowaną przewagą materiałów historycznych, które łącznie z biografistyką obejmują ponad 500 pozycji, inne zagadnienia dotyczą problematyki turystycznej i krajoznawstwa, historii sztuki, geografii, etnografii, przyrody. Rzadziej ukazywały się teksty literackie, recenzje, a najrzadziej dokumenty źródłowe (cztery razy).

Część II. Analiza zawartości „Almanachu Sądeckiego” (okres czwarty, lata 2004–2009)¹⁵

Dysponujemy już kilkoma materiałami źródłowymi na temat historii i zawartości pisma, a mianowicie wspomnianymi omówieniami Michała Śliwy (sześć pierwszych numerów), Józefa Długosza (pierwsze dziesięciolecie), a także wykazem autorów wraz z tytułami ich artykułów (numery od 1 do 39, w 40. zeszycie periodyku) oraz indeksami nazwisk za lata 1992–1994 (R. IV nr 3/12) w opracowaniu Katarzyny Giżanki oraz Leszka Migrały za rok 1995 (R. IV nr 4/13). Szczegółowej analizie poddamy zatem czwarty okres wydawania pisma, tj. od R. XIII, nr 1/2 (46/47) Nowy Sącz 2004 do R. XVIII, nr 1/2 (66/67) Nowy Sącz 2009, a więc ostatnie pięciolecie.

W omawianym okresie wyróżniam na łamach „Almanachu Sądeckiego” następujące działy tematyczne: historia Kościoła i architektury sakralnej wraz z biogramami osób duchownych i świętych (46 tekstów), historia szeroko rozumianej Sądecczyzny, tu także biogramy ludzi związanych z regionem (42), archeologia i muzealnictwo (2), twórczość literacka, krytyka, omówienia poezji (6), sztuka (6), sport i turystyka (5) oraz recenzje różne (2), materiały inne, które nie pomieściły się w wyodrębnionych tutaj zakresach tematycz-

¹⁵ Wykorzystano sugestie metodologiczne zawarte w pracach: W. Pisarka, *Analiza zawartości pracy*. Kraków 1983 oraz S. Pamuły, *Metoda analizy zawartości prasy i jej zastosowanie w wybranych tygodnikach*. Częstochowa 1996.

nych, jak listy i polemiki (11). Należy zauważyć, że nie dokonują tutaj podziału według form przekazu (np. artykuł, wspomnienie), wyjątek stanowią recenzje, omawiające zresztą głównie prace historyczne. Jak z tego zestawienia wynika w „Almanachu Sądeckim” w ostatnim pięcioleciu dominuje regionalna tematyka historyczna: 88 tekstów, w tym historia Kościoła, architektury sakralnej i biografie osób duchownych 46 artykułów.

1. Historia kościoła, architektury sakralnej oraz biogramy osób duchownych i świętych

Problematyka ta występuje z różnym nasileniem we wszystkich numerach „Almanachu Sądeckiego”. Wyróżnić można ze względu na stopień nasycenia poszczególnych zeszytów tymi kwestiami niejako trzy grupy. Pierwsza – kiedy pismo prawie w całości obejmuje te zagadnienia (R. XIII nr 1/2 – 46/47 i nr 3/4 – 56/57). Są to materiały z sympozjum *Jezuici w Nowym Sączu* (w 150. rocznicę urodzin ks. Jana Sygańskiego SI), zorganizowanego 18 października 2003 r., na którym referaty i komunikaty naukowe wygłosili pracownicy Ignatianum, Uniwersytetu Jagiellońskiego, Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie i przedstawiciele instytucji i organizacji kulturalnych w Nowym Sączu (Muzeum Okręgowe, PTTK, „Civitas Christiana”) oraz z konferencji odbytej 18 listopada 2006 r., zorganizowanej przez „Civitas Christiana” pod hasłem *Związki Świętych z Sądecczyną*. Dotyczy to m.in. Andrzeja Świerada i Benedykta, Kingi oraz Kazimierza Królewicza, a także postaci dzisiaj zapomnianych, jak pustelników Urbana i Jodoka, Agnieszki starosądeckiej, uznanych niegdyś w myśl średniowiecznej zasady *per viam cultus* za osoby świątobliwe, oraz z czasów współczesnych – bł. Marceliny Darowskiej, s. Julii Rodzińskiej i o. Stanisława Papczyńskiego. Teksty te wyróżniają się w „Almanachu” dobrym warsztatem naukowym. Wszystkie bowiem zaopatrzone są w przepisy lub w bibliografię źródłową.

W drugiej grupie trzeba umieścić te zeszyty „Almanachu”, w których historia Kościoła, sądeckiej architektury sakralnej oraz biogramy osób duchownych i świętych związanych z Sądecczyną zajmują około 50 proc. materiału (R. XIII, nr 3/4 – 48/49) oraz R. XVIII, nr 1/2 – 66/67). Zawierają one m.in. teksty: *Śladami świętego Kazimierza Królewicza* (o. Grzegorz Antoni Wiśniowski OTM), *Uwagi o wystawie „Ocalone z pożaru kościoła w Zbyszycach” w Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu* (Robert Ślusarek), *Gotycki kościół parafialny p.w. św. Bartłomieja w Zbyszycach* (Kazimierz Fałowski), *Grobowiec ss. Niepokalanek w Nowym Sączu* (Anna Totoń) czy sylwetki księży zamordowanych przez hitlerowców *Ofiarowali życie Bogu i Ojczyźnie* (ks. Jan Kudelka), o ks. Tomaszu Leśniaku, z parafii w Czarnym Potoku oraz o ks. Adamie Sekule. Inne materiały w tej grupie to: *Rola kapituły kolegiackiej kościoła św. Małgorzaty w życiu religijnym i kulturalnym Nowego Sącza od połowy XV do XVIII wieku* (ks. Stanisław Salaterski), *Św. Małgorzata Dziewica i Męczennica (legendarny topos – kult – ikonografia)* (Robert Ślusarek). Obok zagadnień

– by tak rzec – religijno-kościelnych, sporo miejsca zajmują teksty o architekturze sakralnej. Oprócz wspomnianych wyżej, np. *Rzeźby dwunastu apostołów z kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu* (Anna Florek), *Kolegiata sądecka w zainteresowaniach badawczych i konserwatorskich Stanisława Tomkowicza* (Piotr Łopatkiewicz), *Kolegiata sądecka w rysunkach uczestników naukowo-artystycznej wycieczki po Sądeczyźnie w roku 1889* (Tadeusz Łopatkiewicz).

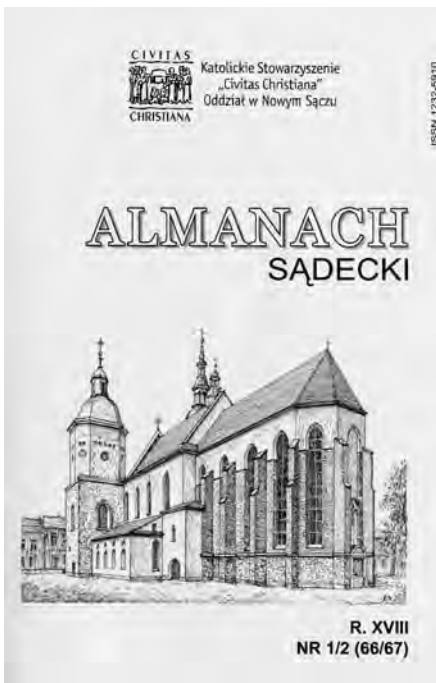
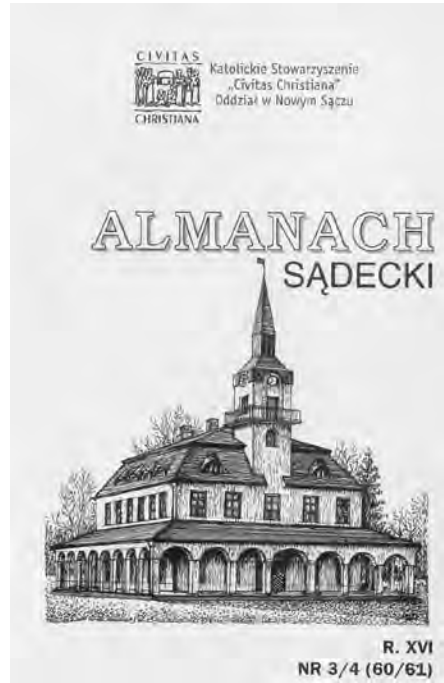
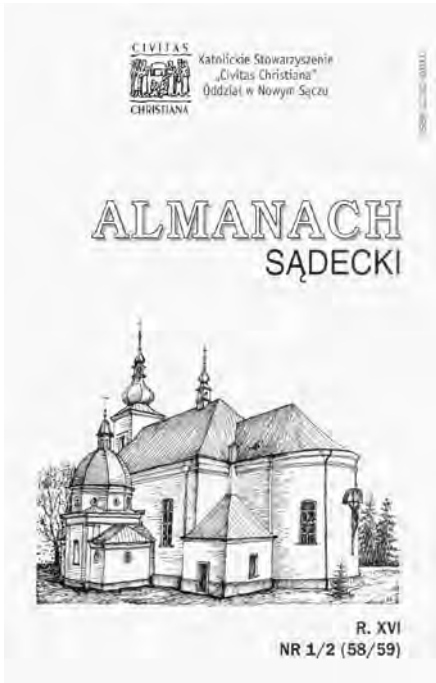
W pozostałych numerach „Almanachu” problematyka ta pojawia się sporadycznie: od czterech tekstów do pojedynczego artykułu. Zainteresowania autorów skupiają się – jak dotąd – wokół trzech kręgów: kultu (np. *Krótką historia obrazu i kult Matki Boskiej Pocieszenia w jezuickim kościele p.w. Ducha Świętego w Nowym Sączu* – Robert Ślusarek), architektury kościelnej, tych tekstów jest najwięcej (np. *Cerkwie dekanatu krynickiego* – Maria Szymczyk) oraz biogramów osób duchownych (*Ksiądz prałat dr Waldemar Durda* – Wojciech Kudyba).

Wśród autorów tych materiałów można wyróżnić uczonych o poważnym dorobku w dziedzinie historii Kościoła, jak ks. prof. Bolesław Kumor, czy ks. prof. Józef Marecki, autorów mniej utytułowanych, pasjonatów przeszłości, jak ks. dr Tadeusz Bukowski i Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, a także historyków – amatorów zainteresowanych dziejami Sądeczyzny. Przedstawione tutaj teksty są dość różnorodne w formie: od artykułów *par excellance* naukowych, poprzez popularnonaukowe, wspomnienia i biogramy. Wszystkie one wpisują się w naczelne hasło kwartalnika, mogą w przyszłości być cennymi materiałami do dziejów Kościoła i architektury sakralnej na Sądeczyźnie.

2. Historia Sądeczyzny, biogramy ludzi związanych z regionem

Niewiele mniej miejsca niż omówione w poprzednim rozdziale sprawy Kościoła zajmuje w kwartalniku historia Nowego Sącza i dość szeroko rozumianego regionu. Zróżnicowanie tematyczne jest tutaj duże. Dominują dzieje miejscowości i instytucji sądeckich, a więc *Nawojowa – uwagi na temat przeszłości* (Irena Styczyńska, R. XIII, nr 1/2), *Początki wsi Cieniawa* (ks. Franciszek Olczak, R. XIV, nr 1/2), *Limanowa i okolice w latach 1929–1945* (Władysław Bieda, tamże), *Historia Brzeziny i dzieje rodziny Zarębów* (Bogdan Potoniec, R. XVII, nr 1/2) czy *Dwór w Marcinkowicach i jego dawni właściciele* [Morawscy] (Józef Gościej, R. XVII, nr 1/2). Jeżeli zaś idzie o instytucje, to największym zainteresowaniem cieszyły się *Uzdrowiska sądeckie w przeszłości (wybrane zagadnienia)* (Józef Fiszer, R. XIII, nr 1/2), *Historia budynku Zakładu Karnego w Nowym Sączu* oraz *Nowosądeckie młyny wodne w XIX i XX wieku* (Bogdan Potoniec, R. XVII, nr 1/2).

Drugi najczęściej reprezentowany temat historyczny w „Almanachu” w analizowanym okresie stanowią biogramy ludzi związanych z Sądeczyzną. Dotyczy to zwłaszcza bojowników o niepodległość, członków Armii Krajowej,



działaczy ludowych, ludzi zasłużonych dla regionu. Tu wyróżnić trzeba *Wspomnienie o Irenie Styczyńskiej* (1923–2007), przez lata współpracującej z „Almanachem” (Anna Totoń, R. XVII, nr 3/4), która związana była z przewodnictwem turystycznym, pasjonowała się poszukiwaniem śladów przeszłości Nowego Sącza i regionu. Jako technik ekonomista pracowała w Wydziale Rolnictwa Starostwa Powiatowego. W okresie okupacji hitlerowskiej działała konspiracyjnie w AK. Była też zatrudniona w sekretariacie PTTK oraz w Muzeum Okręgowym. W 2001 r. została Honorowym Obywatelom Nowego Sącza. Dodam, że w tym samym zeszycie kwartalnika Maria Giza-Podgórska opublikowała poświęcone Irenie Styczyńskiej *Okupacyjne reminiscencje*.

Autorzy tych tekstów sięgają po różne formy wypowiedzi: od sformalizowanych biogramów upamiętniających czyjeś życie po śmierci przez szersze charakterystyki sylwetek ludzi zasłużonych w przeszłości dla Sądeczczyzny, aż po wspomnienia swoich bohaterów. Wydobywają z własnych i cudzych zasobów archiwalnych dokumenty i materiały, które dzięki temu stają się dostępne szerszej publiczności i mogą być użyteczne jako przyczynki do dziejów regionu. Oto niektóre przykłady: *Rodzina Flisów – rozmowa z Zofia Flisówną*, m.in. o Janie Flisie – prof. WSP w Krakowie (Anna Totoń, R. XIII, nr 1/2). *Wspomnienie o św. pamięci Wojciechu Szczygłe* (1932–2002), architekcie związanym z Nowym Sączem (Zenon Andrzej Remi, tamże), *Życie i działalność Andrzeja Szurmiaka na Sądeczczyźnie*, działacza ludowego (Maria Kurzeja-Świątek, R. XVI, nr 1/2), *Opowieść o Jadwidze Wolskiej i nie tylko* (Andrzej Michał Korsak, tamże), *Baca – rzecz o życiu i służbie Józefa Gizy* (Tomasz Podgórski, R. XVII, nr 1/2).

Mniejszym zainteresowaniem autorów cieszyła się w ostatnim pięcioleciu tematyka sądecka z dalszej przeszłości, aczkolwiek i tutaj znajdziemy kilka interesujących tekstów, jak przyczynek *Szlachta sądecka wobec wydarzeń związanych z bezkrólewem po zgonie Augusta II na sejmiku powiatowym 14 lutego 1733* (Piotr Wierzbicki, R. XIII, nr 34) czy *Od prehistorii Sądeczczyzny do Podegrodzia* (Irena Styczyńska, R. XIV, nr 3/4). Uwidoczniło się natomiast nieco zainteresowanie historią XX w., głównie czasami I wojny światowej, która upamiętniła się krwawą bitwą pod Gorlicami w maju 1915 r. Stąd kilka tekstów o cmentarzach wojennych, o udziale uczniów I Gimnazjum im. Jana Długosza w działaniach wojennych, np. *Sandecjana w dziennikach rozkazów wojskowych (1918–1920)* (Jerzy Giza, R. XVI, nr 3/4). Rzadziej poruszane były zagadnienia z okresu dwudziestolecia międzywojennego. Tego okresu dotyczy m.in. tekst *Kult marszałka Józefa Piłsudskiego w Nowym Sączu w okresie międzywojennym* (Krzysztof Ruchała, tamże). Podobnie rzecz się ma z okresem okupacji hitlerowskiej.

Również historia współczesna, dzieje Sądeczczyzny po 1945 r., sporadycznie była przedmiotem analiz. Tu przede wszystkim szkic pracownika krakowskiego Instytutu Pamięci Narodowej *Armia Czerwona na Sądeczczyźnie 1945–1946*

(Maciej Korcuć, R. XV, nr 1/2), eksponujący rabunki, gwałty, mordy, z którym koresponduje tekst *Morderstwo rodziny Mizgałów z Poręby Małej* (Bogdan Potoniec, R. XVII, nr 3/4), czy sprawozdanie *Wystawa: „Solidarność” nowosądecka 1981–1989* (Magdalena Kroh, R. XV, nr 1/2) i opublikowane przez Jerzego Gizę listy *Sandecjana Katyniana* (R. XV, nr 1/2).

Najbliżej problematyki historycznej są dwa teksty sklasyfikowane tutaj w dziale archeologia i muzealnictwo (m.in. materiał o historii budowy i stanie obecnym Miasteczka Galicyjskiego, oraz o gabinecie archeologicznym w I Gimnazjum w Nowym Sączu i jego twórcy Stanisławie Rzepińskim), a także o architekturze, np. *Architektura użyteczności publicznej Nowego Sącza w latach 1894–1914* (Edyta Ross-Pazdyk, R. XV, nr 1/2).

Twórczość literacka

Zwiększyła się i to dość znacznie w omawianym okresie ilość tekstów literackich (wiersze Stanisława Leśniaka, ks. Marcina Godawy, Tadeusza Basiagi, Wojciecha Kudyby, szkic Ignacego Fiuta *Stary Sącz w dziejach poezji* oraz dwie recenzje na temat poezji i prozy – eseistyki).

Mamy tutaj również debiuty poetyckie (ks. Marcin Godawa), a także teksty autorów doświadczonych (Tadeusz Basiaga) i poezję profesorską (Wojciech Kudyba). Z satysfakcją muszę stwierdzić, iż nie znajdziemy tutaj utworów słabych, tekstów grafomańskich (co nie jest rzadkością na współczesnych rynku wydawniczym). W większości są to wiersze dojrzałe, wynikające głównie z osobistych refleksji na temat przyrody sądeckiej i gorczańskiej, świąt religijnych, egzystencji człowieka i wiary.

Sztuka

Tu m.in. Anny Totoń *Jan Żaroffe – zapomniany rzeźbiarz sądecki*. Biogram artysty żyjącego w latach 1888 do 1952 (R. XIV, nr 3/4), czy teź *Pierwszy po drugiej wojnie światowej nowosądecki roboczy zespół artystów plastyków* (R. XVI, nr 1/2), zawierający wspomnienia Ewy Harsdorf, artystki i inicjatorki utworzenia w Nowym Sączu TPSP. W materiale pojawiają się m.in. sylwetki Marii Ritter, Zbigniewa Borowskiego, Czesława Estera. Ponadto Leszek Migrała na kanwie rocznicy dwudziestolecia przypomina dzieje *Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy Źdroju* (R. XVII, nr 1/2) oraz działalność Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego w latach 2003–2007 (R. XVI, nr 3/4), a Zbigniew Wolanin omawia wyniki drugiego konkursu pt. *Współczesna karpacka rzeźba ludowa w kamieniu* (R. XVII, nr 3/4). Jak widać notujemy w tej materii w stosunku do okresów poprzednich znaczne ożywienie.

Sport i turystyka

W tej dziedzinie również stwierdzamy znaczne ożywienie. Pięć tekstów w ciągu pięciu lat, a więc średnio jeden na rok, w porównaniu z poprzednim okresem świadczy o wyraźnej zmianie w tej dziedzinie praktyki redakcyjnej. Potwierdzeniem tego artykuły Tomasza Koseckiego, który omawia *Historię Szkoły Szybowcowej w Tęgoborzu w latach 1933–1954* (R. XIV, nr 3/4), Marka Ryglewicza promującego w tekście *Beskid Sądecki jakiego nie znamy* (R. XVII, nr 1/2) walory turystyczne, krajobrazowe, przyrodnicze i klimatyczne Sądeczyczyny, przedstawiającego propozycję wycieczek rowerowych w Pasmach Jaworzyny Krynickiej i Radziejowej, a także Barbary Bielak: *Warunki rozwoju turystyki w powiecie nowosądeckim* (od 1 I 1999) (R. XV, nr 1/2). Do powyższych dołączyć należy jeszcze artykuł Leszka Migrały *Początki narciarstwa w Krynicy* (R. XVII, nr 3/4).

Odnotowujemy tutaj stosunkowo szerokie spektrum tematów, dostrzegamy ujęcia w aspekcie historycznym, ale również współczesnym. Skoro już problematyka turystyczna i sportowa na dobre zagościła w „Almanachu Sądeckim”, sugerowałbym potencjalnym autorom przypomnienie sportu tutaj ongiś ważnego, tj. saneczkarstwa związanego ongiś głównie z Krynica. Dzisiaj niestety już tylko historia.

Podsumowanie

Jakie wnioski można wysnuć na podstawie analizy zawartości kwartalnika w ostatnim pięcioleciu? Otóż, na charakter pisma nadal wywiera wpływ brak stałego budżetu, który umożliwiałby prowadzenie określonej, zdecydowanej polityki redakcyjnej. Zespół zdany jest od początku niejako na dobrą wolę autorów, na wyniki ich osobistych zainteresowań problematyką regionu, na własne pasje poznawcze i reprezentowane postawy. Drukowane tutaj teksty nie są honorowane finansowo. Mimo to – jak twierdzi Leszek Migrała – teka redakcyjna nigdy nie jest pusta, wręcz przeciwnie, zespół redakcyjny często musi dokonywać odpowiedniej selekcji czy przesunięć materiałów do kolejnych zeszytów.

Mimo szczupłych środków finansowych w omawianym okresie wyraźnie wzrósł poziom edytorski pisma. Ujawniło się to w wyższej klasie papieru, starannej korekcie, dbałości o poziom naukowy artykułów (przypisy lub bibliografia), a także w większej ilości materiałów ilustracyjnych (poprawiła się także ich jakość).

Ponieważ wśród współpracowników pisma najwięcej jest osób zainteresowanych przeszłością małej ojczyzny, stąd ukształtowało się ono jako popularnonaukowy magazyn historyczny. Nadal publikuje się materiały głównie z przeszłości miasta i regionu. Wypełnia obszary niedostrzeżone wcześniej

przez historyków, fałszowane przez historiografię, zapelnia białe plamy. Zgodnie z koncepcją wydawcy wiele miejsca poświęca się historii Kościoła, architektury sakralnej, postaciom duchownych i świętych, co oczywiście nie oznacza, że tzw. problematyka świecka jest dyskryminowana. Nie został jednak w szerszym stopniu zrealizowany postulat Józefa Długosza, by kwartalnik bliżej zajął się problematyką spiską. Mamy wprawdzie artykuł Mirosława Števíka *Zamek Lubowla od XIV do XVIII wieku*, (R. XVIII, nr 1/2), ale – jak dotąd – jest to jedyny przykład dotyczący tych kwestii.

Coraz częściej natomiast w ostatnim pięcioleciu sięga redakcja do zdarzeń współczesnych, odnotowuje sukcesy sportu sądeckiego, rolę turystyczną Sądecczyzny, przypomina funkcjonujące tutaj zespoły artystyczne, placówki kultury. Nie prowadzi pismo w tym względzie jakiejś specjalnej kroniki, gdyż nie takie jest jego zadanie. Te funkcję wypełnia z powodzeniem „Rocznik Sądecki” i odpowiednie wydawnictwa, publikowane przez Urząd Miasta Nowego Sącza.

Podobna konstatacja dotyczy twórczości literackiej. I tutaj widzimy znaczny postęp w stosunku do okresów poprzednich. Dotyczy to zwłaszcza poezji. Jeżeli wolno autorowi tego artykułu coś podpowiedzieć, to sugerowałbym redakcji większą aktywność w tej dziedzinie. Nowy Sącz jest ciekawym środowiskiem intelektualnym i artystycznym, które *de facto* nie ma organu prasowego, który mógłby mu w tej sprawie służyć. Nie spełnia tej roli „Rocznik Sądecki”, jego zadania są inne, nie spełni tej roli również wychodząca tu prasa krakowska z sądeckimi mutacjami.

Kończąc, należy stwierdzić, że istota „Almanachu Sądeckiego” zawiera się w formule kwartalnika regionalnego o profilu popularnonaukowym. W tej dziedzinie ma ono niewątpliwie zasługi dla miasta i regionu; jest – obok „Rocznika Sądeckiego” – ważnym pismem regionalnym, konsekwentnie realizującym zaprogramowaną przed laty linię redakcyjną¹⁶.

¹⁶ Informacje bibliograficzne o przytaczanych artykułach w tej części referatu podaję w nawiasach bezpośrednio przy odpowiednich materiałach.

TRANSFORMACJA GOSPODARCZA W NOWYM SĄCZU W LATACH 1989–2010

Dwadzieścia lat w życiu człowieka to praktycznie jedno pokolenie. Dwadzieścia lat w życiu społecznym i gospodarczym, zwłaszcza w okresie rewolucyjnych przemian ustrojowo-systemowych, to prawie epoka.

Cezurę niniejszego opracowania wyznacza początek transformacji gospodarczej i społecznej, jaką przyniosły Polsce Okrągły Stół, wybory parlamentarne 4 czerwca 1989 r., a następnie reforma gospodarcza wdrożona przez rząd Tadeusza Mazowieckiego, wprowadzająca polską gospodarkę na tory wolnego rynku¹. W kraju reaktywowano (17 kwietnia) oficjalnie NSZZ „Solidarność”, z terenu przedsiębiorstw wyprowadzono komitety zakładowe PZPR. Rok 1989 przyniósł też zniesienie reglamentacji mięsa i przetworów, zalegalizowanie obrotu walutami zagranicznymi².

Oto sądeckie realia tamtego czasu: w styczniu 1990 bank PKO SA w Nowym Sączu skupował dolara za 9310 zł, potrącając 1000 zł marży, niezależnie od sumy transakcji („cinkciarze” zwiłali interesy). Dla porównania: bochenek chleba pszennego (0,7 kg) kosztował 1950 zł, kostka masła 0,25 kg – 2500 zł, 1 kg schabu – 21.700 zł, 1 kg mięsa wołowego – 14.300 zł, 1 kg ziemniaków – 500 zł, piwo Okocim – 3400 zł. Na targowiskach za krowę dojną należało zapłacić prawie 2 mln zł, a za prosię na chów – 280.000 zł. Męskie strzyżenie u fryzjera kosztowało 10.000 zł. Przeciętny nowosądeczanin zarabiał miesięcznie 650.500 zł (ok. 70 dolarów)³.

* * *

Plan umożliwiający przejście z gospodarki centralnie sterowanej do wolnorynkowej przedstawił 6 października 1989 r. podczas transmitowanej przez TVP konferencji prasowej, a następnie – wraz z pakietem ustaw – w Sejmie 17 grudnia 1989 r. „ojciec” polskich przemian, Leszek Balcerowicz. Skala problemów, przed którymi stanął rząd, była bezprecedensowa w skali światowej: destabilizacja makroekonomiczna, hiperinflacja, monopolizacja, olbrzymie zadłużenie (42,3 mld USD, czyli 64,8 proc. PKB wg GUS), zdeformowana struktura zatrudnienia i ukryte bezrobocie, zwłaszcza na wsi, zacofanie technologiczne, niskie morale pracy, brak wiarygodnych parametrów działania w postaci kursu pieniądza, cen, płac, podatków. Wicepremier Balcerowicz przedłożył plan transformacji:

¹ A. Albert, *Najnowsza historia Polski 1914–1993*, Warszawa 1995, s. 901.

² T. Bochwic, *Rzeczpospolita w odcinkach. Kalendarium wydarzeń III RP*, Kraków 2005.

³ *Informator Wojewódzkiego Urzędu Statystycznego w Nowym Sączu z siedzibą w Limanowej*, lipiec 1990.

„Polska gospodarka wymaga zasadniczych zmian systemowych. Ich cel to budowa systemu rynkowego zbliżonego do tego, jaki istnieje w krajach wysoko rozwiniętych. Musi to nastąpić szybko, za pomocą działań radykalnych, aby jak najbardziej skrócić uciążliwy dla społeczeństwa okres przejściowy. Przyczyny rażącej niewydolności gospodarki tkwią głęboko w dotychczasowym systemie ekonomicznym. Bez ich zasadniczej zmiany będziemy wciąż tkwić w atmosferze ogólnej niemożności i sytuacji ciągłego kryzysu. Żadne działania doraźne nie są w stanie zmienić tej sytuacji. [...] Przekształcenie zaczynamy w skrajnie niesprzyjających warunkach. Gospodarka jest w stanie pogłębiającej się nierównowagi, na granicy całkowitego załamania się finansów państwa. Od lat narasta katastrofa ekologiczna, kryzys mieszkaniowy, ciężar zadłużenia zagranicznego, emigracja zarobkowa najbardziej aktywnego, młodego pokolenia. W ostatnich miesiącach ujawniły się lub nasiliły także inne objawy kryzysu: szybki wzrost cen połączony z eksplozją płac, ucieczka od złotego, rosnący deficyt budżetu państwa, a także spadek produkcji. Tylko odważny zwrot na miarę historycznego wyzwania, przed jakim stanęła Polska pozwoli jej na wydzwignięcie się z zapaści cywilizacyjnej, na budowę ładu odpowiadającego społecznym oczekiwaniom. Rząd zdecydowany jest doprowadzić do przełomu systemowego, a przedstawiony program stanowi wyraz tej determinacji⁴”.

Plan Balcerowicza (10 ustaw) prezydent Wojciech Jaruzelski podpisał 31 grudnia 1989 r., nowy system zaczął obowiązywać od 1 stycznia 1990 r. W wyniku zahamowania nieograniczonej emisji pieniądza bez pokrycia, w ciągu kilku miesięcy zdławiona została olbrzymia inflacja (pod koniec 1989 r. wynosiła 340 proc.). Przedsiębiorstwa państwowe straciły parasol ochronny, musiały powiązać swój byt z wynikami finansowymi i efektywnością produkcji. Te, które nie sprostały konkurencji, nieefektywne, ogłaszały upadłość. Wzrosło bezrobocie, stając się nieodłączną cechą nowych czasów: ludzie tracili zatrudnienie nie dlatego, że źle pracowali, ale z powodu głębokich strukturalnych przemian, prywatyzacji zakładów, a często i błędów ich kierownictw. O lawinowym przyroście bezrobocia na Sądeckczyźnie świadczą liczby: w lutym 1990 r. zarejestrowano 1252 bezrobotnych, w grudniu tego roku już 9205, a w 1994 r. – 22.456.

Państwowi bankruci

Największym zakładem przemysłowym, który padł „ofiara” planu Balcerowicza okazały się Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów (SZNS)⁵, a tak-

⁴ Program gospodarczy – główne założenia i kierunki. Założenia zaakceptowane przez Radę Ministrów 9 października 1989, „Rzeczpospolita” X 1989.

⁵ J. Leśniak, *Zaciska się pęta. Wokół Sądeckich Zakładów Naprawy Samochodów*, „Gazeta Krakowska”, nr 245, 1990; Czy SZNS musiały zostać zlikwidowane?, „Gazeta Krakowska”, nr 121 i 122, 1991; S. Sikora, *Bez litości*, „Dziennik Polski”, nr 103, 1991; *Bankructwo*, „Dziennik Polski”, nr 117, 1991.

że – kilka lat później – Nowosądecki Kombinat Budowlany i Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego.⁶

SZNS – przy ul. Węgierskiej 144, pomiędzy Sądeckimi Zakładami Przemysłu Owocowo-Warzywnego (SZPOW) i Sądeckimi Zakładami Elektro-Węglowymi (SZEW) – działały od 1979 r. Miały obszar 23 ha, 25 budynków (w tym hala główna o powierzchni 4 ha), zaplecze techniczne z kotłownią o mocy 25 Gcal/h, własne ujęcie wody o wydajności 3480 m³ na dobę, bocznice kolejową, oczyszczalnię ścieków. W latach osiemdziesiątych zatrudniały 1100 pracowników, głównie absolwentów sądeckich szkół średnich i zawodowych, szczególnie Zespołu Szkół Samochodowych im. Tadeusza Tańskiego. Zostały zlikwidowane z powodu kryzysu w branży motoryzacyjnej, spadku zamówień na usługi remontowe (odstąpiła od nich całkowicie Państwowa Komunikacja Samochodowa), braku poparcia ze strony rządu, biernej postawy komisji zakładowej „Solidarności”.



Sądeckie Zakłady Naprawy Samochodów

Fot. arch. „R.S.”

W 1990 r. zadłużenie z tytułu dywidend i innych należności (5 mld zł) przekraczało zysk. W krótkim okresie ponad dwudziestokrotnie wzrosły obciążenia podatkowe (od gruntów, środków transportu, odpisy amortyzacyjne wynikające z przeszacowania majątku trwałego). 94 proc. majątku przedsiębiorstwa stanowiły budynki i budowle. W latach 1990–1991 na podstawie zarządzenia Rady Ministrów nastąpił ewidencyjny wzrost wartości majątku

⁶ J. Leśniak, *Podzwonne dla Przedsiębiorstwa Budownictwa Komunalnego*, „Gazeta Krakowska”, nr 199, 1994; *Nikt nam nie podał ręki*, „Gazeta Krakowska”, nr 206, 1994.

trwałego SZNS: z 4,5 mld zł do prawie 170 mld zł. Ten wysoki przyrost pociągnął za sobą wywindowanie w górę obowiązkowej dywidendy: 1989 – tylko 193 mln zł, 1990 – już ponad 8 mld zł, 1991 – 13 mld zł. W 1989 wypracowany zysk wystarczał na zapłacenie wszystkich podatków, łącznie z dywidendą, i na wypłaty „czternastek”. Rok później gilotynowy mechanizm powiększonej z dnia na dzień 42 razy dywidendy doprowadził firmę do bankructwa. Majątek SZNS wynosił w momencie upadłości ok. 250 mld zł. Dziś na tym terenie znajduje się firma Fakro oraz szereg innych podmiotów gospodarczych.

W 1991 r. upadł Nowosądecki Kombinat Budowlany (założony w 1950), przedsiębiorstwo pod nadzorem wojewody nowosądeckiego, firma, która odegrała dużą rolę w urbanizacji Sądecczyzny; była zaangażowana w ponad 800 inwestycji (szkoły, infrastruktura wiejska, mieszkania – m.in. sądeckie osiedla). Mimo imponującego dorobku (26 osiedli mieszkaniowych, 12,5 tys. mieszkań, 40,6 tys. izb, 585 tys. m² pow. użytkowej, 66 szkół, 16 przedszkoli, ponad 20 obiektów służby zdrowia, 24 domy i ośrodki wypoczynkowe, 8 hoteli i internatów, ok. 300 obiektów przemysłowych, usługowych, handlowych), kombinat nie sprostał wymaganiom nowych czasów. Jego siedzibę (wraz z biurowcem i halą) przy ul. Zielonej wykupiła Krajowa Izba Gospodarcza dla potrzeb WSB–NLU.

Nieco później, w 1994 r., rozwiązano Przedsiębiorstwo Budownictwa Komunalnego, działające od 1949 r., mające siedzibę przy ul. Zielonej i Sienkiewicza. Jego betoniarnia w Mostkach i ośrodek socjalny w Wiesiołce zostały sprzedane (wcześniej firma odstąpiła swój budynek przy ul. Sienkiewicza Izbie Skarbowej za ówczesne 6,7 mld zł)⁷.

Nowi właściciele

Nowy Sącz należał do tych miast, które stosunkowo szybko odnalazły się w gospodarce rynkowej oraz przeprowadziły zmiany własnościowe. Niemniej jednak analiza wykresów obrazujących stopy bezrobocia w poszczególnych latach jest wymowna: ludzi bez pracy przybywało, gdy padały duże zakłady pracy (takie jak SZNS) lub gdy nowi właściciele drastycznie ograniczali zatrudnienie.

Początek lat dziewięćdziesiątych to także okres szybkich zmian w sferze własności. Również na Sądecczyźnie szybko przybywało podmiotów prywatnych, z reguły rodzinnych, rzemieślniczych⁸. Pod koniec epoki PRL powstawały firmy polonijne⁹: na stałe na rynku sądeckim zakotwiczyła się Andrema, szyjąca wysokiej jakości odzież na rynki zachodnie, głównie do Niemiec i USA (pod koniec 2009 r. w dużo gorzej już radzącej sobie firmie pracowało ok. 130 szwaczek).

⁷ J. Leśniak, A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz, 2000, s. 227, 306, 339.

⁸ P. Gryźlak, *Przybyło półtora tysiąca nowych firm. Kwitnie handel*, „Dziennik Polski”, nr 210, 1991.

⁹ J. Leśniak, *Zachodni kapitaliści w Nowosądeckiem*, „Gazeta Krakowska”, nr 61, 1991.

Szybko, już w 1990 r., powstała Sądecko-Podhalańska Izba Gospodarcza, organizacja samorządu gospodarczego skupiająca reprezentantów kilkudziesięciu podmiotów państwowych, spółdzielczych i prywatnych, tworząca lobby prorynkowe i wywierająca wpływ na decyzje administracji państwowej w sprawach gospodarczych, promująca przedsiębiorczość, doradzająca i szkoląca kandydatów na biznesmenów¹⁰.

Już w 1989 r. otwarto w Nowym Sączu pierwszy kantor wymiany walut („Borys”). Uaktywnił się wydzielony z NBP Bank Przemysłowo-Handlowy. Dziś centrum miasta (głównie ul. Jagiellońska i Rynek) przypomina nowojorską Wall Street z uwagi na mnogość placówek i ekspozytur bankowych (około 30).

Przybywało sklepów, a pod koniec lat dziewięćdziesiątych, od otwarcia pierwszego wielkopowierzchniowego (10 tys. m²) supermarketu – „Real” 22 lutego 1999 r., zaczęła się ekspansja wielkich sieci zachodnich. Siedliskiem hal handlowych stała się dzielnica Gorzków oraz otoczenie ulic Węgierskiej i Tarnowskiej, gdzie m.in. 8 marca 2007 r. uruchomiono hipermarket Media Markt, wybudowany i wynajęty przez braci Adama, Józefa i Stanisława Pasiutów (obiekt o powierzchni 1700 m², działka 4500 m²). Pojawiły się placówki: Europa 2, Media Expert, Biedronka, Lidl, Asort, Nomi, Bricomarche, Ramex, DDD i inne kreując obraz handlowo-usługowego Nowego Sącza, jaki jeszcze kilka lat temu był jedynie w sferze marzeń. Obecnie w mieście znajdują się 53 sklepy wielkopowierzchniowe o łącznej powierzchni 136,1 tys. m².



Real z lotu ptaka

Fot. Jerzy Leśniak

¹⁰ J. Leśniak, *Początki samorządności gospodarczej. W trosce o region*, „Gazeta Krakowska”, nr 279, 1990.



Media Markt przy ul. Tarnowskiej

Fot. Jerzy Leśniak

Najnowszym obiektem jest otwarta 28 października 2009 r. przy ul. Węgierskiej galeria handlowa o nazwie „Sandecja”, budynek z betonu i szkła o powierzchni 38 tys. m², z częścią spożywczą Careffour. Koszt inwestycji 150 mln zł. Do budowy inwestor – duńskie konsorcjum TK Development – zużyło 16,5 tys. m³ betonu i 1800 ton stali.

W planie są budowy kolejnych: Alpeña (inwestor Sandbanks Investments) – początek robót przy ul. Tarnowskiej – wiosna 2010 r., TFI Copernicus – u zbiegu ulic Krańcowej i Lwowskiej. Następna z inicjatywy właściciela Newagu SA Zbigniewa Jakubasa stanie od południowej strony terenów spółki, między ulicami Nawojowską, 29 Listopada i Wyspiańskiego.



Galeria Sandecja

Fot. Sławomir Sikora



Długą i wyboistą drogę przeszły duże, flagowe w przeszłości w Nowym Sączu przedsiębiorstwa. Na potrzeby niniejszego opracowania skoncentrujemy się na najważniejszych i tych, które potrafiły przekształcić się w nowe formy własności i sprostać wymogom wolnego rynku.

Od ZNTK do Newagu SA

Burzliwym przemianom podlegał najstarszy i największy zakład Sądecki: Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego (ZNTK), które przez dziesięciolecie, od końca XIX w., w istotny sposób wpływały na rozwój miasta i regionu. W okresie przełomu ustrojowego przedsiębiorstwo, z którym była w dalszej i bliższej przeszłości związana niemal każda sądecka rodzina, kolebka sierpniowej „Solidarności” odwiedzana w 1981 r. przez Lecha Wałęsę, stało na rozdrożu. W lutym 1990 r. Rada Pracownicza odwołała podczas posiedzenia zwołanego w trybie pilnym Andrzeja Gałęziowskiego z funkcji dyrektora ZNTK i powierzyła jego obowiązki Alojzemu Oraczowi, dotychczasowemu zastępcy ds. ekonomicznych. Po strajku głodowym we Wrocławiu, podczas którego członkowie NSZZ „Solidarność” ze wszystkich ZNTK-ów wymusili ich wystąpienie z Polskich Kolei Państwowych, 1 lipca 1991 r. ZNTK w Nowym Sączu usamodzielnily się, rozwodząc się definitywnie z koleją.

W latach dziewięćdziesiątych przedsiębiorstwo notorycznie borykało się z zatorami płatniczymi: PKP zalegały sądeczanom z zapłatami za naprawiony tabor wielomiliardowe (a potem wielomilionowe) kwoty. Od lata 1991 r., licząca jeszcze 4,2 tys. pracowników załoga, ulegała znacznemu „odchudzeniu”. Sytuacja ekonomiczna ZNTK była bardzo trudna, załoga stale pracowała w zagrożeniu rytmiczności wypłat pensji pracowniczych z powodu wstrzymania przez PKP zamówień na naprawy taboru. Ratunkiem miało okazać się przystąpienie do programu powszechnej prywatyzacji.

W 1993 r. rząd wpisał sądeckie ZNTK na listę 500 największych zakładów pracy w kraju przewidzianych do prywatyzacji. 2 listopada 1994 r. ZNTK – przedsiębiorstwo państwowe przekształciło się w spółkę skarbu państwa¹¹ pod zarządem dysponującego większością udziałem X Narodowego Funduszu Inwestycyjnego nr 10 Foksal, zarządzanego przez prywatny Bank Arjil z Francji, Bank Inicjatyw Społeczno-Ekonomicznych, Warszawską Grupę Konsultingową i Agencję Rozwoju Przemysłu. Były drugą pod względem znaczenia firmą w tym Funduszu (obok Zakładów Chemicznych „Dwory” z Oświęcimia)¹².

¹¹ J. Leśniak, ZNTK „Nowy Sącz” – spółką akcyjną. 15 procent akcji nieodpłatnie dla załogi, „Gazeta Krakowska”, nr 225, 1994.

¹² J. Leśniak, S. Sikora, J. Wideł, 130 lat tradycji: Od Warsztatów do Newagu. Od Louisa do Halnego, Nowy Sącz 2006, s. 93.

Po przekształceniu się w spółkę zakłady zatrudniały 3480 pracowników i właśnie oni otrzymali 15 proc. jej udziałów. Akcje pracownicze podzielono w następujący sposób: 20 proc. każdemu po równo, a 80 proc. według stażu pracy.

Kolejne, poważne perturbacje płatnicze zaczęły się w drugiej dekadzie lat dziewięćdziesiątych XX w. Trwały zwolnienia z pracy, spora część załogi skorzystała z możliwości odejścia na wcześniejsze emerytury. Inni przeszli na renty. Rosło niezadowolenie załogi.



Newag – strajk 8 października 2007 r.

Fot. Jerzy Cebula

12 czerwca 2001 r. po przegranym przez ZNTK przetargu na naprawę wagonów osobowych, dwa związki zawodowe: NSZZ „Solidarność” i Niezależny Samorządny Związek Zawodowy Pracowników ZNTK wspólnie zorganizowały strajk. Domagały się dymisji zarządu ZNTK SA, oskarżając dyrektora i prezesa Alojzego Oracza o nieudolność. Zdesperowani ludzie wywiesili jedno hasło: „Chcemy chleba, a nie z głodu iść do nieba”. Podstawowy powód akcji protestacyjnej to planowane wręczenie kolejnych zwolnień z pracy 575 pracownikom ZNTK spółki akcyjnej i 88 pracownikom Zakładu Remontowego, spółki-córki. Strajk sprawił, że w tym dniu do zwolnień nie doszło, ale czerwiec 2001 r. można zapisać w 130-letniej historii firmy jako jeden z najbardziej znaczących miesięcy w historii firmy. Na wcześniejsze emerytury musieli odejść czterdziestoparoletni ludzie ze stażem pracy ponad 20 lat w ZNTK.

18 czerwca 2001 r. podczas posiedzenia Rady Nadzorczej do dymisji podał się cały zarząd ZNTK Nowy Sącz SA. Ponad 400 pracowników uczestniczyło w bojowych nastrojach w demonstracji przed budynkiem dyrekcji¹³. Z referencjami Banku Reiffeisen, właściciela X NFI, prezesem został 42-letni Zbi-

¹³ J. Cebula, J. Leśniak, *Agonia czy ratunek? Matka umiera: pesymizm mimo zmian*, „Dziennik Polski”, nr 141, 19 VI 2001.

gniew Konieczek, a członkiem zarządu jego rówieśnik – Wiesław Piwowar¹⁴.

Nowi szefowie szybko ocenili, że kondycja ekonomiczna przedsiębiorstwa jest gorsza niż początkowo sądzili. Głównym problemem były potężne zaległości płatnicze PKP. W ZNTK pracowało wtedy ok. 1730 pracowników, 31 grudnia 2001 r. – 1315. Zakładową administrację zredukowano z 290 do 140 osób. Likwidacji uległo kilkanaście komórek organizacyjnych, ograniczono ilość kierowników i mistrzów. Uproszczono schemat organizacyjny przedsiębiorstwa, obniżono koszty materiałowe. W ślad za restrukturyzacją ratunkową i po przeprowadzeniu stosunkowo prostych cięć oszczędnościowych, rozpoczęto restrukturyzację z myślą o przyszłości i rozwoju¹⁵. W tych trudnych chwilach władze samorządowe Nowego Sącza zdecydowały się umorzyć poważną część zaległych zobowiązań z tytułu podatku od nieruchomości. Zakłady zyskały oddech, pracownicy stabilizację zatrudnienia.

Tymczasem zagrożenie przyszło niespodziewanie z innej strony. 28 maja 2002 r. Narodowe Fundusze Inwestycyjne Foksal sprzedały pierwsze partie (33 proc.) akcji ZNTK Europejskiej Korporacji Finansowej (EKF) z siedzibą w Katowicach za 2,5 mln zł. Jej prokurentem był Robert Hammerling, który we wrześniu dokupił „resztówki” od innych NFI, co razem dało ponad 60 proc. Kupił po to, by szybko je odsprzedać i sporo zarobić. Transakcja okazała się podejrzana dla kierownictwa zakładu, gdyż niejasnym było pochodzenie pieniędzy EKF, za które spółka kupiła akcje ZNTK. Prezesów ZNTK wspierali związkowcy największego sądeckiego pracodawcy. Przy użyciu różnych financyjnych działań, m.in. wykupu wierzytelności EKF, Konieczkowi z Piwowarem udało się zablokować jej działania. Zarząd ZNTK kupił długi EKF i poszedł z nimi do komornika, wskazując majątek katowickich biznesmenów, z którego można zabezpieczyć roszczenia. Do końca, „właścicielowi” z Katowic nie udało się wykonać praw właścicielskich z posiadanych nominalnie akcji sądeckiej spółki.

Sprawą interesowały się m.in. Sąd Gospodarczy w Krakowie. Prokuratura Krajowa w Warszawie i inne w Nowym Sączu, Nowym Targu, Krakowie. Okazało się bowiem, że EKF to spółka akcyjna zalegająca wtedy wielkie sumy innym firmom i przede wszystkim przynosząca straty. Prezes zarządu ZNTK Zbigniew Konieczek zarzucił więc EKF próbę wrogiego przejęcia akcji ZNTK i skierował sprawę do Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.

Niebawem sądecki sąd aresztował na trzy miesiące prezesa Europejskiej Korporacji Finansowej SA. Śląski biznesmen, przez 12 miesięcy bez mała, był nominalnym właścicielem ZNTK. Warto zaznaczyć, że prezesów ZNTK

¹⁴ Nowy prezes, Zbigniew Konieczek, był w ZNTK znaną postacią, gdyż pracował tu od 1979 r., będąc m.in. inżynierem technologiemi, kierownikiem oddziału, ale odszedł z ZNTK i od 1998 r. był dyrektorem Kuźni Glinik w Fabryce Maszyn Gorlicach. Wiesław Piwowar z kolei podjął pracę w ZNTK w 1978 r., będąc m.in. kierownikiem działu wynalazczości. Podobnie jak Konieczek odszedł z ZNTK i od 1993 r. był zastępcą prezesa zarządu Zakładu Przemysłu Drzewnego „Forest” w Gorlicach.

¹⁵ J. Leśniak, *Desant z Gorlic*, „Dziennik Polski”, nr 142, 2001.



Newag z lotu ptaka

Fot. Jerzy Leśniak

w działaniach ratunkowych wsparła zaniepokojona załoga. 20 maja 2003 r. w sytuacji patowej cały pakiet akcji odkupił podczas transakcji kupna-sprzedaży w Krakowie od EKF znany polski biznesmen Zbigniew Jakubas za 5 mln zł¹⁶. Fizycznie do Roberta Hammerlinga trafiła tylko połowa tej kwoty. Reszta powróciła do ZNTK jako zwrot za wykup jego długów. Był to manewr taktyczny zastosowany przez zarząd ZNTK, uniemożliwiający w praktyce Europejskiej Korporacji Finansowej realizację jakichkolwiek zamiarów. Pozytywnie oceniła to Najwyższa Izba Kontroli, komplementując zarząd ZNTK Nowy Sącz SA, który nie dopuścił niewiarygodnego inwestora do przejęcia kontroli nad spółką. Istniała bowiem realna groźba wytransferowania ze spółki środków finansowych. I tak Zbigniew Jakubas stał się właścicielem 95 proc. akcji ZNTK, w których zainwestował ponad 20 mln zł¹⁷.

Nowy właściciel zmienił nazwę firmy na Newag SA. W rankingu w „Rzeczpospolitej” 2000 największych polskich przedsiębiorstw, ułożonej wg skali przychodu w 2007 r. firma uplasowała się na 1984 pozycji. Średnia płaca w zatrudniającym prawie 1600 osób przedsiębiorstwie wynosiła ponad 2500 zł brutto. W Nowym Sączu zaprojektowano i wybudowano tabor dla warszawskiej Szybkiej Kolei Miejskiej. Powstał tu też „pociąg papieski”, kursujący na trasie Kraków – Wadowice.

Ostatnie trzy lata przyniosły Newagowi pewną zadyszkę z uwagi na światowy kryzys, słabnącą koniunkturę, spadek zamówień. Przemysł kolejowy

¹⁶ H. Szewczyk, *Jakubas za Hammerlinga*, „Gazeta Krakowska”, 22 VI 2003.

¹⁷ J. Leśniak, S. Sikora, J. Widel, *130 lat tradycji...* s. 97-98.

wciąż nie może odzyskać należnej mu rangi. W 2009 r. zatrudnienie w Nowym Sączu spadło do 1 tys. pracowników, którzy przez kilka miesięcy byli zmuszeni brać bezpłatne urlopy we wszystkie piątki, ale nadal spółka pozostaje czołowym producentem w branży kolejowej.

Od SZEW – poprzez Polgraph SA – do SGL Carbon AG

Inny potentat przemysłowy – Sąddeckie Zakłady Elektro-Węglowe – dotychczasowe przedsiębiorstwo państwowe zostało przekształcone w spółkę akcyjną skarbu państwa 11 marca 1991 r. i wpisane do rejestru handlowego pod nazwą Polgraph SA. Kolejny rozdział w dziejach tej firmy otworzyła sprzedaż akcji Bankowi Handlowemu w Warszawie, który stał się właścicielem 88,9 proc. akcji spółki. Pozostałe nabyli pracownicy¹⁸.

1 września 1995 r. głównym udziałowcem Polgraphu stał się światowy lider na rynku materiałów z węgla i grafitu, koncern SGL Carbon AG, który odkupił od Banku Handlowego SA większościowy pakiet akcji spółki. Z tym dniem rozpoczął się proces integracji spółki ze strukturami SGL Carbon¹⁹. Nowy właściciel podpisał umowy ze związkami zawodowymi, określające m.in. zasady polityki kadrowej i gospodarczej. Koncern reprezentował główny szef SGL Carbon Robert Koehler, zaś związkowców Antoni Kościółek z „Solidarności” i Renoald Sokołowski z OPZZ. Umowa zapewniła stabilizację zatrudnienia, choć nie obeszło się bez dość znacznych redukcji kadrowych, zwalniani jednak z pracy (na przełomie 2004/2005 otrzymali odprawy w wysokości 21 miesięcznych pensji).

1 lipca 1996 r. spółka przyjęła nazwę SGL Carbon SA w Nowym Sączu, analogicznie do stosowanego w koncernie nazewnictwa. Bezpośrednim szefem zakładu w Nowym Sączu został wtedy Franz Berger.

Z biegiem lat firma przeszła kurację odchudzającą²⁰. Urząd Miasta odkupił 60 arów, prywatna firma – przychodnię zakładową, sprzedano też inne budynki. Trudnym dla sądeczan momentem była fuzja z bliźniaczym zakładem w Raciborzu, dokąd formalnie przeniesiono siedzibę spółki. Od 2004 r. prezesem firmy jest zatrudniony w niej od 1987 r. Andrzej Hotłóś.

Dzisiaj produkowane w Nowym Sączu wyroby węglowo-grafitowe znajdują zastosowanie w przemyśle stalowym, aluminiowym, chemicznym metalurgicznym i komputerowym, a także w produkcji półprzewodników i w technii-

¹⁸ J. Leśniak, *Umarł SZEW, niech żyje Polgraph SA*, „Gazeta Krakowska”, nr 63, 1991; *Za przysłowiową złotówkę. Bank Handlowy właścicielem Polgraphu*, „Gazeta Krakowska”, nr 81, 1993.

¹⁹ SGL Group The Carbon Company jest czołowym na świecie producentem w tej branży, zatrudnia 6 tys. pracowników w 39 zakładach na trzech kontynentach (w Europie, Ameryce Północnej i Azji). Siedziba centrali znajduje się w Wiesbaden w Niemczech. Roczna sprzedaż wyrobów całego koncernu przekracza 1,6 mld euro. Firma jest międzynarodowa nie tylko w sferze zarządzania (personel kierowniczy tworzą fachowcy z Niemiec, USA, Włoch, Francji, Hiszpanii, Kanady i Polski), ale i pod względem obecności na światowym rynku, albowiem jej sieć sprzedaży i dystrybucji obejmuje 100 krajów.

²⁰ J. Leśniak, *Cena wspólnego sukcesu – nowy etap w życiu zakładu w Biegonicach* (rozmowa z Franzem Bergerem), „Dziennik Polski”, nr 53, 1999.



SGL Carbon

Fot. arch. SGL Carbon

ce kosmicznej (korzysta z nich NASA), w transporcie oraz technice medycznej i laboratoryjnej na całym świecie.

Najlepszym w historii firmy był 2008 r. Spółka została uznana przez kapitułę nagrody Orzeł „Rzeczypospolitej” za najlepszą i najefektywniejszą firmę roku spośród przedsiębiorstw produkcyjnych²¹. Rekordowe przychody i zyski (1 mld 33 mln zł, zysk brutto: 136,7 mln zł; zysk netto: 110,5 mln zł) trudno będzie obecnie zwiększać w podobnie imponującym tempie.

Firma zatrudnia ok. tysiąca pracowników. Połowa z nich pracuje w zakładzie w Nowym Sączu, druga połowa w podobnym zakładzie w Raciborzu. Dzięki modernizacji i szybkiemu opanowaniu skomplikowanych procesów produkcyjnych (wytwarzanie niektórych produktów wymaga wielotygodniowej obróbki w najwyższych temperaturach) sądeckie bloki katodowe, a zwłaszcza wyłożenia wielkich pieców uzyskały najwyższą markę.

Dziś SGL Carbon Polska jest jednym z filarów koncernu SGL Group. Ma ugruntowaną pozycję wśród najlepszych producentów z Japonii, USA i Europy. Odzwierciedleniem ogromnego postępu, który dokonał się w ostatnich latach oraz doskonałych wskaźników ekonomiczno-finansowych są liczne nagrody i wyróżnienia. Jest to efekt wysiłku całej załogi, która bardzo szybko przystosowała się do nowych warunków ekonomicznych oraz nowoczesnych systemów zarządzania, dzięki czemu możliwe było stworzenie mechanizmów ciągłego doskonalenia produkcji, procesów i obniżki kosztów wytwarzania²².

²¹ Lista 500 największych przedsiębiorstw 2008 roku, „Rzeczypospolita”, 30 IV 2009.

²² J. Leśniak, *Orły z Biegonic*, „Sądeckanin”, nr 6, 2009.

Od SZPOW do Expolu

Istotne przekształcenia dotknęły również Sądeckie Zakłady Przetwórstwa Owocowo-Warzywnego, którego spadkobiercą był Baritpol, a potem Expol.

Baritpol powstał 12 grudnia 1989 r. jako spółka *joint venture* z udziałami: SZPOW – 71 proc., kapitał zagraniczny (Herbert Ritter z Austrii i Adam Bąk z USA) – 20 proc., 290 pracowników – 9 proc. Dyrektorem spółki został b. dyrektor SZPOW Michał Woźniak. Przedmiotem działania firmy była produkcja przetworów z owoców, warzyw, grzybów, produkcja win i soków z wykorzystaniem własnej bazy surowcowej – ok. 3 tys. producentów. Część produkcji sprzedawano na rynkach zagranicznych. Rewelacją lat dziewięćdziesiątych był witaminizowany napój „Nektar życia” (bez cukru i konserwantów chemicznych) i owoce w galarecie „Fantazja”.

Firma przestała istnieć w 1998 r. z przyczyn ekonomicznych: nie była w stanie spłacić zaciągniętych kredytów; z niej uformowało się przedsiębiorstwo Expol, które z biegiem lat stało się największym w Polsce producentem koncentratów i aromatów owocowych.

W początkowym okresie działalności spółka Expol zajmowała się eksportem płodów rolnych, głównie fasoli, grochu i rzepaku. Po modernizacji rozpoczęła działalność w branży przetwórstwa owoców i warzyw²³. Dorobiła się nowoczesnych linii produkcyjnych dostarczanych przez najlepszych i najwięk-



Expol

Fot. arch. Expolu

²³ J. Leśniak, NO... WYsącz – ofensywa Expolu, „Dziennik Polski”, nr 241, 1999.

szych producentów w tej branży: Bucher, Unipectin, Filtrox, Padowan, Moeschle. Podjęła się też dystrybucji materiałów budowlanych służących głównie do wykańczania wnętrz.

Obecnie Expol rocznie przetwarza 120 tys. ton surowca w zakładach w Nowym Sączu i Dwikozach k. Sandomierza. Dostarcza na rynek ok. 17 tys. ton koncentratów owocowych i warzywnych oraz 10 tys. ton mrożonek. W 2007 r. firma osiągnęła przychody w wysokości 150 mln zł. Zakład zatrudnia 230 osób i gwarantuje zbyt owoców i warzyw, produkowanych przez 600 dostawców. 90 proc. produkcji trafia na eksport do krajów europejskich, USA i Rosji.

Do głównych produktów Expolu należą: koncentraty – jabłkowy, z czarnej i czerwonej porzeczki, wiśniowy, truskawkowy, malinowy, aroniowy i z czarnego bzu oraz aromaty owocowe, jak również mrożone owoce i warzywa: kalafior, brokuła, por, pomidor, cebula i inne.

Dumą zakładów są nowoczesne, dobrze wyposażone laboratoria fizyko-chemiczne i mikrobiologiczne. Ich zadanie to stała kontrola i dokumentowanie całego procesu produkcji – od przyjęcia surowca, poprzez analizę parametrów na poszczególnych etapach produkcji, aż po magazynowanie i wysyłkę produktów. Są to niewątpliwe atuty, otwierające przed produktami spółki Expol światowe rynki zbytu.

Założycielem, twórcą i obecnie prezesem zarządu Expolu jest Krzysztof Grzegorzek.

Sądeckie „tygrysy”

Szczęśliwie dla miasta dynamicznie w minionym dwudziestolecu rozwijały się firmy z kapitałem rodzimym, powstałe z reguły u progu transformacji (lub nieco wcześniej): Fakro (ma 20 proc. światowego rynku okien dachowych), „Koral”, Konspol, Wiśniowski, DAKO, Erbet, Bugajski, Prospona, Bogdański, IKER, Ramex, Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych SA, a także niepubliczna Wyższa Szkoła Biznesu, określane mianem „sądeckich tygrysów”, łagodzące skutki bezrobocia i z powodzeniem szturmujące rynki światowe, przyczyniające się także do wzbogacenia infrastruktury miejskiej, o czym świadczy np. pomnik papieski i fontanna ufundowane w rynku przez właścicieli firmy „Koral” (w 2005 i 2006 r.). Dzięki nim możemy mówić w ostatnich dwudziestu latach o renesansie sądeckiego klimatu przedsiębiorczości, wywodzącego się jeszcze z czasów tzw. eksperymentu sądeckiego z przełomu lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych.

Optimus

Za sprawą stworzonego w 1988 r. przez Romana Kluskę Optimusa zawiązał do miasta przemysł nowych technologii. Firma początkowo zatrudniała

trzy osoby (m.in. Krzysztofa Klicha, prowadzącego dziś w Nowym Sączu firmę ALT) i mieściła się na strychu domu rodziców Kluski w Nowym Sączu. Po dwóch latach działalności zarobiła pierwszy milion dolarów. Niemało odwagi wykazał wtedy sądecki oddział Banku Przemysłowo-Handlowego, udzielając R. Klusce na początku działalności wysokiego, jak na ówczesne czasy, kredytu. Potem przyszła rewelacyjna kariera, intratny kontrakt z Urzędem Rady Ministrów, wejście na warszawską giełdę w 1994 r. (45 mln zł ze sprzedaży akcji), wyróżnienia i tytuły.²⁴ R. Kluska z Optimusem trafił po prostu w swój czas, w duży i wolny rynek komputerowy w Polsce, oferując towar lepszy i tańszy od wcześniej dostępnego, potrafił też – jak nikt z konkurencji – dotrzeć do potencjalnych odbiorców.



Optimus – montaż komputerów

Fot. Piotr Drożdżik

Pod kierunkiem Kluski Optimus stał się firmą (holdingiem skupiającym ok. 40 spółek i kilka tys. pracowników, z obrotami rocznymi w połowie lat dziewięćdziesiątych 670 mln zł), która dostarczała najwięcej komputerów na polski rynek. Zdobył klientów i pozycję dzięki umiejętnemu dostosowaniu oferty do potrzeb użytkowników, rozwijaniu kanałów sprzedaży, docenianiu marketingu, współpracy m.in. z IBM, Microsoftem, Intelem. Optimus był jedyną firmą spoza USA, której Microsoft – po spotkaniu R. Kluski z Billy Gatesem – pozwolił na umieszczanie swojego logo na komputerach. Nigdy też w Optimusie nie było związku zawodowego.

²⁴ J. Leśniak, *Optimus na topie*, „Gazeta Krakowska”, nr 107, 1994.

W 1995 r. Optimus rozpoczął produkcję kas fiskalnych. Prawa do produkcji kupił od potentata w tej branży, japońskiej firmy BMC. Po dwóch latach Optimus-IC, produkujący kasy, okazał się równie dochodowy jak spółka-matka.

Roman Kluska genialnie przewidywał tendencje w informatyce i wcześniej postawił na internet. W rodzinie Optimusa – spółki nowej generacji zrodził się Onet.pl, (skrót od nazwy OptimusNet) do dziś najbardziej znany portal na rynku. Jak pisał „The Wall Street Journal”, w Europie Środkowej Kluska stawiał czoło zachodniej konkurencji. Londyński „Financial Times” nadał mu tytuł Menedżer Doskonały.

W kwietniu 2000 r., w wieku 46 lat, Kluska zakończył karierę w informatyce. Sprzedał (wraz zoną Anną) 28 proc. akcji zapewniających 66 proc. głosów w spółce za 262 mln zł, czyli ok. 65 mln dolarów, sumę praktycznie niewyobrażalną dla zwykłego śmiertelnika, zwłaszcza na rodzimym, sądeckim podwórku. Nabywcą zostało konsorcjum BRE Banku i Zbigniew Jakubas.

Twierdził wówczas, że sens życia odnalazł w pomaganiu innym (zajął się działalnością charytatywną, wydawniczą i propagowaniem hodowli owiec). A może po prostu odechciało mu się prowadzić biznes w państwie, w którym urzędnik może jedną swoją decyzją zrujnować komuś dorobek życia, zdrowie? Ludzie z branży twierdzą, że R. Kluska znalazł się w podbramkowej sytuacji, otrzymywał sygnały, że ktoś (konkurencja?) chce go zniszczyć, a startując w przetargach przegrywał, bo nie godził się na dobrowolne „opodatkowanie”.

Roman Kluska jest niewątpliwie symbolem nowosądeckiego (a zarazem polskiego) kapitalizmu ostatnich dwudziestu lat. Były prezes firmy komputerowej Optimus z Nowego Sącza, kojarzony jest dziś z walką z absurdami rzeczywistości gospodarczej. Po zatrzymaniu w lipcu 2002 r. przez policję (na polecenie krakowskiej prokuratury) jako niesłusznie podejrzany o wyłudzenia wielomilionowych należności podatkowych, uruchomił mechanizm walki z bezprawiem wobec przedsiębiorców²⁵. Książę „sądeckiej krzemowej dolinki” do historii polskiego kapitalizmu przeszedł już jako osoba wyróżniająca się w prowadzeniu firmy, wcielająca w życie nowe idee i projekty. Wniósł duży wkład w rozwój rynku informatycznego w Polsce oraz wykreowanie wizerunku obejmującego szacunek dla zasad etyki biznesu i dla bliźnich.

Optimus – już bez R. Kluski – wyprowadził się z Nowego Sącza w 2006 r. Pozostałością po nim jest Novitus, spółka akcyjna (2003), rozwijająca się w ostatnich latach w szybszym tempie niż cały rynek IT w Polsce (laureat godła promocyjnego „Teraz Polska” w 2009 r.), lider polskiego rynku w zakresie kas fiskalnych (z udziałem około 24 proc.). Dzisiaj Novitus to dostawca kompleksowych systemów informatycznych dla przedsiębiorstw sektora handlu detalicznego – zarówno małych sklepów, jak i sieci handlowych. W ten sposób kontynuuje tradycję Optimusa, który przez długi czas był największą

²⁵ J. Leśniak, *Kariera milionera*, „Dziennik Polski”, nr 153, 2002; *Zatrzymany Roman K.*, „Dziennik Polski”, nr 153, 2002; *Opti Vat*, „Dziennik Polski”, nr 154; *Kamień i chleb* (wywiad z R. Kluską), „Dziennik Polski”, nr 181, 2002.

polską spółką z szeroko rozumianej branży komputerowej. To, co jeszcze łączy Novitusa z Optimusem, to kadra i siedziba firmy. Wielu pracowników Optimusa znalazło zatrudnienie w Novitusie (włącznie z prezesem Bogusławem Łatką), który przejął „stary” budynek Optimusa przy ul. Nawojowskiej 118. Warto podkreślić, że Novitus jest jedyną (poza Optimusem wywodzącym się z Nowego Sącza) *stricte* spółką sądecką notowaną na Giełdzie Papierów Wartościowych w Warszawie.

Fakro

Zawrotną karierę zrobiła inna nowosądecka firma: Fakro. Co piąte okno, jakie montują dekarze w dachach domów na świecie pochodzi z Nowego Sącza. Trudno byłoby wymienić wszystkie uzyskane dotąd nagrody, dyplomy i wyróżnienia, jakie są udziałem tej powstałej w 1991 r. w Nowym Sączu firmy, której produkcja w 70 proc. trafia na rynki nie tylko całej Europy, ale także Kanady, USA, Chile, Nowej Zelandii, Australii i Japonii.



Fakro z lotu ptaka

Fot. Jerzy Leśniak

Firma Fakro jest spółką prywatną, opartą w 100 proc. na kapitale polskim, założoną przez wywodzącego się z rodziny stolarskiej z Podłopienia koło Tymbarku Ryszarda Florka, absolwenta Politechniki Krakowskiej, który dostrzegł w Polsce rozległą niszę rynkową: nikt dwadzieścia lat temu w kraju nie produkował okien dachowych i nie importował ich ze względu na dominację dachów płaskich i, rzecz oczywista, cenę. Obecnie udział Fakro w globalnym rynku okien dachowych wynosi 17 proc. i ciągle rośnie, co daje firmie pozycję

numer dwa na świecie (po duńskim Veluxie). Roczne obroty sięgają pół miliarda złotych.

W skład Grupy Fakro, zatrudniającej ok. 2,5 tys. pracowników, wchodzi 5 krajowych zakładów produkcyjnych i 10 zagranicznych firm dystrybucyjnych (USA, Anglia, Francja, Niemcy, Holandia, Węgry, Rosja, Ukraina, Słowacja, Chiny). 18 listopada 2006 r. Fakro otworzyło pierwszy w Polsce wydział produkcji okien dachowych aluminiowo-tworzywowych PTP. FAKRO to ponad 100 tys. m² własnych hal produkcyjnych – równych 10 pełnowymiarowym boiskom piłkarskim!

Firma Fakro odgrywa trudną do przecenienia rolę na lokalnym i płytkim rynku pracy. Tworząc w ostatnich kilku latach w Nowym Sączu ok. 1700 miejsc pracy przyczyniła się do złagodzenia wysokiego bezrobocia. Stały jej rozwój stworzył też możliwość zatrudnienia blisko 300 osób w kilku powiązanych kooperacją firmach podświadecich.

Sponsorowany przez Fakro klub z małej Muszyny – Muszynianka zdobył trzykrotnie mistrzostwo Polski w siatkówce kobiet (2007, 2008, 2009).

Konspol

Kolejnym (najstarszym) „tygrysem” jest firma Konspol: powstałe 16 lipca 1982 r. przedsiębiorstwo, stworzone przez grupę prywatnych właścicieli (co w tamtych czasach wydawało się prawie niemożliwe) na czele z Kazimierzem Pazganem z Kamionki Wielkiej, znane z produkcji wyrobów z mięsa drobiowego.

Początkowo prywatne „królestwo kurczaka” było solą w oku ówczesnych władz PZPR w Nowym Sączu. Peerelowscy urzędnicy wszelkimi sposobami starali się złamać biznesmena. Ale K. Pazgan walczył skutecznie z przeciwnościami poprzedniego systemu, przeżył PRL, reformę Balcerowicza i znakomicie odnalazł się w nowej rzeczywistości.

Stał się prototypem dzisiejszego biznesmena, który nie dał się zdołować biurokracji i ideologicznym dogmatom, a rzutkość i innowacyjność podwoił w czasach gospodarki rynkowej. Wymyślił pierwszą na świecie technologię produkcji wędlin z czystego mięsa kurcząt – bez stosowanego dotychczas lepszca wieprzowego lub wołowego. Zdrowa żywność, o niskiej zawartości cholesterolu, stała się przebojem w kraju. Na krajowych i międzynarodowych targach firma zdobyła kilkadziesiąt złotych medali oraz wiele wyróżnień. W Słupcy pod Poznaniem Konspol wybudował kosztem 23 mln dolarów najnowocześniejszą w Polsce ubojnię kurczaków (o wydajności do 120 tys. sztuk kurczaków dziennie), a w Nekli – zakład produkcji pasz.

Obecnie Grupa Konspol, tak jak się to niegdyś wymarzyło Kazimierzowi Pazganowi, składa się z czterech spółek: Pasz Konspol, Konspol Bis, Konspol Holding i Trans Konspol. Funkcjonowanie tych firm zostało tak pomyślane,

by się wzajemnie uzupełniały. Pasz Konspol, jak sama nazwa wskazuje, zajmuje się wytwarzaniem pasz i prowadzeniem kurników. Konspol Bis to jedna z najbardziej nowoczesnych w Europie ubojni kurczaków, Konspol Holding przetwarza mięso z kurczaka na ponad 100 wyrobów, a Trans Konspol świadczy usługi transportowe i budowlane, prowadzi serwis samochodowy, stacje benzynową i restaurację.

Holding Konspol zajmuje się także handlem zagranicznym, przede wszystkim z Izraelem (Pazgan jest prezesem Izby Handlowo-Przemysłowej Polska – Izrael). W 2004 r. kupił zakłady przetwórstwa drobiu w USA i na Ukrainie. Konspol 80 proc. produkcji wysyła na eksport i zatrudnia ponad 1200 osób. Wytwarza 100 tys. ton mięsa z drobiu rocznie. Firmy należące do Pazgana osiągają kilkaset milionów złotych przychodu, a on sam od lat figuruje na liście 100 najbogatszych Polaków.

Produkty z Nowego Sącza (i Wielkopolski) trafiają do sklepów i hurtowni. Sporo kupują odbiorcy specjalistyczni (Gerber, Pitta, Kebab, Frytki Stover, hotele, restauracje). Do tego trzeba dodać tzw. odbiorców cateringowych (KFC, Mc Donald's, Ikea, SPHINX) i sieci hipermarketów (Tesco, Migros, Grupa Metro, Carrefour, Geant, Jeronimo Martins Distribution). Wyroby Konspolu znane są konsumentom m. in. ze Szwajcarii, Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji, Rosji, Ukrainy, Belgii, Danii i USA.

„Koral”

Przedsiębiorstwo Produkcji Lodów „Koral” powstało w 1979 r. w Limanowej. W 1994 r. firma przejęła obiekty Zakładów Mięśnych „Igloopol” w Nowym Sączu (pod ówczesnym zarządem Agencji Własności Rolnej Skarbu Państwa) – tzw. starą rzeźnię u zbiegu tras wylotowych do Limanowej i Krakowa za ówczesne 4 mld zł. Powstałe praktycznie od podstaw lodowe imperium, zatrudnia w sezonie letnim kilka tysięcy osób. Ma swoją „kwaterę główną” w Nowym Sączu, a w niedalekiej przyszłości zbuduje kolejny zakład produkcyjny (największy jest w Rzeszowie), który da zatrudnienie 800 osobom.

Właściciele firmy Józef i Marian Koralowie zaczęli od małej rzemieślniczej produkcji lodów, która w PRL była jedną z nielicznych oaz prywatnego biznesu. Te tradycje i doświadczenia procentują do dziś. Tajemnica sukcesu braci Koralów tkwi w umiejętnym rozpoznaniu gustów i potrzeb klientów, modyfikacji produkcji w zależności od zmieniającej się rzeczywistości, drożnych kanałach dystrybucji, budowaniu firmy od podstaw, na solidnym fundamencie. Koralowie udowodnili, że można na peryferiach kraju, z daleka od metropolii, zbudować prężne przedsiębiorstwo i zawojować krajowe i zagraniczne rynki.

Po latach dorobili się bajecznej fortuny, której unaocznieniem są krążące na sądeckich ulicach ich luksusowe limuzyny – maybachy (niecałe 3 mln zł za egzemplarz), jakimi jeżdżą szejkowie z Bliskiego Wschodu i gwiazdy Hollywood,



Firma „Koral”

Fot. Jerzy Leśniak

oraz okazałe rezydencje rodzinne: przy rzece Kamienicy i na górze w Dąbrowej. Zapytani o receptę na sukces rynkowy odpowiadają: „Przede wszystkim trzeba dysponować właściwym towarem, dostępnym praktycznie w każdym miejscu i w odpowiednim czasie. Umieć rachować, przewidywać. Być cierpliwym nawet podczas

najbardziej uciążliwych pertraktacji handlowych, wiedzieć, ile kosztuje mleko i masło. Choć zostaliśmy wychowani w innym systemie, tak odmiennym od obecnego, szybko rozszyfrowaliśmy proste przeciwieństwo zasad wolnego rynku, trochę dopisało szczęście i sprzyjająca koniunktura”²⁶.

Firma „Koral”, rodzima, nie oddała polskiego rynku – jak stało się to np. w bankowości czy prasie – zagranicznym koncernom, sprostała w walce konkurencyjnej zachodnim potentatom, mimo podjętych przez nich liczonych w miliony dolarów inwestycji (Schöller wybudował nowoczesny zakład w Namysłowie pod Wrocławiem, Algida w Baninie pod Gdańskiem, a Roncadin przejął Zieloną Budkę). Tak silna pozycja rodzimych producentów nie jest typowa dla naszego kraju.

Według badań (z 2007 r.) firmy AC Nielsen polski rynek lodowy zdominowany jest przez dwóch producentów: Algidę i „Koral”. Te dwie firmy zagospodarowały ponad połowę impulsowego „lodowego tortu”. Algida była w 2006 r. liderem pod względem wartości sprzedaży (28,4 proc.), a „Koral” założył koszulkę lidera w ujęciu ilościowym (26,3 proc.). Na trzecim miejscu, ale ze znacznie mniejszymi udziałami, plasowało się Nestlé, czyli lody Schöller (6 proc. wartościowo i 3,7 proc. ilościowo). Warto zaznaczyć, że analizy AC Nielsen dotyczą tylko fragmentu rynku, nie badają gastronomii, punktów sezonowych, w nich „Koral” przoduje wyraźnie (ponad 35 proc.).

Słowem, co czwarty lód spożywany przez Polaka nosi etykietkę „Koral”. W przeciwieństwie do zagranicznych rywali „Koral” budował swoją sieć dealerów w oparciu nie o hiper- i supermarkety, lecz o małe i średnie sklepy spożywcze. Obecnie produkowanych jest ponad 50 asortymentów lodów, każdy w kilku smakach. Sprzedaż prowadzona jest na terenie całego kraju poprzez własną sieć dystrybucji.

²⁶ J. Leśniak, *Miasto lodów*, „Sądeczanin”, nr 9 (21), 2009

Już w latach dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku Koralowie docenili siłę reklamy, na billboardach i w telewizji. Najpierw sponsorowano prognozy pogody po głównym wydaniu telewizyjnych „Wiadomości”. Kilkumiesięczna akcja, wraz z kampanią wspomagającą, kosztowała w 1998 r. 15 mln zł. To był strzał w dziesiątkę: po trzech miesiącach sprzedaż lodów marki „Koral” wzrosła o 60 proc. Potem sądeczanie skorzystali z usług Majki Jeżowskiej i Katarzyny Figury, która kusiała i zachęcała do „lodowego szaleństwa”, a następnie Maryli Rodowicz, Daniela Olbrychskiego, Heleny Vondráčkovéj, raperów hip-hopowych, zespołu dziecięcego „Arka Noego” i ostatnio idola młodzieży Dody (Doroty Rabczewskiej) oraz Nataszy Urbańskiej, piosenkarki i tancerki. Szczególnie oszałamiający był „efekt Maryli”, piosenkarka trafiała bowiem ze swoimi piosenkami do każdego pokolenia.

Wartość firmy i należące do Korali majątku prywatnego przekracza miliard sto milionów złotych (dane z „Wprost” z 2007 r.). Rocznie firma osiąga około 480 mln zł przychodu. Bracia są też mecenasami kultury i darczyńcami: corocznie wspierają materialnie Jesienny Festiwal Teatralny, zespół „Sądeczoki”, ufundowali w 2005 r. pomnik Jana Pawła II na sądeckim rynku i sąsiadującą z nim Fontannę Papieską, a w 2009 karetkę dla pogotowia ratunkowego za 550 tys. zł.

„Wiśniowski”

Rodzinną manufakturę w Wielogłowach, założoną w lipcu 1989 r. i kierowaną od początku przez Andrzeja Wiśniowskiego, z biegiem lat stała się liderem nie tylko na krajowym rynku w swojej branży. Niecodziennie się zdarza, by z niewielkiego zakładu w oparciu o wyłącznie własny, sądecki kapitał i pracę, można było stworzyć nowoczesne przedsiębiorstwo produkujące kompleksowe rozwiązania z zakresu ogrodzeń, bram i drzwi dla całej Europy i odle-



„Wiśniowski” z lotu ptaka

Fot. Oskar Żak

głych zakątków świata (800 punktów sprzedaży)²⁷. Bramy „Wiśniowskiego” trafiły do Polskiej Stacji Polarnej na Spitsbergenie. Sądecki producent w pełni sprostał zamówieniu z miejsca ekstremalnego klimatu.

W 2009 r. podczas jubileuszu dwudziestolecia działalności w firmie oddano do użytku nową halę produkcyjną (o powierzchni 18 tys. m²). Powierzchnia całego zakładu w Wielogłowach, zatrudniającego 1100 pracowników, zajmuje kilka hektarów. Symbolem firmy jest „brama do Nowego Sącza”, czyli przeszklony łącznik (o nośności 330 ton) ponad ruchliwą drogą krajową nr 99, łączący obiekty zakładu.

Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University (WSB–NLU)

We współczesną historię miasta wpisała się założona w 1991 r. pierwsza wyższa uczelnia w Nowym Sączu: Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University, z której jej założyciel i długoletni rektor dr Krzysztof Pawłowski uczynił jedną z najlepszych niepaństwowych szkół wyższych w kraju. Bez WSB–NLU miasto i region wyglądałyby ubożej.

Szkoła powstała poza budżetem państwa, w warunkach skrajnie niekorzystnych, bo przecież na prowincji, początkowo bez własnych źródeł finansowych. W połowie lat dziewięćdziesiątych dał się we znaki prestiżowy konflikt z władzami miasta i firmą meblową „Delta” wokół niekorzystnej prawnej interpretacji planu przestrzennego zagospodarowania, w oparciu o który stanęła szkoła. Impas jednak przelamano, ruszyła rozbudowa i rozwój placówki. Nie bez kozery K. Pawłowski został w 2003 r. Przedsiębiorcą Roku w konkursie World Entrepreneur of Year (swoisty „Oskar dla przedsiębiorców”) za „umiejętność stworzenia szkoły wyższej, jako dochodowego przedsiębiorstwa, które w pełni realizuje misję kształcenia młodych ludzi na najwyższym poziomie; za wizję i godną naśladowania determinację we wcielaniu jej w życie”. Odbierając powyższą nagrodę w Monte Carlo wiosną 2004 r. był jedynym – spośród 30 menedżerów – przedstawicielem środowiska akademickiego.

Bilans blisko dwudziestolecia nowosądeckiej WSB–NLU to w skrócie cztery budynki na 10 hektarach, około cztery tysiące studentów i zainwestowane kilkadziesiąt milionów złotych. Uczelnia zrealizowała wiele prestiżowych projektów finansowanych ze środków Unii Europejskiej, organizowała wielkie imprezy edukacyjne (m.in. Międzynarodową Olimpiadę Informatyczną w 2005 r.), konferencje i sympozja przyciągające luminarzy polskiej i światowej nauki, polityki, kultury, mediów.

W uczelni skupili się doświadczeni nauczyciele akademicy będący specjalistami w swoich dziedzinach. Trzon kadry dydaktycznej uczelni stanowią wykładowcy z Uniwersytetu Jagiellońskiego i Uniwersytetu Ekonomicznego w Krakowie.

²⁷ J. Leśniak, *Brama za ocean, „Wiśniowski” rozpocznie eksport do Surinamu*, „Dziennik Polski”, nr 167, 2002.



Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University

Fot. Jerzy Leśniak

WSB–NLU słusznie traktuje się jako symbol przemian ustrojowo-społecznych w Polsce, o czym świadczy przyznana w 1999 r. nagroda główna w konkursie „Pro Publico Bono” za obywatelską inicjatywę 10-lecia²⁸.

Spółdzielczy los

W minionym dwudziestoleciu gruntownemu przeobrażeniu uległa spółdzielczość. Ostały się takie spółdzielcze zakłady jak: Spółdzielnia Transportowo-Motoryzacyjna im. 1 Maja (zachowała nawet niemodną dziś nazwę) i stuletnia Spółdzielnia Ogrodnicza „Ziemi Sądeckiej”. Padły natomiast: Spółdzielnia Metalowa „Dunajec”, Spółdzielnia Kaletniczo-Obuwnicza „Kalbut” i Spółdzielnia Pracy Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Przełom” (specjalizująca się w meblarstwie regionalnym i galanterii drzewnej, z piękną tradycją).

22 stycznia 2009 r. legła w gruzach siedziba (biura, hale produkcyjne z charakterystycznym kominem, magazyny) Spółdzielni Pracy Rękodzieła Artystycznego „Twórczość” przy ul. Lwowskiej 82. Ta zasłużona dla miasta i regionu jednostka gospodarcza, firma szczególna, bo łącząca rzemiosło z ar-

²⁸ K. Pawłowski, *Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University*, cz. I, „Almanach Sądecki”, nr 1 (38), 2002; idem, *Wyższa Szkoła Biznesu – National-Louis University*, cz. II, „Almanach Sądecki”, nr 2 (39), 2002.

tystycznymi aspektami wzornictwa, projektowania i wykonawstwa, odeszła do historii, ustępując miejsca planowanemu centrum handlowemu.



Krajobraz po „Twórczości”

Fot. Stanisław Śmierciak

Jeszcze w 1999 r. spółdzielnia oferowała ponad 600 wzorów wyrobów. Zatrudniała 125 osób. W 2003 r. produkowała – metodami tradycyjnymi, jak i z zastosowaniem najnowszych metod jak termodruk, sitodruk, laser – kilka tysięcy wzorów galanterii drewnianej, m.in. kasetki, kuferki, karciarki, bombonierki, szkatułki. Potrzebne drewno pozyskiwano z wycinek sanitarnych topoli, lip, osik, wierzb i olch – ok. 300 m³ rocznie. Wartość eksportu (na własną rękę lub za pośrednictwem Cepelia International) sięgała pół miliona dolarów.

Ostatni prezesi spółdzielni sprzedali w 2008 r. jej majątek, wraz z działką, za 22,5 mln zł, nowym właścicielom, którzy w tym miejscu chcą zbudować galerię handlową. Oto *signum temporis* kapitalizmu początku XXI w.

Zakończyła również żywot Odzieżowa Spółdzielnia Pracy „Pokój” (z siedzibą u zbiegu ulic Szwedzkiej i Wąsowiczów), założona w 1946 r. przez grupę kupców konfekcyjnych, którzy podczas wojny przebywali w ZSRR, a następnie wrócili do kraju; byli wśród nich sądeczanie narodowości żydowskiej. W szczytowym okresie rozwoju, na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych Spółdzielnia „Pokój” zatrudniała 454 pracowników i 145 chałupników w 5 zakładach produkcyjnych, 12 punktach usługowych. 90 proc. załogi stanowiły kobiety. Ubrania młodzieżowe i męskie eksportowane do USA, Chile, Niemiec, Anglii, krajów arabskich.

Skurczyło się znacznie imperium Powszechnej Spółdzielni Spożywców „Społem”, legitymującej się dziewiętnastowiecznym rodowodem. W połowie lat siedemdziesiątych „Społem” miała w Nowym Sączu i regionie 81 sklepów, 22 punkty drobnego detalu, 12 zakładów produkcyjnych i 2 ośrodki „Praktyczna Pani”, a następnie przejęła działalność gastronomiczną Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych oraz sklepów i magazynów hurtu spożywczego i nieżywnościowego od b. Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Handlu Wewnętrznego i Przedsiębiorstwa Handlowo-Usługowego „Arged”. Pod koniec lat osiemdziesiątych podjęto próby reformowania socjalistycznego handlu, wprowadzając (jakaż to była wówczas nowość!) samoobsługową formę sprzedaży, kiermasze, wydłużając czas pracy placówek. Oddano do użytku pawilon ogólnospożywczy w os. Barskie (1984) i magazyny przy ul. Dojazdowej (1986) i Tatrzańskej (1988), rozpoczęła produkcję nowa piekarnia „Jubilatka” (1985) i zmodernizowana „Saturn” (1988).

Uruchomienie wolnego rynku w 1989 r. postawiło sądecką PSS „Społem” w trudnej sytuacji: w latach 1989–1991 PSS oddała połowę placówek prawowitym prywatnym właścicielom, wpadała w tarapaty finansowe z uwagi na ogromne kwoty niezbędne na remonty lokali i odprawy dla zwalnianych pracowników. W następnych latach spółdzielnia zmniejszyła liczbę zakładów produkcyjnych i garmazeryjnych, przekazała miastu plac targowy, sprzedała „Bar Węgierski”, restaurację „Panorama”, masarnię i piekarnię przy ul. Świętego Ducha. W 1999 r. zatrudniała 700 pracowników, w 2009 – 318 w 27 sklepach, w tym 17 ogólnospożywczych. Znakiem czasu było przejście w 2009 r. na emeryturę po (25-letnich rządach) Stanisława Skuzy. Nowosądecka „Społem” działa w ramach tzw. Grupy G-12, czyli w związku 27 spółdzielni z Polski południowej.

Drastyczne ograniczenie działalności dotknęło też Spółdzielnię Ogrodniczą „Ziemi Sądeckiej”, dysponującą w przeszłości przetwórnią owoców i warzyw przy ul. Węgierskiej 11 (znaczna część produktów trafiała na eksport), zajmującą się na dużą skalę zaopatrzeniem ogrodnictwem. W 1989 r. spółdzielnia zatrudniała 556 pracowników i zrzeszała ponad 6 tys. członków (1989).

Usamodzielniony w Spółdzielnię „Podkarpacie” Zakład Przetwórstwa przy ul. Węgierskiej 11 popadł w kłopoty z powodu wysokiego oprocentowania kredytów, zalewu sądeckiego rynku przez obce przetwory i owoce, co doprowadziło do upadłości spółdzielni i jej sprzedaży na licytacji²⁹.

Obecnie spółdzielnia zatrudnia kilkadziesiąt osób, prowadzi sieć detaliczną (25 placówek, z reprezentacyjnym sklepem przy ul. Jagiellońskiej 18), punkty skupu, bazy chłodnicze i hurtownie środków ochrony roślin. Zbudowano nowe pawilony sklepowe, punkty skupu, magazyny, unowocześniono przechowalnię owoców (w Starym Sączu).

²⁹ J. Leśniak, *Kto kogo zlikwiduje?*, „Gazeta Krakowska”, nr 218, 1990.

Przemiany w sektorze spółdzielczym nie wpłynęły negatywnie na sądecki handel i usługi. W mieście działa 300 punktów sprzedaży drobno detalicznej, 4 targowiska stałe (rynek maślany – ul. Sobieskiego, ul. Grodzka, ul. Dojazdowa i ul. Głowackiego) i 50 sezonowych.

Dwie fale tsunami

Zmiany własnościowe i skok technologiczny niosły ze sobą skutki społeczne. Jednostki gospodarcze szukając oszczędności i efektywności, odchudzały załogi, pozbywały się otoczki socjalnej, mieszkań zakładowych i ośrodków wczasowych. Wzbudzało to protesty i strajki, które zwykle kończyły się polubownym porozumieniem ze związkami zawodowymi. Zawarte umowy określały m.in. zasady polityki kadrowej i gospodarczej, zapewniając na pewien czas stabilizację zatrudnienia, gwarantując odprawy.

Możemy wyróżnić dwie, niczym tsunami, fale bezrobocia w naszym regionie. Pierwsza, na początku lat dziewięćdziesiątych, gdy ilość bezrobotnych na Sądeckczyźnie przekroczyła 22 tys. osób, a w samym Nowym Sączu – 6–7 tys. Druga wiąże się z likwidacją województwa nowosądeckiego: na przełomie XX i XXI w. – bezrobocie dotknęło 27 tys. osób, w tym 7–8 tys. w Nowym Sączu³⁰. Na koniec 1999 r. stopa bezrobocia na Sądeckczyźnie (łącznie z miastem Nowym Sączem) należała do najwyższych w Małopolsce: 15,1 proc. (dla porównania: powiat nowotarski – 10,9, tarnowski – 11,5 proc., tatrzański – 6,5 proc.). Gorzej było jedynie w powiecie gorlickim – 17,2 proc. i dąbrowskim – 15,5 proc.³¹

Wśród bezrobotnych przeważali – dziś też nie jest inaczej – przede wszystkim mieszkańcy wsi, ludzie młodzi w wieku 18–24 lat (40 proc.) i dotychczas niepracujący. Więcej było (i jest) bezrobotnych kobiet (54 proc.) niż mężczyzn.

Nieco niższe niż w innych rejonach Małopolski są na Sądeckczyźnie płace. Średnie miesięczne wynagrodzenie brutto w 1999 r. wynosiło w Nowym Sączu 1508 zł, w powiecie nowosądeckim – 1350 zł, tymczasem w Krakowie – 1803 zł, powiecie chrzanowskim – 1705 zł, powiecie oświęcimskim – 1667 zł³². Podobna tendencja występowała wcześniej, np. w 1994 r., gdy przeciętna płaca w ówczesnym województwie nowosądeckim wynosiła 425 zł (przedostatnie miejsce w kraju), a tymczasem przeciętna krajowa przekraczała 525 zł.³³

Obecnie zarobki w mieście kształtują się na poziomie ok. 2,6 tys. zł (miesięcznie), w województwie małopolskim 2,9 tys. zł³⁴.

³⁰ Informacja Urzędów Pracy: Sądeckiego i Powiatowego, 31 XII 2009.

³¹ *Rocznik statystyczny województwa małopolskiego*, Urząd Statystyczny w Krakowie, 2000, s. 46–47.

³² *Ibidem*, s. 48–49.

³³ *Rocznik statystyczny województwa nowosądeckiego*, Wojewódzki Urząd Statystyczny w Nowym Sączu, 1995, s. 198.

³⁴ *Informator statystyczny – miasto Nowy Sącz*, Urząd Statystyczny w Krakowie, 2009, s. 17.

* * *

W wielu przypadkach redukcje kadrowe były racjonalne i konieczne, wiązały się bowiem z likwidacją przerostów biurokratycznych, „martwych etatów”. Jeden sprawny pracownik zastępował dwóch, trzech. Upraszczane struktury nie wymagały już zatrudnienia tych referentów i inspektorów. W drugiej połowie lat dziewięćdziesiątych z inicjatywy władz samorządowych w Nowym Sączu zrestrukturyzowano jednostki komunalne zgodnie z zasadami gospodarki rynkowej: Miejski Zakład Komunikacyjny (przemianowany na Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne), Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej i Sądeckie Wodociągi – wszystkie stały się spółkami prawa handlowego, a Sądecki Zakład Obsługi Komunalnej został sprzedany francuskiej firmie SITA.

Utworzono nowe: Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Komunalnego i Pływalnię nad Kamienicą (przekształconą w Nowosądecki Ośrodek Rekreacyjno-Sportowy i następnie od 2009 r. występującą pod nazwą: Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji, ze statusem jednostki budżetowej). Na plus trzeba też zapisać sprawne przejście szkół podstawowych i średnich, udaną prywatyzację w zarządzaniu przedszkolami i miejskimi przychodniami, uwieńczone powodzeniem starania o utworzenie w 1998 r. Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej.

Nie ma jednak co ukrywać, że likwidacja województwa nowosądeckiego z dniem 1 stycznia 1999 r. – w związku z reformą administracji państwowej – nakręciła na przełomie XX i XXI w. w mieście bezrobocie. Zabrakło tu skutecznych starań o jak najszerze działania osłonowe. Dziesiątki instytucji uległo rozwiązaniu, a ich kompetencje przekazano do Krakowa. Ucierpieli nie tylko urzędnicy. Stopa bezrobocia w mieście wzrosła z 11,8 proc. (2000) do 17,5 proc. (2003), w powiecie nowosądeckim – z 17,9 proc. (2000) do 22,7 proc. (2003).

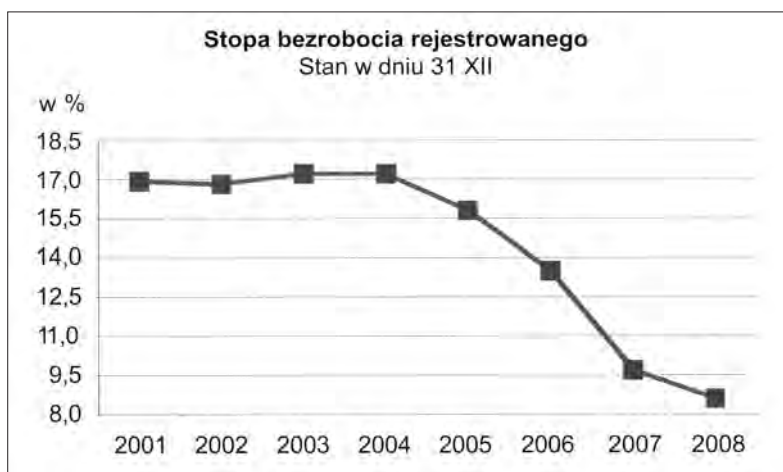


Tabela nr 1. Bezrobotni zarejestrowani w Urzędzie Pracy w Nowym Sączu wg stanu na koniec każdego miesiąca w latach 1990–2009.

rok/miesiąc	I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
1990	ogółem	1252	2224	3051	3721	4647	5616	6715	7512	8389	9040	9205
	kobiety	x	605	1100	1323	1681	2766	3544	4304	4675	4929	4451
1991	ogółem	9540	7650	11123	11572	13891	15806	16194	16619	16251	16600	16988
	kobiety	4638	4199	5382	5598	6849	7537	7951	8223	8448	8448	8593
1992	ogółem	17316	17653	17531	18091	19586	20495	20991	21228	21346	21880	22323
	kobiety	8745	8841	8807	8992	8998	10110	10592	10782	10873	11021	11229
1993	ogółem	22502	22801	22323	20944	19392	20544	20787	20687	20498	20782	21062
	kobiety	11273	11333	11148	10534	9901	10443	10873	10948	10864	10847	10834
1994	ogółem	21811	22005	21705	21366	22138	22911	22945	22583	22233	22362	22456
	kobiety	10969	10999	10858	10774	10651	11499	11885	11930	11698	11590	11473
1995	ogółem	22134	21728	21122	20792	20651	21105	20989	20652	20369	20766	21158
	kobiety	11059	10813	10546	10380	10095	10754	11126	11111	11058	10965	11005
1996	ogółem	21889	22029	22048	21504	20484	19882	19665	19320	18860	18466	18909
	kobiety	11200	11145	11154	11046	10845	10993	11133	11179	11127	10922	10987
1997	ogółem	19510	19348	18828	17782	16879	16793	15978	15478	14847	15336	15888
	kobiety	10850	10771	10688	10360	10047	10596	10499	10240	9917	9812	9736
1998	ogółem	16249	16588	16228	15488	14690	15069	14929	15209	14987	15132	16119
	kobiety	9731	9737	9592	9371	9103	9321	9371	9329	9600	9441	9592
1999	ogółem	17339	18065	18085	17571	17001	17640	18500	18689	19900	20086	20722
	kobiety	9860	9865	9848	9754	9562	10083	10493	10575	10974	11243	11128

2000	ogółem	21789	22367	22162	21838	21040	21080	21485	21640	22121	22360	22827	23582
	kobiety	11603	11826	11790	11718	11561	11755	12034	12288	12500	12597	12677	12821
2001	ogółem	24537	25211	25208	25135	24514	24549	24725	24887	25117	25434	26465	27875
	kobiety	13064	13125	13196	13125	12974	13139	13347	13588	13723	13793	14052	14438
2002	ogółem	28663	28822	28597	27628	26258	25971	26549	26223	26417	26227	26865	27447
	kobiety	14679	14702	14531	14298	13535	13392	13933	13931	13927	13893	14039	14003
2003	ogółem	28055	28265	28059	27597	26592	26377	26298	26084	25963	25844	26524	27342
	kobiety	14089	14156	13999	13935	13698	13757	13862	13940	13856	13799	14055	14118
2004	ogółem	28294	28482	28172	27510	26576	26532	26427	26160	26131	26150	26334	26727
	kobiety	14323	14276	14111	14055	13860	14076	14091	14153	14137	14244	14201	14085
2005	ogółem	27339	27154	26661	26102	24886	23940	23403	23346	23458	23041	22915	23591
	kobiety	14253	14129	13822	13781	13527	13438	13330	13476	13632	13425	13333	13379
2006	ogółem	24152	24204	23940	23140	21606	6344*	6238	6091	5861	5830	5806	5737
	kobiety	13424	13415	13297	13212	12821	3768*	3794	3813	3703	3684	3589	3532
2007	ogółem	5889	5723	5491	5146	4936	4679	4551	4414	4329	4077	4179	4094
	kobiety	3595	3463	3354	3194	3087	2932	2890	2853	2770	2611	2657	2577
2008	ogółem	4242	4221	4097	3951	3583	3414	3409	3466	3508	3444	3598	3648
	kobiety	2560	2551	2433	2342	2152	2065	2098	2106	2100	2000	2127	2089
2009	ogółem	4124	4404	4678	4558	4256	4202	4179	4272	4331	4429	4344	4412
	kobiety	2241	2319	2370	2268	2158	2130	2179	2202	2259	2298	2228	2222

Uwaga: Od dnia 1 czerwca 2006 r. Sądecki Urząd Pracy w Nowym Sączu obsługuje bezrobotnych tylko z terenu miasta Nowy Sącz. Obsługę bezrobotnych z terenu powiatu nowosądeckiego przejął Powiatowy Urząd Pracy dla Powiatu Nowosądeckiego.

Źródło: Sądecki Urząd Pracy, 2010

Tabela nr 2. Stopa bezrobocia w latach 2000–2009 (zestawienie porównawcze)

Rok 2009				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	10,5	8,3	9,6	15,7
luty	10,9	8,8	10,2	16,4
marzec	11,2	9,1	10,8	16,7
kwiecień	11,0	9,0	10,6	16,4
maj	10,8	8,8	10,0	16,0
czerwiec	10,7	8,7	9,9	16,7
lipiec	10,8	8,8	9,8	16,1
sierpień	10,8	8,9	10,0	16,2
wrzesień	10,9	8,9	10,0	16,0
październik	11,1	9,0	10,2	15,9
listopad	11,4	9,4	10,0	17,0
grudzień				

Rok 2008				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	11,5	8,9	9,9	18,1
luty	11,3	8,8	9,9	17,0
marzec	10,9	8,4	9,6	15,6
kwiecień	10,3	8,0	9,3	14,6
maj	9,8	7,6	8,5	13,8
czerwiec	9,4	7,3	8,1	13,9
lipiec	9,2	7,1	8,1	13,2
sierpień	9,1	7,1	8,2	13,1
wrzesień	8,9	7,0	8,3	13,2
październik	8,8	7,0	8,2	13,2
listopad	9,1	7,2	8,5	13,8
grudzień	9,5	7,6	8,6	14,3

Rok 2007				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	15,1	11,6	13,7	22,3
luty	14,8	11,4	13,4	22,0
marzec	14,3	10,9	12,9	21,3
kwiecień	13,6	10,4	12,2	20,4
maj	12,9	9,8	11,7	19,3
czerwiec	12,3	9,4	11,1	18,8
lipiec	12,1	9,2	10,9	18,8
sierpień	11,9	9,1	10,5	18,7
wrzesień	11,6	9,0	10,3	18,5
październik	11,3	8,7	9,8	18,1
listopad	11,2	9,1	10,0	18,5
grudzień	11,2	8,7	9,7	18,0

Rok 2006				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	18,0	14,1	16,1	26,4
luty	18,0	14,1	16,3	26,4
marzec	17,8	13,9	16,1	26,2
kwiecień	17,2	13,4	15,7	25,4
maj	16,5	12,7	15,1	23,9
czerwiec	15,9	12,3	14,8	23,4
lipiec	15,7	12,1	14,6	22,9
sierpień	15,5	11,9	14,2	22,8
wrzesień	15,2	11,6	13,8	22,7
październik	14,9	11,3	13,7	22,0
listopad	14,8	11,3	13,6	21,7
grudzień	14,8	11,3	13,5	21,7

Rok 2005				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	19,4	15,3	17,4	29,7
luty	19,4	15,3	17,4	29,5
marzec	19,2	15,1	17,1	29,2
kwiecień	18,7	14,7	17,0	28,6
maj	18,2	14,2	16,6	27,4
czerwiec	18,0	14,0	16,1	26,6
lipiec	17,9	13,9	15,8	26,2
sierpień	17,7	13,7	15,7	26,1
wrzesień	17,6	13,6	15,8	26,1
październik	17,3	13,4	15,4	25,9
listopad	17,3	13,5	15,4	25,7
grudzień	17,6	13,8	15,8	26,1

Rok 2004				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	20,6	16,4	17,7	30,4
luty	20,6	16,5	17,8	30,5
marzec	20,4	16,4	17,7	30,3
kwiecień	19,9	16,0	17,3	29,7
maj	19,5	15,5	17,1	28,8
czerwiec	19,4	15,3	17,3	28,7
lipiec	19,3	15,1	17,3	28,6
sierpień	19,1	15,0	17,1	28,3
wrzesień	18,9	14,7	17,0	28,4
październik	18,7	14,6	16,9	28,4
listopad	18,7	14,7	16,8	28,7
grudzień	19,0	15,0	17,2	29,3

Rok 2003				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	18,6	14,3	17,3	22,5
luty	18,7	14,4	17,5	22,7
marzec	18,6	14,3	17,4	22,5
kwiecień	18,3	14,0	17,2	22,2
maj	17,9	13,7	16,9	21,5
czerwiec	17,7	13,6	16,8	21,3
lipiec	17,7	13,5	16,8	21,2
sierpień	17,6	13,4	16,9	21,0
wrzesień	17,5	13,4	16,7	21,0
październik	17,4	13,4	16,5	21,0
listopad	17,6	13,6	16,7	21,5
grudzień	18,0	13,8	16,9	21,9

Rok 2002				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	18,1	14,5	17,3	23,1
luty	18,2	14,6	17,5	23,1
marzec	18,2	14,4	17,6	22,9
kwiecień	17,9	14,1	17,2	22,2
maj	17,3	13,5	16,8	21,3
czerwiec	17,4	13,4	16,8	21,0
lipiec	17,5	13,5	17,3	21,3
sierpień	17,5	13,5	17,1	21,1
wrzesień	17,6	13,5	17,2	21,3
październik	17,5	13,5	16,8	21,3
listopad	17,8	13,7	17,1	21,7
grudzień	18,0	13,8	16,8	22,2

Rok 2001				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	15,7	12,7	14,0	20,3
luty	15,9	12,9	14,2	20,8
marzec	16,1	13,0	14,5	20,7
kwiecień	16,0	13,0	14,4	20,7
maj	15,9	12,8	14,2	20,3
czerwiec	15,9	12,9	14,4	20,3
lipiec	16,0	13,0	14,6	20,4
sierpień	16,2	12,9	14,9	20,4
wrzesień	16,3	13,0	15,0	20,6
październik	16,4	13,2	15,0	20,9
listopad	16,8	13,6	15,3	21,7
grudzień	17,5	14,1	16,9	22,6

Rok 2000				
	Kraj	Województwo Małopolskie	Miasto Nowy Sącz	Powiat Nowosądecki
styczeń	13,7	10,7	11,8	17,9
luty	14,0	11,0	12,1	18,3
marzec	14,0	11,0	12,1	18,1
kwiecień	13,8	10,8	12,0	17,9
maj	13,6	10,6	11,8	17,2
czerwiec	13,6	10,6	12,0	17,2
lipiec	13,8	10,8	12,2	17,5
sierpień	13,9	10,9	12,4	17,5
wrzesień	14,0	11,1	12,6	17,9
październik	14,1	11,2	12,6	18,1
listopad	14,5	11,5	12,6	18,5
grudzień	15,0	11,9	13,0	19,1

Od 2004 r. odnotowano istotny spadek liczby bezrobotnych. Trudno jednak stwierdzić, na ile spowodowane to było lepszą koniunkturą i poprawą sytuacji gospodarczej Polski, a na ile działaniami aktywizującymi i wejściem Polski do Unii Europejskiej. Bezsporny jednak pozostaje fakt, że stopa bezrobocia spadła, w czym spora zasługa szturmowi wielu sądeczan (zwłaszcza budowlanców i pracowników z branży przetwórstwa mięsnego) na Wyspy Brytyjskie, do Anglii, Szkocji i Irlandii.

W czerwcu 2006 r. powstał Powiatowy Urząd Pracy (dyrektor: Bogdan Gołyźniak), oddzielając się od Sądeckiego Urzędu Pracy dla Miasta Nowego Sącza (dyrektor Stanisława Skwarło). „Rozwód” wyszedł obu stronom na zdrowie, obie instytucje sprawniej reagują na specyficzne potrzeby bezrobotnych, poszerzają katalog oferowanych usług³⁵. Programami mającymi na celu promocję zatrudnienia i aktywizację zawodową, czyli prowadzącymi do zatrudnienia, obejmowanych jest rocznie tysiące bezrobotnych. Te programy to: szkolenia, finansowanie stypendiów, studiów podyplomowych, staże, przygotowanie zawodowe, roboty publiczne, prace interwencyjne, refundacja kosztów doposażenia i wyposażenia stanowiska pracy, jednorazowa dotacja na rozpoczęcie działalności gospodarczej.

Oprócz programów finansowanych z różnych funduszy SUP i PUP na bieżąco świadczą na rzecz swoich klientów następujące usługi: pośrednictwo pracy, poradnictwo zawodowe i informacja zawodowa, usługi EURES, pomoc w aktywnym poszukiwaniu pracy.

Pomoc ze strony samorządów

Problem bezrobocia jest problemem złożonym, a jego przyczyn jest wiele i większość nie zależy od władz lokalnych. Miasto i powiat – jako samorządy – nie mogą „załatwiać” nowych miejsc pracy, gdyż te tworzą pracodawcy. Samorządy wspierają tworzenie nowych miejsc pracy i samozatrudnienie w ramach działań urzędów pracy ze środków Funduszu Pracy poprzez finansowanie doposażenia i wyposażenia miejsc pracy, przygotowując kadrę do zatrudnienia, finansując rozwój zawodowy zatrudnionych pracowników, wyposażając ich w odpowiednie kwalifikacje i umiejętności zawodowe oraz udzielając wsparcia podejmującym działalność gospodarczą. W ramach tych programów SUP dofinansował 673 stanowiska pracy w ramach wyposażenia i doposażenia miejsc pracy oraz 2701 nowo tworzonych firm.

Warunki funkcjonowania pracodawców w dużej mierze zależą od polityki fiskalnej państwa, oprocentowania kredytów bankowych, konkurencyjności przedsiębiorstw, wprowadzania innowacji i innych reguł gospodarki rynkowej. Większość tych zagadnień regulują przepisy prawa, które nie dają możli-

³⁵ Powiatowy Urząd Pracy dla Powiatu Nowosądeckiego – Informator, 2007.

wości swobodnego wyboru lub podejmowania decyzji przez prezydenta miasta lub starostę powiatu.

Samorządy mogą jedynie w skromny sposób łagodzić bezrobocie, organizując np. zamówienia publiczne. Takim zamówieniem objęto w Nowym Sączu m.in. program „Bezpieczny wał” oraz likwidację „dzikich” wysypisk odpadów wzdłuż brzegów rzek Kamienicy i Dunajca i potoku Łubinka, zatrudniając osoby skierowane przez urząd pracy. Wspieraniu przedsiębiorczości służą też zwolnienia od podatku i nieruchomości przedsiębiorców realizujących nowe inwestycje³⁶, pomoc publiczna *de minimis*, dotacje i refundacje z urzędów pracy oraz specjalne strefy ekonomiczne: w osiedlu Gorzków na obszarze ponad 5,5 ha (działa tu spółka DAKO) oraz w osiedlu Zabełcze³⁷.

Generalnie jednak, na szerszą skalę, miasto czy powiat może wspomagać lokalny rozwój gospodarczy poprzez właściwą promocję regionu, ustalanie priorytetów, rozwój lokalnej infrastruktury technicznej i społecznej, jednak tylko w ramach kompetencji przynależnej samorządowi oraz posiadanych środków finansowych. Ważnym ogniwem współpracy w tym zakresie jest również dostosowanie kierunków kształcenia do potrzeb lokalnego i pozalokalnego rynku pracy i wyposażenie absolwentów w umiejętności tzw. uniwersalne (kreatywność, praca w zespołach, reagowanie na zmiany, asertywność itp.).

W celu pobudzenia lokalnego rynku pracy zostały powołane lokalne instytucje wspierające – Inkubator Przedsiębiorczości, Sądecka Agencja Rozwoju Regionalnego, Fundusz Poręczeń Kredytowych.

Kryzysu specjalnie nie widać

W 2009 r. – w związku z kryzysem światowym – politycy, ekonomiści biznesmeni i socjolodzy wieszczili w Polsce wzrost bezrobocia, zwolnienia grupowe w dużych przedsiębiorstwach (kończą się bowiem okresy ochrony pracowników firm sprywatyzowanych kilka lat temu), poszerzenie frustracji społecznej. Tymczasem na Sądeckczyźnie tego kryzysu specjalnie nie widać.. Nie potwierdziła się np. obawa przed bezrobociem, wprost przeciwnie. Liczba bezrobotnych pod koniec 2009 r. wynosiła w Nowym Sączu 4412 osób (dla porównania 31 grudnia w 2008 r. – 3649, 2007 r. – 4094, w 2006 r. – 5737, 2005 r. – 6737, 2004 r. – 7407), co oznacza 45-proc. spadek bezrobocia w ciągu ostatnich pięciu lat!³⁸

Rośnie równocześnie ilość podmiotów gospodarczych: w 1999 r. było ich w Nowym Sączu 7358³⁹, w 2009 – 8456 (w tym 97,4 proc. w sektorze prywatnym). Najwięcej w handlu i naprawach (2419), obsłudze nieruchomości i firm

³⁶ Uchwały Rady Miasta Nowego Sącza: nr 908/2006 i 211/2007.

³⁷ Podstrefa Nowy Sącz krakowskiej strefy ekonomicznej została utworzona decyzją Rady Ministrów z 19 IX 2007.

³⁸ Informacja Urzędów Pracy: Sądeckiego i Powiatowego, 31 XII 2010.

³⁹ Rocznik statystyczny województwa małopolskiego, Urząd Statystyczny w Krakowie, 2000, s. 68.



Wizualizacja obiektów sportowych Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej



Galeria „Na Bursztynowym Szlaku” – wizualizacja

(1522) oraz budownictwie (807). Wskaźnik przedsiębiorczości (liczba podmiotów gospodarczych na 10 tys. ludności) wynosi 1001 i jest wyższy niż w Małopolsce: – 917⁴⁰. W mieście mamy 60 spółek z udziałem kapitału zagranicznego lub prowadzonych przez cudzoziemców (głównie Słowaków i Niemców, jest też jeden Białorusin) oraz 224 licencjonowanych właścicieli taksówek.

Znamiennym zjawiskiem ostatnich lat jest znaczny wzrost nakładów inwestycyjnych w sądeckich przedsiębiorstwach: w ciągu najbardziej dynamicz-

⁴⁰ Informator statystyczny – miasto Nowy Sącz, Urząd Statystyczny w Krakowie, 2009, s. 15-16

nych dwóch lat, od 2005 r. do 2007 r. uległy one podwojeniu: ze 159 mln zł do 301 mln zł⁴¹. Wartość brutto środków trwałych w przedsiębiorstwach działających w Nowym Sączu sięga 2,7 mld zł.

Dobre wieści nadeszły z Urzędu Marszałkowskiego: po raz pierwszy od wielu lat możemy powiedzieć, że zakres widzenia wojewódzkich decydentów nie kończy się – jak sądzono na Sądeckczyźnie – na Wieliczce, lecz sięga sądeckich rubieży. Z środków finansowych Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na 2010 r. znaczna część przypadła inwestycjom w Nowym Sączu. Na budowę Galerii Sztuki „Na Bursztynowym Szlaku” przy MCK „Sokół” przeznaczono 11,4 mln zł, z kolei na remont Miejskiego Ośrodka Kultury – 4,1 mln zł. Z budżetu marszałka kontynuowana będzie budowa Miasteczka Galicyjskiego (7,8 mln zł) przy sądeckim skansenie. Zastrzykiem 27,5 mln zł z funduszy UE zostanie wsparta budowa Instytutu Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Nowoczesny kompleks dydaktyczno-sportowy ma powstać w ciągu dwóch lat na terenie klubów Start i Dunajec. Instytut będzie wyposażony w nowoczesną infrastrukturę dydaktyczną i sportową. W budynku znajdzie się przestronna aula oraz pracownie specjalistyczne. W planach jest także budowa pływalni wraz z zapleczem do odnowy biologicznej i gimnastyki korekcyjnej. Powstanie również hala sportowa wraz ze stadionem piłkarskim i lekkoatletycznym.

Roboty z tym związane wykonują głównie firmy miejscowe. Nie brakuje i nie braknie pracy na innych sądeckich placach budów. Sądeckie Towarzystwo Budownictwa Społecznego oddało do użytku 61 nowych mieszkań (o pow. 33-59 m²) w bloku przy ul. 29 Listopada w os. Błonie. Koszt przedsięwzięcia – 9 mln zł. W latach 1998–2009 STBS wybudowało 18 budynków z 654 mieszkaniami o łącznej powierzchni ponad 32 tys. m². Powstały też liczne lokale usługowe, 42 boksy garażowe i 320 miejsc parkingowych w partach budynków. Do 2012 r. przybędzie 300 kolejnych mieszkań, a w mieście powstanie nowe, sporej wielkości osiedle.

W 2009 r. został otwarty bodaj największy w Małopolsce strumień funduszy unijnych w związku z projektem w ramach Programu Operacyjnego Infrastruktura i Środowisko: „Modernizacja i rozbudowa systemu gospodarki wodno-ściekowej miasta Nowego Sącza z przyległymi terenami gmin sąsiednich: Kamionki Wielkiej, Nawojowej i Starego Sącza”. Unijna dotacja przekroczy 51 mln euro (grubo ponad 200 mln zł). Do końca 2012 r. powstanie 170 km sieci kanalizacyjnej i 80 km wodociągów. W Nowym Sączu inwestycje kanalizacyjno-wodociągowe realizowane będą w osiedlach: Biegonice, Kaduk, Helena, Zawada, Poręba Mała, Nawojowska, czyli w południowej części miasta, które za kilka lat staną się dzielnicami rezydencjalnymi, gdyż cała otulina prawego brzegu Kamienicy nabierze charakteru rekreacyjno-sportowego. Budowa infrastruktury wo-

⁴¹ Dane Wydziału Przedsiębiorczości Urzędu Miasta Nowego Sącza, 2009.



Błonie – ul. 29 Listopada

Fot. Sławomir Sikora

dociągowo-kanalizacyjnej sprawi m.in., że po latach czekania ruszą z budową domów jednorodzinnych prywatni inwestorzy. O ogromnej skali przedsięwzięcia świadczy zaplanowana budowa 47 pompowni i dwóch zbiorników wyrównawczych. Na inwestycji skorzysta ok. 22 tys. mieszkańców. Majątek wszystkich spółek komunalnych w Nowym Sączu wynosi ok. 140 mln zł, a tymczasem do „przerobienia” będzie grubo ponad 200 mln zł.

W dniach, w których opracowywałem niniejszy materiał, życie dopisało kolejny rozdział odnośnie rynku pracy w Sądeckiem. 28 października 2009 r. związkowcy z Zakładu Linii Kolejowych PLK SA w Nowym Sączu wzięli udział w Krakowie w wiecu protestacyjnym przeciwko zapowiadany masowym zwolnieniom pracowników, co oznaczałoby praktyczną likwidację zakładu. Szykowali się też do blokady torów i strajku głodowego, ale obie akcje odwołano, ponieważ w tym samym czasie w stolicy liderzy centrali związkowych zawarli porozumienie z władzami kolei: likwidację 10 z 27 regionalnych zakładów linii kolejowych odroczone o rok.

W nowosądeckim ZLK zatrudnionych jest 1128 pracowników, zajmujących się utrzymaniem linii kolejowych, urządzeń nastawczych i torów na obszarze od Podhala po Sądeczynę i Gorlickie. Zakład kontroluje m.in. linie: Tarnów – Leluchów, Muszyna – Krynica; Stróże – Biecz; Skawina – Żywiec, Sucha Beskidzka – Chabówka – Zakopane.

Odroczona likwidacja zakładu pozwoli niektórym pracownikom przejść na emerytury lub renty, rozglądając się za nowym zatrudnieniem lub zagwarantować zwalnianym lepsze warunki odejść z pracy. Sukces związku jest po-

łowiczny, ale lepsze to, niż nagła decyzja o masowym zwolnieniu na „zieloną trawkę”, zwłaszcza ludzi, którzy mają 30-letni staż pracy i nikłą perspektywę znalezienia w Nowym Sączu nowej pracy.

Mniej powodów do zadowolenia mają pracownicy innych sądeckich firm. Oto po rozwiązaniu kierowanego przez Artura Czerneckiego (przewodniczącego Rady Miasta w Nowym Sączu) – sądeckiego oddziału RUCH SA, wypowiedzenia wręczono 24 pracownikom (większość z ponad 30-letnim stażem pracy) na czele z dyrektorem. Ekspedycja prasy oraz marketing zostały przeniesione do Tarnowa. Poważne redukcje dotknęły nowosądecką spółkę Newag (d. ZNTK) z powodu dramatycznego spadku o 70 proc. zamówień ilości lokomotyw spalinowych kierowanych do naprawy przez PKP Cargo oraz brakiem przetargu na remont wagonów osobowych PKP Intercity. Załoga stopniała do 1000 osób (na początku 2009 r. liczyła ok. 1400), a od maja do lipca znaczną część pracowników skierowano na bezpłatne urlopy w piątki.

Do restrukturyzacji przystąpił nowy prezes PKS Marek Surowiak. Działania naprawcze, jak na razie, sprowadzają się do zwolnienia 30 proc. załogi – 80 spośród 350 pracowników i zaciągnięcia długoterminowego kredytu na spłatę części dotychczasowego 2,5-milionowego zadłużenia. Przewoźnik jest na skraju bankructwa: w 2008 r. odnotował 770 tys. zł straty, a jego wymagalne zadłużenie wynosi 1,8 mln zł. Zapowiadane zwolnienia mają nie dotyczyć kierowców.

Signum temporis ostatnich lat jest postępująca drożyzna, niwelująca wymieniony wcześniej wzrost płac. W porównaniu do 2000 r. wzrosła np. cena 1 l mleka (z 2,14 zł do 2,80 zł), 1 kg sera twarogowego (z 8,15 zł do 11,50 zł), kostki masła 200 g (z 2,75 zł do 3,60 zł), półbutów męskich (z 122 zł do 154 zł), 1 kWh energii elektrycznej (z 0,29 zł do 0,49 zł), 1 m³ gazu dla gospodarstw domowych (z 0,92 zł do 2,25 zł), 1 m³ wody z miejskiej sieci wodociągowej (z 1,61 zł do 2,73 zł), 1 t węgla (z 376 zł do 588 zł), benzyny euro-super (z 3,15 zł do 4,40 zł). Wzrost cen najdotkliwiej odczuwają emeryci i renciści, których miesięczne świadczenia są stosunkowo niskie (876 zł w 2008 r.)⁴².

* * *

Na opublikowanej przez dziennik „Rzeczpospolita” liście dwóch tysięcy największych polskich przedsiębiorstw, uszeregowanych wg wysokości przychodu, znalazły się trzy firmy sądeckie. Posiadającą w Nowym Sączu swoją główną fabrykę Grupę Fakro Ryszarda Floraka (producent okien dachowych) sklasyfikowano na 308 pozycji z przychodem za 2008 r. na poziomie 962.000 tys. zł. Newag SA (dawniej ZNTK) Zbigniewa Jakubasa jest na 1483 miejscu (przychód – 285.121 tys. zł) w rankingu polskich gigantów, przychód

⁴² Rocznik statystyczny województwa małopolskiego, Urząd Statystyczny w Krakowie, 2009, s. 172, 266-267.

160.273 tys. zł. Firmy Fakro i Newag nie podały żadnych danych finansowych oprócz przychodu. Konspol pochwalił się zyskiem netto w 2008 r. w wysokości 3.717 tys. zł. SGL Carbon Racibórz (elektrody węglowe, wykładziny pieców hutniczych), posiadający w Nowym Sączu jedną z dwóch swoich polskich fabryk, znajduje się na 293 miejscu, z przychodem – 1.022.225 tys. zł i 110.539 tys. zł czystego zysku!

Zwraca uwagę brak na liście potentatów firmy Koral z Nowego Sącza, czołowego producenta lodów. Nie ma też takich, dynamicznie rozwijających się sądeckich przedsiębiorstw, jak Novitus (kasy fiskalne) i Wiśniowski (bramy, ogrodzenia), co oznacza, że szefowie tych zakładów odmówili redakcji ujawnienia danych finansowych i ekonomicznych swoich biznesów⁴³.

* * *

Minęło już 20 lat odkąd budujemy rynkową gospodarkę. Przez ten czas już dawno zatarła się pamięć o opłakanej kondycji naszych firm, pauperyzacji społeczeństwa, a później fantastycznego tempa przemian, jakich udało się nam przez te dwie dekady dokonać.

Tamte czasy i determinację rządzących, niesionych na fali społecznego poparcia i entuzjazmu, warto jednak przypomnieć. Oni sami nie mieli żadnych doświadczeń w rządzeniu, nie było też precedensów przechodzenia od gospodarki socjalistycznej do rynkowej⁴⁴. Jak mówił klasyk żartu politycznego Krzysztof Kononowicz: „Nie było niczego”. Mimo to ludzie odpowiedzialni za remont posocjalistycznej gospodarki odnieśli niebywały sukces, zbudowali fundamenty, które wytrzymały próbę czasu i nadal nieźle nam służą.

To prawda, że ekonomiści jeszcze długo będą się spierać o to, co można było zrobić lepiej, czy aplikowana przez Balcerowicza „terapia szokowa” nie wykończyła przypadkiem zbyt dużej grupy „pacjentów”, zwłaszcza na wsi, kiedy gospodarka była za bardzo zduszona, a kiedy przegrzana, ale to wszystko wydaje mi się trochę jałowym zajęciem. *Per saldo*, po tych 20 latach, dla zdecydowanej większości społeczeństwa bilans jest i już zawsze będzie dodatni.

Dziś, kiedy od 6 lat Polska jest pełnoprawnym członkiem Unii Europejskiej, kiedy w szybkim tempie nadrabiamy dystans do najbogatszych krajów świata i dawno już wyprzedziliśmy dawnych towarzyszy niedoli z „obozu socjalistycznego”, warto sobie przypomnieć, od czego to się wszystko zaczęło, jaki był punkt startu w 1989 r. Godzi się podkreślić, że Nowy Sącz miał szczęście do rzutkich i utalentowanych menedżerów, którzy wywindowali prowadzone przez siebie firmy do czołówki krajowej, a oni sami stali się symbolami sukcesu gospodarczego nowych czasów.

Podsumowując: bilans transformacji gospodarczej dwudziestolecia w Nowym Sączu i na Sądecczyźnie wypada pozytywnie. Oczywiście wiele rzeczy

⁴³ Lista 2000 największych polskich firm – edycja 2009, „Rzeczpospolita”, 24 XI 2009.

⁴⁴ L. Balcerowicz, J. Baczyński, *800 dni – szok kontrolowany*, Warszawa 1992.

Liderzy sądeckiej gospodarki



Ryszard Florek



Andrzej Hotłoś



Zbigniew Jakubas



Krzysztof Grzegorzek – z prawej



Zbigniew Konieczek



Józef Koral



Krzysztof Pawłowski



Kazimierz Pazgan



Andrzej Wiśniowski

można było zrobić lepiej. Wiele również jest jeszcze do zrobienia. Niemniej jednak Nowy Sącz, ze swoistym mikroklimatem tworzonym przez żądnych sukcesu ludzi, wydaje się polskim rodzynkiem biznesowym. Rok po roku sądecy przedsiębiorcy udowadniają swoją wartość, dzielnie radząc sobie w trudnych warunkach polskiej rzeczywistości gospodarczej. Oficjalnie cztery osoby z listy stu najbogatszych Polaków to biznesmeni z Sądeczczyzny. Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University, Fakro, Koral, Wiśniowski, Novitus i wiele innych, to już ikony polskiej przedsiębiorczości.

Logistycznie Nowy Sącz jest kiepsko położony. Drogi, choć remontowane, nie mogą pretendować do miana autostrad, a od rozsianych w górach zakrętów kierowcom kręci się w głowach. Jak widać nie ma to większego znaczenia, bo przecież nasz rejon jest największym zagłębieniem spedycyjnym w Polsce.

W opublikowanym w połowie pierwszej dekady XXI w. w tygodniku „Polityka” rankingu miast, w których żyje się najlepiej w kraju, Nowy Sącz umieszczono w tym fachowo sporządzonym zestawieniu na bardzo wysokiej, 11. pozycji, tuż za Krakowem⁴⁵. „Polityka” – wykorzystując opracowania GUS – objęła badaniem 66 miast. Przy ocenie brano pod uwagę kilkadziesiąt wskaźników i ocen, od ekonomicznych (np. stopa bezrobocia, wynagrodzenie, budżety samorządowe, ilość jednostek gospodarczych), po ludnościowe, zdrowotne i kulturalne. Nie inaczej jest dziś: miasto jest liderem wśród powiatów grodzkich w kraju, o czym świadczy przyznane w 2009 r. prestiżowe godło „Teraz Polska”⁴⁶.

Kto by z sądeczan pomyślał, że żyjemy w jednym z najlepszych miejsc w Polsce!

⁴⁵ „Polityka”, nr 26, 26 VI 2004.

⁴⁶ „Nowy Sącz”, nr 9, XII 2009.

SZKIC DO PORTRETU MATURZYSTÓW LICEUM IM. JANA DŁUGOSZA W NOWYM SĄCZU

Wąskie paski papieru a na każdym trzy maturalne pytania egzaminacyjne z historii. W wylosowanym przeze mnie zestawie pierwsze pytanie brzmi: „Przedstaw politykę imperialną Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji na początku XX wieku”. Czytam je na głos, ale próbę odpowiedzi przerywa jeden z egzaminatorów – mój nauczyciel historii – profesor Grodkowski: Powiedz raczej Tabkowski o współczesnej polityce imperialnej Sowietów. Drugi egzaminator – dyrektor Liceum Franciszek Łapka – gwałtownie zainteresował się innym egzaminowanym i zostawił nas samych. Zaczynam odpowiadać ... Był koniec maja 1957 r.

Badania młodzieży prowadzone w różnych okresach w Polsce przez instytucje naukowe i ośrodki badania opinii w stosunkowo niewielkim stopniu obejmowały maturzystów. Matura stanowi co prawda szczególnie ważny moment w procesie edukacji młodych ludzi, sam jednak fakt bycia maturzystą jest ograniczony w czasie, a maturalne wydarzenie blednie na tle rozlicznych egzaminów, które w życiu należy zdawać¹. Pomimo tych ograniczeń przeprowadzono szereg badań maturzystów, które podzieliłem na:

- a. edukacyjne – przygotowanie do matury², rynek korepetycji i egzaminy poprawkowe, „nowa matura”;
- b. dalszej edukacji – znajomość oferty edukacyjnej³ i promocyjnej⁴, preferencje wyboru studiów⁵ i dalszego kształcenia różnych grup maturzystów (określone także pochodzeniem społecznym⁶ i miejscem zamieszkania)⁷, ocena przygotowania do dalszej edukacji w wyższych uczelniach i seminariach duchownych⁸;
- c. postawy i stosunku do wiary, katechezy i praktyk religijnych⁹, małżeństwa i rodziny¹⁰, zmian ustrojowych w Polsce, swojego regionu¹¹;

¹ Niekiedy uważa się, iż badanie maturzystów stanowi pewnego rodzaju projekcję dotyczącą części przyszłego społeczeństwa i jego cech (przewidywanie jakim ono będzie), wychodząc z założenie, iż aktualne postawy, opinie i poglądy obecnych maturzystów będą przez nich kontynuowane w „dorosłym życiu”.

² Por. *Materiały z XII Ogólnopolskiego Zjazdu Socjologicznego PTS*, Zielona Góra, 2007.

³ A. Rozmus, J. Świada, *Wizerunek uczelni niepublicznych wśród Polskich maturzystów*, „Roczniki Wydziału Nauk Prawnych i Ekonomicznych KUL”, Lublin, 2008.

⁴ H. Najduchowska, *Aspiracje edukacyjne maturzystów Warszawy. Komunikat z badań*, PWN, Warszawa- Łódź, 1985.

⁵ Eadem, *Maturzyści 1986 o wartości studiów i zasadach rekrutacji*, PWN, Warszawa, 1987.

⁶ J. Domalewski, P. Mikiewicz, Wasielewski, *Segmentacja społeczna na wyjściu ze szkoły średniej*, [w:] Krystyna Szafrańc [red.], *Młodość i oświata za burtą przemian*, Toruń, 2008, s. 220-233.

⁷ Por. badania prowadzone przez PWSW w Przemysłu.

⁸ A. Koksza, *Kleryka portret własny*, Dekret, www.curenda.diecezjatarnow.pl/archiwum 3-96.

⁹ Z. Janiec, *Formacja eucharystyczna młodzieży*, Lublin, 1994.

¹⁰ D. Gizicka, *Małżeństwo i rodzina w opinii młodzieży licealnej. Na podstawie badań maturzystów w Lublinie*, KUL, 2006.

¹¹ S. Pajka, *Maturzyści o swoim regionie*, MOBN, 1983.

d. planów życiowych – przyszłe miejsce pracy¹², migracja z terenu zamieszkania.

Poza tymi pracami podejmującymi wybrane problemy i opinie maturzystów, na szczególne zainteresowanie ze względu na temat i zakres powyższego artykułu zasługuje grupa opracowań prezentujących portret maturzystów¹³. Obejmują one m.in. skalę wartości, ideały i dokonywane wybory, poszukiwanie sensu życia i szczęścia, planów życiowych i warunków ich realizacji (a także ich spełnienia, uzależnionych od edukacji w określonej szkole), ocenę otaczającej rzeczywistości i stosunek do niej, wreszcie samoocenę swoich możliwości i szans.

Wśród powyższych zwracają uwagę badania przeprowadzone przez Mirosławę Jaworowską, o których tak pisze sama: „Autorka [...] przeprowadziła badania na temat świadomości obywatelskiej młodzieży klas ósmych szkół podstawowych i uczniów klas maturalnych szkół średnich w 1989 r. i powtórzyła te badania w tych samych szkołach, dobranych jako próba celowa, w 1995 r.”¹⁴ Waga powyższych badań wynika z faktu, iż są to, wg mojej wiedzy, jedyne



I Liceum Ogólnokształcące w Nowym Sączu

Fot. Jerzy Leśniak

¹² J. Borusowska, *Miejsce pracy w systemie wartości młodzieży szkół średnich na podstawie badań maturzystów na Opolszczyźnie*, [w:] *Praca a bezczynność zawodowa*, 2004.

¹³ Z. Głuszak, *Maturzyści z Paczkowa: Rocznik 1951: opowieść o uczniach jednej klasy*, Zakład Poligraficzny Karol Barwik, 2001; M. Jaworowska, *Młodzież w zwierciadle przełomu, 1980–1995*, Warszawa, 1999; M. Mariański, *Między nadzieją a zwątpieniem. Sens życia w świadomości młodzieży szkolnej*, Towarzystwo Naukowe KUL, Lublin, 1998; J. Mariański, *Młodzież między tradycją i ponowoczesnością: wartości moralne w świadomości maturzystów*, Wydaw. KUL, Lublin, 1995; *Maturzyści* [praca oparta o badaniach maturzystów 1973 r.], red. nauk. Stefan Krzysztoszek, WSiP, Warszawa, 1976; *Wizje świata u progu dojrzałości: zambrowscy maturzyści 2001/2002*, słowo wstępne Zyta Brysacz, wybór, red. i wstęp M. Jaworowska, Zespół Szkół Ogólnokształcących I Liceum im. Stanisława Konarskiego w Zambrowie, Zambrow, 2002; Por. także J. Leśniak, *Szkola Chrobrego*, Nowy Sącz, 2008.

¹⁴ *Wizje świata u progu dojrzałości...*, s.10.

w Polsce badania o charakterze *quasi* panelowym¹⁵, porównawczym w pewnym odstępie czasu, co prawda nie tych samych osób, ale podobnych ze względu na stan zaawansowania edukacji i naukę w tych samych szkołach.

Projekt „50 lat po”

Narodziny tego projektu badawczego, jak to często bywa z różnymi pomysłami, są wynikiem pewnego zbiegu informacji, refleksji i przemyśleń. Należały do nich niewątpliwie następujące fakty – po pierwsze: przeglądając domowe archiwum znalazłem notes z 1957 r. zawierający m.in. spis uczennic i uczniów mojej klasy maturalnej, listę naszych nauczycieli oraz rysunek klasy z opisem, w której ławce kto z nas siedział. Po drugie: refleksja związana z minioną 50. rocznicą matury zaowocowała pytaniami o losy moich szkolnych koleżanek i kolegów, ale także o drogę i jej ocenę, którą sam przeszedłem przez te lata. Po trzecie: społecznościowy portal „nasza-klasa”, który – jak pisał Bartosz Machalica – „uznawany jest za największe odkrycie 2007 r. w polskim Internecie”¹⁶ – pogłębił te pytania i spowodował, iż stałem się moderatorem mojej klasy na tym portalu, a następnie z zainteresowaniem oczekiwałem na pojawienie się w nim koleżanek i kolegów z lat szkolnych.

To wszystko wraz z uzmysłowieniem sobie atrakcyjności tematu opisującego losy i opinie maturzystów sprzed 50 lat, i porównania ich z odpowiedziami na podobne pytania, udzielonymi przez obecnych maturzystów naszej Szkoły, zaowocowało krystalizacją projektu badań socjologicznych pt.: „50 lat po”. Istotne dla projektu były również pozytywne opinie członków kolegium redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” i dyrekcji Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. J. Długosza w Nowym Sączu (obchodzącego w 2008 r. 190. rocznicę powstania)¹⁷, akceptujące przedłożony projekt. W czasie kilku miesięcy przygotowań spotkałem się z niezwykle serdeczną pomocą ze strony patronów projektu. Koledzy z redakcji „R.S.” – Leszek Migrała, a szczególnie Jerzy Leśniak – udzielili mi pomocy przy poszukiwaniu adresów maturzystów z 1957 r. oraz w organizacji ankiety pocztowej. Natomiast ze strony dyrektora Aleksandra Rybskiego z ZSO nr 1 uzyskałem poparcie dla podejmowanych prac, łącznie z pomocą i pomysłem wyszukania adresów byłych maturzystów oraz możliwością przeprowadzenia badań wśród obecnych. Za jego sugestią poszerzyłem grupę osób badanych o maturzystów z 1971 r.¹⁸, widząc w tym

¹⁵ Por. *Metody badań socjologicznych*, wybór tekstów pod red. Stefana Nowaka, PWN, Warszawa, 1965.

¹⁶ „Przegląd”, nr 2/2008; por. także „Polityka”, nr 13/2009.

¹⁷ *Jedynki alfabet własny*, Wyd. I Gimnazjum i Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu, Nowy Sącz, 2008; J. Tomasik, *Mój Długosz*, Agencja Poligraficzna TĘCZA, Nowy Sącz, 2003.

¹⁸ Maturzyści z rocznika 1971 – ówczesną klasę 4 B (jedną z pięciu oddziałów) z obcymi językami nauczania rosyjskim i angielskim, liczącą 33 osoby (w tym 19 dziewcząt). Wskazana klasa, jako jedna z niewielu, utrzymuje ze sobą kontakty, spotyka się i stąd informacje o losach jej uczniów i adresach nie następowały problemów. Spośród 33 osób jedna nie żyje, dwie przebywają w USA, dwie w klasztorach, natomiast aż 20 mieszka nadal w Nowym Sączu lub na terenie

pewien rodzaj „ratunku” w sytuacji gdyby nie udały się (ze względu na wiek osób i trudności w kontakcie) badania maturzystów z 1957 r.

Szkic do portretu

Badania socjologiczne projektu „50 lat po” miały w założeniu unikatowy charakter, bowiem jako jedyne w Polsce, planowały objąć różne, oddalone w czasie generacje maturzystów tej samej szkoły, badanych prawie identycznym narzędziem badawczym. Badania, podobnie jak przeprowadzone przez M. Jaworowską, mają *quasi* panelowy charakter.

Problemem badawczym było porównanie warunków kształcenia oraz systemów wartości dwóch pokoleń maturzystów Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu.

Koncepcja założeń tych badań, determinowana bezpośrednio szczególnym charakterem zbiorowości respondentów, niesie ze sobą szereg pozytywów i negatywów. Do tych pierwszych zaliczyć należy:

1. w miarę proste kryteria doboru zbiorowości badanych;
 2. uzyskanie porównawczych opinii i ocen w wybranych problemach badawczych;
 3. wielość i różnorodność bodźców wpływających na opinie badanych pokoleń maturzystów powoduje, iż uzasadnionym jest bardziej wskazanie podobieństw międzygeneracyjnych aniżeli odnalezienie powodów i przyczyn zaistniałych różnic;
 4. uzyskanie interesujących Szkołę opinii tak o jej działalności dydaktyczno-wychowawczej jak też o ewentualnym wpływie na losy życiowe absolwentów;
 5. prezentacja wybranego fragmentu rzeczywistości społecznej w procesie zmian, na przykładzie wyjątkowej, w pewnym sensie, grupy badanej;
 6. poszerzenie wiedzy na temat znaczenia edukacyjnego miasta Nowego Sącza¹⁹.
- Drugie to:
1. niektóre opinie byłych maturzystów nie mogą być porównywalne z opiniami współczesnych ze względu na zmiany wynikające z nabytych w latach pomaturalnych przemyśleń i doświadczeń życiowych;
 2. kwestia doboru próby badawczej mająca charakter przypadkowy – stąd trudno mówić o reprezentatywności badań w skali danej szkoły, nie mówiąc już o jakichkolwiek szerszych uogólnieniach;
 3. różnice dotyczące proporcji dziewcząt i chłopców w poszczególnych klasach maturalnych oraz specjalizacji poszczególnych klas (w 1957 r. specja-

powiatu nowosądeckiego. Zdecydowana większość klasy pochodziła z Nowego Sącza lub niedalekich okolic. Zwroty Kwestionariusza nr 2, adresowanego do byłych maturzystów z 1971 r., przyniosły niestety tylko 4 wypełnione ankiety i w tej sytuacji zmuszony zostałem do zrezygnowania z tej grupy w trakcie dalszych analiz badawczych.

¹⁹ Por. także T. Aleksander, *Aspiracje edukacyjne Sączeczan końca XX wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. XXVIII, 2000, s. 186.

lizacja dotyczyła jedynie nauczania drugiego języka obcego, obecnie obowiązuje system klas profilowanych);

4. różnice wiekowe pomiędzy maturzystami z lat 1957 i 1971 a obecnymi maturzystami są nieporównywalne, ponieważ w poprzednim systemie organizacji oświaty maturę można było uzyskać już w wieku 17 lat, natomiast dziś dzieje się to w wieku co najmniej lat 19. Te minimum dwa lata różnicy, przy uwzględnieniu szeregu innych zmian cywilizacyjnych, społecznych i kulturowych, powodują zasadniczą odmienność nie tylko w poglądach i opiniach, ale przede wszystkim w postawach i położeniu współczesnych maturzystów;
5. różniące poszczególne generacje okresy²⁰ są co prawda możliwe do stosunkowo łatwego opisanego, co nie oznacza, iż wśród bodźców wywołujących zmiany można wskazać z odpowiednią precyzją ich gradację, a co za tym przyczyny zmian.

Z powyższych wywodów nasuwa się wniosek, iż wyniki badań przeprowadzonych w ramach projektu „50 lat po”²¹ przedstawiają zaledwie, a może aż, szkic do portretu pokoleń maturzystów Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu. Jak to w każdym szkicu bywa, najważniejsze elementy są zaznaczone i czytelne – w tym wypadku będą nimi wspólne dla pokoleń maturzystów pewne tendencje, opinie oraz przyjmowane skale wartości i preferowane cele. Może to bardzo dużo, a może niewiele. Ocenę pozostawiam szanownym Czytelnikom.

Zbiorowość badana – maturzyści od Długosza

I. Na podstawie uprzednio zaprezentowanych założeń badaniami objęto: maturzystów z rocznika 1957 – ówczesną klasę XI A (jedną z czterech oddziałów) z obowiązkowym obcym językiem nauczania rosyjskim i dodatkowym łacińskim, liczącą 29 osób (w tym 12 dziewcząt)²². Skład społeczny klasy odzwierciedlał (pomimo wielu lat od zakończenia II wojny światowej) jej skutki (cztery osoby urodziły się na Kresach Wschodnich Rzeczypospolitej, a jedna w Warszawie; cztery osoby ukończyły szkołę podstawową z opóźnieniem

²⁰ Na różnice w udzielonych odpowiedziach wpływ miały zmiany, jakie dokonały się w PRL po Październiku (matura 1957) i oczywiście zmiana ustrojowa oraz 20 lat istnienia III RP. Ale powyższe bodźce o charakterze polityczno-ustrojowym nie wyczerpują wszystkich zasadniczych zmian, które dokonały się w tym czasie. Świat i Polska w 1957 i obecnie, w 2009 r., są po prostu nieporównywalne, a przy skromnych badawczych nie było warunków ani sił do podjęcia nawet próby wyznaczenia przyczyn i bodźców kreujących ewentualne zmiany opinii i poglądów.

²¹ Prezentacja powyższych badań w niniejszym tekście nie zawiera, z uwagi na ograniczoną objętość, szeregu materiałów związanych z jego realizacją. Dlatego też opracowany został „Raport z badań”, który obejmuje wszystkie dane, łącznie z kwestionariuszami ankiet. Dokument ten przekazany został dyrekcji ZSO nr.1 w Nowym Sączu i mogą się tam z nim zapoznać zainteresowane osoby.

²² W roku poprzednim klasa liczyła 30 osób, od 1 IX 1956 przybył do niej z Wieliczki Kazimierz Gayda natomiast Joanna Duda i Maria (Marzena) Flis przeniosły się do II Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, gdzie zdały maturę w 1957 r.

1-2 lat), a także ówczesne otwarcie szkolnictwa dla młodzieży ze wsi – ponad połowa uczniów rekrutowała się ze wsi i małych miasteczek. Spoza Nowego Sącza pochodziła zdecydowana większość klasy – 23 osoby. Maturę zdawało 7 osób w wieku 17 lat, 18 mając lat 18, 3 mając 19 i jedna 20 lat. Skład społeczny klasy oraz fakt, iż od matury nigdy nie spotkała się ona razem, spowodował trudności w ustaleniu losów życiowych i adresów byłych maturzystów. Pomimo upływu czasu i sporego rozproszenia udało się ustalić²³ adresy 23 byłych maturzystów z 1957 r. Niestety 6 osób zmarło²⁴.

II. Maturzyści z rocznika 2009 – wylosowana do badań klasa 3 E²⁵ (spośród 11 oddziałów o różnym profilu), biologiczno-chemiczna, licząca 36 osób (w tym 7 chłopców), w wieku 19 lat, poza jedną osobą mającą lat 20.

Tak więc badaniami zaplanowano objąć 23 maturzystów z 1957 r. i 36 z 2009 r. – razem 59 osób.

Metoda badawcza i przebieg badań

Koncepcja badań omawianego projektu zakładała pozyskanie wiedzy z następujących obszarów tematycznych:

1. ocena okresu nauki w Liceum im. Długosza i ewentualny związek między edukacją w tej szkole a wyborem zawodu;
2. rodzaj wybranego zawodu (lub planowanego) i jego ocena, czynniki zapewniające realizację osobistych planów życiowych oraz gradacja celów;
3. czynniki wpływające na dokonane życiowe wybory i ich ocena;
4. skala preferowanych wartości;
5. informacje o respondentach przy założeniu, iż badania mają charakter anonimowy.

Najlepszym narzędziem badawczym dla realizacji powyższego projektu był oczywiście kwestionariusz ankiety tak z uwagi na sposób jej rozprzodzenia (ankieta pocztowa dla roczników 1957 i 1971 oraz badania audytoryjne dla obecnych maturzystów), jak też ze względu na możliwość uzyskania oczekiwanych opinii, m.in. poprzez odpowiednio dobrane pytania z zaproponowanymi odpowiedziami oraz kategoryzację odpowiedzi na pytania otwarte. Został opracowany podstawowy wariant kwestionariusza ankiety z obszernym wstępem informacyjnym dla respondentów, czterema częściami – rozdziałami, metryczką i informacją adresową, obejmujący łącznie 33 pytania.

²³ Przez system PESEL, Internet i osobiste kontakty.

²⁴ Irenki Czajkowskiej, Józka Gomółki (pułkownik dyplomowany, pilot, jeden z dowódców polskiego lotnictwa wojskowego – zmarł w Poznaniu w 2004), Władka Izworskiego, Marysi Michalik, Zbyszka Płoskonki (inżynier, zasłużony kierownik polskich budów zagranicą – zmarł w Bratysławie w 1995), Janusza Śmiałka (doktor nauk matematycznych, wybitny polski alpinista jaskiniowy i ratownik – zginął w Tatrach 26 IX 1997).

²⁵ Z uwagi na inną obecnie organizację nauki w liceach w losowaniu nie brano pod uwagę informacji, jakich języków obcych uczą się obecni maturzyści.

Na jego podstawie opracowane zostały trzy warianty kwestionariusza adresowane do poszczególnych roczników maturzystów (nr 1 – 1957, nr 2 – 1971²⁶, nr 3 – 2009) – identyczne, wspólne bądź różniące się między sobą ze względu na ich adresatów w następujących zakresach:

- a. Wstęp – wspólny – różnice dotyczą tylko kwestii zwrotu ankiety;
- b. Moje szkolne lata – identyczny;
- c. Kim chciałem być – Kim chciałbym być – różnice dotyczą nr 3;
- d. Plany, marzenia, rzeczywistość – 7 pytań identycznych – 2 różne dotyczą nr 3;
- e. Rady dla 50 lat młodszych – Rady dla maturzystów – Rady dla siebie – identyczne;
- f. Kim jestem – różne ze względu zasadniczo inne położenie trzech roczników²⁷;
- g. Zakończenie – różne ze względu na rodzaj rozprawienia ankiety, identyczne w zakresie informacji o organizatorze i apelu o dodatkowe uwagi.

W kwestionariuszach dwukrotnie zwrócono uwagę respondentom na anonimowy charakter badań i na niepodpisywanie ankiet.

Kwestionariusz nr 1 poprzedzony został moim listem do szkolnych koleżanek i kolegów, zawierającym także listę naszej klasy wraz z informacją o poszczególnych osobach. Wszystkie koperty ankiety pocztowej posiadały nadruk z imieniem, nazwiskiem i adresem danej osoby, pieczętki Urzędu Miasta Nowego Sącza i „Rocznika Sądeckiego” i zostały wysłane listami poleconymi w trzeciej dekadzie marca 2009 r. Natomiast badanie audytoryjne kwestionariuszem nr 3 odbyło się na terenie Liceum Długosza 8 kwietnia 2009 r.

Dwie generacje maturzystów

Badania audytoryjne przeprowadzone za pomocą Kwestionariusza nr 3 nie przyniosły niestety 100% odpowiedzi badanej populacji (na ogółem 36 osób badania objęć mogły jedynie 28 osób), co wynika z dużej absencji maturzystów przed egzaminem dojrzałości, gdy uczniowie opuszczając lekcje poświęcają ten czas na lepsze przygotowanie się do przedmiotów zdawanych na maturze. Natomiast zwroty ankiety pocztowej potwierdziły znany socjologom fakt, iż bywają one na poziomie kilku procent, w stosunku do wysłanych ankiet. Dzięki mojemu listowi poprzedzającemu Kwestionariusz nr 1, a także wielokrotnym przypomnieniom i prośbom, zwroty tej ankiety uznać można

²⁶ Z opisanych powyżej powodów nie zostały uwzględnione.

²⁷ W metryczce Kwestionariusza nr 3 nie uwzględniono wcześniej opracowanych pytań dotyczących pochodzenia społecznego badanych oraz wykształcenia rodziców. Przesłanką był fakt, iż przy obecnym otwarciu i przemieszaniu się społeczeństwa nie da się jednoznacznie określić związku pomiędzy pochodzeniem społecznym i wykształceniem rodziców, a kontynuacją nauki w liceum ze względu na powszechność i dostępność nauki w szkołach maturalnych (taki związek można było badać dawniej lub należy go uwzględnić np. przy badaniach dotyczących kontynuacji zawodu).

za zadawalające, i *nota bene* jedynie możliwe, bowiem spośród 23 żyjących osób wypełniony kwestionariusz odesłało 20 osób²⁸. Ostateczne badania objęto 20 maturzystów z 1957 r. i 28 maturzystów z 2009 r.²⁹

Prezentując poniżej wyniki badań, celem skrócenia opisu, pierwsza cyfra oznaczać będzie ilość opinii wyrażonych przez maturzystów z 1957 r., druga przez maturzystów z 2009 r., natomiast cyfra wytluszczona sumę opinii-wyborów dokonanych przez wszystkich badanych.

Kim jestem

- Wśród badanych maturzystów z 1957 r. znalazło się 12 mężczyzn i zaledwie 8 kobiet, co odzwierciedla początkowy skład klasy, w którym mężczyźni mieli zdecydowaną przewagę³⁰. Tradycja szkoły męskiej powodowała, iż chłopcy stanowili wtedy większość wśród uczącej się młodzieży – obecnie sytuacja uległa zasadniczej zmianie. Wśród badanych maturzystów z rocznika 2009 zdecydowaną większość stanowiły kobiety, bo aż 25 osób na ogół 28 uczniów i uczennic.
- Miejsce urodzenia i stałego zamieszkania maturzystów z 1957 i 2009 r. jest identyczne – 16 osób pochodziło i pochodzi spoza Nowego Sącza. Jego stałymi mieszkańcami jest obecnie 12 maturzystów z 2009 r. Natomiast liczba osób pochodzących ze wsi i małych miasteczek była i jest w badanych grupach podobna: 12 i 15 osób. Losy życiowe spowodowały, iż spośród rocznika 1957 na wsi i w małych miasteczkach zamieszkuje obecnie 6 osób, w Nowym Sączu osiadło na stałe 7, natomiast do miast do 100 tys. mieszkańców i powyżej przeniosło się aż 8 osób.
- Wiek maturzystów, jak powyżej podano, różni się zasadniczo w związku ze zmianą organizacji systemu oświaty – obecni maturzyści to osoby w wieku 19 lat (poza jedną). Z wiekiem łączy się w określony sposób aktualna sytuacja rodzinna maturzystów 1957 – ponad połowa jest w stanie małżeńskim, 4 osoby owdowiały, a po 2 są nadal w stanie wolnym lub w innej sytuacji rodzinnej.
- Ponad połowa rocznika 1957 ukończyła studia wyższe (w tym 2 doktortaty), 3 osoby studia te podjęły, ale ich nie ukończyły, a spośród 6 osób ze średnim wykształceniem większość ukończyła dodatkowo różnego rodzaju kursy, szkolenia itp. Nikt z tej grupy nie był nigdy pracownikiem fizycznym.

²⁸ Trzy osoby, pomimo dwukrotnego przypominania listami poleconymi, nie udzieliły odpowiedzi, natomiast listy powyższe do nich dotarły, gdyż nie zanotowano żadnego zwrotu.

²⁹ Dopiero trzecia próba badań audytoryjnych przyniosła zadawalający efekt – w tym dniu w lekcjach uczestniczyło 28 osób na ogółem 36.

³⁰ Początkowo bowiem do Liceum im. J. Długosza przyjmowano tylko chłopców – dopiero od 1949 r. miało ono charakter szkoły koedukacyjnej. W 1953 r. liceum opuściło pierwszych 11 dziewcząt.

- Sytuacja materialna byłych i obecnych maturzystów różni się znacznie, co wynika z faktu, iż ci pierwsi są już wszyscy na emeryturze (choć 1/4 z nich ma jeszcze stałą lub dorywczą pracę), jak też z tego, iż rodzice obecnych maturzystów są w wieku pełnej aktywności zawodowej. Połowa maturzystów z 1957 r. ocenia swoją sytuację materialną jako znośną, pozostała część jako dobrą i bardzo dobrą. Natomiast sytuacja materialna w zdecydowanej większości rodzin tegorocznych maturzystów jest dobra albo bardzo dobra. Na szczególne podkreślenie zasługuje fakt, iż w żadnej z badanych grup nie znalazła się nawet jedna osoba, która omawianą sytuację określiłaby jako trudną bądź bardzo trudną. Stanowić to może podstawę do wysunięcia następujących wniosków:
 - a. wykształcenie i wieloletnia praca zawodowa na stanowiskach samodzielnych i kierowniczych (aż 17 osób je pełniło, a 10 przez wiele lat) z rocznika 1957 stworzyło podstawy materialne nie najgorszej, a często dobrej sytuacji materialnej tej grupy;
 - b. nie istnieje związek pomiędzy miejscem stałego zamieszkania, a położeniem materialnym rodzin obecnych maturzystów – w tej sytuacji albo należy uznać, że dzieci z dobrze sytuowanych rodzin, bez względu na miejsce zamieszkania, preferują naukę w tej właśnie szkole, albo też, że poziom życia, wynikający z zasadniczo niższych cen towarów i usług na tym terenie wpływa na taką właśnie ocenę położenia materialnego. Rozstrzygnięcie powyższego dylematu nie jest jednak możliwe w świetle przeprowadzonych badań;
 - c. być może za wstydlive uznali niektórzy respondenci przyznanie się od złej – trudnej sytuacji materialnej, w jakiej są oni bądź ich rodziny. Nie ma jednak sposobu na skonfrontowanie tych opinii z rzeczywistą sytuacją materialną badanych.

Szkolne lata

Dla zdecydowanej większości badanych wybór nauki w Liceum im. Jana Długosza był trafny, zaledwie 2 osoby z rocznika 1957 twierdzą, iż nie miały innej możliwości wyboru³¹ zaś 3 z rocznika 2009 uważają ten wybór za nie-trafny. Wyrażono m.in. następujące opinie: „Szkoła miała opinie elitarniej – była moim marzeniem; zostałem dobrze przygotowany do nauki na studiach wyższych; świetna szkoła; w 90% przedwojenne, bardzo profesjonalne grono nauczycielskie i często tak urocze jak w powieściach Makuszyńskiego; mogłam się tu dużo nauczyć – spędziłam w tej szkole wspaniałe lata; uzyskałam należytą edukację”.

³¹ Jedna z osób chciała uczyć się w technikum budowlanego, którego w tym czasie w Nowym Sączu nie było, zaś druga, z przyczyn losowych, znalazła się w LO im. J. Długosza.

Pogrupowane powyższe uzasadnienia przedstawiają się następująco:

- wysoki poziom nauczania – 7,6
- dobra opinia o szkole – 5,2
- dobrzy nauczyciele – 3,3
- zdobywam wiedzę i dobre przygotowanie do matury – 6 (2009)
- dobra atmosfera – 1,4
- poznałam interesujących ludzi – 2 (2009)
- dodatkowe zajęcia i organizowane wycieczki turystyczne – 2 (1957).

Maturzyści obu roczników w przytłaczającej liczbie opinii poziom nauczania w Liceum Długosza uznali za decydujący czynnik wyboru tej szkoły, natomiast na uwagę zasługuje pragmatyczne podejście maturzystów z 2009 r., którzy rozpoczęli naukę właśnie w tym Liceum, bowiem pragną „zdobyć wiedzę i być dobrze przygotowanym do matury”.

Zdecydowana większość badanych dokonałaby ponownie wyboru tej samej szkoły średniej; z rocznika 2009 5 osób wybrałoby jednak inne liceum w Nowym Sączu (niestety nie zostało to przez nich uzasadnione).

Spędzone w liceum lata oceniane są jako:

- wspaniały czas 5 – 3
- pracowity i ciekawy czas 12 – 18
- pracowity i trudny czas 3 – 5
- wspominam ten czas źle, i dobrze, że się skończył 0 – 2

Przedstawione opinie stanowią w konsekwencji bardzo wysoką ocenę działalności dydaktycznej i wychowawczej prowadzonej w Liceum nieprzerwanie na przestrzeni wielu lat. Przewagę opinii „wspaniały czas” w roczniku 1957 należy zapewne interpretować także jako pewien wyraz tęsknoty za latami młodości, zaś dwie opinie negatywne mają charakter incydentalny. Szczegółowa ocena wybranych sytuacji i elementów z okresu nauki przedstawia się następująco (skala ocen wynosiła od 2-5, pytajnik (?) oznacza, iż badany nie wie jaką wystawić ocenę):

- poziom nauczania 4,5 --- 4 ? = 1
- atmosfera w szkole 4,5 --- 3,9
- stosunek nauczycieli do uczniów 4,5 --- 3,3
- stosunki pomiędzy uczniami 4,5 --- 4,1
- stopień przygotowania do studiów wyższych 4,5 --- 4,1 ? = 2
- warunki lokalowe zajęć lekcyjnych 3,5 --- 3,7
- pozaobowiązkowe zajęcia organizowane przez Szkołę 3,1 --- 3,1 ? = 4
- pomoc szkoły uczniom będącym w trudnych warunkach materialnych 3,3 --- 3,4 ? = 23
- preferencje dla wybitnie zdolnych uczniów 3,5 --- 3,3 ? = 19
- przysposobienie do pracy zawodowej 3,2 --- 2,9 ? = 14
- stopień przygotowania do dorosłego życia 3,6 --- 3,7 ? = 7

Powyższe oceny nasuwają niezwykle interesujące wnioski:

1. w miarę nabierania dystansu do wydarzeń z szkolnych lat (w tym wypadku jest to ponad 50 lat) oraz sprawdzianu działalności szkoły, który dokonał się w „dorosłym życiu”, oceny poszczególnych sytuacji łagodnieją, wydają się lepszymi niż miało to być może miejsce w rzeczywistości. Dlatego też średnie ocen pierwszych pięciu sytuacji w opinii rocznika 1957 są zdecydowanie wyższe. Młodzi z roku 2009 nie tylko takiego dystansu i doświadczenia życiowego nie mają. Nadto, są pełni obaw wobec sprawdzianu nabytej przez nich w Liceum wiedzy z wymogami jakie postawi przed nimi życie;
2. bez względu na te różnice średnia ocen jest bardzo wysoka, co potwierdza powyżej zaprezentowana ogólna ocena działalności Liceum Długosza. Istotna różnica dotyczy ocen stosunku nauczycieli do uczniów, który zostanie omówiony w dalszej części pracy;
3. obserwujemy także dużą zgodność ocen dwóch roczników w stosunku do sześciu kolejnych sytuacji. Ich wiarygodność jest tym większa, iż z jednej strony pozbawione są one na ogół możliwości emocjonalnej oceny, z drugiej potwierdza to podobna liczba osób nie potrafiących wydać jakiegokolwiek oceny;
4. zasadniczo niższe oceny sześciu ostatnich sytuacji, tak zgodne w dwóch rocznikach, dowodzą, iż z różnych zapewne przyczyn, bez względu na różnicę 50 lat, te właśnie kwestie nie uległy poprawie w badanej szkole. Nie wykluczone też, że ze względu na jej profil i warunki materialne, poprawie ulec po prostu nie mogły?

Oceny przedmiotów, a co za tym i nauczycieli, których badani maturzyści najbardziej lubili i nie lubili, stwarzają poważny kłopot, wynikający ze zmian w systemie oświaty, w którym obecnie prowadzone są klasy profilowane.

Ulubionymi przedmiotami w 1957 r. były: matematyka (10), język polski i historia (po 7), geografia (4), fizyka i biologia (po 3), język łaciński i w.f. (po 2) i język rosyjski (1); w 2009 r.: przedmioty kierunkowe (biologia i chemia (39), matematyka (3), język angielski i podstawy przedsiębiorczości (po 2) i geografia, w.f., niemiecki i religia (po 1). Natomiast najbardziej nie lubianymi przedmiotami w 1957 r. były: język łaciński (3), chemia, w.f., język polski, historia, matematyka i fizyka (po 2), język rosyjski (1), zaś w 2009 r.: historia (21), WOS (9), język polski (8), fizyka i wiedza o kulturze (po 2) oraz religia, język angielski i geografia (po 1).

Z wyżej zaprezentowanych informacji można wyciągnąć następujące wnioski:

- a. młodzież w pełni akceptuje obecnie istniejący system klas profilowanych; brak takiego systemu w 1957 r. objawiał się podobną ilością ocen pozytywnych w stosunku do matematyki jak też do przedmiotów humanistycznych: języka polskiego i historii;

b. zastanawia niechęć do niektórych przedmiotów: w 1957 r. do języka łacińskiego, natomiast w 2009 r. do historii, WOS i języka polskiego. Jeżeli nawet przyjmiemy, że w profilowanej klasie znalazły się osoby będące absolutnym „beztalenciem” w stosunku do przedmiotów ocenianych negatywnie, to skala tego zjawiska jest zbyt duża i wskazywać może na błędy popełniane przez nauczycieli.

Najważniejsze pozytywne cechy i przymioty nauczycieli, w opinii wszystkich badanych, są następujące:

- **15** – potrafią przekazać wiedzę uczniom, dobrze tłumaczą materiał, prowadzą ciekawie lekcje;
- **14** – mili, życzliwi, pomocni, mają dobry – przyjazny stosunek do uczniów, są wyrozumiali;
- **6** – wymagający ale sympatyczni;
- **2** – sprawiedliwi.

Jedna z maturzystek z 1957 r. napisała: „Wszystkich ich lubiłam, a w jednym nawet przez rok podkochiwałam się”.

Negatywne oceny nauczycieli, w świetle opinii maturzystów z lat 1957 i 2009, dotyczą głównie następujących cech, sposobów zachowania i postępowania:

- **13** – zły stosunek i podejście do uczniów (arogancja, nieuprzejmy, urągał i obrażał uczniów), nie ma z nim kontaktu;
- **9** – nieciekawe zajęcia, nudne i źle prowadzone lekcje, zły przekaz wiedzy;
- **6** – niesprawiedliwi;
- **5** – nie lubię tego przedmiotu, nie interesuje mnie on, przedmioty ściśle były dla mnie za trudne;
- **2** – nie rozumiem, że maturę zdajemy z innych przedmiotów.

Dokonując gradacji cech pozytywnych i negatywnych swoich nauczycieli, maturzyści obu roczników zgodnie uważają, iż najważniejszymi są: poziom prowadzonych zajęć lekcyjnych i stosunek do uczniów, natomiast na trzecim miejscu znajduje się sprawiedliwa ocena ucznia.

Na pytanie o szczególne wydarzenie z okresu swojej nauki, które zapamiętał/a Pan/i na całe życie uzyskano od wszystkich badanych następujące odpowiedzi: **8** – szkolne wycieczki (zagraniczne, w Tatry, Beskid Sądecki, do teatru) i zielone szkoły; **7** – sytuacje związane z nauką w szkole i matura (przygotowanie do niej); **5** – sytuacje zabawne na lekcjach, psikusy; **3** – rozpoczęcie roku szkolnego, pierwsza pochwała od nauczyciela; **3** – udział w olimpiadach i festiwalach; **3** – wydarzenia polityczne w tamtym czasie; Polski Październik 56, Węgry 56, wybory do Sejmu w 1957 r.; **2** – pozalekcyjne zajęcia rozwijające.

Maturzyści, co naturalne, zapamiętali (zapamiętają) przede wszystkim sytuacje związane z przebiegiem nauki w Szkole. Należy podkreślić szczególną wagę, jaką przywiązują wszyscy zgodnie do organizowanych przez Liceum Długosza wycieczek szkolnych. Cechą szczególną okresu nauki maturzystów

z 1957 r. są ważne wydarzenie polityczne, które miały miejsce w tym czasie³², a których nie odnotowali współcześni maturzyści, co o tyle nie dziwi, gdyż tamte, sprzed ponad 50 lat, miały charakter wyjątkowy.

Maturzyści z 1957 r. nie utrzymują ze sobą kontaktu, wskazując na różne przyczyny tej sytuacji, natomiast prawie wszyscy maturzyści z 2009 r. utrzymują obecnie ze sobą ściśle związki poza szkołą, uzasadniając to następującymi względami: „dobrze się rozumiemy, zżyliśmy się ze sobą” (7), „przyjaźnimy się, i lubimy, dobrze nam, ze sobą” (5), „miło spędzamy razem czas” (3), „mamy wspólne zainteresowania” (3), „bo znamy się od lat – jeszcze z gimnazjum” (3), „pomagamy sobie w trudnych sytuacjach klasowych” (3), „mamy podobne charaktery” (2), „przyjaźnię się, bo chodzę z nimi do jednej klasy” (2).

Życie pokaże na ile te obecne więzi, wynikające ze wspólnej nauki, przetrwają próbę czasu.

Kim chciałem być – kim chcę być

Na pytanie „Czy idąc do Liceum miał Pan/i sprecyzowane wyobrażenia o swoim przyszłym zawodzie?” – udzielono następujących odpowiedzi:

- | | |
|--|---------|
| – tak | 3 --- 9 |
| – nie, dopiero w liceum to nastąpiło | 4 --- 7 |
| – nie, dopiero pod wpływem nauki i doświadczeń w liceum to nastąpiło | 4 --- 4 |
| – nie | 2 --- 0 |
| – nie wiem nadal jaki będzie mój zawód | 0 --- 8 |
| – nie, zawód, który posiadam to przypadek i zbieg pewnych okoliczności | 6 --- 0 |
| – nie posiadam żadnego zawodowego wykształcenia | 1 --- 0 |

W zaprezentowanych wypowiedziach uderza kilka interesujących trendów:

1. w badanej klasie o profilu biologiczno-chemicznym, co prawda aż jedna trzecia maturzystów miała wyobrażenie o swoim przyszłym zawodzie przed rozpoczęciem nauki w liceum (zapewne dlatego wybrała określony profil klasy), mniej więcej tyle samo osób dokonało takiego wyboru dopiero w Liceum ale aż 22% badanych nie wie, jaki będzie ich przyszły zawód. W odpowiedzi na kolejne kontrolne pytanie zdecydowana większość osób, które dokonały wyboru zawodu twierdzi, że chciały wybrać właśnie ten zawód. Natomiast aż 43% tegorocznych maturzystów oświadcza, iż nie dokonało jeszcze wyboru swojego przyszłego zawodu, i to tuż przed złożeniem dokumentów na studia wyższe poza Nowym Sączem, na które wybierać

³² Wskazane przez jedną z osób: „wybory do Sejmu w 1957 r.” nie wiążą się z ich szczególnym przebiegiem w Nowym Sączu, ale z faktem, iż w dniu wyborów kończyła ona 18 lat i została namówiona do wystąpienia w radiu jako „młody wyborca”.

się będą prawie wszyscy tegorocznicy maturzyści. Powyższa konstatacja jest zastanawiająca i trudna do wyjaśnienia na podstawie zebranego materiału badawczego, ale stanowić powinna liczący się sygnał tak dla dyrekcji szkoły, jak też dla rodziców badanych uczniów;

- uznać można, że ok. 40% osób z dwóch roczników dokonało wyboru swojego przyszłego zawodu dopiero w liceum, często pod wpływem pobieranej nauki i nabytych doświadczeń. Potwierdzają to odpowiedzi rocznika 1957 na kolejne pytanie, z których wynika, iż wpływ szkoły na wybór przyszłego zawodu dla 30% był przypadkowy a dla 20% nie miał żadnego znaczenia;
- fakt, iż dla liczącej się grupy rocznika 1957 posiadany zawód stanowi wynik przypadku lub zbiegu pewnych okoliczności, jest nie tylko wytłumaczalny z wyżej podanych powodów, ale także z uwagi na młodszy wiek ówczesnych maturzystów oraz brak w tym czasie klas profilowanych; dowodzi także „szczególnej korekty”, jakiej życie dokonuje w naszych planach.

Losy zawodowe maturzystów z 1957 r. są bardzo różnorodne – część osób nabyła wykształcenie lub realizowała się w kilku rolach zawodowych zmieniając, z różnych powodów, miejsca pracy i wykonywane zadania. Prawie połowa wybrała określony zawód, bo tego chciała; dla pozostałej grupy był to pewien zbieg okoliczności i przypadków. Pomimo tych perturbacji prawie wszyscy badani są zadowoleni (albo „raczej są zadowoleni”) z wybranego zawodu. Ogółem wymieniono 18 zawodów i specjalności, jakie posiadli maturzyści z 1957 r., wśród których jest: po 3 pracowników umysłowych, księgowych-rezydentów i nauczycieli; po 2 księży, techników budowlanych i pracowników medycznych. Nadto wyróżnić można 6 zawodów o charakterze humanistycznym, 5 technicznym i 1 z nauk medycznych.

Badanych zapytano: „Kim chcieli być?” – „Kim chcieli by być?” przedstawiając 14 cech, wartości i sytuacji, z których można było wskazać tylko 7. Wyniki tego badania przedstawione zostaną w dwóch analizowanych wariantach:

A. gradacja preferowanych wartości przez wszystkich maturzystów i z rozbięciem na poszczególne roczniki

01/ zaznajającym szczęścia rodzinnego	37	15 --- 22
02/ posiadać satysfakcjonujący zawód	35	11 --- 24
03/ szanowanym i poważanym	34	15 --- 19
04/ przydatnym/ą i wzorem dla innych	33	15 --- 18
05/ niezależnym/ą finansowo	32	15 --- 17
06/ ceniącym spokój i bezpieczeństwo	25	13 --- 12
07/ cieszącym się poparciem innych	20	10 --- 10
08/ aktywnym zawodowo i publicznie	17	6 --- 11
09/ religijnym	16	7 --- 9

10/ niezależnym od wszelkich ideologii	14	12 --- 2
11/ mającym/ą dobrze płatny zawód	14	1 --- 13
12/ bogatym	11	0 --- 11
13/ wolnym	10	5 --- 5
14/ znaną osobą, która zrobiła karierę	6	2 --- 4

Z przedstawionych wyników badań nasuwają się następujące wnioski:

- wszyscy maturzyści preferują 5 pierwszych wartości i sytuacji z zastrzeżeniem, że maturzyści rocznika 1957, którzy zapewne doświadczyli faktu, iż „satisfakcjonujący zawód” nie zawsze musi być kwestią w życiu najważniejszą;
- wspólna opinia dotyczy także takich wartości jak „aktywność zawodowa i publiczna” oraz „religijność”, choć znajdują się one na dalszych miejscach w zaprezentowanym rankingu;
- we wskazanych powyżej grupach odnajdujemy przymioty ważne tak dla życia osobistego, jak też o charakterze prospołecznym;
- na oddzielne potraktowanie zasługuje mała liczba opinii, ale procentowo podobna w dwóch badanych grupach, a dotycząca bycia „osobą znaną, która zrobiła karierę”. Wyjaśnieniem może być negatywna konotacja słowa „kariera”, ucieczka w prywatność w niejasnej sytuacji zewnętrznej pozbawionej trwałych i powszechnie akceptowanych wartości oraz doświadczenia starszych (z przeszłości) i młodszych (z teraźniejszości). Ponadto należy mieć świadomość, iż w każdej grupie społecznej jednostki, które pragną być osobami znanymi i zrobić karierę należą do mniejszości. Powyższe stwierdzenie potwierdza fakt, iż niecałe 40% maturzystów uczestniczyło, przez różny okres, w szkolnych i pozaszkolnych formach aktywności, takich jak: kółka teatralne i przedmiotowe, zespoły muzyczne i taneczne, grupy zorganizowane przez Kościół, PCK i wolontariat.

W pozostałej grupie odpowiedzi zaobserwować można dwojakiego rodzaju sytuacje:

- a. zasadnicze różnice ocen dotyczące – „niezależności od wszelkich ideologii” w grupie maturzystów z 1957 r., która ma nie najlepsze doświadczenia na ten temat, oraz w grupie z 2009 r., preferującej „dobrze płatny zawód” i „bogactwo”, co wynika z obserwacji dnia codziennego w III RP;
- b. pozorną zgodność opinii wyrażoną w liczbach bezwzględnych, ale różną w procentach, z uwagi na różnicę w wielkość dwóch badanych grup, dotyczącą trzech wartości-sytuacji. Młodzi ludzie mniej sobie cenią „spokój i bezpieczeństwo”, bo nigdy ich nie dotknęły doświadczenia starszych. Podobnie ma się z „poparciem innych”, gdyż jeszcze na to nie musieli liczyć i bycia „wolnym”, ponieważ zniewolonymi (i bycia od kogoś zależnymi) nie czują się.

B. zestawienie pięciu par wartości, które wzajemnie bądź częściowo są dla siebie przeciwstawne:

1/ zaznać szczęścia rodzinnego	37	15 --- 22
aktywnym zawodowo i publicznie	17	6 --- 11
2/ posiadać satysfakcjonujący zawód	35	11 --- 24
mieć dobrze płatny zawód	14	1 --- 13
3/ być niezależnym/ą finansowo	32	15 --- 17
bogatym	11	0 --- 11
4/ doznawać spokoju i bezpieczeństwa	25	13 --- 12
być znaną osobą, która zrobiła karierę	6	2 --- 4
5/ cieszącym się poparciem innych	20	10 --- 10
być wolnym	10	5 --- 5

Z powyższego zestawienia wynika, iż pomimo 52 lat dzielących badane grupy maturzystów, w którym to czasie nastąpiły wręcz epokowe zmiany, utrzymuje się wśród zdecydowanej większości młodzieży Liceum Długosza stały wzór wartości godnych do osiągnięcia w życiu. Należą do nich: szczęście rodzinne, posiadanie satysfakcjonującego zawodu, niezależność finansowa, spokój i bezpieczeństwo oraz poparcie innych ludzi (być może rozumiane jako solidarność). Jeżeli zważyć, iż zdecydowana większość maturzystów z obu roczników związanych jest miejscem urodzenia i nauki z Sądecczyzną³³ – to uprawnionym będzie wniosek, iż na kształtowanie powyżej przedstawionych preferencji wartości wpływ miała rodzina, otoczenie zewnętrzne i szkoła, a więc i zapewne Liceum.

Można oczywiście dyskutować, czy powyższa gradacja wartości jest właściwszą na miarę wyzwań współczesności, ale tego rodzaju wątpliwości nie zmieniają wymowy obserwowanego zjawiska.

Plany, marzenia i rzeczywistość

Realizacja osobistych dążeń zależy wg badanych od:

1/ od własnego wysiłku i charakteru	43	18 --- 25
2/ wiedzy i kwalifikacji	33	12 --- 21
3/ wykształcenia	31	14 --- 17
4/ od przypadku i szczęścia	16	6 --- 10
5/ od pomocy i życzliwości innych ludzi	15	7 --- 8
6/ znajomości i poparcia	10	2 --- 8
7/ od sytuacji w kraju i na świecie	10	1 --- 9
8/ pieniędzy	10	0 --- 10

Maturzyści badanych roczników są zgodni w ocenie pierwszych czterech czynników, od których zależy realizacja osobistych planów życiowych.

³³ W roczniku z 1957 r. 5 osób co prawda pochodziło spoza ziemi sądeckiej, ale w Nowym Sączu mieszkało od 1945 do 1948 r.

Podkreślić należy, iż wybór wskazanych przyczyn życiowego sukcesu dobrze świadczy o badanych, gdyż zgodny jest z powszechnie przyjętymi w tym zakresie wzorcami i przekonaniami. W wyborze piątego czynnika badani różnią się nieznacznie (w procentach wynosi to 11%), natomiast znacząca preferencja czynników 6-8 w grupie 2009 wymaga wyjaśnienia.

W odniesieniu do „znajomości i poparcia”, szczególnie w powiązaniu do uprzednio wskazywanymi przez tę grupę odpowiedziami na pytanie „Kim chcieli by być?”, można tę sytuację rozumieć dwojako. Po pierwsze badani inaczej rozumieją pojęcia: „cieszącym się poparciem innych” i „znajomości i poparcie”, przywiązując do tego pierwszego takie desygnaty jak szacunek i uznanie dla prezentowanej postawy i działalności, zaś do tej drugiej konotacje negatywne. Po drugie badani (z uwagi na możliwość wyboru tylko 7 z 14 zaproponowanych możliwości) zmuszeni zostali do przeniesienia na dalszą pozycję w rankingu pojęcia „cieszący się poparciem innych”.

Bez względu na to, jakie przesłanki kierowały maturzystami z 2009 r., stwierdzić należy, iż uważają oni „znajomości i poparcie” za liczący się czynnik w dążeniu do osiągnięcia życiowych celów. Podobnie ma się sprawa z „pieniędzmi”, ale to koreluje z odpowiedziami na poprzednie pytanie, w którym identyczna prawie grupa maturzystów z 2009 r. wskazała na „bogactwo” jako liczącą się wartość.

Z tych dwóch powyższych odpowiedzi wynika, iż jedna trzecia rocznika 2009 wiąże swój sukces życiowy z poparciem i sytuacją materialną. Okazuje się także, iż dotyczy to również zależności pomiędzy osobistymi dążeniami badanych a „sytuacją w kraju i na świecie”. Biorąc pod uwagę fakt, iż nie doświadczyli oni ani wojny i jej tragicznych następstw, nie żyli w okresie „zimnej wojny” i w PRL, jedynym wytłumaczeniem powyższych opinii jest wpływ określonych wydarzeń, jakie miały miejsce w okresie przeprowadzania badań, tzn. światowego kryzysu ekonomicznego i jego skutków odczuwalnych w Polsce, a więc być może i w rodzinach osób badanych.

Oceny dokonanych w życiu wyborów przez dwa roczniki maturzystów przedstawiają się następująco.

Po pierwsze – wśród maturzystów z 1957 r. ok. 75% uważa za słuszne wybory dotyczące zawodu, wykształcenia, światopoglądu, sytuacji rodzinnej oraz decyzji o pozostaniu w kraju, natomiast ocena wyboru opcji politycznej dzieli tę grupę: po 25 % uważa je za słuszne i za niesłuszne, a pozostali nie potrafili lub nie chcą (brak odpowiedzi) tego oceniać. Dominujące opinie tej grupy wynikają nie tylko z nabytych doświadczeń, ale także z przekonania, iż w ich wieku nie są możliwe zmiany w wielu dziedzinach. Różnice ocen dotyczących wyborów politycznych odzwierciedlają zapewne różne poprzednie i obecne preferencje polityczne, ale także liczne wątpliwości, jakie rodzi współczesne życie polityczne w naszym kraju.

Po drugie – wśród maturzystów rocznika 2009 pojawia się zdecydowanie więcej wątpliwości, co z uwagi na wiek i brak życiowych doświadczeń jest w pełni zrozumiałe. Prawie wszyscy zadowoleni są z wyboru dotychczasowego wykształcenia, niewiele ponad 60% z wybranego światopoglądu i także niewiele ponad 40% z wybranego zawodu. Natomiast aż 86% badanych nie dokonało jeszcze wyboru żadnej opcji politycznej, 50% nie potrafi ocenić wyboru dokonanego zawodu, a 36% ma wątpliwości co do wyboru określonego światopoglądu.

Za największy swój życiowy sukces i **porażkę** rocznik 1957 uważa: po pierwsze – szczęśliwe życie rodzinne i wszystko, co jest z nim związane – **brak wykształcenia i znajomości języków obcych**; po drugie – osiągnięcia zawodowe i karierę w dobrym tego słowa rozumieniu – **kłopoty rodzinne**; po trzecie – normy moralne i postawy, które przestrzegali i realizowali – **problemy zawodowe**. Na podkreślenie zasługuje informacja, iż 30% badanych twierdzi, iż żadnej życiowej porażki nie zaznało, co wydaje się być wątpliwe.

Maturzyści z 2009 r. tak widzą swoje sukcesy i **porażki**: po pierwsze – wszystko co związane jest z nauką i podnoszeniem wiedzy – **niewłaściwy dobór towarzystwa**; po drugie – zdobywanie dodatkowych kwalifikacji (prawo jazdy, kurs żeglarski itp.) – **nie odważyć się o tym napisać**; po trzecie – różne, m.in. wzruszające: „pomoc mamie w trudnym dla niej okresie” – **nie wiem co mam studiować**. Zdecydowana większość twierdzi, iż nie zaznała żadnej życiowej porażki.

Z powyższymi opiniami łączy się przekonanie większości badanych, że nic nie zmieniliby w swoim życiu, bowiem prawie wszyscy uważają je za udane lub za „raczej udane”. Najwięcej zmian dotyczących „wykształcenia” odnotowujemy w opiniach maturzystów z 1957 r., a zmiany „stosunku do innych ludzi” wśród rocznika 2009 (częściowo wyjaśnia to powtarzające się uzasadnienie o konieczności zmiany swojego charakteru), po równo natomiast rozkłada się chęć zmiany „sytuacji rodzinnej”, co oznacza nieudane małżeństwa wśród starszych i co najmniej złą atmosferę w rodzinach młodych. Obserwuje się także pragnienie innych zmian: „chciałabym być zdrowa, średnio bogata i mieć znowu 18 lat”; „chciałabym zmienić świat; nabyć nowych doświadczeń poprzez podróżowanie”.

Według zdecydowanej większości opinii rocznika 1957 warunki społeczno-polityczne w okresie PRL miały wpływ na ich życie, który po połowie oceniany jest jako pozytywny i negatywny. Wyrażono m.in. następujące opinie: „Trzeba było żyć w tym okresie, bo się nie miało innych możliwości”. „Mój ojciec był robotnikiem – mogłam ukończyć szkołę przez co wzrósł mój status społeczny”. „W tym czasie nie wszystko było tak jakby się chciało”. „Niestety żyliśmy w państwie totalitarnym i upowszechniającym komunizm”. Zmiany, które dokonały się w Polsce po 1989 r. nie wpłynęły u większości bada-

nych na ich życie osobiste, zawodowe (dla 35% miały taki wpływ) i prestiż oraz postrzeganie przez innych ludzi, natomiast po połowie dzielą badanych opinie na wpływ tych zmian w ich położeniu materialnym (niekoniecznie negatywnym).

Zdecydowana większość maturzystów z 2009 r. ocenia, że zmiany, które dokonały się w Polsce po 1989 r. miały wpływ na ich życie; ponad 30% badanych ocenia ten wpływ jako pozytywny, używając w uzasadnieniu albo ogólnych haseł typu: „wolny rynek”, „wolny kraj”, „rozwój gospodarki”, „człowiek jest wolny i niezależny”, „mogę samodzielnie dokonywać wyborów”. Albo odwołując się do konkretnych sytuacji: „poprawiła się sytuacja materialna rodziny i możliwości kształcenia się”, „młodzi mają większe szanse na rozwój osobisty i społeczny”, „udogodnienia związane z życiem codziennym i edukacją”.

Charakterystyczne, iż osoby, które nie uznały omawianego wpływu za pozytywny, nie zakresliły drugiej możliwości odpowiedzi – „negatywny”, a tylko wstrzymały się od odpowiedzi. Analogicznie postąpiły, nie prezentując żadnych swoich uzasadnień w tym zakresie. Powyższe zachowanie dowodzi niestety, iż licząca grupa respondentów ma obawy dotyczące wyrażania innych poglądów i ocen politycznych, niż powszechnie uważane za słuszne.

Wśród ogółu badanych po około 30% nie widzi związku pomiędzy warunkami społeczno-politycznymi w kraju a ich sytuacją życiową.

Rady dla młodszych i dla siebie

W opinii badanych należy przede wszystkim zdobyć – osiągnąć w życiu:

1. uznanie i życzliwość otoczenia	43	17 --- 26
2. pracę, która daje zadowolenie	41	19 --- 22
3. niezależność materialną	31	15 --- 16
4. spokój	23	9 --- 14
5. majątek	1	0 --- 1
6. dobrze płatną, łatwą pracę	1	0 --- 1

Badani z przedstawionych powyżej, w kwestionariuszu celowo poprzestawianych celów życiowych, mieli dokonać wyboru tylko 3 możliwości i stworzyć tym samym ich gradację.

Z przedstawionych informacji wynika, że:

- maturzyści obu roczników preferują cele życiowe powszechnie akceptowane, stanowiące nie tylko wzorzec wychowawczy ale przede wszystkim warunek życiowego sukcesu;
- jeżeli pierwsza z prezentowanych wartości cieszy się prawie identyczną akceptacją dwóch grup wiekowych, to druga i trzecia znajduje większe uznanie wśród rocznika z 1957 r., posiadającego zapewne w tej materii większe doświadczenie;

c. spokój jest wartością po równi akceptowaną przez dwie grupy maturzystów, co w wypadku tej pierwszej daje się łatwo wytłumaczyć losami życiowymi, jakie były doświadczeniem tamtej generacji sprzed ponad 50 lat. Preferencja „spokoju” przez obecnych maturzystów musi zastanawiać i budzić niepokój, bowiem czas młodości daleki jest od idealizacji „spokoju”. Nasuwa się pytanie: jakie to doświadczenia ze szkoły, domu rodzinnego, najbliższego otoczenia, wreszcie ze współczesnej Polski i świata mają ci młodzi, że aż połowa z nich uważa „spokój” za liczącą się wartość, konieczną do osiągnięcia w życiu? Być może badani przez „spokój” rozumieją oczekiwanie i nadzieję na to, że wreszcie nikt nie będzie im niczego narzucał, jako tzw. „luz”. Niestety na tych interpretacjach musimy pozostać, bowiem to pytanie nie zostało w kwestionariuszu pogłębione prośbą o uzasadnienie wyboru.

d. maturzyści dwie ostatnie wartości nie uważają za istotne cele życiowe.

Badani uważają, iż należy wystrzegać się w życiu zachowań, sytuacji, rodzajów postępowania i myślenia godnych nagany. Ich gradacja, spośród najczęściej przywoływanych, wg poszczególnych roczników, przedstawia się następująco:

I. Kłamstwa – 1957/2009.

II. Złego towarzystwa, złych ludzi – 1957/2009.

III. Awansu „*po trupach do celu*”, nadmiaru ambicji – 1957.

IV. Przemocy – 2009.

V. Lenistwa, nieróbstwa, braku ambicji – 1957/2009.

Obserwujemy tu kolejny raz zgodność, obejmującą najważniejsze sytuacje, w wyrażanych opiniach przez dwa roczniki; różnice w preferencji pozycji trzeciej są wynikiem doświadczeń rocznika 1957, natomiast tak często wymieniana „przemoc” przez rocznik 2009 zastanawia. Niestety respondenci nie uzasadnili powyższych opinii i stąd można tylko czynić przypuszczenia, z jakich powodów ten właśnie rodzaj zachowań tak bardzo uważają za warty wystrzegania się w życiu. Mogą więc być to negatywne przeżycia wyniesione z domu rodzinnego, ze środowiska koleżanek i kolegów, a może wynikające z refleksji nad tym, o czym codziennie czytają w prasie i oglądają w telewizji. Jest w każdym razie rzeczą godną uwagi, iż maturzyści z 1957 r. ani razu nie wymienili tego właśnie zachowania, a przecież musieli się z nim zetknąć w życiu publicznym. Natomiast zgodność dwóch roczników co do pozycji piątej jest zrozumiała: starsi doznali tego w swoim życiu, a młodszy wiedzą, iż takie postawy nie mogą przynieść nic dobrego.

Niezwykłe ciekawą jest konstatacja, iż wszyscy maturzyści nie dostrzegają narkomanii i alkoholizmu jako zjawisk i zachowań, których warto wystrzegać się w życiu. Powyższe, w stosunku do starszych, wytłumaczyć można, iż nie były one dla nich i ich bliskich nigdy poważnym zagrożeniem. Na opinii młodych zaważył prawdopodobnie również fakt, iż zdecydowaną większość

udzielających odpowiedzi stanowiły dziewczęta, mniej podatne i doświadczone w przyjmowaniu używek. Być może także w środowisku młodzieży maturalnej Nowego Sącza, z wielu powodów, problemy te przedstawiają się inaczej niż w wielkich aglomeracjach miejskich.

Wynikiem zaproponowanych badanym 12 wartości godnych tego, aby o nie zbiegać, powstała lista rankingowa wartości najwyższej akceptowanych:

- 1/ własna godność i własne przekonania;
- 2/ osoba ukochana – żona, mąż, dziewczyna, chłopak, dziecko, rodzice; nauka, zdobycie zawodu i wykształcenia; praca, która daje zadowolenie; rodzina; zdrowie;
- 3/ wiara, religia;
- 4/ inni ludzie;
- 5/ ojczyzna;
- 6/ zabawa, rozrywka;
- 7/ pieniądze, własny majątek;
- 8/ idea polityczna.

Wartość określana jako „ojczyzna” akceptowana jest przez prawie taki sam procent osób z obu roczników zaś „wiara, religia” przez 75% maturzystów z 1957 r. i 85% obecnych. Natomiast dla pozycji 4, 6-8 preferencje badanych roczników są różne. Ledwie ponad połowa osób z 1957 r. uważa, iż należy zabiegać o innych ludzi, natomiast w roczniku z 2009 r. jest takich opinii prawie 90%. Tak zasadnicza różnica wynika zapewne z dewaluacji minionych idei, a także gorzkich doznań maturzystów przez minione 50 lat. Młodzi, wychowani m.in. na ideach solidarności, mają do tej kwestii odmienny od starszych stosunek. Jeszcze bardziej uwypuklają się różnice w stosunku do „zabawy, rozrywki” (10 – 80%), co wyjaśni zapewne wiek badanych i – co naturalne – inne zainteresowania. A może jest to także zasadnicza pokoleniowa różnica związana z warunkami życia i możliwościami dwóch roczników, może ci z 1957 r. bardziej uznawali inne wartości z uwagi na czas, w którym przyszło im żyć.

Podobnie stosunek do „pieniędzy, własnego majątku” dzieli obie grupy: 15 – 40%, co wynika zapewne ze szczególnej pozycji wartości materialnych w czasach obecnych.

I wreszcie stosunek do „idei politycznej” – ta wartość uległa całkowitej deprecjacji w ocenach starszych. I jeżeli nawet mogą oni tak odnosić się do ideologii z okresu PRL, to budzi głęboki niepokój podobne traktowanie niewątpliwie pozytywnych wartości, takich m.in. jak demokracja, niepodległość i przynależność do Unii Europejskiej, osiągniętych obecnie przez Polskę. Można to wytłumaczyć ogólnym zniechęceniem do polityki, starszym wiekiem i kłopotami dnia codziennego siedemdziesięciolatków. Wśród młodych co prawda tylko 25% akceptuje „ideę polityczną” jako wartość godną za-

biegów, ale ten pozornie niski procent uznać należy za w pełni akceptowalny, gdyż tak zawsze bywa w demokratycznych społeczeństwach, iż zaledwie niewielka ich część angażuje się po stronie różnych idei politycznych. Pozostała reszta uważa, iż jest dużo więcej interesujących rzeczy niż polityka.

Najmniej akceptowane są następujące wartości: 1/ pieniądze, własny majątek, 2/ idea polityczna, 3/ zabawa rozrywka. Najwięcej wątpliwości wywołują: 1/ idea polityczna, 2/ pieniądze, własny majątek, 3/ zabawa, rozrywka. Wspomnieć należy, iż badani wskazali dodatkowo 12 wartości, o które warto zabiegać szczególnie wyróżniając: „szacunek u innych ludzi i posiadanie przyjaciół”.

Szkic do obrazu

Powyżej omówione zostały szczegółowo, uzyskane w czasie badań, treści szkicu obrazu maturzyści Liceum im. J. Długosza w Nowym Sączu. Posługując się nadal terminologią sztuk pięknych, przedstawiona zostanie poniżej ocena i interpretacja powyższego „płótna”.

Pierwszy plan stanowi niewątpliwie sylwetka maturzysty nakreślona poprzez akceptowane wartości, życiowe oczekiwania i cele. Należą do nich: szczęście rodzinne; satysfakcjonujący zawód i praca, które dają zadowolenie; szacunek, uznanie i życzliwość otoczenia oraz przydatność dla innych, wreszcie niezależność materialna. Warto zabiegać w życiu o godność i własne przekonania, osoby ukochane, naukę, zdobycie zawodu i wykształcenia, a także o zdrowie i pracę, która daje zadowolenie. Wystrzegać się natomiast należy: kłamstwa, złego towarzystwa, karierowiczostwa, przemocy i lenistwa. Tak zarysowana sylwetka dowodzi akceptacji powszechnie uznawanych przymiotów społecznie oczekiwanych, a dla indywidualnego sukcesu nieodzownych, będących w sumie tożsamymi z wzorcem idealnym.

Drugi plan – to przede wszystkim ocena dokonanych wyborów – dalszej edukacji i wybranej profesji oraz czynników wpływające na ich realizację. Wyboru przyszłego zawodu dokonała większość maturzystów przed rozpoczęciem nauki w liceum albo w czasie jej trwania. Obserwuje się wysokie aspiracje edukacyjne maturzystów, wyrażające się w dążeniu do ukończenia studiów wyższych, co zresztą zaowocowało zrealizowaniem tego celu przez ponad połowę rocznika 1957. I choć jest prawdą, że dla dużej części starszego pokolenia posiadany zawód jest wynikiem zbiegu okoliczności i przypadku, to zdecydowana większość uważa dokonane wybory za udane. Potwierdza to fakt, iż prawie wszyscy pełnili przez szereg lat funkcje kierownicze, a ich dzisiejsza sytuacja materialna jest co najmniej zadawalająca. Realizacja ich osobistych dążeń zależy przede wszystkim od własnego wysiłku, charakteru, wiedzy, kwalifikacji oraz wykształcenia. Prawie wszyscy maturzyści uważają swoje życie za udane, zdecydowana większość z nich nie chciałaby dokonywać w nim żadnych zmian.

Tło – obejmuje okres nauki w Liceum, czas życiowych doświadczeń oraz warunków, w jakich miały one miejsce. Wybór nauki w Liceum im. J. Długo-
sza był dla prawie wszystkich maturzystów decyzją trafną z uwagi na wysoki
poziom nauczania, zaś lata w nim spędzone oceniamy jako pracowite, ciekawe,
wspaniałe, ale czasem niełatwy okres. Szczególne pozytywne cechy tego Li-
ceum to wysoki poziom nauczania, dobra atmosfera, właściwy stosunek na-
uczycieli do uczniów i pomiędzy uczniami oraz dobre przygotowanie do stu-
diów wyższych.

Warunki społeczno-polityczne w okresie PRL miały wpływ na większość
losów życiowych rocznika 1957. Wpływ ten po połowie uznawany jest za
pozytywny i negatywny. Zmiany, jakie dokonały się w Polsce po 1989 r. dla
większości tego rocznika nie wpłynęły na życie osobiste, zawodowe, pre-
stież i postrzeganie przez innych ludzi, natomiast miały wpływ na sytuację
materialną. Omawiane zmiany dla większości rocznika 2009 miały wpływ
na ich życie z tym, że zaledwie część z nich potrafiła uzasadnić ich pozy-
tywy. Można więc, opisując ten wybrany fragment tła, stwierdzić, iż normy
jakim się kierowali maturzyści z rocznika 1957, ich postawy oraz poziom
wykształcenia pozwolił im (bez względu na to jaką opcję polityczną wybra-
li w życiu) bezboleśnie przejść szczególny okres polskiej zmiany ustrojowej
i transformacji.

Kompozycja – uwypukla obraz maturzystów poprzez zderzenie wybra-
nych elementów, akceptowanych i odrzucanych przez autorów ocen, ale rów-
nież poprzez ich zwycięstwa i porażki. Niepokoi u prawie połowy rocznika
2009 brak dokonanego wyboru przyszłego zawodu na trzy miesiące przed zło-
żeniem dokumentów na wybrane studia wyższe, pomimo uczęszczania do kla-
sy profilowanej. Budzi także niepokój bardzo wysoka akceptacja przekonania,
iż realizacja osobistych dążeń zależy od znajomości i poparcia, a także od pie-
niędzy. Podobnie ma się rzecz z wysoką akceptacją „spokoju” i obawą przed
„przemocą”. Obserwuje się u wszystkich maturzystów dewaluację takich war-
tości jak „ojczyzna” i „idea polityczna”, a u młodszego rocznika dodatkowo
obawy przed publicznym prezentowaniem swoich politycznych sympatii czy
antypatii. Największymi sukcesami maturzystów z 1957 r. są: szczęśliwe życie
rodzinne, osiągnięcia zawodowe i normy przestrzegane w życiu. Wśród mło-
dych natomiast wszystko co związane jest z nauką, zdobywaniem dodatko-
wych kwalifikacji. Porażką życiową nazywają starsi brak wykształcenia i zna-
jomości języków obcych, kłopoty rodzinne i problemy zawodowe, a młodzi
niewłaściwy dobór towarzystwa.

Kolorystyka – w której operowanie światłem i barwą tworzy m.in. nastrój
obrazu wywołując określone reakcje oglądających go osób, w tym wypadku
jest oceną działalności zakładu naukowego wyrażoną w postawach i opiniach
jego wychowanków. Ocena ta jest bardzo wysoka.

Materia – obrazu, niezwykle zróżnicowana, z uwagi na to wszystko co dzieli dwie grupy maturzystów, wpływając niewątpliwie na ich postawy i oceny, a czego nie sposób dokładnie określić w szkicu.

Ramy – czasowe obejmujące ponad połowę wieku, okazują nadzwyczaj spójnie akceptowane wartości i wzorce dla obu roczników maturzystów. Wychodząc poza ramy odmienności, nie mają charakteru zasadniczego, wynikają bowiem bądź z różnicy wieku badanych, bądź warunków zewnętrznych, w jakich przyszło żyć obu generacjom.

Ocena obrazu – czyli podsumowanie sprowadzające się do stwierdzenia, iż zarówno proces dydaktyczno-wychowawczy, jak również otoczenie zewnętrzne (środowisko, tradycje i kulturowane wartości, oddziaływanie Kościoła), kształtują tradycyjne, ale godne uznania i akceptacji postawy pokoleń maturzystów Liceum im. J. Długosza.

Wnioski

- A. Dotyczące narzędzia badawczego. Kwestionariusze nr 1 i 2 okazały się skutecznymi narzędziami do realizacji założonych celów badań socjologicznych pt. „50 lat po”. Zaledwie jedno z pytań uznać należy za zbędne lub też źle postawione (odpowiedzi na to pytanie nie zostały uwzględnione w prezentacji wyników badań), natomiast brak odpowiedzi na niektóre pytania (szczególnie brak uzasadnień) miał na ogół charakter przypadkowy. Być może przy innej konstrukcji graficznej poszczególnych pytań powyższe zjawisko uległoby ograniczeniu. Można byłoby pokusić się także o pogłębienie niektórych odpowiedzi poprzez dodatkowe pytania bądź konieczność ich uzasadnienia. Respondenci nie skorzystali, poza kilkoma wyjątkami (postulaty dotyczące zorganizowania spotkania maturzystów rocznika 1957, ogólne uwagi o sytuacji w PRL i obecnie) z wyrażenia swoich dodatkowych opinii tak na temat badań, jak też ich przebiegu.
- B. Dotyczą perspektyw badawczych. Sprawdzone narzędzie badawcze oraz interesujące wnioski płynące z powyższych badań nasuwają postulat potraktowania ich jako badań próbnych poprzedzających reprezentatywne badania wszystkich maturzystów z Nowego Sącza z rocznika np. 2010. Wartość takich badań byłaby nie do przecenienia z bardzo wielu względów. Także z uwagi na potencjalną możliwość przeprowadzenia badań porównawczych po wielu latach. Projekt powyższy, wiążący się z określonymi kosztami, pozostaje otwarty i zależny jest od pozytywnej decyzji odpowiednich władz Sądeckiej i Redakcji „Rocznika Sądeckiego”. Opracowanie wyników tych badań mogłoby ukazać się w bibliotece „Rocznika Sądeckiego” jako oddzielna pozycja.

Nowy Sącz. Upalne lato 2008 r. Zacieniony drzewami ogród przy domu mojego jedyne go żyjącego profesora („od fizyki”) Wojciecha Trzópka. Pijemy chłodny kompot i wspominamy czasy sprzed 50 lat. Przedstawiam Profesorowi pomysł badań maturzystów od Długosza, On rewanżuje się wspomnieniami z obozu wędrownego na Mazurach w 1955 r., kiedy skutecznie uniemożliwił moją „próbę utonięcia” w jeziorze Rospuda. Przypominamy kolejnych moich profesorów, a Jego kolegów: Mieczysława Wieczorka (wychowawcę mojej klasy, matematyka), Jana Budzynowskiego (biologia), Stanisława Choczewskiego (jęz. łaciński), Oktawiana Dudę (chemia), Ryszarda Gessinga (logika), Franciszka Grodkowskiego (historia), ks. Józefa Gucę (religia), Zbigniewa Kmiecia (w.f.), Ignacego Konstantego (przysposobienie wojskowe), Irenę Malinowską (jęz. rosyjski), Eugeniusza Pawłowskiego (jęz. polski), Henryka Stamińskiego (geografia, astronomia), Stanisława Śmiałka (wychowanie plastyczne). Umawiam się z Profesorem na kolejne spotkanie za rok. Obiecuję, że przyniosę wtedy moje „zadanie domowe” o maturzystach od Długosza.

* * *

Realizacja projektu „50 lat po” przyniosła nieoczekiwanie jeszcze jeden efekt – zbiorową wolę moich koleżanek i kolegów, aby wreszcie spotkać się razem po 52 latach. I takie spotkanie byłych maturzystów klasy XI A z 1957 r. odbyło się 20 czerwca 2009 roku w Nowym Sączu³⁴. I ja tam byłem i... ale to już zupełnie inna historia.

³⁴ Uczestniczyli w nim, wraz z prof. Wojciechem Trzópkiem: Wandzia Biernacka (Wojdat), Halinka Górszczyk (Białkowska), Zbyszek Klempa, Wojtek Lankosz, Adelfia Leśniak (Olesiak), Stasiu Leśnik, [Janek Olszewski], Tereska Policht (Kochańska), Tadeusz Salomon, Józef Zyzak i autor powyższego tekstu. Z przyczyn zdrowotnych, rodzinnych i innych nieobecni byli: Kaziu Gayda, Stasiu Kruczek, Jula Budzyńska (Kruczkowska), Gienia Pocięcha, Marysia Reciak (Pasyk), Jola Maniak (Rogozińska), Stasiu Wojtarowicz i Jasiu Zięba.

SKUTKI GOSPODARCZE POWODZI NA BIAŁEJ DUNAJCOWEJ W 2006 ROKU

Powodzie należą do naturalnych klęsk żywiołowych występujących z dużą częstotliwością na obszarze polskich Karpat. Powtarzają się co kilka lub kilkanaście lat. Wezbrania powodziowe powodują duże straty w gospodarce i są powszechnie znanym zagrożeniem.

O szkodliwości wezbrań decyduje przede wszystkim duży zasięg przestrzenny. W Polsce najbardziej narażony jest obszar gór na południu wraz pasmem obniżeń w postaci kotlin i dolin rzecznych (Soja 1997). O ile wysoki stan wód i wystąpienie wody z koryta rzeki należy traktować jako naturalne zjawisko przyrodnicze, to powódź jest ściśle związana ze stratami w gospodarce jakie ponosi człowiek w wyniku niszczącej siły żywiołu.

Poprzez intensywne zasiedlenie i działalność gospodarczą w dnach dolin rzecznych zwiększają się straty materialne. Wraz z dynamicznym rozwojem budownictwa idzie w parze wykupywanie tanich gruntów leżących bezpośrednio w obrębie terasy zalewowej. Skoncentrowana jest tam sieć komunikacyjna w postaci dróg i kolei, buduje się składy, magazyny, hurtownie, a nawet osiedla mieszkaniowe. Powoduje to, że uszkodzenia i zniszczenia spowodowane wystąpieniem powodzi są dużo większe (Ziętara 2000). Następstwem powodzi są również straty pośrednie, do których należy zaliczyć utrudnienia w transporcie. Nieprzejezdne drogi i linie kolejowe powodują opóźnienia i paraliż komunikacyjny.

Należy również pamiętać o innych niewymiernych i niepoliczalnych następstwach powodzi, jakimi są utrata zdrowia lub życia człowieka (Lach 2002). W obliczu żywiołu mieszkańcy zalanych terenów czują się bezradni wobec nieujarzmionej siły. W świadomości ofiar pozostaje lęk przed kolejną wielką wodą, obawa przed utratą gromadzonego przez lata dobytku, a nawet o życie najbliższych.

Poznanie mechanizmów powstania fali powodziowej pozwala na ograniczenie strat gospodarczych oraz umożliwia opracowanie szczegółowych projektów melioracyjnych i regulacyjnych (Cebulak 1998–1999). Problem ten ma charakter interdyscyplinarny i wymaga współpracy przedstawicieli m.in. takich dziedzin jak szeroko pojęta geografia, geologia, nauki rolnicze, inżynieria wodna.

W artykule przedstawiono przebieg i skutki gospodarcze powodzi, jaka wystąpiła w 2006 r. na rzece Białej Dunajcowej. Podstawę do opracowania warunków meteorologicznych przed i w czasie wezbrań stanowiły wybrane dane takie jak dobowe wartości opadów, temperatury dobowe maksymalne i minimalne. Są one udostępnione i publikowane w archiwum niemieckiego serwisu

meteorologicznego www.weatheronline.de. Do szczegółowej charakterystyki wykorzystano głównie informacje pochodzące ze stacji hydrologiczno-meteorologicznej IMGW w Tarnowie. Do opracowania skutków powodzi wykorzystano dane pochodzące z urzędów gmin Grybów, Ciężkowice, Gromnik, Tuchów, Pleśna, Tarnów.

Charakterystyka geograficzna zlewni

Biała Dunajcowa, zwana też Białą Tarnowską, jest prawym dopływem Dunajca. Swoje źródła bierze w Beskidzie Niskim na zboczach Lackowej (997 m n.p.m.) na wysokości 735 m n.p.m. Uchodzi do recypienta w okolicy Tarnowa na wysokości 115,4 m n.p.m. Rzeka liczy 115 km długości, a powierzchnia jej zlewni wynosi 984,4 km². Spadek rzeki od źródeł do ujścia wynosi 4,5%.

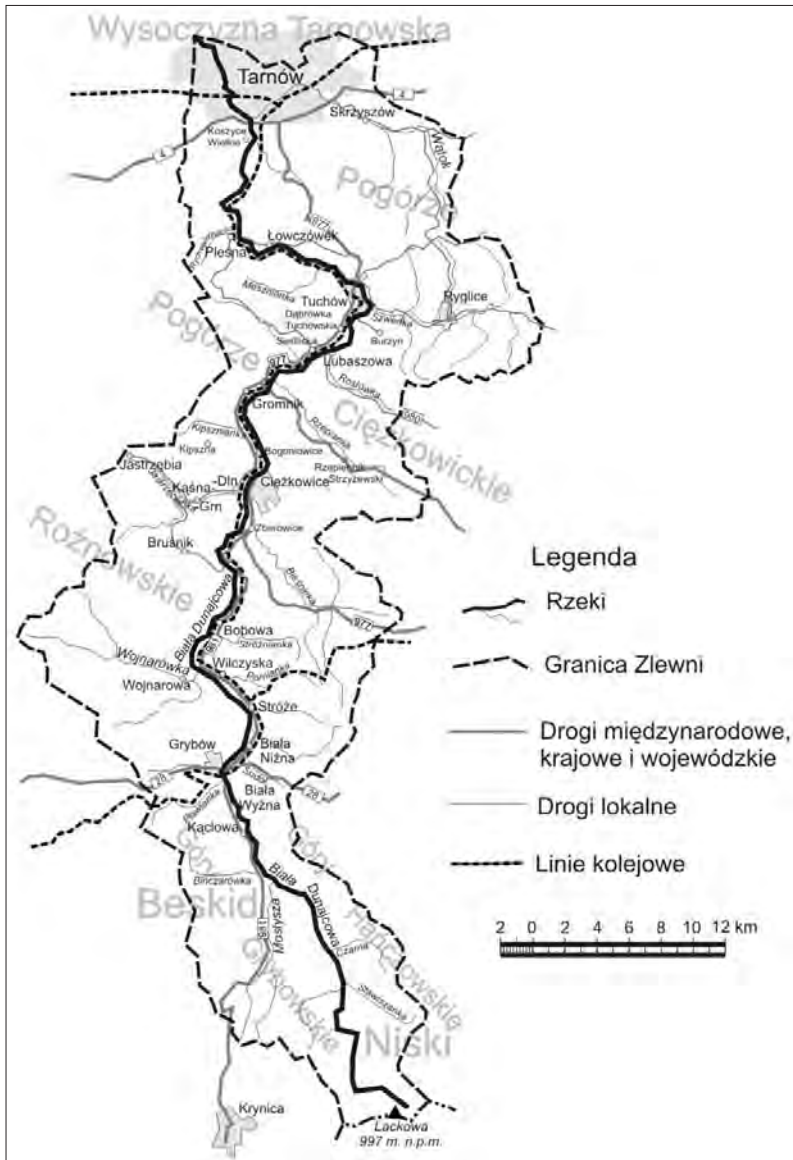
Zlewnia Białej Dunajcowej leży na terenie trzech jednostek fizyczno-geograficznych Polski różniących się budową geologiczną i rzeźbą przez co reprezentują różne typy krajobrazu.

Dorzecze Białej Dunajcowej położone jest niemal w całości w geomorfologicznej prowincji Karpat, podprowincji Karpat Zachodnich, w makroregionie Karpat Zewnętrznych. Obejmuje on mezoregion Beskidów (część Beskidu Niskiego) i Pogórza (część Pogórza Rożnowskiego i Ciężkowickiego). Ujściowy obszar zlewni znajduje się w makroregionie Kotliny Sandomierskiej w jej części oznaczonej jako Płaskowyż Tarnowski (Kondracki 1998).

Na obszarze Beskidu Niskiego znajduje się południowy, górny odcinek zlewni. Wchodzi on w skład magurskiej jednostki tektonicznej. Wyróżnia się on rzeźbą górską z grzbietami o wysokościach do 900 m n.p.m. Nachylenie stoków dochodzi tu do 15% (Kaszowski 1976). Gęstość sieci rzecznej w obrębie Beskidu Niskiego wynosi 2,5 km/km².

W części zachodniej Beskidu wyróżniają się masywne grzbiety Gór Grybowskich. Reprezentują one zachodniokarpacki styl tektoniki. Zbudowane są z płasko nasuniętych na siebie jednostek tektonicznych, na które składają się gruboławicowe piaskowce rozdzielone mniej odpornymi seriami łupków i piaskowców cienkoławicowych. Z obszaru Gór Grybowskich do Białej Dunajcowej uchodzą potoki: Mosłyszka, Binczarka i Pławianka.

Po wschodniej stronie znajdują się Góry Hańczowskie reprezentujące wschodniokarpacki styl tektoniki. Składają się ze stromo ustawionych fałdów i łusek zbudowanych z serii skalnych o dużej zmienności udziału piaskowców i łupków. Taka budowa determinuje rusztową rzeźbę z wąskimi i głębokimi dolinami subsekwentnymi. Rozczłonkowane są one poprzecznymi przełomowymi odcinkami dolin rzecznych. Osie głównych grzbietów i dolin biegną z północnego zachodu na południowy wschód. Głównymi dopływami Białej odwadniającymi Góry Hańczowskie są Stawiszanka, Czarna i Sudoł.



Ryc. 1. Mapa zlewni Białej Dunajcowej

Część pogórska zlewni Białej Dunajcowej leży w obrębie płaszczowin: śląskiej, podśląskiej i skolskiej. Zbudowane są one z piaskowców godulskich, istebniańskich i ciężkowickich w wkładkach serii łupkowych. (Czeppe 1976). Spadek rzeki na Pogórze wynosi od 1,3 do 1,5 km/km². W dolinie Białej Dunajcowej możemy wyróżnić odcinki o zróżnicowanym charakterze. Od Wilczysk do Tuchowa koryto rzeki jest kręte. Szerokość doliny w tym miejscu wynosi od kilkuset metrów do 1 km. W okolicach Tuchowa dolina rozszerza się

tworząc kotlinowe obniżenie. Pod Łowczówkiem można wyróżnić przełom przez próg pogórza (Kondracki 1998). Odcinek pogórski zlewni leży w dwóch mezoregionach, oddzielonych od siebie doliną rzeki.

Zachodnia część należy do Pogórza Rożnowskiego. Cechuje się ona urozmaiconą rzeźbą terenu, przybierając miejscami formę krajobrazu gór niskich z wierzchowinami przekraczającymi 500 m n.p.m. (Kondracki 1998). Z Pogórza Rożnowskiego do Białej uchodzą Wojnarówka (Jasienianka), Brzanka, Jastrzębianka, Kipsznianka, Mesznianka i Rychwałdzianka.

Wschodnia część należy do Pogórza Ciężkowickiego, którego wierzchowiny tworzą płaskie garby o wysokości od 320 do 440 m n.p.m. Góruje nad nimi grzbiet o długości ok. 25 km z kulminacją Brzanki osiągający 538 m n.p.m. (Kondracki 1998). Spotykamy tu rozległe stoki o spłaszczonych wierzchowinach, garby i działy wodne. Dominują tu powierzchnie o łagodniejszym nachyleniu do ok. 9% (Kaszowski 1976). Głównymi dopływami Białej Dunajcowej z terenu Pogórza Ciężkowickiego są: Polnianka, Stróżnianka, Bieśninka, Rzepianka, Rostówka, Szwedka, Radlanka.

Ujściowy obszar zlewni, który znajduje się na obszarze Wysoczyzny Tarnowskiej zajmuje niemal w całości miasto Tarnów. Zbudowany jest on z osadów morskich miocenu, na którym zalegają piaski i gliny czwartorzędowe o miąższości od 10 do 20 m. Wysoczyzna ma charakter lekko falistej równiny (Kondracki 1998). W Tarnowie do Białej Dunajcowej uchodzi potok Wątok, którego źródła i większa część powierzchni dorzecza znajdują się na Pogórzu Ciężkowickim.

Czynniki determinujące powstawanie powodzi

Częstotliwość i gwałtowność powodzi jest większa na terenach górskich. Wśród wszystkich przyczyn ogromną rolę w występowaniu powodzi odgrywa orografia górnej Wisły, która współdziałając z procesami frontalnymi wywołuje wystąpienie dużych opadów rozlewnych będących przyczyną nadzwyczajnych katastrof powodziowych. Podwyższona średnia i maksymalna ilość opadów, duże wysokości względne, większe nachylenie stoków i zboczy w naturalny sposób generują zwiększony spływ powierzchniowy i linijny.

Wahania stanów i przepływów na Białej Dunajcowej zależą głównie od opadów i roztopów. Rzeka bardzo silnie reaguje na opady nawalne, przez co transformacja opadu w odpływ ma charakter gwałtowny. Lata mokre charakteryzują się występowaniem wezbrań wiosennych i letnich. Wysokie stany wód mogą utrzymywać się przez kilka miesięcy (Tlałka 1976). Wzrost poziomu wody zależy nie tylko od intensywności opadu, ale też od geometrii koryta rzecznego, kształtu zlewni, przepuszczalności podłoża, stopnia i typu pokrycia szatą roślinną. Las pełni funkcję retencyjną i zapobiega gwałtownej transformacji opadu w odpływ. Rola lasu w ograniczeniu wielkości wezbrania spa-

da drastycznie po opadach rzędu 150 mm w jednym cyklu opadowym (Soja 1997). Udział lasów na obszarze Beskidu Niskiego waha się od 31% w gminie Grybów do 60% w gminie Uście Gorlickie. W pogórskiej części zlewni ten udział jest dużo mniejszy i wynosi od 14% w gminach Tuchów i Bobowa do 29% w gminie Ciężkowice (Rocznik Statystyczny 2007).

Nie bez znaczenia są również przekształcenia środowiska naturalnego przez człowieka, takie jak struktura użytkowania ziemi, gęstość dróg polnych, ilość i stan budowli hydrotechnicznych.

Pogórze ma bardziej rolniczy charakter niż Beskid Niski. Duża ilość wsi i przysiółków decyduje o istnieniu gęstej sieci dróg polnych i leśnych, która jest ok. 2,5 razy większa niż na obszarze Beskidu Niskiego (Kaszowski 1976). Drogi w istotny sposób modyfikują naturalną sieć drenażu w zlewni, co w rezultacie może powodować większą falę wezbraniową. Jak wynika z obserwacji terenowych ok. 90% dróg na Pogórzu Ciężkowickim może uczestniczyć w odprowadzaniu wód opadowych ze stoku. Jest to możliwe dzięki koleinom, rowom przydrożnym i bruzdom wzdłuż pól graniczących z drogą. Po uwzględnieniu dróg polnych i leśnych do sieci hydrograficznej ilość cieków pierwszego i drugiego rzędu wzrasta około dwukrotnie, a trzeciego rzędu około trzykrotnie (Krocak 2008).

Powodzie w XX wieku

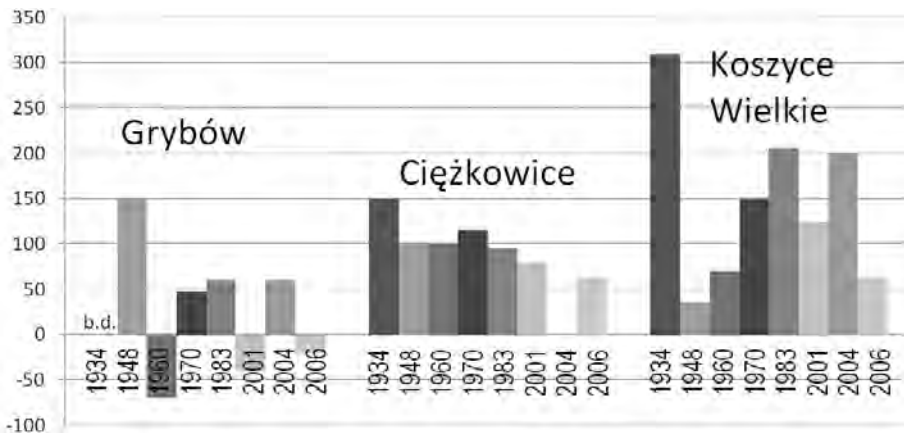
Ze względu na typy genetyczne występowanie najczęstszych wezbrań powodziowych na Białej Dunajcowej należy traktować jako zjawiska o zasięgu regionalnym, występującym w tym samym czasie w niemal całym pasie Beskidów i Pogórza. W bardzo podobny sposób reagują sąsiednie zlewnie takie jak Uszwica czy Dunajec ze swoimi dopływami pogórskimi i beskidzkimi. Sam charakter i skutki gospodarcze powodzi w danej rzece są wypadkową warunków środowiska i aktualnego stanu pogody zalegającego nad obszarem zlewni. Jak wynika z obserwacji, częstotliwość występowania podwyższonych stanów wód w rzekach karpackich w ostatnich dziesięcioleciach jest coraz większa.

Pierwsza powódź w XX w., której skutki okazały się katastrofalne wystąpiła w czerwcu 1901 r. Spowodowana była opadami nawalnymi poprzedzonymi długotrwałymi deszczami. Przyczyną wezbrania w kwietniu 1903 r. było intensywne tajanie śniegu. Objęło ono swoim zasięgiem nie tylko dorzecze Białej, ale i całą górną Wisłę. Tego samego roku zanotowano kolejne wezbranie spowodowane opadami deszczu w dniach od 6 do 11 lipca. Spadło wówczas ponad 100 mm opadu.

W 1934 r. po raz kolejny wystąpiła wiosenna fala wezbraniowa, która uformowała się w lutym i marcu. Nie odnotowano jednak przekroczenia stanu alarmowego. Katastrofalna powódź wystąpiła w środkowej części dorzecza

górnjej Wisły w lipcu tego samego roku. Miała ona bardzo gwałtowny przebieg, przez co wyrządzone szkody okazały się bardzo duże i dotkliwe. Zaliczana była do tzw. „powodzi stulecia”. Największe opady powodujące wezbrania wystąpiły w źródłowych odcinkach rzek karpackich (Kajetanowicz 1935). Suma opadów w dorzeczu Białej Dunajcowej w dniach od 14 do 18 lipca 1934 r. przekroczyła wartość 200 mm. Jedynie na nieznacznych obszarach Beskidu Niskiego i Pogórza Rożnowskiego wartość izohiet była niższa od 150 mm (Cebulak 1998–1999).

W czerwcu 1948 r. przyczyną wezbrania był intensywny opad na obszarze Beskidu Niskiego. W ciągu trzech dni spadło 100 mm opadu. Mniej katastrofalne wezbrania, które ograniczyły się do środkowego odcinka Białej, wystąpiły w 1955 i 1958 r. W lipcu 1960 r. długotrwałe opady przyczyniły się do powstania kilku fal wezbraniowych, z których jedna okazała się bardzo groźna. Wezbranie z czerwca 1962 r. zaznaczyło się w dolnym odcinku rzeki. Krótkotrwałe, ale bardzo gwałtowne wezbranie wystąpiło w lipcu 1970 r. Powódź ta cechowała się wysokimi kulminacjami a jej przyczyną były intensywne nawalne opady deszczu. Suma opadów w dniu 18 lipca 1970 r. na obszarze dorzecza Białej Dunajcowej wahała się od 50 do 100 mm. Na niewielkim obszarze Beskidu Niskiego w Górach Grybowskich i w okolicy Tarnowa dobową sumą opadów przekroczyła wartość 100 mm. W czasie powodzi w 1972 r. stan alarmowy został przekroczony w Grybowie, natomiast w dolnym biegu rzeki stany wody były mniejsze. W 1973 r. falę powodziową spowodowały nawalne opady deszczu z 30 czerwca. Wysokość opadu na terenie Beskidu Niskiego wynosiła ponad 120 mm, a na pozostałym obszarze zlewni od 50 do 100 mm. Powódź w 1980 r. spowodowana była rozlewnymi opadami w dniach od 21 do 26 lipca. Suma opadów w tych dniach wynosiła od 150 do ponad 200 mm na terenie Beskidu Niskiego i od 50 mm w okolicach Tarnowa do 150 mm na



Ryc. 2. Przekroczenia fal powodziowych w punktach wodowskazowych na Białej Dunajcowej w czasie wybranych wezbrań powodziowych w XX wieku

terenie Pogórza (Cebulak 1998–1999). Kolejna wielka woda przyszła w lipcu 1983 r., kiedy to zostały przekroczone stany alarmowe na wszystkich trzech wodowskazach na Białej. Od 1983 do 1997 r. nie zdarzyły się katastrofalne w skutkach wezbrania. Powódź z lipca 1997 r., która była jedną z największych w dorzeczu górnej Wisły, zaznaczyła się jedynie w środkowym i dolnym biegu rzeki. Stan wód osiągnął stan alarmowy w Ciężkowicach, a tylko w Koszycach Wielkich został przekroczony. W roku 2001 i 2004 powodzie miały charakter burzowy.

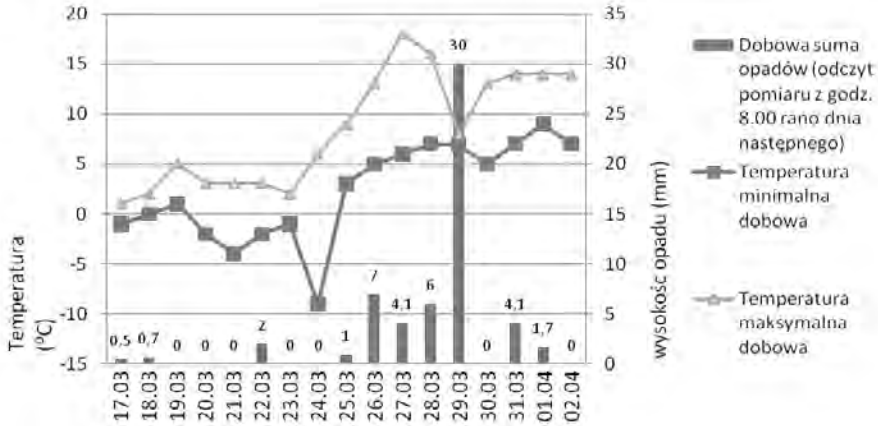
Największe wezbrania w XX w. występowały od maja do sierpnia i charakteryzowały się większą intensywnością w różnych częściach zlewni w zależności miejsca koncentracji opadów. W trzydniowym cyklu opadowym poprzedzającym wezbrania wysokość opadu osiągała wartość ok. 100 mm i większą.

Jak wynika z przeprowadzonej analizy maksymalnych stanów wód, częstsze przekroczenia stanów alarmowych miały miejsce w dolnym i środkowym odcinku zlewni niż w odcinku źródłowym, gdzie jest większy spadek terenu i względne wysokości. Może to oznaczać, że głównymi czynnikami, które uruchamiają falę powodziową, jest stopień przekształcenia środowiska naturalnego w sposób naruszający równowagę hydrologiczną w przyrodzie.

Meteorologiczne przyczyny powodzi w 2006 roku

W pierwszej i drugiej dekadzie marca 2006 r. stany wody na Białej Dunajcowej i innych rzekach pogórskich układały się w strefie wody średniej i niskiej. Wykazywały tendencję spadkową z niewielkimi wahaniami. Dopiero w III dekadzie marca stany podniosły się do poziomu stanów wysokich (Pająk 2006).

Na powstanie fali wezbraniowej złożyły się dwa czynniki, które nastąpiły po sobie w krótkim odstępie czasu. Były nimi topnienie pokrywy śnieżnej oraz duży opad deszczu w dniu poprzedzającym wezbranie. Powstanie wezbrania związane było bezpośrednio z adwekcją ciepłych mas powietrza nad obszar zlewni. Są to typowe przyczyny powstawania wezbrań wiosennych w Karpatach (Soja 1997). Od 24 marca, czyli na 5 dni przed wystąpieniem wezbrania na stacji hydrologiczno-meteorologicznej IMGW w Tarnowie notowano wzrost dobowej temperatury minimalnej (od -9°C do 7°C) i maksymalnej (od 2°C do 18°C). Zanotowano wówczas absolutne maksimum temperatury w marcu 2006 r. Zapoczątkowało to proces tajania pokrywy śnieżnej na dużą skalę. W końcowej fazie napływu ciepłych mas powietrza nastąpił bardzo duży opad deszczu, który w sposób bezpośredni uruchomił falę wezbraniową. 29 marca w części pogórskiej zlewni Białej na posterunku meteorologicznym w Jastrzębi zanotowano maksymalny opad dobowy rzędu 33 mm, a w Tarnowie 30 mm (www.weatheronline.de). Po ulewach czerwcowych był to drugi co do wielkości opad dobowy zanotowany w 2006 r. Stanowił on około 40% miesięcznej sumy opadów w marcu 2006 r. (Pająk 2006).



Ryc. 3. Temperatury dobowe maksymalne i minimalne oraz dobowe sumy opadów notowane na stacji hydrologiczno-meteorologicznej w Tarnowie w dniach 17.03 – 02.04.2008 r. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych www.weatheronline.de

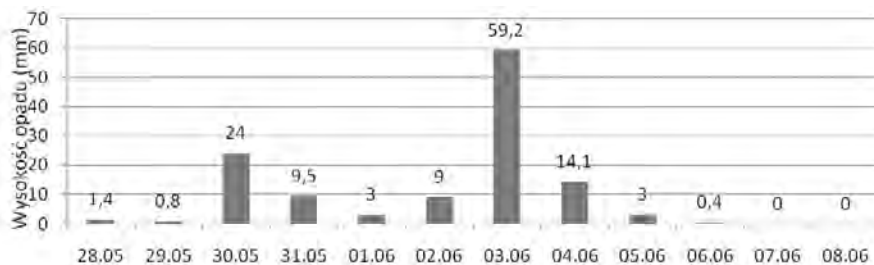
W wyniku nasycenia podłoża zlewni wodami pochodzącymi z roztopów i intensywnego opadu w Grybowie już 29 marca stan ostrzegawczy został przekroczony o 33 cm przy przepływie równym $55 \text{ m}^3/\text{s}$. W środkowym biegu rzeki na odcinku pogórskim przepływy były znacznie wyższe. Stan alarmowy w Ciężkowicach został przekroczony o 66 cm przy przepływie równym $240 \text{ m}^3/\text{s}$. Na stacji pomiarowej w Koszycach Wielkich stan wody wynosił 514 cm i przekroczył wartość alarmową o 74 cm. Przepływ przekroczył nieznacznie wartość $240 \text{ m}^3/\text{s}$ (dane IMGW). Podobne wielkości przepływu w Ciężkowicach i Koszycach Wielkich mogą wynikać z faktu, że 30 marca nie odnotowano tam opadów deszczu, a pokrywa śnieżna w dolnej części zlewni Białej (Tarnów) zanikła już 24 marca (www.weatheronline.de).

Stany alarmowe i ostrzegawcze były przekroczone na wodowskazach wielu rzek karpackich, np. na Wiśle, Rabie, Skawince, Uswicy. Największe przyrosty dobowe stanów obserwowano w Proszówkach na Rabie (o 240 cm) i Ciężkowicach na Białej Dunajcowej (o 198 cm). Zostały przekroczone maksymalne obserwowane stany wody na posterunkach Smolice i Karsy na Wiśle oraz na wszystkich trzech posterunkach na Białej (Grybów, Ciężkowice i Koszyce Wielkie). Wystąpił stan zagrożenia powodziowego (Pająk 2006).

Na podstawie analizy sytuacji meteorologicznej w oparciu o typologię wezbrań w dorzeczu górnej Wisły (Soja 1997) wezbranie można sklasyfikować jako roztopowe adwekcyjno-opadowe.

Fala wezbraniowa, która spowodowała podtopienia wystąpiła w dniach 30 i 31 marca 2006 r. W trakcie następnych dni miało miejsce usuwanie jej skutków: wypompowywanie studni, piwnic i rozlewisk.

W maju 2006 r. poziom rzek karpackich układał się głównie w strefie wody średniej i niskiej. Ulegał on wahaniom nawet z przewagą do opadania. Wzro-



Ryc. 4. Dobowa suma opadów zanotowana na stacji hydrologiczno-meteorologicznej w Tarnowie w dniach od 28 maja do 8 czerwca w mm. Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych www.weatheronline.de

sty stanów lokalnie przekraczające stany wysokie, a nawet ostrzegawcze na Białej Dunajcowej nastąpiły w końcu maja w wyniku intensywnych opadów. Największy w maju przyrost dobowy stanów spośród wszystkich rzek w województwie małopolskim zanotowano w Grybowie na Białej. Przyrost ten osiągnął on wartość 108 cm (Pająk 2006).

Wezbranie letnie, które miało miejsce na początku czerwca miało bardziej gwałtowny przebieg. Przyczyną pojawienia się fali wezbraniowej były opady deszczu o charakterze rozlewnym, które wystąpiły w dniach od 31 maja do 4 czerwca. W ciągu czterech pierwszych dni spadło łącznie 45,5 mm deszczu (ryc. 4). W tym czasie doszło do nasycenia wodami gruntowymi podłoża zlewni.

Najbardziej intensywny opad zanotowano piątego dnia, czyli 3 czerwca, kiedy suma dobowa opadów na wszystkich stacjach pomiarowych na obszarze zlewni Białej Dunajcowej wyniosła około 60 mm (Tarnów – 59,2 mm, Grybów – 57,2 mm, Jastrzębia – 61,6 mm). Był to największy opad dobowy zanotowany w 2006 r. (www.weatheronline.de). Po nasyceniu wodą pojemności gleb leśnych, które w sposób znaczący ograniczają wystąpienie spływu powierzchniowego i liniowego, retencyjna funkcja lasu gwałtownie spadła. Kolejny bardzo intensywny opad wygenerował odpowiadający mu wzrost przepływów w ciekach. Wędrując w dół fale wezbraniowe nałożyły się na siebie, w wyniku czego obserwowano dużo większe przepływy u recipientów niż w ciekach w górnej części zlewni.

Gwałtowne wzrosty stanów wody w rzekach województwa małopolskiego przekroczyły strefę stanów wysokich. Już od 1 czerwca doszło do licznych przekroczeń stanów ostrzegawczych a od 4 czerwca stanów alarmowych. Największe przyrosty dobowe notowano w Żabnie na Dunajcu (o 240 cm), w Ciężkowicach na Białej Dunajcowej (o 390 cm) i w Karsach na Wiśle (o 296 cm). Największe przekroczenie stanu alarmowego zanotowano w Koszycach Wielkich w dolnym odcinku Białej Dunajcowej (Pająk 2006).

Powódź na Białej Dunajcowej wystąpiła w dniach od 3 do 6 czerwca 2006 r. Maksymalne stany i przepływy w Grybowie i Ciężkowicach zanoto-

wano w dniu 4 czerwca. Do Koszyc Wielkich fala powodziowa dotarła w dniu następnym, czyli 5 czerwca.

Analiza strat z powodzi z czerwca 2006 roku

Straty spowodowane czerwcowym wezbraniem osiągnęły rozmiary katastrofalne. W niektórych gminach były one większe niż w poprzednich latach tj. w 1997, 2001 i w 2004 r. (ryc. 5).

Urząd Miasta i Gminy w Grybowie ocenił swoje straty w infrastrukturze technicznej na około 1.570 tys. zł. Na tę sumę złożyło się ok. 10 km dróg gminnych (1 mln zł), 6 mostów (500 tys. zł), obiekty wodociągowe o łącznej długości 1 km (50 tys.) oraz ogrodzenie boiska sportowego KS Kolejarz Stróże (20 tys. zł). Z pozostałych strat w gminie należałoby wymienić ok. 20 zalanych budynków mieszkalnych. Z jednego z nich ewakuowano 4-osobową rodzinę.

Liczne były uszkodzenia umocnień brzegów rzek i potoków, w wyniku czego doszło do podmycia dróg biegnących wzdłuż cieków. W miejscowości Biała Niżna rzeka Biała podmyła drogę wojewódzką nr 981 Ciężkowice – Krynica (Materiały UMiG Grybów).

Na osiedlu Zawodzie w Stróżach Biała Tarnowska wystąpiła z brzegów i zalała kilkanaście domów. Zniszczona została droga. Z jednego z domów ewakuowano rodzinę.

W miejscowości Wojnarowa na pograniczu Beskidu Niskiego i Pogórza Ciężkowickiego potok Wojnarówka (Jasienianka) zerwał most i uszkodził



Zniszczona droga gminna w Ryglicach (UMiG w Ryglicach)

wszystkie kładki. Ponadto doszło do zalania szkoły podstawowej i kilka budynków mieszkalnych.

W Ciężkowicach 4 czerwca o godz. 4 nad ranem stan wody w Białej przybierał w sposób niekontrolowany, a już o 9 rano zanotowano stan maksymalny, który osiągnął 7,5 m. W wyniku wystąpienia wody z koryta została zalana stacja paliw LPG, 2 sklepy i składy budowlane, duża ubojnia zwierząt wraz z nowoczesną masarnią, boisko sportowe. Woda wdarła się do jednego z pensjonatów i komisariatu policji.

W gminie Ciężkowice kilka dróg było nieprzejezdnych. Droga wojewódzka nr 981 w kierunku Krynicy była wyłączona z ruchu na odcinku Ciężkowice – Bobowa. Droga zamknięta była również w kierunku Tarnowa, ponieważ woda przelewała się przez jezdnię w Bogoniowicach. Nieprzejezdna była droga z Ciężkowic w kierunku Kąsnej i Bruśnika. Mieszkańcy Turska zostali odcięci od świata. W Bogoniowicach tory kolejowe biegnące wzdłuż rzeki Białej znalazły się pod wodą, przez co nie kursowały pociągi na odcinku Tarnów – Stróże.

Wartość szkód w 105 podtopionych budynkach mieszkalnych wyniosła około 1.300 tys. zł. Zatopionych zostało 236 ha użytków rolnych, których straty wyliczono na około 240 tys. zł. Zostały podtopione budynki głównie przy ulicach Paderewskiego, Krynickiej i części ulicy Grunwaldzkiej (Materiały UMiG Ciężkowice)



Fala kulminacyjna w Tuchowie (UMiG Tuchów)

Do walki z żywiołem wezwano kilkadziesiąt jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej oraz zastępy Państwowej Straży Pożarnej w Tarnowie. W rejonie Ciężkowic w akcji powodziowej udział wzięło ok. 300 strażaków. Pomagała również ludność cywilna. Mieszkańcy sami zabezpieczali swoje domy. Właściciel jednej z firm przewozowych ze Zborowic na własny koszt dowoził piasek i udostępnił ratownikom koparkę. Pomimo akcji nie wszędzie udało się powstrzymać żywioł. W opinii części mieszkańców była to największa powódź w historii gminy. Trudno się też dziwić, że zarówno mieszkańcy jak i władze, a nawet służby ratownicze nie były do końca przygotowane do walki z żywiołem.

Same straty na drogach w gminie Ciężkowice wyliczono na 1.318 tys. zł. Ogółem straty powodziowe za rok 2006 w całej gminie oszacowano na ok. 3.490 tys. zł. Na tę kwotę składają się również skutki wylewu z kwietnia (Materiały UMiG Ciężkowice). W gminie Gromnik nie odnotowano zniszczeń w budynkach mieszkalnych poza kilkoma podtopieniami. 63% ogólnych strat stanowiły uszkodzenia i infrastruktury drogowej i straty w rolnictwie, gdzie zalanych zostało 325,5 ha użytków rolnych (Materiały PZDiA oraz UG Gromnik).

W gminie Tuchów duże szkody wyrządziły pogórskie dopływy Białej Dunajcowej. Wystąpienie z brzegów potoku spowodowało podtopienie budynków użyteczności publicznej w Siedliskach (ośrodka zdrowia, biblioteki i remizy OSP). Nieprzejezdna była również droga wojewódzka nr 977 w kierunku Tarnowa, ponieważ jezdnia znalazła się pod wodą. Jednostki Straży Pożarnej zabezpieczały drogę w kierunku Tarnowa w Lubaszowej i w Dąbrówce Tuchowskiej.

W Lubaszowej zalane zostało częściowo ujęcie wody. Wypompowywano wodę z wodociągów, bowiem istniała groźba zatopienia pomp wodnych. Pod wodą znalazła się część kanalizacji sanitarnej i 4 przepompownie. W Dąbrówce Tuchowskiej, gdzie została zalana Szkoła Podstawowa, również dał znać o sobie niewielki potok pogórski.

Zniszczone zostały drogi, mosty, mostki, kładki i przepusty. Szacunkowe straty w infrastrukturze technicznej w gminie Tuchów wyniosły ponad 5 mln zł (Materiały UMiG Tuchów).

W Tuchowie obawiano się czy wał przeciwpowodziowy poniżej klasztoru wytrzyma napór wody. W samym centrum zagrożenie było mniejsze, ponieważ wał był remontowany kilka lat wcześniej. Gdy fala powodziowa zmierzała w kierunku miasta, wezwano tam większość jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej z gminy Tuchów i z powiatu tarnowskiego. W akcji brało udział kilkudziesięciu strażaków z Powiatowej Komendy Straży Pożarnej w Tarnowie i ponad pół tysiąca strażaków z OSP. Razem z czynnie uczestniczącymi cywilami szacowana liczba biorących udział w akcji przeciwpowodziowej sięgała do tysiąca osób.

W gminie Tuchów uszkodzonych zostało kilka budynków mieszkalnych. Wartość tych szkód wyceniona została na 464 tys. zł. Znaczne szkody odno-



Zalana droga Tuchów – Burzyn (UMiG Tuchów)



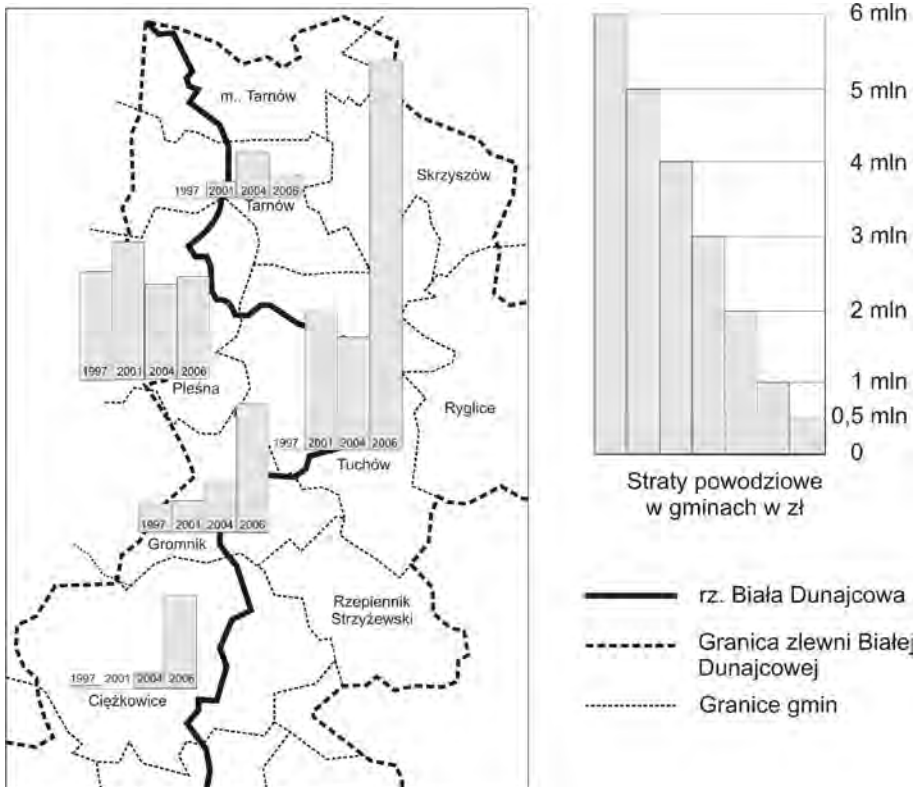
Akcja ratownicza w zalanych gospodarstwach w Tuchowie (UMiG Tuchów)

towano w użytkach rolnych. Zalanych zostało ponad 300 ha użytków rolnych (357 tys. zł) i ok. 30 indywidualnych gospodarstw rolnych. 3 rodziny (łącznie 6 osób) zostało ewakuowanych. Szacunkowe straty powodziowe w uprawach rolnych i gospodarstwach indywidualnych w Gminie Tuchów wyniosły łącznie ok. 500 tys. zł (Materiały UMiG Tuchów).

Wielkość strat w budynkach i obiektach mostowych w gminie Pleśna wyniosła 111 tys. zł. Podobnie jak w innych gminach najbardziej ucierpiała infrastruktura drogowa, jednak w tej gminie jej udział jest najwyższy, wynosi bowiem aż 88,5% (Materiały UG Pleśna).

Groźny okazał się kolejny pogórski potok Wątok, który wylał w Skrzyszowie. Zalanych zostało kilkadziesiąt domów. Ewakuowano 2 gospodarstwa rolne.

W Tarnowie wysoki poziom wody w korycie Wątoka okazał się również niebezpieczny. Zostały zalane tzw. Bulwary na odcinku między ul. Dąbrowskiego a ul. Przesmyk. Wątok wylał też w okolicy Starego Cmentarza i wiaduktów kolejowych. Zamknięty został dla ruchu kołowego przejazd ul. Tuchowską pod wiaduktem. Woda przelewała się przez kładkę dla pieszych nad Wątokiem.



Ryc. 5. Wielkość strat poniesionych podczas wezbrań powodziowych w ostatnich latach na Białej Dunajcowej w wybranych gminach pogórskich. Źródło: UMiG Tarnów, Pleśna, Tuchów, Gromnik, Cieżkowice.

W gminie wiejskiej Tarnów zanotowano duże straty powodziowe w uprawach rolnych. Zostało zalane 84 ha o łącznej wartości szkód 267 tys. zł. Wielkość strat w infrastrukturze drogowej przekroczyła 56% ogólnych strat. Uszkodzony został 1 most, którego szkody oszacowano na 30 tys. zł (Materiały UG Tarnów).

Po ustąpieniu fali powodziowej wójtowie i burmistrzowie gmin powiatu tarnowskiego powołali specjalne komisje pracujące w terenie celem szczegółowego oszacowania strat. W akcjach ratunkowych uczestniczyły jednostki z Ochotniczych Straży Pożarnych, w tym jednostki włączone do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego (Tarnów, Ciężkowice, Gromnik, Pleśna, Ryglice, Skrzyszów, Tuchów, Rzepiennik Strzyżewski, Chojnik, Zborowice, Siedliska) oraz Państwowej Komendy Straży Pożarnej w Tarnowie.

Duże straty powodziowe w rolnictwie wynikają z faktu, że terasa zalewowa Białej Dunajcowej jest użytkowana rolniczo. Na terasach akumulowany jest materiał wleczony przez rzekę, który dodatkowo przyczynia się do niszczenia upraw. Niepokojącym zjawiskiem jest coraz częstsze wykorzystanie pod budownictwo obszarów zalewowych, w wyniku czego skutki katastrofalnych wezbrań stają się dotkliwsze. Wielkość strat powodziowych w gminach powiatu tarnowskiego w 2006 r. oszacowano na ok. 17 mln zł, z czego ok. 10,3 mln stanowią uszkodzenia infrastruktury drogowej. Stanowi to 60% ogółu strat.

Groźne wezbrania na Białej Dunajcowej wystąpiły w ciągu ostatniego stulecia kilkanaście razy. Powódź z 2006 r. była jedną z najgroźniejszych w ciągu ostatnich lat. Największe straty powodziowe miały miejsce w dolinie Białej i jej głównych dopływów. Zwarta zabudowa oraz przebiegające główne drogi i linie kolejowe znajdują się na w dolinie rzeki, przez co są narażone na największe uszkodzenia. Nierzadko zabudowa mieszkaniowa zlokalizowana jest bezpośrednio na terasie zalewowej, co powoduje, że straty mienia są dotkliwsze. Należy zauważyć różnicę między charakterem i skutkami fal wezbraniowych między beskidzką a pogórską częścią zlewni. Różnią się one stopniem przekształcenia środowiska naturalnego, typem użytkowania ziemi, lesistością.

Strategia ochrony przeciwpowodziowej dorzecza Białej Dunajcowej powinna być oparta na wynikach szczegółowej analizy warunków środowiska naturalnego i stopnia jego przekształcenia przez człowieka.

Literatura:

- Cebulak E., 1998–1999, *Charakterystyka wysokich opadów wywołujących wezbrania rzek karpackich*, „Folia Geographica, Series Geographica-Physica”, Polska Akademia Nauk – oddział w Krakowie, Komisja Nauk Geograficznych, Kraków, vol. XXIX-XXX.
- Czeppe Z. 1976, *Rzeźba dorzecza Białej Dunajcowej*, „Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej”, Tom V, Polska Akademia Nauk oddział w Krakowie.

Dane hydrologiczne z dni: 29.III.2006, 3 – 8.VI.2006, Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej.

Kajetanowicz Z., 1934, *Powódź jako zjawisko przyrodnicze i gospodarcze*, „Czasopismo Geograficzne”, 13, 3-4.

Kaszowski L., 1976, *Morfodynamiczna charakterystyka dorzecza Białej Dunajcowej*, „Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej”, Tom V, Polska Akademia Nauk Oddział w Krakowie.

Materiały archiwalne dotyczące skutków wezbrań Białej Dunajcowej w 2006 r. z Urzędów Miast i Gmin: Grybów, Ciężkowice, Gromnik, Tuchów, Pleśna, Ryglice.

Materiały archiwalne skutków powodzi z 2006 r. Powiatowego Zarządu Dróg i Autostrad w Tarnowie.

Kondracki J., 1998, *Geografia Regionalna Polski*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa.

Krocak R., 2008, *Hydrologiczny aspekt funkcjonowania dróg polnych w zlewni pogórskiej*, [w:] *Landform Analysis*, vol. 9, APG – Poznań.

Lach J., 2002, *Przyrodnicze i gospodarcze skutki powodzi w lipcu 2001 r. na Sądeckczyźnie*, „Rocznik Sądecki”, Tom XXX, Nowy Sącz.

Pająk B. (red.), 2007, *Raport o stanie środowiska w województwie małopolskim w 2006 r.*, Inspekcja Ochrony Środowiska, Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska w Krakowie, Biblioteka Monitoringu Środowiska, Kraków.

Rocznik Statystyczny 2007, Województwo Małopolskie; Podregiony, powiaty, gminy, Urząd Statystyczny w Krakowie.

Soja R., 1997, *Typy genetyczne wezbrań w dorzeczu górnej Wisły*, „Wiadomości Ziemi Górskich”, z. 6 (10). Polskie Towarzystwo Rozwoju Ziemi Górskich, Kraków.

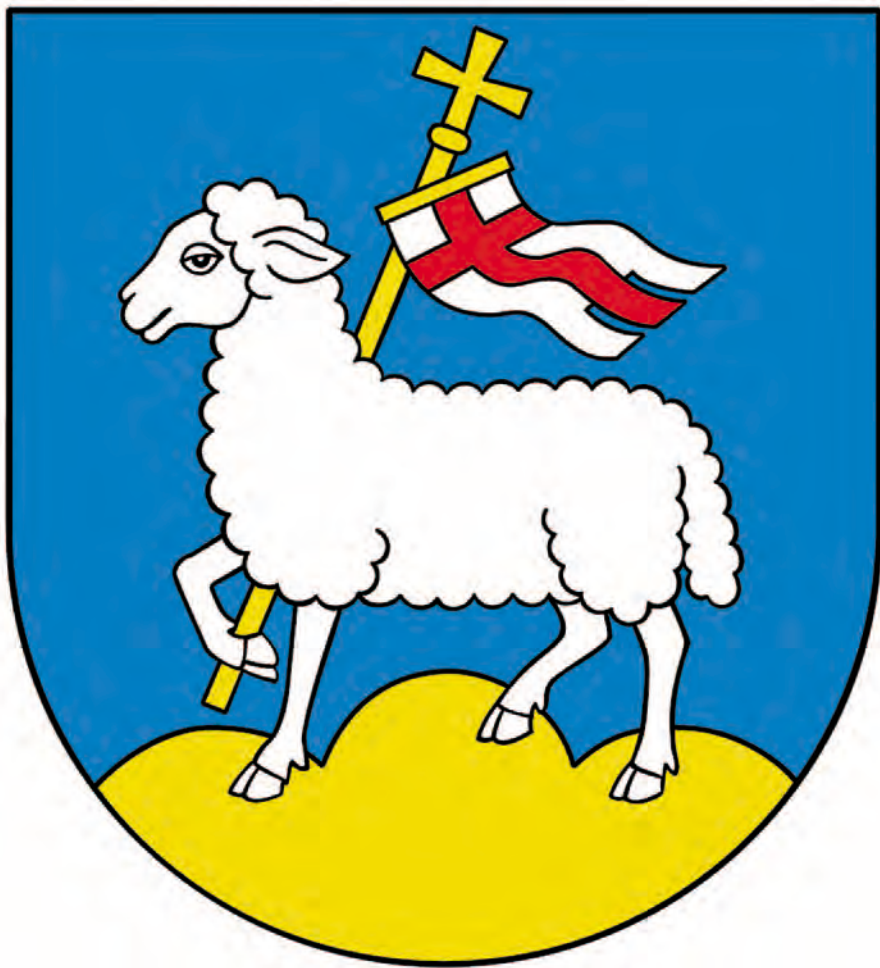
Tłałka A., 1976, *Stosunki wodne dorzecza Białej Dunajcowej*, „Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej”, Tom V, Polska Akademia Nauk oddział w Krakowie.

Ziętara T., 2000, *Zagrożenia i zniszczenia powodziowe na Ziemi Sądeckiej*. „Rocznik Sądecki”. Tom XXVIII, Nowy Sącz.

Źródła internetowe:

www.weatheronline.de.

MATERIAŁY



Projekt nowej wersji herbu miasta i gminy Piwnicznej-Zdroju opracowany w 2008 r.

*Opracowanie historyczno-heraldyczne Wojciech Drelicharz i Zenon Piech,
opracowanie graficzne Barbara Widlak*

PIECZĘCIE I HERB PIWNICZNEJ

Miasto Piwniczna, zwane pierwotnie Piwniczną Szyją, zostało założone przez Kazimierza Wielkiego w 1348 r.¹ Dokument lokacji został wystawiony przez króla 1 lipca 1348 r., a w następnych stuleciach był kilkakrotnie potwierdzany i rozszerzany przez kolejnych królów polskich. W dotychczasowej literaturze istniało przekonanie, że oryginał dokumentu lokacji uległ zniszczeniu w czasie pożaru Piwnicznej w końcu XVI lub na początku XVII w. Dlatego też w badaniach najstarszych dziejów miasta korzystano dotychczas z jego kopii wpisanej do ksiąg grodzkich sądeckich². Jednak w czasie prac związanych z jubileuszem 660. rocznicy lokacji Piwnicznej ustalono, iż oryginał dokumentu lokacji istnieje, cały czas był przechowywany w Bibliotece Książąt Czartoryskich w Krakowie i był odnotowany w drukowanym *Katalogu Dokumentów Pergaminowych Biblioteki Czartoryskich*³. To bardzo cenne dla Piwnicznej odkrycie nic jednak nie wnosi do dziejów pieczęci i herbu miasta, gdyż te sprawy nie były w owym czasie regulowane przez dokumenty lokacyjne.

Dokument lokacji stanowi podstawę do rekonstrukcji najstarszych dziejów miasta. Zasadzcą i pierwszym wójtem dziedzicznym został mieszczanin sądecki Hanko. Jemu król powierzył zadanie rozmierzenia gruntów, sprowadzenia osadników i zorganizowania miasta. Dokument określa uposażenie wójta, jego przywileje i obowiązki oraz przywileje i obowiązki osadników⁴. Z 1375 r. pochodzi informacja potwierdzająca istnienie w Piwnicznej parafii⁵. Jak wyni-

¹ Dzieje Piwnicznej doczekały się kilku opracowań. Najobszerniej lokację miasta oraz czasy staropolskie omawia H. Stamiński, *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej (lata 1348–1807)*, Nowy Sącz 1961 (II wyd. Nowy Sącz 2008, w dalszym ciągu praca ta będzie cytowana według II wydania). Autor poświęca nieco uwagi pieczęciom miasta, zamieszcza też w swej książce omówienie pieczęci Piwnicznej dokonane przez M. Gumowskiego, dołączone jako Appendix pod tytułem *Uwagi heraldyka, Mariana Gumowskiego, o pieczęciach Piwnicznej*, dalej cyt. jako M. Gumowski, *Appendix*. Krótkie uwagi na temat dziejów miasta zob. też F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji Małopolski XIII – XVI w. Województwo krakowskie (powiaty południowe)*, Kraków 1985, s. 163–165, 202–203 oraz tenże, *Miasta ziemi sądeckiej w XII – XVI wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. 35, 2007, s. 25–52, 98–100; *Miasta polskie w tysiącleciu*, Wrocław – Warszawa – Kraków, 1965, t. 1, s. 661; A. Berdecka, *Lokacje i zagospodarowanie miast królewskich w Małopolsce za Kazimierza Wielkiego*, Wrocław 1982. Piwniczna posiada też obszerną monografię *Piwniczna Zdrój. Studia i szkice z dziejów miasta 1772 – 1998*, pod red. Józefa Długosza, Piwniczna-Zdrój 1998, niestety monografia nie obejmuje okresu staropolskiego, najbardziej interesującego z naszego punktu widzenia. Sporo informacji na temat dziejów Piwnicznej znalazło się też w jubileuszowym wydawnictwie *Dziennik lokacyjny miasta Piwniczna. Znaczenie pergaminów królewskich w historii miasta Piwniczna*, Piwniczna-Zdrój 2008. Muzeum Towarzystwa Miłośników Piwnicznej dziękujemy za materiały i informacje dotyczące pieczęci i herbu Piwnicznej.

² Na temat treści dokumentu lokacyjnego oraz jego potwierdzania zob. H. Stamiński, *Zarys rozwoju*, s. 11–22. Dokument przez długi czas był znany jedynie z kopii zamieszczonej w księgach grodzkich sądeckich, zob. *Akta Grodzkie i Ziemskie*, Lwów 1872, t. 3, nr III, s. 3–11.

³ W. Szelińska, J. Tomaszewicz, *Katalog Dokumentów Pergaminowych Biblioteki Czartoryskich w Krakowie, część I, dokumenty z lat 1148–1506*, Kraków 1975, s. 59, nr 137. Osobą, która ustaliła, że dokument lokacji znajduje się w Bibliotece Czartoryskich był dr Przemysław Stanko, zob. tenże, *Katalog dokumentów pergaminowych Archiwum Miejskiego w Piwnicznej-Zdroju*, Piwniczna-Zdrój 2009, s. XIII–XVI. Fotografię dokumentu zob. *Dziennik lokacyjny*, nr 1 oraz *Znaczenie pergaminów królewskich w historii miasta Piwniczna. Katalog wystawowy*, Piwniczna-Zdrój 2008, s. 12–13.

⁴ Treść dokumentu lokacyjnego omawia H. Stamiński, *Zarys rozwoju*, s. 11–21 oraz P. Stanko, *Dokument lokacji miasta Piwnicznej z 1 lipca 1348 r.*, [w:] *Dziennik lokacyjny*, nr 1.

⁵ *Kodeks dyplomatyczny małopolski*, wyd. F. Piekosiński, Kraków 1887, t. 3, nr 875, s. 287–288.

ka z badań nad dziejami Piwnicznej, miasto założone na „surowym korzeniu” rozwijało się systematycznie od chwili wystawienia aktu lokacji. Jest to ważne stwierdzenie z punktu widzenia dziejów pieczęci i herbu miasta, gdyż były to warunki niezbędne do ich powstania. Jeszcze w średniowieczu, zapewne wkrótce po lokacji, sporządzono pieczęć miejską. Jednak ta najstarsza pieczęć nie zachowała się. Najstarszym znanym źródłem do dziejów herbu Piwnicznej jest pieczęć miejska pochodząca dopiero z XVI w. Godło umieszczone na pieczęci stało się podstawą do utworzenia herbu.

Herb Piwnicznej jest herbem o średniowiecznej genezie. Przedstawia w polu błękitnym białego Baranka Bożego z chorągiewką ze znakiem krzyża, kroczącego w prawo. Piwniczna używa obecnie herbu w wersji plastycznej zaczerpniętej z wydawnictwa *Miasta polskie w tysiącleciu*⁶. Początki znaku miejskiego sięgają prawdopodobnie czasów wkrótce po lokacji miasta, występował on wówczas zapewne tylko na pieczęci. Jego pełna heraldyzacja, przejawiająca się umieszczeniem na tarczy herbowej, nastąpiła w świetle zachowanych źródeł dopiero w początku XVII w. Dopiero na pieczęci z 1607 r. Baranek został umieszczony na tarczy⁷.

Znaki Piwnicznej, liczące kilkaset lat, nie doczekały się dotychczas poprawnego opracowania historyczno-heraldycznego oraz plastycznego. Dlatego z okazji 660. rocznicy lokacji władze miasta i gminy zwróciły się do nas o dokonanie korekty herbu Piwnicznej oraz opracowanie chorągwi, flagi i pieczęci. Projekty nowych znaków Piwnicznej opracowała artysta plastyk Barbara Widłak. Artykuł powstał w trakcie tych prac, jednak w związku ze zmianą władz miasta projekt nie został wprowadzony w życie. Opracowanie niniejsze opiera się na materiale źródłowym zasadniczo znanym w literaturze, podejmujemy jednak jego krytyczną analizę oraz dokonujemy korekty błędnych ustaleń autorów piszących o herbie Piwnicznej. Szczególnie dużo uwagi poświęcamy próbie wyjaśnienia genezy herbu.

Dotychczasowe informacje na temat herbu Piwnicznej są dość skromne. Przede wszystkim były one publikowane w herbarzach miejskich M. Gumowskiego⁸, T. Szczechury⁹, A. Plewko i J. Wanaga¹⁰. W publikacjach tych znajdujemy lapidarne, niestety częściowo błędne, informacje o herbie i jego historii. Więcej informacji mamy na temat pieczęci miasta. Zostały one zebrane w książce H. Stamińskiego, w której zamieszczono *Appendix*, opracowany przez M. Gumowskiego, poświęcony pieczęciom. Krótkie podsumowanie wiadomości na temat herbu Piwnicznej zamieszcza H. Seroka, ukazując

⁶ *Miasta polskie w tysiącleciu*, t. 1, tabl. XLV.

⁷ Uwagi na temat etapów heraldyzacji znaków miejskich, zwłaszcza małych miasteczek, zob. J. Szymański, *Herb – znak samorządnej wspólnoty*, [w:] *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 4 i 5 czerwca 1991 w Lublinie*, pod red. P. Dymmela, Lublin 1992, s. 91-98.

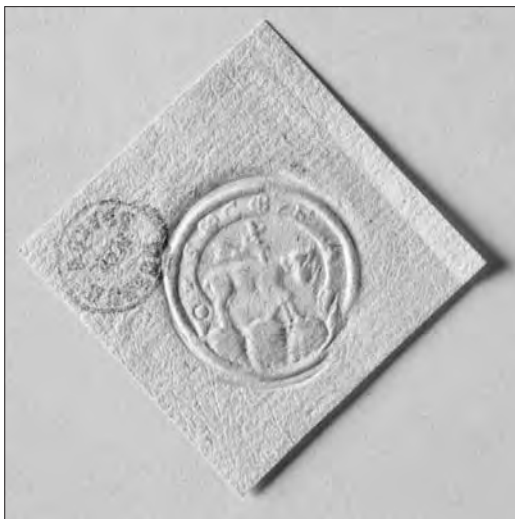
⁸ M. Gumowski, *Herby miast polskich*, Warszawa 1960, s. 269.

⁹ *Polskie herby miejskie*, pod red. T. Szczechury, opracowanie graficzne R. Sikorowski, Warszawa 1963, tabl. 12.

¹⁰ A. Plewko, J. Wanag, *Herbarz miast polskich*, Warszawa 1994, s. 165.

herb Piwnicznej na tle heraldyki miast Małopolski¹¹. Podstawowym źródłem do badań herbu Piwnicznej są jej pieczęcie.

Najstarsza znana pieczęć Piwnicznej pochodzi z XVI w., zapewne z 1. połowy stulecia. Jest okrągła o średnicy ok. 22 mm¹². W polu pieczęci ukazano Baranka Bożego z chorągiewką typu labarum¹³ zawieszoną na drzewcu zakończonym krzyżem, stojącego na potrójnym wzgórzu¹⁴, zwróconego w lewą stronę heraldyczną. Legenda pieczęci została umieszczona na banderoli obiegającej od góry postać Baranka¹⁵. Napis jest wykonany kapitałą renesansową, widoczny jest zarys pojedynczych liter, jednak całość jest nieczytelna. M. Gumowski próbuje go odczytać, ale propozycja przedstawiona przez niego budzi wątpliwość¹⁶. Nie wiemy jak długo ta pieczęć była w użytku, znamy ją z odcisków z 2. poł. XVI w.¹⁷ Nie wykluczone, że była używana przez okres około stu lat, gdyż kolejna pieczęć powstała w 1607 r.



Pieczęć Piwnicznej Szty z 1. poł. XVI w.

Fot. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Krakowie

Na pewno nie była to najstarsza pieczęć Piwnicznej. Miasto zostało założone w 1348 r. i jak wiemy rozwijało się i funkcjonowało w następnych stuleciach po lokacji, działały jego władze, wójt i ławnicy, a więc musiała też istnieć pieczęć, którą pieczętowano dokumenty wystawiane przez władze¹⁸. Trudno przypuszczać, że przez blisko dwieście lat miasto nie posiadało pieczęci. Pierwsza pieczęć została sprawiona zapewne jeszcze w 2. poł. XIV w. Ponieważ miejskie znaki napieczętne z zasady były stabilne, należy przypuszczać, że

¹¹ H. Seroka, *Herby miast małopolskich do końca XVIII wieku*, Warszawa 2002, s. 69, 91-92, a zwłaszcza 95-96.

¹² H. Stamiński, *Zarys rozwoju*, s. 30-31; M. Gumowski *Appendix*, s. 107-109; H. Seroka, *Herby miast*, s. 95, przyp. 20, tam też odesłanie do źródeł.

¹³ Labarum to chorągiew o antycznej genezie w formie płata materii zawieszanej na poziomym drążku zamontowanym na pionowym drzewcu, zob. *Labarum*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 2004, t. 10, s. 324.

¹⁴ H. Stamiński, *Zarys rozwoju*, s. 30 twierdzi, że Baranek Boży stąpa „po wypukłościach chleba w koszu (aluzja do cudu z rozmnażaniem chleba)”, ale twierdzenie to nie jest uzasadnione. Bliższa analiza pieczęci pozwala niezbić twierdzić, że mamy tu do czynienia z potrójnym wzgórzem.

¹⁵ Opis i reprodukcję najstarszej pieczęci Piwnicznej zob. H. Stamiński, *Zarys rozwoju*, s. 30 oraz M. Gumowski, *Appendix*, s. 107-109; H. Seroka, *Herby miast*, s. 95, il. 43.

¹⁶ M. Gumowski, *Appendix*, s. 108.

¹⁷ H. Seroka, *Herby miast*, s. 95-96 przyp. 20. Najstarsza pieczęć, zachowana w trzech egzemplarzach, jest przechowywana jest w Muzeum Narodowym w Krakowie, Teki Wittyga, sygn. MNK 561 (teczka Piwniczna). Tamże znajdują się też materiały Mariana Gumowskiego, Pieczęcie miejskie, sygn. MNK 1489, zawierające przerysy pieczęci Piwnicznej.

¹⁸ Na temat ustroju miasta i działalności jego władz zob. H. Stamiński, *Zarys rozwoju*, s. 26-30, autor pisze o działalności wójta oraz ławy miejskiej, nie podaje jednak żadnych bliższych danych na ten temat.

również na domniemanej najstarszej pieczęci Piwnicznej występował Baranek Boży. Jednym z argumentów przemawiających za tym jest konsekwentne stosowanie tego godła na późniejszych pieczęciach. Należy przypuszczać, że stała za tym tradycja sięgająca czasów bliskich lokacji miasta.

Kolejna pieczęć Piwnicznej została sporządzona w 1607 r. Pieczęć jest okrągła, o średnicy ok. 30 mm i przedstawia na tarczy herbowej Baranka Bożego zwróconego w prawą stronę. Tarcza jest ozdobiona ornamentem skomponowanym z wolut i rollwerków. Baranek ukazany jest nietypowo, w skoku, nogą podtrzymuje chorągiew zawieszoną na krzyżu. Chorągiew ma również formę labarum. W wypadku tej pieczęci zrezygnowano z trójwzgórza, które występowało na poprzedniej pieczęci. Również na kolejnych pieczęciach Piwnicznej trójwzgórze nie występuje.



Pieczęć Piwnicznej Szyi z 1607 r.

Fot. ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie

Legenda pieczęci brzmi bardzo nietypowo: VRBEM OPIDI PIVNICZA SZYIA 1607 SILIE (lub SILLM?)¹⁹. Poszczególne wyrazy legendy są oddzielone od siebie kropeczkami umieszczonymi w połowie wysokości liter. Odczyt ostatniego wyrazu jest niepewny, a stan zachowania znanych nam dwóch egzemplarzy z Muzeum Narodowego w Warszawie, nie pozwala rozwiązać tych wątpliwości. Zapewne miał to być fragment wyrazu SIGILLUM. Jeśli tak było, to odczyt legendy należy rozpoczynać od tego wyrazu, a jej brzmienie wyglądałoby następująco: SIGILLUM 1607 VRBEM OPIDI PIVNICZA SZYIA. Jeśli przyjmiemy tę lekcję, wówczas musimy założyć, że legenda nie rozpoczynała się, jak było to w zwyczaju, na pionowej osi pieczęci, lecz jej początek był przesunięty w lewo, a po wyrazie SIGILLUM umieszczona była data i dalsza część legendy. Daty zazwyczaj były umieszczane na końcu legendy, co potwierdzają dwie kolejne pieczęcie Piwnicznej, dlatego też zaproponowaliśmy formę odczytu z datą na końcu, ale wówczas domniemany wyraz SIGILLUM występuje na końcu legendy. Miary nietypowości napisu dopełnia użycie dwóch określeń miasta: URBEM OPIDI²⁰. Data umieszczona na pieczęci oraz daty zachowanych egzemplarzy świad-

¹⁹ H. Seroka, *Herby miast*, s. 96, przyp. 21. Pieczęć powyższa była nieznaną H. Stamirowskiemu i M. Gumowskiemu.

²⁰ Na temat legend pieczęci miejskich z użyciem nazwy urbs i oppidum zob. M. Haisig, *Studia nad legendą pieczęci miejskiej*, Wrocław 1953, s. 83-94, a zwłaszcza 89-92.

czą, że była ona w użytku od 1607 r. do końca XVIII w.²¹, gdy sporządzono w krótkim czasie dwie następne pieczęcie. Pochodzą one już z czasów zaboru austriackiego.

Piwniczna została zajęta przez Austrię już w 1770 r.²² Godło herbowe nie uległo jednak zmianie. Z 1791 r. pochodzi owalna pieczęć, która ukazuje na tarczy herbowej Baranka Bożego kroczącego w prawo, podtrzymującego nogą chorągiew (typu labarum) zawieszoną na drzewcu zwieńczonym krzyżem. Baranek ma rogi i stoi na wyraźnie zaznaczonym podłożu. Ozdobna tarcza herbowa jest otoczona motywami roślinnymi: od dołu biegną dwie pnące się ku górze gałązki wici roślinnej, otaczające tarczę, dodatkowo po jej bokach zwisają dwie girlandy, mające swój początek ponad tarczą, która jest zwieńczona rozetką z „klejnotem” w postaci pęku pięciu kwiatów (lub pawich piór?). Legenda pieczęci brzmi: SIGIL(LUM) S(A)CRAE CAE(SARE)O R(E)GIAE CIVITATIS PIWNICZNA SZYIA: 1791²³. Pieczęć powyższa prezentuje dobry poziom wykonawstwa.

Kolejna pieczęć pochodzi z 1799 r. Jest to również pieczęć owalna, o wymiarach 31 x 34 mm. Przedstawia tarczę z Barankiem Bożym podtrzymującym nogą chorągiew. Pojawiają się tu jednak motywy nieznanne na wcześniejszych pieczęciach. Ponad tarczą widnieją dwie orle głowy ukoronowane wspólną otwartą koroną, a po bokach dwa lwy



Pieczęć Piwnicznej Szyci z 1791 r.

Źródło: Henryk Stamiński „Zarys rozwoju miasta Piwnicznej”, Nowy Sącz 1961. Fot. Henryk Dobrzański



Pieczęć Piwnicznej Szyci z 1799 r., odcisk w tuszu

Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie

²¹ H. Seroka, *Herby miast*, s. 96 przyp. 21 wymienia egzemplarze pieczęci z lat 1741, 1742 i 1787.

²² Szerzej na ten temat zob. J. Długosz, *Miasto i region w czasach austriackich*, [w:] *Piwniczna Zdrój*, s. 55 i nast.

²³ Pieczęć powyższa była nie znana M. Gumowskiemu, dlatego opracowany przez niego *Appendix* pomija ją. Wzmiankuje ją jedynie krótko H. Stamiński, *Zarys rozwoju*, s. 30 przyp. 24, s. 154, il. 6 oraz barwna fotografia na s. 168

podtrzymujące tarczę. W dolnej partii umieszczono dwie gałązki wici roślinnej, wychodzące z wazonu i otaczające od dołu tarczę, na których stoją lwy. Legenda pieczęci brzmi: SIGILLUM CAES(AREO) REGIAE CIVITATIS PIWNICZNA SZYIA 1799²⁴. Pieczęć miała prawdopodobnie w zamierzeniu przedstawiać tarczę z herbem miasta umieszczoną na piersi dwugłowego cesarskiego orła, którego zredukowano do przedstawienia dwóch orlich głów. Znana jest ona M. Gumowskiemu z dość późnych odcisków przy dokumentach z 1859, 1870 oraz z odcisku z 1872 r., którego nie odnotował²⁵. Przyczyną powstania tej pieczęci był zamiar mocniejszego powiązania herbu miasta z orłem cesarskim, a więc z symboliką zaborczą. Dwugłowy orzeł jest heraldyczną ilustracją nowego tytułu Piwnicznej jako „caesareo – regiae civitatis”.

Znane są jeszcze cztery inne pieczęcie, bardzo podobne do poprzedniej, pochodzące z 1. i 2. połowy XIX oraz z początku XX w., potwierdzające stabilność tej wersji herbu. Pierwsza z nich jest owalna o wymiarach 37 x 33 mm. Przed-



Pieczęć Piwnicznej z 1. ćwierci XIX w.

Fot. ze zbiorów Archiwum Państwowego w Krakowie

stawia herb z Barankiem Bożym na tarczy, z ukoronowanymi orlimi głowami ponad tarczą i lwami po bokach. Legenda pieczęci brzmi: SIGILLUM CAES(AREO) REGIAE CIVITATIS PIWNICZNA SZYJA. Jej odciski znane są z dokumentów z lat 1829, 1833, 1836, 1838²⁶. M. Gumowski datuje jej powstanie na początek XIX w. Można nieco doprecyzować okoliczności jej powstania. Od sporządzenia poprzedniej pieczęci w 1799 roku do jej sprawienia musiało chyba upłynąć kilka lub kilkanaście lat, gdyż nie było potrzeby sporządzanie mniej więcej w tym samym czasie dwóch

bardzo podobnych pieczęci. Wiadomo też że jej najstarszy zachowany egzemplarz pochodzi z roku 1829, co pozwala przypuszczać, że powstała ona w 1. ćw. XIX w. Jest to ostatnia pieczęć, na której występuje nazwa Piwniczna Szyja.

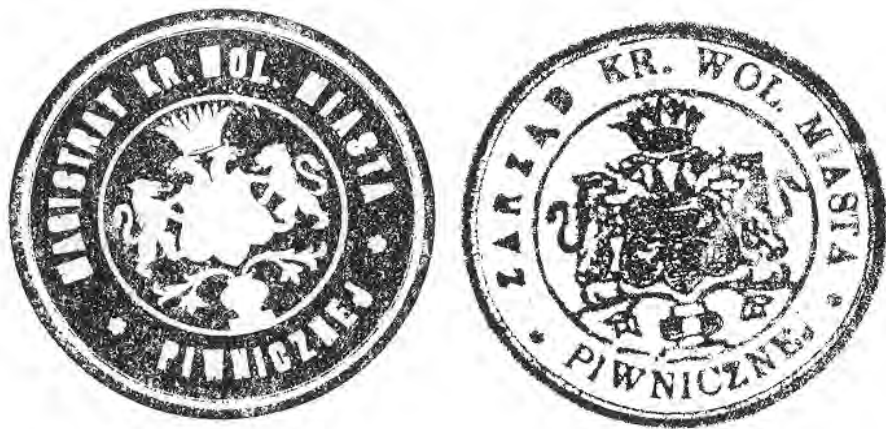
Ponieważ egzemplarze powyższej pieczęci są odcisnięte przy dokumentach wcześniejszych niż poprzednia pieczęć, nosząca datę 1799, M. Gumowski zastanawia się, która z nich jest wcześniejsza. Uważamy, że argumentem decydu-

²⁴ M. Gumowski, *Appendix*, s. 109, 155, il. 7 oraz barwna fotografia na s. 168.

²⁵ Archiwum Państwowe w Krakowie Oddział II, Teki Schneidra (Piwniczna miasto) sygn. 1221.

²⁶ M. Gumowski, *Appendix*, s. 109-110. Pieczęcie powyższe M. Gumowski odnalazł w Tekach Schneidra (por. poprzedni przypis). Przeprowadzona przez nas kwerenda wykazała brak pieczęci z 1836 r. a obecność pieczęci przy dokumencie z 1837 r.

jącym powinna być data 1799 umieszczona na pieczęci, którą – wbrew wątpliwościom podnoszonym przez M. Gumowskiego – należy traktować jako datę sporządzenia tłoka. Zastanawiająca jest przyczyna sporządzenia drugiej pieczęci, bardzo podobnej do poprzedniej. Jedyna różnica to większe rozmiary drugiej z nich oraz brak daty w legendzie. Na podstawie daty umieszczonej na pierwszej pieczęci oraz chronologii zachowanych odcisków możemy stwierdzić, że wprowadzenie drugiej pieczęci nie spowodowało wycofania poprzedniej.



Pieczenie Magistratu i Zarządu Miasta Piwnicznej z 2. poł. XIX w.

Zródło: „Piwniczna Zdrój (Studia i szkice z dziejów miasta 1772 – 1998)”,
pod. red. Józefa Długosza, Piwniczna-Zdrój 1998

Kolejna pieczęć powstała w 2. poł. XIX w. Jest ona okrągła, o śr. 38 mm i powtarza wiernie wyobrażenie z poprzednich pieczęci, z Barankiem Bożym na tarczy oraz lwami podtrzymującymi tarczę i dwiema ukoronowanymi orlimi głowami. Legenda pieczęci wykonana w języku polskim brzmi: MAGISTRAT KR(ÓLEWSKIEGO) WOL(NEGO) MIASTA PIWNICZNEJ²⁷. Podobne wyobrażenie występuje na pieczęci Zarządu miasta. Legenda pieczęci brzmi: ZARZĄD KR(ÓLEWSKIEGO) WOL(NEGO) MIASTA PIWNICZNEJ²⁸. Z początku XX wieku pochodzi pieczęć z podobnym, chociaż nie identycznym przedstawieniem. Pieczęć jest okrągła o średnicy 33 mm, na tarczy podtrzymywanej przez dwa lwy tradycyjnie występuje Baranek Boży, pod tarczą umieszczona jest konsola. Legenda pieczęci brzmi: URZĄD GMINNY KRÓL(EWSKIEGO) MIASTA PIWNICZY²⁹.

Herb z dwugłowym orłem oraz lwami podtrzymującymi tarczę herbową występował także na pieczęciach szkolnych. Na pieczęci szkoły trywialnej

²⁷ Ibidem, s. 110, 155, il. 8 oraz barwna fotografia s. 167, a także *Piwniczna Zdrój*, s. 224. M. Gumowski wzmiankuje pieczęć magistratu o średnicy 38 mm, natomiast w zbiorach Muzeum w Piwnicznej zachował się tłok pieczęci Magistratu o średnicy 54 mm.

²⁸ M. Gumowski nie wymienia tej pieczęci w *Appendixie*, jej reprodukcję zob. H. Stamirski, *Zarys rozwoju*, s. 167 oraz *Piwniczna Zdrój*, s. 224.

²⁹ M. Gumowski, *Appendix*, s. 110.



Pieczęć szkoły trywialnej w Piwnicznej

Źródło: Henryk Stamiński „Zarys rozwoju miasta Piwnicznej”, Nowy Sącz 1961. Fot. Henryk Dobrzański

tę właśnie pieczęć, i umieszczony na niej napis, wymieniono w uchwale rady miejskiej skierowanej do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w sprawie zezwolenia na używanie historycznego herbu.

Na tym kończą się herbowe pieczęcie Piwnicznej. Kolejna pieczęć prezentuje typ napisowy, jest owalna, o wymiarach 43 x 34 mm, z napisem: ZARZĄD GMINNY W PIWNICZNEJ powiat NOWY SĄCZ i używana była w XX w., aż do 1935 r., kiedy została wycofana z użytku i odesłana do Warszawy³³. Na jej miejsce wprowadzono pieczęć z Orłem państwowym³⁴.

Pieczęcie Piwnicznej potwierdzają stabilizację godła miejskiego przedstawiającego Baranka Bożego. Z całą pewnością było ono w użytku w XVI w., co potwierdza pieczęć pochodząca z tego stulecia, ale można przypuszczać, z prawdopodobieństwem graniczącym z pewnością, że jest to godło o średniowiecznym rodowodzie, bliskim dacie lokacji miasta. W początku XVII w. następuje heraldyzacja godła miejskiego. Na pieczęci z 1607 r. Baranek Boży zostaje umieszczony na tarczy herbowej i od tego czasu jest konsekwentnie w tej formie przedstawiany na kolejnych pieczęciach miejskich.

Wyobrażenie Baranka na pieczęciach Piwnicznej nosi pewne cechy charakterystyczne, które stanowiły punkt wyjścia dla opracowania obecnej korekty herbu. Baranek z jednym wyjątkiem jest zwrócony w prawą stronę heraldyczną, z głową skierowaną na wprost, jedynie na najstarszej pieczęci jest zwrócony w lewo. Na wszystkich pieczęciach jest przedstawiony z chorągiewką i bez nimbu, najczęściej jest też przedstawiany bez rogów. Na najstarszych

w Piwnicznej³⁰ oraz na pieczęci zarządu szkoły etatowej³¹.

W zbiorach Muzeum w Piwnicznej zachował się tłok pieczęci Magistratu z powyższym herbem, z napisem MAGISTRAT KR(ÓLEWSKIEGO) WOL(NEGO) MIASTA PIWNICZNEJ. Jest to największa pieczęć Piwnicznej o średnicy 54 mm. Na tarczy herbowej zamieszczono szrafowanie oznaczające kolor błękitny. Została ona odcisnięta na dyplomie honorowego obywatelstwa Piwnicznej nadanego marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu³². Zapewne

³⁰ H. Stamiński, *Zarys rozwoju*, s. 95, pieczęć jest odcisnięta w 1865 r. na pierwszej stronie kroniki szkoły w Piwnicznej.

³¹ *Piwniczna Zdrój*, s. 125, pieczęć odcisnięta na świadectwach szkolnych z 1896 r.

³² Reprodukcję dyplomu zob. *Piwniczna Zdrój*, s. 212. Na dyplomie jest też wymalowany barwny herb miasta.

³³ M. Gumowski, *Appendix*, s. 110.

³⁴ *Ibidem*.

pieczęciach chorągiew ma formę labarum, czyli chorągwi o starożytnym rodowodzie, na której płat chorągwi jest zawieszony na poziomym drążku przytworowanym do drzewca. Na najstarszej pieczęci Baranek stoi na trójwzgórzu.

Od końca XVIII w. herbowi Piwnicznej towarzyszą dodatkowe elementy udostojniające herb: dwugłowy Orzeł, a właściwie tylko jego głowa, oraz dwa lwy pełniące rolę trzymaczy. Jeszcze w okresie międzywojennym uważano te elementy za ważny składnik herbu, co znalazło swoje odzwierciedlenie na używanej wówczas pieczęci, wzmiankowanej powyżej. Herb w tej formie został umieszczony też na dyplomie honorowego obywatela Piwnicznej, nadanego 11 listopada 1934 r. marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu³⁵. W tej formie został też opisany w uchwale Rady Miejskiej skierowanej do Ministra Spraw Wewnętrznych z prośbą o zezwolenie na używanie historycznego herbu. Jednak po wojnie słusznie zrezygnowano z tej formy udostojnienia herbu, będącej dziedzictwem zaborów. Wszystkie herbarze prezentujące herb Piwnicznej ukazują go bez elementów udostojniających.

Ponieważ jedynym źródłem dla herbu Piwnicznej w czasach staropolskich i w XIX w. są pieczęcie, w zasadzie nie znamy jego barw. Tylko na jednej pieczęci, Magistratu Piwnicznej, zamieszczono szrafowanie oznaczające kolor błękitny. Najstarszym przekazem ukazującym barwny herb Piwnicznej jest owalna tablica zawieszona niegdyś na dawnym budynku magistratu, przechowywana w zbiorach Muzeum w Piwnicznej. Pochodzi ona prawdopodobnie jeszcze z czasów zaborów, trudno jednak podać bliższą datę jej powstania. Napis, który mógł być elementem datującym, został przemaalowany. Tablica przedstawia wersję herbu z czasów austriackich, z dwiema orlimi głowami ponad tarczą oraz lwami trzymającymi tarczę. Orle głowy są jednak białe a nie czarne. Pole tarczy jest błękitne, Baranek biały, chorągiewka białe – czerwona, zapewne przemaalowana³⁶. Barwy herbu Piwnicznej zostały ustalone dopiero w powojennych herbarzach miejskich. Przedstawiają one konsekwentnie w polu błękitnym białego Baranka, podtrzymującego prawą nogą chorągiew zawieszoną na drzewcu zakończonym krzyżem; na białym płacie chorągwi jest umieszczony czerwony krzyż³⁷. Poszczególne herbarze różnią się stylizacją Baranka oraz sposobem przedstawienia chorągwi.

Zagadkowa jest geneza Baranka Bożego w herbie Piwnicznej. W sfragistyce i heraldyce miejskiej motywy sakralne, umieszczane na pieczęciach i herbach, często nawiązywały do wezwania kościoła parafialnego. Część badaczy piszących o herbie Piwnicznej zawierała tej regule, łącząc godło herbowe miasta z rzekomym wezwaniem kościoła parafialnego św. Jana Chrzyciela. Przypomnijmy, że

³⁵ *Piwniczna Zdrój*, s. 212.

³⁶ Tablica z herbem była bez wątplenia przemaalowana po II wojnie, o czym świadczy brzmienie napisu, umieszczonego wokół herbu: PREZYDIUM MIEJSKIEJ RADY NARODOWEJ PIWNICZNEJ. Tylko ostatni wyraz tego napisu jest oryginalny

³⁷ M. Gumowski, *Herby miast*, s. 269; *Polskie herby*, tabl. 12; A. Plewko, J. Wanag, *Herbarz miast*, s. 165; *Miasta polskie*, t. 1, tabl. XLV.

Baranek Boży był atrybutem św. Jana Chrzciciela³⁸. W ten sposób genezę herbu tłumaczyli: M. Gumowski, T. Szczechura oraz A. Plewko i J. Wanag³⁹. Zdumienie budzi bezmyślność autorów, którzy powinni przed sformułowaniem swej opinii sprawdzić wezwanie kościoła, które w rzeczywistości brzmi: Narodzenia Najświętszej Marii Panny. H. Seroka nie odwołuje się do wezwania kościoła parafialnego, ale również uważa Baranka za atrybut św. Jana Chrzciciela⁴⁰.

Parafia w Piwnicznej powstała po 1348 r., a więc po lokacji miasta. Po raz pierwszy jej istnienie potwierdza dokument królowej Elżbiety Łokietkówny z 1375 r., niestety nie podaje wezwania. Podaje go dopiero Jan Długosz w *Liber beneficiorum*, a następnie potwierdzają to inne źródła z okresu staropolskiego⁴¹. Ponieważ pierwsza informacja o wezwaniu kościoła parafialnego w Piwnicznej pochodzi dopiero z 2. połowy XV w., teoretycznie można przypuszczać, że wcześniej nastąpiła jego zmiana, a Baranek na pieczęci jest jedynym śladem pierwotnego wezwania parafii. Nie jest to wykluczone, ale chyba mało prawdopodobne, gdyż wezwania kościołów były bardzo stabilne⁴², a jeśli już następowała zmiana, to do starego wezwania dodawano nowe. „O zmianie patrocinium decydowało uzyskanie nowych relikwii (wypadek szczególnie częsty), odpustów, budowa nowego czy przebudowa starego kościoła, zmiana osoby czy też instytucji sprawującej prawo patronatu nad kościołem (ten przypadek rzadziej) i inne okoliczności”⁴³.

W przypadku kościoła w Piwnicznej brak informacji o szczególnych okolicznościach, które mogłyby spowodować zmianę patrocinium. Należy więc przyjąć, że wezwanie Narodzenia Najświętszej Marii Panny było pierwotne, a Baranek Boży pojawił się na pieczęci miasta niezależnie od tego. Zwłaszcza, że Piwniczna nie jest jedyną miejscowością posiadającą w herbie Baranka Bożego, nie związanego jednak z wezwaniem kościoła parafialnego. Przykłady zostaną przytoczone poniżej.

Znamienny jest brak śladów szczególnego kultu św. Jana Chrzciciela w kościele w Piwnicznej, na przykład cieszącego się kultem obrazu lub rzeźby świętego, które mogłyby zainspirować umieszczenie Baranka na pieczęci⁴⁴. Pojawia się więc pytanie o motywację jego obecności na pieczęci Piwnicz-

³⁸ Na temat ikonografii św. Jana Chrzciciela zob. m.in. R. Knapieński, *Titulus ecclesiae. Ikonografia wezwań współczesnych kościołów katedralnych w Polsce*, Warszawa 1999, s. 345-378.

³⁹ M. Gumowski, *Appendix*, s. 108-109; tenże, *Herby miast*, s. 269; *Polskie herby*, tabl. 12; A. Plewko, J. Wanag, *Herbarz miast*, s. 165.

⁴⁰ H. Seroka, *Herby miast*, s. 69, 91-92, 95-96.

⁴¹ Informacje na temat początków parafii w Piwnicznej oraz wezwania kościoła zob. B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej do roku 1795*, Kraków 2002, t. 4, s. 223, 421, tam też odsyłacze do źródeł.

⁴² B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, s. 432, podkreśla, że patrocinium „było raczej niezmiennie” i dodaje, że od 1630 r. mogło być zmienione tylko za zgodą Stolicy Apostolskiej. Stabilizację patrocinów w XV i XVI w. potwierdzają badania D. Szymańskiego *Wezwania kościołów parafialnych w diecezji krakowskiej w końcu XVI wieku*, „Roczniki Humanistyczne”, t. XLI, z. 2, 1993, s. 120-122, tam też uwagi na temat wezwań św. Jana Chrzciciela.

⁴³ A. Gieysztor, J. Szymański, *Patrocinia*, [w:] *Słownik Starożytności Słowiańskich*, t. 4, Wrocław – Warszawa – Kraków 1970, s. 44-46.

⁴⁴ B. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, s. 575 wspomina jedynie o słynącym w XVIII w. łaskami obrazie przedstawiającym Przemienienie Pańskie. Spro informacja na temat kościoła parafialnego w Piwnicznej i jego wyposażenia podaje H. Stamirski, *Zarys rozwoju*, s. 66-89.

nej. Autorzy piszący o herbie Piwnicznej automatycznie zakładali, że Baranek musi być atrybutem św. Jana Chrzciciela, nie dopuszczali natomiast możliwości, że może on być symbolem chrystologicznym. Rozpatrzmy pokrótce obydwie możliwości.

Jeśli Baranek na pieczęci Piwnicznej odnosiłby się do św. Jana Chrzciciela, mogła zadecydować o jego wyborze wielka popularność tego świętego. Przejawiało się to w częstych wezwaniach kościołów parafialnych oraz powszechnym używaniu imienia Jan⁴⁵. Liczne kościoły w diecezji krakowskiej nosiły w średniowieczu to wezwanie, a św. Jan Chrzciciel niezmiennie należał do najbardziej popularnych patronów⁴⁶. Znajdowało to także odzwierciedlenie w sfragistyce i heraldyce miejskiej.

M. Gumowski odnotowuje osiemnaście miast noszących w swoich herbach wyobrażenie św. Jana lub jego głowy⁴⁷, P. Gołdyn dodaje do tej liczby jeszcze dziesięć kolejnych miast⁴⁸. Liczba ta jeszcze bardziej wzrośnie, gdy uzupełnimy ją o miasta posługujące się godłem Baranka. M. Gumowski odnotowuje szesnaście takich miast: Bobolice, Brzozowice, Frysztak, Jabłonów, Kleszczele, Krościenko, Latawiec, Lidzbark Warmiński, Lubiąż, Łączną (chodzi zapewne o Łączną), Piwniczną, Rychtal, Sulęcín, Urzędów, Wyśmierzyce, Zakroczym⁴⁹. Jednak tylko siedem z nich omawia w herbarzu⁵⁰. Identyfikacja czterech (Brzozowice, Jabłonów, Latawiec, Łączna) sprawia pewne trudności, gdyż nie wiadomo o które konkretnie miejscowości chodziło autorowi⁵¹.

Problem ten powinien rozwiązać P. Gołdyn, autor książki poświęconej symbolice religijnej i kościelnej w herbach miast. Punktem wyjścia jego rozważań powinna być lista miast posługujących się godłem Baranka, zestawiona przez M. Gumowskiego. Autor niestety nie odnosi się do tej listy i nie dokonuje jej weryfikacji. Omawia herby dziewięciu miast z godłem Baranka Bożego, dodając za H. Seroką do listy M. Gumowskiego Koprzywnicę⁵². Niestety

⁴⁵ Krótkie informacje na temat kultu św. Jana Chrzciciela w Polsce zob. *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1997, t. VII, szp. 774-775.

⁴⁶ Przykłady zestawia B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, s. 433, 436, 443-445, 506-507, 509-516. Liczba kościołów o wezwaniu św. Jana Chrzciciela systematycznie wzrasta. Zob. też D. Szymański, *Wezwanie kościołów*, passim.

⁴⁷ M. Gumowski, *Herby miast*, s. 37. Lista miast zestawiona przez M. Gumowskiego wymaga szczegółowej weryfikacji, dodać do niej należy np. Skarszewy, które autor zamieszcza w herbarzu na s. 297, ale nie uwzględnia w zestawieniu zamieszczonym we wstępie do herbarza. Niestety P. Gołdyn autor książki *Symbolika religijna i kościelna w herbach miast polskich do końca XX wieku*, Warszawa 2008, nie podejmuje tego zadania. Pięć miast, które wymienił M. Gumowski autor pomija w swych rozważaniach, dodając jednocześnie do tej listy dziesięć innych.

⁴⁸ P. Gołdyn, *Symbolika religijna*, s. 80-90.

⁴⁹ M. Gumowski, *Herby miast*, s. 38-39.

⁵⁰ Tamże, s. 135 Bobolice, s. 167 Frysztak, s. 218 Lidzbark Warmiński, s. 269 Piwniczna, s. 311 Sulęcín, s. 348 Wyśmierzyce, s. 349 Zakroczym oraz s. 297 Skarszewy, o których nie wspomina we wstępie do herbarza.

⁵¹ Brzozowice to obecnie dzielnica Piekar Śląskich, w latach 1962-1973 miasto Brzozowice - Kamień, w 1973 r. włączone do Brzezin Śląskich a w 1975 r. do Piekar Śląskich. Brzozowice posługiwały się herbem z Barankiem. Miasto o nazwie Jabłonów jest nieznane. *Miasta polskie*, t. 1, s. 325 odnotowują jedynie miasto Jabłonowo, leżące 27 km na południowy wschód od Grudziądza, które zyskało charakter miejski dopiero w XIX w. Nie ma też żadnej gminy o nazwie Jabłonów, zob. S. Rospond, *Słownik etymologiczny miast i gmin PRL*, Wrocław 1984. Nie ma też miasta Latawiec. Chodzi zapewne o miasteczko, Latowicz leżące 24 km na południowy wschód od Mińska Mazowieckiego, które używało herbu z Barankiem Bożym, zob. *Miasta polskie*, t. 2, s. 478, tabl. CVIII. Łączna (nie Łączna) używała pieczęci z dziekiem oraz Barankiem Bożym, zob. H. Seroka, *Herby miast*, s. 178-179.

⁵² P. Gołdyn, *Symbolika religijna*, s. 90-95.

brak w tej pracy usystematyzowania materiału oraz opartej na źródłach próby odpowiedzi na pytanie o motywacje wyboru Baranka, a do błędów poprzedników autor dodaje własne⁵³.

Zasadnicze pytanie brzmi: jaka motywacja zadecydowała o wyborze Baranka na godło napieczętne i herbowe? Zilustrujmy to na przykładzie czterech miast małopolskich: Koprzywnicy, Frysztaka, Krościenka i Urzędowa, noszących na pieczęciach lub w herbie Baranka. Koprzywnica była lokowana przez Bolesława Wstydlwego w 1268 r. jako ośrodek włości klasztoru cystersów⁵⁴. Kościół klasztorny nosił wezwanie Najświętszej Marii Panny i św. Floriana, a kościół parafialny Wszystkich Świętych⁵⁵. Na pieczęci miasta z XVI w. występuje przedstawienie opata, a na pieczęci wójtowskiej z przełomu XV/XVI w. Baranek Boży⁵⁶.

Frysztak podobnie jak Koprzywnica był miastem cystersów koprzywnickich, jego początki sięgające XIV w. są dość skomplikowane⁵⁷. Kościół parafialny nosi wezwanie Narodzenia Najświętszej Marii Panny, podobnie jak w Piwnicznej. Najstarsza informacja o wezwaniu pochodzi z 1529 r.⁵⁸ Pieczęć miejska z przełomu XIV/XV w. przedstawia Baranka Bożego z chorągiewką. Warto zwrócić uwagę, że na pieczęciach dwóch miast należących do koprzywnickich cystersów występuje Baranek. Nie może to być kwestią przypadku. Musiały istnieć jakieś nieuchwytnie obecnie przesłanki, nie związane z wezwaniami, skłaniające do sięgnięcia do tego motywu. Przypuszczenie to wzmacnia Baranek Boży występujący na dwóch zwornikach w kościele klasztornym.

Dla naszych rozważań szczególne znaczenie ma pieczęć i herb miasta Krościenka, lokowanego podobnie jak Piwniczna przez Kazimierza Wielkiego w 1348 r., leżącego 20 kilometrów w prostej linii na zachód od Piwnicznej⁵⁹. Kościół w Krościenku nosi wezwanie Wszystkich Świętych, a pierwsza informacja na ten temat pochodzi z 1529 r.⁶⁰ Najstarsza pieczęć miejska z Baranikiem pochodzi z XV w., motyw ten występuje także na pieczęci radzieckiej datowanej przez H. Serokę na XVI–XVII w.⁶¹

Urzędów uzyskał prawa miejskie w 1405 r.⁶², kościół parafialny nosi wezwanie św. Mikołaja, które potwierdza już *Liber beneficiorum* Jana Długosza⁶³,

⁵³ Odnotujmy w tym miejscu jedynie błąd odnoszący się do pieczęci i herbu Piwnicznej. Autor informuje, że wyobrażenie trójwzgórze, wprowadzone na najstarszej pieczęci z XVI w., powtarza się na pieczęciach z XVII i XVIII w., co jest niezgodne z prawdą, P. Gołdyn, *Symbolika religijna*, s. 94.

⁵⁴ F. Kiryk, *Urbanizacja Małopolski województwo sandomierskie XIII – XVI wiek*, Kielce 1994, s. 58-59.

⁵⁵ B.S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. IV, s. 460.

⁵⁶ H. Seroka, *Herby miast*, s. 252, przyp. 118, autor identyfikuje postać umieszczoną na pieczęci jako biskupa, skoro jednak było to miasto klasztorne, bardziej prawdopodobne wydaje się, że umieszczono tam postać opata.

⁵⁷ Na temat dziejów Frysztaka zob. *Miasta polskie*, t. 2, s. 350-351; F.Kiryk, *Urbanizacja Małopolski*, s. 43-45; A. Berdeczka, *Lokacje*, s. 20, przyp. 12, s. 34 przyp. 93.

⁵⁸ B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, s. 454.

⁵⁹ *Miasta polskie*, t. 1, s. 644; F. Kiryk, *Rozwój urbanizacji*, s. 123-124, 188-189; *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*, cz. III, z. 1, Kraków 1994, s. 152-154.

⁶⁰ B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, s. 489.

⁶¹ H. Seroka, *Herby miast*, s. 96 przyp. 26-27.

⁶² *Miasta polskie*, t. 1, s. 736;

⁶³ B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, s. 482.

natomiast na pieczęciach miasta występuje Baranek Boży. Najstarsza pieczęć Urzędowa pochodzi z XVI w.⁶⁴

Czy wszystkie te miasta zmieniły pierwotne wezwanie kościoła parafialnego? Chyba nie. Przykłady te pokazują, że umieszczenie Baranka na pieczęciach i w herbie miejskim nie musiało być motywowane wezwaniem kościoła parafialnego, a Piwniczna nie była w tym odosobniona.

Prawdopodobnie jednym z czynników wpływających na popularność Baranka Bożego w sfragistyce i heraldyce miejskiej, było jego dość częste występowanie w średniowiecznej ikonografii. Występował on także w polskiej sztuce sakralnej, w podwójnej roli, albo jako atrybut św. Jana Chrzciciela, albo jako samodzielny symbol chrystologiczny. Te dwa konteksty występowania Baranka łączyły się ściśle ze sobą, gdyż również w wypadku gdy występował on jako atrybut św. Jana Chrzciciela był symbolem Chrystusa. Źródła obydwu przedstawień znajdujemy w Biblii w Starym i Nowym Testamencie.

W starożytnym Izraelu baranek występował jako zwierzę ofiarne, w Starym Testamencie jest wielokrotnie wymieniany w tej roli. Szczególne znaczenie dla kształtowania się motywu Chrystusa - baranka mają trzy wydarzenia: ofiara Abrahama, w czasie której zamiast Izaaka złożył baranka, spożycie baranka paschalnego przez Izraelitów przed wyjściem z Egiptu oraz prorocтво Izajasza odnoszące się do Sługi Pańskiego, w którym upatruje się zapowiedź męczeństwa Chrystusa, który jest „jak baranek na rzeź prowadzony” (Iz 53.7). Tutaj należy widzieć źródło określania Chrystusa jako Baranka w Nowym Testamencie. Po raz pierwszy określenie to pojawia się w Ewangelii św. Jana, w której Jan Chrzciciel nazywa Jezusa „Barankiem Bożym” oraz „Barankiem Bożym, który gładzi grzechy świata” (J 1. 29, 36). Baranek jako symbol Chrystusa powraca następnie wielokrotnie w pismach Nowego Testamentu, co stało się podstawą do przedstawiania Go w ikonografii jako Baranka⁶⁵. Jako symbol Chrystusa baranek pojawia się w sztuce wczesnochrześcijańskiej i z biegiem czasu zyskuje coraz większe znaczenie. Z naszego punktu widzenia szczególnie ważne są przedstawienia baranka z krzyżem lub chorągwią, najczęściej zawieszoną na krzyżu, jako symbolu triumfującego Chrystusa zmartwychwstałego.

Symbol ten występuje również w sztuce polskiej. Samodzielne przedstawienia Baranka Bożego spotykamy w kościelnej rzeźbie architektonicznej, zwłaszcza na zwornikach kościołów oraz w złotnictwie, w zdobieniach krzyży, kielichów, paten i relikwiarzy⁶⁶. Brak jest w polskiej literaturze monograficznego

⁶⁴ H. Seroka, *Herby miast*, s. 96.

⁶⁵ *Baranek*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1985, t. 1, szp. 3-9; D. Fostner, *Świat symboliki chrześcijańskiej*, Warszawa 1990, s. 257-263; S. Kobieliński, *Bestiariusz chrześcijański. Zwierzęta w symbolice i interpretacji. Starożytność i średniowiecze*, Warszawa 2002, s. 59-61.

⁶⁶ Na temat występowania Baranka Bożego na relikwiarzach zob. K. Szczepkowska-Naliwajek, *Relikwiarze średniowiecznej Europy od IV do początku XVI wieku. Geneza, treści, styl i techniki wykonania*, Warszawa 1996 (zob. Baranek Boży według indeksu).



Zwornik z kościołów Cystersów w Koprzywnicy (z lewej) oraz w Mogile (z prawej)

Fot. ze zbiorów Zakładu Nauk Pomocniczych Historii Uniwersytetu Jagiellońskiego

opracowania tego tematu⁶⁷, ale na podstawie dotychczasowych publikacji można przedstawić zarys jego kształtowania się. Przede wszystkim interesujące jest z naszego punktu widzenia jego występowanie w Małopolsce. Stwierdzamy jego obecność m.in. na zwornikach kościołów cysterskich w Koprzywnicy (dwukrotnie) i Mogile oraz kościołów



Zwornik z kolegiaty (obecnie katedry) w Sandomierzu

Fot. ze zbiorów Zakładu Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Jagiellońskiego

w Sławkowie, Bejskach i Sandomierzu datowanych na XIII i XIV w.⁶⁸ Baranek Boży powtarza się też na obydwu stronach rękojęści Szczerbca, miecza koronacyjnego królów polskich, a towarzyszą mu symbole czterech Ewangelistów⁶⁹.

Baranek występuje oczywiście także na obiektach poza Małopolską. W tym miejscu wymieniamy tylko kilka najstarszych. W katedrze wrocławskiej pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela zachował się posąg patrona trzymającego w ręku tondo z wizerunkiem Baranka⁷⁰. Baranek występuje także w czter-

⁶⁷ Odsyłacze do zagranicznej literatury zob. Lamm, Lamm Gottes, w: *Ikonographie der christlichen Kunst*, wyd. E. Kirschbaum, Rom – Freiburg – Basel – Wien 1994, t. 3, szp. 7-14.

⁶⁸ M. Walczak, *Rzeźba architektoniczna w Małopolsce za czasów Kazimierza Wielkiego*, Kraków 2006, s. 62, 339, il. 37-38, 285; *Sztuka polska przedromańska i romańska do schyłku XIII wieku*, pod red. M. Walickiego, Warszawa [b.r.w.], t. 1, s. 446, il. 560-561, s. 484, il. 627.

⁶⁹ *Sztuka polska przedromańska*, s. 615, il. 1062-1063.

⁷⁰ *Ibidem*, s. 443, il. 470-471.

nastawicznej rzeźbie architektonicznej Wrocławia⁷¹. W kościele (obecnie konkatedrze) w Kamieniu Pomorskim, pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, w szczycie południowego ramienia transeptu umieszczono scenę adoracji Baranka⁷². Ważnym zabytkiem z naszego punktu widzenia są malowidła ściennie w kaplicy św. Jakuba w dawnym klasztorze cystersów w Łądzie, powstałe w czasach Kazimierza Wielkiego. Na sklepieniu znajduje się m.in. przedstawienie Baranka Bożego oraz symbole ewangelistów, Chrystus sędzia i Zmartwychwstanie umarłych, a na ścianie zachodniej św. Jan Chrzciciel trzymający tondo z Barankiem⁷³.



Herb ziemi wieluńskiej

Źródło: Bartosz Paprocki „Herby rycerstwa polskiego”, Kraków 1584.
Fot ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie

Ważnym objawem znaczenia Baranka jako godła herbowego jest herb ziemi wieluńskiej. Przedstawia on Baranka Bożego w nimbie krzyżowym, z chorągiewką zawieszoną na drzewcu zwieńczonym krzyżem i z kielichem do którego spływa krew z boku Baranka⁷⁴. Nie był to pierwszy herb tej ziemi, wcześniej używała ona herbu przedstawiającego w polu czerwonym pas srebrny. Taki herb, według przekazu Jana Długosza, widniał na chorągwi wieluńskiej w czasie bitwy pod Grunwaldem⁷⁵. Istnienie tej wersji herbu potwierdzają pieczęcie Władysława Opolczyka. Ziemia wieluńska posługiwała się też herbem przedstawiającym dwa rogi myśliwskie w słupek splecione sznurami⁷⁶. Herb z Barankiem wyparł więc poprzednie herby. Pierwszym zabytkiem ukazującym nowy herb ziemi wieluńskiej był nagrobek Władysława Jagiełły, na którym został on umieszczony na boku tumb, pod głową króla. W później-

⁷¹ R. Kaczmarek, *Rzeźba architektoniczna XIV wieku we Wrocławiu*, Wrocław 1999 (zob. Baranek wg indeksu).

⁷² *Sztuka polska przedromańska*, s. 492, il. 656.

⁷³ J. Domasłowski, *Kościół i klasztor w Łądzie*, Warszawa – Poznań 1981, s. 125; J. Domasłowski, A. Karłowska-Kamzowa, M. Kornecki, H. Małkiewiczówna, *Gotyckie malarstwo ścienne w Polsce*, Poznań 1984, s. 113-114, 224, malowidło datowane na lata sześćdziesiąte XIV w.

⁷⁴ S. K. Kuczyński, *Polskie herby ziemskie. Geneza, treści, funkcje*, Warszawa 1993, s. 2829, tam też odsyłacz do źródeł.

⁷⁵ Ibidem, s. 29.

⁷⁶ Ibidem.



Chorągiew biskupstwa warmińskiego

Źródło: Jan Długosz „Banderia Prutenorum”, 1448. Fot. ze zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej w Krakowie

szym czasie liczne przekazy źródłowe potwierdzają Baranka w roli herbu ziemi wieluńskiej. S. K. Kuczyński wyraża przypuszczenie, że być może godło herbu ma związek z wezwaniem kościoła Bożego Ciała w Wieluniu⁷⁷. Nie był to jednak, jak by mogło wydawać się, kościół parafialny, który nosił wezwanie św. Michała i Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny, lecz kościół augustianów, fundowany w Wieluniu około połowy XIV w.⁷⁸ Czy wezwanie kościoła klasztorowego było wystarczającą motywacją dla stworzenia chorągwi ziemskiej? Temat wymaga dalszych badań.

⁷⁷ Ibidem, s. 28-29.

⁷⁸ S. Zabraniak, *Wieluński ośrodek kościelny w okresie staropolskim*, Lublin 2004, s. 64, 70, 93.

Baranek Boży występował także w herbie biskupstwa warmińskiego oraz na pieczęciach administratora diecezji i wójta krajowego⁷⁹, a także na chorągwi biskupstwa, która została zdobyta przez wojska polskie pod Grunwaldem. Na chorągwi Baranek został przedstawiony nie tylko z chorągiewką z krzyżem, lecz również z kielichem do którego spływa krew, co jednoznacznie podkreślało jego eucharystyczny charakter⁸⁰. Baranek występuje też w herbie Lidzbarka Warmińskiego. Jak twierdzi M. Gumowski jest on atrybutem św. Jana Chrzciciela „patrona katedry warmińskiej”⁸¹. Jest to jednak informacja podwójnie błędna, gdyż katedra, znajdująca się we Fromborku, nosiła wezwanie Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny⁸², natomiast kościół farny w Lidzbarku nosił wezwanie świętych Piotra i Pawła oraz św. Michała. Herb Lidzbarka, podobnie jak Piwnicznej, nie ma motywacji w wezwaniu kościoła. Geneza herbu biskupstwa warmińskiego, podobnie jak geneza herbu ziemi wieluńskiej, wymaga wyjaśnienia.

Należy podkreślić, że XIV i XV w. to czasy rozwoju kultu Bożego Ciała w Polsce⁸³. Zarówno herb ziemi wieluńskiej jak i inne wymienione zabytki są przede wszystkim świadectwem tego, że istniała pewna ideowa atmosfera sprzyjająca recepcji Baranka jako godła napieczętnego lub herbowego. Interesujące z tego punktu widzenia są zabytki związane z opactwem benedyktynek w Legnicy, pod wezwaniem Bożego Ciała, ufundowanego w 1348 r. Na pieczęci opactwa z 2. poł. XIV w. Baranek jest adorowany przez dwie zakonnice, na pieczęci z połowy XV wieku występuje samodzielny motyw Baranka. Ciągłość tego motywu potwierdza też ilustracja zamieszczona w księdze sądowej opactwa przedstawiająca księżkę adorującą Baranka⁸⁴. Wezwanie kościoła jest tu wyrażone za pomocą Baranka, występującego jako symbol Chrystusa.

Gdybyśmy jednak uznali Baranka Bożego nie za symbol chrystologiczny, lecz atrybut św. Jana Chrzciciela, należy wziąć pod uwagę jego związek z osobą zasadzcy i pierwszego wójta dziedzicznego Piwnicznej – Hanka z Sącza.

⁷⁹ J. Obłąk, *Pieczęcie kancelarii biskupiej i kapitulnej na Warmii*, Rocznik Olsztyński, t. II, 1959, s. 119-132; S. K. Kuczyński, *Polskie herby*, s. 206.

⁸⁰ *Jana Długosza Banderia Prutenorum*, wydał K. Górski, Warszawa 1958, s. 242-244. Baranek Boży z chorągiewką i kielichem występował też na chorągwi komturstwa człuchowskiego, tamże, s. 182-184. S. Ekdahl, *Die „Banderia Prutenorum” des Jan Długosz – eine Quelle zur Schlacht bei Tannenberg 1410*, Göttingen 1976, s. 228-229, 260-261.

⁸¹ M. Gumowski, *Herby miast*, s. 218.

⁸² A. Witkowska, *Titulus ecclesiae. Wezwania współczesnych kościołów katedralnych w Polsce*, Warszawa 1999, s. 120-123.

⁸³ *Boże Ciało*, [w:] *Encyklopedia Katolicka*, Lublin 1985, t. 2, szp. 861-864. Zwraca na to uwagę B. S. Kumor, *Dzieje diecezji krakowskiej*, t. 4, s. 445, informując, że w XIV w. wezwanie Bożego Ciała nadano trzem kościołom w Małopolsce, czterem na Śląsku i jednemu w Wielkopolsce (Poznań). Małopolskie kościoły pod tym wezwaniem znajdowały się w Bieczu, Kazimierzu pod Krakowem oraz Strzyżowie. Pieczęcie tych miast dostarczają interesujących informacji z punktu widzenia naszego tematu. Żadne z tych miast, podobnie jak Piwniczna, nie odwołało się do wezwania kościoła parafialnego. Kazimierz pod Krakowem stanowi odrębny przypadek, gdyż na najstarszych pieczęciach miasta, lokowanego podobnie jak Piwniczna przez Kazimierza Wielkiego, umieszczono znaki królewskie, głowę władcy i jego monogram. Natomiast na pieczęciach Biecza i Strzyżowa występują motywy religijne, w pierwszym wypadku święci Piotr i Paweł w drugim św. Michał Archanioł. Problem umieszczania na pieczęciach i herbach miejskich innych motywów sakralnych niż ilustracja wezwania kościoła parafialnego wymaga odrębnego opracowania.

⁸⁴ P. Wiszewski, *Opactwo benedyktynek w Legnicy (1348/1349-1810). Struktura, funkcjonowanie, miejsce w społeczeństwie*, Poznań – Wrocław 2003, s. 244-245, 252 il. 11-12. Autor zwraca uwagę na wzrost kultu Bożego Ciała na Śląsku w 2 poł. XIV w.

Imię Hanko jest zdrobniałą formą zniemczonego imienia Jan – Janko, Hans – Hanko⁸⁵. Niewiele wiemy o Hanku. H. Stamirski zestawiał informacje o mieszczanach noszących to imię i działających na terenie Sądecczyzny. Zauważył, że zasadzcy trzech miast powstałych za czasów Kazimierza Wielkiego na Sądecczyźnie (Grybowa, Piwnicznej i Muszyny) nosili imię Hanko. Podkreślił jednak, iż „tak wątpliwa wskazówka, jak wspólne imię i to wcale częste już wtedy”, nie musi przemawiać za identycznością osób posługujących się nim⁸⁶. Istnieją pewne wątle przesłanki, że być może mocna pozycja zasadzcy – wójta wpłynęła na wybór godła miejskiego. W trakcie wyboru godła napieczętnego wójt mógł wskazać na atrybut swego patrona. Stawiamy tę hipotezę bardzo ostrożnie, gdyż nie wiadomo czy zasadzcy – wójtowie mieli aż tak duży wpływ na wybór godła napieczętnego, trudno jednak nie zwrócić uwagi na zbieżność imienia wójta i wyobrażenia na pieczęci miasta, traktowanego jako atrybut św. Jana Chrzciciela.

Gdyby ta hipoteza była prawdziwa, oznaczałoby to, że Baranek został przyjęty jako znak Piwnicznej w pierwszym okresie egzystencji miasta, gdy funkcję wójta pełnił Hanko. Tego jednak nie możemy być pewni, gdyż pieczęcie miejskie często powstawały nie od razu po lokacji (nie wiemy też jak długo Hanko pełnił urząd wójta), a przede wszystkim w ogóle nie znamy średniowiecznej pieczęci miasta. Hipoteza zbudowana jest więc na licznych niewiadomych, trudno jednak rozważając genezę herbu Piwnicznej nie wspomnieć o niej.

Bardziej prawdopodobne jest, iż to król lub jego otoczenie dokonali wyboru wyobrażenia napieczętnego. Wiemy, że Kazimierz Wielki przywiązywał dużą wagę propagandową do pieczęci i herbów lokowanych przez siebie miast. Król musiał mieć szczególny kult do Chrystusa Eucharystycznego, skoro w lokowanym na początku panowania mieście Kazimierzu pod Krakowem ufundował kościół parafialny pod wezwaniem Bożego Ciała. Może w przypadku Piwnicznej i Krościenka zadecydowała podobna motywacja? Rozważania powyższe pokazują jak trudno jest nieraz ustalić jednoznacznie genezę pieczęci i herbu miasta.

Podsumowując rozważania na temat genezy i symboliki herbu Piwnicznej rysują się trzy możliwości. 1. Pierwotny kościół parafialny w Piwnicznej nosił wezwanie św. Jana Chrzciciela, a następnie zmienił je na Narodzenie Najświętszej Marii Panny. Baranek na pieczęciach Piwnicznej byłby w tej sytuacji atrybutem świętego i zarazem jedynym śladem pierwotnego wezwania kościoła. Uważamy tę możliwość za mało prawdopodobną, chociaż nie można jej wykluczyć, gdyż wezwania były bardzo stabilne, a wezwanie św. Jana Chrzciciela, jednego z najważniejszych świętych, należało do szczególnie mocnych i popularnych, więc nie powinno ulec zmianie. Nasuwa się też pytanie, dlaczego domniemana zmiana wezwania kościoła, nie spowodowała zamiany wyobrażenia

⁸⁵ *Słownik Staropolskich Nazw Osobowych*, pod red. W. Taszyckiego, Wrocław – Kraków – Warszawa 1968, t. 3, s. 254-255.

⁸⁶ H. Stamirski, *Zarys rozwoju*, s. 16-18.

na pieczęci miasta, skoro św. Jan Chrzciciel przestał być aktualny? 2. Baranek na pieczęciach Piwnicznej jest atrybutem św. Jana Chrzciciela, ale nie jest związany z wezwaniem kościoła parafialnego. O jego wyborze zadecydowały inne czynniki: duża popularność świętego w średniowieczu, a może sugestia wójta Hanka? 3. Baranek nie jest atrybutem św. Jana Chrzciciela lecz symbolem chrystopologicznym, nie jest związany z wezwaniem kościoła, lecz należy go wiązać z charakterystycznym dla XIV i XV wieku kultem Bożego Ciała oraz Chrystusa eucharystycznego. Interesująca jest, chyba nie przypadkowa, zbieżność motywu Baranka na pieczęciach Piwnicznej i Krościenka, leżących w pobliżu i lokowanych w tym samym roku przez Kazimierza Wielkiego. Motywacja wyboru Baranka mogła być wspólna.

Opracowana przez nas wersja herbu Piwnicznej opiera się na wyobrażeniu Baranka na pieczęciach miasta, zwłaszcza najstarszej pieczęci z XVI w., oraz na jego przedstawieniach występujących w polskiej sztuce romańskiej i gotyckiej. Baranek został przedstawiony na potrójnym wzgórzu, w nawiązaniu do wyobrażenia na najstarszej pieczęci miasta. Na tej pieczęci jest on zwrócony w lewą stronę heraldyczną, w herbie zachowano jednak zwrot w stronę prawą, gdyż jest on bardziej poprawny i ugruntowany w sfragistyce i heraldyce Piwnicznej. Na wszystkich pozostałych pieczęciach oraz w dwudziestowiecznych wersjach herbu miasta Baranek jest zawsze zwrócony w prawą stronę heraldyczną.



Projekt chorągwi Piwnicznej

Na najstarszych pieczęciach Piwnicznej Baranek trzyma chorągiew typu labarum, podobnie jest w używanej obecnie wersji herbu, dlatego w nowym opracowaniu herbu także umieściliśmy labarum. Krzyż na chorągwi ma formę dużego czerwonego krzyża łacińskiego, wypełniającego całą powierzchnię płata, gdyż tak wyglądały w średniowieczu krzyże na chorągwiach trzymany przez Baranka, co poświadczają liczne źródła. Mały równoramienny krzyżyk występujący na używanej obecnie wersji herbu jest niepoprawny, gdyż po pierwsze

nie znajduje poświadczeń źródłowych, a po drugie przy pomniejszeniach staje się mało czytelny. Baranek został przedstawiony bez nimbu wokół głowy, gdyż na wszystkich pieczęciach Piwnicznej występuje on w tej wersji. Ponieważ trzyma chorągiewkę z krzyżem, nie ma wątpliwości, że jest to symbol Chrystusa.

Nowym elementem wprowadzonym do herbu jest potrójne wzgórze. Dzięki temu nawiązano do najstarszej pieczęci miasta i odwołano się do warunków fizjograficznych Piwnicznej położonej w górach. Jest to przedmiot heraldyczny w zasadzie niespotykany w polskiej heraldyce⁸⁷, popularny natomiast w heraldyce słowackiej. Z polską tradycją heraldyczną jest związany przede wszystkim herb Spisza, przedstawiający na wzgórzu lub trójwzgórzu Podwójny Krzyż⁸⁸. Potrójne wzgórze występuje przede wszystkim w herbie królestwa węgierskiego, a obecnie w herbie Słowacji oraz kilku miast słowackich⁸⁹. Część z nich posiada średniowieczną tradycję heraldyczną, warto się więc zastanowić, czy nie stamtąd motyw ten został zaczerpnięty do pieczęci Piwnicznej. Trzeba też podkreślić, że na pieczęciach dwóch średniowiecznych miast słowackich, Krupiny i Trenčína, występuje motyw Baranka Bożego⁹⁰.

Barwy herbu wynikają z tradycji historycznej oraz zasad heraldyki. We wszystkich herbarzach herb Piwnicznej przedstawia białego Baranka w polu błękitnym, z białą chorągwią z czerwonym krzyżem, zawieszoną na drzewcu zwieńczonym krzyżem. Ponieważ jest to krzyż Chrystusa, należało przedstawić go w barwie złotej najzaszczytniejszej w heraldyce. Również trójwzgórze ma barwę złotą (w żadnym wypadku nie może być zielone!), gdyż zgodnie z zasadą alternacji na błękitnym polu tarczy może być umieszczony jedynie kolor złoty (zółty) lub srebrny (biały). Ponieważ Baranek jest biały wzgórze powinny być złote.



Projekt flagi Piwnicznej

⁸⁷ Motyw trójwzgórza, połączony z herbem Pilawa, został wykorzystany w opracowanym przez nas herbie gminy Wojaśzówka, zob. W. Drelicharz, Z. Piech, *Dawne i nowe herby Małopolski*, Kraków 2004, s. 402-407.

⁸⁸ S. K. Kuczyński, *Polskie herby*, s. 102-103.

⁸⁹ P. Kartous, J. Novák, L. Vrtel, *Erby a vlajky miest v Slovenskej republike*, Bratislava 1991, s. 56-57 (Čadca), 124-125 (Levoča), 150-151 (Myjava), 210-211 (Skalica), 230-231 (Stara Tura), 246-247 (Šahy).

⁹⁰ Ibidem, s. 116-117, 268-269.

Oprócz herbu opracowaliśmy dwie wersje weksyliów miejskich, do wyboru, chorągiew oraz flagę, a także pieczęć miasta i gminy⁹¹. Flaga ma postać płata składającego się z trzech pionowych równoległych pasów (słupów): niebieskiego, białego i niebieskiego, o zróżnicowanej szerokości wyrażającej się stosunkiem 1/4 : 2/4 : 1/4. Na środkowym szerszym pasie umieszczony jest herb miasta i gminy Piwniczna Zdrój. Chorągiew to weksylium o średniowiecznym rodowodzie, używane wspólnie zwłaszcza przez miasta o długiej tradycji historycznej. Chorągiew Piwnicznej ma postać płata barwy błękitnej z umieszczonym na nim godłem miasta, Barankiem Bożym na złotym trójwzgórzu, z chorągiewką podtrzymywaną nogą. Stosunek szerokości do długości płata flagi i chorągwi wynosi 5 : 8. Pieczęć Piwnicznej przedstawia godło miasta bezpośrednio w polu pieczęci, napis w otoku brzmi: MIASTO I GMINA PIWNICZNA.



Projekt pieczęci Piwnicznej

Przez kilka stuleci swej egzystencji herb Piwnicznej nie doczekał się regulacji prawnych określających jego wygląd. W epoce staropolskiej były one rzadkie, również czasy zaborów nie przyniosły w tym zakresie większych zmian⁹². Sprawy te zaczęto regulować dopiero w okresie II Rzeczypospolitej.

Podstawą do uporządkowania heraldyki miejskiej stało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej o godłach i barwach państwowych z 13 grudnia 1927 r., które stanowiło, iż: „Dla wszystkich władz i urzędów samorządowych ustanawia się oznaki, złożone z herbu państwowego, z herbu województwa, do którego należą, i z napisu, odpowiadającego ich nazwie. Władze i urzędy miast mogą w swej oznace w miejscu przewidzianym dla herbu wojewódzkiego, umieścić własny historycznie uzasadniony herb”. W dalszej części rozporządzenia stanowiono, iż miastom odznaczonym orderem herby miał nadać prezydent Rzeczypospolitej na wniosek Rady Ministrów, natomiast herby pozostałych miast miał zatwierdzać Minister Spraw Wewnętrznych na wniosek magistratu i rady miejskiej po porozumieniu się z Ministrem Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego. W 1930 r. przygotowywano nowelizację rozporządzenia z 1927 r., która stała się podstawą do wypracowania na szczeblu rządowym praktyki postępowania, w zakresie zatwierdzania herbów miejskich. Tryb tego postępowania dokładnie opisano w literaturze, dlatego nie będziemy go ponownie omawiać⁹³.

⁹¹ Na temat rozróżnienia pomiędzy chorągwią i flagą zob. W. Drelicharz, Z. Piech, *Dawne i nowe herby*, s. 34-36.

⁹² Zjawisko to szerzej omawia H. Seroka, *O nadaniach herbów miejskich w Polsce przedrozbiorowej*, [w:] *Ludzie i herby w dawnej Polsce*, pod red. P. Dymmela, Lublin 1995, s. 151-164; idem, *Heraldyka miejska w zaborze austriackim w świetle dokumentów cesarskich z lat 1785-1914*, [w:] *Herby miast polskich w okresie zaborów (1772-1918). Materiały sesji naukowej Włocławek 5-6 grudnia 1996 r.*, pod red. S. K. Kuczyńskiego, Włocławek 1999, s. 51-66.

⁹³ S. K. Kuczyński, L. Pułdowski, *Udział archiwów państwowych w tworzeniu herbów okresu międzywojennego*, *Archeion*, t. 82, 1987, s. 114-134; L. Pułdowski, *Heraldyka miejska II Rzeczypospolitej*, [w:] *Polskie tradycje samorządowe a heraldyka. Materiały sesji naukowej zorganizowanej w dniach 4 i 5 czerwca 1991 r. w Lublinie*, pod red. P. Dymmela, Lublin 1992, s. 107-126.

Interesującym epizodem w dziejach herbu Piwnicznej było sporządzenie oznaki zgodnej z Rozporządzeniem Prezydenta RP z 13 grudnia 1927 r. W zbiorach prywatnych znajduje się fotografia prawdopodobnie z lat 30. XX w. przedstawiająca grupę mężczyzn, cywilnych i wojskowych, na tle tankietki. Dwóch z nich podtrzymuje tarczę ze wspomnianą oznaką. Na tarczy umieszczono herb państwowy oraz herb Piwnicznej. Ze względu na nieduże rozmiary tarczy niektóre szczegóły oznaki są mało czytelne. Orzeł jest umieszczony w okręgu z otokiem, w którym być może znajdował się napis, ale ten szczegół jest nieczytelny. Okrąg z Orłem został położony na ośmioramiennej gwiazdzie. Poniżej umieszczono herb Piwnicznej. Ponad tarczą z Barankiem tradycyjnie znajdują się dwie orle głowy (ewentualna korona nad nimi jest niewidoczna), tarczę podtrzymują dwa lwy, u dołu umieszczono motyw roślinny. Jest to bardzo wartościowy przekaz źródłowy, gdyż w dotychczasowej literaturze dotyczącej heraldyki miejskiej okresu międzywojennego nie znana była oznaka sporządzona według Rozporządzenia Prezydenta RP z 13 grudnia 1927 r.

Miasta ubiegające się o nadanie historycznego herbu, musiały spełnić pewne wymagania. Do podania musiał być dołączony uwierzytelniony odpis uchwały organu zarządzającego i organu stanowiącego samorządu terytorialnego, oraz rysunek herbu ze szczegółowym opisem a także uzasadnienie jego historyczności. Zainteresowanie uzyskaniem zatwierdzenia herbu było wśród miast bardzo duże. Na tę drogę wstąpiła również Piwniczna. 24 czerwca 1937 r., a więc w święto św. Jana Chrzciciela (czy przypadkowo?) Rada Miejska zgodnie z wnioskiem Magistratu podjęła uchwałę, by zwrócić się do Ministra Spraw Wewnętrznych o zezwolenie na używanie na pieczęci zamiast Orła państwowego historycznego herbu Piwnicznej. Tekst uchwały zamieszczamy poniżej w aneksie. Wynika z niej, że w owym czasie za herb Piwnicznej uważano jego wersję ukształtowaną w czasie zaboru austriackiego. W uchwale bardzo dokładnie opisano herb, ale nie podano żadnej informacji mówiącej jak interpretowano Baranka występującego w herbie.

Znamy też dalsze losy podania w sprawie herbu Piwnicznej. Zostało ono przesłane przez władze miasta, zgodnie z obowiązującymi wymogami, do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych a stamtąd skierowane do Wydziału Archiwów w Ministerstwie Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego do Antoniego Rybarskiego, który kierował pracami nad herbami miejskimi. Ten przesłał herb Piwnicznej do opracowania do dra Włodzimierza Budki pracownika Archiwum Państwowego w Krakowie. W liście z 3 grudnia 1938 r. czytamy: „Przesyłam do opracowania opłacone herby miast 1. Bochni, 2. Piwnicznej... Herby Bochni i Piwnicznej, po wykonaniu rysunków roboczych, trzeba będzie przesłać miastom do wypowiedzenia się, ponieważ Ministerstwo wprowadzi znaczne zmiany w stosunku do projektów zgłoszonych przez Zarządy Miejskie”⁹⁴. Włodzi-

⁹⁴ AP Kraków, II Oddział, Teki Włodzimierza Budki (sygn. WB 32).

mierz Budka dość szybko wykonał zleconą pracę, gdyż w liście z 20 grudnia tegoż roku Antoni Rybarski informuje: „Herby Bochni i Piwnicznej drogą służbową przez Min(isterstwo) Spraw Wew(nętrzných) przesłałem miastom do zmiany uchwał⁹⁵”.

Te dwa listy sporo mówią o zaawansowaniu prac nad herbem Piwnicznej. Miasto musiało dość długo czekać na rozpoczęcie prac. Od podjęcia uchwały 24 czerwca 1937 r. do opracowania roboczych rysunków (bo chyba takie zostały przesłane do miasta), upłynęło półtora roku. W końcu 1938 r. prace były jednak bardzo zaawansowane. Miasto opłaciło wymaganą sumę 40 zł na wykonanie barwnych wizerunków herbu, był też wybrany kompetentny autor opracowania herbu. Pojawiły się jednak poważne wątpliwości co do wyglądu herbu, bo jak informował Rybarski, Ministerstwo zamierzało wprowadzić znaczne zmiany w stosunku do projektu zgłoszonego przez miasto. Można się domyśleć na czym one polegały. Zapewne zaproponowano rezygnację z elementów stanowiących „udostojnienie” herbu, orlich głów w zwieńczeniu tarczy oraz podtrzymujących ją lwów. To musiało wyhamować tempo prac. Na pewno do wybuchu wojny sprawa nie została załatwiona, gdyż Piwniczna nie znalazła się wśród 104 miast, które uzyskały zatwierdzenie herbu⁹⁶. Nie został też chyba wykonany barwny wizerunek herbu, a w każdym razie w zestawieniu herbów miast za które W. Budka pobrał honorarium, Piwniczna nie występuje⁹⁷. Wybuch wojny zamknął prace nad herbami miejskimi, sprawa herbu Piwnicznej nie została doprowadzona do końca.

W okresie PRL-u nie przywiązywano do heraldyki miejskiej zbyt wielkiej wagi, zrezygnowano z urzędowego zatwierdzania herbów. Kolejne zmiany nastąpiły dopiero po 1989 r. Szczególnie ważną rolę odegrały ustawy i rozporządzenia z 1998 i 2000 r., ponownie stwarzające podstawę do uporządkowania heraldyki i symboliki samorządowej⁹⁸. Powołana została Komisja Heraldyczna przy Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i Administracji, która jak przed wojną opiniuje poprawność symboli samorządowych.

W 2007 r. minęła 70. rocznica zakończonych fiaskiem starań o urzędowe zatwierdzenie herbu Piwnicznej. W 2008 r. uroczystości obchodzono 660. rocznicę lokacji miasta. Może warto z tej okazji dokończyć dzieło, które zaczęli przed wielu laty poprzednicy obecnych rajców Piwnicznej?

⁹⁵ Ibidem.

⁹⁶ Wykaz miast, które uzyskały zatwierdzenie herbu zob. S. K. Kuczyński, L. Puđłowski, *Udział archiwów*, s. 124-134 oraz L. Puđłowski, *Heraldyka miejska*, s. 115-126.

⁹⁷ AP Kraków, sygn. WB 32.

⁹⁸ Szerzej na ten temat zob. W. Drelicharz, Z. Piech, *Podstawy prawne symboliki samorządowej III Rzeczypospolitej*, [w:] *Współczesna heraldyka samorządowa i jej problemy*, pod red. W. Drelicharza i Z. Piecha, Kraków 2000, (I Krakowskie Kolokwium Heraldyczne), s. 19-34 oraz ciże, *Dawne i nowe herby*, s. 11-53.

Aneks źródłowy

Uchwała Rady Miejskiej Piwnicznej w sprawie zwrócenia się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o wyrażenie zgody na używanie historycznego herbu.

Tekst źródła

Ad 11)

Herb miasta Piwnicznej

Nr 7/51?/36

24/6/1937

Uchwała nr 59

Po myśli art. 19 ust. 4 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 13/XII 1927 Dz(iennik) U(staw) R(zeczpospolitej) P(olskiej) Nr 115 poz. 980/ w brzmieniu zmienionym rozporządzeniem z dnia 24/XI 1930 Dz(iennik) U(staw) R(zeczpospolitej) P(olskiej) Nr 80 poz. 629/ Rada Miejska zgodnie z wnioskiem Magistratu uchwaliła zwrócić się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z prośbą o udzielenie pozwolenia na używanie w pieczęci Zarządu Miejskiego w Piwnicznej zamiast orła państwowego historycznego herbu miasta Piwnicznej.

Prośbę swą rada miejska uzasadnia tem, że historyczny herb miasta Piwnicznej, opisany niżej, używany był od niepamiętnych lat i stanowi dla tu-t(ejszych) mieszkańców kult z zamierzchłych czasów.

Daty powstania herbu ustalić obecnie nie zdołano, gdyż akta historyczne podczas wielkiego pożaru Piwnicznej w roku 1877 uległy spaleni.

Opis herbu miasta Piwnicznej: Tarcza niebieska na białym tle spoczywająca na wazonie, z którego wychodzą duże gałązki zielone rozchylone na zewnątrz. Na tarczy widnieje biały baranek z czerwoną chorągiewką. Z boku tarczy stoją spięte dwa lwy, które otwartymi paszczami i wystawionymi ozorami podpierają przednimi łapami górną część tarczy. Lwy mają ogony zakręcone do góry w kształcie litery S.

Z górnej krawędzi tarczy wychodzą duże orle głowy zwrócone dziobami na zewnątrz – dzioby otwarte z wyciągniętymi językami. Na głowach orłów spoczywa złota korona królewska.

Na pieczęci umieszczony jest napis ostatnio używany: Magistrat Królewskiego Wolnego Miasta Piwnicznej.

Gdyby herb opisany na przestrzeni czasów uległ pewnemu zniekształceniu, co jest prawdopodobne, Rada Miejska prosi o nadanie mu pierwotnej formy.

PRODUKCJA I WYSZYŃK NAPOJÓW ALKOHOLOWYCH W POWIECIE SĄDECKIM W LATACH 1710–1712

Jednym z przejawów aktywności gospodarczej jest produkcja i wyszynek napojów alkoholowych. Tego że na Sądecczyźnie działalność propinacyjna kwitła, dowodzą opracowania opisujące historię Nowego Sącza i jego okolic. Wskazują one, jak ważna była to gałąź gospodarki i opisują jej wpływ na kulturę i obyczaj¹. W niniejszym tekście chciałbym nawiązać do tej problematyki opierając się na badaniach podjętych przeze mnie w pracy doktorskiej². Ograniczę się tu do środowiska szlachty w obrębie staropolskiego powiatu sądeckiego, którego granice były znacznie większe niż dzisiejsze i obejmowały takie miasta jak: Wojnicz, Brzesko oraz Bochnię³.

Najlepiej sytuację odzwierciedlają dokumenty skarbowe odnoszące się do podatku czwartego grosza od sprzedaży trunków, obejmujące okres od 1710 do 1712 r.⁴ Brak wprawdzie w nich Nowego i Starego Sącza, ale są takie miasta jak Piwniczna czy Krościenko, a nawet Nowy Targ⁵ i Brzesko, a także Muszyna, która w niniejszym artykule nie została ujęta bowiem dokumenty nie wykazały w niej dzierżaw szlacheckich. Aby tekst opracowania był bardziej czytelny i nie ujmował danych statystycznych w nadmiarze, całość informacji o ilości i rodzaju trunków oraz szlachcie i miejscowościach, gdzie szynkowano i produkowano alkohole umieściłem w tabeli. Nazwiska szlacheckie wzbogaciłem dodatkowo o herby opierając się na literaturze heraldycznej⁶. Same spisy podatku są bardzo

¹ Zob. F. Leśniak, *Obszar miasta, zasiedlenie i stosunki własnościowe*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza* t. I, Kraków-Warszawa 1992, pod red. F. Kiryka, s. 316-317, 319; idem, *Życie gospodarcze*, [w:] *Dzieje...*, s. 349, 352, 354, 357, 366, 371-372, 374-375, 379-382; idem, *Mieszkańcy*, [w:] *Dzieje...*, s. 400-401, 405, 408-409; T. Opas, *Produkcja i wymiana towarowa*, [w:] *Dzieje...*, s. 604-605, 610; J. Sygański, *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastii Wazów do pierwszego rozbioru Polski*, Nowy Sącz 1988, t. I, s. 12, 28-29, 39, 44, 62-64 oraz t. II, s. 171, 179-180. Zob. też ze względu na skalę kontaktów z Nowym Sączem opracowanie dotyczące Grybowa: *Grybów. Studia z dziejów miasta i regionu*, t. I, pod red. D. Quirini Popławskiej, Kraków 1992; P. Wierzbicki *Wyszynek i produkcja napojów alkoholowych w Krakowie i województwie krakowskim w latach 1710-1711 a przywileje piwowarów krakowskich*, „Rocznik Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie”, R. L., 2005, s. 136-137 i 143.

² P. Wierzbicki, *Szlachta województwa krakowskiego w dobie wojny północnej (1700-1710)*, Kraków 2006 [Archiwum Akademii Pedagogicznej w Krakowie], s. 318-324 i Aneks t. II, cz. II, s. 224-255 i 224-254.

³ Zob. *Rejestr poborowy województwa krakowskiego z roku 1680 wraz z aneksem miast według rejestru z roku 1655*, oprac. E. Trzyna, S. Żyga, pod red. S. Inglota, Wrocław 1959, s. 199-276 i mapa oraz *Lustracja województwa krakowskiego 1659-1664*, oprac. A. Falniowska-Gradowska i F. Leśniak, Kraków, 2005 i mapa – Królewsczyzny województwa krakowskiego według lustracji 1659–1664. Niniejsze wydawnictwo źródłowe zawiera wiele cennych informacji odnoszących się do zagadnienia wyszynku oraz produkcji alkoholu na Sądecczyźnie.

⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie Oddz. na Wawelu (dalej: APKr.), Varia 22 i Varia 23 B oraz *Szlachta...*, Aneks t. II, cz. II, tabela nr 8, s. 224-255 i 251-254.

⁵ Produkcja i wyszynek alkoholu w mieście Nowy Targ oraz wsi Ludźmierzu przedstawiłem w artykule *Produkcja i wyszynek alkoholi w Nowym Targu oraz Rabce i Ludźmierzu w latach 1710–1711*, „Almanach Nowotarski”, Nr 9, R. 2005, s. 110-112.

⁶ A. Boniecki, *Herbarz polski. Wiadomości historyczno-genealogiczne o rodach polskich*, t. 1-15, Warszawa 1899; *Herbarz polski Kaspra Niesieckiego S. J. powiększony dodatkami z późniejszych autorów, rękopismów, dowodów urzędowych, wydany przez Jana Nep. Bobrowicza*, Lipsk 1839–1846; S. Uruski, *Rodzina, Herbarz szlachty polskiej*, Warszawa 1904–1917; J. Ostrowski, *Księga herbowa rodów polskich*, Warszawa 1897; *Herby rodów polskich*, wyd. i oprac. M. Paszkiewicz i J. Kulczycki, przy współudziale T. Korzeniowskiej, Londyn 1990; A. Znamierowski, *Herbarz rodowy. Kompendium*, War-

cenne ze względu na to, że nie tylko podają miejscowość, ale często również jej dzierżawcę lub właściciela, ilość wyrobionego i sprzedanego alkoholu (różnego rodzaju) oraz zyski uzyskane z handlu wraz z wyliczonym podatkiem⁷. Wskazują one na to, że szlachta czerpała duże korzyści z wyszynku i produkcji alkoholu w swych dobrach⁸. Z zapisów źródłowych wynika, że do najbardziej popularnych napojów alkoholowych produkowanych i szynkowanych należały gorzałka przepalana, gorzałka prosta oraz piwo, natomiast miód był wymieniany nieco rzadziej, a wino sporadycznie⁹. Głównymi miarami, które funkcjonowały w odniesieniu do alkoholi były garniec, achtel, beczka, pojawiało się też wiadro. Najczęściej miejscem sprzedaży były karczmy. Ceny i wyliczenia podatkowe podawano we florenach, groszach i bardzo rzadko w tynfach.

W przypadku gorzałki prostej w powiecie sądecko-czchowskim wyszynk i wyrób tego alkoholu osiągnął 522 i 1/4 garnca. Jeśli przyjąć, że w całym województwie krakowskim wytworzono 2144 i 1/4 garnca gorzałki prostej, to jej produkcja w majątkach szlacheckich w powiecie sądeckim w latach 1710–1712 stanowiła 1/4 tej wielkości. Dla porównania gorzałki przepalanej w tym samym czasie wyrobiono 13.842 garnców w całym województwie, z czego w dobrach szlacheckich powiatu sądeckiego 1820.

Nie można jednak mówić o szczególnej dominacji gorzałki, która ustępowała i to znacznie ilości produkowanego piwa w majątkach szlacheckich. Jego wyrób w województwie krakowskim osiągnął w latach 1710–1712 wielkość 4700 i 1/2 beczki. Przyjmując za podstawę beczkę krakowską, która mieściła 72 garnce piwa, w przybliżeniu dawało to około 338.436 garnców. Produkcja znacznej części tej wielkości (764 i 1/4 beczki) przypadała na powiat sądecki. Dane te świadczą o silnej pozycji tego trunku, z tym że stopniowo coraz widoczniejszy jest wzrost znaczenia gorzałki.

Nieźły wynik osiągnięto w syceniu miodu – 7014 garnców, z czego na powiat sądecki przypadało około 180 garnców (2 i 1/2 beczki). Dla porównania wina sprowadzono i wyprodukowano w ilości ponad 1000 garnców (14 beczek i 15 garnców) – w powiecie sądeckim 3 i 1/2 beczki, czyli około 250 garnców¹⁰.

szawa 2004; *Urzędnicy centralni i nadworni Polski XIV-XVIII wieku. Spisy*, oprac. K. Chłapowski, S. Ciara, Ł. Kądziela, T. Nowakowski, E. Opaliński, G. Rutkowska, T. Zielińska, pod red. A. Gąsiorowkiego, Kórnik 1992; *Urzędnicy województwa krakowskiego XVI – XVIII wieku, Spisy*, oprac. S. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1990; *Urzędnicy województwa sandomierskiego XVI – XVIII wieku, Spisy*, oprac. K. Chłapowski i A. Falniowska-Gradowska, pod red. A. Gąsiorowskiego, Kórnik 1993; Falniowska-Gradowska, *Podwojewództwie województwa krakowskiego w XVI do XVIII wieku. Spis podwojewódzich województwa krakowskiego w XVI do XVIII wieku*, „Rocznik Naukowo-Dydaktyczny Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Krakowie”, Z. 158, t. XVI, Kraków 1993, s. 143-202; S. Cynarski i A. Falniowska-Gradowska, *Szlachta Urzędnicza w Nowym Sączu*, [w:] *Dzieje...*, s. 745-789.

⁷ Analiza tychże źródeł pod kątem przydatności badawczej zająłem się w artykułach *Wyszynk i produkcja...*, s. 137-139; *Przemysł gorzelniczy...*, s. 68-70; *Produkcja i wyszynk...*, s. 111.

⁸ Zob. P. Wierzbicki, *Wyszynk i produkcja...*, s. 143, podany przykład szlachcica Jakuba Żurkowicza, który przejął jako arendarz karczmę we wsi Przyborów od września 1710 r. do końca sierpnia 1711 r., zob. *Szlachta...*, Aneks, t. II, cz. II, s. 226-230.

⁹ *Szlachta...*, Aneks t. II, cz. II, s. 224.

¹⁰ *Ibidem*, s. 254-255.

Spora część wyrabianego alkoholu nie była wykazywana przez producentów, albo traktowano ją jako trunki przeznaczone na własne potrzeby. Dlatego też z dużą ostrożnością należy traktować dane z dokumentów podatkowych. Pozwalają one jednak przynajmniej w przybliżeniu ukazać skalę produkcji i handel trunkami oraz dochody czerpane z tego tytułu przez szlachtę (całe województwo krakowskie 76.647 f. 28 gr. i 1 szeląg – podatek wyniósł 18.458 f 22 gr.)¹¹. Biorąc za podstawę obliczenia zamieszczone przeze mnie w publikacji o piwowarach – na jedną wieś w województwie krakowskim przypadało średnio około 2/3 browaru i 1/2 karczmy¹².

Szlachta brała też udział w działalności propinacyjnej. W powiecie sądeckim wykazane zostały 24 osoby stanu szlacheckiego, których dobra wykazują produkcję gorzelniczną, a swój współdziałal zaznacza 8 przedstawicieli szlachty, w tym Stanisław Chlewicki (z tytułem *generosus*) produkujący alkohol na własny użytek w Woli Nieszkowskiej i Stanisław Czerniecki współwłaściciel tejże wsi.

Duże dochody z wyrobu i wyszynku trunku przynosiły również królewscy, np. w starostwie bocheńskim w dzierżawie Franciszka Lanckorońskiego, w mieście Bochnia, wyszynkowano 233 i 1/2 beczki piwa, 2 i 1/2 beczki miodu, 440 garnców gorzałki przepalanej oraz 3 i 1/2 beczki wina na kwotę 3149 f. 10 gr. i 950 tynfów¹³. Z kolei w dzierżawionym przez Mariannę Wielopolską Nowym Targu wyrób i wyszynk wyniósł 40 beczek piwa i 485 garnców gorzałki przepalanej za 876 f i 15 gr.¹⁴

Brak w wykazie dóbr duchownych dzierżawionych przez szlachtę, ale i tam niezależnie od własności kwitła produkcja przynosząca spore dochody, o czym świadczą dane dotyczące „Państwa Muszyńskiego” (własności biskupów krakowskich), gdzie wyrób różnych napitków wyniósł 6 beczek i 20 garnców miodu, 337 beczek piwa i 1006 garnców gorzałki oraz 40 garnców wina węgierskiego, przynosząc zysk w wysokości 3675 f i 120 tynfów¹⁵. Na tym tle Nowy Sącz miasto królewskie i stolica powiatu wypada skromnie. Korzystając ze szczątkowych informacji podatkowych zawartych w Aktach Depozytaliach w Archiwum Państwowym w Krakowie (oddział przy ul. Siennej), miasto miało zapłacić 260 zł podatku od trunków w 1711 r.¹⁶, co pozwala stwierdzić, że wyprodukowano w mieście alkoholu za około 1040 zł, ale jakiego rodzaju i ile tego źródło nie podaje.

Powyższe dane wskazują jednoznacznie, że wyrób i wyszynk alkoholi był ważnym elementem gospodarki szlacheckiej, świadczącym o poziomie roz-

¹¹ Ibidem, s. 255

¹² P. Wierzbicki, *Wyszynk...*, s. 144, przypis 97.

¹³ *Szlachta...*, Aneks t. II, cz. II, s. 252.

¹⁴ P. Wierzbicki, *Produkcja i wyszynk...*, s. 111.

¹⁵ P. Wierzbicki, *Przemysł gorzelniczny...*, s. 73-75 zob. też tabele nr 1 i 2.

¹⁶ APKr, Akta Depozytalia – AD 557, s. 4, „Copia kwitu – Według postanowień Walnej Rady Warszawskiej tudzież ludum sejmiku proszowskiego die 16 [septem]bris Anno D[omini] 1710 odprawionego oddało miasto Nowy Sącz ad rationem do porachowania złotych dwieście sześćdziesiąt dico 260 saluo iuramento na podatek grosza czwartego [...] die 17 [novem]bris 1711 na co się podpisują M. Czerny”.

woju gospodarczego, a szczególnie produkcji rolnej (plonów). Można z wielką ostrożnością stwierdzić, że w latach 1710–1712 (mimo zarazy oraz zniszczeń wojennych) nie doszło do całkowitego załamania gospodarki w dobrach szlacheckich powiatu sądeckiego, a nawet, że przejawiała ona pewne symptomy rozwoju. Pozwala to nieco innym świetle spojrzeć na czasy saskie: dostrzec dużą żywotność gospodarczą regionu, a także wskazać na gusta w zakresie spożycia różnych trunków, z których na pierwsze miejsce wysuwa się piwo oraz gorzalka¹⁷.



Fot. Piotr Drożdżik

¹⁷ Na ten aspekt działalności propinacyjnej zwracałem uwagę w trzech moich artykułach odnoszących się do wyszynku i wyrobu alkoholi w różnych częściach województwa krakowskiego, cytowanych w tekście zob. *Wyszynk i produkcja napojów...*, s. 144; *Produkcja i wyszynk...*, s. 112.; *Przemysł gorzelniczy...*, s. 76.

Wykaz miejscowości należących lub dzierzawionych przez szlachtę w powiecie sądeckim, w których prowadzona była produkcja i wyszynk alkoholi (1710-1712)¹⁸

Lp.	Właściciel i dzierzawca oraz szlachecki arendarz (szynkujący)	Miejscowość	Własność i jej charakter	Funkcje lub urzędy właściciela	Piwo	Miód	Go-rzałka prosta	Go-rzałka prze-palana	Wino	War-tość pro-dukcji	Suma podatku	Okres czasu objęty podatkiem
1.	Magnificus Brzechffa Jan ²² h. Jastrzębiec	Więś Przyborów	Własność starostwa krzeczowskiego, we wsi browar i karczma	Starosta krzeczowski <i>Arendarz dzierzawca, pisarz</i>	becz. Aht ¹⁹ 35 1/2 ²³	–	–	253 ²⁴	(becz. gar)	(f i gr) ²¹	206 f i 28 gr.	Od 1 IX 1710 do 31 VIII 1999-1711 r.
2.	<i>Nobilis Żurkiewicz Jakub h.?</i>											strona s. 198-199 i 1999-200

¹⁸ Wykaz sporządzony na podstawie spisu podatku szelężnego (tzw. czwartego grosza) od napoi alkoholowych –APKr. Oddz. na Wawelu, Varia 23B (ss. 267) i P. Wierzbicki, *Szlachta...*, Aneks t. II, cz. II, s. 251-255.

¹⁹ Beczki lub achtele: Beczka krakowska (138 litrów) była miarą stosowaną głównie do produktów sypkich, ale także i do piwa liczyła około 72 garnców piwnych. Achtel (tzw. ósmak) krakowski w XVI wieku zawierał 62 garnce (134-140 litrów) w XVII w. zaś achtel lwowski liczył 36 garnców. Zob. T. Wierzbowski, *Vademecum. Podręcznik dla studiów archiwalnych*, Lwów-Warszawa 1926, s. 218.

²⁰ Garniec krakowski lub galicyjski (3,844 litra) i liczył około cztery kwarty staropolskie, używany jednak do piwa był nieco mniejszy i liczył 1/72 beczki lub 2,19 litra, *Encyklopedia gospodarza* *Polski do 1945*, t. I, Warszawa 1981, s. 186; *Tabela historyczna*, oprac. W. Mizerski, Warszawa 1996, s. 327.

²¹ Złoty polski zwany też florenem polskim lub guldenem równał się 30 groszom w XVI w. (1 złoty = 5 szostaków = 10 trojaków = 30 groszy). *Encyklopedia gospodarza...*, t. II, s. 561; T. Wierzbowski, *Vademecum*..., s. 221.

²² Brzechffa Jan, h. Jastrzębiec, syn Rafała, zmarł w 1715 r., a w kościele św. Piotra w Krakowie ma nagrobek marmurowy, gdzie został pochowany wraz z ojcem, wspomina o tym K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. II, s. 324 i A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. II, s. 163-164. Ponadto nazwisko Brzechffa w herbarzach występuje tylko pod herbem Jastrzębiec, zob. też, *Herby rodów...*, s. 136, 407; A. Znamierowski, *Herbarz...*, s. 195.

²³ Beczka po 8 f. Ponadto 20 beczek piwa wydano na potrzeby wsi.

²⁴ Garniec po 2 f i 4 gr. Ponadto 30 garnców gorzałki wydano na potrzeby wsi.

²⁵ Wyszynk do 6 karczm z browaru przyborowskiego m.in. we wsi Przyborowie, Karczowie, Rysiach, Dabrówce, Buczkowie, Kruszynie.

3.	Generosus Brzuchowski ²⁶ h. Pomian	Miasto Brzesko	Własność prywatna, w mieście browar					100 ²⁷	-	213 f i 10 gr.	53 f i 10 gr.	Od dnia święta św. Woj- ciecha do 31 VIII 1711 r. ²⁸	s. 172
4.	Generosus Jordan Spytek Rogatianus ²⁹ h. Trąby			Cześnik krakowski									
5.	Generosus Chlewicki Stanisław ³⁰ h. Odrowąż <i>Nobilis Ostiński</i> <i>Jan</i> ³² <i>h. ?</i>	Wieś Wola Nieszowska	Zapewne 1/2 wsi wła- sność dzie- dziczna we wsi browar i karczma							Brak wy- szyn- ku ³¹	Bez podatku	Od 1 IX 1710 do 31 VIII 1711 r.	s. 245
7.	Generosus Cieński Marcin ³³ h. Pomian	Wieś Łopuszna	Zapewne własność prywatna, we wsi browar	podko- morzy sieradzki						Brak wy- szynku	Bez podatku	Od 1 IX 1710 r do 31 VIII 1711 r.	s. 172

²⁶ Brak wiarygodnych danych, który to Brzuchowski, zapewne jednak pieczętował się herbem Pomian, bo tylko przy nim występuje nazwisko Brzuchowskich, zob. A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. II, s. 204-205; K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. II, s. 341; *Herby rodów...*, s. 261, 407; A. Znamierowski, *Herbarz...*, s. 195.

²⁷ Garniec po 2 fi 94 gr.

²⁸ Wcześniej brak produkcji i wyszynku z powodu zarazy.

²⁹ Spytek Rogatianus Jordan, zm. 26 IV 1726, łowczy wyszogrodzi od 1689 r., cześnik krakowski od 1701 r. *Urządnicy województwa krakowskiego...*, s. 57, 229; A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. IX, s. 83, wymieniony pod rokiem 1704 jako cześnik krakowski; K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. IV, s. 506; S. Uruski, *Rodzina...*, t. VI, s. 100. Nazwisko wymienione tylko pod h. Trąby w województwie krakowskim, *Herby rodów...*, s. 318, 425; A. Znamierowski, *Herbarz...*, s. 230. Zob. *Szlachta...*, Aneks t. II, cz. I, tabela nr 1, s. 39 i 100 i cz. II, tabela nr 2, s. 152 i 168.

³⁰ Prawdopodobnie to Stanisław Chlewicki syn Jana, A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. III, s. 376; K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. III, s. 36; pomadto nazwisko Chlewicki występuje tylko pod herbem Odrowąż, *Herby rodów...*, s. 242, 409; A. Znamierowski, *Herbarz...*, s. 199.

³¹ „[...] cokolwiek zaś piwa i gorzałki w pomienionym browarze wyrobiono to wszystko na pańską własną potrzebę obrocono [...]”

³² Brak nazwiska w herbarzach.

³³ Marcin Cieński, K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. III, s. 119.

8.	Generosi Czerniecki Stanisław³⁴ h. ?	Wieś Wola Nieszkowska	Zapewne 1/2 wsi własność dziedziczna we wsi browar i karczma							Brak wyszynku ³⁵	Bez podatku	Od 1 IX 1710 do 31 VIII 1711 r.	s. 245-246
9.	<i>Nobilis Charewicz Jan h. Sas³⁶</i>			arendarz									
10.	Nobilis Jankowski Jan³⁷ h. Ogończyk?	Wieś Laskowa	Wieś prywatna, zapewne dzierżawa lub аренда	arendarz	13 ³⁸	-	-	-	115 ³⁹	331 f. 3 gr. 1 szel.	82 f. 23 gr. 1 szel.	Od 1 IX 1710 r do 28 II 1711 r.	s. 76.
11.	Generosus Karwowski Stanisław h. Pniejnia vel Cwaliny⁴⁰	Miasto Wojnicz	Starosta wojnicki Dzierżawa królewsczyzna						153 ⁴¹	326 f 12 gr.	78 fi 3 gr.	Od 1 IX 1710 r. do 30 V 1711 r.	s. 45

³⁴ Brak wskazań w herbarzach co do herbu. Zob. *Szlachta...*, Aneks t. II, cz. II, s. 212; występuje jako czynszownik zakonu OO. Karmelitów na Piasku w powiecie sądeckim we wsi Nieszkowska Wola.

³⁵ „[...] Piwo i gorzałkę w [...] browarze wyrobiono na panska [...] potrzebę obrocono [...]”.

³⁶ Szlachta sądecka i jak wskazują zapisy w herbarzach nazwisko to występuje tylko przy herbie Sas. K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. X, s. 67; A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. II, s. 345; S. Uruski, *Rodzina...*, t. II s. 149; A. Znamierowski, *Herbarz...*, s. 198; *Herby rodów...*, s. 290, 408.

³⁷ Prawdopodobnie to Jankowski Jan, syn Walentego wymieniony pod rokiem 1679, A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. VIII, s. 210; S. Uruski, *Rodzina...*, t. V, s. 361.

³⁸ Beczka po (zł) f8.

³⁹ Garniec po 2 fi 25 gr. i 1 szelagu.

⁴⁰ Zob. tabela nr 5.

⁴¹ Garniec po 2 f 4 gr.

12.	Generosus Kobielski Hiacynt Jacek ⁴² h. Jelita	Wies Uszew	Własność biskupstwa krakowskie- go, dzier- żawa, we wsi browar i karczma	Miecznik sanocki <i>Arenda i dzierża- wa</i>	40 ⁴³	-	-	250 ⁴⁴	-	853 f. 10 gr.	213 f. i 10 gr.	Od 1 IX 1710 r do 31 VIII 1711 r. ⁴⁵	s. 110, 111
13.	<i>Nobilis</i> <i>Krzyżczyński</i> <i>Szymon</i> ⁴⁶ <i>h.?</i>												
14.	Generosus Kurdwanowski Jan ⁴⁷ h. Półkocz	Wies Więckowice	Wies praw- dopodobnie dziedzicz- na, we wsi browar		3 1/2 ⁴⁸	-	-	28 ⁴⁹	-	102 f. i 20 gr.	25 f 22 gr. i 5 dena- rów	Od 1 IX 1710 r do 31 VIII 1711 r.	s. 104- 105

⁴² Kobielski Hiacynt Jacek, syn Wojciecha, miecznik sanocki zm. w 1713 r., A. Boniecki, *Herbarz polski*..., t. X, s. 213.

⁴³ Beczka po 8 f.

⁴⁴ Garniec po 2 fi 4 gr.

⁴⁵ Wyszynik prowadzono oprócz karczmy we wsi Uszew do karczmi we wsiach Porąbska, Lysa Góra, Zaworsko, Laniowa z Dolami i Biesiadka. Brak wzmianek w herbarzach.

⁴⁶ Jan Kurdwanowski, syn Szymona, komornik graniczny sądecki i czchowski w 1702 r., dziedzic Jankowej i Lipniczek, procesuje się w imieniu żony w 1703 r., wymieniony też pod rokiem 1724, A. Boniecki, *Herbarz polski*..., t. XIII, s. 219.

⁴⁸ Beczka po 8 (zh) f.

⁴⁹ Garniec po 2 fi 20 gr.

15.	Magnificus Lanckoroński Franciszek⁵⁰ h. Zadora	Miasto Bochnia	Starosta bo- cheński? dzierzawa królewsczy- zna	233 1/2 ⁵¹	2 1/2 becz- ki ⁵²	–	440 ⁵³	3 1/2 ⁵⁴	3149 f 10 gr. oraz 950 1/2 tyn. tyn.	787 f 10 gr. i 237 1/2 tyn.	Od 1 III do 31 VIII 1711 r.	s. 42, 93-94
16	Magnificus Lubomirski Aleksander Jerzy⁵⁵ h. Sreniawa	Miasto Piwniczna	Do starostwa sądeckiego, królewsczy- zna	20 ⁵⁶	–	37 ⁵⁷	–	–	193 f i 18 gr.	61 f 12 gr.	Od 16 IV do 31 VIII 1711 r.	s. 107

⁵⁰ Franciszek Lanckoroński, herbu Zadora z Brzeźnia i Wodzisławia, urodził się w 1645 r., starszy syn Pakosza Kazimierza, podpułkownik wojsk królewskich, elektor Jana III Sobieskiego. Podczas wojen z Turcją został ranny w 1683 r. pod Sierzynie i stracił nogę, w tym samym roku otrzymał chorągiew pieszą po Wilohorskim, polecany przez sejmik proszowicki otrzymał na sejmie w 1690 r. nagrodę za swe zasługi w wysokości 50 tys. florenów, w 1699 r. otrzymał list na chorągiew pancerną po Baworowskim. Był komisarzem do rozsądzenia sprawy Elbląga w latach 1699 i 1703, a w 1705 r. brał udział w traktatach ze Szwedami. Podkomorzy krakowski w latach 1698–1706 i następnie w 1709–1715; wojewoda krakowski w latach 1706–1709 z mianowaniem Stanisława Leszczyńskiego, starosta budzisowski, stopnicki, wielicki i bocheński oraz szczycki od 1707 r., poseł na sejm w 1688 r., 1693, 1701, 1702, 1710, marszałek sejmiku krakowskiego w 1705 r., komisarz skarbowy w 1703 r., 1704 r., 1710 r., dzierzawca wazehni soli w Wieliczce i Bochni 1698 r., popierał Leszczyńskiego, bogaty magnat posiadacz miasta 17 wsi oraz królewsczyzn. M.in. dzielnic na Wodzisławiu i Brzezin, Jąglelnicy i Zwanca, zm. w 1715 r. Zob. *Urzędniczy województwa krakowskiego*... s. 81, 110, 235; K. Przyboś, *Sejmik*... s. 162; A. Boniecki, *Herbarz polski*... t. XIII, s. 343–344; K. Niesiecki, *Herbarz polski*... t. VI, s. 13; S. Uruski, *Rodzina*... t. VIII, s. 274–275; *akta sejmikowe*... t. V, s. 7, 29, 30, 39, 40, 44, 45, 52, 58, 59, 66, 69, 70, 75, 96, 99, 108, 112, 114, 115, 122, 136, 144, 145, 151, 152, 163, 167, 170, 177, 178, 193; S. Cynarski, *Dzieje rodu Lanckorońskich z Brzeźnia, Warszawa–Kraków 1996*.

⁵¹ Beczka po 8 f co dało 1868 f.

⁵² Beczka, ale sprzedają na garnce za każdy po 24 grosze co dało 108 zł (florenów).

⁵³ Garniec po 2 fi 20 gr. co dało 738 fi 20 gr. + 434 i 20 gr.

⁵⁴ Beczka z tym, że sprzedawane było na garnce, a za każdy płacono po tyńfy 4 co dało 300 tyńfów. Ponadto dwa antały po 25 garnców czyli: 1 mała beczka, każdy garniec po 4 tyńfy co dało 200 tyńfów.

⁵⁵ Jerzy Aleksander Paweł Lubomirski, herbu Szreniawa, syn Aleksandra Michała Lubomirskiego, na Wiśnicz i Jarosławiu, Konicopolu, Szarogrodzie, starosta sądecki w latach 1687–1735, obożny wielki koronny w latach 1703–1729, wojewoda sandomierski 1729–1735, starosta jahorlicki i makarowski, dziedzic dóbr po Konicpolskich, majątku Labuńskiego, księstwa rużyńskiego, kawaler orderu Orła Białego w 1730 r., popart wybór Stanisława Leszczyńskiego w 1733 r., zmarł w 1735 r. Miał pałac w Dąbrowie województwo sandomierskie. *Urzędniczy województwa krakowskiego*... s. 127, 238; *Urzędniczy województwa sandomierskiego*... s. 126, 195. Zob. *Urzędniczy centralni*... s. 94, 181; *Spis senatorów i dygnitarzy*... s. 74, 91; S. Cynarski, A. Fajnowska-Grawdowska, *Szlachta urzędnicza w Nowym Sączu*... s. 754, 779; A. Boniecki, *Herbarz polski*... t. XV, s. 68; K. Niesiecki, *Herbarz polski*... t. VI, s. 166. Ponadto nazwisko wymienione tylko pod h. Sreniawa, zob. też *Herby rodów*... s. 301, 436; A. Znamierowski, *Herbarz*... s. 247; S. Uruski, *Rodzina*... t. IX, s. 181.

⁵⁶ Beczka po 6 f.

⁵⁷ Garniec po 1 fi 18 gr.

	»	Wies Dotusyze	Zapewne własność prywatna, we wsi browar i karczma.	Starosta sądecki <i>Pisarz, zapewne dzierzawca</i>	11 ⁵⁸	-	-	46 ⁵⁹	-	210 f 20 gr.	54 f i 20 gr.	1 IX 1710 r do dnia św. Woj- ciecha 1711 r.,	s. 179- 180
17.	<i>Nobilis Lachowski Stefan h.?</i>												
18.	Magnificus Lubomirski Michał ⁶⁰ h. Śreniawa	Miasto Wiśnicz	Prywat- ne miasto własność dziedziczna		216 ⁶¹	-	-	15 ⁶²	-	1261 f 15 gr.	314 f.	Od 1 III do 31 VIII 1711 r. ⁶³	s. 103- 104
19.	Magnifica Małachowska Anna ⁶⁴ Konstancja ⁶⁵ h. Nałęcz (Śreniawa)	Wies Dobra	Własność prywat- na dzie- dziczna, we wsi browar i karczma	Z Lubo- mierz woje- wodzina poznajska	29 ⁶⁶	-	-	164 ⁶⁷	-	645 f 8 gr.	261 f i 9 gr. oraz 9 dena- rów	Od 1IX 1710 r. do 31 VIII 1711 r.	s. 210- 211

⁵⁸ Bezcza po 8 f.⁵⁹ Garniec po 2 fi 20 gr.⁶⁰ Michał Lubomirski, syn Aleksandra, starosta perejasławski 1696 r., podstoli koronny od 1706 r., rotmistrz chorągwi panczernej po stryju Hieronimie, deputat do boku Prymasa na zjazd w Lublinie w 1707 r., w latach 1696, 1712, 1713 poseł na sejm, zm. w 1714 r. *Urzędniczy centralni...*, s. 134, 182; *Spis senatorów i dygnitarzy...*, s. 97; S. Cynarski, A. Falmiowska-Gradowska, *Szlachta urzędnicza w Nowym Sączu...*, s. 752, 778, 779, 787, 788; K. Przyboś, *Sejmik...*, s. 93, 95, 163; A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. XV, s. 68; K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. VI, s. 166. Ponadto nazwisko wymienione tylko pod h. Śreniawa, zob. też *Herby rodów...*, s. 301, 436; A. Znamierowski, *Herbarz...*, s. 247. S. Uruski, *Rodzina...*, t. IX, s. 181.⁶¹ Bezcza po 5 fi 20 gr.⁶² Garniec po 2 fi 15 gr.⁶³ „[...] Od dnia pierwszego miesiąca wrzesnia roku przeszłego do tego dnia pierwszego marca w Miasteczku Naszym niżej wyrażonym Wiśniczu zadnego trunku nie robiono ani szynkowano dla grasiącego powietrza [...]”⁶⁴ Anna Konstancja Małachowska z domu Lubomirska starostina sądecka, żon Stanisława Małachowskiego wojewody poznańskiego, zmarłego w 1699 r., córka Aleksandra, K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. VI, s. 166 i 332; A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. XV, s. 68.⁶⁵ 23 lutego 1709 r. Anna Konstancja Małachowska zakupiła za 21 tys. tymów klucz dobrski, tj. wsie Dobra, Jurków, Wilczyce, Zadziele, Chyszówki, Gruszowiec, Łostówkę oraz Szęk z częścią Rybicy. Zob. ks. W. Tarasiek, *Klucz dobrski, a proba realizacji w nim art. 4 Konstytucji 3 Maja*, „Kocznik Sądecki”, t. XXIX, R. 2001, s. 63.⁶⁶ Bezcza po 8 fi 26 gr.⁶⁷ Garniec po 2 fi 11 gr.

	»	Wies Wilczyce	Własność prywatna dziedziczna we wsi karczma		5 ⁶⁸	–	–	18 ⁶⁹	–	86 f 24 gr.	21 f 22gr	Od 1 IX 1710 r. do 31 VIII 1711 r.	s. 210-211
20	Magnificus Morsztyn Antoni ⁷⁰ h. Leliwa	Miasto Krościenko	Starostwo czorsztyńskie	Starosta czorsztyński	6 ⁷¹	–	–	40 ⁷²	–	116 f 29 gr.		Od 1 VIII 1710 r. do 31 VIII 1711 r. ⁷³	s. 114
21.	Magnificus Stadnicki Piotr ⁷⁴ h. Śreniawa	Wies Wielka Wies	Własność dziedziczna, we wsi browar	stolnik sanocki	21 ⁷⁵	–	–	180 ⁷⁶	–	552 f.	138 f i 20 gr.	Od 1 IX 1710 r. do 31 VIII 1711 r.	s. 112
22.	Magnificus Tarło Kazimierz ? może Piotr ⁷⁷ h. Topór	Miasto Zakliczyn	Własność prywatna	Na Melsztynie wojewoda smoleński	91 ⁷⁸	–	–	18 ⁷⁹	–	766 f 12 gr.	278 fi 9 gr.	Od 1 III do 31 VIII 1711 r.	s. 63

⁶⁸ Beczka po 8 fi 26 gr.

⁶⁹ Garniec po 2 fi 11 gr.

⁷⁰ Zob. tabela nr 2.

⁷¹ Beczka po 6f.

⁷² Garniec po 2 f.

⁷³ „[...] w miasteczku naszym powietrze przez puł roku grassowało podczas którego nie robiono ani szynkowano żadnego trunku [...]”.

⁷⁴ Piotr Stadnicki, syn Wiktoryna, stolnik sanocki, deputat na trybunał Koronny w 1712 r., K. Niesiecki, *Herbarz polski...*, t. VIII, s. 482.

⁷⁵ Beczka po 8 f.

⁷⁶ Garniec po 2 fi 4 gr.

⁷⁷ Trudno określić, który z rodziny Tarłów, wiadomo że pieczętowali się herbem Topór.

⁷⁸ Beczka po 8 f.

⁷⁹ Garniec po 2 fi 4 gr.

23.	Nobilis Wendowski Łukasz⁸⁰ h. ?	Wieś Ludzimierz	Własność konwentu szczyrzyckiego	Dzierżawa wsi i arenda browaru i karczmy zapew- ne pisarz prowen- towy	-	-	-	-	-	Brak pro- dukcji i wy- szynku	Bez podatku	Od 1 IX 1711 r. do 31 VIII 1712 r.	s. 248
24.	Magnifica Wielopolska d' Arquien Marianna⁸¹ h. Starykoń	Miasto Nowy Targ	Starostwo nowotarskie	Starościna nowotar- ska	40 3/4 ⁸²	485 i 1/4 ⁸³	1820	3 i 1/2 beczki	10508 f 19 i 1/2 gr. 1 szel i 950 tynf.	876 f 15 i 1/2 gr.	330 f i 4 gr.	Od 1 IX 1710 r. do 31 VIII 1711 r.	s. 115
				SUMA	764 1/4	522 1/4	1820	3 i 1/2 beczki	10508 f 19 i 1/2 gr. 1 szel i 950 tynf.		2838 f. 18 gr. i 9 den 237 i 1/2 tynf		

⁸⁰ Brak danych w herbarzach.⁸¹ Wielopolska Marianna Anna de Arquien wyszła za mąż za Jana Wielopolskiego w 1677 r., właścicielka Cieciszowa i Słomczyna, dzierżyła dożywotnio starostwo nowotarskie po mężu, A. Boniecki, *Herbarz polski...*, t. I, s. 54.⁸² Beczka po 8 f. 3/4 to trzy faski, których 4 przypada na 1 beczkę.⁸³ Garniec po 1 f (zh) i 4 gr.

O WANDZIE KRETOWICZÓWNI I O JEJ NOWOSĄDECKICH TOMACH WIERSZY (STUDIUM)

Można by zacząć to studium od przypomnienia takiego fragmentu z eseju literackiego Gabrieli Danielewicz:

W 1898 roku na imprezie w „Sokole” Marianna [tytułowa bohaterka eseju – Z. B.] zawarła znajomość ze znaną jej z widzenia Wandą Kretowiczówną, córką profesora języków klasycznych. (...)

W Nowym Sączu wiadomości rozchodziły się szybko i wkrótce cała inteligencja wiedziała o działalności córki profesora [czyli: Wandy] na niwie poetyckiej. Byli tacy, którzy nabyli w księgarni jej poemat i po przeczytaniu dyskutowali o nim w salonach. (...)¹.

Wanda Kretowiczówna... Ani za życia, ani po śmierci nie zdobyła rozgłosu i sławy. Pozostały po niej bodajże dwa tomy *Poezycji*². Kretowiczówna, jedna z pomniejszych poetek epoki Młodej Polski, autorka godnych i dziś wspomnienia, a nawet analizy literaturoznawczej – liryków, jest, niestety, nieznana ani literaturoznawcom, ani też miłośnikom sztuki słowa. Informacji o jej życiu i o jej twórczości próżno szukać w syntezach dziejów literatury epoki Młodej Polski. Poezja Kretowiczówny, jak i twórczość poetka Janiny Antonowiczówny, poetki z Sambora, Aleksandry Bylinianki, poetki z Tarnopola, Michaliny Schwarzwówny, Niny Spasowiczówny, i innych >zapomnianych< poetek, czeka na badaczy literatury.

W *Bibliografii polskiej XIX stulecia. Lata 1881–1900* Karola Estreichera można znaleźć dane na temat dwóch tomów *Poezycji* Wandy Kretowiczówny³. Julian Dybiec w swym cennym przyczynku do dziejów drukarstwa i księgarstwa sądeckiego w XIX w. także wymienił te tomy *Poezycji*⁴, a Paweł Hertz w szóstej księdze *Zbioru poetów polskich XIX w.* stwierdził, że... WANDA KRETOWICZÓWNA ogłosiła: >Poezycie<, Nowy Sącz 1898 [i] >Poezycie. Serya druga< [Ku czci i pamięci Jadwigi i Jagiełły, wznowicielei przez Kazimierza Wielkiego założonej Almae Matris w Krakowie, w pięćsetletnią rocznicę: 1400 – 1900], Kraków[!] 1900⁵.

¹ G. Danielewicz, *Smutna historia dumnej kobiety*, [w:] eadem, *Pogłosz nad Dunajca*, seria: „Sądeckie Pamiętniki”, Nowy Sącz 2007, ss. 193, 194.

² W. Kretowiczówna, *Poezycie*, w Nowym Sączu 1898 oraz: W. Kretowiczówna, *Poezycie. Serya druga*, w Nowym Sączu 1900. Oba tomy są w Bibliotece Jagiellońskiej [sygn.: 500 I, t. I oraz sygn.: 500 I, t. II] oraz w Sądeckiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Szujskiego w Nowym Sączu [w Oddziale: Zbiory Specjalne – XIX w.] sygn. Pol. 375 [t. I] oraz sygn. Pol 39882 [t. II].

³ K. Estreicher, *Bibliografia polska XIX stulecia. Lata 1881 – 1900*, t. II: G – K, Kraków 1907, s. 364, kol. B.

⁴ J. Dybiec, *Drukarnstwo i księgarstwo sądeckie w XIX wieku*, „Rocznik Sądecki”, t. XIV: 1973, s. 109 i s. 111.

⁵ *Zbiór poetów polskich XIX wieku*, ułożył i oprac. P. Hertz, *Księga szósta*, seria: „Biblioteka Poezji i Prozy”, Warszawa 1975, s. 698.

I wreszcie Renata Sypek wspomniała... *udane poezje (...)* Wandy Kretowiczówny w swoim artykule⁶. I to jest wszystko, co można przeczytać o życiu i twórczości poetki. Stąd pozwałam sobie to studium otworzyć jej biogramem.

Zachowana szczęśliwie metryka urodzenia i chrztu autorki >Poezyj< informuje, że...

Vanda Casimira Stanisława [Wanda Kazimiera Stanisława] Kretowiczówna, urodzona **8 Aprilis [kwietnia] 1876** r.⁷ w domu rodziców w **Krakowie przy placu Mariae [Mariackim]** i ochrzczona 3 października 1876 r. w krakowskim Kościele Mariackim, to córka... Józefa Kretowicza [syna Jana Kretowicza i Łucji Tenerowicz], który jest profesorem Gimnasialis [gimnazjalnym] i Marii Wójcikówny [córki Jana Wójcika i Rozalii (Róży) Czerneckiej lub Czernackiej / Czernickiej (?)]. Rodzicami chrzestnymi Wandy byli zaś Aleksander Bojarski, *Professor Universitatis*, oraz Edwarda Lipińska, żona notariusza.

Ojciec poetki – Józef (urodzony 24 lub 25 grudnia 1844 r. w Sękowej koło Gorlic⁸ – zm. 1912 we Lwowie⁹) był uczniem... Gimnazjum w Nowym Sączu, gdzie złożył egzamin dojrzałości dnia 4 lipca 1868 r., w obecności Bazylego Ilnickiego, radcy szkolnego, jako przewodniczącego komisji egzaminu¹⁰. O studiach Józefa Kretowicza i pierwszych latach jego pracy zawodowej wiemy dość sporo¹¹.

⁶ R. Sypek, *Początki sądeckiego ruchu wydawniczego*, „Rocznik Sądecki”, t. XXVI: 1998, s. 22. Uwaga Pani Sypek dotyczy tomu *Poezye. Serya druga: Matka-Polka – Krew za krew*, w Nowym Sączu 1900.

⁷ Data urodzenia poetki: **8 Aprilis [kwietnia] 1876** została zapisana w *Liber Natorum et Baptisatorum*, t. XXI: **An. 1876**, Numerus serialis: **235**, k. 60, ss. 120, 121. Księga jest w Archiwum Kościoła Mariackiego [Archiwum Parafii Mariackiej] w Krakowie. Nadto zaś data: **8 kwietnia 1876** jako data urodzenia Wandy Kretowiczówny została powtórzona w aktach zachowanych w Archiwum Generalnym Zgromadzenia Sióstr Kanoniczek Ducha Świętego de Saxia w Krakowie [dalej: **AGK**], sygn.: Sz. Dz. 5 i Sz. Dz. 8, także i w *Księdze spisu ludności: 1890: Kraków. Dzielnica I. Domy od numeru 205 – [do] numeru 245*, dom nr 245: *Plac Szczepański 9. Księga spisu ludności* jest w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie [dalej: **APK**]. Ale w *Konskrypcji ludności [Księdze (spisu) ludności stałej i niestalej]: Rok 1900: [Nowy Sącz]*, tom II [Naziwska mieszkańców]: [od] **K do P** – rok narodzin poetki to: **1880** [!]. Z kolei *Konskrypcja ludności [Księga (spisu) ludności stałej i niestalej]* jest w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie – Oddział [Archiwalny] w Nowym Sączu [dalej: **APK – ONS**], zespół archiwalny [dalej: z. a.]: *Akta Miasta Nowego Sącza*, sygn. 31/15/393: *Księga ludności stałej i niestalej. Rok 1900: [Nowy Sącz]*, t. II. Wreszcie Grigorėj Lupěj podaje rok **1886** [!] jako rok narodzin Wandy – G. Lupěj, *L'vëvs'kij Ėstoriko – Kul'turnij Muzej – Zapovëdnik „Ličakëvs'kij Cvintar”*. Putëvnik, L'vëv 1996, s. 144.

⁸ Data narodzin ojca poetki: **24 grudnia 1844** występuje we własnoręcznie napisanym przez niego *Biegu życia* [= *Curriculum vitae*], znajdującym się w zbiorach Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego [dalej: **AUJ**], sygn.: **PKEN 26**. Z kolei zaś data narodzin: **25 grudnia 1844** występuje w cytowanej *Księdze spisu ludności: 1890: Kraków. Dzielnica I. Domy od numeru 205 – [do] numeru 245*, dom nr 245: *Plac Szczepański 9*.

⁹ Aleksander Medyński wymienia [grobowiec] *Prof. Józefa Kretowicza († 1912)* na *Cmentarzu Łyczakowskim* we Lwowie – zob. A. Medyński, *Ilustrowany przewodnik po Cmentarzu Łyczakowskim*, [Lwów 1937], s. 100. Tenże *Profesor Józef Kretowicz* to ojciec Wandy Kretowiczówny, poetki. Zob. też: G. Lupěj, *L'vëvs'kij Ėstoriko – Kul'turnij Muzej – Zapovëdnik...*, L'vëv 1996, s. 144.

¹⁰ **AUJ**, sygn.: **PKEN 26 – Bieg życia**. Zob. także: *Sprawozdanie Dyrekcji... Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1894*, Nowy Sącz 1894, s. 22.

¹¹ Józef Kretowicz studiował sześć semestrów na Wydziale Filozoficznym w Uniwersytecie Jagiellońskim [w l. 1868/1869 – 1870/1871]. Był uczestnikiem wykładów Stanisława Tarnowskiego z historii literatury polskiej wieku XVIII [w I półroczu roku akad. 1869/1870] oraz z historii literatury polskiej wieku XIX [w I półroczu roku akad. 1870/1871] i Józefa Kremera z teorii sztuk pięknych [w II półr. roku akad. 1870/1871]. Ponadto uczestniczył w r. akad. 1870/1871 w wykładach z historii literatury niemieckiej w. XIX. Studia ukończył w 1871 r. Został nauczycielem domowym u Szczęsnego Emeryka hrabiego Koziembrodzkiego [z Koziembród] i jego małżonki Olgi z hrabiów Golejewskich [z Golejewa], ucząc ich dzie-

Po zdaniu egzaminu dla kandydatów do stanu nauczycielskiego [10 marca 1876 r. w Krakowie]¹² był rzeczywistym nauczycielem gimnazjum¹³. Uczył języka łacińskiego i języka greckiego, kolejno: w Gimnazjum w Tarnowie [w l. 1876/1877 – 1882/1883]¹⁴, później w III Gimnazjum w Krakowie [w l. 1883/1884 – 1890/1891]¹⁵, w Gimnazjum Wyższym w Nowym Sączu [od II półrocza r. szk. 1891/1892 – do r. szk. 1901/1902]¹⁶, w Gimnazjum Wyższym w Tarnopolu [od II półrocza r. szk. 1902/1903 lub raczej od r. szk. 1903/1904]¹⁷. 18 września 1906 r.

ci: Marię Rozalię hrabiankę Koziębrodzką i Tadeusza hrabiego Koziębrodzkiego. Następnie zaś odbył praktykę nauczycielską w Gimnazjum Św. Jacka w Krakowie i tamże był on zastępcą nauczyciela [zapewne w l. 1872/1873 lub / i może 1873/1874]. W roku szk. 1874/1875 Józef Kretowicz uczył języka polskiego i geografii w klasach pierwszych i języka greckiego w klasie trzeciej, a w roku szk. 1875/1876 uczył historii i geografii w klasach pierwszych i w klasach drugich oraz języka greckiego w klasie czwartej w tymże krakowskim Gimnazjum [Św. Jacka].

Źródła informacji: AUJ, sygn.: PKEN 26 – *Bieg życia* oraz inne akta; nadto: AUJ, sygn. S II – 514 a: 1868 – 1881 – [*Księga wpisów w poczet studentów*]; AUJ, sygn. WF II 224 – [*Wydział Filozof.*] *Katalog studentów...* 1868 / [18]69, poz. 25; AUJ, sygn. WF II 225 – [*Wydział Filozof.*] *Katalog studentów...* 1869 / [18]70, I półr.: poz. 34 i II półr.: poz. 24; i: AUJ, sygn. WF II 226 – [*Wydział Filozof.*] *Katalog studentów...* 1870 / [18]71, I półr.: poz. 29 i II półr.: poz. 27]. Nadto: APK, sygn. GLJ 12 i APK, sygn. GLJ 13. Zob.: *Sprawozdanie Dyrekcji Cesarsko Królewskiego Gimnazjum Św. Jacka w Krakowie za rok szkolny [1875/1876, Kraków 1876, s. 44.*

¹² AUJ, sygn. PKEN 26. W aktach są: [a] *Zgoda* [datowana: 8 marca 1876] na dopuszczenie Józefa Kretowicza do egzaminu przed Komisją Egzaminacyjną, [b] obszerny protokół z egzaminu ustnego [z 10 marca 1876].

¹³ Zob.: *Sprawozdanie Dyrekcji Cesarsko Królewskiego Gimnazjum Św. Jacka w Krakowie za rok szkolny 1877, Kraków 1877, s. 47*, gdzie czytamy, że Minister Wyznań i Oświecenia *zamianował* [dekretem z dnia 15 września 1876] P. Józefa Kretowicza rzeczywistym nauczycielem w Gimnazjum tarnowskim.

¹⁴ *Sprawozdanie Dyrekcji Cesarsko Królewskiego Gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny...* [a] 1877, Tarnów 1877, s. 34; [b] 1878, Tarnów 1878, s. 31; [c] 1879, Tarnów 1879, s. 41; [d] 1880, Tarnów 1880, s. 36; [e] 1881, Tarnów 1881, s. 29; [f] 1882, Tarnów 1882, s. 58; [g] 1883, Tarnów 1883, s. 19. Ponadto zaś Kretowicz uczył w tarnowskim Gimnazjum języka polskiego w roku szk. 1876/1877 i w roku szk. 1879/1880. W *Sprawozdaniu Dyrekcji ... Gimnazjum w Tarnowie za rok szkolny 1880* (s. 38) została zapisana informacja, że Józef Kretowicz otrzymał tytuł Profesora na mocy Rozporządzenia Rady Szkolnej Krajowej z dnia 22 października 1879 r. Wreszcie zaś w zbiorach Archiwum Państwowego w Krakowie – Oddział [Archiwalny] w Tarnowie [dalej: **APK – OT**] Kretowicz jest odnotowany jako nauczyciel greki i łaciny w *Katalogu Maturycznym I Gimnazjum w Tarnowie [z lat 1878 – 1881]* – informacja ta została mi przekazana w piśmie P. Macieja Dudka – Kierownika Oddziału [znak: NT 841-36/09 z dnia 25 marca 2009] jako wynik kwerendy archiwalnej przeprowadzonej przez Państwa Pracowników tegoż Oddziału, za co składam Paniom i Panom serdeczne podziękowanie.

¹⁵ *Księga pamiątkowa III Gimnazjum [obecnie II Liceum] im. Króla Jana [III] Sobieskiego w Krakowie. 1883 – 1958, Kraków 1958, s. 307*; Zob.: **APK**, sygn. 29/2302/001; **APK**, sygn. 29/2302/002; **APK**, sygn. 29/2302/003; **APK**, sygn. 29/2302/004; **APK**, sygn. 29/2302/005; **APK**, sygn. 29/2302/006; **APK**, sygn. 29/2302/007; **APK**, sygn. 29/2302/008. Akta z dawnego III Gimnazjum w Krakowie [zachowane w **APK** (sygn.: 29/2302/035)] dają informacje o tym, że Józef Kretowicz był egzaminatorem z języka łacińskiego na egzaminie dojrzałości w 1887 r. i w 1889 r., zaś egzaminatorem zarówno z języka łacińskiego, jak i także z języka greckiego na egzaminie dojrzałości w 1888 r. Nadto zaś Józef Kretowicz uczył w III Gimnazjum w Krakowie języka polskiego w roku szk. 1886/1887. Zob.: *Sprawozdanie Dyrekcji Cesarsko Królewskiego III Gimnazjum w Krakowie za rok szkolny...* [a] 1884, Kraków 1884, s. 28; [b] 1885, Kraków 1885, s. 34; [c] 1886, Kraków 1886, s. 37; [d] 1887, Kraków 1887, ss. 31/32; [e] 1888, Kraków 1888, s. 45; [f] 1889, Kraków 1889, s. 57; [g] 1890, Kraków 1890, s. 34.

¹⁶ Zob. *Sprawozdanie Dyrekcji Cesarsko Królewskiego Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny...* [a] 1891, Nowy Sącz 1891, s.56; [b] 1892, Nowy Sącz 1892, s. 31; [c] 1894, Nowy Sącz 1894, s. 23; [d] 1895, Nowy Sącz 1895, s. 26; [e] 1896, Nowy Sącz 1896, s. 34; [f] 1897, Kraków 1897, s. 69; [g] 1898, Nowy Sącz 1898, s. 26; [h] 1899, Nowy Sącz 1899, s. 50; [i] 1900, Nowy Sącz 1900, s. 72; [j] 1901, Nowy Sącz 1901, s. 14 i s. 45; [k] 1902, w Nowym Sączu 1902, s. 42. Nadto Kretowicz uczył w nowosądeckim Gimnazjum logiki w roku szk. 1891/1892 i języka polskiego w II półr. roku szk. 1890/1891, w roku szk. 1896/1897 i w roku szk. 1897/1898. Od II półr. roku szkolnego 1900/1901 i w roku szk. 1901/1902 był na urlopie (zapewne zdrowotnym). W *Sprawozdaniu Dyrekcji... Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1894* (s. 17) jest informacja, że Kretowicz to nauczyciel Gimnazjum w Nowym Sączu od r. 1891. Niestety, nie ma akt osobowych Józefa Kretowicza jako nauczyciela (profesora) w nowosądeckim Gimnazjum, gdyż podczas pożaru w dniu 17 kwietnia 1894 r. spłonęły wszystkie akta Szkoły, a wśród nich większość *Sprawozdań Dyrekcji...* [sprzed 1894 r.] oraz akta personalne profesorów i uczniów. Zob. także: T. Słowikowski, *Fragmenty z przeszłości Pierwszego Państwowego Liceum i Gimnazjum im. [ana] Długosza w Nowym Sączu w wieku XIX...*, „Rocznik Sądecki” t. I: 1939, s. 136 [Wykaz profesorów z lat 1818 – 1899, poz. 56: Kretowicz Józef] i: A. Sitek, [150 (= Sto pięćdziesiąt) lat] *I Gimnazjum i Liceum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. 1818 – 1968. Zarys monograficzny*, Nowy Sącz 1968, s. 61.

¹⁷ *Sprawozdanie Dyrekcji... Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny...* [a] 1903, Nowy Sącz 1903, s. 91 i s. 123; [b] 1904, Nowy Sącz 1904, s. 107. Kretowicz został przydzielony do pracy w Gimnazjum w Tarnopolu rozporządzeniem

Józef Kretowicz został przeniesiony na własną prośbę w stały stan spoczynku [na mocy Rozporządzenia Ministra Wyznań i Oświecenia]¹⁸.

Warto, być może, wspomnieć i to, że ojciec poetki jest autorem rozprawy *De P. Vergili >Aeneidis< libro sexto*¹⁹. Nadto zaś, być może, pisywał on i wiersze²⁰, podobnie jak Euzebiusz Słowacki, ojciec Juliusza. Z kolei zaś matka poetki, Maria (urodzona 3 kwietnia 1847 r.²¹ w Limanowej – zm. 1937 we Lwowie²²), zajmowała się dziećmi.

Wanda była siostrą Halusi (= Heleny lub Haliny[?] / Aliny[?]) (1878–1883)²³ oraz Stanisławy (ur. 29 lub 30 sierpnia 1882²⁴, a może 28 lub 29 sierpnia 1883²⁵ w Krakowie – zm. 1971 we Lwowie²⁶) i Józefy (ur. 9 marca 1885 w Krakowie²⁷ – zm. 1974 we Lwowie²⁸).

Cesarsko Królewskiego Ministra Wyznań i Oświaty z dnia 22 grudnia 1902 r. Także: *Sprawozdanie Dyrekcji Cesarsko Królewskiego Wyższego Gimnazjum w Tarnopolu za rok szkolny...* [a] 1903, Tarnopol 1903, s. 47; [b] 1904, Tarnopol 1904, s. 31; [c] 1905, Tarnopol 1905, s. 38; [d] 1906, Tarnopol 1906, s. 43. Z kolei Czesław E. Blicharski w swoim monumentalnym dziele: *Historia gimnazjów i seminariów tarnopolskich*, seria: „Miscellanea Tarnopolskie”, t. 3., Biskupice 1996, ss. 59, 61, 63 i 144 – informuje, że Józef Kretowicz pracował w [I] Gimnazjum w Tarnopolu w l. 1903/1904 – 1905/1906.

¹⁸ *Sprawozdanie Dyrekcji (...) Gimnazjum w Tarnopolu za rok szkolny 1907*, Tarnopol 1907, s. 34.

¹⁹ J[ózef] Kretowicz, De P. Vergili *Aeneidis* libro sexto, [w:] *Sprawozdanie Dyrekcji Cesarsko Królewskiego Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny 1898*, Nowy Sącz 1898, ss. 3 – 24.

²⁰ Wanda Kretowiczówna wyznała bowiem: *Za osnowę zaś swych myśli winnam wdzięczność naprzód Bogu, a potem memu kochanemu Ojcu, po którym odziedziczyłam talent poetyczny, który ten talent rozwijał ojcowiskiem uczuciem i nauką...* – zob. W. Kretowiczówna, *Poezye*, w Nowym Sączu 1898, s. 5; podkreśl. moje – Z. B.

²¹ Data narodzin Marii, matki poetki: **3 kwietnia 1847** została zapisana w *Księdze spisu ludności: 1890: Kraków. Dzielnica I. Domy od numeru 205 – [do] numeru 245*, dom nr 245: *Plac Szczepański 9*. Jednak w *Konkrypcji ludności [Księdze (spisu) ludności stałej i niestalej]: Rok 1900: [Nowy Sącz]*, tom II [Nazwiska mieszkanców]: [od] **K do P** – rok narodzin Marii Kretowiczowej, matki poetki to: **1854** [!].

²² G. Lupęj, *L'vëvs'kij Ėstoriko – Kul'turnij Muzej – Zapovědnik...*, L'vëv 1996, s. 144. Rok 1937 jako rok zgonu Marii [Kretowiczkiej (?), może tożsamej z Marią Kretowicz(ową)] potwierdza także >lwowski< *Index mortuorum z Archiwum Arcybiskupa E. Baziaka w Krakowie* – informacja ta przekazana została mi podczas rozmowy z Siostrą Dyrektorem Archiwum jako wynik kwerydy przeprowadzonej przez Dyrektora Archiwum oraz Państwa Studentów z Krakowa, za co składam wszystkim Osobom serdeczne podziękowanie za bezinteresowną pomoc.

²³ Na Starym Cmentarzu Tarnowskim [kw. XVII] jest grobowiec Halusi Kretowicz (1878 – 1883), córki Józefa, profesora gimnazjalnego. Zob.: <http://www.starycmentarz.pl/spis.html> [Stary Cmentarz Tarnowski].

²⁴ Data: **29 sierpnia 1882** jako data urodzenia Stanisławy Kretowiczówny jest zapisana w aktach zachowanych w AGK, sygn.: Sz. Dz. 8 oraz [w:] *Katalogu głównym wraz z wykazem klasyfikacyjnym. Rok szkolny 1896 / [1897]. Klasa VIII*, l.p. 10 [APK – ONS, sygn. SL8NS (2): [Szkoła Ludowa [Zeńska] 8-mio klasowa w Nowym Sączu]]. Z kolei informacja dotycząca daty **[30 sierpnia 1882]** i miejsca urodzin Stanisławy została zapisana w *Księdze spisu ludności: 1890: Kraków. Dzielnica I. Domy od nr 205 – [do] nr 245*, dom nr 245: *Plac Szczepański 9*.

²⁵ Informacja dotycząca daty **[28 lub 29 sierpnia 1883]** i miejsca urodzin Stanisławy Kretowiczówny została znaleziona w nowosądeckim Oddziale Archiwum Państwowego w Krakowie – zob.: **APK – ONS**, z. a.: *Szkoła Podstawowa im. Królowej Jadwigi [w Nowym Sączu]*, sygn. SPJNS – 1: [Szkoła Wydziałowa [Zeńska] 5-cio klasowa w Nowym Sączu] *Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. [1898 /] 1899: Klasa IV*, l. p. VII – data urodzenia: **29 sierpnia 1883** i: sygn. SPJNS – 2: [Szkoła Wydziałowa Zeńska [5-cio klasowa] w Nowym Sączu] *Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. [1899 /] 1900: Klasa V*, l. p. 5 – data urodzenia: **28 sierpnia 1883**. Zob. także: w *Konkrypcji ludności [Księdze (spisu) ludności stałej i niestalej]: Rok 1900: [Nowy Sącz]*, tom II [Nazwiska mieszkanców]: [od] **K do P** – rok urodzin Stanisławy Kretowiczówny to: **1883**. Natomiast Grigorij Lupij w swoim monumentalnym dziele – podaje jako rok narodzin Stanisławy: **1890** – Zobacz: G. Lupęj, *L'vëvs'kij Ėstoriko – Kul'turnij Muzej – Zapovědnik...*, L'vëv 1996, s. 144.

²⁶ G. Lupęj, *L'vëvs'kij Ėstoriko – Kul'turnij Muzej – Zapovědnik...*, L'vëv 1996, s. 144.

²⁷ Informacja dotycząca daty i miejsca urodzin Józefy Kretowiczówny pochodzi z nowosądeckiego Oddziału Archiwum Państwowego w Krakowie – zob.: **APK – ONS**, z. a.: *Szkoła Podstawowa im. Królowej Jadwigi [w Nowym Sączu]*, sygn. SPJNS – 1: [Szkoła Wydziałowa Zeńska 5-cio klasowa w Nowym Sączu] *Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. 1898 / [1899]: Klasa III*, l. p. 14; zob. także: sygn. SPJNS – 2: [Szkoła Wydziałowa Zeńska [5-cio klasowa] w Nowym Sączu] *Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. [1900 /] 1901: Klasa V*, l. p. 8. Też same dane są zapisane w *Księdze spisu ludności: 1890: Kraków. Dzielnica I. Domy od numeru 205 – [do] numeru 245*, dom nr 245: *Plac Szczepański 9. W Konkrypcji ludności [Księdze (spisu) ludności stałej i niestalej]: Rok 1900: [Nowy Sącz]*, tom II [Nazwiska mieszkanców]: [od] **K do P** – rok i miejscowość urodzin Józefy Kretowiczówny to: **1885 Kraków**. Grigorij Lupij podaje zaś rok narodzin Józefy [Juny(!)]: **1891** – Zob.: G. Lupęj, *L'vëvs'kij Ėstoriko – Kul'turnij Muzej – Zapovědnik...*, L'vëv 1996, s. 144.

²⁸ G. Lupęj, *L'vëvs'kij Ėstoriko – Kul'turnij Muzej – Zapovědnik...*, L'vëv 1996, s. 144.

Na podstawie zachowanych źródeł [w Archiwum Państwowym w Krakowie] można ustalić dokładny adres zamieszkania rodziny Kretowiczów w Krakowie w latach 1883–1891. Otóż Józef i Maria Kretowiczowie [z Wandą i matką Stanisławą, a później i z Józefą] mieszkali w trzypokojowym mieszkaniu [na pierwszym piętrze] w kamienicy [istniejącej do dzisiaj] przy placu Szczyńskim 9.

Wanda rozpoczęła swoją edukację (zapewne z rocznym opóźnieniem [?], co było, być może, spowodowane cierpieniem wrażliwej dziewczynki po śmierci Halusi, młodszej siostry przyszłej poetki) w roku szkolnym 1884/1885²⁹ w Szkole Sześcioklasowej Żeńskiej Panien Kanoniczek Św. Ducha de Saxia przy Kościele Św. Tomasza w Krakowie. W roku szkolnym 1887/1888 była uczennicą klasy czwartej, w r. szk. 1888/1889 – klasy piątej i wreszcie w roku szk. 1889/1890 – klasy szóstej tejże szkoły. Ostatnie trzy klasy Wanda ukończyła z ogólnym stopniem z nauki: celujący³⁰. Jeżeli wiemy, że poziom nauki w szkole u *Panien Duchaczek* w Krakowie był najmniej dobry, zaś nauczycielki zakonne były wymagające, to musimy uznać, że Wanda była dzieckiem pracowitym i zdolnym, a także i utalentowanym. Dodam, że jej młodsza siostra (Stanisława) była uczennicą klasy pierwszej w roku szk. 1889/1890 oraz klasy drugiej – w roku szk. 1890/1891 w tej samej szkole.

W roku 1891 rodzina przyszłej poetki – w związku ze służbowym przeniesieniem ojca [Józefa Kretowicza] – opuściła Kraków i wyjechała do Nowego Sącza, gdzie zamieszkała przy ulicy Szpitalnej³¹ [dzisiaj: Tadeusza Kościuszki – na odcinku od Jagiellońskiej w kierunku kościoła Św. Kazimierza]³².

W zachowanych do dziś aktach nowosądeckiego Oddziału Archiwum Państwowego w Krakowie, zwłaszcza w *Katalogach* Szkoły Ludowej Żeńskiej w Nowym Sączu i *Katalogach* Szkoły Wydziałowej Żeńskiej w Nowym Sączu znajdziemy informacje o edukacji szkolnej dwóch młodszych siostr poetki – Stanisławy i Józefy w nowosądeckich szkołach. Stanisława była uczennicą na pensji Teodory z Trzetrzewińskich Jasińskiej w Nowym Sączu, a od roku szk. 1894/1895 do roku szk. 1896/1897 w nowosądeckiej Szkole Ludowej, wreszcie zaś w l. 1898/ 1899 – 1899/1900 w nowosądeckiej Szkole Wydziałowej Żeńskiej [im. Królowej Jadwigi]³³. Z kolei Józefa zaczęła naukę dnia 1 wrze-

²⁹ Jednak mogła rozpocząć naukę i w roku szk. 1883/1884, lecz następnie – ze względu na przykład na stan zdrowia bądź przerwała edukację szkolną na jeden rok, bądź też powtarzała jedną z klas.

³⁰ **AGK**, sygn.: Sz. Dz. 5: *Spis i wykaz klasyfikacyjny uczennic klasy czwartej Szkoły Sześcioklasowej Żeńskiej Panien Kanoniczek Św. Ducha de Saxia przy Kościele Św. Tomasza w Krakowie* – r. szk. 1887 / [188]8, poz. 18; sygn.: Sz. Dz. 5: *Spis i wykaz klasyfikacyjny uczennic klasy piątej Szkoły...* – r. szk. 1888 / [188]9, poz. 12; a także: sygn.: Sz. Dz. 5: *Spis i wykaz klasyfikacyjny uczennic klasy szóstej Szkoły...* – r. szk. 1889 / [189]0, poz. 3.

³¹ **APK** – **ONS**, *Konskrypcja ludności [Księga (spisu) ludności stałej i niestalej]: Rok 1900: [Nowy Sącz]*, tom II [Nazwiska mieszkańców]: [od] **K** do **P**.

³² Zob. J. Leśniak, A. Leśniak, *Ulice Nowego Sącza*, [w:] ciż, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz 2000, s. 409.

³³ **APK** – **ONS**, sygn. SL8NS (2): [Szkoła Ludowa [Żeńska] 8-mio klasowa w Nowym Sączu] *Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym. Rok szkolny 1896 / [189]7. Klasa VIII*, l.p. 10 oraz: **APK** – **ONS**, z. a.: *Szkola Podstawowa im. Królowej Jadwigi [w Nowym Sączu]*, sygn. SPJNS – 1: [Szkoła Wydziałowa [Żeńska] 5-cio klasowa w Nowym Sączu] *Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym* – r. szk. [1898 /] 1899: *Klasa IV*, l. p. VII; oraz: sygn. SPJNS – 2: [Szkoła Wydziałowa [Żeńska] 5-cio klasowa w Nowym Sączu] *Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym* – r. szk. [1899 /] 1900: *Klasa V*, l. p. 5.

śnia 1891 na pensji Teodory Jasińskiej w Nowym Sączu. Później kontynuowała edukację w nowosądeckiej Szkole Ludowej [od roku 1892/1893 do roku 1897/1898] i w Szkole Wydziałowej Żeńskiej [im. Królowej Jadwigi] w Nowym Sączu [od r. 1898/1899], którą ukończyła w roku szkolnym 1900/1901³⁴. Być może i Wanda była także uczennicą u *Królowej Jadwigi* w l. 1891/1892 [lub 1892/1893] – 1895/1896 [lub 1896/1897]. Jednak nie można tego potwierdzić – z powodu braku dokumentacji z tegoż właśnie okresu.

Na przełomie wieków XIX i XX Nowy Sącz był miastem, w którym ówczesne elity miejskie zainspirowały rozkwit życia kulturalnego. W 1891 r. została otworzona miejska Książnica, której pierwszymi dyrektorami byli kolejno: Michał Sękowski (w l. 1891–1900) oraz profesor Cesarsko Królewskiego Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu – Tadeusz Pazdanowski (w latach 1900–1902). Z kolei w 1892 r. w Mieście został wzniesiony budynek *Sokoła*, gdzie odbywały się koncerty i przedstawienia teatralne, a także bywały organizowane okolicznościowe wieczornice. Te instytucje mogły mieć „jakiś” wpływ na zainspirowanie aktywności twórczej kilkunastoletniej Wandy.

Wanda Kretowiczówna była miłośniczką literatury pięknej, zwłaszcza poezji polskiej, ale też – francuskiej i niemieckiej. Młodsze siostry też musiały być zainteresowane literaturą piękną oraz sztuką, o tym bowiem świadczą oceny na ich świadectwach ukończenia Szkoły Wydziałowej *Królowej Jadwigi*. Obie otrzymały: dobry z języka polskiego, a więc także i z historii literatury ojczystej, oraz: bardzo dobry z literatury powszechniej i: dobry z historii sztuki³⁵.

Gabriela Danielewicz twierdzi, że Wanda... *znajomość z Marianną traktowała jako przyjemność i pożytek zarazem, bo łączyły je podobne zamiłowania*³⁶. Czy można by wskazać krąg koleżanek Wandy z nowosądeckiego okresu jej życia? Z dużą ostrożnością wymieniam w tym kręgu kilka dziewcząt. Koleżankami Wandy mogły być: Antonina Wiśniowska (ur. w 1877 r. w Wiśni-czu), córka Juliana, radcy sądowego w Nowym Sączu, Aniela Jakubowska (ur. w r. 1881), córka Saturnina, doktora medycyny, Stanisława Drzymuchowska (ur. w 1882 r.), córka Marcina, profesora gimnazjum i zapewne kolegi ojca

³⁴ APK – ONS, sygn. SL6NS (1): [Szkola Ludowa [Żeńska] 6-cio klasowa w Nowym Sączu] Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym. Rok szkolny 1896 / [1897]. Klasa VI, l. p. 16; oraz: APK – ONS sygn. SL7NS (1): [Szkola Ludowa [Żeńska] 7-mio klasowa w Nowym Sączu] Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym. Rok szkolny 1897 / [1898]. Klasa VII, l. p. 18; APK – ONS, z. a.: Szkoła Podstawowa im. Królowej Jadwigi [w Nowym Sączu], sygn. SPJNS – 1: [Szkola Wydziałowa Żeńska 5-cio klasowa w Nowym Sączu] Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. 1898 / [1899]: Klasa III, l. p. 14 [data rozpoczęcia nauki w pensjonacie u P. Jasińskiej: 1/9 1891] oraz: sygn. SPJNS – 1: [Szkola Wydziałowa Żeńska 5-cio klasowa w Nowym Sączu] Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. 1899 / 1900: Klasa IV, l. p. 12 [data rozpoczęcia nauki u Teodory... Jasińskiej: 1/9 1892]. Zob. też: SPJNS – 2: [Szkola Wydziałowa [Żeńska] 5-cio klasowa w Nowym Sączu] Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. [1900 /] 1901: Klasa V, l. p. 8.

³⁵ APK – ONS, sygn. SPJNS – 2: [Szkola Wydziałowa [Żeńska] 5-cio klasowa w Nowym Sączu] Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. [1899 /] 1900: Klasa V, l. p. 5 (oceny Stanisławy); SPJNS – 2: [Szkola Wydziałowa [Żeńska] 5-cio klasowa w Nowym Sączu] Katalog główny wraz z wykazem klasyfikacyjnym – r. szk. [1900 /] 1901: Klasa V, l. p. 8 (oceny Józefy).

³⁶ G. Danielewicz, *Smutna historia...*, [w:] eadem, *Pogłosz nad Dunajca*, seria: „Sądeckie Pamiętniki”, Nowy Sącz 2007, ss. 194.

Wandy³⁷. Nadto mogły być nimi: Anna Kleinówna, Lidia Kossowska, Helena Ptaszkowska, Aleksandra Statulewiczówna (ur. w Petersburgu) i Maria Wyrwówna. Być może należy wskazać i na którąś z dziewcząt z nowosądeckich rodzin: Góreckich, Micołków, Muchów, Ruchałów i Wojneckich. Mogły to być także (lecz jest to mniej prawdopodobne): Maria Darska lub / i Walentyna Piekarska.

Trudno ocenić, czy nowosądecki okres życia poetki był czasem spokoju i szczęścia, co z pewnością sprzyjało jej aktywności twórczej, czy może był [ze względu na brak żeńskiego gimnazjum i brak szerokiego środowiska intelektualnego] dla dziewczyny tak zdolnej i tak utalentowanej – trudnym czasem w jej życiu? Wiemy, że w lecie 1897 r. Wanda przebywała przez jakiś czas w pobliskiej Krynicy. Być może w tym samym roku była i w Żegiestowie. Pobyt młodej poetki w tych dwóch miejscach został „odnotowany” w jej utworach.

Gabriela Danielewicz napisała także i to, że Wanda Kretowiczówna... *wes-tchnęła i odłożyła na moment pióro*, gdy... ujrzała Artura Rafałowskiego, rzeczywistego nauczyciela gimnazjum, matematyka i fizyka, a nadto nauczyciela propedeutyki filozofii³⁸. Jeżeli poetka rzeczywiście pokochała owego młodego i zdolnego nauczyciela, to... *dzień swoich imienin* w 1903 r. musiała boleśnie przeżyć... Minister Wyznań i Oświecenia [reskryptem z dnia 23 czerwca 1903] przeniósł Rafałowskiego do Cesarsko Królewskiej I [= Pierwszej] Szkoły Realnej w Krakowie. W tym samym dniu tenże sam Minister przeniósł równocześnie i Józefa Kretowicza do... Tarnopola. I, być może, w tym dniu Wanda zaszlochała, żegnając **na zawsze** Artura i odłożyła **na zawsze** pióro, gdyż nigdy (i nigdzie) nie opublikowała już żadnego tekstu poetyckiego. Zapewne w lipcu lub może w sierpniu roku 1903 Wanda wraz z rodzicami i młodszymi siostrami wyjechała do Tarnopola. Można z pewną ostrożnością przyjąć, że pobyt w Tarnopolu był dla niej... okresem samokształcenia w zakresie literaturoznawstwa.

Szczęśliwie zachowane *Sprawozdania Zarządu Koła Towarzystwa >Szkoły Ludowej< w Tarnopolu* dokumentują członkostwo poetki w tym Towarzystwie [w latach 1903–1907], jak i pozwalają wnioskować, że jej przynależność do Towarzystwa³⁹ była ważnym wydarzeniem w jej życiu. Wanda systematycznie uczęszczała na wykłady organizowane przez tarnopolskie Koło Towarzystwa >Szkoły Ludowej<. Wykłady te osiągały często poziom akademicki, a wśród wykładowców byli przedstawiciele ówczesnej nauki i kultury.

³⁷ Być może to >krąg< koleżeńki Wandy przyczynił się do urzędowego >odmłodzenia< młodej poetki o cztery lata – zob. przypis 7: w *Konskrypcji ludności [Księżde (spisu) ludności stałej i niestalej]: Rok 1900: [Nowy Sącz]*, tom II [Nazwiska mieszkańców]: [od] *K do P* – rok narodzin poetki to: **1880** [!].

³⁸ G. Danielewicz, *Pogłos znad Dunajca*, seria: „Sądeckie Pamiętniki”, Nowy Sącz 2007, s. 108. Wiemy to, że Artur Rafałowski przybył do Nowego Sącza w sierpniu 1900 r. i uczył w nowosądeckim Gimnazjum w latach 1900/1901 – 1902/1903. Wcześniej był on zastępcą nauczyciela w Gimnazjum w Sanoku – zob. *Sprawozdanie Dyrekcji Cesarsko Królewskiego Gimnazjum Wyższego w Nowym Sączu za rok szkolny...* [a] 1901, Nowy Sącz 1901, s.14 i s. 44; [b] 1902, Nowy Sącz 1902, s. 42; [c] 1903, Nowy Sącz 1903, s. 90 i s. 107.

³⁹ *Sprawozdanie Zarządu Koła Towarzystwa >Szkoły Ludowej< w Tarnopolu za rok...* [a] 1903, Tarnopol 1904, s. 42; [b] 1904, Tarnopol 1905, s. 59; [c] 1905, Tarnopol 1906, s. 61; [d] 1906, Tarnopol 1907, s. 98; [e] 1907, Tarnopol 1908, s. 77.

W latach 1906–1907 wykłady poświęcone najnowszej literaturze polskiej prowadził Jan Zamorski, profesor tarnopolskiej Cesarsko Królewskiej Wyższej Szkoły Realnej [w latach 1900/1901 – 1913/1914] oraz Cesarsko – Królewskiego Gimnazjum Wyższego w Tarnopolu [w latach 1905/1906 – 1906/1907]⁴⁰. Jan Zamorski (1874–1948) – jeżeli można tak metaforycznie napisać – to... *największy humanista tarnopolski* w pierwszym dziesięcioleciu XX w. Uzyskał wszechstronne wykształcenie. Studiował na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego: sławistykę, romanistykę, germanistykę, historię sztuki, podstawy łaciny oraz greki i podstawy sanskrytu. W roku 1897/1898 studiował romanistykę na uniwersytecie w Paryżu. W roku 1898 zdał egzamin dla kandydatów do stanu nauczycielskiego. W Tarnopolu założył literacko-artystyczny periodyk „Tygodnik Podolski” (w 1901). W 1907 r. i w r. 1911 [po raz drugi] został on wybrany posłem do austriackiego parlamentu. W latach 1913–1914 został posłem do Sejmu Krajowego Galicji [we Lwowie]. Był urokliwym mężczyzną i *miał* (jak twierdziły ówczesne Tarnopolanki)... *śliczny głos*⁴¹. Teksty Zamorskiego – te wydane drukiem [*Do inteligencji polskiej* (Kraków 1902), *Ernest Adam* (Warszawa 1927), *Na wygnanie do Tarnopola* (Nowy Sącz [2008]), i te, które pozostają w rękopisach⁴² – wyróżniają literacki język, wytworność formułowanych myśli, a ponadto eseistyczna stylistyka.

Znakomitym wykładowcą Towarzystwa >Szkoły Ludowej< w Tarnopolu był Andrzej Stopka (1868–1934), uczeń Gimnazjum Św. Anny w Krakowie oraz student Uniwersytetu w Krakowie na Wydziale Prawa (w latach 1891/1892 – 1895/1896) i na Wydziale Filozoficznym (od roku 1896/1897). W 1905 r. zdał egzamin dla kandydatów do stanu nauczycielskiego i od roku szk. 1905/1906 został nauczycielem języka polskiego w tarnopolskim Gimnazjum Wyższym [z ukraińskim językiem nauczania]⁴³. W 1907 r. wygłosił w tarnopolskim Kole Towarzystwa >Szkoły Ludowej< wykład [Kazimierz] *Tetmajer*, a nadto trzy cykle wykładów: [a] *Stanisław Wyspiański*, [b] *Szkoła ukraińska*: [Antoni] *Malczewski* – [Józef Bohdan] *Zaleski* – [Seweryn] *Goszczyński* i [c] *Literatura tatrzańska*. Stopka pisywał utwory literackie gwarą podhalańską [jak na przykład: *Z opowiadań Sabały*, „Kurier Zakopiański” 1892, nr 3, nr 6 i nr 8 oraz *Bajka nie bajka*, „Krytyka” 1899, nr 8]. Nadto wydał drukiem dwie cenne książki: *Sabała* (Kraków 1897) i *Materyały do etnografii Podhala* (Kraków 1898).

⁴⁰ *Sprawozdanie Zarządu Koła Towarzystwa >Szkoły Ludowej< w Tarnopolu za rok... [a] 1906, Tarnopol 1907, s. 50; [b] 1907, Tarnopol 1908, ss. 39 – 42. Zobacz także: Cz. E. Blicharski, *Historia gimnazjów i seminariów tarnopolskich*, seria: „Miscellanea Tarnopolskie”, t. 3., Biskupice 1996, ss. 64, 65 i 405 – ponadto Blicharski informuje (*tamże*, s. 64), że Jan Zamorski był Prezesem >Sokoła< w 1906 r. w Tarnopolu.*

⁴¹ [J. Zamorski], *Na wygnanie do Tarnopola. Wspomnienia...*, wstępem opatrzyła i opracowała J. Szablicka – Żak, Nowy Sącz [2008], s. 87; podkreśl moje – Z. B.

⁴² Biblioteka Jagiellońska, rękopis – sygn.: 9075.

⁴³ Dodam, że Profesor Andrzej Stopka pełnił funkcję Dyrektora [Rektora] tarnopolskiego Seminarium Żeńskiego w trudnych latach I wojny światowej – od roku 1914 do 1916 r., a może nawet i do 1917 r.

Z innych wykładów wygłoszonych w 1907 r. w tarnopolskim Towarzystwie >Szkoły Ludowej< należy wymienić: *Wyspiański i Malczewski* poety Grzegorza Ciecimirskiego, autora tomu *Preludya poetyckie* (Kraków 1901) i cykl wykładów *Pierwsza miłość Mickiewicza w życiu [poety] i w [jego] dziełach* Władysława Mossoczyego, nauczyciela gimnazjalnego z Krakowa⁴⁴. We wszystkich wykładach uczestniczyło zawsze ponad 100 osób, a w wykładach Jana Zamorskiego – co odnotował tygodnik „Głos Polski”⁴⁵ – nawet i ponad 200 osób.

Wanda z pewnością miała okazję poznać tarnopolską poetkę – Aleksandrę Byliniankę, która w Kole Towarzystwa >Szkoły Ludowej< była Sekretarzem Zarządu w 1896 r.⁴⁶

Być może wiosną (lub latem) 1908 r. (a może nawet jesienią 1907 r.) Wanda Kretowiczówna wraz z rodziną opuściła Tarnopol i wyjechała zapewne do Lwowa[?]. Wydaje się, że ów wyjazd był precyzyjnie rozważony przez rodziców, a zwłaszcza przez ojca poetki. Być może w tym Mieście mieszkał Ktoś z rodziny Józefa⁴⁷. Źródła archiwalne pozwalają przyjąć za fakty to, że od roku 1908 rodzina Józefa Kretowicza mieszkała we Lwowie przy ul. *Franciszkańskiej 15* (w parafii Św. Antoniego)⁴⁸. Po śmierci ojca – Wanda [zapewne z Matką oraz młodszymi siostrami] mieszkała w 1912 r. pod tym samym adresem⁴⁹. W roku 1916 Matka autorki *Poezji* mieszkała [zapewne z Wandą (?)] oraz może z młodszą córką Stanisławą] nadal przy ulicy *Franciszkańskiej 15*⁵⁰, a z kolei w latach 1920–1935 Wanda mieszkała z siostrami Stanisławą i Józefą [i zapewne z Matką (?)] przy ulicy *Wyspiańskiego 33*⁵¹. Również Juna Kretowicz, profesor lwowskiego Konserwatorium⁵², mieszkała [w r. 1935] pod adresem: ul. *Wyspiańskiego 33*⁵³, więc Kretowiczowie mogli być krewnymi bądź

⁴⁴ Władysław Mossoczy był nauczycielem w roku szk. 1905/1906 i / lub w roku szk. 1906/1907 w Cesarsko Królewskim II Gimnazjum [im. Juliusza Słowackiego] w Tarnopolu.

⁴⁵ „Głos Polski” 1907, nr 156.

⁴⁶ *Sprawozdanie Zarządu Kola Towarzystwa >Szkoły Ludowej< w Tarnopolu za rok 1903*, Tarnopol 1904, s. 5.

⁴⁷ Młodszym bratem lub młodszym kuzynem Józefa mógł być Paweł Kretowicz (1849 – 1923), wykładowca w lwowskiej Szkole (a później Akademii) Weterynarii – w latach 1882–1921.

⁴⁸ *Skorowidz adresowy [Król. Stoł. Miasta Lwowa]*, r. I: 1909, Lwów 1908, s. 93: *Kretowicz Józef*; [Jan] R[udolf] Spigel, *Skorowidz adresowy Król. Stoł. Miasta Lwowa*, r. II: 1910, Lwów 1909, s. 281: *Kretowicz Józef*. Także: *Księga adresowa Król. Stoł. Miasta Lwowa*, rocznik 16: 1912, Lwów [1912], s. 188: *Kretowicz Józef* i tamże: s. 188: *Kretowicz Wanda*.

⁴⁹ *Księga adresowa Król. Stoł. Miasta Lwowa*, rocznik 17: 1913, Lwów [1912], s. 223: *Kretowicz Wanda*.

⁵⁰ *Księga adresowa Król. Stoł. Miasta Lwowa*, rocznik 19: 1916, Lwów 1916, s. 168: *Kretowicz Marya*. Z kolei *Kretowicz Józefa*, być może tożsama z najmłodszą siostrą poetki – jest wymieniona jako *akuszka (położna)* i mieszka przy ulicy [Królowej] *Jadwigi 8*. Być może Józefa podjęła studia zawodowe w Cesarsko Królewskiej Szkole Położniczej we Lwowie po przyjeździe Kretowiczów w 1907 (a może w 1908 [?]) roku do tego Miasta.

⁵¹ *Nowy skorowidz tabularny Miasta Lwowa*, opr. F. Jaglarz, Lwów 1920, s. 188: *Kretowicz Wanda*; ponadto zob.: M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz adresowy*, r. II: 1926, Lwów [1926], s. 223: *Kretowicz Wanda*; M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz...*, r. III: 1927, Lwów [1927], s. 223: *Kretowicz Wanda*; M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz adresowy*, r. IV: 1928, Lwów [1928], s. 223: *Kretowicz Wanda*; M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz...*, r. V: 1929, Lwów [1929], s. 223: *Kretowicz Wanda*; M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz...*, r. VI: 1930/1931, Lwów [1930], s. 269: *Kretowicz Wanda*; *Księga adresowa Małopolski, Lwów – Stanisławów – Tarnopol*, rocznik: 1935/1936, Lwów 1935, s. 205: *Kretowicz Wanda*.

⁵² Juna Kretowicz [Kretowiczewa] była wieloletnią asystentką Profesora Vilema Kurza [czytaj: kurca], który był profesorem Konserwatorium we Lwowie w l. 1898 – 1919 oraz założycielem lwowskiej szkoły fortepianu – Zobacz: [a] M. Popił, *Vilem Kurc – Odyń iz Zasnovnykiv L'vëvs'koi Fortepiannoï Školu*, L'vëv 1992 oraz [b] N. Kaschkadamowa, *Klavierkultur in Galizien bis 1939*, „Musikgeschichte in Mittel- und Osteuropa”, Heft: 5 [1999], ss. 23, 24.

⁵³ Zob.: *Księga adresowa Małopolski*, tom: *Lwów – Stanisławów – Tarnopol*, rocznik: 1935/1936, j. w., s. 205: *Kretowicz Juna*. Dodam, że Fima Kretowicz, pianist(k)a, mieszkał(a) w l. 1926 – 1929 przy ul. *Wyspiańskiego 33* – M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz adresowy*, r. II: 1926, Lwów [1926], s. 223: *Kretowicz Fima*; a także M. Sonnenschein,

ojca [?], bądź męża [?] Juny Kretowicz. Wanda Kretowiczówna pracowała jako *kalkulatorka* [czyli: księgową] we Lwowie w 1912 r.⁵⁴ i jako *urzędniczka* we Lwowie w 1935 r.⁵⁵ Grigorěj Lupěj podaje informację, że Wanda Kretowiczówna zmarła w 1963 r. we Lwowie, a ciało poetki zostało złożone w grobowcu jej rodziców na lwowskim Cmentarzu Łyczakowskim⁵⁶.

Wiemy także i to, że Wanda w okresie swojej młodości była... *nieco marzylielską i sentymentalną* dziewczyną⁵⁷. Nadto zaś z pewnością wyróżniały ją niezwykła wrażliwość i szczególnego rodzaju refleksyjność twórcza.

Czy twórczość poetycka Wandy Kretowiczówny zasługuje dzisiaj na przypomnienie? Nie należała ona z pewnością do kręgu twórców oryginalnych, ale była niewątpliwie osobą poszukującą swojego miejsca tak w poezji, jak i w życiu. Od dziewczęcego entuzjazmu dla poezji i własnej twórczości (wyrażonego w wierszach) przeszła do... *>okresu milczenia<*.

Gdy w roku 1898 w Nowym Sączu Wanda Kretowiczówna wydała debiutancki tom tekstów poetyckich, mogło zdawać się oczywistym, że ówczesne pokolenie młodopolskich twórców zostanie powiększone o utalentowaną poetkę, której debiutancka liryka, inspirowana poezją zwłaszcza Juliusza Słowackiego, ale także i Adama Mickiewicza, i Adama Asnyka, wykazywała również oryginalność, odwagę myślenia i nawet pewną dojrzałość. Można więc sądzić, że panna Wanda Kretowiczówna zaczęła pisać swoje wiersze zapewne trzy – cztery lata przed owym debiutem. Tak czy inaczej, pierwsze spotkania z poezją (istotne i inspirujące twórczo ducha młodej dziewczyny) mogły mieć miejsce właśnie na ziemi sądeckiej. Ziemi graniczącej z Gorlickiem – *małą Ojczyzną* ojca poetki, jak i także z Limanowskiem, *małą Ojczyzną* Marii, jej matki. Sądzę, że w Nowym Sączu Wanda zaczęła czytać wiersze i romantyków, i Asnyka, a może podjęła także próbę lektury wierszy miłosnych Katullusa oraz Owidiusza w oryginale lub czytała dzieła poetyckie Heinego i romantyków francuskich.

Wanda Kretowiczówna debiutowała tomem poetyckim *Poezye* wydanym [nakładem autorki] w 1898 r.⁵⁸ w Nowym Sączu. Zapewne nakład tomu był niewielki i, być może, liczył 100 (najwyżej 150) egzemplarzy. Toteż ani kryty-

Lwowski skorowidz..., r. III: 1927, Lwów [1927], s. 223: *Kretowicz Fima*; M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz adresowy*, r. IV: 1928, Lwów [1928], s. 223: *Kretowicz Fima*; M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz...*, r. V: 1929, Lwów [1929], s. 223: *Kretowicz Fima*.

⁵⁴ *Księga adresowa Król. Stoł. Miasta Lwowa*, rocznik 16: 1912, Lwów [1912], s. 188: *Kretowicz Wanda* oraz: *Księga adresowa Król. Stoł. Miasta Lwowa*, rocznik 17: 1913, Lwów [1912], s. 223: *Kretowicz Wanda*.

⁵⁵ M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz adresowy*, r. II: 1926, Lwów [1926], s. 223: *Kretowicz Wanda*; a także M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz...*, r. III: 1927, Lwów [1927], s. 223: *Kretowicz Wanda*; M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz adresowy*, r. IV: 1928, Lwów [1928], s. 223: *Kretowicz Wanda*; M. Sonnenschein, *Lwowski skorowidz...*, r. V: 1929, Lwów [1929], s. 223: *Kretowicz Wanda*; Sonnenschein, *Lwowski skorowidz...*, r. VI: 1930/1931, Lwów [1930], s. 269: *Kretowicz Wanda* oraz: *Księga adresowa Małopolski, Lwów – Stanisławów – Tarnopol*, rocznik: 1935/1936, j. w., s. 205.

⁵⁶ G. Lupěj, *L'vëvs'kij Ėstoriko – Kul'turnij Muzej – Zapovědnik...*, Lvěv 1996, s. 144.

⁵⁷ Informacja pochodzi z listu Pani Gabrieli Danielewicz do autora niniejszego artykułu [list datowany: Gdańsk, 16 – 04 – 2009].

⁵⁸ Tom ten mógł ukazać się drukiem [jak wnosić wolno na podstawie ówczesnych zwyczajów wydawniczych] już u schyłku 1897 r.

cy literaccy nie mieli okazji poznać twórczości debiutującej poetki, ani szersze grono czytelników nie miało możliwości czytać jej wierszy. Stąd też i nie znalazłem recenzji oceniających poetycką twórczość Kretowiczówny. W debiutanckim tomie poetka opublikowała drukiem trzydzieści pięć tekstów literackich, które są, być może, >wyborem< najlepszych wierszy z najwcześniejszego okresu aktywności twórczej autorki *Poezji*⁵⁹. Tom jest jednak wyraźnie *niejednolity* tak pod względem genologii, jak i wartości artystycznej. Są w nim miniatury [t. j. dystychy] i poemat większych rozmiarów [*Wojewodziańska*]. Poezja Kretowiczówny jest artystycznie dość nierówna. Są obok tekstów, które wyróżnia kunszt poetycki, i wiersze – moim zdaniem – wyraźnie nieudane.

Czytelnik wierszy z pewnością dostrzeże – tak talent młodej [dwudziestojednolatniej] poetki, jak także pokrewieństwo jej poetyckich juveniliów z poezją romantyzmu, a zwłaszcza – z poezją Juliusza Słowackiego. Oczywiście, można dostrzec >związki< tego tomu i z poezją >bardziej współczesną<, a więc z tekstami Adama Asnyka i młodopolską poezją Kazimierza Tetmajera. W tym zbiorze poezji Wandy Kretowiczówny widać także oddziaływanie tekstów poetów i pisarzy europejskich XIX w., takich jak na przykład: Friedrich Schiller, Francis René de Chateaubriand, Pierre Jean de Béranger czy George Gordon Byron. Nie powinno to dziwić, wszak zjawisko zapożyczania pierwiastków poezjotwórczych z poezji innych poetów bywało (i nadal bywa) często widoczne w zbiorach poetyckich początkujących twórców.

Wydaje się, że Kretowiczówna zdobyła wiedzę, niezbędną do twórczości, >studiując< zarówno lirykę, jak i epikę, a może nawet i dramat u jakże znakomitych Mistrzów: *u polskich romantyków* i *Adama Asnyka*. Nowosądeckie *Poezje* są bowiem zbiorem tekstów poetyckich, inspirowanym przede wszystkim przez dwie tradycje, to jest: romantyczną i postromantyczną – czyli: Asnykowską. Wpływ polskiej poezji doby romantyzmu jest w tomie Kretowiczówny szczególnie widoczny.

Noc, pora doby ulubiona przez romantyków (a później i przez poetów Młodej Polski), jest również ważną porą doby w lirykach >nowosądeckiej< debiutantki:

Noc cudna. (...)

[...]

*Wokoło gwiazdy iskrzące błyszczwały
Na lazurowym sklepieniu.*

*Zza chmurek łona wychylił swe czoło
Księżyc w srebrzystej swej szacie.*

⁵⁹ Liryki: W *pamiętniku* Wacława Przybylskiego oraz W *pamiętniku* Kazi są datowane: 8. [= sierpień] [18]97. Jednak w tomie znajdziemy teksty zdecydowanie słabsze [od tych datowanych], stąd sądzę, że owe słabe teksty mogły powstać (choć oczywiście nie musiały!!) – w okresie wcześniejszym, na przykład w latach 1894 – 1896.

*Ciekawie na świat spogląda wokoło,
Wspaniały w swym majestacie.*

*Cisza dokoła, nic jej nie przerywa,
I tylko brzozy się chwiały.
[...]*

(U stóp krzyża)

Liryczny *nokturn* w wierszu Kretowiczówny mógł być >malowany< pod wpływem lektury dramatu *Książd Marek* Słowackiego:

[JUDYTA]:

*A książd jakby cały w słońcu
Na wozie, w męczeńskiej szacie,
Jak na jakim majestacie
Jechał spokojny (...)*

(J. Słowacki, *Książd Marek*, a. III)⁶⁰

jak i pod wpływem lektury ballady *Świtezianka* Mickiewicza:

*Cisza wokoło, tylko pod nogą
Zwiędła szeleszcze gałązka.*

(A. Mickiewicz, *Świtezianka. Ballada*)⁶¹

Słowa w pozycji rymu: [w] *szacie* – [w] *majestacie* z tekstu poetki i poetycki obraz księżycy lśniącego w *srebrzystej swej szacie* tak jak osoba księdza [lśniącego... w *słońcu*], w [jego] *męczeńskiej szacie* zdają się być dowodem, że ten właśnie poetycki obraz w liryku Wandy Kretowiczówny był (mógł być) inspirowany tekstem dramatu Juliusza Słowackiego. Nadto zaś fraza: *Cisza dokoła...* bliska frazie: *Cisza wokoło...* z tekstu ballady Mickiewicza i strofa: 11a 8b 11a 8b znana z poezji autora *Ballad i romansów*, by wspomnieć ballady [*Świtez i Powrót taty*] oraz wiersz *Do przyjaciół. Posyłając im balladę* >*To lubię*< pozwalają dostrzec wpływ poezji Wieszcza z Litwy na twórczość Wandy Kretowiczówny.

Trzeci wers jedenastej strofy z tekstu Kretowiczówny:

*Męża, którego kochała nad życie
Śmierć nieubłagana wydarła.*

⁶⁰ J. Słowacki, *Książd Marek*, opr. M. Piwińska, wyd. 3. zm., seria: „Biblioteka Narodowa” I 29, Wrocław 1991, s. 108.

⁶¹ A. Mickiewicz, *Świtezianka. Ballada*, [w:] idem, *Dziela*, [Wydanie rocznicowe], t. I: *Wiersze*, Warszawa 1993, s. 67.

*Lecz dziecię, **dziecię**, to jego odbicie!*

Czemuż nie ona umarła?

(U stóp krzyża)

jest także spokrewniony z jednym z wersów ballady *Rybka* Mickiewicza:

Lecz moje dziecię... ach, dziecię!

*(A. Mickiewicz, *Rybka. Ballada*)⁶²*

Tekst poetycki *Hory – boginie czasu* był zapewne wzorowany na poezji Słowackiego, gdyż takie motywy, jak: „archanielskie skrzydła”, *dusza, zorza*, „anioły” to fenomeny znane z twórczości tego poety. W tymże tekście autorki *Poezjy* znajdziemy i taką strofę:

(...) ojcowie

Z zsiwiałym włosom

Radzą nad dobrem kraju.

Diké w rozmowie

Z dźwięcznym rozgłosem

Rwie nić, śląc ich do raj.

(Hory – boginie czasu)

Strofa ta zawiera myśl z powieści poetyckiej *Szanfary* Juliusza Słowackiego:

Raj tylko dla tych, co bronią swej wiary, /

Co życie łożą dla swojego kraju...

*(J. Słowacki, *Szanfary*)⁶³*

Tekst liryku *Tęsknota za Ojczyzną* był z pewnością inspirowany tekstem *Hymnu* (inc.: *Smutno mi, Boże!*...) Juliusza Słowackiego, o czym świadczy nie tyle pokrewieństwo sytuacji egzystencjalnej >ja< *lirycznego* w tych dwóch tekstach poetyckich, ile zwrot: **Smutno mi**... (*Smutno mi tu nad morzem za ojczyzną drogą*...), który wszyscy pamiętamy z liryku Juliusza Słowackiego, gdzie występuje dziewięciokrotnie. Nadto fraza: *A ja samotna stoję*... z tekstu Kretowiczówny kojarzy się z frazą: ...z *podniesioną głową / Stoję*... [z tekstu *Hymnu*]. Także motywy [*zorza* w tekście poetki i *zorze* w *Hymnie*, „morze”] i obrazy poetyckie [na przykład: „*lube* (ojczyste) *ptaszki*” w liryku poetki i „*lotne*... *bociany*”

⁶² A. Mickiewicz, *Rybka. Ballada*, [w:] idem, *Dzieła*, [Wydanie rocznicowe], t. I: j. w., [1993], s. 71.

⁶³ J. Słowacki, *Szanfary. Ułomki poematu arabskiego*, [w:] idem, *Powieści poetyckie*, opr. M. Ursel, wyd. 4. zm., seria: „Biblioteka Narodowa” 147, Wrocław 1986, s. 9.

[*widziane ongiś*]... *na polskim ugorze*” w tekście Słowackiego, a także i >obrazy< *matki*] w tych dwóch wierszach są sobie wyjątkowo bliskie. Liryk *Anioł nocy* zawiera również pierwiastki, które są jakby zapożyczone z poezji Słowackiego. Podobnie rym w początkowym fragmencie czwartej strofy z liryku *Wieczorem*:

*Rosa kwiatki łaską darzy,
One śpiące **pachną**.
Motyl senny także marzy
W gęstwinie z **Arachną**.*
(*Wieczorem*)

przypomina rym Słowackiego z jego *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*:

(...) *z pracowną **Arachną**
Kłóci się wietrzyk i rwie jej przędzywo,
Tu cząbry smutne gór spalonych **pachną**,*
[...]
(J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*)⁶⁴

Inspiracje Mickiewiczowskie są także obecne w *Poezyach* Wandy Kretowiczówny.

Narrator *Ballady* [inc.: *Na szczycie góry wśród lasów korony...*] „opisuje” niepokojące myśli i zachowanie bohaterki tekstu [młodej dziewczyny], oczekującej na powrót *Zbigniewa*, jej ukochanego – z wojny, w takich oto słowach:

*Czemuż **nie wraca? Ranki, dnie, wieczory**
Z tęsknotą wierna wciąż czeka.
Słucha w modlitwie, gdy zaszumią **bory**,
Wezbrana zahuczy rzeka.*

***Wtem słyhać tętent, ktoś pędzi na koniu;**
Dziewczyna cała zadrżała.*
[...]

(*Ballada*)

A oto tekst, który był zapewne inspiracją dla przytoczonego fragmentu z *Ballady*:

⁶⁴ J. Słowacki, *Podróż do Ziemi Świętej z Neapolu*, pieśń VIII, [w:] idem, *Dziela*, pod red. J. Krzyżanowskiego, t. IV: *Poematy*, oprac. [tekst]: J. Pelc, wyd. trzecie, Wrocław 1959, s. 74.

*Tato nie wraca; ranki i wieczory
We łzach go czekam i trwodze;
Rozlały rzeki, pełne zwierza bory
I pełno zbójców na drodze.*

[...]

*Wtem słyhać tarkot, wozy jadą drogą
I wóz znajomy na przedzie...*

(A. Mickiewicz, *Powrót taty. Ballada*)⁶⁵

Także i interesujący, i wyjątkowo samodzielny wiersz *Z rzeczywistości* autorki *Poezji* był inspirowany tekstem Mickiewiczowskiej ballady *Powrót taty*.

Wyraźne wpływy lektury *Pana Tadeusza* są widoczne w poemacie *Wojewodzianka*.

W pierwszym tomie *Poezji* [z 1898 r.] znajdujemy wiersze z motywami kwiatowymi [*Konwalia, Niezabudka, Róża*]. Te trzy utwory są echem tekstów o motywach „kwiatowych” z epoki romantyzmu i postromantyzmu. Znamy takie wiersze, jak na przykład: *Pierwiosnek* Adama Mickiewicza czy *Stokrotki* Juliusza Słowackiego, a zwłaszcza cykl >*Kwiaty*< Adama Asnyka, w którym to cyklu można znaleźć takie wiersze, jak *Niezabudki kwiecie, Bławatek, Stokrotki, Róża, Powój, Lilie wodne, Dzwonki, Mirty, Fijołki, Kwiat paproci, Pierwiosnki* oraz *Gałązka jaśminu*. Myślę, że są wśród wierszy Kretowiczówny o motywach „kwiatowych” teksty, które zainspirowane były wierszami Asnyka. Oto pierwsza strofa z wiersza *Konwalia*:

*Konwalia luba, urocze kwiecie!
Aniołek wdzięku posiał cię na świecie.
I dał ci zapach eteryczny taki,
Który cię wznosi, aż w niebieskie szlaki.*
(*Konwalia*)

Z kolei zaś szosta strofa wiersza *Róża* Kretowiczówny brzmi:

*Gdyż różyczka eteryczna,
Jakby miłosne westchnienie,
Gardzi kwieciem, a że śliczna,
Wzbudza podziw, upojenie.*
(*Róża*)

⁶⁵ A. Mickiewicz, *Powrót taty. Ballada*, [w:] idem, *Dzieła*, [Wydanie rocznicowe], t. I: j. w., [1993], ss. 76, 77.

A oto fragmenty z wierszy „kwiatowych” Asnyka:

Niezabudki wdzięczne kwiecie

[...]

(A. Asnyk, *Niezabudki kwiecie*)⁶⁶

*A przecież żaden z tych kwiatów rozlicznych
Wspomnieniem szczęścia mnie teraz nie goni,
I z tych postaci [heroin – Z. B.] wzniosłych, eterycznych,
Od melancholii żadna mnie nie broni!*

(A. Asnyk, *Stokrotki. II*)⁶⁷

Fraza: *urocze kwiecie* [z rzeczownikiem *kwiecie* w pozycji rymu] z wiersza *Konwalia* jest, być może, „wariantem” frazy: *wdzięczne kwiecie* [z rzeczownikiem *kwiecie* w pozycji rymu] z tekstu poetyckiego Asnyka. Z kolei epitety: [*zapach*] *eteryczny* i: [*różyczka*] *eteryczna* – są z pewnością zapożyczone z wierszy Asnyka, gdyż przymiotnik ten jest wyjątkowo częsty w poezji tego poety⁶⁸.

Także strofa: 8a **8b** 8a **8b** z wiersza *Róża* Kretowiczówny kojarzy się ze strofą wiersza *Róża* Asnyka [8x **8a** 8y **8a**], aczkolwiek strofy te różnią się liczbą rymów⁶⁹.

Jak widać, tradycja romantyczna oraz wpływy poetyckie obu polskich Wieszczów są w nowosądeckim tomie autorki *Poezji* cechą znaczącą i częściej dostrzeżaną przez czytelnika niż pierwiastki poezji współczesnej młodej poetce, to jest – pierwiastki poezji młodopolskiej. Oddziaływanie Wieszczów w poezji Kretowiczówny jakby „przeplata się”: to spostrzegamy ślady Mickiewicza, to znów wpływ Słowackiego. W większości tekstów poetyckich Wandy Kretowiczówny zapożyczone pierwiastki od poetów z epoki romantyzmu dobrze współgrają z bardziej samodzielnymi fragmentami cytowanych (i nie cytowanych) wierszy poetki.

Nowosądecka poetka dość chętnie korzystała z rozmaitych akcesoriów oraz motywów typowych dla twórczości Juliusza Słowackiego, a równocześnie zapożyczała wzorce >formy< poetyckiej, a zwłaszcza typy strofy – z poezji Adama Mickiewicza. Przy okazji, należy także zauważyć, że w tekstach poetyckich Wandy Kretowiczówny można odnaleźć i strofy bliskie strofom znanym nam z poezji Kazimierza Tetmajera⁷⁰.

⁶⁶ A. Asnyk, *Niezabudki kwiecie*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, wstępem opatrzyła Z. Mocarska – Tycowa, Toruń 1995, s. 66.

⁶⁷ A. Asnyk, *Stokrotki. II*, [w:] idem, *Poezje zebrane*, wstępem opatrzyła Z. Mocarska – Tycowa, j. w., ss. 72, 73.

⁶⁸ Zob.: A. Asnyk, cykl >Odpoczywa<, [w:] idem, *Poezje zebrane*, wstępem opatrzyła Z. Mocarska – Tycowa, j. w., ss. 297 (III. inc.: *Nad perłową mgławisk falą...*, w. 6), 298 (IV. inc.: *Posplatane, dłoń za dłonią...*, w. 16), 301 (VI. inc.: *Wicher jęczy, zgina drzewa...*, w. 7). Nadto zaś epitet *eteryczne* został wprowadzony przez poetę do wiersza *Szkie do współczesnego obrazu* [w. 15] – zob.: A. Asnyk, *Poezje zebrane*, j. w., [1995], s. 758.

⁶⁹ W strofach z wiersza Kretowiczówny występują dwa rymy: *a* [w wersach nieparzystych] oraz *b* [w wersach parzystych], zaś w strofach z tekstu Asnyka występuje tylko jeden rym: *a* [w wersach parzystych].

⁷⁰ I tak na przykład strofa pięciowersowa Kretowiczówny z wiersza *Burza* [11a 7b 11a 11a 7b] jest bliska strofie pięciowersowej [11a 10b 11a 11a 10b] z wierszy *Przeżytymi* i *Poeci idealisci* Kazimierza Przerwy – Tetmajera.

Obecnie zaś spróbuję określić krąg tematyczny w *Poezyach* Wandy Kretowiczówny. Wśród dominujących tematów należy wskazać zarówno sferę uczuć (a zwłaszcza miłość), jak i świat piękna (a w szczególności – piękna natury).

Oddajmy więc „głos” zapomnianej poetce.

Sytuacja liryczna wiersza *Czy pamiętasz?* jest wyznaczona formą dialogu – rozmowy dwojga osób. On pyta Ją: *Czy pamiętasz wieczór cichy / [...]?* *Czy pamiętasz księżyc złoty / [...]?* A Ona, odpowiadając na Jego pytania, wyznaje:

*Oj, pamiętam śpiew słowika,
Co mnie dotąd drząc przenika,
Gdym, objęta twem ramieniem,
Stała oblana płomieniem.*

*A gdy w oczy mi patrzałeś,
Żar do serca mi wciskałeś;
Pierwszy całus ci oddałam
I na wieki twą zostałam.
(Czy pamiętasz?)*

Sytuacja lirycznej rozmowy w sposób wyjątkowo trafny prezentuje osobowość męską i osobowość żeńską... On (tak jak każdy mężczyzna) wspomina przede wszystkim wrażenia wzrokowe (*kwiatów... kielichy, / posrebrzone rosę; księżyc złoty; gwiazdki*), Ona zaś (jako kobieta) wspomina wrażenia słuchowe (*śpiew słowika*) i wrażenia dotykowe (*objęcie ramieniem, pierwszy całus*).

Oto zaś jedna ze strof liryku *Pragnienie*, której treścią są dziewczęce pragnienia >ja< lirycznego:

*Nie pragnę. Jednak chciałabym choć chwilę,
Chwilę namiętnej, gorącej pieśczoły:
Dotknąć ustami czary szczęścia złotej,
Zatopić uśmiech w tej rozkoszy sile.
(Pragnienie)*

Wyeksponowanie owych dziewczęcych pragnień, marzeń i myśli >ja< lirycznego jako dominującego tematu w poezji młodej Wandy Kretowiczówny jest (moim zdaniem) o tyle ważne, że zachowany dorobek poetycki autorki *Poezycji* jest poświęcony – dziewczęcemu lub może kobiecemu sposobowi patrzenia na świat. Dialog oczu i dotyk ust są formami wyrażenia najintymniejszych uczuć. Poetka wie bowiem, że słowa „nie powiedzą” wszystkiego. Gdyby

zadać pytanie: >jak kochały młode dziewczęta u schyłku XIX wieku w Nowym Sączu?<, to zapewne odpowiedzią na nie mogłyby być owe [zacytowane] dwa wersy: **Pierwszy całus ci oddałam / I na wieki twą zostałam**. Analiza treści >erotycznych< oraz >quasi-erotycznych< w poezji Kretowiczówny zapewne może przynieść interesujące wnioski. Moja lektura dwóch tomów *Poezyj* pozwala mi (dość ostrożnie!) stwierdzić, że >koloryt< miłości erotycznej w wierszach poetki przypomina subtelny >koloryt< miłości erotycznej z liryki Słowackiego.

W poetyckiej Arkadii Kretowiczówny (zdumiewająco barwnej, dźwięcznej i wonnej) na szczególną uwagę zasługują zwłaszcza **brzozy**. Brzoza (*Betula*), a ściślej: **brzoza omszona** (*Betula pubescens*) oraz **brzoza brodawkowata** (*Betula pendula*) – są to dwa ulubione drzewa Kretowiczówny. Poetyckie obrazy brzoź są wyjątkowo liczne w jej poezji, gdyż rosły one w >polskiej Arkadii<:

(...) **brzozy się chwiałały,**
A śpiew słowika tak tęsknie rozbrzmiewa,
Że pewnie z żalu płakały.
 (U stóp krzyża)

(...) **brzoza wśród mchu...**
 (U stóp krzyża)

Brzoza lekko zaszeleści:
Miłość w łonie czuje
Dla słowika...
 (Wieczorem)

Brzozy stanowiły (i stanowią także do dziś) charakterystyczny element krajobrazowy Małopolski. Nie wolno także zapominać i o tym, że te drzewa były wyjątkowo popularne tak w młodopolskiej poezji⁷¹, jak i w malarstwie epoki romantyzmu⁷².

Nie zdziwi więc czytelnika, ale raczej zauroczy – poetycka apostrofa skierowana przez >ja< liryczne, czuję się dzieckiem natury... **do brzoź**, którą znajdziemy w tomie *Poezyj*:

⁷¹ Oto kilka przykładów: [a] *Żółte listki brzoź / Dygocą, dygocą, / Bo je dzisiaj nocą / Zwarzył siwy mróz*. (L. Rydel, *Jesienią II*, [wiersz napis. w r. 1897]; cytuję [za:] idem, *Poezye I*, Kraków [1899], s. 11), [b] *I brzozy stoją zasłuchane / W harmonię słodkich brzmień... // I brzozy w księżycowym srebrze / Rozwiała siwy włos, / Słyszac, jak żali się i żebrze / Łkających skrzypiec głos...* (L. Rydel, *W noc miesięczną*, [wiersz napis. w r.1898]; cytuję [za:] idem, *Poezye I*, [1899], s. 14), [c] *Witam was, brzozy, graby złocone / i fantastyczne ruiny...* (T. Miciński, *Akwarele*, [w:] idem, *W mroku gwiazd. Poezye, [Z rysunkami S. Wyspiańskiego]*, T. Miciński, Kraków 1902, s. 104), [d] *Dziewicze brzozy, srebrne korą, / Liść sieją złoty w szmaragd traw*. (L. Staff, *Dziewicze brzozy*, cykl: „Piosenki”, Prwdr.: [w:] idem, *Galąz kwitnąca* (1908), cytuję [za:] idem, *Galąz kwitnąca*, wyd. 2., Lwów 1911, s. 95), [e] *Słoneczny blask, / Przesiany przez brzoź włosy, / Jak płatki złotej róży, / Pada na biel / Twych rąk, a perły rosy / U twoich łśni podnóży*. (L. Staff, *Dobranoc*, cykl: „Piosenki”, Prwdr. [w:] idem, j. w., (1908), cyt. [za:] idem, *Galąz kwitnąca*, wyd. 2., Lwów 1911, s. 102).

⁷² Przypominam tylko jeden powszechnie znany obraz: *Brzoza* Maksymiliana Gierymskiego [z 1867 r.].

Wy mnie powiecie, wy, **brzozy** płaczące,
Za czym tak tęskni me serce gorące...
(Tęsknota)

Drzewa, które współtworzyły pejzaż >dla zakochanych< w poemacie Beniowski Juliusza Słowackiego, to także **brzozy** (i jabłonie):

(...) zostawiam z kochankiem dziewicę
Śród róż, drzew, światel księżycowych, woni,
Wód rzucających srebrne błyskawice
Spod brzóz i bielą okrytych jabłoni –
Serce przy sercu i przy licu lice,
Dłoń niespokojna w niespokojnej dłoni.
(J. Słowacki, Beniowski, pieśń II, ww. 185 – 190)⁷³

Przy okazji wspomnę, że i Kazimiera Iłłakowiczówna, znakomita i popularna poetka polska XX w. jest także autorką pięknej apostrofy do brzóz (zapamiętanych przez >ja< *liryczne* tożsame z poetką z lat dzieciństwa lub z okresu młodości):

Proszę was, brzozy znajome od Dźwińska do Mołodeczna,
jeśli was kiedy odwiedzę, niech mi droga będzie bezpieczna.
Poczwórnym stoicie szeregiem, szumiecie poczwórnym rzędem...
...Dajcie mi cień miłosierny, gdy przejeżdżać będę tamtędy.

Proszę was, brzozy znajome od Mołodeczna do Wilna,
jeśli Bóg da na czas nadążyć – niech mi droga będzie nie mylna!
Błądziłam tyle czasu, czart mnie na początku omylił...
Jeśli przed końcem was ujrzę, raczcie się ku mnie nachylić.

[...]

Spoglądam w śmierci wrota leciutko przez wiatr uchylone
i ręce do was wyciągam na obie gościńca strony,
prosząc, byście wyrosły – jeśli z dala umierać będę –
po obu stronach mej śmierci szumiącym poczwórnym rzędem.
(K. Wąkowiczówna, *Inwokacja*)⁷⁴

⁷³ J. Słowacki, *Beniowski. Poema*, opracowała: A. Kowalczykowa, „Biblioteka Narodowa” seria I, nr 13 / 14, wydanie 4. zm., Zakład Narodowy im. Ossolińskich – Wydawnictwo, Wrocław 1996, s. 47.

⁷⁴ K. Iłłakowiczówna, *Inwokacja*, Prwdr.: [w:] eadem, *Popiół i perły* (1930), cytuję [za:] eadem, *Poezje zebrane*, t. 2., Toruń 1999, s. 265.

To brzozy są drzewami z retrospektywnie >odmalowanych< przez Iłakowiczównę pejzaży >małej ojczyzny<, ukochanej Witebszczyzny. Za nimi tęskni serce autorki *Słowika litewskiego*⁷⁵. W liryku *Inwokacja* są ponadto (moim zdaniem) ukryte symboliczne i religijne znaczenia tych drzew.

W Arkadii poetyckiej Kretowiczówny, w owej >polskiej Arkadii< rosły także wierzby:

*Srebrzyste wierzby rozpuściły włosy,
W wirze się kręcą i znów pod niebiosy
Patrzą płacząco gdzieś w dal.
(Burza)*

*Wierzba szmerem liści (...) płakała,
A ptaszek wtórował jej rój.
(Nad kaskadą)*

Z pewnością warto zauważyć, że drzewa w >Arkadii< Wandy Kretowiczówny nie są >samotnymi< pojedynczymi drzewami, rosnącymi w opustoszałym miejscu lub we wrogim otoczeniu, jak na przykład w młodopolskich lirykach Franciszka Nowickiego, Kazimierza Przerwy-Tetmajera, Stanisława Korab-Brzozowskiego, Leopolda Staffa czy także Bronisławy Ostrowskiej. Te drzewa, jakby współtworzące wielką >świątynię<, której wewnątrz oddziaływa na zmysły człowieka, są jemu dość bliskie. Można więc o tych >drzewnych przestrzeniach< powiedzieć, że one były >kolebkami dzieciństwa< dla niejednego z nas. I dlatego zdają się... bytami dostojnymi, nie podlegającymi prawom przemijania, zniszczenia i śmierci.

Zwróćmy uwagę na fakt, że >ja< liryczne w tekstach Kretowiczówny, personifikując brzozy i wierzby, często obdarza je ludzkimi przeżyciami, jak na przykład:

*(...) brzozy się chwiały,
A śpiew słowika tak tęsknie rozbrzmiewa,
Że pewnie z żalu płakały.
(U stóp krzyża)*

⁷⁵ W wielu lirykach Iłakowiczówny poświęconych wspomnieniom z dzieciństwa i lat młodości można odnaleźć obrazy brzoź: [1.] w tomie *Popiół i perły* [dalej: P i P] [z 1930 r.]: [a] *Śród brzoź nad jeziorami / biegly ścieżki leśne i polne...* (*Zagubiony brzeg*) P i P [1930] / s. 140, [b] *Patrz długo, a zobaczysz z bryczki twej śród jazdy, / jak brzozy swą tęsknotą budzą śpiące gwiazdy.* (*Liksnieńska kniejka*) P i P [1930] / 163, [c] [...] // *przędą się brzozy szumiące / i miedze ubożuchne...* (*Nie dla obcych*) P i P [1930] / 164, [d] *Brzozy tam [= na cmentarzu w Likśnie - Z. B.] szumią, olchy i osiki, / pełno jest ożyn, głogów, malin dzikich.* (*Mogila*) P i P [1930] / 171; [2.] w tomie *Słowik litewski* [dalej: S L] [z 1936 r.]: [a] *Brzozy chwieją warkoczami przy gościńcach.* (*Mój litewski wiersz miłosny*) S L [1936] / 23, [b] *Bo mi się jawisz [Litwo] cała w szumie wód / i warkoczami brzoź powiewasz ku mnie...* (*Do Litwy*) S L [1936] / 29, [c] *Od tych brzoź cierpliwych, / którym wicher wyrwywa / więjący włos (...)* / - *skrada się gorzka żalność / [...]* (*Najdłuższa miłość, II.*) S L [1936] / 35.

Brzoza lekko zaszeleści:

Miłość w łonie czuje

Dla słowika...

(Wieczorem)

Srebrzyste wierzby rozpuściły włosy,

W wirze się kręcą i znów pod niebiosy

Patrzą płacziwie gdzieś w dal.

(Burza)

Wierzba szmerem liści (...) płakała...

(Nad kaskadą)

Wpływ poetycki tak Słowackiego, jak i też Mickiewicza, a ponadto wyraźny wpływ lektury utworów Chateaubrianda i, być może, Byrona jest widoczny i w drugim tomie *Poezycji* Kretowiczówny, wydanym w 1900 r. w Nowym Sączu. W tymże [drugim] tomie *Poezycji* poetka zaprezentowała treści patriotyczne na tle martyrologii narodu polskiego i jego sytuacji pod rządami zaborców w poemacie *Matka-Polka*. Nadto skomponowała dość interesujący poemat *Krew za krew* o tematyce orientalnej. Wreszcie w tym później wydanym tomie *Poezycji* można odnaleźć cykl liryków *Z wieczornych zadumań* oraz poetycką legendę *Szarotki*.

Poemat *Krew za krew* jest tekstem o miłości i nienawiści, o pięknie i dobru, o życiu i śmierci. Na uwagę czytelnika z pewnością zasługują artystyczne opisy poetyckie:

[...] *Tam w światłach powodzi*

Na miękkich puchach, na perskich kobiercach,

Wśród kwiecia wiosny, z różami na sercach

Siedzą kobiety. (...)

Bawią się, śmieją, jak dzieci swawolne.

Piękne, jak bóstwa, jak rajskie widzenie.

Blade jak śnieżnych barw rumianki polne.

Tęskne jak smutnej miłości westchnienie.

To harem baszy. Piękne niewolnice

Igrają z wdziękiem, a płonie ich lice.

[...]

Wtem wstała jedna, wyniosła jak palma,

Jak jaśmin biała, powiewna jak tchnienie,

Jakoby Muza na bogów skinienie

Zeszła z Parnasu. To królowna Alma.

[...]

*Biała jej szata z ramion lekko spływa.
Włosy hebanu w dyjadem ujęte.
W oczach jej życie żarem się rozlewa,*

*Pali się, błyska, jak dwie gwiazdy święte.
Cudna jak słońce pośród gwiazd tysiąca,
Gdy z ócz jej życie tryska brylantami.
Dyjana grecka, królowa miesiąca –
Gdy śmiech jej lica zdobi rubinami.
Piękna jak bóstwo najpiękniejsze w rajach.
Gdy wzrok jej rzuci promień swej jasności,
Rzekłbyś, kaskadą pali się ruczaju
Nadziemskiej chwały i boskiej miłości.
Tak piękną była Alma, niewolnica...
Jak morze światła błyskawic i żaru.*

*Dumna bogini z swą potęgą czaru
I najpiękniejsza na Wschodzie dziewica.*

Wiele jest opisów w tym poemacie, który powinien zostać poddany wnikliwej analizie literaturoznawczej. Na uwagę zasługują zarówno metafory poetyckie, jak i różnorodne figury retoryczne. Oto jeszcze jeden poetycki opis zaczerpnięty z poematu *Krew za krew*:

*Komnata baszy pusta, ciemna, straszna
Jakby Azrael miał ją za mieszkanie.*

[...]

*Pusta – bo basza wyjechał na gody.
Jak głaz milcząca, jak nurt ciemnej wody.*

Te refleksje o poezji Wandy Kretowiczówny, młodopolskiej poetki z Nowego Sącza, zakończę wyznaniem zakochanej dziewczyny z liryku *Czemuś ty, luby, tak zadumany...*:

*Choćby w kraj świata pójść za tobą.
Cóż mi po życiu bez ciebie?
Wszak ty mnie kochasz, więc precz z żalobą...
Daj usta, jestem już w niebie.
(Czemuś ty, luby, tak zadumany...)*

Obecnie zaś przedstawię kilka wniosków z lektury dwóch tomów *Poezycji*.

Po pierwsze: i pierwszy, i także drugi tom *Poezycji* Wandy Kretowiczówny dowodzą, że *piękno poezji epoki romantyzmu* z pewnością dawało czytelnikom [tekstów literackich] w drugiej połowie XIX w. radość: zarówno radość, która zawiera się w >poznawaniu<, jak i radość, która jest skutkiem estetycznego przeżycia, i ponadto było źródłem inspiracji twórczej dla znanych nam poetów epoki pozytywizmu, a zwłaszcza poetów młodopolskich, i dla tych poetów nieznanych czy może zapomnianych, do których należy zaliczyć Kretowiczównę.

Po drugie: *patronat* Juliusza Słowackiego dotyczący poezji panny Kretowiczówny jest widoczny przede wszystkim w kreowaniu >światopoglądowej postawy< podmiotu lirycznego z wierszy autorki *Poezycji* [*U stóp krzyża*, *Tęsknota*, *Tęsknota za Ojczyzną*, *Na cmentarzu*, *Sokół*, *Duch pustelnika*, *Chwila zachwytu*], natomiast wpływ lektury utworów Mickiewicza oddziałuje na twórczość nowosądeckiej poetki przez leksykę oraz stosowanie Mickiewiczowskiej miary wierszowej.

Po trzecie zaś: wymienione teksty Wandy Kretowiczówny to bynajmniej nie wszystkie utwory, w których można dostrzec wyraźnie poetyckie oddziaływanie poezji >Mistrzów< oraz >Nauczycieli< młodej poetki. Warto więc powiedzieć, że na przykład słowo – klucz: *harfa* w wierszu *Róża* wnosi podobną jak u Słowackiego aurę (czy może: sferę) znaczeniową. Toteż poezja nieznannej *Nowosądeckiej Poetki* jest z pewnością warta, choćby ze względu na jej pokrewieństwo z poezją wielkich Wieszców i nieco mniejszych Twórców – następców tych *Wielkich*, aby została dziś zaprezentowana szerszemu kręgowi czytelników po ponad stu latach... milczenia na jej temat.

POWSTANIE PIENIŃSKIEGO PARKU NARODOWEGO W ŚWIETLE MIĘDZYWOJENNEJ PRASY POLSKIEJ

W dwudziestoleciu międzywojennym ochrona przyrody nie była jeszcze ideą powszechnie znaną i akceptowaną przez ogół społeczeństwa. W pierwszych latach po uzyskaniu niepodległości zaledwie jednostki zdawały sobie sprawę z konieczności ochrony coraz bardziej zagrożonej przyrody ojczystej.

Do 1919 r. jedyną organizacją mającą w swym statucie zapis o ochronie przyrody było powstałe w 1873 r. Towarzystwo Tatrzańskie. W jego strukturze wyróżniała się założona w 1912 r. Sekcja Ochrony Tatr TT (przekształcona z czasem w Sekcję Ochrony Przyrody Górskiej, a następnie w Sekcję Ochrony Gór). W 1919 r. powołano do życia pierwszą państwową instytucję zajmującą się sprawami ochrony zagrożonych dóbr natury: Państwową Komisję Ochrony Przyrody (PKOP), przekształconą następnie w Państwową Radę Ochrony Przyrody (PROP).

PKOP bardzo aktywnie włączyła się w ratowanie przyrody ojczystej, współpracując ściśle z Polskim Towarzystwem Tatrzańskim. Jedną ze wspólnych inicjatyw była akcja zakładania górskich parków narodowych. W dwudziestoleciu międzywojennym w wydawnictwach wyżej wymienionych instytucji oraz w ówczesnej prasie pojawiło się szereg artykułów dotyczących tej tematyki, w tym także Parku Narodowego w Pieninach.

Jeden z pierwszych artykułów dotyczących problematyki ochrony przyrody pienińskiej ukazał się w 1926 r. na łamach „Gońca Częstochowskiego”. Autor – Czesław Otrębski – podkreślał wpływ nieskażonej przyrody na kondycję duchową człowieka. Zauważał, iż „aby uchronić najcenniejsze resztki tych osobliwości przyrodniczych, które rzeczywiście na opiekę i ochronę zasługują i zostawić następnym pokoleniom jako żywe świadectwo minionych epok, wśród najkulturalniejszych warstw ludności odzywać się poczęły głosy, nawołujące do ochrony zagrożonych zniszczeniem resztek pierwotnej przyrody”¹. W Polsce ruch ten dopiero się rozwijał, ale zyskiwał z roku na rok coraz więcej orędowników. Przede wszystkim przedsięwzięto pierwsze kroki celem utworzenia rezerwatów ochronnych, m.in. w Pieninach, „które – jak stwierdzono – jako teren badań naukowych przedstawiają dla nauki polskiej wprost bezcenną wartość”².

Intencją PROP było utrzymanie przyrody Pienin w stanie możliwie jak najmniej naruszonym, wyłączenie tego pasma z działalności gospodarczej

¹ Cz. Otrębski, *Pieniny. Ze stanowiska ochrony przyrody*. „Goniec Częstochowski”. R. XXI, nr 256 z 7 XI 1926.

² Ibidem.

człowieka i utworzenie na jego terenie rezerwatu. Aby przybliżyć ów plan, redakcja „Gońca” zdecydowała się na zamieszczenie dokładnej mapy obszaru pienińskiego z zaznaczeniem projektowanych rezerwatów. Rezerwat zupełny składał się z dwóch oddzielnych części różnej wielkości. Wschodnia, większa jego część, obejmowała najdziksze i najwspanialsze partie skalne i leśne, rozciągające się nad przełomem Dunajca i nad Potokiem Pienińskim. W jej skład wchodziły najważniejsze i najbardziej znane szczyty pienińskie, a więc grupa Trzech Koron wraz z zameczkiem św. Kingi, Facimiech, Sokolica, Czertezik i Czerwone Skałki oraz doliny Potoku Pienińskiego i Szomowieckiego. Granica wschodnia rezerwatu zupełnego przebiegała Dunajcem, stanowiącym na tym odcinku granicę ze Słowacją. Od strony północnej poprowadzono ją w kierunku mostu szczawnickiego. Od mostu biegła grzbietem górskim zamykającym od północy dolinę Potoku Pienińskiego, prowadząc aż do jego źródeł. Granica zachodnia miała przebiegać grzbietem łączącym pasmo Czerwone Skałki – Sokolica z głównym grzbietem Pienin.

Obszarem rezerwatu zostały objęte niemal wszystkie typowe skupiska roślinne, zarówno skalne jak i leśne, większość osobliwości florystycznych pienińskiej przyrody oraz wiele stanowisk rzadkich zwierząt. Istotne dopełnienie tego planu stanowił utworzony przez hr. Stanisława Drohojewskiego rezerwat w Czorsztynie, obejmujący pas skałek czorsztyńskich z ich roślinnością pod wielu względami różną od roślinności głównego pasma Pienin oraz malownicze ruiny tamtejszego zamku. Prócz rezerwatów zupełnych, istnieć miały również rezerwaty częściowe, na obszarze których dopuszczano w lasach



gospodarkę przerębową, a na łąkach gospodarkę łąkową z wyłączeniem orki. W utworzeniu rezerwatu pienięskiego widziano jedyną szansę na ochronę przyrody miejscowej charakteryzującej się wyjątkową wartością z punktu widzenia naukowego i estetycznego.

Także „Polska Zbrojna” informowała o trwających już kilka lat staraniach PROP utworzenia Parku Narodowego w Pieninach³. Dotychczasowi właściciele: Stadnicki ze Szczawnicy, Drohojewski z Czorsztyna i Dziewolski z Krościenka⁴, zgodzili się na odstąpienie swych dóbr rządowi pod warunkiem otrzymania innych terenów o tej samej wartości. Przez kilku lat jednak sprawa ta nie mogła ruszyć z miejsca z powodu kłopotów czynionych przez władze skarbowe. Jak donosiła gazeta, Polskie Towarzystwo Tatrzańskie powzięło na ostatnim swym posiedzeniu Zarządu Głównego uchwałę o zwróceniu się do ministra rolnictwa z prośbą o przyśpieszenie wymiany i objęcie Pienin przez władze rządowe, celem umożliwienia realizacji projektu Parku Narodowego w Pieninach. W konkluzji artykułu stwierdzono, że „zamiana Pienin na Park Narodowy leży nie tylko w interesie przyrodniczym, ale jest również ważnym postulatem turystycznym oraz warunkiem pomyślnego rozwoju zdrojowiska Szczawnicy”.

W roku następnym jedynie „Przegląd Poranny” informował o potrzebie ochrony zagrożonej przyrody górskiej⁵.

W 1928 r. nastąpił ważny krok na drodze do ustanowienia w Pieninach terenu chronionego. Zapadła decyzja Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów zalecająca Dyrekcji Lasów Państwowych wykup 386 ha obszaru Pienin obejmującego Trzy Korony, dolinę Pienińskiego Potoku i część Pienin Czorsztyńskich. Informowało o tym bardzo ważnym fakcie zaledwie kilka dzienników, niezbyt zresztą obszernie⁶. A czas ku temu był najwyższy, ponieważ w Pieninach trwał wyrąb lasów, pojawiali się kłusownicy, zagrożona była zarówno flora, jak i fauna tego małego obszaru⁷. W paśmie tym kłusownicy coraz częściej polowali na orły, sępy, pomurniki i puchacze. Te ostatnie były często łapanie żywcem⁸. W podziękowaniu za akcję państwa mającą na celu wykupienie części Pienin do Warszawy udała się delegacja miejscowej ludności góralskiej pod kierownictwem działacza PTT. Dalsze starania wokół utworzenia w Pieninach Parku Narodowego czynione przez PROP przy współpracy SOG PTT na czele z profesorem Walerym Goetlem, doprowadziły do zakupu przez skarb państwa w 1930 r. dalszych 396 ha terenów pod przyszły teren ochronny.

³ *O Park Narodowy w Pieninach*, „Polska Zbrojna”. R. VII, nr 355, 28 XII 1926.

⁴ W tekście błędnie podano nazwę Krościenka jako „Krośniewice”.

⁵ *Chrońmy zagrożone piękno naszych gór*, „Przegląd Poranny”. Nr 65, 18 III 1928.

⁶ *Park Narodowy w Pieninach u progu realizacji*, „Goniec Wielkopolski”. Nr 23, 27 I 1929; *Objęcie Parku Narodowego w Pieninach*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Nr 149, 3 VI 1929; *Park Narodowy w Pieninach*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Nr 170, 24 VI 1929; *Park Narodowy w Pieninach*, „Kurjer Poznański”. Nr 227, 18 VI 1929.

⁷ *Pieninom grozi skandal*, „Kurjer Poznański”. Nr 44 z 26 I 1929; *Ratowanie Pienin*, „Kurjer Poznański”. Nr 221, 14 V 1925.

⁸ „*Łowiec Polski*” nr 37 (591), 13 IX 1930.

„Kurier Warszawski” donosił, że po długich zabiegach i staraniach czynionych przez PTT i PROP wykupiono teren „nietykalny”. Informował także o organizowanej 31 sierpnia z inicjatywy Towarzystwa uroczystości otwarcia Parku⁹. W kolejnym numerze odnośnie utworzenia Parku pisano: „[...] poruszaliśmy już nieraz te doniosłą sprawę wówczas, gdy trzeba było wyjaśnić jej wielkie znaczenie. Teraz, gdy udało się Pieniny zachować i ocalić, uważamy za potrzebne pokrótce przebieg akcji i jej znaczenie raz jeszcze podkreślić”. Autor artykułu nie szczędził słów zachwytu nad urodą Parku, podkreślając, że: „[...] na precudne gniazdo górskie Pienin zdawna zwracali uwagę prawdziwi miłośnicy przyrody”, i że „[...] malownicze to ustronie ze wspaniałymi lasami na wzgórzach przeciętych czarowną wstęgą Dunajca, stanowi jeden z najpiękniejszych zakątków nie tylko Polski, ale całej Europy”¹⁰. Cytował ponadto fragmenty dotyczące piękna krajobrazu pienińskiego pióra Jana Wiktora z jego *Przewodnika do Pienin*¹¹. Przedstawiając pokrótce historię zabiegów o ochronę przyrody w Pieninach, wspominał o zniszczeniu w 1924 r. wodospadu nie opodal Szczawnicy, o roli Stanisława Drohojowskiego (Drohojewscy byli właścicielami Pienin od 1817 r.), który nie chcąc, aby obszar Pienin należący do niego uległ podziałowi między spadkobierców i był narażony na „rozmaite, szkodliwe dla piękna krajobrazu ewentualności”, wystąpił z projektem, aby obszar ten wydzielony został jako rezerwat. W artykule podkreślono rolę dziesięcioletnich starań PROP i PTT, dowodząc że to miłość uczonych i wielbicieli ocaliła Pieniny. Stwierdzano ponadto, że Park w Pieninach stać się winien żywym muzeum, pracownią naukową, gdzie będzie można podziwiać niezwykle okazy flory, ostatnie pozostałości fauny, potężne, odwieczne przemiany geologiczne i urodę precudnego zakątka.

Na łamach „Orlego Lotu” przewodniczący Państwowej Rady Ochrony Przyrody, prof. Władysław Szafer, określił Pieniny jako „skarbiec przyrody polskiej”. Uczony krakowski przedstawił położenie Pienin, ich piękno, osobliwości geologiczne oraz bogactwo roślinności, któremu odpowiadało bogactwo świata zwierząt. Autor pisał o „wykupnie” terenów pod Park i o utworzeniu rezerwatu przez rząd. Kończył zaś swoje wywody słowami: „[...] są te miniaturowe góry tak piękne, że słusznie uchodzą w oczach wielu, znających dobrze Polskę, za jeden z największych skarbów jej przyrody”¹². W numerze czwartym „Orlego Lotu” Władysław Szafer informował o dokupieniu do ist-

⁹ „Kurier Warszawski”. Nr 235, 28 VIII 1930, wydanie wieczorne.

¹⁰ „Kurier Warszawski”. Nr 241, 3 IX 1930, wydanie wieczorne.

¹¹ Co ciekawe, J. Wiktor początkowo nie był do końca przekonany o celowości powołania Parku Narodowego w Pieninach. Jak pisał W. Goetel: „Z gorącym zadowoleniem podkreślam entuzjazm, z jakim głosi chwałę Pienińskiego Parku Narodowego w społeczeństwie polskim świetny pisarz Jan Wiktor. Radość moja jest tym większa, że p. J. Wiktor swego czasu miał pewne wątpliwości co do Parku, czemu też dawał wyraz [...]. Dzisiaj J. Wiktor stanął w jednym zgodnym szeregu z nami. Będziemy się dalej starali pracować usilnie nad obroną piękną Pienin, aby wszelkie na nie zamachy już w zarodku były uniemożliwione” (W. Goetel, *Sprawa Tatrzańskiego Parku Narodowego*, „Wierchy” 14: 1936, s. 185).

¹² „Orli Lot”. Dodatek poświęcony ochronie przyrody. Redagował Dr. Wł. Szafer Prof. U.J. za rok 1930. Nakładem PROP, nr 2.

niejących już 386 ha Parku części terenu obejmującego 230 ha ziemi, który to obszar obejmował Potok Pieniński i pasmo Czerteża¹³.

O powstaniu Parku Pienińskiego w dwóch krótkich komunikatach donosił warszawski „Ekspress Poranny”¹⁴, podobnie regionalne i lokalne czasopiśma i dzienniki. Podkreślono rolę PTT i PROP¹⁵ w utworzeniu tego swoistego rezerwatu przyrody. Zwracano uwagę na fakt, że Park ma na celu zachowanie Pienin w dotychczasowej krasi i niedopuszczenie do zniszczenia ich walorów przyrodniczych, krajobrazowych i turystycznych. Nie były to jednak informacje obszerne. W większości przypadków zamieszczano je w formie komunikatów oraz doniesień prasowych, pojawiających się głównie w kontekście ceremonii otwarcia Parku. Wszystkim brakowało komentarza; mało bądź w ogóle nie zajmowano się dziejami jego powstania¹⁶.

W „Światowidzie” zamieszczono zdjęcie ze spływu Dunajcem oraz krótkie informacje z uroczystości otwarcia Parku, pisząc, iż: „[...] niezapomniane wrażenie na obecnych wywarła wycieczka łodziami z Czorsztyna do Szczawnicy”.



¹³ „Orli Lot”, nr 4.

¹⁴ *Pieniny Parkiem Narodowym*, „Ekspress Poranny”. Nr 240, 30 VIII 1930; *Park Narodowy w Pieninach*, „Ekspress Poranny”. Nr 241, 31 VIII 1930.

¹⁵ *Ogłoszenie Pienin Parkiem narodowym*, „ABC”. Rok V, nr 240, 29 VIII 1930.

¹⁶ J. Herniczek, *Pieniny stają się Parkiem Narodowym*, „Lwowski Kurjer Poranny”. Nr 262, 4 IX 1930; *Pieniny Parkiem Narodowym*, „Czas”. Nr 200, 29 VIII 1930; *Pieniny Parkiem Narodowym*, „Głos Narodu”. Nr 225, 27 VIII 1930; *Pieniny pierwszym Parkiem Narodowym*, „Głos Narodu”, nr 229, 31 VIII 1930; *Pieniny i Szczawnica*, „Goniec Nadwiślański”. Nr 213, 14 IX 1930; *Chrzest Parku Narodowego w Pieninach*, „Kurjer Czerwony”. Nr 198, 28 VIII 1930; *Pieniny Parkiem Narodowym*, „Kurjer Czerwony”, nr 200, 31 VIII 1930; *Park Narodowy w Pieninach*, „Przegląd Wieczorny”. Nr 205, 5 IX 1930; *Pieniny Parkiem Narodowym*, „Radjo”. Nr 37, 14 IX 1930; *Park Narodowy w Pieninach*, Skrzydła”. Nr 8, IX 1930; *Zywym muzeum i pracownia naukową stanie się Pieniński Park Narodowy*, „Unja”. Nr 244, 7 IX 1930; *Pieniny, pierwszy polski Park Narodowy*, „Wielkopolska Ilustracja”. Nr 51, 21 IX 1930.

Zamieszczony dalej artykuł otwierał cytat z Johna Ruskina, rozpoczynając się od słów: „Krajobraz jest ukochanem obliczem matki ojczyzny”¹⁷. Podkreślono, że wraz z budzeniem się zrozumienia dla znaczenia krajobrazu górskiego dla narodu, budziła się troska o zachowanie gór w stanie nieskażonym dla przyszłych pokoleń. Postępująca industrializacja kraju wdzierając się bowiem w nietknięte dotychczas i niezepsute ręką ludzką „pustacie górskie”. Według autora: „Góry spełniają nie tylko dla dziś żyjącego pokolenia, ale i dla pokoleń przyszłych naszej Ojczyzny swe wielkie zadanie: uczoney będzie mógł tutaj badać przyrodę pierwotną, artysta znajdzie tu niezmaćcone źródło piękna, turysta wreszcie w wędrowkach swych po kraju pozna tu i ukocha najpiękniejsze okolice ziemi polskiej”. W dalszej części przedstawiono zarys historii zabiegów o utworzenie rezerwatu oraz wyłożone starania PTT i PROP o utworzenie Parku Pienińskiego. Zachwycono się urodą krajobrazu, stwierdzając że Pieniny wzdłuż wspaniałego przełomu Dunajca przerywanego się czterema olbrzymimi pętłami wśród stromych skalisk wapiennych należą do najpiękniejszych zakątków Polski, godnych światowej sławy, a „przejazd łodziami z Czorsztyna do Szczawnicy pozostawia niezatarte wrażenie niewypowiedzianego piękna i uroku”.

Robotniczy „Naprzód” (organ Polskiej Partii Socjalistycznej) wspominał o wcześniejszych wyrębach lasów i braku planowanej gospodarki leśnej. Podkreślał, że przejście tego zagrożonego obszaru pod kontrolę państwa ma przyczynić się do ostatecznego ukrócenia tego rodzaju procederu w przyszłości. Informował również, że Towarzystwo Uniwersytetów Robotniczych na swym ostatnim, krakowskim zjeździe ustosunkowało się pozytywnie do szerzonej ówczasem idei ochrony przyrody¹⁸.

„Ilustrowany Kurjer Codzienny” prezentował zdjęcia¹⁹ Trzech Koron i przełomu Dunajca²⁰. Osobne miejsce poświęcił uroczystościom otwarcia Parku. W jednym z artykułów informował o przygotowanym przez PTT programie. Gazeta napisała m.in., że po przywitaniu uczestników i uroczystym posiłku, udano się samochodami na stronę czemosłowacką do Czerwonego Klasztoru, gdzie w plenerze prof. Walery Goetel zaznajomił zebranych z historią powstania Parku. IKC przekazał krótkie informacje z tym związane, z zachwytem pisał o jego atrakcjach: „[...] nie mający w Europie sobie równego przełom pieniński, piękny krajobraz, jazda łodziami, prowadzonymi przez przewodników w barwnych strojach ludowych, oto magnes, który wkrótce, przy odpowiedniej i celowej propagandzie ściągnie do nas całe rzesze turystów z całego świata”²¹. Wymieniano o połowach pstrąga i łososia. Sugerowano pilne poprawienie lokalnej sieci drogowej oraz poprowadzenie linii kolejowej ze Starego Sącza do Szczawnicy.

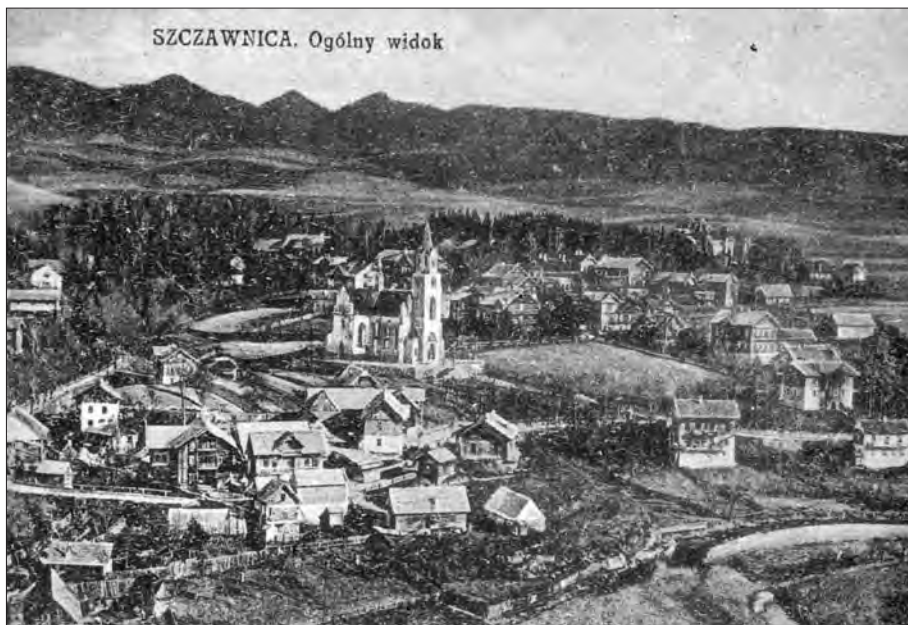
¹⁷ Te i następane cytaty: „Światowid”. R. VII, nr 35 (317), 06 IX 1930.

¹⁸ K. Czapiński, *Pieniny „parkiem narodowym”*. *Uroczystości w Szczawnicy*, „Naprzód”. R. XXXIX. Nr 29, 11 IX 1930.

¹⁹ *Uroczyste ogłoszenie Pienin Parkiem Narodowym*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Rok XXI, nr 230, 27 VIII 1930.

²⁰ *Pieniny Parkiem Narodowym*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Nr 235, 1 IX 1930.

²¹ *Pieniny proklamowano Parkiem Narodowym*, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Nr 236, 2 IX 1930.



Z kolejnego materiału czytelnik dowiadywał się o przemówieniu prezesa (w rzeczywistości wiceprezesa) Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Jana W. Czerwińskiego, w którym tenże proklamował Pieniny Parkiem Narodowym, „co przyjęte zostaje przez zebranych entuzjastycznymi oklaskami”²². Jako kolejni zabrali głos profesorowie Władysław Szafer i Walery Goetel. IKC podkreślił ich rolę jako głównych twórców Parku Narodowego w Pieninach²³. Swoje wystąpienia mieli również przedstawiciele ministerstw robót publicznych, wyznań religijnych i oświecenia publicznego, rolnictwa, spraw zagranicznych, Pen Clubu, Polskiego Związku Towarzystw Turystycznych, Polskiego Towarzystwa Krajoznawczego, krakowskiego oddziału Ligii Ochrony Przyrody, Związku Nauczycielstwa Szkół Powszechnych, niemieckiego towarzystwa turystycznego Karpathenverein, Zakopanego, Szczawnicy oraz flisaków dunajeckich. Po przemówieniach nagradzanych burzliwymi oklaskami, prof. Walery Goetel odczytał szereg telegramów gratulacyjnych od poszczególnych instytucji i osób prywatnych.

Jak słusznie zauważył IKC, doniosłą w skutkach miała być konwencja z Czechosłowacją, na podstawie której już wkrótce ruch na drogach pienińskich (przechodzących częściowo również przez terytorium czechosłowackie) odbywać się miał bez specjalnych przepustek. Zwracano uwagę, że także po stronie czechosłowackiej trwały prace przygotowawcze nad utworzeniem rezerwatu przyrody, i że w ten sposób tworzyła się koncepcja międzynarodowego, pierwszego tego typu parku narodowego w Europie.

²² Zakończenie uroczystości w Szczawnicy, „Ilustrowany Kurjer Codzienny”. Nr 237, 3 IX 1930.

²³ Ibidem.

Park Narodowy w Pieninach miał doniosłe znaczenie również dla świata naukowego. Z tego powodu pisano, że: „[...] olbrzymie tereny, nietknięte ręką człowieka pozostawione same sobie, stanowić miały doskonały materiał dla studiów naukowo-badawczych, a leśnik i botanik, zoolog i geolog znajdą w nich doskonałe pole doświadczeń”²⁴. Według autorki artykułu zamieszczonego na łamach popularnego „Auta”: „Jesteśmy świadkami wielkiego epokowego zdarzenia, którym jest bezsprzecznie wykupienie całego przełomu Dunajca i łańcucha Pienin przez Rząd Polski i zamienienie go na pierwszy na ziemiach naszych park narodowy”²⁵. Według tejże, dla lepszego zrozumienia doniosłości wykupu Pienin przez rząd należało uzmysłowić sobie motywy estetyczne i naukowe, na których opierała się idea parków narodowych i które wszędzie w zachodniej Europie i w Stanach Zjednoczonych doprowadziły już znacznie wcześniej do wyodrębnienia ogromnych niekiedy obszarów spod bezpośredniej „gospodarki użytkowej”. Nadmieniała, że głównym tego powodem był motyw estetyczny, który kazał zachowywać pewne cechy charakterystyczne dla danego krajobrazu, „cechy piękne”, wyróżniające go spośród innych – „ochrona swojszczyzny”²⁶.



Szczawnica – deptak

Mal. Eljasz Radzikowski

²⁴ W tym miejscu autor artykułu jednak minął się z prawdą, na małym obszarze, jaki stanowiły Pieniny trudno byłoby się doszukać terenów nietkniętych ręką człowieka.

²⁵ M. Szachówna, *Pieniny – pierwszym polskim Parkiem Narodowym*, „Auto”, Nr 10, X 1930.

²⁶ Autorka myliła zakładanie skansenów związanych z materialną spuścizną kultury ludowej z ideą zakładania parków narodowych, która miała na celu ochronę dóbr przyrody. Na terenach parków narodowych bardzo rzadko można spotkać elementy budownictwa ludowego (w przypadku parków górskich góralskiego). Także elementy kultury duchowej ludowej, jak wspomniane przez Szachówną obrzędy czy zwyczaje, nie są składnikami parków narodowych.

Słowa uznania i podziękowań kierowała autorka pod adresem prof. Walerego Goetla. Zapomniała jednak o drugim wielkim inicjatorze utworzenia Parku, prof. Władysławie Szaferze. Dalszą część artykułu wypełniły opisy krajobrazu pienińskiego²⁷.

„Zakopane” w swym artykule na temat uroczystości otwarcia Parku Pienińskiego przy opisach piękna krajobrazu górskiego powoływało się na przewodnik Jana Wiktora. Przypominało wypadki niszczenia przyrody pienińskiej, m.in. wodospadu Sewerynowka. Z uznaniem pisało o Stanisławie Drohojowskim, który pragnąc zachować cały obszar należących doń Pienin i zapobiec ich podziałowi pomiędzy spadkobierców, zdecydował się przekazać te tereny państwu z zamiarem przekształcenia ich w teren ochronny²⁸. Stwierdzano również, że: „Park stać się winien żywym muzeum, pracownią naukową, gdzie będzie można podziwiać niezwykle okazy flory, ostatnie pozostałości fauny, potężne, odwieczne przemiany geologiczne i urodę przecudnego zakątka”²⁹.

Kolejne pismo – „Wszechświat” – przekazało dokładne informacje o uroczystości proklamowania Pienin Parkiem Narodowym. „Idea ochrony przyrody – pisano – odniosła zwycięstwo i to tym zupełniejsze, że przypadło ono właśnie na okres poważnych trudności gospodarczych. Mimo to jednak, kierujące czynniki rządowe uznały postulaty ochrony przyrody za tak poważne i nie cierpiące zwłoki, że nie wahały się z ich urzeczywistnieniem mimo znacznych trudności finansowych”³⁰. Powołując się na wypowiedzi prof. Walerego Goetla podkreślano, że parki natury (jak je ówczesnie określano) są dobrodziejstwem dla ludności miejscowej, a w dalszej kolejności i dla całego kraju, gdyż ściągają tłumy turystów nie tylko krajowych, ale i z całego świata, sprowadzają w sąsiedztwie parków rozkwit istniejących już i powstawanie nowych letnisk, hoteli, sieci kolei i dróg. Zauważano, że przyszłość ubogiego Podhala leżała nie tyle w rolnictwie, ile właśnie w rozwoju miejscowości letniskowych³¹.

O utworzeniu w Pieninach Parku Narodowego informował w swej „Kronice” „Las Polski”. Było to powtórzenie tekstu zawartego we „Wszechświecie”³². Z kolei „Łowiec Polski” informując o utworzeniu Parku w Pieninach, pisał, że „Park ten winien stać się żywym muzeum, gdzie będzie można podziwiać niezwykle okazy flory i pozostałości fauny”³³.

²⁷ Ibidem.

²⁸ W zamian właściciel zażądał równoważnościowego obszaru wchodzącego w skład posiadłości państwowych w innej części Polski.

²⁹ J. Czempiniński, *Park Narodowy w Pieninach*, „Zakopane”. Rok IX, nr 36, 6 IX 1930.

³⁰ Jak wiadomo, rzeczywistości sprawa wyglądała o wiele poważniej.

³¹ M.S., *Pieniny Parkiem Narodowym*, „Wszechświat”. Pismo przyrodnicze. Organ Polskiego T-wa Przyrodników im. Kopernika. Nr 9 (1683). Listopad 1930, s. 290-291.

³² M. S., *Pieniny Parkiem Narodowym*, „Las Polski”. Rok X, nr 11, listopad 1930, s. 736-737.

³³ *Park Narodowy w Pieninach*, „Łowiec Polski” nr 39 (593), 27 IX 1930.

* * *

Analiza materiału źródłowego, jakim są materiały prasowe dotyczące utworzenia Parku Narodowego w Pieninach do 1930 r., czyli do momentu jego proklamowania, skłania do kilku wniosków. Przede wszystkim pokazują one jak niski był wówczas stopień rozumienia kwestii związanych z ochroną przyrody; dowodzą, że problematyka ochrony dóbr natury nie budziła powszechnego zainteresowania. Cytowane artykuły i wzmianki prasowe pochodzące z lat 1926–1930 nie świadczą o zainteresowaniu tematyką Pienińskiego Parku Narodowego czy rozumianą szerzej ideą ochrony przyrody górskiej. Podkreślić należy, że duża ich część dotyczy samego momentu powołania Parku. Zaznaczyć trzeba też, że w większości przypadków były to teksty krótkie i powierzchowne.

Nie powiadamiano czytelników o darowiznach Stanisława Drohojowskiego, obywatelskiej postawie Dziewolskiego oraz o głównych etapach wykupu poszczególnych części Pienin. Rzadko bądź wcale nie informowano o ciężkich staraniach o utworzenie Parku. Tylko kilkakrotnie wspomniano o zasługach PTT i PROP. Aby zachęcić czytelników do lektury, przedstawiano opisy piękna przyrody pienińskiej, czasami zamieszczano zdjęcia. Podkreślano wyjątkowość flory i fauny Pienin, niekiedy wspomniano o ich wyjątkowej budowie geologicznej, zachwycano się urodą krajobrazu.

Docierając do mniej czy bardziej szerokiego kręgu odbiorców, poszczególne dzienniki mogły wpłynąć na rozwój zainteresowania problematyką ochrony przyrody wśród szerokich rzesz swych czytelników. Nie stało się tak, ponieważ sami redaktorzy idei ochroniarskich nie rozumieli, bądź nie byli do nich w pełni przekonani. Rezultat tego był taki, że problematyka ochrony przyrody nie budziła większego zainteresowania wśród szerszych rzesz czytelników prasowych, a na jej upowszechnienie przyszło poczekać do drugiej połowy XX w.

SĄDECKIE ŚLADY W RAPPERSWILU

*Śmierć na obczyźnie nas wymiata
Jak pajęczyny w kącie.
Coraz nas mniej z naszego świata
Co się oddala i odlata.*

Marian Hemar

Muzeum Polskie w szwajcarskim Rapperswilu posiada bogate archiwum ilustrujące losy żołnierzy polskich internowanych w 1940 r. w Szwajcarii. Byli to żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych, którzy pod dowództwem gen. Bronisława Prugara-Ketlinga w czerwcu 1940 r. walczyli we Francji w rejonie Maiche i St. Hippolite, osłaniając wycofujący się francuski 45. Korpus Piechoty. Po klęsce Francji zostali internowani, osadzeni w obozach i skierowani do prac fizycznych. Z czasem mogli się także uczyć w liceum



Muzeum w Rapperswilu – budynek pod zamkiem

i studiować na trzech renomowanych uczelniach szwajcarskich. Po zakończeniu wojny część żołnierzy wróciła do kraju, część pozostała na emigracji w USA, Wielkiej Brytanii, Kanadzie, Australii. Oczywiście, najwięcej z nich gotowych było osiąść w Szwajcarii. To jednak było bardzo trudne z powodu przepisów administracyjnych.

Żołnierze 2. Dywizji Strzelców Pieszych pochodzili z różnych regionów II Rzeczypospolitej, w tym i z Sądecczyzny. Porządkując w Muzeum Polskim w Rapperswilu archiwalia 2. DSP napotkałam na dokumenty dotyczące dwóch sądeczan: kpr. Mariana Sambaka z Nowego Sącza i kpr. Franciszka Kmietowicza z Muszyny. Poznawanie ich losów, to wędrówka po krainie cieni.



Jedna z sal Muzeum w Rapperswilu

Marian Sambak urodzony 25 grudnia 1914 r. w Nowym Sączu, do Wojska Polskiego wstąpił we Francji w styczniu 1940 r., w Szwajcarii głównym obozem jego internowania był Wetzikon¹. Tyle można dowiedzieć się z nielicznych dokumentów. Wiadomo także, że ukończył Polski Obóz Licealny w Wetzikonie, gdzie nauka opierała się na polskich programach i tradycjach. Jesienią 1942 r. lub 1943 r. znalazł się w Obozie Akademickim przy Wyższej Szkole Handlowej w St. Gallen (WSH St. Gallen), która była jedną z czterech uczelni szwajcarskich, przyjmujących internowanych Polaków.

Nie wiadomo czy ukończył studia. Po wojnie wyemigrował do Australii. Nie pozostawił po sobie żadnych dokumentów, notatek czy innych materiałów archiwalnych. Być może występuje na fotografiach z okresu internowania, przechowywanych w Rapperswilu, ale nikt go już nie rozpoznał. Wszyscy jego koledzy z wojska już nie żyją.

Znalazłam jego nazwisko w „Biuletynie” wydawanym przez byłych polskich studentów WSH w St. Gallen, którzy w 1960 r. utworzyli Związek b. Asystentów i Studentów Obozu Uniwersyteckiego WSH w St. Gallen. Była to organizacja bardzo prężna, która co 5–10 lat organizowała zjazdy koleżeńskie w Szwajcarii. Czy Marian Sambak brał w nich udział? Nie wiadomo. Na pewno nie było go na zjeździe w 1965 r., gdyż w satyrycznym tekście poświęconym temu wydarzeniu jest taka zwrotka:

¹ J. Smoleński, *Polacy internowani w Szwajcarii (1940–1945)*, Warszawa 2003, s. 150.

*I Australia nie została w tyle:
Dwa listy przyszły (chyba się nie mylę)
Od Władka Rydla i – wedle podpisów –
Od trzech Budrysów²*

A obok „Budrysów” zapis ich rozszyfrujący: „Dona-Sam-Zyg.” „Sam” – to właśnie Marian Sambak. Autorem tego tekstu był kolega Mariana, redaktor i wydawca Biuletynu – dr Jerzy Rucki.

W „Biuletynie” z 1962 r. jest notatka: „[...] kol. Sambak pracował dotychczas jako urzędnik kolejowy. Ostatnio poświęcił się studiom i ma zamiar na dłuższy czas przynajmniej udać się do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Pozostał nadal niezachwianym kawalerem. Może być, że właśnie ta okoliczność nie pozbawiła go tej przedsiębiorczości życiowej i optymizmu, nieodzownych warunków powodzenia, które go wobec powyższego na pewno nie opuści”³.

W 1963 r. Marian Sambak nadal studiuje – i tu można się zdziwić – filozofię i cybernetykę. W 1967 r. dowiadujemy się, że ciągle studiuje nauki społeczne i cybernetykę i to z takim zapalem, że nadal jest kawalerem. Czy życie prywatne mu się nie ułożyło? Czemu te studia trwają tak długo? Wreszcie w 1968 r.: „Kol. Sambak rozpoczął pracę w zarządzie poczty australijskiej, nie zaprzestając swej naukowej pracy, której ogólna część już jest ukończona”⁴.

Następny „Biuletyn” opublikowano dopiero w 1973 r. Jest w nim wiadomość o śmierci Mariana Sambaka: nekrolog zamieszczony przez kolegów z Obozu Licealnego w Wetzikonie i Obozu Akademickiego WSH w St. Gallen oraz mowa pośmiertna Władysława Rydla, kolegi z internowania. Na cmentarzu w Melbourne Władysław Rydel zęgnął Mariana Sambaka wierszem:

*Tam nad bystrym, rwącym Dunajcem,
w Twojej dalekiej północnej krainie,
rozszumiała się wierzba płacząca, poświstem
rozdumały się bory sosnowe i lasy świerkowe,
Tu pod Krzyżem południa, u podnóża
Blue Dandenongs, w ciche szmery
spowity się się blue-gum’y stuletnie⁵*

Minęło tyle lat, a oni wciąż tęsknili za Wisłą, Dunajcem, Niemnem i wciąż wspominali.

² Archiwum Muzeum Polskiego w Rapperswilu (dalej: AMPR), zespół Związek b. Asystentów i Studentów Obozu Uniwersyteckiego WSH – St. Gallen, syn. 5, k. 12.

³ Jw., sygn. 13, k. 15.

⁴ Jw., sygn. 13, k. 54.

⁵ Jw., sygn. 13, k. 3.



Marian Sambak, gdy zmarł miał 58 lat. W Nowym Sączu pozostawił siostrę Jadwigę Sambak. Może dzisiaj w Sączu żyją jeszcze jacyś jego krewni i nawet nie wiedzą, że w dalekiej Australii mieli wuja.

Bardziej znany jest Franciszek Kmiotowicz, piewca Muszyny. Urodził się 25 maja 1912 r. w Muszynie. W 1932 r. ukończył Seminarium Nauczycielskie w Pszczynie i podjął pracę nauczyciela. Równocześnie studiował na Akademii Handlowej w Krakowie. Po wybuchu II wojny światowej utartym szlakiem polskich tułaczy poprzez Budapeszt, Jugosławię i Włochy trafił do Francji, gdzie 13 Maja 1940 r. wstąpił do Wojska Polskiego. Za walki w dniach 18–19 czerwca 1940 r. został odznaczony francuskim *Croix de Guerre*. Internowany do Szwajcarii został osadzony w Herisau 6. Razem z Sambakiem studiował na WSH w St. Gallen, którą ukończył z tytułem magistra. Po zakończeniu wojny wyjechał do Anglii, potem do Kanady. Uzyskał tytuł doktora nauk ekonomicznych i rozpoczął pracę w polonijnym tygodniku „Związkowiec” wychodzącym w Kanadzie.

W „Biuletynie” wydanym w 1960 r. w artykule przedstawiającym losy kolegów jest wzmianka o Kmiotowiczu: „W Kanadzie Franio Kmiotowicz redaguje «Związkowca», a w chwilach dobrego humoru pisze książki. Spłodził już 4 takie dzieła, a ostatnio napisał broszurkę *Kanadyjski oberek*. Koledzy obecni na zjeździe rozchwyтали broszurkę w mig, mimo ceny 6 franków. Uzyskaną gotówkę Franio podarował na fundusz naszego Koła”⁶.

⁶ AMPR, zespół Związek..., sygn. 13, k. 10.

W każdym kolejnym „Biuletynie” jest wzmianka o Franciszku Kmiotowiczu. A to, że robi karierę polityczną i być może zostanie nawet posłem (to już był żart), a to że wciąż pisze i ogłosił drukiem powieść w ojczystej gwarze muzyńskiejskiej i „jest pierwszym kandydatem do Nagrody Nobla w dziedzinie literatury”⁷. Tą powieścią jest najprawdopodobniej *Czarownica*, opublikowana w Anglii. Jej bohaterki to kumoszki muzyńskie, których losy są tłem do zaprezentowania obyczajów i wierzeń mieszkańców Muszyny, ich legend i przypowieści.

W 1965 r. Franciszek przeniósł się do USA i rozpoczął pracę w tygodniku polonijnym „Gwiazda Polarna”. Nie wiadomo, czy wziął udział w zjeździe absolwentów WSH St. Gallen w 1965 r. W wymienionym już tekście satyrycznym Jerzego Ruckiego o Kmiotowiczu nie ma wzmianki. Oznaczałoby to, że Kmiotowicz na zjazd przybył, gdyż Rucki pisał tylko o nieobecnych. Dawni koledzy-studenci rozjechali się po całym świecie: Kanada, USA, Australia, Argentyna i nie wszyscy mieli czas, siłę i ochotę przyjechać. Z Polski na zjazdy do Szwajcarii też nie przyjeżdżali. „Chcieli przyjechać z Polski goście drodzy, sercem bogaci „walutą ubodzy”⁸. Z Polski do Szwajcarii jest stosunkowo blisko, ale wtedy było daleko nie tylko z powodów finansowych.

Kolejna wzmianka o Kmiotowiczu pojawia się dopiero w 1978 r. „Biuletyn” informuje swoich czytelników o jego dwóch nowych powieściach. Jest to *Bogiem Sławiena* o zabójstwie św. Stanisława i *Dwie Gwiazdy* o historii Kanady. Koledzy redaktorzy apelują, by wreszcie zaczął pisać teksty do „Biuletynu”.

Ale Kmiotowicz był pochłonięty badaniami historycznymi o początkach chrześcijaństwa w Europie środkowej i wschodniej. Był o zwolennikiem tezy, że w Polsce już w IX w. istniało chrześcijaństwo w obrządku cyrylo-metodiańskim. Znając jego naukowe poglądy koledzy żartowali, że:

*Dzieckiem w kolebce będąc, uparł się tak twardo
Przeciw obrządkowi łacińskiemu, że żadną
Miarą nie można go było uciszyć w czasie
Chrztu. Chociaż jeszcze niemowlę, ale już za się
Bardzo rezolutne i pomyślunek miało;
Dlatego uparło się i usilnie chciało
Ochrzcic się w obrządku cyrylo-metodiańskim,
Najdawniejszym obrządku Polski Chrześcijańskiej.
Dziś Franek o tym obrządku książki pisuje
I coraz to ciekawsze źródła wyszukuje.*

Janek Wawrzkow, Zjazd w Stoeckerowie⁹

⁷ Jw., sygn. 13, k. 25.

⁸ Jw., sygn. 13, k. 40.

⁹ Jw., sygn. 14, k. 120.

Ten dowcipny tekst powstał po „mini” zjeździe byłych polskich studentów WSH St. Gallen, zorganizowanym w Kanadzie w 1979 r. przez Jana Stoeckera dla kolegów mieszkających w Ameryce Południowej i Północnej. W zjeździe tym uczestniczył także „kawaler do wzięcia” Franciszek Kmietowicz.

W 1980 r. ukazuje się kolejna książka *Kiedy Kraków był trzecim Rzymem*. „Biuletyn” zachęcał: „warto przeczytać”. I na tym wiadomości o emigracyjnych losach Kmietowicza się urywają. W archiwum nie ma dalszych numerów „Biuletynu”. Przestał się ukazywać? Pokolenie żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych zaczęło odchodzić z tego świata. Jak pisał Hemar: „Coraz tu ktoś upada obok, coraz topnieją nasze rzędy”.

Porządkując archiwalia natrafiłam na nie datowany kilkustronicowy maszynopis Franciszka Kmietowicza zatytułowany *Internowanie polskich żołnierzy w Szwajcarii*, w którym zarzucał władzom szwajcarskim... okradanie polskich internowanych. Atakował ostro: „Szwajcarzy nie tylko dobrze zarobili na Niemczech podczas II wojny światowej, ale również na internowanych polskich żołnierzach”¹⁰. Uzasadniał to w ten sposób, że żołnierze polscy mieli kilkakrotnie niższe wynagrodzenie za pracę niż Szwajcarzy. Otrzymywali bowiem 2 franki za dzień pracy, podczas kiedy szwajcarscy robotnicy cywilni od 8-15 franków. Przez 4 lata niewoli kwoty urosły do milionów franków. Kmietowicz domagał się rozliczenia od rządu szwajcarskiego, powołania niezależnej komisji, która by zbadała sprawę. Koło b. Żołnierzy 2. Dywizji Strzelców Pieszych w USA wystosowało do rządu szwajcarskiego notę w tej sprawie, ale nie otrzymało żadnej odpowiedzi.

Była to wypowiedź odosobniona, gdyż zazwyczaj internowani czy to we wspomnieniach czy w listach z tego okresu wspominają Szwajcarów i ich władze z wielką sympatią i nikt nie wysuwał podobnych oskarżeń. Czy Kmietowicz miał rację? Przecież Szwajcarzy ponosili koszty internowania. Ale i na ten zarzut znalazł odpowiedź: „[...] każdy wiedział, że zarówno jeńcy wojenni, jak i internowani nie pokrywają kosztów niewoli. Wydatki związane z nią są włączane do kosztów wojennych”¹¹. Wspominam o tym maszynopisie z kronikarskiego poczucia obowiązku. Może kiedyś wnikliwy badacz znajdzie w jakimś archiwum odpowiedź na te zarzuty.

W latach dziewięćdziesiątych Franciszek Kmietowicz wrócił do Muszyny, gdzie jeszcze tworzył i działał społecznie. Już za życia stał się legendą miasteczka. W pamięci jego mieszkańców jawi się jako człowiek hojny, który dotował okoliczne kościoły i fundował stypendia dla uczącej się młodzieży. W 1996 r. własnym kosztem wydał monografię Muszyny¹².

Zmarł w Krynicy w 1997 r. i został pochowany na cmentarzu w Muszynie.

¹⁰ Maszynopis w posiadaniu Biblioteki Muzeum Polskiego w Rapperswilu.

¹¹ Ibidem.

¹² F. Kmietowicz, *Muszyna – monografia miasta*, Towarzystwo Miłośników Ziemi Muszyńskiej i Stowarzyszenie „Civitas Christiana” Oddział w Nowym Sączu, Nowy Sącz 1996.

OKUPACYJNY DRAMAT W WILCZYSKACH

Akcje represyjne dokonywane przez okupanta niemieckiego w okresie II wojny światowej miały na celu złamanie woli walki narodu polskiego. Bezpośrednimi powodami przeprowadzonych akcji było zwalczanie członków podziemia, odwet za akcje zbrojne, udzielanie pomocy partyzantom bądź jeńcom sowieckim oraz przechowywanie Żydów. Akcje represyjne przeprowadzały przede wszystkim służby bezpieczeństwa i urzędy administracyjne, a także Wehrmacht. Mieszkańcy represjonowanych miejscowości byli rozstrzeliwani, wywożeni do więzień i obozów koncentracyjnych, a ich mienie rabowano. Powodem niektórych akcji były także donosy, które były kierowane do placówek gestapo, a osoby które je pisały otrzymywały korzyści materialne bądź chciały tym sposobem załatwić zatargi na tle osobistym. Wśród wielu miejscowości, które padły ofiarą okupanta niemieckiego znalazła się również wieś Wilczyńska¹.



Kazimierz Wątróbski „Sęp”

Fot. ze zbiorów AZHRL

Na przełomie 1942/1943 r. na terenie powiatu gorlickiego powstał oddział partyzancki „Sablik”, który był Oddziałem Specjalnym Straży Chłopskiej, a po sierpniu 1943 r. Oddziałem Specjalnym Ludowej Straży Bezpieczeństwa. Pierwszym jego dowódcą był Alojzy Wiatr ps. „Zawierucha”, „Wasyl”², a od drugiej połowy sierpnia 1943 r. Kazimierz Wątróbski ps. „Sęp”³. Był to oddział dyspozycyjny Komendy Okręgu Ludowej Straży Bezpieczeństwa, a swoje akcje przeprowadzał na terenie powiatów gorlickiego, nowosądeckiego, limanowskiego i tarnowskiego. Przeciętny stan oddziału liczył w granicach 42-60 ludzi.

¹ T. Kowalski, *Eksterminacja ludności południowo-wschodniej części Polski w okresie II wojny światowej (1939–1945)*, [w:] *Studia nad okupacją hitlerowską południowo-wschodniej części Polski*, t. III, pod red. T. Kowalskiego, Rzeszów 1983, s. 30-33.

² Alojzy Wiatr, ps. „Wasyl”, „Wyżykowski”, ur. się 11 X 1909 r. w Stróżach, prawnik, ppor. rezerwy art. Uczestnik kampanii wrześniowej 1939 r. Początkowo w ZWZ, następnie inspektor Komendy VI Okręgu BCh na teren Podkarpacia, organizator OP BCh-LSB „Sablik”. Zamordowany 17 II 1944 przez gestapo w Jaśle. Szerzej zob. *Słownik Biograficzny Działaczy Ruchu Ludowego*, Warszawa 1989, s. 423; L. Dusza, *Kryptonim „Nadlesnictwo 14”. Z dziejów konspiracji w Gorlickiem*, Warszawa 1981, s. 269-270; *Księga poległych i pomordowanych żołnierzy Batalionów Chłopskich 1940–1945*, Warszawa 1995, s. 338.

³ Kazimierz Wątróbski, ps. „Wilk”, „Sęp”, ur. 23 III 1916 r. w Wilczykach. Członek SL „Roch”, szef łączności inspektoratu podkarpackiego BCh. W domu jego rodziców w Wilczykach mieścił się punkt łączności SL „Roch” i BCh na Podkarpaciu. Po ukończeniu kursu dywersji i sabotażu, zorganizowanego przez Komendę Główną BCh w Warszawie, w maju 1943 r. objął dowództwo Oddziału Specjalnego LSB „Sablik”. 28 VIII 1944 r. w Wilczykach Niemcy wymordowali jego rodzinę. Zastrzelony 22 X 1944 r. w Lyczanej na skutek lokalnych konfliktów z AK. Szerzej zob. *Słownik Biograficzny Działaczy...*, s. 422; L. Dusza, *Kryptonim „Nadlesnictwo 14”...*, s. 268-269; *Księga poległych i pomordowanych...*, s. 336.

OP „Sępa” zdawał Niemcom dotkliwe straty przeprowadzając ponad 60 akcji (w tym ponad 20 walk i zbrojnych zasadzek)⁴.

Policja niemiecka z Nowego Sącza, w szczególności gestapo i żandarmeria, postanowiły usunąć z tego terenu osoby, które podejrzewała o współpracę z tym oddziałem⁵.

Pomocny dla okupanta niemieckiego w ustaleniu ludzi zaangażowanych w podziemne struktury BCh w Wilczyskach był donos jaki napisały Maria Rak i Zuzanna Tubek do gestapo, w którym podawały nazwiska i adresy osób zaangażowanych w bechowską komórkę w Wilczyskach⁶. Obie kobiety, które za bliższe kontakty z Niemcami zostały 26 sierpnia 1944 r. ostrzyżone przez ludzi z oddziału „Sępa” były potępiane przez mieszkańców całej wsi. Karę ostrzyżenia wykonało czterech partyzantów i była to kara za utrzymywanie intymnych stosunków z Niemcami prowadzącymi roboty nad rzeką Białą. Dwie inne dziewczyny otrzymały upomnienie⁷. Kobiety postanowiły się zemścić na ludziach zaangażowanych w bechowska komórkę w Wilczyskach, którzy byli bezpośrednio odpowiedzialni za ich pohańbienie. Swoje przypuszczenia i donos oparły na następującym wydarzeniu. Najmłodsza siostra z rodziny Tubków, Aniela, pasąc krowy zauważyła jak Marian Watróbski i Tadeusz Baran jako magazynierzy broni w oddziale „Sępa” przenosili karabin maszynowy. Karabin owinęli w płaszcz i ukryli w krzakach rzeki Białej. Po ich odejściu Zofia Baran, żona Kamila wypędziła krowy na pastwisko. Na skutek tego stwierdzono w donosie, że wyżej wymienieni przenosili broń, natomiast Kamil Baran w pobliskich krzakach szkoli partyzantów, zaś jego żona pilnuje zmagazynowaną broń⁸. Wiedząc o całej akcji Maria Rak i Zuzanna Tubek doszły do wniosku, że w działalność podziemną musi być zaangażowana cała rodzina Wątróbskich i spokrewniona z nią rodzina Baranów⁹. Obie rodziny były najbliższymi krewnymi poszukiwanych przez gestapo braci Narcyza i Alojzego Wiatrów¹⁰.

28 sierpnia 1944 r. w poniedziałek rano około godziny 3-4 tej kolumna licząca około 300 Ukraińców i 100 Niemców wkroczyła do Wilczysk. Podeszli na

⁴ A. Fitowa, *Bataliony Chłopskie w Małopolsce 1939-1945*, Warszawa-Kraków 1984, 397-398; L. Dusza, *Kryptonim „Nadleśnictwo 14”...*, s. 139. Por. W. Boczoń, *Za ziemię ojców*, Nowy Sącz 1989, s. 88.

⁵ Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Rzeszowie [dalej: AIPN Rzeszów], *Okręgowa Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Rzeszowie*, sygn. II. S. 26/72. Wniosek o ściganie, k. 123.

⁶ B. Andrusikiewicz-Matusowa, *Narcyz Wiatr „Zawojna”. O życiu i śmierci Komendanta Okręgu VI Batalionów Chłopskich*, maszynopis 1980, s. 150-151.

⁷ L. Dusza, *Kryptonim „Nadleśnictwo 14”...*, s. 154.

⁸ Zakład Historii Ruchu Ludowego w Warszawie [dalej: ZHRL], relacja Zuzanny Litawy z dn. 20 V 1950 r., sygn. R-242, s. 28.

⁹ B. Andrusikiewicz-Matusowa, *Narcyz Wiatr „Zawojna”...*, s. 150-151; Zbigniew Popowicz ps. „Warta”, R. Wilczyński oraz Józef Olszański podają, że donos na gestapo złożyły Maria Rak oraz jej koleżanka Zuzanna Tubek. ZHRL, *Zbigniew Popowicz „Warta”; Zaświadczenia, relacje, 1957 r.*, sygn. R-209, k. 58; ZHRL, *R. Wilczyński; relacja, 1954 r.*, sygn. R-208, k. 12; ZHRL, *Józef Olszański; relacja, 1962 r.*, sygn. R-235, k. 5.

¹⁰ Narcyz Wiatr, ur. 13 IX 1907 r. w Stróżach. Prawnik, pułkownik. W czasie wojny 1939 r. dowódca kompanii I. p.s.p. Początkowo z ZWZ, następnie komendant BCh obwodu nowosądeckiego. Od lipca 1941 r. komendant Okręgu VI BCh, a po akcji scaleniowej z-ca komendanta Okręgu AK w Krakowie. Używał pseudonimów: „Brzoza”, „Klonica”, „Podkulek”, „Zawojna”, „Wyżykowski”. Zastrzelony przez UB 21 IV 1945 r. na Plantach w Krakowie. Szerzej zob. *Słownik Biograficzny Działaczy...*, s. 423-424; L. Dusza, *Kryptonim „Nadleśnictwo 14”...*, s. 270-271; *Księga poległych i pomordowanych...*, s. 338.



Anna Wątróbska

Fot. ze zbiorów AZHRL



Marian Wątróbski

Fot. ze zbiorów AZHRL



Władysław Wątróbski

Fot. ze zbiorów AZHRL

koniec wsi i stamtąd rozeszli się w dwóch kierunkach, otaczając wieś pierścieniem. Po chwili nadjechały cztery ciężarowe samochody, z których wysiedli Niemcy. Zawołali jednego z mieszkańców Wilczysk i kazali mu wskazać zabudowania Wątróbskich i Baranów. Gdy ten to uczynił, Niemcy otoczyli obydwie domy. Wątróbscy i Baranowie byli rodzinami spokrewnionymi, a ich gospodarstwa znajdowały się obok siebie¹¹.

O świcie Anna Wątróbska obudziła swoje dzieci oświadczając im, że we wsi są Niemcy. Kazała im uciekać, wobec czego Janina i jej bracia Adam i Marian wybiegli z domu. Niestety obaj bracia zostali przez Niemców schwytani i doprowadzeni do domu, natomiast Janina ukryła się nieopodal. Stamtąd ukradkiem obserwowała dom

i widziała, że został on otoczony przez Niemców. Janina przebywała w ukryciu około dwie godziny. W tym czasie słyszała krzyki i strzały. Kiedy się uciszyło poszła w stronę rzeki Białej. Gdy ją przekroczyła, została zatrzymana przez Niemców, którzy stali w kordonie otaczającym wieś. Nie przyznała się, że nazywa się Wątróbska, dzięki czemu nie została aresztowana. Żołnierze przyprowadzili Ja-

¹¹ AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadka Czesława Szczepanka, k. 5-6.



Kamil Baran

Fot. ze zbiorów Jolanty Tutak



Zofia Baran

Fot. ze zbiorów Jolanty Tutak



Helena Baran

Fot. ze zbiorów Jolanty Tutak



Tadeusz Baran

Fot. ze zbiorów Jolanty Tutak

ninę dość blisko domu, po czym wypuścili. Odeszła ona w kierunku Stróż do domu swojego narzeczonego Bronisława Srebro. Do domu wróciła dopiero na drugi dzień. Została tam swoją zamężną siostrą Henrykę Zielińską¹², która nie przyznała się, że jest członkiem rodziny Wątróbskich, wobec czego Niemcy zostawili ją w spokoju.

Z domu Baranów Niemcy wyprowadzili Kamila¹³ i jego żonę Zofię¹⁴ oraz jego rodzeństwo Helenę¹⁵ i Tadeusza¹⁶, natomiast z sąsiedniego budynku Wła-

¹² AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadka Janiny Srebro, k. 86-87.

¹³ Kamil Baran, ur. 10 II 1906 r. w Wilczyskach. W 1941 r. wstępuje do BCH, pełniąc funkcję magazyniera broni. 28 VIII 1944 r. został rozstrzelany na górze Matelanka koło Grybowa. ZHRL, *Ludwik Dusza „Galęzka”*, Wykazy, 1962, sygn. R-206, s. 32-33.

¹⁴ Zofia Baran, żona Kamila, ur. 6 III 1908 r. w Lipniczce. Pomagała w ukrywaniu partyzantów, przechowywaniu broni i sprawnym funkcjonowaniu dróg łączności, współpracowała z OP BCH-LSB „Sablik”. 28 VIII 1944 r. została rozstrzelana na górze Matelanka koło Grybowa. Za: *Księga poległych i pomordowanych...*, s. 12.

¹⁵ Helena Baran, ps. „Wyka”, ur. 23 VII 1916 r. w Wilczyskach. W 1942 r. wstąpiła do BCH i pełniła funkcję przewodniczącej miejscowego Koła LZK, łączniczka, gromadziła lekarstwa, organizowała kursy i szkolenia sanitarne. 28 VIII 1944 r. została rozstrzelana na górze Matelanka koło Grybowa. Za: *Księga poległych i pomordowanych...*, s. 10.

¹⁶ Tadeusz Baran, ps. „Suchy”, ur. 26 I 1913 r. w Stróżach. W 1942 r. wstąpił do organizacji „Roch”, pełnił funkcję maga-

dysława Wątróbskiego¹⁷, jego żonę Annę¹⁸ oraz ich dwóch synów: Adama¹⁹ i Mariana²⁰. Wszystkim zatrzymanym kazano się położyć na podwórzu u Baranów twarzą do ziemi, nad nimi stali żołnierze z karabinami²¹. W międzyczasie inni żołnierze niemieccy przeprowadzili rewizję w obu domach. Karol Tubek, który wówczas przejeżdżał wozem koło obu domostw widział żołnierza niemieckiego, który niósł jakieś ulotki i rzucił je na leżących. Drugi Niemiec wziął ulotkę i zaczął ją czytać. W tym momencie, gdy żołnierz niemiecki czytał ulotkę, Marian Wątróbski zerwał się z ziemi i zaczął uciekać. Niemcy strzelali za nim i dopiero gdy wypuścili psa ten pochwycił uciekającego, a przy tym dotkliwie pokąsał. Marian został sprowadzony z powrotem na podwórze domu i tam go bestialsko pobito.

Niemcy w tym samym dniu aresztowali Józefa Mendonia, Władysława Mendonia, Kazimierza Kukulskiego, Władysława Krzeszowskiego, Zygmunta Tepera, Stanisława Joba, Stanisława Semłę, Stanisława Tubka, Jana Szymczyka i Józefa Szymczyka²². Żołnierze chodzili po wsi od domu do domu z listą proskrypcyjną w towarzystwie obu donosicielek, które potwierdzały tożsamość²³. W trakcie ucieczki przed Niemcami został zastrzelony Józef Teper. Wszyscy wymienieni mężczyźni zostali aresztowani tylko dlatego, że podczas prac przy okopach śmiali się z ostrzyżonych dziewcząt, a te z zemsty podały ich nazwiska w donosie²⁴. Jak wspomina Józef Mendon Niemcy przyszli go aresztować około godziny 4 rano.

Przez okno zobaczyłem, że do naszego domu zbliża się trzech umundurowanych Niemców w hełmach i w zielonych mundurach. Wówczas ja zbiegłem i ukryłem się w grochu rosnącym koło domu. Niemcy odnaleźli mnie tam i aresztowali. Pytali mnie o brata Władysława Mendonia, którego nazwisko mieli zanotowane na posiadanej liście. Brat mieszkał dość daleko na przysiółku „Moron”. Na polecenie Niemców musiałem ich tam zaprowadzić. Brat został aresztowany w domu, po czym Niemcy zaprowadzili nas obydwo do szkoły we Wilczyskach.

zyniera broni i łącznika grupy partyzanckiej „Sępa”. 28 VIII 1944 r. został rozstrzelany na górze Matelance koło Grybowa. ZHRL, *Ludwik Dusza „Gałązka”*, Wykazy, 1962, sygn. R-206, s. 32.

¹⁷ Władysław Wątróbski, ur. 20 V 1876 r. w Przeclawiu. Udzielał wszelkiej pomocy partyzantom z oddziału „Sabluka”, którymi dowodził jego syn Kazimierz Wątróbski ps. „Sęp”. 28 VIII 1944 r. został rozstrzelany na górze Matelanka koło Grybowa. Za: *Księga poległych i pomordowanych...*, s. 336.

¹⁸ Anna Wątróbska, żona Władysława, ur. 11 V 1886 r. w Stróżach, łączniczka BCh. 28 VIII 1944 r. została rozstrzelana na górze Matelanka koło Grybowa wraz z mężem, synami Adamem i Marianem oraz rodziną swojej siostry. Tamże, s. 336.

¹⁹ Adam Wątróbski, s. Władysława i Anny, ur. 10 I 1914 r. w Wilczyskach, Do Straży Chłopskiej wstąpił w 1942 r. Przebywając na urlopie w domu rodzinnym w Wilczyskach został aresztowany, a 28 VIII 1944 r. rozstrzelany wraz z rodziną na wzgórzu Matelanka koło Grybowa. Tamże, s. 336.

²⁰ Marian Wątróbski, ps. „Masarz”, s. Władysława i Anny, ur. 1 III 1911 r. w Wilczyskach. W 1942 r. wstępuje do Straży Chłopskiej obejmując funkcję magazyniera broni grupy bojowo-dywerysyjnej dowodzonej przez „Sępa”. 28 VIII 1944 r. został rozstrzelany na górze Matelanka, koło Grybowa wraz z rodziną. Tamże, s. 336.

²¹ AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadka Czesława Szczepanka, k. 6.

²² AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadka Karola Tubka, k. 53-54.

²³ B. Andrusikiewicz-Matusowa, *op. cit.*, s. 151.

²⁴ ZHRL, relacja Zuzanny Litawy z dn. 20 V 1950 r., sygn. R-242, s. 29.



Janina Srebro z domu Wątróbska

Fot. ze zbiorów AZHRL



Henryka Zielińska z domu Wątróbska

Fot. ze zbiorów AZHRL

Na miejscu znajdowali się także inni aresztowani, których Niemcy załadowali na jeden samochód, zaś na drugi członków rodziny Baranów i Wątróbskich. Na dany racą znak żołnierze zeszli z okrężenia, a samochody odjechały. Z obu przeszukanych domów zostało zabrane bydło²⁵. Mieszkańcy Wilczysk, którzy posiadali wozy i konie zostali zmuszeni do przewiezienia Niemcom do Grybowa zrabowanego majątku²⁶.

Niemcy zorientowali się, że Zielińska pochodzi z rodziny Wątróbskich i w czwartek przyjechali po nią do Wilczysk. Jednak jej nie zastali, gdyż ta się ukryła. W domach Wątróbskich i Baranów zamieszkali wysiedleńcy i gdy Niemcom nie udało się aresztować Zielińskiej wówczas się rozłócili i ciężko pobili ludzi znajdujących się w obu domach.

Niemcy, którzy uczestniczyli w akcji w Wilczyskach przyjechali najprawdopodobniej z pobliskich Gorlic i Grybowa. Wszyscy, którzy zostali aresztowani w tym dniu zostali przetransportowani do siedziby gestapo w Grybowie, która była zlokalizowana przy ul. Grunwaldzkiej. Tam zostali osadzeni w jednej celi, w której musieli przez kilka godzin stać odwróceny twarzą do ściany, mając ręce skrępowane do tyłu. Aresztowani byli pilnowani przez Niemców także w celi, skąd następnie byli kolejno wyprowadzani do pomieszczeń biurowych gestapo i tam przesłuchiwani. W trakcie składania zeznań aresztowani byli wypytywani o działalność pozostałych zatrzymanych wymierzoną przeciwko administracji niemieckiej.

²⁵ AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadków Władysława Mendonia, k. 18-19 oraz Józefa Mendonia, k. 87.

²⁶ AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadka Karola Tubka, k. 53.

8 osób z aresztowanych rodzin Watróbskich i Baranów zostało jeszcze tego samego dnia wieczorem wywiezionych na pobliską górę Matelankę w Siołkowej koło Grybowa²⁷. Niemcy po przewiezieniu skazańców na miejsce kaźni wyrzucili ich z platformy samochodu, a ci padali twarzą na ziemię. Dłonie ofiar były skrępowane do tyłu drutem kolczastym. Naocznym świadkiem egzekucji był Antoni Dulęba zamieszkały w Siołkowej, który miał wówczas 8 lat. Gdy spostrzegł co się dzieje, ukrył się za snopkami zboża i stamtąd obserwował dalszy przebieg wydarzeń. Jak wspomina, pojmani wyrzucani z samochodu niesamowicie krzyczeli.

Były to lamenty tak przeraźliwe, że nie zapomnę tego chyba do śmierci. Jak podaje: Niemców było trzech obok więźniów, a czwarty stał obok szoferki, a nawet przypominam sobie, że nogę miał opartą o stopnie szoferki. Więźniowie byli rozstrzeliwani w pozycji stojącej, a strzały były oddawane w tył głowy. Strzelał tylko jeden Niemiec. Był on rostry, tęgi i wysoki. Pierwszy został rozstrzelany mężczyzna, a w drugiej kolejności dziewczynka około 15 lat, następnie pozostała reszta.

Po rozstrzelaniu więźniów Niemcy rozrzucili kopę pszenicy i nakryli tą pszenicą zamordowanych. Na drugi dzień Niemcy przyjechali z powrotem na miejsce mordu z grupą Cyganów, którzy wykopali dół i pogrzebali pomordowanych²⁸. Wśród osób rozstrzelanych byli: Marian, Anna, Władysław i Adam Wątróbscy oraz Kamil, Zofia, Tadeusz i Helena Baranowie. Kilka dni po egzekucji mieszkańiec Wilczysk Karol Tubek wraz z Antonim Dudzikiem (mieszkaniec Wojnarowej) odszukali i odkopali grób. Według ich relacji zwłoki wydobytych ofiar były bardzo posiniaczone i zmasakrowane do tego stopnia, że z trudem je rozpoznali. Na głowach zamordowanych widoczne były ślady od postrzałów. Po rozpoznaniu zwłok ciała zostały zakopane. Karol Tubek i Antoni Dudzik poinformowali o swoim odkryciu partyzanta Władysława Barana, który zrobił trumny i wraz z Janiną Wątróbską pochował zamordowanych na swoim polu. Po zakończeniu wojny ciała ofiar zostały ekshumowane, a ich szczątki przeniesione i pochowane na cmentarzu w Wilczyskach²⁹.

Pozostałe 10 osób, które były przetrzymywane w Grybowie, Niemcy przenieśli do więzienia w Nowym Sączu. Tam prawie codziennie przez okres dwóch tygodni byli przesłuchiwani. Niemcy usiłowali wymusić na nich przyznanie się do winy i działalności na szkodę III Rzeszy. W trakcie zeznań przesłuchiwani byli w nieludzki sposób torturowani. Władysław Mendon wspomina, że był zawieszony od tyłu na rękach, bity dotkliwie po głowie i twarzy, a także rażony prądem, kłuty w dłonie i palce, a pod paznokcie

²⁷ AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadków: Władysława Mendonia, k. 18-19 oraz Józefa Mendonia, k. 51.

²⁸ AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadka Antoniego Dulęby, k. 41.

²⁹ AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadka Karola Tubka, k. 34.



Wzgórze Matelanka. Pomnik upamiętniający miejsce, w którym zamordowano rodzinę Wątróbskich i Baranów. Stan z 1970 r.

Fot. IPN Rzeszów



Tablica z nazwiskami pomordowanych znajdująca się na pomniku. Stan z 1970 r.

Fot. IPN Rzeszów

wbijano mu szpilki. Po dwóch tygodniach wszyscy zostali przetransportowani do więzienia w Krakowie na Montelupich. Po jakimś czasie aresztowanych wywieziono na roboty do Niemiec. Po wojnie tylko Władysław i Józef Mendoniowie powrócili do Wilczysk. Pozostali zginęli w niewyjaśnionych okolicznościach³⁰.

W 1948 r. przeciwko Marii Rak i Zuzannie Tubek toczył się proces przed sądem w Nowym Sączu, który zakończył się wysokimi wyrokami. Maria Rak otrzymała dożywocie, a Zuzanna Tubek po 15 latach opuściła więzienie³¹.

³⁰ AIPN Rzeszów, sygn. II. S. 26/72, Protokół przesłuchania świadka Władysława Mendonia, k. 19-20.

³¹ Maria Rak, podczas odbywania kary zmarła w więzieniu. Za: ZHRL, Zbigniew Popowicz „Warta”; Zaświadczenia, relacje, 1957 r., sygn. R-209, k. 58.

HISTORIA JEDNEGO KARABINU

Była wiosna 1944 r., mijał piąty rok krwawej okupacji ziem polskich. Armia sowiecka parła na zachód: zajęła już dawne polskie Kresy i zbliżała się do linii Bugu. Wojska niemieckie cofały się na wszystkich, pozostałych frontach, wypierane przez armie alianckie. Ale terror faszystowski na okupowanych ziemiach polskich nie ustawał. Doświadczyła tego również Mszana Dolna.

Zaczęło się bardzo niewinnie, nawet romantycznie. Trzej młodzi żołnierze Wehrmachtu, wśród nich jeden oficer, Austriacy, pojawili się w Mszanie Dolnej i nawiązali kontakty z miejscową młodzieżą: najpierw z pracującą w miejscowej piekarni szesnastoletnią, pochodzącą z Lublińca, Krystyną Kubalską, a przez nią z Zymkiem (Zygmuntem) Grzybowskim, pochodzącym z Poznańskiego, a także z Adamem Gądkiem, pochodzącym z Bielska, i braćmi Władysławem i Janem Płoskonkami, synami miejscowego kościelnego. Do grupy tej należała również siostra Władysława i Jana – Stanisława Płoskonkówna. Owi żołnierze niemieccy twierdzili, że nie chcą wracać do armii niemieckiej, na front, i przedłużali swój urlop w Mszanie. Zymek Grzybowski pomagał im w podrabianiu zwolnień urlopowych, tzw. Urlaubsscheinów. Chcieli oni rzekomo zbiec do polskiej partyzantki. Pośrednikiem miał być Zymek. Grzybowscy pochodzili z Poznańskiego, gdzie ojciec miał fabrykę, był przemysłowcem. Po różnych perypetiach na początku wojny zatrzymali się w Mszanie Dolnej, gdzie mieli krewnych. Była to rodzina o wielkich tradycjach patriotycznych, zwłaszcza ze strony matki, z domu Beaupre. Zymek miał starszą siostrę Julię i dwóch młodszych braci – Waclawa i Stanisława. Przed wojną ukończył I klasę w gimnazjum jezuickim w Orłowie koło Gdyni. Gimnazjum to było filią znanego Kolegium Jezuickiego w Chyrowie na Kresach. W czasie okupacji kontynuował naukę na tajnych kompletach, m.in. u Kazimiery Sobieskiej. Uczył się też gry na skrzypcach u p. Kalinowskiego, który uważał go za wielce utalentowanego. Próbował też kompozycji – napisał nawet etiudę. Zymek i jego brat Waclaw zostali zaprzysiężeni jako członkowie AK przez mieszkającego we dworze Krasieńskich Mariana Stefaniaka, członka AK, który jednak został wkrótce aresztowany i zginął rozstrzelany w Kasinie Wielkiej 14 listopada 1943 r. Zymek przyjaźnił się m.in. z wymienionymi wyżej kolegami i zapewne wspólnie podjęli decyzję, że pomogą owym Austriakom w ucieczce z wojska. „Zadatkem” przejścia do polskiej partyzantki miał być karabin, który owi żołnierze przekazali zapewne Zymkowi i jego przyjacielowi Adamowi Gądkowi. Trzeba dodać, że żołnierze bywali także w domu ówczesnego kościelnego, Józefa Płoskonki, gdzie towarzyszyła im jego córka Stanisława, a także jej dwaj bracia, młodszy – Włady-

sław, urzędnik pocztowy, i starszy – Jan Mikołaj, cholewkarz. Natomiast karabin, zapewne za pośrednictwem Adama Gądka, został przekazany ich koledze, rówieśnikowi, Józefowi Nawieśniakowi z ulicy Starowiejskiej (osiedle Morgi), późniejszemu sercaninowi, który z pomocą krewnego, sąsiada, Władysława Nawieśniaka, zakopał go w brzegu za domami „pod smrekiem”. Jaką rolę w tym incydencie odegrali owi żołnierze i jaki był ich dalszy los, nikt nie jest w stanie tego powiedzieć, nikt nawet wówczas tego nie znał. Najprawdopodobniej była to prowokacja gestapo. Jak twierdzi żyjący jeszcze jeden z przywódców AK na terenie Mszany Dolnej, pochodzący z Glisnego ostatni komendant placówki AK „Mosiądz”, Stanisław Zięba, przestrzegał on tych młodych



Zygmunt Grzybowski



Krystyna Kubalska



Władysław Nawieśniak



U góry Zygmunt Grzybowski, u dołu Adam Gądek

ludzi przed kontaktami z owymi niemieckimi żołnierzami, otrzymał bowiem od swoich wywiadowców informacje, że oficera tego widywano w towarzystwie gestapo. Nastawiona jednak patriotycznie i romantycznie młodzież nie posłuchała tego głosu rozsądku. By rozum był przy młodości... – jak pisał Jan Kochanowski.

Katastrofa nastąpiła 17 maja 1944 r., kiedy gestapo wtargnęło do domów Grzybowski, Kubalskich (była tylko matka z trzema córkami, ojciec przebywał w obozie jenieckim), Gądków i Płoskonków. Aresztowano Zymka, jego młodszego brata, Waclawa, i ojca. Zymek ze skutymi rękami, próbował ucieczki i na oczach rodziny został zastrzelony przez gestapowca Domańskiego. Aresztowano też Krystynę Kubalską, Adama Gądkę, Stanisławę Płoskonkową i jej dwóch braci – Władysława i Jana – oraz ich rodziców i rodzeństwo. Po krótkim przesłuchaniu w gmachu sądu w Mszanie Dolnej rodziców zwolniono, młodzież natomiast wywieziono do więzienia w Nowym Sączu. Jest symptomatyczne, że, jak wspomina Waclaw Grzybowski, w gmachu sądu w Mszanie Dolnej w czasie przesłuchań zjawiał się ów Austriak – oficer, choć w samym przesłuchaniu nie brał udziału. Dalsze przesłuchania gestapo prowadziło już w więzieniu w Nowym Sączu. Widocznie któryś z owych młodych więźniów nie wytrzymał tortur i powiedział, kto ukrył ów karabin. W kilka dni później, 22 maja 1944 r., gestapo zjawilo się na ul. Starowiejskiej, aresztowano Władysława Nawieśniaka i Wincentego Nawieśniaka, ojca Józefa, który zdążył się ukryć (prawdopodobnie tylko za szafą!). Władysław Nawieśniak przeczuwał niebezpieczeństwo i ukrywał się u rodziny matki na Tenczynie, w tym dniu jednak wrócił do domu. Władysława i Wincentego zabrano również do więzienia w Nowym Sączu. Po kilku dniach pod eskortą gestapo przywieziono skatowanego Władysława Nawieśniaka do miejsca zamieszkania, a spędzonym z sąsiedztwa mężczyznom kazano kopać w brzegu za domami, pod owym smrekiem, gdzie miał być zakopany karabin. Nie znaleziono go jednak. Prawdopodobnie ktoś z AK, do której należał Władysław Nawieśniak, nocą zabrał go (po wojnie wskazywano na mieszkającego niedaleko Józefa Kotarbę, późniejszego pracownika Akademii Rolniczej w Krakowie). Inna wersja głosi, że karabin był, tylko kopiący świadomie zasypywali go ziemią zamiast odkrywać. Dziś już nikt nie jest w stanie dojść prawdy. Na szczęście gestapo nie wpadło na trop przynależności Władysława Nawieśniaka do AK – nikt bowiem więcej nie był aresztowany.

7 czerwca 1944 r. Adam Gądek, Władysław Nawieśniak, Jan i Władysław Płoskonkowie znaleźli się na liście zakładników (tzw. afisz śmierci). Wszyscy czterej, wraz z wieloma innymi zakładnikami, zostali rozstrzelani 30 czerwca 1944 r. w Rdzistowie koło Nowego Sącza. W tym samym dniu zwolniono z więzienia ich rodziny. Krystyna Kubalska została zamordowana w tym samym czasie, lecz w innym miejscu. Jak udało się ustalić matce – najprawdopodobniej na cmentarzu żydowskim w Nowym Sączu

czu (zeznanie owego gestapowca polskiego pochodzenia – Domańskiego). Data nie jest znana. Stanisławę Płoskonkównę wywieziono do obozu koncentracyjnego (?) (nikt nic pewnego na ten temat nie potrafi powiedzieć) i tylko ona przeżyła wojnę. Po powrocie do domu w lutym 1945 r. wyjechała na Ziemię Zachodnie i tam założyła rodzinę. Do Mszany Dolnej prawie w ogóle nie przyjeżdżała, a w rodzinie na ten temat się nie rozmawiało. Były to zbyt bolesne przeżycia, a więc temat tabu.

Zymek Grzybowski (1926–1944), Adam Gądek (1925–1944), Krystyna Kubalska (1927–1944) i Władysław Płoskonka (1926–1944) mieli w chwili śmierci około 18 lat, Jan Płoskonka (1921–1944) miał kilka lat więcej, a tylko Władysław Nawieśniak miał 39 lat (1906–1944). Były to jedne z najmłodszych i ostatnich ofiar terroru hitlerowskiego na ziemi mszańskiej.

Wiosną 1945, (4 maja 1945 r.), a więc w rok po ich śmierci, ciała zamordowanych w Rdziostowie ekshumowano. W Instytucie Pamięci Narodowej zachowały się protokoły z tej ekshumacji. Identyfikacji ciał dokonywali: Józef Płoskonka – synów Jana i Władysława, Anna Gądkowa – syna Adama i Maria Krzysztofiakowa – brata Władysława Nawieśniaka. Mszana Dolna urządziła im wspólny pogrzeb, w którym wzięły udział tłumy mieszkańców miasteczka i okolicznych wsi, a strażacy i żołnierze nieśli na swych barkach proste żołnierskie trumny. Złożono je do wspólnej mogiły na cmentarzu parafialnym w Mszanie Dolnej, gdzie spoczywają wraz z innymi ofiarami nazizmu, których ciała udało się sprowadzić do rodzinnej ziemi. Nad ich mogiłą wznosi się wspólny, granitowy pomnik z Pietą, orłem zrywającym się do lotu i płaskorzeźbą partyzanta, dłuta pochodzącego z Mszany Dolnej (ze Słomki) znanego artysty rzeźbiarza, Władysława Jani, ucznia Xawerego Dunikowskiego. Obok jest grób Zymka Grzybowskiego, na którym widnieje kotwica – symbol Polski walecznej, i krzyż harcerski. Zymek spoczywa oddzielnie, gdyż został pochowany przez rodzinę już wcześniej niż jego przyjaciele.

KORONACJA OBRAZU MATKI BOSKIEJ POCIESZENIA W ZAWADZIE W 1963 ROKU

Początek lat sześćdziesiątych XX w. zaznaczył się zaostrzeniem stosunków pomiędzy władzami Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej a Kościołem. Politycy nieprzychylnie odnosili się do napływających do kraju informacji o obradach Soboru Watykańskiego II, a także planów duchowieństwa odnośnie organizacji obchodów rocznicy tysiąclecia chrztu Polski w 1966 r. Zatargi na linii



Obraz Matki Bożej Pocieszenia

ce koronacji obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w Zawadzie w 1963 r.¹ Obraz został namalowany w drugiej połowie XVI w.² Na przestrzeni lat szerzył

Kościół – władze państwo-
we miały miejsce nie tylko
na szczeblu centralnym. Do-
chodziło do nich we wszyst-
kich województwach i powia-
tach, również w Sądecczyźnie.
Można to stwierdzić badając
materiały archiwalne z tego
okresu. Kierownictwo Kom-
itetu Powiatowego Pol-
skiej Zjednoczonej Partii Ro-
botniczej w Nowym Sączu
skrupulatnie czyniło zapiski
dotyczące działalności duche-
wieństwa w powiecie. Nastę-
pnie wysyłano raporty do Kom-
itetu Wojewódzkiego PZPR
w Krakowie. Współcześnie
przechowywane są one w Ar-
chiwum Państwowym w tym-
że mieście.

W tym Archiwum znaj-
dują się materiały dotyczą-
ce

¹ Artykuł został opracowany na podstawie materiałów archiwalnych Komitetu Powiatowego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Nowym Sączu.

² J. Sygański, *Obraz łaskami słynący Matki Boskiej Pocieszenia i kościół ojców jezuitów w Nowym Sączu*, Kraków 1891; W. Wojtoń, *Historia słynącego łaskami obrazu Matki Boskiej Pocieszenia w kościele ojców jezuitów w Nowym Sączu*, Nowy Sącz 1929; A. Bochnak, *Cudowny obraz Matki Boskiej w kościele ojców Jezuitów w Nowym Sączu*, „Przegląd Powszechny”, 1950, nr 229, s. 101-106; M. Bednarz, *Łaskami słynący obraz Matki Bożej Pocieszenia w jezuickim kościele Świętego Ducha w Nowym Sączu*, Kraków 1993. Po II wojnie światowej obraz poddany został konserwacji przez prof. W. Zarzyckiego.

się wzmożony kult Matki Boskiej Pocieszenia w kościele Świętego Ducha – miejscu przechowywania obrazu³. W latach trzydziestych XX w. pojawiła się idea koronacji obrazu MBP, która nie została jednak zrealizowana z powodu wybuchu II wojny światowej. W czasach PRL jezuita i biskup Jerzy Ablewicz czynili starania mające na celu koronację obrazu. 19 grudnia 1962 r. papież Jan XXIII polecił ukoronować obraz papieskimi koronami⁴. Należy podkreślić, że w latach Polski Ludowej podjęto działania mające na celu ograniczenie działalności jezuitów. Władze rozwiązały w 1949 r. sodalicje mariańskie w kościołach jezuitów. Trzy lata później nakazano zamknąć Małe Seminarium, a w jego budynkach urządzono Państwowy Zakład dla Nieuleczalnie Chorych⁵.

Materiały archiwalne ukazują tamte wydarzenia z punktu widzenia jednostek, osób zasiadających w Komitecie Powiatowym PZPR. Źródła te nie są obiektywnymi dokumentami, niektóre informacje w nich podane nie są zgodne ze stanem faktycznym, zawierają wydzwięk antykościelny. Dowiadujemy się z nich, że 21 lutego 1963 r. przybył do Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu superior zakonu jezuitów o. Tadeusz Michalik i zwrócił się do wiceprzewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej z pytaniem, czy władze skłonne byłyby, a jeśli tak, to na jakich warunkach, udzielić zezwolenia na koronację obrazu znajdującego się w kościele Świętego Ducha. Jezuita poprosił także, że gdyby ta sprawa nie była w kompetencji miejscowego Prezydium, o poinformowanie go, gdzie może takie zezwolenie otrzymać. Wówczas wiceprzewodniczący MRN zwrócił uwagę duchownemu, że nic nie wie o mającej się odbyć uroczystości i poprosił o podanie szczegółów. O. Michalik odpowiedział, że papież Jan XXIII zezwolił na koronację obrazu liczącego 400 lat, a będącego w posiadaniu sądeckich jezuitów. W związku z tym w Nowym Sączu planowana jest uroczystość o zasięgu diecezjalnym, na którą może przybyć od 100 do 300 tysięcy wiernych. Swoją przyjazd zapowiedział kardynał Stefan Wyszyński⁶, a także około 20 biskupów polskich, jak również ks. kardynał z Wiednia i arcybiskup z USA⁷.

Z dokumentów wynika, że wiceprzewodniczący MRN usłyszawszy wyjaśnienia o Michaliku, zwrócił się do niego z pytaniem, czy organizatorzy koronacji wzięli pod uwagę fakt, że w Nowym Sączu nie ma placu, który mógłby po-

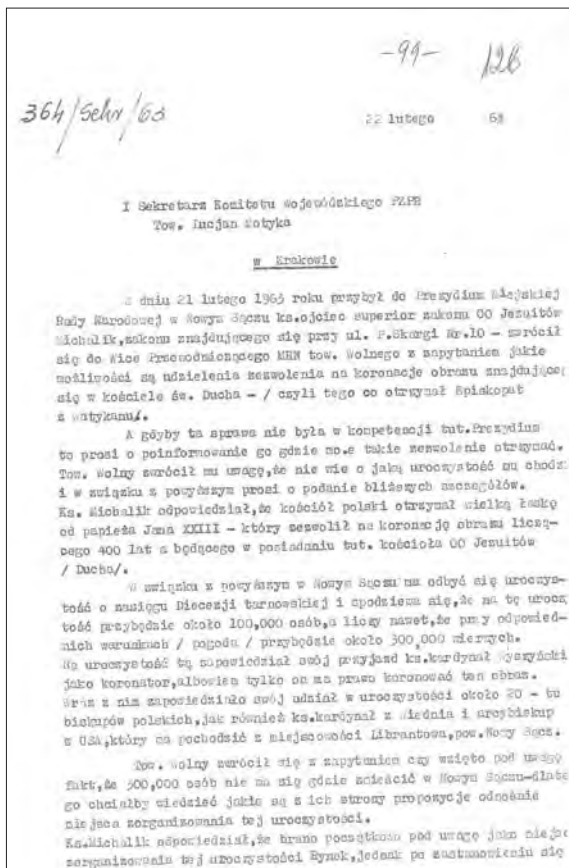
³ W. Zaleski, *Sanktuaria polskie. Katalog encyklopedyczny miejsc szczególnej czci Osób Trójcy Przenajświętszej Matki Bożej i Świętych pańskich*, Warszawa 1988, s. 401; J. Bieniek, *Matka Boska Pocieszenia*, [w:] *Sanktuaria diecezji tarnowskiej*, Tarnów 1983, s. 212–221.

⁴ Wydarzenia związane z koronacją nie zyskały szerszego rozgłosu w ówczesnej prasie i innych wydawnictwach – zob. S. Gręś, *Polska bibliografia mariologiczna (1945–2003)*, Niepokalanów 2004, s. 85 i n.

⁵ B. Kumor, *Parafie i życie kościelne w latach 1945–1987*, [w:] *Dzieje miasta Nowego Sącza*, pod red. F. Kiryka i Z. Ruty, t. III, Kraków 1996, s. 756, 764.

⁶ Stefan Wyszyński był w omawianym okresie wielkim autorytetem wśród polskich katolików – zob. A. Micewski, *Kardynał Wyszyński Prymas i mąż stanu*, Paryż 1982; P. Raina, *Kardynał Wyszyński. Czasy Prymasowskie 1962 – 1963*, Warszawa 1994; *Śługa Boży Stefan kardynał Wyszyński (1901–1981)*, praca zbiorowa pod red. S. Budzyńskiego, I. Burchackiej i A. Mazurka, Warszawa 2000.

⁷ Archiwum Państwowe w Krakowie (dalej: AP Kraków), PZPR KW, sygn. 670, k. 99, Pismo I Sekretarza KP PZPR w Nowym Sączu do I Sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR, Lucjana Motyki w Krakowie.



mieścić tak wielkie rzesze pielgrzymów. Pragnął się dowiedzieć, jakie są z ich strony propozycje odnośnie miejsca zorganizowania tej uroczystości. Superior jezuitów odrzekł, że początkowo brano pod uwagę jako miejsce zorganizowania tej uroczystości Rynek, jednak zrezygnowano z tego, gdyż uznano, że taka ilość osób na Rynku nie pomieści się, a nadto istniałoby prawdopodobieństwo zaistnienia przypadków niebezpiecznych dla zdrowia osób znajdujących się wśród wielkiej rzeszy ludzkiej. W związku z tym o. Michalik wysunął następujące trzy propozycje miejsca zorganizowania tej uroczystości:

- w ogrodzie Zakładu Starców przy ul. P. Skargi użytkowanym przez Wydział Zdrowia i Opieki Społecznej, a będącym własnością zakonu o. jezuitów (duchowny wyraził jednak obawy, że uroczystości urządzone w tym miejscu mogłyby zniszczyć plony);
- na terenie gruntów obywatela Mucka (leżących na obszarze dzielnicy Załubińcze);
- na terenach stanowiących własność kościoła, a leżących obok klasztoru sióstr Niepokalank.

O. Michalik zaznaczył, iż w związku z tym, że grunta Mucka i tereny leżące w dzielnicy Załubińcze są dzierżawione, musi wiedzieć o decyzji Prezydium MRN wcześniej, aby powiadomić dzierżawców o konieczności wcześniejszego zebrania plonów⁸.

Z zapisu rozmowy o. Michalika z wiceprzewodniczącym MRN możemy stwierdzić, że jezuita powiadomiony został, iż zasięg uroczystości wykracza poza teren nowosądeckiego Prezydium, gdyż jest ona zaplanowana na bar-

⁸ Ibidem, k. 101.

dzo dużą skalę, dlatego też zalecono mu, aby złożył na piśmie szczegółowy opis przebiegu uroczystości. W trakcie spotkania – jak podaje źródło – wiceprzewodniczący MRN pytał o Michalika, dlaczego sądeckie duchowieństwo nie skorzystało z zaproszenia i nie przybyło 18 lutego 1963 r. na radę do Prezydium MRN, podczas której były omawiane sprawy gospodarcze miasta. Na radę tę nie przybył ani jeden administrator parafii, przy czym żaden nie usprawiedliwił swej nieobecności. „Prezydium – mówił wiceprzewodniczący – uważa to za lekceważenie, a nawet jej zbojkotowanie [zaproszenia] i jeśli jest taki stosunek tutejszego kleru do władz to niech się nie dziwią potem, że my będziemy ich postulaty załatwiać pod tym kątem”⁹. Jezuita miał przepraszać za nieobecność, ujawniając, że księża musieli się podporządkować wydanemu w tej kwestii zarządzeniu ks. biskupa J. Ablewicza. Zazaczył przy tym, że złoży oficjalną prośbę na piśmie o zezwolenie na organizację uroczystości związanych z koronacją. Dodał, iż gdyby nie wydano zezwolenia na odbycie tej uroczystości, to księża będą zmuszeni z ambon w całej diecezji ogłosić, że „wielka uroczystość wynikła z wielkiej łaski papieża Jana XXIII nie może odbyć się, ponieważ władze państwowe nie udzieliły zezwolenia”. Słyszcząc te słowa wiceprzewodniczący odrzekł, iż „dziwi się bardzo, że Kościół nie trzyma się zasady, którą sam głosi: «oddajcie co jest boskie Bogu a co cesarskie cesarzowi», mamy szereg przykładów uchylania się przez kler wykonywania obowiązków wynikających z wydanych ustaw i rozporządzeń, ale nikt o tym na ambonie nie mówi – natomiast jeśli władze państwowe z uzasadnionych przyczyn odmówią czegoś to z miejsca traktuje się to jako walkę z Kościołem”¹⁰. Wiceprzewodniczący zalecił duchownemu, by zwrócił się w tej sprawie w stosownym czasie do Wydziału Spraw Wewnętrznych nowosądeckiego Prezydium MRN. Władze wysyłające informację w tej sprawie do Lucjana Motyki – I sekretarza Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie, były przekonane, iż data koronacji obrazu i uroczystości związane z tym wydarzeniem nie są przypadkowe: „Według naszego zdania – pisano – robi się to w okresie przerwania posiedzenia soboru, żeby wykazać papieżowi, że społeczeństwo jest związane bardziej niż Watykan sądzi z Kościołem. Należy robić wszystko żeby do takiej imprezy nie dopuścić”¹¹.

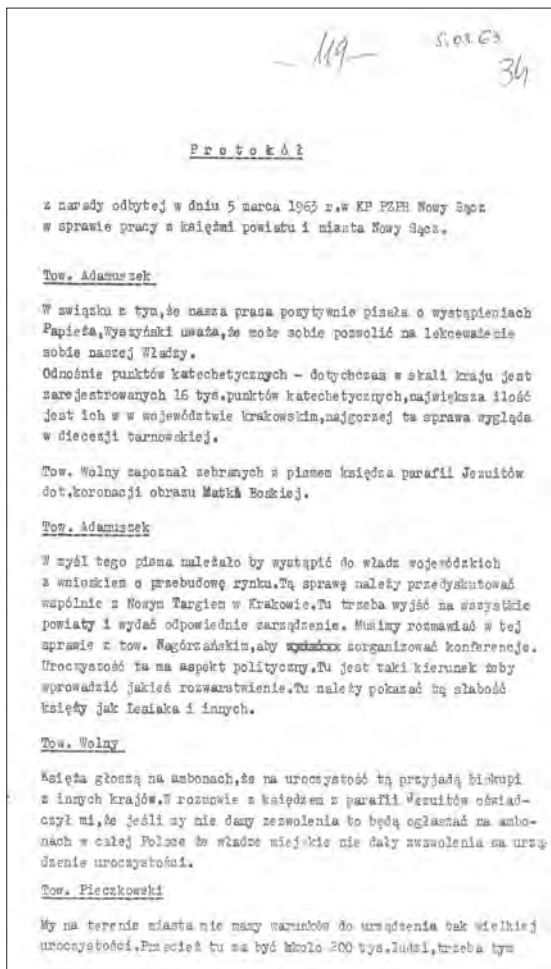
Sądeckie władze uważały, że decyzję o zezwoleniu na odbycie uroczystości koronacyjnych powinno podjąć Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej, dlatego, że uroczystość ta ma zasięg diecezjalny. Proszono o zajęcie stanowiska kierownictwo Komitetu Wojewódzkiego PZPR w tej sprawie, które nie wyraziło zgody na koronację obrazu na terenie miasta Nowego Sącza.

Wiosną i latem 1963 r., tj. w okresie poprzedzającym koronację obrazu, KP PZPR w Nowym Sączu prowadził ożywione dyskusje na temat mających się odbyć uroczystości. Uczestnicy tych obrad dawali wyraz przekonaniu, iż w mie-

⁹ Ibidem.

¹⁰ Ibidem, k. 103.

¹¹ Ibidem, k. 105.



ście nie ma warunków do urządzenia tak wielkiej uroczystości, że przybyłym pielgrzymom nie będzie można zapewnić przewozu, noclegów, wody¹². 10 kwietnia odbyto naradę, w której wziął udział komendant i zastępca Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej, komendant powiatowy Straży Pożarnej, kierownicy Wydziałów Spraw Wewnętrznych, przewodniczący i wiceprzewodniczący Prezydium Miejskiej Rady Narodowej. Głównym przedmiotem rozważań był problem środków jakie należały przedsięwziąć, ażeby straż pożarna nie trzymała warty przy grobach Jezusa w kościołach w wielki piątek i sobotę. Oprócz tego omówiono sprawy dotyczące się koronacji obrazu. Jeden z członków KP PZPR przekazał, że w niedzielę 7 kwietnia przed kościołem jezu-

itów był wystawiony obraz, który ma być koronowany w dniu 11 sierpnia. Przy obrazie odprawiono nabożeństwo oraz ogłoszono kazanie. „Według naszego rozeznania – mówił członek KP PZPR – wokół koronacji obrazu księża robią wielką polityczno-mobilizacyjną robotę we wszystkich parafiach naszego powiatu, a także i w powiatach województwa rzeszowskiego. Z tego wnioskuje, że chcą zapewnić jak największą frekwencję przy koronacji w dniu 11 sierpnia, ponieważ tą datę sobie założyli bez uzgodnienia z miejscowymi władzami”¹³.

Kilka tygodni później (25 maja 1963 r.) przybył do Prezydium MRN w Nowym Sączu o. Michalik, informując wiceprzewodniczącego, że otrzymał odmowę na urządzenie uroczystości koronacyjnych w Nowym Sączu.

¹² AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 121, Protokół z narady odbytej w dniu 5 III 1963 r. w KP PZPR Nowy Sącz w sprawie pracy z księżmi powiatu i miasta Nowy Sącz.

¹³ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 133, Informacja dotycząca przebiegu narady, organizowanej przez Komitet Powiatowy PZPR w Nowym Sączu.

W związku z tym jego adwokat wniósł odwołanie od tej decyzji do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Jezuita prosił, aby w przypadku zwrócenia się władz zwierzchnich do nowosądeckiego Prezydium MRN o wydanie opinii, dano pozytywną odpowiedź. Michalik motywował to tym, że adwokat przeglądając akta z Urzędu Spraw Wewnętrznych Prezydium WRN w Krakowie stwierdził, że Prezydium MRN w Nowym Sączu nie zajęło żadnego stanowiska w przedmiotowej sprawie. Duchowny podkreślił, że koronacja jest czymś bardzo ważnym i musi się odbyć; jest „to uwieńczenie długoletnich starań”, oraz „wielki akt łaski papieża”. Wówczas urzędnik zwrócił mu uwagę, że nierozsądnym było ze strony Kościoła staranie się o zezwolenie na tą uroczystość u papieża, bez wcześniejszej konsultacji z władzami administracyjnymi, mającej na celu ustalenie, jakie są możliwości jej przeprowadzenia w terenie. O. Michalik miał wówczas odpowiedzieć, że przepisy tego nie wymagają, a żądanie od nich takich wcześniejszych konsultacji byłoby ograniczeniem wolności wyznania. Wiceprzewodniczący MRN broniąc swych racji mówił: „Wydaje mi się, że wydanie zezwolenia to nie tylko podpisanie papierka, lecz wzięcie na siebie całej odpowiedzialności za zdrowie i życie obywateli uczestniczących w takiej uroczystości. Nikt się nas wcześniej nie pytał czy istnieją w Nowym Sączu możliwości przenocowania choćby 10% przewidzianej liczby uczestników, ich wyżywienie, zabezpieczenia sanitarne i porządkowe, ominięcia zakłóceń w ruchu itp. Nikt nie może dać gwarancji, że przy sierpniowych upałach, z braku odpowiedniej wody pitnej – ludzie mogą napić się wody z rzeki co może mieć np. skutki... w postaci epidemii”¹⁴. Organizator uroczystości stwierdził, iż pragnie, aby wszystkie przedsięwzięcia związane z organizacją były zgodne z prawem, chcąc iść drogą praworządną rezygnuje z procesji i prosi o zlokalizowanie całej uroczystości w jednym miejscu, ażeby nie powodowano zakłóceń w ruchu.

Źródłem informacji dla władz o planowanych uroczystościach związanych z koronacją była nowosądecka Służba Bezpieczeństwa. Ona to przekazywała I sekretarzowi Komitetu Powiatowego PZPR informacje o programie uroczystości, a także o działaniach jezuitów mających na celu jak najlepsze przygotowanie uroczystości¹⁵. W lipcu 1963 r. zastępca komendanta powiatowego MO donosił, iż księża w Nowym Sączu opracowali w formie biuletynu historię obrazu Matki Boskiej Pocieszenia. W opracowaniu zamieszczone zostały oświadczenia poszczególnych osób, które miały dostąpić łask Matki Bożej Pocieszenia. Funkcjonariusz ocenił, że materiały zawarte w biuletynie wskazują, że celem jego wydania „jest urobienie opinii wśród księży i wiernych co do cudowności obrazu”¹⁶.

¹⁴ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 145, Notatka służbowa sporządzona z przeprowadzonej rozmowy... Z-cy Przewodniczącego Prezydium MRN z ks. Tadeuszem Michalikiem superiorem zgromadzenia OO Jezuitów.

¹⁵ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 153-155, Pismo zastępcy komendanta powiatowego Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu do I Sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu.

¹⁶ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 159, Pismo Milicji Obywatelskiej do I Sekretarza KP PZPR w Nowym Sączu.

193-
146

KOMENDA POWIATOWA
MILICJI OBYWATELSKIEJ
w Nowym Sączu
Data 54/62

Nowy Sącz, dnia 2.8.1962 r.

" T A J E M "

Mgr. MRN _____

I-Sny Sekretarz
Komitetu Powiatowego P.Z.P.R.
w Nowym Sączu

I N F O R M A C J A

Niniejsz podajemy ostatnio uzyskane dane, dotyczące uroczystości koronacji obrzesz M.R. "Pocieszenia":

W ostatnią niedzielę tj. dnia 28.7.br. we wszystkich kościołach na terenie naszego powiatu i jak nas sygnalizują inne powiaty, obięte granicami diecezji tarnowskiej, czytany był list ordynariusza tejże diecezji b-pa Ablewiona. List poświęcony był wyłącznie koronacji - wśledy innymi było w nim wzmianka, że podobny "cudowny" obrzes znajduje się w Kurynie /Trebny/. Jakichś ważniejszych momentów, poza fanfaronnymi wywodami i wychwalaniem OO jezuitów, list ten nie zawierał.

Po odczytaniu listu potwierdzono oficjalnie, że uroczystości odbędą się w Zawadzie, a trwać będą 24 godzinę.
/Była także wzmianka, o tym że nie strzymano od władz zezwolenia/

Sobota: 11.8.1962r/

godz.9	Suna	-ks. biskup Michał Biecherczyk
	Kazania	-O. prowincjał Olgierd Kocociński
godz.16	Nieścypy	ks. prałat dr Jerzy Osiński
godz.19,30	Maza	_____
	kszenie	- ks. biskup Karol Fekala
godz.20,24	Adoracja	- Krótkie kazanie do posługujących tajemnic O. superior Jan Werner, O.St. Folskiński, O.St. Mł.
godz.24.00	Maza	ks. prałat Stefan Eielński.
Wieniec/11.8.62 r./		
godz.8	Maza	pontyfikalna - ks. biskup Karol Fekala.
	Kazania	- ks. dziekan Janik Franciszek

Jezuici daremnie czekali na zezwolenie władz wojewódzkich na zorganizowanie koronacji. 25 lipca do przewodniczącego Miejskiej Rady Narodowej udał się w tej sprawie o. Michalik. Podczas spotkania miał przekazać współmówcy, że jeżeli władze zwierzchnie nie wydadzą zezwolenia do niedzieli bieżącego tygodnia, to w niedzielę zostanie ogłoszone wiernym we wszystkich parafiach, że uroczystość koronacji odbędzie się w Zawadzie. Duchowny wyjaśniał przewodniczącemu, że nie może dłużej czekać z przygotowaniami, gdyż trzeba rozpocząć budowę ołtarza i podjąć inne niezbędne prace. Źródła partyjne stwierdzają, że o. Michalik dał do zrozumienia przewodniczącemu MRN, iż jest mu

obojętne, jakie poniesie konsekwencje ze strony władz. Podkreślił, iż ma pewne doświadczenie z zorganizowaniem tego rodzaju uroczystości (przygotowywał je w Okulicach w powiecie Bochnia)¹⁷. Przewodniczący MRN oceniając po spotkaniu z o. Michalikiem postępowanie duchowieństwa wyraził się, iż „oni nie przebijają w żadnych środkach, są nastawieni na największą ilość uczestników, a z tego wynika to, żeby zebrać jak największą ilość środków”¹⁸.

W niedzielę 28 lipca księży w kościołach odczytali list tarnowskiej kurii biskupiej dotyczący uroczystości koronacyjnych, nawołując wiernych do gromadnego w nich udziału. W liście tym nie podano jeszcze programu i miejsca uroczystości. Uczyniono to dopiero 4 sierpnia. 26 lipca w Nowym Sączu odbyła się narada proboszczów dekanatu sądeckiego, a następnie odbywały się zebrania komitetów parafialnych. Podczas tych spotkań omawiano spr-

¹⁷ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 161, Pismo I Sekretarza KP PZPR w Nowym Sączu do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie.

¹⁸ Ibidem, k. 163.

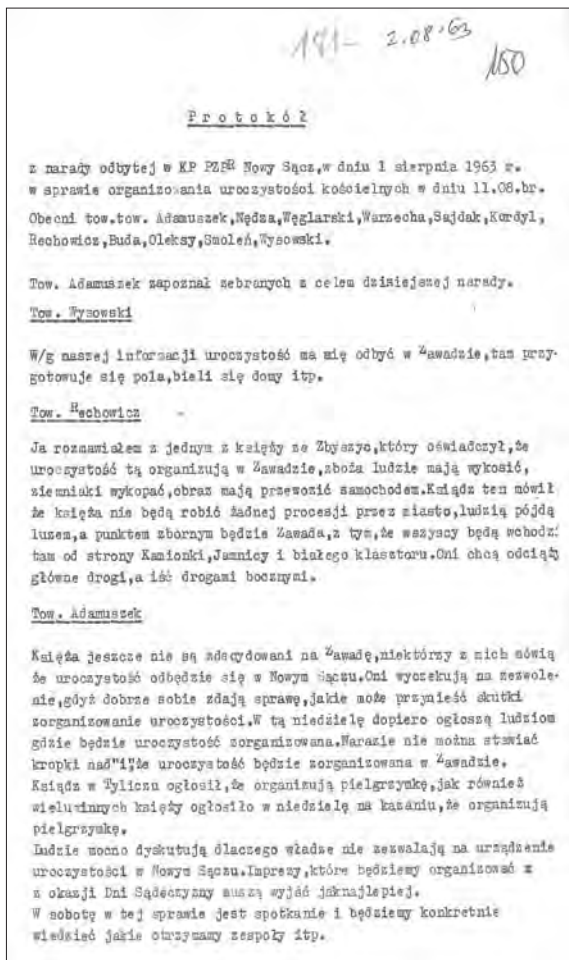
wy związane z przygotowaniem wiernych do wzięcia udziału w obrzędach koronacyjnych. Działania Kościoła zmierzające do doprowadzenia do koronacji irytowały władze partyjne. I sekretarz KP PZPR w Nowym Sączu donosił władzom wojewódzkim, gdzie planuje się zorganizować uroczystości koronacyjne, a także o przewidywanej frekwencji. „Obserwuje się – pisał – ogólnie w powiecie nowosądeckim dużą ilość księży, kleryków i zakonnic. Stąd wniosek, że przyjazd ich ma związek ze wzmożeniem propagandy i przygotowaniami organizacyjnymi do wspomnianej uroczystości”¹⁹. Źródła wskazują, iż wśród sądeczan krążyły informacje, iż koronacji obrazu ma dokonać papież lub jego wysłannik. Te wszystkie kwestie były szeroko komentowane przez społeczeństwo. Zdaniem władz, przekazywanie przez duchowieństwo tego typu wiadomości miało na celu zapewnienie dużej frekwencji wiernych podczas uroczystości. I sekretarz KP PZPR w Nowym Sączu informował, że na terenie miasta obserwuje się wzmożoną działalność „aktywu parafialnego”, który udaje się do właścicieli mieszkań, proponując wynajęcie od nich kwater dla przyjezdnych księży. W kościele farnym oraz w kościele parafialnym o Jezuitów na drzwiach głównych tychże budynków umieszczono efektowne afisze przedstawiające obraz MBP, który miał być koronowany 11 sierpnia. Treść afiszy zawierała program uroczystości, a także hasła, które brzmiały następująco: „Jeśli kochasz Maryję, przyjdź na uroczystość”, „Przed koronacją przyjmij sakramenty święte”, „Jeśli masz – przyjdź w stroju regionalnym”. Zachowane dokumenty spisane przez sądeckie władze podają, że na afiszach znajdował się następującej treści apel do wiernych o składanie datków: „Ponieważ z koronacją związane są duże wydatki, prosimy o ofiarę z twojej strony, którą można składać w zakrystii, a Maryja ci to czterokrotnie wynagrodzi”²⁰. Ponadto obok afisza była umieszczona kartka, na której wypisana została pismem maszynowym następująca treść: „Ponieważ nie otrzymano zezwolenia na odbycie koronacji w Nowym Sączu, sama koronacja odbędzie się w Zawadzie, do kąd obraz zostanie przeniesiony z soboty na niedzielę w dniu 10 sierpnia br. o godzinie 22.30”²¹.

1 sierpnia 1963 r. w Komitecie Powiatowym Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Nowym Sączu odbyło się zebranie władz poświęcone planowanemu przez duchowieństwo uroczystościom koronacyjnym. Protokół z tego spotkania wskazuje, iż uczestnicy nie posiadali wiarygodnych informacji, gdzie koronacja ma się odbyć. Byli wprawdzie świadomi faktu, że w Zawadzie prowadzi się pewne przygotowania w tym zakresie, ale z drugiej strony uważali, iż księża najchętniej zorganizowaliby tę uroczystość w Nowym Sączu: „Oni – mówił I sekretarz KP PZPR – wyczekują na zezwolenie, gdyż dobrze sobie

¹⁹ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 173, Pismo I Sekretarza KP PZPR w Nowym Sączu do Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Krakowie. Informacja o odgłosach na temat uroczystości 11 VIII 1963 r.

²⁰ Ibidem, k. 175.

²¹ Ibidem, k. 177.



zdają sprawę, jakie może przynieść skutki zorganizowanie uroczystości. W tą niedzielę dopiero ogłoszą ludziom gdzie będzie uroczystość zorganizowana. Na razie nie można stawiać kropek nad «i», że uroczystość będzie zorganizowana w Zawadzie²². I sekretarza niepokoił fakt, iż sądeckie społeczeństwo „mocno dyskutuje”, dlatego władze nie zezwalają na urządzenie uroczystości w Nowym Sączu. Data koronacji zbiegła się z organizowanymi przez KP PZPR Dniami Sądeczyny²³. I sekretarzowi bardzo zależało na tym, aby wypadły one jak najokazalej i swą atrakcyjnością przyciągnęły jak największą rzeszę mieszkańców a także osoby przyjezdne. Zalecił dopilnować, aby stroje regionalne, które

znajdują się w zespołach świetlicowych nie zostały wypożyczone na uroczystości kościelne. I sekretarz pragnął, aby podczas Dni Sądeczyny występowały zespoły regionalne, a także brała w nich udział straż pożarna. Otrzymał bowiem informacje, iż zamierzają oni udać się do Zawady. „Strażakom – stwierdzał – należy szczerze powiedzieć, że widzimy, jakie tu może zachodzić niebezpieczeństwo jak się zorganizuje uroczystość przy takiej masie ludzi i oni to powinni zrozumieć. W ramach porozumienia Straży Pożarnej, LOK i PCK musi być zastosowana taktyka, strażacy chcą brać udział to niech biorą, ale nie w mundurach. Tu najpierw trzeba zebrać Zarządy Straży i przemówić im do rozsądku, a myślę, że oni to zrozumieją”²⁴.

²² AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 181. Protokół z narady odbytej w KP PZPR Nowy Sącz, w dniu 1 VIII 1963 r. w sprawie organizowania uroczystości kościelnych w dniu 11 VIII 1963 r.

²³ Rozpoczęły się „Dni Sądeczyny”. *Dziesiątki imprez, tysiące uczestników*, „Gazeta Krakowska”, R. XV: 1963, nr 189, wyd. A, s. 1-2.

²⁴ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 183, Protokół z narady odbytej w KP PZPR Nowy Sącz, w dniu 1 VIII 1963 r.

W początkach sierpnia do I sekretarza KP PZPR napływały informacje z Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu o przygotowaniach duchowieństwa do mających się odbyć uroczystości koronacyjnych. I sekretarz został zawiadomiony, że 28 lipca we wszystkich kościołach na terenie powiatu nowosądeckiego, jak i w innych powiatach objętych granicami diecezji tarnowskiej, czytany był list ordynariusza tejże diecezji biskupa Jerzego Ablewicza. W przekonaniu MO „jakichś ważniejszych momentów, poza fantastycznymi wywodami i wychwalaniem o. jezuitów, list ten nie zawierał”²⁵. Do I sekretarza KP PZPR dotarły informacje, że ksiądz Edward Nitka z parafii Paszyn i ksiądz z parafii Mystków uczą młodzież pieśni, które mają odśpiewać przy koronacji w Zawadzie. Ich treść miała brzmieć następująco: „Matko wybacz władzom miasta, że Cię nie pozwolili koronować na miejscu w swoim kościele, a musisz być koronowana na emigracji”²⁶. Dokumenty sporządzone przez władze zawierają informacje, że w okresie poprzedzającym koronację, na Sądecczyźnie rozpowszechniano różnego rodzaju emblematy religijne, a przede wszystkim kartki ze zdjęciami obrazu, który ma być koronowany. Milicja Obywatelska otrzymała polecenie „rozliczenia się” z osobami, które rozprowadzały materiały treści religijnej²⁷. Komitet Powiatowy PZPR w Nowym Sączu posiadał informację, że jezuici zachęcali do przybycia na koronację ludność z różnych części kraju. Mieli otrzymywać od ludności ziemi sądeckiej dary na ten cel. W aktach partyjnych zapisano: „Według danych z poszczególnych wiosek ludzie masowo składają daniny w formie drobiu, masła, jaj, a nawet cielęta i krowy mieli przekazywać, oraz datki pieniężne na pomoc jezuitom do zorganizowania tej imprezy. Są wypadki, że poszczególni kierownicy sklepów ułatwiają kupno organizatorom wędlin, szynki konserwowych i inne artykuły. W tej sprawie KP MO prowadzi odpowiednie rozeznanie”²⁸.

Na cztery dni przed koronacją doszło do spotkania władz z o. Michalikiem. W jego trakcie zalecono jezuitom, żeby organizatorzy koronacji zaapelowali do wiernych, by ci podczas przemarszu nie zaśmiecali miasta i ulicy prowadzącej w kierunku Krynicy²⁹. Uroczystości związane z koronacją rozpoczęły się 10 sierpnia o godzinie 9, od sumy, którą odprawiał ks. biskup Michał Bleharczyk, a kazanie wygłosił ks. prowincjał Olgierd Kokociński. W dokumentach sporządzonych przez władze polityczne znalazł się zapis, iż ks. Kokociński w swoim wystąpieniu „mocno atakował władzę, nawiązując, że władza walczy z religią, podkreślał, że chce im się odebrać małe seminarium duchow-

w sprawie organizowania uroczystości kościelnych w dniu 11 VIII 1963 r.

²⁵ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 193, Pismo Komendy Powiatowej Milicji Obywatelskiej w Nowym Sączu do I Sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu. Informacja; por. J. Ablewicz, *List Pasterski o Matce Bożej Pocieszenia*, „Currenda”, R. 113: 1963, nr 9–12, s. 244–246.

²⁶ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 235, Pismo do I Sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR w Nowym Sączu. Informacja.

²⁷ Ibidem.

²⁸ Ibidem, s. 237.

²⁹ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 239, Protokół z narady odbytej w KP PZPR Nowy Sącz, w dniu 8 VIII 1963 r. w sprawie uroczystości 11 VIII.

ne w Tarnowie i przy tym apelował, żeby wierni zwarcie stali wokół kościoła i bronili tych zdobyczy, jakie kościół dał społeczeństwu³⁰. To samo źródło podaje, że podczas trwających adoracji, nawoływano wiernych do mocnego trwania w wierze. O godzinie 23.30 na przygotowany i udekorowany samochód girlandami i świecami włożono obraz. Pojazd przejechał przez ulicę Jagiellońską i udał się w kierunku Zawady. Ulicą Jagiellońską jechał z prędkością 15 km/ha. Za wiaduktem kolejowym na ul. Nawojowskiej zwolnił i tam utworzyła się procesja. Ze śpiewem i banderią motocyklistów przewieziono obraz do Zawady i ustawiono go na ołtarzu. Następnie odprawiono mszę św. Po jej zakończeniu część ludności pozostała na miejscu, a część nocowała u mieszkańców Zawady i w innych wioskach. Uczestnicy spoza Nowego Sącza biorący udział w uroczystości przynieśli ze sobą wyżywienie, gdyż tak zalecili im organizatorzy. Pielgrzymi z niektórych parafii przynosili ze sobą chorągwie kościelne oraz transparenty z napisami, np. „Sodaliczka Mariańska” oraz nazwami parafii. 11 sierpnia od wczesnych godzin rannych do Zawady nadciągały rzesze wiernych. Na miejsce koronacji przybywali pieszo, furmankami, rowerami, motocyklami, samochodami, autokarami i samochodami ciężarowymi³¹. Władze skrupulatnie dokonywały obserwacji przebiegu uroczystości. Sporządziły wykaz autobusów oraz samochodów osobowych i ciężarowych, którymi dowożono uczestników na uroczystości koronacyjne. Pojazdy te przybyły



Uroczystości koronacyjne w Zawadzie

Fot. ze zbiorów „R.S.”

³⁰ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 241, Informacja z dnia 10 VIII 1963 r.

³¹ Ibidem, k. 243, AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 247, Protokół z posiedzenia Komitetu Koordynacyjnego i pracowników KP w dniu 11 VIII 1963 r.

z województwa krakowskiego, rzeszowskiego, lubelskiego, kieleckiego, wrocławskiego i katowickiego³².

Z dokumentów pozostawionych przez władze Nowego Sącza w tamtym okresie, możemy stwierdzić, że punktualnie o godz. 11 przybył do Nowego Sącza kardynał Stefan Wyszyński, który w trakcie podróży zatrzymał się w Tęgorborzu, gdzie został przywitany przez miejscowego proboszcza i parafian. Po przyjeździe do Nowego Sącza zaproszony został na plebanię kościoła św. Małgorzaty, gdzie przebywał około pół godziny. Do Zawady udał się w asyście biskupów. Powitanie ks. kard. Wyszyńskiego nastąpiło przy specjalnie przygotowanej bramie; witali go: dziewczyna w stroju regionalnym, młodzieniec i mała dziewczynka. Ówcześni funkcjonariusze partyjni oceniali, iż w uroczystościach wzięło udział ok. 100 tysięcy wiernych³³. Inne źródła podają natomiast liczbę 300 tysięcy³⁴. W dokumentach KP PZPR można znaleźć informacje stwierdzające, że mimo dużego napływu ludności i pojazdów mechanicznych ruch drogowy był sprawnie zorganizowany. Nie odnotowano zorganizowanych pielgrzymek, były natomiast grupy, zwłaszcza kobiet, które niosły zawinięte w pokrowcach chorągwie kościelne. Na placu rozmieszczona była duża ilość konfesjonatów. Wśród zgromadzonej ludności zaobserwowano również członków PZPR³⁵.

Po dokonaniu koronacji kardynał Wyszyński wygłosił kazanie, które – w ocenie władz politycznych – miało zawierać treści „antypartyjne i antyrządowe”³⁶. Kardynał mówiąc o łaskach i dobrodziejstwach, jakie płynęły i płyną z cudownego obrazu na ziemię sądecką „użalał się, że właśnie dla tej Pani Ziemi Sądeckiej «nie było miejsca w gospodzie» i została ona tak jak ongiś wypędzona z Jeruzalem do Betlejem, tak teraz musiała sobie szukać miejsca na otwartych polach tutejszej parafii”³⁷. Wyszyński mówił o dokonaniach papieża Jana XXIII, wspominał o prawach każdego człowieka do sprawiedliwości, miłości i prawdy, „nawiązując do tego, że każde z państw jest obowiązane zapewnić swym obywatelom korzystanie z tych właśnie praw: a więc wolności, sprawiedliwości, miłości i prawdy, co zostało pogwałcone przez władze, które zabroniły w pięknym ukwieconym Nowym Sączu dokonać koronacji”³⁸. Kardynał – jak przekazują źródła – podkreślił, że katolicy mają prawo wykonywać swoje praktyki religijne. Mówił również o zdobyczach kultury materialnej współczesnego świata, próbach zdobycia kosmosu, stwierdzając, że to „wszystko budowane

³² AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 219-220, Wykaz autobusów, które przywiozły ludzi w dniu 10 i 11 VIII 1963 r. do Nowego Sącza; sygn. 670, k. 273, Wykaz samochodów osobowych i ciężarowych, którymi dowożono uczestników na uroczystości koronacyjne w dniu 11 VIII 1963 r.

³³ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 267, Informacja o przebiegu uroczystości koronacyjnych w Zawadzie w dniu 11 VIII 1963 r.

³⁴ B. Kumor, *Parafie i życie kościelne w latach 1945–1987*, [w:] *Dzieje miasta...*, s. 756; J. Preisner, *Jezuici w Nowym Sączu przy kościele Świętego Ducha. T. 2: 1895–1975*, Kraków 2003, s. 325.

³⁵ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 267, Informacja o przebiegu uroczystości koronacyjnych w Zawadzie w dniu 11 VIII 1963 r.

³⁶ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 245, Informacja z dnia 10 VIII 1963 r.

³⁷ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 269, Informacja o przebiegu uroczystości koronacyjnych w Zawadzie w dniu 11 VIII 1963 r.

³⁸ Ibidem

bez Boga zawali się i nie przyniesie żadnego pożytku”. Przypomniął, że w roku 1966 przypada 1000-lecie istnienia wiary w Polsce, a w 1963 r. mija szósty rok trwania nowenny Maryjnej. Nawoływał do odpowiedniego przygotowania się do obchodów Millenium. Dziękując wiernym za ich wytrwałość i przywiązanie do wiary katolickiej, czemu dali dowód licznie przybywając do Zawady, szczególnie podziękowanie złożył księżom diecezji tarnowskiej, którzy są przykładem dla całej Polski, jak należy właściwie wypełniać swe obowiązki³⁹. Z Zawady Wyszynski udał się do Starego Sącza, gdzie wizytował klasztor siostr Klarysek. Następnego dnia wyruszył na Jasną Górę⁴⁰.

Informatorzy władz partyjnych pokusili się o ocenę zachowania się wiernych w trakcie trwania ceremonii koronacyjnych. Donosili, iż obok tysięcy rozmodlonych, po placu chodzili handlarze sprzedających kartki z wizerunkami Najświętszej Maryi Panny, różańce, medaliki, ogórki, lody. „Wielu ludzi leżało, spało za pobliskimi drzewami”⁴¹. Władzom przekazano również, jak wielkie kwoty wierni rzucali na tacę. Był to przeważnie bilon – 5 i 10 zł, ale także banknoty o nominale 20, 50, 100 zł⁴².

W dokumentach KP PZPR zapisano, że Wyszynski wraz ze swoim otoczeniem, tj. biskupami i księżmi – „nie byli zbyt zachwyceni tymi uroczystościami – szczególnie, jeśli chodzi o ilość wiernych. Spodziewana była większa frekwencja”⁴³. Informatorzy władz partyjnych podkreślali, że wśród zgromadzonych na placu w Zawadzie dało się zauważyć zachwyty nad tym, że Wyszynski był w Rzymie, rozmawiał z papieżem, że „siedzi on przy rządzie polskim, gdzie broni spraw Kościoła”⁴⁴. W relacjach z Zawady do KP PZPR pojawiały się pewne nieścisłości. Brak było jednoznacznej oceny zachowania i wypowiedzi zgromadzonej ludności. Podczas, gdy pewna część dokumentów podaje, że wierni byli pod wrażeniem Wyszynskiego, to znowu inne informują, iż wśród wiernych dało się słyszeć wypowiedzi, że kardynał „żyje w wielkim przepychu i wygodach, że ograniczył się tylko do szybkiego załatwienia jak gdyby formalności i nawet dla księży był niedostępny, a już nie mówiąc o wiernych”⁴⁵. W tajnym dokumencie z 13 sierpnia 1963 r. zapisano: „Ogólnie biorąc jak przed koronacją było wiele dyskusji i komentarzy na ten temat, tak obecnie nikt o tym nic nie mówi i ludzie się odnoszą do tego bardzo chłodno”⁴⁶. Powyższe stwierdzenie nie było prawdą. Społeczność katolicka dyskutowała na temat uroczystości w Zawadzie. Po koronacji obrazu w Sądecczyż-

³⁹ Ibidem, k. 271.

⁴⁰ M. P. Romaniuk, *Życie, twórczość i posługa Stefana Kardynała Wyszynskiego Prymasa Tysiąclecia*, t. 2, 1956–1965, Warszawa 1996, s. 499, 507.

⁴¹ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 271, Informacja o przebiegu uroczystości koronacyjnych w Zawadzie w dniu 11 VIII 1963 r.

⁴² Ibidem

⁴³ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 301, Informacja.

⁴⁴ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 271, Informacja o przebiegu uroczystości koronacyjnych w Zawadzie w dniu 11 VIII 1963 r.

⁴⁵ AP Kraków, PZPR KW, sygn. 670, k. 301, Informacja.

⁴⁶ Ibidem.



Koronacja w Zawadzie

Mal. Benedykt Wójcik

nie rozszerzył się kult Matki Boskiej Pocieszenia, czego dowodem był wzrost liczby pielgrzymów przybywających do kościoła Świętego Ducha w Nowym Sączu⁴⁷.

Przytoczone powyżej dokumenty ukazują, jak w czasach Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej podejmowano zorganizowaną walkę z Kościołem katolickim. W tych trudnych czasach – pomimo szykan ze strony władz – duchowieństwo wytrwale dążyło do realizacji wytyczonych celów. Pomagały mu w tym rzesze wiernych, którzy trwali przy wierze ojców. U schyłku istnienia PRL miały miejsce uroczystości związane z 25. rocznicą koronacji (1988). Odbyły się one na nowosądeckim rynku, a przewodniczył im arcybiskup Jerzy Ablewicz. Uroczyście obchodzono również trzydziestolecie koronacji.

⁴⁷ Z dawna Polski tyś królową. Koronowane wizerunki Matki Bożej 1717–1999, Szymanów 1999, s. 236-238.

HENRYK DOBRZAŃSKI – SĄDECKI STRAŻNIK CZASU

I. Rys biograficzny

Henryk Dobrzański urodził się 16 marca 1916 r. W 1922 r. rozpoczął naukę w Publicznej Szkole Powszechnej im. Stanisława Konarskiego w Nowym Sączu, którą ukończył w 1929 r. Następnie został przyjęty do IV Państwowego Gimnazjum nr II im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Jednocześnie odbywał naukę w zawodzie zegarmistrzowskim w zakładzie swojego ojca.

Po pięciu latach, z powodu choroby ojca zmuszony był do przerwania nauki i porzucenia myśli o studiach wyższych. W 1935 r. został przyjęty na ostatni, trzeci rok nauki w Publicznej Szkole Doksztalczącej Zawodowej nr 1 w Nowym Sączu, uzyskując świadectwo jej ukończenia w 1936 r. W 1938 r. otrzymał świadectwo uprawniające do wykonywania zawodu zegarmistrzowskiego. W tym czasie pracował w zakładzie ojca.

W 1938 r. otrzymał czeladnicze zezwolenie na prowadzenie zakładu. Po śmierci ojca 27 kwietnia 1939 r. przemianował firmę na „Henryk Dobrzański”. W 1943 r. uzyskał dyplom mistrzowski, który uprawniał do przyjmowania i kształcenia uczniów¹.

Oprócz pracy zawodowej, w latach 1950–1966 prowadził różnorodną działalność społeczną i kulturalno-oświatową, pomimo tego, że w 1966 r. przeszedł zawał serca. Przez dwie kadencje był radnym Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu, pracując w Komisji Kultury, Oświaty i Turystyki. W Cechu Rzemiosł Różnych pełnił funkcję wiceprezesa oraz przewodniczącego Komisji Kulturalno-Oświatowej. Zainteresowania krajoznawcze związały go z Polskim Towarzystwem Turystyczno-Krajoznawczym Oddział „Beskid”, w którym został wybrany wiceprezesem oraz przewodniczącym Komisji Opieki nad Zabytkami. Współtworzył ponadto sekcję fotograficzną, którą od początku kierował. W 1955 r. uczestniczył w założeniu Polskiego Towarzystwa Historycznego Oddział w Nowym Sączu, w którym był skarbnikiem i członkiem zarządu. Był także współzałożycielem miejscowego oddziału Polskiego Towarzystwa Archeologicznego, w którym pełnił te same funkcje co w PTH.

Za swoją pracę otrzymał liczne odznaczenia i wyróżnienia, najważniejsze z nich to: Złota Tarcza Herbowa Nowego Sącza (1976), Medal Pamiątkowy za Mądrość i Dobrą Robotę (1980), Złota Odznaka za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego (1980), wpis do Honorowej Księgi Zasłużonych dla Województwa Nowosądeckiego (1983), Brązowa Odznaka „Zasłużony Działacz Turystyki” (1983),

¹ H. Dobrzański [notka autobiograficzna], Nowy Sącz 1987, maszynopis w archiwum rodzinnym.



Henryk Dobrzański

Złota Odznaka „25 lat w PTTK” (1983), wpis do Honorowej Księgi Zasłużonych dla Nowego Sącza (1986), Honorowa Odznaka Rzemiosła (1987).

Henryk Dobrzański zmarł w Nowym Sączu 14 marca 1990 r.

II. Kult przeszłości i fotografia

Tak jak firmę, zawód, tradycję służby publicznej, tak i kult przeszłości ma Henryk Dobrzański po ojcu. „Poznawał jego [Nowego Sącza] zabytki i namiętnie je utrwał na kliszach fotograficznych. Nie tylko zresztą obiekty, lecz także wydarzenia”².

Był zawsze tam, gdzie działo się coś ważnego, towarzyszył radosnym i smutnym chwilom swego miasta. Jako wielki patriota, miłośnik historii i zapalony turysta realizował ideę „fotografii ojczystej” zaproponowaną przez Jana Bułhaka, nestora polskiej fotografii:

Fotografia ojczysta – to obrazowanie fotograficzne kraju, jego powierzchni przyrodniczej oraz działań i dzieł ludzkich dawnych i dzisiejszych w taki sposób, by pogłębić i pomnożyć radość i dumę naszej kultury rzeczowej i duchowej”³.

² L. Kurek, *Mile szczęśliwe godziny*, „Katolik”, 1987, nr 52.

³ *Fotografia ojczysta*, cyt. za: L. Grabowski, *Jan Bułhak*, Warszawa 1961, s. 57.

Takie zadania stawiało sobie wielu fotografów przez kilkadziesiąt lat, ale dzisiaj też możemy spotkać twórców realizujących te założenia. Szczególnie ważne było to w okresie międzywojennym, kiedy Polska po długim okresie rozbiorów odzyskała wolność. Fotografowie czuli potrzebę i obowiązek dokumentowania bogactwa kulturowego kraju i prezentowania go w różnych miejscach. Na ten też okres datują się początki fotografii Henryka Dobrzańskiego. Fotografia szczególnie dobre warunki znalazła wtedy w Wilnie, Krakowie, Lwowie, Warszawie i Poznaniu. Henryk Dobrzański, mieszkający z dala od wielkich ośrodków, w swoich poszukiwaniach zdany był głównie na siebie. Możliwość realizacji swoich patriotycznych i artystycznych zamierzeń znalazł w PTTK, które od początku istnienia uznawało dokumentację fotograficzną za bardzo ważne działanie na rzecz kształtowania świadomości narodowej. Działalność Dobrzańskiego trafnie interpretował Czesław Elster, artysta malarz, przyjaciel fotografa:

Na historię składa się przeszłość, terażniejszość i przyszłość Narodu. Wydobywać z pyłu zapomnienia, wygrzebywać z ruin wojennych i pogorzeliśk najdrobniejsze relikty naszych dziejów, duchem wizjonerskim przywracać je do dzisiejszego bytu, pokazywać żyjącemu Pokoleniu, jaka była Polska naszych Ojców – to zadanie, jakie sobie postawił i które niezmordowanie realizuje miłośnik naszej przeszłości – Henryk Dobrzański.

Dociekliwie szperać wśród starodruków i rękopisów bibliotecznych, odcyfrowywać, utrwać przy pomocy obiektywu i gromadzić w określonej całości dla przekazania Potomności, to dzieło Życia tego wspianiałego Obywatela i rozmiłowanego w naszej przeszłości Człowieka.

Gdzie burzy się, przerabia stare budowle, gdzie rozkopuje się podwaliny, ryje ziemię-dla nowych obiektów architektonicznych, tam jest Henryk Dobrzański, by nie uрониł się, nie przepadł strzępek naszej przeszłości. Bo co dla innego nic, dla skrzętnego zbieracza, który słyszy mowę wieków – wiele znaczy.

Dla tych cudów nie szczędzi trudu, wdrapując się na szczyty kopuł lub niedostępnych rumowisk. A gdy wydobyte, pieczołowicie oczyszczone i odcyfrowane okazują się naszym oczom, przyjaciele i znajomi pytają zdumieni: „Skąd ty to masz?”

Ażeby to mieć, nie przychodzi to szybko ani łatwo. Do tego trzeba mieć duszę ofiarnika, co przy dzisiejszej łatwiznie i chęci wygodnictwa, nie zdarza się często. Toteż nic dziwnego, że Niestrudzony Zbieracz broni swego Dzieła; nie dopuszcza wygodnisiów, którzy za pomocą pstryknięcia migawką obiektywu chcieliby mieć to, na co Skrzętny Zbieracz poświęca każdą godzinę wolnego czasu.

Gdyby urodził się i mieszkał w każdym innym zakątku Polski, niewątpliwie gromadziłby. Gromadziłby dokumenty przeszłości jak gromadzi je tu. Toteż dobrze, że żyje tu i pracuje tu, wzbogacając wiedzę o przeszłości naszego regionu⁴.

⁴ Cz. Elster, *Przeszłość, terażniejszość, przyszłość*, Nowy Sącz 1964, rękopis.

Henryk Dobrzański dokumentował życie miasta, wykonywał także liczne reprodukcje ważnych dla Nowego Sącza dokumentów, jak również reprodukcje obrazów sądeckich artystów, np. Bolesława Barbackiego. Przygotował 36 wystaw indywidualnych, m.in. „670 Lat Nowego Sącza”. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa „Zabytki Nowego Sącza”, która prezentowana była w różnych miejscach miasta. Z kolei w ratuszu pokazano zdjęcia z cyklu: „Nowy Sącz – 1945–1985”. Przygotowywał też albumy fotograficzne, np. *Kolegiata Nowosądecka*, *Mury obronne Nowego Sącza czy Nowy Sącz i Ziemia Sądecka*.

Za twórczość fotograficzną otrzymał wiele nagród: I nagrodę w konkursie PTTK „Piękno Ziemi Sądeckiej” za zdjęcie „Przedwiośnie nad Dunajcem” (1957), IV nagrodę artystyczną MRN w Nowym Sączu w dziale „Fotografika” (1958), II nagrodę w konkursie fotograficznym Prezydium Powiatowej i Miejskiej Rady Narodowej w Nowym Sączu (1959), nagrodę specjalną w konkursie fotograficznym w roku 1960 (1961), Nagrodę Artystyczną II stopnia Województwa Nowosądeckiego (1987).

Fotografie Henryka Dobrzańskiego były publikowane w wielu pismach, w tym ogólnopolskich: „Turysta”, „Poznaj swój kraj”, „Za i przeciw”, „7 Dni w Polsce”, „Światowid”, „Gazeta Krakowska”. Jego zdjęcia można też znaleźć w albumie *Ziemia Sądecka* (Kraków 1965) oraz w *Encyklopedii Sądeckiej* (Nowy Sącz 2000) i w *Dziejach miasta Nowego Sącza* (T. I Warszawa–Kraków 1992, T. II Kraków 1993, T. III Kraków 1996).

Henryk Dobrzański był nazywany: „Czarodziejem z ulicy Jagiellońskiej” i „Zegarmistrzem światła”. Wielu miłośników jego talentu nie szczędziło mu słów uwielbienia. Adam Czarnowski, redaktor pisma „Poznaj swój kraj”, po zwiedzeniu wystawy fotograficznej „Przeszłość – zabytki Nowego Sącza” napisał w 1960 r.:

Nie każde miasto może się poszczycić tak wartościowym materiałem ilustrującym jego historię. Zwiedzając wystawę jest się pod wrażeniem stosownej docieklivosti i ogromu pracy Autora. Nie wolno takich osiągnięć zamykać w „ścianach” własnego środowiska. To przecież wkład zbyt poważny do poznania historii sławnego regionu: Ziemi Sądeckiej! Czy nie można by pomyśleć o wydaniu książki z pracami Henryka Dobrzańskiego? Ojcowie Miasta winni o tym poważnie pomyśleć!⁵

Apel wypowiedziany niemal 50 lat temu wciąż czeka na realizację.

III. Wybrane prace

Spośród fotografii Henryka Dobrzańskiego, które mogłem obejrzeć dzięki uprzejmości jego syna Jana, za szczególnie ważną uważam pracę „**Nowy Sącz – panorama miasta**”. Doskonale wykorzystuje ona język fotografii, ukazując

⁵ A. Czarnowski, *Wpis pamiątkowy*, Warszawa 1964, rękopis.

autentyczną scenę rozgrywającą się na sądeckim rynku. Na statycznej ze swej natury fotografii dostrzegamy ruch i życie toczące się wokół ratusza. Ogar-niamy wzrokiem rynek, dajemy się wciągnąć w opowieść o mieście u stóp Be-skidów nad Dunajcem, nad którym przewieszony jest wyjątkowo malowniczy most kolejowy.

Spoglądamy w stronę budynku ratusza: na placu tłum ludzi przy straganach, obok rozmawiający przechodnie oraz postaci podążające spokojnym krokiem w obranym przez siebie kierunku. W szeregu stoją samochody osobowe, a obok nich czekają na odjazd niezgrabne autobusy. Wstęgą jezdni przejeżdżają pojazdy mechaniczne. Na wprost ulicy prowadzącej do kościoła św. Małgorzaty ciągnięty przez konia chłopski wóz przypomina o rzeczywistość otaczającej miasto.

Na zdjęciu panuje idealny porządek. Oglądamy ułamek sekundy z życia miasta, ale mamy wrażenie, że czas został tutaj skumulowany, a zarejestrowana terażniejszość odchodzi w przeszłość otwartą na ciągle stającą się przyszłość. Zdjęcie to znajduje się w witrynie zakładu zegarmistrzowskiego Jana Dobrzańskiego, która pełni rolę jakby „Galerii jednego zdjęcia”. Być może jest to najbardziej znany obraz miasta, rozpowszechniany także w postaci pocztówki. Zdjęcie ujawnia bardzo silny związek autora z ukazaną rzeczywistością, świadczy o jego wielkiej intuicji połączonej z wiedzą, a także o umiejętnościach technicznych idących w parze z wrażliwością artystyczną. Praca Henryka Dobrzańskiego jest swoistą „ikoną” fotografii sądeckiej, będącą ponadczasowym przekazem nieuchwytnego ducha miasta.

Do wnętrza ratusza wprowadza nas fotografia „**Fragment holu w ratuszu**”. Zwraca w niej uwagę rozproszone światło padające z okna oraz piękne detale architektoniczne. Doskonałość tej fotografii sprawia, że w pokazywanym przez nią miejscu chcielibyśmy się zatrzymać na dłużej.

Z ratuszowej wieży możemy spojrzeć na „**Kolegiatę w Nowym Sączu podczas remontu**”. Fotografia, przedstawiająca centrum życia duchowego sądeczan, dzięki formie medalionu dąży do pominięcia elementów nieistotnych i uzyskuje w ten sposób efekt „ciszy” i skupienia.

Z rynku podążamy w stronę zakładu zegarmistrzowskiego. Fotografia „**Ulica Jagiellońska**” została wykonana w pogodny, letni dzień. Większość ludzi zmierza w stronę plant, kilka osób kierując się w stronę rynku, natrafia na obiektyw fotografującego. Tarcza zegara przy zakładzie pana Henryka Dobrzańskiego jest wyraźna, wskazuje godzinę 10:41. Zatrzymany czas staje się historią.

Fotografia „**Baszta Kowalska po odbudowie**” doskonale realizuje ideę Bułhakowskiej malowniczości. Fragment zamku wspaniale wkomponowany jest w tło nieba. Na pierwszym planie widać dwoje dzieci, które możemy uznać za postaci symbolizujące spadkobierców sądeckich tradycji.

Zdjęcie „**Zabytkowa brama wprowadzająca na dziedziniec kościoła Jezuitów**” to metafora ludzkiego losu. Starszy pochylony człowiek podpierający się laską przekracza wspaniałą, piękną bramę i zbliża się w stronę cienia. Za

nim w słońcu widać miasto, dwoje bawiących się dzieci i patrzącą przed siebie postać dorosłego mężczyzny.

Fotografia „**Rozbiórka starego mostu**” z 1945 r. zatrzymuje w pamięci ważne zdarzenie z życia miasta, ale jej celem jest także dowartościowaniem ludzkiego wysiłku, który zostaje zaakcentowany przez wykorzystanie graficznych walorów obrazu fotograficznego.



Nowy Sącz – panorama miasta



Fragment holu w ratuszu



Kolegiata w Nowym Sączu podczas remontu



Ulica Jagiellońska



Basztka Kowalska po odbudowie



Rozbiórka starego mostu



Zabytkowa brama wprowadzająca na dziedziniec kościoła Jezuitów

IV. Podsumowanie

Zaprezentowane prace stanowią niewielki wycinek bogatego dorobku Henryka Dobrzańskiego. Już one jednak pozwalają docenić talent ich autora, uznać jego twórczość za istotną dla polskiej fotografii. Podsumowaniem refleksji na temat osiągnięć twórczych Henryka Dobrzańskiego niech będą słowa sądeckiego poety Piotra Krzykalskiego:

Wiel-Panu

Henrykowi Dobrzańskiemu w Nowym Sączu

*To nie wystawa, to ołtarz świętości
cennych zabytków dziejów naszej ziemi,
to są relikwie nam i potomności
co świecą w sercach niczym snop promieni –
wiecznie płonącym uczuciem miłości
Matki Ojczyzny od morza do Pienin
świecą od wieków męstwem, krwią i potem,
a przy Matce w duchu nucą „Rotę”*

*Tyś to dla Sącza lata w pocie czoła
szukał i zbierał mistrzowsko odtwarzał
na fotografiach, aby czas nie zdołał
przeszłości Sącza z pamięci wymazać:
pieczęci, herbów, zamku, wież kościoła
i krocie innych, któreś nam pokazał.
Za Twoją pracę, za kosztą bez liku –
Niech Ci Bóg szczęściem zapłaci Henryku⁶.*

Wykorzystana literatura:

1. Antecką J.: *Saga rodu Dobrzańskich*, „Dziennik Polski” 1976, nr 278,
2. Dobrzański H.: *Kronika Zakładu Zegarmistrzowskiego Dobrzańskich*, w posiadaniu rodziny,
3. Gryźlak P.: *Przestał bić zegar jego życia*, „Głos Sądecki”, 31 III 1990,
4. Kurek L.: *Miłe szczęśliwe godziny*, „Katolik”, 1987, nr 52,
5. Leśniak J.: *Wspomnienia starego zegara*, „Gazeta Krakowska” 1994, nr 203,
6. Poznański A.: *Fotograf – Historyk*, „Światowid”, 1963, nr 1,
7. Styczyńska I.: *Henryk Dobrzański (1916–1990)*, „Rocznik Sądecki”, 1992, T. XX s. 341-344.

⁶ Piotr Krzykalski, *Henrykowi Dobrzańskiemu*, Nowy Sącz 1960, maszynopis.

Marek Wastag

SPUŚCIZNA MUZYCZNA MARIANA FRYCA Z NISKOWEJ

Marian Fryc urodził się w rodzinie chłopskiej 28 grudnia 1932 r. w Niskowej koło Nowego Sącza. W wieku siedemdziesięciu dwóch lat zmarł w nowosądeckim szpitalu 24 sierpnia 2004 r.



Marian Fryc

Fot. ze zbiorów GOK Podegrodzie

Dzieje rodzinnej wioski Mariana Fryca dokładnie zgłębił jego krajan ks. prof. Bolesław Kumor, rodowity niskowianin:

Niskowa, należąca do parafii Trzetrzewina, położona jest w uroczym zakątku doliny sądeckiej nad lewym dopływem Dunajca – Niskówką. Nazwę wioski, „Niskowa” spotykamy dopiero pod koniec XIX wieku, pierwszy raz, bowiem użyto tej nazwy na dokumencie gminnym z 1895 r. Wcześniej, na urzędowych pieczęciach gminnych jak i na dokumentach kościelnych wioska nosi nazwę: Niszkowa, Nieszkowa, Nyeszkowo, Nyeszkow, najprawdopodobniej od swego charakterystycznego, nizinnego położenia¹.

¹ B. Kumor, *Zarys historyczny parafii w Trzetrzewinie i wiosek do niej należących*, Niskowa-Trzetrzewina 1951, maszynopis, własność rodziny, s. 3-15.

Miejscowość powstała na przełomie XII i XIII w. Jan Długosz w trzecim tomie *Liber beneficiorum diecezji krakowskiej* podaje, że rycerz Michor z rodu Jakśów nadał tę wioskę w 1190 r. klasztorowi Bożogrobców w Miechowie. Do 1848 r., kiedy nastąpiło uwłaszczenie, Niskowa cały czas była własnością kościelną. We wsiach kościelnych ciężary dziesięcinne nie były tak wielkie, jak gdzie indziej, a chłopom powodziło się znacznie lepiej niż we wsiach pańszczyźnianych. Również kultura tych ludzi była tu o wiele wyższa, niż we wsiach dworskich. Co się tyczy samych mieszkańców Niskowej, to są oni potomkami starych rodzin kmiecych, których nazwiska spotykamy w XVII i XVIII w. Są to: Kumory, Paśiuty, Migacze, Mordarscy, Adamczyki, Wnęki, Wójsowie, Kołdrasy i Najduchy.

W przeciągu pięćdziesięciu lat (1880–1930), parafialne księgi metrykalne zaślubionych wskazują zaledwie cztery małżeństwa (na sześćdziesiąt) zawarte z niskowiankami przez mężczyzn z innych wiosek. Należy tutaj podkreślić, że tradycyjne ożenki we wsi zachowały się aż do lat pięćdziesiątych XX w. Pewien wyłom w tak dawnej tradycji da się dopiero zauważyć po II wojnie światowej, spowodowany wielkim ruchem migracyjnym ludności.

Wynika stąd jasno, że obcemu człowiekowi było niezwykle trudno wkroczyć w tamtejsze środowisko i zasłużyć sobie na to, by być uznanym za swojego. Wywarło to ogromny wpływ na mentalność oraz silne poczucie przynależności grupowej tutejszych mieszkańców, zwłaszcza w okresie powłaszczeniowym, kiedy to formowała się wspólnota ludzi zwana dziś „małą ojczyzną”.

W takim środowisku wzrastał Marian Fryc. „Od małego dziecka przysłuchiwał się wiejskiej muzyce, gdyż w jego domu ojciec Edward, samouk w grze na basach, grywał ze swoimi kolegami”². Muzyka była dla Fryców treścią życia, a nawet namiastką swoistego *sacrum*.

Obraz tamtego, zupełnie innego niż dzisiejszy, świata dobrze zilustrował Andrzej Bieńkowski:

Za złą grę muzykant natychmiast był karany. Albo go wypędzili z wesela, albo dostał w pysk, jeśli natomiast podobał się i spełniał wszystkie życzenia weselników, nie tylko zapłata, ale również euforia ludzi była wielką nagrodą. Skrzypek, który właściwie tworzył muzykę, a nie odtwarzał (tym różnił się od skrzypka w filharmonii) cały czas żył w odium grzechu. Uważany był za tego, który demoralizuje, doprowadza do upadku – dziewczyny do romanśów, mężczyzn do pijaństwa – i zamiast zajmować się poważnymi, przyzwoitymi rzeczami, gra. Ale atrakcyjność tej muzyki była ogromna, a stosunek wsi do muzykantów trochę taki jak dziś do gwiazd rocka³.

W wieku dziewięciu lat Marian Fryc zaczął próbować gry na skrzypcach. Miał możliwość obcowania z muzyką nieskażoną jaszczce współczesny-

² A. Szurmiak-Bogucka, *Pieśni ludowe z Sądecczyzny*, Nowy Sącz 2000, s. 5.

³ A. Bieńkowski, *Nikt mi nie przybył*, „Nowe książki”, nr 3/1069 (3/2008), Warszawa 2008, s. 8.

mi „udziwnieniami”. „Z zamiłowaniem ćwiczył i biegał na wszystkie odbywające się w okolicy wiejskie wesela, „granki”, potańcówki. Swoim muzycznym uchem znakomicie podchwytował styl gry i zapamiętywał repertuar muzyczny”.⁴ Toteż jako dwunastolatek w 1944 r. zagrał ze swoim ojcem i jego kolegami, pierwszy raz na weselu. Było to w sąsiedniej wsi Trzetrzewina. Marian Fryc pamiętał dobrze to wesele, ponieważ w czasie bójki zabito tam człowieka (często w rozmowach wspominał to wydarzenie). Krwawe bójki w tamtych czasach były zmurą organizatorów wesel. Nigdy nie wiadomo było z jakiego powodu i kiedy zacznie się awantura. Dostawało się czasami także muzykantom. Jedynym ratunkiem niejednokrotnie była szybka ucieczka. Najgorzej miał basista, ponieważ jego duży instrument przeszkadzał w szybkim opuszczeniu niebezpiecznego miejsca⁵.

Pamiętam opowieść mojego dziadka, Stanisława Gomółki (ur. w Trzetrzewinie w 1913) o weselu w jego rodzinnej miejscowości w drugiej połowie lat trzydziestych. Podczas bójki muzykanci zaczęli uciekać, każdy w inną stronę, tylko basista pobiegł z basami tak nieszczęśliwie, że przed chałupą, w której odbywało się wesele, wpadł do gnoju. Tu został otoczony przez rozochoconych weselników, którzy szybko się zorientowali, że to jedyny muzykant jaki został na tym weselu, bo inni uciekli, dlatego kazali mu przymusowo grać na basach, a sami śpiewali krakowioki do białego rana.

Inne zdarzenie opowiadał Jan Tabaszewski z Nowego Sącza (ur. w 1924):

Było to niedługo po wojnie, graliśmy wesele w Nowej Wsi koło Krynicy, od początku było jakoś dziwnie, strona pana młodego bardzo nieprzyjaźnie patrzyła na ludzi ze strony pani młodej. Jak tylko wrócili z kościoła, to się tak zaczęli ze sobą bić, że coś strasznego, każdy z każdym, kobiety, mężczyźni, wszyscy na kupę. Słonko było jeszcze bardzo wysoko na niebie a oni potargani, skrwawieni rozeszli się do swoich domów. A my, bez pieniędzy, bez zarobku musieliśmy wracać do Nowego Sącza, dobrze że chociaż dali kiełbasy i wódki na drogę⁶.

Niebezpieczeństwo było dosyć duże, ale niepowtarzalna magia grania na weselach – ogromna, dlatego będąc zaakceptowanym przez muzykantów, uznanym przez uczestników, tancerzy, Marian Fryc był odtąd coraz częściej proszony do grania na wiejskich uroczystościach. Po ukończeniu siedmioklasowej szkoły podstawowej, dostał się w 1947 r. do Liceum Pedagogicznego tzw. Ciuciubabki w Nowym Sączu. Szkoły tej nie ukończył, ale miało to dla niego o tyle ważne znaczenie, że poznał tam nuty oraz podstawowe zasady muzyki.

Służbę wojskową odbywał w latach 1952–1954, jako pisarz w oddziale saperów, tam też grał w zespole rozrywkowym. Po powrocie w rodzinne stro-

⁴ A. Szurmiak-Bogucka, *Pieśni ludowe...*, s. 6.

⁵ Relacja ustna Mariana Fryca.

⁶ Relacja ustna Jana Tabaszewskiego.

ny zajął się pracą w swoim gospodarstwie rolnym oraz muzykowaniem ludowym. Grał z doskonałymi muzykami, w tradycyjnym (z przełomu XIX i XX w.) składzie⁷ instrumentalnym: m.in. ze skrzypkiem Janem Józefowskim z Rojówki, jego synami – też skrzypkami, Rudolfem i Józefem, klarncistą Tomaszem Bocheńskim z Nowej Wsi koło Krynicy, innym klarncistą Edwardem Turskim z Librantowej, trębaczem Janem Szablą z Łososiny Dolnej, braćmi: Janem i Marianem Tabaszewskimi z Nowego Sącza oraz wieloma innymi. Trzeba tu dodać, że Marian Fryc bardzo dobrze grał też na basach. Jako instrumentalista zapamiętywał przede wszystkim melodie do tańców⁸, których dużą ilość przejął od Jana Józefowskiego z Rojówki (gmina Tęgoborze), zmarłego w 1978 r., doskonałego skrzypka i znawcy kultury ludowej regionu, kontynuatora założonej przez jego ojca, Szczepana Józefowskiego, znanej sądeckiej kapeli ludowej Józefowskich.

Muzyka Józefowskich znana była na Sądecczyźnie jeszcze przed I wojną światową. Założona na początku XX w. przez Szczepana Józefowskiego, przegrzywała na weselach oraz różnych uroczystościach lokalnych. Pod koniec lat trzydziestych w kapeli grali: Jan (skrzypce I), Mikołaj (trąbka), Ignacy (basy) – Józefowscy (synowie Szczepana), dlatego do końca lat sześćdziesiątych XX w. nazywana była również „muzyką Szczepanów”.

Józefowscy dużo wesel grali w Niskowej: Józef, najmłodszy żyjący jeszcze członek tej kapeli opowiadał kiedyś takie zdarzenie:

Było to po wojnie, graliśmy wesele w Niskowej, skończyliśmy we wtorek rano, idziemy już do domu, trzeba było iść na nogach, nie było autobusów, wszyscy bardzo zmęczeni. Idziemy przez wieś, a Niskowioki kukają przez te malutkie okienniczki w chałupach tuż pod strzechą, nagle jeden odważniejszy woła: Józek, Józek, wróćcie się jeszcze, zagracie nam. No i cóż było robić, mówi Józef Józefowski, wróciliśmy się, graliśmy jeszcze dobre pół dnia, a oni hulali a hulali. Robić to im się za bardzo nie chciało, ale bawić to się umieli⁹.

Wiele melodii tanecznych odtwarzanych przez Józefowskich wykazuje ścisłe związki z profesjonalną muzyką taneczną zapoczątkowaną w XIX w. w Austrii. O związkach tych utworów z kulturą muzyczną dziewiętnastowiecznego Wiednia świadczą nie tylko melodie tych tańców noszące na sobie ślady inspiracji muzyką Josepha Lannera, Straussów, Franza Schuberta i innych popularnych kompozytorów, ale przede wszystkim forma i przypisany do niej układ tonalny. W melodiach granych przez Józefowskich, jak i przez Mariana Fryca, występuje wiele polek, tramelek i sztajerków, które reprezentują tzw. formę łańcuchową, popularną w tanecznej muzyce wiedeńskiej z początku XIX w. Na tę

⁷ A. Szurmiak - Bogucka, *Pieśni ludowe...*, s. 6.

⁸ Ibidem, s. 8.

⁹ Relacja ustna Jana Józefowskiego.

formę składało się kilkanaście odrębnych odcinków muzycznych opartych na innym materiale muzycznym i innej tonacji. Odcinki te były zamknięte, zmiany tonacji następowały bez modulacji. Niekiedy materiał użyty w pierwszym odcinku formy był traktowany jako nadrzędny i tworzył ramy formy, podlegając powtórzeniom na końcu lub w środku. Ten schemat przeszedł w latach dwudziestych XIX w. do muzyki artystycznej. Formę łańcuchową posiadają np. zbiory walców Franza Schuberta. W zbiorze Mariana Fryca występuje kilkanaście polek, tramelek i sztajerków, które reprezentują formę łańcuchową, a swoją melodią przywołują klimat muzyki wiedeńskiej. Natomiast w krakowiakach i innych tańcach, poprzedzanych przyśpiewkami, na plan pierwszy wysuwają się przede wszystkim silne wpływy ośrodka krakowskiego oraz elementy kultury małopolskiej, szczególnie Krakowiaków wschodnich.

Zapisy nutowe pięćdziesięciu trzech melodii, jakie udało się zachować, odtworzonych przez Mariana Fryca (od stycznia do maja 2004 r. pół roku przed jego śmiercią) to materiał zapamiętany głównie z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych, a więc z okresu, kiedy najwięcej grywał na weselach i znał wielu doskonałych muzyków i śpiewaków. Ludzie ci, jak twierdził, byli przeciętnie w średnim i w starszym wieku¹⁰ i uczyli się pieśni, tańców i przyśpiewek jeszcze od swoich dziadków czy rodziców, pamiętających czasy, kiedy ludowe obrzędy, tańce, pieśni i muzyka były treścią życia rodzinnego i towarzyskiego. Można, więc przypuszczać, że ich repertuar był odbiciem praktyki z czasów lat zaboru austriackiego i okresu międzywojennego.¹¹

Obecnie bardzo ważnym zadaniem jest istota sztuki przekazu. Relacja mistrz – uczeń aktywnie podtrzymuje „pamięć kultową”, przyczyniając się do zachowania ciągłości muzycznej, przy czym współcześnie nastąpiła zmiana funkcji przekazu tradycyjnego. Naturalne uczestnictwo w działaniach rodzinnych zostało zastąpione zorganizowanym tokiem nabywania umiejętności od kompetentnych nosicieli folkloru.

Dawniej nauczanie odbywało się nad potokiem, na polanie, przy pasieniu krów. Dziś nastał czas świadomego przekazywania tradycji, opartego m.in. na edukacyjno- wychowawczych zajęciach. Misja, o której wspominam, wiąże się nie tylko z chęcią ocalenia „wiedzy ojców”, ale też próbą uchronienia młodzieży przed bylejąkością i utratą tożsamości¹².

Najlepszym sposobem przekazania młodemu, zdolnym muzykantom tradycyjnego sposobu grania jest podsłuchanie i przejęcie od swych mistrzów nieskażonej obcymi naleciałościami, tradycyjnej formy muzykowania. Czynne uprawianie rodzimej muzyki ludowej w naturalny sposób wprowadza dzieci w świat muzyki. Niezwykle efekty daje prowadzenie przez sądeckie instytucje samorządowe, m.in. Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, „Szkółek muzy-

¹⁰ Ibidem.

¹¹ Ibidem.

¹² A. Nowak, *Dotknąć istoty przekazu*, „Gadki z Chatki”, nr 56 (1/2005), Lublin 2005, s. 11.

kowania ludowego”, pozwalających w sposób zorganizowany przygotowywać młodych adeptów ludowej twórczości i prezentować ich osiągnięcia na scenie w ramach relacji „mistrz i uczeń”.

Jednak obecnie coraz trudniej znaleźć instrumentalistę umięjącego przekazać stary sposób grania. Znaczący zagadnienia stwierdzają:

Niełatwe jest również przekonanie młodzieży o wartościach tego, co przeminęło, w taki sposób, żeby zostało przez nią zaakceptowane. Współcześni mistrzowie muszą wykazać się nie tylko wiedzą i perfekcyjną techniką gry, ale również sprytem w podejściu do swoich uczniów. Żeby to, co własne, nie zaginęło, musi być dzieciom tak wpajane, aby nie tylko w procesie nauczania sprawiało im przyjemność, lecz by w przyszłym, dorosłym już życiu budziło jak najlepsze wspomnienia. Dzięki temu, iż proces edukacyjny dokonuje się głównie poprzez bezpośrednie oddziaływanie mistrza i ucznia, nauczanie staje się sztuką, a ten, kto uczy jest artystą¹³.

Antoni Malczak, dyrektor Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, wieloletni organizator przeglądów folklorystycznych¹⁴, zauważa:

Czyż może być coś piękniejszego i wartościowszego od tego, że mistrz prezentuje na scenie efekt swojej pracy pedagogicznej – ucznia. Czyż może być skuteczniejszy sposób realizacji tego zadania, by pozostały rzeczy dawne, uświęcone tradycją, które zadał nam, nasz Jan Paweł Wielki, jak praca z dziećmi, przekazywanie dzieciom od najmłodszych lat prawdy o ich rodzimej tradycji, o kulturze ich przodków, o historii, tradycji i kulturze ich Małej Ojczyzny. To dzieci powinny stać się depozytariuszami tych wartości, przechować je i przenieść w następne pokolenia.

Z każdej grupy zapisanych tańców wybrałem po kilka melodii, zanalizowałem je i opracowałem na tradycyjny skład sądeckiej kapeli, tj. dwoje skrzypiec (prym i sekund), basy oraz klarnet i trąbka. Rola poszczególnych instrumentów w kapeli jest ściśle określona, oprócz drugich skrzypiec (sekund) nie dubluje się instrumentów. Najważniejszą rolę pełni prymista, grający pierwsze skrzypce (najczęściej w oktawie dwukreślnej i wyżej), basy i drugie skrzypce (sekund) odpowiadają za rytm i harmonię. Instrumenty dęte wzmacniają i koloryzują przebieg utworu. Trąbka najczęściej gra melodię o oktawę niżej niż pierwsze skrzypce, natomiast klarnet ze względu na swoją ruchliwość ozdabia w charakterystyczny sposób utwory, wypełniając w drugim głosie przestrzeń między pierwszymi skrzypcami a trąbką. Rozwiązania harmoniczo-melodyczne, proponowane przeze mnie są oczywiście tylko przykładowe, ponieważ w muzyce ludowej występuje szeroko pojęta dowolność interpreta-

¹³ A. Nowak, *Dotknąć istoty przekazu*, „Gadki z Chatki”, nr 56 (1/2005), 2005, s. 11.

¹⁴ A. Malczak, *XXV Drużbacka – informator*, Nowy Sącz 2007, s. 9.

cji linii melodycznej tzw. wariabilność. Oznacza to, że każdy muzyk daną melodię, może zagrać w charakterystyczny dla siebie sposób, ozdobić ją według własnej manieri wykonawczej, zachowując oczywiście określone normy przyjęte i akceptowane w sądeckiej muzyce ludowej.

Marian Fryc, pamiętał przede wszystkim melodie do tańców. Tak więc, najsensowniejszym było uporządkowanie ich w grupy według rodzajów tańców¹⁵. Najbardziej charakterystyczne dla regionu Lachów Sądeckich są cztery tańce: krakowiaki, polki, tramelki i sztajerki¹⁶. Oczywiście Marian Fryc znał i grał wiele innych melodii, m.in. dużo walczyków, ale po głębszej analizie tych utworów zachodzi podejrzenie, że są to melodie popularne, obiegowe, znane prawie w całej południowej Polsce, a nierzadko zaczerpnięte z muzyki rozrywkowej.

Każda analizowana melodia traktowana jest jako samodzielny utwór, dlatego wszędzie umieszczona jest data zapisu, nazwisko grającego oraz tonacja, w jakiej dana melodia była grana. Przy wszystkich tańcach podane jest także przybliżone tempo według Metronomu Maenzel'a. Zachowane są również oryginalne tytuły utworów, które w większości nadał im sam Marian Fryc. Niektóre tytuły odnoszą się ogólnie do przynależności gatunkowej utworu np. polka, krakowiak¹⁷ itp., inne stanowią początek tekstu, bądź też wskazują na związek utworów ze sferą obrzędowości i z konkretnymi zwyczajami (np. *Krakowiak weselny*, *Polka weselna*). Do tytułów, które wskazują na funkcję utworu należą: *Krakowiak paradny*, *Krakowiak drużbów*, *Sztajer starostów*. Innym tytułem jest tytuł tramelki *Rach, ciach, ciach*.

Marian Fryc w chwilach silnej euforii, gdy muzyka grała „pod nogę”, lubił okrzykiem zaakcentować miejsca w melodii, w których tancerze np. przytupywali. Takim miejscem w tej melodii jest czwarty takt każdego zdania w pierwszym odcinku muzycznym, składający się z dwóch ósemek i ćwierćnuty. Charakterystyczny układ nut w tych miejscach prowokował go często do okrzyku „rach, ciach, ciach”, stąd powstał i zachował się tytuł tego utworu. Marian Fryc używał też tytułów, które wskazują na cechy choreograficzne np. *Cięta polka*¹⁸, *Wściekła polka*¹⁹, *Polka z nogi*²⁰, *Polka gwóźdz*, *Polka suwana*. Tytuł utworu: *Krakowiak popisowy* odnosi się do charakteru muzycznego, zaś tytuł: *Krakowiak król* został nadany przez autora utworowi, który szczególnie lubił wykonywać. Podał też kilka przyspiewek, które do tej melodii, granej w tonacji D-dur, lubił przy różnych okazjach śpiewać. Najbardziej ciekawa jest przyspiewka:

¹⁵ A. Szurmiak-Bogucka, *Pieśni ludowe...*, s. 9.

¹⁶ G.W. Dąbrowska, *Taniec w polskiej tradycji – Leksykon*, Warszawa 2005/2006, s. 363.

¹⁷ Ibidem, s. 107.

¹⁸ Ibidem, s. 180.

¹⁹ Ibidem, s. 202.

²⁰ Ibidem, s. 204.

*Pamiytoz ty chłopie rok śtyrdziesty ósmy,
Jak my się z ponami bijali w zopusty.*

Najprawdopodobniej chodzi tutaj o „zopusty” w lutym 1846 r. (omyłkowo podano rok 1848), kiedy to w całej zachodniej Galicji chłopi pod wodzą Jakuba Szeli wszczęli zbrojny bunt przeciwko szlachcie, zwany rabacją galicyjską (największy w XIX w.) Echa tych straszliwych wydarzeń głośne były na Sądecczyźnie jeszcze w pierwszej połowie XX w. Tak więc przyspiewka ta, zasłyszana kiedyś w młodości, zachowana w pamięci i przekazana ustnie przez Mariana Fryca, byłaby jedną z najstarszych, opowiadających o konkretnym historycznym wydarzeniu.

W 1965 r. Marian Fryc zaangażowany został jako prymista do kapeli Regionalnego Zespołu „Podegrodzie”, którą z małymi przerwami, prowadził do maja 2000 r. Regionalny zespół „Podegrodzie” powstał w 1937 r. z inicjatywy działaczy podegrodzkich, którzy przygotowali okolicznościowy program pt. *Wesele podegrodzkie*. Pierwszy raz zespół wystąpił na „Święcie Gór” w Nowym Sączu w 12–15 sierpnia 1938 r. W ciągu tych kilkudniowych uroczystości na estradzie wzniesionej pod zamkiem pojawiło się kilkadziesiąt grup folklorystycznych z całego pasma Karpat – od Olzy po Czeremosz. Największym wydarzeniem było widowisko *Wesele sądeckie*, w którym wzięła udział (ponad 100 osób) młodzież z rejonu Łącka i Podegrodzia²¹. Wcześniej, w czerwcu 1938 r., wraz z zespołem „Łącko” młoda grupa zaprezentowała się z powodzeniem na międzynarodowym kongresie folklorystycznym zorganizowanym przez niemiecki Front Pracy (Arbeitsfront) w Hamburgu²². W czasie II wojny światowej zespół zawiesił działalność. Po jej zakończeniu, już w 1946 r., z inicjatywy działaczy ZMW „Wici”²³, reaktywowano jego działalność.

W 1965 r. patronat nad zespołem objęła Ochotnicza Straż Pożarna w Podegrodziu, określona została struktura organizacyjna zespołu. Następne lata działalności przyniosły pierwsze sukcesy na festiwalach w kraju i za granicą. Na przełomie lat czterdziestych i pięćdziesiątych do sześćdziesiątych w kapeli przygrywali: Józef Pasiut z Brzeźnej – klarnet, Maksymilian Kwoka z Juraszowej – trąbka, grał też na klarncie (po tragicznej śmierci syna na początku lat sześćdziesiątych, zaprzestał zupełnie grania), Tomasz Wójcik z Olszanki – skrzypce sekund, Jan Bodziony z Naszacowic – skrzypce prym, Tomasz Dąbrowski z Olszany – basy. Był to stary, tradycyjny skład kapeli; muzykanci byli samoukami, wspaniale zgrani i doskonale znający istotę muzyki ludowej. W latach sześćdziesiątych grali: Jan Pasiut i Józef Mordarski (Donielok) z Łąk Gostwickich – skrzypce sekund, Franciszek Jurek – skrzypce prym, Władysław Łacny z Nowego

²¹ M. Kurzeja-Świątek, *Zespół Regionalny „Górale Łąccy” 1933-2008*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVII, 2009, s. 94.

²² *Ibidem*, s. 93.

²³ *Wielka Encyklopedia Powszechna PWN*, t. 12, Warszawa 1969, s. 766.

Śącza – trąbka, Józef Pasiut z Brzeznej – klarnet.²⁴ Pod koniec lat sześćdziesiątych w kapeli pojawił się akordeon, grał na nim Wojciech Łukasik z Piątkowej. Akordeonista najpierw akompaniował na próbach, potem coraz częściej włączał się do występów. Zrodziło to niebezpieczeństwo odejścia od tradycyjnego, dia-tonicznego brzmienia muzyki, dlatego po jakimś czasie zrezygnowano z akordeonu, a Wojciecha Łukasika zaangażowano do basów.

Do drugiej połowy lat siedemdziesiątych w kapeli grali: Józef Szabla z Zabełcza – skrzypce sekund I, Marek Zięba ze Starego Śącza – skrzypce sekund II, Stanisław Frączek z Juraszowej – basy, Piotr Bagnicki z Nowego Śącza – klarnet oraz Stanisław Borek z Nawojowej – trąbka oraz Marian Fryc z Niskowej – skrzypce prym. Muzycy zmieniali się; od 1977 r. do 1999 r. skrzypce sekund grał Julian Nowak (samouk) z Nowego Śącza, od 1976 r. do 1999 r. najpierw na basach a potem drugie skrzypce sekund grał Władysław Bochenek (ukończony drugi stopień szkoły muzycznej) z Nowego Śącza. Od 1977 r. do dzisiaj na klarnecie gra Andrzej Kwoka (ukończone dwie klasy pierwszego stopnia szkoły muzycznej) z Nowego Śącza, a także od 1981 r. do dzisiaj na trąbce, pochodzący z Chomranic, a obecnie mieszkający w Nowym Śączu Władysław Szkarłat (samouk)²⁵. Ciekawy duet pod względem cech osobowych tworzyli: Marian Fryc i sekundzista Julian Nowak (zmarł w kwietniu 1999).

Marian Fryc był typowym cholerykiem, nerwusem, lubił przekląć, przy tym był odważny, zdecydowany, pewny swego smyczka, natomiast Nowak, był jego przeciwieństwem, melancholik, spokojny, opanowany, ale czasami grający niepewnie. Dlatego często, zwłaszcza po alkoholu, dochodziło do bardzo komicznych sytuacji między tymi panami. Przypominam sobie jedną z nich – podczas strojenia instrumentów: Mówi Fryc – Julek dej „a” (dźwięk do strojenia skrzypiec), w tym momencie Nowak, czy to ze strachu, czy z jakiegoś niezdecydowania, zagrał dźwięk, który mało co przypominał żądane „a”. Wtedy Fryc o mało nie podskoczył razem z krzesłem do góry, przeklął i zawołał: „do d--y takie twoje «a», to jest prawdziwe «a»”. Pomimo różnic charakterów i różnych niesnasek, obydwaj panowie bardzo się lubili, (Julian Nowak był bardzo dobrym sekundzistą). Pamiętam jak na pogrzebie Nowaka (grało tam wielu muzykantów z różnych zespołów sądeckich) Marian Fryc długo siedział zamysłony w kaplicy przed wystawioną trumną.

To podczas jego „prymowania” w kapeli zespół „Podegrodzie” zdobył najważniejsze nagrody m.in. Grand Prix Złotą Ciupagę na Międzynarodowym Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem w 1968, 1972 i 1976 r.²⁶, Srebrną Ciupagę w 1994 i 1998 r. oraz Brązową w 1986 r. i wiele innych ważnych nagród.

²⁴ Kronika Regionalnego Zespołu Pieśni i Tańca „Podegrodzie”.

²⁵ Kronika...

²⁶ K. Słobodzińska, *Z dziejów Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem*, „Rocznik Podhalański”, t. 2, 1979, s. 137-146.

Wielkim osiągnięciem zespołu było otrzymanie w 1992 r. prestiżowej, europejskiej nagrody z dziedziny kultury ludowej Europa – Preis für volkskunst, przyznanej przez fundację Stiftung – F. V. S. zu Hamburg. Wręczenie tej nagrody odbyło się 20 czerwca 1992 r. w Podegrodziu, podczas wielkiej gali z okazji 55-lecia istnienia zespołu. Na przestrzeni lat 1968–2000 zespół, a z nim kapela, wiele razy koncertował za granicą, m.in. w 1968 r. na Węgrzech, w 1970 r. we Francji i w Hiszpanii, w 1975 r. w NRD, w 1977 r. w Jugosławii, w 1988 r. w Czechosłowacji, w 1989 r. w RFN i w Danii, w 1990 r. w RFN, w 1992 r. w Belgii i we Francji (w Strasburgu zespół został nagrodzony przez publiczność dziesięciminutową owacją na stojąco), w 1994 r. w Niemczech, w 1996 r. na Węgrzech i w Niemczech, w 1998 r. znów w Niemczech. Pamiętnym wydarzeniem w życiu zespołu był udział w uroczystościach podczas wizyty papieża Jana Pawła II w Starym Sączu, 16 czerwca 1999 r., gdzie zespół swoim śpiewem i muzyką uświetnił celebrowaną przez dostojnego gościa Mszę Świętą²⁷.

Wielkie sukcesy odnosiła także prowadzona przez Mariana Fryca kapela „Podegrodzie”. Na przestrzeni lat 1981–2000 była pięciokrotnym zdobywcą pierwszego miejsca (1985, 1986, 1987, 1993, 1998), trzykrotnym zdobywcą drugiego miejsca (1982, 1983, 1999) oraz zdobywcą trzeciej nagrody w 1984 r. na „Druzbacce” – konkursie muzyk, instrumentalistów, śpiewaków ludowych i drużbów weselnych, organizowanym przez Wojewódzki Ośrodek Kultury



Kapela „Podegrodzie” w 1998 r. w składzie: skrzypce I – Marian Fryc, skrzypce II – Julian Nowak, basy – Marek Wastag, klarnet – Andrzej Kwoka, trąbka – Władysław Szkarłat

Fot. ze zbiorów GOK Podegrodzie

²⁷ Kronika...

w Nowym Sączu. Była także dwukrotnym laureatem (1982 i 1987) Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych w Kazimierzu nad Wisłą²⁸.

Marian Fryc brał także udział w konkursie „Druzbacki” jako solista-instrumentalista, zdobywając w latach 1984, 1985, 1990 – nagrodę główną, w latach 1986, 1987, 1998 – drugie miejsce oraz w roku 1999 – nagrodę specjalną.

Jak zauważa Aleksandra Szurmiak-Bogucka, która bardzo dobrze poznała twórczość Mariana Fryca, jest rzeczą oczywistą, że pomimo swojej usługowej funkcji, muzyka w tradycyjnej kulturze wsi polskiej pełniła ogromnie ważną rolę. Poszczególni muzycy (a takim niewątpliwie był Marian Fryc) byli w swoim środowisku szanowani, a sława jaką cieszyło się wielu z nich wykraczała daleko poza granice wsi, czy nawet gminy. Miejscem, gdzie muzyka miała największe pole popisu, były wiejskie wesela, trwające niejednokrotnie kilka dni. I pomimo swojego służebnego charakteru, to muzyka właśnie stawiała warunki finansowe, które gospodarz wesela ustalał z prymistą²⁹. Do ostatecznego wynagrodzenia za grę wliczano: składki zarządzane przez starszego drużbę w drodze z domu pana młodego do domu panny młodej i dalej do kościoła, tzw. „obigrowkę” – to jest pieniądze, jakie każdy weselnik płacił muzyce za krótki, żartobliwy tekst na melodię krakowiaka wymyślony i zaśpiewany przez starszego drużbę i odegrany przez muzykę tuż przed wejściem do domu weselnego oraz za tzw. „przodki” – tj. pieniądze od tancerzy, którzy zamawiali u muzyki konkretny taniec. Po skończonym weselu gospodarz pytał prymisty czy musi coś jeszcze dopłacać i najczęściej otrzymywał odpowiedź przeczącą. Natomiast wielkim dyshonorem dla organizatorów wesela byłoby dopytywać się ile muzyka zarobiła pieniędzy. Panował solidarny zwyczaj wśród muzykantów, że o zarobkach weselnych z ludźmi spoza branży nie rozmawiano. Dlatego nieraz krążyły legendy o ogromnych sumach, jakie zarabiano na weselach w niektórych wsiach, np. mówiono, że we wsi Trzetrzewina jeden muzykant potrafił zarobić na dobrym weselu równowartość miesięcznej pensji otrzymywanej w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego.

Prymista także decydował o doborze poszczególnych muzyków. Skład instrumentalny był tradycyjnie określony i uzależniony od regionu, jaki muzyka reprezentowała³⁰. Dziś tradycyjny skład sądeckiej muzyki; dwoje skrzypiec (prym i sekund), basy oraz klarnet i trąbka, prezentowany jest w zasadzie tylko na scenie, przez zespoły regionalne. Dlatego nie ulega wątpliwości, że podczas prawie trzydziestoletniego prowadzenia kapeli „Podegrodzie”, Marian Fryc decydował o charakterze i poziomie artystycznym tejże muzyki, a jego specyficzny charakter, sposób gry, maniera wykonawcza oraz konsekwentna dbałość o tradycyjny sposób gry, pozwoliły zachować, co jest chyba najbardziej istotne, formę i styl muzyki ludowej, odmienny od elementów

²⁸ „Twórczość ludowa”, R.II, nr 4(5) 1987, Kwartalnik stowarzyszenia twórców ludowych, 1987; Kronika...

²⁹ A. Szurmiak-Bogucka, B. Kafel, *Druzbacka – informator*, Nowy Sącz 2000, s. 6.

³⁰ Ibidem.

krakowskich czy góralskich, jaki istniał na Sądecczyźnie pod koniec XIX stulecia i w pierwszej połowie XX w.

Poza tym, chętnie dzielił się swą wiedzą i umiejętnościami, zostawiając tym samym cenny dokument. Interesował się bardzo życiem zespołu, z którym rozstał się w 2000 r. z powodu pogarszającego się stanu zdrowia, wspominał przy okazji swoją niedokończoną edukację muzyczną w Liceum Pedagogicznym w Nowym Sączu, a w rozmowach kładł zawsze szczególny nacisk na talent, wrażliwość i estetykę muzyczną, jaka powinna cechować każdego muzyka.

Powyższy artykuł to owoc wywiadów oraz kilkunastoletniej obserwacji dokonań artystycznych tego człowieka, jego sposobu gry, zdobnictwa, manier wykonawczej oraz ogromnego doświadczenia muzycznego, wyniesionego z lat, kiedy kultura chłopska była w centrum życia społeczno-towarzyskiego. Miałem zaszczyt być jego uczniem i sporo mu zawdzięczam.

STATKI, ŁODZIE MOTOROWE I ŻAGLOWE NA JEZIORZE ROŻNOWSKIM W LATACH 1945–2008

I. Statki i łodzie motorowe

Jeziro Rożnowskie z chwilą utworzenia około 1942 r. znajdowało się pod zarządkiem niemieckim (Generalne Gubernatorstwo). Sprowadzono wówczas pierwsze łodzie motorowe, które wykorzystywano do transportu barek z materiałami budowlanymi, niezbędnymi do umocnienia brzegów jeziora. Ośrodek wypoczynkowy dla niemieckich oficerów w Kobyle-Gródku (obecnie Gródek nad Dunajcem), tzw. „Frankówka”, dysponował również jachtem żaglowo-motorowym, który charakteryzował się bardzo ciężkim kilem (balastem). Z jachtu korzystali w owym czasie niemieccy oficerowie. Z powodu dużego ciężaru, łódź ta nie została przez Niemców ewakuowana. W ośrodku znajdowała się również mała łódź motorowa z silnikiem przyczepnym. W 1949 r. łódź tę przerobił na jacht żaglowy „Miś” Ludwik Michalski.

W niewielkiej odległości od brzegu, od strony zatoki Koszarka, Niemcy urządzili hangar pływający na zbiornikach, w którym przechowywali łodzie motorowe i ich osprzęt.

W 1946 r. w Rożnowie znajdowały się następujące łodzie motorowe: „Zośka”, „Borysław” oraz „Wanda”. Do dzisiaj zachowały się zdjęcia motorówki „Zośka” i „Borysław”, a także wspomnienia uczestników zorganizowanego w Zbyszycach obozu 3. Wodnej Drużyny Harcerzy z Nowego Sącza, którzy korzystali z tej motorówki. Ponadto małą motorówkę posiadał w Rożnowie Mieczysław Cedro. Przy zaporze od 1946 r. znajdowała się również duża polniemiecka motorówka „Rożnów” o mocy ok. 100 KM. Łódź ta została sprowadzona do Rożnowa z Zakładu Energetycznego w Stalowej Woli. Pierwotny plan zakładał transport łodzi pociągiem do ZSRR, ale pracownicy ze Stalowej Woli porozumieili się z zaporą w Rożnowie, dzięki czemu udało się ją zatrzymać. Pomogła w tym dobrowolna zbiórka załogi.

Z motorówką tą wiąże się tragiczne wydarzenie, które miało miejsce 13 lipca 1947 r. ok. godz. 13. Doszło wtedy do jej zatonięcia, a wraz z nią utonęło 13 osób spośród 33 uczestników wycieczki Akademii Górniczo-Hutniczej z Krakowa. Na motorówkę mogło wejść maksymalnie 24 pasażerów, była więc znacznie przeładowana. Do wypadku doszło na skutek gwałtownego zatrzymania pracy silnika i zalania łodzi wytworzoną wcześniej falą wsteczną. Utonęli m.in.: dyrektor zapory Lew Nachum oraz prowadzący łódź w chwili wypadku Franciszek Retterman. Uratowali się m.in.: Gierszyński – sternik, marynarz, dobry pływak,

który wydobył z wody 2 osoby, oraz późniejszy redaktor „Przekroju” Kalkowski, który szczęśliwie dopłynął do brzegu trzymając się pustego baku po benzynie. Redaktor Jan Kalkowski opisał całe wydarzenie w jednym z wydań „Przekroju” w 1982 r. Motorówkę tę po pewnym czasie wydobyło Przedsiębiorstwo Robót Podwodnych i Czerpalnych z Gdańska, które wykonywało także prace podwodne przy zaporze, a sama łódź była użytkowana jeszcze przez dwa sezony.

W latach 1949–1950 w ośrodku „Frankówka” znajdowały się 2 barkasy dziesięciowiosłowe (jeden z nich nosił nazwę „Batory”), a także łódź płaskodenna „pychówka” z silnikiem przyczepnym GAD, użytkowana przez kierownictwo ośrodka. W dyspozycji Zarządu Dróg Wodnych w Strudze znajdowała się motorówka „Mewa”, pochodząca z dostaw UNRRA. Posiadała kadłub o konstrukcji drewnianej diagonalnej, bez pokładu, z wbudowanym silnikiem. Użytkowana była jeszcze w latach sześćdziesiątych, po czym została przeniesiona na Jezioro Żywieckie. Sternikiem łodzi był Wojciech Ziółkowski – strażnik wodny. Ponadto przy zaporze w Rożnowie znajdowały się dwie barki bez napędu, które służyły do przewożenia skał z pobliskiego kamieniołomu. Oprócz tego wykorzystywano je do organizowania wycieczek.

W 1949 r. Żegluga Krakowska sprowadziła z Mazur statek pasażerski „Podolanin”. W trakcie eksploatacji nazwę statku zmieniono na „Kopernik”. Placówka Żeglugi znajdowała się w Rożnowie, skąd organizowano rejsy turystyczne. Jej kierownikiem był Gorczyca, kapitanem statku Edward Wójcik, a sternikiem Władysław Malisz. Statek użytkowany był zaledwie do 1952 r. mimo że komisja turystyczna PTTK w Krakowie i Nowym Sączu zabiegała o kontynuowanie rejsów. Jak się jednak okazało, działalność ta nie była opłacalna.

W Zbyszycach przy domku campingowym (tzw. Rechowiczówce, zbudowanej przez Straż Pożarną z Nowego Sącza) znajdowała się motorówka o nazwie „Baśka” uzyskana z demobilu. Staraniem strażaków została wyremontowana, m.in. zamontowano silnik „Star”. Motorówka użytkowana była sporadycznie do celów rekreacyjnych począwszy od drugiej połowy lat pięćdziesiątych aż do lat siedemdziesiątych. Jednym z mechaników był Kazimierz Turek. Drewnianą kabinową motorówkę o nazwie „Glinik”, sprowadzoną z placówki Wojsk Ochrony Pogranicza w Kołobrzegu w latach sześćdziesiątych, posiadał w Gródku ośrodek wypoczynkowy o takiej samej nazwie. W 1974 r. łódź została sprzedana prywatnej osobie z Katowic.

Własną motorówkę posiadał Artur Białkowski, bosman Yacht Club PTTK w Znamierowicach w latach 1975–1983. Łódź nosiła nazwę „Bambino”, wyróżniał ją kadłub ślizgowy własnej budowy oraz silnik przedwojenny typu AS 350. Użytkowano ją do 1983 r.

W 1962 r. sprowadzono nad Jezioro Rożnowskie statek pasażerski regularnej żeglugi. Otrzymał nazwę „Rożnów”, a wodowano go w Strudze. Z Warszawy do Krakowa Wisłą przyprowadził go kpt. Andrzej Karasiński ze Stanisławem Biskupskim. Z Krakowa do Strugi przywieziono go samochodem. Statek

posiadał numer stoczniowy SP 45. Projekt wykonał Zakład Teorii Okrętów Politechniki w Gdańsku. Zbudowany został przez Warszawską Stocznnię Rzeczną w 1961 r. Statek „Rożnów” był pierwszym z tej serii. Łącznie zbudowano 19 takich statków. Długość statku wynosiła 15,05 m, zanurzenie – 0,74 m, prędkość – 16 km/h, silnik produkcji NRD miał moc 40 KM. Statek mógł pomieścić 66 pasażerów i dwuosobową załogę.

Uroczyste przyjęcie statku odbyło się w maju 1962 r. w „Święto Kwitnącej Jabłoni”. Początkowo eksploatowany był przez PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu i obsługiwał regularnie trasę Znamierowice – Gródek nad Dunajcem – Rożnów. Jednakże z powodu słabych wyników finansowych został przekazany Powiatowemu Ośrodkowi Sportu Turystyki i Wypoczynku w Nowym Sączu. Statek znajdował się w eksploatacji do 1990 r. Jego długoletnim kapitanem był Andrzej Karasiński. Dalsza eksploatacja wymagała wymiany poszycia dna. Brak środków finansowych na remont stał się powodem sprzedaży statku prywatnemu właścicielowi z Kazimierza Dolnego.

Po Jeziorze Rożnowskim pływają statki z tej samej serii, noszące nazwy „Jaskółka” i „Alka”. Zamontowano w nich silniki produkcji czechosłowackiej Skoda-32-110 o mocy 45 KM. Statek „Jaskółka” w 1971 r. przyplłynął Wisłą z Warszawy do ujścia Dunajca. Do Rożnowa został przywieziony na przyczepie podczołgowej i zwodowany dźwigiem z zapory.

W połowie lat pięćdziesiątych do transportu drewnianych bali wykorzystywano tratwy poruszane za pomocą wiosł-sterów. Zdarzało się także, że owe tratwy holowane były przez wynajęte motorówki. Dobijały one do Bartkowej, skąd okoliczni chłopcy z pomocą koni transportowali ładunki dalej. Funkcjonowały także przewozy międzybrzegowe (za pomocą płaskodennych łodzi wiosłowych), np. z Gródka do Załęża oraz z Rożnowa do Witkówki. Nazwiska przewoźników: Krężelok (Załęże – Koszarka), Piotr Bocheński (zapora – Witkówka), a także Seruga (Rożnów). Przewoźnika wzywano okrzykiem „przewozi!!!” lub zamawiano wcześniej.

Do lat dziewięćdziesiątych rybacy łowiący ryby sieciami posiadali 3 stalowe barki z wmontowanym silnikiem typu Diesel z rozruchem na korbę (Pawlikowski i Kuźma w Rożnowie, Krzyżak, Strojny, Fabry i Pasiut w Tęgoborzy).

Tarnowskie zakładowe ośrodki wypoczynkowe

W latach 1956–1962 powstawał etapami na tzw. „Patelni” Ośrodek Wypoczynkowy Zakładów Mechanicznych „Tarnów”. Początkowo wzniesiono kilka małych domków campingowych, pomieszczenie kuchenne oraz wytyczono pole namiotowe. Przystąpiono także do budowy dużego piętrowego budynku oraz umocnienia brzegów. Brak odpowiednich dróg dojazdowych spowodował konieczność dostarczania materiałów drogą wodną. Do transportu ludzi i sprzętu używano drewnianej szalupy morskiej „Baśka” z silnikiem przyczepnym Niesob 125. W Koszarce powstała baza przeładunkowa wyposażona w elektrycz-

ną wciągarkę. Podobne urządzenie zainstalowano na „Patelni”, co umożliwiło bezpośredni przeładunek materiałów na barkę i z barki. Do holowania barki używano początkowo pozyskanej z Wybrzeża szalupy ratunkowej o nazwie „Metalowiec”, wyposażonej w silnik Diesla, a następnie saperskiego kutra rzeczno-tytułowy typ KH-200. Łódź „Metalowiec” oraz kolejne szalupy o nazwach „Pstrąg” i „Patelnia” służyły do transportu żywności oraz ludzi. W czasie sezonu wczasowego pływały wahadłowo na trasie Patelnia – Gródek. Były to łodzie wyposażone w silniki wysokoprężne produkcji Z.M. Puck. Łódź „Metalowiec”, po kilku latach eksploatacji nie uzyskała certyfikatu i została złomowana. Po okresie transformacji ustrojowej w Polsce nastąpiła restrukturyzacja Zakładów Mechanicznych, a Ośrodek „Patelnia” po wcześniejszym podziale geodezyjnym został sprzedany zainteresowanym pracownikom zakładów. Łodzie „Pstrąg” i „Patelnia” także zostały sprzedane prywatnym użytkownikom.

Łodzie motorowe klubów sądeckich i osób prywatnych

W 1963 r. Jacht Klub Ziemi Sądeckiej Ligi Obrony Kraju w Tęgorozie otrzymał z jednostki desantowej w Krakowie łódź motorową typu półślizg NKŁ z silnikiem wbudowanym „Lublin” o nazwie „Burza”. Otrzymano również „bączek” z silnikiem przyczepnym „Niesob 125”. Łodzie te służyły do końca lat sześćdziesiątych. Według relacji Andrzeja Zagaty, w latach 1960–1970 w okolicach Wiosiółki znajdowała się motorówka o nazwie „Rududu”, własność Władysława Kukurby, a także motorówka własność Wiesława Skiby. Znajdowały się tam również dwie inne motorówki prywatne oraz motorówka własnej budowy Winowicza z silnikiem z piły spalinowej. Małe motorówki posiadały silniki przyczepne, przedwojenne GAD lub kombinowane, jak np. wspomniany silnik z piły spalinowej. Do kadłubów produkcji własnej lub kupowanych produkcji krajowej wprowadzano silniki przyczepne o różnej mocy produkowane w ZSRR, np. Salut – moc 2 KM, Wietierok – 8 KM (rzadziej 12 KM), Moskwa 250 – 10,5 KM. Najdłużej w eksploatacji, aż do 2000 r., utrzymały się silniki Wichera o mocy 25 KM z rozruchem ręcznym, a jeszcze dłużej z akumulatorem Wichera 30 KM. Silniki produkcji krajowej Niesob 125 – 5 KM, bardzo zawodne w eksploatacji były używane w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Neptun 23 moc – 23 KM produkcji krajowej był używany rzadko. Także nieczęsto spotykane były silniki produkowane w NRD – Forelle o mocy 5 KM.

Łodzie motorowe posterunku Milicji Obywatelskiej

W 1956 r. utworzono Posterunek Wodny Milicji Obywatelskiej w Gródku nad Dunajcem. Wcześniej gminny posterunek MO posiadał małą motorówkę z silnikiem przyczepnym GAD. Komendantem posterunku, aż do 1972 r. był Andrzej Zagata, zwany później „szeryfem Jeziora Rożnowskiego”. Pierwsza motorówka nosiła nazwę „Witebsk” i została sprowadzona z Jednostki Wojsk

Ochrony Pogranicza na Odrze. Łódź wyprodukowana została w czasie wojny w ZSRR. Była to konstrukcja drewniana z silnikiem w przedniej części. Motorówkę użytkowano do 1962 r. W 1963 r. posterunek otrzymał dwie nowe motorówki ze stoczni w Gdyni. Były to łodzie specjalne dla służby wodnej, oznakowane MOK-8 i MOK-11. W 1972 r. otrzymano trzecią łódź MOK-16 oraz jeden nowy wodolot wyprodukowany w ZSRR w stoczni w Batumi. Wodolot ten o nazwie „Wołga” używany był do 1985 r. Długość łodzi wynosiła 8 m (zanurzenie ok. 120 cm ze skrzydłami podwodnymi). Szybkość ok. 80 km/godz. dawała jej tytuł najszybszej motorówki nad Jeziorem Rożnowskim w owym czasie. W ślizg motorówka wchodziła już przy szybkości 60 km/godz. Mogła pomieścić do 6 osób. Ze względu na podwodne „skrzydła”, wodowanie oraz wyciąganie z wody musiało się odbywać z pomocą dźwigu samochodowego. W 2008 r. (już jako własność prywatna) oczekiwała na remont generalny.

Łodzie motorowe Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego

Łodzie motorowe niejako „etatowe” posiadało Wodne Ochotnicze Pogotowie Ratunkowe. Baza WOPR powstała w Gródku w 1973 r., a jej pierwszym prezesem został Zbigniew Kmiec. Jednakże już od 1968 r. prowadzono działalność ratowniczą w oparciu o łódź motorową „Karolka” z silnikiem typu Moskwa 250.

W latach 1978–1980 WOPR korzystało z:

- 2 łodzie typu „Romana” z silnikami Wicher 25 KM oraz Dęba 25 KM,
- 2 łodzie typu „Perkoz” z pokładem reanimacyjnym, wyposażonych w silniki Dęba 25 KM, a także napęd strugo-wodny,
- 1 łodzi Poliplast z wbudowanym silnikiem z Fiata 125p (łódź tę otrzymano jako nagrodę w konkursie na najlepsze kąpielisko w kraju),
- 3 łodzie typu „Cameo” z silnikami Wicher 25 KM i Wicher 30 KM.

W latach 1981–2008 WOPR dysponowało:

- 1 łodzią „Malibu” z silnikiem z Fiata 125p z napędem strugo-wodnym,
- 1 łodzią Atoł” z silnikiem zaburtowym o mocy 90 KM,
- 1 łodzią desantowa z silnikiem Dęba o mocy 45 KM,
- 1 łodzią „Reja” z silnikiem wbudowanym z Fiata 125p (bazowała w latach 1990–1996 w Rożnowie).

Ponadto dysponowano prywatnymi łodziami motorowymi: Alga z silnikiem 50 KM (własność Romana Gerhardta) oraz łodzią z silnikiem AS 350 własności Artura Białkowskiego. Do dyspozycji WOPR były również łodzie motorowe wysokiej klasy udostępniane przez prywatnych właścicieli.

Inne łodzie motorowe

W latach sześćdziesiątych ośrodek wypoczynkowy Spółdzielni 1 Maja w Nowym Sączu zakupił od Zespołu Elektrowni Wodnych w Rożnowie dużą blaszaną barcę, którą przystosowano do pełnienia funkcji kuchni oraz stołówki. Drugą

barkę zakupiły Zakłady Azotowe z Tarnowa, którą po przebudowie postawiono w Witkówce, gdzie w latach siedemdziesiątych pełniła funkcję baru.

W Znamierowicach w latach 1968–1970 Artur Białkowski wraz z synami zbudowali „wodolot” z kadłubem prostokątnym płaskodennym, silnikiem Skoda MB i śmigłem lotniczym (umieszczone w tylnej części łodzi), jednakże konstrukcja użytkowana była sporadycznie. Budowę wzorowano na łodzi z filmu *Mój przyjaciel Ben* prod. USA.

W latach siedemdziesiątych nastąpił istotny wzrost liczby zakładowych ośrodków wypoczynkowych. W związku z tym zwiększeniu uległa liczba łodzi motorowych i żaglowych. Efektem tego zjawiska był znaczny wzrost hałasu oraz zagrożenia dla innych jednostek pływających, a także osób kąpiących się w jeziorze. Interwencje właścicieli domków wypoczynkowych doprowadziły w 1995 r. do wydania zakazu używania łodzi motorowych od godz. 18 do 9 rano. Oprócz Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego i Straży Pożarnej zezwolenie na żeglugę w tych godzinach otrzymało ok. 30 łodzi, głównie z ośrodków nie mających dostępu do dróg komunikacji lądowej, a także kluby żeglarskie. Yacht Club PTTK w Znamierowicach otrzymał tylko jedno zezwolenie, co znacznie utrudniło organizację regat żeglarskich oraz zapewnienie bezpieczeństwa żeglującej młodzieży. W 2000 r. wprowadzono zakaz używania motorówek na trasie Koszarka – Znamierowice – Załęże aż do zapory w Rożnowie.

W 2008 r. nad Jeziorem Rożnowskim bazowało 81 łodzi motorowych, a krótkookresowo nad akwenem przebywa trudna do oszacowania ilość różnego typu motorówek.

Nowosądecki Klub Motorowodny

W 1988 r. powołano Nowosądecki Klub Motorowodny, którego pierwszym prezesem (do 2008 r.) został Józef Salamon. Inicjatorem powstania klubu był także Tadeusz Król, właściciel Ośrodka Szkolenia „Wodnik”. W skład zarządu weszli: Mieczysław Białkowski, Krzysztof Czerpak, Andrzej Nowakowski, Jan Kalemba oraz Andrzej Kania. Członkiem klubu i opiekunem duchowym jest ks. Tadeusz Sajdak – zamiłowany motorowodniak. Baza klubu znajduje się w Tęgoborzy. Podstawą działalności było szkolenie młodzieży w wieku 12-16 lat w klasie SM (JT) z silnikiem 265 cm³ oraz udział w zawodach sportowych. Dla potrzeb własnych uzyskano 4 łodzie tej klasy. Każdego roku organizowano kilka regat na Jeziorze Rożnowskim, zarówno dla juniorów jak i dla seniorów w klasach o większej mocy. Zawodnicy klubu brali udział w regatach ogólnopolskich. Organizowano także rejsy turystyczne po akwenach Morza Śródziemnego (Morze Egejskie, Adriatyckie).

W ciągu 20 lat działalności klub zyskał wielu nowych członków wraz z własnymi łodziami motorowymi wysokiej klasy. Nad Jeziorem Rożnowskim organizowano również liczne zloty motorowodne.



Rok 1958 – s/y „Syriusz” na brzegu w Bartkowej (w takim stanie pozostał do kasacji)



Rok 1968 – taklowanie jachtu s/y „Cumulus” po wodowaniu w Koszarce



Rok 1969 – s/y „Cumulus” po żaglami



Rok 1956 – barka przy wschodnim brzegu „Patelni”. Przy burcie zacumowana łódź „Metalowiec”



Łódź „Patelnia” kursująca do Koszarki



Łódź „Metalowiec” z zacumowanym przy burcie harcerskim jachtem „Cumulus”

II. Łodzie żaglowe

Łodzie żaglowe w latach 1945–1952

W czasie okupacji niemieckiej Polacy najprawdopodobniej nie żeglowali (korzystano jedynie z nielicznych kajaków). Żeglowali jednak Niemcy, których bazę stanowiła „Frankówka” w Kobyle-Gródku. Do ich dyspozycji była motorówka drewniana o długości 5 m, a także jacht żaglowy typu Pirat oraz jacht żaglowo-motorowy, charakteryzujący się dużym balastem. Łodzie te zostały po zakończeniu wojny zakupione od administracji państwowej, która przejęła ośrodek (ich losy przedstawione są w dalszej części niniejszego opracowania).

Sądząc z zainteresowania żeglarstwem wywodzili się głównie z dwóch organizacji: 3. Wodnej Drużyny Harcerzy w Nowym Sączu, która już od 1946 r. organizowała obozy nad Jeziorem Rożnowskim w Zbyszycach i Znamierowicach. Wtedy też nawiązano pierwsze kontakty z żeglującymi Krakowianami z Akademickiego Związku Sportowego, Akademickiego Związku Morskiego oraz klubu „Szkwał”, które przejawiały się głównie w pożyczaniu sobie łodzi. Ponadto kilku członków 3. WDH szkoliło się w latach 1946–1947 w Kobyle-Gródku oraz na obozach centralnych w Nowym Warpnie nad Zalewem Szczyńskim. Od 1948 r. drużyna posiadała własną żagłówekę – „Jaskółkę”.

Drugą organizacją była Liga Morska prowadzona od 1945 r. przez Jana Erlicha i Mariana Skierleńskiego, która zorganizowała szkolenie żeglarskie, teoretyczne na stopień żeglarza. Od roku 1949 wykładowcami byli delegowani z Krakowa Ryszard Jezierski i Bolesław Szwenk. W 1950 r. 7 członków Ligi Morskiej wzięło udział w Centralnych Kursach Żeglarskich w Kruszwicy i Dziwnowie, a kilku w obozie w Kobyle-Gródku i Koszarce.

Kolejne lata dowiodły, że powyższe inicjatywy stanowiły zaczątek rozwoju żeglarstwa nad Jeziorem Rożnowskim. Wielu z ówczesnych żeglarzy pozosta-

ło w Nowym Sączu, a niemal wszyscy w różnych formach kontynuowali swoją przygodę z żeglarstwem. Ponadto czterech z nich przez wiele kolejnych lat, będąc instruktorami żeglarstwa, przekazywało swoje umiejętności i doświadczenie następnym pokoleniom młodych żeglarzy. Ponieważ aż do 1952 r. nie dysponowano sprzętem klubowym, wobec tego żeglarze, aby realizować swoją pasję, często sami musieli budować własne łodzie.

W ten sposób wykształciło się żeglarstwo „samodzielne” (prywatne) oraz klubowe, a więc bazujące na sprzęcie dostępnym w klubach i zrzeszeniach, a także (w późniejszych latach) wsparte licznymi zakładowymi ośrodkami wczasowymi.

Pierwsze łodzie żaglowe po okresie okupacji niemieckiej pojawiły się już w 1945 r. w Kobyle-Gródku, a korzystano z nich na obozach żeglarskich organizowanych przez krakowskie Akademickie Zespoły Sportowe „Szkwał” oraz Akademicki Związek Morski. Były to dwa małe jachty o powierzchni żagla 12 m², skonstruowane przez Andrzeja Rzymkowskiego z Krakowa, a także szalupa wiosłowa, później zaś – w 1947 r. – szalupa o nazwie „Batory”.

W 1946 r. odbyły się obozy: w Zbyszycach zorganizowany przez AZM Kraków oraz w Kobyle-Gródku zorganizowany przez Klub Żeglarski „Szkwał”. Do dyspozycji pozostawały dwa jachty „Pionier” o powierzchni żagla 10 m², produkcji braci Sitarzów z Krakowa, a także 6 sklejkowych jachtów o powierzchni żagla 12 m². Dostępny był również jacht kabinowy typu kecz o nazwie „Świt” o powierzchni żagla 25 m². Konstrukcja w istocie powstała poprzez przerebienie motorówki pod kierownictwem Władysława Sitarza i Andrzeja Rzymkowskiego. Oprócz tego dysponowano jednym jachtem dwumasztowym o powierzchni żagla 30 m² (najprawdopodobniej jacht jeszcze przedwojenny, sprowadzony z Porąbki). Łącznie dawało to 10 jachtów i 2 szalupy wiosłowe. Ciekawostką jest, że jachty krakowskie na zimę przechowywano w barakach zapory w Rożnowie.

W 1947 r. pojawił się kajak żaglowy P-7 3. Wodnej Drużyny Harcerzy z Nowego Sącza. Podczas wakacji żeglowano także na dwóch jachtach z Chrzanowa („Conrad” i „Freja”). W sumie było więc 12 jachtów. W 1948 r. pojawił się jacht „Jaskółka” typu Pirat. Jacht ten (poniemiecki) kupili i wyremontowali harcerze, korzystając z obiektów I Gimnazjum w Nowym Sączu. Pomocy materialnej i fachowej udzielił lakiernik Majcher. Środków na zakup dostarczył inż. Julian Wężyk, dyrektor zapory w Rożnowie, sponsor i opiekun 3. WDH. Takielunek i ożaglowanie wykonał Tomasz Barbacki. Uroczysty chrzest z udziałem księdza Jana Grochowskiego odbył się w Zbyszycach w asyście 6 jachtów krakowskich organizacji: Klubu Żeglarskiego „Szkwał”, AZM oraz AZS, bazujących nad Jeziorem Rożnowskim. Następny taki chrzest łodzi klubowych z udziałem księdza Andrzeja Jedynaka z parafii w Tabaszowej odbył się w 1997 r., ochrzczono wtedy 10 szt. łodzi klasy

Optimist w Yacht Clubie PTTK „Beskid” w Znamierowicach. Wspomniana łódź, „Jaskółka” była bezspornie pierwszym jachtem sądeckim. Po likwidacji ZHP od 1949 r. łódź była przechowywana w Nowym Sączu, a następnie wyremontowana przez braci Barbackich. Żeglowali na niej byli członkowie 3. WDH, m.in.: bracia Barbaccy, Roman Groszek, korzystając przy tym głównie z bazy w Zbyszycach i Strudze. Dokonano zmiany masztu i żagla na większy, dorobiono także saling. Następnie opiekunem łodzi został Eugeniusz Franciszczak, który bazował łódkę w Kurowie. Kolejne bazy znajdowały się w Zbyszycach i Ośrodku ZNTK w Znamierowicach. Historia pierwszego sądeckiego jachtu zakończyła się w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to został wycofany z eksploatacji.

Także od 1949 r. bazowały przy zaporze w Rożnowie dwa oryginalne jachty klasy H. Tak więc łącznie nad Jeziorem Rożnowskim znajdowało się 14 jachtów. W 1949 r. pojawił się pierwszy prywatny jacht żaglowy „Miś” sądeczani- na Ludwika Michalskiego, przerobiony z ponemieckiej łodzi motorowej zakupionej z „Frankówki”. W tym właśnie roku w Kobyle-Gródku znajdowały się następujące jachty: klasy L – własność Czesława Mostowskiego, na którym startował do połowy lat osiemdziesiątych, klasy H W. Ostaszewskiego, który w 1951 r. odkupił Roman Groszek i Zbigniew Podgajny (użytkowali go do 1962 r.), następnie jacht sprzedano do SKS „Start”. Oprócz tego Stanisław Długopolski dysponował jednym z dwóch przebywających nad jeziorem jachtów klasy Punt.

Od 1950 r. rozpoczęło się prywatne indywidualne budownictwo własnych jachtów, najczęściej bez dokładnych planów i przeważnie z desek, płaskoden- nych (z wyjątkiem łodzi wykonywanych przez Ludwika Michalskiego o prze- kroju „podwójne szarpie”). Ludwik Michalski w sumie wybudował kilkanaście jachtów i łodzi. Niektóre z nich były „najszybszymi” na Jeziorze Rożnowskim.

Indywidualnie wykonane jachty żaglowe

- 1) Nomad – Józefa Groszka – wykonany na wzór „Pirata”, ale z wyższą bur- tą. Żagle (bawełniane) szył (jak dla większości) Ludwik Michalski, użyt- kowany był do 1955 r.
- 2) „Konik” – 1951 r. – Władysław Ochman z Rzeszowa, mały jednoosobo- wy, użytkowany przez dwa sezony.
- 3) „Albatros” – Tadeusz Żygłowicz – wykonany na wzór kajaka P-7 z dREW- na, użytkowany tylko dwa sezony (1959 i 1960).
- 4) „Zjawa” klasa BM – właściciel Marian Skierleński. Budował go w 1950 r. wg oryginalnych planów szkutnik Michał Górski. W 1955 r. jacht zmie- nił właściciela.
- 5) „Czapla” – 1951 r. Ludwik Michalski – przez wiele lat najszybsza łódź regatowa.

- 6) „Lena” – właściciel Andrzej Rybak.
- 7) „Pawian” – klasa P-7 – właściciel Jan Gawłowski (od 1951).
- 8) „Piątak” – głównym wykonawcą był Kazimierz Kaleta (czterech współwłaścicieli), konstrukcja drewniana, płaskodenna, ozagłowanie – słup gafłowy, użytkowany w latach 1954–1957.
- 9) „Enka” – właściciel Zbigniew Nowakowski, konstrukcja własna, użytkowany w latach 1952–1957.
- 10) „Kaśka” – właściciel Andrzej Bernacki – budowany w 1953 r. w ZNTK Nowy Sącz (na modelarni). Użytkowany do śmierci właściciela na skutek utonięcia w 1961 r.
- 11) W 1952 r. Andrzej Leśniak wybudował własnoręcznie bez planów łódź żaglową „słup” z desek, długość 4,5 m, wysokość masztu 7 m. Żagle zostały uszyte przez siostrę twórcy konstrukcji. Łódź użytkowano kilka sezonów. W 1960 r. A. Leśniak zbudował drugą łódź wg planów klasy BM, użytkowaną 2-3 sezony.
- 12) „Karawan” – Jerzy Kler, Jan Gawłowski – lata 1953–1956.
- 13) „Korea” – 1952 r. – zniszczona w skutek zgniecenia przez lód.
- 14) „Kormoran” – rok budowy 1953 – konstrukcja i własność L. Michalskiego, najszybsza łódź nieklasowa.
- 15) „Nietoperz” – przywieziona z Łodzi w 1952 r.
- 16) „Smolak” – łódź wielokrotnie uszczelniana w latach 1952–1956 smołą, w końcu spalona.

Ponadto żeglowano również na kilku łodziach klasy Punt, wykonanych wg planów, aczkolwiek w sposób amatorski (jedna regatowa „Słonka” oraz kilka „bączków” produkcji L. Michalskiego). Ciekawą konstrukcją było tzw. „gniazdko” – domek campingowy ustawiony na platformie na beczkach-pływakach o wymiarach około 4 m x 4 m. „Gniazdko” ustawione było w latach 1955–1957 w rejonie Tęgoborzu. Obiekt ten służył do celów wypoczynkowych, a powstał z inicjatywy Jana Krokowskiego, przewodniczącego Powiatowego Komitetu Kultury Fizycznej i Turystyki w Nowym Sączu, znanego orędownika Jeziora Rożnowskiego.

Początki żeglarstwa klubowego

W 1952 r. Sekcja Żeglarska Ligi Morskiej w Nowym Sączu otrzymała przydział sprzętu żeglarskiego z przeznaczeniem do ośrodka „Frankówka”:

- 2 łodzie wiosłowo-żagłowe typu DZ,
- barkas wiosłowo-żagłowy,
- 2 „bączki” wiosłowo-żagłowe BK-2.

Także nieco później otrzymano łódź klasy Finn oraz łódź klasy H, natomiast około 1956 r. dodatkowo trzy używane jachty klasy N-Dinghy z Kra-

kowa, a także jeden nowy jacht regatowy klasy FD. Okres ten stanowi początek działalności szkoleniowej żeglarstwa sądeckiego. Prekursorami tej działalności byli: Józef Waśko, Witold Krajewski, Roman Rychlak oraz Tadeusz Żyglowicz. Do 1968 r. wyszkolono ok. 400 osób. Rozpoczęła się szeroka popularyzacja żeglarstwa w grupach wieloosobowych. Zdobywane w owym czasie patenty żeglarskie umożliwiały podejmowanie żeglowania w nowo powstających zakładowych ośrodkach wypoczynkowych oraz klubach żeglarskich.

- Łodzie DZ otrzymano ze stoczni w Gdyni, były one produkowane dla potrzeb rozwijanego żeglarstwa masowego z perspektywą zachęcenia do pracy na morzu i Wybrzeżu (Państwowe Centrum Wychowania Morskiego). Łodzie te wymagały corocznych prac konserwacyjnych, dziś już nie praktykowanych: opalania lampą benzynową i skrobania, utykania szpar między klepkami sznurem konopnym, szpachlowania, malowania. Ostatnia z nich została skasowana około 1970 r. Kolejne serie DZ produkowane były w Szczecinie jako skorupowe ze sklejki o poszyciu diagonalnym. Ostatnia z nich skasowana została około 2004 r. DZ z tworzyw sztucznych (laminat) pojawiły się około 1970 r. i są użytkowane do dziś.
- Barkas SZ – sześciowiosłowy słup gaflowy, powierzchnia żagla ok. 15 m². Konstrukcja identyczna jak DZ – skasowany ok. 1965 r.
- „Bączki” BK-2 – dł. ok. 4 m – poszycie klepkowe „na zakładkę”. Posiadały dulki, skrzynie mieczową i maszt z wantami oraz salingiem mocowanymi tylko do masztu, który w związku z tym był łatwy do zakładania i wyjmowania. Żagiel bawełniany ket Marconi ok. 5 m² – żywot krótki – skasowany ok. 1965 r.
- Łódź klasy Finn zbudowana w stoczni jachtowej w Krakowie przez braci Sitarzów jako seria doświadczalna, pierwsza w Polsce, ok. 30 sztuk. Sądecki Finn posiadał konstrukcję klepkową na styk, bardzo dokładnie dopasowaną do wymaganego profilu. Skasowany został ok. 1963 r.
- Łódź klasy H, konstrukcja Juliusza Sieradzkiego z 1942 r., wybudowana w Krakowie w latach 1946–1947. Oznakowanie „H” było wg instrukcji przedwojennej. Następne łodzie tej klasy zostały oznakowane jako Omega, a od połowy lat siedemdziesiątych jako Omega – Ostróda. Łódź z tworzywa sztucznego, żagle tergalowe. Łodzie drewniane miały konstrukcje „słomkową”, czyli z listewek drewnianych o wymiarach ok. 18-20 mm. Po konserwacji zimowej (malowanie lakierami olejnymi) i po wodowaniu, wymagały zalania wodą w celu napęcznienia listewek i samouszczelnienia. Łódź H o nazwie „Karolek” była użytkowana do 1968 r. Łodzie klasy H i Omega były najliczniejszą klasą na Jeziorze Rożnowskim, stanowiły ponad 50% ilości jachtów w latach 1970–1980. Kasowane były najczęściej ok. 1990 r. Najstarszy stwierdzony egzemplarz to Omega słomkowa „Stara” z 1967 r., przerobiona na początku 2000 r. na jacht kabinowy, użytkowana do dziś (2009).

- Łodzie klasy N-Dingy (nie mylić z OK-Dinghy) – słup Marconi, powierzchnia ok. 10 m² żagla bawełnianego. 3 sztuki zostały sprowadzone z Krakowa w 1956 r. jako już używane kilka lat przez Ligę Morską. Były zbudowane w Krakowie. Konstrukcja łodzi klepkowa, na zakładkę. Załoga 2-3 osoby. Ciężki miecz i ster oraz brak komór wypornościowych powodowały, że miały bardzo małą pływalność po wywróceniu.



Rok 1947 – łódź wiosłowa „Stonoga”. Obóz 3. WDH w Zbyszycach. W głębi dwumasztowy jacht „Świt”



Rok 1948 – Zbyszycy. Chrzczenie jachtu „Jaskółka” 3. WDH



Rok 1948 - jacht „Jaskółka”



Rok 1949 – „Miś” – pierwszy jacht sądeczanki Ludwika Michalskiego. Stoją od prawej: Ludwik Michalski, Antoni Rychlak, Jerzy Kler.



Rok 1952 – jacht „DZ”



Rok 1950 – Zbyszycze. Jacht „Nomad” właściciel i budowniczy Józef Groszek



Rok 1953 – Ludwik Michalski z żoną na jachcie „Czapla”



Rok 1953 – regaty żeglarskie „australijskie”



Rok 1966 – jacht „Karolek” typu „Omega” zbudowany w 1952 r. obok przystani YC LOK „Ziemi Sąddeckiej” w Tęgorzcu



Rok 1956 – Tadeusz Żyłowicz na bojerze własnej konstrukcji i budowy



Rok 1957 – jacht „BM”



Rok 1964 – jeden z pierwszych „Hornetów” na przystani YC LOK „Ziemi Sąddeckiej” w Tęgorborzu



Rok 1964 – pomost w przystani YC Ziemi Sąddeckiej LOK w Tęgorborzu. Pływaki wypełnione słomą



Rok 1956 – budowa pierwszego nad J. Rożnowskim pawilonu na przystani YC LOK „Ziemi Sąddeckiej” w Tęgorborzu



Rok 1970 – bojer typu DN zbudowany wg planów rozpowszechnianych przez PZZ



Rok 2000 – jacht „Maryla” zbudowany przez Ludwika Michalskiego w 1960 roku



Rok 1965 – zabawa w żeglowanie – Andrzej Stanek i Tomasz Żygłowicz. Jacht „Cadet” z 1963 roku na przystani YC Ziemi Sądeckiej LOK w Tęgoborzu



Rok 1970 – przystań YC PTTK „Beskid” w Znamierowicach. Uroczystość oddania do użytku hangaru nr 1. Wśród gości honorowych Stanisław Czernski, Kazimierz Węglarski, Józef Wąsko, Władysław Stendera, Stefan Kulig

Tarnowskie kluby żeglarskie

W 1954 r. przy Zakładach Mechanicznych w Tarnowie powstał Klub Morski Ligi Przyjaciół Żołnierza z bazą w Bartkowej, a następnie na „Patelni”, mając do dyspozycji jeden jacht typu DZ. Klub ten rozwijał się i zmieniał nazwy (obecnie „Orion”). Prowadził szeroką działalność szkoleniową na stopnie żeglarskie, turystyczną, morską i regatową. W 1956 r. uzyskał z Gdyni, staraniem Romana Duszyńskiego, Wiesława Armatysa i Ryszarda Kubika, jacht morski kilowy dł. 11 m o powierzchni żagli 40 m². Był to ponemiecki jacht balastowy o drewnianym kadłubie i mahoniowym poszyciu. Jacht ten otrzymał nazwę „Syriusz” i przez kilka lat był ozdobą Jeziora Rożnowskiego jako jedyny jacht morski. W Bartkowej rozpoczęto budowę slipu szynowego, ale go nie dokończono, w związku z tym jachtu nie można było wyciągać z wody przed zimą. Leżąc na plaży w Bartkowej „dokończył swego żywota”.

Innym interesującym jachtem tarnowskim był „Cumulus”. Historia jachtu jest związana z Harcerskim Jacht Klubem Ziemi Tarnowskiej. Klub ten został zorganizowany w 1961 r. staraniem Romana Duszyńskiego i Antoniego Kołodzieja. Prowadził szkolenie młodzieży harcerskiej nad Jeziorem Rożnowskim w oparciu o sprzęt wypożyczony (Omega, DZ oraz P7), a także własny (barkas SZ i łódzie typu „Słonka”). W 1964 r. Jacht Klub otrzymał wycofaną z eksploatacji szalupę ratunkową ze statku „Batory”. Szalupy te zostały przekazane staraniem druha Witolda Bublewskiego w celu utworzenia harcerskiej flotylii tzw. „Czerwoniaków” (posiadały żagle koloru czerwonego). Przebudowę szalupy zrealizowano na Wydziale Modelarni Zakładów Mechanicznych Tarnów osobistym staraniem Antoniego Gorzuli i Stefana Flądrowa. Balast żeliwny o ciężarze 1800 kg wykonano na oddziale odlewni. Kadłub został zabudowany pokładem wraz z nadbudówką na podwyższonych burtach. Ponadto wyposażono 10 koi, a maszty, ożaglowanie i olinowanie sprowadzono z Centrum Wychowania Morskiego ZHP w Gdyni. Wiosną 1968 r. dokonano wodowania jachtu z mostu drogowego w Koszarce. Wtedy też jacht otrzymał nazwę „Cumulus”. W tym trudnym przedsięwzięciu brali udział m.in.: Roman Duszyński, Antoni Kołodziej, Krzysztof Barnaś, Jerzy Pikuła oraz Stanisław Wojtowitz. Z racji posiadanego typu ożaglowania, służył doskonale do nauki żeglowania ciężkim jachtem balastowym. Na jego pokładzie rozpoczęła przygodę z żeglarstwem wielu późniejszych kapitanów jachtowych. Po rozwiązaniu harcerskiego Jacht Klubu, opiekę nad jachtem roztoczyły Drużyny Wodne (prof. Zbigniew Banaś, prof. Marian Tuchaj i Wiesław Jewuła). Ze względu na brak stałej bazy nad jeziorem dla Harcerskich Drużyn Wodnych, brak odpowiedniego slipu dla tak ciężkiego jachtu oraz brak odpowiednich środków na utrzymanie, „Cumulus” po 12 latach służby na rzecz żeglarstwa tarnowskiego został zlikwidowany.

Żeglarstwo regatowe i turystyczne

Otrzymanie przydziału sprzętu żeglarskiego dla Ligi Morskiej w 1952 r. dało początek sądeckiemu żeglarstwu klubowemu. Natomiast pojawienie się w 1963 r. jachtów regatowych, jak np. kl. Cadet – 3 (Czajka, Mewa, Rybitwa) – sklejkowych, z żaglami bawełnianymi, zapoczątkowało rozwój żeglarstwa regatowego – klasowego. Cadetów w eksploatacji docelowo było 25, kl. Hornet – 4 w 1964 r., a docelowo 8, kl. OK-Dinghy – 3 w 1969 r., a docelowo 15, kl. Optimist – 6 w 1976 r., a docelowo 45. Od 2000 r. w eksploatacji było także 10 łodzi kl. Laser.

W żeglarstwie turystycznym dominowały łodzie klasy Omega, a także jachty kabinowe klasy Conrad, głównie w dyspozycji ośrodków wypoczynkowych oraz klubów żeglarskich. W 1974 r. pojawiły się na przystani SKS „Start” w Tęgorborzu pierwsze trzy deski windsurfingowe konstrukcji sklejkowej. Były złej jakości i miały krótki żywot.

Pojawiły się również pierwsze katamarany budowane amatorsko. W 1954 r. Ostaszewski z Krakowa zbudował pierwszy katamaran, a następnie także trimaran. Należy wspomnieć, że część żeglarzy z jachtów jednokadłubowych odmawiało ścigania się z trimaranem.

W końcu lat siedemdziesiątych w regatach brało udział nawet ponad 30 jachtów klasy Omega. W latach siedemdziesiątych, a zwłaszcza po 1975 r. (utworzenie województwa nowosądeckiego), wokół jeziora powstało wiele ośrodków wypoczynkowych oraz kilka klubów żeglarskich, m.in.: Sądeckich Zakładów Naprawy Autobusów, Rejonu Dróg Publicznych, Ligii Obrony Kraju, Yacht Club Glinik Gorlice. Miał miejsce także intensywny rozwój klubów już istniejących: ZNTK, YC PTTK „Beskid”, SKS „Start” oraz klubów tarnowskich „Orion”, Zakładów Azotowych „Ponar” i krakowskich: Nowej Huty, YC Kraków, „Halny” przy Zaporze Rożnow. Spowodowało to znaczny wzrost ilości jachtów turystycznych i regatowych. Wzrosła ilość organizowanych regat z 2-3 rocznie w latach sześćdziesiątych do nawet 9-11 w kolejnych dekadach.

W 2008 r. nad Jeziorem Rożnowskim bazowało ok. 170 łodzi żaglowych. Najwięcej (68) spośród nich ma swą bazę w Znamirowicach (ponadto łodzie regatowe) w okolicach ośrodka Akademii Wychowania Fizycznego (22), w okolicach zatoki koło „Patelni” (12), w ośrodku Stalownik (14), w Gródku (9), przy zaporze (8), a także w Tabaszowej – Azoty (8).

Osoby i organizacje w początkach żeglarstwa sądeckiego

Autor nie odnalazł informacji o żeglowaniu Polaków po Jeziorze Rożnowskim w latach okupacji. Żeglowali jednak Niemieccy oficerowie z bazy „Frankówka” w Kobyle-Gródku. Była to willa zbudowana dla generalnego gubernatora Hansa Franka. Ośrodek ten dysponował m.in. jachtem kilowym, jednym żaglowym typu Pirat, łodzią motorową z silnikiem przyczepnym i prawdopodobnie dużą motorówką.

Po wojnie już we wrześniu 1945 r. studenci z Krakowa zrzeszeni w Akademickim Związku Morskim zorganizowali obóz żeglarski, posiadając początkowo dwie łodzie żaglowe (12 m² żagla, sklejkowe) zbudowane w Krakowie, zaprojektowane przez Andrzeja Rzymowskiego. W następnych latach, aż do 1948 r., byli jedynymi, którzy prowadzili regularne wakacyjne obozy żeglarskie w Kobyle-Gródku, Zbyszycach i Siennej (AZS, „Szkwał”, AZM). Dysponowali w sumie 10 jachtami, a mianowicie: typu „Pionier” 10 m² żagla, sklejkowe słup 12 m² żagla, budowane w Krakowie, jachtem „Świt” kecz o pow. ok. 25 m² żagli, jachtem dwumasztowym podobnym do późniejszej DZ, zbudowanym najprawdopodobniej przed wojną oraz dwoma barkasami dziesięciowiosłowymi bez żagli. Od 1947 r. były 2 łodzie kl. H w Rożnowie i w Kobyle-Gródku.

W obozie żeglarskim w 1947 r. uczestniczył jako instruktor student sądeczanin Stanisław Ziobrzyński oraz jako kursant Zbigniew Bocheński i Jerzy Bretkopf. Pojedynczy sądeczanie brali udział w centralnych obozach żeglarskich na Mazurach i Wybrzeżu, m.in. Andrzej Maziarski i Edward Wiśniowski oraz harcerze Tomasz Barbacki, Jerzy Celewicz, Kazimierz Węgrzyn.

Sądeczanie skupieni w 3. Wodnej Drużynie Harcerskiej im Gen. Mariusza Zaruskiego od 1948 r. żeglowali na własnej łodzi żaglowej „Jaskółka” typu Pirat 10 m² żagla. W 1949 r. pojawił się jacht „Miś” przerobiony z poniemieckiej motorówki przez Ludwika Michalskiego, który w następnych latach zbudował 12 jachtów dla osób prywatnych.

Pojedyncze osoby rozpoczęły budowę własnych jachtów najczęściej bez planów lub korzystając tylko z planów uproszczonych. Do 1952 r. jachtów tych było około 12. W 1949 r. przy Oddziale Ligi Morskiej kierowanej przez mjr. Jana Erlicha działała Sekcja Sportów Wodnych, przemianowana na Sekcję Żeglarską, która prowadziła szkolenia żeglarskie teoretyczne na stopień żeglarza (instruktorzy z Krakowa – Ryszard Jezierski i Bolesław Szwenk). Szkolenie to ukończyło 12 osób. W latach 1950 i 1951 9 członków uzyskało stopnie żeglarskie na kursach w Dziwnowie i Kruszwicy.

W 1951 r. Józef Waśko i Witold Krajewski uzyskali w Giżycku stopnie sternika jachtowego. Obydwaj prowadzili przez następne lata szkolenia żeglarskie sądeczan. Nieco wcześniej Marian Skierleński uzyskał stopień sternika morskiego. Był pracownikiem Ligi Morskiej i opiekunem Sekcji Żeglarskiej oraz kół szkolnych.

Rozpoczęło się systematyczne zorganizowane szkolenie żeglarskich sądeczan trwające nieprzerwanie do dnia dzisiejszego. Pionierami szkolenia byli: Józef Waśko, Witold Krajewski, Roman Rychlak oraz Tadeusz Żygłowicz. Rocznie szkolono ok. 20-40 osób.

Od 1952 r. kluby żeglarskie powstające na bazie Ligi Morskiej oprócz szkolenia organizowały regaty, rejsy na Mazurach i po Bałtyku i inne imprezy żeglarskie. Baza żeglarska „Frankówka” w Kobyle-Gródku już jako Liga Przyjaciół Żołnierza w 1953 r. została przejęta przez Wojewódzki Urząd Bezpieczeństwa Publicznego w Krakowie, a żeglarze zostali z niej usunięci. Po-

czątkowo nocowali na jachcie DZ, a potem w prowizorycznym baraku za płotem ośrodka.

W latach 1956–1957 zbudowano pierwszą prawdziwą przystań żeglarską na Jeziorze Rożnowskim w Tęgoborzu. Przystań została ogrodzona płotem z siatki, posiadała pomost pływający „saperski” z pływakami – workami gumowymi wypełnionymi słomą, 6 domków campingowych, studnię z pompą ręczną, ustęp dwuoczkowy, a przede wszystkim hangar na sprzęt posadowiony na palach wys. ok. 1 m z wieżyczką – „salonem”. Budowa powstała z inicjatywy Józefa Waśki, Zbigniewa Nowakowskiego, Ludwika Michalskiego, Romana Rychlaka. Projekt opracował społecznie Wiktor Burnagiel. Zatwierdził Zenon Remi – architekt powiatowy.

Pierwszym kierownikiem klubu był Kazimierz Kaleta, a bosmanem Józef Patla, jako pracownicy na 1/2 etatu. Budowa i pracownicy byli finansowani przez Zarząd Wojewódzki Ligi Obrony Kraju w Krakowie. Umożliwiło to właściwe zabezpieczenie sprzętu i prowadzenie działalności na wiele lat.

Następne ważne dla żeglarstwa wydarzenie to uzyskanie w 1962 r. patentów instruktorów żeglarstwa przez Józefa Waśkę i Tadeusza Żyglowicza, co umożliwiło oprócz szkolenia, prowadzenie egzaminów bez udziału przedstawicieli Krakowskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego w Krakowie. Przydział 3 łodzi żaglowych kl. Cadet do klubu LOK w 1962 r. umożliwił od 1963 r. prowadzenie żeglarstwa regatowego klasowego. Ta działalność prowadzona jest do dzisiaj.

III. Epizody

Bojery

W latach 1956–1963 w Tęgoborzy znajdował się bojer dwuosobowy, zbudowany amatorsko przez Tadeusza Żyglowicza, który w 1955 r. ukończył kurs bojerowy w Giżycku. Budowę wspomagał Kazimierz Stypuła i Wiesław Szewczyk. Bojer był wzorowany na monotypie XV, wyposażony w żagiel bawełniany o powierzchni ok. 12m² ze skasowanego barkasa oraz drewniany maszt. Z przerwami użytkowany był do 1990 r. przez Mieczysława Mliczka.

W latach 1969–1985 na terenie Ośrodka ZNTK w Znamierowicach bazywały 2 bojery klasy DN. Ich właścicielami i wykonawcami byli: Józef Salamon i Ryszard Sus. Bojery wyposażone były w żagle dakronowe, oryginalne kl. DN. W ośrodku PTTK w Znamierowicach znajdowały się również 2 bojery klasy DN zbudowane przez Jana Dekera, spośród których jeden był użytkowany przez Mieczysława Mliczka do 1998 r. Opisane bojery wykorzystywane były sporadycznie do celów rekreacyjnych, nigdy natomiast do regatowych. Gruba zazwyczaj pokrywa śnieżna, słaby, popękany lód oraz słaby wiatr nie pozwoliły na rozwój tej dziedziny żeglarstwa nad Jeziorze Rożnowskim.

Lodolot

Istniał również tzw. lodolot. Była to platforma na trzech płozach z silnikiem spalinowym i śmigłem lotniczym. Konstrukcja własna kpt. Andrzeja Karasińskiego i kierownika stacji w Znamierowicach Ryszarda Sztorca. O ile warunki lodowe pozwalały, używany był w latach 1975–1980.

Windsurfing

W dniach 24 do 26 lipca 1981 r. odbyły się w Gródku nad Dunajcem „Pierwsze Regaty Windsurfingowe”, zorganizowane przez tygodnik „Przekrój”. Głównym celem regat była popularyzacja tej formy żeglarstwa i amatorskiej budowy desek tzw. klasy „P”. Plany desek drukował „Przekrój” i stąd nazwa – klasa „P”. Współorganizatorem regat z ramienia Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu był Władysław Mróz, a sędzią głównym Tadeusz Żyglowicz. Startowało 12 zawodników. Zwyciężył Piotr Jankowiak, 2. miejsce zajął Grzegorz Myszkowski, a 3. Roman Kokoszka. Sądectwanie jeszcze wtedy nie startowali. Regaty na wodzie zabezpieczali sędęccy woprowcy Artur i Mieczysław Białkowski.

Najstarsze jachty na Jeziorze Rożnowskim

- 1) „Albatros” – właściciel Tomasz Salamon – jacht morski kilkakrotnie remontowany, kadłub klepkowy, pokryty laminatem. Konstrukcja fińska Hai (Rekin), zbudowany w 1936 r. w Poznaniu.
- 2) „Maryla” – zbudowany przez Ludwika Michalskiego w 1960 r.
- 3) „Stara” – rok budowy 1967, jako stoczniowa Omega listewkowa, około 2004 r. dorobiono kabinę i całość laminowano.

Tragiczny wypadek

9 września 1962 r. w rejonie Siennej miał miejsce drugi pod względem liczby ofiar wypadek utonięcia w historii Jeziora Rożnowskiego. Utonęło 5 osób, żeglujących na łodzi klasy N-Dingy. Utonęły 4 osoby z rodziny Bobaków: Krzysztof, Elżbieta, Adam, Barbara oraz Henryk Potoczek. Jacht prowadzony był przez sternika jachtowego ze stażem morskim. Przyczyną wywrócenia się łodzi było jej przeładowanie (łodzi N- Dingy były 2-3 osobowe). Prawdopodobnie nie było na jachcie kamizelek ratunkowych.

Budownicowie jachtów

1. Ludwik Michalski. Dokonał przeróbki łodzi motorowej na jacht żaglowy w 1949 r. Od 1951 r. budował jachty żaglowe o przekroju „podwójne

- szarpie”, m.in.: „Czapla”, „Kormoran”, „Alka”, „Maryla”. W sumie wybudował 8 jachtów żaglowych, 5 „bączków” żaglowych, 1 motorówkę oraz kilka kajaków.
2. Jan Deker. Od 1954 r. budował amatorsko łódź żaglową nietypową, przerobioną z kajaka 3-osobowego o powierzchni żagla 7m². Następnie wybudował 8 szt. łodzi typu BM wg planów. W 1969 r. zbudował 3 Cadety regatowe, 2 OK-Dinghy wg planów oraz 2 bojery DN. Wytwarzał również maszty do łodzi Cadet i OK. Wykonał kilkanaście „bączków” z tworzywa sztucznego. W 1968 r. ukończył kurs szkutników PZŻ.
 3. Władysław Migacz. W latach 1970–2003 zbudował kilka łodzi żaglowych, w tym 3 katamarany.
 4. Andrzej Leśniak. Wybudował 2 jachty w latach pięćdziesiątych.
 5. Bogusław Łukasik. W latach 1966–1976 wybudował 4 łodzie motorowe z laminatu z pokładem ze sklejki.

Wykorzystana literatura:

1. Jan Len, *W dolinie Dunajca*, Ludowa Spółdzielnia Wydawnicza, Warszawa 1975.
2. *Z Janem Kalkowskim, głównym akcjonariuszem „Przekroju” rozmawia Ludwik Jerzy Kern*, „Przekrój” nr 1922, 11 IV 1982.
3. Kronika 3. Wodnej Drużyny Harcerskiej im. gen. Mariusza Zaruskiego w Nowym Sączu, opracowanie pisemne Zbigniew Bocheński oraz wspomnienia członków z lat 1945–1948.
4. Władysław Dąbrowski, *50 lat żeglarstwa w Krakowie i Małopolsce-1956-2006*, Wydawnictwo Drukarnia GS sp. z o.o., Kraków 2006.
5. Protokół z posiedzenia Komisji PTTK Oddział „Beskid” w Nowym Sączu z 17 II 1952 w sprawie statku na Jeziorze Rożnowskim.
6. Antoni Kołodziej, *Tarnowska historia jachtu „Syriusz”, ośrodek „Patelnia”, jacht „Cumulus”*.
7. Mieczysław Mliczek – statystyka jachtów motorowych i żaglowych na Jeziorze Rożnowskim w 2008 r.
8. „Przekrój” nr 1896, 1 VIII 1981.
9. Internet <http://www.bryza.bieszczady.pl>.
10. Relacje ustne:
 - Ludwik Michalski – żeglarz od 1947 r.
 - Roman Groszek – żeglarz w latach 1949–1954.
 - Marian Skierleński – sternik morski – członek Ligi Morskiej w latach 1950–1953.
 - Andrzej Zagata – komendant posterunku wodnego MO w latach 1956–1972.
 - Tadeusz Kosecki – pracownik Rejonu Dróg Wodnych w Strudze nad Jeziorem Rożnowskim w latach 1956–1978.
 - Roman Gerhardt – ratownik WOPR, wspomnienia z lat 1971–2008.
 - Józef Salamon – współtwórca Nowosądeckiego Klubu Motorowodnego w Tęgorozu w latach 1988–2008.
 - Jan Decker – budowniczy prywatnych łodzi.

„DIABLE SKAŁY” W BUKOWCU

Największą osobliwością przyrodniczą Pogorza Rożnowskiego są skałki piaskowca ciężkowickiego na wzgórzu Bukowiec (503 m n.p.m.), w miejscowości o tej samej nazwie w gminie Korzenna. Grzbiet wzgórza Bukowiec z oryginalnymi formami ostańców skalnych, o kształtach ścian skalnych, murów, baszt, grzybów i rozwalisk wraz z jedną z najdłuższych w Beskidach jaskinią szczelinową – „Diablą Dziurą”, o powierzchni 16,6 ha objęty jest od 1953 r., ochroną prawną, jako rezerwat przyrody nieożywionej.

Majestatyczne skały stanowiły inspirację dla legend o ukrytych skarbach, których strzegą diabły. One to miały przynieść z Węgier potężne głazy, które na tym wzgórzu rzuciły na ziemię. Noszą one, jak głoszą legendy, ślady diabelskich szponów. Nazwa skał i jaskini nawiązuje do ludowej wyobraźni wyjaśniającej pochodzenie i genezę tych dziwnych tworów przyrody nieożywionej.

„Diable Skały” na Bukowcu budują gruboławicowe piaskowce i zlepieńce ciężkowickie, które swoją nazwę zawdzięczają Ciężkowicom, gdzie występują liczne i fantazyjne ich formy w rezerwacie „Skamieniałe Miasto”. Geneza tych gruboklastycznych i gruboławicowych osadów fliszowych związana jest z częścią geosynkliny karpackiej, którą w dolnym trzeciorzędzie stanowił basen śląski o głębokości powyżej 3000 m. Piaskowce ciężkowickie należą do osadów głębokowodnych. Materiał klastyczny tych piaskowców transportowany był głównie w podwodnych spływach grawitacyjnych i pochodzi z redepozycji z płytszych stref basenu. Sedymentacja piaskowców ciężkowickich jednostki śląskiej rozpoczęła się pod koniec paleocenu i trwała przez dolny eocen.

Kompleksy piaskowców ciężkowickich wydzielane w jednostce śląskiej składają się z gruboławicowych piaskowców gruboziarnistych i zlepieńcowatych o spoiwie ilastym oraz zlepieńców poprzedzielanych łupkami pstrymi, łupkami szarozielonymi z cienkoławicowymi piaskowcami drobnoziarnistymi lub łupkami ciemnoszarymi z cienkoławicowymi piaskowcami drobnoziarnistymi.

Mięszości kompleksów piaskowców ciężkowickich wynoszą przeważnie kilkadziesiąt metrów, miejscami osiągają mięszości powyżej 100 m. Mięszości ławic dochodzą do kilkunastu metrów. Warstwy piaskowców i zlepieńców są grube, a nawet bardzo grube, natomiast warstwy łupków mają grubość od kilku do kilkadziesiąt centymetrów. W kompleksach tych największy udział mają piaskowce zlepieńcowate, zwane piaskowcami z otoczakami, oraz zlepieńce, a znikomy – mułowce. Zlepieńce występują w dwóch odmianach jako ortozlepieńce i parazlepieńce. Ortozlepieńce mają charakter drobnoziarnistych zlepieńców piaszczystych, rzadziej średnioziarnistych i gruboziarnistych

o spoiwie ilastym lub ilasto-wapnistym. Parazlepieńce charakteryzują się bezładnym rozmieszczeniem otoczków w ilasto-piaszczystej masie wypełniającej. Wielkość otoczków w Bukowcu osiąga 15 cm. Ponadto w masie wypełniającej występują także zdeformowane porwaki cienkich ławic piaskowców drobnoziarnistych oraz łupków.

Piaskowce z otoczkami (różnoziarniste), zawierają w swojej masie otoczki o średnicach od 2 do 20 mm, wystające z nadwierzalnej powierzchni skały. Miąższość warstw tych piaskowców waha się w granicach 1-2 m. Przewarstwienia mułowcowe osiągają kilkucentymetrowe miąższości.

Rejon sedymentacji piaskowców ciężkowickich odsłaniających się w Bukowcu, znajdował się eocenie 10-25 km na południe od współczesnego położenia rezerwatu „Diable Skały”. Gruboławicowe piaskowce ciężkowickie wraz z utworami młodszymi i starszymi fliszu karpackiego, w czasie ruchów górotwórczych po dolnym badenie, podlegały fałdowaniu i przemieszczaniu w kierunku północnym. W czasie ruchów dofałdowujących powstały dyslokacje i uskoki wzdłuż pęknięć i szczelin, które aktywizowały się jeszcze w sarmacie, a nawet w czwartorzędzie.

Z ruchami dofałdowującymi związane są zaburzenia równowagi mas skalnych i wydzwignięcie Pogórza Karpackiego po dolnym sarmacie, które uwarunkowały skomplikowany styl tektoniczny płaszczowin karpackich. Ruchy tektoniczne doprowadziły do przesunięć poziomych i pionowych zróżnicowanych litologicznie i facjalnie piaskowców ciężkowickich. Powstały wówczas systemy szczelin, powiększające się w czasie ruchów dosuwawczych i wypiętrzających. Odmładzaniu ulegały uskoki podłużne posiadające charakter dyslokacji tensyjnych, co prowadziło do rozsuwania się szczelin, uskoków i powstania jaskiń szczelinowych. Znaczącą rolę miały trzęsienia ziemi towarzyszące ruchom tektonicznym, powiązane z aktywnością czynnych wulkanów. Jaskinia „Diabła Dziura” w Bukowcu ma genezę tektoniczną. Na jej rozwój, powiększanie i poszerzanie studni skalnych i korytarzy, miały wpływ procesy wietrzenia i podziemnej erozji wodnej, gdy szczeliny jaskini uzyskały otwarcie na powierzchni morfologicznej, co mogło nastąpić już w pliocenie.

Podziwiane współcześnie oryginalne formy ostańców skalnych w Bukowcu kształtowały procesy morfogenetyczne trwające przez pliocen i czwartorzęd (12 milionów lat), i trwać będą aż do całkowitego ich zniszczenia.

Procesy morfogenetyczne obejmują wietrzenie, ruchy masowe (grawitacyjne), erozję, spłukiwanie, zmywanie i suffozję. Działają one z różnym natężeniem w zależności od warunków klimatycznych, które zmieniały się w okresach geologicznych, wieloletniach, porach roku i podlegać będą dalszym zmianom.

Wietrzenie polega na rozdrabnianiu skały, co prowadzi do zmniejszenia jej zwięzłości i spoiwości pod wpływem zmian temperatury (nagrzewania i oziębiania), wody, śniegu, lodu, gazów, korzeni i organizmów żywych. Czynniki te

doprowadzają do zmian fizycznych i chemicznych. Skały pękają, rozpadają się na bloki, głazy, okruchy i na coraz drobniejsze cząstki, aż po pył. Mikrorzeźba skał na powierzchni terenu zmienia się wraz ze zmianami składu mineralnego i chemicznego. Głównym czynnikiem wietrzenia chemicznego jest woda opadowa, zawierająca tlen, azot, dwutlenek węgla, amoniak, tlenek azotu, a także chlor. Dwa procesy wietrzenia: fizyczny i chemiczny wzajemnie na siebie oddziałują. Wietrzenie fizyczne (mechaniczne), przez rozdrabnianie skał ułatwia wnikanie wód opadowych i roztopowych w głąb szczelin, przez co zwiększa się powierzchnia reagowania na czynniki atmosferyczne aktywizujące wietrzenie chemiczne. Woda opadowa wsiąkająca w głąb szczelin skalnych rozpuszcza różne minerały i tworzy nowe związki przyspieszające wietrzenie, rozpad skały i powiększanie szczelin w blokach skalnych na powierzchni i pod powierzchnią terenu.

Przebieg i tempo wietrzenia zależą od intensywności promieniowania słonecznego, dobowych i sezonowych zmian temperatury, wielkości i natężenia opadów atmosferycznych, składu mineralnego skał, porowatości, ułożenia (upadów), warstwowania, spoiwa (lepiszcza), uszczelinienia i szaty roślinnej. Proces wietrzenia w skałach porowatych, jakimi są piaskowce, zlepieńce i łupki, postępuje szybciej niż w skałach zwięzłych. Prowadzi on do odsłaniania ostańcowych form skalnych i formowania u ich podnóża rumowisk skalnych składających się z bloków, głazów, gruzu, piasku, żwiru i ilów. Dalsze ich przeobrażenia przez procesy wietrzenia fizycznego i chemicznego prowadzą do powstania pokryw zwietrzelinowych, na które wkracza szata roślinna.

Przemieszczenia produktów wietrzenia skał na powierzchni terenu odbywają się pod wpływem siły ciężkości, wówczas noszą nazwę ruchów masowych albo grawitacyjnych. Woda opadowa spływająca po stoku powoduje spłukiwanie i zmywanie materiału zwietrzelinowego oraz erozyjne rozcinanie pokryw zwietrzelinowych wraz z podłożem skalnym. W przemieszczaniu, depozycji, zwietrzliny drobnoziarnistej (piasek, pył), ma swój udział wiatr, który także przez korazję przyspiesza wietrzenie mechaniczne skał.

Ruchy masowe – odpadanie bloków skalnych, obrywanie, osuwanie zwietrzliny i spełzywanie, stanowią główne czynniki morfogenezy i ewolucji rzeźby ostańcowych form piaskowców ciężkowickich. Nagłe i szybkie odpadanie bloków skalnych, obrywanie i osuwanie zwietrzliny powodują trzęsienia ziemi, które mają miejsce także w czasach współczesnych. Spłukiwanie bardzo intensywne (zmywanie), zachodzi podczas ulewnych, nawalnych deszczy. Spełzywanie zwietrzliny odbywa się na stoku. Ma charakter ciągły, cechujący się powolnym przemieszczaniem warstw gruntu pod wpływem siły ciężkości. Ruchy masowe, odpadanie i obrywy, mają także miejsce w jaskini „Diabła Dziura” (zwaliska skalne). Pod powierzchnią ziemi w jaskiniach, różnice w zwięzłości skał sprzyjają suffozji, polegającej głównie na mechanicznym wypłukiwaniu cząstek mineralnych ze skał sypkich, ilastych i słabo spojonych,

przez wodę przepływającą w szczelinach, która poszerzając je erozyjnie, modeluje podziemne tunele, korytarze i kominy. Tworzą one w „Diablej Dziurze” wielopoziomowy system połączony z dwoma otworami wejściowymi.

Procesy morfogenetyczne obejmujące wietrzenie, ruchy masowe, erozję, spłukiwanie i zmywanie noszą nazwę denudacji, która zmierza do obnażania podłoża skalnego, doprowadzając do powstania form ostańcowych. Ostańce skalne w Bukowcu są dziełem selektywnego wietrzenia i selektywnej denudacji, nadającym im formy grzybów skalnych, ścian, ambon, baszt i rozwalisk.

Zwiedzanie rezerwatu „Diable Skały” ułatwia wyznaczona w 2008 r. ścieżka przyrodnicza z oznaczonymi i opisanymi na planszach skałami wraz z otaczającą je florą i fauną. Trasa rozpoczyna się przy skale „Diabeł”, na której, jak głosi legenda odcisnięte są diabelskie szpony (Fot. 1). Sąsiednie „bloki skalne” o długości 20 m i wysokości 10 m mają formę ambony. W środkowej części, pod okapem znajduje się mała jaskinia (Fot. 2). Rozwalisko skalne przypomina skała przedzielona młodym, czwartorzędowym uskokiem i głęboką szczeliną (Fot. 3). Największa ściana skalna „Urwisko” ma długość 50 m i wysokość 15 (Fot. 4). W jej wnętrzu znajdują się dwie małe „jaskinie”. Większa nosi nazwę „Pod okapem” (Fot. 5). Składa się z salki, z której przez studzienkę można dostać się do korytarzyka o długości 6 m, wysokości 1,5 m i szerokości 0,5 m. Nad studzienką odchodzi ku górze ciasny, wyklinowujący się po 4 m korytarz. Druga mała jaskinia w górnej części „Urwiska” nazwana została „Schronisko w Omszałej Skale”. Wejście o szerokości 1 m i wysokości 0,4 m prowadzi do korytarzyka o wysokości 0,5 m i długości 2 m. Te najmniejsze i najmłodsze jaskinie uformowały procesy wietrzenia i erozji w holocenie i podlegać będą dalszym przeobrażeniom.

Osobliwością rezerwatu jest jaskinia szczelinowa „Diabla Dziura”, która po-



Fot. 1. Skała „Diabeł”

Fot. Franciszek Pulit



Fot. 2. Bloki skalne

Fot. Franciszek Pulit



Fot. 3. Skala przecięta uskokiem i szczeliną

Fot. Franciszek Pulit



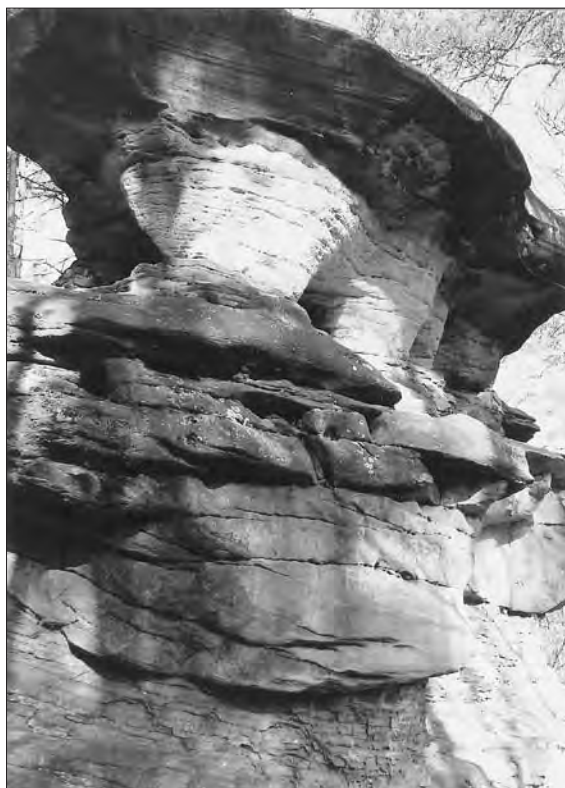
Fot. 4. Ściana skalna „Urwisko”

Fot. Franciszek Pulit



Fot. 5. Jaskinia „Pod okapem”

Fot. Franciszek Pulit



Fot. 6. Skala „Grzyb”

Fot. Franciszek Pulit



Fot. 7. Skala „Kapa”

Fot. Franciszek Pulit

siada dwa wejścia w ścianach skalnych po północnej stronie grzbietu wzniesienia Bukowiec. Wejście do jaskini jest zamknięte ze względu na hibernację w jej wnętrzu bardzo rzadkiego nietoperza Podkowca małego (*Rhinolophus hipposideros*) w okresie zimowym. Należy on do zwierząt silnie zagrożonych w całej Europie i w Polsce objęty jest całkowitą ochroną. Liczebność zimującej tu kolonii przekracza 120 osobników. Jaskinia znana była od bardzo dawna i uznawana za jedną z największych w Karpatach fliszowych. Penetrowali ją poszukiwacze skarbów, którzy wewnątrz jaskini zostawili ślady kucia, rozkopywania i okopcenia. Pochodzą one – być może – z 1912 r., kiedy to ekipa górników przez parę miesięcy kuła w jaskini sztolnię. Korytarze, studnie i małe komory z gruzem skalnym tworzą wielopoziomowy labirynt o łącznej długości około 365 m, sięgający do 50 m poniżej otworów na powierzchni terenu.

Oryginalnym ostańcem denudacyjnym jest „Grzyb” skalny, będący przykładem selektywnego wietrzenia piaskowców ciężkowickich o zróżnicowanym uziarnieniu i lepszemu, mniej lub bardziej odpornym na proces wietrzenia. Podstawa skały „Grzyb” ma wymiary 10 x 10 m, a wysokość 10 m (Fot. 6). Widoczne jest dobre uwarstwienie gruboziarnistych piaskowców i upady warstw rzędu 20-30°. Ostatnią skałą na ścieżce przyrodniczej w rezerwacie „Diable Skały” jest „Kapa”, położona na niewielkiej polanie (długości 5 m, wysokości 3 m). Nazwa związana jest z jej kształtem, który częściowo nawiązuje do grzyba skalnego (Fot. 7).

Wędrowanie ścieżką przyrodniczą w rezerwacie „Diable Skały” w Bukowcu dostarcza niezapomnianych wrażeń i przeżyć. Pozwala poznać twory przyrody, które kształtowały procesy endo i egzogeniczne na przestrzeni ostatnich 12 milionów lat.

Do rezerwatu „Diable Skały” w Bukowcu prowadzą szlaki turystyczne z Ciężkowic (znaki niebieskie), z Bobowej (znaki zielone), z Bartkowej nad Jeziołem Rożnowskim (znaki niebieskie) i z Siekierczyny (znaki niebieskie). Samochodem (autobusem) dogodny jest dojazd z Nowego Sącza przez Korzenną, z Bobowej lub Grybowa przez Wilczyska i Wojnarową.

Literatura:

- Z. Czeppe, (red), *Wartości środowiska geograficznego dorzecza Białej Dunajcowej i zagadnienia jego ochrony. Studia Ośrodka Dokumentacji Fizjograficznej*, t. V, Polska Akademia Nauk, Oddział w Krakowie, 1976.
- D. Brończyk, J. Brończyk, *Ścieżka przyrodnicza w rezerwacie „Diable Skały” w Bukowcu*. Urząd Gminy w Korzennej, 2007.
- Z. Kirchner, S. Połtowicz, *Budowa geologiczna obszary między Brzeskiem a Wojniczem*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego”, t. XLIV, z. 2-3, Kraków 1974.
- M. Klimaszewski, *Geomorfologia*, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 2005.

- W. Krygowski, *Beskidy – Średni wyspawy, Sądecki, Pogórze Rożnowskie i Ciężkowickie*, Sport i Turystyka, Warszawa 1965.
- S. Leszczyński, *Piaskowce ciężkowickie jednostki śląskiej w polskich Karpatach; Studium sedymentacji głębokowodnej osadów gruboklastycznych*, „Annales Societas Geologorum Poloniae”, vol. 51, no. 3-4, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa – Kraków 1981.
- A. Matuszczyk, *Pogórze Karpackie, Wielickie, Rożnowskie i Ciężkowickie*, Oddział PTTK „Ziemi Tarnowskiej”, Tarnów 1995.
- S. Połtowicz, *Wgłębna tektonika brzegu Karpat w okolicach Tarnowa i Pilzna*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego”, t. XLIV, z. 4, Kraków 1974.
- S. Połtowicz, *Grawitacyjne ześlizgi fliszu brzeżnej strefy Karpat w świetle nowej tektoniki globu ziemskiego*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego”, t. XLVIII, z. 3-4, Kraków 1978.
- M. Pulina, (red.), *Jaskinie polskich Karpat fliszowych*, t. II, Polskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk o Ziemi, Warszawa 1997.
- F. Pulit, (red), *Ciężkowice i okolice. Przewodnik*, Krajowa Agencja Wydawnicza, Kraków 1975.
- M. Świdziński, *O rozmiarach przesunięć poziomych w północnych Karpatach fliszowych*, „Rocznik Polskiego Towarzystwa Geologicznego”, t. XLI, z.1, s. 181-214, Kraków 1971.

REDAKTORZY „ROCZNIKA SĄDECKIEGO” (W 70-LECIE REGIONALNEGO PISMA NAUKOWEGO)

W ubiegłym roku (2009) minęło 70 lat od wydania I tomu „Rocznika Sądeckiego”, jednego z najdłużej wychodzących w Polsce naukowych pism regionalnych. Z tej to okazji redakcja pisma postanowiła zamieścić tekst przypominający okoliczności powstania tego periodyku, a przede wszystkim osoby najbardziej zasłużonych, a nieżyjących już jego redaktorów, do grona których zaliczyć należy: Tadeusza Mączyńskiego, Kazimierza Golachowskiego, Henryka Stamirskiego, Mariana Nowaka, Kazimierza Zająca i Mieczysława Smolenia.

* * *

„Rocznik Sądecki” powstał w wyniku działań podjętych przez Towarzystwo Szkoły Ludowej w oparciu o Bibliotekę Miejską im. Józefa Szujskiego, przeniesioną latem 1937 r. do dawnego „Dworku” Józefa Wieniawy Zubrzyckiego na Plantach. Decydujący krok na drodze do powołania „Rocznika Sądeckiego” stanowiło posiedzenie Komisji Kulturalno-Oświatowej 27 czerwca 1938 r. z udziałem dr. Tadeusza Mączyńskiego, inż. Walentego Cyły – prezesa Koła Towarzystwa Szkoły Ludowej i majora Stanisława Marcinka – instruktora oświatowego TSL (tzw. Komisji Trzech), na którym pierwszy z wymienionych przedłożył plan powołania zespołu badawczego zajmującego się przeszłością Nowego Sącza i Sądecczyzny, a wraz z nim pisma naukowego – „Rocznika Sądeckiego” – organu służącego publikowaniu regionalnych prac badawczych¹.

Projekt dr. Tadeusza Mączyńskiego przewidywał powołanie instytutu naukowego, który miał działać nie tylko w oparciu o Bibliotekę Miejską, ale również Muzeum Ziemi Sądeckiej. Instytucja ta miała skupiać szerokie grono pracowników naukowych i ludzi o zainteresowaniach badawczych, gromadzić archiwalia dotyczące Zachodniego Podkarpacia, patronować regionalnym pracom badawczym.

Że siedzibą takiego Instytutu może być tylko Nowy Sącz – pisał dr Tadeusz Mączyński – to nie ulega dla nas najmniejszej wątpliwości. Nowy Sącz, najpoważniejsze miasto Zachodniego Podkarpacia, jest stolicą wyraźnie zarysowanego a dużego regionu, wysokiej, a odrębnej kulturze regionalnej; Sącz to stolica najbogatszego regionu zdrojowiskowego. Nie bez znaczenia musi tu być również fakt, że Sądecczyzna posiada kilka rezerwatów leśnych

¹ T. Mączyński, *Przedmowa*, „Rocznik Sądecki” t. I, 1939, s. IX.

w Beskidzie Sądeckim, a styka się bezpośrednio ze wspaniałym rezerwatem Parku Narodowego w Pieninach, sąsiadując też o miedzę niemal z Parkiem Narodowym w Tatrach. Budowa zapory wodnej, zbiornika retencyjnego i potężnej siłowni elektrycznej w Rożnowie, a podobnych urządzeń w Czchowie, stwarzają dla Sądeczyny i jej okolic nie dające się dzisiaj jeszcze dokładnie przewidzieć i obliczyć możliwości wszechstronnego rozwoju gospodarczego, kulturalnego, społecznego, turystycznego itd. Sądeczyna wreszcie – rozpatrywana ze stanowiska geograficzno-etnograficznego – położona jest centralnie w stosunku do Zachodniego Podkarpacia i leży na styku granic osadnictwa polskiego, łemkowskiego i słowackiego. Są to wszystko walory, które predestynują Nowy Sącz na siedzibę przyszłego Instytutu Karpackiego”².

Do powstania regionalnego instytutu naukowego w Nowym Sączu nie doszło. Z szerokiej wizji dr. Tadeusza Mączyńskiego został zrealizowany jedynie fragment dotyczący utworzenia „Rocznika Sądeckiego, którego pierwszy tom ukazał się drukiem 14 czerwca 1939 r., na dwa i pół miesiąca przed wybuchem II wojny światowej.

* * *



Tadeusz Mączyński urodził się 4 października 1898 r. w Krakowie. W 1916 r. ukończył w rodzinnym mieście gimnazjum klasyczne, a następnie jednoroczny kurs przy Akademii Handlowej. W 1924 r. podjął studia na Wydziale Filozoficznym na Uniwersytecie Jagiellońskim, po ukończeniu których uzyskał kwalifikacje do nauczania w szkołach średnich historii i języka polskiego. Po przeniesieniu się do Nowego Sącza uczył w Gimnazjum Kupieckim (Szkoła Handlowej) historii, a po wojnie przedmiotów zawodowych. W 1931 r. przedłożył i obronił pracę doktorską pt.: *Kazimierz Rogala Zawadzki, jego życie i dzieła*, przygotowaną na seminarium prof. Władysława

Konopczyńskiego (opublikowaną drukiem w Toruniu 1928 r.). Był aktywnym członkiem w Towarzystwa Szkoły Ludowej, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Towarzystwa Nauczycieli Szkół Średnich i Wyższych³. Publikował na łamach prasy

² Ibidem, s. X.

³ K. Golachowski, *Dr Tadeusz Mączyński (wspomnienie pośmiertne)*, „Rocznik Sądecki” t. III, 1957, s. 25.

lokalnej i ogólnopolskiej. Znaczną część swojej działalności społecznej związał z Biblioteką Miejską im. Józefa Szujskiego, przewodnicząc działającej przy niej Komisji Kulturalno-Oświatowej, podporządkowanej TSL, która we wrześniu 1938 r. uznała się za Komitet Redakcyjny Rocznika Sądeckiego⁴. 9 listopada 1939 r. wspólnie z kilku innymi znanymi nowosądeczanami był aresztowany przez okupanta niemieckiego przed świętem niepodległości jako zakładnik⁵. Pod jego przewodnictwem zostały wydane nie tylko I tom „Rocznika Sądeckiego”, ale także II – skonfiskowany przez Urząd Bezpieczeństwa w 1949 r., tuż po jego wydaniu. Zmarł 20 września 1955 r. w Nowym Sączu⁶.

Kazimierz Golachowski urodził się 4 czerwca 1886 r. w Żabnie w powiecie tarnowskim. W 1909 r. ukończył Gimnazjum św. Anny w Krakowie, a następnie filologię polską na Wydziale Filozoficznym na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1912 r. odbył trzymiesięczne studia germanistyczne na Uniwersytecie w Jenie. Zmobilizowany w 1914 r., służył w 20. pułku piechoty austriackiej. Od marca 1918 r. pracował w szkolnictwie jako nauczyciel języka polskiego: najpierw w VII Gimnazjum w Tarnowie, a od 1920 r. w II Państwowym Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. W 1931 r. został wbrew swej woli przeniesiony przez władze kuratorskie na emeryturę, czego powodem



było jego zaangażowanie w działalność Obozu Wielkiej Polski – organizacji narodowej, opozycyjnej wobec sanacji⁷. W tym czasie kierował w Nowym Sączu Katolicką Tanią Kuchnią, angażował się w działalność Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych, Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”, Towarzystwa Szkoły Ludowej, Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, pełniąc w tych organizacjach wiele czołowych funkcji. W lutym 1945 r. powrócił do pracy w szkolnictwie, ucząc w Nowym Sączu najpierw w II Gimnazjum i Liceum, a po jego likwidacji w 1950 r. – w Państwowej Szkole Ogólnokształcącej Stop-

⁴ T. Aleksander, *Życie społeczne i przemiany kulturalne Nowego Sącza w latach 1870–1990*, s. 253, 290.

⁵ F. Grodkowski, *Okupacja hitlerowska w Nowym Sączu i w Sądecczyźnie w latach 1939–1945*, „Rocznik Sądecki” t. VI, 1965, s. 79.

⁶ J. Długosz, *Mączczyński Tadeusz*, [w:] *Polski Słownik Biograficzny*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, 1975, t. XX/2, z. 85, s. 343–344.

⁷ T. Duda, *Kazimierz Golachowski (1886–1975)*, „Rocznik Sądecki” t. XXII, 1994, s. 429.

nia Podstawowego i Licealnego im. Marii Konopnickiej (obecnie II LO)⁸. W 1950 r. (już jako emeryt) został mianowany kierownikiem nowo utworzonego Powiatowego Archiwum Państwowego, którym kierował do 1961 r. Należał do utworzonego w 1957 r. Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Był także autorem szeregu prac dotyczących Sądecczyzny, w tym pozycji książkowych: *Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” w Nowym Sączu 1887–1937*, *Rozwój spółdzielczości spożywców w Nowym Sączu (1898–1958)*, *Czterdziestolecie pracy nowosądeckiego koła TNSW*. W 1955 r. przy wydatnej pomocy Henryka Dobrowolskiego z Krakowa zorganizował w Nowym Sączu oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego, którego został pierwszym przewodniczącym⁹. W 1957 r. ukazał się pod jego redakcją III tom „Rocznika Sądeckiego”. Dwie następne edycje tego pisma (w 1960 i 1962 r.) wymieniają go jako członka Komitetu Redakcyjnego, w którym jednakowoż zrezygnowano z funkcji przewodniczącego. Zmarł 9 września 1975 r.¹⁰



Henryk Stamirski urodził się 19 stycznia 1903 r. w Łopatynie powiat Radziechów. W Kamionce Strumiłowej ukończył Państwowe Gimnazjum im. Kornela Ujejskiego. Następnie studiował historię i geografię na Wydziale Filozoficznym na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie. W młodości należał do harcerstwa, działał w Akademickim Kole Radziechowiaków, później w Towarzystwie Szkoły Ludowej w Brzeżanach, wydając „Głos Brzeżański”. W 1927 r. zdał egzamin naukowy dla kandydatów na nauczycieli szkół średnich, a w 1929 r. egzamin pedagogiczny, uzyskując dyplom nauczyciela szkół średnich. Przed

II wojną światową uczył w Gimnazjum Państwowym w Brzeżanach. W czasie kampanii wrześniowej służył w 51. Pułku Piechoty Strzelców Kresowych. Po ucieczce z niewoli niemieckiej pracował w Polskim Komitecie Opieki Rady Głównej Opiekuńczej, najpierw w Brzeżanach, później w Nowym Sączu. Jednocześnie angażował się w tajne nauczanie i działalność Armii Krajowej. W latach 1945–1950 uczył geografii w II Państwowym Liceum i Gimnazjum im.

⁸ J. Leśniak, *Szkoła Chrobrego 1908–2008*, Nowy Sącz 2008, s. 65; *II Liceum Ogólnokształcące im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu – dzieje szkoły 1903–2003*, pod red. M. Kruczek, Nowy Sącz 2003, s. 361.

⁹ T. Aleksander, *Życie społeczne...*, s. 474.

¹⁰ T. Duda, *Kazimierz Gołachowski...*, s. 431.

Króla Bolesława Chrobrego, następnie w I Państwowym Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza w Nowym Sączu. Po przejściu na emeryturę poświęcił się badaniom regionalnym Sądeczyny i ziemi hrubieszowskiej. Publikował w „Naszej Przyszłości”, „Wierchach”, „Małopolskich Studiach Historycznych”, „Studiach Historycznych”, „Polskim Słowniku Biograficznym”, przede wszystkim zaś w „Roczniku Sądeckim”. W przeciwieństwie do osób wymienionych w tym tekście nie był nigdy przewodniczącym Komitetu Redakcyjnego czy też redaktorem naczelnym „Rocznika Sądeckiego”. Nie pełnił też funkcji sekretarza tego pisma. Pomimo tego nie ulega wątpliwości, że ze względu na swoje zaangażowanie w wydawanie tego periodyku, jak niewielu innych, zasługuje, aby umieścić jego nazwisko w gronie najbardziej zasłużonych, a nieżyjących jego redaktorów. Z „Rocznikiem Sądeckim” związany był od 1957 r. – od czasu wydania tomu III, ale jako członek Komitetu Redakcyjnego wstąpił później – w 1960 r. – wraz z wydaniem tomu IV, odgrywając w następnych latach (do 1966 r. – do czasu wydania tomu VII) rolę pierwszoplanową, w dalszym zaś okresie (1969–1977 – tomy od X/XI do XV/XVI) nieco skromniejszą, ale nadal czołową. W jego dorobku znajduje się kilku ważnych dla Sądeczyny publikacji książkowych: *Zarys rozwoju miasta Piwnicznej lata 1348–1807*, *Przeszłość Łącka (lata 125–1782)*, także broszura *Na 670-lecie miasta Nowego Sącza* (napisana wspólnie z Marianem Nowakiem). Zmarł 13 lipca 1977 r.¹¹

Marian Nowak urodził się 23 sierpnia 1913 r. w Grybowie. Gimnazjum ukończył w Lublinie, a studia prawnicze na Katolickim Uniwersytecie Lubelskim. W czasie II wojny światowej był żołnierzem Armii Krajowej (ps. „Melchior”), działając na Lubelszczyźnie. Po powrocie w Sądectwie pracował w służbie zdrowia. W latach 1955–1956 był zastępcą dyrektora szpitala miejskiego, następnie pracował w Miejskiej Komisji Planowania Gospodarczego przy Prezydium Miejskiej Rady Narodowej, sprawując w latach 1957–1979 funkcję jej przewodniczącego. Równocześnie uczył w nowosądeckich szkołach średnich: Technikum Budowlanym, Liceum Pielegniarskim, Liceum Ekonomicznym. Był członkiem Rady Nadzorczej Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej. Od 1989 r. należał do Związku Bojowników



¹¹ R. Gessing, *Henryk Stamiński*, „Rocznik Sądecki” t. XVIII, s. 307-309.

o Wolność i Demokrację, a od 1991 r. do Stowarzyszenia Kombatantów RP¹². W 1955 r. wszedł w skład zarządu utworzonego wtedy w Nowym Sączu oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego¹³. W pracy redakcyjnej „Rocznika Sądeckiego” włączył się w połowie lat sześćdziesiątych, wchodząc w skład Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” w 1966 r. wraz z wydaniem tomu VII. Jego wkład pracy w przygotowanie kolejnych edycji pisma przesądził o tym, że począwszy od tomu VIII (wydanego w 1967 r.) powierzono mu przywróconą na nowo funkcję redaktora naczelnego, którą sprawował nieprzerwanie przez kolejnych dziesięć lat, tj. do czasu do wydania w 1977 r. łączonego tomu XV/XVI. O jego zaangażowaniu w redakcję i wydawanie „Rocznika Sądeckiego” świadczy dobitnie fakt, że w latach 1967–1973 ukazywał się on corocznie, co niewątpliwie sprzyjało ugruntowywaniu w środowisku historyków opinii o Nowym Sączu jako ambitnym ośrodku badań regionalnych. W 1980 r. polityczne władze nowosądeckie pozbawiły Mariana Nowaka funkcji redaktora naczelnego „Rocznika Sądeckiego”. W 1988 r. wszedł ponownie w skład Komitetu Redakcyjnego, przyczyniając się w znacznym stopniu do wydania tomu XIX, który wyszedł drukiem w 1990 r. pod przewodnictwem Michała Załony. Zmarł 24 listopada 1991 r.



Kazimierz Zając urodził się 22 września 1911 r. w Krakowie. W 1930 r. zdał maturę w tamtejszym VI Państwowym Gimnazjum im. Tadeusza Kościuszki. W cztery lata później uzyskał dyplom na Wydziale Filozoficznym na Uniwersytecie Jagiellońskim. W 1937 r. otrzymał tytuł nauczyciela szkół średnich, a w roku następnym uzyskał doktorat¹⁴. W latach 1934–1936 praktykował bezpłatnie w swoim macierzystym liceum (potem w IV LO), następnie uczył w szkołach różnego stopnia w Zakopanem, Krakowie, Siemianowicach Śląskich. W czasie okupacji pracował w Archiwum Państwowym

w Krakowie, jednocześnie zaangażowany był w tajne nauczanie. Po wojnie nauczał historii głównie we wspomnianym VI LO w Krakowie (w latach 1947–1953 pełnił funkcję dyrektora tej szkoły), a następnie (w latach 1955–1970)

¹² T. Duda, *Marian Nowak (1913–1991)*, „Rocznik Sądecki” t. XX, 1992, s. 321.

¹³ T. Aleksander, *Życie społeczne...*, s. 520.

¹⁴ M. Kruczek, *Kazimierz Zając*, „Rocznik Sądecki” t. XX, s. 283–287.

w II Liceum Ogólnokształcącym im. Jana III Sobieskiego. W 1970 r. przybył do Nowego Sącza. Pracował w I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza jako nauczyciel historii do 1989 r.¹⁵ W latach 1977–1982 pełnił funkcję przewodniczącego nowosądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego. Dzięki jego staraniom w 1979 r. doszło do utworzenia w Nowym Sączu Stacji Historycznej, która przetrwała do 1982 r.¹⁶ Jako przewodniczący Komitetu Redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” przyczynił się w istotny sposób do wydania w 1982 r. XVII tomu pisma, a w jeszcze większej mierze do ogłoszenia drukiem tomu XVIII, który zredagował praktycznie jednoosobowo, wydając go pod szyldem PTH w 1987 r. Zmarł 20 listopada 1989 r.

Mieczysław Smoleń urodził się 17 stycznia 1932 r. w Lipnicy Wielkiej powiat Nowy Sącz. W 1951 r. zdał egzamin dojrzałości w I Państwowym Liceum i Gimnazjum im. Jana Długosza w Nowym Sączu. W tym samym roku ukończył Państwowy Kurs Nauczycielski, a w 1958 r. Zaoczne Studium Nauczycielskie w Raciborzu. W 1965 r. rozpoczął studia zaoczne w Wyższej Szkole Nauk Społecznych przy Komitecie Centralnym PZPR na Wydziale Historyczno-Socjologicznym, ale po decyzji o rozwiązaniu tej uczelni tytuł magistra nauk politycznych uzyskał na Uniwersytecie Warszawskim w 1971 r. Należał do Związku



Harcerstwa Polskiego i Związku Nauczycielstwa Polskiego. W latach 1957–1965 był członkiem Związku Młodzieży Wiejskiej. W 1959 r. wstąpił do Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Początkowo pracował w szkołach podstawowych w Korzennej i Lipnicy Wielkiej oraz w Gromadzkiej Bibliotece Publicznej w Lipnicy Wielkiej. W 1958 r. przeszedł do pracy do Prezydium Powiatowej Rady Narodowej, gdzie doszedł do funkcji kierownika Wydziału Kultury. W latach 1972–1975 pracował jako kierownik Miejskiej Biblioteki Publicznej, następnie sprawował funkcję sekretarza Komitetu Powiatowego PZPR. W latach 1978–1994 był dyrektorem Miejskiego Ośrodka Kultury. W drugiej połowie lat osiemdziesiątych prowadził sekretariat Społecznego

¹⁵ T. Podgórski, *Mortui viventes obligant*, w: *Varia Sobiesiana Księga Pamiątkowa II Liceum (dawniej III Gimnazjum im. Króla Jana III Sobieskiego w Krakowie 1883–2008*, pod red. Barbary Mazan i Tomasza Podgórskiego, Kraków 2008, s. 104.

¹⁶ M. Załona, *60 lat „Rocznika Sądeckiego”*, „Rocznik Sądecki” t. XXVII, 1999, s. 1204.

Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Nowym Sączu, był również członkiem powołanego w 1986 r. Społecznego Komitetu Obchodów 700-lecia Nowego Sącza, a następnie od 1990 r. Obywatelskiego Komitetu Obchodów 700-lecia Miasta Nowego Sącza¹⁷. W listopadzie 1994 r. zrezygnował z funkcji dyrektora MOK, poświęcając się odtąd wyłącznie sprawom „Rocznika Sądeckiego”, w którego Komitecie Redakcyjnym pracował od 1992 r. Jego niezaprzeczalną zasługą jako sekretarza redakcji działającej pod przewodnictwem prof. Feliksa Kiryka było zapewnienie „Rocznikowi Sądeckiemu” stałego finansowania z budżetu Miasta Nowego Sącza, a w ślad za tym coroczne jego wydawanie. Cennym osiągnięciem jest napisanie przezeń dokumentacyjnej książki pt. *Tablice, groby i pomniki świadczące o przeszłości Nowego Sącza*. Mieczysław Smoleń zmarł 18 stycznia 2007 r. Był żonaty z Eugenią Sępką, z którą miał syna Artura – zmarłego 26 lutego 2001 r.¹⁸

¹⁷ L. Migrala, *Mieczysław Smoleń – animator kultury i redaktor „Rocznika Sądeckiego” (1932–2007)*, „Rocznik Sądecki” t. XXXVI, s. 7-9.

¹⁸ Ostatnią informację zamieszczam celowo, pragnąc w ten sposób sprostować błędny zapis, jaki poczyniłem w „Roczniku Sądeckim” t. XXXVI, w tekście *Mieczysław Smoleń – animator kultury...*, s. 7, stwierdzając, że „zawarł [On] związek małżeński z Eugenią Olesiak [???], z którą miał jedynego syna Artura, urodzonego w 1959 r., zmarłego przedwcześnie w 2001 r.”

RECENZJE



Andrzej Huza
ROCZNIK 25
Szczecin 2002

Z powodu ogłoszenia w wydawnictwie szczecińskim oraz ze względu na tytuł nie wiążący się z Sądecką umknęły uwadze „Rocznika Sądeckiego” wspomnienia napisane przez autora wywodzącego się z Dunajca i opisującego te tereny. Andrzej Huza, którego rodzina wywodząca się z Zabrzeży koło Łącka już w XIX w. legitymowała się wyższymi studiami i zajmowanymi stanowiskami w administracji jest emerytowanym kapitanem żeglugi wielkiej. Jego ojcem był major w Wojsku Polskim przed 1939 r. Autor ukończył Państwową Szkołę Morską w Szczecinie w 1949 r. i następnie przez wiele lat pracował jako pilot okrętowy w Szczecinie. Od 1965 r. dowodził wieloma statkami Polskiej Żeglugi Morskiej. Przez pewien czas był też związany ze szkolnictwem. W latach 1964–1969 był kierownikiem praktyk w Państwowej Szkole Morskiej w Szczecinie, następnie Kierownikiem Wydziału Nawigacyjnego. W latach 1973–1977 pełnił funkcję dyrektora Liceum Morskiego. Dał się też poznać jako działacz społeczny, współtwórca i wieloletni przewodniczący Szczecińskiego Klubu Kapitanów Żeglugi Wielkiej oraz przewodniczący Komitetu Budowy Pomnika „Tym, którzy nie powrócili z morza”, który został wzniesiony w Szczecinie.

Tomik wspomnień „Rocznik 25” (bowiem wówczas urodził się Autor) zawiera trzynaście bardzo luźno związanych ze sobą i swobodnych reminiscencji z różnych okresów życia. Są to: „Z powodu zalania” (nauka w gimnazjum im. Staszica w Warszawie), „Ostatnie wakacje” (wakacje w rodzinnych stronach Ojca przed wybuchem II wojny światowej), „Osadnik wojskowy” (wybuch wojny, ucieczka na Kresy i powrót z nich), „Trop” (o ulubionym domowym piesku w Bochni), „10 kilometrów wspomnień” (retrospekcja epoki od wojny do współczesności), „Profesor” (o gorczańskim partyzancie o takim pseudonimie), „Lovely practice” (praca w pilotażu szczecińskim), „Życie nocne” (specyfika nocnej pracy pilota), „Znajomości królewskie” (spotkanie z królem Dahomeju), „Z daszkiem czy bez daszku” (studia w szczecińskiej uczelni), „Bułgary” (refleksje o kierowaniu statkami PŻM), „Rozmaitość spotkań” (o niezwykłych spotkaniach, rodzinnych, przyjacielskich, polskich), „Bałtycki chrzest” (przeżycia związane z przeprowadzeniem jachtu „Chrobry” z Gdyni do Szczecina).

Urok i lekkość wspomnień są po części wynikiem talentu gawędziarskiego Autora, dystansu do opisywanych wydarzeń, a także rezultatem formacji kulturowej, przedwojenne harcerstwo i gimnazjum w Warszawie, wychowawcze oddziaływanie rodziny oraz szeroki zakres doświadczeń i przeżyć „morskiej włóczęgi”.

W omawianym tomiku przeplatają się najróżniejsze wątki zarówno bardzo osobiste, jak i publiczne, ogólnonarodowe, zawodowe i głęboko ludzkie, lokalne i światowe w ujęciu geograficznym.

Z sentymentem ukazane zostały szkoły do których Autor uczęszczał. Gimnazjum im. Stanisława Staszica w Warszawie, nauczyciele w Państwowej Szkole Morskiej, z którą Autor przeniósł się z Gdańska do Szczecina. Te bardzo skrótove szkice uzupełniają bogaty gatunek polskich pamiętników szkolnych, których obszerny

tom odnoszący się do XIX w. wydał przed laty Antoni Knot, profesor Uniwersytetu Wrocławskiego.

Z wielkim zainteresowaniem czyta się wspomnienia z Zabrzeży, Łącka, a więc z Sądecczyzny, a także z Bochni epoki wojennej.

Bardzo silnie dochodzi do głosu II wojna światowa, zarówno ta widziana w Sądecczyźnie, gdzie przebywał Autor, jak i ta która rozgrywała się na Kresach. Wyjazd ewakuacyjny aż do Poczajowa koło Krzemieńca ze słynną Ławrą, a potem ucieczka z powrotem przed Sowietami, dostarczają wiedzy o tych dramatycznych i tragicznych dziejach narodowych w owej epoce. Wojna ukazana jest też przez działania partyzanckie Autora, w których uczestniczył na Sądecczyźnie. Przewijają się wydarzenia brzemiennie dla mieszkańców tych terenów. Tylko czasami do głosu dochodzą wyrazne sylwetki takich osób jak Stanisław Witkowski ps. „Profesor”, partyzant Armii Krajowej.

Barwne sceny i opisy ukazują pracę morską, pilota przeprowadzającego statki, kapitana odbywającego długie rejsy morskie, zawijającego do portów, odwiedzającego bardzo egzotyczne miasta i kraje jak np. Dahomej, rozmawiającego z tamtejszym plemiennie-narodowym królem. Szkic „Bałtycki chrzest” najbardziej może przypomina typową literaturę marynistyczną, Josepha Conrada i zmagania się z morzem.

Bardzo humanistyczne i wzruszające są sceny spotkań, m.in. z ojcem w Anglii w 1946 r., po sześcioletnim niewidzeniu się z koleżankami z młodości, przyjaciółmi i Polakami rzuconymi przez los w różne miejsca świata.

Z humorem przebija się w różnych miejscach pamiętnika folklor polskiego wojska (tego przedwojennego) i góralski z okolic Zabrzeży i Łącka. Są zatem wspomnienia Andrzeja Huzy książką, którą z zadowoleniem i ciekawością czytają przede wszystkim interesujący się morzem, ale także ci, co chcą poznać codzienność w czasach II wojny światowej oraz sądeczanie pragnący więcej wiedzieć o dramatycznych losach swej ziemi podczas wojny.

Suplement zawiera jedynie dwie sceny. Jedną są przeżycia związane z wydarzeniami wprowadzenia stanu wojennego w Polsce, widzianego poprzez pracę na statku i odejście z niego na emigrację marynarzy z powodu wypadków krajowych. Scena druga oddaje pełne emocji transportowanie konnym wozem z Zabrzeży do Szczawnicy rannego partyzanta AK, Krystyna Więckowskiego ps. „Zawisza” w sierpniu 1944. Grozę sytuacji pogłębia strach przed niemiecką kontrolną, a potem spotkanie z nimi i obawa przed zejściem się z partyzantką rosyjską.

Oba tomiki zawierają ilustracje nie tylko ukazujące piękne i egzotyczne widoki, ale też miejscowości sądeckie. M.in. kolorowe zdjęcie na obwolucie *Rocznika* przedstawia piękno Zabrzeży letnią porą. Wydawnictwa mogą stać się interesującą lekturą zwłaszcza dla sądeczan z południowej części tego regionu.

Julian Dybiec

Lucyna Kmak, Janina Molek, Marek Nowakowski
FASOLA Z DOLINY DUNAJCA
Nowy Sącz 2007



W 2007 r. staraniem Gminnego Ośrodka Kultury w Gródku nad Dunajcem ukazała się wartościowa i oryginalna w treści książka autorstwa Lucyny Kmak, Janiny Molek (obie tekst) i Marka Nowakowskiego (piękne zdjęcia) pt. *Fasola z Doliny Dunajca*. Książkę wydrukowało Wydawnictwo i Drukarnia NOVA SANDEC s.c. z Nowego Sącza. Wspierającymi opublikowanie książki okazali się być: Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Karniowicach i Powiatowy Zespół Doradztwa Rolniczego w Nawojowej.

Warto przypomnieć sylwetki autorów. Lucyna Kmak (mgr inż.) – pracownik m.in. Małopolskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Karniowicach i PZDR w Nawojowej jest znanym specjalistą strategii rozwoju lokalnego i regionalnego. Janina Molek to wcześniej działaczka Koła Gospodyń Wiejskich w Tropiu, zgodnie z tradycją rodzinną uprawiająca fasolę „Piękny Jaś”, od lat młodzieńczych sporządza z niego różne potrawy, prezentowane następnie w konkursach i na festiwalach regionalnych. Laureatka głównej nagrody („Perła”) w konkursie „Nasze kulinarne dziedzictwo”, współautorka starań o uznanie „Pięknego Jasia” przez Komisję Unii Europejskiej za produkt regionalny. Autor zdjęć – Marek Nowakowski jest nauczycielem w Szkole Podstawowej w Roztoce-Brzezinach, instruktorem artystycznym w Wiejskim Domu Kultury w Bartkowej, zajmującym się (amatorsko) z pasją fotografowaniem.

Książka ma postać poradnika gospodarczego i kulinarnego zarazem. Treścią jej jest opis korzyści płynących z uprawy w dolinie Dunajca fasoli „Piękny Jaś” (*Fasoleum Gigentes*), zwłaszcza zaś rozmaitych potraw, jakie można z niej przygotować i sposobu przygotowania każdej z nich. Już w rozdziale wstępnym dowiadujemy się o tym, że fasola uprawiana od najdawniejszych lat stanowiła główne, obok zboża, źródło pożywienia ludności prawie wszystkich czasów i kontynentów. „Była [...] chlebem powszechnym starożytnych Inków, Majów i Azteków. Od wieków znali ją także mieszkańcy Indii i Chin. Fasolę uprawiano już wiele tysięcy lat przed naszą erą w Meksyku i Peru [...]. Uprawiali ją także starożytni Rzymianie, którzy nie tylko ją konsumowali ale także wytwarzali z niej [...] puder kosmetyczny”.

Na dobre uprawa jej stała się jednak popularną w XVII w. Sadzono ją na szeroką skalę w Hiszpanii, Włoszech, Francji, Niemczech i Anglii. Do Polski przywozła ją, podobnie jak i inne jadalne rośliny, królowa Bona Sforza d’Aragona. Dzisiaj uprawia się ją na całym niemal świecie. Jak informują Autorki omawianego tekstu – znanych jest ponad 200 gatunków fasoli, a około 20 z nich uprawia się w celach spożywczych.

Trudno powiedzieć, bez dodatkowych badań, kiedy uprawa fasoli rozpoczęła się w dolinie Dunajca. Dzisiaj jej odmiana „Piękny Jaś” sadzona jest przez większość

rolników na tym terenie Dla części z nich jest ona głównym źródłem utrzymania. Szacuje się, że jej uprawa zajmuje w tym regionie prawie 25% ogółu powierzchni rolnej. Uprawa jej w tym regionie jest możliwa dzięki korzystnemu mikroklimatowi. Tworzy go stosunkowo duża ilość dni ciepłych w ciągu roku, łagodna zmiana temperatury dobowej, zwłaszcza stopniowe przechodzenie (z powodu nadrzecznych mgieł) z chłodnych nocy do upalnego przedpołudnia (w ciągu letniego dnia) oraz in. Gleby w tym regionie są stosunkowo ciepłe z domieszką próchnicy, łatwo przepuszczające wodę.

Autorki dowodzą też, że spożywanie potraw z fasoli w Polsce współczesnej jest na razie jeszcze dość skromne, mimo jej dużych wartości odżywczych. Jest ona bogata w wartościowe składniki odżywcze: białko, aminokwasy, lizynę, potas, fosfor, magnez, wapń żelazo, związki siarki i in. Nic też dziwnego, że jej spożywaniem można uzupełniać niedobory potraw mięsnych. Z tego powodu nazywana bywa „mięsem dla biedaków”. Składniki te sprawiają, że spożywanie jej ma znaczenie zdrowotne. Poprawia jędrność skóry (potas), zęby i kości (magnez, wapń), leczy anemię i niedokrwistość (żelazo), korzystnie oddziałują na mózg (fosfor), umacnia włosy i poprawia paznokcie (związki siarki), obniża poziom cholesterolu (błonnik) i in.

Szerokie właściwości zdrowotne posiadają także suche strąki fasoli. Odwary z nich pomagają przy leczeniu cukrzycy. Proszkiem z wysuszonych strąków można leczyć oparzenia, egzemy i rany. W tradycyjnej polskiej wsi stosowano je jako środek leczniczy w przypadku chorób nerek, dolegliwości pęcherza, nadciśnienia i gośćca, a nawet przy chorobach reumatycznych.

W omawianej książce znajdujemy także podrozdział na temat technologii uprawy fasoli, poczynszy od siewu poprzez jej pielęgnację do zbioru.

Wartości odżywcze, zdrowotne i smakowe spowodowały rozległe zainteresowanie możliwością konsumpcji fasoli. Uprawiający ją od lat mieszkańcy doliny Dunajca wypracowali rozmaite i przemyślane niekiedy sposoby jej wykorzystania do przyrządzania różnego rodzaju potraw i smakołyków. Przez umiejętne gotowanie fasoli „Piękny Jaś” i dobieranie kompozycji przyprawowych w toku wieloletniej praktyki wypracowali więc rozmaite przepisy na potrawy i specjały o dużych wartościach odżywczych i smakowych. Są to zupy fasolowe, pasztety i kotlety, sałatki, dania na słodko i in. Prezentują je na pokazach, degustacjach i pokazach. Jedną z takich okazji jest doroczne Święto Fasoli w Zakliczynie, organizowane od 2000 r. przez tamtejsze Regionalne Centrum Turystyki i Dziedzictwa Kulturowego. Święto jest nie tylko okazją do zaprezentowania rozmaitych fasolowych potraw, ale staje się także stymulatorem w poszukiwaniu nowych pomysłów kulinarnych.

Autorzy książki scharakteryzowali sposób przyrządzaniem rozmaitych smakołyków z „Pięknego Jasia”. Opis sposobu przygotowania poszczególnych potraw sprawia, że publikacja ma charakter regionalnej książki kucharskiej. Autorki opisały w niej: potrawy regionalne (33 rodzaje), a następnie: zupy (23 rodzaje), sałatki (19 rodzajów), dania na słodko (12 rodzajów), pasztety i kotlety (10 rodzajów), pierogi (3) i dania różne (9). W sumie dali przepisy co do przyrządzania i opisali procedury przygotowania 109 potraw w naszym kraju. Nadto, zaprezentowali sposób przygotowania 14 światowych przebojów fasolowych (fasolka po włosku, hiszpańsku, persku, marokańsku, asturyjsku, arabsku, algiersku i in.). Scharakteryzowali też sposób przygotowania greckiego „Przysmaku zorby” i „Spartańskiej fasolady”.

Mnogość tych potraw w regionie sprawia, że fasola „Piękny Jaś” 28 listopada 2006 r. została wpisana na Listę Produktów Tradycyjnych, zaś jej producenci i autorzy wyszukanych potraw wnet po tym wnieśli wniosek do Komisji Europejskiej o uznanie ich produktu za przysmak regionalny.

Cenna to książka. Warto ją polecić nie tylko osobom zainteresowanym jego uprawą czy konsumentom smakołyków przygotowanych z „Pięknego Jasia”. W dalszym rozwoju uprawy tej rośliny i opartej na niej gastronomii w znacznym stopniu zależeć może w przyszłości rozwój gospodarczy i społeczny doliny Dunajca. By ten rozwój stymulować, w 2000 r. regionalni liderzy założyli Związek Gmin Fasolowych. Tworzy go 8 gmin z doliny Dunajca: Czchów, Gródek nad Dunajcem, Pleśna, Wierzchosławice, Wietrzychowice, Wojnicz, Zakliczyn i Żabno. Zadaniem Związku jest wspólne wykonywanie zadań publicznych w zakresie promocji i kreowania polityki wspierania rozwoju gmin ze szczególnym uwzględnieniem produktu lokalnego, jakim jest fasola o nazwie „Piękny Jaś” uprawiana w dolinie Dunajca oraz zainicjowanie działań na rzecz zachowania tego produktu na rynku. To właśnie członkowie Związku kontynuują starania, by Komisja Europejska zarejestrowała wyroby z fasoli „Piękny Jaś” jako przysmak regionalny.

Oprócz tego zadaniem Związku Gmin Fasolowych z Doliny Dunajca – jak czytamy w omawianej książce – jest: 1) organizowanie i realizacja działalności edukacyjnej i szkoleniowej w wymienionym wyżej zakresie, 2) urządzenie wystaw, spotkań i targów, 3) współdziałanie z instytucjami i stowarzyszeniami społecznymi w celu włączenia ich oferty w system promocji gmin, w tym i fasoli „Piękny Jaś”, 4) inne – np. prowadzenie działalności gospodarczej w zakresie statutowym. Te ostatnie to m.in. organizowanie wczasów i obsługa ruchu turystycznego, rozwój gospodarstw i utrzymywanie kwater agroturystycznych.

Oprócz sygnalizowanych zalet merytorycznych, książka *Fasola z Doliny Dunajca* wyróżnia się staranna szatą edytorską. Zapewniają ją piękne zdjęcia wykonane przez Marka Nowakowskiego, ukazujące urokliwy krajobraz doliny Dunajca, plantacje uprawianej tam fasoli, uroczystości i imprezy regionalne, smakowite potrawy z fasoli „Piękny Jaś” oraz in.

Warto przypomnieć, że omawiana książka wydrukowana została także w języku angielskim, zaś jedna z jej Auterek – Janina Molek – wystąpiła 24 października 2009 r. w programie I Telewizji Polskiej w audycji „Kuchnia z Okrasą”. Zaprezentowała w niej sposób przygotowania dwu smakowitych potraw z „Pięknego Jasia” i zapowiedziała zorganizowanie w 2010 r. w Gródku nad Dunajcem pierwszych dożynek fasolowych.

Tadeusz Aleksander

ZRODZENI Z ZIEMI SĄDECKIEJ

praca zbiorowa pod redakcją Władysława Kaweckiego, Gdańsk 2008

Wydana w Gdańsku w 2008 r. książka jest kolejną publikacją związaną z działającym obecnie Zespołem Szkół Zawodowym im. Władysława Orkana w Starym Sączu. Poprzednia, autorstwa Małgorzaty Piluch¹, wydana z okazji 100-lecia utworze-

¹ M. Piluch, *Stuletnia historia zespołu szkół zawodowych im Władysława Orkana w Starym Sączu*, Stary Sącz 2003, zob. także recenzja w. wym. książki autorstwa T. Dudy w „Roczniku Sądeckim”, t. XXXIII, Nowy Sącz 2005, s. 338-339.



nia w 1903 r. Seminarium Nauczycielskiego Męskiego, omawiała historię tej szkoły, a także szkół działających po likwidacji seminarium, nawiązując do dawnej tradycji, m.in. istniejącego w latach 1948–1970 Liceum Pedagogicznego.

Omawiana pozycja powstała w związku z odbytym w czerwcu 2008 r. jubileuszowym zjazdem absolwentów z okazji 50-lecia ukończenia Liceum Pedagogicznego w Starym Sączu. Dowiadujemy się o tym ze słowa wstępnego „Od Wydawcy”, autorstwa Władysława Kaweckiego, absolwenta szkoły, obecnie prywatnego edytora, właściciela wydawnictwa „Marpress”.

Po słowie wstępnym zamieszczono szkic Małgorzaty Piluch „Seminarium Nauczycielskie Męskie (1903–1935) załączkiem Liceum Pedagogicznego”, którego tytuł jest niezgodny z treścią, ponieważ

obok historii Seminarium Nauczycielskiego informuje o działających w latach 1937–1939 (w miejsce zlikwidowanego Seminarium Państwowego) Gimnazjum Męskim i Liceum Pedagogicznym Męskim, o sytuacji oświaty starsądeckiej w okresie okupacji niemieckiej, a także omawia działalność powojennego Liceum Pedagogicznego.

M. Piluch zwięźle, a jednocześnie wyczerpująco przedstawiła historię tych szkół, nie zapominając wspomnieć o pojawiającym się „złowrogim cieniu stalinizmu”. Niestety w opracowaniu zakradł się rażąco błąd (s. 8), polegający na niewłaściwym rozwiązaniu skrótu „c.k.”, jako cesarsko-książęcy, zamiast cesarsko-królewskie Seminarium Męskie.

Po przedstawieniu historii ogólnej działających w Starym Sączu szkół pedagogicznych zamieszczone są wspomnienia absolwentów Liceum Pedagogicznego, z których większość ma charakter opracowań tematycznych z zakresu działalności szkoły, np. Danuty Kotarby „Wycieczki, wczasy i obozy wędrownie z tamtych lat” (s. 30-34) oraz Tadeusza Kwieka „Sportowa pasja” (s. 62-69), w którym tenże, obok wspomnień z okresu nauki szkolnej, omawia późniejszą swoją działalność z młodzieżą na niwie sportu, także w latach dziewięćdziesiątych XX w., uwieńczoną wyjazdem z drużyną koszykarek na mistrzostwa świata w Lizbonie i Sao Paulo w Brazylii. Autorami pozostałych wspomnień są: Władysław Kaweckie (Gdańsk), Barbara Opolska-Adamek (Nowy Sącz), Maria Kaweckia-Bożek (Książ Wielki), Anna Korony-Arendarczyk (Gołkowice), Kazimiera Konieczna-Bugaj (Krosnowice Kłodzkie), Edward Kunicki (Gdańsk), Władysława Migacz-Zięcina (Podegrodzie), Maria Golonka-Folfasińska (Książ Wielki), Józefa Mrówka-Krężel (Nowy Sącz), Franciszka Mirek-Depowska (Dębica), Józefa Gromada-Śpiewak (Włocławek).

Charakterystyczny jest we wspomnieniach pozytywny stosunek do czasów minionych, co chyba wiąże się z faktem, że osoby wspominające okres komunistycznego totalitaryzmu łączą pozytywne odczucia z nim związane z dobrymi dla nich, bo młodymi latami. Nie znajdziemy tu żadnych informacji na temat ograniczeń tamtych lat, dyscypliny, np. obowiązkowych w czasach stalinowskich apelów odbywających się przed pierwszą lekcją, na których po odliczeniu i zameldowaniu liczby obecnych uczniów, młodzież musiała wysłuchiwać bardziej lub mniej gorliwie wygłaszanej indoktrynacyjnej pogadanki.

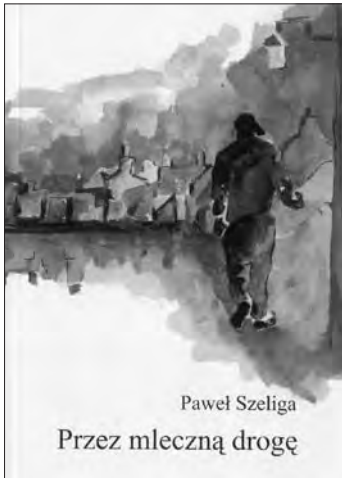
Wspomnieć trzeba, że autor recenzji uzyskał od innych absolwentów Liceum Pedagogicznego informacje o swoistym szantażu stosowanym wobec słabszych uczniów w latach sześćdziesiątych przez władze szkoły: dopuszczenie do matury w zamian za wpisanie się w szeregi PZPR. Szkoda, że w tych ciekawie przedstawionych i interesujących wspomnieniach absolwentów szkoły nie znajdziemy żadnej informacji na temat pozaszkolnej nauki religii. Czyżby to była taka nieistotna sprawa dla snujących swoje wspomnienia absolwentów szkoły?

Książkę zamykają krótkie wspomnienia pośmiertne zmarłych absolwentów szkoły, indeks nazwisk oraz kronika zjazdów koleżeńskich w obiektywie, zawierające czarno-białe fotografie zjazdów koleżeńskich z lat 1996, 2003 i 2006 z dokładnymi objaśnieniami, zwłaszcza, co do osób przedstawionych na zdjęciach (s. 132-146).

W tekście książki znajdziemy również fotografie czarno-białe nie tylko autorów wspomnień, ale i nauczycieli szkoły, grupy uczniów, poszczególnych klas uczniowskich, absolwentów szkoły, chóru szkolnego, dokumentów, np. nakazów pracy dla absolwentów. Trzeba jednak przyznać, że mimo pewnych braków książka jest ciekawą i interesującą lekturą nie tylko dla absolwentów szkoły, ale i ważnym źródłem informacji dla badacza lokalnych dziejów szkolnictwa.

Tadeusz Duda

Paweł Szeliga
PRZEZ MLECZNĄ DROGĘ
Kraków 2007



Nowy tom poetycki Pawła Szeligi¹ rozpoczyna się od cyklu interesujących, pisanych poetycką prozą miniatur. Gdyby koniecznie trzeba było określić ich status gatunkowy, można by je nazwać reportażami. Dominuje w nich przecież opis, pojawia się charakterystyczna naoczność i rozmaite zabiegi uwierzytelniające wiarygodność przekazywanej informacji. I chciałby się przypomnieć, że niejednemu już lirnikowi zwichnęła pióro pasja notowania bieżących wydarzeń, gdyby nie ważne uzupełnienie. W omawianej książce mamy do czynienia wyłącznie z reportażem onirycznym.

Czas zdarzeń, o których opowiada narrator jest umieszczony właśnie na pograniczu snu i jawy – także w sensie dosłownym, czyli wczesnym rankiem, gdy niepewni, z zamkniętymi oczami i wyciągniętymi daleko przed siebie dłońmi przesuujemy się chwiejnym krokiem w kierunku toalety. Tylko na pozór jest to banalna wędrówka w znanym celu. W istocie mamy do czynienia z niezmiernie skomplikowaną i niebezpieczną wyprawą, która wymaga nie lada hartu ducha i wytrwałości w pokonywaniu piętających się przeszkód. „Przemie-

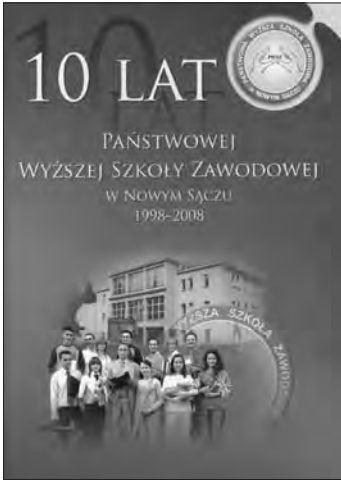
¹ Paweł Szeliga, *Przez mleczną drogę*, Kraków 2007

rzam góry trzech metrów pokoju i doliny / korytarza, tylko po to żeby, jak co rano od początku / świata dotrzeć do zimnego lasu łązienki” (s. 8) pisze poeta. W innych zaś tekstach opisuje stadium wcześniejsze, o którym z takim znanstwem pisał kiedyś Miron Białoszewski – owe „leżenie-ja”, trudne do uchwycenia stany wątpliwej tożsamości, osobliwego zatarcia konturów pomiędzy naszym ciałem i łóżkiem, a nawet – zacierania się różnic pomiędzy poszczególnymi częściami naszego własnego korporalnego jeststwa. Można by zbagatelizować podobne przeżycie, gdyby nie miało one pewnej głębi. A przecież ma! Tak jak u Białoszewskiego, staje się dla Szeligi rodzajem małego, prywatnego doświadczenia metafizycznego, okazją do odkrycia dziwności istnienia. Ta objawia się przecież nie tylko wśród niezmiernych przestrzeni morza, lub nad przepaścią górskich urwisk. Tajemniczość bytu można odkryć także w mniej spektakularnej przestrzeni – w sypialni, w przedpokoju, zwłaszcza zaś w łazience i kuchni. Wymaga jednak specjalnego usposobienia, szczególnego stanu – niedyspozycji? zmęczenia? – zwłaszcza jednak specjalnej wrażliwości. Nie chciałbym posuwać się za daleko, przypominać o egzystencjalistach i ich opisach naszego „nieosłonięcia” wobec groźnego świata, ale sugestywność miniatur poety bierze się m.in. właśnie z mocno rozbudowanej metaforyki „nieprzychylności”. Niemal wszystko, czego dotyka bohater okazuje się ostre, szorstkie, zimne. Niemal każda rzecz cięży, rani, zadaje ból. Inaczej jednak niż u egzystencjalistów, bohater odnajduje schronienie w ludziach, w swoich najbliższych. Prywatność, „mojoc”, o której pisze Szeliga pełna jest ciepła i spokoju, który wlewają w świat Inni. To oni zdają się oswajać dla nas rzeczywistość.

Miniatury, o których mowa, stanowią ważną, dominującą część omawianej książki. Ale nie jej całość. Spośród innych utworów wyróżniłbym zwłaszcza cykl „Klisze”, który z ironią i humorem, ale też chyba osobliwą nostalgią opowiada o dawnych realiach Peerelu. Nostalgia jest szczególna, bo nie staje się bynajmniej chęcią powrotu do tamtej rzeczywistości, raczej tęsknotą za utraconym dzieciństwem. Świat kolejek po mięso – barwny pełen emocji – jest tu oglądany oczami dziecka, zatem wyraźnie: „kobiety w ukryciu poprawiają poduszki / pod kwiecistymi sukienkami / te dzieci które nigdy się nie narodzą / pozwolą położyć na stół salceson / pasztetową przyprawioną papierem toaletowym / a może nawet kawałek mięsa przerośniętego / poźółkłym tłuszczem. Musimy być dzielni łokcie sąsiadów są ostre / a nasze plecy bardziej kruche od tektury / w której przyniosłem tenisówki” (s. 55). W podobny sposób z tej samej, dziecięcej perspektywy poeta opisuje inne marzenia minionej epoki. Któż z nas nie pamięta tamtych świąt Bożego Narodzenia, tamtych prezentów: „nasz mikołaj nie miał białej brody / schował się w kształcie pomarańczy / tajemniczego owocu z amerykańskich filmów / nieśmiertelnego prezentu w foliowej torbie. zamykałem oczy / i chłonałem zapach czystego światła ciepła i słońca / wspinającego się na błękitne niebo / jakiego nigdy nie było nas naszym miastem / skorki pomarańczy nosiliśmy w tornistrach / niektórzy wkładali je do kieszeni spodni / by wcierać w palce zapach narkotyku rosnącego / w sadach po drugiej stronie świata” (s. 57). Podobnej mityzacji ulega w innym wierszu angielska plastikowa reklamówka... Mimo wielu prób poetyckiego zagospodarowania czasu, gdy „Polska rosła w siłę, a ludziom żyło się dostatniej”, Peerel wciąż wydaje się ziemią otwierającą przed pisarzami tereny godne literackiej uwagi. Na taką zasługuje też poezja Pawła Szeligi. Szkoda, że nie czytamy o niej częściej.

Wojciech Kudyba

**10 LAT PAŃSTWOWEJ WYŻSZEJ SZKOŁY ZAWODOWEJ
W NOWYM SĄCZU 1998–2008
praca zbiorowa pod red. Michała Załony, Nowy Sącz 2008**



Poważnym osiągnięciem oświaty w naszym kraju w ostatnich 20 latach jest znaczący wzrost ilości szkół wyższych oraz mnożenie się liczby studentów. Analiza zawartości kolejnych „Roczników statystycznych” pozwala stwierdzić, że np. w roku akademickim 1987/1988 istniały w naszym kraju 92 szkoły wyższe z łączną liczbą (studia dzienne, wieczorowe, zaoczne i eksternistyczne) 342.600 słuchaczy. W 20 lat później, tj. w roku akademickim 2007/2008, było już w naszym kraju 455 szkół wyższych z liczbą 1.937.400 studentów.

Ilościowy rozwój szkolnictwa wyższego wyraził się także w zagęszczeniu sieci szkolnej w Polsce. Wzrost liczby szkół wyższych spowodował, że „wyszły” one poza dawne, tradycyjne ośrodki akademickie i lokalizowane były także w mniejszych

miastach. W następstwie tego procesu w ośrodki akademickie zamieniało się wiele miast powiatowych (przykładem: Piła, Ostrowiec Świętokrzyski, Sandomierz, Tarnów i in.). Szkoły wyższe pojawiły się także w miastach mniejszych, nie mających statusu powiatu (przykładem Józefów k. Warszawy, Tyczyn k. Rzeszowa i in.). Współczesnym ośrodkiem akademickim stał się także Nowy Sącz.

Tradycje organizowania w Nowym Sączu kształcenia na poziomie wyższym są jednak dość odległe. Początek daje im utworzone w 1895 r. w kolegium jezuickim studiów filozoficznych, a w 1940 r. studiów teologicznych dla kleryków. Studia te przetrwały w Nowym Sączu do 1946 r., kiedy to przeniesiono je do Krakowa. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych pojawiły się w Nowym Sączu punkty konsultacyjne krakowskich szkół wyższych: Politechniki Krakowskiej (1962), Wyższej Szkoły Ekonomicznej (1970), Wyższej Szkoły Pedagogicznej (1974 – przeorganizowany po latach w Kolegium z pełnymi studiami), Akademii Wychowania Fizycznego (1977), Uniwersytetu Jagiellońskiego (1978, Wydział Prawa). Tylko w roku akademickim 1978/1979 w 5 punktach konsultacyjnych szkół wyższych na terenie Nowego Sącza pobierało naukę 589 słuchaczy. Także w miejscowym Centrum Doskonalenia Nauczycieli, powstałym w 1973 r. (co pewien czas przeorganizowywanym i zmieniającym nazwę) dopracowano się kilku form (studia podyplomowe, kursy specjalizacyjne) dokształcania i doskonalenia nauczycieli na poziomie wyższym i podyplomowym.

Obok wymienionych, współczesne środowisko akademickie Nowego Sącza tworzą trzy szkoły wyższe: Wyższa Szkoła Biznesu (założona w 1992 r.), Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa (założona w 1998 r.) i najmłodsza – Wyższa Szkoła Przedsiębiorczości (założona w 2003 r.). W tworzenie tego środowiska niewątpliwym wkład ma także Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku, założony w 2004 r. i zlokalizowana w jego pomieszczeniu Ogólnopolska Federacja Stowarzyszeń Uniwersytetów Trzeciego Wieku.

Każda z wymienionych uczelni wyższych Nowego Sącza tworzona była i rozwijała się dzięki przemyślanym staraniom władz samorządowych miasta i powiatu nowosądeckiego, wysiłkowi liderów miejscowej inteligencji oraz zapraszanych do współpracy profesorów z innych miast – głównie Krakowa. Dobrą ilustracją tego wysiłku jest publikacja pt. *10 lat Państwowej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu 1998–2008* (Nowy Sącz 2008, Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec s.c.). Książka jest szczegółową monografią ukazującą okoliczności powstania, dotychczasowy dziesięcioletni rozwój, aktualną strukturę organizacyjną i wielokierunkową współcześnie działalność wymienionej Uczelni. Monografia, której tekst jest ubogacony przez liczne zdjęcia, ukazujące różne elementy rozwoju i działalności Szkoły oraz kopie dokumentów związanych z jej powołaniem. Przygotowana została (bardzo starannie) z okazji jubileuszu dziesięciolecia działalności przez zatrudnionych w niej nauczycieli akademickich, którzy w poczuciu wdzięczności za powołanie Uczelni dedykują książkę założycielom Szkoły, władzom samorządowym wspierającym jej działalność, pracownikom oraz absolwentom i studentom aktualnych i przyszłych roczników (s. 3).

Monografia ma bardzo, jak na wydawnictwa tego typu, bogatą w informację i rozległą zakresowo treść. Rozpoczyna ją dwujęzyczne (w języku polskim i języku angielskim) wprowadzenie obecnego Rektora – prof. dr hab. inż. Zbigniewa Ślipka, informujące o okolicznościach i motywach przygotowania publikacji. Właściwa treść merytoryczna książki dzieli się wyraźnie na dwie części: historyczną, ukazującą warunki powstania i rozwój Uczelni oraz współczesną opisującą strukturę organizacyjną, warunki pracy i wielokierunkową działalność Szkoły.

Część pierwszą rozpoczyna tekst Michała Załony „Z przeszłości nowosądeckiego szkolnictwa”. Ten wytrawny znawca opisywanej rzeczywistości ukazał (na tle przemian społecznych i politycznych) rozwój sądeckiego szkolnictwa od czasu założenia w Nowym Sączu w 1448 r. szkoły kolegiackiej do powołania w tym mieście w 2003 r. niepublicznej Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości. W tym jego przeglądzie wyraźnie zaznaczały się trzy znaczące okresy rozwoju szkolnictwa nowosądeckiego. Pierwszy przypadł na czasy autonomii galicyjskiej. Wtedy to w Nowym Sączu powstało kilka szkół zawodowych – w tym także seminarium nauczycielskie (wnet po założeniu przeniesione do Tarnowa), dwa gimnazja żeńskie (Komitetu Obywatelskiego oraz siostr niepokalanek) oraz II Gimnazjum im. Bolesława Chrobrego. Okres drugi to lata pięćdziesiąte i sześćdziesiąte XX w., kiedy to „[...] zwiększyła się liczba przedszkoli, szkół podstawowych, powstały kolejne szkoły średnie; licea ogólnokształcące, szkoły zawodowe”. Okres trzeci to przełom XX i XXI w., kiedy to w Nowym Sączu powstały trzy samodzielne szkoły wyższe, ustabilizował się sposób doskonalenia nauczycieli w miejscowym Ośrodku Doskonalenia Nauczycieli i in.

Trzeci tekst zamieszczony w omawianej monografii wyszedł spod ręki jej pierwszego Rektora – prof. dr hab. Andrzeja Bałandy i doc. dr Zofii Muzyczki. Ukazali w nim okoliczności powstania i historię zmagani o powołanie do życia PWSZ. Dobry to tekst, ukazujący intensywne i pełne determinacji starania przedstawicieli władz Nowego Sącza i liderów miejscowych stowarzyszeń o założenie w Nowym Sączu Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej. Warto przy tej okazji przypomnieć, że PWSZ w Nowym Sączu powstała zgodnie z decyzją Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 16 czerwca 1998, podpisanego przez ówczesnego premiera Rządu RP Jerzego Buzka (Minister Edukacji Narodowej Mirosław Handke 29 lipca tego roku nadał jej Statut).

Kolejny tekst wchodzący w skład omawianej monografii, tym razem wyłącznie pióra prof. dr hab. Andrzeja Bałandy, zatytułowany został „10 lat PWSZ w pamięci pierwszego rektora”. Rektor z lat 1998–2007 informuje w nim o okolicznościach, w jakich objął owo zaszczytne stanowisko, charakteryzuje kolegów i współpracowników, przypomina konferencje rektorów szkół wyższych, omawia wyjazdy służbowe (w tym także wizytę u papieża Jana Pawła II w Castel Gandolfo 30 sierpnia 2001 r.), odtwarza sądeckie kontakty z przyjaciółmi. W charakterystyce tej uderza wielkie emocjonalne przywiązanie Autora do ziemi sądeckiej, mądrość i determinacja w działaniach na rzecz dobra Uczelni.

Część historyczną publikacji zamyka „Kalendarium”, w którym szczegółowo odtworzono, rok po roku, ważniejsze wydarzenia pierwszych 10 lat działalności Uczelni, a także zamieszczono wykaz tytułów wykładów inauguracyjnych z lat 1997–2008.

Część druga monografii jest poświęcona sprawom bieżącej działalności omawianej Uczelni. Autorzy, bogato (ilustrując treść zdjęciami) ukazali w niej skład Władz Uczelni, organy kolegialne Szkoły (Senat, dyrekcje instytutów), warunki pracy i działalność (naukową i dydaktyczną) poszczególnych instytutów (Ekonomiczny, Języków Obcych, Pedagogiczny, Techniczny i Zdrowia), a następnie: Studium Wychowania Fizycznego, biblioteki uczelnianej. Na dalszych stronach scharakteryzowane zostały: działalność wydawnicza Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, rozwój studiów podyplomowych, stan bazy lokalowej Uczelni. Warto przypomnieć, że w roku akademickim 2007/2008 studiowało w niej łącznie na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych 4250 osób. Wybierali takie studia (licencjackie) jak: administracja i finanse sektora publicznego, ekonomika turystyki, język angielski, język niemiecki, edukacja fizyczno-informatyczna, matematyczno-informatyczna, wczesnoszkolna i przedszkolna, matematyczna z wychowaniem fizycznym, nauczanie początkowe z wychowaniem fizycznym, wychowanie początkowe z wychowaniem muzycznym, przyroda z matematyką, inżynieria z mechaniką, inżynieria rolno-spożywcza, informatyka stosowana, pielęgniarstwo oraz in.

W omawianej monografii ukazana została także rozległa wolnoczasowa aktywność studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej, a konkretnie praca Rady Samorządu studenckiego, działalność licznych studenckich kół naukowych, sport i życie kulturalne (chór) oraz in.

Sporo miejsca Autorzy omawianej publikacji poświęcili opisowi współpracy Uczelni z innymi szkołami wyższymi oraz instytucjami społecznymi, oświatowymi i kultury środowiska lokalnego. Zdaje się, że omawiana Uczelnia wypracowała oryginalne, nieznanne wcześniej formy współpracy ze środowiskiem. Należą do nich stałe kontakty ze szkołami średnimi, organizowanie imprez naukowych dla uczącej się w nich młodzieży, kooperacja z miejscowymi mediami polegająca na angażowaniu studentów do prac dziennikarskich i regionalnych, urządzanie lokalnych imprez naukowych (np. konwersatoriów naukowych) dla zainteresowanych przedstawicieli miejscowej inteligencji i in.

Omawiana publikacja zawiera także informacje na temat rozwijanej coraz odważniej przez PWSZ współpracy zagranicznej (konferencje naukowe, wyjazdy studentów, przyjmowanie gości zagranicznych i in.).

Wartościowym uzupełnieniem treści książki są zamieszczone na jej końcu wykazy pracowników z lat 1998–2008, zarówno nauczycieli akademickich (499 osób), biblio-

tekarzy, pracowników administracji oraz obsługi, jak również wykazy absolwentów wszystkich kierunków studiów z lat 2001–2008.

Tak zredagowana monografia jest dobrym obrazem dynamicznego rozwoju młodej Uczelni zlokalizowanej w pięknym mieście Zjednoczonej Europy, Uczelni tworzonej i rozwijanej przez aktywnych i zdeterminowanych pasjonatów nauki, troskliwych o sprawę kraju i regionu. Ze względu na zawarte w niej treści jej lektura może być dla uważnych czytelników źródłem wielu natchnień twórczych i inspiracji do dalszych efektywnych działań zawodowych i społecznych.

Tadeusz Aleksander

ZIEMIA ŁĄCKA W FOTOGRAFII XIX I XX WIEKU

Opracowanie Andrzej Urbaniec

Łącko – Nowy Sącz 2008

ŁĄCKOWIANIE. PORTRET WŁASNY

Opracowanie Andrzej Urbaniec i Mateusz Długosz

Łącko – Nowy Sącz 2009



Zainteresowanie naukowe fotografią w ostatnich latach wyraźnie rośnie. Mniej więcej od lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku szczególną uwagę poświęca jej socjologia. Piotr Sztompka opublikował w 2005 r. książkę pt. *Socjologia wizualna. Fotografia jako metoda badawcza*, w której omawia m.in. takie kwestie, jak społeczeństwo w obiektywie, fotografię jako uzupełnienie innych metod socjologii, obraz fotograficzny jako

przedmiot interpretacji. Pisze tam: „W perspektywie socjologii wizualnej obraz fotograficzny stanowi nie tylko samoistny obiekt poznania, ale też środek poznania czegoś więcej, mianowicie życia społecznego” (s. 8). Tropem wytyczonym przez krakowskiego socjologa idzie Agnieszka Ogonowska, która w biuletynie fotograficznym „Świat Obrazu” (nr 5 i 6, 2009) zajmuje się interpretacją fotografii w aspekcie diachronicznym i synchronicznym. Przypomina tam, że:

Fotografia jako element kultury wizualnej stanowi przedmiot badań diachronicznych i synchronicznych. Szczególne zainteresowanie taką tematyką studiów, a więc badaniem fotografii dla niej samej, pojawiło się w latach 70. XX wieku. Wówczas, obok specjalistycznej literatury poświęconej tym zagadnieniom, wystaw fotografii w galeriach i muzeach oraz powstających kolekcji prywatnych, zaczęto prowadzić studia z zakresu jej historii i teorii (nr 5, 2009, s. 67).

Przypominam te konstatacje naukowców w kontekście omawianych tutaj dwóch albumów fotograficznych poświęconych ludziom, przyrodzie, kulturze materialnej Łącka nad Dunajcem i najbliższych okolic, tj. wsi wchodzących w obręb obecnej gminy. Nie wiem, czy inicjatorom tych niezwykle ważkich wydawnictw przyświecały aż tak ambitne cele, jak to zostało wyżej sformułowane. Jeżeli nawet tak nie było, to oba te albumy wpisują się w ten nurt zainteresowań starą fotografią i stanowić będą cenny materiał do badań nie tylko socjologicznych, lecz również etnograficznych czy kulturowych, w szerokim tego słowa znaczeniu. Jednocześnie jako dokument przeszłości są doskonałą pamiątką dla tych, których ciekawią ich korzenie, rodowód. Myślę też, że w czasach globalizacji, kiedy coraz bardziej docenia się historię „małych ojczyzn”, utrwalone w kadrze sylwetki ludzi sprzed stu lat, krajobrazy, zabudowania (młyny, tartaki, suśnie), których już nie ma, stanowić będą ważny materiał dokumentujący przeszłość. W szkicu *Historia zamknięta w starej skrzyni*, opublikowanej w książce *Powrót do korzeni* (Kraków 2000) zanotowałem:

Miała też skrzynia część wydzieloną, małą skrzyneczkę wewnątrz zamykaną osobnym wieczkiem, w której gromadziło się rodowe pamiątki [...] Znajdowały się tam [...] stare rodowe zdjęcia z 1914, 1916, 1919 roku, wykonane przez wędrownego fotografa lub przez pracownię Jana Zacharskiego przy ulicy Jagiellońskiej w Nowym Sączu. Na zdjęciach tych ustawiano najczęściej całą rodzinę z babcią pośrodku (dziadek już nie żył), z siostrami i braćmi matki po bokach [...] Tłem tych rodzinnych fotografii była najczęściej fasad domu, czy ganek drewnianego spichlerza. [...] Jeszcze dzisiaj, po prawie osiemdziesięciu latach można się z tych znakomicie zachowanych dokumentów zorientować, jak się wówczas na pograniczu góralsko-lachowskim stroiły kobiety, jak się ubierali mężczyźni [s. 12-13].

Omawiane tutaj albumy prezentują zawartość takich skrzyń, zachowanych jeszcze na strychach domostw, w starych spichlerzach czy innych gospodarczych zakamarkach. Inicjatywa tych publikacji zrodziła się w kręgu działaczy Towarzystwa Miłośników Ziemi Łąckiej, które w ostatnich latach wykazuje dużą aktywność, wydając m.in. „Almanach Łącki”. Duże zasługi ma tutaj Jadwiga Jastrzębska, prezes stowarzyszenia i inicjatorka publikowania „Almanachu”. Pismo to zresztą przyczyniło się do swojej aktywizacji społeczności Łącka i okolic. Czytelnicy sięgnęli do starych skrzyń, do albumów rodzinnych i poczęli dostarczać do redakcji stare fotografie, które systematycznie były reprodukowane na łamach pisma. Rosnące zbiory tych dokumentów spowodowały, że powstał pomysł udostępnienia ich szerszej publiczności w postaci albumów. Na szczęście znaleźli się sponsorzy, dzięki którym udało się projekt zrealizować, a mianowicie Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego, Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, Urząd Gminy w Łącku oraz Bank Spółdzielczy w Łącku.

Wielu autorów zdjęć jest nieznanymi, byli to najczęściej amatorzy rejestrujący aparatem życie najbliższego otoczenia, są też fotografie wykonane przez zawodowych fotografów z Łącka czy Nowego Sączu. Udało się ustalić nazwiska kilku wykonawców zdjęć, jak Stanisław Górecki, organista z Przyszowej (mieszkańcy i stroje łąckie z lat dwudziestych), Chwalibogowie (lata dwudzieste i trzydzieste), Stanisław Jakób, Stanisław Sobolewski i Eugeniusz Piksa (zdjęcia z okresu międzywojennego), Stani-

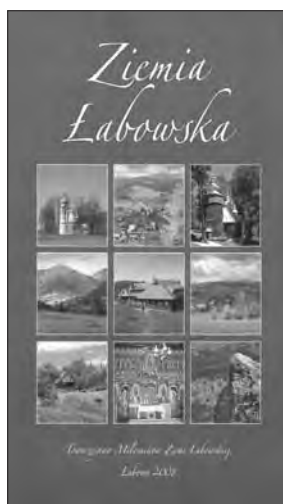
sław Siegel (zdjęcia powojenne), Tadeusz Dreszer, właściciel zakładu fotograficznego w Łącku (zdjęcia rodzajowe i portrety z okresu okupacji), Andrzej Huza (zdjęcia z okresu okupacji), Andrzej Zbozeń i Jan Bucyk (zdjęcia okolicznościowe z lat 1950–1980), Andrzej Urbaniec (zdjęcia okolicznościowe, architektura, święta kwitnącej jałbłoni z lat 1950–1980).

W obu albumach: *Ziemia łącka w fotografii XIX i XX wieku* oraz *Łąckowianie. Portret własny* zarejestrowano życie mieszkańców od końca XIX w. do lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku. Najwięcej zachowano tutaj fotografii portretowych, zdjęć rodzinnych, z uroczystości kościelnych, zgromadzeń różnych stowarzyszeń czy wycieczek mieszkańców Łącka do Krakowa, Wieliczki czy Zakopanego. Stanowiąc one będą doskonały materiał do badań etnograficznych nad strojami z okolic Łącka. Na podstawie tego materiału można poznać przemianę krajobrazu, zarówno zmiany w architekturze jak i w uprawie roli. Są też dokumenty z wydarzeń tragicznych, jak pamiętna powódź w 1934 r., zdjęcia oddziałów partyzanckich z drugiej wojny światowej, chłopów, rodziny żydowskiej, Cyganów. Najmniej wśród tych materiałów znajdziemy zdjęć dokumentujących pracę mieszkańców Łącka i okolic. Zdjęcia te wykonywano bowiem najczęściej w chwilach odświętnych (pierwsza komunია, śluby, uroczystości wiejskie) czy w czasie wolnym (niedzielnny wypoczynek).

Warto się zastanowić nad tym, czy można było zebrany tutaj materiał inaczej uporządkować, np. tematycznie czy chronologicznie, dokonać bardziej precyzyjnych opisów zdjęć itp. Przyjęto tutaj inną zasadę, tę, która obowiązuje w albumach rodzinnych, w których wkleja się fotografie nie zawsze dbając o jakąś wewnętrzną logikę, w których materiał po prostu narasta, dając przegląd różnych etapów życia rodu.

Bolesław Faron

ZIEMIA ŁABOWSKA
praca zbiorowa pod red. Celiny Cempy
Łabowa – Nowy Sącz 2008



W 2008 r. ukazała się monografia historyczno-przyrodniczo-krajoznawcza gminy Łabowa, wydana przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Łabowskiej z siedzibą w Łabowej. Tytuł monografii jest chyba przesadny, trudno bowiem teren gminy Łabowa w dzisiejszych granicach administracyjnych nazwać „ziemią”, gdyż wg definicji słownikowych jest to obszar wyróżniający się pewnymi właściwościami terenowymi czy etnograficznymi, stanowiący pewną całość geograficzną. Dziwne wydaje się też sformułowanie jednej z autorek monografii, Celiny Cempy, iż „Ziemia Łabowska jest częścią Ziemi Sądeckiej” (s. 32).

Monografia składa się z kilku części składowych. Zaczyna się wstępem autorstwa Celiny Cempy, w którym autorka informuje, że „Towarzystwo Miłośników Ziemi Łabowskiej chce przybliżyć czytelnikom piękno swojej małej ojczyzny”.

Rozdział I, którego autorką jest Danuta Binko, pt. „Położenie geograficzne i ogólna charakterystyka gminy Łabowa” w sposób niewątpliwie kompetentny, zwięzły i interesujący informuje o ukształtowaniu terenu gminy i jego zależności do sąsiednich jednostek geograficznych. Następnie omówiono podział administracyjny i podano dane dotyczące ludności, po czym autorka znów wraca do zagadnień przyrodniczych, omawiając budowę geologiczną i ukształtowanie powierzchni. Scharakteryzowała także klimat, wody i gleby i użytkowanie terenów rolnych.

Rozdział II przedstawia historię gminy. Wydaje się, że rozdział III autorstwa Jolanty Brożek „Przyroda gminy Łabowa” powinien następować po rozdziale pierwszym, bo omawia pokrewne zagadnienia przyrodnicze. Omówiono tu w ciekawy i przystępny sposób roślinność, co szczególnie ważne dla miłośnika przyrody oraz turysty wędrującego po górach i lasach tej części Beskidu Sądeckiego i Beskidu Niskiego, który wchodzi w skład gminy Łabowa. Prawdziwość opisu fauny dokonanego przez Jolantę Brożek może potwierdzić autor recenzji, który właśnie w lasach na terenie gminy miał okazję spotkać rzadkiego, ale występującego tu drapieżnika – wilka.

Niezwykle przydatne dla turysty górskiego, krajoznawcy czy miłośnika przyrody są szczegółowe opisy położonych na terenie gminy rezerwatów przyrody. Rozdział zamykają bardzo pożyteczne opisy ścieżek oraz szlaków przyrodniczych, zwłaszcza szlaku przyrodniczego im. hrabiego Adama Stadnickiego, uroczyscie otwartego w czerwcu 1999 r.

Rozdział IV autorstwa Damiana Gurby i Jakuba Owsianki nosi tytuł „Jaskinie, skały i szlaki turystyczne”. Podobnie jak w poprzednich rozdziałach poświęconych przyrodzie znajdziemy tu użyteczne wiadomości (niestety niefortunnie zestawione) dotyczące: skał, jaskiń, wyciągów narciarskich, a także dokładny plan szlaków turystycznych, zarówno wyznaczonych i utrzymywanych przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze, jak i rowerowych. Znajdziemy tu także informacje na temat popularnego wśród turystów Schroniska Górskiego PTTK im. Władysława Stendery na Hali Łabowskiej.

W rozdziale V Adam Zaczyk przedstawia „Wykorzystanie bogactw naturalnych” z podziałem na gospodarke: leśną, łowiecką, rybacką, a także pszczelarską z interesującym opisem ośrodka pszczelarskiego w Kamiannej, utworzonego przez popularnego niegdyś proboszcza tamtejszej parafii rzymskokatolickiej ks. dr. Henryka Ostacha. Rozdział VI pt. „Opis miejscowości”, którego autorami są Dorota Rolka i Wiesław Matyjewicz, ma charakter przewodnikowo-krajoznawczy.

Bardzo szczegółowy jest opis wsi i zabytków przede wszystkim sakralnych znajdujących się w Łabowej. Autorzy nie zapomnieli wspomnieć o historii budowy w latach trzydziestych jednego wówczas z nielicznych na terenie Łemkowszczyzny kościoła (od 1951 r. parafialnego) św. Stanisława bp. Męczennika i zasługach na tym polu Adama hr. Stadnickiego i Towarzystwa Szkoły Ludowej. Nie zapomniano również o informacji o grobie znajdującym się na cmentarzu w Nowej Wsi ks. Wasyla (Bazylego) Maściucha, pierwszego Administratora Apostolskiego dla Łemkowszczyzny (s. 247).

Rozdział VII to „Informacje pożyteczne”. Wymienia się w nim: miejsca noclegowe, stacje paliw, gospodarstwa agroturystyczne, lokale gastronomiczne, przychodnie lekarskie, apteki, szkoły, wyciągi narciarskie, urzędy, stowarzyszenia i inne. Na końcu podano adresy stron internetowych.

Większej uwagi wymaga rozdział II: „O historii Ziemi Łabowskiej”. Dobrze, że tak został zatytułowany, bo nie jest to jakieś całościowe i systematyczne ujęcie historii „Ziemi Łabowskiej”, a raczej omówienie pewnych fragmentów tej historii. Brak przypisów

uniemożliwia sprawdzenie, z jakich źródeł korzystała autorka i z jakiej literatury. Sądząc z zawartej na końcu monografii, było to wiele pozycji, zwłaszcza dotyczących zagadnień związanych z Łemkami. C. Cempa omówiła skrótowo kolonizację wołoską, poświęciła nieco uwagi właścicielom tutejszych majątków: Lubomirskim i Stadnickim.

Rozdział poświęcony historii podzielony został na dziwne podrozdziały, np.: „XVII wiek”, a zaraz potem „Potop szwedzki”. Autorka przytacza ciekawostkę, jaką było pojawienie się w 1680 r. komety. Podrozdział „Początki organizacji cerkiewnej”, napisany zwięźle i interesująco, wspomina ostatniego proboszcza greckokatolickiego ks. Stefana Kornowę, sprawującego swoją funkcję w okresie międzywojennym. Dziwne, że podrozdział „XVIII wiek” nie obejmuje rządów zaborcy austriackiego, które zaczęły się przecież w 1770 r. Podrozdział „XIX wiek”, jak i „W drodze do uzdrowiska” są napisane interesująco i zawierają wiele ciekawych szczegółów, podobnie jak i podrozdział poświęcony gminie żydowskiej. Dużym przeoczeniem natomiast jest nie wspomnienie o ustawie gminnej z 1866 r., w wyniku której powołano do życia w Galicji samorząd gminny i powołano do życia jednostkowe grupy samorządowe, także na terenie dzisiejszej gminy Łabowa. Podrozdział: „Narodowe oblicze Łemkowszczyzny” został potraktowany skrótowo, wręcz pobieżnie, widać z tego, że autorka nie korzystała nie tylko z łatwo dostępnych opracowań A. Kwileckiego i T. Dudy, znajdujących się w poszczególnych tomach „Rocznika Sądeckiego”, ale i z podanego w bibliografii wydawnictwa *Łemkowie w historii i kulturze Karpat* pod red. J. Czajkowskiego (Sanok 1994) r. oraz opracowaniu autorstwa A. Krochmal, K.Z. Nowakowskiego i J. Mokłaka *Polska – Ukraina 1000 lat sąsiedztwa* (Przemyśl 1994).

Autorka dzieli Łemków na posiadających orientację ukraińską i rusofilską, nie tak jak wspomniani autorzy opracowań na ukraińską i staroruską, w ramach której jako jej skrajne skrzydło istniała orientacja rusofilka. W związku z niewykorzystaniem dostępnej literatury autorka niewiele pisze na temat działalności w duchu ukraińskim proboszczów greckokatolickich, właśnie z terenu Łabowej i okolic: ks. Stefana Kornowy i ks. Bazylego Smolińskiego, proboszcza greckokatolickiego w Nowej Wsi. W króciutkim podrozdziale dotyczącym Administracji Apostolskiej dla Łemkowszczyzny autorka błędnie nazywa Administratora Apostolskiego biskupem (ani on ani jego następcy nie otrzymali sakry biskupiej), nie wspomina też, że pochodził z Nowej Wsi.

Interesujący jest natomiast podrozdział dotyczący władz gminnych i działalności samorządu gminnego z początku XX w., autorka wykorzystała tu zachowaną księgę protokołów Rady Gminnej z lat 1910–1923. Podrozdziały poświęcone okresowi II wojny światowej i okupacji niemieckiej informują nas o zagładzie Żydów, pierwszych przesiedleniach Łemków do ZSRR, działalności Ukraińskiej Powstańczej Armii, polskich oddziałów partyzanckich. Bogate w informacje i dane statystyczne są podrozdziały dotyczące pierwszych lat po zakończeniu II wojny światowej, dotyczących przesiedleń Łemków w 1945 r. do ZSRR, a zwłaszcza w 1947 r. w ramach akcji „Wisła”.

Wartość książki podnoszą piękne, kolorowe fotografie, przedstawiające zarówno krajobrazy, przyrodę jak i ludzi, a także zabytki i obiekty architektury położone na terenie gminy oraz bardzo przydatne, fachowo wykonane mapy. Mimo przedstawionych zastrzeżeń odnośnie rozdziału poświęconego historii, należy uznać omawianą monografię za pożyteczną i przydatną zarówno dla mieszkańców gminy, jak i odwiedzających teren gminy turystów, krajoznawców, myśliwych, wędkarzy oraz wczasowiczów.

Tadeusz Duda

Stanisław Bukowiec, Kazimierz Bukowiec, Karol Klima, Jan Truś, Janusz Basiaga
STRAŻACY ZIEMI SĄDECKIEJ
Bochnia 2009



Książka rejestrująca bogatą historię i współczesność ruchu strażackiego na terenie powiatu nowosądeckiego została wydana z okazji 135. rocznicy działalności zawodowej straży pożarnej w Nowym Sączu. Liczne pożary trawiące miasto w drugiej połowie XIX w. i niszczące mienie mieszkańców stały się przyczyną podjęcia decyzji o powołaniu „płatnej” straży ogniowej. Na posiedzeniu 30 lipca 1874 r. na wniosek burmistrza Rada Miasta Nowego Sącza podjęła uchwałę, iż: „straż ogniowa ma być kosztem gminy miasta zorganizowana i utrzymywana”. Siedzibą straży był ratusz (do czasu wielkiego pożaru w 1894 r.), gdzie przetrzymywano zaprzęgi miejskie i przybory ogniowe. Dogodnym punktem obserwacyjnym była wieża ratuszowa. W 1913 r. na strażnicę miejską z prawdziwego

zdarzenia przeznaczono tzw. Wydrychiewiczówkę – realność przy ul. Grybowskiej (w miejscu tym do chwili obecnej znajduje się siedziba Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Nr 1, ale nowa, na miarę XXI w. siedziba już wyrosła z ziemi przy ul. Witosa, finał inwestycji przewidziany jest w ciągu kilkunastu miesięcy).

Chlubną tradycją i pokaźnym dorobkiem zawodowej formacji nie ustępują – starymi udokumentowane też w publikacji – jednostki Ochotniczych Straży Pożarnych (jest ich obecnie na Sądecczyźnie 98, zrzeszające ok. 4 tys. druhen i druhów), można tutaj znaleźć blisko 1000 fotografii, w większości nigdzie wcześniej nie publikowanych, w znacznej części prezentujących założycieli, pierwszych druhów, budynki i sprzęt z początku ubiegłego wieku. Na kartach książki oglądamy np. pierwsze sikawki ręczne o zaprzęgu konnym i pompy ręczne zastąpione na początku XX w. pompami o napędzie elektrycznym. Wydarzeniem w latach dwudziestych było pojawienie się na wyposażeniu pierwszego samochodu.

Z wydawnictwa dowiadujemy się, że najstarszą OSP na Sądecczyźnie jest jednostka w Starym Sączu, założona w 1874 r. z inicjatywy nauczyciela Jana Chlebka. Do legitymujących się XIX-wiecznym rodowodem i bogatą tradycją należą ponadto OSP w: Jazowsku (1880), Podegrodziu (1883), Lipnicy Wielkiej gm. Korzenna (1885) i w Biegonicach (1889). Patronat nad tym przedsięwzięciem edytorskim zainicjowanym przez Agencję Wydawniczą „Palindrom” z Bochni objęli: komendant miejski PSP w Nowym Sączu bryg. Janusz Basiaga, prezes zarządu oddziału powiatowego Związku OSP RP w Nowym Sączu Antoni Bienias oraz starosta nowosądecki Jan Golonka. Aktywnie do inicjatywy wydania tej pozycji włączyli się prezydent Nowego Sącza, burmistrzowie i wójtowie z Sądecczyzny.

Zespół redaktorów pod przewodnictwem Stanisława Bukowca (również strażak--ochotnika) dotarł do wszystkich miejscowości, gdzie funkcjonują OSP, zbierał materiały zarówno w remizach, jak i innych instytucjach, rozmawiał z seniorami pożar-

nictwa. Należy nadmienić, że w tej terenowej kwerendzie wykorzystano prace nad odtworzeniem historii straży pożarnej, zapoczątkowane w latach dziewięćdziesiątych przez strażackiego kronikarza-amatora st. asp. Stanisława Witkowskiego.

W książce – zgodnie ze strażacką maksymą „Bogu na chwałę, ludziom na pożytek” – skupiono się nie tylko na akcjach ratowniczych. Bardzo istotnym elementem, na który zwrócono uwagę jest zaangażowanie druhów w wszelkie przejawy życia publicznego: aktywność w lokalnych przedsięwzięciach inwestycyjnych – budowa szkół, domów ludowych, dróg, kościołów. Strażacy „rozpalają też serca”. W monografii podkreślono wkład druhów w rozwój kulturalny „małych ojczyzn”: prowadzenie teatrów amatorskich, zespołów folklorystycznych, muzycznych, orkiestr i innych organizacji, w których panowała atmosfera patriotyzmu i pracy u podstaw. Równie istotne było pokazanie społecznego zaangażowania w działalność sportową, religijną, charytatywną. Książka zawiera kilka tysięcy nazwisk strażaków, zarówno nieżyjących, jak i czynnych oraz członków Młodzieżowych Drużyn Pożarniczych. Jest ona tym samym „wyrazem hołdu i wdzięczności dla licznych pokoleń sądeckich strażaków – ludzi wspaniałych, humanitarnych i o obywatelskich postawach” – zauważają w słowie wstępnym nowosądecty komendanci Państwowej Straży Pożarnej Janusz Basiaga (obecny) i Antoni Bienias (były).

Na szczególnie potraktowanie zasłużyli w opracowaniu ci, którzy w czasie pełnienia służby czy w wyniku walki z okupantem – stracili życie. Trzeba tutaj wymienić chociażby komendanta powiatowego w okresie II wojny światowej – por. poż. Stanisława Mazana, założyciela Sądeckiego Obwodu Strażackiego Ruchu Oporu „Skała”, który wraz z innymi strażakami został stracony przez Niemców.

Książka liczy 440 stron, została wydana w wersji albumowej – pełny kolor, papier kredowy, całość szyta, oprawa twarda, nakład blisko 4 tys. egz.

Jerzy Leśniak

Zenon Piotr Szewczyk
O POCHODZENIU NAZW MIEJSCOWYCH
GMINY PODEGRODZIE I OKOLIC
Podegrodzie – Nowy Sącz 2009

Mało jest w Polsce miejscowości, które miałyby równie długą i znamienitą historię jak Podegrodzie na Sądecczyźnie¹. Tę historię w sposób oryginalny przybliżyła niewielka, ale bardzo ciekawa, w pełni naukowa, ale napisana przystępnym językiem, książka Zenona Szewczyka. Pozycja ta dobrze dołącza do rozwijanych ostatnio badań nad historią i kulturą małych ojczyzn.

Regionalizm stał się ostatnio ważną i cenną kategorią kultury współczesnej. Dzięki działalności i pasji wielu autentycznych regionalistów, prawdziwych miłośników małych ojczyzn możemy poznać tradycję oraz kulturę materialną i duchową różnych części naszej wielkiej Ojczyzny Polski. Doprawdy, wielkie pokłady znaków kulturo-

¹ Nazwami miejscowości sądeckich zajmował się Eugeniusz Pawłowski m.in. w takich publikacjach jak: *Nazwy miejscowe Sądecczyzny*, t. 1, Kraków 1965; *Nazwy miejscowości Sądecczyzny*, cz. 1, Wrocław 1971; *Nazwy miejscowości Sądecczyzny*, cz. 2, Wrocław 1975; *Nazwy terenowe ziemi sądeckiej*, Wrocław 1984.



wych różnych regionów znajdują swoje przedstawienie w licznych wystawach, są omawiane na merytorycznie nośnych konferencjach, wreszcie opisywane i analizowane i wielu publikacjach książkowych.

Język jest zawsze ważną częścią kultury i skarbnicą ludzkich doświadczeń. Szczególną rolę odgrywają tu nazwy własne, zwłaszcza toponimy, czyli imiona różnych miejsc: miast, wsi, przysiółków, osiedli, ulic, pól, lasów, potoków, gór itp., w których znaczeniu zakłęta jest – dziś już w wielu przypadkach nieczytelna z powodu zmian językowych – przeszłość i kultura każdego regionu. Tę przeszłość znakomicie odczytał z setek nazw miejscowych gminy Podegrodzie Zenon Szewczyk, prawdziwy miłośnik Ziemi Lachów Podegrodzkich. W jego opracowaniu otrzymaliśmy ważną dla poznania niezwyklej, bo liczącej już ponad tysiąc lat, kultury Podegrodzia i jego okolic, pracę naukową.

Jest to świetnie napisany, merytorycznie nośny słownik podegrodzkich nazw miejscowych, który łączy zasady precyzyjnego wykładu naukowego z przystępną formą poszczególnych haseł. Może być zatem wykorzystany nie tylko przez miłośników i znawców kultury tego regionu, ale powinien trafić do szkół. Skorzystają z niego z pewnością liczni mieszkańcy tego pięknego zakątka ziemi sądeckiej, wszyscy zainteresowani przeszłością i pochodzeniem nazw miejscowości wchodzących w skład Gminy Podegrodzie.

Recenzowana pozycja liczy 64 strony, jest to zatem książka niewielka, ale bardzo cenna treściowo. Krótki Wstęp na s. 3 przybliża jej cel i ukazuje sposób zbierania i wyjaśniania materiału. Autor wykorzystał tu istniejące prace naukowe i odwołał się do pamięci zbiorowej mieszkańców tej ziemi. Dla mnie najważniejsze zdania, które niczym motto określają cel pracy i jej społeczne funkcje, zostały zamieszczone na początku Wstępu:

Historia i tradycja regionu to źródła podstawowych wartości niezbędnych do podtrzymywania i wzmacniania społecznych więzi, z których czerpiemy poczucie przynależności do lokalnej wspólnoty i motywację do aktywnego jej rozwoju, wzbogacania dziedzictwa naszych ojców. Poszukując swoich korzeni, warto sięgnąć do miejscowego nazewnictwa, w którym są zapisane ponad tysiącletnie dzieje osadnictwa na Ziemi Lachów Podegrodzkich.

Kolejno na s. 4-5 Zenon Szewczyk daje krótki, niczym w hasle encyklopedycznym, wykład „Z historii osadnictwa”. Wynika z niego, że są to tereny o bardzo dawnym osadnictwie i starej kulturze. Przystępny sposób podania tych treści – nie ma tu zbyt wielu dat, zachowany został jednak dobry poziom historyczny – zostanie dobrze przyjęty przez czytelników, zwłaszcza przez uczniów.

Na s. 6-7 mamy konieczne i celne wyjaśnienia językoznawcze. Noszą one tytuł „Jak powstawały nazwy miejscowe?”. Czytelnik dowiaduje się z nich o samym fenomenie nazywania osad ludzkich i o typach nazw dominujących w gminie podegrodzkiej.

Jak słusznie zauważa Szewczyk, wiele tu nazw wsi i przysiółków utworzono od określeń terenowych, są też nazwy dzierzawcze, nazwy kulturowe i obce. Wszystkie te rodzaje są w dalszej części wymieniane.

Jednak najważniejszą częścią pracy, jej trzonem jest słownik nazw miejscowych. Zawarty jest on w części zatytułowanej „Szczegółowa charakterystyka nazw miejscowych Gminy Podegrodzie”.

Słownik ma układ alfabetyczny. Zamieszczono w nim ponad 300 haseł. Każde hasło stanowi wyjaśnienie jednej nazwy miejscowej. Mam tu wielki materiał topograficzny ujęty w świetne definicje semantyczne, z elementami etymologii, przedstawiane za każdym razem na tle historycznym. Autor analizuje także strukturę formalną nazwy (jej budowę słotwórczą) i podaje postać gwarową. Ocalono też kilkanaście nazw, które uległy zapomnieniu, a Szewczyk wydobyl je bądź z dokumentów, bądź z ludzkiej pamięci. Przy podawaniu wiadomości historycznych i kulturowych wykorzystuje Autor bogate źródła historyczne dotyczące tego regionu: kroniki, mapy katastralne, opracowania historyczne. Aparat naukowy jest bogaty, Autor stosuje liczne przypisy, które odwołują jego obserwacje do wcześniejszej wiedzy. Jednak wiele ustaleń jest oryginalnych. Z całym naciskiem podkreślam, że recenzowana pozycja znacznie rozszerza naszą wiedzę o języku i kulturze tego wspaniałego regionu. Słownik staje się skarbnicą wiedzy historycznej i kulturowej związanej z poszczególnymi miejscowościami. Świetnie nadaje się zatem do szkół, w których coraz częściej prowadzi się specjalny przedmiot nazywany edukacją regionalną. Na podstawie tego słownika można przeprowadzić kilka lekcji.

Na szczególną uwagę zasługuje zamieszczenie ponad dwudziestu ilustracji, które przedstawiają szkice herbów rodów szlacheckich związanych z Podegrodziem i okolicą, mapy historyczne, mapy katastralne i strony dokumentów. Także i ten wymiar książki ma duży walor edukacyjny.

Gorąco zachęcam do przeczytania tej niewielkiej, ale bardzo potrzebnej i ciekawej książki. Wnosi ona znaczący wkład do naszej wiedzy o Podegrodziu i okolicy. Region ten wart jest tego opracowania.

Kazimierz Ożóg

STANISŁAWA TOMKOWICZA INWENTARZ ZABYTKÓW POWIATU LIMANOWSKIEGO.

Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli

Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie.

Kraków 2008

W poprzednim „Roczniku Sądeckim” (37) ukazała się recenzja edycji źródłowej rękopisów Stanisława Tomkowicza dotyczących zabytków powiatu sądeckiego, opracowanych i wydanych przez Piotra i Tadeusza Łopatkiewiczów¹. Nie szczędziłem w niej pochwał pod adresem wydawców – pozostają one aktualne w odniesieniu do tomu poświęconego zabytkom powiatu limanowskiego. Tomu obrazującego prace inwentaryzacyjne w Limanowskim, rozpoczęte we wrześniu 1891 r. i prowadzone równoległe w kilku powiatach.

¹ Stanisława Tomkowicza „Inwentarz zabytków powiatu sądeckiego”. Z rękopisów Autora wydali i własnymi komentarzami opatrzyli Piotr i Tadeusz Łopatkiewiczowie, Kraków 2007 – rec. F. Leśniak, Rocznik Sądecki, t. 37, 2009, s. 378-380



Podstawową zasługą wydawców jest zaopatrzenie tekstu *Inwentarza* w obszerne komentarze, zbierające narastającą przez ponad stulecie wiedzę historyczno-artystyczną na temat poszczególnych zabytków z terenu powiatu limanowskiego. Można odnieść wrażenie, że tekst Tomkowicza posłużył im niejednokrotnie jako pretekst do gruntownych dociekań naukowych nad określonym zabytkiem, jego historią od zarażenia aż do współczesności. Wiele tutaj kwerend, ustaleń i polemik samych edytorów. Ważną rolę odegrały przy tym ich erudycja i doświadczenie badawcze wyniesione z wcześniejszych prac. Szukających rozszerzenia wiedzy kierują oni do

szczegółowej bibliografii, zawierającej ogrom odsyłaczy do źródeł historycznych i nowszych opracowań. A także inne elementy aparatu wydawniczego.

Samoistną, nie do przecenienia wartość posiadają fotografie. W ich doborze, któremu przyświecała idea maksymalnego zbliżenia do realiów opisywanych czasów, znalazła ucieleśnienie wierność epoce i właściwy jej klimat. Niektóre z nich są szczególnej urody, jak chociażby wykonane w 1907 r. w Przyszowej przez Leonarda Lepszego fotografie monumentalnego neogotyckiego kościoła parafialnego i przytulonego do ścian nowej budowli starego drewnianego kościółka oczekującego na rozbiórkę (s. 249-251). W początkach XX w. rozebrany został jeszcze drewniany kościółek w Limanowej. W *Inwentarzu* utrwalono opisy innych świątyń, które przestały istnieć w okresie od schyłku XIX w. Z reguły drewniane, najczęściej ginęły w wyniku pożarów, jak choćby bezpowrotnie stracony w 1916 r. (jeden z najstarszych w powiecie limanowskim) kościół w Wilkowisku, a w 1931 r. kościół parafialny w Kamienicy (jeden z niewielu kościołów fundowanych przez chłopów), także spalone całkiem niedawno kościoły w Niedźwiedziu (1992) i w Olszówce (1993). Znikały również inne zabytki sztuki sakralnej. Podczas I wojny światowej zarekwirowane zostały dzwony w kościołach w Dobrej, Kamionce Małej, Łososinie Górnej, Niedźwiedziu, Pisarzowej i Tymbarku. Wiele jednak zabytków oparło się na szczęście różnym kataklizmom dziejowym. Cenne są zapiski konserwatorskie na temat nie tylko realiów funkcjonowania budowli, ale także informacje o ich wyposażeniu w ołtarze, ambony, chrzcielnice, obrazy, szaty liturgiczne (głównie ornaty) oraz inne elementy kultury materialnej i artystycznej (np. skrzynie) o starej metryce. Niezwykłością dawnych stuleci zachwyca zespół budynków klasztoru Cystersów w Szczyrzycu.

Poprzez komentarze na wartości historycznej zyskują najważniejsze zabytki budownictwa świeckiego – dwory w Laskowej (z kaplicą dworską), Limanowej, Mszanie Dolnej, Przyszowej. Także zespoły pałacowo-ogrodowe w Kamienicy i odbudowany niedawno, kameralny dwór w Świdniku. Jedyne na kartach wydanych rękopisów Tomkowicza pozostały starodawne lamusy, czy też kamienie graniczne Kasiny Wielkiej i sąsiednich wsi z XVI – XVIII w.

Dobrze się stało, zwłaszcza z punktu widzenia miłośników regionu, że zdołano opublikować *Inwentarze* dla tego, cokolwiek zapomnianego w okresie galicyjskim re-

gionu, obejmującego powiaty krośnieński, jasielski, sądecki i limanowski. Przy tym przedsięwzięciu zbiegły się autentyczne pasje braci Piotra i Tadeusza Łopatkowiczów. Pozwoliły one pokonać różne przeciwności na drodze do druku rękopisu Tomkowicza, dodać mu walorów poznawczych, a Muzeum Narodowemu w Krakowie pięknej i wartościowej publikacji.

Franciszek Leśniak

Szczęśny Morawski
SĄDECCZYNA
(według oryginału z 1863 i 1865 roku)
Nowy Sącz 2008



Sądecczyzna Szczęsnego Morawskiego to pierwsze dzieło o charakterze naukowym dotyczące przeszłości ziemi sądeckiej. Nie ulega wątpliwości, że Autor tej pracy to nie tylko pionier badań nad przeszłością ziemi sądeckiej, ale w ogóle pierwszy chronologicznie historyk regionu sądeckiego, w którego ślady poszedł niebawem ks. Jan Sygański, wydając w 1892 r. (na 600-lecie Nowego Sącza) *Nowy Sącz i jego pamiątki dziejowe*, a na przełomie XIX i XX w. kilka dalszych cennych pozycji dotyczących historii regionu sądeckiego, z których na pierwsze miejsce wybija się *Historia Nowego Sącza od wstąpienia dynastji Wazów do pierwszego rozbioru Polski* (Lwów, 1901).

Szczęśny (Feliks) Morawski urodził się 15 maja 1818 r. w Rzeszowie. Jego ojcem był Ignacy – starszy cechu rzeźniczego, matką Katarzyna z Jezierskich. Szkoły początkowe i gimnazjum ukończył w rodzinnym mieście, później zapisał się na Wydział Filozoficzny Uniwersytetu Lwowskiego, by następnie przez półtora roku studiować prawo. W 1840 r. wstąpił do Akademii Sztuk Pięknych w Wiedniu. W 1843 r. powrócił do Galicji, gdzie zaprzyjaźnił się z Aleksandrem Batowskim, u którego objął stanowisko konserwatora działu rycin. Po zdeponowaniu zbiorów Batowskiego w 1847 r. w Zakładzie Narodowym im. Ossolińskich otrzymał w tej instytucji stanowisko kustosa działu muzealnego. W tym okresie utrzymywał kontakty z czołowymi przedstawicielami kultury polskiej, m.in. z Gwałbertem Pawlikowskim, Kornelem Ujejskim, Ksawerym Prekiem, Juliuszem Kossakiem, Arturem Grottgerem, Józefem Ignacym Kraszewskim.

Początkowo domeną Szczęsnego Morawskiego było malarstwo. Sportretował m.in. z ukrycia prowadzonych na stracenie Teofila Wiśniowskiego i Józefa Kapuścińskiego; zdradzał również predylekcję do dużych kompozycji malarskich, z których najważniejszą bodaj była scena przeprosin króla Zygmunta III przez Mikołaja Zebrzydow-

skiego pod Janowcem. Przeciętny jako malarz – znacznie więcej dokonał jako wydawca źródeł historycznych, które z zapamiętaniem tropił. Pasja ta doprowadziła go do wydania I tomu *Materiałów do konfederacji barskiej* (Lwów 1851), które stały się natchnieniem dla twórczości poetyckiej Kornela Ujejskiego. Z równie wielkim zaangażowaniem próbował pisarstwa historycznego, co zaowocowało m.in. napisaniem przez niego utworu *Pobitna pod Rzeszowem. Powieść prawdziwa z czasów konfederacji barskiej z r. 1769*.

W 1851 r. utracił stanowisko w Ossolineum, co spowodowało, że w 1852 r. przeniósł się w Sądeckie, przebywając najpierw w Kamionce Wielkiej u brata Adama, później zaś w Starym Sączu, gdzie przyjął obywatelstwo tego miasta w 1861 r. W tym okresie działał w konspiracji przedpowstańczej (ława sądecka), a następnie powstańczej w latach 1862–1864, uczestnicząc w zbieraniu podatku narodowego i werbowaniu ochotników.

Pielęgnował z dawna już ujawnione zamiłowanie do regionalizmu oraz folkloru, opublikował w prasie lwowskiej oraz krakowskiej cały szereg tekstów dotyczących przeszłości Sądeczyny, na czele z opowiadaniem *Szwedzi w Nowym Sączu 1655*, które ukazało się w „Czasie” w 1860 r., stając się inspiracją do napisania przez Mieczysława Romanowskiego wierszowanej powieści *Dziewczę z Sącza*.

W starsądeckim okresie życia Szczęśny Morawski zapoznał się ze znacznie młodszym odeń Franciszkiem Piekosińskim, przyszłym znakomitym wydawcą źródeł, który w połowie 1863 r. pomagał mu w wydaniu I tomu *Sądeczyny*, najważniejszej bodaj w dorobku Morawskiego pozycji z zakresu regionalistyki.

Henryk Barycz – znakomity biograf Szczęsnego Morawskiego – doceniający rozległość jego zainteresowań badawczych i artystycznych, będący jak się wydaje pod pewnym urokiem tego z całą pewnością niezwykle pioniera badań regionalnych – scharakteryzował *Sądeczynę*, której tom II i ostatni wyszedł drukiem w 1865 r., życzliwie ale i z uwzględnieniem oczywistych braków tej z pewnością dość niezwyklej książki, pisząc na jej temat następująco:

Dzieło historyczne Morawskiego posiada zalety i wady wszystkich jego objętościowo większych utworów. Dzięki obfitemu zasobowi źródeł stanowi niezgłębioną kopalnię wiadomości, celuje zamiłowaniem tematu, rzetelnym dążeniem do odtworzenia prawdy dziejowej, ale z drugiej strony nuży nadmierną ilością nagromadzonych szczegółów, chaotyczną kompozycją, bezplanowością, przeładowaniem wykładu dygresjami i anegdotami, małym krytycyzmem, kronikarskością i brakiem głębszego ujęcia, łatwowiernością wobec niepewnych przekazów źródłowych, wysuwaniem niedorzecznych hipotez [...].

Sądeczyna – warto podnieść – nie jest przy tym pozbawiona ogólniejszego znaczenia. Wyłuszczył w niej autor po raz pierwszy swe poglądy na rolę dziejową Polski, będące odbiciem optymistycznej historiografii romantycznej wielkiej emigracji. Bóg, obrona ojczyzny, praca, znój nad rolą a uczciwość domowa – oto gwiazdy po dziś dzień jaśniejące pod niebem naszym. Tom pierwszy zakończył Morawski hymnem pochwalnym dla Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego [...].

Tom drugi, obejmujący dzieje Sądeczyny za Jagiellonów, poświęcił Morawski głównie przedstawieniu ruchu husyckiego, tłącego się na Pogórze sądeckim przez cały wiek XV. Szerokie uwzględnienie tego problemu stanowić

miało niejako wstęp i wprowadzenie do równoległe opracowywanej monografii o braciach polskich na Sądecczyźnie, których do pewnego stopnia uważał za kontynuatorów i spadkobierców idei husyckich.

Ostatnie 25 lat życia Morawskiego (1873–1898) to „jego zmierzch jako historyka i beletrysty”. W 1872 r. wysunięty na członka tworzącej się Akademii Umiejętności w Krakowie, odpadł w wyborach razem z Franciszkiem Piekosińskim i Ludwikiem Kubalą, ześrodkowując swoją uwagę na chybionych z punktu widzenia krytyki badaniach pradziejów Słowiańszczyzny oraz błędnych teoriach lingwistycznych.

Pomimo niedoskonałości swoich dokonań, Szczęsny Morawski zyskał jednak niekłamane uznanie współczesnych, wśród których nie zabrakło tak wybitnych osobistości jak: Aleksander Brückner, Karol Estreicher, Józef Ignacy Kraszewski, Franciszek Piekosiński, Lucjan Siemieński, Józef Żurowski. Podziwiali go również kontynuatorzy jego dzieła z zakresu regionalistyki na czele z ks. Janem Sygańskim, który jak wielu innych korzystał obficie nie tylko z jego dorobku piśmienniczego, ale także z nigdy nie zagasłej pasji gromadzenia sądeckich pomników dziejowych: różnego rodzaju ksiąg (sądowych, miejskich, wiejskich, kościelnych, rachunkowych), opisów lustracji, jak również dokumentów pergaminowych i papierowych.

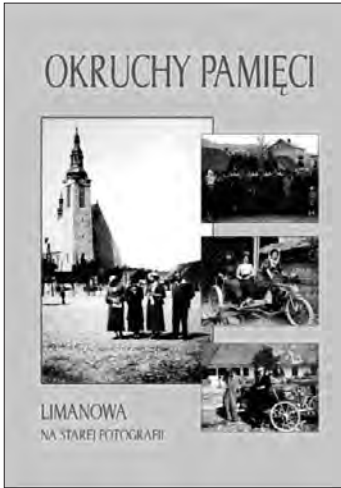
Szczęsny Morawski zmarł w Starym Sączu 10 kwietnia 1898 r. Spoczywa na tamtejszym starym cmentarzu, miejsce jego pochówku skrywa płyta grobowa z napisem: „Szczęsny Morawski, autor *Sądecczyzny*, * 15 V 1818 † 10 IV 1898”.

Odnotowując ponowne wydanie *Sądecczyzny*, należy stwierdzić, iż zawdzięczamy ten fakt Wydawnictwu FM PRESS, założonemu przez Sylwestra Adamczyka, który wznawiając nieco wcześniej *Nowy Sącz i jego pamiątki dziejowe*, przyczynił się w istotny sposób do przypomnienia najwcześniejszych prac z zakresu historii Nowego Sącza i ziemi sądeckiej, ważnych nie tylko z uwagi na swoją pionierskość, ale również ze względu na zawarte w nich treści merytoryczne. Godzi się również zauważyć, że wydawca zadbał o wysoki poziom edytorski wznowień, które będąc miłe bibliofilom, zachowały wszystkie walory starej dobrej książki.

Leszek Migrała

OKRUCHY PAMIĘCI – LIMANOWA NA STAREJ FOTOGRAFII
pod redakcją Jerzego Bogacza
Limanowa 2008

Leży przede mną książka, będąca owocem pasji i pracy Limanowian a jednocześnie wyrazem ich miłości do dziejów własnego miasta. Trudno jest oceniać bezstronnie wydawnictwo, które podczas uroczystej promocji w Limanowskim Domu Kultury 8 lutego 2009 r., zostało mi wręczone jako przedstawicielowi grona historyków sądeckich, prezesowi Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu. Kiedy stałem na scenie pośród osób szczególnie zasłużonych dla Limanowej i zasłużonych dla powstania tej książki, zazdrościłem serdecznie Limanowianom, że dostają do rąk piękną pamiątkę – fotograficzną opowieść o przeszłości swojego miasta. Przodkowie obecnych mieszkańców utrwalili na szklanych płytach bądź celuloidowych kliszach miejsca, których już



nie ma, ludzi, którzy odeszli i wydarzenia historyczne, które odeszły w niepamięć. Zostały uchwycone sceny z życia codziennego, urokliwy klimat spokojnego, małego miasteczka galicyjskiego, chociaż mieściła się tu siedziba starostwa – także w czasach II Rzeczypospolitej, a po II wojnie światowej, siedziba powiatu. Publikacja zawiera 640 zdjęć, wybranych spośród czterech tysięcy, które na apel komiteu redakcyjnego, dostarczyli mieszkańcy miasta.

Album wydał Urząd Miasta Limanowa, przy społecznym wsparciu zespołu redakcyjnego pod przewodnictwem Jerzego Bogacza (redaktora naczelnego „Almanachu Ziemi Limanowskiej”), w skład którego weszli: Stefan Bugajski, Zbigniew Dutka, Dariusz Ociepka, Stanisław Ociepka, Zbigniew Sułkowski i Jolanta Szyler. Pomysłodawcą i koordynatorem prac redakcyjnych był Stanisław Ociepka. Redakcyjnie opracowali album Jerzy Bogacz i Stanisław Ociepka. Fotografie przygotował do druku Dariusz Ociepka. Korektę wykonali Dorota Kozieł i Małgorzata Ociepka. Konsultacje graficzne – Małgorzata Palińska. Większość członków zespołu związana jest z wydawanym od lata 2000 r. przez Towarzystwo Miłośników Ziemi Limanowskiej, „Almanachem Ziemi Limanowskiej”. Druk został powierzony drukarni GOLDRUK z Nowego Sącza. Zwraca uwagę staranna szata edytorska wydawnictwa: album zawiera 320 stron formatu A 4, został wydany na kredowym papierze i oprawiony w twardą okładkę, w nakładzie 1000 egzemplarzy.

Wstęp, pióra Jerzego Bogacza, wprowadza nas w atmosferę życia codziennego dawnej Limanowej. Autor prezentuje układ treści albumu, podając każdorazowo krótką charakterystykę miejsc i aspektów życia miasteczka, którym zostały poświęcone kolejne rozdziały książki. Jest to jednocześnie opowieść o historii i wydarzeniach ważnych w dziejach miasta. Po wstępie, przechodzimy do zasadniczej części wydawnictwa. Opublikowane zbiory fotografii zostały pogrupowane w 12 rozdziałach, poświęconych kolejnym tematom. W rozdziale pierwszym zatytułowanym „W krajobrazie”, oglądamy widoki Limanowej z miejsc położonych poza obrębem miasta, ale także widzimy zabudowę miejską na tle otaczających wzgórz. Jest tu publikowana jedna z najstarszych fotografii ulic miasta, pochodząca sprzed 1884 r., czyli daty uruchomienia połączenia kolejowego z Nowym Sączem. Pokazano fotografie rafinerii ropy w Sowlinach, z których możemy ocenić wielkość tego zakładu, sporego jak na czasy c.k. monarchii.

Drugi rozdział – „Rynek miejsce szczególne” obrazuje przemiany urbanistyczne centralnego punktu Limanowej, utrwalone w ciągu wielu lat za pomocą fotografii. Jest to świadectwo tętniącego życiem serca miasta, gdzie na tle zmieniającej się z biegiem lat zabudowy przewijają się sylwetki dawnych mieszkańców.

Drugi rozdział – „Rynek miejsce szczególne” obrazuje przemiany urbanistyczne centralnego punktu Limanowej, utrwalone w ciągu wielu lat za pomocą fotografii. Jest to świadectwo tętniącego życiem serca miasta, gdzie na tle zmieniającej się z biegiem lat zabudowy przewijają się sylwetki dawnych mieszkańców.

W rozdziale trzecim „Uliczki i zaułki”, poznajemy zabudowę miasteczka, nie istniejącą w większości przypadków, zatrzymujemy się przed małymi sklepikami, których od lat już nie ma i znowu widzimy mieszkańców podążających za swoimi sprawami, bądź też spacerujących w niedzielne popołudnia.

Kolejny rozdział „Portrety ludzi i czasu”, przybliży sylwetki mieszkańców – tych znanych – członków rodzin Zubrzyckich, Sitowskich, Marsów, urzędników starostwa, pra-

cowników stacji, rafinerii nafty, nauczycieli, jak i też dzieci szkolnych, rolników zajętych przy pracach polowych, przedstawicieli społeczności żydowskiej oraz gości pozujących do pamiątkowych fotografii na różnorodnych, celebrowanych świętach i uroczystościach.

Piąty rozdział „Żywa wiara” wprowadza nas w religijność mieszkańców miasta, którego przejawem jest nieustający kult Matki Boskiej Bolesnej w limanowskim kościele. Widzimy stary, drewniany kościół sprzed 1910 r., fotoreportaż z placu budowy nowej świątyni, procesje Bożego Ciała, ważne momenty w życiu wspólnoty, takie jak: prymicje, poświęcenie nowych dzwonów, wizytacje biskupie, wiernych zdążających do kościoła z palmami, uroczyste pogrzeby. Wśród najważniejszych są zdjęcia z koronacji figury limanowskiej Piety 11 września 1966 r. z udziałem ks. abp. Karola Wojtyły. Pod koniec rozdziału są pokazane stare zdjęcia kilku okolicznych kaplic i kapliczek.

W rozdziale „Patriotyzm i polityka” zaprezentowano zdjęcia dokumentujące patriotyczne wydarzenia, głównie z okresu II Rzeczypospolitej – defilady z okazji święta 3 Maja, 11 Listopada, defilady członków organizacji „Strzelec”, straży pożarnej, batalionów Obrony Narodowej, harcerzy, pochody z okazji Święta Ludowego. Są migawki z wizyt znanych, historycznych osobistości – Józefa Piłsudskiego, wojewody krakowskiego Władysława Raczkiewicza (późniejszego Prezydenta RP na Uchodźstwie), Prezydenta Ignacego Mościckiego. Kilka fotografii poświęcono pochodom z okazji Święta Pracy – spontanicznym przed wojną i organizowanym „odgórnie”, po wojnie.

Rozdział „W służbie publicznej” ukazuje fotografie pracowników służb i urzędów: limanowskich c.k. kolejarzy, listonoszy, urzędników, strażaków, członków Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej podczas ćwiczeń, sióstr PCK, lekarzy i pielęgniarek z limanowskiego szpitala, aptekarzy, policjantów, sklepikarzy, a także robotników zatrudnionych podczas budowy wodociągów, czy regulacji potoków.

„Ku nowym czasom” to obraz postępu w technice towarzyszącej człowiekowi w XX w. Na fotografiach widzimy rowerzystów, pierwsze limanowskie motocykle, najstarsze samochody, dawne urządzenia rafinerii i widoki nieistniejących zabudowań stacji w Limanowej. Możemy wraz z mieszkańcami miasta pozować do zdjęcia na tle samolotu RWD-8, który wylądował na terenie obecnego stadionu i ustawić się pośród uczestników wycieczki przed autobusem prywatnej linii Kraków – Limanowa.

Rozdział dziewiąty „Oblicza tragedii” prezentuje ślad tragicznych wydarzeń, które nie ominęły miasta w ostatnim stuleciu: I wojny światowej i bitwy stoczonej pod Limanową w grudniu 1914 r., pożaru miasta w 1915 r., powodzi z 1934 r. i zniszczeń II wojny światowej. Wśród fotografii zwraca uwagę unikalne zdjęcie limanowskich Żydów transportujących na limanowski kirkut rozstrzelanych współbraci. Są także fotografie z ternu obozu jenieckiego dla żołnierzy sowieckich zorganizowanego przez Niemców przy rafinerii w Sowlinach.

Następny rozdział zatytułowano „Nie samym chlebem...” Jak łatwo się domyślić, został poświęcony działalności artystycznej Limanowian. Widzimy zdjęcia z przedstawień amatorskich grup teatralnych – przedwojennych, jak grupy teatralnej limanowskiego „Sokoła”, Podhalańskiego Teatru Żydowskiego, członków orkiestry „Echo Podhala” i Orkiestry Kameralnej, działających przy rafinerii nafty, ale także i zespołów aktywnych po II wojnie światowej – grup teatralnych przy starostwie i urzędzie pocztowym, połączonych ostatecznie w Teatr Ziemi Limanowskiej. Na ostatnim zdjęciu zostali uwiecznieni członkowie regionalnej kapeli Mordarskich, sfotografowani w sierpniu 1939 r. na limanowskiej ulicy.

Rozdział przedostatni „Ku wiedzy” pokazuje różnorodność działających szkół – od Górskiej Szkoły Rolniczej w Łososinie Górnej (z czasów II RP) przez Powiatowe Gimnazjum i Liceum Koedukacyjne (z końca lat czterdziestych XX. w.), Liceum Leśne w Limanowej, Zasadniczą Szkołę Zawodową, gimnazjum, liceum, po szkoły powszechne i kursy gotowania i szycia prowadzone dla pań w okresie międzywojennym.

W dwunastym, ostatnim rozdziale „W wolnym czasie” na fotografiach wykonanych jeszcze przed I wojną światową towarzyszymy Limanowianom w wycieczkach w najbliższe okolice miasta, widzimy sceny z polowań, grę w tenisa, pokazy gimnastyczne, migawki z meczy piłkarskich – w tym także ze spotkań rozgrywanych podczas niemieckiej okupacji. Spotykamy dzieci grające w koszykówkę na koloniach letnich, plażowiczów nad okolicznymi potokami, a zimą mamy okazję podglądać narciarzy na stokach i zawodników oddających skoki na limanowskich skoczniach.

Ostatnie strony pokazują zdjęcia zespołu redakcyjnego sprzed lat (szkoda, że bez podpisów), a na samym końcu książki podziękowania dla ponad 80 osób, które udostępniły archiwalne fotografie i 12 instytucji – w tym parafii, urzędów, muzeów, szkół, biblioteki.

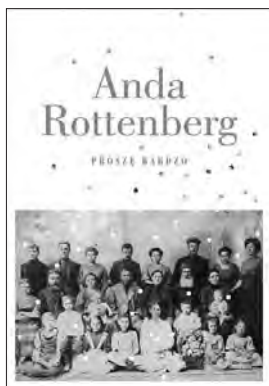
W opracowanie tego „świadcstwa czasów minionych” włożono wiele pracy i serca. Po ilości zebranego materiału fotograficznego widać, że zainteresowanie tego typu wydawnictwem w środowisku miłośników historii miasta Limanowej było duże. Świadczy o tym także fakt, że podczas promocji wydawnictwa, w pierwszym dniu rozpowszechniania, rozeszła się ponad ćwierć jego nakładu! Album ma za zadanie przywrócić pamięci o dawnych wydarzeniach ludzi, którzy odeszli a kształtowali podwaliny pod współczesny obraz miasta i regionu. Cieszy bardzo skuteczność w realizacji takiej lokalnej inicjatywy i poziom edytorski dzieła.

Zdając sobie sprawę z trudności, na jakie napotkała redakcja księgi podczas dokonywania próby opisu otrzymanych fotografii. Z pewnością tylko niewielka ich część była podpisana w sposób pozwalający zidentyfikować osoby i czas wykonania. Stąd też pod wieloma zdjęciami podawane są jedynie przybliżone daty. Z tego samego powodu opisy do niektórych fotografii są dość wyczerpujące natomiast przy innych zbyt lakoniczne. Szkoda, że pod fotografiami, a pozwalając na to przeważnie wolne miejsce, nie podano kto jest autorem albo z czyich zbiorów dane zdjęcie pochodzi. Można było taki spis zamieścić na końcu książki. Pozwoliłoby to na nadanie pracy charakteru dokumentacji historycznej. Wolne miejsce na stronach albumu mogło także zostać poświęcone podaniu krótkich dziejów pokazywanych osób, budynków, instytucji, zakładów, stowarzyszeń i organizacji. Ale to już kwestia przyjętej koncepcji układu treści albumu. W niektórych rozdziałach nie została zachowana także chronologia zdjęć, jeżeli oczywiście takowa była zakładana przez redakcję, ale jak rozumiem wymusiły to względy edytorskie, wzgląd na dobór fotografii pod kątem ich jakości.

Niech te drobne uwagi nie przesłonią oceny całości dzieła, które świadczy o tym, że „nie samym chlebem” żyją współcześni Limanowianie, a z potrzeby serca narodzić się może tak interesująca publikacja. Wspaniały prezent na rodzinne uroczystości i kawał historii dla młodych pokoleń. Gratuluję.

Leszek Zakrzewski

Anda Rottenberg
PROSZĘ BARDZO
Warszawa 2009



– Jakie cechy według Pani winno mieć dzieło sztuki, by zasługiwało właśnie na to określenie?

Anda Rottenberg: – *Nie mam recepty – nie jestem artystą. Może chodzi o przeżyty i obleczony w odpowiednią formę PRAWDĘ o świecie?*¹

Kilka dat na początek: 1944 r. – w dalekim Nowosybirsku w rodzinie żydowskiego krawca z Nowego Sącza i poznanej przez niego na Wschodzie Rosjanki, leningradzkiej montażystki filmowej, rodzi się córka Anda. 2007 r. – Anda Rottenberg wyrusza w podróż sentymentalno-badawczą do rodzinnego miasta ojca. 2009 r. – Anda Rottenberg, historyk i krytyk sztuki, jedna z najbardziej znanych

animatorek polskiej kultury przełomu wieków ogłasza swój debiut literacki: wydaje książkę biograficzną, sagę rodzinną, sięgającą m.in. do sądeckich korzeni rodu. Tytuł: *Proszę bardzo*. 22 lipca 2009 – autorka *Proszę bardzo*, prezes Fundacji Instytutu Promocji Sztuki przyjeżdża na spotkanie autorskie do Nowego Sącza – miasta swojej młodości, składa wizytę w sądeckim Muzeum i daje wyraz nieukrywanemu sentymentowi do ziemi sądeckiej. 21 grudnia 2009 – Anda Rottenberg w sądeckim Ratuszu towarzyszy Ewie Junczyk-Ziomeckiej, sekretarzowi stanu z Kancelarii Prezydenta RP podczas wręczania Krzyży Komandorskich Orderu Odrodzenia Polski trójce mieszkańców Łukowicy: Zofii Sikoń i jej dzieciom: Annie i Stanisławowi, ratującym jej żydowską rodzinę (Kazimierza, Helenę i Gienię Brandel) w czasie II wojny światowej.

Najlepsze i najszcześniejsze lata życia spędziłam w Nowym Sączu. Na Wałowej – powie mieszkańcom miasta (wśród których znajdzie się również odwiedzający rodzinne strony prezes Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu, Markus Lustig z małżonką) podczas spotkania o sztuce w Domu Gotyckim 65-letnia Anda Rottenberg. – Jak przyjeżdżam do Sącza, mam świadomość, że depczę po rodzonej ziemi. Pamiętam dzieci z podwórka i szukam ich dziś przyjeżdżając do Sącza. Całe życie miałam sentyment do tego miasta. I wiem, dlaczego ojciec darzył takim sentymentem to miasto i ten region. Pochodził z Biczyc Dolnych. Przed wojną mieszkał w Nowym Sączu przy ulicy Lwowskiej. Służył w 5. Pułku Strzelców Konnych w Dębicy koło Tarnowa, był ułanem. Do końca życia tej tajemnicy nikomu nie wyjawiał. Tu zginęła duża część (matka, siostra, ciotki, żona brata) rodziny mojego ojca i nie wiadomo nawet jak². Ale tradycja tolerancji i koegzystencji kultur była tu silnie zakorzeniona. I już nigdy nie będzie takich

¹ Fragment opublikowanego w Internecie zapisu rozmowy przeprowadzonej 15 XI 2000 r. z gośćmi portalu Onet.pl : <http://rozmowy.onet.pl/arttykul.html?ITEM=1013036&OS=27444 /stan z dnia 2010-01-08/>.

² Fakty dotyczące wojennych losów rodziców są dla autorki ciągle niejasne. Ojciec Andy Rottenberg, Wolf Mozes po ucieczce z Nowego Sącza został w październiku 1939 r. złapany przez rosyjską straż graniczną i skazany na trzy lata więzienia we Lwowie (trafił do słynnych „brygidek”). Przed zakończeniem kary wywieziono go jednak do łagrow na Syberii. W jednym z nich, w Nowosybirsku, poznał wywodzącą się z bogatego mieszczaństwa dawnej Rosji Lidę Szerszniov, przyszłą matkę Andy. Ślub wzięli w 1945 r., rok po narodzinach córki. W czerwcu 1946 r. ojciec powrócił do Nowego Sącza, a matka z Andą wkrótce potem dołączyła do niego ze Świnoujścia.

miasteczek. Ludność na Sądecczyźnie miała lepszy stosunek do Żydów niż na Białostoczczyźnie czy Lubelszczyźnie. Wieś wiedziała o ukrywających się Żydach i nie donosiła Niemcom.

W 1951 r. na kolejne 12 lat rodzina Andy przenosi się do Legnicy. Matka, Rosjanka, boleśnie przeżywała swoją „obcość” w mieście nad Dunajcem. Dziecięcy towarzysze zabaw Andy, przekupki z bazaru i znajomi taty nazywali jej matkę Sowietką. Męczyła ją duchota małego miasta.

Moja matka nie zdawała sobie sprawy z tego, że wyzwolenie przez Armię Radziecką poszło za daleko, bo jak wyzwolili, to nie chcieli wyjść. I ona nie rozumiała, dlaczego wyzwolili się tu nie lubi. I dlatego namówiła ojca, by wyjechać do Legnicy.

Tam, gdzie stacjonuje Armia Czerwona. I gdzie Rosjanek nikt nie przeżywa.

Legnica pozostanie w pamięci Andy Rottenberg koszmarnym przeżyciem. Konflikty z rówieśnikami w szkole, złe wyniki w nauce, zmiany liceów, próba samobójcza, nieciekawa praca w sklepach. Wyjedzie stąd na studia do Warszawy – by ponownie zakodować spotkanie z traumatycznym miastem, kiedy wiosną 1993 r. znajdzie zwłoki matki, zabitej przez złodziei w jej legnickim, wymarzonej mieszkaniu. Decyzja rodziców o wyjeździe z Nowego Sącza sprawi, że Anda Rottenberg będzie mówić po latach o podwójnym wykorzenieniu.

Mój ojciec był wykorzeniony, w związku z tym nic mi nie powiedział na temat tożsamości żydowskiej. Był dla mnie Polakiem pochodzenia żydowskiego. Może to wyparł... Sądzę jednak, że bardziej czuł się Polakiem niż Żydem. Był chłopakiem z podsąddeckiej wsi. Wychodziła z niego raczej góralskość niż żydowskość. Po latach, w czasie sentymentalnego spotkania z ciotką mieszkającą po wojnie w Kanadzie powracają wspomnienia z wczesnych lat, o ludziach i miejscach, o których jej rodzina nie miała pojęcia, czyli o Nowym Sączu, o Biczycach, o naleśnikach... O jej zakorzenieniu na Podhalu.³ To miasto – powie Rottenberg z żalem – mogło mi nadać tożsamość. Wyjechałam do Legnicy i zatraciłam sądecką tożsamość, której teraz szukam...⁴

W 2007 r. Anda Rottenberg uznała, że zabrzmiał ostatni dzwonek, by spotkać ludzi, którzy mogą jej powiedzieć, gdzie mieszkała jej babka, kuzyni, rodzina ojca. Przyjechała na Sądecczyznę, do Biczyc i Nowego Sącza, przesiadywała w miejskim archiwum (zaskoczona wielością dokumentów i odkryć), korzystała z pomocy i życzliwości wielu ludzi (m.in. Leszka Zakrzewskiego – prezesa sądeckiego oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego), spotkała się z Hanną Grygiel-Huryn i Jakubem Müllerem ze Szwecji, odwiedzającym kilka razy w roku swe rodzinne miasto – najwierniejszym „strażnikiem żydowskiej pamięci” (ur. w 1920). To znany wszystkim w Sączu sędziwy Kuba Müller, przedwojenny krawiec, okazał się przyjacielem i kolegą z pracy innego krawca – ojca Andy. Na rodzinnej fotografii z odsłonięcia pomnika pomordowanych na cmentarzu żydowskim przy ulicy Rybackiej trzyletnia uśmiechnięta Anda siedzi obok Kuby.

Fotografie rodzinne są punktem wyjścia książki pisanej przez Andę Rottenberg na zamówienie Wydawnictwa W.A.B. Z pierwotnej propozycji „historii sztuki z własnego punktu widzenia” w pomysłach autorki pozostała jedynie końcówka: „własny punkt widzenia”, czyli *Proszę bardzo*, autobiografia – obszerna, blisko 500 stron licząca książ-

³ Rozmowa Agnieszki Kolodyńskiej z Andą Rottenberg, „Gazeta Wyborcza” (Wrocław), 3 V 2009.

⁴ Wypowiedzi w czasie spotkania Andy Rottenberg z przedstawicielami sądeckich środowisk twórczych w Domu Gołębkim, 22 VII 2009.

ka, dokument prywatnej wędrówki śladami utrwalonych na kliszach i papierze ludzi (fotografia zbiorowa z archiwum autorki umieszczona została na obwolucie i okładce książki). – Dokument, poświęcony „Tym, których nie ma”⁵. Osobiste poszukiwania, próby ocalenia w pamięci rodziców, dziadków, bliższych i dalszych krewnych, a następnie rozrastających się w archiwalnym zapale kolejnych pokoleń rodzinnych wymagały ujęcia w odpowiednią i najbardziej adekwatną formę: niejednorodnej stylistycznie rekonstrukcji dziejów rodziny, także zróżnicowanej – pod względem etnicznym i wyznaniowym. Andzie Rottenberg udało się stworzyć oryginalną, hybrydyczną, operującą doskonałym językiem, ciągłymi przeskokami czasowymi i przemieszaniem wątków „barokową” – jak sama to ujmuje – opowieść, której formalnych źródeł można szukać w swego rodzaju braku literackiego doświadczenia i bezradności autorki:

Nie umiem robić wypisów z pamięci. Nie potrafię artykułować przeszłości: odtwarzać faktów, rekonstruować myśli, opowiadać o uczuciach. Rozlewne opowiadanie domaga się fikcji. [...] Z prawdą życia jest inaczej. Miliony chwil, najczęściej błahych dla innych i po latach także dla nas samych, zdarzeń podobnych do siebie i z sobą nieporównywalnych – zapada w niepamięć, ponieważ nie otrzymały właściwej formy⁶.

Tropienie historii rodzinnych, rosyjsko-żydowskich korzeni – wyniki badań w archiwach w kraju i na świecie (np. w Yad Vashem w Jerozolimie), efekty spotkań ze znajomymi łączy autorka z doświadczeniami osobistymi – jej własnym życiem naukowca, historyka i krytyka sztuki, reakcjami i postawami żony, matki i babci. Ujawnia nam wzruszającą, pełną skrywanych i ujawnianych emocji, pełną siły i samozaparcia duszę kobietę. Książka staje się więc odbiciem „chaotycznego” stylu myślenia i mówienia, „bezforemnej prawdy”, przemieszaniem odległych czasowo dygresji, katalogiem licznych informacji i szczegółów, których wyliczanie czasem zasłania i kryje emocje autorki. Grozę okupacji i grozę komunizmu, doświadczenie Zagłady, tragiczne losy przodków w czasie wojny i po wojnie, przeplatają rozdziały związane z tragedią uzależnionego od narkotyków syna i tragedią poszukującej go przez dziesięć lat po zaginięciu w 1997 r. matki. Paralela ta na kartach wspomnień Andy Rottenberg nabiera wyjątkowej szczerości i obiektywności. Autorka chce spełnić swój obowiązek wobec najbliższych, skupia się na pisaniu, stosując terapię wobec siebie samej. Próba ocalenia bohaterów rodzinnej fotografii babki staje się równorzędnym wątkiem do równie przejmującej próby ocalenia (i utrwalenia w pamięci) utraconego syna i ojca wnuków autorki. Anda Rottenberg skleja własną przeszłość ze skrawków wspomnień, starych fotografii, rozpoznawanych wśród nich powoli i żmudnie sylwetek: odzyskiwane strzępy informacji, składane fragmenty, rozplątywane nici prowadzą ją jednak do przykrej bardzo często prawdy. Świadomość formy, idealnie dostosowanej do niejasnej, nieujawnionej i nierozpoznanej do końca PRAWDY, odwaga w odsłanianiu własnych uczuć i emocji, swoisty ekshibicjonizm psychiczny połączony z brutalnie szczerym ujawnianiem bezradności i słabości w zetknięciu z wyrokami losu, historii czy biurokratyczno-urzędniczych absurdów składają się na DZIEŁO fascynujące i przejmujące zarazem. Prawdziwą i głęboką aż do bólu opowieść o życiu.

⁵ Zawodowe i naukowe pasje Andy Rottenberg złożyły się na dwie inne jej książki: *Sztuka w Polsce 1945–2005* (2005), *Przeciąg. Teksty o sztuce polskiej lat 80.* (2009).

⁶ A. Rottenberg, *Proszę bardzo*, Warszawa 2009, s. 13.

Kolejne rozdziały biografii Andy Rottenberg odsłaniają meandry życia kobiety sukcesu, kuratorki światowej rangi wystaw, dyrektora warszawskiej „Zachęty”, oddanej nie tylko walce o kształt i wolność kultury (słynne „skandale” artystyczne w 2000 r. w trakcie wystawy „Naziści” Piotra Ukłańskiego czy prezentacji rzeźby Maurizio Catelana, przedstawiającej przytłoczonego meteorytem papieża), ale także dopełniającego sens jej życia prywatnemu nakazowi odszukania grobów, bohaterki borykającej się z traumą dzieciństwa i bohaterki żyjącej aktualnie na skraju wyczerpania psychicznego – cierpiącej, obarczającej się winą matki, stawiającej heroicznie czoła chorobie syna. Oddalanie się Mateusza od matki, jego przegrywane starcie z nałogiem, etapy uzależnienia od heroiny, kolejne odtruwania, kradzieże, pobyty w więzieniu (*Moi koledzy robią kariery, a ja się postanowiłem zmarnować*⁷), a wreszcie długoletnie – z winy policji – poszukiwania przez Andę Rottenberg zaginionego (zabitego w niejasnych okolicznościach na jednym z warszawskich osiedli), jej macierzyńskie wyrzuty sumienia, droga przez mękę, by mogła spełnić matczyną powinność – ekshumować, zidentyfikować i osobiście pochować zmarłego (syn ostatecznie spoczął razem z zamordowaną również mamą Andy) wywołują w czytelniku *Proszę bardzo* niemal antyczne doznania trwogi, poruszająco tragiczne skojarzenia prawdziwych przecież przeżyć autorki z paraboliczną atmosferą *Procesu* Kafki, *Księgi Hioba* czy dzieł Sofoklesa. Najbardziej przejmujące opisy osobistych doznań, gehenny wojennej (głód w Leningradzie), zesłania, grozy łagrów i łagrów przetykane są w książce Rottenberg „lżejszymi” w nastroju, wysypywanymi z pamięci opowieściami o zdobywaniu przez nią kolejnych dziecięcych blizn na ciele, wspomnieniu wczasów w Krynicy czy Polanicy, niepokornym już w szkole charakterze autorki, opowieściami z obozów harcerskich, czasach buntu młodzieńczego i konfliktów z rodzicami, o pierwszych próbach zarabiania na życie, o nieudanych związkach z mężczyznami, o kobietach syna i matkach jego dzieci, o niechcianych, a potem – najbardziej w życiu kochanych wnukach, o licznych konferencjach i wystawach, o europejskich podróżach, o blaskach i cieniach kariery luminarza i animatora kultury... Także takiego, któremu – o czym nie waha się również powiedzieć w swej książce Anda Rottenberg – w niektórych okresach życia w wyzwolonej od nazistów Polsce wytykano korzenie żydowskie, którego bardzo często tępieno za oryginalność i niezależność poglądów.

Nowy Sącz na kartach *Proszę bardzo* zajmuje miejsce poczesne. Odkrycia archiwalne autorki spisane są solidnie w rozdziale „Autopsja”. Początki miasta od Wacława II, dzieje wojenne Sącza i genealogię sądeckich Żydów drobniawczo przedstawia opowieść *Trzy historie*. Rozdział „Kirkut w Nowym Sączu” prowadzi nas wśród macew i dawnych murów getta, szukając przodków rodu w mieście austro-węgierskiej monarchii. Ojciec autorki, Wolf Mozes Rottenberg, żyje z przyjaciółmi z Trzetrzewiny, Biczyc, Chełmca, Marcinkowic i Gaju. Ważne miejsce w jego życiu odgrywa Lea Rottenberg, z domu Steinlauf, z ulicy Kraszewskiego 21. Ucieka z Nowego Sącza w październiku 1939, by aresztowany trafić aż na Sybir (rozdział „Gulag”). Jego bliskich wymorduje gestapowiec Hamann na cmentarzu przy Rybackiej, a tych, którzy przeżyli, wywiozą wraz z innymi sądeckimi Żydami do Birkenau i Bełżca. Anda Rottenberg utrwala pierwsze spotkanie z Nowym Sączem po przybyciu z rodzicami z Syberii (rozdział „Ćwiczenie z pamięci”), zatrudnienie ojca w spółdzielni krawieckiej „Pokój”

⁷ Ibidem, s. 211.

i mieszkanie przy ulicy Wałowej 4, blisko rynku maślanego, opisuje ulubione wędkowanie ojca nad Dunajcem i jego rujnującą skłonność do hazardu, wspomina pochody pierwszomajowe partii, do której się zapisał... We wspomnieniach „*Podwórko na Wałowej*” prowadzi czytelnika ulicami powojennego miasta, zestawia zachowany w swej pamięci obraz ze stanem obecnym, unieśmiertelnia na kartach wspomnień (i zamieszczonych tu fotografii) „ostatniego Żyda w Nowym Sączu”, Jakuba Müllera, skrupulatnie spisując jego trudne do przecenienia zasługi dla żydowskich pamiątek. Nietrudno zauważyć, że w opowieści sędziwego dziś przyjaciela rodziny dominuje zgryzota, bolesne wspomnienia żydowskich losów i trzech fal wymuszonych wyjazdów Żydów (1946, 1956, 1968) z ich sądeckiej małej – i ich wielkiej polskiej ojczyzny... Jakub Müller w książce Rottenberg śpiewa swój przejmujący kadisz – tęsknotę i lamentację za światem, który bezpowrotnie utracił.

Ostatni pobyt autorki *Proszę bardzo* w Nowym Sączu, 21 grudnia 2009, stanowi *post scriptum* do napisanej przez nią autobiografii. Przemawiając na uroczystości wręczenia odznaczeń wybawicielom swoich bliskich w czasie II wojny światowej (ich rodzinne losy przedstawia w rozdziale „Hela”) Anda Rottenberg zwróciła się do obecnej na sali młodzieży oraz towarzyszących jej dzisiaj w mieście dzieciństwa wnuków:

Takie uroczystości jak ta przypominają nam o dekalogu. O tych dziesięciu najważniejszych prawach, którymi musimy się kierować w życiu. O tym, jak to jest proste i jak strasznie trudne. Kiedy walczyliśmy o drobiazgi, to zapomniamy o tym, że właściwie były czasy, kiedy ceną było ludzkie życie i postawienie życia mojej rodziny przeciwko życiu obcych ludzi. Ten rodzaj cichego bohaterstwa powinien być dziś przypominany jak najczęściej, bo to jest solą człowieczeństwa.[...] Pamięć o heroizmie tych ludzi to moje przesłanie dla przyszłych pokoleń. Bez wiedzy o przodkach człowiek nie jest kompletny.⁸

Bogusław Kołcz

Zenon Szewczyk
CHLEB NASZ POWSZEDNI CZYLI KUCHNIA LACHÓW SĄDECKICH
Podegrodzie – Nowy Sącz 2009

Jesienią 2009 r., staraniem i nakładem Biblioteki Gminnej w Podegrodziu została wydana książka pt. *Chleb nasz powszedni, czyli Kuchnia Lachów Sądeckich*, autorstwa Zenona Piotra Szewczyka – polonisty, regionalisty i samorządowca, urodzonego i mieszkającego w Podegrodziu, „stolicy” Lachów Sądeckich.

Chciałam się z podzielić kilkoma uwagami na temat wspomnianej publikacji, nie jako recenzent – ponieważ w pewnym zakresie uczestniczyłam w procesie jej powstawania jako konsultant etnograficzny – ale właśnie jako etnograf i muzealnik, zajmujący się m.in. kulturą materialną Sądecczyzny. Książka jest bowiem czymś więcej, niż kolejnym zbiorem przepisów regionalnej kuchni: jest właściwie popularną publikacją

⁸ Zob. (maszyn.), *Sprawiedliwi odznaczeni*, „Tydzień nowosądecki”, 8 XII 2010; (WCH), *Bez wiedzy o przodkach człowiek nie jest kompletny. Rozmowa z Andą Rottenberg, wnioskodawczynią o ordery dla trójki mieszkańców Łukowicy za ocalenie jej żydowskiej rodziny w czasie II wojny światowej*, „Dziennik Polski”, 22 XII 2009.



etnograficzną poświęconą ważnej dziedzinie życia dawnej wsi – pożywieniu, tym cenniejszą, że powyższa tematyka rzadko była poruszana przez autorów zajmujących się Sądeczyną.

Książka składa się z trzech części: dwóch rozdziałów wstępnych oraz części zawierającej przepisy kulinarne, najobszerniejszej, podzielonej na kilkanaście podrozdziałów poświęconych poszczególnym rodzajom potraw.

Rozdziały wstępne, zatytułowane: „w kuchni na co dzień” i „w kuchni od święta” szeroko omawiają realia etnograficzne (w ciągu XX w.) dotyczące tradycyjnego pożywienia mieszkańców wsi lachowskich, zarówno codziennego, niesłychanie skromnego, jak i świątecznego, bardziej urozmaiconego i sytego. Dowiadujemy się więc, że na

co dzień jadano przede wszystkim potrawy z mąki: gęste *brajki* i *paciarke*, zacierki, żur z kiszonej mąki, pieczone na blasze placki, a także: ziemniaki, kapustę, karpiele (brukiew), bób, groch. Z nabiału – niemal wyłącznie mleko. Śmietana, masło, jajka – przeznaczone były na sprzedaż; w domu jadano je tylko od święta. Na co dzień nie jadano w ogóle mięsa (chyba że „kobieta dziecko urodziła lub chłop dogorywał, to się kurę zarznęło”). Chleb był najbardziej pożądanym „rarytasem”, zamykanym w spichlerzu i wydzielanym przez matkę. Nie było go pod dostatkiem w każdym domu. Cukru wiejskie dzieci właściwie nie znały (poza płaczkliwymi niemowlętami z zamożniejszych domów, którym sypano go do szmacianej „*soski*”, zastępującej smoczek). Namiastką łakoci były suszone owoce – *suski* (jabłka, śliwki, gruszki).

Bardziej syte i lepiej maszczone jedzenie gotowano w czasie intensywnych prac rolnych jak żniwa czy wykopki, kiedy najmowano dodatkowych pracowników, *zarobników*. Jednak najlepiej, czyli „mięśnie” i tłusto jadano w czasie najważniejszych świąt kościelnych (jak Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki itp.) i uroczystości rodzinnych, głównie – wesel. Autor przytacza tradycyjny skład poszczególnych posiłków codziennych, okolicznościowych i świątecznych; omawia zwyczaje i ceremonie związane z ich spożywaniem, miejsca, gdzie je jadano, używane naczynia itp. Tekst przeplatany jest „smakowitymi”, zapisanymi gwarą lachowską cytatami z wypowiedzi starszych gospodarzy, u których Zenon Szewczyk zbierał materiały do książki.

W zasadniczej części opracowania, utrzymanej w formie książki kucharskiej, a opartej na recepturach lachowskich gospodyń (i gospodarzy!) autor przypomina przede wszystkim smaki „starodawnego” wiejskiego jadła z okolic Starego i Nowego Sącza. Jego największym walorem była prostota i stosowanie domowych, prawdziwie naturalnych, nie „ulepszanych” produktów. Wśród „polewek” znalazł się więc np. przepis na *juchę* z serwatki, *kapuśniorkę* w wersji postnej i maszczonej, skromny *ukropek*, *galas* z owocowego suszu czy archaiczną wigilijną *siemionkę* z ziarna konopi; w potrawach z mąki i kasz – jest słynna sądecka *brajka* z razowej mąki, *dziatki* ze skwarkami, *krupy tajone* ze śliwkami itd. Wśród potraw mięsnych znajdziemy m.in. baraninę z karpielami czy gęsinę w gęsim smalcu. Poza kulinarnymi „zabytkami” autor przytacza też przepisy nowsze, trochę zmodyfikowane, ale wywodzące się z lokal-

nej kuchni tradycyjnej, do dziś stosowane w regionie, zarówno w prywatnych domach jak i w renomowanych lokalach gastronomicznych.

Również ta część książki „okraszona” jest niezwykle cennymi, zapisanymi piękną gwarą sądecką wspomnieniami gospodarzy ze starszego pokolenia o smakach i zapachach dzieciństwa, o szanowaniu jedzenia, radości, gdy było co jeść, o wręcz nabożnym stosunku do chleba... Wątek chleba przewija się też w miejscowych przysłowiach, porzekadłach i sentencjach, rozmieszczonych na marginesach w tej części opracowania.

Książka jest bogato ilustrowana barwnymi zdjęciami autorstwa Dawida Furmanka i reprodukcjami archiwalnymi. Są tu zarówno wnętrza starych, zabytkowych chałup z Sądecczyzny (głównie muzealnych – z Sądeckiego Parku Etnograficznego) jak i tradycyjne naczynia, sprzęty kuchenne, urządzenia do obróbki surowców spożywczych: żarna, stępy, praski oraz same kulinaria. Przybliżają one niepowtarzalny klimat niedgysiejszych wiejskich kuchni, będących najważniejszym miejscem, „sercem” chłopskiej chałupy, gdzie wszyscy domownicy gromadzili się przy posiłku i gdzie Mama dzieliła Chleb...

Maria Brylak-Zaluska

PUBLIKACJE MUZEUM OKRĘGOWEGO W NOWYM SĄCZU W 2009 ROKU

Rok 2009 był dla Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu owocny także pod względem wydawniczym. Placówka zamyka minione miesiące bogatym zestawem publikacji i materiałów promocyjnych.

Znaczna część z nich, podobnie jak wydarzenia, którym towarzyszą, powstała w ramach projektu „Jarmark kultur”. To duże, dwuletnie (2009–2010) przedsięwzięcie realizowane przez Muzeum Okręgowe prezentuje i promuje bogactwo kulturowe Sądecczyzny, która przez wieki była „tygłem” narodowościowym i wyznaniowym. Obok siebie żyli: Polacy, Niemcy, Żydzi, Łemkowie; katolicy, grekokatolicy, protestanci, ludność wyznania prawosławnego oraz mojżeszowego. W ramach projektu organizowane są wystawy, pokazy, koncerty, sesje naukowe, międzynarodowy plener malarski i imprezy plenerowe. Całość dopełniają publikacje, wydawnictwa i filmy o wielokulturowości Sądecczyzny. Projekt współfinansowany jest przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 i województwo małopolskie. Partnerami „Jarmarku Kultur” są: miasto Nowy Sącz, powiat nowosądecki oraz Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku. Projekt wpisuje się m.in. w: Narodową Strategię Rozwoju Kultury 2004–2013, Strategię Rozwoju Województwa Małopolskiego na lata 2007–2013, Wojewódzki Program Opieki nad Zabytkami, Strategię Rozwoju Nowego Sącza oraz Powiatu Nowosądeckiego na lata 2004–2013, Strategię Rozwoju Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu, a także w Narodowe Strategiczne Ramy Odniesienia 2007–2013 i Małopolski Regionalny Program Operacyjny 2007–2013.

Sądeccy muzealnicy nie od wczoraj przywiązują ogromne znaczenie do wydawnictw ukazujących się pod ich szyldem. To zrozumiałe, bowiem są one zapisem do-

kumentującym tę istotną część ich pracy i działalności adresowaną do szerokiego odbiorcy, pozostającą w służbie kultury, sztuki i historii. Zwarte, papierowe zapisy wystaw, działań badawczych i wydarzeń, mają to do siebie, że są ładniejsze i poręczniejsze od zapisów cyfrowych. Ich walorem jest i to, że można je czytać do poduszki, pachną drukarską farbą, mają... duszę i mogą pokrywać się kurzem na półce domowej biblioteki.

Wydawnictwa dokumentujące wystawy, to najczęściej wydawane publikacje Muzeum. One są namacalnym śladem wielomiesięcznych przygotowań, badań, kwerend i zabiegów. One przypominają o dłużej czy krócej trwającej ekspozycji.

Nowy Sącz i Sądeckczyzna w pradziejach i średniowieczu¹



Podróż przez ery i epoki Bartłomiej Urbański – autor tekstu do katalogu zaczyna... 120 tys. (!) lat temu stawiając tezę, że skoro na terenach Polski południowo-wschodniej pojawili się w tym czasie pierwsi *Homines neanderthalenses*, których ślady odkryto w okolicach Krakowa, to nie jest wykluczone, iż zapuścili się również na tereny dzisiejszej Sądeckczyzny i tylko kwestią czasu i szczęścia jest odnalezienie także u nas dowodów ruchliwości neandertalczyków. Na najstarsze ślady mówiące o naszych prapraprzodkach natrafiono w 1972 r. podczas kopania studni w Gostwicy. Z katalogu dowiadujemy się:

Wydobyto wówczas płoszcze z obustronnym retuszem (tzw. ostrze liściowate) charakterystyczne dla kultury jержmanowickiej o bliskich analogiach do płoszczy znalezionych w Jaskini Nietoperzowej, Jaskini Mamutowej (położonych w okolicach Krakowa) oraz pojedynczych okazów z terenów Słowacji. Zespoły tej kultury datuje się ramowo na okres 37-27 tys. lat temu. Na kolejne obozowiska myśliwych, tym razem ze schyłku paleolitu, natrafiono m.in. w Żegiestowie, Nowym Sączu oraz Tyliczu. Znalezione tam narzędzia, zarówno pod względem techniki wykonania, jak również surowców (obsydian, radiolaryt) z jakich zostały wytworzone są analogiczne do narzędzi wykonanych przez grupy ludności zamieszkujących tereny Słowacji.

Im bliżej średniowiecza, tym nasi protoplaści zostawili więcej śladów swojej bytności. Winna Góra w Biegonicach, Marcinkowice, Chełmiec, Maszkowice, Naszaczowice to tylko niektóre miejsca, które zaczęli penetrować archeolodzy i w każdym znajdowali pozostałości po osadach, a w nich przedmioty codziennego użytku i... zbytku.

¹ *Nowy Sącz i Sądeckczyzna w pradziejach i średniowieczu* – katalog do wystawy pod tym samym tytułem (Dom Gotycki, 26 czerwca – 1 października 2009 r.). Tekst: Bartłomiej Urbański, Kolegium redakcyjne: Robert Ślusarek (redaktor naczelny), Anna Bomba, Piotr Drożdżik, Maria Marcinkowska, Anna Widel (sekretarz); ss. – 28, format: A-5. Wydawnictwo współfinansowane przez Starostwo Powiatowe w Nowym Sączu, patronat – Ryszard Nowak – prezydent Nowego Sącza.

Jednym z najwartościowszych i najciekawszych znalezisk na Sądecczyźnie, prawdziwym skarbem – są monety rzymskie pochodzące z III – V w., na czele z aureusem Tacyta znalezionym przy kopaniu studni w Gostwicy.

Z zachowanych okruchów specjaliści budują historię tych ziem, opowieść o pierwszych myśliwych i osadnikach. Porównując znaleziska z innych stanowisk i odkryć w Polsce i poza naszymi granicami, pokazują związki między bardzo odległymi niekiedy grupami i przenikanie się doświadczeń i kultur.

Ile jeszcze skarbów kryje w sobie sądecka ziemia? Odpowiedź mogą dać tylko kolejne prace archeologiczne.

Przedmioty sprzed tysięcy lat: naczynia, ozdoby, kamienne topory i inne skarby, które wydarli ziemi archeolodzy można było oglądać na wystawie w Domu Gotyckim w Nowym Sączu od końca czerwca do października 2009 r.

W kręgu sztuki religijnej na Sądecczyźnie – z dziejów kultury artystycznej kapituły sądeckiej²



Przesłanką do zorganizowania wystawy i przygotowania katalogu *W kręgu sztuki religijnej na Sądecczyźnie*, była przypadająca w 2008 r. 560. rocznica podniesienia kościoła św. Małgorzaty do godności kolegiaty i ustanowienia przy niej przez kardynała Zbigniewa Oleśnickiego kapituły sądeckiej.

Obchody tej rocznicy zaplanowano na rok. W listopadzie 2008 r. odbyła się konferencja naukowa pt. „Kolegiata sądecka – przeszłość i teraźniejszość”, a jej organizatorami była Kapituła Kolegiacka przy Bazylice św. Małgorzaty, Muzeum Okręgowe i Katolickie Stowarzyszenie „Civitas Christiana”. W 2009 r. natomiast, na wystawie „W kręgu sztuki religijnej na Sądecczyźnie” w Galerii „Dawna Synagoga”, zaprezentowano ekspozycję

z sądeckiej bazyliki, kościołów filialnych oraz świątyń z parafii, które pomiędzy XIV a XVIII w. wchodziły w obręb dekanatu sądeckiego.

Różne względy, w tym te związane z kultem, nie pozwoliły na pokazanie wszystkich wartych prezentacji dzieł sztuki sakralnej, niemniej ekspozycja robiła wrażenie, także dzięki ilości – ponad 100 zaprezentowanych eksponatów. Oddaje to katalog prezentując bogactwo *sacrum*, bogactwo artystyczne, duchowe i twórcze nagromadzone w sądeckich świątyniach przez minione wieki.

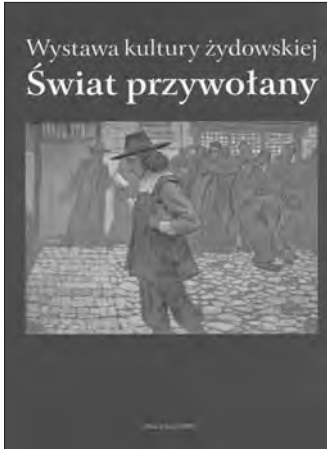
² *W kręgu sztuki religijnej na Sądecczyźnie – z dziejów kultury artystycznej kapituły sądeckiej* – katalog do wystawy pod tym samym tytułem, Galeria „Dawna Synagoga”, lipiec – wrzesień 2009 r. Wstęp (tłumaczony na języka angielski) – Anna Florek; „Dzieje kolegiaty i kapituły sądeckiej na przestrzeni wieków” – Leszek Migrała, Marek Wcześny; autorzy haseł: Anna Florek, Edyta Ross-Pazdyk, Barbara Szafran, Robert Ślusarek. Autorzy wystawy: Anna Florek, Edyta Ross-Pazdyk, Barbara Szafran, Marek Wcześny; współpraca – Robert Ślusarek; autorzy haseł: Anna Florek, Edyta Ross-Pazdyk, Barbara Szafran, Robert Ślusarek; opieka konserwatorska: Jan Kolbon, Lidia i Józef Walczykowie. Patroni wystawy: biskup ordynariusz diecezji tarnowskiej – Wiktor Skworc, marszałek województwa małopolskiego – Marek Nawara.

Wstęp do katalogu jest autorstwa Anny Florek, a interesującą i bogatą, choć z konieczności skrótowo, historię sądeckiej kolegiaty w ciągu tych bez mała sześciu wieków, jej rozwój i ściśle zespolenie z losami miasta i mieszkańców przedstawili Leszek Migrała i Marek Wcześny. Zapis historii współczesnej kolegiaty autorzy zamykają dwoma znaczącymi i nobilitującymi świątynię, parafię oraz miasto faktami. Jan Paweł II, w 1992 r., w roku 700-lecia grodu podniósł kolegiatę do godności bazyliki mniejszej. Cztery lata później biskup tarnowski Józef Życiński przywrócił Kapitułę Kolegiacką przy Bazylice św. Małgorzaty.

Wkrótce po wystawie, życie dopisało kolejne wydarzenie ważne nie tylko dla sądeckiej fary. Proboszcz bazyliki ks. Andrzej Jeż otrzymał godność biskupa pomocniczego i tu miał swój uroczysty ingres.

Przy tym wydawnictwie, z obowiązku, trzeba zauważyć dołączoną do niego erratę. Ta zawsze, dla każdego redaktora i wydawcy jest bolesna, o czym świadczy pełna zażenowania mina dyrektora Muzeum Roberta Ślusarka, gdy obdarowuje gościa katalogiem.

„Świat przywołany” – wystawa kultury żydowskiej³



Przedsięwzięcie ważne dla miasta, w którym do II wojny światowej znajdowała się dzielnica żydowska, a obywatele wyznania mojżeszowego stanowili 1/3 mieszkańców. Sądeccy Żydzi uczestniczyli w życiu miasta, byli radnymi, adwokatami, lekarzami, a ich martyrologia związana z gettem, jego likwidacją i wywózką do obozów, wciąż jeszcze czeka na opracowanie.

Tytuł wystawy (i zarazem katalogu) był nieco mylący dla widza (i potencjalnego czytelnika). Kto szukał na niej tylko zaginionego, zamkniętego II wojną światową świata Żydów, ten wychodził z galerii z pewnym niedosytem. Oczywiście, nie brakło na niej obrazów z charakterystycznymi postaciami starozakonnych: brodatych, z pejsami w niepowtarzalnych kaszkietach, kapeluszach czy w bogatych czapach okolonych sobolowym futrem uchwyconych, gdy wracali z synagogi, studiujących Torę, na targu na krakowskim Kazimierzu, czy w jubilerskim kantorze.

Ciepłe, pełne nostalgii i niepowtarzalnego klimatu malarstwo, ale autorkom wystawy chodziło bardziej o coś ważniejszego, co wprost wyjaśniają w omawianym katalogu. Przesłanką prezentacji było unaocznienie bogactwa artystycznych dokonań polskich Żydów; pokazanie żydowskich środowisk plastycznych Polski międzywojennej, ukazanie, poprzez różnorodność zgromadzonych prac 57 autorów, ich udziału w polskich i światowych nurtach i prądach sztuki od końca XIX w. po rok 1939.

Ciepłe, pełne nostalgii i niepowtarzalnego klimatu malarstwo, ale autorkom wystawy chodziło bardziej o coś ważniejszego, co wprost wyjaśniają w omawianym katalogu. Przesłanką prezentacji było unaocznienie bogactwa artystycznych dokonań polskich Żydów; pokazanie żydowskich środowisk plastycznych Polski międzywojennej, ukazanie, poprzez różnorodność zgromadzonych prac 57 autorów, ich udziału w polskich i światowych nurtach i prądach sztuki od końca XIX w. po rok 1939.

³ „Świat przywołany” – wystawa kultury żydowskiej, Galeria „Dawna Synagoga” – wrzesień – listopad 2009 r. Autorzy wystawy: Edyta Ross-Pazdyk, Barbara Szafran, Anna Florek; redakcja – Edyta Ross-Pazdyk. Kolegium redakcyjne: Robert Ślusarek (redaktor naczelny), Anna Bomba, Piotr Drożdżik, Maria Marcinowska, Danuta Plata, Anna Widel (sekretarz). Patronat: Leszek Zegzda – wicemarszałek województwa małopolskiego. Format: A-4, stron: 124, tłumaczenie na język angielski. Projekt współfinansowany ze środków UE, w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 – „Fundusze europejskie dla Małopolski”, w ramach „Jarmarku kultur”.

Edyta Ross-Pazdyk we wstępie do katalogu rzeczowo, zwięźle, a jednocześnie bardzo treściwie opowiada, prowadząc czytelnika poprzez kolejne dekady, prezentując autorów wystawianych obrazów i ich artystyczną proveniencję.

Oczywiście, siłą katalogu są licznie pomieszczone reprodukcje, będące reprezentatywną ilustracją dokonań polskiej, żydowskiej bohemy artystycznej.

Galeria obrazów Marii Ritter i stare wnętrza mieszczańskie⁴



110. rocznica urodzin Marii Ritter (1899–1976) i 30. otwarcia galerii znakomitej sądeckiej malarki, które wypadły w 2009 r. były okazją do wydania publikacji będącej katalogiem wystawy obrazów prezentowanych w rodzinnej kamienicy Ritterów w Rynku pod dwójką, a jednocześnie przewodnikiem po muzeum – wnętrzach mieszczańskich z przełomu XIX i XX w. Jest to równocześnie przewodnik po jej mieszkaniu.

Publikację otwiera autoportret Marii Ritter i jej ciekawy i bogaty twórczy życiorys. Sądecka malarka była czynna twórczo około pięćdziesięciu lat. Maria Teresa Maszczak podaje, iż jej dorobek artystyczny to kilka tysięcy prac. W 1955 r. Maria Ritter kierowała zespołem, który odnowił freski Franciszka Sitzmana w reprezentacyjnej sali sądeckiego ratusza. Autorka tekstu do katalogu pisze, iż artystka:

[...] z niebywałą starannością przygotowywała się do malowania, zwłaszcza obrazów religijnych. Zdarzało się, że na miniaturowych kartonikach przedstawiała aż 12 wersji jednego tematu. Te projekty, a właściwie gotowe dzieła, podobnie jak scenki rodzajowe i inne kompozycje malowane na małych deseczkach były i są rarytasem dla sądeckich miłośników sztuki Marii Ritter.

Sądecy muzealnicy w miarę możliwości, a przede wszystkim – w miarę posiadanych środków, mebli i sprzętów – pamiątek po Marii Ritter, korzystając także z zasobów we własnych magazynach, odtworzyli mieszczańskie wnętrza z końca XIX w.

Udało im się to wybornie. Wchodząc w bramę kamienicy wkracza się w inny świat. Za nami zostaje gwar i hałas sądeckiego Rynku. Przestronna sień jakby wciąż czekała na konne wozy załadowane bryłami soli z Wieliczki i beczkami wina z Węgier.

Wytarte kamienne, zakręcane schody na piętro prowadzą do galerii prezentującej wybrane, charakterystyczne dla poszczególnych okresów twórczości i fascynacji artystycznych dzieła sądeczanki. Podwójne okna odgradzają nasze „dzisiaj” od tego

⁴ Maria Teresa Maszczak, *Galeria obrazów Marii Ritter i stare wnętrza mieszczańskie*. Kolegium redakcyjne: Waclaw Kaworski (redaktor naczelny), Maria Brylak-Zaluska, Marian Długosz, Piotr Drożdżik, Magdalena Kroh, Maria Marciniowska (redaktor prowadzący), Anna Widel; ss. 40, format A-5 plus, resume w języku angielskim i niemieckim.

„wczoraj”, które należało do malarki i jej siostry Wandy. Mniej w pokoju – galerii, zdecydowanie więcej w salonie i sypialni, ma się wrażenie, że gospodynie jeszcze chwilę temu oglądały rodzinny album ze zdjęciami, podlewały mirty, ragusy, paprocie, flukcje w doniczkach na parapetach okien, a teraz poszły w głąb mieszkania, by zadysponować co będzie podane na kolację... Maria Teresa Maszczak – opisuje dylematy związane z aranżacją wnętrza:

We wszystkich pomieszczeniach zachowana została oryginalna stolarka okienna, drzewiowa, podłogi i piece kaflowe z końca XIX w. [...]. W pierwotnym miejscu pozostał żyrandol w mniejszym salonie. Inne zabytkowe lampy wiszące dodano ze zbiorów muzealnych. Dekoracje ścian wykonano współcześnie, dostosowując ją do stylistyki XIX-wiecznych wnętrz i mody panującej wówczas: salon biedermeierowski malowany jednolicie z ograniczeniem pół paseczkami, w saloniku – tapetowe naśladownictwo wzorów klasycznych, w sypialni – wzór roślinny malowany szablonowo.

Wyposażenie galerii stanowi około czterystu eksponatów. Przeważają obiekty zakupione przez muzeum. Część jest depozytem rodziny Rittnerów, w tym przedmioty i pamiątki bezpośrednio związane z osobą Marii Ritter. Do aranżacji wnętrza wykorzystano także eksponaty pozyskane od innych sądeckich rodzin.

[...] Pokój ten (pierwszy dostępny dla zwiedzających) był kancelarią prawniczą Feliksa Rittera, a później pracownią artystyczną jego córki Marii. Zapełniały go stopy najrozmaitszych kartonów, teczek, zrolowanych szablonów i projektów, rzędy gotowych obrazów olejnych, ramy, płótna dopiero zagruntowane, składowisko pędzli, farb, werniksów, kredek, ołówków, węgielków, deseczek, pudełek, zapas papierosów „sport” i szklanych lufek.

Tworząc galerię z łatwym dostępem do obrazów, nie sposób było zachować prawdziwy klimat tego miejsca. Funkcję pracowni zaznaczono w sposób symboliczny, ograniczając się do pozostawienia w kącie pokoju wielkiego stołu założonego częścią materiałów i przyborów, których używała Maria Ritter. Wśród tych przedmiotów znajduje się jedna z nielicznych jej rzeźb – „Głowa niebieska”, którą sama tam ustawiała – oraz ulubiony prezent otrzymany od jakiegoś dziecka, wyklejany i pomalowany „Pajac”. Obok stoi sztaluga malarska z niedokończonym portretem kuzyna, Adama Wiśniewskiego oraz z chałatem i beretem powieszonymi tam, gdzie pozostawiała swój nieodłączny strój do pracy.

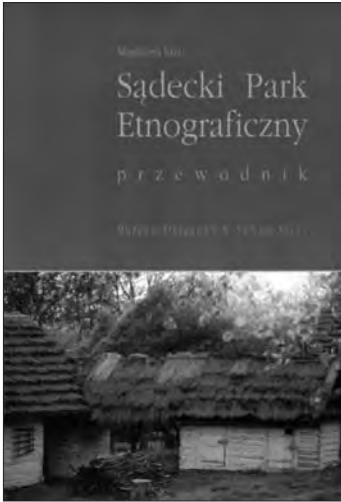
Salon zielony – nazwany od barwy ścian, narożny pokój z wyjściem na balkon, był salonem Marii Ritter. Wyposażony jest w jej ulubione i przez nią zakupione ciężkie meble biedermeierowskie z pocz. XIX w. (okrągły stół, dwa krzesła, dwa fotele, kanapa i komoda z okleiną orzechową). Tu także stoi fortepian firmy wiedeńskiej (K.u.k. ausschl. Privilegium Franz Oeser), na którym często grała dla przyjemności, podczas świątecznych zjazdów rodzinnych albo dla przyjaciół. Para starych rzeźb ludowych na płycie fortepianu to ukochane aniołki artystki, ustawione w miejscu, które im wyznaczyła.

Wśród pozostałych sprzętów, dodanych do ekspozycji w salonie, wyróżnia się sekretera kolbuszowska – wysokiej klasy zabytek w formie intarsjowanej szafy z szufladami u dołu i z zamykaną pulpitywym blatem nadstawą. W nadstawie po bokach półeczek ułożone są piramidalnie małe szufladki, które dają się wysunąć po naciśnięciu ukrytej blokady.

W serwantce z okresu biedermeier znajduje się porcelana, m.in. figurki z manufaktury miśnieńskiej „Św. Jan Chrzciciel” i „Porwanie Europy”, francuskie talerze z malowanymi przez Gaultiera portretami dam, czeski serwis do herbaty ze stalodrukową dekoracją widoków miast i pejzaży oraz angielski serwis fajansowy zdobiony buketami kalkomanii.

Galeria i muzeum Marii Ritter jest jednym z najbardziej klimatycznych wnętrz dostępnych dla publiczności w Nowym Sączu. *Genius loci* tego miejsca sprawia, że nigdzie indziej nie udają się tak wspomnieniowe wieczory i spotkania, jak właśnie tu.

Sądecki Park Etnograficzny⁵



Przyjemnością jest również recenzować kolejne wydawnictwo Muzeum Okręgowego – przewodnik po sądeckim skansenie Magdaleny Kroh. To trzecie wydanie i jest ono wydawniczą perełką w koronie publikacji z roku 2009.

Mam również pierwsze wydanie: równie staranne, ale uboższe o kilkadziesiąt stron i obiektów... Pierwsze spostrzeżenie, jakie nasuwa się po ich obejrzeniu dotyczy fotografii. W tym sprzed sześciu lat traktowane są nieco po macoszemu, w drugim są już nie tylko niewielkimi ilustracjami traktowanymi służebnie wobec tekstu, ale stają się równorzędną dla niego częścią publikacji. Przybliżają klimat i dostojeństwo obiektów i wnętrz. Samodzielnie opowiadają językiem fotografii zatrzymaną w kadrze historię jednego czy drugiego obiektu. A skansen – co udowadniają zdjęcia – jest wdzięcznym obiektem do fotografowania, o każdej porze roku, z jesienią na czele. Zdjęcia w tym, podobnie jak w większości omawianych wydawnictw, są autorstwa Piotra Drożdżika, nadwornego fotografa Muzeum.

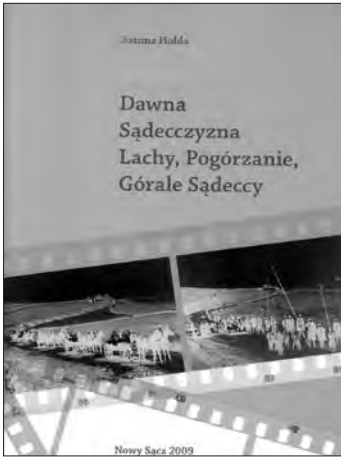
Kto lubi spacerować i zwiedzać skansen indywidualnie, ten zaopatrzony w omawiany przewodnik wyjdzie z SPE także bogatszy w wiedzę o zgromadzonych pamiątkach nieodległej, ale minionej epoki.

Porównanie wydań o skansenie ma i ten walor, że pozwala skonfrontować zamierzenia sądeckich muzealników z ich realizacją. W przewodniku z 2003 r. mamy rozdział o trzech planowanych projektach w Sądeckim Parku Etnograficznym: zespole przemysłu ludowego, kolonistów józefińskich (niemieckich) i Miasteczku Galicyjskim. Pierwszy wciąż czeka na urzeczywistnienie, drugi jest gotowy w całości, a finał trzeciego – jest już o krok. Warto po raz kolejny zauważyć, że realizacja pomysłów, projektów w niczym nie odstępuje od komputerowych wizualizacji.

⁵ Magdalena Kroh, *Sądecki Park Etnograficzny – przewodnik*. Kolegium redakcyjne: Anna Bomba, Piotr Drożdżik, Maria Marciniowska, Danuta Plata, Robert Ślusarek (red. naczelny), Anna Widel (sekretarz); fotografie: Piotr Drożdżik, rysunki i mapy – Wojciech Śliwiński; ss. 84.

Dla mnie pewne jest, że z chwilą oddania do użytku ostatniej części Miasteczka Galicyjskiego doczekamy się czwartego wydania przewodnika. Ewaluacja kolejnych publikacji zmierza jednoznacznie do wydania – ze wszech miar pożądanego albumu, który zachowując precyzję zimnego naukowca spotka się z temperamentem ciekawskiego felietonisty i będzie wzbogacony o ciekawostki i anegdoty, które można opowiedzieć bodaj o każdym obiekcie lub jego realizacji.

Dawna Sądecczyzna – Lachy, Pogórzanie, Górale Sądeckie⁶



Na szczególną uwagę miłośników Nowego Sącza i Sądecczyzny zasługują dwie niepozorne książeczki. Przy katalogach głównych wystaw Muzeum cieniutkie wydawnictwa, w zeszytowej formie wyglądają jak miniaturki, niemniej warte są zauważenia i odnotowania, bowiem mają swoją wagę i znaczenie.

Mowa o publikacjach Joanny Hołdy – *Dawna Sądecczyzna – Lachy, Pogórzanie, Górale Sądeckie* i Elżbiety Długosz – *Kadry z żydowskiej przeszłości Nowego Sącza*.

Te dwie monograficzne pozycje, podają w pigułce kompendium wiadomości o grupach etnicznych Sądecczyzny i diaspory żydowskiej w Nowym Sączu.

Joanna Hołda w swojej książce *Dawna Sądecczyzna – Lachy, Pogórzanie, Górale Sądeckie* zawarła sądeckie etnograficzne abecadło. Przystępnie, syntetycznie, treściwie.

Zaczyna od geografii przypominając, że Sądecczyzna była kulturowo-etnicznym wielonarodowościowym tygłem i precyzuje granice zasięgu grup etnicznych: Lachów Sądeckich, Górali Sądeckich, Pogórzan i Łemków.

Jednym z najbardziej wyrazistych i najbardziej rzucających się w oczy wyznaczników tożsamości i odrębności etnicznej poszczególnych grup jest ich strój. Jemu autorka poświęca sporo miejsca w publikacji. Ciekawa opowieść o „błokiciach” zdobionych „sercówką”, „górnicach”, „cuwach”, „różowiakach”, kaftanach i gorsetach, czyli o modzie na wsi sądeckiej przed stu i więcej laty. Interesujące są wyjaśnienia autorki dotyczące różnorodnych zapożyczeń i wpływów na stroje kobiet i mężczyzn, a także ekspansji mody poza pierwotny matecznik jednej czy drugiej grupy etnicznej. Oglądane obecnie na scenie czy podczas uroczystości świeckich i kościelnych ubiory dzisiejszych Lachów Sądeckich i zespołów folklorystycznych to stroje wzorowane na tych noszonych przez zamożniejszych mieszkańców wsi. Ich grzmanty i błokicie były bogato zdobione. Miały wyróżniać i świadczyć o pozycji właściciela, którego stać było na indywidualny obstalunek specjalnego wzoru u hafciar-

⁶ Jolanta Hołda, *Dawna Sądecczyzna – Lachy, Pogórzanie, Górale Sądeckie*, format: A-5, ss. 24. Konsultacja naukowa: Maria Brylak-Zaluska, Magdalena Kroh. Publikacja ukazała się w trzech wersjach językowych, oprócz polskiej w niemieckiej i angielskiej. Zdjęcia do filmu pt. *Lachy, Pogórzanie, Górale Sądeckie*: Jacek Kurzeja. Projekt współfinansowany ze środków UE, w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 – „Fundusze europejskie dla Małopolski”, w ramach „Jarmarku kultur”.

ki, a zdobnego pasa góralskiego u rymarza. Co ciekawe, strój męski jest bogatszy i zdobniejszy od ubioru kobiecego.

Fachowcy dopatrują się w lachowskim ubiorze nie tylko wpływów góralskich, ale też nizinnych, z inny rejonów Małopolski, a nadto słowackich i węgierskich oraz przejętych, w stroju kobiecym... francuskich, z epoki napoleońskiej, przejętych z mody mieszczańskiej.

Ciekawy jest rozdział o stylach budownictwie, rzemiośle i ośrodkach rzemieślniczych na Sądecczyźnie. Podobnie jak strój, język, muzyka i śpiew, także architektura i styl budowania znaczyły granice etnicznej przynależności.

Warto odnotować, iż publikacja ilustrowana jest fotografiami z pierwszych lat XX w. zrobionymi przez Wojciecha Migacza z Gostwicy, ówczesnego fotoreportera, który na szklanych kliszach „zapisywał” obrazy z życia sądeckiej wsi. Ich bogata kolekcja znajduje się w zbiorach sądeckiego Muzeum Okręgowego.

Swoistym *post scriptum* do publikacji jest dołączona płyta z filmem DVD, wg scenariusza tej samej autorki. Ponad 45-minutowy reportaż i dokument – jest bogatą opowieścią o Sądecczyźnie: kulturze, zawodach, rękodzielnikach, obrzędowości, o tym co z jej minionych dekad ostało się do naszych czasów.

Przewodnikami po ludowej modzie, rzemiośle, sztukach plastycznych, muzyce są fachowcy z poszczególnych dziedzin i ich opowieści, m.in.: Maria Brylak-Załużska (etnograf), Franciszek Palka (artysta-plastyk) i rękodzielnicy – przedstawiciele odchodzących zawodów: Janina Lorczyk – hafciarka z Podegrodzia, Ewelina Szpila – koronczarka z Bobowej, Tadeusz Fiodor – baca z Łomnicy, Jan Fiedor – kołodziej – również z Łomnicy, Michał Nakielski – rękawicznik z Piwnicznej, Jan Wilusz – garncarz ze Starego Sącza, twórcy z Paszyna: Piotr Kożuch, Piotr Jasiński, Zenon Głód. Nie brakło opowieści o „niematerialnym dobru kultury” z okolic Łącka, zwanym też „lekarstwem”, czyli łąckiej śliwownicy.

W publikacji Joanny Hołdy mógł jeszcze znaleźć się akapit wyjaśniający wątek, dziś brzmiący dla Lachów anegdotycznie, dla Górali niemal obrazoburczo, iż do II wojny światowej Nowy Sącz był stolicą... Podhala.

Kadry z żydowskiej przeszłości Nowego Sącza⁷

Publikacja Elżbiety Długosz jest kolejnym dowodem na przełamywanie tabu, jakie otaczało historię sądeckich Żydów i ich znaczenie dla miasta do II wojny światowej. Wiedza o nich kończy się w zasadzie na dawnej synagodze, o czym przypomina nazwa galerii Muzeum Okręgowego i kirkucie, ale ochel cadyka Chaima Halberstama na żydowskiej nekropolii, wspomnienie szpitala żydowskiego (budynek przy ul. Kraszewskiego zachował się do dzisiaj), to wiedza dostępna już tylko stosunkowo małej grupie. Jeszcze większe zdziwienie i zaskoczenie, pomieszane z niedowierzaniem, budzi wiadomość, że dla chasydów Nowy Sącz jest miastem świętym, do którego pielgrzymują nie tylko w rocznicę śmierci Chaima Halberstama. Nieco bogatsza jest wiedza o holokauście i martyrologii sądeckich Żydów w czasie II wojny światowej. Z dziesięciotysięcznej diaspory w roku 1939 ocalało kilkuset.

⁷ Elżbieta Długosz, *Kadry z żydowskiej przeszłości Nowego Sącza*, ss. 24, format: A-5
Projekt współfinansowany ze środków UE, w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007–2013 – „Fundusze europejskie dla Małopolski”, w ramach „Jarmarku kultur”.



Starozakonni, zwłaszcza ortodoksyjni z brodami i pejsami, w charakterystycznych kapeluszach i pończochach wciąż jeszcze budzą na sądeckiej ulicy zainteresowanie, podobnie jak to było ponad wiek temu, gdy proboszcz sądeckiej fary, ks. Jan Machaczek prowadził na ulicy debaty i pogawędki z cadykiem Dywre Chaimem Habelstramem, o czym wspomina Gabriela Danielewicz w książce *Echa sądeckich ulic*.

Przesłanki powstania publikacji *Kadry z żydowskiej przeszłości Nowego Sącza* celnie ujęła autorka – Elżbieta Długosz:

Zapomnienie jest powtórny unicestwieniem. Dlatego też idea wydobywania żydowskiego Nowego Sącza z niepamięci przyświecała tym wszystkim, którzy pisali wspomnienia, opracowywali naukowo zagadnienia historyczne, troszczyli się o materialne ślady bytności Żydów. Niech powyższe migawkowe ujęcie i rzut oka na żydowską przeszłość Nowego Sącza spełni tę samą rolę i wzbudzi refleksję prowadzącą do wniosku, że odmienność i różnorodność w kulturze wzbogaca nas i uczy lepiej rozumieć świat.

Wzbogacajmy się, uczmy się rozumieć świat również z i dzięki omawianej publikacji. Autorka zaczyna *ab ovo*, czyli od pojawienia się Żydów w mieście nad Dunajcem i Kamienicą. Stało się to za sprawą starosty Aleksandra Michała Lubomirskiego, który chciał ożywić miasto dotknięte w XVII w. (podobnie było w całej Rzeczypospolitej) wojnami, głodem i pomorami. Na jego prośbę król Michał Korybut Wiśniowiecki zgodził się na osiedlenie Żydów w obrębie murów. Sprowadził ich głównie z Wiśniacza, będącego własnością rodziny Lubomirskich.

Najwięcej miejsca w omawianej publikacji – co rozumiałe – zajmują: miejska synagoga oraz cadyk Chaim ben Lejbisz Halberstam.

Urodzony w 1793 r. w Tarnogrodzie Chaim Halberstam, założyciel chasydzkiej dynastii Sanz, protoplasta dynastii Bobow, Gribow, Gorlic, Klausenberg i Żmigrod zmarł w Nowym Sączu „25 dnia żydowskiego miesiąca Nisan, trzy dni po święcie Pesach” (19 kwietnia 1876 r.). W chasydzkiej tradycji jest mężem świętym. Rabinem w Nowym Sączu został w 1830 r. i pełnił tę funkcję do końca życia. Założył jesziwę – jedną z głównych uczelni talmudycznych Galicji. Swoje nauki zawarł w cyklu *Diwrej Chaim (Słowa Chaima)*, w którym zamieścił przepisy z zakresu prawa rozwodowego i czystości rytualnej, responsy talmudyczne oraz zbiór kazań.

Sancer Szul (synagoga) była sercem żydowskiej dzielnicy Nowego Sącza. Miejscem modlitwy i najważniejszych uroczystości. Tu też przedstawiciele gminy żydowskiej witali i podejmowali w 1928 r. prezydenta Rzeczypospolitej Ignacego Mościckiego podczas wizyty w mieście nad Dunajcem i Kamienicą.

Autentyczności opowieści Elżbiety Długosz o życiu w *sztetł* (miasteczko żydowskie) wyraźnie różnym od pozostałych części miasta i świecie, którego już nie ma, przydają celnie dobrane cytaty z reportaży Zofii Nałkowskiej i wspomnień Albina Kaca.

Ciekawy jest również rozdział o asymilacji Żydów, a także sygnałne przedstawienie kilku Żydów – nietuzinkowych postaci wywodzących swoje korzenie z Nowego Sącza. Bodaj najbardziej znane współcześnie są: Zofia Ameisenowa (1897–1967) związana z Biblioteką Jagiellońską, która przekazała w testamencie odziedziczoną po ojcu kamienicę przy ul. Jagiellońskiej Wszechnicy oraz Pinkas Rosengarten – rabin wojskowy w armii gen. Andersa.

Niewielka książeczka Elżbiety Długosz ma jeszcze ten walor, że w sposób bardzo interesujący i przystępny przybliży nam świat sądeckich Żydów, świat który zachował się na stosunkowo nielicznych fotografiach, kartach książek – w większości wydanych w Izraelu i w pamięci sądeckich Żydów, których wojenne losy rozrzuciły po świecie.

Podsumowując: nasze domowe biblioteczki wzbogaciły się w minionym roku o kilka ważnych i wartościowych pozycji, dopracowanych tak pod względem edytorskim, jak i merytorycznym, dodając kolejne puzzle do wielobarwnej układanki jaką jest wczoraj i przedwczoraj Nowego Sącza i regionu.

Na miejscu wydawców szukałbym jeszcze jednoznacznego klucza graficznego, który pozwoliłby czytelnikowi już na pierwszy rzut oka, od okładki, identyfikować publikacje z jego wydawcą. W znacznej mierze powiodło się to już w przypadku broszurek z linii prezentacji Miasteczka Galicyjskiego i sektora kolonistów józefińskich.

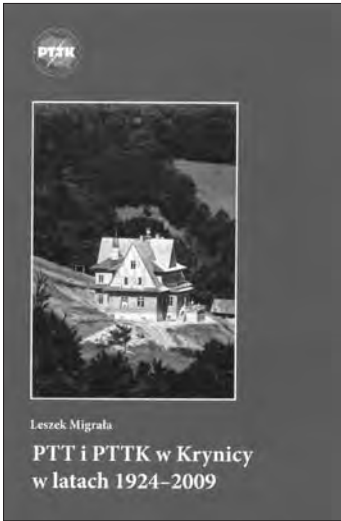
Odnutować też wypada jeszcze jedno „wydawnictwo”: domenę Muzeum Okręgowego. Głębką zmianę szaty graficznej witryny Muzeum Okręgowego również należy zapisać po stronie sukcesów wydawniczych placówki. Ciekawa, dynamiczna animacja, przyjazny przejrzysty układ graficzny, łatwość surfowania w poszukiwaniu informacji – to niewątpliwe zalety wirtualnej wizytówki Muzeum.

Sławomir Sikora

Leszek Migrała
POLSKIE TOWARZYSTWO TATRZAŃSKIE
I POLSKIE TOWARZYSTWO TURYSTYCZNO-KRAJOZNAWCZE
W KRYNICY W LATACH 1924–2009
Krynica-Zdrój – Kraków 2009.

Przypadające na październik 2009 r. obchody 85-lecia działalności Krynickiego Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego ubogaciła pionierska monografia ruchu turystycznego pomiędzy Górą Parkową a Jaworzyną Krynicką. Autor, znawca tematu, kilka lat wcześniej zgłębił historię PTTK „Beskid” w Nowym Sączu, nic dziwnego więc, że łączy Nowy Sącz i Krynica ze sobą. Słusznie: tak się bowiem składa, że u źródeł PTT (potem PTTK) w słynnym Zdroju znaleźli się sądeczanie z „Beskidu”, którzy 4 sierpnia 1924 r. utworzyli koło swojej organizacji. Akuszerem tej inicjatywy, jak wykazują przytoczone dokumenty, był prof. Feliks Rapf, prezes Oddziału PTT „Beskid” w latach 1925–1949.

A potem już poszło. Na przestrzeni ośmiu i pół dekady różnie fortuna się toczyła, były wzloty i upadki, okupacyjne zawieruchy, powojenne powichrowane losy ludzi i stowarzyszenia. Ale PTTK trwa i ma się dobrze. Nosi imię słynnego aptekarza Romana Nitribitta, pierwszego prezesa. Po nim było wielu innych niezwykle zaangażowanych



zowanych w rozwój turystyki w okolicach Krynicy i Muszyny działaczy, takich jak przedwojenny dyrektor uzdrowiska inż. Leon Nowotarski, dr Wacław Graba-Łęcki, dr Romuald Łuczyński, dr Jan Janiga (uczestnik walk pod Tobrukiem i El Gazalą) i dr Julian Zawadowski, burmistrz i długoletni naczelny lekarz uzdrowiska.

W działalność PTT i PTTK angażowały się znakomite postacie, m.in. w skład zarządu oddziału wchodził czterokrotny olimpijczyk, szablista dr Adam Papeé, częsty bywalec w kurorcie i okolicznych górach, a także znani działacze: Władysław Gutowski, Józef Łuszczewski, Szczepan Męcnarowski, Stanisław Nowak, Stefan Pólchłopek, Danuta Reško, Karol Rojna, Jan Rybarski,

Także w dzisiejszych czasach nie brakuje społeczników, z prezesem Stanisławem Winterem na

czele. O nich to snuje ciekawą opowieść Leszek Migrała, ilustrując ją licznymi archiwalnymi fotografiami „starej” Krynicy, cytując wiele dokumentów.

Książka przynosi udokumentowane źródła aktywnej obecności Towarzystwa: opisywane wytyczane i utrzymywane przez działaczy pionierskie szlaki turystyczne, budowane obiekty (już w 1927 r. powstała skocznia narciarska na Górze Krzyżowej), schroniska i schrony górskie, pawilony turystyczne, organizowane imprezy krajoznawcze i sportowe. Ważne miejsce w dorobku zajmują Ośrodek Kultury Górskiej na Jaworzynie Krynickiej, Muzeum Regionalne w Muszynie i Dom Wycieczkowy „Rzymianka”.

Przed wojną sztandarowym przedsięwzięciem była budowa schroniska PTT na Jaworzynie Krynickiej, której pierwszym kierownikiem był Jan Kamyk. Schronisko, według projektu inż. Bogdana Tretera, otrzymało imię Józefa Piłsudskiego i zyskało wielką popularność, odwiedzane m.in. przez Jana Kiepurę i holenderską następczynią tronu księżną Julianę wraz z małżonkiem księciem Bernardem zur Lippe-Biesterfeldem. Księga pamiątkowa z tamtych lat jest jednym z najstarszych dokumentów oddziału i cenną pamiątką.

Szczegółowo opisywane są również lata powojenne, już po przekształceniu się w PTTK. Oddział stał się – rozbudowaną o specjalistyczne komisje – profesjonalną instytucją.

Nieprzypadkowo autor osobny rozdział poświęca omówieniu działalności za prezesury dra Juliana Zawadowskiego, w latach 1964–1980. Okres ten charakteryzuje się wyjątkową intensyfikacją prac oddziału. To wtedy zorganizowano pierwsze kursy na przewodników terenowych, założono Biuro Usług Turystycznych (kierowane przez Stanisława Nowaka) i muzeum im. dr. Franciszka Kmietowicza w willi „Dewajtis”, otwarto bacówkę nad Wierchomlą (dziś noszącą imię swego budowniczego, Stanisława Nowaka), a ponad stu członków skupiał powołany przy PTTK Klub Narciarski „Jaworzyna”.

Również ostatnie lata zapisane są bogatą działalnością statutową, której nadrzędnym celem jest wszczepianie szacunku do przyrody i turystyki górskiej. Fakty wydobyte na światło dzienne na stu kilkudziesięciu stronach przez Leszka Migrała wykazują czarno na białym: krynicki oddział PTT, a potem PTTK w ciągu 85 lat odegrał

pierwszoplanową (wręcz historyczną) rolę w dziele zagospodarowania południowej części Beskidu Sądeckiego.

W finale swego opracowania autor nie unika postawienia dylematu, jaki obrazują najnowsze spory na temat budowy kolejnych stacji narciarskich między Krynicią, Muszyną i doliną Popradu. Jedni uważają, że to ogromna szansa sądeczan na lepsze życie. Dla drugich to bezpowrotna dewastacja Beskidu Sądeckiego. Gdzie leży złoty środek, w którym spotkają się racje ekologów i miłośników przyrody z argumentami zwolenników prosperity gospodarczej? Odpowiadając na to pytanie, autor w pełni podziela poglądy odnotowanych na łamach książki prekursorów ruchu turystycznego i ich współczesnych następców, którzy nie mieli wątpliwości: kraina ta jest godna bezwzględnej ochrony. Przyroda, nasze góry i lasy, woda i powietrze to wielkie bogactwo Sądeczyny, które w nienaruszonym stanie powinniśmy przekazać następnym pokoleniom.

Książka ukazała się w cyklu „Biblioteka Górska” Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej w Krakowie. Na okładce – jakże inaczej – umieszczono archiwalną fotografię schroniska PTT na Jaworzynie Krynickiej z przedwojennej pocztówki.

Augustyn Leśniak

MOJA SĄDECCZYNA [praca zbiorowa]

**Szanujmy wspomnienia – edukacyjny program popularyzacji pamiętnikarstwa
wśród starszych mieszkańców Sądeczyny
Nowy Sącz 2009**

W roku 2009 minęło pięć lat od powstania w Nowym Sączu Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Z tej okazji Zarząd Sądeckiego UTW wraz z jego prezesem Wiesławą Borczyk zorganizował sesję naukową z udziałem przedstawicieli tego typu placówek z całej Polski oraz wydał specjalny biuletyn, w którym podsumowano jego pracę w latach 2004–2009. A było co odnotować, bo i audytoryjne wykłady w wypełnionej zawsze po brzegi sali im. L. Lipińskiego MCK „Sokół”, i seminaria, i warsztaty w mniejszych w grupach, i wyjazdy edukacyjne oraz wycieczki krajoznawcze, i lektoraty języków obcych, i kursy komputerowe. Przypominam te fakty w związku z publikacją *Mojej Sądeczyny*, która jest plonem jednej z form działania Uniwersytetu, a mianowicie „Edukacyjnego programu popularyzacji pamiętnikarstwa”. Trwał on pięć miesięcy w postaci warsztatów prowadzonych przez mgr Katarzynę Godek i zaowocował tekstami dziesięciu autorek: Barbary Gieroń, Marii Harcuły, Elżbiety Janickiej, Lidii Kiełczyńskiej, Rozalii Kulasik, Elżbiety Pachoń, Teresy Rogoń, Krystyny Słaby, Haliny Marii Starzyk oraz Anny Totoń. Na tę książkę – napisała Wiesława Borczyk w *Słowie wstępnym*:

[...] składają się teksty o charakterze wspomnieniowym, dotyczące różnorodnej tematyki związanej z regionem Sądeczyny, wydarzeń i doświadczeń jednostkowych, rozgrywających się niejednokrotnie na tle ważnych, przełomowych wydarzeń historycznych, rodziny i domu rodzinnego, losów bli-

skich osób, pewnych szczególnych, zapamiętanych zdarzeń z czasów dzieciństwa i młodości oraz sfery obyczajowości i tradycji (s. 5).



Stwierdziłem przed chwilą, że książka zawiera wspomnienia dziesięciu autorek, przy czym dają się one podzielić na trzy grupy: wypowiedzi własne, relacje głównie z dzieciństwa i młodości (tych jest najwięcej), opracowana *Kronika domowa* matki (Teresa Rogoń) oraz dwa szkice (historyczny i biograficzny) Anny Totoń. W większości dotyczą one miasta Nowego Sącza, chociaż raz po raz wracają na karty tych relacji różne okoliczne miejscowości; często małe – jak się to kiedyś mówiło – „zabite deskami” wsie, miejsca urodzin, dzieciństwa i młodości, zanim ich autorki poszły „do szkół”, najpierw do liceum do Nowego lub Starego Sącza, a później na studia, najczęściej do Krakowa. Teksty często zaopatrzone są w dedykacje kierowane do najbliższej rodziny: „Z wdzięcznością dedykuję mojej Mamie” (Teresa Rogoń), „Pamięci

moich dziadków – Józefa i Karoliny” (Barbara Gieroń), „Rodzicom poświęcam” (Rozalia Kulasik), „Drogiej Mamie za trud, za miłość, za oddanie, za to, że jest z nami” (Krystyna Słaby). Sporadycznie pojawia się motto: „Najpierw żyć, a potem o tym pisać” – Ewa Szelburg-Zarembina (Elżbieta Janicka). Niektóre wypowiedzi zakończone są swoistymi pointami, a więc podziękowania pod adresem UWT w Nowym Sączu za zorganizowanie warsztatów „Szczujmy wspomnienia”, za możliwość druku, wyraz zadowolenia z rozwoju miasta i regionu czy komentarz do przywoływanej już *Kroniki domowej*, pisanej przez matkę.

Autorka pracy o tego typu tekstach, Małgorzata Czermińska w książce *Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie i wyzwanie* (Kraków 2000) stwierdza, że ramiona owego trójkąta tworzą właśnie świadectwo, wyznanie i wyzwanie. Składają się nań zatem „postawa świadka, który osobiście uczestniczy w zdarzeniach”, „introspekcyjny wgląd sięgający do głębin jednostkowej duszy” oraz zapoczątkowany przez Witolda Gombrowicza w *Dziennikach* zwrot ku czytelnikowi. Akcentuje przy tym, że świadectwo „pojawia się najczęściej w pamiętnikach, poświęconych wydarzeniom o historycznym znaczeniu i ludziom, których autor spotkał w swym życiu i uznał za dość znaczących, by ich obraz przekazać potomnym”. Wprawdzie badaczka myślała tutaj głównie o profesjonalistach, o ludziach piszących, którzy podejmują narracje autobiograficzne, to jednak wiele zawartych tutaj konstatacji można odnieść do materiałów omawianych tutaj autorek. Dominuje w nich postawa świadka, który uczestniczył w zdarzeniach, a także prezentacja własnych uczuć, przemyśleń i doznań, a więc świadectwo i wyznanie, w mniejszym stopniu wyzwanie, a więc wgląd na czytelnika, igranie z nim, jak to czynił Gombrowicz. Te teksty bardziej pisane są dla siebie jako rekonstrukcja czasów przeszłych, młodości, dla swoich najbliższych jako dokument rodzinny.

Mimo to stanowią one – w moim przekonaniu – bezcenne źródło dla socjologa i historyka XX w., sięgają bowiem nieraz do czasów monarchii austro-węgierskiej. To

za sprawą tradycji rodzinnej, wspomnień rodziców i dziadków, którzy podczas I wojny światowej walczyli w armii cesarza Franciszka Józefa I (nie II, jak podano w jednym ze wspomnień) w Dolomitach we Włoszech czy pod „Verdunem” – jak mawiał mój dziadek. Może nie na tę skalę jak drukowane przed II wojną światową *Pamiętniki chłopów* czy *Pamiętniki robotników*, niemniej będą te teksty ważnym przyczynkiem do poznania rzeczywistości polskiej na małym skrawku Sądeckczyzny, także podczas wojny i okupacji hitlerowskiej oraz po 1945 r. Ich wartość upatruję przede wszystkim w tym, iż wolne są od doraźnej współczesnej propagandy, dla której lata PRL to kulturalna dziura, pustynia.

Wręcz przeciwnie, autorki, wywodzące się w sporej części z wielodzietnych rodzin wiejskich, pamiętają jeszcze zbieranie kłosów na ściernisku przez dzieci (pisał o tym wielokrotnie w swoich powieściach i opowiadaniach pisarz chłopski Julian Kawalec), pamiętają powojenną akcję likwidacji analfabetyzmu, pamiętają budowane po wojnie klubo-kawiarnie (nieliczne jeszcze dziś funkcjonują jako ośrodki kultury), pamiętają elektryfikację wsi, dzięki której lampy naftowe i karbidówki trafiły na strychy, bądź do szkolnych izb pamięci, nie zapominają o swoim awansie społecznym, dzięki nauce w sądeckich liceach czy studiach w Krakowie. Są w tych wspomnieniach i opowieści bardziej tragiczne, jak terror hitlerowski w Nowym Sączu, zachowania tutejszych Niemców po wkroczeniu okupanta, próby oporu po uformowaniu się władzy ludowej, aresztowanie brata na początku stanu wojennego w 1981 r. i szczęśliwy finał w nowosądeckim sądzie dzięki odważnej postawie sędziego.

Z miast nowosądeckich eksponowana jest oczywiście stolica regionu, Nowy Sącz, mniej miejsca zajmuje Stary Sącz (bodajże tylko dwa teksty). Mamy tu zatem opisy Starej Kolonii osiedla kolejowego od czasów jego budowy do współczesności (Barbara Gieroń, Maria Harcuła i po części Elżbieta Pachon). Otrzymaliśmy relację o skromnym życiu w domkach kolejowych, o ambicjach kulturalnych przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej, o solidarności międzyludzkiej i współżyciu na tym osiedlu. Oto fragment wspomnień Barbary Gieron, znakomicie oddający atmosferę życia w tej enklawie.

Rytm dnia na kolejowym osiedlu wyznaczały, pierwsza i druga, poranna i popołudniowa trąba warsztatów i całodobowe życie dworca. Według przejeżdżających pociągów pośpiesznych i osobowych, przynajmniej do pierwszej połowy XX wieku regulowano zegarki. Kiedy za dziesięć siódma buczyły warsztaty, dziadek zaopatrzony w termos zbożowej kawy lub herbaty z sokiem malinowym i kanapki z wędzoną, paprykowaną słoniną czy białym serem zdecydowanym krokiem opuszczał domowe pielesze. W chwili, gdy rozbrzmiewała pierwsza popołudniowa trąba, babcia podrzucała do kuchennego pieca szufelkę węgla i kończyła przygotowywać obiad. Praktycznie we wszystkich domach o tej samej godzinie rozlegało się stukanie łyżek mieszających zupę (s. 13).

Pojawiły się na kartach tej książki i inne rejony Nowego Sącza, jak choćby Dąbrówka Niemiecka (dzisiaj dzielnica Kaduk), przyłączona do miasta po I wojnie światowej (Elżbieta Pachon). Nazwa – jak wiadomo – pochodzi od osiedlonych tutaj po I rozbiórce Polski osadników ze Szwabii, Saksonii, Bawarii. „W bliskim sąsiedztwie ul. Zielonej, przy ul. Grunwaldzkiej, Słonecznej, Grottgera mieszkali Kirschowie,

Treitowie, Kurzowa, Deckerowie, Heroldowie, Wertzowie, Fürstowie. Te nazwiska pamiętam ze wczesnego dzieciństwa [...]” (s. 76). Swoistą próbą dla nich były lata okupacji hitlerowskiej. Autorka wspomina tych, co nie podpisali volkslisty (m.in. rodzina Kubiszów), a także tych, co przyjęli obywatelstwo niemieckie, i zmienili stosunek do sąsiadów- Polaków, a pod koniec wojny uciekli do Niemiec.

Szczególnie ujęła mnie swoją prostotą, autentyzmem, prostym językiem opowieść Anny Górczyk, z domu Burdacka, podana tutaj z niewielkim komentarzem przez jej córkę Teresę Rogoń (*Moje korzenie*). „Kronikę [domową] mama zaczęła pisać w roku 1966 dla uczczenia 1000-lecia Chrztu Polski, w dniu 3 maja – w Dzień Królowej Korony Polski. Pisała dla swoich dzieci i tych, którzy będą mieszkali w domu Brzezna – Litacz 17” (s. 88). Wspomnienia te sięgają od połowy XIX w., a kończą się na zdarzeniach współczesnych. Jest to opowieść obejmująca prawie sto lat o „nocach i dniach” rodziny chłopskiej, o narodzinach, ślubach i śmierci, a przy okazji o zmieniających się warunkach bytowania i pracy, o pierwszych drzewkach owocowych, posadzonych jeszcze „w roku Pańskim 1914”, o pracach na gospodarce, itp.

Omawiany tom zamykają dwa teksty Anny Totoń, które odstają nieco od zebranego tutaj materiału (*Brama seklerska w Starym Sączu* oraz *Bronisława Rychter – Janowska 1968 – 1953*). Jest ona bowiem profesjonalistką, autorką wielu tekstów na temat historii Nowego Sącza i biogramów ludzi związanych z regionem (drukowanych m.in. w „Almanachu Sądeckim”). Zresztą oba były już drukowane: pierwszy w „Almanachu...” nr 3 (32) 2000, drugi napisany Dla Towarzystwa Miłośników Starego Sącza do „Kronik Muzealnych” w 2003 r. Nie stanowią one więc wyniku prac „edukacyjnego programu”; mimo że nie są typowymi wspomnieniami korespondują z problematyką *Mojej Sądeczyny*.

Osobną wartość ma tutaj fotograficzna warstwa dokumentacyjna. Wydobyte ze starych skrzyni, z albumów rodzinnych, ze szpargałów na strychach stare fotografie. Niektóre z nich są zresztą przedmiotem opisu we wspomnieniach. Mamy wśród nich: zdjęcia grupowe (kolejarze na delegacji, klasa szkolna z 1900 r.), fotografie inwestycji (Zapora w Czchowie), zdjęcia ślubne, ze spotkań rodzinnych, z prac rolnych, fotografie starych dokumentów (Dyplom na czeladnika, Obwieszczenia niemieckie, szyldy zakładów pracy, świadectwo szkolne z 1943/1944 r.).

Nie przeceniam walorów literackich tych wspomnień. Nie o tworzenie tekstów artystycznych przecież tutaj chodziło lecz o dokument, o wydobywanie z zakamarków pamięci faktów i zdarzeń z przeszłości. Dobrze się stało, iż nie znalazł się jakiś skrupulatny redaktor tej książki i nie ujednolicił języka autorek wspomnień; dobrze, że o własnych doznaniach i przeżyciach mówią one własnym, czasem nieco chropowatym, ale autentycznym językiem.

Bolesław Faron

Karolina Grodziska
ZAPOMNIANA RZEŹBIARKA JANINA REICHERT-TOTH (1895–1986)
I JEJ TWÓRCZOŚĆ
Kraków 2009



Karolina Grodziska, znana powszechnie jako autorka przewodników po cmentarzach Krakowa i monograficznych opracowań cmentarzy emigracji polskiej w Anglii i Walii oraz antologii cytatów o Krakowie i Lwowie, pisząc biografię artystki, wkroczyła w dziedzinę dla siebie jako historyka nową. Była jednak osobą szczególnie do tej pracy predysponowaną, za czym przemawiały więzy rodzinne łączące ją z Janiną Reichert-Toth i odziedziczona po niej (i jej mężu Fryderyku również rzeźbiarzu) obszerna spuścizna rękopiśmienna, szkicowniki i archiwalne foto-

grafie rzeźb¹. Materiały te, uzupełnione szeroko zakrojoną kwerendą źródłową, wspomnieniami i relacjami ustnymi rodziny oraz współpracowników, katalogami wystaw, literaturą przedmiotu, recenzjami i wzmiankami prasowymi, pozwoliły autorce zapomnianą rzeźbiarkę odkryć na nowo.

Bieg życia, kariery i prezentacja dorobku rzeźbiarskiego Janiny Reichert-Toth, jednej z najbardziej utalentowanych polskich artystek dwudziestolecia międzywojennego, ukazane zostały na tle wydarzeń historycznych i zjawisk artystycznych zachodzących w czasach jej aktywności zawodowej. Czytelna konstrukcja książki (zastosowanie podziału na 5 części i mieszczących się w ich obrębie rozdziałów) pozwala wyraźnie wydzielić w jej działalności okres lwowski i krakowski, oddzielone cezurą II wojny światowej.

Z erudycją wprowadza autorka czytelnika w świat dwunastoletniej dziewczynki marzącej o sławie wielkiej rzeźbiarki, która z uporem dąży do celu, ucząc się w latach 1915–1918 na oddziale rzeźbiarstwa dekoracyjnego Państwowej Szkoły Przemysłowej we Lwowie i kontynuując wykształcenie w latach 1918–1921 jako jedna z pierwszych studentek na krakowskiej ASP, w pracowni Konstantego Laszczki. I choć eksponowała swoje prace od 1919 r., będąc członkinią Związku Artystek Polskich i Związku Dziesięciu Artystów, rzeźby jej zostały zauważone dopiero w 1927 r. na wystawie Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie. Pochlebne opinie krytyków, głoszące odkrycie nowego talentu, przyniosły młodej artystce rozgłos i sprawiły, że jej kariera nabrała rozpędu. Sukces potwierdzały zamówienia i realizacje m.in.: figur i ołtarzy kościołów św. Marii Magdaleny i św. Elżbiety we Lwowie, Polanki k/Krosna, Tarnopola i Tomaszowa Lubelskiego, medalionu Józefa Maksymiliana Ossolińskiego do tablicy pamiątkowej gmachu Ossolineum i popiersia Józefa Piłsudskiego do westybulu lwowskiego Korpusu Kadetów. Przejście do monumentalnej rzeźby pomnikowej, udział i nagrody w ogólnokrajowych konkursach oraz międzynarodowej wystawie w Brukseli (1935) ugruntowały w latach trzydziestych XX w. jej wysoką pozycję w środowisku artystycznym.

¹ Spuściznę tę przekazała Karolina Grodziska do działu Zbiorów Specjalnych Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie.

Wielkie nadzieje na przyszłość, rozbudzone prestiżowymi realizacjami *Pomnika Poległych* w Brzeżanach, a we Lwowie Marii Konopnickiej (*Oracz*) i bp. Władysława Bandurskiego, zniweczył wybuch II wojny światowej. Przerwał on najbardziej twórczy okres w życiu Janiny Reichert-Toth, przyniósł przymus przynależenia do Związku Sowieckich Artystów Ukrainy i tworzenia socrealistycznych rzeźb o narzuconej przez okupantów tematyce. Repatriacja do Krakowa w 1946 r., postrzegana przez pryzmat utraty majątku, dorobku artystycznego i kontaktów zawodowych we Lwowie, zmusiła ją, by – jak sama mówiła – zacząć wszystko od początku. Nie udało jej się jednak zaaklimatyzować w krakowskim hermetycznym środowisku twórczym, nigdy też dawnej pozycji artystycznej już nie odzyskała. Trudne lata powojenne naznaczone były realizacją m.in. szeregu propagandowych pomników zamawianych przez władze w hołdzie dla „wyzwolicielskiej” Armii Czerwonej, pamięci poległych żołnierzy i ofiar w walce z nazizmem (m. in. w Sierpcu i Bołecinie, *Obrońca getta* 1969). W ten okres twórczości wpisuje się również *Pomnik Walki i Męczeństwa* w Nowym Sączu będący transpozycją tematu piety w surowym socrealistycznym stylu. Ostatnie trzy dekady jej twórczej aktywności zdominowała sztuka religijna znajdująca się w kościołach w Jasle, Nawojowej, Żorach, Częstochowie i Niepokalanowie, za co w 1981 r. otrzymała nagrodę im. Brata Alberta. Siebie wyrażała również poprzez rzeźby o mocnej symbolicznej wymowie takie jak antykomunistyczne *Ręce – pomnik przyjaźni* (1976) czy *Próg* (1974) i *Zagmatwany* (lub: *Walka w ciemności*, przed 1976).

Niewątpliwą zaletą publikacji jest obszerny materiał ilustracyjny (168 zdjęć), stanowiący prezentację twórczości Janiny Reichert-Toth. Ten unikatowy zbiór ikonograficzny o nieprzecenionej wartości wobec rozproszenia, zaginięcia i zniszczenia podczas wojny oraz w późniejszym okresie wielu rzeźb, otwiera drogę do analizy jej dorobku, przesłedzenia inspiracji, wpływów i ewolucji stylu. A była to rzeźbiarka, której Jurij Biriulow na podstawie zaledwie kilku zachowanych we Lwowie i znanych sobie z reprodukcji dzieł, nadał miano „wybitnej twórczyni rzeźby międzywojennej”². Wychodząc od nowego klasycyzmu, inspiracji twórczością Konstantego Laszczki (*Portret Eleonory Reichertówny*) i Edwarda Wittiga (akty kobiece z czasów studenckich), artystka wypracowała swój indywidualny liryczny styl. Operowała doskonale wyważoną syntetyczną bryłą o wygładzonych powierzchniach, odznaczającą się smukłością i łagodnym opływowym konturem. Zadumane, zapatrzone, marzycielskie postaci, często z charakterystycznie pochyloną głową i przymkniętymi powiekami migdałowych oczu, zdają się nosić własny stygmat życia duchowego. Ta właśnie umiejętność obdarzania rzeźb wewnętrznym napięciem stanowi *ingenium* artystki (m.in. *Jutrzenka* ok. 1921, *Lotnik* 1924, *Pieta* 1925, *Niewolnicy miłości* przed 1930). Dalsza linia jej artystycznego rozwoju wiodła ku większej stylizacji modelunku, stosowania krągłych i rytmiczno-geometrycznych płaszczyzn (projekt do *Pomnika Juliusza Słowackiego* we Lwowie 1926–1927, ołtarz w kościele w Polance 1929). W monumentalnej rzeźbie pomnikowej czytelny jest przede wszystkim dynamizm, siła i ekspresja targanych gwałtownymi uczuciami postaci wyrażone poprzez zastygły ruch (*Pomnik Poległych* w Brzeżanach 1933, pomnik bp. W. Bandurskiego 1938).

Sentyment zrodzony do Nowego Sącza w czasie prac nad *Pomnikiem Walki i Męczeństwa* zaowocował w 1986 r. przekazaniem cennego daru. Miasto otrzymało spu-

² Zob. J. Biriulow, *Rzeźba lwowska od połowy XVIII wieku do 1939 roku. Od zapowiedzi klasycyzmu do awangardy, Rzeźba XVIII – XX wieku 1*, Warszawa 2007.

ściznę rzeźbiarską Janiny Reichert-Toth i Fryderyka Totha, która do dziś znajduje się na ratuszu i zapomniana oczekuje na możliwość ekspozycji i przypomnienia ich dorobku. Zamieszczony w addendach spis obiektów obok autobiografii artystki i obszernej bibliografii, uzupełnia tekst publikacji.

Książka Karoliny Grodziskiej wypełnia ważną lukę w badaniach nad polską rzeźbą dwudziestolecia międzywojennego. Stanowi cenną pozycję nie tylko dla historyków sztuki. Napisana z pasją, piękną polszczyzną i wydana w ciekawej szacie graficznej w stylu *art déco* (projekt prof. Władysława Pluty) z pewnością zainteresuje szeroki krąg humanistów.

Joanna M. Dziewulska

BIOGRAMY



MARIAN JURECKI – CICHOCIEMNY, ROTMISTRZ(1911-1941)

Rotmistrz kawalerii służył stałej Marian Aleksander Józef Jurecki, ps. „Orawa”, „Tymon” *vel* Ryszard Romanowski, urodził 10 sierpnia 1911 r. w Stróżach Wyżnych, pow. gorlicki, jako syn Wincenego, maszynisty kolejowego, i Antoniny z domu Wittek. W rodzinnej miejscowości uczęszczał do szkoły powszechnej. W maju 1930 r. uzyskał świadectwo dojrzałości w Gimnazjum Koedukacyjnym Towarzystwa Gimnazjum Humanistycznego w Grybowie, jako prymus. Pod koniec nauki w szkole był hufcowym Związku Harcerstwa Polskiego i Przysposobienia Wojskowego. Przejawiał zdolności literackie i pisał wiersze, nie zachowały się one jednak do czasów współczesnych. W 1932 r. jego rodzina przeniosła się do Starego Sącza i zamieszkała przy ul. Ks. bp. Władysława Bandurskiego 17.



Od 15 lipca 1930 r. do 11 grudnia 1931 r. uczył się w Szkole Podchorążych Marynarki Wojennej w Toruniu, od 29 września 1932 do 10 sierpnia 1933 r. w Szkole Podchorążych Lotnictwa w Krakowie z przydziałem do 21. eskadry liniowej 2. Pułku Lotniczego. Był jednym z tych młodych ludzi, którzy usilnie szukali swojego miejsca w życiu. Po wystąpieniu z wojska, M. Jurecki w latach 1933–1934 studiował na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Po roku zrezygnował z nauki w krakowskim seminarium i ponownie wstąpił do WP. Od 1 października 1934 r. uczył się w Szkole Podchorążych Kawalerii w Grudziądzu, a po jej ukończeniu mianowany został na podporucznika ze starszeństwem 15 października 1936 r. Od 4 sierpnia 1935 r. odbywał praktykę w 3. Pułku Szwoleżerów Mazowieckich im. płk. Jana Kozietulskiego w Warszawie. W październiku 1936 r. M. Jurecki otrzymał przydział do 10. Pułku Ułanów Litewskich w Białymstoku na dowódcę plutonu. Później pełnił funkcję p.o. dowódcy szwadronu i oficera żywnościowego pułku. Od 1 lipca 1939 r. był dowódcą X szwadronu kolarzy w Podlaskiej Brygadzie Kawalerii dowodzonej przez gen. bryg. Ludwika Kmicic-Skrzyńskiego (SGO „Narew”), jednego z „siódemki” Beliniaków.

M. Jurecki brał udział w kampanii wrześniowej w ramach macierzystej jednostki i odznaczył się w wypadku na terytorium Prus Wschodnich pod Skollen 4 września 1939 r., gdzie był trzykrotnie ranny. Przedstawiony przez dowódcę brygady do odznaczenia Orderem Virtuti Militari 5 kl., odstawiony został do szpitala wojennego Nr 303 w Białymstoku. Wobec zbliżania się Niemców ewakuowany dalej w transporcie kolejowym, składającym się m.in. z kilkuset rannych żołnierzy Podlaskiej Brygady Ka-

walerii ze stacji Białystok-Fabryczny, przeżył wielokrotne bombardowania przez niemieckie samoloty.

Wobec braku obrony przeciwlotniczej, ranny w nogę ppor. M. Jurecki kazał się wnieść na dach towarowego wagonu i z zainstalowanego tam i zamaskowanego działka przeciwlotniczego strzelał do nadlatujących samolotów niemieckich – to je trochę odstraszało – [zanotowała w swoim pamiętniku sanitariuszka opiekująca się rannymi żołnierzami Maria Bielińska – przyp. K.A.T.].

Następnie z transportem dotarł do Kobrynia i sanitarką przez Kowel wyruszył do Słonimia, gdzie zamierzał natrafić na 110. Pułk Ułanów i wrócić do jednostki bojowej. Ze Słonimia udał się do Wołkowyska, gdzie organizowały się nowe oddziały kawalerii. Tam odwiedził go gen. L. Kmicic-Skrzyński, który tak wspominał o tym wydarzeniu w liście z 14 marca 1948 r. do brata Mariana, Tadeusza Jureckiego, porucznika II Korpusu Polskich Sił Zbrojnych, a następnie Polskich Sił Powietrznych:

[...] Z Marianem spotkałem się po raz ostatni w Wołkowysku dnia 17.IX.39 roku w Ośrodku Zapasowym Podl[askiej] Brygady Kawalerii. Tego dnia mając Brygadę na pfn. wsch. wylocie Puszczy Białowieskiej, na skutek zaproszenia gen. Przeździeckiego, przyjechałem samochodem do Wołkowyska, by uzyskać wiadomości ze świata, nawiązać łączność z jednostką polską i ustalić dalszy plan swego działania. Wstępując do koszar 3. P.S.K., obok których przejeżdżałem, spotkałem tam śp. Mariana Jureckiego. Był on ranny w Prusach Wschodnich na pfn. od wsi Glinki [położonej koło m. Prostki (niem. Prostken) w obecnym woj. warmińsko-mazurskim, w pow. ełckim, w gm. Prostki – przyp. K.A.T.] w czasie porannego wypadu-natarcia i odesłany do szpitala na leczenie. Spełnił on swoje zadanie bardzo ładnie i żegnając go pocałowałem go dziękując za brawurę i dobrą akcję. W Wołkowysku śp. Marian wyraził chęć udania się do Brygady by dalej walczyć. Nie zgodziłem się na to, gdyż oceniłem, że nie jest on jeszcze w pełni sił a nas czekał duży wysiłek zgodnie z moim dalszym zamiarem... Sądziłem, że lepiej będzie gdy on jeszcze nabierze sił, a byłem pewien, że On jeszcze przyda się Ojczyźnie... Z żalem żegnałem Go, ale uważałem, za mój egoizm: posiadanie przy swoim boku bardzo dobrego oficera byłby nie usprawiedliwiony... Kto wie czy nie zrobiłem bardzo źle nie zabierając Go ze sobą... [...] Mariana Jureckiego przedstawiłem w swoim czasie do odznaczenia orderem *Viruti Militari* V klasy. Sądzę, że odznaczenie to zostanie Mu przyznane...

Niestety Jurecki nie otrzymał tego zaszczytnego odznaczenia za kampanię wrześniową do dnia dzisiejszego. 17 września wyruszył przydzielonym mu mercedesem, który zdobył w Prusach Wschodnich w towarzystwie sanitariuszki i kierowcy do Wilna (przez Szczuczyn i Nową Wilejkę) i 18 września 1939 r. przybył do Wilna. Na wieść o agresji Sowiec ewakuował się w kierunku granicy litewskiej, którą przekroczył 19 września. Został internowany i przyjęty do szpitala w Kownie. Tam przebywał od 20 września do 9 października 1939 r. Stamtąd uciekł i przez Wielką Brytanię dotarł 21 listopada do

Francji, gdzie wstąpił do PSZ pod dowództwem francuskim. W Paryżu M. Jureckiego przydzielono do X Brygady Kawalerii Pancerniej (X BK Panc.) pod dowództwem płk./gen. bryg. Stanisława Maczka w charakterze adiutanta 24. Pułku Ułanów (6 stycznia – 18 maja 1940 r.) i następnie dowódcy plut. rozpoznawczego (motocyklowego) w szwadronie mjr. Władysława Zgorzelskiego. M.in. odznaczył się w walkach brygady pod Champaubert (Szampania – Ardeny), odznaczony orderem *Virtuti Militari*.



Bojowy znak spadochronowy

Po kapitulacji Francji, 22 czerwca ppor. M. Jurecki wypłynął z Le Verdon na statku angielskim i 25 czerwca przedostał się do Liverpoolu. Z dniem 1 lipca 1940 r. przeszedł pod dowództwo brytyjskie. Dalej pełnił służbę w X BK Panc. jako dowódca plutonu w Oddz. Rozpoznawczym. 6 lipca 1940 r. otrzymał Order *Virtuti Militari* 5 kl. za kampanię francuską. M. Jurecki był jednym z pierwszych ochotników, którzy zgłosili się do służby w kraju. Przeszedł przeszkolenie konspiracyjne ze specjalnością w dywersji i 4 kwietnia 1941 r. został zaprzysiężony w Oddziale VI Sztabu Naczelnego Wodza. Wówczas przyjął pseudonimy „Orawa” i „Tymon” oraz nazwiska konspiracyjne: Rymanowski Ryszard i Socha Marian Aleksander. Awansowany był na stopień porucznika ze starszeństwem 20 marca 1941 r.



Znak Cichociemnych – Spadochroniarzy AK

W nocy z 27/28 grudnia 1941 r. w ramach operacji lotniczej o krypt. „Jacket” (ekipa Nr 2) pełniąc funkcję dowódcy grupy skoczków M. Jurecki zrzucony został na „dziko”, po doniesieniu o „spaleniu” placówki odbiorczej, 22 km na północ od Łowicza (teren przyłączony do Rzeszy), na wysokopienny las, położony koło Kiernozi. Uderzywszy o drzewo stracił przytomność. Po dotarciu do pobliskich zabudowań celem uzyskania pomocy w zdjęciu spadochronów z drzew i zasobnika, dowiedziawszy się o zaistniałej sytuacji, postanowił wraz z kpt. cc Andrzejem Świątkowskim, ps. „Amurał”, szybko oddalić się od miejsca zrzutu i przekroczyć granicę Generalnego Gubernatorstwa. Po dotarciu do Brzozowa Starego, osłaniając odwrót kolegów, zostali zatrzymani przez niemiecki patrol Grenzschtzu. W czasie walki obaj zginęli. Marian Jurecki pochowany został na cmentarzu w Brzozowie Starym.

Odznaczony był m. in. Orderem *Virtuti Militari* 5 kl., Krzyżem Walecznych, dwukrotnie Medalem Wojska, Honorowym odznaczeniem za odniesione rany, The War Medal 1939–1945, Zwykłym Znakiem Spadochronowym Nr 0011 i Bojowym Znakiem Spadochronowym. Rodziny nie założył.

Źródła:

Archiwum UJ, sygn. WP 11327; Centralne Archiwum Wojskowe:teczka osobowa nr 2248; Ministry of Defence. Army Record Centre. Polish: dokumenty o przebiegu służby wojskowej M. Jureckiego; Studium Polski Podziemnej w Londynie: dokumenty personalne i weryfikacyjne M. Jureckiego; Dokumenty i informacje brata Mieczysława Jureckiego i siostry Janiny Karwat (w zb. autora); *Armia Krajowa w dokumentach 1939–1945*, t. III, Londyn 1970; M. Bielińska, *Wspomnienia sanitariuszki*, Londyn b.d., mps; K. Bieniecki, *Lotnicze wsparcie Armii Krajowej*, Kraków 1994; J. Bieniek, *Cichociemni*, Nowy Sącz 1988, mps; T. Prus-Bugayski, *Z kampanii francuskiej. Jedziemy na front, W akcji, Niespodzianka wojny ruchowej*, „Polska Walcząca”, nr 1-4, Rok III, Londyn 1941; P. Bystrzycki, *Znak Cichociemnych*, Poznań 1991; T. Chciuk-Celt, *Koncert, [w:] W sławie i cieniu; Drogi cichociemnych*, Londyn 1972; J. Erdman, *Droga do Ostrej Bramy*, Londyn 1984; J. Garliński, *Politycy i żołnierze*, Londyn 1971; K. Grabowski, *Pamiętne rajdy*, „WTK”, 17 XII 1978; S. Jankowski „Agaton”, *Z fałszywym ausweisem w prawdziwej Warszawie*, t. I-II, Warszawa 1985; L. Mitkiewicz, *Z Gen. Sikorskim na obczyźnie (Fragmenty wspomnień)*, Paryż 1968; A. Paczkowski, *Ankieta cichociemnego*, Warszawa 1987; A. Pilch, *Partyzanci trzech puszczy*, Warszawa 1992; R. Rybka, K. Stepan, *Awanse oficerskie w Wojsku Polskim 1935–1939*, Kraków 2003; *Rocznik Oficerski 1939*, Kraków 2006; J. Szatsznajder, *Cichociemni. Z Polski do Polski*, Wrocław 1990; J. Tucholski, *Cichociemni*, Warszawa 1988 (tutaj: błędna informacja, iż przeszedł do Francji przez Węgry i brak odznaczenia Krzyżem Walecznych).

Krzysztof A. Tochman

JAN JAKUB GRZYWACZ PS. „SKRYTY” (1907–1986)

Jan Jakub Grzywacz urodził się 28 maja 1907 r. we wsi Słomka (obecnie ulica w obrębie Mszany Dolnej). Był synem Kaspra Grzywacza i Julii z d. Domańskiej. Ojciec przybył z Wieliczki, a w Mszanie Dolnej był woźnym sądowym w sądzie grodzkim. Grzywaczowie mieszkali na Słomce, osiedle Łabuzy (dziś Słomka nr 17). W 1915 r. Jan rozpoczął naukę w szkole powszechnej w Mszanie Dolnej i ukończył ją w 1924 r. W latach 1924–1929 uczęszczał do Prywatnego Seminarium (nauczycielskiego) Koedukacyjnego w Jordanowie, pow. Sucha Beskidzka¹, i 22 maja 1929 r. złożył przed Komisją Egzaminacyjną egzamin dojrzałości, uprawniający go „do pełnienia obowiązków tymczasowego nauczyciela w szkołach powszechnych”. 4 kwietnia 1934 r. zdał praktyczny egzamin nauczycielski przed Państwową Komisją Egzaminacyjną w Nowym Sączu, a następnie, uzyskawszy płatny urlop, uczęszczał w roku szkolnym 1937/1938 na roczny Wyższy Kurs Nauczycielski w Poznaniu i złożył tam egzamin końcowy przed Komisją Egzaminacyjną z ogólnym wynikiem bardzo dobrym. Uzyskał tym samym „dodatkowe kwalifikacje nauczycielskie”.



Jako nauczyciel pracował w różnych szkołach powszechnych: od roku 1929 do 1932 – w Kętach, Bulowicach i ponownie w Kętach, w 1932 r. krótko w Tymbarku, a od 1 września 1932 do 1956 r. w Skrzydłnej, pow. limanowski. 15 listopada 1937 r. otrzymał nominację na stałego nauczyciela Publicznej Szkoły Powszechnej stopnia III w tejże miejscowości. W 1946 r. przejściowo uczył w Ujanowicach. 9 lipca 1946 r. dostał nominację na stałego kierownika szkoły powszechnej w Skrzydłnej i pracował tam, pełniąc tę funkcję, do 1 września 1956 r., kiedy to, w ramach represji politycznych, został przeniesiony do pracy w Szkole Podstawowej nr 2 w Mszanie Dolnej na stanowisko kierownika szkoły. Pracował tu aż do przejścia na emeryturę.

W latach 1931 (2 X) – 1932 (16 IV) Jan Grzywacz odbył służbę wojskową i otrzymał stopień podporucznika rezerwy. Brał udział w kampanii wrześniowej w ramach Armii „Kraków”. Po kapitulacji powrócił w rodzinne strony.

W czasie okupacji mieszkał w Skrzydłnej i już od 19 października 1939 r. należał do Ruchu Oporu. Działał na terenie powiatu limanowskiego – Skrzydłna – Dobra – Szczyrzyc. Służył w 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej w stopniu kapitana. M.in. w Dobrej był kierownikiem placówki łączności Inspektoratu Nowosądeckiego. Miał pseudonim „Franek”, a później „Skrity”. Jego zastępcą był Jan Cieślak „Maciej”, a później Franciszek Kraska z Glisnego. „Maciej” natomiast był szefem komórki wykonującej wyroki z ramienia władz podziemnych. To „Skrity” odbierał przysięgę konspiracyjną m.in. od por. Jana Stachury „Adama”, późniejszego dowódcy placówki ZWZ-AK, a później oddziału partyzanckiego na terenie Gorców i Beskidu Wyspowego („Wilk” i „Mszyca”). Współdziałał tu z Janem Cieślakiem, ps. „Maciej”, po wojnie członkiem organizacji Wolność i Niezawisłość.

¹ Absolwentami tej szkoły byli także inni działacze ruchu oporu z Mszany Dolnej: Jan Stachura „Adam” i Anna Aksamit-Banasiakowa oraz por. Jan Jania, który zginął w Katyniu.

Już na początku okupacji, w listopadzie 1939 r., Jan Grzywacz, jako zaprzysiężony członek podziemia, przystąpił do organizowania ruchu oporu na swoim terenie. Razem z „Maciejem” założyli komórkę Służby Zwycięstwu Polski, a wiosną 1940 r. w mieszkaniu Grzywacza w Skrzydłnej sformowano pierwszą placówkę tej organizacji: komendantem został kpt. W. Szyćko, ps. „Wiktor”, zastępcą i oficerem organizacyjnym por. Jan Grzywacz, a oficerem wywiadu – por. Jan Cieślak. Wiosną 1940 r. SZP przekształciła się w ZWZ. Jan Grzywacz i jego współtowarzysze organizowali też placówki w Dobrej, w Szyku, w Jodłowniku i w Jurkowie.

Motorem tych działań był Jan Grzywacz. 17 maja 1941 r. nastąpiły liczne aresztowania na tym terenie, aresztowano m.in. łączniczkę Stefanię Oslerówną, ps. „Sława”, nauczycielkę z Woli Skrzydłańskiej. Uszli tylko Jan Grzywacz i Jan Cieślak. Następne aresztowania miały miejsce 13 września 1941 r. W rezultacie placówka przestała istnieć.

W marcu 1943 r. Jan Grzywacz wszedł w skład Komendy AK Obwodu Limanowa (kryptonim „Leśna”), a w kwietniu 1943 r. objął I. Baon (kryptonim „Żyrafa”), złożony z placówek: Mszana Dolna, Jodłownik i Dobra .

5 września 1943 r. por. Jan Grzywacz, ps. „Skryty”, został trzecim referentem Obwodu Limanowa, a następnie pierwszym referentem. 31 grudnia 1943 r. komenda Obwodu Limanowa przedstawiała się następująco: dowódca – kpt. Julian Krzewicki „Filip”, jeden z zastępców – por. Jan Grzywacz „Skryty”, odpowiadający w komendzie również za referat III. Do stycznia 1945 r. był czynnym działaczem AK na terenie powiatu limanowskiego.

„Za ofiarną i pełną poświęcenia pracę dla dobra Polski” w AK został odznaczony 25 stycznia 1945 r. Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami. Na zaświadczeniu o przyznaniu krzyża widnieje podpis Dowódcy 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK – „Borowego”, mjr. Adama Stabrawy. To również mjr Adam Stabrawa „Borowy” 18 marca 1945 r. wystąpił o nominację por. Jana Grzywacza na stopień kapitana.

Jan Grzywacz działał w Ruchu Oporu od 19 września 1939 r. do 19 stycznia 1945 r. Brał również udział w tajnym nauczaniu w zakresie szkoły powszechnej na terenie Skrzydłnej w latach 1940–1945. Przez cały czas okupacji, a także później, utrzymywał ściśle związki ze środowiskiem mszańskim, w którym się wychował.

Władza ludowa jeszcze w 1956 r. przypomniała Grzywaczowi ten wojenny rozdział jego życia, kiedy to ówcześni gminni i powiatowi działacze partyjni, poparci przez Wydział Oświaty PZPR w Krakowie, zażądali, by złożył rezygnację z kierownictwa szkoły w Skrzydłnej (miał stałą nominację!) i przeniósł się do Mszany Dolnej. W piśmie do Powiatowej Komisji Rehabilitacyjnej z dnia 5 grudnia 1956 r. Jan Grzywacz pisał: „Wytoczyli przeciwko mnie zarzut, że jako przedwojenny oficer WP i kapitan b. AK nie mogę być na stanowisku kierowniczym i w ogóle w Skrzydłnej”. Przedstawiciel Wojewódzkiego Wydziału Oświaty w Krakowie oświadczył, „że jako akowiec nie mogę być na stanowisku kierowniczym i kazał mi złożyć rezygnację [...] i prośbę o przeniesienie”. Wydaje się, że nie było to przeniesienie na gorsze stanowisko, Mszana Dolna była przecież miastem, ale jednak były to wyraźne szykany polityczne, gdyż burzyły całkowicie dotychczasową stabilizację życiową Grzywacza.

Pracując już w Mszanie Dolnej, Jan Grzywacz brał czynny udział w życiu społeczności tego terenu, m.in. pełnił funkcję przewodniczącego koła Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Natomiast jego pasją było zbieranie folkloru muzycznego

na terenie Beskidu Wyspowego. W tym zakresie czynnie współpracował z Państwowym Instytutem Sztuki w Warszawie i w Krakowie, brał też czynny udział w organizowanych przez te Instytuty akcjach dokumentowania folkloru muzycznego. W szkole uczył muzyki i śpiewu, wprowadzając do repertuaru także pieśni i piosenki ludowe z tego regionu. Zwracał uwagę na wartość lokalnego folkloru muzycznego. Chętnie też uczył piosenek żołnierskich. Szkoda, że nie ujął w jakąś całość zebranych przez siebie materiałów i nie zostawił ich w Mszanie Dolnej, wszystkie bowiem materiały przekazał do Warszawy lub Krakowa.

Jan Grzywacz był żonaty z Karoliną Zającowną ze Skrzydlnej (Przenosza) – ich ślub odbył się 26 grudnia 1945 r. w zabytkowym kościółku w Skrzydlnej. Grzywaczowie mieli dwóch synów: starszego, Jacka, marynarza, i młodszego, Jana, pracownika gminnego w Niedźwiedziu.

Kapitan Jan Grzywacz zmarł 10 kwietnia 1986 r., w wieku 79 lat, w Mszanie Dolnej i został pochowany na miejscowym cmentarzu parafialnym. Mieszkańcy Mszańskiej Dolnej i Skrzydlnej zachowali pamięć o Janie Grzywaczu, nauczycielu i kierowniku szkoły, jako o człowieku tryskającym humorem, życzliwym i umiejącym pracować z dziećmi i z rodzicami, a także z szerszą społecznością lokalną. Niestety, niewiele znało jego zasługi i działalność akowską w czasie okupacji. Takie to bowiem były czasy, że nasi bohaterowie raczej ukrywali ten rozdział swojego życia, nie wtajemniczali w te sprawy nawet swoich bliskich.

Biogram opracowany na podstawie materiałów udostępnionych przez rodzinę kpt. Jana Grzywacza, a także tekstów historycznych drukowanych.

Józefa Kobylińska

JÓZEF GOMÓŁKA (1939–2004)



Był sierpień 1964 r. W upalne południe Jagiellońską – centralną ulicą Nowego Sącza – szedł pięknie opalony podporucznik marynarki wojennej, wzbudzający swą postawą i mundurem zachwycone spojrzenia dziewcząt. Gdy zbliżył się, ujrzałem lotniczą gapę na jego mundurze, a moja nieklamana zazdrość przemieniła się w radość, gdy okazało się, że to mój szkolny kolega Józek Gomółka. Wychowany na książkach Janusza Meissnera, marzyłem zawsze, aby zostać lotnikiem, ale żeby Józek? Był dobrym uczniem wyróżniającym się w przedmiotach ścisłych, bardzo sprawnym fizycznie, ale nigdy nie wspominał o lataniu. Czy ta pasja narodziła się podczas spotkania z mjr. pilotem Jerzym Iszkowskim¹, z dywizjonu bombowego 304 z Wielkiej Brytanii, z uczniami

Liceum do którego uczęszczaliśmy? A może podczas wystawy sprzętu lotniczego zorganizowanej przez odrodzony po stalinowskich latach Aeroklub Podhalański? A może było to dużo wcześniej, gdy w swojej rodzinnej wsi obserwował ptaki lecące po niebie?

Józef Gomółka urodził się 17 września 1939 r. w Gostwicy położonej w powiecie nowosądeckim. Maturę zdał w I Liceum Ogólnokształcącym im. J. Długosza w Nowym Sączu w roku 1957. Podstawowe przeszkolenie lotnicze odbył w Aeroklubie Podhalańskim w Nowym Sączu, który wtedy użytkował lotnisko w Kurowie (od 1960 r. mieści się w Łososinie Dolnej), aby w listopadzie 1959 r. wstąpić do Oficerskiej Szkoły Lotniczej nr 4 w Dęblinie. Przeniesiony do Oficerskiej Szkoły Lotniczej nr 5 w Radomiu, ukończył ją w marcu 1962 r. w stopniu podporucznika, otrzymując przydział służbowy do 34. Pułku Lotnictwa Myśliwskiego w Babich Dołach jako pilot eskadry lotnictwa pościgowego. W listopadzie 1965 r. został pilotem klucza ratowniczego w 18. Eskadrze Lotnictwa Łącznikowego Marynarki Wojennej, od sierpnia 1966 r. – starszym pilotem. W czerwcu 1970 r. Gomółka został dowódcą klucza śmigłowców. W okresie od października 1972 r. do sierpnia 1975 r. studiował w Akademii Sztabu Generalnego Wojska Polskiego w Rembertowie, a po ukończeniu studiów służył w bojowych pułkach śmigłowcowych. 21 sierpnia 1975 r. został dowódcą 4. eskadry śmigłowców w 56. Pułku Lotnictwa Wojsk Lądowych w Inowrocławiu, a 3 lutego 1976 r. zastępcą dowódcy tego pułku. Na stanowisko dowódcy 49. Pułku Śmigłowców Bojowych w Pruszczu Gdańskim powołany został 15 maja 1976 r. i funkcję tę pełnił do 29 października 1983 r. Dowodził także Polską Lotniczą Eskadrą Pomocy Etiopii (od 1 czerwca 1986 do 31 marca 1987 r.).

Po przekazaniu obowiązków dowódcy pułku służył w Dowództwie Wojsk Lotniczych w Poznaniu. Był głównym specjalistą Szefostwa Lotnictwa Wojsk Lądowych, Transportowego i Łącznikowego, a od października 1988 r. zastępcą szefa Lotnictwa Wojsk Lądowych, Transportowego i Łącznikowego.

Spotkałem Józka po wielu latach w Warszawie – wtedy już pułkownika w lotniczym mundurze. On, po zakończeniu służby w jednostkach bojowych, wybierał się

¹ Zob. J. Leśniak i A. Leśniak, *Encyklopedia Sądecka*, Nowy Sącz, 2000, s. 123.

na placówkę dyplomatyczną do Korei, a ja do Krakowa. Każdy z nas kończył pewien szczególnie etap w swojej zawodowej karierze i dlatego tamto spotkanie miało charakter szczególny. Józek niewiele mówił o swoim zawodowym życiu – był bardzo oszczędny w słowach z uwagi na wrodzoną skromność i wpojona przez lata zasadę przestrzegania tajemnicy wojskowej. Dlatego zapewne nie opowiedział wtedy, jak latem 1968 r. śmigłowcem SM-2 przymusowo wodował w Zatoce Puckiej. Śmigłowiec pochodził z 18. eskadry lotnictwa łącznikowego Marynarki Wojennej, a Józek z klucza ratowniczego tej eskadry. Przyczyną wodowania była gwałtowna zmiana warunków atmosferycznych. Nie wspomniał również, że wcześniej, w 1964 r., katapultował się z samolotu Lim-5 z powodu awarii samolotu. Wspominaliśmy szkolne lata i marzenia z tamtego czasu, które i jemu i mnie udało się spełnić.

Był attaché wojskowym (sierpień 1989 – lipiec 1991 r.) w Koreńskiej Republice Ludowo-Demokratycznej, zaś po powrocie ze służby dyplomatycznej, w latach 1992–1995 redaktorem naczelnym „Przeglądu Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej”. Przeniesiony do Dowództwa WLOP został starszym specjalistą Lotnictwa Wojsk Lądowych i Transportowego w sztabie WLOP, potem szefem zespołu organizującego strukturę dowodzenia lotnictwem w Dowództwie Wojsk Lądowych w Warszawie (od września 1996 r.), a od marca do września 1997 r. zastępcą szefa Wojsk Aeromobilnych².



Józef Gomółka (z lewej)

Mieszkał z rodziną w Poznaniu. Interesował się historią i literaturą faktu, uprawiał sport (siatkówka i tenis), poświęcał także czas działaniom społecznym jako pierwszy wiceprezes Zarządu Głównego Stowarzyszenia Seniorów Lotnictwa Wojskowego RP.

Był pilotem klasy mistrzowskiej, jego ogólny nalot na samolotach i śmigłowcach wynosił 3150 godzin. Odznaczony m.in. Złotym Krzyżem Zasługi (1978) i Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1985), posiadał także tytuł honorowy i odznakę „Zasłużony Pilot Wojskowy” (1987).

„Większość z nas drogo płaci za tę sławę, która otacza lotnictwo... Zachodzi jeszcze pytanie – po co w takim razie pchać się do lotnictwa?... bo wiem, że żyję”³.

Płk dypl. Józef Gomółka zajmujący poczesne miejsce wśród szeregu znanych dowódców, którzy opuścili mury nowosądeckich szkół, wybitny pilot wojskowy, jeden ze zwierzchników polskiego lotnictwa, organizator i współtwórca nowych form jego działania, wspomniały szef i oddany przyjaciel, zmarł 18 września 2004 r.

Sławomir J. Tabkowski

² Por. J. Gomółka, *Problemy dowodzenia i współdziałania sił aeromobilnych i powietrznych*, „Przegląd Wojsk Lotniczych i Obrony Powietrznej”, 1996, nr 10, s 15-24.

³ J. Meissner, *L – jak Lucy*, Iskry, Warszawa, 1956.

CZESŁAW GRZESIAK (1933–2005)



Kochał pracę. Wciąż aktywny, wciąż szukał sobie zajęcia. Szkoła, działalność społeczna, działalność w Stronnictwie Demokratycznym. Bywał zawsze kiedy tylko mógł na wystawach, koncertach. Lubił kulturę. Nie mógł spokojnie usiedzieć w domu. Taki był do ostatnich dni. Nic nie wskazywało na to, że odejdzie... Nie był obłożnie chory... Trochę dolegało mu serce. Pojechał na badania do Krakowa, do kliniki. Po badaniu przeszedł zawał. Nie pomogła operacja...

Został pochowany na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu.

Córka państwa Grzesiaków – Małgorzata – po mężu Hebenstreit (mąż Bogdan jest nauczycielem w Zespole Szkół Budowlanych) – pokazuje starannie przygotowany album z rodzinnymi zdjęciami. Każde

precyzyjnie opisane: data, kto na nim jest, gdzie zrobione, w którym roku... Najstarsze, czarno-białe z czasów studenckich i pierwszej pracy. Początki kolorowej fotografii: wyblakłe kolory, wpadające w sepie... Rodzina Grzesiaków w ogrodzie, w domu, na wycieczce w Krakowie, Budapeszcie i gdzieś na Słowacji. Na kilku zdjęciach Czesław Grzesiak z żoną Zofią na uczniowskich studniówkach. Na jednym *qui pro quo*... Nad stołem przy którym zasiada dyrektorska para napis: „Szczęść Boże młodej parze...”

Czesław Grzesiak urodził się 4 grudnia 1933 r. w Mogilnie, w rodzinie chłopskiej. Ojciec Czesława – Jan, zmarły w 1981 r., prowadził gospodarstwo rolne i był organistą w Mogilnie. Matka – Anna (z domu Obrzut) – zajmowała się domem i dziećmi. A rodzina była liczna: trzynaścioro dzieci. Pierwsze zmarło tuż po porodzie. W tej sytuacji Czesław był najstarszym dzieckiem.

Helena – dziś emerytka, kiedyś pracowała na poczcie, mieszka w Bieczu. Znajomość tak licznej rodziny – wujków i cioc przez Małgorzatę – budzi uznanie. O każdym coś powie, z niektórymi utrzymuje częste, niemal codzienne kontakty... – „Ociec i mama dbali, by rodzina była rodziną... Babcia Anna, a teraz ciotki Helena, Józia i Janka przywiązują ogromną wagę do tego, by rodzina trzymała się razem”.

Tradycją były i są coroczne zjazdy na Dzień Matki. W domu rodzinnym, w Mogilnie bywało, że spotykało się czterdzieści i więcej osób z rodziny Grzesiaków. Gwarne i ciepłe spotkania. Dobrze się czuli ze sobą. Teraz zaczęli się spotykać coraz częściej na grobach, w Dniu Zmarłych i w rocznicę śmierci rodziców i braci – Czesława i Kazimierza. Tradycję rodzinnych spotkań podtrzymują siostry Czesława – Józefa i Janina, goszcząc bliższą i dalszą rodzinę w Mogilnie. Gościnnie otwiera też drzwi ciotka Helena w Bieczu. Małgorzata z Józią policzyły, że ich bliższa i dalsza rodzina liczy ok. 100 osób!

Rozrzuciło po Polsce rodzinę Grzesiaków. Brat Czesława – Marian mieszka w Świętochłowicach. Był górnikiem. Kazimierz – zmarł w 2008 r., był burmistrzem w Bieczu. Tam też jest Zofia, emerytowana pracownica poczty. Marek mieszka w Kaźmierzy koło Poznania. Absolwent Akademii Rolniczej w Poznaniu obecnie jest na emeryturze. Jerzy, przed emeryturą, pracuje jeszcze w tartaku. Marię – emerytkę los rzucił aż do Słupska. Irena i Rozalia mają swoje domy i gospodarstwa w Bieszczadach.

Pierwsza w Wojtkówce, kilkanaście kilometrów od granicy z Ukrainą, druga – w Horszowszczykach koło Ustrzyk Dolnych.

Najmłodsza siostra Czesława – Józefa postawiła dom koło rodzinnego domu Grzesiaków. Pracuje jako pracownik obsługi w Technikum Samochodowym. Janina – księgowa w prywatnej firmie, również ma dom w Mogilnie.

Nikt z rodziny Grzesiaków nie zdecydował się na tak liczne potomstwo jak rodzice. Trójka rodzeństwa ukończyła studia. Żona Czesława – Zofia ma tylko jednego brata – Stanisława. Osiemdziesięciolatek mieszka w Miechowie.

Rodzice mamy Małgorzaty – Maria i Wojciech Pieniążkowie już nie żyją. Wojciech pracował na poczcie, a Maria zajmowała się domem. Jedyne brat Zofii – Stanisław, mieszka wraz z rodziną w Miechowie. Jest na emeryturze, a pracował na kierowniczych stanowiskach budując i remontując drogi i mosty w powiecie miechowskim.

Rodzice Małgorzaty poznali się na studiach, w Krakowie. Zofia ukończyła Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie, Czesław – Politechnikę Krakowską, a wcześniej – I Liceum Ogólnokształcące im. Jana Długosza w Nowym Sączu w 1952 r.

Zofia urodziła się w Strzeżowie koło Miechowa. Pracowała jako ekonomistka na różnych stanowiskach począwszy od referenta, głównego specjalisty po zastępcę dyrektora. Była zatrudniona w Wojewódzkim Zarządzie Rozbudowy Miast i Osiedli Wiejskich, Nowosądeckim Kombinacie Budowlanym i Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu. Przez kilka lat w niepełnym wymiarze godzin uczyła ekonomiki budownictwa w Technikum Budowlanym w Nowym Sączu. Lubi wędrować po górach, jeździ na nartach, zna dwa języki obce. Jest świetnym kierowcą samochodowym.

W swoim odręcznie napisanym życiorysie zachowanym w teczce osobowej w Zespole Szkół Budowlanych w Nowym Sączu Czesław pisał:

Tam też [w Mogilnie] rozpocząłem naukę szkolną w 1940 r. i ukończyłem szkołę podstawową w siedem lat później, tj. w 1947 r. Trudne warunki materialne nie pozwoliły mi na dalszą moją naukę po skończeniu siódmej klasy i dlatego też przez rok pozostawałem w domu pomagając w pracy na roli. Do Liceum Ogólnokształcącego zapisałem się w 1948 r. i po czterech latach nauki zdałem egzamin dojrzałości w 1952 r. Jako przodownik nauki i pracy społecznej bez egzaminu wstępnego rozpocząłem studia wyższe na Politechnice Krakowskiej na Wydziale Budownictwa Lądowego we wrześniu 1952 r. i w 1956 r. złożyłem egzamin dyplomowy otrzymując stopień inżyniera” [II stopień – również na PK – uzyskał w 1977 r.].

Załącznik nr 7 w teczce osobowej, odpis z indeksu eksternistycznego:

Inż. Czesław Grzesiak złożył egzamin magisterski specjalność „drogi żelazne” z wynikiem bardzo dobrym w dniu 7 grudnia 1977 r. Z lewej strony cztery podpisy nieczytelne, pośrodku pieczęć okrągła z orłem o treści Politechnika Krakowska w Krakowie.

Magister-inżynier budownictwa lądowego, z II stopniem specjalizacji zawodowej, nauczyciel dyplomowany, legitymował się też ukończonym Studium Pedagogicznym dla nauczycieli przedmiotów zawodowych (1963) oraz studiami podyplomowymi

z organizacji i kierowania oświatą (1981). W teczce personalnej Czesława Grzesiaka zachował się i taki dokument z 27 lutego 1971 r.:

Komitet Powiatowy PZPR [Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej] w Nowym Sączu zawiadamia oficjalnym pismem Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie, iż egzekutywa KP 25 lutego 1971 r. zatwierdziła tow. Czesława Grzesiaka na stanowisko zastępcy dyrektora Technikum Budowlanego w Nowym Sączu. Pismo podpisał – sekretarz KP Wiesław Oleksy.

Jako nauczyciel podlegał również ocenie. O Grzesiaku – wychowawcy, pedagogu i wicedyrektorze wiele mówi kuratorska nota z 1990 r.

Karta oceny pracy nauczyciela – mgr inż. Czesław Grzesiak, Data dokonania oceny: 10 maja 1990 r. Pełni funkcję wicedyrektora ds. zawodowych. Posiada wyższe wykształcenie zawodowe, uprawnienia ogólnobudowlane, studia podyplomowe z organizacji zarządzania oświatą oraz specjalizację II stopnia z zakresu j.w. Do Jego zadań między innymi należy: organizacja i nadzór nad procesem dydaktyczno-wychowawczym ZSB dla Młodocianych Pracowników i ZSZ Przystawkowej NKB, nadzór nad pracą komisji przedmiotów zawodowych i p.n.z. organizuje i nadzoruje praktykami zawodowymi, egzaminami z przygotowania zawodowego i egzaminami eksternistycznymi. Społecznie pełni funkcję inspektora nadzoru przy robotach remontowych oraz przewodniczącego Państwowej Komisji Egzaminacyjnej przyznającej tytuły robotnika wykwalifikowanego lub mistrza w zawodach budowlanych. Wysokie kwalifikacje, duży staż pracy zawodowej w tym 25 lat na stanowisku wicedyrektora, wysoka kultura i takt pedagogiczny oraz zdyscyplinowanie pozwalają na osiągnięcie bardzo wysokich wyników w pracy. Właściwie kształtuje stosunki między pracownikami. Systematycznie przeprowadza hospitacje i kontrole p.n.z. Na wysokie wyróżnienie zasługuje organizacja i przebieg praktyk zawodowych. Swoje duże doświadczenie zawodowe chętnie przekazuje młodszym kolegom. Praca Państwowej Komisji Egzaminacyjnej na tytuły robotnika w zawodach budowlanych i p.n.z. którymi kieruje. Społecznie wykonuje nadzory nad robotami budowlanymi przeprowadzanymi w tut. Zespole. Dużo pracuje społecznie na rzecz szkoły i środowiska. Biorąc pod uwagę zaangażowanie i osiągnięte wyniki w pracy zawodowej pracę mgr inż. Czesława Grzesiaka ocenia się jako szczególnie wyróżniającą.

Czesław i Zofia pobrali się 26 czerwca 1957 r. w Krakowie. Zofia, z domu Pieńiążek, pochodzi ze Strzeżowa, w pobliżu Miechowa. Czesław nie miał daru do majsterkowania. Nie lubił prac w ogrodzie. Rodzice nie przymuszali go do pracy w gospodarstwie. Nie miał do tego serca. Nie miał też prawa jazdy! „Maluchem” białym – pierwszym autem Grzesiaków i następnymi kierowała żona, ale nie miał z tego powodu żadnych kompleksów, przeciwnie żartobliwie mówił, że ma dyspozycyjnego kierowcę.

Grał natomiast, ze słuchu, na fisharmonii i organach. Bywało, że zastępował ojca w czasie mszy w kościele w Mogilnie. Babcia Anna opowiadała żonie Czesława, że



Czesław Grzesiak z rodziną

to być może uratowało ojcu życie w czasie wojny. Ojciec Czesława ukrywał się przed Niemcami. Gdy wpadli do domu, zobaczyli instrument muzyczny. Fisharmonia w mieszkaniu upewniła Niemca, że mieszka tu inteligent. Ostro zapytał:

– Gdzie ten co tu gra?

Matka wskazała na 9-letniego chłopca.

– Niech zagra.

Czesio zagrał... Może... Bacha, bo przecież znał tylko kościelną muzykę. Wtedy przestali wypytywać o ojca i wyszli.

Już w swoim domu grywał na fortepianie. Początek swojej kariery zawodowej, we wspomnianym życiorysie, Czesław Grzesiak opisuje tak:

Nakazem pracy skierowano mnie do Przedsiębiorstwa Materiałów Podsadzkowych w Katowicach, gdzie z dniem 1 września 1956 r. objąłem stanowisko inspektora nadzoru, a do moich obowiązków należał nadzór nad utrzymaniem i kapitalnymi remontami torów kolejowych, mostów, itp.

Rok później ożeniłem się i żona – absolwentka WSE w Krakowie rozpoczęła pracę również w Katowicach. Ponieważ nie otrzymałem mieszkania rodzinnego i mieszkalem w hotelu robotniczym w Sosnowcu, a żona jako sublokator w Będzinie, zwolniłem się z pracy i w dniu 20 I 1958 r. przenieśliśmy do Miechowa, gdzie zamieszkałem u rodziców żony z dniem 1 II 1958 r.

Pracę podjąłem więc w Miechowie w Rejonie Eksploatacji Dróg Publicznych, gdzie pracowałem do 15 XII 1959 r. kiedy to na mocy porozumienia

przedsiębiorstw przeniesiony zostałem do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej w Miechowie i w tym dniu rozpocząłem pracę w charakterze z-cy naczelnego inżyniera z wyższym uposażeniem niż w poprzednim miejscu pracy.

W Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej pracowałem jako z-ca nac. Inżyniera, a od 1960 r. w charakterze z-cy dyrektora ds. technicznych. Równocześnie w latach 1958–1968 byłem zatrudniony jako inspektor nadzoru w Odlewni Żeliwa w Charsznicy przy nadzorze nad robotami budowlanymi i montażowymi przebudowy i rozbudowy tejże Odlewni.

Z opowieści rodziców Małgorzata pamięta, że tata miał propozycje pracy w Krakowie, ale Czesław chciał być jak najbliżej rodzinnego domu. Rodzina, rodzeństwo potrzebowało wsparcia najstarszego brata i na prośbę matki przeprowadzili się do Nowego Sącza. Już po przeprowadzce, trzy siostry uczyły się w Technikum Ekonomicznym i aż do zdania matury mieszkały – każda po kilka lat – w domu Czesława i Zofii.

Tak też motywował swoje starania o przeniesienie do Nowego Sącza, w życiorysie, które napisał między rokiem 1964 a 1965:

Ponieważ w Nowym Sączu powołana została Dyrekcja Budowy Osiedli Robotniczych zostałem w ramach resortu przeniesiony do Nowego Sącza z dniem 15 lutego 1962 r., gdzie otrzymałem lepsze mieszkanie i tym samym mogłem pomóc rodzicom poprzez przyjęcie do siebie na mieszkanie i utrzymanie młodszego rodzeństwa. Równoległe do pracy w DBOR zatrudniony zostałem jako nauczyciel kontraktowy w Technikum Kolejowym MK (Ministerstwa Komunikacji) w Nowym Sączu w wymiarze 8 godzin tygodniowo, gdzie pracuję do dzisiaj.

W Dyrekcji Budowy Osiedli Robotniczych pracuję na stanowisku st. inspektora nadzoru robót budowlanych do dnia dzisiejszego.

W 1960 r. po przedłożeniu dowodów praktyk w budownictwie zostałem dopuszczony do egzaminu na uprawnienia budowlane, który to egzamin zdałem przed Komisją Komitetu Urbanistyki, Budownictwa i Architektury i otrzymałem prawo jako rządowo uprawniony na kierowanie, nadzorowanie i projektowanie robót budowlanych (konstrukcyjnych) i sanitarnych (uprawnienia budowlane z art. 362 Prawa Budowlanego nr ewidencyjny 859/60).

W 1964 r. zapisałem się na roczne Studium Pedagogiczne dla nauczycieli szkół średnich zawodowych i w lutym 1965 zdałem egzamin otrzymując świadectwo ukończenia studiów pedagogicznych. Jestem członkiem SD od 1957 r., a od 30 V 1965 radnym Miejskiej Rady Narodowej i członkiem Komisji Budownictwa MRN w Nowym Sączu.

Nauczycielem kontraktowym w TK był w latach 1962–1965. W swoim zawodowym życiorysie najważniejszą kartę Czesław Grzesiak zapisał w Zespole Szkół Budowlanych, któremu poświęcił 35 lat swojego życia, od 1 września 1965 r. do 1 września 2000 r. jako nauczyciel i wicedyrektor. Już na emeryturze, do 2005 r., pracował w ZSB w niepełnym wymiarze godzin, ucząc przedmiotów zawodowych.

Nadto od 1991 do 2001 r. był dyrektorem najpierw niepublicznego Liceum Ogólnokształcącego dla Dorosłych, a później – Technikum Drzewnego dla Dorosłych. Uczył również na kursach organizowanych przez Ochotnicze Hufce Pracy.

Do końca działał w Małopolskiej Okręgowej Izbie Inżynierów Budownictwa w Krakowie, gdzie był członkiem Okręgowego Sądu Dyscyplinarnego. Wykorzystywał także swoje uprawnienia budowlane. Ostatnią inwestycją, którą poprowadził była budowa szkoły w Chomranicach i remonty szkół w Chełmcu.

Pasją Czesława Grzesiaka były turystyczne eskapady. Lubił wędrować po górach. Przemierzył Tatry, po jednej i drugiej stronie granicy, ale wzdłuż i wszczegółowo przewędrował Beskidy, szczególnie ten najbliższy – Beskid Sądecki. Zwykle z żoną i córką. Był też zapalonym narciarzem.

Jak na owe czasy Grzesiakowie sporo podróżowali po krajach bloku wschodniego: Bułgaria, Rumunia, Węgry, Niemcy (NRD). Wszędzie z rodziną, wciąż ciekawy świata, ludzi, zabytków, kultury odwiedzanych krajów. Czesław miał słabość do naszych południowych sąsiadów. Na Słowacji (w Czechosłowacji) Grzesiakowie bywali często. Zaprzyjaźnili się z Janem Szulcem ze Starej Lubowli. Dzięki swoim znajomościom Zespół Szkół Budowlanych w Nowym Sączu nawiązał kontakty z podobną szkołą w Preszowie.

Czesław bardzo kochał swoje trzy wnuczki: Anię, Joasię i Kasię. Kiedy były małe, czytał im bajki, chodził na spacer. W czasie świąt Bożego Narodzenia wspólnie muzykowali. Gdy wnuczki dorastały, zawsze służył im radą i pomocą. Cieszył się z ich sukcesów.

Był założycielem i prezesem Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Słowackiej. Słowaccy przyjaciele ze Starej Lubowli i Preszowa przyjechali do Nowego Sącza, by towarzyszyć Czesławowi w ostatniej jego drodze.

Czesław Grzesiak m.in. także z racji pełnionych funkcji politycznych i społecznych był osobą bardzo znaną. O takich ludziach jak on wspomnienia snują się same...

Stanisław Śmierciak – były przewodniczący ZW PSL:

Czesław był sympatyczny, spokojny, wyważony... Szanowaliśmy się. Spotykaliśmy się raz u nich w SD, raz u nas w PSL. Staraliśmy się zawsze znaleźć wspólne stanowisko i prezentować je na Komisji Współdziałania Partii i Stronnictw Politycznych. Spieraliśmy się z Komitetem Wojewódzkim PZPR i to często. Oficjalnie wszystko było ładnie i w porządku. Jak było naprawdę trochę osób wie. Spieraliśmy się w zaciszu gabinetów. Nie wychodziło to na zewnątrz. Często udawało nam się, we dwóch, przeforsować nasz punkt widzenia. W tej politycznej arytmetyce dwa nie zawsze miało większą siłę niż jeden... Przy wyborze wojewody przeforsowaliśmy swojego... My postawiliśmy na Józefa A. Wiktora, KW – na innego kandydata. Wygrał nasz. To tylko jeden z przykładów. Przez lata byliśmy radnymi Wojewódzkiej Rady Narodowej. Kiedy ja zostałem wybrany do Rady, Czesław już w niej był kolejną kadencją. Byłem jej przewodniczącym w ostatniej kadencji, w latach 1988–1990. Czesław był wiceprzewodniczącym długie lata, od 1976 r. do 1990.

Bożena Jawor – wiceprezydent Nowego Sącza, długoletni nauczyciel języka polskiego w Zespole Szkół Budowlanych:

Ciekawa postać. Życzliwy dla nauczycieli i uczniów. Jeśli ktoś zwrócił się do niego o pomoc, robił wszystko, by pomóc. Miał dobre serce. W pierwszym kontakcie można było odnieść wrażenie, że jest niedostępny, ale to było złudne odczucie. W drugim, czy trzecim roku mojej pracy przyszedł do mnie na hospitację. Znając jego zasadniczość obawiałam się oceny. Bardzo się pomyliłam. Rozmowa o lekcji była rzeczowa i miła. Pamiętam taką anegdotę. Stan wojenny, kartki na mięso. Ktoś dał nam sygnał, że do sklepu mięsnego „rzucili” szynkę. Wszystkie nauczycielki zwoływały się u niego. Został w szkole sam pilnując uczniów 6 klas. Mnie dał swoją kartkę, zapowiadając, że jeśli coś jeszcze zostanie, żebym i jemu wzięła... Dla uczniów miał dużo cierpliwości, tolerancji, wyrozumiałości i bronił ich przed ocenami niedostatecznymi. Mocno musieliśmy argumentować, by utrzymać nasze propozycje postawienia komuś dwójki. Zwłaszcza na maturach pomagał uczniom w odpowiedzi, nakierowywał na właściwą odpowiedź. Zawsze szukał argumentów, by nawet ci najłabsi dostali tę trójkę... Szczególnie wyrozumiały był dla dorosłych uczniów. Wielu absolwentów do dzisiaj nie wie, w jakim stopniu jemu właśnie zawdzięczają zdanie matury. Uczniowie szanowali go. Jako młoda nauczycielka wiele razy szłam do niego po pomoc, gdy uczniowie rozrabiali mi na lekcjach. Zawsze wysłuchał obu stron. Ucznia zrugął, gdy na to zasłużył. A do nauczyciela, w cztery oczy, mówił: - Tak, jest taki, ale trzeba mu pomóc... Dlaczego nie został dyrektorem? Odpowiedź jest prosta: nie chciał...

Grzegorz Barnaś – dyrektor Zespołu Szkół Budowlanych w Nowym Sączu:

Czesław Grzesiak był moim nauczycielem i... kolegą, kiedy wróciłem do „budowlanki”, po studiach jako nauczyciel... Pamiętam, jak w drzwiach szkoły z panią dyrektor Mirek sprawdzali, czy mamy tarcze. Oczywiście, musiały być solidnie przyszyte, na lewym rękawie kurtki czy marynarki. W czwartej i piątej klasie uczył mnie przedmiotów zawodowych. To był nauczyciel z pasją. Chciał nauczyć. Wszystko starał się wyłożyć jasno i przejrzysto. Był nauczycielem bardzo sprawiedliwym. Nie baliśmy się go. Między nami i nim była bardzo pozytywna relacja. Fakt, czasem pozwalał sobie wejście na głowę, ale była granica, której nie pozwalał przekroczyć. Był tolerancyjny, wyrozumiały i liberalny – w tym dobrym słowa znaczeniu. Był tym nauczycielem, który starał się i potrafił wykrzesać z ucznia najlepsze jego cechy i zdolności. Wpajano nam, przyszłym, potencjalnym budowlańcom, że powinno się dla nas liczyć jeszcze coś więcej niż kielnia, szalunek i ferszalunek. Gdy odchodził na emeryturę, ówczesny dyrektor Mieczysław Aleksander żegnając go powiedział, że Czesław Grzesiak w całej swojej nauczycielskiej karierze w naszej szkole nigdy nikomu nie postawił dwójki na półrocze czy na koniec roku... W szkole zacząłem pracować w 1999 r., we wrześniu. To był ostatni rok pracy Czesława Grzesiaka. Relacje między pracownikami, nauczycielami i dyrekcją były znakomite. Wicedyrektor miał poważanie w gronie. Zawsze spokojny i poważny. Potrafił powiedzieć wszystko co zamierzał – zawsze opanowany, nawet jak się w nim gotowało. Miał ogromne zrozumienie dla spraw innych ludzi. Był bardzo ludzki.

Jan First:

Był bardzo prawym, uczciwym człowiekiem. Innych ludzi też mierzył tą miarą, co nie zawsze potwierdzało się w życiu. Ambitny, ale mądrze. Po iluś latach uzupełnił wykształcenie i obronił magistra. Bardzo oddany temu co robił. Swoje społeczne funkcje wypełniał z prawdziwym zaangażowaniem i bardzo serio. Jeśli się czegoś podjął, to można było być pewnym, że zrobi, dotrzyma słowa. Czasy, w jakich wspólnie działaliśmy były, jakie były, ale Czesław Grzesiak to co robił traktował jako służbę dla ludzi, miasta, województwa i dla Polski. Miał duszę społecznika. Nie był karierowiczem i co ważne – pracował, działał w ciszy i spokoju, nie robił wokół siebie szumu.

Czesław Grzesiak był przewodniczącym Zarządu Powiatowego Stronnictwa Demokratycznego, Wojewódzkiego Komitetu SD – w czasach województwa nowosądeckiego, radnym Miejskiej Rady Narodowej i radnym Wojewódzkiej Rady Narodowej – członkiem prezydium i wiceprzewodniczącym.

Był odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1984), Złotym Krzyżem Zasługi (1978), Srebrnym Krzyżem Zasługi (1972), medalami: XXX-lecia PRL (1974), 40-lecia PRL (1984), MEN (1980), brązowym Za Zasługi dla Obronności Kraju (1976), odznakami: Zasłużony dla Budownictwa (1983), Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego, Złotą Odznaką Izby Rzemieślniczej (1988), Odznaką Przyjaciela Dziecka (1977).

Sławomir Sikora

RYSZARD PIETRZKIEWICZ (1937–2006)



Ryszard Pietrzekiewicz był sądeczaninem z urodzenia i wyboru. Tu przyszedł na świat 28 maja 1937 r. Tu uczęszczał do szkoły podstawowej i średniej (Technikum Kolejowe). Po maturze wyjechał na Śląsk, gdzie pracował m.in. w kopalni „na przodku”. A później w kamieniołomie w podłęzańskich Kłęczanach znalazł zajęcie jako pomocnik majstra. Jednak po kilku latach zrozumiał, że to, co chce robić najbardziej i najlepiej potrafi – to malowanie. I tak z listem polecającym od Marii Ritter udał się do krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych, jednak los sprawił, że wylądował w Toruniu na tamtejszym Uniwersytecie im. Mikołaja Kopernika, na Wydziale Sztuk Pięknych (1964). Studia, pod okiem prof. Stanisława Borysowskiego ukończył w 1969 r.

Przez krótki czas pracował w Liceum Plastycznym w Zamościu, ale ze względu na rodzinę powrócił do Nowego Sącza, gdzie otrzymał etat nauczyciela plastyki w Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym.

W 1976 r. stracił w wypadku samochodowym małżonkę, Annę. Przeszedł załamanie nerwowe, zniszczył większość swych prac, jak później powie: „Chcąc zachować choć część intymności, tego, co już nie wróci, tylko dla siebie”. Opiekę nad trójką synów objęła matka Anny – Janina Wingralek. Ryszard Pietrzekiewicz od tej pory mieszka sam, rozpoczął też nowy etap w swojej twórczości.

Około 1990 r., po wielu wizytach u różnych specjalistów, zdiagnozowano u niego chorobę Parkinsona. Początkowo były to raczej napady dolegliwości, dzielone dość długimi okresami względnej sprawności. Jednak z latami choroba coraz silniej dawała o sobie znać, przyczyniając się do coraz częstszych przejawów depresji. Najbardziej doskwierały mu ograniczenia fizyczne: od drżenia ręki, przez problemy z chodzeniem, po prawie pełny bezwład. Dla człowieka dotąd ruchliwego takie ograniczenia stanowiły kolejną tragedię.

W 2004 r. wszczepiono mu stymulator, który miał pobudzać te rejony mózgu, które są odpowiedzialne m.in. za ruch. Niestety, bez oczekiwanych rezultatów. W wyniku komplikacji pooperacyjnych wystąpiło ciężkie zapalenie płuc. Organizm wyczerpany wieloletnią chorobą i osłabiony zabiegiem poddał się chorobie.

Ryszard Pietrzekiewicz zmarł w katowickiej klinice 20 grudnia 2006 r. Pochowany został w Nowym Sączu.

Z pewnością należał do najciekawszych sądeckich twórców drugiej połowy XX w. Prezentował swoje prace na wielu wystawach zbiorowych i indywidualnych, m.in. w Nowym Sączu, Krakowie, Nowym Targu, Tarnowie, Zakopanem, Warszawie. Brał udział w niemal wszystkich wystawach organizowanych przez Związek Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu (Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, Mała Galeria, Dawna Synagoga, Dom Gotycki i in.), a także w plenerach malarskich w kraju i zagranicą (najbardziej znaczącym dla niego był plener międzynarodowy we Francji w 1992 r., na który pojechał mimo wyraźnych już oznak choroby Parkinsona).

W 1995 r. wyruszył w samotną ponad miesięczną podróż do Włoch. Ograniczenia związane z chorobą były już dość znaczne, co wiązało się z ciągłymi „niespodziankami”: spóźnieniami na autobus czy pociąg, zgubionymi (prawie wszystkie!) szkicownikami itp.

Koncentrował się głównie na Florencji, Padwie, Wenecji i Rzymie. Wyprawa zaowocowała szeregiem obrazów, głównie akwareli i gwaszy. Był pod wielkim wrażeniem mistrzów malarstwa i architektury po odwiedzeniu najważniejszych muzeów, zabytków i galerii. Podróż artystyczną uznał za najważniejszą w swoim życiu i do końca planował powrót do Włoch.

Na ostatniej wystawie indywidualnej w 2002 r. prezentował akwarele i gwasze (technice tej w głównej mierze poświęcił swoje ostatnie lata); obok pejzaży z sądeckich prezentował artystyczne impresje z Italii.

Do 2006 r. brał udział (w miarę swych możliwości) w lokalnym życiu artystycznym. Choroba pozwala mu jedynie na dwie godziny aktywności twórczej w ciągu dnia, i to nie codziennie.

Był laureatem wielu nagród i wyróżnień.

Oto najważniejsze z nich: I nagroda na Dorocznej Wystawie Związku Polskich Artystów Plastyków w Nowym Sączu (obraz *Przemiany*, 1978), nagrody im. Bolesława Barbackiego (*Pieta*, 1982 i *Przed reinkarnacją*, 2004), „Złota Rama” – nagroda Zarządu Okręgu ZPAP w Krakowie – Salon 2003, (*Zuzanna i starcy*), Nagroda Przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza – Salon 2005 (*Kraksa*).

Jego prace znajdują się w wielu kolekcjach muzealnych i prywatnych, krajowych i zagranicznych (m.in. w Nowym Sączu, Warszawie, a także w Niemczech, Szwecji i Francji).

Tytuły ważniejszych prac (oprócz wymienionych powyżej): *Martyrologia* (1970), *Mm* (1971), *Sądecki wesolek* (1976), *Ziemia-niebo-ptak* (1976), *Dyptyk z Faryzeuszem* (1981), *Ukrzyżowanie* (1982), *Zdjęcie z krzyża* (1982), *Erotyk II* (1986), *Autoportret* (1987), *Martwa natura* (1989), cykle *Ikary* i *Ptaki* (1994).

Ryszard Pietrkiewicz fascynował się twórczością wielu sławnych artystów. Szczególnie cenił twórczość Vermeera van Delfta. Poza tym interesował się też twórczością surrealistów i ekspresjonistów. Cenił również twórczość artystów miejscowych, przede wszystkim: Stanisława Kuskowskiego, Wojciecha Sarneckiego, Kazimierza Twardowskiego, Tadeusza Ciemierkiewicza.

Maciej Pietrkiewicz

JÓZEF NIEMIEC (1939–2008)



Znany działacz społeczny, wieloletni pracownik państwowej i samorządowej administracji, której poświęcił całe swoje zawodowe życie. Długoletni wicewojewoda nowosądecki.

Urodził się 13 marca 1939 r. w Nowym Sączu, jako syn Stanisława i Stanisławy z domu Smajdor. Z powodu zgonu matki (zmarła po porodzie) wychowaniem chłopca zajęli się dziadkowie Smajdorowie. W 1952 r. Józef ukończył Szkołę Podstawową im. Adama Mickiewicza, a następnie I Liceum Ogólnokształcące Towarzystwa Przyjaciół Dzieci im. Jana Długosza, gdzie 4 czerwca 1956 r. złożył egzamin dojrzałości. Państwowej Komisji Egzaminacyjnej przewodniczył wtedy znany polonista sądecki, mgr Antoni Sitek.

Pracę zawodową rozpoczął 15 maja 1957 r. w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Nowym Sączu na stanowisku bibliotekarza instruktora. Od 1 września 1959 r. do 30 kwietnia 1968 r. pracował w Wydziale Kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w charakterze referenta i instruktora. Przez okres trzech lat pracował w sądeckim oddziale Głównego Urzędu Kontroli Prasy, Publikacji i Widowisk (GUKPPiW) jako kierownik placówki. 1 listopada 1971 r. objął stanowisko sekretarza Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Nowym Sączu, a następnie od 17 grudnia został zastępcą naczelnika powiatu i równocześnie kierownikiem Wydziału Organizacyjno-Prawnego Urzędu Powiatowego w Nowym Sączu.

Z chwilą utworzenia województwa nowosądeckiego, w ramach reformy administracji państwowej (od 1 czerwca 1975 r.), został powołany na zastępcę dyrektora Wydziału Kontroli i Instruktażu Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, a następnie od 1 października 1977 r. na stanowisko dyrektora Wydziału Spraw Społeczno-Administracyjnych Urzędu Wojewódzkiego, gdzie wykorzystywał swoje doświadczenie i wiedzę na zdobytych studiach administracyjnych na UJ w Krakowie.

15 marca 1983 r. został powołany na stanowisko wicewojewody nowosądeckiego, którym był do 31 grudnia 1990 r., do czasu przejścia na rentę inwalidzką.

Po okresie kuracji pracował jeszcze w niepełnym wymiarze godzin w Stowarzyszeniu Autorów ZAIKS jako starszy inspektor (1 marca 1993 – 28 lutego 1997) oraz jako doradca bankowy w oddziale Polskiego Banku Inwestycyjnego (1 października 1994 – 30 czerwca 1996). W 1996 r. powierzono mu funkcję przewodniczącego rady nadzorczej Oddziału ZUS w Nowym Sączu, którą sprawował do 30 czerwca 1999 r.

Stale podnosił swoje kwalifikacje, dokształcał się. W 1973 r. z wynikiem bardzo dobrym ukończył Zawodowe Studium Administracyjne na UJ w Krakowie. Tematem pracy dyplomowej była pozycja prawna naczelnika gminy, organu świeżo utworzonego w strukturze administracji państwowej. W 1975 r. ukończył zaocznie studia magisterskie na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego. Temat pracy magisterskiej: „Nadzór powiatowej rady narodowej nad gminnymi radami narodowymi”. Akurat kilka miesięcy po obronie tej rozprawy powiaty zostały zlikwidowane.



Józef Niemiec wręcza odznaczenie Marii Leszczyńskiej-Bukowieckiej, 1984 r.

Fot. Tadeusz Dobek

Jako wicewojewoda nadzorował w województwie nowosądeckim służbę zdrowia, budowy i remonty szpitali. Do niego należały sprawy ochrony porządku publicznego, ochrony przeciwpożarowej, współpracy z organizacjami społecznymi (np. OHP, PCK), mniejszości narodowych. Równolegle pełnił też szereg funkcji społecznych. Był przewodniczącym m.in.: Wojewódzkiego Zespołu ds. Poprawy Stanu Sanitarne-go Regionu, Wojewódzkiej Komisji ds. Przeciwdziałania Alkoholizmowi, Wojewódzkiej Rady ds. Uzdrowisk, Wojewódzkiej Komisji Poborowej, Wojewódzkiego Zespołu ds. Zimowego Utrzymania Dróg, Wojewódzkiej Rady ds. Ludzi Starszych i Niepełnosprawnych. Był również wiceprezesem Zarządu Wojewódzkiego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych i członkiem Prezydium Zarządu Wojewódzkiego PCK. Sporo czasu i serca poświęcił działalności w Stowarzyszeniu Diabetyków Polskich. Po 1990 r. wspierał też działania nowosądeckiej lewicy, będąc m.in. pełnomocnikiem SLD w wyborach parlamentarnych i samorządowych. Oddał najlepsze lata zawodowego życia w służbie publicznej, dalekiej od „ideologii”.

Józefa Smoleń, prezes nowosądeckich diabetyków powiedziała:

Miał otwarte serce dla ludzi biednych, schorowanych, potrzebujących, zwłaszcza tych chorych na cukrzycę, „umierających na raty”. Uczulony na każdy, najmniejszy nawet przejaw niedoli. Skromny, bezinteresowny. Wiele nam pomógł, o czym zawsze będziemy pamiętać.

W życiu prywatnym był spokojnym, zawsze uśmiechniętym człowiekiem. Miał zainteresowania muzyczne. Przez 15 lat grał na organach w zabytkowym kościółku św. Heleny w pobliżu swego miejsca zamieszkania, na zmianę z Józefem Wojsławem, ko-

legą z ławy szkolnej. Wysoki, postawny mężczyzna już swoją postawą wzbudzał szacunek otoczenia.

Za swą pracę zawodową i społeczną otrzymał wiele odznaczeń państwowych, m.in. krzyże – Kawalerski i Oficerski Orderu Odrodzenia Polski. Wiele z organizacji społecznych, w których się aktywnie udzielał miało mu dużo do zawdzięczenia, co potwierdzają odznaczenia, np. Odznaka Honorowa PCK I, II i III stopnia, Złoty Znak Związku OSP (1989), Złoty Medal za Zasługi dla Pożarnictwa (1979), Medal za Zasługi w Rozwoju Towarzystwa Kulturalnego Czechów i Słowaków w Polsce (1981). Posiadał odznaczenia Za Zasługi dla Województwa Nowosądeckiego, Zakopanego i Łącka.

Zmarł 10 kwietnia 2008 r. w Nowym Sączu. Pogrzeb, poprzedzony mszą św. żałobną odprawioną przez wieloletniego proboszcza macierzystej parafii ks. prałata Jana Panczerza, odbył się na cmentarzu komunalnym 12 kwietnia 2008 r. Zgromadził tłumy sądeczan. Zabrzmiała pieśń religijna i lachowska przyśpiewka. Mowę pożegnalną wygłosił przyjaciel i współpracownik Zmarłego, Józef Antoni Wiktor, b. wojewoda nowosądecki i prezydent Nowego Sącza, który powiedział:

Znaliśmy go wszyscy nie tylko jako znakomitego urzędnika, ale także jako dużej klasy człowieka, który w każdej sytuacji potrafił zająć właściwe stanowisko; który potrafił rozładować – nierzadko żartem czy błyskotliwym dowcipem – napiętą atmosferę. Każdy z nas, bez względu na zajmowane stanowisko, mógł liczyć na jego pomoc, wsparcie, przyjacielską poradę.

Józef Niemiec pozostawił żonę Józefę, dwoje dzieci (Grażynę, ur. 12 stycznia 1959 r.) i syna Wojciecha (ur. 24 września 1961 r.), czwórkę wnucząt: Marcina, Agatę, Daniela i Iwonę.

P.S.

Autor biogramu dziękuję Rodzinie Józefa Niemca za udostępnienie archiwum rodzinnego, które było pomocne przy opracowaniu biogramu zacnego i zasłużonego dla miasta i regionu człowieka.

Augustyn Leśniak

STEFAN CSORICH (1921–2008)

Pseudonim „Papa”, jeden z najwybitniejszych hokeistów rodem z Nowego Sącza, związany przez lata z Krynica, członek reprezentacyjnego ataku: Lewacki – Jeżak – Csorich, kapitan drużyny narodowej, olimpijczyk, pedagog, zasłużony szkoleniowiec, wychowawca młodzieży, żołnierz dwóch armii, kawaler Legii Honorowej.

Urodził się 25 września 1921 r. w Nowym Sączu, jako syn (jedynek) mieszkającej w Krynicy rodziny Władysława i Marii z domu Słomka. Dzieciństwo, tak jak przystało na chłopaka spod Góry Parkowej, spędził na nartach, sankach i łyżwach. Do wybuchu II wojny światowej zdążył ukończyć miejscową szkołę podstawową, rozpocząć naukę w nowo otwartym, prywatnym Gimnazjum i Liceum (dr. Romana Mołody) i rozkochać się w hokeju na lodzie. Uzdrowisko pod Górą Parkową w 1931 r. było organizatorem hokejowych mistrzostw świata z udziałem m.in. Kanadyjczyków i Amerykanów. Miejscem turnieju był nowoczesny jak na owe czasy Stadion Lodowy przy ul. Lipowej (dzisiaj stoi tu kino „Jaworzyna”).



Po latach „Papa” przyznawał, że jego pierwszą miłością były jednak narty:

Urok gór z przepiękną Jaworzyną spowitą zimą w śnieżnych okowach, przyciągał niesamowicie i to nam, młodym wówczas kryniczansom przemawiało raczej za nartami. Zima w tamtych latach trwała w Krynicy od listopada do kwietnia każdego roku. Do szkoły jeździło się na nartach, wszelkie sprawy dla domu odbywały się też na nieodzownych nartach. Byłem w tych swoich nartach wprost zakochany i tak też było w codziennym życiu krynickiej młodzieży. Ale jak można się było dziwić nam młodym, skoro zimowe życie krynickiego kurortu wpływało na saniami i nartach. Dodatkowo nas młodych przyciągał jeszcze urok wielkiej przygody, a tę widzieliśmy w narciarskich wyprawach w okoliczne góry. Mieliśmy w tym czasie wspinałego przewodnika, a był nim ówczesny oficer Straży Pożarnej w Krynicy pan Stanisław Mazan (ojciec znanego dziennikarza). Organizował on cotygodniowe wycieczki – rajdy po całym Beskidzie Sądeckim¹.

Sportowa atmosfera tamtych lat miała wpływ na podjęcie przez Stefana Csoricha treningów i gry w Krynickim Towarzystwie Hokejowym pod okiem trenera, nauczyciela, działacza sportowego i kierownika Pogotowia Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa Andrzeja B. Nowikowa, absolwenta Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego (zginął jako żołnierz w pierwszych dniach II wojny światowej).

Pierwszy mecz hokejowy w barwach KTH rozegrał jako jedenastolatek:

¹ S. Csorich, *Moja olimpiada*, „Krynickie Zdroje”, lipiec-sierpień 1997.

Tradycyjnie podczas trwania Noworocznego Turnieju w 1932 roku zorganizowano rozgrywki dla młodzieży. Naturalnie brałem w tych zawodach już udział. W finale tego turnieju moja drużyna – KTH zdobyła pierwsze miejsce, pokonując swego przeciwnika 1:0 i tę jedyną bramkę dla mojej drużyny zdobyłem ja. Od tego momentu sprawa dla mnie była jasna: będę hokeistą².



Stefan Csorich przy krążku

Szybko został uznany za jednego z najzdolniejszych napastników. Marzył o wyjeździe na olimpiadę, w 1940 r. ogień olimpijski miał dotrzeć do Tokio. Marzenia młodego hokeisty przerwała jednak wojna. Csorich, podobnie jak jego koledzy z drużyny, został w domu tyżwy, kij hokejowy zamienił na karabin i został wcielony do wojska. Brał udział w wojnie obronnej we wrześniu 1939 r., następnie przedostał się na Węgry, skąd po krótkim okresie internowania dotarł do Francji, gdzie wiosną 1940 r. ukończył szkołę podoficerską, a w czerwcu walczył w Alzacji w składzie 2. Dywizji Strzelców Pieszych w ramach 45. Korpusu Armii Francuskiej. W potyczce z Niemcami w rejonie Linii Maginota został ranny i – wraz z większością 2. DSP – internowany (19 czerwca 1940) w Szwajcarii. Groziła mu amputacja nogi, ale lekarz, gdy się dowiedział, że ma do czynienia z członkiem kadry olimpijskiej, poczynił nadludzkie starania, aby ją uratować i noga... sama doszła do siebie.

Później po latach okazało się, jak mi to relacjonowali moi koledzy, którzy z różnych względów nie przedostali się do naszej Armii we Francji, że te jakby niepozorne wycieczki turystyczne po Beskidzie Sądeckim, służyły im jako partyzantom w czasie trwania II wojny światowej. Zнали oni te tereny doskonale, a że znajdowali się pod doskonałym dowództwem legendarnego w tym terenie „Tatara” czyli mjr. Juliana Zubka – *nota bene* mojego partnera z krynickiej drużyny w latach 1938–1939, umiejętnie te znajomości wykorzystywali. Inni koledzy jak Kazik i Zbyszek Żarlikowscy, Mietek Jamrozik, Jasiu Wiśnicki i wielu innych przedostali się do Francji, względnie do Palestyny, by tam walczyć w różnych jednostkach Wojska Polskiego na Froncie Zachodnim. Niektórzy z nich: Józek Kulig, Jasiu Wiśnicki czy Mietek Ropiecki złożyli najwyższą daninę Ojczyźnie, swoje młode życie³.

² Ibidem.

³ Ibidem.

W Szwajcarii „ciągnął wilka do lasu”: Stefan (pod zmienionym nazwiskiem) w wolnych chwilach w miejscowościach Chur i Neuchatel grał w hokeja, udzielał się jako przewodnik po górach, przemycił Polaków przez granicę w Alpach. Gdy Szwajcarzy w Lozannie urządzili coś w rodzaju igrzysk olimpijskich, które miały zastąpić te niedosze w Tokio, pojechał tam ze skoczkiem narciarskim Janem Kulą i w czasie defilady pocztów sztandarowych wywiesił na trybunach przemyconą polską flagę, wzbudził zainteresowanie policji, musiał się ukrywać. Po latach wspominał to wydarzenie:

Wierzyliśmy, że już niedługo Polska będzie wolnym krajem, a my będziemy ją reprezentować na prawdziwych igrzyskach. Kula nieźle zaszedł za skórę Niemcom, bo we Francji, po wyjściu ze szpitala, pobił rekord skoczni należący do Niemca. Musiał się przez to ukrywać. Walczyłem na wojnie, żeby pomóc Polsce odzyskać wolność. Wierzyłem, że zagram w hokeja w wolnym kraju⁴.

W 1944 r. ponownie uciekł do Francji (walczył w Batalionie FFI Anecy – Pontalier), a po inwazji aliantów w Normandii trafił do dywizji gen. Stanisława Maczka i został odkomenderowany do Wielkiej Brytanii. W Edynburgu w Szkocji zdał maturę i grał w hokeja (Dundee Tigers i Falkirk Lions). Wystąpił nawet w meczu gwiazd w drużynie All Scottish Canadiens.

Po powrocie do kraju (w październiku 1946) natychmiast włączył się w odbudowę życia gospodarczego i sportowego Krynicy. Rozpoczął zakrojony na dużą skalę program pracy ze sportową młodzieżą, tworząc podwaliny pod tzw. krynicką kuźnię talentów, która potem przez wiele lat zasilala sekcje hokejowe czołowych klubów w kraju. Jako kierownik Spółdzielni Zdrojowej „Społem” rozbudowuje jej punkty usługowe (z 11 do 50), tworząc miejsca pracy m.in. dla kolegów – hokeistów z KTH (Kasprzycki, Lewacki, Pocięcha, Prorok, Nowak, Pabisz). Ówczesny trener kadry narodowej, legenda polskiego sportu Waław Kuchar, upatrywał w nim – i słusznie – główny filar drużyny. Jako hokeistę cechowała go niebываła spostrzegawczość, intuicja, wyśmienita technika i jazda na łyżwach, błyskawiczny start do krążka, zwrotność, fantazja, ambicja.

Zawodnik Unii Krynica (1946–1955) i KTH (1956–1960), z którym zdobył tytuł mistrza (1950) i 3-krotnie wicemistrza Polski (1949, 1951, 1953). 52-krotny reprezentant Polski (1946–1957), strzelec 34 bramek, napastnik nieustępliwy i konsekwentny, dwukrotny olimpijczyk z St. Moritz (1948) i Oslo (1952). Na olimpiadę w 1956 r. w Cortina d’Ampezzo nie pojechał z powodów politycznych – była to konsekwencja służby wojskowej w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, stalinowski decydujący przypominał sobie o „hokeiście od Andersa” i odmówił paszportu.

Był też uczestnikiem trzech turniejów o mistrzostwo świata: w pierwszych powojennych w Pradze (1947) – 6 miejsce reprezentacji (i dla Csoricha miano króla strzelców), NRF (1955) – 7 miejsce, Moskwie (1957) – 6 miejsce. W tamtych latach zwycięstwa nad Finlandią, Norwegią czy Niemcami nie należały do rzadkości. Dziś polska drużyna narodowa o miejscu w ścisłej światowej czołówce może jedynie pomarzyć.

W klubie (i w reprezentacji) grał w składzie z Eugeniuszem Lewackim i Marianem Jeżakiem (atak uważany za jeden z najlepszych w kraju). Miał duże zdolności

⁴ „Gazeta Wyborcza”, 29 XI 2005.



Stefan Csorich, syn Bogdan oraz wnuk Marian Stefan

pedagogiczne. Uczył wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w szkole zawodowej i liceum, a potem całe dalsze życie poświęcił pracy szkoleniowej w hokeju będąc trenerem KTH, a następnie Podhala Nowy Targ, budując dwukrotnym wicemistrzostwem ligi (1963, 1964) potęgę góralskiego klubu, zapoczątkowując jego wieloletnią supremację w kraju. Pod jego ręką wykryształizowała się „złota drużyna” i wypłynę-

ły na szerokie wody takie talenty polskiego hokeja jak: Bizub, Klocek, Kacik, Ziętara, Słowakiewicz, Kilanowicz⁵.

Czesław Borowicz, były hokeista Podhala Nowy Targ, trener reprezentacji Polski, m.in. z IO w Lake Placid (1980), uważa, że Stefan Csorich był jednym z najlepszych zawodników w historii polskiego hokeja:

Wspaniały taktyk, surowy i wymagający, ale z takim podejściem do zawodników, że każdy z nas dawał z siebie wszystko. Nowy Targ i hokeiści „Szarotek” zapamiętają go nie tylko jako doskonałego trenera, ale także jako jednego z pomysłodawców godła, które do dziś zawodnicy Podhala noszą na piersiach⁶.

Potem prowadził drużyny Cracovii (1965–1972) i Stoczniowca (1972–1980), wprowadzając po raz pierwszy zespół z Gdańska do ekstraklasy. W sezonie 1976/1977 gdańszczanie byli w najwyższej klasie rozgrywkowej prawdziwą rewelacją.

Trener kadry narodowej (1961–1963), szkoleniowiec PZHL, przewodniczący Rady Trenerów, wykładowca na dziesiątkach kursów trenerskich, wychowawca wielu olimpijczyków i reprezentantów Polski⁷. Zasłużony Mistrz Sportu odznaczony m. in. Krzyżem Kawalerskim OOP oraz francuskimi, brytyjskimi i polskimi medalami i krzyżami wojennymi. 28 listopada 2005 r. otrzymał w ambasadzie francuskiej Legię Honorową⁸.

Mieszkał przez blisko 40 lat w Gdańsku i do ostatnich dni życia brał czynny udział w życiu hokejowym kraju. W życiu rodzinnym z żoną Wilhelminą (z d. Lisiewicz, rodem z Limanowej) Stefan Csorich miał troje dzieci: córkę Krystynę (ur. w 1949 r., mieszka w Krakowie) i dwóch synów: Mariana (ur. w 1951 r., prowadzi firmę w Niem-

⁵ *Jubileusz 50-lecia Klubu Sportowego Podhale Nowy Targ*, 1983; A. Godny i S. Leśniowski, *75 lat „Szarotek”*, 2007.

⁶ „Rzeczpospolita”, 18 VII 2008.

⁷ *Mała Encyklopedia Sportu*, 1984, s. 122.

⁸ Legia Honorowa (fr. *Légion d'honneur*) – najwyższe odznaczenie wręczane w imieniu rządu francuskiego. Legia przyznawana jest zarówno cywilom, jak i wojskowym, kobietom i mężczyznom, także cudzoziemcom, za szczególne osiągnięcia w życiu wojskowym i cywilnym. Motto orderu to *Honneur et Patrie* (Honor i Ojczyzna). Order został ustanowiony przez Napoleona 19 maja 1802 r.

czech), ps. „Dąbek” i Bogdana (ur. w 1954 r., działa w branży samochodowej w Gdańsku), ps. „Dadek”.

„Hokej jako sport walki ukształtował mój charakter i charaktery moich synów” – mówił Stefan Csorich w wywiadach prasowych. Synowie byli reprezentantami Polski (a ojciec zyskał przydomek „Papa”⁹). Córka Krystyna uprawiała z powodzeniem łyżwiarstwo figurowe. Teraz zawodnikami są wnuk Marian Stefan (nosi imię sławnego dziadka)¹⁰ i prawnuk Jarosław Sap, którzy grają w Cracovii.

Trzy lata po śmierci pierwszej żony Stefan Csorich (1994) poślubił Ewę Dettlaff. Zmarł 15 lipca 2008 r. w Gdańsku. 19 lipca został pochowany na cmentarzu parafialnym w Krynicy. Jeden z przyjaciół tak go wspominał:

Należał do ludzi, którzy swymi życiorysami mogliby obdarować przynajmniej tuzin kandydatów na cokoły. Za każdym razem, gdy go spotykałem, tryskał dobrym humorem. Nie pamiętam bym widział go choć raz przygnębionego. Nawet wtedy, gdy wpadał do naszego sklepu, wspierając się na specjalnym wózekzku, który dostał od syna, by łatwiej mu było chodzić, sypał dowcipem i komplementował Asię. Jego otwartość na ludzi robiła wrażenie. Po kilku rozmowach wiedziałem już, że jest człowiekiem nieprzeciętnym. To było „coś” zaliczać się do grona jego znajomych [...] Dziś Pani Ewa [żona Stefana – przyp. J.L.] przysłała i powiedziała, że mąż nie żyje. Pan Stefan wygrał wszystkie tercje swojego meczu z życiem i zszedł z lodowiska. Odszedł Polak, który mógłby nas wszystkich obdarzyć swoim dobrym uczuciem do Polski i jeszcze by mu zostało dla następnego pokolenia¹¹.

Jerzy Leśniak

⁹ A. Cichowicz, J. Frandorf, *50 lat KTH – krynicki sport i jego działalność w środowisku uzdrowiskowym*, 1978, s. 41.

¹⁰ Marian Stefan Csorich, syn Bogdana (ur. 1979), wychowanek Stoczniowa Gdańsk, od 2004 zawodnik Cracovii, trzykrotny mistrz Polski (2006, 2008, 2009), reprezentant Polski.

¹¹ W. Chyliński, *Ostatnia tercja Stefana Csoricha*, „Codzienności” (blog internetowy), lipiec 2008.

ROMAN DENENFELD (1925–2008)



Fot. arch. rodzinne

Był jednym z najwybitniejszych aktorów Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego w Nowym Saczu. Występował na scenie u boku m.in. Franciszka Worobiowa i Mieczysława Michalika, a w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych minionego wieku na jego występy walały tłumy ludzi. Obowiązywała wówczas nieomal moda „chodzenia na Denefeld”. Podkochały się w nim piękne panie, młodzież przybywała, by oglądać go w inscenizacjach lektur szkolnych, a starsi, złąknieni sztuki obywatele odwiedzali Dom Kultury Kolejarzy, nie mając po prostu innego wyjścia: w tamtych czasach teatr był właściwie jedyną, obok kina, oazą kultury.

Zmarły w 2008 r. w ciemnościach Artysta (tak właśnie, przez duże A wypadałoby go tytułować) zasłynął w swym mieście z innych jeszcze, pozateatralnych dokonań. To głównie z jego inicjaty-

wy powstały na Przehybie i w Chruslicach przekazniki telewizyjne. Przez długie lata kierował ponadto pracami Wojewódzkiej Kolumny Sanitarnej, mając w swej pieczy wszystkie sądeckie karetki pogotowia.

Napisałiśmy, że odchodził w ciemnościach. To chyba trafne określenie, jako że przed kilkunastoma laty dosięgła go ślepota. Mimo ułomności, ten skazany na opiekę najbliższych i pobyt w domu człowiek, który niewiele wcześniej nie potrafił przez parę minut wysiedzieć spokojnie w jednym miejscu, do swych ostatnich dni zachował niezwykłą pogodę ducha. Kłopoty ze wzrokiem towarzyszyły mu od dzieciństwa. Leczył się w klinice w podkrakowskich Witkowicach. Pierwsze oko stracił na skutek schorzeń młodzieńczych, drugie gaśło powoli, pozwalając na napatrzenie się na świat, na zapamiętanie jak największej ilości szczegółów. Przyznawał, że zazdrościł ludziom, mogącym nacieszyć się światłem, jasnością, kolorami, ale nikomu nie zlorzeczył. Tuż przed śmiercią zapewniał, że wziął z życia tyle, na ile sobie zasłużył.

Rodzina Denefeldów zaistniała w Nowym Saczu po roku 1910. Ojciec Romana – Stanisław przybył tutaj ze Stanisławowa. Już w mieście nad Dunajcem, mieszkając przy ul. Legionów (dzisiejszej 1 Maja) poznał swą przyszłą żonę Emilię, wywodzącą się z szacownego rodu Ekiertów. Pracował na kolei, w warsztatach, był maszynistą w parowozie. Prawie cały wolny czas spędzał jednak w Domu Związkowym Kolejarzy przy ul. Zygmuntońskiej. Tam, m.in. wraz z żoną, bratem Mundkiem, Stefanem Turskim i Stefanem Bodzionym współtworzył trupę teatralną. Podczas wojny Niemcy wielokrotnie zmuszali go do podpisania volkslisty. Niezmiennie odmawiał, dowodząc, że ród Denefeldów nie wywodzi się z Niemiec, lecz ze Szwecji. Coraz mocniej nękanym przez prześladowców, zdecydował się na ucieczkę wraz z rodziną na Kresy Wschodnie. Kiedy wkroczyła tam Armia Czerwona, z ostatnim transportem odesłał żonę i dzieci do Generalnego Gubernatorstwa, sam wkrótce przedzierając się do Nowego Sacza przez zieloną granicę. Denefeldowie zamieszkali zrazu przy ul. Żółkiew-

skiego, następnie przy Podhalańskiej, by w końcu osiąść w kamienicy czynszowej przy ul. Reja. Senior rodu zmarł pod koniec okupacji, na atak serca. Miłością do sztuki zdążył jednak wcześniej zarazić swoje dzieci.

Romek debiutował na scenie w wieku 5 lat. W *Krakowiakach i góralach* Bogusławskiego jest taki moment, gdy jakąś skrzynię otwiera dwoje dzieci. Wychodzą z niej krakowiacy. Jednym z nich był właśnie Roman Denenfeld. Później, znacznieszą już rolę – ducha, zagrał w pierwszolistopadowym requiem pt. *Młynarz i jego córka*. W tzw. międzyczasie ukończył Szkołę Powszechną nr 5 (w okolicach kościółka kolejowego), pobierając jednocześnie prywatne lekcje rysunków u prof. Reguły.

Kiedy w 1942 r. rozpoczęły się wywózki na roboty do Niemiec, ciotka załatwiła mu pracę na poczcie przy naprawach telefonów. Po wojnie przeniósł się do spółdzielni „Społem”, gdzie dotrwał do 1952 r. W lipcu tego samego roku zawarł związek małżeński ze Stanisławą, z domu Bugara, z którą doczekał się dwóch synów: Janusza i Mirosława. Dwa lata później zatrudniony został w Kolumnie Sanitarnej. Wówczas jeszcze Rejonowej, następnie Wojewódzkiej. Nie ulega wątpliwości, że to właśnie za kadencji Denenfelda instytucja ta przeżywała czas najbujniejszego rozwoju. Podobnie zresztą jak i ekspozytura tego przedsiębiorstwa w Limanowej, Nowym Targu, Krynicy i Zakopanem, nad którymi nadzór także on sprawował. Przypisać może sobie ponadto wielkie zasługi przy uruchamianiu przekaźników telewizyjnych w Chruślicach i na Przehybie, a także przy budowie funkcjonującego do dzisiaj lądowiska dla helikopterów, w pobliżu sądeckiego szpitala.

Był więc Roman Denenfeld w sile wieku człowiekiem nadzwyczaj aktywnym zawodowo. Ta niejednokrotnie społeczna działalność nie przeszkadzała mu wszak w pielęgnowaniu jego największej życiowej pasji: scenicznych kreacji w Teatrze Robotniczym im. Bolesława Barbackiego. Talentu dowodził w wielu przedstawieniach. Dumny był m.in. ze swej roli Jaśka w *Weselu* Wyspiańskiego, ale swe największe artystyczne dokonanie kojarzył z... podkasaną muzą. Upierał się, że najpełniej zrealizował się, wcielając się w postać amanta w *Cnotliwej Zuzannie*. Publiczność waliła do teatru jak w dym, inscenizacja długo nie schodziła z afisza, a on był po raz pierwszy w życiu z siebie dumny. Uważał, że lepiej tej roli zagrać po prostu nie mógł.



Wodewil Warszawski, Roman Denenfeld z prawej strony

Fot. arch. rodzinne



Ekspresem przez świat
– z Lidią Buchwald

Fot. arch. rodzinne

Starsi sędeczanie dowodzą, że równie udanych występów ma na swym koncie Roman Denenfeld więcej. Odnoszą się przy tym do jego baletowych popisów w rewiach. Padają tytuły wodewili: *Ekspresem przez świat*, *Tu mówi wiosna*, *Świt na Podhalu*.

1978 – to rok ostatniej publicznej kreacji aktora z ulicy Reja. Wystąpił w przedstawieniu pt. *Gęsi, gąski*, by po cichu, bez rozgłosu, pożegnać się ze światłami rampy. Stopniowo i nieuchronnie tracił bowiem wzrok, co sprawiało, że na deskach scenicznych czuł się coraz mniej pewnie. W końcu uznał, że nastał czas, by ustąpić miejsca, dać szansę młodym. Nie każdy jest przecież Solskim, Ćwiklińską czy Bielicką, grających niemal do ostatniego tchnienia, nie do każdego aktora odnieść można tytuł sztuki *Drzewa umierają stojąc...*

Na dwa lata przed śmiercią aktor nie krył, że mocno przeżył to rozstanie. Z teatrem związał przecież całe swe istnienie, a ekipę z „Barbackiego” traktował jak drugą rodzinę. Mówił, że nie można przecież kilkudziesięciu lat, ot tak, zmiąć jak kartkę papieru, wyrzucić do kosza.

Zapytany o sposoby doskonalenia swego warsztatu, Denenfeld powiadał, że starał się podpatrywać sposób gry starszych artystów, przywołując na pamięć taką oto historię. W Domu Robotniczym wystawiano sztukę dla dorosłych pt. *Ulica*. Ponieważ rodzice ani

myśleli zabrać go ze sobą na premierę, z domu uciekł przez balkon. W teatrze go znali, a gdy skłamał, że ma coś ważnego do przekazania mamie, do sali dostał się bez kłopotów. Gdy tą samą drogą, to znaczy przez balkon, wracał do mieszkania, zauważyła go pewna nauczycielka, która natychmiast poleciała ze skargą do taty. Ojciec nie miał litości: długo bolało Romka siedzenie od wymierzonej przezeń sprawiedliwości. Po latach skonstatował, że przekonał się wówczas o prawdziwości tezy głoszącej, że sztuka wymaga ofiar.

O aktorskiej rodzinie Denenfeldów nie zapominali dzisiejsi animatorzy sądeckiej kultury. Przesyłałi zaproszenia na różne uroczystości, benefisy, premiery, on sam uhonorowany został za swą działalność artystyczną Złotym Krzyżem Zasługi. Ze wspomnianych zaproszeń rzadko jednak korzystał. Tłumaczył, że cóż z tego, że zasiądzie na widowni, wsłucha się w tekst przedstawienia, skoro tego, w jaki sposób aktorzy interpretują swe role i tak nie zobaczy.

Roman Denenfeld zmarł u boku opiekującej się nim żony Stanisławy 17 lipca 2008 r. W ostatniej drodze towarzyszyły mu tłumy sędeczan. Głównie tych, którzy pamiętali o jego wielkich aktorskich wcieleniach.

Daniel Weimer

JULIAN JÓZEF KOCIOŁEK (1930–2008)

Julian Kociołek urodził się 6 stycznia 1930 r. w Nowym Sączu. Pochodził z rodziny kolejarskiej. Jego ojciec, Józef (1903–1999) pracował w Warsztatach Kolejowych, a matka, Katarzyna, z domu Pach (1900–1983), prowadziła gospodarstwo domowe. Był najstarszy z czworga rodzeństwa. Miał dwie siostry i dwóch braci: Zofię (ur. 1932 r.), Stanisławę (1934–1999), Jana (ur. 1937 r.) i Tadeusza (1940–2006). Dom rodzinny państwa Kociołków stał przy ulicy Nadbrzeżnej w Nowym Sączu.

Julian po ukończeniu Szkoły Podstawowej im. Jana Kochanowskiego kontynuował naukę w II Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. W latach 1950–1953 studiował fizykę na Wydziale Matematyczno-Fizycznym w Państwowej Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, 26 czerwca 1953 r. otrzymał dyplom ukończenia studiów wyższych pierwszego stopnia i uzyskał kwalifikacje zawodowe do nauczania fizyki w szkołach ogólnych stopnia podstawowego i licealnego oraz w zakładach kształcenia nauczycieli.



Zgodnie z urzędowym nakazem pracę zawodową rozpoczął 15 sierpnia 1953 r. w Liceum Ogólnokształcącym w Rudniku nad Sanem. Jako młody pedagog zdobył opinię solidnego nauczyciela, ale wykazującego pewne niedociągnięcia metodyczne. Po dwóch latach uzyskał przeniesienie do Nowego Sącza i podjął pracę nauczyciela fizyki w II Liceum Ogólnokształcącym im. M. Konopnickiej. Z tą placówką był związany przez ponad trzydzieści lat (1955–1991).

Anna Domosławska, absolwentka Liceum, obecnie emerytowana bibliotekarka, tak wspomina pierwszy kontakt z profesorem Julianem Kociołkiem:

1 września 1959 r. do naszej klasy VIII b przyszedł młody, opalony mężczyzna, ubrany w kremowy garnitur. Był trochę nieśmiały. Przekonane byliśmy, że jest repatriantem i będzie naszym starszym kolegą. Koleżanka poczęstowała go domowym ciastem. Kiedy po chwili do klasy wszedł dyrektor Antoni Bulanda i oznajmił, że to nasz wychowawca, byliśmy bardzo zawstyżone...

Julian Kociołek był również długoletnim nauczycielem fizyki w Liceum Ogólnokształcącym dla Pracujących z siedzibę w gmachu szkoły im. M. Konopnickiej, od roku szkolnego 1979/1980 włączonym w Zespół Szkół Ogólnokształcących. Uczyl tak-że przez kilka lat w Państwowym (4-letnim) Liceum Pielęgniarstwa w Nowym Sączu.

W trakcie pracy zawodowej podjął zaoczne studia na Wydziale Matematyki i Fizyki Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Rzeszowie. Ukończył je z wynikiem bardzo dobrym, uzyskując 17 lipca 1979 r. tytuł magistra w zakresie fizyki ze specjalnością nauczycielską.

W opinii uczniów, rodziców i władz oświatowych był bardzo dobrym nauczycielem fizyki, wzorowym pedagogiem i wychowawcą. Zawsze znajdował czas na rozwią-

zywanie problemów szkolnych. Cieszył się autorytetem i zaufaniem w społeczności szkolnej. Był lubiany przez uczniów. Potrafił pracować z młodzieżą z różnych środowisk, osiągając dobre rezultaty. Organizował w II Liceum wycieczki krajoznawczo-turystyczne. Przez piętnaście lat (1970–1985), kiedy dyrektorem był Bartłomiej Popiela a następnie Adam Słowik, pełnił funkcję zastępcy do spraw administracyjno-gospodarczych. Wiele inwencji i czasu poświęcał modernizacji i remontom budynku szkoły. Sprawował nadzór nad pracą personelu obsługowego szkoły, kontrolą stanu sanitarnego i BHP. Wykazywał dużo troski o zaopatrzenie liceum w potrzebny sprzęt i materiały. Dzięki jego staraniom i zapobiegliwości w sposób nowoczesny została w tym czasie wyposażona pracownia fizyczna. Pod jego kierunkiem powstało szereg pomocy naukowych do fizyki. Z jego inicjatywy młodzież wykonywała prace społeczne na terenie szkoły i miasta.

Julian Kociołek był człowiekiem pozytywizmu, pracy organicznej, odpowiedzialnym, pracowitym, skromnym, spokojnym i niekonfliktowym. W styczniu 1974 r. został powołany na członka Okręgowej Komisji Dyscyplinarnej dla Nauczycieli przy Kuratorium Okręgu Szkolnego w Krakowie. Od września 1975 r. (po zmianach administracyjnych w kraju) był członkiem takiej samej Komisji przy Kuratorium Oświaty i Wychowania w Nowym Sączu. Nie angażował się w szeroką działalność polityczną. Należał do Związku Nauczycielstwa Polskiego, a następnie do NSZZ „Solidarność”.

Za szczególnie wyróżniającą się pracę nauczycielską i działalność społeczną otrzymywał dodatek specjalny, nagrody dyrektora szkoły, kuratora (1984) i ministra (1977). Został również uhonorowany Brązowym Krzyżem Zasługi (1971), Srebrną Odznaką „Zasłużony w rozwoju Sądeckizny” (1974), Złotym Krzyżem Zasługi (1975), Srebrną Odznaką „Zasłużony działacz LOK” (1976), Złotą Tarczą Herbową Nowego Sącza (1977), Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (1984), Medalem 40-lecia Polski Ludowej (1984), Złotą Odznaką „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego” (1988).

W 1954 r. poślubił Lilianę Rossmann, absolwentkę II LO i stomatologii. Państwo Kociołkowie mieli dwoje dzieci: syna Jacka (ur. 1957 r.), absolwenta II LO, który ukończył Akademię Górniczo-Hutniczą w Krakowie, oraz córkę Lilianę (ur. 1972 r.), absolwentkę II LO, która ukończyła Akademię Ekonomiczną w Krakowie. Dochowali się trojga wnucząt i jednego prawnuka.

Dyrektor Kociołek przeszedł na emeryturę 31 sierpnia 1985 r. W II LO i Studium Nauczycielskim, wchodzącym w skład ZSO im. M. Konopnickiej, pracował jeszcze w wymiarze 1/2 etatu do sierpnia 1991 r.

Chętnie powracał do szkoły i utrzymywał kontakty z czynnymi nauczycielami i emerytami. Szczególnie bliski był mu Kazimierz Wawrzyniak, emerytowany nauczyciel j. angielskiego i j. łacińskiego w II LO, który wspominał optymizm życiowy Juliana Kociołka, jakim зараżał go w trudnym dla niego okresie przygotowywania dysertacji doktorskiej. Mimo zmagania z postępującą chorobą, pozostał człowiekiem pogodnym, serdecznym i otwartym na problemy bliskich. Pomagał rodzinie w pracach domowych. Świetnie gotował, a kuchnię traktował – o czym wspomina K. Wawrzyniak – jak „laboratorium żywienia rodziny”. Pielęgnował kwiaty doniczkowe. Cieszył się pięknie urządzonego ogrodu, ważnym dla niego miejscem rekreacji. Mimo swojego kalectwa (miał amputowane obydwie nogi) i cierpienia, był wzorem dzielności. Opiekował się nawet chorą żoną (zmarła w 2007 r.).

Ulubionymi lekturami J. Kociołka były książki Josepha Murphego: *Potęga podświadomości*, *Cuda umysłu*, *Dar intuicji*, *Prawo umysłu*. Lubił prowadzić rozmowy na tematy egzystencjalne. Poruszając się na wózku inwalidzkim, dzięki synowi Jackowi w 2002 r. odbył wycieczkę helikopterem nad Tatrami. Wyznawał zasadę i przekazywał ją innymi, że „piękny jest świat dla tego, kto potrafi go kochać”.

Julian Kociołek zmarł 17 września 2008 r. Po nabożeństwie w kościele Matki Bożej Niepokalanej został pochowany na cmentarzu przy ulicy Śniadeckich w Nowym Sączu. Żegnała go rodzina, przyjaciele i rzesze wychowanków.

Wykorzystane źródła:

Opracowano na podstawie dokumentów znajdujących się w teczce akt osobowych Juliana Kociołka (archiwum szkolne II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu) oraz informacji udzielonych przez córkę Lilianę Kociołek-Nowak, była uczennicę Annę Domosławską, brata Jana Kociołka i dr. Kazimierza Wawrzyniaka, przyjaciela z II LO.

Maria Kruczek

ADAM SZCZYGIEŁ (1929–2008)



Prekursor sądeckiego sadownictwa, wieloletni dyrektor Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarnictwa w Brzeznej k. Nowego Sącza. Autor setek prac naukowych z zakresu ochrony roślin. Specjalizował się w nematologii (nauce o pasożytach roślin). Odkrył i opisał dwanaście gatunków nicieni, niektórym nadał łacińskie nazwy od imion żony Heleny oraz córek Marii i Agnieszki, uwieczniając tym samym rodzinę w nauce polskiej. Znał się jak

mało kto na uprawie truskawek, malin, jabłoni, wiśni. Efekty prowadzonych przez niego badań w Brzeznej miały i mają nadal duże znaczenie w praktyce ogrodniczej.

Prof. dr hab. Adam Szczygieł pochodził z Grobli, pow. Bochnia. Urodził się 3 października 1929 r. Tak wspominał swoje dzieciństwo:

Rodzice z dziada pradziada gospodarowali na roli, w domu dominował ojciec – sumienny i surowy, wymagający poważnego podejścia do życia i obowiązków. Emocjonalnie związany był z ideami ruchu ludowego, znał się nieźle z Witosem. Podczas wojny na tajnych kompletach uczył mnie Władysław Rutkowski, działacz spółdzielczy o niezwykle barwnym życiorysie, poeta ludowy. Pasjonowałem się wtedy literaturą polską, czytałem książki biograficzne i historyczne. Wszyscy zdziwili się, kiedy w 1949 r. podjąłem studia na Wydziale Rolniczym Uniwersytetu Jagiellońskiego. Studia rolnicze podejmowali wtedy autentyczni miłośnicy pracy na roli lub potomkowie ziemian, chcący w trudnym okresie władzy ludowej kontynuować rodzinną tradycję¹.

W 1953 r. ukończył studia na Uniwersytecie Jagiellońskim, a w 1958 r. – w Szkole Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie. Wykładowcy namawiali go do pozostania na uczelni, proponowali pracę asystenta, Adam Szczygieł chciał się jednak zająć się konkretną robotą w terenie, zarażony entuzjazmem, że nauki rolnicze wdrażane w praktyce, zwłaszcza w dziedzinie ochrony roślin, mogą zmienić świat na lepszy.

O wyborze Brzeznej zdecydował w pewnym sensie przypadek.

Na dworcu kolejowym spotkałem się ze Zbigniewem Gertychem, który w 1950 r. doktoryzował się na Wydziale Rolniczym UJ. „Organizujemy instytut sadowniczy pod Nowym Sączem – powiedziała – przydasz się, chłopie”. I tak związałem życie zawodowe i osobiste z ziemią sądecką. Moja rodzina miała tutaj swoje korzenie. Stryj od przedwojnia mieszkał na są-

¹ Relacja pisemna w posiadaniu autora.

deckich Wólkach, podczas okupacji wędrował pod Kraków po żywność i tytoń. W Sączu byłem tuż po wyzwoleniu, uderzyła mnie tu wielka bieda. Kolejny pobyt wiązał się z praktyką podyplomową, którą odbywałem w PGR Aleksandrówka².

I tak A. Szczygiel w 1953 r. związał się z instytutem w Brzeznej, którego był – u boku prof. Zbigniewa Giertycha³ – współorganizatorem od samego początku.

Lokalizacja instytutu w Brzeznej była bardzo udana. Ziemia sądecka miała dobre tradycje gospodarki sadowniczej. Pamiętam jednak, że większość rolników podejrzliwie odnosiła się do naszych rad i doświadczeń. Dopiero, gdy wyginęły w sadach szkodniki i drzewa zaczęły dorodnie owocować, uznali instytut za swój. Efekty naszych badań miały duże znaczenie praktyczne. Wprowadzaliśmy nowe odmiany jabłoni, rozwijaliśmy uprawę porzeczki, popularyzowaliśmy szerzej nieznaną tutaj truskawkę. Wyhodowaliśmy nowe odmiany malin, wysokoplennych i mrozoodpornych. Staraliśmy się – poprzez właściwe substancje chemiczne – hartować rośliny, uodparniać je na złą pogodę i niekorzystne warunki glebowe. Profesor Zbigniew Gertych stał się jednym ze współtwórców eksperymentu sądeckiego⁴.

Adam Szczygiel przeszedł w instytucie w Brzeznej wszystkie szczeble kariery naukowej. W latach 1971–1985 był zastępcą dyrektora, a od 1985 r. do 1995 r., do przejścia na emeryturę, dyrektorem tej placówki.

W 1959 r. odbył sześciomiesięczny staż naukowy w Rolniczej Stacji Doświadczalnej w miejscowości Geneva, stan Nowy Jork, a w latach 1959–1960 roczne studia podyplomowe na Wydziale Fitopatologii Uniwersytetu Cornell w Ithaca, w stanie Nowy Jork (USA).

W 1973 r. otrzymał sześciomiesięczne stypendium naukowe w Instytucie Ochrony Roślin w Wageningen, w Holandii (uczestnicząc w badaniach nad współdziałaniem nicieni i grzybów glebowych w porażaniu truskawki).

W 1979 r. został profesorem nadzwyczajnym, a w 1989 r. – profesorem zwyczajnym.

Miał wybitny osobisty udział w osiągnięciach polskiego sadownictwa, był światowej sławy nematologiem⁵. Przez kilkadziesiąt lat pracy



Fot. Stanisław Śmierciak

² Ibidem.

³ A. Leśniak, *Zbigniew Gertych (1922–2008)*, „Rocznik Sądecki”, t. XXXVII, s. 456–460.

⁴ Relacja pisemna...

⁵ Nematologia to dział biologii, którego obiektem badawczym są nicienie (*Nematodes*), typ organizmów bezkręgowych, zamieszkujących środowisko wodne i glebę, w większości pasożyty zwierząt i roślin.

koncentrował się na problematyce występowania i znaczenia pasożytniczych nicieni oraz choroby replantacji w uprawach sadowniczych, a także wdrażania i upowszechniania nowoczesnych metod produkcji owoców, w tym szczególnie metody integrowanej.

Profesor był autorem i współautorem 104 prac naukowych, 38 doniesień naukowych na konferencjach krajowych i międzynarodowych, 7 książek i broszur, 13 monografii i artykułów przeglądowych oraz ponad 150 artykułów⁶.

Również po przejściu na emeryturę nie ustawał w badaniach naukowych, którym oddawał się z pasją i zaangażowaniem. Wielokrotnie był wybierany do Rady Naukowej Instytutu. Był członkiem Polskiej Akademii Nauk, przewodniczył Stowarzyszeniu Integrowanej Produkcji Owoców (IPO), które zajmowało się wprowadzaniem proekologicznych metod produkcji.

Profesor swoje zaangażowanie w działalności stowarzyszenia wyjaśniał następująco:

Ta metoda zintegrowana uwzględnia wszystkie ekologiczne aspekty – możliwe do zastosowania bez utraty plonu. Ona ogranicza albo całkowicie eliminuje degradację środowiska naturalnego. To daje korzyść zarówno producentowi, jak i konsumentowi. A przecież o to chodzi⁷.

Za jego rządów instytut w Brzeznym, oprócz prowadzenia prac badawczych, propagował osiągnięcia sadownictwa światowego. Upowszechniał nowoczesne metody walki ze szkodnikami, uczył racjonalnego stosowania środków chemicznych. Organizował wycieczki, także zagraniczne, do wzorowych gospodarstw, gościł specjalistów z krajów o wysokim poziomie sadownictwa.

Za swoją pracę został odznaczony wysokimi odznaczeniami państwowymi, był laureatem nagród państwowych i resortowych.

Ze wspomnień Profesora:

Odbyłem studia w Stanach Zjednoczonych w latach 1959–1960, kiedy nie było tak łatwo wyjechać. Pomógł mi prof. Szymon Pieniążek, dyrektor Instytutu Sadownictwa i Kwicciarstwa w Skierniewicach. Uczestniczyłem w wielu konferencjach naukowych. Tak więc miałem odskocznice od codziennej pracy. Ponadto od czasu do czasu różnicowałem profil moich badań. Jeden z moich profesorów mawiał, że dobrze jest zmieniać swoje



Fot. arch. SZD Brzezna

⁶ Archiwum Instytutu Sadownictwa w Brzeznym.

⁷ P. Gryźlak, *Pasja życia*, „Dziennik Polski”, 6 X 2008.

zainteresowania. I ja myślę podobnie. Kiedy wróciłem ze Stanów Zjednoczonych, zająłem się nicieniami – pasożytami roślin sadowniczych, szczególnie truskawek, na co dostałem sporo pieniędzy z Ministerstwa Rolnictwa USA. To były dwa takie pięcioletnie projekty zakończone sukcesem, dyplomem uznania. Teraz, kiedy już jestem na emeryturze i pracuję na 1/3 etatu, na pierwszy plan wybija się sprawa przekazania mojej wiedzy planatorom, którzy bardzo chętnie uczestniczą w różnych seminariach. Ja lubię kontakty z producentami. Tak więc mimo 46 lat pracy w jednym zakładzie, absolutnie nie czuję znużenia. To, że jestem aktywny, że wiele pracuję, sprawia, że ludzie mówią, że wyglądam na mniej lat niż mam⁸.

Stronił od polityki, choć raz dał się namówić na kandydowanie do Wojewódzkiej Rady Narodowej, której był członkiem w latach 1988–1990. Bibliofil i kolekcjoner, w wolnych chwilach zajmował się filatelistyką (był właścicielem m.in. unikalnego zbioru „Akty na obrazach w muzeach świata”). Bliskie mu były sztuki plastyczne, przez wiele lat można go było spotkać na niemal każdym wernisażu w Małopolskim Biurze Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu i spotkaniach z ludźmi, którzy opowiadali o swoich podróżach.

W pamięci współpracowników zapisał się jako człowiek zasłużony, szlachetny i prawy, jako osoba ciepła, sympatyczna, życzliwa ludziom, powszechnie lubiana i szanowana. Wychował wielu młodych naukowców zajmujących się sadownictwem i ogrodnictwem w Brzeznej oraz innych placówkach.

„Mieliśmy zaszczyt i szczęście z Nim współpracować” – głosi nekrolog podpisany nazajutrz po jego śmierci przez dyrekcję i pracowników Instytutu Sadownictwa i Kwiaciarstwa w Skierniewicach.

Zmarł 4 października 2008 r. w Nowym Sączu, został pochowany na miejscowym cmentarzu komunalnym przy ul. Śniadeckich.

Augustyn Leśniak

⁸ Ibidem.

ANTONI KURCZ (1937–2008)



Nie będzie słowa przesady w stwierdzeniu, że tym, kim dla polskiego boksu był Papa Feliks Stamm, dla lekkoatletyki – Jan Mulak, a dla piłki nożnej – Kazimierz Górski, tym dla rodzimych kajaków górskich stał się Antoni Kurcz. Na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych XX w. kładł on podwaliny pod sukcesy polskich wodniaków. Był m.in. trenerem kadry narodowej podczas Igrzysk Olimpijskich w Monachium, w których wzięło udział dziewięciu jego wychowanków z nowosądeckich klubów Dunajca, Startu oraz z Pienin Szczawnica. Szkolił następnie kajakarzy w Austrii i Szwecji, a w środowisku kajakarskim postrzegano go jako niekwestionowany autorytet. Odej-

ście Antoniego Kurcza sprawiło, że światek kajakarskich „górali” wiele stracił ze swego kolorytu.

Urodził się 13 czerwca 1937 r. w Nowym Sączu. Ojciec grał w orkiestrze kolejowej, zaś matka prowadziła gospodarstwo domowe. Już od wczesnych lat Tolek przejawiał zainteresowanie sportem. Po ukończeniu szkoły podstawowej, naukę kontynuował w nowosądeckim I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza, gdzie zdał maturę. W tym okresie swego życia grywał w futbol w Sandecji, biegał na nartach, odbijał piłkę pod siatką, no i oczywiście pływał na kajakach. Do służby wojskowej zgłosił się na ochotnika, a odbył ją w Zamościu. Po wyjściu do cywila podjął studia w warszawskiej Akademii Wychowania Fizycznego. Na wydziale trenerskim i rehabilitacji ukończył je w 1965 r.

W stolicy często bywał w okolicach skoczni narciarskiej, a zainteresowanie narciarstwem klasycznym skutkowało powołaniem go do kadry narodowej dwuboistów przed zakopiańskim FIS-em w 1962 r. W mistrzostwach ostatecznie nie wystąpił, ale zaliczał się w tamtych latach do czołowych przedstawicieli tej dyscypliny w Polsce. Już jako magister powrócił do Nowego Sącza, by zająć się tym, do czego został stworzony: szkoleniem kajakarzy górskich. Związał się ze Startem, nie spuszczając z oka także zawodników Dunajca.

Szczytowe osiągnięcie krajowego rozdziału w karierze szkoleniowca przypadło na rok 1972, na Igrzyska Olimpijskie w Monachium. Pojechało na nie dziesięcioro podopiecznych zaledwie 35-letniego wówczas trenera. Dziewięć osób – Kunegunda Godawska, Wojciech Gawroński, Jerzy Jeż, Jerzy Stanuch, Wojciech Kudlik, Jan Frączek, Ryszard Seruga, Maciej Rychta i Zbigniew Leśniak – wywodziło się z nowosądeckich klubów Dunajca i Startu, a ekipę uzupełniała Maria Ćwiertniewicz, jedynaczka z Pienin Szczawnica.

– Czwarte miejsce Marysi, piąte Kingi oraz wysokie lokaty dwójek były w połowie zasługą zawodników, w połowie ich trenera – przekonywał Kazimierz Kuropeska, współpracownik Antoniego Kurcza w kadrze narodowej.

W październiku 1974 r. Antoni Kurcz zawarł związek małżeński z Krystyną Aleksandrą Reichert. W sierpniu 1975 r. na świat przyszedł jedyny ich syn Jakub.

Później wychowankowie Kurcza wielokrotnie potwierdzali na różnych arenach znakomite przygotowanie do rywalizacji z najlepszymi, sięgając po medale mistrzostw świata, a Wojciech Gawroński, szanowany dzisiaj doktor, specjalista w zakresie medycyny sportowej, zajął nawet w szwajcarskim Muota trzecie miejsce na globie w najbardziej prestiżowej konkurencji – kajakarskich jedynkach. Jego zdaniem Antoni Kurcz stworzył wizję, pozornie nieosiągalną, którą umiał niemal błyskawicznie zrealizować. Od pierwszych treningów do olimpiady w Monachium upłynęły zaledwie trzy lata. Przez tak krótki okres potrafił nauczyć swych podopiecznych, na czym polega kajakarstwo górskie. Dbał przy tym nie tylko o wynik sportowy, ale i kształtowanie charakterów młodych ludzi. Każdy z tej olimpijskiej dziesiątki coś w życiu osiągnął.

„Takich trenerów dzisiaj po prostu już nie ma” – podsumował Gawroński.

Spośród wychowanków Kurcza największych zaszczytów dostąpił Ryszard Seruga, przez kilka lat sprawujący godność prezesa Polskiego Związku Kajakowego. Oto co mówi o swym wychowawcy:

Bezkompromisowość – oto słowo, które oddaje najlepiej jego charakter. Ileż ja się na niego nawściekałem... Bo też potrafił być wobec nas, nastoletnich smarkaczy, niemile złośliwy. Dyscyplinę trzymał jak u skautów. Trenowałem z nim od 1968 roku i nie zapomnę spartańskich warunków, w jakich przychodziło nam spędzać obozy. Sami budowaliśmy tory, spaliliśmy w namiotach, koszulki praliśmy w Dunajcu i Popradzie. Miał jednak w tej surowości swój cel. Postanowił uczynić z nas mistrzów, przygotowując jednocześnie do dorosłego życia. I my mu uwierzyliśmy. Efekt był taki, że wkrótce sięgnęliśmy po medale mistrzostw w świata, a dzisiaj nie ma wśród nas egzystencjalnych rozbitków. Jakże dzisiaj za te złośliwości jestem mu wdzięczny.

W 1974 r. dał się Kurcz namówić Austriakom i przyjął propozycję prowadzenia ich kajakarskiej kadry. Efekty pracy Kurcza przerosły oczekiwania rodaków Mozarta i Laudy. W krótkim czasie dochował się m.in. mistrzów świata braci Wolhartów. Kiedy po osiemnastu latach powracał do kraju – do Krynicy-Zdroju, gdzie się osiedlił, żegnano go z nieskrywanym żalem.

W roku 1995 Antoni Kurcz wraz z m.in. Bogusławem Popiełą współtworzył Nowosądeckie Centrum Szkoleniowe Kajakarstwa Górskiego „Sydney 2000”. To właśnie ta inicjatywa zrodziła kilka wodniackich talentów. Jednym z nich jest Dariusz Popieła, ósmy „jedynek” Igrzysk Olimpijskich w Pekinie w 2008 r.

Jako zaszczyt poczytywałem sobie możliwość trenowania pod jego ręką. Zrobił ze mnie zawodnika, przez jakiś czas kierował moim życiem. Podczas dwuletniego pobytu z nim w Austrii zastępował mi ojca. Wraz ze śmiercią pana Antoniego odeszła częśćka mojej osoby.

Zdaniem zdecydowanej większości ludzi, którzy dobrze znali Kurcza, miał on po prostu klasę. Nigdy nie marzył o robieniu wielkich pieniędzy, ale jakoś tak się składało, że zawsze je miał. I natychmiast wydawał. Jeśli czegoś komuś zazdrościł, to wyłącznie sprawności fizycznej, nigdy samochodu czy innego dobra materialnego. Był w każdym calu perfekcjonistą. Nie na pokaz, ale dla siebie. Do końca zachował naturę



Antoni Kurcz i jego kajakarze

młodego człowieka – przebywając z nim nie odczuwało się, że obcuje się z kimś starszym, życiowo doświadczonym. Nigdy przy tym na nic się skarżył.

Przed trzema laty słynny trener przeszedł pomyślnie operację nerek. Po odzyskaniu fizycznej i psychicznej równowagi, uległ sugestiom lekarzy, że nie zaszkodzi wszczęcie bajpasów. Zabieg nie był koniecznością chwili. Medycy zapewniali jednak, iż nie ma co czekać, że poczuje się jeszcze lepiej. Rodzina, przyjaciele odradzali. On jednak się zdecydował, a co raz sobie postanowił, stawało się faktem. Próby odremontowania strudzonego serca podjęli się wybitni fachowcy z Kliniki Kardiochirurgii w Katowicach-Ochojcu. Wszystko wskazywało na to, że ich wysiłki przyniosły spodziewany skutek. Przez tydzień pozostawał w szpitalu, nabierając sił do nowego, zdawało się, życia. Po powrocie do domu, bliskim trudno było uwierzyć, że to ten sam człowiek. Nabrał wigoru, energii, emanował radością, tryskał humorem. Po siedmiu dniach, przyszedł ten ósmy – tragiczny. Zasłabł nagle, nie zdradzając wcześniej żadnych oznak nadciągającego kryzysu. Po przewiezieniu do krynickiego szpitala stracił przytomność. Nie odzyskał jej przez trzy tygodnie. Serce przestało pracować 7 listopada 2008 r. Tak odszedł Antoni Kurcz, dla przyjaciół Tolek, najwybitniejszy trener w historii polskiego kajakarstwa górskiego.

Daniel Weimer

KAZIMIERZ CHAPKO (1932–2008)

Halina Chapko (z domu Bębenek, rocznik 1933), żona choroba, wspomina męża:

Był cudownym mężem i ojcem. Spokojny, ciepły, czuły do końca. Dzisiaj ludzie jakby wstydzili się swoich uczuć. Ukrywają je. Moja mama – Maria, zmarła w wieku 94 lat, śmiała się z nas, że choć tyle lat jesteśmy po ślubie, to wciąż przeżywamy miodowy miesiąc. Brakuje mi go. Bardzo. Minęło już tyle miesięcy, a ja wciąż zapominam się i chciałabym z nim porozmawiać, poradzić się. Czas nie leczy tej rany, jak mówią ludzie...



Kazimierz Chapko zmarł magle w sądeckim szpitalu 7 października 2008 r. Przyjęty na leczenie przed południem, po wielogodzinnych obserwacjach, zmarł w nocy.

Starszy syn, Leszek, wspomina...

Nawet przez myśl nam nie przeszło, że coś takiego może się stać... Uskarżał się na ranę na nodze, która nie chciała się goić. Miał świetną kondycję, jak na swój wiek. Tak jak planował, poszedł po skierowanie do szpitala w poniedziałek. Początkowo nie chcieli go przyjąć na leczenie, bo nie było podstaw. Dopiero, gdy ciśnienie skoczyło niewyobraźalnie zostawili go w szpitalu. Zmarł w nocy, kilka godzin później, z poniedziałku na wtorek. Nie zgodziliśmy się na sekcję zwłok. Po co? Lekarze mówili, że musiał odblokować się zator i uderzenie krwi rozerwało serce... Z mamą byli małżeństwem 52 i pół roku! Co do jednego dnia!

Kazimierz Chapko urodził się 2 marca w 1932 r. w Barcicach, w rodzinie robotniczej. Jego ojciec – Piotr, którego losy rzuciły na Sądecczyznę spod Wilna, pracował w sądeckim Rejonie Dróg Publicznych. Matka Kazimierza – Kunegunda, pochodziła z Barcic i po zamążpójściu prowadziła dom.

W domu była czwórka dzieci. Najstarszy syn – Aleksander – był zawodowym wojskowym, oficerem WP. Ostatnim jego przydziałem była jednostka w Krakowie. Tam osiadł i tam zmarł. Kazimierz był drugim dzieckiem. Jedną z dwóch młodszych sióstr – Łucja, po mężu Bocian – znalazła przystań w Poznaniu, Alina – mieszka w rodzinnym domu w Barcicach.

Kazimierz Chapko ukończył Szkołę Podstawową w Barcicach... Do szkoły średniej, „do miasta” – Nowego Sącza, bywało, że chodził się piechotą, albo... dojeżdżał z kolegami wskakując do towarowych wagonów przejeżdżających pociągów. Kazimierz był absolwentem „długoszowej” rodziny – I LO. Tu poznał też swoją przyszłą żonę – Halinę (z domu Bębenek), która w „Długoszu” uczyła się przez dwa lata i zdała maturę po średniej szkole i małej maturze w szkole ss. niepokalanek.

Na studia zdawali już razem, na Wyższą Szkołę Ekonomiczną w Krakowie. Kazimierz z zaświadczeniem o zdanym egzaminie pojechał w Warszawy, na Szkołę Główną

na Planowania i Statystyki. Przyjęty, ukończył Wydział Ekonomiczny w 1955 r. Świeżo upieczony magister rozpoczął pracę w Centralnym Zarządzie POM (Państwowe Ośrodki Maszynowe) w Warszawie. Halina, ze względu na chorobę, musiała przerwać studia.

Syn Leszek dopowiada:

Mieliśmy być warszawiakami... Tato zaczął pracę w ministerstwie, rodzice już oglądali budowany blok w którym mieli dostać mieszkanie...

Halina i Kazimierz pobrali się w kwietniu 1956 r. w Nowym Sączu. Rok wcześniej zmarł ojciec Haliny – Stanisław Bębenek. To zadecydowało, iż zmienili plany i wrócili nad Dunajce i Kamienicę. Zamieszkali w rodzinnym domu Haliny, dzisiaj wciśniętym między bloki osiedla Gorków i Wojska Polskiego.

Stanisław Bębenek pracował w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego. Wypracował rewolucyjną na tamte czasy metodę spawania, a nie nitowania, kotłów parowych w lokomotywach. Matka Haliny – Maria pochodziła z Grybowa i pracowała w tamtejszym Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Kiedy wyszła za Stanisława zajęła się domem i dorabiała szyciem. Wypłata Stanisława szła na budowę domu, zarobki Marii – na utrzymanie rodziny.

Dzisiaj do domu wybudowanego przez pradziadka Stanisława, w którym mieszkali ponad pół wieku Kazimierz i Halina, wprowadza się córka Leszka.

Żona Kazimierza - Halina pracowała w sądeckim PKS, a później w MPGK: w Zakładzie Zieleni i ZOM – jako zastępca kierownika, a na emeryturę odeszła z kierownika Zakładu Pogrzebowego.

Halinie i Kazimierzowi Chapkom urodziło się dwóch synów. Rok po ślubie – Leszek, a rok później – Piotr. Obaj są absolwentami „długoszowej rodziny” (I LO), obaj pokończyli studia. Piotr nawet wybrał drogę ojca – ukończył SGPiS. Leszek pracuje w Sądeckich Wodociągach, Piotr ma prywatną firmę.

Leszek wspomina wspólne z ojcem i bratem mecze w piłkę nożną na podwórku ich domu i na łąkach nad pobliską Kamienicą.

Kazimierz Chapko grał przez lata w drużynie LZS „Barciczanka”. Na studiach też. Bywało, że koledzy zrzucali się dla niego na bilet, by mógł przyjechać z Warszawy i zagrać z nimi mecz. Leszek pamięta, że ojciec grał na lewym ataku w międzyzakładowych meczach na boisku starej Sandecji...

W Nowym Sączu Kazimierz zaczynał jako referent w Powiatowym Zarządzie Rolnictwa. W 1957 r. przeszedł na stanowisko ekonomisty do Miejskiego Przedsiębiorstwa Gospodarki Komunalnej. W dwanaście lat później został dyrektorem Miejskiego, a po reformie administracyjnej i powstaniu województwa nowosądeckiego (1975) – od 1 stycznia 1976 r. – Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego, którym kierował dwanaście lat, do 13 grudnia 1981 r.

Syn Leszek mówi dobitnie...

W stanie wojenny ojciec był jego pierwszą „ofiara”. Po ogłoszeniu, w niedzielę rano, kierowcy nie wyjechali na trasy, zastrajkowali. O 5.30 albo 6.30 ojciec został za to odwołany ze stanowiska... Nie pracował 3, może 4 miesiące, póki nie ustały mu świadczenia w WPK.

Przez osiem kolejnych lat był zastępcą dyrektora w Miejskim Przedsiębiorstwie Gospodarki Komunalnej. Po 1995 r. – jego likwidatorem, a przez kolejne dwa lata przed przejściem na emeryturę – likwidatorem Rejonowego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji.

W 1990 r., po ustrojowej transformacji, wrócił na stanowisko dyrektora w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym. Upomnieli

się o niego związkowcy i pracownicy MPK. Witali go z orkiestrą... W MPGK nie chcieli go „oddać”... Z pompą odwieźli Kazimierza do MPK...

W zachowanych dokumentach zapisano lakonicznie: 1990 r.



Od lewej: Piotr, Anna, Kazimierz, Halina, Leszek, Halina

[...] przywrócony na stanowisko na podstawie ustawy z dnia 24 maja 1989 r. o przywróceniu praw pracowniczych osobom pozbawionym zatrudnienia za działalność związkową, samorządową, przekonania polityczne i religijne.

W teczce personalnej w MPK zachowały się też dwa inne dokumenty z 1991 r. W jednym dniu odwołanie Kazimierza Chapki z funkcji dyrektora, w następnym, powołanie... na dyrektora...

20 maja 1991 r. wojewoda Józef Antoni Wiktor: „[...] w związku z podziałem WPK w Nowym Sączu i zaprzestaniem funkcjonowania odwołuję 21 maja 1991 r. Pana ze stanowiska dyrektora WPK”. 21 maja, Jerzy Gwiżdż prezydent Nowego Sącza: „[...] powołuję Pana z dniem 22 maja 1991 r. na stanowisko dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego”.

Teczka personalna Kazimierza Chapki w MPK jest cieniutka. Dość precyzyjnie pozwala prześledzić kolejne przeszeregowania i zmiany warunków płacy, kolejne nagrody jubileuszowe. Przypomina, że jeszcze w 1992 r. pensje liczyliśmy w setkach tysięcy i milionach złotych...

Na poźółkłych dokumentach pojawiają się podpisy Janusza Pieczkowskiego, Wiesława Oleksego, Jana Koszkula, jako przewodniczących Prezydium Powiatowej Rady Miasta, naczelnika miasta i prezydenta.

Ciekawostką jest dokument z 4 stycznia 1972 r. Kazimierz Chapko, zapewne jak wszyscy w tej firmie i innych, podpisał następujące oświadczenie:

Ja niżej podpisany/a oświadczam, że przyjąłem/am/ do wiadomości i ściślego przestrzegania pismo okólne nr 107 Prezesa Rady Ministrów z dnia 12 października 1971 r. w sprawie zakazu urządzania przyjęć koleżeńskich i ofiarowywania oraz przyjmowania upominków w zakładach pracy.

Do zawodowego życiorysu dopisać jeszcze należy, iż w latach 1995–2000, przez dwie kadencje, był przewodniczącym Rady Nadzorczej MPK.

Spotkanie z komunikacją zaowocowało na pewien czas samochodziarską pasją. Pierwszy własny samochód – „fiata 125 p” Kazimierz kupił w 1973 r. Leszek pamięta to wydarzenie rodzinne ...

– Ojciec nosił się z tym zamiarem dłuższą chwilę. Już miał kupować jesienią, ale uznał, że na zimę nie ma sensu. Kupił wiosną. Kolor – oczywiście pamiętam: zielony groszek. Nim jeździliśmy razem na turystyczne rajdy samochodowe.

Nie bez satysfakcji i dumy mówi, że już w szkole średniej miał prawo jazdy i – co budziło zazdrość wśród kolegów – sportową licencję samochodową kierowcy rajdowego. Miał wtedy 17 lat.

Ojciec był bardzo dobrym tatą i mężem. Dbał o nas, o rodzinę. Choć był na stanowisku, zawsze dla nas miał czas. Miał też czas na ogród i pszczoły. Pszczoły były jego pasją. Oczywiście, pomagałem mu przy pasiece, bo – jak na amatorów – mieliśmy sporo pni. W 2004 roku w naszej pasiece było ich ponad 100! Przejąłem ją po ojcu. Brat nie mógł zajmować się pszczołami, bo ma na nie uczulenie. W ogrodzie przy domu stoi tylko parę uli. Pasieka była najpierw w Barcicach. W 1975 roku, ojciec przeniósł ją do Przysietnicy, a w 2004 – do Biczyc Górnych. Wszystkie ule, ramki i to co trzeba było wykonać z drewna, ojciec robił sam. W piwnicy stoją do dzisiaj jego maszyny!

Kazimierz miał jeszcze czas, by działać w Lidze Obrony Kraju – przez lata był przewodniczącym w Nowym Sączu i w Automobilklubie Podkarpackim. Szkołę Oficerów Rezerwy opuścił ze stopniem podporucznika. Przez lata awansowany, swoją „wojskową karierę” zakończył jako podpułkownik.

W maju 2008 r. Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Nowym Sączu świętowało sześćdziesięciolecie działalności. Ówczesny prezes Leopold Cisoń nie zapomniał o poprzednikach. Nie wszyscy odpowiedzieli na zaproszenie. Kazimierz Chapiro był na gali w sądeckim ratuszu. Wyraźnie wzruszony, zadowolony, w świetnej kondycji...

Tej firmie poświęcił 22 lata swojego zawodowego życiorysu.

Dla Leopolda Cisonia, byłego dyrektora MPK, Kazimierz Chapiro jest jak ojciec:

Od pewnego momentu Kazimierz mawiał do mnie: - Synu, pamiętaj, obejmiesz to (MPK) po mnie... Pracowałem z nim 32 lata. On przyjął mnie do pracy, dzięki Marianowi Cyroniowi, który wtedy pracował w Powiatowym Wydziale Zatrudnienia. To był rok 1978. Marian Cycoń zadzwonił do Kazimierza Chapki, rekomendował mnie. Przeszedłem w MPK, później – WPK i ponownie MPK, bodaj wszystkie węzłowe stanowiska. W pierwszym dniu stanu wojennego Kazimierza odwołano ze stanowiska. W 1990 r. został przywrócony. Byłem wtedy wicedyrektorem, a mianował mnie Paweł Tobiasz. Sytuacja była dla mnie kłopotliwa. Odchodził – nie ze swojej winy – przyjaciel – Paweł i wracał na stanowisko, które utracił też nie z własnej winy i woli – przyjaciel – Kazimierz. Zostawił mnie jako swojego zastępcę i rzeczywiście, po jego przejściu w 1995 r. na emeryturę, przejąłem przed-

siębiorstwo. Pracowało mi się z Kazimierzem bardzo dobrze. Dla mnie, ale też dla załogi był jak ojciec. Zawsze skromny, przyjazny ludziom, uczynny. Chciał zintegrować załogę, by była jak rodzina. Częściowo udało mu się to. Kiedy ja byłem dyrektorem dokończyłem, zgodnie z jego wskazówkami to zadanie. Był wtedy przewodniczącym Rady Nadzorczej naszej firmy. Świetnie się nam współpracowało. Na jubileusz 60-lecia przedsiębiorstwa, oczywiście, zaprosiłem poprzedników. Nie mogło być inaczej. Nie mógł przyjść Paweł Tobiasz. Był Kazimierz Chapko i Wiesław Skwarka. Tej trójce zawdzięczam bardzo wiele.

Marian Cycoń:

My barcizanie... Kazimierz był dobrym kolegą. Bardzo zdolny chłopak. Przerastał wielu swoich kolegów, ale nigdy nie okazywał innym, kim to on nie jest. Był dobrym piłkarzem. Kiedy studiował na SGPiS przyjeżdżał, by zagrać, na mecze swojej drużyny – Barcizanki! To było poświęcenie z jego strony. Noc z soboty na niedzielę w pociągu, bo wtedy jeszcze nie było „gierkowskich” – wolnych sobót, mecz w niedzielę i znowu noc w pociągu, by zdążyć na poniedziałkowe zajęcia. Dla mnie pozostanie jako dobry, skromny, zawsze elegancki dla ludzi i zawsze uśmiechnięty! Bardzo dbał o swoją rodzinę. Wiedział co to jest bieda, bo jego rodzicom się nie przelewało.

Kazimierz Chapko był odznaczony: Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski (koniec lat dziewięćdziesiątych), Złotym Krzyżem Zasługi (1977), otrzymał też: Złotą Odznakę za Zasługi dla Miasta i Gminy Stary Sącz (2006), Odznakę Honorową OZPN (2006), Złotą Honorową Odznakę LZS (2006), Srebrny Medal za Zasługi dla Obronności Kraju (1980), Brązowy Medal za Zasługi dla Obronności Kraju (1975), tytuł – Zasłużony Pracownik Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska (1977), Złotą Odznakę Zasłużony Działacz LOK (1976), Złotą Tarczę Herbową Nowego Sącza (1970), Złotą Odznakę za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej (1972), Złotą Odznakę za Zasługi dla Ziemi Nowosądeckiej (1978), Medal 1000-lecia Państwa Polskiego.

Sławomir Sikora

STANISŁAW KURAŚ (1927–2009)



Stanisław Kuraś urodził się w Białej Krakowskiej (obecnie dzielnica Bielska-Białej) dnia 7 października 1927 r., jako syn Franciszka Kurasia i Marii z domu Wiśniowska¹. Matka przyszłego mediewisty była praprawnuczką Marcjanny Bolser, siostry Józefa Antoniego Hallera, założyciela Fundacji Hallerowskiej. Dzieciństwo S. Kuraś spędził w rodzinnym mieście. W 1935 r. zmarł ojciec S. Kurasia², i matka przeprowadziła się do Krakowa, gdzie przebywała razem z małoletnim synem do 1941 r., a następnie zamieszkali w Nowym Targu³. Utrzymywała ona jedyne go syna z niewielkiej pensji, i pomocy swego ojca, S.F. Wiśniowskiego, znanego w Nowym Targu radcy prawnego. W czasie wojny S. Kuraś pobierał nauki w tajnym nauczaniu, a po zakończeniu dzia-

łań wojennych rozpoczął naukę w Gimnazjum i Liceum dla Dorosłych im. Seweryna Gorczyńskiego w Nowym Targu (profil humanistyczny), które ukończył 20 lutego 1946 r.⁴ Po ukończeniu gimnazjum, z przyczyn finansowych nie mógł kontynuować edukacji na uczelni wyższej i zatrudnił się w lipcu 1946 r. w Państwowej Centrali Drzewnej w Krakowie. Dopiero 1 października 1948 r. został przyjęty na Wydział Humanistyczny Uniwersytetu Jagiellońskiego, który ukończył w 1952 r. uzyskując tytuł magistra historii⁵. Pracę magisterską napisał na Seminarium Nauk Pomocniczych Historii u Prof. dr hab. Władysława Semkowicza pt. *Początki kancelarii książęcej w Małopolsce*⁶. Obrona odbyła się jednak po śmierci Semkowicza (zm. 1951), 13 września 1952 r. pod opieką prof. dr hab. Sylwiusza Mikuckiego. Już w trakcie studiów zainteresował się naukami pomocniczymi historii i edytorstwem średniowiecznych tekstów. Była to zasługa wspomnianego prof. W. Semkowicza. Swoim zainteresowaniom edytorskim S. Kuraś pozostał wierny do końca swoich dni.

Po ukończeniu studiów, nie mogąc znaleźć pracy, w czym „pomagało” mu nazwisko, kojarzone w okresie stalinowskim często z Józefem Kurasiem „Ogniem”, mgr S. Kuraś w 1953 r. rozpoczął kwerendy w archiwach państwowych i kościelnych poszukując nieznanymi średniowiecznych dokumentów. Jego odkrycia i talent zwróciły uwagę prof. dr hab. Celiny Bobińskiej. Ona to zleciła mgr. Kurasiowi kwerendę w archiwach państwowych i kościelnych w Małopolsce w poszukiwaniu dokumentów do dziejów wsi małopolskiej w XVIII w., jako prace zlecone przez Instytut Historii PAN. Kuraś przez pięć lat przeglądał wszystkie księgi ziemskie i grodzkie oraz liczne zespoły podworskie zgromadzone w Archiwum w Krakowie, jak również księgi wpisów w Archiwum Kurii Me-

¹ Maria Wiśniowska była córką Wandy i Stanisława Ferdynanda Wiśniowskiego. Słowa ogromnej wdzięczności kieruje do najbliższych członków rodziny Pana Prof. dr hab. Stanisława Kurasia, zwłaszcza do Piotra i Stanisława Sawickich, którzy udostępnił mi materiały do genealogii Prof. S. Kurasia, wykorzystane w niniejszym wspomnieniu.

² Archiwum Uniwersytetu Jagiellońskiego [dalej: AUJ], Wydział Humanistyczny [dalej: WHm], sygn. 118, wiązka nr 33 (teczka personalna Stanisława Kurasia), brak paginacji.

³ AUJ, WHm, Komisja Magisterska [dalej: KM] nr 56, brak paginacji.

⁴ AUJ, WHm, sygn. 118, wiązka nr 33 (teczka personalna Stanisława Kurasia), brak paginacji.

⁵ AUJ, WHm, sygn. 118, wiązka nr 33 (teczka personalna Stanisława Kurasia), brak paginacji.

⁶ AUJ, WHm, KM nr 56, brak paginacji.

tropolitalnej czy Archiwum Kapitulnym w Krakowie, a wynik kwerendy ukazał mu jak niewiele materiału dyplomatycznego było do tej pory znane badaczom. Kolekcja nieznanymi dokumentów urosła z czasem do liczby ponad 1,5 tys. Wówczas to, a był to już czas „odwilży gomulkowskiej”, młodym naukowcem zainteresował się prof. dr hab. Karol Buczek, wypuszczony z więzienia w 1956 r., gdzie odsiadywał wyrok za działalność w PSL Stanisława Mikołajczyka. Buczek od razu docenił wagę dokumentów nowo odkrytych przez mgr. S. Kurasia i czynił zabiegi, szczególnie po zatrudnieniu się w PAN, aby wydać materiał dyplomatyczny. Starania te prof. K. Buczek przypłacił zawałem serca, jednak udało mu się wywalczyć druk wydawnictwa. W 1962 r. wyszedł drukiem pierwszy tom *Zbioru dokumentów małopolskich* (ZDM)⁷. Zanim to nastąpiło, mgr S. Kuraś dał się poznać jako znakomity znawca krakowskich archiwaliów. W 1955 r. wydał Statuty i przywileje bractwa kapłanów dekanatu zatorskiego z lat 1378–1525⁸, w 1958 r. dokument lokacji wsi Żmiącej koło Limanowej z 1370 r.⁹, a w 1959 r. opublikował *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z archiwów: Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie*¹⁰. W 1960 r. S. Kuraś opublikował swoją pierwszą książkę, wydawnictwo źródłowe pt. *Ordynacje i ustawy wiejskie z archiwów Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie 1451–1689*¹¹. Wydawnictwa te, jakkolwiek tematyczne, są dzisiaj wykorzystywane w badaniach nad historią biskupstwa krakowskiego w okresie średniowiecza i nowożytnym i mogą stanowić dla wielu wzór do naśladowania. Wspomniany pierwszy tom ZDM przyniósł 345 nowych dokumentów i spotkał się z bardzo dobrym przyjęciem wśród badaczy. Niebawem ukazały się kolejne tomy ZDM, ogółem w latach 1962–1975 osiem tomów, w których wydano ponad 2500 dokumentów¹². Od tomu 4 (1969) obok S. Kurasia jako wydawczyni figurowała jego żona Irena Sułkowska-Kuraś (zm. 10 IX 2006 r.), z którą w 1963 r. zawarł związek małżeński. Wydawnictwo to, zwłaszcza tom VI i VII, w których opublikowano dokumenty Władysława Jagiełły spotkało się z uznaniem przełożonych dr hab. S. Kurasia, którzy nadali mu i dr I. Sułkowskiej-Kuraś w 1975 r. ze społeczną nagrodę naukową im. Joachima Lelewela Wydziału I Nauk Społecznych PAN. Wspólne życie, a także pasja edytorska, jaką pielęgnowali państwo Kurasiowie do końca życia, przyniosła polskiej nauce, olbrzymi, wprost nieoceniony materiał badawczy dla różnych dziedzin humanistycznych. Materiał, bez którego niemożliwe jest dzisiaj prowadzenie jakichkolwiek rzetelnych badań mediewistycznych.

W roku 1966 r. mgr Kuraś, będąc już wówczas pracownikiem Instytutu Historii PAN, obronił pracę doktorską pt. *Liber beneficiorum Jana Długosza*, której promotorem był prof. K. Buczek¹³. Pięć lat później dr Kuraś przedłożył rozprawę habilitacyjną pt. *Przywileje prawa niemieckiego miast i wsi małopolskich XIV – XV w. na tle nauki pisanania dokumentów*, która spotkała się z żywym zainteresowaniem historyków i prawników i była pierwszym tego typu ujęciem tematu w historiografii polskiej.

⁷ *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. I Dokumenty z lat 1257–1420, wyd. S. Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków 1962.

⁸ S. Kuraś, *Statuty i przywileje bractwa kapłanów dekanatu zatorskiego 1378-1525*, „Polonia Sacra”, R. 7: 1955, z. 4, s. 253-275.

⁹ S. Kuraś, *Dokument lokacyjny wsi Żmiącej z r. 1370*, „Małopolskie Studia Historyczne”, R. 1: 1958, z. 3/4, s. 85-88.

¹⁰ S. Kuraś, *Materiały do dziejów górnictwa i hutnictwa z Archiwów Metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie 1479-1640*, „Studia z dziejów górnictwa i hutnictwa”, t. 3: 1959, s. 263-357.

¹¹ S. Kuraś, *Ordynacje i ustawy wiejskie z archiwów metropolitalnego i Kapitulnego w Krakowie 1451-1689*, oprac. i wyd. S. Kuraś, Kraków 1960.

¹² *Zbiór dokumentów małopolskich*, cz. I-VIII, wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1962-1975.

¹³ Praca ta ukazała się drukiem-zob. S. Kuraś, *Regestrum Ecclesiae Cracoviensis. Studium nad powstaniem tzw. Liber beneficiorum Jana Długosza*, Warszawa 1966.



Z żoną Ireną

Wieloletnia przyjaźń S. Kurasia z K. Buczkiem zaowocowała skutecznym przekonywaniem licznych oponentów w PAN, aby mimo wielu trudności finansowych kontynuować wydawnictwo *Zbioru dokumentu małopolskich*, z którego po dziś dzień korzystają wszyscy mediewiści. Można, bez narażenia się na pomyłkę, stwierdzić, że prof. K. Buczek stał się dla S. Kurasia, tak jak niegdyś W. Semkowicz, prawdziwym Mistrzem, potrafiącym z ojcowskim podejściem prowadzić nieprzeciętnego ucznia przez wiele trudności, których młody naukowiec nie może uniknąć.

Jeszcze przed obroną pracy doktorskiej, w 1965 r. ukazał się nakładem Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego pierwszy tom *Zbioru dokumentów katedry i diecezji krakowskiej za lata 1065–1415*¹⁴, wydawnictwa będącego w rzeczywistości kontynuacją Kodeksu dyplomatycznego katedry krakowskiej F. Piekosińskiego. Opublikowanie tego wydawnictwa źródłowego nie było możliwe w PAN z uwagi na zawartość dokumentów, prezentującą historię społeczną i gospodarczą Kościoła. W roku 1973 ukazał się drugi tom wspomnianego *Zbioru*, w którym S. Kuraś zgromadził dokumenty do dziejów biskupstwa krakowskiego za okres 1416–1450¹⁵. Obecnie w przygotowaniu u piszącego te słowa jest tom III tego *Zbioru*, będący uzupełnieniem dwóch poprzednich i obejmuje dokumenty za lata 1214–1450.

W latach siedemdziesiątych państwo Kurasiowie rozpoczęli zbieranie materiałów do kodeksu dyplomatycznego Mazowsza, krainy najbardziej ubogiej w wydane dokumenty. Po wielu latach kwerend w polskich i zagranicznych archiwach, w 1989 r. ukazał się pierwszy tom tego wydawnictwa pt. *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, który był kontynuacją *Kodeksu mazowieckiego* S. Kochanowskiego i objął dokumenty

¹⁴ *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. I: 1063–1415, wyd. S. Kuraś, Lublin 1965.

¹⁵ *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*, cz. II: 1416–1450, wyd. S. Kuraś, Lublin 1973.

z lat 1247–1355¹⁶. W roku 2000 ukazał się drugi tom tego kodeksu, obejmujący dokumenty z lat 1356–1381¹⁷. Łącznie w tym wydawnictwie umieszczonych zostało ponad 700 dokumentów.

Równoległe z pracami nad kodeksem Mazowsza, S. Kuraś wraz z żoną rozpoczęli w 1977 r. badania naukowe w Archiwum Watykańskim, przygotowując publikację źródłową, prezentującą stosunki państwa polskiego ze Stolicą Apostolską od X w. Wydawnictwo to przyjęło nazwę *Bullarium Poloniae*, a pierwszy tom ukazał się w 1982 r.¹⁸ Doceniając znaczenie tego typu publikacji dla nauki polskiej sekretarz naukowy PAN przyznał doc. dr hab. S. Kurasiowi i doc. dr hab. I. Sułkowskiej-Kuraś w 1983 r. nagrodę PAN. *Bullarium* stało się w ostatnich latach życia Państwa Kurasiów publikacją, której poświęcili prawie cały swój czas. Przygotowali i wydali ogółem 7 tomów, w których zamieścili ponad 10 000 dokumentów papieskich. Za to właśnie dzieło prof. S. Kuraś i prof. I. Sułkowska-Kuraś otrzymali w kwietniu 2003 r. nagrodę główną Stowarzyszenia Wydawców Katolickich Feniks. Kuraś, pomimo zaangażowania się w wydawanie dokumentów średniowiecznych, znajdował czas także na bardziej monograficzne studia, jak np. na badania staropolskich dziejów Nowego Targu¹⁹, nad dziejami osadnictwa nad Ropą w okresie średniowiecza i wczesnonowożytnym²⁰, nad dziejami Spiszu²¹, czy *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*²². Podejmował również tematykę suplik papieskich i kancelarii papieskiej w XIV w.²³

Ogromny dorobek naukowy doc. dr hab. S. Kurasia, zwłaszcza jego wydawnictwa źródłowe, przyczynił się w dużym stopniu do tego, iż dnia 20 lutego 1996 r. otrzymał on tytuł profesora nadzwyczajnego.

Wydawnictwa prof. S. Kurasia i jego żony prof. Ireny Sułkowskiej-Kuraś, w tym w szczególności wspomniane już *Zbiór dokumentów małopolskich*, *Nowy kodeks mazowiecki*, a zwłaszcza *Bullarium Poloniae* pozwoliły i pozwalają prowadzić każdemu historykowi, prawnikowi, czy historykowi Kościoła szerokie badania naukowe. Bez tych, i wielu mniejszych, wydawnictw nauka polska, zwłaszcza nauka historyczna, tkwiła by do dzisiaj jeszcze w schyłku XIX w.

Życie S. Kurasia to nie tylko wydawnictwa naukowe, to także praca dla Kościoła. Warto wspomnieć, iż nowo odkrywane i wydawane przez prof. S. Kurasia materiały do historii diecezji krakowskiej w średniowieczu, jak również do wielu instytucji kościelnych w Polsce, przyczyniły się m.in. do tego, iż w 1972 r. Jego Eminencja ks. Kard. Karol Wojtyła metropolita krakowski powołał dr hab. S. Kurasia do Komisji Histo-

¹⁶ *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, cz. II: Dokumenty z lat 1248–1355, wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś przy współdziałaniu K. Pacuskiego i H. Wajsa, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989.

¹⁷ *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*, cz. III: Dokumenty z lat 1356–1381, wydali I. Sułkowska-Kuraś i S. Kuraś. Indeks osób i miejscowości opracował J. Piętko, Warszawa 2000.

¹⁸ *Bullarium Poloniae*, t. I 1000–1342, ediderunt et curaverunt I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś, Romae 1982.

¹⁹ *Dzieje miasta Nowego Targu*. Praca zbiorowa pod red. M. Adamczyka, Nowy Targ 1991.

²⁰ S. Kuraś, *Osadnictwo i zagadnienia wiejskie w Gorlickiem do połowy XVI w.*, „Nad rzeką Ropą”, t. II: 1968, s. 61–91.

²¹ S. Kuraś, *Spisz a Polska – od średniowiecza do I rozbioru Polski*, „Almanach Nowotarski. Rocznik Społeczno-Kulturalny”, Rok 1997, nr 2, [wyd. 1998], s. 17–26.

²² *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*, oprac. S. Kuraś, [w:] *Dzieje Lubelszczyzny*, t. III, Warszawa 1983.

²³ S. Kuraś, *Supliki papieskie jako źródło do historii społecznej Polski średniowiecznej*, [w:] *Ojczyzna bliższa i dalsza. Studia historyczne ofiarowane Feliksowi Kirykowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin* pod red. J. Chrobaczyńskiego, A. Jurczki i M. Śliwy, Kraków 1993, s. 47–57; tenże, *L'influence de la Chancellerie Pontificale en Pologne médiévale*, [w:] *Papsturkunde und europäisches Urkundwesen. Studien zu ihrer formalen und rechtlichen Kohärenz vom 11. bis 15. Jahrhundert* hrsg. von P. Herde und H. Jakobs, Köln-Weimar-Wien 1999, s. 123–129.

rycznej, opracowującej materiały do kanonizacji królowej Jadwigi Andegaweńskiej²⁴. Kontakty S. Kurasia z przyszłym Papieżem Polakiem były o wiele częstsze i ściślejsze po 1978 r., gdy wraz z żoną rozpoczęli badania naukowe w Archiwum Watykańskim i publikację papieskich dokumentów. Od samego początku istnienia Fundacji Jana Pawła II (powołanej przez Ojca Św. Jana Pawła II w 1981 r.), instytucji finansującej wspomniane badania w Watykanie, byli jej stałymi współpracownikami do końca swoich dni, a sam Sługa Boży Jan Paweł II wielokrotnie spotykał się z Państwem Kurasiami. Ogromne i nie do przecenienia są dokonania edytorskie państwa Kurasiów, także dla historii Kościoła. Przyznanie im Feniksa – głównej nagrody wydawców katolickich w 2003 r. za publikację materiałów watykańskich było tylko potwierdzeniem wielkiego uznania dla ich pracy na rzecz nauki i Kościoła. Uznania, którym cieszyli się zawsze i wszędzie, także poza Polską.

Wraz ze śmiercią prof. Stanisława Kurasia, która przysła nagle 10 stycznia 2009 r., nauka polska, a zwłaszcza świat historyków, bezpowrotnie stracił kogoś bardzo bliskiego. Kogoś, z kim można obcować przy lekturze większości dokumentów średniowiecznych. Ufamy jednak, że obecność jego dzieł wśród nas, to obcowanie z nami prof. S. Kurasia, i że będzie przypominało nam zawsze o jego wielkich, wiekopomych, i nie do podważenia w jakikolwiek sposób, zasługach dla Kościoła i dla nauki polskiej. Za tą możliwość osobistego, a jednocześnie naukowego i pełnego ciepła obcowania jesteśmy i będziemy dozgonnie wdzięczni prof. Stanisławowi Kurasiowi.

Pogrzeb prof. dr hab. S. Kurasia odbył się 19 stycznia 2009 r. w Warszawie, ciało spoczęło na Cmentarzu Powązkowskim. Odszedł ktoś bardzo wielki, człowiek wielkiego charakteru i prawego serca. Ktoś o kim można powiedzieć, że zrobił o wiele więcej niż mógł. Ktoś, kto uczył każdego badacza, jak rozróżniać dokumenty *vera ac falsa* jak w sposób godny służyć Kościołowi, nauce i prawdzie.

Przemysław Stanko

²⁴ M. Jagosz, *Beatyfikacja i kanonizacja świętej Jadwigi królowej*, Kraków 2003, s. 113, 115-116.

EWA FRYŚ-RUŻAŃSKA (1913–2009)

19 sierpnia 2009 r. na cmentarzu św. Heleny w Nowym Sączu pożegnano Ewę Fryś-Rużańską, znakomitą nauczycielkę wychowania fizycznego i trenerkę. Nestorka środowiska sportowego zmarła w niedzielę 16 sierpnia w wieku 96 lat.

W kościele zgromadzili się członkowie najbliższej rodziny, liczni sędzianie, nauczyciele wychowania fizycznego, ludzie związani ze sportem, dawne siatkarki z zespołu „Nawojki”. Nad mogiłą przemawiały prezes Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej „Ewa” Anna Boruch i wychowanka wspomnianego klubu Teresa Magiera.



Pogrążeni w smutku spotykamy się dzisiaj, aby wspólnie pożegnać naszą ukochaną panią profesor Ewę Fryś-Rużańską, której śmierć jest dla nas wszystkich ogromnym ciosem – powiedziała Teresa Magiera. - Pani Ewa nie żyła tylko dla siebie, ale jej życie wniosło dla każdego z nas, w naszą codzienność, bardzo wiele. Żyła pięknie, roztaczała wokół siebie ogromną charyzmę i posiadała zaskakującą umiejętność tworzenia. W jej życiu przeplatała się przyjaźń i miłość, dobroć i radość, mądrość życiowa i bogate życie wewnętrzne. Promieniowała szczęściem, zawsze młoda, pełna energii i nowych planów, pełna pomysłów i zapału. Swoim działaniem sprawiała radość bliźnim. Z ogromną łatwością potrafiła skupić wokół siebie młodzież. Była oddana całym sercem sportowi, między innymi utworzyła w 1963 roku przy II Liceum w Nowym Sączu zespół siatkówki żeńskiej pod nazwą „Nawojka”, który odnosił liczne sukcesy, a potem został wcielony do sądeckiego klubu „Dunajec”. Na licznych pokazach gimnastycznych „Nawojki” wyróżniały się piękną postawą, urodą dziewczyn i charakterystycznymi, najpiękniejszymi niebieskimi kapelusikami na głowie. Dziś my – jej ukochane „Nawojki” – towarzyszymy Jej w ostatniej drodze, pragniemy naszą obecnością zaznaczyć to, że pamięć o Niej nigdy nie zostanie zatarta, że Jej dzieło, a także wspinała osobowość będą w nas żyły na zawsze.

Ewa Fryś-Rużańska urodziła się 7 listopada 1913 r. w Chełmcu. Całe swoje życie poświęciła dzieciom i młodzieży, rozwojowi kultury fizycznej w Nowym Sączu i okolicach. Od roku 1936 do 1972, kiedy przeszła na emeryturę, pracowała w II Liceum Ogólnokształcącym im. Marii Konopnickiej (początkowo było to Prywatne Gimnazjum, później Liceum Pedagogiczne i LO). Zaczęła karierę zawodową jako „nauczycielka ćwiczeń cielesnych” (tak się wtedy wychowanie fizyczne nazywało). Związana była także z Gimnazjum Krawieckim (Technikum Odzieżowym) oraz ze szkołą w Grybowie. W czasie II wojny światowej znalazła zatrudnienie w Miejskim Komitecie Opieki Społecznej i Radzie Głównej Opiekuńczej (razem m.in. z Jadwigą Wolską).

Maria Kruczek wicedyrektor II Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu powiedziała:

Była wspaniałym pedagogiem, bardzo zaangażowanym w swoją pracę - Nasza placówka przez kilkadziesiąt lat była jej drugim domem. Prowadziła zajęcia wychowania fizycznego, organizowała obozy dla uczniów. Zainicjowała budowę kortu tenisowego i osobiście nadzorowała wszystkie prace. Pozostanie w pamięci absolwentów „Konopnickiej” i profesorów jako przyjaciel młodzieży, wybitny nauczyciel i wychowawca.

Wielką pasję Ewy Fryś-Rużańskiej stanowiła siatkówka. Założyła i prowadziła SKS Nawojka, do którego rekrutowała zawodniczki głównie spośród uczennic II LO. Przez ten zespół przewinęło się wiele sprawnych dziewcząt. Drużyna w latach pięćdziesiątych i sześćdziesiątych należała do krajowej czołówki, sięgała po tytuły mistrzyni i wicemistrzyni Polski w kategorii junierek. Wdzięczne swojej trenerce dorosłe już panie później organizowały w Rytrze zjazdy „Nawojek”, podczas których duszą towarzystwa zawsze była Pani Profesor.

Kochała też gimnastykę artystyczną. Na zajęciach sportowych w liceum ćwiczyła z uczniami i uczennicami ciekawe układy taneczne. Wielokrotnie sądeczanie występowała z pokazami. Największy odbył się w roku 1966 z okazji 1000-lecia Państwa Polskiego, kiedy to podczas powiatowej spartakiady zaprezentowało się aż 350 osób.

Ewa Fryś-Rużańska związana była także przez długie lata z Międzyszkolnym Klubem Sportowym „Beskid”. Działała w Szkolnym Związku Sportowym. W jesieni życia bardzo mocno zaangażowała się w pracę w Towarzystwie Krzewienia Kultury Fizycznej. Powołała ognisko „Ewa”. W Szkole Podstawowej nr 18 oraz w I LO przez długi czas prowadziła zajęcia sportowe dla tych, którzy lubią odpoczynek w ruchu. Trzeba było zobaczyć liczącą ponad 80 lat damę, niewielkiego wzrostu, ale wielkiego ducha, kiedy ubrana w dres przeganiała w sali gimnastycznej znacznie młodsze od siebie osoby, dawne siatkarki, nauczycielki. Komenderowała nimi jak generał, bo taki już miała charakter, że lubiła dryg, dyscyplinę i porządek. A przy tym każdemu potrzebującemu pomocy oddawała swoje serce na dłoni.

Za swoją pracę i działalność społeczną odznaczona została m.in. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski, Złotym Krzyżem Zasługi i Medalem Komisji Edukacji Narodowej. Doczekała pięknego wieku. Serdecznie opiekowała się nią rodzina, troszczyły się wdzięczne wychowanki, którym jak dobra matka niegdyś pokazywała, jak należy żyć.

Wiele z nas zapamięta ją, jako swojego osobistego „Mistrza” i przyjaciela – dodaje Teresa Magiera. - Każda z nas spędziła z nią wiele cudownych chwil. Mówiliśmy o niej ciocia Ewa. W 1984 r w większości byle „Nawojki” utworzyliśmy TKKF i nazwaaliśmy go jej imieniem „Ewa”. Były w nim prowadzone najbardziej ulubione dyscypliny Pani profesor Ewy: gimnastyka i siatkówka. Ale nasze spotkania nie kończyły się na treningach. Były też liczne ogniska, z całymi rodzinami, mecze, wyjazdy turystyczne, do teatru, oglądanie filmów z obozów kondycyjnych, czytanie poezji i po latach zjazdu „Nawojek” – oczywiście większość w jej ukochanym Rytrze. Pamiętam,



Jeden ze zjazdów „Nawojek”

że wszystkie nasze spotkania były pełne radości i śpiewu. Śpiew towarzyszył nam stale na obozach, wyjazdach, imieninach – pamiętacie zapewne: „aby ciało twe i duch były młode wciąż, były młode wciąż, czy to upał, czy to mróz ty do celu dąż”. Sama jestem jedną z Jej „Nawojek” i dziś mogę powiedzieć, że wyrosłam na Jej naukach. Ciocia Ewa dała mi wspaniałą podstawę do rozwijania własnych zainteresowań i pasji, zawsze mnie wspierała i dopingowała w moich nieraz szalonych pomysłach, była dla mnie niedoścignionym wzorem. I jako pierwsza osoba z dumą i radością gratulowała mi nawet najmniejszych sukcesów. Kiedy stałam się już zupełnie niezależnym człowiekiem, była gdzieś w pobliżu: spotykała się ze mną to na obiedzie, to na kawie. Czuwała nade mną, niby z daleka, ale wiem, że czyniła to w odniesieniu do większości swoich przyjaciół. Każdy z nas zapamiętał zapewne panią prof. Ewę inaczej, ale zawsze, jako swojego przyjaciela. Umiała chwalić i dopingować do działania, a jej nauka polegała na wskazywaniu ścieżek. Akceptowała nasze wybory i to była piękna cecha Jej charakteru – wolność, którą miała w sobie i którą dawała innym.

Taka była prof. Ewa Fryś-Rużańska, legenda sądeckiego sportu. Na helenkim cmentarzu dawne podopieczne pożegnały ją okrzykiem, który rozbrzmiewał przed każdym siatkarskim meczem: – Czołem Nawojka!

Piotr Gryźlak

KS. STANISŁAW JEMIOŁO (1951–2009)



Dnia 9 sierpnia 2009 r. zmarł ks. kanonik mgr Stanisław Jemioło w 58 roku życia. Po mszy św. pogrzebowej celebrowanej w kościele parafii Maryi Panny Matki Kościoła i św. Jakuba Apostoła w Brzesku w dniu 13 sierpnia ciało zmarłego złożono na miejscowym cmentarzu. Uroczystościom pogrzebowym, z udziałem 130 kapłanów, przewodniczył ks. bp Wiesław Lechowicz, ks. bp Zygmunt Zimowski – delegat Konferencji Episkopatu Polski ds. Emigracji i Polonii oraz ks. infułat Stanisław Jeż – rektor Polskiej Misji Katolickiej w Paryżu.

Ks. rektor PMK wygłosił kazanie na okoliczność pogrzebu Księdza Stanisława podkreślając jego szczególną dobroć, człowieczeństwo oraz ducha misyjnego w pracy duszpasterskiej na placówce misyjnej we Francji. Ks. infułat Stanisław Jeż powiedział:

Tak się zdarzyło, że patrzyłem z bliska na Jego życie przez 6 lat w Polskiej Misji Katolickiej we Francji. Zawsze podziwiałem Jego wiarę, prostą, ale głęboką, wyniesioną z rodzinnego domu. Można powiedzieć, że to był człowiek modlitwy. Każdy wolny czas poświęcał modlitwie, która trwała często do późnych godzin nocnych. Zawsze z różańcem w ręku, nawet wtedy, kiedy jechał metrem, modlił się na różańcu. Tej modlitwy chciał nauczyć swoich parafian. Zakładał różne wspólnoty apostołskie i czuwał nad ich rozwojem. Pragnął obchodzić dziesięciolecie jej istnienia. Trzeba powiedzieć, że szanował swoich parafian, cieszył się nimi, zawsze odnosił się do nich z wielką życzliwością, zawsze miał czas dla ludzi potrzebujących Jego pomocy. Czekał na nich w konfesjonale, w domu, znał ich po imieniu, towarzyszył im w ich troskach i radościach. Zasłużył sobie na ludzką życzliwość i wdzięczność. To był rzeczywiście dobry człowiek i wspomniały kapłan.

Księdza Stanisława żegnało wielu księży przyjaciół, z którymi zetknął się w swoim życiu, tłum ludzi z parafii, gdzie pracował, przedstawiciele Polonii z Paryża. Przybyło szczególnie wielu sądeczan wraz z władzami miasta Nowego Sącza i przedstawicielami samorządu Nowego Sącza oraz wielu instytucji społecznych i urzędów.

Kim był? Dlaczego tak wielu oddało Księdzu Stanisławowi ostatnią posługę pożegnania na ziemi?

Urodził się 30 października 1951 r. w Okocimiu Brzeskim w wielodzietnej, robotniczej rodzinie. Ojciec Tadeusz jako doskonały ślusarz mechanik pracował w miejscowym browarze. Matka Janina wychowywała kilkoro dzieci. Atmosfera rodzinna była sprzyjająca, by przekazać Księdzu Stanisławowi wrażliwość na drugiego człowieka, koleżeństwo, altruizm i wyrzeczenie, radość życia.

W 1969 r. złożył egzamin dojrzałości w Liceum Ogólnokształcącym w Brzesku, a następnie wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie. Po sześciu latach studiów filozofii i teologii uwieńczonych pracą magisterską z teologii biblijnej w dniu 1 czerwca 1975 r. otrzymał święcenia kapłańskie z rąk bp. ordynariusza Je-

rzego Ablewicza. Na obrazku prymitywnym umieścił słowa z Psalmu 22: „Będę głosił Imię Twoje mym braciom, będę Cię chwalił pośród zgromadzenia”.

Po wyświęceniu jako wikariusz pracował w parafiach: św. Marka Apostoła w Rzochowie k. Mielca – od 23 czerwca 1975 r., Sanktuarium Matki Boskiej w Okulicach – od 18 czerwca 1979 r., oraz w Nowym Sączu w parafii Matki Bożej Niepokalanej od 8 sierpnia 1981 r. do 9 maja 1994 r.

W każdej parafii, w której pracował odznaczał się wielką gorliwością i kapłańskim zaangażowaniem. Z wielkim zapałem katechizował dzieci i młodzież, otaczał ich troskliwą opieką. Organizował pielgrzymki, wycieczki, misteria jasełek Bożonarodzeniowych oraz Męki Pańskiej, można powiedzieć, że był przyjacielem młodych oraz ich duchowym przewodnikiem. Nie pozostawał obojętny na ludzi potrzebujących różnorakiej pomocy, chorych, cierpiących i w podeszłym wieku.

W Jego pracy kapłańskiej widoczne było wielkie człowieczeństwo. Ktokolwiek spotkał się z Nim, mógł się do Niego zwrócić licząc na niezawodną pomoc.

Swoje zdolności organizacyjne w służbie Bogu i człowiekowi wykazał w parafii Matki Bożej Niepokalanej. Decyzją władz kościelnych został oddelegowany do pomocy w budowie nowej świątyni. Ambitny projekt architektoniczny kościoła, jak również trudności w pozyskaniu środków finansowych nie zraziły Go, wręcz przeciwnie zmobilizowały do jeszcze większego wysiłku i poświęcenia tej inwestycji. W trudnym okresie lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku umiał skupić wielu parafian wokół budowy świątyni i zebrać niezbędne fundusze, także w innych parafiach.

Zwieńczeniem zapobiegliwości Księdza Stanisława było podjęcie działalności gospodarczej w założonym przy parafii zakładzie drzewnym. Pozyskane w ten sposób fundusze pozwoliły przyspieszyć budowę świątyni i oddanie jej Panu Bogu i wiernym. Jej konsekracji dokonał biskup tarnowski Józef Życiński 8 grudnia 1993 r. Ordyna-



Kościół Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu

Fot. Leszek Migrala

riusz dostrzegając wielką gorliwość, zapął i całkowite oddanie się sprawie budowy kościoła, uhonorował Go odznaczeniem kościelnym *Expositorio Canonicali* w 1991 r. oraz Rokiety i Mantoletu w 1992 r.

W parafii MBN dał się także poznać jako inicjator i organizator pierwszych pieszych pielgrzymek z Nowego Sącza na Jasną Górę.

Następnie, w okresie od 9 maja 1994 do 10 czerwca 1995 r., Ksiądz Stanisław pełnił urząd proboszcza parafii Piwniczna Kosarzyska oraz był wicedziekanem dekanatu Piwniczna. Po roku pracy powrócił do Nowego Sącza, do parafii Matki Bożej Niepokalanej, lecząc nadwątlone zdrowie.

Ostatnią placówką duszpasterską Księdza Stanisława była parafia pw. Matki Bożej Wniebowziętej przy Placu Concorde w Paryżu, prowadzona w ramach Polskiej Misji Katolickiej. Podobnie jak w kraju, wykazywał się dużymi zdolnościami organizacyjnymi, gorliwością w służbie Bogu i ludziom. Szybko nauczył się języka, m.in. podczas wykładów na Uniwersytecie w Strasburgu. Katechizował dzieci i narzeczonych, organizował rekolekcje i pielgrzymki do Lourdes i Fatimy. Spieszył z pomocą emigrantom z różnych stron Polski, którzy za pracą zawędrowali na ziemię francuską i na paryskim bruku poszukiwali szczęścia. W 2000 r. w Paryżu stworzył nową parafię pw. Miłosierdzia Bożego przy Domu Kombatanta im. Władysława Andersa.

W jednym z wywiadów prasowych Ksiądz Stanisław wyznał:

Każdy jest mi bliski. Ten, co jest obok mnie i ten, który stoi pod kościołem i ten, co leży na kracie i nieznamy. To dla nich jestem i im służę. Razem idziemy, wraz z naszym Pasterzem¹.

Po 13 latach posługi misyjnej we Francji zmarł w rodzinnym domu przy ul. Okocimskiej w Brzesku 9 sierpnia 2009 r. w wieku 58 lat. Kiedy Go odwiedziłem na dwa tygodnie przed śmiercią powiedział, że to już koniec. Bóg tak chciał. Odszedł gorliwy kapłan i przyjaciel człowieka, nie cofający się przez żadnymi trudnościami, imponujący charakterem i postawą życiową.

Wśród sądeczan pozostanie jako jeden z najważniejszych współbudowniczych świątyni Matki Bożej Niepokalanej, obiektu o nowoczesnej i skomplikowanej architekturze. Trudnej, ale jednocześnie bardzo nowoczesnej, na miarę XXI w.

Niech pozostanie w pamięci Jego zapął i szczerą miłość kapłańska do Boga i ludzi.

Ks. Józef Kielbasa

¹ Odnaleźć brata, „Brzeski Magazyn Informatyczny”, nr 7-8 (95-96), lipiec – sierpień 2000.

KRONIKA



DZIAŁALNOŚĆ ODDZIAŁU POLSKIEGO TOWARZYSTWA HISTORYCZNEGO W NOWYM SĄCZU W 2009 ROKU

Zarząd Oddziału PTH w Nowym Sączu działał w następującym składzie: mgr inż. Leszek Zakrzewski – prezes, mgr Bogdan Potoniec – wiceprezes, dr Maria Kruczek – sekretarz, mgr Marek Michalik – skarbnik, mgr Leszek Migrała – członek. Komisję Rewizyjną stanowili: mgr Antoni Szczepanek – przewodniczący, mgr Waldemar Kriger i Michał Sach – członkowie. W 2009 r. odbyły się trzy zebrania Zarządu i Nadzwyczajne Zebranie Członków Oddziału, na którym wybrano delegatów na Walne Zgromadzenie PTH w Olsztynie.

Na koniec 2009 r. Oddział PTH w Nowym Sączu liczył 46 członków. Największą grupę stanowili nauczyciele (13 osób), ponadto: emeryci (8), urzędnicy i pracownicy biurowi (10), uczniowie i studenci (4), inżynierowie (2), muzealnicy (3), bibliotekarze (1), prawnicy (2), rzemieślnicy (1), pracownicy innych branż (2). Nowymi członkami zostali: Dariusz Batkowski, mgr Marek Batkowski, Adam Borek, mgr inż. Zbigniew Podkański. Nikogo nie skreślono z listy członków. Za 2009 r. ok. 50% stowarzyszonych opłaciło składki członkowskie. Członkowie Oddziału są autorami artykułów naukowych i popularnonaukowych, drukowanych w regionalnych i ogólnopolskich czasopismach naukowych oraz w prasie codziennej. Publikowali m.in. Tadeusz Duda, Grzegorz First, Maria Kruczek, Leszek Migrała, Grzegorz Olszewski, Jan Ruchała, Antoni Szczepanek, Robert Ślusarek, Beata Wierzbicka, Leszek Zakrzewski.

Korespondencja do członków Oddziału kierowana była pocztą tradycyjną i elektroniczną. Prezes Leszek Zakrzewski prowadził także organizacyjną i merytoryczną korespondencję z osobami prywatnymi, instytucjami administracji państwowej i samorządowej, instytucjami prowadzącymi działalność naukową i dydaktyczną oraz organizacjami społecznymi. Udzielał odpowiedzi, przysyłając informacje do osób poszukujących różnych materiałów i danych historycznych. Leszek Zakrzewski publikował artykuły i komentarze dotyczące historii najnowszej Nowego Sącza (np. sprawa Aleksandra Botiana, ulicy Franciszka Zubrzyckiego, uczczenia pamięci Ewy Harsdorf i września 1939 r.) na łamach „Dziennika Polskiego”. W 2009 r. był projektantem 24 kartek pocztowych o tematyce historycznej i rocznicowej, wydanych przez Centrum Poczty ORJ w Nowym Sączu.

Olimpiada Historyczna

Organizatorem Ogólnopolskiej Olimpiady Historycznej jest Polskie Towarzystwo Historyczne. Podstawę prawną stanowi Rozporządzenie MEN i Sportu z 29 stycznia 2002 r. w sprawie organizacji i sposobu przeprowadzania konkursów, turniejów i olimpiad (Dz.U. Nr 13, poz. 125). Przewodniczącym Komitetu Głównego jest prof. UMK dr hab. Stanisław Roszak, Honorowym Przewodniczącym prof. dr hab. Jacek Staszewski.

Zgodnie z regulaminem XXXV Olimpiady eliminacje ustne w szkołach odbyły się 17 października 2008 r. Uczniowie odpowiadali na pytania z zakresu rozszerzonego podstawy programowej dla szkół ponadgimnazjalnych, z zakresu jednej z wybranych specjalności (archeologia, starożytność, średniowiecze, epoka nowożytna, historia XIX w., historia XX w., historia parlamentaryzmu w Polsce) i ze znajomości lektur. Uczniowie, którzy otrzymali ocenę bardzo dobrą albo plus dobrą przystąpili do przygotowywania pisemnych prac badawczych. Eliminacje szkolne przeprowadzono w wielu placówkach w Nowym Sączu. W województwie małopolskim w I etapie uczestniczyło 176 uczniów.

Do zawodów II stopnia kwalifikowały, na podstawie ocen prac pisemnych, komitety okręgowe (Kraków – UJ, sekretarz dr hab. Krzysztof Ślusarek). Eliminacje II stopnia obejmują część pisemną i ustną. W części pierwszej, która odbyła się 10 stycznia 2009 r. młodzież pisała rozprawkę na jeden z siedmiu tematów Olimpiady. Część ustna odbyła się 15 stycznia 2009 r. Do rozgrywek II stopnia z Nowego Sącza zostali zakwalifikowani uczniowie z II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej: Aleksandra Brończyk, Dominik Mąka, Piotr Zieliński. Finał Olimpiady został rozegrany w dniach 4-6 kwietnia 2009 r. w Gdańsku-Jelitkowie. Wśród uczestników (zgodnie z regulaminem 78 w tym 3 z Małopolski) był Dominik Mąka, uczeń dr. Władysława Kruczka z II LO, który wykazał się dużymi umiejętnościami i szeroką wiedzą historyczną. Zawodnicy pisali pracę na jeden z siedmiu tematów przygotowanych przez Komitet Główny, a w części drugiej – analizowali teksty źródłowe, zgodnie z deklarowaną specjalnością historyczną. W części trzeciej, ustnej, odpowiadali na pytania z zakresu wybranej dziedziny historycznej i z zakresu lektur (uczeń miał przeczytać co najmniej 8 ksiązek).

Tytuł laureata XXV Olimpiady Historycznej zdobyło 27 osób, a tytuł finalisty – 48. Dominik Mąka został finalistą i uzyskał zwolnienie z egzaminu maturalnego z historii z maksymalną ilością punktów 100. Uro-

czystość wręczenia dyplomów i nagród odbyła się 6 kwietnia 2009 r. Olimpiada Historyczna budzi zainteresowanie młodzieży ze wszystkich środowisk. Sukcesy uczniów spoza dużych ośrodków są wynikiem pracy nauczycieli- pasjonatów, członków PTH, z uczniami zdolnymi.

Działalność wydawnicza

W 2009 r. ukazał się XXXVII tom „Rocznika Sądeckiego”. Był on poświęcony zmarłemu w 2006 r. prof. dr. hab. Stanisławowi Płazie – członkowi komitetu redakcyjnego wydawnictwa, wybitnemu historykowi prawa i archiwście, zasłużonemu dla naukowego poznania naszego miasta i regionu. Jak napisał Feliks Kiryk w artykule wstępnym: „Stanisław Płaza był związany z Nowym Sączem od połowy lat siedemdziesiątych, kiedy tworzył Stację Naukową PTH”.



Promocja „Rocznika Sądeckiego”

Fot. Jerzy Leśniak

Promocja XXXVII tomu „Rocznika” odbyła się 10 lipca 2009 r. w sądeckim ratuszu. Połączono ją z obchodami imienin miasta. Przybyli na nią przedstawiciele władz miasta, radni, członkowie komitetu redakcyjnego, profesorowie krakowskich wyższych uczelni, członkowie PTH i wielu zainteresowanych historią Nowego Sącza. Prezydent Ryszard Nowak w swoim wystąpieniu w czasie promocji podkreślił, że wydawnictwo jest fascynującą lekturą o historii miasta i wydarzeniach, jakie miały miejsce w 2009 r. oraz ludziach tworzących wizerunek Nowego Sącza. Przewodniczący komitetu redakcyjnego Feliks Kiryk podziękował władzom miasta za stworzenie sprzyjającego klimatu dla pra-

cy historyków i finansowanie wydawnictw. „Rocznik Sądecki” jest przecież jednym z najstarszych, systematycznie wydawanych, naukowych pism regionalnych w Polsce.

Z rekomendacji komitetu redakcyjnego została wydana praca Jana Wnęka *Naukowe poznanie Sądeckizny w XIX i XX wieku*. Obszerne opracowanie (480 s.) obejmuje spis bibliografii, źródeł i opracowań zawierających wiadomości o Sądeckizny. Książka J. Wnęka stanowi ważną pozycję na rynku sandecjanów. Z serii „Biblioteka Rocznika” ukazała się ciekawa, bogato ilustrowana książka Leszka Migraly *Ratusz w Nowym Sączu* (72 s.).

Publikacje te zostały sfinansowane z budżetu Miasta Nowego Sącza. Wydawnictwa można nabyć w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu przy Al. Wolności.

Powrót do źródeł – XVIII Powszechny Zjazd Historyków Polskich

W dniach 16–19 września 2009 r. historycy spotkali się na XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich w Olsztynie. Nad organizacją czuwał Zarząd Główny Polskiego Towarzystwa Historycznego oraz środowisko historyków skupione w olsztyńskim Oddziale PTH i Instytucie Historii i Stosunków Międzynarodowych Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego. Zgodnie z tradycją, nad Zjazdem objął patronat Prezydent RP. Miejscem obrad był wspomniany uniwersytet. Uczestników zakwaterowano w kampusie studenckim, malowniczo położonym nad Jeziorem Kortowskim. Na uroczyste otwarcie Zjazdu 17 września przybył Prezydent Lech Kaczyński. Wygłosił okolicznościowe przemówienie i uczestniczył w otwarciu na Górze Kortowskiej w Olsztynie Alei Ofiar Katyńskich. Dokonał odsłonięcia tablicy pamiątkowej. Na terenie uniwersyteckim posadził jeden z 27 dębów upamiętniających ofiary zbrodni.

Wykłady inauguracyjne otwierające Zjazd wygłosili: prof. Andrzej Chwalba „Historyk w debacie publicznej. Kapłan czy sługa?” i prof. Tomasz Jasiński – „Początki Polski w nowym świetle”. Myślą przewodnią Zjazdu był „Powrót do źródeł”. Z głównym hasłem związana była tematyka sympozjów w ramach pięciu głównych sesji: „Europa u źródeł”, „U źródeł tożsamości”, „Historyk wobec źródeł”, „Nauczanie historii jako wyzeczka do źródeł”, „U źródeł przemian społeczności polonijnych”. Sesje tematyczne zorganizowane zostały dla uczestniczących w Zjeździe studentów i doktorantów.

Spotkanie w Olsztynie było okazją do naukowej i dydaktycznej dyskusji o aktualnych problemach w badaniu i nauczaniu historii. Zanotowano 350 wystąpień. Ważne miejsce w programie zajęła problematyka tożsamości narodowej i pamięci. Na uwagę zasługuje debata nad podręcznikiem polsko-niemieckim, o którego wydanie środowisko historyczne upomina się już od dłuższego czasu.

Z obradami związane były imprezy towarzyszące, np.: salon książki humanistycznej, turniej rycerski, pokaz rzemiosła średniowiecznego, wystawa Instytutu Pamięci Narodowej „Przepędzeni-wypędzeni”, zwiedzanie muzeów, archiwów, wycieczki po Olsztynie i okolicy, spotkanie z ministrem edukacji Katarzyną Hall, nadanie doktoratu *honoris causa* profesorowi Januszowi Małkowi wybitnemu historykowi wywodzącemu się z Mazur. W Lidzbarku Warmińskim obradował kongres towarzystw regionalnych i lokalnych.

Zjazd jest zawsze imprezą otwartą i przygotowaną z myślą o integracji akademickiego i szkolnego środowiska historycznego, spotkaniem kilku pokoleń historyków i miłośników Klio. W XVIII Powszechnym Zjeździe Historyków Polskich wzięło udział prawie 1400 osób. Prawie 100 historyków przybyło z Niemiec, Litwy, Rosji, Ukrainy, a nawet Japonii i Chin.

Z Nowego Sącza w Zjeździe w Olsztynie uczestniczyli nauczyciele historii z II Liceum Ogólnokształcącego im. M. Konopnickiej: Maria Kruczek, Jerzy Horowski i Władysław Kruczek. Szkoda, że Zjazdem nie zainteresowało się więcej osób a szczególnie nauczycieli. Wiele bowiem miejsca poświęcono w Olsztynie problematyce historycznej we współczesnej szkole. Była okazja do spotkań – dyskusji z wybitnymi dydaktykami. Następny Zjazd będzie zorganizowany w Szczecinie za pięć lat.

Walne Zgromadzenie Delegatów PTH w Olsztynie

W Walnym Zgromadzeniu PTH w Olsztynie 20 września 2009 r. z Oddziału w Nowym Sączu uczestniczyli: Tadeusz Duda (honorowy członek PTH), Maria Kruczek i Władysław Kruczek. Zgromadzeni wysłuchali sprawozdania: prezesa i Zarządu Głównego, Głównej Komisji Rewizyjnej i Sądu Koleżeńskiego. Po udzieleniu absolutorium dokonano wyboru nowych władz. W skład Prezydium ukonstytuowanego Zarządu Głównego weszli: prezes prof. dr hab. Krzysztof Mikulski (Toruń), wiceprezes ds. kontaktów zagranicznych prof. dr hab. Andrzej Chwalba (Kraków), wiceprezes ds. edukacji historycznej mgr Zofia Kozłowska (Warszawa), wiceprezes ds. oddziałów prof. dr hab. Jan Szymczak (Łódź), wiceprezes ds. XIX Zjazdu prof. dr hab. Edward Włodarczyk (Szczecin), sekretarz prof. dr hab. Jacek Wijaczka (Toruń), skarbnik prof. dr hab. Marian Drozdowski (Słupsk). Członkami Prezydium zostali: prof. dr hab. Tomasz Schram (Poznań) organizator Walnego Zgromadzenia w Poznaniu w 2012 r. oraz mgr Henryk Rutkowski (Warszawa) zajmujący się problemami statutowymi. W pracy Prezydium uczestniczył będzie też przewodniczący Komitetu Głównego Olimpiady Historycznej prof. dr hab. Stanisław Roszak. Zadaniem sekretarza w tej kadencji będzie przygotowanie informacji internetowej o pracy PTH oraz poszukiwanie sponsorów. Konsultacje w sprawie grantów powierzono prof. dr hab. Zdzisławowi Nodze (Kraków). Komisją Rewizyjną PTH pokieruje dr hab. prof. UP Marek Wilczyński (Kraków).

Na Walnym Zgromadzeniu Maria Kruczek i Władysław Kruczek zostali członkami honorowymi PTH. Wniosek w tej sprawie został przesłany przez Oddział nowosądecki 13 maja 2009 r. Uchonorowanie z jednego ośrodka dwóch osób (na ogólną liczbę 10) świadczy o bardzo dobrym postrzeganiu pracy historyków z Nowego Sącza.

Inne działania statutowe

- 20 stycznia 2009 r. członkowie Oddziału wzięli udział w promocji książki *Wokół Legendy Ognia. Opór przeciw zniewoleniu. Polska – Małopolska – Podhale 1939–1945* wydanej pod redakcją Roberta Kowalskiego przez Oddział PTH w Nowym Targu, przy współpracy IPN Oddział w Krakowie, które odbyło się w reprezentacyjnej sali nowosądeckiego ratusza. Honory gospodarza spotkania pełnił mgr inż. Leszek Zakrzewski, prezes Oddziału PTH w Nowym Sączu.

- 22 stycznia 2009 r. w lokalu Oddziału Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nowym Sączu odbyło się spotkanie noworoczne, zorganizowane wspólnie z „Civitas Christiana”, powiązane z wernisażem wystawy fotograficznej Alicji Przybyszowskiej (na zdjęciu) z Krynickiego Towarzystwa Fotograficznego „Sądeckie przystanki zadumy”, prezentującej przydrożne kapliczki na Sądeckczyźnie. Życzenia wszystkim obecnym złożył uczestniczący w spotkaniu ks. dr Andrzej Jeż, prałat Bazyliki Mniejszej pw. Św. Małgorzaty w Nowym Sączu. Historycy czuli się zaszczytni obecnością ks. Prałata.



Alicja Przybyszowska

Fot. Henryk Szewczyk

- 4 lutego 2009 r. Paweł Terebka wygłosił referat „Armia austro-węgierska w latach 1908–1918” na sesji naukowej „Twierdza Kraków podczas I wojny światowej”, zorganizowanej przez XXVII Liceum Ogólnokształcące w Krakowie i Centrum Młodzieży im. dr. Henryka Jordana.

- 8 lutego 2009 r. na zaproszenie Urzędu Miasta Limanowej Leszek Zakrzewski wziął udział w promocji albumu fotograficznego *Okruchy pamięci – Limanowa na starej fotografii*. Znalazł się wśród osób wyróżnionych za szczególne zasługi dla Limanowej i powstania książki.
- 9 lutego 2009 r. wystosowano pismo do dyrektora Gimnazjum nr 2 im. Urszuli Kochanowskiej w Nowym Sączu wyrażające protest i poddające pod ponowne przemyślenie proponowaną zmianę patrona szkoły na imię ks. Jana Twardowskiego. Pismo zostało przekazane do wiadomości Przewodniczącego Rady Miasta, Prezydenta Miasta, lokalnej prasie i mediom. W tej sprawie Leszek Zakrzewski wypowiadał się w RDN-Małopolska, Pierwszym Programie Polskiego Radia, TVP Kraków, TVP INFO, Regionalnej Telewizji Kablowej i Sądeckiej Telewizji Internetowej. W obronę Urszuli Kochanowskiej z PTH zaangażowany był Jan Ruchała. 10 lutego Rada Miejska Nowego Sącza przegłosowała zmianę patrona szkoły. Sprawa ta wywołała trwającą dłuższy okres czasu „burzę polityczną” nie tylko w Nowym Sączu.
- 26 lutego 2009 r. Leszek Zakrzewski wziął udział w posiedzeniu Zarządu Głównego PTH i prezesów Oddziałów. W sprawozdaniu z działalności Nowy Sącz został wysoko oceniony, jako jeden z najaktywniejszych Oddziałów.



Zaproszenie na V Sąddeckie Patriotyczne Śpiewanie



Dom Ewy Harsdorf przy al. Batorego 52

Fot. Henryk Szewczyk

- 22 kwietnia 2009 r. w lokalu „Civitas Christiana” w Nowym Sączu odbyło się wspólne spotkanie wielkanocne członków PTH, CCH i Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych. Życzenia złożył ks. prałat dr Andrzej Jeź. Gościem honorowym spotkania był o. prof. Józef Marecki, który zaprezentował album *Zakony w Polsce*.
- 2 maja 2009 r. na dziedzińcu kościoła pw. Świętego Ducha u oo. Jezuitów zorganizowano V Sąddeckie Patriotyczne Śpiewanie. Śpiewniki sponsorowane przez Zarząd Główny PTH zostały przygotowane przez Leszka Zakrzewskiego i wydrukowane przez drukarnię Flexergis.
- 8 maja 2009 r. nasz Oddział PTH był współorganizatorem spotkania z dr. Przemysławem Stańko z Papieskiej Akademii Teologicznej w Krakowie nt. „Sąddeckczyzna i Sądeczanie w tajnych archiwach watykańskich”. Gospodarzami bardzo interesującego spotkania, obok Leszka Zakrzewskiego, byli Leszek Migrała i Robert Ślusarek – dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.
- 12 maja 2009 r. w ramach obchodów 10. rocznicy śmierci Ewy Harsdorf, wybitnej sądeckiej artystki – malarki, po mszy św. celebrowanej w kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, na budynku przy ulicy Batorego 52 (w którym mieszkała i tworzyła w latach 1963–1999 artystka) prezes Oddziału PTH w Nowym Sączu odsłonił tablicę pamiątkową. Leszek Zakrzewski był inicjatorem takiego sposobu uczczenia pamięci E. Harsdorf i przygotował tekst na tablicę wykonaną przez Józefa Steca. W uroczystościach wzięli liczny udział harcerze, przedstawiciele władz miasta, przyjaciele i uczniowie artystki, harcmistrzynie ZHP i żołnierz konspiracji.
- 13 maja 2009 r. Leszek Zakrzewski w imieniu środowiska historyków skupionych w Oddziale PTH w Nowym Sączu zaprotestował przeciwko wyświetlaniu w kinie „Sokół” dramatu wojennego *Opór* jako filmu fałszującego historię Polski. Protest ten został przekazany również innym środowiskom opiniotwórczym. Sprawa ta znalazła swój finał na łamach „Dziennika Polskiego” i „Gazety Krakowskiej”.
- 5 czerwca 2009 r. członkowie PTH brali udział w konferencji naukowej zorganizowanej w Starym Sączu z okazji 10. rocznicy pielgrzymki Jana Pawła II na Sądecką i kanonizacji bł. Kingi.
- 21–27 czerwca 2009 r. – Oddział PTH dzięki dofinansowaniu z Urzędu Miasta Nowego Sącza, zorganizował wyjazd grupy historyków skupionych wokół PTH i komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego” na wycieczkę historyczno-naukową na polskie Kresy Wschodnie. Grupie, która zwiedziła Chyrow, Stryj, Truskawiec, Gródek Podolski, Drohobycz, Chocim, Zbaraż, Jaremcze, Stanisławów, Kamieniec Podolski, Pożajów i Krzemieniec, przewodniczył prof. dr. hab. Feliks Kiryk. Pilotem wycieczki był Bolesław Biłowus. Sądeczanie nawiązali kontakty naukowe m.in. z Uniwersytetem Państwowym w Kamieńcu Podolskim.

• 3 lipca 2009 r. w ratuszu Miasteczka Galicyjskiego Jerzy Leśniak otrzymał honorową nagrodę „Sądeczyzna im. Szczęsnego Morawskiego” za książkę *Szkola Chrobrgo 1908–2008* uznaną za najlepszą publikację dotyczącą dziejów i kultury Sądeczyzny, opublikowaną w 2008 r. Nagrodę wręczyli przedstawiciele organizatorów konkursu, tj. Oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Sączu, redakcji „Almanachu Muszyny” oraz Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Leszek Zakrzewski (prezes PTH) i Bożena Mściwujewska-Kruk (redaktor naczelna „Almanachu Muszyny”) podkreślili wielki wkład pracy autora w zgromadzenie cennego dla przyszłych badaczy dziejów edukacji na Sądeczyźnie materiału fotograficznego, stawiając książkę jako przykład bardzo dobrego opracowania dziejów szkoły. Jerzy Leśniak został uhonorowany również „Srebrnym Jabłkiem Sąddeckim”, nagrodą starosty nowosąddeckiego.



W Kamieńcu Podolskim

Fot. Jerzy Leśniak

• 10 lipca 2009 r. w Miasteczku Galicyjskim odbyło się posiedzenie komitetu redakcyjnego „Rocznika Sąddeckiego”.



Nagroda im. Szczęsnego Morawskiego

Fot. Piotr Drożdżik

• 13 lipca 2009 r. na Nadzwyczajnym Walnym Zebraniu Członków Oddziału PTH w Nowym Sączu wybrano w tajnym głosowaniu delegatów na Walne Zgromadzenie Delegatów PTH w Olsztynie w składzie: dr Maria Kruczek, mgr Tadeusz Duda, dr Władysław Kruczek.



Zespół redakcyjny „Rocznika Sąddeckiego”

Fot. Jerzy Leśniak

• 22 lipca 2009 r. członkowie Oddziału wzięli udział w spotkaniu z Andą Rottenberg (na zdjęciu z dyrektorem muzeum Robertem Ślusarkiem) w Domu Gotyckim, poświęconym tematyce muzealnictwa we współczesnej Polsce i książce wspomnieniowej *Proszę bardzo*, z licznymi wątkami sądeckimi. Ojciec Andy pochodził z Sądeczyzny. A. Rottenberg (ur. 1944) wspominała swoje powojenne dzieciństwo przy ul. Wałowej w Nowym Sączu i odnalezionych po 60 latach znajomych swojej rodziny. Autorka podziękowała L. Zakrzewskiemu za pomoc merytoryczną w przygotowaniu pracy.



Anda Rottenberg i Robert Ślusarek

Fot. Jerzy Leśniak

• 7 sierpnia 2009 r. Leszek Zakrzewski rozesał drogą elektroniczną informację do członków Oddziału o ukazaniu się monografii *Jazowsko. Dzieje wsi* autorstwa Grzegorza Olszewskiego.

• 30 sierpnia 2009 r. w Rytrze i w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu odbyły się imprezy i pokazy w ramach Pikniku Rekreacyjno-Historycznego orga-

nizowanego przez Muzeum Okręgowe, Gminę Rytyro i Polskie Towarzystwo Historyczne. Na terenie Miasteczka można było zobaczyć umundurowanie i uzbrojenie polskich i niemieckich oddziałów z czasów wojny obronnej 1939 r. Prezentacji dokonali członkowie sprowadzonej z Krakowa Grupy Rekonstrukcji Historycznej „Wrzesień 1939”. Zainscenizowano rekonstrukcję „Polska wieś we wrześniu 1939 r. – potyczka wojsk niemieckich z polskimi”. Użyto transportera opancerzonego i materiały pirotechniczne. W Rytrze odbyła się inscenizacja historyczna „Wkroczenie wojsk niemieckich na Sądeckie w wrześniu 1939 r. – schron bojowy tradytor”. Na wzgórzu Połom przy oryginalnym tradytorze z 1939 r. do walki stanęły wojska niemieckie wsparte transporterem półgąsienicowym i okopane wojska polskie. Dramaturgii przedstawienia dodało użycie środków pirotechnicznych.

Główny wysiłek organizacji tychże wziął na siebie Paweł Terebka, wspierany przez Adama Borka, Dariusza Batkowskiego i Marka Batkowskiego. W kontaktach z Oddziałem Straży Granicznej uczestniczył Jan Ruchała. Ze strony Muzeum Okręgowego pokazy koordynowała Beata Wierzbička.



Wystawa okolicznościowa „Okruchy historii – militaria z okresu II wojny światowej”

Fot. Henryk Szewczyk

która odbyła się w Sali Lustrzanej w Urzędzie Miasta i Gminy Piwniczna-Zdrój. Publikacja została wydana w ramach projektu „70 lat później. Szacunek do historii – pomostem między pokoleniami”, którego Oddział PTH w Nowym Sączu jest partnerem. Książkę wydano 28 lat po śmierci autora w rozszerzonej i uzupełnionej wersji, już bez ingerencji cenzury, publikacji *Ze wspomnień kuriera* (1988).

- 15 października 2009 r. odbyło się posiedzenie komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”. Uczestniczyli w nim członkowie PTH: Tadeusz Duda, Maria Kruczek, Leszek Migręła, Antoni Szczepanek, Robert Ślusarek i Leszek Zakrzewski.
- 1 listopada 2009 r. członkowie PTH Grzegorz First, Stanisław Korusiewicz i Leszek Migręła uczestniczyli w IX edycji kwesty pieniężnej na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu pn. „Ratujmy sądeckie nekropolie”.
- 11 listopada 2009 r. pod patronatem prezydenta Miasta Nowego Sącza Ryszarda Nowaka u oo. jezuitów w parafii pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa zorganizowano VI Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie. Dzięki energicznym zabiegom prezesa L. Zakrzewskiego został opracowany okolicznościowy śpiewnik *Witaj jutrzeńko niepodległości*, wydany przez drukarnię Flexergis ze środków pozyskanych od firmy NOVITUS SA.
- 21 listopada 2009 r. Oddział był współorganizatorem wystawy pamiątek z okresu II wojny światowej w Piwnicznej-Zdroju w ramach projektu „70 lat później”. Pokazano unikalne eksponaty, m.in. ze zbiorów prywatnych Jadwigi Wolanin, Marii Zubek, Marii Gizy-Podgórskiej, kolekcji Adama Borka i Pawła Terebki.
- 21 grudnia 2009 r. przed dworcem PKP w Nowym Sączu odsłonięto pomnik maszynisty kolejowego w pełnym umundurowaniu, w czapce, z dystynkcjami kolejowymi i typową dla okresu międzywojennego kolejarzką torbą. Postument naturalnej wielkości wykonano z brązu. Propozycję wystawienia pomnika noszącego imię kolejarzom wysunął Leszek Zakrzewski w piśmie z lipca 2009 r. do kierownictwa NEWAG-u, innych „kolejowych” instytucji, prezydenta Ryszarda Nowaka i lokalnej prasy.

Maria Kruczek

NOWY SĄCZ W 2009 ROKU

1 stycznia (czwartek)

- Pierwszym dzieckiem, które przyszło na świat w nowym roku na Sądeckczyźnie, była urodzona w szpitalu im. J. Śniadeckiego o godz. 1.05 córeczka państwa Tuczynskich z Mystkowa. Przy porodzie asystowały: lek. Marta Sudoł i położna Maria Lebda. Natomiast pierwszą nową mieszkanką Nowego Sącza była urodzona 3 stycznia w Niepublicznym Oddziale Ginekologiczno-Położniczym przy ul. Długosza Julka Mróz. Noworodek obdarowany został przez prezydenta Ryszarda Nowaka – huśtawką i zestawem do pielęgnacji niemowląt.
- W jednym z mieszkań w osiedlu Przetakówka w Nowym Sączu 44-letnia Grażyna S. zabiła ostrym narzędziem 58-letniego Krzysztofa W. We wrześniu sąd skazał ją na 3 lata więzienia, uznając, że kobieta, choć została zaatakowana, zastosowała sposób obrony niewspółmierny do zagrożenia.



Fot. Małgorzata Grybel

2 stycznia (piątek)

- Kurator małopolski Artur Dzięgański mianował starszego wizytatora Władysława Ścianka dyrektorem sądeckiej Delegatury Kuratorium Oświaty w Krakowie. Zastąpił on odwołanego w październiku 2008 r. Stanisława Szudka. Delegatura nadzoruje działalność 480 placówek oświatowych i wychowawczych w Nowym Sączu oraz w trzech powiatach: nowosądeckim, gorlickim i limanowskim. Dyrektor W. Ścianek jest biologiem z wykształcenia (UJ), pracuje w kuratorium od 19 lat. Kierował już sądecką delegaturą za rządów AWS (1999–2000).
- Nowym ordynatorem oddziału urologicznego w szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego w Nowym Sączu został dr Maciej Fortuna, lat 47, urolog, chirurg ogólny, ratownik Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego.

3 stycznia (sobota)

- W hali Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji przy ul. Nadbrzeżnej w Nowym Sączu rozegrany został mecz siatkarskich gwiazd Plus Ligi Kobiet pomiędzy zespołami Północy i Południa. Spotkanie miało charakter charytatywny: dochody z biletów i aukcji przeznaczono dla siatkarek poszkodowanych przez los. Zawodom towarzyszyła świetna zabawa, atmosfera niczym w katowickim „Spodku”, ok. 1200 widzów z VIP-ami na trybunach, transmisje na żywo w Polsce i TV4 oraz w Radiu Kraków. Sądeczanie kibicowali drużynie Południa, w której prym wiodły mistrzyni Polski z Muszynianki Fakro Muszyna, m.in. uczestniczki igrzysk olimpijskich w Pekinie: Mariola Zenik, Milena Rosner i Joanna Kaczor oraz mistrzyni Europy z 2003 i 2005: Izabela Bećcik, Kamila Frątczak, Joanna Mirek, Sylwia Pycia i Aleksandra Jagiełło-Przybysz. Wynik: Południe – Północ 3–1 (25–20, 23–25, 25–22, 25–10). Drużynę Północy poprowadzili trenerzy: Jerzy Matlak i Piotr Makowski; Południa – Igor Prielożny i Bogdan Serwiński.



Siatkarskie gwiazdki z Muszynianki

Fot. Jerzy Leśniak

4 stycznia (niedziela)

- Działająca przy parafii Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu grupa teatralna „Gaudete” (Radujcie się) wystawiła jasełka z udziałem kilkudziesięciu aktorów w wieku od trzech do dwudziestu paru lat, wzbudzając zainteresowanie szeroko poza granicami para-



Jasełka w wykonaniu grupy „Gaudete”

Fot. Jerzy Leśniak

fii, zachwycając pomysłem i barwnymi strojami. W rolę Maryi wcieliła się Karolina Chronowska, Józefa – Piotr Urbański, Heroda – Daniel Kmak, Śmierci – Katarzyna Sosińska, Trzech Króli – Mateusz Pydo, Marcin Matryka i Mariusz Witkowski. Całość ubogacił śpiewem chór aniołów (25-osobowa schola „Wesołki”), prowadzony przez katechetkę Ewę Janus. Inscenizację pt. *I stało się coś niezwykłego*, wraz z tekstem, choreografią i reżyserią, przygotowała Elżbieta Hołyst.

5 stycznia (poniedziałek)



Lokalizacja przyszłego Instytutu Kultury Fizycznej – tereny sportowe klubów Start i Dunajec

Fot. Leszek Migrata

• Pracownia projektowa PPB Ekobud z Łodzi wygrała przetarg na projekt Instytutu Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Obiekty powstaną na terenach klubów sportowych Start i Dunajec, w rejonie ul. Kościuszki. Inwestycja, o wartości 30 mln zł, ma być ukończona do 2012 r. Instytut będzie dysponował: pełnowymiarową halą sportową z zapleczem i 60-metrowym tunelem lekkoatletycznym, krytym basenem o długości 25 metrów, budynkiem dydaktycznym z laboratoriami i pracowniami, stadionem piłkarsko-lekkoatletycznym z czterotorową bieżnią, dwoma boiskami treningowymi i parkingami.

7 stycznia (środa)

• W osiedlu Biegonice, w b. budynku szkoły podstawowej przy ul. Węgierskiej 216, otwarte zostało nowe przedszkole, które za patrona obrało sobie św. ojca Pio. Placówką kieruje Katarzyna Jodłowska. Biegonice nie miały przedszkola od 15 lat.

8 stycznia (czwartek)

• W Nowym Sączu powołano Stowarzyszenie im. Władysława Barbackiego. Na czele organizacji, która pragnie działać na rzecz rozwoju miasta, stanął radny Piotr Lachowicz z Platformy Obywatelskiej. Wiceprezesami zostali: prof. Marta Miziancy z Krakowa, prawniczka burmistrza Barbackiego i b. radny Tadeusz Nowak; skarbnikiem – przedsiębiorca Ryszard Fryc. W skład Zarządu wszedł ponadto prezes Kongregacji Kupieckiej, Józef Pyzik. Godność honorowego prezesa powierzono ks. prałatowi Stanisławowi Czachorowi.

9 stycznia (piątek)

• W Salonie Wystawienniczym Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych „Pod Jagiełłą” odbył się wernisaż wystawy malarstwa Ryszarda Miłka, sądeckiego artysty uprawiającego głównie malarstwo pastelowe, także olej, akryl i rysunek; wiceprezesa Stowarzyszenia Pastelistów Polskich.

10 stycznia (sobota)

• W bazylice św. Małgorzaty i w kościele kolejowym w Nowym Sączu zorganizowano charytatywne koncerty kolęd i pastorałek „Wyśpiewajmy Dom”. Dochód przekazano na zainicjowaną przez Fundację Pomocy Osobom z Autyzmem „Mada” budowę Wioski Życia, ośrodka dla dorosłych osób dotkniętych autyzmem.



XVII Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy

Fot. Jerzy Leśniak

11 stycznia (niedziela)

• Nowy Sącz uczestniczył w XVII Finale Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. Na ulicach kwestowało ponad 300 wolontariuszy zbierających pieniądze na wczesne wykrywanie nowotworów u dzieci. Na Rynku zagrały zespoły: Pudelsi, Stereotyp, Pan Profeska i Mała Generała Paczka, artyści z MOK i „Lachy”. Wieczór zwińczył pokaz „Światelko do nieba”. Kto zdążył, skosztował olbrzymiego tortu w kształcie serca, który wypiekl Andrzej Stawiarski z firmy „Raj” z Gołkowic. Podczas koncertu zlicytowano złote serduszko podarow-

wane przez firmę jubilerską Sezam. W punkcie krwiodawstwa przy ul. Kazimierza Wielkiego oddawano też krew dla potrzebujących pacjentów. Łącznie zebrano 92,6 tys. zł. Organizatorem imprezy był tradycyjnie Miejski Ośrodek Kultury. Sztab WOŚP tworzyli: Marta Jakubowska, Janusz Michalik, Józef Kantor, Henryk Koział, Beata Fröhlich, Anna Adamowicz-Nowogórska, Gabriela Szczerkowska, Małgorzata Czech i Genowefa Warchał (odpowiedzialna za krwiodawstwo).

12 stycznia (poniedziałek)

• Agencja Bezpieczeństwa Wewnętrznego zatrzymała byłego ministra skarbu państwa i wicemarszałka Senatu Andrzeja Chronowskiego pod zarzutem korupcji przy prywatyzacji Elektrociepłowni Białystok w 2001 r. Komunikat ABW mówił o „szkodzie majątkowej o wielkich rozmiarach” – 6,5 mln euro (26 mln zł wg kursu z okresu prywatyzacji). Po przesłuchaniu i postawieniu zarzutów w prokuraturze A. Chronowski został zwolniony. „Jestem zszokowany tymi zarzutami. Nie czuję się przestępcą, mam czyste ręce i sumienie. Proszę, by wymieniać moje nazwisko” – powiedział były minister skarbu Andrzej Chronowski w rozmowie z TVN24.

• Ostatni męski bastion w Nowym Sączu został zdobyty: w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym podjęła pracę jako kierowca autobusu pierwsza w historii tej firmy kobieta, Dorota Pazdan z Kłęczan, z wykształcenia leśnik i technolog żywności. Podczas jazdy próbnej doświadczony instruktor z MPK oświadczył, że tak perfekcyjnej jazdy po ulicach miasta jeszcze nie widział.



Dorota Pazdan

Fot. Tomasz Binek

13 stycznia (wtorek)

• Rada Miasta Nowego Sącza stosunkiem głosów 16–6 uchwaliła budżet na 2009 r. Na inwestycje, niezależnie od środków finansowych planowanych do pozyskania ze źródeł zewnętrznych, zaplanowano ponad 40 mln zł, w tym najwięcej na roboty na drogach – 19,5 mln zł. Nakłady na inwestycje wzrosły o 38 proc. w porównaniu do 2008 r. Dochody miasta wyszacowano na 328 mln zł, a wydatki na 341 mln. Deficyt spłacono z kredytów – 13 mln zł.

• Rada Miasta Nowego Sącza jednogłośnie przyjęła lokalny program rewitalizacji obszaru Starego Miasta, którego realizacja przewidziana jest do 2013 r. Program, opracowany przez Firmę Doradcza Moniki Maziarki z Tarnowa, przewiduje wykonanie 33 projektów przestrzennych, gospodarczych i społecznych o łącznej wartości 133 mln zł. Dokument tego typu jest niezbędny przy staraniach samorządów o uzyskanie wsparcia finansowego z funduszy UE (ściślej: Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego) na odnowienie zdegradowanych społecznie i ekonomicznie dzielnic miejskich.

Na planowanym do rewitalizacji terenie (15,6 ha) znajduje się 40 ulic i 29 obiektów zabytkowych. Wśród zadań wymienia się m.in. przebudowę i modernizację budynków Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 im. Jana Długosza, Gimnazjum nr 11 im. Adama Mickiewicza, Szkoły Podstawowej nr 2 im. Świętej Jadwigi Królowej oraz budowę dwóch boisk wielofunkcyjnych dla Międzyszkolnego Ośrodka Sportu, a także utworzenie w kompleksie parafii św. Małgorzaty „Europejskiego Salonu Mediów Dziecięcych”, zagospodarowanie przestrzeni publicznej na terenie Placu Słowackiego (tzw. Rynku Maślanego), rewaloryzację Plant (szacunkowy koszt 1 mln zł), renowację ratusza, przebieg (700 m) ul. Mickiewicza do Bulwaru Narwiku, remonty kamienic wspólnot mieszkaniowych.



Stare Miasto z lotu ptaka

Fot. Leszek Migrała

• Niespełna godzinę po odprawieniu mszy św. zmarł o. Adam Kubisz, znany i popularny jezuita z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, nazywany przez przyjaciół i dzieci „Gargamelem”. Ojciec

16 stycznia (piątek)

• Niespełna godzinę po odprawieniu mszy św. zmarł o. Adam Kubisz, znany i popularny jezuita z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu, nazywany przez przyjaciół i dzieci „Gargamelem”. Ojciec



O. Adam Kubisz

Fot. arch. „R.S.”

A. Kubisz zasłynął – wraz z drugim zakonnikiem Jerzym Kitą („Klakierem”) – od połowy lat dziewięćdziesiątych XX w. niesztampową katechizacją i pracą duszpasterską wśród najmłodszych, zakładając zespoły muzyczno-wokalne (m. in. Klakierki, Smerfetki, Gargamelki, Śnieżynki, Jaskiniowcy), które uświetniały uroczystości religijne w kościele kolejowym i przyciągały do niego tłumy wiernych. Adam Kubisz urodził się 2 lutego 1944 r. w Jelnej nad Jeziorem Rożnowskim. Uczył się w szkołach w Nowym Sączu i w Starej Wsi. Studiował filozofię i teologię w seminariach w Krakowie i Warszawie. Do zakonu wstąpił w 1960 r. Wojsko odsłużył w marynarce wojennej. Na kapłana został wyświęcony w 1972 r. Posługę duszpasterską pełnił w Nowym Sączu w kościele Ducha Świętego, potem w Wambierzycach, Wrocławiu, Gliwicach i ponownie w Nowym Sączu.

„Przed miesiącem byłem w tej parafii na wizytacji. Miałem też spotkanie z wszystkimi dziećmi z chórków prowadzonych przez Gargamela. Kiedy widziałem, jak te dzieci lgną dla niego, kleją się jak pszczoły do miodu, to zapytałem je: – Słuchajcie, co wy widzicie w tym Gargamelu? Przecież tutaj wśród jezuitów mamy i młodszych, i szczuplejszych, i ładniejszych, i z większą czupryną, i spokojniejszych, i grzeczniejszych niż on. Jako odpowiedź usłyszałem jedno zdanie: Ale nikt nie ma takiego dobrego serca jak On” – powiedział podczas pogrzebu prowincjał jezuitów Wojciech Ziółek.



Miniatury w Muzeum

Fot. Piotr Drożdżik

• W Muzeum Okręgowym w Nowym Sączu otwarto wystawę pn. „Mistrzowska precyzja. Miniatury z XVI–XXI w.” z kolekcji historyka z Pomorza, Andrzeja Cerlińskiego. Zaprezentowano na niej 250 obrazków, namalowanych olejem lub akwarelą, na desce, kości słoniowej lub porcelanie, o wymiarach 15,5 cm na 10 (razem z oprawą) i mniejsze, m.in. portrecik Marcina Lutra z małżonką oraz markizy de Montespan (z sekretnym listem króla Ludwika XIV).

18 stycznia (niedziela)

- Zmarł dr Wiesław Polmiński, długoletni nauczyciel akademicki Akademii Pedagogicznej w Krakowie, założyciel i kierownik filii (Zamiejscowego Ośrodka Dydaktycznego) tej uczelni w Nowym Sączu, działacz Związku Nauczycielstwa Polskiego.

19 stycznia (poniedziałek)

- W Sądeckiej Bibliotece Publicznej rozstrzygnięto konkurs fotograficzny „Nowy Sącz w obiektywie”. Jury, pod przewodnictwem Piotra Drożdżika, spośród 63 fotografii nadesłanych przez 33 autorów pierwsze miejsce przyznało Emilii Skwarze, dwa drugie – Michałowi Piotrowskiemu i Albertowi Wajdzie, a wyróżnienie – Joannie Ruchale (wszyscy z Nowego Sącza).



Wiesław Polmiński

Fot. arch. „R.S.”

20 stycznia (wtorek)

- W sądeckim ratuszu odbyła się promocja książki *Wokół legendy „Ognia”. Opór przeciw zniewoleniu: Polska–Małopolska–Podhale 1945–1939*, autorstwa Dawida Golika, Roberta Kowalskiego i Adama Błaszczyka, wydanej przez oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego w Nowym Targu i oddział Instytutu Pamięci Narodowej w Krakowie. Wieczór poprowadził prezes nowosądeckiego PTH Leszek Zakrzewski.

22 stycznia (czwartek)

- Zburzona została siedziba (biuro, hale produkcyjne, lakiernia, magazyny) Spółdzielni Pracy, Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Twórczość” przy ul. Lwowskiej 82 w Nowym Sączu. Specjalizująca się w wyrobie mebli i galanterii drzewnej spółdzielnia przestała istnieć. Obiekt, wraz z działką o powierzchni 0,5 ha, kupiła za 22,5 mln zł firma TFI Copernicus, z zamiarem – po dokupieniu przyległego terenu (do ul. Krańcowej) – budowy w tym miejscu galerii handlowej.

• W Instytucie Polskim w Bratysławie otwarto wystawę obrazów Nikifora Krynickiego, wraz z fotografiami archiwalnymi opiekuna genialnego artysty Mariana Włosińskiego, ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. Ekspozycję zorganizowali dyrektor muzeum, Robert Ślusarek i kustosz Zbigniew Wolanin.

23 stycznia (piątek)

- Działające od dwóch lat na falach 104,6 FM nowosądeckie Radio Galicja (właściciele: Stanisław Młyński i Agnieszka Michalik) zostało sprzedane sieci RMF MAXXX. Dziennikarze Galicji – Dariusz Ryś, Renata Pasiut i Joanna Zoń – przeszli do nowej redakcji.
- Wychowanek LKZ Zawada, b. piłkarz klubów polskiej ekstraklasy (Śląska Wrocław, Arki Gdynia, Górnik Zabrze, Widzewa Łódź i Odry Wodzisław), Arkadiusz Aleksander, zadebiutował w II-ligowym klubie cypryjskim AS Nea Salami.

25 stycznia (niedziela)

- W MCK „Sokół” odbyła się promocja książki pt. *Łapanie chwili* zawierającej przysłowia polskie w wyborze radiowca Grzegorza Płonki z komentarzem Józefa Brody, multiinstrumentalisty, konstruktora instrumentów ludowych, pedagoga, dyrektora artystycznego Festiwalu Święto Dzieci Gór.

27 stycznia (wtorek)

- 14 nowych samochodów otrzymała sądecka policja. Zakup sfinansowano z budżetu Komendy Głównej Policji oraz z dotacji samorządów nowosądeckich. Pojazdy trafiły do komendy w Nowym Sączu oraz do komisaratów w Chełmcu, Piwnicznej, Starym Sączu i Grybowie.
- Siatkarki STS Sandecja zwyciężyły w rozgrywkach III ligi.

29 stycznia (czwartek)

• 1780 maturzystów zatańczyło w samo południe na sądeckim rynku, przed ratuszem, poloneza (Wojciecha Kilara z filmu Andrzeja Wajdy *Pan Tadeusz*), inaugurując tym samym okres studniówkowy i odliczanie dni do egzaminu dojrzałości. Taniec poprowadzili: prezydent Ryszard Nowak z córką Aleksandrą oraz zespół „Sądeczanie” w strojach szlacheckich. Reżyserem widowiska był Roman Piechociński.



Polonez w wykonaniu maturzystów

• Nowym prezesem PSS „Społem” w Nowym Sączu (po 25-letnich rządach Stanisława Skuzy, który przeszedł na emeryturę) został 43-letni Jaromir Gorczyca, rodem z Gorlic, absolwent krakowskiej Akademii Ekonomicznej, zatrudniony poprzednio w fabryce Maszyn „Glinik” w Gorlicach i w jasielskim „Gamracie”. „Społem” w Nowym Sączu prowadzi działalność handlową i produkcyjną. Liczy 991 członków i zatrudnia 318 pracowników, ma 27 sklepów, w tym 17 ogólnospożywczych. Działa w ramach tzw. Grupy G-12, czyli w związku 27 spółdzielni z Polski południowej.

Fot. Jerzy Leśniak

31 stycznia (sobota)

• 10-lecie istnienia świętowało Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej „Promyczek”, mające swoją siedzibę w Nowym Sączu, kierowane przez ks. Andrzeja Mulkę. Jubileuszowe spotkanie poprowadził Michał Juszcakiewicz, który prezentował różne formy działalności Wydawnictwa „Promyczek”. Urodziny uświetnił występ „Promyczków Dobra” wraz z Joachimem Menclem, autorem muzyki do wielu piosenek wykonywanych przez zespół.



Jubileuszowy występ „Promyczków Dobra”

Fot. Biuro Prasowe Urzędu Miasta

Wydawnictwo „Promyczek” działa od 1 lutego 1999 r. Podstawową działalnością wydawnictwa jest publikowanie ogólnopolskiego miesięcznika dla dzieci – „Promyczek Dobra”. Oprócz miesięcznika wydawnictwo ma na swoim koncie kilkanaście pozycji literatury dziecięcej głównie o tematyce religijnej. Wydawnictwo sprawuje również opiekę nad zespołem muzycznym „Promyczki Dobra” i zajmuje się wydawaniem płyt zespołu oraz organizacją koncertów. 16 września 2007 r. uruchomiło internetowe radio dla dzieci „Promyczek”.

- Stopa bezrobocia w styczniu ukształtowała się na poziomie 9,6 proc. i była o 1 proc. wyższa niż w grudniu ub. roku i 0,3 proc. niższa niż w styczniu 2008 r. (9,9 proc.). Stopa bezrobocia w Nowym Sączu była nieco wyższa niż w Małopolsce, gdzie wyniosła 8,3 proc, ale niższa niż w kraju, gdzie bezrobocie sięgnęło 10,5 proc.



Koncert „Serca pełne miłości”

Fot. Jerzy Leśniak

1 lutego (niedziela)

- W Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu odbył się karnawałowy koncert „Serca pełne miłości”, w którym wystąpili soliści i zespoły Miejskiego Ośrodka Kultury: Natalia Górowska, Justyna Jędrusik, Lidia Komar, Justyna Kudyba, Klaudia Leśniak, Aleksandra Maślanka, Klaudia Rams, Ada Rzepka, Urszula Sekuła, Gabriela, Izabela i Laura Szafrąnskie, Renata Szewczyk, Mateusz Bieryt, Kamil Zabłocki oraz dziecięcy zespół wokalnie-taneczny „Tralalinki”, zespoły tańca nowoczesnego „Katharsis” i „Jump Step Crew” oraz sekcja sztuki walki „Kata kreatywne”.

2 lutego (poniedziałek)

• Zwolnienie 400 pracowników zapowiedział prezes nowosądeckiej spółki Newag (d. Zakłady Naprawcze Taboru Kolejowego), Zbigniew Konieczek. Redukcja zatrudnienia została spowodowana dramatycznym spadkiem o 70 proc. zamówień ilości lokomotyw spalinowych kierowanych do naprawy przez Polskie Koleje Państwowe Cargo oraz brakiem przetargu na remont wagonów osobowych PKP Intercity. Na początku 2009 r. Newag zatrudniał 1420 osób.

- W Nowym Sączu zmarł Józef Smoleń, długoletni sekretarz koła, potem Zarządu Wojewódzkiego, a ostatnio Zarządu Powiatowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków w Nowym Sączu, wspierając niestrudzenie swoją żonę Józefę, założycielkę i liderkę organizacji cukrzyków w sądeckim regionie. J. Smoleń urodził się 1 lutego 1935 r. w Pisarzowej. Przez trzydzieści lat był dyżurnym ruchu PKP.

3 lutego (wtorek)

- Spektaklami Miro Gavrana *Wszystko o kobietach* i *Wszystko o mężczyznach* w wykonaniu aktorów Teatru Ludowego w Nowej Hucie rozpoczęła się na scenie MCK „Sokół” w Nowym Sączu kolejna edycja Wieczorów Małopolskich, zapoczątkowanego jesienią 2004 r. cyklu koncertów, spektakli operowych i dramatycznych prezentowanych przez zawodowe instytucje artystyczne. Wystąpił także taneczny zespół irlandzki Beltaine & Comhlan (10 lutego), przedstawiono również włoską komedię autorstwa Carlo Goldoniego *Sługa dwóch panów* w wykonaniu Teatru Kwadrat w Warszawie, z rolą główną Jana Kobuszewskiego (15 lutego).

- Zmarł Czesław Dziedzic, wychowanek, zawodnik, trener i działacz sportowy klubu Start, w którym grał w piłkę nożną w latach 1957–1973, lewoskrzydłowy i lewy obrońca, pingpongista (w latach dziewięćdziesiątych prowadzona przez niego sekcja żeńska występowała w I lidze, w drużynie grała m.in. Marta, jego córka), współzałożyciel klubu i budowniczy stadionu przy ul. Kościuszki. Cz. Dziedzic urodził się 17 maja 1935 r. w Nowym Sączu. Był pracownikiem Wydziału Finansowego Urzędu Powiatowego, a następnie Wojewódzkiego w Nowym Sączu, sekretarzem Zarządu Okręgu Polskiego Związku Hodowców Gołębi Poczтовых w Nowym Sączu, wieloletnim wiceprezesem ds. finansowych SKS Start Nowy Sącz i prezesem Okręgowego Związku Tenisa Stołowego w Nowym Sączu w latach 1977–1989.

7 lutego (sobota)

- 100 tys. zł zebrano podczas koncertu finałowego IX edycji „Ziarnko Gorczyicy 2009” w MCK „Sokół” w Nowym Sączu. Pieniądze przeznaczono na budowę stacjonarnego hospicjum. Laureatami dorocznego plebiscytu (otrzymując statuetki za



Józef Smoleń

Fot. arch. „R.S.”



Czesław Dziedzic

Fot. arch. „R.S.”

hojne i mądre wspieranie inicjatyw dobroczynnych) zostali: lek. med. Irena Wieczorek (społecznik, internistka lecząca osteoporozę), prezes Fundacji Sądeckiej Zygmunt Berdychowski – inicjator dorocznej akcji „Serce – Sercu” w okresie bożonarodzeniowym i Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków, Stowarzyszenie Sursum Corda, kierowane przez preza Marcina Kałużnego, działające na niwie pomocy edukacyjno-wychowawczej i charytatywnej (m.in. zbiórka pieniędzy na leczenie i kosztowne operacje dzieci w klinice w Monachium: Adasia Kiklicy i Wiktorii Czech) i działająca od 2003 r. firma kaletniczo-krawiecka Rena GB (Kazimierz Grzegorzczak, Marian Bodziony), wspierająca Caritas i młodzież w klubach sportowych. Gwiazdą imprezy, którą poprowadził Marek Sierocki, był zespół ABBA Family.



Koncert finałowy IX edycji „Ziarnka Gorczycy”

Fot. Jerzy Leśniak

9 lutego (poniedziałek)

• Setne urodziny obchodził w nowosądeckiej Starej Kolonii, Jan Płachta, rodem z Jurkowa, zamieszkały w Nowym Sączu od 1934 r., były pracownik Warsztatów Kolejowych (obecnie Newag SA). Gratulacje jubilatowi złożyła wiceprezydent Bożena Jawor. Stulatek był w doskonałej formie, pochwalił się, że jeszcze jeździ na rowerze (!), kibicuje Sandecji (przez wiele lat był porządkowym na stadionie).

„50 lat miałem, kiedy pierwszy raz w życiu do doktora poszedłem. Teraz, kiedy gorzej się poczuję i przymusi mnie, żeby do przychodni po receptę się zgłosić, lekarz wyprowadza mnie do poczekalni, pacjentom pokazuje i mówi: – Patrzcie, ten człowiek ma prawie sto lat. Żyje tak długo, bo dba o swoje zdrowie, dobrze się odżywia, odwiedza lekarzy. A ja sobie w duchu myślę, że guzik by mi to odżywianie dało, gdyby Bozia nade mną nie czuwała. A tak po prawdzie, to jakoś daję sobie radę, bo jubileuszu 100-lecia Sandecji uparłem się doczekać. Na jej pierwszy mecz w I lidze na rowerze przyjadę” – powiedział Jan Płachta reporterowi „Dziennika Polskiego”.



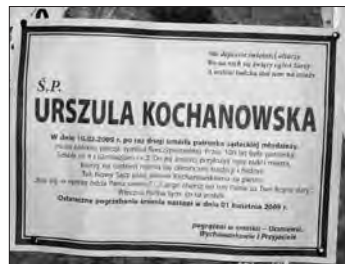
Stulatek Jan Płachta z rodziną

Fot. Małgorzata Grybel

10 lutego (wtorek)

• Rada Miasta Nowego Sącza, stosunkiem głosów 13–8 (przy 2 wstrzymujących się), zmieniła nazwę Gimnazjum nr 2 z Urszuli Kochanowskiej na ks. Jana Twardowskiego. Wnioskodawcy – dyrekcja szkoły i rada pedagogiczna – uzasadniali swoje stanowisko tym, że „Urszula Kochanowska nie jest osobowością na miarę wzorca edukacyjnego”. Decyzja radnych spotkała się z licznymi protestami, m.in. środowiska PTH, a prezes Konfederacji Spiskiej Adam Orzechowski nazwał ją „profanowaniem tradycji i historii miasta”. Przeciwno zmianie nazwy zaprotestowali też publicznie wychowankowie, byli nauczyciele i dyrektorzy: prawnuczka burmistrza Władysława Barbackiego prof. Maria Miziany i wnuk gen. Józefa Gizy – Jerzy. Na tablicach ogłoszeń w mieście pojawiła się klepsydra „ś.p. Urszuli Kochanowskiej”.

„Uważamy, że postać patronki szkoły, w powiązaniu z osobą Jana Kochanowskiego, może stanowić cenny przykład dojrzałej miłości rodzicielskiej i ukazywać społeczeństwu szacunek rodziców względem własnych dzieci, który jak na tym przykładzie widać, był zapisany w tradycji polskiej już przed kilkuset laty, a nie wy-



Symboliczny pogrzeb Urszulki

mysłem XX-wiecznych kart praw dziecka. Możemy czerpać ze staropolskiej tradycji i w *Trenach* możemy wskazać aktualność ich treści, uczyć delikatności i miłości rodziców do dzieci. Czy w dzisiejszych, coraz bardziej odhumanizowanych czasach nie jest to godne propagowania?” – stwierdził w specjalnym oświadczeniu prezes oddziału PTH, Leszek Zakrzewski.

11 lutego (środa)



Złote godziny w Ratuszu

Fot. Małgorzata Grybel

- W sądeckim ratuszu uroczystość odznaczenia Medalami „Za długoletnie pożycie małżeńskie” świętowali: Maria i Jan Gajewscy, Stanisława i Julian Kocembowie, Halina i Tadeusz Pałkowie, Janina i Stanisław Stelmachowie, Czesława i Franciszek Szarkowie oraz Kazimiera i Jan Szemlowie – wszyscy legitymujący się 50-letnim stażem małżeńskim.
- W wieku 94 lat zmarł Władysław Styczyński, emerytowany pracownik przedsiębiorstwa Hydrobudowa, budowniczy wielu obiektów wodnych na Sądecczyźnie



Władysław Styczyński

Fot. Jerzy Leśniak

nie (m.in. zapory na Czerczu w Koszarzyskach) oraz zapory w Myczkowcach, pszczelarz. Urodził się w Nowym Sączu 6 października 1915 r. Ukończył II Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego, a później szkołę techniczną. Był mężem Honorowej Obywatelki Nowego Sącza Ireny Styczyńskiej.

Legitymujący się herbem szlacheckim ród Styczyńskich wywodzi się z Ziemi Dobrzyńskiej, z okolic Rypina i Dobrzyń. Sądecki protoplasta rodu zamieszkał w Nowym Sączu na początku XIX w. Ojciec Władysława – Władysław senior, był znanym w okresie międzywojennym właścicielem zakładu i sklepu wędliniarskiego, radnym miejskim, działaczem Cechu i Związku Stowarzyszeń Przemysłowych, „Sokoła” oraz Towarzystwa Przyjaciół Harcerstwa.

13 lutego (piątek)

- W zorganizowanej przez Urząd Miasta Nowego Sącza III edycji konkursu „Świąteczne malowanie światłem” pierwsze miejsce w kategorii „Ogród” zdobyła Zofia Banach, w kategorii „Dom” – Bogumiła Kocańda, w kategorii „Dom-Ogród” – Tadeusz Figiel. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe grawerony i nagrody pieniężne w wysokości 1000 zł. Natomiast wyróżnienia i nagrody w wysokości 500 zł otrzymali: w kategorii „Firma” – Ramex, „Dom” – Teresa Michalik, „Ogród” – Agnieszka Dziadosz, „Dom – Ogród” – Barbara Szczepanik, Marianna Kumor i Krzysztof Gozdecki.

16 lutego (poniedziałek)

- Marek Surowiak, b. dyrektor szpitala w Krynicy, został powołany przez Zarząd Województwa Małopolskiego na stanowisko prezesa nowosądeckiego PKS.



Stefania i Józef Gościejowie

Fot. Bożena Szymańska

- Zawody Pływackie o Puchar Prezydenta Nowego Sącza rozpoczęły akcję „Bezpieczne Ferie 2009”. Tradycyjnie dla dzieci i młodzieży wycieczających w Nowym Sączu przygotowano wiele atrakcji: gry i zabawy muzyczno-ruchowe, zajęcia plastyczne, teatralne, komputerowe, naukę języków angielskiego i niemieckiego. Zimowa aura sprzyjała również wyjazdom na narty.

- 50-lecie małżeństwa obchodzili Stefania i Józef Gościejowie, którzy zapisałi piękną kartę w historii Marcinkowic. Pan Józef jest emerytowanym nauczycielem języka polskiego i historii, założycielem i kustodem w Szkolnym Muzeum Historycznym w Marcinkowicach.

19 lutego (czwartek)

- W Nowym Sączu zmarł Stanisław Jawor (ur. 7 listopada 1924 r. w Starym Sączu, partyzant 9. kompani 3. batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK – oddziału „Tatara, uczestnik akcji bojowych, inżynier technologii metali (absolwent Politechniki Warszawskiej), zasłużony pedagog, dyrektor kilku szkół średnich w Nowym Sączu. Należał do współzałożycieli Zasadniczej Szkoły Zawodowej nr 1, której był pierwszym dyrektorem. Budował i kierował przez 16 lat Technikum Elektrycznym, a następnie był dyrektorem „budowlanki” (1962–1969). Dokumentalista wojennego wysiłku sądeczan podczas II wojny światowej, inicjator odnowy pomników martyrologii i czynu zbrojnego na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu i poza miastem.
- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu rozpoczął się VIII Festiwal Wirtuozerii i Żartu Muzycznego Fun & Classic. Tym razem dyrektor artystycznym imprezy Waldemar Malicki przygotował cztery koncerty międzynarodowych wirtuozów żartu muzycznego. zespołu Affabre Conciniu The Polish Chamber Singers (19 lutego), duetu fortepianowego M2 w składzie Marek Gidaszewski i Maciej Markiewicz (21 lutego), Filharmonii Dowcipu (z Waldemarem Malickim na czele – 22 lutego) i brytyjskiego duetu Rebecca Carrington & Colin Brown (24 lutego).



Stanisław Jawor

Fot. Jerzy Leśniak

20 lutego (piątek)

- Miejskie Przedsiębiorstwo Energetyki Ciepłej w Nowym Sączu podniosło o 15 proc. ceny ciepła dostarczanego do mieszkań i podgrzewanej wody. Podwyżkę uzasadniono wzrostem cen paliw.

23 lutego (poniedziałek)

- Zarząd Powiatu Nowosądeckiego zdecydował o nieodpłatnym użyczeniu lądowiska helikopterowego nad szpitalem w Krynicy Zdroju tamtejszej Grupie Górskiego Pogotowia Ratunkowego. Lądowisko zostanie ogrodzone, a ratownicy będą się nim nieodpłatnie opiekować przez kilka najbliższych lat. Będzie ono wykorzystywane w akcjach ratowniczych GOPR prowadzonych z udziałem śmigłowca.

25 lutego (środa)

- W Warszawie w imieniu prezydenta Lecha Kaczyńskiego minister Władysław Stasiak udekorował Krzyżami Kawalerskimi Orderu Odrodzenia Polski trzech sądeckich kombatanów: Zbigniewa Obtulowicza i Jana Witowskiego – b. żołnierzy Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej oraz Józefa Stojka, który walczył w szeregach WiN.
- Z okazji setnych urodzin mieszkanki Nowego Sącza Józefy Szafraniec gratulacje i życzenia złożył jubilatce prezydent Ryszard Nowak.



Setne urodziny Józefy Szafraniec

Fot. Małgorzata Grybel

27 lutego (piątek)

- Starosta Jan Golonka zaprosił do MCK „Sokół” w Nowym Sączu ok. 150 osób, które w ostatnich latach zostali wyróżnieni tytułem „Zasłużonych dla Sądeczyny”. Wśród nich byli m.in. 96-letni mecenas Antoni Radecki ze Starego Sącza, 90-letni skrzypek z Kiczni Franciszek Kurzeja, dziennikarze Leszek Mazan i Mięczysław Czuma, ks. prałat Stanisław Czachor, znani przedsiębiorcy Kazimierz Pazgan, Janusz Kasztelewicz i Andrzej Wiśniowski. Przybyłych zapoznano z dorobkiem 10-lecia powiatu nowosądeckiego oraz planami na przyszłość. Spotkanie zwińczył pokaz filmu *Wolność jest w nas* o ks. Jerzym Popiełuszcze.
- 14 osób podróżujących autobusem „Swagropolu” z Krakowa do Nowego Sącza zostało rannych, gdy pojazd na drodze krajowej 75 w Okocimiu zjechał gwałtownie na pobocze. Pod koła kierującej samochodem osobowym wybiegł jeleni. Kobieta zjechała wtedy na przeciwny pas wprost pod nadjeżdżający z naprzeciwka autobus. Jego kierowca odbił szybko na pobocze, przewracając przy tym pojazd. Droga była załobkowana przez kilka godzin.

27–28 lutego (piątek–sobota)

• W WSB–NLU w Nowym Sączu odbyła się konferencja programowa Ruchu Obywatelskiego Polska XXI „Polska pierwszej prędkości – edukacja warunkiem rozwoju”. W sesji, którą poprowadził Wojciech Starzyński (prezes Społecznego Towarzystwa Oświatowego w Warszawie), referaty wygłosili i udział w panelach dyskusyjnych wzięli: poseł Kazimierz Michał Ujazdowski, wiceminister edukacji Zbigniew Marciniak, prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz, b. małopolski kurator oświaty Jerzy Lackowski (dyrektor Studium Pedagogicznego UJ), politolog Rafał Matyja, dyr. Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu Bogusław Kołcz. Ruch Obywatelski Polska XXI określił się jako formacja samorządowa oparta o organizacje pozarządowe tworzone w różnych regionach kraju.

28 lutego (sobota)



Zimowisko w Zawoi – Mosorne

Fot. arch. ZHP

• 40 harcerzy, zuchów i wędrowników Hufca ZHP z Nowego Sącza uczestniczyło w tygodniowym zimowisku w Zawoi – Mosorne pod hasłem „Harcerska wyprawa na biegun”. Podczas zimowiska dzieci i młodzież poznawali Beskid Żywiecki, kulturę i historię Zawoi, zażywali sportów zimowych. Komentarką zimowiska była – phm. Gabriela Kucharska.

4 marca (środa)



Targi uczelni – PWSZ zaprasza

Fot. Jerzy Leśniak

• Podczas XI Sądeckich Targów Uczelni Wyższych w Nowym Sączu ofertę edukacyjną prezentowało kilkadziesiąt uczelni z całej Polski. Oblegane (masowo także przez dziewczęta) było stoisko Wojska Polskiego oraz Akademii Marynarki Wojennej z Gdyni, przy którym oficerowie zachęcali do podjęcia studiów w mundurze. Uniwersytety krakowskie (Pedagogiczny, Rolniczy, Ekonomiczny), Politechnika Krakowska i Akademia Górniczo-Hutnicza odwoływały się do wysokich lokat w krajowych rankingach, europejskich standardów nauczania, bogatych tradycji. Spore kolejki ustawiały się do uczelni sądeckich: Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University (do studiów na nowym, magisterskim kierunku – psychologii – zachęcał osobiście rektor Wiktor Cwynar), Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej (11 kierunków, 35 specjalności w 5 instytutach), Wyższej Szkoły Przedsiębiorczości, Szkoły Policealnej Pracowników Służb Medycznych i Społecznych (kierunki: technik farmaceutyczny, technik masażysta, ratownik medyczny, opiekun w domu pomocy społecznej).



Promocja 3. tomu „Zeszytów sądecko-spiskich”

Fot. Piotr Drożdżik

• Z okazji promocji 3. tomu „Zeszytów sądecko-spiskich” w nowosądeckim Domu Gotyckim odbyło się spotkanie Polaków i Słowaków. Zawartość wydawnictwa omówił Miroslav Števík: tom 3. (166 stron, staranna redakcja i oprawa edytorska) otworzyły materiały z konferencji naukowej o konfederacji barskiej w Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu w 2008 r. Seminarium było poświęcone pamięci dr Andrzeja Wasiałka, zmarłego w 2004 r. historyka dziejów konfederacji barskiej w Małopolsce. Jak podkreślali zgodnie wicemarszałek Leszek Zegzda i dyrektor departamen-



Gen. Franciszek Gągor
Fot. Jerzy Leśniak

tu kultury województwa preszowskiego Eva Arvajova, „Zeszyty sądecko-spiskie” wydawane przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu i Muzeum w Starej Lubowli są naturalnym, kolejnym etapem rozwijających się od lat kontaktów między obiema placówkami.

6 marca (piątek)

- Prezydent Lech Kaczyński wręczył gen. Franciszkowi Gągorowi nominację do pełnienia przez drugą kadencję (do 2012 r.) stanowiska szefa Sztabu Generalnego Wojska Polskiego. Najwyższy rangą polski żołnierz jest sądeczaninem (rodem z Koniuszowej k. Korzennej), absolwentem I LO im. Jana Długosza.

7 marca (sobota)

- W Nowym Sączu odbyło się rocznicowe spotkanie osób, które 25 lat temu (6 marca 1984) zostały aresztowane przez Służbę Bezpieczeństwa w ramach akcji „Ogniwo”. Do więzienia trafili: Ewa Andrzejewska, Zbigniew Bocheński, Krzysztof Dąbrowski, Konstanty Konar, Krzysztof Michalik, Henryk Najduch, Tadeusz Pajor, Ryszard Pawłowski, Grzegorz Sajdak, Zbigniew Szkarłat i Henryk Szewczyk. Dla A. Szkaradka, R. Pawłowskiego, G. Sajdaka i K. Michalika był to powrót do kryminału, gdyż 13 grudnia 1981 r. byli internowani. Więźniowie polityczni z Nowego Sącza trzymani byli razem z pospolitymi przestępcami w Krakowie, najpierw w areszcie Wojewódzkiego Urzędu Spraw Wewnętrznych przy ul. Mogiłskiej, potem w więzieniu przy ulicy Montelupich, kobiety skierowano do aresztu w Mysłenicach. Intensywne przesłuchania trwały do maja, do procesu jednak nie doszło. Solidarnościowcy odzyskali wolność na mocy amnestii uchwalonej przez Sejm PRL z okazji święta 22 lipca.



Siódemka uwięzionych w 1984 r.

Fot. Stanisław Gorzula

9 marca (poniedziałek)

- Wybitny reżyser i operator „szkoły polskiej”, współtwórca najslawniejszych polskich filmów lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XX w. (m.in. *Kanał*, *Popiół i diament*, *Matka Joanny od aniołów*, *Eroica*, *Krzyż Walecznych*, *Faraon*, *Westerplatte*, *Potop*), Jerzy Wójcik (ur. w 1930), rodem z Nowego Sącza, syn oficera 1. Pułku Strzelców Podhalańskich, został pierwszym laureatem Polskich Nagród Filmowych Orły 2009 w kategorii „osiągnięcia życia”. „Polskie Oscary” wręczono podczas ceremonii w Teatrze Polskim w Warszawie.
- Forum Ekonomiczne w Krynicy, organizowane przez Instytut Wschodni w Warszawie, oraz budowa nowego mostu na Dunajcu im. św. Kingi znalazły się w dziesiątce Najlepszych Przedsięwzięć Roku w Małopolsce – Liderzy Małopolski 2008, wybranych przez kapitułę konkursu Stowarzyszenia Gmin i Powiatów Małopolski. Wyniki konkursu ogłoszono uroczystie w sali obrad Rady Królewskiego Miasta Krakowa.



Jerzy Wójcik

Fot. Leszek Szymański (PAP)

10 marca (wtorek)

- Blisko 200 pracowników Newagu SA Nowy Sącz (d. ZNTK) otrzymało 10 marca i w następnych dniach wypowiedzenie umowy pracy. Ponadto umowy czasowe nie przedłużono kolejnym 200 osobom. Drażliwe redukcje (załoga stopniała poniżej 1000 osób) w spółce należącej do potentata giełdowego Zbigniewa Jakubasa, pomimo spektakularnych sukcesów w wytwarzaniu nowoczesnych lokomotyw i „autobusów szynowych”, prezesi zarządu Zbigniew Konieczek i Wiesław Piwowar tłumaczyli brakiem zleceń z PKP i ogólnym załamaniem gospodarczym.

12 marca (czwartek)



Robert Rumin i jego ikony

Fot. Piotr Drożdżik

• Kpt. Krzysztof Borończyk, absolwent prawa UJ, zastąpił mjr. Zdzisława Śliwińskiego (przeszedł na emeryturę) na stanowisku zastępcy dyrektora Zakładu Karnego w Nowym Sączu.

• W Galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych odbył się wernisaż wystawy Roberta Rumina „Ikony”. 41-letni artysta z Nowego Sącza – Jamnicy specjalizuje się w malowaniu ikon o wysokim poziomie artystycznym.

13 marca (piątek)

• Zespół Szkół Budowlanych otrzymał imię Zenona Adama Remiego (1873–1924), budowniczego miasta z początku XX w., prekursora i najznamienszego przedstawiciela rodziny architektów, która wywarła duży wpływ na zabudowę Nowego Sącza. Szkoła z tej okazji otrzymała sztandar, w jej gmachu wmurowano pamiątkową tablicę. W uroczystości wzięli udział licznie potomkowie zasłużonego architekta, w tym jego synowa Ludmiła Remi.

• Kajakarz górski, trzykrotny olimpijczyk Krzysztof Bieryt został najpopularniejszym sportowcem Sądeczyny 2008 r. W plebiscycie zorganizowanym przez Stowarzyszenie Dla Miasta oraz tygodnik „Miasto”, Radio RDN Małopolska i TV Insat, kajakarz Startu Nowy Sącz okazał się bezkonkurencyjny. Na kolejnych miejscach znaleźli się: kajakarz Dariusza Popiela, tenisista Marcin Gawron, bokser Golden Teamu Mateusz Górowski, kickbokserska z klubu Damis Krynica Agnieszka Półtorak, Mateusz Baran (wspinaczka sportowa), karateka Jakub Lupa, saneczkarz Sebastian Czocho, hokeista KTH Krynica Mateusz Dubel oraz trzeci z kajakarzy Grzegorz Hedwig.



Pamiątkowa tablica Zenona Remiego

Fot. Małgorzata Grybel



Krzysztof Bieryt

Fot. Józef Augustyn

14 marca (sobota)

• Sądeczanin, redemptorysta o. Józef Słaby (José Słaby) CSSR, został pierwszym biskupem nowo utworzonej pralatury terytorialnej Esquel w Argentynie. Nowa kościelna jednostka terytorialna (o powierzchni ok. 80 tys. km²) została wyodrębniona z diecezji Comodoro-Rivadavia i wchodzi w skład metropolii Bah~a Blanca. Bp Józef Słaby urodził się 1 marca 1958 r. w Żeleźnikowej k. Nowego Sącza w wielodzietnej rodzinie (ma 9 rodzeństwa). Po zdaniu matury w liceum w Starym Sączu wstąpił do Seminarium Duchownego redemptorystów w Tuchowie, w którym złożył pierwsze śluby zakonne 2 lutego 1979 r., a 15 sierpnia 1983 r. śluby wieczyste, po czym 17 czerwca 1984 r. przyjął święcenia kapłańskie i wyjechał na misję do Argentyny. Dwóch jego braci jest również kapłanami: Maciej (ur. 1967) też pracuje w Argentynie, pod Buenos Aires, a Stanisław (ur. 1973) – na Karaibach.

• W Sądeckiej Bibliotece Publicznej odbył się wernisaż wystawy filatelistycznej „Venimus vidimus” ze zbiorów sądeckiego filatelisty Jana Małysy. Na ekspozycji pokazano m.in. unikalne znaczki z pielgrzymek Jana Pawła II, pamiątkowe wydawnictwa filatelistyczne z parafii Niegowic – miejsca pierwszej posługi kapłańskiej księdza wikarego Karola Wojtyły oraz wydawnictwa nowosądeckiej poczty związane z osobą polskiego papieża.



O. Józef Słaby

Fot. arch. „R.S.”

16 marca (poniedziałek)

- Opublikowano zarobki (brutto) prezesów firm komunalnych w Nowym Sączu: Piotr Polek (MPEC) – 8981 zł, Janusz Adamek (Sądeckie Wodociągi) – 8981 zł, Leopold Cisoń (MPK) – 8981 zł, Leszek Piotrowski (Składowisko Odpadów Komunalnych) – 7553 zł.

19 marca (piątek)

- Sądeccy rzemieślnicy z Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości uczcili święto swojego patrona – św. Józefa uroczystą mszą św. w bazylice św. Małgorzaty oraz okolicznościowym spotkaniem w siedzibie cechu, Rynek 19. Złoty Medal im. Jana Kilińskiego – za zasługi dla rzemiosła polskiego otrzymał Piotr Długosz, Srebrny Medal im. Jana Kilińskiego wręczono Elżbiecie Kapuśniak i Katarzynie Zarembie. Honorową

Oznakę Rzemiosła otrzymali: Józef Borzecki, Franciszek Czoch, Adam Dumana, Józef Janiczak, Wiesław Kotarba, Adam Sułkowski, Wincenty Żygadło.

Cech o pięciowiekowej tradycji zrzesza na zasadzie dobrowolności rzemieślników wszystkich branż z powiatu nowosądeckiego. Reprezentuje interesy środowiska rzemieślniczego wobec administracji publicznej, prowadzi Zasadniczą Szkołę Zawodową w Nowym Sączu i Muszynie Złockiem oraz Rzemieślnicze Centrum Szkolenia Zawodowego.

Funkcję starszego cechu (prezesa Święto rzemieślników

Zarządu) od lat piastuje Jan First, podstarsich cechu – Andrzej Maciuszek i Andrzej Danek, członków Zarządu – Jan Plata, Józef Stęchła, Tadeusz Szewczyk i Andrzej Zięcina, zastępców członków Zarządu – Piotr Długosz i Wincenty Żygadło. Na czele Sądu Cechowego stoi Stanisław Górski, a Komisją Rewizyjną kieruje Jan Potoczek. Dyrektorem biura cechu jest Aneta Kosecka-Baran, dyrektorem szkoły w Nowym Sączu – Aleksandra Martuszewska, a szkoły w Muszynie Złockiem – Stanisław Korona.



Fot. Małgorzata Grybel

22 marca (niedziela)

- W Ottawie w Kanadzie zmarł w wieku 90 lat kpt. pilot Jan Borowczyk-Forester. Urodził się 11 maja 1919 r. w Nowym Sączu. Maturę zdał w I Gimnazjum im. Jana Długosza w 1937 r., a następnie ukończył Szkołę Podchorążych Rezerwy Artylerii we Włodzimierzu Wołyńskim. Podjęte studia prawnicze na UJ przerwał wybuch wojny. Jesienią 1939 r. działał w Inspektoracie ZWZ Nowy Sącz, kryptonim „Sarna”, używając pseudonimu „Forester” (jako angielski odpowiednik swego nazwiska – słowo „bór” przetłumaczyć można jako „forest”). Potem przedostał się przez Węgry i Jugosławię do Egiptu, gdzie wstąpił do Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich. Walczył pod Tobrukami i El Gazalą. Przeżył zatonięcie storpedowanego „Empress of Canada”, którym płynął do Anglii. W 1944 r. został pilotem myśliwskim w 315 Dywizjonie Myśliwskim „Dęblińskim” Polskich Sił Powietrznych. Po wojnie ukończył studia (Birmingham Central Technical College w 1950 r.), pracował w przemyśle w Anglii i Kanadzie (m.in. w rządowej służbie publicznej – Federal Civil Service). Był autorem wielu prac i monografii w dziedzinie systemów pocztowych Kanady. Działał w Polskim Skrzydle „Kraków” i Stowarzyszeniu Polskich Kombatantów w Ottawie. W 1955 r. poślubił pielęgniarkę Reginę Lipińską, rodem z Krzemieńca. Wspólnie dochowali się 4 dzieci i 7 wnuków.



Jan Borowczyk podczas II wojny światowej
Fot. arch. J. Borowczyk



Pożar w firmie EBA

Fot. Jerzy Cebula

23 marca (poniedziałek)

- Groźny pożar strawił halę produkcyjną (gdzie wytwarzano części samochodowe) firmy Eba przy ul. Bielowieckiej w Nowym Sączu. Straty oszacowano na 1 mln zł.
- W bazylice św. Małgorzaty – podczas urzędowania nowej kaplicy pw. patronki miasta – konserwator Józef Stec (wraz z zespołem pracowników) spod kilku warstw tynku wydobyl późnogotyckie ornamenty, które pochodzą z końca XV lub początku XVI w. Malowidło przedstawiało moment podniesienia tej świątyni do godności kolegiaty przez kard. Zbigniewa Oleśnickiego w 1448 r.

24 marca (wtorek)

- Laureatem XXVI edycji konkursu o nagrodę Orzeł Agrobiznesu został zakład masarski „Szubryt” z Biczyc k. Nowego Sącza. Kapituła doceniła wysoką jakość sądeckich wyrobów (produkowanych w oparciu o tradycyjne receptury) i wypełnienie standardów UE. Prestiżowe wyróżnienie odebrał w warszawskim Pałacu Szustra właściciel firmy Zbigniew Szubryt.



Zbigniew Szubryt z żoną Marią

Fot. Tomasz Binek

25 marca (środa)

- W uroczystość Zwiastowania Pańskiego, w Dzień Świętości Życia, przy ul. Długosza w domu sióstr Felicjanek w Nowym Sączu otwarto „Okno życia” im. bł. s. Marii Angeli Truszkowskiej, opatrzone herbem papieskim Jana Pawła II. „Okno...”, poświęcone przez bp. Wiktora Skworca, jest miejscem do pozostawienia niechcianych dzieci, zapewniającym anonimowość matce i bezpieczeństwo niemowlęciu. To inicjatywa Caritas diecezji tarnowskiej będąca konkretną odpowiedzią na hasło roku duszpasterskiego „Otoczmy troską życie”. „Okno”, wraz z instalacją systemu alarmowego, zbudowano przy pomocy sądeckiego przedsiębiorcy Ryszarda Konstantego, który również zakupił niezbędny inkubator do pomieszczenia, gdzie siostry będą opiekować się dziećmi. Dom Felicjanek w Nowym Sączu prowadzi przełożona s. Maria Madej.

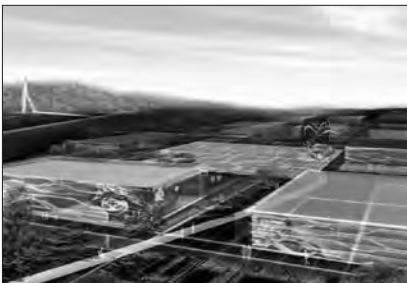


„Okno życia”

Fot. Jerzy Leśniak

26 marca (czwartek)

- Konkurs na opracowanie koncepcji architektonicznej Parku Technologicznego – Miasteczko Multimedialne, stworzonego z inicjatywy nowosądeckiej WSB–NLU wygrało Biuro Architektoniczne Artur Jasiński i Wspólnicy z Krakowa. W komisji konkursowej byli m.in.: prof. arch. inż. Wojciech Buliński, dr inż. Krzysztof Bojanowski, mgr inż. arch. Marek Tarko oraz Zbigniew Rybczyński (laureat filmowego Oscara). Obiekt o powierzchni 12 tys. m² zostanie wbudowany w górę w Zabelczu i przykryty płaszczem gleby i trawy. Koszt inwestycji: 57 mln zł m.in. z funduszy UE.
- W MCK „Sokół” zakończył się V Wiosenny Festiwal Artystów Polskich „Pamiętajcie o ogrodach”. W cyklu koncertów wystąpili: zespół „Raz Dwa Trzy” z repertuarem Wojciecha Młynarskiego i Agnieszki Osieckiej, Teatr STU ze spektaklem *Na końcu tęczy*, Grażyna Łobaszewska i Stanisław Sojka.



Miasteczko Multimedialne – koncepcja

- W Nowym Sączu przebywała pięcioosobowa delegacja z zaprzyjaźnionego miasta Suzhou z Chin. Celem wizyty było nawiązanie kontaktów gospodarczych i rozeznanie możliwości współpracy pomiędzy miastami w zakresie turystyki, edukacji i wymiany handlowej. Delegacja, której przewodniczył Shen Rongfa, spotkała się z władzami miasta i odwiedziła firmy: Konspol, Wiśniowski, Fakro oraz WSB-NLU.



Delegacja z Suzhou

Fot. Małgorzata Grybel

- W Zespole Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen.

Józefa Kustronia w Nowym Sączu rozegrano finał XIX Małopolskiego Międzyszkolnego Konkursu Ortograficznego. Zwyciężyła Joanna Bugajska, maturzystka z Zespołu Szkół nr 1 im. Komisji Edukacji Narodowej z Nowego Sącza, zdobywając tytuł „Księżnej Ortografii 2009”. Drugie miejsce zajęła Agnieszka Przystalska (II LO im. M. Konopnickiej w Nowym Sączu), a trzecie Katarzyna Balas (Akademickie LO im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu). Jak co roku dyktando, związane tym razem z biografią i twórczością Juliusza Słowackiego, przygotował wybitny językoznawca prof. Walery Pisarek z Krakowa.



Joanna Bugajska

Fot. Piotr Gryźlak

27 marca (piątek)

- Czwarty napad na bank w Nowym Sączu w ciągu ostatnich siedmiu miesięcy: zamaskowany i uzbrojony w pistolet mężczyzna sterroryzował ok. godz. 14 pracowników Punktu Banku Spółdzielczego przy ul. Paderewskiego, zabrał ok. 5 tys. zł i uciekł w kierunku osiedla Kochanowskiego, gdzie dogonił go przypadkowy mężczyzna, który szarpnął się z przestępcą zdołał odebrać mu worek z pieniędzmi. Sprawca napadu wyrwał się i zbiegł. Policja sporządziła portret pamięciowy złodzieja.

- Podczas zjazdu Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego w Nowym Sączu prezesem wybrano ponownie Adama Sobczyka (na zdjęciu z prawej), ur. 23 listopada 1952 r. w Nowym Sączu, energetyka z wykształcenia, właściciela firmy „Tera”. W skład Zarządu weszli: wiceprezesi Małgorzata Borsukowska-Stefaniczek i Stanisław Leśniak, sekretarz Jacek Dobosz, skarbnik Eugeniusz Bednarek, członkowie: Halina Ciosek, Tadeusz Czubek, Marek Pisiewicz, Maria Barbara Truchan. Na czele Komisji Rewizyjnej stanęła Cecylia Serwin-Jabłońska, a Sądu Koleżeńkiego Halina Haraf. Organizacja w 42 kołach zrzesza aż 1217 osób. Prawie połowę składu stanowi młodzież szkolna.



Adam Sobczyk (pierwszy z prawej)

Fot. Jerzy Leśniak

28 marca (sobota)

- W sali gimnastycznej Zespołu Szkół Samochodowych w Nowym Sączu w meczu bokserskim sędzka drużyna „Golden Team” pokonała „Feniksa” Stalowa Wola 11-7. Ekipę gości poprowadził Lucjan Trela, legenda polskiego boks. Walki dla gospodarzy wygrali: Mariusz Kaczmarczyk, Jakub Tokarz, Dariusz Korał, Mateusz Górowski, Tomasz Dulak. Wojciech Jawdyk wywalczył remis.

29 marca (niedziela)



Laureaci plebiscytu „Sądeczanin Roku”

Fot. Małgorzata Grybel

warzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Jan Dobrzański, zegarmistrz, opiekun zegara ratuszowego w Nowym Sączu, s. Barbara Goretti Kozera, przełożona domu zakonnego Zgromadzenia Sióstr Niepokalanek w Nowym Sączu, prof. Bogusław Kołcz, dyrektor Akademickiego Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu, prof. Eberhard Makosz, emerytowany dyrektor Sadowniczego Zakładu Doświadczalnego w Brzeznej, Roman Porębski, prezes Towarzystwa Przyjaciół Chorych „Sądeckie Hospicjum”, Witold Więcek, uczeń klasy maturalnej z I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu, zwycięzca Wielkiego Testu z Historii Polski 1914–1919, zorganizowanego przez TVP i UJ i Jadwiga Wolanin, strażniczka pamięci o sądeckim ruchu oporu podczas II wojny światowej, siostra legendarnego kuriera Romana Stramki.

30 marca (poniedziałek)

• Pracownia krakowska KKM Kozień Architekci została wykonawcą Małopolskiej Galerii Sztuki „Na Bursztynowym Szlaku”, która powstanie tuż obok sądeckiego „Sokoła” w Nowym Sączu. Czterokondygnacyjny budynek pomieści na 2 tys. m², galerię, salę audytoryjną z widownią dla 240 widzów, kawiarnię, klub sztuki i trzy sale dydaktyczne. Obiekt będzie gotowy w październiku 2010 r. Koszt inwestycji: 18 mln zł (w tym: 15 mln zł z Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego i 3 mln zł w budżetu marszałka małopolskiego).

31 marca (wtorek)

• Stosunkiem głosów 14–7 Rada Miasta Nowego Sącza odrzuciła wniosek (poparty 700 podpisami mieszkańców) o przywrócenie Gimnazjum nr 2 imienia Urszuli Kochanowskiej. Sporem o Urszulkę Kochanowską zainteresowały się ogólnopolskie media. 31 marca blisko godzinny reportaż pt. „Poemat pedagogiczny” red. Urszuli Zóltowskiej-Tomaszewskiej w programie I wyemitowało Polskie Radio, a 1 kwietnia dyskusję na żywo transmitował telewizyjny kanał TVN24.



Bp Tadeusz Pieronek w Ratuszu

Fot. Sławomir Sikora

1 kwietnia (środa)

• Uroczystą sesją Rada Miasta uczciła czwartą rocznicę śmierci Jana Pawła II. Gościem honorowym był bp Tadeusz Pieronek, który wygłosił wykład pt. „Przyśnił nam wolność”. W kościele św. Kazimierza odprawiono mszę św. w intencji beatyfikacji i kanonizacji polskiego papieża. W MCK „Sokół” odbył się koncert pt. „Wystarczy być” poświęcony pamięci wielkiego Rodaka. Muzyczny program poetycki, w którym zostały wykorzystane utwory m.in. Karo-

la Wojtyły, Jacka Kaczmarskiego, Zbigniewa Herberta, Jonasza Kofty zaprezentowali Dorota Osnińska, Marcin Kołaczkowski oraz zespół Kameleon Trio w składzie: Hadrian Filip Tabęcki, Paweł Stankiewicz, Mariusz Jeka. Sądectanie spotkali się również pod Skałą Piotrową na sądeckich Plantach, a pod pomnikiem Ojca Świętego na rynku wystąpiły „Promyczki” i zespół młodzieżowy z bazyliki św. Małgorzaty.

- Rocznicę papieską uczcili harcerze z drużyny „Płomienie” biorąc udział w „Białym Marszu” do Starego Sącza, zorganizowanym przez parafię Matki Bożej Niepokalanej w Nowym Sączu.

- Happeningiem pn. „Budzenie wiosny” artysta plastyk Stanisław Szarek i grupa szkolnej młodzieży zapelowała na sądeckim rynku o większą dbałość o środowisko naturalne. Plenerowy spektakl zorganizowali: Urząd Miasta, Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 im. Orłów Lwowskich oraz Pałac Młodzieży.

3 kwietnia (piątek)

- W finale XI Przeglądu Form Kabaretowych Fafik Grand Prix („Zieloną Gęś”) jury pod przewodnictwem Leszka Bolanowskiego pierwsze miejsce przyznało Grupie Dziewięciu Członków (zdobyła też Nagrodę Publiczności – wielką pluszową żabę). Za „indywidualność” przeglądu uznano Aleksandrę Krzyżak, doceniając wykonanie piosenek *Ballada z trupem* i *Pociąg*. Organizatorem imprezy był samorząd uczniowski II LO im. Marii Konopnickiej.

4 kwietnia (sobota)

- Szefem Rady Powiatowej Sojuszu Lewicy Demokratycznej w Nowym Sączu został Stanisław Kaim, który podczas zjazdu sprawozdawczo-wyborczego otrzymał 53 głosy (jego rywal, emerytowany wojskowy Stanisław Górski – 23).

- W piłkarskich derbach Sądeczyny o mistrzostwo II ligi Sandecja pokonała Kolejarza Stróże 3–2 (2–2). Spotkanie było ósmym z kolei meczem tych drużyn. W dotychczasowych padły następujące wyniki: w III lidze: sezon 2005/2006: Sandecja – Kolejarz 3–0 (bramki: Mężyk, Damasiewicz, Mordarski) i 1–2 (Świerad – Drąg 2), sezon 2006/2007: Kolejarz – Sandecja 0–1 (Zawiślan) i 0–1 (Florian z karnego), sezon 2007/2008: Kolejarz – Sandecja 1–0 (Dudziński) i 1–1 (Chlipała – Jeżewski); w II lidze: sezon 2008/2009: Kolejarz – Sandecja Nowy Sącz 2–0 (Chlipała, Drąg) i Sandecja – Kolejarz 3–2 (Zawiślan 2, Bania – Bergier, Piechna).

5 kwietnia (niedziela)

- Na sądeckim rynku proboszcz parafii św. Małgorzaty, ks. Andrzej Jeż poświęcił 25-metrową palmę wielkanocną. Z 7 tysięcy kwiatów i 750 metrów kolorowych wstążek wykonali ją pracownicy Zakładu Zieleni i Oczyszczania w Nowym Sączu, używając do tego 300 kg wikliny. Pierwszą palmę na sądeckim rynku postawiono w 1996 r. Najwyższa, która mierzyła aż



Rocznicę papieską

Fot. arch. Komendy Hufca ZHP Nowy Sącz



Budzenie wiosny

Fot. Jerzy Leśniak



Sandecja Nowy Sącz – Kolejarz Stróże

Fot. Jerzy Leśniak



Palma wielkanocna Szkaradków

Fot. Jerzy Leśniak



Droga Krzyżowa w Piątkowej Fot. Sławomir Sikora

drzej Łukasik, Piotra – Stanisław Kurzeja, Judasza – Wojciech Zygmont, Heroda – Michał Bocheński. Rozważania przy poszczególnych stacjach przygotowała Lucyna Zygmont.



Wojciech Alaborski
www.filmweb.pl

S. Wyspiańskiego, a także w kilkudziesięciu przedstawieniach Teatru Telewizji. Przed kamerą debiutował w 1970 r. w *Kolumbach*. Później zagrał m.in. w *Jowicie*, *Barwach ochronnych* (docenta Kiszewskiego), *Nocach i dniach*, *Człowieku z żelaza* (Personalnego), *Perle w koronie* (majora Suchanka), *Panu Tadeuszu* (Buchmana). Ostatnio występował w popularnych serialach: *Na Wspólnej*, *Na dobre i na złe*, *Plebania*. Został pochowany na Cmentarzu Wolskim w Warszawie.

44,5 m, złamała się w wyniku wichury. Spośród ponad stu palm wystawionych do konkursu zorganizowanego przez parafię św. Małgorzaty najwyższe uznanie zdobyły mierzące ponad 18 m palmy przygotowane przez Franciszka i Jana Szkaradków.

- W Niedzielę Palmową spod kościoła w Piątkowej (gm. Chełmiec) wyruszyła największa na Sądecczyźnie Droga Krzyżowa. Trasa wiodła 4-kilometrową, krętą, górzystą drogą do kaplicy w Boguszowej. Wielobarwna inscenizacja rozpoczęła się od odegrania scen procesu Jezusa. W postaci z Misterium Męki Pańskiej w sądeckiej Kalwarii wcielił się parafianie z Piątkowej: rolę Chrystusa odegrał Marcin Ligęza, Piłata – Andrzej

- W Warszawie zmarł Wojciech Alaborski, znany aktor teatralny i filmowy, związany rodzinnie z Nowym Sączem, często odwiedzający miasto nad Dunajcem i Kamienicą. W. Alaborski ur. się 23 września 1941 r. w Drohobyczu, dzieciństwo i młodość (w latach 1947–1959) spędził w Nowym Sączu, gdzie mieszkał wraz z rodzicami w Starej Kolonii, ukończył Szkołę Podstawową im. Władysława Jagiełły i Technikum Kolejowe. Udzielał się w Teatrze Robotniczym im. B. Barbackiego, grał w piłkę i hokeja na lodzie w Sandecji. Po maturze studiował w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej w Krakowie. Pracował najpierw w Teatrze Polskim w Bielsku–Białej (1963–1966), a następnie w teatrach stołecznych – Narodowym (1966–1968), Współczesnym (1968–1970) i Polskim (1970–2007). Był znakomitym profesjonalistą, ale jednocześnie człowiekiem skromnym, pozostającym w cieniu. Do jego najbardziej znanych kreacji teatralnych należy tytułowa rola *Kordiana*. Brał udział w słynnych spektaklach, m.in. *Dziadach* A. Mickiewicza i *Weselu*

6 kwietnia (poniedziałek)



Ul. Jagiellońska Fot. Jerzy Leśniak

- Jedną ze spółek potężnego koncernu budowlanego Strabag (z siedzibą w Austrii, z 30-proc. udziałami zięcia byłego prezydenta Rosji Borysa Jelcyna, Olega Deripaski), rozpoczęła zakrojony na wielką skalę przebudowę 15 ulic Starego Miasta w Nowym Sączu. Ostre tempo i szeroki zakres robót wywołały ogromne zainteresowanie mieszkańców. MPK zmieniło trasy przejazdu autobusów i lokalizacje przystanków. Takiego nagromadzenia ciężkiego sprzętu budowlanego jeszcze w Nowym Sączu nie było. Zmotoryzowani z wyrozumiałością podchodzili do sporych uciążliwości i utrudnień komunikacyjnych. W związku z remontami z ruchu kołowego wyłączono następujące ulice: Jagiellońską – odcinek od Kościuszki do Mickiewicza, Kościuszki – odcinek od przejazdu kolejowego do Długosza; Wąsowiczów, Szwedzką – odcinek od Dunajewskiego do Wąsowiczów, Plac Kazimierza; Narutowicza – od Placu Kazimierza do Jagiellońskiej oraz ul. Piotra Skargi. W dalszej kolejności prace objęły aleje: Batorego i Wolności. Wykonawca zakończył roboty 18 czerwca.

8 kwietnia (środa)



Ul. Ks. Piotra Skargi Fot. Jerzy Leśniak

- Wizualizację rekonstrukcji zamku królewskiego w Nowym Sączu wykonali sądeccy architekci Konrad Kochański

i Daniel Urbański oraz archeolog Bartłomiej Urbański. Opracowanie, poprzedzone wielomiesięczną kwerendą w archiwach, powstało w związku z odkrywkami badawczymi, podjętymi w rejonie budowli przez nowosądeckie Muzeum Okręgowe.

10 kwietnia (piątek)

- Tradycyjnie, już po raz dziesiąty, członkowie nowosądeckiego oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego wzięli udział w Wielkopiątkowej Drodze do Krzyża na Mogielicę.

14 kwietnia (wtorek)

- W sądeckim ratuszu podpisano umowę w sprawie największej w Polsce inwestycji z zakresu ochrony środowiska finansowanej z Funduszu Spójności Unii Europejskiej, czyli „modernizacji i rozbudowy systemu gospodarki wodociągowej miasta Nowego Sącza z przyległymi terenami gmin sąsiednich”. Stosowne podpisy złożyli: wiceprezes Zarządu Narodowego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Warszawie Małgorzata Skucha i prezes spółki Sądeckie Wodociągi Janusz Adamek w obecności prezydenta Ryszarda Nowaka, burmistrza Mariana Cyconia oraz wójtów Kazimierza Siedlarza i Stanisława Kielbasy. Unijna dotacja wyniesie 171 mln zł. Starania i prace nad wnioskiem trwały od 2003 r. Do końca 2012 r. powstanie 174 km sieci kanalizacyjnej i 70 km wodociągów. 10 km sieci sanitarno-wodociągowej w Nowym Sączu poddane zostaną gruntownej modernizacji. W Nowym Sączu inwestycje kanalizacyjno-wodociągowe realizowane będą w osiedlach: Biegonice, Kaduk, Helena, Zawada, Poręba Mała, Nawojowska. Zrzut ścieków ze wspomnianych osiedli i okolicznych gmin odbywał się będzie do oczyszczalni w Nowym Sączu poprzez sieć kolektorów. Budowa infrastruktury wodociągowo-kanalizacyjnej, połączona z unowocześnieniem technologii poboru i uzdatniania wody z wykorzystaniem najnowszych rozwiązań technologicznych, sprawi m.in., że po latach czekania prywatni inwestorzy ruszą z budową domów jednorodzinnych, zaś deweloperzy – z budownictwem jednorodzinym. Z nowej sieci skorzysta 19 tys. mieszkańców (użytkujących do tej pory prymitywne szamba). Blisko 8 tys. osób otrzyma wodę o wysokim standardzie jakościowym.



Wizualizacja rekonstrukcji zamku królewskiego w Nowym Sączu



Wielkopostna Droga Krzyżowa – PTT

Fot. arch. PTT

18 kwietnia (sobota)

- W 158. koncercie z cyklu „Historia i muzyka” w Domu Gotyckim Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu z recitale utworów Wieniawskiego, Schuberta, Szymanowskiego, Kreislera i Granadosa wystąpiła skrzypkaczka Kaja Danczowska, której akompaniowała na fortepianie Justyna Danczowska.
- Z okazji jubileuszu 25-lecia Sądeckiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego PTTK starosta nowosądecki odznaczył klub Złotym Jabłkiem Sądeckim. Indywidualnie, najwyższym odznaczeniem powiatu w kolorze złotym uhonorowano Tomasza Traciłowskiego, a srebrnym Marka Lorczyka. Zarząd Główny PTTK przyznał Złotą Honorową Odznakę PTTK prezesowi Markowi Lorczykowi. Srebrnymi Odznakami wyróżnił: Piotra Floryana, Pawła Ramsa, ks. Zenona Tomasiaka, Tomasza Traciłowskiego, Pawła Wańczyka, Czesława Zabrzeńskiego. Klub powstał w 1984 r. z inicjatywy Anny Antkiewicz-Hanbach (zginęła tragicznie w lawinie w 2004) i Krzysztofa Hanbacha. Do największych osiągnięć należy eksploracja Jaskini Małej w Tatrach i odkrycie największego podziemnego jeziora tatrzańskiego Wielkiego Kłamcy w systemie Ptasiej Studni w Doliny Miętusiej.



Pola Nadziei

Fot. Roman Porębski

19 kwietnia (niedziela)

- Przy sądeckich kościołach w ramach akcji „Pola Nadziei” wolontariusze Towarzystwa Przyjaciół Chorych Sądeckie Hospicjum, „Sądeckiego Dialogu” i umundurowana młodzież „Strzelca” prowadzili kwestę na rzecz budowy stacjonarnego hospicjum, obdarowując każdego darczyńcę złotym żonkilem, symbolem nadziei. Łącznie zebrano 34 tys. zł, rozdano 10 tys. kwiatów.
- W rozegranych w Lipiu nad Jeziorem Rożnowskim XVII Zawodach Modeli Szybowców Zdalnie Sterowanych o Puchar Ziemi Sądeckiej zwyciężył Tomasz Kosecki, przed Janem Sejudem (obaj Orlik Nowy Sącz) i Krzysztofem Wilkoszem z Krakowa.

20 kwietnia (poniedziałek)

- Prezydent Nowego Sącza i pięciu starostów z południowej Małopolski podpisało porozumienie w sprawie kształcenia zawodowego w ramach finansowanego z funduszy UE i samorządu wojewódzkiego projektu pn. „Południowomałopolska sieć edukacji zawodowej”. 18 mln zł zostanie przeznaczonych na edukację młodzieży w zawodach poszukiwanych na lokalnym rynku pracy. W Nowym i Starym Sączu kształcić się będą kadry dla budownictwa, w Krynicy – dla hotelarstwa, w Grybowie – dla przemysłu drzewnego.
- Fot. Bożena Szymańska



Zawody modeli szybowców w Lipiu

Fot. B. Tokarczyk

21 kwietnia (wtorek)

- Radni nowosądeckcy przyznali Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” Komendzie Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej. Okazją był jubileusz 135-lecia zawodowej straży ogniowej w Nowym Sączu.



Porozumienie starostów

Fot. Bożena Szymańska

23 kwietnia (czwartek)

- Wśród tegorocznych kandydatów do prestiżowego wyróżnienia „Teraz Polska” znalazł się Nowy Sącz. Branżowa Komisja Ekspertów Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”, weryfikująca wnioski zgłoszone do III edycji Konkursu dla gmin, przyznała Nowemu Sączowi 860 pkt. na 1000 możliwych. Dzięki temu nasze miasto znalazło się w gronie 11 najwyżej ocenionych w swojej kategorii i wzięło udział w półfinałowej prezentacji w Sali Marmurkowej w Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie. Niemal każdy z 34 jurorów odwiedził nowosądeckie stoisko, przy którym walory i atuty miasta prezentowała drużyna prezydenta Ryszarda Nowaka, wspomagana przez zespół „Sądeczoki” i liczne grono sądeckich lobbystów na czele z prezesem Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej Józefem Oleksym. Uwagę przykuwał film promocyjny i aranżacja stoiska opracowana według pomysłu dyrektor Biura Prezydenta Miasta Edyty Brongiel i red. Sławomira Sikory. Furorę robiły naparstki z „niematerialnym dobrem kultury” – nalewkami różnych smaków spod Łączka, pyszne chleby z piekarni „Danek” i wędliny z wytwórni Wiesława Leśniaka. Mistrzynie w biegach przez płotki Teresa Sukniewicz – po degustacji lodów serwowanych przez słynną „Lwowiankę” – namawiała do głosowania za Nowym Sączem swojego męża, prof. Michała Kleibera (PAN), przewodniczącego kapituły. Pochlebnie o Nowym Sączu wyraża-



Półfinał „Teraz Polska” – Teresa Sukniewicz (druga z prawej) przepada za sądeckimi lodami

Fot. Jerzy Leśniak

li się m.in. politycy: Paweł Kowal i Jarosław Kalinowski, satyryk Marcin Wolski i red. Tomasz Sakiewicz, a także biskup polowy Tadeusz Płóski.

24 kwietnia (piątek)

• W szkołach średnich w naszym regionie wręczono abiturientom świadectwa ukończenia nauki. Przed nimi egzaminy maturalne. W Nowym Sączu publiczne placówki ukończyło 2167 absolwentów, technika – 694, licea profilowane – 115, ogólnokształcące – 1358 (najwięcej: 377 w I LO im. Jana Długosza).

• Drugie miejsce w konkursie „Najlepsza oferta ekspozycyjna polskiego regionu” podczas warszawskich Targów Turystycznych LATO 2009 – największego w Polsce przedwakacyjnego kiermaszu ofert turystycznych – przyznano stoisku Sądeckiej Organizacji Turystycznej. W targach i konkursie uczestniczyło 350 wystawców. Nagrodę dla sądeczan odebrała prezes SOT Bożena Srebro.

• Złote Gody, czyli pół wieku małżeństwa obchodzili w sądeckim ratuszu Zofia i Tadeusz Kieresowie, Katarzyna i Jan Kwokowie, Zofia i Bronisław Moszkowscy, Rozalia i Tadeusz Senderscy oraz Genowefa i Mieczysław Zajacowie.

• Możliwości wykorzystania energii geotermalnej na Sądecku poświęcone było seminarium naukowe zorganizowane przez nowosądeckie starostwo we współpracy z Sądecką Federacją Stowarzyszeń Naukowo-Technicznych Naczelnej Organizacji Technicznej.

„Na podstawie dotychczasowych badań można stwierdzić, że obszar Sądecki jest mało perspektywiczny dla użytkowania i wykorzystania wód termalnych w dużych ilościach i o stosunkowo niskiej mineralizacji” – stwierdził dr inż. Józef Chowaniec z Państwowego Instytutu Geologicznego w Krakowie. Niemniej studialne wiercenia będą prowadzone. Zleciła je w Krynicy – Czarnym Potoku Kolej Gondolowa Jaworzyna Krynicka SA mając nadzieję na odkrycie źródeł wód termalnych (o temperaturze ok. 50–60°C), które umożliwią budowę kompleksu basenów i parku wodnego.

• W Galerii „Dawna Synagoga” w Nowym Sączu otwarto wystawę pn. „Drukarskie techniki zdobienia papierów i tkanin”, opartą w dużej mierze o zbiory Muzeum Papiernictwa w Dusznikach Zdroju, a także ekspozycję z kolekcji partnerskich muzeów w Starej Lubowli i Kieżmarku na Słowacji.



Złote Gody w sądeckim Ratuszu

Fot. BP UM

25 kwietnia (sobota)

• 145 harcerzy i zuchów uczestniczyło w Wiosennym Biegu na Orientację „Tędy chadzała historia” pod hasłem „Z pamięci o bliskich utkana jest nasza własna tożsamość”. Patrole przemierzały ulice miasta, poznając historię miejsc, w których niegdyś żyli i działali pionierzy sądeckiego harcerstwa. Bieg zakończyła msza polowa, a następnie wspólne ognisko nad Dunajcem. Pierwsze miejsce przypadło zuchom ze Szkoły Podstawowej nr 6 w Zabelczu i harcerzom z drużyny „Żar” z Piwnicznej i „Grom” z parafii Matki Boskiej Niepokalanej w Nowym Sączu.



Komendant Hufca ZHP Nowy Sącz, phm Robert Kubiczek wręcza dyplomy patrolowemu

Fot. arch. Komenda Hufca ZHP Nowy Sącz

26 kwietnia (niedziela)

• Siatkarki Muszynianki Fakro Muszyna po raz trzeci w historii klubu sięgnęły po mistrzostwo Polski. W finałowej rywalizacji zawodniczki Bogdana Serwińskiego wygrały wszystkie trzy mecze z BKS Aluprofem Bielsko Biala. Kropkę nad „i” postawiły w ostatnim spotkaniu fazy play off w Muszynie wygrywając 3–

2 (20–25, 25–23, 19–25, 27–25, 15–11). Oto złota drużyna: Izabela Belcik, Mariola Zenik, Dorota Pykosz, Kamila Frątczak, Agnieszka Śrutowska, Joanna Mirek, Sylwia, Milena Rosner, Agata Jagieło, Joanna Kaczor, Ivana Plchotova, Monika Targosz. Kadra szkoleniowa: I trener – Bogdan Serwiński, II trener – Ryszard Litwin, trenerzy odnowy – Jacek Groń, Paweł Groń.

27 kwietnia (poniedziałek)

• Rada nadzorcza Uzdrowiska Krynica–Żegiestów (po odwołaniu w styczniu Janusza Ciska) powierzyła stanowisko prezesa tej spółki Jarosławowi Handzłowi, do niedawna członkowi tej rady, reprezentującemu nadzór właścicielski ministra skarbu. UKŻ dysponuje największą bazą sanatoryjno-leczniczą na Sądecczyźnie. Nowy prezes zapowiedział poszerzenie oferty uzdrowiskowej i powrót popularnej wody „Kryniczanki” do dużych sieci handlowych. Za najważniejsze zadanie uznał pozyskanie funduszy na modernizację m. in. Starego Domu Zdrojowego, Pijalni Głównej i innych obiektów zdrojowych.

J. Handzel – ur. 1963 r. w Nowym Sączu, absolwent I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu i WSP w Krakowie (biologia), studiów podyplomowych (zarządzanie szpitalem, administracja zdrowiem publicznym) w Collegium Medicum UJ oraz w WSB–NLU. Był m.in. dyrektorem szpitala w Nowym Sączu i Wydziału Zdrowia Urzędu Wojewódzkiego w Nowym Sączu, szefem Zespołu Opieki Zdrowotnej w Rabce i członkiem Zarządu Uzdrowiska Rabka Zdrój SA. Ostatnio kierował Sądeckim Ośrodkiem Przedsiębiorczości Stowarzyszenia Wspierania Inicjatyw Społeczno-Gospodarczych Klub Sądecki. Wykładowca Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu.

• Rada Gminy Uzdrowiskowej Krynica Zdrój przyznała jednogłośnie Zygmunтови Berdychowskiemu, prezesowi Fundacji Sądeckiej, tytuł Honorowego Obywatela Miasta. Uchwałę uzasadniono zasługami Z. Berdychowskiego dla promocji Krynicy poprzez organizację od 18 lat pod Górą Parkową Forum Ekonomicznego. Przed wojną honorowe obywatelstwo kryniccy rajcy przyznali m.in. marszałkowi Józefowi Piłsudskiemu i prezydentowi Ignacemu Mościckiemu. Po 1989 r. otrzymał je m.in. ks. prałat Władysław Podraza, wieloletni proboszcz parafii MB Nieustającej Pomocy, ks. Józef Drabik, kapelan turystów z parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Krynicy – Slotwinach oraz b. premier i marszałek Sejmu RP Józef Oleksy. Przed dwoma laty przedał wniosek o przyznanie tytułu Krzysztofowi Krauzemu, reżyserowi filmu *Mój Nikifor*.



Uczniowie SP nr 9 przy tablicy pamiątkowej

Fot. Jerzy Leśniak

29 kwietnia (środa)

• Przy Szkole Podstawowej nr 9 im. Tadeusza Kościuszki w Nowym Sączu – Dąbrówce odsłonięto tablicę upamiętniającą założycieli placówki (1906): Leona Barbackiego, ks. Alojzego Góralika, Wojciecha Ryśka, Ludwika Samborskiego, Jana Deckera oraz Michała i Józefa Gizów. W uroczystości wzięli udział potomkowie z rodu Barbackich i Gizów. Maturzyści Paweł Piętka (Technikum Leśne ze Starego Sącza) i Łukasz Baran (V LO z Nowego Sącza), zaprezentowali film o gen. bryg. Józefie Gizie pt. *Baca i jego żołnierze*.

• Roman Kluska, twórca Optimusa w Nowym Sączu, współtwórca największego polskiego portalu internetowego Onet.pl, założyciel wydawnictwa i księgarni wysylkowej Prodoks, doradca ekonomiczny rządu, a ostatnio hodowca owiec w Łosiu k. Krynicy, zwyciężył głosami czytelników w konkursie „Rzeczpospolitej” na symbol przedsiębiorczości XX-lecia gospodarki rynkowej.

„Traktuję tę nagrodę jako element zadośćuczynienia za krzywdę, jaka mnie w życiu spotkała – skomentował Kluska. – Ta nagroda daje satysfakcję, że moim przeciwnikom nie udało się mnie zniszczyć.”

Wśród „najlepszych i najefektywniejszych firm”, wyróżnionych Orłem Rzeczpospolitej znalazł się SGL Carbon Polska, posiadający fabryki w Nowym Sączu i Raciborzu.



Pierwszy z lewej prezes SGL Carbon – Andrzej Hotłoś, trzeci z prawej Roman Kluska

Fot. Piotr Nowak

Firma SGL Carbon (dawniej Polgraph i Sądeckie Zakłady Elektro-Węglowe) odegrała i odgrywa ważną rolę w życiu gospodarczym regionu sądeckiego. Przez zakłady w Biegonicach, kierowane przez długie lata (1968–1997) przez wybitnego menedżera dr. Mirosława Lebiedziejewskiego, przewinęło się wielu fachowców, którzy obejmowali później odpowiedzialne stanowiska w przemyśle i sektorze publicznym. SZEW budowały bloki mieszkalne, wspierały kulturę, wyposażały szpital. Są ważną częścią współczesnego oblicza gospodarczego Sądeckizyny.

30 kwietnia (czwartek)

• Zakończył się okres rozliczeń z podatku dochodowego (PIT). Najwyższa kwota dochodu zadeklarowana w zeznaniu podatkowym za 2008 r. na Sądeckizynie wyniosła 2 mln 28 tys. zł. Łącznie w Nowym Sączu i powiecie nowosądeckim złożono 106 tys. PIT-ów. Spośród nich wykazano trzech milionerów indywidualnych i 114 firm, które zarobiły powyżej miliona złotych. Najwyższa zarobiona przez sądecką firmę kwota to 47,6 mln zł. Najwyższy zapłacony w Nowym Sączu podatek od działalności gospodarczej wyniósł 9 mln zł, najwyższy podatek zapłacony przez osobę indywidualną – 618 tys. zł. Najwyższy „jeden procent” podatku przekazany dla organizacji pożytku publicznego to kwota 90,5 tys. zł. Ogółem podatnicy z Nowego Sącza i powiatu złożyli 35 tys. wniosków o przekazanie 1 proc. ich podatku na rzecz organizacji pożytku publicznego. Sądeczanie najbardziej hojni byli dla Stowarzyszenia Sursum Corda – 4800 wniosków, Fundacji Dzieciom „Zdążyć z pomocą” – 4150, Caritas Tarnów – 4119, Sądeckiego Hospicjum – 2032. W zestawieniu złotówkowym ze stowarzyszeń zarejestrowanych w Nowym Sączu zdecydowanie przoduje Sursum Corda, które pozyskało 1 mln 869 tys. zł (81,5 proc. wszystkich zadeklarowanych odpisów), następnie Sądeckie Hospicjum – 130 tys. zł, Stowarzyszenie „Nadzieja” – 58 tys. zł, Fundacja Pomocy Osobom z Autyzmem MADA – 49 tys. zł, Stowarzyszenie „Tęcza” przy Specjalnym Ośrodku Szkolno-Wychowawczym – 30 tys. zł, Małopolskie Towarzystwo Oświatowe – 23,5 tys. zł. Lista darczyńców jest długa, obejmuje 27 organizacji. O kilka tysięcy złotych wzbogaciły się np. klub sportowy Dunajec, Sądecko-Podhalański Okręgowy Związek Żeglarski, Klub Sądeckich Amazonek, Nowosądeckie Towarzystwo Pomocy im. Św. Brata Alberta, stowarzyszenie diabetyków, a nawet sekcja brydża sportowego „Alf”.

1 maja (piątek)

• Majówka pn. „Z miasta na wieś”, zainaugurowała sezon turystyczny w Sądeckim Parku Etnograficznym i Miasteczku Galicyjskim. Niezwykle udana impreza nawiązywała do dawnego miejskiego zwyczaju wiosennych wycieczek za miasto w gronie rodziny i przyjaciół. Goście mogli wypróbować moc lubczyku, poznać ludowe sposoby na zapewnienie sobie powodzenia w miłości, znaczenie imion, spróbować weselnych kołaczy upieczonych w chlebowym piecu w chałupie lachowskiej, odbyć romantyczną przejażdżkę bryczką, sfotografować się z ukochaną ubraną w strój ludowy. Powodzeniem cieszył się kiermasz „Pod serduszkiem”, a w amfiteatrze leśnym występowały: zespół regionalny z Michalczowej, orkiestra dęta z Mystkowa, „Romantyczni”, grupa taneczna „Jump Step Crew”. Krakowski teatr „Nikoli” wystawił widowisko plenerowe *Maruczella*.



Majówka w skansenie

Fot. Jerzy Leśniak

2 maja (sobota)

• Ministranci z bazyliki św. Małgorzaty z Nowego Sącza zostali mistrzami Polski liturgicznej służby ołtarza w piłce nożnej (w kategorii szkół podstawowych). W finale rozgrywek, w których udział wzięły 93 drużyny z 37 diecezji, sądeczanie pokonali rywali z parafii św. Andrzeja Boboli z Małęczyna (diecezja radomska) 1–0. Opiekunem drużyny był ks. Sławomir Szyszka, reprezentant kraju ekipy polskich księży, która dwukrotnie zdobyła tytuł mistrza Europy. Oto skład złotej drużyny: Damian Migacz, Jakub Potoniec, Szymon Kuźma, Konrad Gancarczyk, Bartłomiej Olszewski, Dominik Klimczak, Adrian Romańczyk, Robert Sarota oraz Marcin Żuchowicz, kierownik drużyny: Grzegorz Kuźma.



Mistrzowie z bazyliki

Fot. arch. bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu

• Kazimiera Mordarska-Łagan w rodzinnym domu przy ul. Długosza 24 otworzyła prywatne muzeum imienia jej



Prywatne muzeum Kazimiery Łagan

Fot. Jerzy Leśniak

ojca: Mieczysława Mordarskiego, pierwszego kapelmistrza orkiestry I. Pułku Strzelców Podhalańskich, który na czele sądeckich muzyków prowadził defiladę polskich wojsk na Kreszczatku w Kijowie w 1920 r. W uroczystości otwarcia udział brali liczni goście, przedstawiciele władz i Straży Granicznej z nowym kapelanem Karpackiego Oddziału, ks. ppłk Andrzejem Gutem, kombatancki i znajomi, a przede wszystkim członkowie rozgałęzionej rodziny Mordarskich i Łaganów. W roli gospodarzy wystąpili: pani Kazimiera i jej brat Ludwik Mordarski, znany muzyk i folklorysta z Limanowej. Pomieszczenia poświęcił proboszcz parafii św. Kazimierza, ks. prałat Jan Siedlarz.

3 maja (niedziela)



Uroczystości 3 Maja

Fot. Jerzy Leśniak

- Uroczysta msza święta w intencji Ojczyzny odprawiona przez ks. Andrzeja Jeża w bazylice św. Małgorzaty, pochód ulicami Starego Miasta, musztra paradna w wykonaniu Orkiestry Reprezentacyjnej Straży Granicznej – oto główne akcenty nowosądeckich obchodów 218. rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 Maja. Prezydent Ryszard Nowak w okolicznościowym przemówieniu na płycie rynku przypomniał, że Konstytucję 3 Maja podpisał mąż stanu silnie związany z Nowym Sączem, marszałek Sejmu Wielkiego, Stanisław Małachowski - ostatni starosta sądecki doby przedrozbiorowej,

a reprezentacyjna sala ratuszowa nosi imię tego wybitnego Polaka. Tradycyjnie też 3 maja zlot na rynku wyznaczyl sobie rowerzyści.

- Zakończył się trwający od 17 kwietnia XV Międzynarodowy Festiwal i XIII Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari zorganizowany przez Małopolskie Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu pod hasłem „Sztuka wokalna Europy Środkowej”. Impreza od lat należy do najbardziej prestiżowych w kraju. Tym razem była największym, bezprecedensowym przedsięwzięciem kulturalnym w Nowym Sączu ostatnich lat, miała wyjątkową oprawę. W ramach festiwalu odbył się przegląd spektakli operowych z krajów Europy Środkowej, z Węgier, Słowacji, Czech, Niemiec i Polski. Wystawiono: *Cesarza Atlantydy* Viktora Ullmana (Opera Krakowska), *Łucję z Lamernooru* Gaetano Donizettiego (Teatr i Filharmonia z Debreczyna), *Rusalkę* Antonina Dwořaka (Narodowy Teatr Morawskośląski z Ostrawy), *Bal maskowy* Giuseppe Verdiego (Państwowy Teatr z Koszyc), *Króla Artura* Henry'ego Purcella (Capella Angelica z Berlina i Lauteen Compagny z Wielkiej Brytanii), *Cyganerię* Giacomo Pucciniego (Państwowa Opera z Bańskiej Bystrzycy). W bazylice św. Małgorzaty zabrzmiała romantyczna *Messa di Gloria* Pucciniego (Chór i Orkiestra Symfoniczna Akademii Muzycznej z Krakowa). Maraton festiwalowy kosztował ok. 15 mln zł, połowę środków pozyskano z funduszy UE. W samym konkursie udział wzięło około 70 młodych śpiewaków, dyplomantów i studentów uczelni muzycznych z 14 krajów. Przewodniczącą i dyrektorem artystycznym konkursu



Festiwal Sztuki Wokalnej im. Ady Sari – laureatka ze Słowenii

Fot. Sławomir Sikora

była, jak w poprzednich latach, wybitna śpiewaczka i pedagog Helena Łazarska, profesor Mozarteum w Salzburgu i Universität für Musik und Darstellende Kunst w Wiedniu. Pierwsze miejsce (nagroda 22 tys. zł) wśród głosów żeńskich zdobyła Urška Arlič Gololičič, 29-letnia sopranistka ze Słowenii, która na kon-

cercie finałowym zaśpiewała m.in. słynną arię Mimi z I aktu *Cyganerii* Pucciniego, podbijając publiczność. Wśród głosów męskich pierwszej nagrody nie przyznano, drugą nagrodą podzielili się: 24-letni bas z Litwy – Liudas Mikalauskas i 24-letni polski baryton – Michał Partyka.

Na zakończenie Festiwalu im. Ady Sari dyrektor MCK „Sokół” Antoni Malczak zgotował sądeczanom ucztę muzyczną nad Dunajcem, poniżej „Panoramy” i wież kompleksu ewangelickiego: Opera Śląska wystawiła *Halkę* Stanisława Moniuszki, niemal dokładnie w 151. rocznicę prawykonywania tego wielkiego dzieła. W widowisku, wyreżyserowanym przez Feliksa Winderę, wystąpili uznani soliści – Joanna Kściuczyk-Jędrusik w partii Halki, Maciej Komandera w roli Jontka oraz śpiewak z Ukrainy Stanisław Kufluk (Janusz), a także Aleksandra Stokłosa (Zofia), Bogdan Kurowski (Stolnik) i Zbigniew Wunsch (Dziemba). Solistom towarzyszyła orkiestra i chór Opery Śląskiej w Bytomiu pod dyrekcją Tadeusza Serafina.



Halka nad Dunajcem

Fot. Jerzy Leśniak

- W Krakowie odbyły się mistrzostwa Polski seniorów w kajakarstwie górskim. Tytuły najlepszych w kraju zdobyli sądeczanie: w K-1 Dariusz Popiela (reprezentujący barwy KS Spójnia) oraz zespół C-1x3 w składzie: Krzysztof Bieryt, Grzegorz Hedwig, Konrad Borowski (KS Start 1 Nowy Sącz). Srebrne medale wywalczyli: w K-1 Michał Pasiut (Start), w C-1 Krzysztof Bieryt (Start), w C-2 Andrzej Poparda, Kamil Gondek (Start), zespół C-1x3 – Kacper Gondek, Arkadiusz Nieć, Wojciech Pasiut (Start 2).

- Złotą Odznaką „Za zasługi dla Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej” odznaczono prezesa nowosądeckiego oddziału Towarzystwa Miłośników Lwowa i Kresów Południowo-Wschodnich, Bolesława Biłowusa. Odznaczenie wręczono we Lwowie podczas uroczystości 20-lecia Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej (TKPZL). Jest ono dowodem aktywności sądeckiego środowiska ludzi z kresowym rodowodem, symbolem wdzięczności za kultywowanie lwowskiej tożsamości, czego przykładem jest np. urządzona w Akademickim Liceum i Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego Izba Lwowska im. dr. Jerzego Masiora.



Prezes TKPZL Emil Legowicz i Bolesław Biłowus

Fot. arch. TKPZL w Nowym Sączu

4 maja (poniedziałek)

- 30 słuchaczy (spośród 100 kandydatów) rozpoczęło dwuletnie studia w nowoutworzonej przy WSB–NLU w Nowym Sączu Szkole Animacji i Grafiki 3D Drimagine, specjalizującej się w pionierskich rozwiązaniach technologicznych w dziedzinie filmu i reklamy. Pomyślowcą, koordynatorem studiów, powiązanych z praktyką w projektowanym studiu filmowym na terenie kampusu uczelni, jest Zbigniew Rybczyński, laureat Oscara, członek amerykańskiej Akademii Filmowej, który na czas pracy w Nowym Sączu sprowadził się po 27 latach do kraju z Los Angeles. WSB–NLU pozyskała na organizację tego profilu kształcenia 6 mln zł z UE.

8 maja (piątek)

- Na bezpłatne urlopy we wszystkie piątki do końca lipca skierowano znaczną część załogi Newag SA w Nowym Sączu. Urlopy mają zapobiec masowej redukcji zatrudnienia z uwagi na brak zamówień na remont lokomotyw i wagonów ze strony PKP Cargo. W 2008 r. prace straciło w Newagu już 400 osób. Przedsiębiorstwo zatrudnia ok. tysiąc pracowników.



Zbigniew Rybczyński

Fot. Jerzy Leśniak



Dr Przemysław Stanko

Fot. Franciszek Kotarba

- W Galerii Marii Ritter w Nowym Sączu historyk z Papieskiej Akademii Teologicznej z Krakowa dr Przemysław Stanko w wykładzie pt. „Sądeckczyzna i Sądeczanie w tajnych archiwach watykańskich” przybliżył kulisy i dokumenty procesu beatyfikacyjnego księżnej Kingi z XVIII w.

- Nieźle wypadły sądeckie uczelnie w dorocznym rankingu szkół wyższych dziennika „Rzeczpospolita” i tygodnika „Perspektywy”. Wśród setki ocenianych niepublicznych uczelni magisterskich Wyższa Szkoła Biznesu – National Louis University została sklasyfikowana na 13. miejscu (spadek o 5 „oczek” w porównaniu do ub.r.). Z kolei Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa w Nowym Sączu zajęła 10. miejsce (awans o 5 „oczek”) wśród 23 uczelni tego typu.



Miss Ziemi Sądeckiej

Fot. Jerzy Leśniak

9 maja (sobota)

- Marianna Sokółowska, tegoroczna maturzystka w II LO im. Marii Konopnickiej w Nowym Sączu, została wybrana Miss Ziemi Sądeckiej 2009 w wyborach, jakie przeprowadzono w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu. Najpiękniejsza sądeczanka (wzrost 175 cm, waga 57 kg) ma 18 lat. Udziela się w Klubie Tańca Towarzystwa „AXIS”, Pałacu Młodzieży i w chórze „Sokoliki”. Tytuły Wicemiss przypadły Jadwidze Stypule z Nowego Sącza i Angeli Tomasiak z Przysietnicy. Imprezę poprowadził aktor Piotr Swedes, choreografię opracowała Karolina Łukasik.

9–10 maja (sobota–niedziela)

- Piękna pogoda, wiosenna zieleń sadów, radosna atmosfera festynu towarzyszyła Świętu Kwitnącej Jabłoni w Łącku. W kościele parafialnym odsłonięto tablicę upamiętniającą ks. Jana Piaskowego, proboszcza z początku XX w., który kazał swoim łąckim parafianom, zamiast litanii na pokutę po spowiedzi sadzić za każdy wyznany grzech po jednej jabłoni i śliwie, co dało początek sadownictwu w tym rejonie Sądeczczyzny. Malowniczy amfiteatr pod Górą Jeżową pękał w szwach, bawiły starszych i młodszych zespoły „Wilki”, „Chrzaszcz”, „White Tower” oraz kabaret „Rak”. Gwoździem imprezy był Międzynarodowy Festiwal Kapel Ludowych i Ulicznych – „Muzyka łączy narody”, z udziałem zespołów z Białorusi, Słowacji, Węgier i Polski.



Święto Kwitnącej Jabłoni w Łącku

Fot. Jerzy Żak

12 maja (wtorek)

- Ponownie na czele nowosądeckiego środowiska rzemieślników stanął Jan First, właściciel działającego od 1962 r. zakładu elektrycznego w rynku. Starszym Cechu Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości (zrzeszającego 355 wytwórców, mikroprzedsiębiorców i rzemieślników) będzie już na trzecią kadencję. J. First to znana postać w Nowym Sączu, społecznik, długoletni radny różnych szczebli, uhonorowany „Szablą Kilińskiego”. W latach 1985–1989 był posłem z ramienia Stronnictwa Demokratycznego. Zawodu elektryka nauczył się w zakładzie elektromechanicznym Stefana Śledzia. Obecnie kieruje radą parafialną przy bazylice św. Małgorzaty. Mówi o sobie, że jest człowiekiem przedwojennym, bo urodził się w Nowym Sączu wczesnym rankiem 1 września 1939 r., godzinę przed najazdem hitlerowskim na Polskę. Ponadto w skład Zarządu cechu weszli: Andrzej Danek, Krystyna Krzak, Wiesław Leśniak, Andrzej Maciuszek, Andrzej Stawiarski i Wincenty Żygadło. Przewodniczącym Komisji Rewizyjnej został Tadeusz Szewczyk, a Sądu Cechowego Marian Leszczyński.

13 maja (środa)

- Odbył się pogrzeb o. Władysława Pietryki SJ z parafii Ducha Św. w Nowym Sączu. Zmarł w 63. roku życia, 49. powołania zakonnego i 37. kapłaństwa, pochodził z Przysietnicy k. Brzozowa. Ojciec Pietryka przygotował 9. roczników dzieci pierwszokomunijnych w jezuickiej parafii, gdzie cześć odbiera MB Pocieszenia. Był powszechnie lubiany i szanowany za swą dobroć i gorliwą postugę w konfesjonale. Spoczął w grobowcu jezuickim na cmentarzu komunalnym przy kościele św. Heleny.
- Zakończyła się, trwająca od 4 maja, szesnasta edycja Sądeckiej Wiosny Artystycznej. Tradycyjny przegląd dokonano artystycznych dzieci i młodzieży z regionu nowosądeckiego w kilku kategoriach (teatr, kabaret, muzyka i taniec) zgromadził na scenie MOK rekordową liczbę wykonawców – 1414 dziewcząt i chłopców. W kategorii teatrów zwyciężyło koło teatralne z Gimnazjum nr 5 w Nowym Sączu za spektakl pt. *Szczęśliwy książe* i Grupa Teatralna „CUDOKI-SZUROKI” z Miejskiego Ośrodka Kultury w Nowym Sączu za przedstawienie pt. *Cztery mile za piec*. Indywidualnie wyróżniono Annę Jurczak z MOK w Nowym Sączu za monodram pt. *Lalki, moje ciche siostry*. W kategorii wokalistów główne laury przypadły nowosądeczanom: Mateuszowi Bierytowi i Esterze Szczypule; wśród zespołów wokalnych – duetowi „Street Voice” z MOK. Za najlepszego instrumentalistę uznano Piotra Zajacę ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Starym Sączu. W kategorii tańca zwyciężył „F.O.B.I.A.” z Powiatowego Młodzieżowego Domu Kultury w Starym Sączu, wyróżnienie indywidualne przypadło tancerzowi Patrykowi Brdejowi ze Szkoły Tańca „Wir-Dance” w Nowym Sączu.



O. Władysław Pietryka SJ
Fot. arch. par. Ducha Św.
w Nowym Sączu



Najlepszy wokalista – Mateusz Bieryt

Fot. Jerzy Leśniak

14 maja (czwartek)

- 27 lat, 2 miesiące i 4 dni po wyjściu Władysława Piksa na wolność Sąd Okręgowy w Nowym Sączu przyznał 14 maja br. temu byłemu przewodniczącemu sądeckich struktur wojewódzkich „Solidarności” Rolników Indywidualnych odszkodowanie i zadośćuczynienie za trzymiesięczne internowanie w okresie stanu wojennego. Rekompensatę za szkody materialne (konieczność opłacenia zastępstwa w pracy na jego gospodarstwie w Czernięcu) wliczono na 1500 zł, a zadośćuczynienie za krzywdy moralne oszacowano na 9 tys. zł. Uzasadniając wyrok sędzia Jacek Gacek powiedział, że jako zadośćuczynienie orzeczono górną kwotę dopuszczoną przez ustawodawcę, natomiast jako odszkodowanie sąd może zasądzić tylko tyle, ile poszkodowany zdoła przekonywająco uprawdopodobnić. Sąd podkreślił, że przyznaje odszkodowanie i zadośćuczynienie tylko za okres internowania, a nie za całość krzywd doznanych przez wnioskodawcę ze strony władzy komunistycznej, bo tak zarządził ustawodawca.



Władysław Piksa

Fot. Henryk Szewczyk

15 maja (piątek)

- Podczas obchodów 50-lecia Szkoły Podstawowej nr 7 im. obrońców Pokoju w Nowym Sączu otwarto wielofunkcyjne boisko ze sztuczną nawierzchnią, o powierzchni 1200 m². Gościem specjalnym uroczystości jubileuszowych był długoletni (w latach 1976–2007) dyrektor tej placówki, matematyk Edward Sawicki. Obecnie placówką kieruje Mariusz Horowski.
- W średniowiecznych piwnicach siedziby Stowarzyszenia „Civitas Christiana” przy ul. kard. Wyszyńskiego w Nowym Sączu została otwarta galeria pod nazwą „Pod Arkadami”. Artyści wygospodarowali w podziemiach miejsce zarówno na ekspozycję obrazów i rzeźb, jak i na warsztat pracy twórczej. Grupę twórców „Pod Arkadami” stanowią członkowie „Civitas Christiana”: rzeźbiarze – Tadeusz



Galeria „Pod Arkadami”

Fot. Leszek Migrała

Zengel, Bogusław Repelewicz, Marian i Wojciech Pażuchowie, którzy od 1976 r. działali przy ZNTK jako grupa „Konary”, a potem, jako Klub Twórców Nieprofesjonalnych w Baszcie Kowalskiej. Z miejscem tym związani są również: Marta Bielawska, Iwona Biernacka, Bożena Dyszkiewicz, Barbara Kościółek, Grażyna Kulig, Helena Zimowska.



Rycerze z Preszowa

Fot. Jerzy Leśniak

15–16 maja (piątek – sobota)

- Po raz piąty, działający przy MCK „Sokół” w Nowym Sączu, Instytut Europa Karpat zorganizował Dni Słowackie. Podczas tegorocznej dwudniowej imprezy z koncertem wystąpił zespół kameralny Musa Ludens z Bratysławy, a na nowosądeckim Rynku siłę oręża i rycerskie wykształcenie zaprezentowała Grupa Sermierki Historycznej Cohors (Gwardia) z Preszowa. Słowaccy rycerze w zainscenizowanych potyczkach używali mieczy, toporów, tarcz, pik, kordów i płonących pochodni.

16 maja (sobota)

- Bohaterem czwartej edycji Festiwalu Filmowego LUDZIE KINA, która odbył się w sądeckim „Sokole”, był Zbigniew Zamachowski – jeden z najlepszych i najbardziej lubianych przez widzów aktorów. Bohaterami poprzednich edycji festiwalu byli Jerzy Stuhr, Krystyna Janda oraz Andrzej Wajda. Trwający tydzień festiwal przyniósł 25 projekcji filmów oraz spektakli telewizyjnych z udziałem gościa, dwa spektakle scenicznych przebiju komediowego w wykonaniu warszawskiego Teatru Syrena pt. *Klub hipochondryków*, minirecital aktora.



Mistrzowie urzędnicy

Fot. arch. „R.S.”

- Drużyna Urzędu Miasta Nowego Sącza zwyciężyła w XIII Mistrzostwach Polskich Samorządowców w Halowej Piłce Nożnej Brenna 2009. Drużynę reprezentowali: Henryk Szkaradek, Paweł Nowak, Józef Kantor (kapitan, dyrektor Wydziału Kultury i Sportu UM), Bartłomiej Damasiewicz, Marcin Jasiński, Robert Kubiela, Mateusz Wańczyk, Marek Porębski, Rafał Kosal. Zawodnicy przygotowawali się do rozgrywek po okiem trenera Marka Cięciwy i asystenta Karola Basty. Kierownikiem drużyny był Witold Wąsik. W finale zespół z Nowego Sącza wygrał z drużyną z Morąga 3–2 (bramki strzelili: Józef Kantor, Bartłomiej Damasiewicz i Robert Kubiela). W finałach brały udział 32 drużyny reprezentujące samorządy z całej Polski.

18 maja (poniedziałek)



Przekazanie działki pod budowę hospicjum Fot. Jerzy Leśniak

- W dniu urodzin Jana Pawła II prezydent Ryszard Nowak uroczystie przekazał działkę pod budowę stacjonarnego hospicjum. Teren, na którym niebawem ruszą prace budowlane, poświęcił kapelan środowiska niepełnosprawnych, ks. Stanisław Olesiak, w asyście księży: Andrzeja Jeża, Antoniego Koterli i Józefa Wojnickiego. Ze strony Towarzystwo Przyjaciół Chorych Sądeckie Hospicjum stosowne dokumenty podpisała dr Zofia Kubisz-Pajor. Obiekt o powierzchni 800 m², dla 20 podopiecznych, z zapleczem, zaprojektowali nieodpłatnie architekci Mariusz Mikulski i Witold Król. Inicjatorzy przedsięwzięcia zgromadzili na ten cel 500 tys. zł.

19 maja (wtorek)

- W pracowni znanego sądeckiego wynalazcy, konstruktora i projektanta, propagatora czystej energii dr. Zdzisława Ząbra powstał projekt budowy elektrowni wodnej na Dunajcu, na wysokości Parku Strzeleckiego w Nowym Sączu. Planowana moc elektrowni: 1,5 MW. Prognozowana roczna produkcja energii elektrycz-

nej: 5250 MWh. Równolegle projektant przy planowanej inwestycji uwzględnił w sąsiedztwie elektrowni urządzenie stadionu kajakowego „Wenecja Sądecka 2012”. Plany zostały skonsultowane z architektem miejskim i przedstawicielami klubu sportowego Start.

- Relacje ludzi „Ognia”, czyli antykomunistycznej partyzantki mjr. Józefa Kurasia zebrał i podał do druku w książce pt. *Byli chłopcy, byli... Relacje ludzi „Ognia”* Kazimierz Garbacz, emerytowany agronom z Łącka, a w młodości więzień Rawicza, Wronek i Jaworzna. Kazimierz Garbacz pochodzi z Waksmundu, jako uczeń szkoły średniej współpracował z oddziałem „Wirusów”. Miał niespełna 17 lat, gdy dostał 5-letni wyrok. Od lat Garbacz zaangażowany jest w upamiętnianie partyzantki niepodległościowej, działa w Związku Więźniów Politycznych Okresu Stalinowskiego, koło „Podhale” w Łącku, a generalnie broni dobrego imienia Józefa Kurasia, przez wielu do dzisiaj oskarżanego o bandytyzm. W opracowaniu znalazła się relacja Eugeniusza Konstatego ps. „Szary” z Podegrodzia, przywołująca m.in. pisemny rozkaz mjr. Kurasia o zwalczaniu oddziałów ukraińskich nacjonalistów (w tym zakresie ogniowcy współdziałali nawet z Korpusem Bezpieczeństwa Wewnętrznego).

21–22 maja (czwartek–piątek)

- Zamordowana w 2003 r. w Zairze siostra Czesława Lorek ze Zgromadzenia Sacre-Coeur, pochodząca z parafii MB Pocieszenia w Trzetrzewinie, została patronką Szkoły Podstawowej w Biczycach Dolnych. Uroczystości towarzyszyło dwudniowe seminarium zatytułowane: „Czyń niech widzę, mów niech słyszę. Misja siostry Czesławy Lorek a współczesny altruizm” – z serią wykładów i paneli dyskusyjnych poświęconych działalności polskich misjonarzy. Postać sądeckiej męczennicy przybliżyło m.in. jej rodzeństwo: Zofia Lorek, Krystyna Plata i Wanda Waško. W panelu pt. „Między konformizmem a heroizmem” wspomniano męczeńską śmierć innych misjonarzy z diecezji tarnowskiej: ks. Jana Czuby, ks. Zbigniewa Strzałkowskiego oraz kleryka Roberta Gucwy. W debacie wystąpili również: bp Janusz Kaleta, administrator apostołski w Kazachstanie, rodem z gminy Korzenna. o. Stanisław Olesiak SVD, były misjonarz w Angoli oraz ks. Marian Stępień, były proboszcz Trzetrzewiny, pracujący obecnie na Ukrainie. W seminarium na temat altruizmu we współczesnym zmaterializowanym świecie udział wzięli: wicemarszałek Małopolski Leszek Zegzda, red. Marcin Przeciszewski z Katolickiej Agencji Informacyjnej, senator Maciej Płażyński, prezes Wspólnoty Polskiej oraz Marek Ziółkowski z Ministerstwa Spraw Zagranicznych.



Od lewej: ks. Marian Stępień, bp Janusz Kaleta, ks. Marian Brach, ks. Stanisław Oleś

Fot. Jerzy Leśniak

22 maja (piątek)

- Prezes Zakładu Przetwórstwa Mleczarskiego „Dominik” (rodzinnej firmy z Dąbrowej k. Nowego Sącza) Janusz Dominik, odebrał z rąk wicemarszałka Sejmu Jarosława Kalinowskiego nominację do nagrody „Orzeł Agrobiznesu 2009”. „Dominik” znalazł się również na liście „Diamentów Forbesa 2009” – szybko rozwijających się polskich przedsiębiorców. Specjaliści od zdrowej żywności docenili także walory smakowe i jakościowe produktów nabiałowych, wytwarzanych bez konserwantów, zagęszczaczy i tzw. stabilizatorów. Przed rokiem Stowarzyszenie Eugeniusza Kwiatkowskiego przyznało sądeckiej mleczarni tytuł „Polski Producent Żywności 2008” za twaróg wiejski – wiodący produkt firmy.

- Nowy Sącz gościł najlepsze polskie szczypiornistki z naszego kraju. W rozegranym w hali sportowej MOSiR Mecz Gwiazd w piłce ręcznej kobiet reprezentacja Południa pokonała Północ 49–41 (22–19). W zwycięskiej drużynie wystąpiły wychowanki sądeckiego klubu MKS Beskid: bramkarka Beata Kowalczyk (obecnie Piotrcovia) i 18-latką Joanna Kantor. Impreza okazała się wielkim świętem piłki ręcznej i znakomitą promocją tej dyscypliny sportu. Jej pomysłodawcami byli: red. Dariusz Grzyb i trener Jacek Gomulec wraz z wychowanką MKS Beskid Nowy Sącz Iwoną Niedźwiedź-Cecotką, grającą obecnie w duńskim SK Aarhus.



Najlepsze polskie szczypiornistki

Fot. Sławomir Sikora



Zlot sienkiewicowski

Fot. Elżbieta Pach

- Gimnazjum nr 3 im. Henryka Sienkiewicza w Nowym Sączu oraz Szkoła Podstawowa nr 1 tego samego patrona w Szczawnicy zorganizowały XVII Ogólnopolski Zlot Szkół Sienkiewiczkich. Imprezę rozpoczął przemarsz uczestników spod Gimnazjum nr 3 do sądeckiego Rynku. Po uroczystej gali ogłoszono wyniki konkursów związanych z Henrykiem Sienkiewiczem. Gościem honorowym zlotu była prawnuczka noblisty Anna Dziewanowska.

23 maja (sobota)

- Z powodu tragicznej śmierci 24-letniego Bogumiła, studenta (za kilka tygodni miał przystąpić do obrony pracy magisterskiej) Wydziału Zarządzania i Przedsiębiorczości WSB–NLU przerwano juwenalia w tej uczelni. Ciało ofiary znaleziono rankiem na ogrodzeniu wokół placu budowy nowej komendy policji przy ul. Grottgera.

24 maja (niedziela)



Członkowie 3. Wodnej Drużyny Harcerskiej w Znamierowicach

Fot. Jerzy Cebula

- Na przystani wodnej w Znamierowicach spotkali się b. członkowie założonej w 1945 r. 3. Wodnej Drużyny Harcerskiej im. gen. Mariusza Zaruskiego. Spośród 74 harcerzy-wodniaków żyje 21 osób. Na spotkanie przybyli m.in. drużynowy w latach 1946–1948 Zbigniew Bocheński, Tadeusz Zyglowicz, Romuald Groszek.

- Policjanci z Komendy Miejskiej Policji w Nowym Sączu zajmujący się zwalczaniem przestępczości narkotykowej zlikwidowali profesjonalną, w pełni zautomatyzowaną fabrykę narkotyków w Nowym Sączu.

W odkrytej hodowli ujawniono ok. 200 krzewów konopi o wysokości 80–150 cm. Wartość zabezpieczonych krzewów, z których można było uzyskać kilkadziesiąt kilogramów marihuany oszacowano na milion złotych.

25 maja (poniedziałek)

• Opustoszał plac targowy „Tandeta”, tzw. ruski bazar u zbiegu ulic Lwowskiej i Krańcowej w Nowym Sączu. Ok. 50 handlujących przeniosło się na nowe, wyasfaltowane i ogrodzone miejsce przy ul. Głowackiego na Boconiu. Opuszczony teren zostanie sprzedany za 30 mln zł pod budowę galerii handlowej.



„Tandeta” (przed rozbiórką) z lotu ptaka

Fot. Jerzy Leśniak

26 maja (wtorek)

• W zorganizowanym przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu konkursie plastycznym „Moja przygoda w Muzeum” spośród 259 prac nadesłanych z 20 placówek szkolnych i pozaszkolnych pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach wiekowych zajęli: Sylwia Plata (Zespół Szkół Podstawowo-Gimnazjalnych nr 2 Nowy Sącz), Beata Kwaśnica i Adam Śliwa (oboje Pracownia Sztuki i Rzemiosła w Nowym Sączu), Katarzyna Majocho (Zespół Szkół nr 3 w Nowym Sączu).

29 maja (piątek)

• 29 maja zakończyły się egzaminy maturalne, do których przystąpiło 4396 abiturientów z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego. Sądecy maturzyści generalnie oceniali egzaminy pisemne jako „średniołatwe”.

• Izabela Przybyłowska, Adam Pałczyński, Filip Zieliński, Piotr Głowacki i Leszek Skowron z WSB–NLU z Nowego Sącza zajęli drugie miejsce w konkursie: „Przedsiębiorczość, finanse, zarządzanie” zorganizowanym przez Fundację Edukacyjną Przedsiębiorczości dla najzdolniejszych studentów uczelni ekonomicznych. Lepsi od sądeckich studentów byli tylko ich koledzy z Uniwersytetu Ekonomicznego w Poznaniu.



Matura w Akademickim Liceum im. Króla Chrobrego w Nowym Sączu

Fot. Bogusław Kołcz

30 maja (sobota)

• Do parafii Ducha Świętego w Nowym Sączu sprowadzono relikwie św. Gianny Beretty Molla, włoskiej lekarki, która w 1962 r., aby ratować kolejne dziecko, które nosiła pod sercem, zdecydowała się na bardzo ryzykowną operację. Dziewczynka urodziła się zdrowa, lecz kobieta wkrótce zmarła. Jan Paweł II kanonizował bohaterką matkę w 2004 r., stawiając ją za wzór wszystkim matkom oraz kobietom oczekującym macierzyństwa. Po mszy św. ustawiła się kolejka do relikwiarza. Każdy mógł ucałować cząstkę świętej. Ks. proboszcz Andrzej Baran SJ umieścił relikwiarz w bocznym ołtarzu Świętego Krzyża w nawie głównej Sanktuarium Matki Bożej Pocienia. Uroczystości towarzyszyło seminarium w ratuszu pod patronatem prezydenta Ryszarda Nowaka pt. „Otoczmy troską życie – rodzicielstwo drogą do świętości”. Wśród prelegentów byli goście z Włoch, świadkowie świętości Gianny Beretty Molla, którzy za zgodą biskupa Mediolanu przywieźli relikwie do Nowego Sącza. W tej sprawie pośredniczyła dr Krystyna Zajac, prezes Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych w Nowym Sączu.

• Z przyczyn ekonomicznych zlikwidowana została znana w Nowym Sączu (Biegoniec, ul. Węgierska 201) placówka Polmożbytu, powstała w 1982 r. Tysiące sądeczan korzystało z usług Polmożbytu w zakresie napraw, diagnostyki itp. Kupowano tu polonezy i polskie fiaty, ostatnio hyundai i daewoo. W rejonie Polmożbytu rozwinęła się jedna z największych w Polsce południowej giełd samochodowych.

• Z brązowym medalem zdobytym w C–2 na mistrzostwach Europy w kajakarstwie górskim w Nottingham (Wielka Brytania) wrócili polscy kajakarze, wśród których od lat prym wiodą sądeczanie. Medalową dwójkę stworzyli Grzegorz Wójs i Paweł Sarna z Nowego Sącza.



Maturzyści z 1955 r.

Fot. arch. Tadeusza Dobka

• W 54. rocznicę zdania matury spotkali się byli uczniowie I Liceum im. Jana Długosza z Nowego Sącza. Inicjatorem zjazdów koleżeńskich maturzystów z 1955 r. był nieżyjący już Wiesław Zwoliński. Na zdjęciu: od lewej w rzędzie górnym – Andrzej Filipiak, Zbigniew Kutyba, Jan Basta, Andrzej Salamon, Adam Woźniak, Andrzej Stępniewski, Mieczysław Niemiec, Aleksander Osiowski, Janusz Pocenty; w rzędzie dolnym – Zbigniew Działowski, prof. Wojciech Trzódek, Barbara Barbacka-Gwiźdzka, Tadeusz Fałowski, Tadeusz Bodziony i Tadeusz Dobek.



Targi staroci

Fot. Jerzy Leśniak

30–31 maja (sobota–niedziela)

• Na sądeckiej starówce (Rynek, Pl. 3 Maja, ul. Jagiellońska) odbyły się I Targi Staroci zorganizowane przez Urząd Miasta. Handlowano m.in. rarytasami kolekcjonerskimi, pracami artystycznymi i użytkowymi. Imprezę wzbogaciły pokazy mody i fryzjerstwa oraz występy muzyczne.

31 maja (niedziela)

• Na sądeckim rynku obchodzono jubileusz 135-lecia istnienia straży pożarnej (kiedyś ogniowej) w Nowym Sączu. Podczas uroczystości poświęcono nowe sztandary Komendy Miejskiej Państwowej Straży Pożarnej i Zarządu Powiatowego Związku Ochotniczych Straży Pożarnych RP. Uroczystą oprawę zapewniło kilkadziesiąt pocztów sztandarowych z jednostek OSP z całego regionu, kompania honorowa oraz orkiestra „Podhalańczyków”.



Sztandary dla strażaków

Fot. Jerzy Leśniak

Przełomu oddziałów dokonał komendant główny PSP nadbryg. Wiesław Leśniakiewicz. Tradycyjny maszt z wciągniętą flagą zastąpiła wysłużona strażacka drabina. Impreza była okazją do przypomnienia osiągnięć kilku pokoleń nowosądeckich strażaków, gaszących skutecznie pożary i rozpalających ludzkie serca. Współcześnie nowosądecy strażacy działają nie tylko na własnym terenie, uczestniczą w akcjach humanitarno-ratowniczych po trzęsieniach ziemi w Europie i Azji. Okolicznościową mszę św. w bazylice św. Małgorzaty odprawił bp Władysław Bobowski wraz z kapelanem małopolskich strażaków ks. Władysławem Kuligiem i kapelanem strażaków z miasta i gminy Grybów ks. Marcinem Krępą.

• W Warszawie w wieku 98 lat zmarła, Wanda Straszynska-Skrzeszewska (ur. 14 czerwca 1911 r. w Nowym Sączu), przedwojenna harcerka, nauczycielka, śpiewaczka, współzałożycielka i długoletnia przewodnicząca Klubu Ziemi Sądeckiej, skupiającego sympatyków i miłośników Nowego Sącza i Sądeckizny rozsianych po kraju i świecie. Zmarła wywodziła się z zasłużonej dla Sądeczyny rodziny Rysiów. Jej warszawski dom,



Wanda Straszynska-Skrzeszewska z siostrą Zofią Rysiówną, synami i wnuczkami, 2003 r.

Fot. Jerzy Leśniak

pełen sądeckich pamiątek, był często odwiedzaną oazą dla wielu zamieszkałych i pracujących od lat w stolicy sądeczan, a także przystanią dla spędzającej na jej zaproszenie wakacje w stolicy młodzieży z niezamożnych sądeckich rodzin. Podejmowała wiele inicjatyw zawsze służących Nowemu Sączowi, m.in. dzięki niej przez wiele lat wisiał przy ulicy Świętokrzyskiej w Warszawie neon „Zwiedzajcie Ziemię Sądecką”, opiewany m.in. w piosence Wojciecha Młynarskiego. Miała bogate życie, dwóch mężów. Pierwszym był wybitny dyrygent Olgierd Straszynski – uczeń Grzegorza Fitelberga, znalazł się w Nowym Sączu po powstaniu warszawskim. Drugim – Stanisław Skrzeszewski, minister oświaty i spraw zagranicznych w PRL, absolwent paryskiej Sorbony, syn ma-

szynisty kolejowego z Nowego Sącza, kontrkandydat Daga Hammarskjolda na stanowisko sekretarza generalnego ONZ w 1953 r.

W 2003 r. została honorową przewodniczącą Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej, któremu od tego czasu przewodzi Józef Oleksy. Pogrzeb Wandy Straszyńskiej-Skrzeszewskiej odbył się na warszawskich Powązkach 9 czerwca.

1 czerwca (poniedziałek)

• Podczas gali koncertowej w Teatrze Wielkim w Warszawie prezydent Nowego Sącza odebrał z rąk przewodniczącego kapituły prof. Michała Kleibergera (prezesa PAN) statuetkę Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”. Imprezę uświetnili znani polscy artyści, m.in.: Jan Pietrzak, Edyta Geppert, Ewa Dańkowska, Magda Zawadzka, Leszek Długosz, Maciej Pietrzyk, Piotr Szczepanik. Obok Nowego Sącza wśród wyróżnionych znalazły się miasta: Mielec, Płock i Bydgoszcz. Godło „Teraz Polska” wręczono też Bogusławowi Łatce, prezesowi nowosądeckiej firmie Novitus SA za drukarki fiskalne serii Delio. Kapitułę tworzyli eksperci i wybitne postacie z różnych dziedzin życia. Ocenie poddawano m.in.: politykę inwestycyjną, dostępność do infrastruktury technicznej, sposoby realizacji polityki społecznej, organizację i formy zarządzania urzędem miasta oraz działania UM związane z promocją.

• Kinga Szlag, uczennica Zespołu Szkół w Lipnicy Wielkiej, jako jedyna z powiatu nowosądeckiego dostąpiła zaszczytu reprezentowania naszego regionu na obradach XV Sesji Sejmu Dzieci i Młodzieży w gmachu Sejmu RP w Warszawie. Mandat zdobyła w drodze konkursu (275 uczestników) pisząc pracę pt. *Co my możemy zrobić dla pomysłowości Polski, żeby żyło się lepiej i sprawiedliwiej nam i pokoleniom, które przyjdą po nas?*

• Z przyczyn ekonomicznych zlikwidowano studio Radia Kraków w Nowym Sączu. W najlepszym okresie, w połowie lat dziewięćdziesiątych XX w. w studio pracowało 5 osób (Andrzej Krupczyński, Jerzy Cebula, Tomasz Binek, Sławomir Wrona, Lucyna Bocheńska), ostatnio jedna – red. Alicja Stolarczyk.



Sądcezanie ze statuetką „Teraz Polska”

Fot. Jerzy Leśniak



Kinga Szlag w Sejmie

Fot. arch. Starostwa Nowosądeckiego

3 czerwca (środa)

• Na Sądecczyźnie przebywał prezydent RP Lech Kaczyński. Wizytę rozpoczęła od odwiedzenia klasztoru sióstr Klarysek, gdzie modlił się przy relikwiach św. Kingi, zwiedził zabytkowe budowle, a następnie spotkał się na rynku z mieszkańcami. Gość odwiedził potem nowosądecką Wyższą Szkołę Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu, zapowiadając swój udział w inauguracji roku akademickiego w październiku 2009 r. Na nowosądeckim rynku spotkał się z mieszkańcami miasta, a w sali ratuszowej z władzami samorządowymi i członkami nowosądeckiego Komitetu Obywatelskiego Solidarności z 1989 r. Z uwagą wysłuchał wspomnień sprzed



Prezydent Lech Kaczyński – powitanie na rynku w Nowym Sączu

Fot. Elżbieta Pach

20 lat Andrzeja Szkaradka. Prezydent stwierdził, że Polacy powinni mieć poczucie sukcesu, nawet jeśli nie wszystko poszło dobrze: „Zagospodarowaliśmy tę wolność i dobrze, i źle” – mówił Lech Kaczyński. Dodał, iż największym osiągnięciem jest sukces edukacyjny, modernizacja kraju i gospodarka rynkowa, a największą porażką – bezrobocie. Na zakończenie prezydent udał się do Ptaszkowej, która świętowała 650-lecie swojej lokacji.

- Na polecenie wrocławskiej prokuratury Centralne Biuro Antykorupcyjne zatrzymało Grzegorza Koguta (syna senatora Prawa i Sprawiedliwości, Stanisława Koguta), b. zawodnika i obecnie menadżera trzecioligowego klubu piłkarskiego Kolejarka Stróże. Zatrzymanemu postawiono cztery zarzuty udziału w „ustawianiu” meczów trzecioligowych w sezonie 2005/2006 (przekazywania pieniędzy bądź składanie propozycji korupcyjnych). Podczas przesłuchania zgodził się na współpracę z oskarżycielami, przyznał się do „ustawienia” czterech meczów piłkarskiej III ligi w sezonie 2005/2006. Po wpłaceniu kaucji 10 tys. zł został zwolniony i poddany pod dozór policyjny. „Gdybym wiedział, że w klubie dzieją się takie rzeczy, to sam był wzięty go za łeb i zawiózł do Wrocławia. Syn jest dorosły. Jeśli jest winny, powinien ponieść odpowiedzialność” – oświadczył senator. Grzegorz Kogut był 231. osobą zatrzymaną przez prokuraturę wrocławską, zamieszana w handel ligowymi punktami.

4 czerwca (czwartek)

- Wykładem dr Andrzeja Bulzaka (WSB-NLU) pn. „Osobliwości ludzkiej pamięci” zakończył się kolejny rok akademicki Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. W roku akademickim 2008/2009 w programie znalazły się wykłady audytoryjne i specjalistyczne, zajęcia z językoznawstwa, psychologii wieku dorosłego i po raz pierwszy zajęcia warsztatowe z dziennikarstwa i pamiętnikarstwa. Odbłyły się kursy językowe i informatyczne prowadzone przez studentów Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu. Słuchacze uczestniczyli w wyjazdach edukacyjnych, krajowych i zagranicznych, w konferencjach i szkoleniach tematycznych. Wyjeżdżali na spektakle teatralne oraz imprezy sportowe i rekreacyjne, poznawali piękno historycznych miejsc i zwiedzali interesujące obiekty. Patronat nad SUTW sprawują Uniwersytet Jagielloński, Państwowa Wyższa Szkoła Zawodowa oraz WSB-NLU w Nowym Sączu. Rektorzy i naukowcy tych uczelni tworzą Radę Programowo-Naukową.



Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku

Fot. Antoni Łopuch

4–6 czerwca (czwartek – sobota)

- W Nowym Sączu już po raz 20. spotkali się geodeci z całego kraju. Trzydniowej sesji naukowo-technicznej z cyklu „Aktualne zagadnienia w geodezji” przyświecało hasło: „Porządek geodezyjno-prawny warunkiem rozwoju gospodarczego”. Obradom patronował główny geodeta kraju – Jolanta Orlińska.

Maraton wykładów i paneli dyskusyjnych w Miejskim Ośrodku Kultury przy al. Wolności z udziałem ponad setki geodetów rozpoczął się od prezentacji monografii wszystkich dotychczasowych dwudziestu konferencji pt. *Nowy Sącz – miasto spotkań geodetów (1971–2009)* autorstwa Bogdana Grzechnika. Organizatorem konferencji było Stowarzyszenie Geodetów Polskich i Geodezyjna Izba Gospodarcza, w których prężnie działają sądeczanie, w tym prezes miejscowego oddziału SGP, Marian Ryczek.



Diamentową odznakę honorową SGP udekorowano nestora sądeckich geodetów Janusza Korpaka

Fot. Bożena Szymańska

5 czerwca (piątek)

- Wyższą Szkołę Biznesu – NLU w Nowym Sączu odwiedził Andrzej Wajda, jeden z najlepszych polskich reżyserów filmowych. Gość mówił o tym, jak stworzyć wielkie dzieło filmowe, nie wyjeżdżając za granicę, czyli co zrobić, żeby efektem ciężkiej pracy był produkt światowej rangi. „Mistrz przyjeżdża do nas chętnie, ponieważ jest entuzjastycznym kibicem postępów uczelni i cieszy go rozwój szkoły w kierunku związanym z utworzonym tu miasteczkiem multimedialnym” – powiedział prof. Michał Jasiński, dziekan Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania.

- Wygranym meczem na wyjeździe z Concordią Piotrów 3–5, w ostatniej kolejce rozgrywek, piłkarze Sandecji zajęli II miejsce w grupie wschodniej II ligi i awansowali do I ligi. To największy sukces w blisko stu-letniej historii klubu.

Awans wywalczyła drużyna w składzie: bramkarze – Marek Kozioł, Tomasz Wróbel, Paweł Zwoliński; obrońcy – Rafał Jędrzczyk, Marcin Makuch, Piotr Powroźnik, Paweł Szczepanik, Jano Fröhlich, Mariusz Merklinger, Miroslav Lauko, Rafał Danek; pomocnicy – Tomasz Bomba, Dariusz Gawęcki, Hubert Kościukiewicz, Dariusz Zawadzki, Łukasz Krupa, Marcin Plata, Dawid Skrzypek, Paweł Leśniak, Rafał Zawiaślan, Madrin Piegzik, Rafał Berliński; napastnicy – Wojciech Fabianowski, Piotr Bania, Piotr Chlipała, Mateusz Broż; sztab drużyny: I trener – Robert Moskał, II trener – Marian Tajduś, trener bramkarzy – Maksymilian Cisowski, trener bramkarzy – Janusz Stawarz, masażysta – Marcin Janikowski. Zarząd MKS Sandecja: Andrzej Danek – prezes, Kazimierz Kadluczka, Wiesław Leśniak.



Oni wywalczyli awans

Fot. Sławomir Sikora

Zob. zapis przy dacie 10 czerwca.

6 czerwca (sobota)

- W hali MOSiR w Nowym Sączu odbyła się jubileuszowa, X edycja Międzyszkolnego Turnieju Tańca Towarzyskiego Tuptuś 2009. Na parkiecie zaprezentowało się 75 par tanecznych, w tym kilkanaście zrzeszonych w prowadzonym przy MCK „Sokół” Klubie Tańca Towarzyskiego AXIS. Organizowana od 2000 r. impreza jest pokazem umiejętności tanecznych zdobytych w trakcie rocznej nauki przez dzieci i młodzież sądeckich przedszkoli, szkół podstawowych i gimnazjów. W poszczególnych kategoriach zwyciężały pary: Alicja Kmiecik i Jakub Jabłoński, Dominika Roszkowicz i Oliwier Sandera (SP–20), Wiktoria Liro i Kacper Zegartowski, Joanna Piszczek i Cezary Pasiut (cała czwórka z Centrum Tańca Adeem) oraz reprezentanci KTT AXIS: Paulina Baran i Jakub Potyrała, Agnieszka Muszyńska i Adrian Gładysz, Izabela i Kamil Orłowie.



Tuptuś 2009

Fot. Marek Bieszczad

- W Domu Świętej Kingi w Starym Sączu odbyła się konferencja naukowa zorganizowana z okazji 10. rocznicy pielgrzymki Jana Pawła II na Sądecką i kanonizacji św. Kingi oraz jubileuszu 800-lecia za-
twierdzenia reguły franciszkańskiej. Gospodarzami konferencji byli: Matka Teresa Izworska, ksieni Kłasz-

toru PP. Klarysek w Starym Sączu, burmistrz Marian Cycoń i Robert Ślusarek, dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu. W ramach konferencji odbyła się seria wykładów, m.in. prof. Feliks Kiryk mówił o św. Kingu jako gospodarzu ziemi sądeckiej, prof. Julian Dybiec przedstawił kult św. Kingi na przestrzeni wieków, ks. dr Ryszard Banach opowiadał o procesie kanonizacyjnym św. Kingi, a dr hab. Ewa Danowska omówiła „spuściznę” po Janie Pawle II w zbiorach naukowych Biblioteki PAU i PAN w Krakowie.



Jerzy Cebula i Robert Ślusarek

Fot. Jerzy Leśniak

• W Miasteczku Galicyjskim z okazji 10. rocznicy pielgrzymki papieskiej na Sądecczyznę pokazano zdjęcia Jerzego Cebuli z tamtych pamiętnych dni wzbogacone o współczesne fotografie z wnętrza klasztoru. Znany sądecki fotografik, jako jeden z nielicznych miał okazję zwiedzić niedostępne dla zwykłych śmiertelników miejsca za klauzurą. Papieża Jana Pawła II po raz pierwszy sfotografował i sfilmował jako wopista w 1983 r. w Tatrach, m.in. podczas słynnego spotkania z rodziną Wałęsów w Dolinie Chochołowskiej. Wydał także album *Pielgrzym*

świata Jan Paweł II.

7 czerwca (niedziela)

• W wyborach do parlamentu europejskiego Nowy Sącz i Sądecczyzna znalazły się w okręgu wyborczym małopolsko-świętokrzyskim. Mandaty europosłów z tego okręgu uzyskali: Paweł Kowal (PiS) – 18 614 głosów, Czesław Siekierski (PSL) – 33 559, Bogusław Sonik (PO) – 52 329, Joanna Senyszyn (SLD-UP) – 43 661, Róża Thun (PO) – 153 966, Jacek Włosowicz (PiS) – 5 610, Zbigniew Ziobro (PiS) – 335 933. Sądecczyzna stała się prawdziwym matecznikiem Prawa i Sprawiedliwości,



Marek Gróbarczyk Fot. arch. „R.S.”

wyprzedzając pod tym względem nawet słynące z konserwatywnych zapartywań Podhale. W mieście Nowym Sączu poparcie dla poszczególnych komitetów wyborczych było następujące (w proc.): UPR – 1,52, PSL – 1,51, Samoobrona RP – 0,33, Polska Partia Pracy – 0,23, Libertas – 0,48, SLD-UP – 11,57, Centrolewica – 1,40, Prawica Rzeczypospolitej – 1,62, Platforma Obywatelska – 36,85, Prawo i Sprawiedliwość – 44,50, Frekwencja – 33,72 proc. (wyższa od średniej krajowej i małopolskiej). Kandydaci sądecki uzyskali następującą ilość głosów: Kazimierz Fałowski, nr 3 na liście UPR – 547 głosów, Kazimierz Sas, nr 4 na liście SLD-UP – 4119, Zbigniew Ziobro, nr 1 na liście PiS – 335 933 głosów (w tym w Nowym Sączu – 8586), Leszek Zegzda, nr 4 na liście PO – 10 078 głosów (w tym w Nowym Sączu – 3302), Krystyna Zając, nr 1 na liście Prawica Rzeczypospolitej – 6715. Z gmin sądeckich najwyższe poparcie PiS uzyskał w gminie Grybów – 77,96 proc.

(rekord w kraju), niewiele mniej w Łososinie Dolnej – 76,51 proc. Sądeczanie startowali również z list w innych okręgach wyborczych: bardzo dobry wynik uzyskał w stolicy Arkadiusz Mularczyk – ponad 52 tys. głosów (drugi rezultat na liście PiS), ale nie zdobył mandatu. W okręgu obejmującym woj. zachodniopomorskie i lubuskie mandat z listy PiS zdobył pochodzący z Nowego Sączu Marek Gróbarczyk, inżynier-marynarz, epizodyczny minister gospodarki morskiej w rządzie Jarosława Kaczyńskiego, częsty gość Radia Maryja. Z kolei były piłkarz „Kolejarza” Stróże Tomasz Poręba (historyk-politolog), syn znanego działacza piłkarskiego Antoniego Poręby, zdobył mandat na Podkarpaciu.

W kraju PO zdobyła 44,43 proc. głosów (25 mandatów), PiS 27,4 proc. (15 mandatów), SLD-UP 12,34 proc. (7 mandatów), PSL 7,01 proc. (3 mandaty). Frekwencja wyborcza wyniosła 24,53 proc.

• Reprezentanci Nowego Sączu uczestniczyli w Festiwalu Średniowiecznym w partnerskim mieście Troki na Litwie. Obok sądeczan, delegacje miast partnerskich: Alanya (Turcja), Jarosław (Polska), Lida i Połock (Białoruś), Rheine (Niemcy), prezentowały własny dorobek kulturalny i kulinarny oraz wyroby rękodzieła ludowego. Dzięki uprzejmości Marii Molendy, prezesa Fundacji Nomina Rosae Ogród Kultury Dawnej w Nowym Sączu, nasze wysłanniczki Angelika Zwolińska-Kornaś i Małgorzata Pawłowska (szefowa Centrum Informacji Turystycznej) wystąpiły w polskich ubiorach kobiecych z okresu średniowiecza.

9 czerwca (wtorek)

• Centralna Komisja Egzaminacyjna opublikowała wyniki egzaminu gimnazjalnego. W części humanistycznej pierwsze miejsce w Małopolsce uzyskało Gimnazjum Akademickie im. Króla Bolesława Chrobrego

go w Nowym Sączu – 44,33 pkt., wyprzedzając renomowane szkoły krakowskie: Publiczne Gimnazjum nr 54 Ojców Pijarów im. ks. Stanisława Konarskiego w Krakowie – 43,29 pkt. i Społeczne Gimnazjum nr 7 im. Juliusza Słowackiego w Krakowie – 43,17 pkt. Na wynik ten złożyły się trzyletnie wysiłki nauczycieli (Danuta Wcześny, Małgorzata Połomska, Anna Leśniak) oraz wypracowany przez lata system nauczania: praca z testami egzaminacyjnymi, uczestnictwo w konkursach przedmiotowych (w 24-osobowej klasie znalazło się 5 laureatów konkursów, którzy uzyskali maksymalną ilość punktów z egzaminu: Anna Szudek, Stanisław Leśkow, Michał Cepiga, Łukasz Kalinowski, Marcin Matyja), zajęcia pozalekcyjne, spotkania z naukowcami z wyższych uczelni, seminaria naukowe w WSB–NLU, wyprawy naukowe – np. na Kresy, do Włoch, lekcje w siedzibie „Kultury” paryskiej, czy zajęcia filmowe w samym Hollywood.

Na szóstym i siódmym miejscu rankingu sklasyfikowano inne sądeckie placówki: Gimnazjum nr 1 im. Jana Długosza – 42,36 pkt. i Gimnazjum Akademickie Jezuitów – 42,20 pkt. W części matematyczno-przyrodniczej dziesiąta pozycja przypadła Gimnazjum Akademickiemu Jezuitów – 41,51 pkt.

• Podczas I Sądeckiego Świętowania Obywatelskiego i II Forum Organizacji Pozarządowych specjalną nagrodą prezydenta miasta uhonorowano Nowosądeckie Towarzystwo Pomocy im. św. Brata Alberta. Od 10 lat organizacja ta, kierowana przez Roberta Opokę, niesie pomoc biednym i bezdomnym. Utrzymuje się własnym trudem, dzięki sprzedaży używanych mebli, ubrań, sprzętu RTV i AGD, książek oraz bibelotów. Podopieczni odbierają z domów niepotrzebne rzeczy, mające wartość użytkową. Potem w warsztatach elektrycznym i stolarskim przywracają im dawny wygląd i sprawność. Dzięki temu mogą posłużyć kolejnym użytkownikom.



Świętowanie obywatelskie

Fot. Sławomir Sikora

10 czerwca (środa)

• Meczem towarzyskim ze Starą Lubowlą i festynem w Parku Strzeleckim fetowała Sandecja awans do I ligi. Atmosferę sportowego święta, w radosnej oprawie, wspaniałego w pięknym słońcu pikniku zepsuli, niestety, nietrzeźwi pseudokibice wywołując w godzinach wieczornych agresywne zamieszki, demolując amfiteatr, atakując porządkowych i policjantów deskami wyrwanymi z ławek, kamieniami, butelkami i fragmentami ogrodzenia (straty oszacowano na 35 tys. zł). Policjanci zostali zmuszeni użyć broni gładkolufowej. Pięciu z nich doznało obrażeń, trafiło do szpitala. Osiemnastoletni Michał Groń stracił oko ugodzony gumową kulą, został kaleką. Rodzina zapowiedziała roszczenia, zarzucając funkcjonariuszom niewspółmierne do okoliczności działanie. Wszczęto pod nadzorem prokuratora wewnętrzny postępowanie wyjaśniające. Jedenastu chuliganów zatrzymano, trzech (Michała Sz., Karola R. i Pawła G.) aresztowano tymczasowo na trzy miesiące, kilkudziesięciu ukarano mandataми karnymi. Prezydent miasta Ryszard Nowak wyraził publiczne ubolewanie, przepraszając mieszkańców i sympatyków klubu. Podobnie władze klubu i drużyna z kapitanem Jano Fröhlichem. Z kolei Stowarzyszenie Kibiców Sandecji, również potępiając akty wandalizmu i chuliganstwa na swej stronie internetowej, zadało pytanie: „Czy policja swoim zachowaniem nie spowodowała całego zajścia? Czy obrona konieczna nie została zastąpiona demonstracją siły?” O ekscesach, mimo upływu czasu, mówiło tygodniami całe miasto. Stały się one m.in. pretekstem dla mniejszościowego klubu PO w Radzie Miasta do zwołania nadzwyczajnej sesji 22 czerwca. Radni opozycji wysłuchali sprawozdania policji i postawili pod pręgierzem prezydenta (skądinąd Bogu ducha winnego całego zamieszaniu). Komendant Witold Bodziony tłumaczył użycie broni uzasadnioną obawą o zdrowie i bezpieczeństwo policjantów i tym, że grupa młodych ludzi zachowywała się wyjątkowo agresywnie. W akcji uczestniczyło łącznie 153 funkcjonariuszy, w tym 95 ściągniętych z krakowskich oddziałów prewencji. Tymczasem lider kibiców Sandecji Jarosław Wróblewski poinformo-



„Sandecja” w pierwszej lidze

Fot. Sławomir Sikora

Ważnym wydarzeniem było również spotkanie z kapitanem Jano Fröhlichem. Z kolei Stowarzyszenie Kibiców Sandecji, również potępiając akty wandalizmu i chuliganstwa na swej stronie internetowej, zadało pytanie: „Czy policja swoim zachowaniem nie spowodowała całego zajścia? Czy obrona konieczna nie została zastąpiona demonstracją siły?” O ekscesach, mimo upływu czasu, mówiło tygodniami całe miasto. Stały się one m.in. pretekstem dla mniejszościowego klubu PO w Radzie Miasta do zwołania nadzwyczajnej sesji 22 czerwca. Radni opozycji wysłuchali sprawozdania policji i postawili pod pręgierzem prezydenta (skądinąd Bogu ducha winnego całego zamieszaniu). Komendant Witold Bodziony tłumaczył użycie broni uzasadnioną obawą o zdrowie i bezpieczeństwo policjantów i tym, że grupa młodych ludzi zachowywała się wyjątkowo agresywnie. W akcji uczestniczyło łącznie 153 funkcjonariuszy, w tym 95 ściągniętych z krakowskich oddziałów prewencji. Tymczasem lider kibiców Sandecji Jarosław Wróblewski poinformo-

wał o próbach nakłaniania poszkodowanego do zeznania, że został uderzony deską, a nie gumowym pociukiem. Jeden ze świadków wydarzeń na sądeckim rynku, Ryszard Kutymba, złożył do prokuratury zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa przez interweniujących policjantów.

11 czerwca (czwartek)



Boże Ciało – procesja na Rynku

Fot. Jerzy Leśniak

- Z okazji święta Bożego Ciała kilka tysięcy sądeczan wzięło udział w tradycyjnej procesji dookoła rynku. Monstrancję nieśli proboszczowie parafii, ołtarz główny urządzono przed frontową ścianą ratusza. Uroczystości uświetnił chór kameralny z bazyliki św. Małgorzaty pod dyrekcją Renaty Jonakowskiej-Olszowskiej.

12 czerwca (piątek)

- Niespełna dziewięć miesięcy po wyborach funkcję przewodniczącego zarządu osiedla Zabelcze stracił Grzegorz Balas, któremu mieszkańcy zarzucili brak zaangażowania na rzecz lokalnej społeczności i opisywane przez prasę nierzetelności biznesowe. Jego miejsce zajęła Elżbieta Chowaniec, radna Rady Miasta Nowego Sącza. W skład nowego zarządu weszli ponadto: Janusz Majerczyk, Maria Matyaszek, Wiesław Nowak, Zofia Skupień, Jan Urmański, Ewa Zabrzaska.

14 czerwca (niedziela)

- 25-lecie działalności obchodził zespół wokально-instrumentalny AVE. Z tej okazji w kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu odbył się uroczysty koncert. Muzycy pod kierunkiem Jana Zygmunta odbierali gratulacje od sympatyków, melomanów i władz miasta.



Zespół wokально-instrumentalny AVE

Fot. Elżbieta Pach

15 czerwca (poniedziałek)

- Nowosądecka spółka Newag (d. ZNTK) – razem z firmą leasingową ING Lease Polska – wygrała przetarg na budowę czterech pociągów podmiejskich dla Szybkiej Kolei Miejskiej w Warszawie, co oznacza zamówienie rzędu 87 mln zł.



Laureat Jakub Zygmunt

Fot. Sławomir Sikora

- W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu rozstrzygnięto konkurs historyczny pn. „Ziemia sądecka – od przeszłości do współczesności” zorganizowany m.in. przez Muzeum Okręgowe, Stowarzyszenie „Civitas Christiana” i PTH, Związek Sądeczan, Urząd Miasta Nowego Sącza i Starostwo Powiatowe. Pierwsze miejsca w poszczególnych kategoriach zdobyli: szkoły podstawowe – Karolina Majka z Katolickiej Szkoły Podstawowej, gimnazjum – Jakub Zygmunt z Akademickiego Gimnazjum im. Króla Bolesława Chrobrego), szkoły ponadgimnazjalne – Przemysław Mąka z I LO im. Jana Długosza.

- W I Liceum Ogólnokształcącym im. Jana Długosza w Nowym Sączu wyróżniono 10 prymusów – stypendystów Funduszu Stypendialnego im. Braci Potoczków. Gratulacje składli przedstawiciele władz oświatowych i pomysłodawca Funduszu, prezes Fundacji Sądeckiej, Zygmunt Berdychowski.

16 czerwca (wtorek)

- Podczas sesji Rady Miasta na utrzymanie miejskich trawników, kwietników i parków przez najbliższe trzy lata przeznaczono 5,1 mln zł, a na sprzątnięcie ulic i chodników – 3,75 mln zł. Usługi te wykonują firmy: SITA i Empol.
- W MCK „Sokół” otwarto wystawę pt. „Anima-Aqua-Art” – projekt artystyczno-edukacyjny Kazimierza Kudlika – komandora Klubu Morskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół” w Nowym Sączu i zarazem

prezesa Sądecko-Podhalańskiego Okręgowego Związku Żeglarskiego w Nowym Sączu oraz Wacława Jagielskiego – artysty malarza. Ekspozycja jest prezentacją twórczości artystycznej (malarstwo, fotografia, film), ukazującą siłę żywiołów, piękno środowiska wody i wiatru oraz przybliżającą odległe i niedostępne krainy geograficzne. Wystawę zainspirowała trwająca od 30 lat przygoda sądeczan z żeglowaniem po morzach i oceanach świata na jachtach „Dunajec” i „Nekton”.

17 czerwca (środa)

• Senat Wyższej Szkoły Biznesu – National Louis University w Nowym Sączu wybrał nowego rektora: został nim dr Andrzej Franciszek Bulzak (ur. 11 maja 1954), dziekan Wydziału Psychologii, wywodzący się ze znanej rodziny w Świniarsku. Z wykształcenia teolog (KUL, 1979) i psycholog (UMCS, 1984), doktorat obronił z zakresu psychologii społecznej (*Osobowość uczniów a negatywne przejawy podkultury szkolnej*) na UMCS (1999). W WSB–NLU pracuje od dziesięciu lat. Wcześniej był asystentem na UMCS i dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Lublinie. W nowosądeckiej uczelni pełnił funkcję m.in. prodziekana ds. studenckich Wydziału Przedsiębiorczości i Zarządzania. Stworzył Wydział Psychologii. Z zamiłowania podróżnik (spenetrował obie Ameryki), amator sportów motocyklowych, dobry mówca, o czym przekonuje jako radny na sesjach Rady Gminy Chelmec. Zaangażowany był w pracę komitetu budowy kościoła i kanalizacji Świniarska. Samorządności uczył się w jednej z lubelskich gmin, gdzie na początku lat dziewięćdziesiątych piastował również mandat radnego. Nowe rozdanie kadrowe łączy się z przymiarką do utworzenia „holdingu” uczelnianego, czyli fuzji nowosądeckiej placówki z Warszawską Wyższą Szkołą Ekonomiczną i Collegium Varsoviensis.



Jacht „Nekton” w rejonie Przejścia Północno-Zachodniego z Atlantyku na Pacyfik
Fot. arch. „R.S.”



Andrzej Franciszek Bulzak
Fot. Henryk Szewczyk

17–18 czerwca (środa – czwartek)

• Dwoma koncertami w sądeckim ratuszu i „Sokole” Państwowa Szkoła Muzyczna I i II stopnia im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu uczciła jubileusz 60-lecia działalności. Występ uświetniła zaprzyjaźniona z sądecką placówką niemiecka orkiestra i big band Städtische Musikschule Lörrach. Zabrzmiała m.in. *Błękitna rapsodia* Gershwina, *Bolero* Ravela, *Koncert hebanowy* Igora Strawieńskiego i *VIII Symfonia F-dur* Ludwiga van Beethovena. Standardy jazzowe zaśpiewała Estera Szczypuła. „Chopin”, z filiami w Krynicy i Szalowej, pod okiem 100 nauczycieli kształci 700 uczniów. Absolwenci z powodzeniem szturmują wyższe uczelnie muzyczne w kraju i na świecie, zdobywają laury na festiwalach i konkursach. Dzięki staraniom dyrektora szkoły Józefa Witolda Buszka od 11 lat organizowany jest Międzynarodowy Konkurs Gitarowy im. Czesława Drożdżewicza – byłego nauczyciela szkoły, a przy współpracy i pod kierunkiem artystycznym prof. Barbary Halskiej z Akademii Muzycznej w Warszawie nowosądecka szkoła organizuje Międzynarodowy Festiwal i Kurs Muzyczny „Wakacje z muzyką”.

18 czerwca (czwartek)

• Na ul. Kardynała Stefana Wyszyńskiego symbolicznie przecięto wstęgi kończącą prace remontowe na ulicach w centrum Nowego Sącza. Całkowity koszt opiewał na kwotę 8,7 mln zł, z czego 5,4 mln zł ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. W niespełna dwa miesiące (od 6 kwietnia do 29 maja) odremontowano 16 ulic o łącznej długości ponad 3,5 km oraz prawie 2 km chodników. W ramach inwestycji wykonano ponad 22 tys. m² nawierzchni asfaltowych wraz z podbudowami oraz 3 tys. m² z kostki granitowej. Nowe



Final remontu

Fot. Sławomir Sikora

nawierzchnie otrzymały ulice: Piotra Skargi, Szwedzka, Wąsowiczów, Kościuszki, Jagiellońska, Długosza, Berka Joselewicza, Franciszkańska, Wyszyńskiego, Kazimierza Wielkiego, Św. Ducha, Sobieskiego, Plac Kazimierza, Narutowicza, Tymowskiego i Bóźnicza. Na ul. Kazimierza Wielkiego oraz ul. Św. Ducha ułożono nawierzchnię z kostki brukowej. Na niektórych odcinkach zamontowane zostanie stylowe oświetlenie. Kierownikiem budowy był Norbert Wnuk, szefem robót – Piotr Kukla, a inspektorami nadzoru – Bogdan Stolarczyk i Jacek Paluch. Prezes wykonawcy – firmy Strabag Grzegorz Malicki podziękował mieszkańcom za wyrozumiałość podczas prowadzonych prac. W kolejnych miesiącach kontynuowane były remonty al. Wolności i Batorego, ul. Limanowskiego i Zygmuntońskiej (10 mln zł).

19 czerwca (piątek)

• O wartości przyjaźni i ochronie życia mówiła podczas spotkania zorganizowanego przez Stowarzyszenie Sursum Corda w MOK w Nowym Sączu 88-letnia Wanda Półtawska, pełna wigoru mimo sędziwego wieku doktor nauk medycznych oraz specjalista w dziedzinie psychiatrii, wykładowca UJ i Papieskiego Uniwersytetu Laterańskiego. Podczas II wojny światowej więziona w niemieckim obozie koncentracyjnym w Ravensbrück. Doktor Półtawska w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych należała do najbliższych współpracowników ks. kard. Karola Wojtyły w niesieniu pomocy samotnym matkom i niechcianym dzieciom. Cieszyła się pełnym zaufaniem Jana Pawła II, o czym pisze w wydanej ostatnio książce pt. *Beskidzkie rekolekcje. Dzieje przyjaźni księdza Karola Wojtyły z rodziną Półtawskich*, zawierającej niepublikowane dotychczas prywatne listy Jana Pawła II do rodziny Półtawskich, szczególnie Wandy, zapis jej drogi duchowej pod kierownictwem księdza, biskupa, kardynała a wreszcie papieża oraz relacje ze wspólnie spędzanych wakacji. Wanda Półtawska, nazywana przez Wojtyłę „siostrą” i „drogą Dusią”, pozostawała w przyjaźni z Janem Pawłem II aż do jego śmierci – znalazła się w niewielkim gronie osób, które czuwały przy jego łóżku w ostatnich dniach życia.

19–21 czerwca (piątek – sobota)



Echo Trombity

Fot. Jerzy Leśniak

• W Nowym Sączu odbył się XXXII Małopolski Festiwal Orkiestr Dętych „Echo Trombity”. Kilkadziesiąt najlepszych orkiestr dętych Małopolski, wyłonionych w eliminacji powiatowych i rejonowych, muzykowało na nowosądeckim Rynku i w Parku Strzeleckim podczas trzydniowego finału. Komisja Artystyczna pod przewodnictwem płk. Franciszka Suwały Grand Prix przyznała Orkiestrze OSP z Okulic.

20 czerwca (sobota)

• Imprezą historyczno-kulturalną w centrum miasta zainaugurowano w Nowym Sączu Jarmark Kultur, przygotowany przez Muzeum Okręgowe. Seria kiermaszy, festynów, widowisk, wystaw i koncertów organizowanych w latach 2009–2010 ma prezentować nie tylko wyroby kultury materialnej, ale całe szerokie spektrum wielokulturowości w wymiarze edukacyjnym i społecznym. Ma prezentować „mapę Sądeckizny”: jej dzieje, religie, naukę, kulturę i obyczajowość Polaków, Łemków, Niemców i Żydów.



VI Światowy Festiwal Dziedzictwa Kultury Chrześcijańskiej

Fot. Sławomir Sikora

• Zakończył się wielodniowy VI Światowy Festiwal Dziedzictwa Kultury Chrześcijańskiej dedykowany Janowi Pawłowi II. Imprezy odbywały się w Krynicy, Bardowie, Limanowej i Nowym Sączu (14 czerwca w koncercie galowym pt. „Czarowny świat operetki” na rynku wystąpili m.in.: Joanna Albrzykowska-Clifford, Witold Wrona, Janusz Gajec, Zoriana Grzybowska-Bandura, orkiestra Gustawa Gabora, Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej oraz młode talenty z PSM im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu). 14 koncertom towarzyszyły wystawy malarstwa. Realizatorem pro-

gramu festiwalowego była Anna Skowron. Podczas festiwalu kapituła Światowego Stowarzyszenia Kultury Chrześcijańskiej wręczyła symbolicznego Anioła Ziemi Sądeckiej arcybiskupowi Kościoła Greckokatolickiego Metropolii Warszawsko-Przemyskiej, Janowi Martyniakowi.

- Absolwenci I LO im. Jana Długosza (kl. XI a) z 1957 r. spotkali się po 52 latach matury. Po złożeniu kwiatów na grobach profesorów, m.in. Eugeniusza Pawłowskiego i Mieczysława Wieczorka, mszę św. w Kaplicy Szkolnej, czyli kościele św. Kazimierza odprawił ks. Józef Zyzak. W budynku szkolnym absolwenci spotkali się z jedynym żyjącym profesorem z tamtych lat, Wojciechem Trzópkim i dyrekcją liceum. Organizatorami uroczystego spotkania byli: Sławomir Tabkowski, Stanisław Leśnik i Halina Górszczyk (Białkowska).

20–21 czerwca (sobota–niedziela)

- W kongresie „Polska dla Kobiet, Kobiety dla Polski”, który odbył się w Sali Kongresowej Pałacu Kultury i Nauki w Warszawie, uczestniczyły cztery przedstawicielki Sądeczczyzny: Bożena Kiemystowicz, prezes Stowarzyszenia Kobiet do Walki z Rakim Piersi Europa Donna, Lidia Iwanczewska, prezes Stowarzyszenia Sądeckie Forum Kobiet, Małgorzata Stankowska, członkini obu tych organizacji i Katarzyna Sulowska, sołtyska Wyskitnej w gminie Grybów. Sądeczanki wzięły udział w panelach dyskusyjnych poświęconych roli kobiet w samorządach i w polityce oraz problematyce ochrony zdrowia. Kongres zakończył się wysunięciem postulatów, m. in. wprowadzenia parytetów na listach wyborczych.

21 czerwca (niedziela)

- W deszczowej aurze na starosądeckich błoniach obchodzono 10. rocznicę pielgrzymki Jana Pawła II i kanonizacji księżnej Kingi. Uroczystą mszę św., z udziałem kilku tysięcy wiernych, odprawił długoletni współpracownik polskiego papieża, mistrz ceremonii papieskich abp Piero Marini. Gość z Rzymu przekazał dla diecezji tarnowskiej pamiątkę po Janie Pawle II: mitrę, której następcą św. Piotra używał w latach 1998–2003 wyłącznie w środę popielcową. Z homilii abp. Piero Mariniego:

„W Kaplicy Redemptoris Mater, w Pałacu Apostolskim w Watykanie, którą Jan Paweł II zechciał odnowić, podziwiać można piękną ikonę Zmartwychwstania. Przedstawiono na niej Chrystusa, który pochyla się nad ludzkością pogrążoną w śmierci i chwytając za dłoń Adama i Ewę usiłuje dźwignąć ich ku życiu. Ikona ta przypomina mi Sługę Bożego Jana Pawła II. Widziałem Jana Pawła II po raz ostatni na dwa dni przed śmiercią. Ojciec Święty leżał na łóżku, oddychał z wielkim trudem i nie mógł mówić. Patrząc mi w oczy, uściśnął mocno i długo moją dłoń... jakby chciał powiedzieć: dziękuję, a przede wszystkim jakby chciał zapewnić mnie o swojej bliskości na zawsze. Tak, Jan Paweł II jest blisko nas wszystkich: jego dłoń nadal ścisną moją dłoń; jego dłoń stale ścisną dłoń każdej i każdego z was. Pozostaniemy z Nim wszyscy w takim uściśku, pozwólmy niech on nas prowadzi, niech nas prowadzi Święta Kinga i świadkowie wiary, którzy byli przed nami. Wtedy również Zmartwychwstały Chrystus będzie towarzyszem naszej podróży, rozproszy nasze zwątpienia i nasze lęki i przywróci radość i nadzieję naszemu życiu! Drodzy siostry i bracia! Dla nas wszystkich tutaj zebranych rozbrzmiewa jak testament posłanie Sługi Bożego Jana Pawła II”.

23 czerwca (wtorek)

- W wyniku poważnej awarii kolektora i odsłonięcia się pięciometrowej dziury przez dwa dni zamknięta była ul. Węgierska na odcinku od ul. Grunwaldzkiej do ul. Piramowicza.
- Inspektorat PZU SA przy al. Wolności 16 i Punkt Obsługi Klienta PZU Życie SA przy ul. Jagiellońskiej 36 w Nowym Sączu przeprowadzili się do wspólnej siedziby przy ul. Tarnowskiej 18.

26 czerwca (piątek)

- Podczas sesji Rady Powiatu Nowosądeckiego honorowe odznaczenia „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” wręczono: prezesowi Nowosądeckiej Izby Turystycznej, Aleksandrowi Giertlerowi, Antoniemu Leśniakowi, prof. Bolesławowi Faronowi, współtwórcy Oddziału Kardiologii Inwazyjnej w sądeckim szpitalu dr. hab. med. Dariuszowi Dudkowi, Elżbiecie Łomnickiej, Grażynie Petryszak, komendantowi Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu Januszowi Basiadze, Józefowi Jarzębikowi, Józefowi Wojnarowskiemu, prof. Julianowi Dybcowi, ks. Andrzejowi Klimkowi, ks. Józefowi Babiczowi, ks. Kazimierzowi Starco-



Zasłużeni dla Ziemi Sądeckiej

Fot. Bożena Szymańska

wi, ks. Tadeuszowi Sajdakowi, Marii Żrolce, Stanisławowi Dąbrowskiemu, wójtowi Nawojowej Stanisławowi Kielbasie, prof. Tadeuszowi Aleksandrowi, szefowej SUTW Wiesławie Borczyk. Odznaczenie przyznano też bp. Wiktorowi Skwarcowi.

„Dzięki właśnie takim ludziom Sądeczczyzna się rozwija i jest znana. To najwybitniejsi sądeczanie, którzy swoją pracą, pasjami, działaniami w kulturze, sztuce, medycynie i nauce tworzą wspaniały klimat dla naszego regionu” – powiedział starosta Jan Golonka.



Zespół Pieśni i Tańca „Sądeczanie”

Fot. Jerzy Leśniak



Dworzec PKS – wizja przyszłości

- Medal „Zasłużony Kulturze Gloria Artis” (nadawany przez prezydenta RP) wręczono w Miejskim Ośrodku Kultury w Nowym Sączu zespołowi pieśni i tańca „Sądeczanie” oraz indywidualnie Andrzejowi Stachowi, związanemu z zespołem od samego początku, czyli od 1963 r.

- Nowy prezes Przedsiębiorstwa Komunikacji Samochodowej Marek Surowiak podczas konferencji prasowej zaprezentował projekt budowy dworca regionalnego na terenie bazy PKS przy ul. Wypiańskiego w Nowym Sączu. Inwestycja ma kosztować 35 mln zł (z funduszy Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego i dochodu ze sprzedaży obecnego dworca przy Placu Dąbrowskiego). Ma być poprzedzona restrukturyzacją firmy (zwolnieniem do końca roku 30 proc. załogi – 80 spośród 350 pracowników i zaciągnięciem długoterminowego kredytu na spłatę części dotychczasowego 2,5-milionowego zadłużenia). Przewoźnik jest na skraju bankructwa: w 2008 r. odnotował 770 tys. zł straty, a jego wymagalne zadłużenie wynosi 1,8 mln zł. Zapowiadane zwolnienia mają nie

dotyczyć kierowców. Krytycy pomysłu nowej lokalizacji dworca podnosili, że głównym mankamentem będzie znaczne oddalenie od centrum miasta, co zmusi pasażerów do korzystania dodatkowo z komunikacji miejskiej, zwiększając koszty dojazdu. Obecnie codziennie z dworca PKS przy Pl. Dąbrowskiego odprawianych jest 713 kursów, a z dworca MPK – 600 autobusów. Nowosądecki PKS posiada 130 autobusów, które obsługują 82 linie.

- Otwarta w Domu Gotyckim Muzeum Okręgowego wystawa „Nowy Sącz i Sądeczczyzna w pradziejach i średniowieczu”, przygotowana przez Bartłomieja Urbańskiego, zaprezentowała efekty prac wykopaliskowych prowadzonych na terenach Beskidu Sądeckiego i Kotliny Sądeckiej w ciągu ostatniego ćwierćwiecza. W towarzyszącym ekspozycji seminarium z wykładami wystąpili: dr Krzysztof Tunia z PAN w Krakowie („Z archeologii Sądeczczyzny”), Barbara Chudzińska z Instytutu Archeologii UJ („Badania archeologiczne na zamku w Muszynie”), dr Stanisław Kołodziejcki z Regionalnego Ośrodka Badań i Dokumentacji Zabytków w Krakowie („Stan i perspektywa badań zamków na Sądeczczyźnie”).

27 czerwca (sobota)

- Ukazał się bogaty w treść „Almanach Sądecki” (nr 66/67). Wydawnictwo zawiera szereg tekstów dotyczących historii kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu, będących pokłosiem ubiegłorocznej sesji naukowej z okazji 560-lecia utworzenia nowosądeckiej kapituły kolegiackiej. Tematykę „kolegiacką” poruszają m.in. teksty: ks. Stanisława Salaterskiego – *Rola kapituły kolegiackiej kościoła św. Małgorzaty w życiu religijnym i kulturalnym Nowego Sącza od połowy XV do XVIII w.* oraz Roberta Ślusarka – *Święta Małgorzata Dziewica i Męczennica (legendarny topos – kult – ikonografia)*. W drugiej części „Almanachu” znalazła się osobista *Relacja z okresu okupacji* Berty Kornneman wyjaśniająca okoliczności przetrwania przez autorkę okresu likwidacji nowosądeckiego getta (m.in. przechowywania na wieży ratuszowej) i dalszych jej losów wojennych i powojennych.

27–28 czerwca (sobota–niedziela)

- Kulminacja gwałtownych, trwających od blisko tygodnia, opadów deszczu na Sądeczczyźnie: alarm przeciwpowodziowy ogłosił prezydent Nowego Sącza, miejsca najbardziej zagrożone zabezpieczono workami z piaskiem. Namoknięta ziemia nie chłonęła już wody, wilgotność powietrza zbliżyła się do 100 proc. Spiętrzone strumienie górskich potoków zalewały drogi i domy, woda uszkodziła mostki i wypłukała płody rolne z pól. Najbardziej ucierpiały miejscowości: Grybów, Kamionka Wielka, Ptaszkowa, Stary Sącz,

Moszczenica Niżna i Wyzna, Golkowice, Gaboń, Mostki. Osuwisko zablokowało dojazd do polsko-słowackiego przejścia granicznego Piwniczna – Mniszek nad Popradem. W Nowym Sączu w czerwcu spadło ponad 230 mm deszczu, tak mokrego miesiąca nie notowano od początku istnienia stacji Instytutu Meteorologii i Gospodarki Wodnej, czyli od 1954 r. Katastrofalnie zanieczyszczone zostało Jezioro Rożnowskie (na zdjęciu: zalew w Siennej). Wstępnie straty na drogach powiatowych Sądeckizny wyliczono na 17 mln zł.



Fot. Jerzy Leśniak

28 czerwca (niedziela)

- Uroczystą inaugurację akcji „Bezpieczne wakacje” w Nowym Sączu uświetnił festyn rodzinny i maraton koncertowy na płycie rynku, z udziałem m.in. sądeckanki Majki Jeżowskiej i zespołów młodzieżowych Miejskiego Ośrodka Kultury. Na wakacje dla młodzieży przygotowano zajęcia na hali sportowej, krytej pływalni i strzelnicy, wycieczki do Gródka nad Dunajcem, Piwnicznej i Rytra, a także warsztaty: plastyczne, językowe, muzyczne, teatralne, komputerowe, dziennikarskie, taneczne i estradowe. Organizatorami akcji byli: Urząd Miasta Nowego Sącza oraz Komenda Miejska Policji, współorganizatorami: Miejski Ośrodek Kultury, Sądecka Biblioteka Publiczna, Pałac Młodzieży oraz Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji.



Majka Jeżowska na sądeckim rynku

Fot. Jerzy Leśniak

30 czerwca (wtorek)

- Mimo największego w piłkarskiej historii klubu sukcesu sportowego Robert Moskal przestał być trenerem Sandecji. Kontraktu nie przedłużono – zdaniem sterników klubu – z uwagi na zbyt wygórowane warunki finansowe. Nowym szkoleniowcem został Dariusz Wójtowicz, b. piłkarz Lechii Gdańsk i Wisły Kraków, trener reprezentacji młodzieżowych Polski.

- W Nowym Sączu – dzięki nadajnikowi na górze w Chruślicach – na częstotliwości 106,8 MHz. zaczęło być słyszalne Radio Eska Małopolska (przekształcone z Radia Eska Bochnia). Kierownictwo studia sądeckiego (Rynek 18) objął red. Grzegorz Ryś, b. reporter nieistniejących już rozgłośni lokalnych Echo i Galicja. Eska Małopolska jest częścią sieci Eska, nadającej obecnie w 37 miastach w Polsce.

- Rada nadzorcza (na czele z wójtem gminy Chełmiec Bernardem Stawiariskim) odwołała ze stanowiska prezesa i wiceprezesa Kopalni Surowców Skalnych w Kłęczanach Pawła Oracza i Janusza Puchałę. Zastąpili ich Mariusz Iwaniec i Zbigniew Zasowski. Na stanowisku pozostał drugi wiceprezes Zbigniew Postrożny. Dzień wcześniej walne zgromadzenie wspólników (które jednoosobowo stanowi wójt gminy) udzieliło odwołanemu nazajutrz zarządowi absolutorium i nie szczędziło pochwał za osiągnięcia gospodarcze. Udziałowcem kopalni w 100 proc. jest gmina Chełmiec.

- W wieku 57 lat zmarł Tadeusz Wątorski (ps. Kot, Rudy), b. lider znanego w Nowym Sączu zespołu muzyki młodzieżowej (z lat siedemdziesiątych) „Koran”, cieszącego się dużą popularnością, przedstawiającego własne kompozycje (np. *Bałwan na śniegu*) jak i światowe przeboje (m.in. *Dziewczyna o perłowych włosach* węgierskiej grupy „Omega”, która wystąpiła wtedy w Parku Strzeleckim w Nowym Sączu). „Kot” zasłynął jako psychodeliczny solista magnetyzując fanów swoim charakterystycznym, lekkochrypliwym głosem (naśladującym Louisa Armstronga). Muzykował wraz z kolegami (m.in. z braćmi Adamskimi i Franczakami) w ciasnym klubie „Uśmiech” (nad „Imperialem”) lub w użyczanej przez dyrektora Mariana Zielińskiego hali produkcyjnej „Nowomagu”. W następnych latach Tadeusz Wątorski bawił na dancinгах klientów restauracji hotelu „Orbis – Beskid”. Nie miał wykształcenia muzycznego, swój niewątpliwy talent rozwinął słuchając zachodnich przebojów przeważnie za pośrednictwem trzeszczącego na falach Radia Luksemburg lub za pomocą plastikowych pocztówek dźwiękowych.



Trener Dariusz Wójtowicz

Fot. Jerzy Leśniak

• Ukazał się „Almanach Muszyny” z opracowaniami 50 autorów. M.in. Piotr Łopatkiewicz napisał o reliktach gotyckiej nastawy z katedry na Wawelu w kościele parafialnym w Muszynie, a Barbara Chudzińska przybliżyła odkrycia archeologiczne dokonane na zamku w Muszynie w 2008 r. Maciej Śliwa przedstawił 45 przedmiotów (podeszwa, zamek karbinowy, sprzączka) wykopanych na terenie Bazy, miejsca obozowania „Żandarmerii” w Beskidzie Sądeckim, zbrojnego oddziału Polskiej Podziemnej Armii Niepodległościowej, w okresie od września 1948 do lipca 1949 r. W „Almanachu Muszyny” goszczą też autorzy słowaccy. Ks. Jaroslav Popovec, proboszcz parafii rzymskokatolickiej w Čircu, napisał o zabytkowych feretronach i obrazach zachowanych w jego parafii, a pochodzących z Muszyny, zaś Miroslav Števík przedstawił dobrze znane sądeczanom miasteczko Podoliniec na fotografiach nieznanego polskiego fotografa.

1 lipca (środa)



Figurki na Plantach

Fot. Sławomir Sikora

• Zakończył się generalny remont (koszt: 600 tys. zł) Plant w Nowym Sączu, ulubionego miejsca spacerów i odpoczynku. Asfalt w alejkach zastąpiono kostką granitową. Kosztem 70 tys. zł zainstalowano też rzeźby (z brązu) dwóch par tańczących dzieci w strojach lachowskich, dłuta Zbigniewa Beca. Sądeckie Planty, czyli ogród miejski (20 ha zieleni, w tym kilkudziesięcioletnich drzew) w centrum miasta, liczą ponad 120 lat.

1–5 lipca (środa – niedziela)



Fot. Jerzy Cebula

• Bogaty program towarzyszył XXXI Festiwalowi Muzyki Dawnej w Starym Sączu. Melomani wysłuchali w kościołach św. Elżbiety i św. Trójcy osiem zespołów specjalizujących się w pieśniach chorałowych i muzyce barokowej. Festiwalem kierował nowy dyrektor artystyczny Andrzej Citak, twórca i dyrygent Młodzieżowego Chóru „Scherzo” działającego przy I LO im. Jana Długosza w Nowym Sączu.

Na zdjęciu: Zespół „Svetilen” z Iwanowa z Rosji (600 km na wschód od Moskwy) zaprezentował w kościele parafialnym św. Elżbiety pieśni religijne prawosławnych narodów Wschodu.

2 lipca (czwartek)

• Kolejne pary obchodziły Złote Gody w sądeckim ratuszu. Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego świętowali: Maria i Władysław Ogorzałkowie, Danuta i Franciszek Siutowie, Marta i Lech Skirzyńscy oraz Maria i Ferdynand Szarkowie.

5 lipca (niedziela)

• Kilkudziesięciu wystawców i producentów tradycyjnych artykułów spożywczych i potraw regionalnych uczestniczyło na sądeckim rynku w półfinale V Małopolskiego Festiwalu Smaku. Jury – pod przewodnictwem Zbigniewa Kurlto, szefa Małopolskiego Stowarzyszenia Kucharzy i Cukierników – Grand Prix przyznało serowi owczemu i wędzonemu z gospodarstwa agroturystycznego Ryszarda Piaskowego ze Słopnic. II miejsce przypadło syropowi z czarnej porzeczki z tłoczni Jana Maurera z Zarzecza, a III – udźcowi więprzowemu z pieca (tzw. Urygówce) z Kamionki Małej. Wyróżniono też przysmak z legendą – połędwiczkę „Kogucik” z nowosądeckiego Konspolu oraz zupę szczawiową z wędzonką z gospodarstwa agroturystycznego „U Sułków” (Katarzyny Sułkowskiej) z Wyskitnej. W pokazie na żywo za najsmaczniejszą potrawę uznano roladki drobiowe ze szpinakiem na „cieciorce” przygotowane przez Quick Bar z Nowego Sącza.



Złote Gody w Ratuszu

Fot. Elżbieta Pach



Festiwal Smaku

Fot. Jerzy Leśniak

8 lipca (środa)

- W dniu urodzin zmarłej w 2007 r. Ireny Styczyńskiej przy skwerku noszącym jej imię, nieopodal Baszty Kowalskiej, spotkali się przyjaciele i rodzina. Postać honorowej obywatelki Nowego Sącza upamiętniła tablica z księgą.
- Po 4 godzinach i 50 minutach wspinaczki prezes Fundacji Sądeckiej Zygmunt Berdychowski (ur. w 1960 r.) zdobył Elbrus (5642 m n.p.m.). Najwyższy szczyt Kaukazu szturmował w rakach, bez butli z tlenem, ze schroniska na wysokości powyżej 4 tys. m n.p.m. Przed rokiem wspiął się na Mont Blanc, najwyższy szczyt Europy.



Pamiętali o Irenie Styczyńskiej

Fot. Antoni Łopuch

9 lipca (czwartek)

- Proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, ks. dr Andrzej Jeż złożył w Urzędzie Marszałkowskim w Krakowie projekt rewitalizacji otoczenia sądeckiej bazyliki. Zawarto w nim plany kilku inwestycji: przebudowy Sali Przemienienia Pańskiego przy ul. Świętego Ducha, utworzenia Domu Pielgrzyma i Europejskiego Salonu Mediów Młodych (z salą kinową, studiami – radiowym i internetowym).

10 lipca (piątek)

- W rejonie przejazdu kolejowego w Powroźniku zginął w wypadku samochodowym burmistrz Muszyny, Waldemar Serwiński (ur. 1953), który wraz z synem wracał własnym samochodem z Krakowa do domu. Czołowe zderzenie spowodował kierowca (mieszkaniec Krynicy) terenowego suzuki, który z naprzeciwka zjechał nagle na lewy pas. W. Serwiński z zawodu był nauczycielem (absolwentem fizyki na UJ), pracował w szkołach w Jastrzębiku i Złockiem, a w latach 1985–2002 był dyrektorem Zespołu Szkół Ogólnokształcących w Muszynie (Licium, Gimnazjum, Szkoła Podstawowa Nr 1 im. Kurierów Sądeckich). Od 2002 r. sprawował urząd burmistrza Muszyny. Długoletni radny, przewodniczący Rady Miasta i Gminy w latach 1990–1994, dał się poznać jako miłośnik sportu. Stworzył wraz z bratem Bogdanem (trenerem) podwaliny pod potęgę kobiecej drużyny siatkarskiej Muszynieanka Fakro, w ostatnich latach trzykrotnego mistrza Polski. Pogrzeb burmistrza (14 lipca) zgromadził w Muszynie ponad 2 tys. osób.
- W Galerii „Dawna Synagoga” w Nowym Sączu otwarto unikalną wystawę „W kręgu sztuki religijnej na Sądeczyźnie – z dziejów kultury artystycznej kapituły sądeckiej”. Ekspozycję przygotowali: Anna Florek, Edyta Ross-Pazdyk, Barbara Szafran i Robert Ślusarek, a zdjęcia i reprodukcje do towarzyszącego albumu wykonał Piotr Drożdżik. Zaprezentowano m.in. XIV-wieczne rzeźby Dwunastu Apostołów, pochodzące z bocznych skrzydeł nieistniejącego już ołtarza przywiezionego z Prus przez rycerzy Władysława Jagiełły po zwycięskiej bitwie pod Grunwaldem w 1410 r. Zwiedzający mogli do końca września obejrzeć dużą (ok. 100 eksponatów) prezentację sztuki sakralnej, ze średniowiecznymi Madonnami i krucyfikami, księgami parafialnymi i liturgicznymi,



Zygmunt Berdychowski z flagą powiatu nowosądeckiego na Elbrusie Fot. arch. Z. Berdychowskiego



Wystawa sakralna „W kręgu sztuki religijnej”

Fot. Piotr Drożdżik

ornatami, obrazami, rzeźbami i rzemiosłem artystycznym o rozmaitych wątkach treściowych i ikonograficznych. Wszystkie wykonane z różnorodnych materiałów przy użyciu różnych technik artystycznych, zmieniających się w zależności od stylowych cech danej epoki. Przygotowanie wystawy było możliwe dzięki życzliwości biskupa tarnowskiego Wiktora Skworca, zaangażowaniu wielu ludzi, w tym ks. Piotra Drewniaka, a także dyrektora Muzeum Narodowego w Krakowie Zofii Gołubiew, która wypożyczyła interesujące sądeczan ekspozycje.



Stypendyści Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej

Fot. Sławomir Sikora

w Nowym Sączu, Katarzyna Balas z Akademickiego Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego oraz Monika Skoczeń i Grzegorz Kielbasa z I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu. Stypendium specjalne (2,5 tys. zł) przypadło młodej pianistce Aleksandrze Świąt, uczącej się w Warszawie pod okiem prof. Piotra Pałeczego. Spotkanie uświetnił koncert przygotowany pod patronatem rektora Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie, prof. Stanisława Morytę, wywodzącego się ze znanej muzycznej rodziny z Łącka. Do sali ratuszowej, na koncert zatytułowany „Muzyka europejska. Podróż przez Polskę, Węgry, Włochy i Francję”, rektor S. Moryto przywiózł swoich najlepszych studentów i absolwentów, legitymujących się już znaczącymi sukcesami międzynarodowymi i krajowymi, koncertującymi po świecie od Japonii po Stany Zjednoczone. Na fortepianie zagrali: Karolina Nadolska i Michał Kozłowski, na skrzypcach – Kamila Wąsik. Towarzyszyła im Justyna Samborska – sopranistka, która zrobiła furorę podczas majowego Festiwalu im.



Promocja dukatów sądeckich

Fot. Jerzy Leśniak

wg projektu Roberta Kotowicza. Czas obowiązywania emisji: od lipca do września 2009 r.

Parametry dukatów: 4 sącze: waga 8 g, średnica 17 mm, nakład 25 tys. sztuk; 122 sączy: Ag 15 g, Au 0,1 g, średnica 32 mm, nakład 600 szt.

• Policja nowosądecka ujęła dwóch sprawców seryjnych napadów na trzy punkty kasowe Łąckiego Banku Spółdzielczego przy ul. Nawojowskiej, Tarnowskiej i Krakowskiej w Nowym Sączu w 2008 r. Sąd zastosował wobec „bankierów” areszt tymczasowy.

10–12 lipca (piątek – niedziela)

• W cyklu trzydniowych imprez z okazji Imienin Nowego Sącza uczestniczyło 6 tys. widzów i słuchaczy. Odżył na nowo Park Strzelecki. Na scenie za sprawą wielkich dam polskiej estrady, Ireny Santor i Haliny Kunickiej oraz zespołu No To Co, odżyły wspomnienia. Rozśmieszał Jerzy Kryszak, a solidną porcją „mocnego uderzenia” dostarczyły zespoły Bajm i Kashmir.

• Imieniny Nowego Sącza zainaugurowało uroczyste spotkanie Klubu Przyjaciół Ziemi Sądeckiej. W koncercie w ratuszu oraz w biesiadzie regionalnej wzięło udział ok. 120 osób, w tym kilkunastu profesorów i rektorów wyższych uczelni, legitymujących się sądeckim rodowodem. Grupie warszawskiej przewodził prof. Adam Noga, prorektor Akademii Finansów, grupie krakowskiej – prof. Bolesław Faron, b. minister oświaty i rektor Wyższej Szkoły Pedagogicznej, grupie sądeckiej – dr Krzysztof Pawłowski, długoletni rektor WSB–NLU. Doroczne stypendia Klubu otrzymali najlepsi maturzyści: Jarosław Szwarkowski i Dominik Mąka z II LO im. M. Konopnickiej z I LO im. M. Konopnickiej z I LO im. J. Długosza w Nowym Sączu. Stypendium specjalne (2,5 tys. zł) przypadło młodej pianistce Aleksandrze Świąt, uczącej się w Warszawie pod okiem prof. Piotra Pałeczego. Spotkanie uświetnił koncert przygotowany pod patronatem rektora Uniwersytetu Muzycznego w Warszawie, prof. Stanisława Morytę, wywodzącego się ze znanej muzycznej rodziny z Łącka. Do sali ratuszowej, na koncert zatytułowany „Muzyka europejska. Podróż przez Polskę, Węgry, Włochy i Francję”, rektor S. Moryto przywiózł swoich najlepszych studentów i absolwentów, legitymujących się już znaczącymi sukcesami międzynarodowymi i krajowymi, koncertującymi po świecie od Japonii po Stany Zjednoczone. Na fortepianie zagrali: Karolina Nadolska i Michał Kozłowski, na skrzypcach – Kamila Wąsik. Towarzyszyła im Justyna Samborska – sopranistka, która zrobiła furorę podczas majowego Festiwalu im. Ady Sari. Gościnnie wystąpiła też stypendystka Klubu sądeczanka Aleksandra Świąt.

• Na sądeckim rynku odbyła się promocja rarytasów numizmatycznych: dukatów sądeckich o nominale 4 sączy (z mosiądza, czyli ze stopu miedzi i cynku) i 122 sączy (ze srebra z wtopioną bryłką złota). Na awersie umieszczono ratusz i herb miasta, na rewersie postać alchemika Sędziwoja (z obrazu Jana Matejki). Dukaty na zlecenie Urzędu Miasta wyemitowało Biuro Promocji Regionów z Krakowa, mają one charakter promocyjny i pamiątkarski. Monety wykonano w Mennicy Polskiej SA



Imieniny Miasta – Irena Santor i Bożena Jawor

Fot. Jerzy Leśniak



Widownia w Parku Strzeleckim

Fot. Elżbieta Pach

12 lipca (niedziela)

• W kościele św. Michała Archaniola w rodzinnej Żeleźnikowej (gmina Nawojowa) nowy sądecki biskup Józef Ślaby, redemptorysta, pracujący od ćwierćwiecza w prałaturze apostolskiej Esquel w Patagonii argentyńskiej, odprawił biskupią mszę św. prymicyjną. Rodacy zgotowali drugiemu w dziejach Żeleźnikowej biskupowi (pierwszym był abp Franciszek Wierchlejski, ur. 1 grudnia 1803, metropolita lwowski w latach 1860–1884) królewskie przyjęcie. Homilię wygłosił bp Czesław Stanula, również redemptorysta, ordynariusz diecezji Itabuna w Brazylii. Hierarchowie złożyli hołd rodzicom nowego biskupa: Ewelinie i Józefowi Ślabym, którzy wychowali 10 dzieci (3 synów zostało redemptorystami).

14 lipca (wtorek)

• Radni sądecki przyznali we wtorek Tarczę Herbową „Zasłużony dla Miasta Nowego Sącza” liczącemu 20 lat oddziałowi Związku Sybiraków. Kierowana przez Kazimierza Korczyńskiego organizacja pielęgnuje tradycje patriotyczne i pamięć o gehennie na „niełudzkiej ziemi”. Na zdjęciu: Sybiracy – Alicja Szofer, Danuta Rybicka i Kazimierz Korczyński – z przewodniczącym RM Arturem Czerneckim.

• Prezydent Nowego Sącza wycofał z obrad sesji Rady Miasta projekt nowej siedziby Urzędu Miasta: w grę wchodzi zakup za kwotę ok. 9,2 mln zł budynków (ok. 5 tys. m²) i terenu (ok. 2 ha, 130 miejsc parkingowych) po firmie Optimus SA (zajmowanych obecnie przez Powiatowy Urząd Pracy) przy ul. Nawojowskiej 118. Obiekty po adaptacji pozwoliłyby skupić w jednym miejscu większość wydziałów i służb miejskich, rozlokowanych obecnie w 18 miejscach w mieście. Zdaniem prezydenta nowa siedziba byłaby dużym ułatwieniem dla petentów, poprawie uległyby też lokalowe warunki pracy urzędników. Źródłem finansowania zakupu miałyby być dochód ze sprzedaży komunalnej działki u zbiegu ulic Lwowskiej i Krańcowej.

15 lipca (środa)

• Znany sądecki biznesmen, Ryszard Fryc porwał się na kolejne ambitne przedsięwzięcie: założył na stoku Paściej Góry w gminie Chelmiec przydomową winnicę, zakupił 250 krzewów, dobrał odpowiednie szczepy. Postawił na wina białe (odmiany Jutrzenka, Muskat Odeski i Seyval Blanc) i czerwone (Rodon, Regent). Teraz pozostaje pielęgnacja, przycinanie i oczekiwanie na pierwsze kiście winogron. Na Sądecczyźnie prekursorem plantacji winorośli jest Ryszard Motawa z Łazów Brzyńskich koło Łącka, który przez kilkanaście lat pracował w europejskich winnicach, nabywając sporego doświadczenia.



Bp Józef Ślaby w Żeleźnikowej

Fot. Henryk Szewczyk



Tarcza dla Sybiraków

Fot. Elżbieta Pach



Winnica Ryszarda Fryca

Fot. arch. Ryszarda Fryca

18–19 lipca (sobota–niedziela)



Nowożeńcy ze średniowiecza Fot. Jerzy Leśniak

- Orszak ślubny, inscenizacja ślubu w kaplicy w bazylice św. Małgorzaty, uczta weselna, pokaz mody, przedstawienie Sądu Bożego, atak zbójców na skarbiec zamkowy połączony z teatrem ognia, pokazy oraz nauka tańców średniowiecznych, turniej rycerski i turniej dam, koncerty, rozmaite warsztaty oraz gry i zabawy – to niektóre z atrakcji, jakie czekały na sądeczan podczas Jarmarku św. Małgorzaty zorganizowanego przez Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu.

- Na Jarmark św. Małgorzaty, patronki Nowego Sącza, zrekonstruowano jej kaplicę w dawnej krużnicy miejscowej bazyliki. Na głównej ścianie umieszczono obraz z wyobrażeniem świętej autorstwa Agnieszki Drwał-Dziurawiec, która posłużyła się rysunkiem ze średniowiecznego wzornika z ok.



Witraż autorstwa Józefa Steca Fot. Henryk Szewczyk

1400 r. (oryginał – muzeum w Budapeszcie). Prace remontowe i konserwatorskie przeprowadzono pod okiem artysty Józefa Steca, autora pięknego witrażu z trzema aniołami (pokoju, wiary, nauki i sztuki) oraz aniołem-opiekunem miasta – zanurzonym w błękitnych wodach Dunajca i Kamienicy trzymającym w ręku szarfę z napisem „Królewskie Miasto Nowy Sącz 1292”. W środkowym polu przedstawiono najstarszą pieczęć z wyobrażeniem św. Małgorzaty. W drzwiach, które będą otwierane okazjonalnie, znalazły się herby kardynała Zbigniewa Oleśnickiego (podniósł kościół do godności kolegiaty) oraz papieża Jana Pawła II (nadał kościołowi tytuł bazyliki mniejszej). Witraż wykonano w Krakowie, w firmie ARS Vitrea – Lesław Heine, a ufundowała go sądecka rodzina Latawskich.

19–26 lipca (niedziela–niedziela)

- W XVII edycji Międzynarodowego Festiwalu Dziecięcych Zespołów Regionalnych Święta Dzieci Gór Nowy Sącz gościł zespoły z Indonezji, Lotwy, Bośni i Hercegowiny, Słowenii, Słowacji i Rumunii, z którymi kamrały się grupy polskie reprezentujące regiony: lachowski („Mystkowanie”) podhalański, babiogórski, żywiecki i pogórzański. Oprócz Nowego Sącza festiwal zawiązał do Krynicy, Krakowa, Brzeska, Muszyny, Piwnicznej i Szczawnicy. Święto Dzieci Gór było prawdziwym świętem dla ogromnej rzeszy osób – organizatorów, widzów corocznie tłumnie przybywających na występy, mieszkańców miasta i regionu, firm, instytucji i mediów wspierających imprezę, a przede wszystkim dla bohaterów festiwalu – ok. pół tysiąca dzieci zamieszkałych na obszarach górskich różnych stron świata.



Święto Dzieci Gór – klucze do bram miasta Fot. Jerzy Leśniak

Przez szesnaście lat swego istnienia festiwal zdążył wpisać się na trwałe w pejzaż najważniejszych imprez kulturalnych lata południowej Polski. Swoją unikalną formułą i mottem („Dziecięca przyjaźń buduje pokój świata dorosłych”) nie ma sobie równych nie tylko w całej Polsce, ale i Europie. Tegoroczny Festiwal gościł z koncertami plenerowymi, poza Nowym Sączem, w 6 miejscowościach Małopolski: Krynicy, Krakowie, Brzesku, Muszynie, Piwnicznej i Szczawnicy.

21 lipca (wtorek)

- Nowy Sącz odwiedził Markus Lustig, prezes Ziomkostwa Sądeczan w Izraelu, jeden z niewielu już żyjących Żydów z „listy Schindlera”. Przed wojną mieszkał w domach przy ul. Piłarskiej i Romanowskiego, podczas okupacji stracił całą rodzinę (ojca, matkę, brata i siostrę), przeżył piekło obozów koncentracyjnych. Teraz w trakcie spotkania z prezydentem Ryszardem Nowakiem przedstawił działalność grupy Izraelitów związanych z Sądeczyną swoim rodowodem i nadal żywym sentymentem. Był też – wraz z żoną Rywką – pod wielkim urokiem pozytywnych zmian, jakie zobaczył po latach w rodzinnym mieście.



Pierwszy z prawej: sądeczanin z listy Schindlera Fot. Jerzy Leśniak

24 lipca (piątek)

• Uroczysta msza św. w intencji policjantów, pracowników policji i ich rodzin w Bazylice św. Małgorzaty, złożenie kwiatów pod Tablicami Katyńskimi w kościele św. Kazimierza, akademii w ratuszu – oto najważniejsze akcenty Święta Policji w Nowym Sączu. Złote medale za ofiarną służbę otrzymali: aspiranci sztabowi Wiesław Miśtak i Jan Oleksy, srebrne – podinsp. Kazimierz Chochorowski, asp. szt. Andrzej Gawlak, podinsp. Władysław Sroka. Na stopień podinspektora policji komendant główny policji mianował nadkomisarzy: Adama Bukańskiego, eksperta sztabu policji, Ireneusza Dubiełę, komendanta KP Muszyna, Ireneusza Maślankę, komendanta KP Krynica Zdrój, Wojciecha Lubińskiego, zastępcę naczelnika Wydziału Ruchu Drogowego KMP Nowy Sącz oraz Grzegorza Wyskiela, naczelnika Wydziału Kryminalnego KMP Nowy Sącz. Komendant Miejski Policji w Nowym Sączu insp. Witold Bodziony wręczył 6-letniemu Adasiowi Kiklicy z Obidzy, „honorowemu policjantowi” KMP w Nowym Sączu, okolicznościowy grawerton mianujący go na stopień „sierżanta”, spełniając marzenie chłopca, który oczekuje na operację serca. Starosta nowosądecki Jan Golonka przekazał klucze do nowego obiektu dla komisariatu policji w Starym Sączu, a prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak czek na kwotę 70 tys. zł. Pod ratuszem na policjantów oczekiwały cztery nowe radiowozy zakupione dla sądeckiej policji m.in. ze środków samorządów.



Święto Policji

Fot. arch. KWP Nowy Sącz

24–25 lipca (piątek–sobota)

• Dwa złote medale i jeden srebrny zdobyli sądecki kajakarze górscy podczas Mistrzostw Europy juniorów w slalomie kajakowym w Liptowskim Mikulaszu na Słowacji. Pierwsze miejsca zdobyli kanadyjkarze w konkurencjach zespołowych: C–1x3 (Kacper Gondek, Arkadiusz Nieć, Konrad Bobrowski – wszyscy KS Start Nowy Sącz) i C–2x3 (Kamil Gondek/Andrzej Poparda z KS Start, Dariusz Chlebek/Patryk Brzeziński i Filip Brzeziński/Andrzej Brzeziński z SMS Kraków). Wicemistrzem Europy w kajakach jedynkach został Mariusz Pasiut ze Startu, przegrywając nieznacznie Słowakiem Martinem Halcinem.

26 lipca (niedziela)

• Zmarł Wiesław Stawiarz (ur. 4 listopada 1933), jeden z najbardziej zasłużonych piłkarzy i terenów w Nowym Sączu, w ostatnich latach przewodniczący Rady Seniorów przy Okręgowym Związku Piłki Nożnej. W latach 1953–1968 występował w Sandecji m.in. jako pomocnik i kapitan drużyny (rozgrywając ponad 600 spotkań), a potem w Dunajcu i Kolejjarzu Stróże. W 1960 r. zagrał w reprezentacji Krakowa przeciwko wiedeńskiemu Rapidowi (3–3). Był szkoleniowcem Sandecji, Grybovii, Kolejjarza, Glinika i Sokoła Stary Sącz.



Wiesław Stawiarz
Fot. Jerzy Leśniak



Krzysztof Donigiewicz
Fot. Jerzy Leśniak

• W Nowym Sączu w wieku 101 lat zmarł dr hab. Krzysztof Donigiewicz, najstarszy sądecki weterynarz. Urodził się 12 marca 1908 r. w Zaleszczykach (województwo tarnopolskie), ukończył Akademię Medycyny Weterynaryjnej we Lwowie. Podczas wojny działał w ruchu oporu. Od 1960 r. pracował w Nowym Sączu m.in. jako długoletni powiatowy lekarz weterynarii. Był założycielem Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami (1962), należał do animatorów tzw. eksperymentu sądeckiego.

31 lipca (piątek)

• 20-lecie działalności obchodziła nowosądecka firma „Wiśniowski”, znany producent automatycznych bram garażowych i przemysłowych oraz systemów ogrodzeniowych, mający odbiorców w wielu krajach świata (800 punktów sprzedaży). Rodzinna manufaktura, kierowana od początku przez Andrzeja Wiśniowskiego, z biegiem lat stała się liderem na krajowym rynku w swojej branży. Powierzchnia zakładu w Wielogłowach, zatrudniającego 1100 pracowników, zajmuje kilka hektarów. Symbolem firmy jest „brama do Nowego Sącza”, czyli przeszklony łącznik (o nośności 330 ton) ponad ruchliwą drogą krajową nr 99, łączący obiekty zakładu.



Andrzej Wiśniowski

Fot. Oskar Żak

- W Nowym Sączu zmarł por. Michał Najduch (ur. 20 września 1921 r.), ps. „Dębicki”, żołnierz Armii Krajowej, zastępca dowódcy (Stanisława Piszczka ps. „Skrzypy”, „Okrzeja”) grupy oddziału „Grom” tzw. Żandarmerii AK, po wojnie w podziemiu niepodległościowym (w latach 1945–1946 brał udział w rozbrajaniu posterunków MO w powiecie nowosądeckim i wysadzeniu pomnika żołnierzy radzieckich w Nowym Sączu), prześladowany przez bezpiekę. Następnie pracował jako spawacz w PKS w Nowym Sączu.



Ul. Stefana Batorego

- Zakończył się trzymiesięczny remont generalny alei Batorego i Wolności w Nowym Sączu. Roboty kosztowały ponad 6 mln zł.

1 sierpnia (sobota)

- Z inicjatywy wiceprezydenta Nowego Sącza Jerzego Gwiżdża na placach 3 Maja i Starej Sandecji przy al. Wolności ustawiono kamienne stoły szachowe. Każdy może przynieść ze sobą figurki szachowe i na przygotowanych dużych polach szachowych pasjonować się królewską grą.
- Blisko 70 załóg z całej Polski wzięło udział w Zlocie Zabytkowych Pojazdów w Nowym Sączu. Uczestnicy zwiedzili Miasteczko Galicyjskie oraz Sądecki Park

Fot. Sławomir Sikora



Zlot Zabytkowych Pojazdów

Fot. Jerzy Leśniak

Etnograficzny, a swoje automobile zaprezentowali na rynku. Parada samochodów wzbudziła duże zainteresowanie sądeczan. Nagrodę za najładniejsze auto otrzymał Krzysztof Calka z Zakopanego, który na zlot przybył Aero 1000 z 1932 r. Najstarszym samochodem zlotu było auto Mieczysława Króla z Zakopanego, który przyjechał Dodgem z 1925 r. W konkursie elegancji doceniono Citroëna DS z 1975 r. Z samochodów sądeckich właścicieli wyróżniła się limuzyna Mercedes-Benz 170V z 1939 r. Adama Piotrowskiego z Dąbrowej. W konkursie elegancji (za samochód i dostosowanie ubiorów załogi do epoki, w której powstało auto) doceniono czarnego Citroëna DS (rocznik produkcji 1975), należącego do Stanisława Turka z Nowego Sącza. Takie auto wozilo kiedyś prezydenta Francji generała Charlesa de Gaulle'a. Nagrodą specjalną uhonorowano innego nowosądeczanina Władysława Mroza, właściciela Skody 100L. Jest on jej pierwszym właścicielem. Auto, które ma na liczniku 70 tys. przejechanych kilometrów, kupił w 1976 r.

2 sierpnia (niedziela)



Sandecja Nowy Sącz – Podbeskidzie Bielsko Biała 2:2

Fot. Jerzy Leśniak

- Okazałe wypadła inauguracja goszczących po raz pierwszy w blisko stuletniej historii Sandecji rozgrywek I ligi piłkarskiej. Ponad 5 tys. kibiców było świadkami dobrego meczu sądeczan z faworyzowanym Podbeskidziem Bielsko Biała. W spotkaniu padł remis 1–1 (1–1), bramki zdobyli: Dariusz Gawęcki (S) w 20 min. i Damian Świerblewski (P) w 43 min. Na początku meczu gospodarze nie wykorzystali rzutu karnego (Wojciech Fabianowski trafił w słupek).

- Na placu Starej Sandecji odbył się koncert „Lato Przebojów Radia ZET i Tygodnika Gala”. Zagrały gwiazdy sceny muzycznej: Lady Pank oraz Kasia Wilk. Imprezę poprowadził znany prezenter Rafał Bryndał, a o dobry humor uczestników zadbał artyści z kabaretu OTTO.

3 sierpnia (poniedziałek)

- Wicemarszałek województwa małopolskiego Roman Ciepela podpisał umowę z wykonawcą obwodnicy Podegrodzia. Robotami zajmą się dwie firmy: portugalska Mota-Engil i Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych z Nowego Sącza. Dzięki nowej trasie, od Naszacowic do Brzeznej (częściowo biegnącej wałem przeciwpowodziowym przy Dunajcu), polepszy się komunikacja na Sądeckczyźnie. Powstaną tu cztery ronda i trzy mosty na potokach Jastrzębik, Słomka i Gostwiczanka.

4 sierpnia (wtorek)

- „Oczami wroga – wrzesień 1939 w fotografii niemieckiej i sowieckiej” – oto tytuł wystawy otwartej z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej w Miasteczku Galicyjskim przez Archiwum Państwo-

we w Nowym Sączu, Muzeum Okręgowe i oddział IPN w Rzeszowie, opracowanej według scenariusza Marcina Krzanickiego. Na ekspozycji zaprezentowano ponad 80 unikatowych fotografii wykonanych w Polsce przez niemieckich i sowieckich propagandzistów

6 sierpnia (czwartek)

• Kulminacyjnym punktem największego na Sądecczyźnie odpustu ku czci Przemienienia Pańskiego w bazylice kolegiackiej św. Małgorzaty w Nowym Sączu było poświęcenie przez bp. Wiktora Skworca nowej kaplicy pw. św. Małgorzaty. Z tej okazji, znany gastronomik, Zofia Korczyńska ofiarowała specjalny chleb z patronką miasta. Całotygodniowe uroczystości pod hasłem „Otoczmy troską życie” przyciągnęły ok. 200 tys. pielgrzymów.

W odpustowej homilii bp Wiktor Skworc skrytykował nowosądecką Radę Miasta za mnożenie placówek sprzedaży alkoholu. „Niedaleko stąd – z woli ludzi samorządu św. Kinga stała się ich patronką. Ten fakt zobowiązuje nie do fasadowych działań; zobowiązuje natomiast do roztropnego administrowania także sprawą punktów sprzedaży alkoholu. Prezydent miasta, burmistrz, wójt razem ze swoimi radami i ich przewodniczącymi powinni wiedzieć, jakie są społeczne skutki łatwej dostępności do alkoholu w miastach i gminach” – mówił bp Skworc. Hierarcha dodał, że według szacunkowych obliczeń koszty szkód wynikających z używania i nadużywania alkoholu co najmniej pięciokrotnie przewyższają wpływy budżetowe z akcyzy i innych opłat. „Cóż z tego, że samorząd zorganizuje z tzw. korkowego – pieniędzy wpływających do kasy samorządu, wakacje dla dzieci w rodzinach dotkniętych problemem alkoholowym, kiedy to samo dziecko przez cały rok jest konfrontowane z pijanym ojcem czy matką?” – pytał retorycznie.



Wystawa „Oczami wroga”

Fot. arch. IPN Rzeszów



Zofia Korczyńska z chlebem ozdobionym herbem ze św. Małgorzatą

Fot. Jerzy Leśniak

8 sierpnia (sobota)

• Nowa jakość na medycznej mapie Nowego Sącza: przy ul. Kochanowskiego 4 otworzyła podwoje przychodnia stomatologiczna i lekarska „Fortuna”. Jej twórcami są Tomasz (stomatolog) wraz z żoną Ewą i Maciej (urolog) Fortunowie, synowie znanego dentysty i społecznika Andrzeja Janusza Fortuny (1936–2006), prekursora lecznictwa stomatologicznego na Sądecczyźnie, dyrektora szpitala, współzałożyciel odrodzonego po 1989 r. samorządu lekarskiego w Polsce, właściciela wielu pasji, sądeckiego patrioty. W uroczystości otwarcia, obok szefów samorządów Małopolski, Nowego i Starego Sącza, licznej grupy lekarzy, wziął udział prof. Stanisław Majewski z UJ. Nowa placówka oferuje szeroką gamę usług medycznych (włącznie z implantami i pantomografią).



Fortunowie w przychodni „Fortuna”

Fot. Jerzy Leśniak

8–22 sierpnia (sobota–sobota)

• Ponad dwa tygodnie trwał Europejski Festiwal im. Jana Kiepury w Krynicy. W atrakcyjnym programie przygotowanym przez dyrektora festiwalu Bogusława Kaczyńskiego zaprezentowano kilkanaście spektakli i widowisk z udziałem gwiazd polskiej opery i operetki. Powróciły do uzdrowiska Zespół Pieśni i Tańca Śląsk oraz Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej. Wystąpiła wielka dama piosenki Halina Kunicka. Teatr Muzyczny z Gliwic przyjechał z *Księżniczką czardasza* Emmericha Kalmana, *Ptasznikiem z Tyrolu* Karla Zellera, *Orfeuszem w piekle* Jakuba Offenbacha i słynnym musicalem *Hello, Dolly* Jerry'ego Hermana i Michaela Stewarta. Zespół Teatru Żydowskiego z Warszawy wystawił *Bonjour*



Festiwal im. Jana Kiepury

Fot. Piotr Gryźlak

monsieur Chagall z Szymonem Szurmiejem w roli głównej. Po kilku latach przerwy wystąpiła w Krynicy Opera Lwowska (*Traviata* Giuseppe Verdiego i *Wielka gala baletowa*). Teatr Bagatela z Krakowa zaprezentował *Mayday* Ray'a Cooney'a. Sławnych wykonawców oklaskiwano w widowisku plenerowym *Tu, gdzie śpiewał Jan Kiepura* (Orkiestra Symfoniczna Filharmonii Śląskiej). Finał pn. *Wielka sława to żart* uświetniły gwiazdy, m.in.: Grażyna Brodzińska i Joanna Cortes. Czynna była wystawa malarstwa związana z Kiepurą.. Impreza przyciągnęła melomanów z całej Europy, a także z USA i Australii.

9 sierpnia (niedziela)



Spektakl o patronce miasta

Fot. arch. „Gaudete”

- W kaplicy Św. Ducha w Nowym Sączu grupa teatralna „Gaudete”, działająca przy parafii Matki Boskiej Niepokalanej, wystawiła spektakl pt. *Na mocy dekretu*, widowisko osnute historii życia św. Małgorzaty z Antiochii, patronki Nowego Sącza. Odtwórczyni głównej roli, Katarzyna Łopatka otrzymała przed miesiącem indywidualną nagrodę za najlepszą grę aktorską na III Salezjańskim Ogólnopolskim Festiwalu Teatralnym SOFFT 2009 w Szczecinie. Udział w części konkursowej poprzedzony był kwalifikacjami, więc zaproszenie do udziału, a także do zainaugurowania festiwalu było osiągnięciem, na który zapracowała cała grupa. Opiekunami grupy „Gaudete” są Elżbieta Hołysz i ks. Damian Kostrzewa.

12 sierpnia (środa)



Wyprawa PTT

Fot. Wojciech Szarota

- 16 dni trwała wyprawa 58 członków Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego Oddziału „Beskid” w Nowym Sączu „szlakami bałkańskich orłów” w górach Czarnogóry i Albanii. Sądcczanie wędrowali po najwyższych szczytach Durmitoru, zdobyli m.in. Savin Kuk (2313 m n.p.m.), poświęcony patronowi Czarnogóry św. Sawie. W Albanii odbyli rejs po Jeziorze Komani i odwiedzili Park Narodowy Dajti nad Tiraną. Zwiedzanie zabytkowego miasteczka Krui, zamku Skanderberga i Duress, największego portu Albanii, były przerywnikami pomiędzy plażowaniem i wędrowaniem.

15–16 sierpnia (sobota – niedziela)

- Koncerty Roberta Janowskiego wraz z zespołem oraz Pawła Orkisz, występy sądeckich artystów, pokazy, prezentacje i degustacje – były głównymi atrakcjami Sądeckiego Jarmarku Anielskiego. Swoje produkty wystawiali właściciele sklepów, firm, rzemieślnicy i artyści z regionu sądeckiego.



Zdrój Łask w Dąbrówce

Fot. Henryk Szewczyk

16 sierpnia (niedziela)

- Podczas odpustu w parafii św. Rocha w Nowym Sączu – Dąbrówce ks. prałat Józef Janas poświęcił „Zdrój Łask”, oryginalną fontannę w kształcie graniastosłupa o podstawie trójkątnej, zwieńczonego kulą ziemską, po której spływa woda. Jeden bok zdobi św. Krzysztof, drugi – Jan Paweł II, a trzeci jest poświęcony Miłosierdziu Bożemu. Zdrój Łask stoi na przykościelnym parkingu, a zaprojektował go Józef Stec, znany artysta malarz, który wcześniej odnowił wyposażenie zabytkowego kościołka, przy którym przed 15 laty stanął nowy kościół. O doprowadzenie wody do fontanny zadbał Marian Kulig, zasiadający w radzie parafialnej, zawodowo wiceprezes Sądeckich Wodociągów. Pomnik jest podświetlony i szczególnie efektownie prezentuje się po zmroku.

17 sierpnia (poniedziałek)

- W Nowym Sączu pojawiły się trzy auta z najwyższej klasy: Lamborghini Murciélago z ekskluzywnej, limitowanej (350 egzemplarzy) serii LP 670 SV (super veloce – „super szybki”), rocznik produkcji 2009, absolutna nowość (światowa premiera odbyła się wiosną w Genewie), oraz dwa Ferrari. Luksusowe cacka kupił swoim dzieciom współwłaściciel fabryki lodów, jeden z najzamożniejszych Polaków, Józef Koral.

Agresywnie piękne w stylistyce cacko waży ponad pół-tony, jest długie na 4,7 m, szerokie – 2 m. Spala ok. 20 litrów na 100 km. Auto napędza dwunastocylindrowy silnik o pojemności 6.5 litra. Napęd przenoszony jest na cztery koła (18-calowe, pięcioramiennie, czarne felgi obute w opony Pirelli). Część elementów jest wykonana z włókna węglowego. Tej klasy samochodów jeszcze w Polsce nie było. Na świecie w gronie właścicieli są m.in. David Beckham, sultan Brunei i Muammar Kadafi.



Józef Koral z prezentem dla córki

Fot. Jerzy Leśniak

18 sierpnia (wtorek)

• „Curiosa w zbiorach archiwów państwowych” – wystawę pod tym hasłem przygotowaną przez Naczelną Dyrekcję Archiwów Państwowych otwarto w sali sądeckiego ratusza. Archiwalne zbiory pokazano tym razem od mniej spotykanej, niekonwencjonalnej strony. Na planszach znalazły się reprodukcje ciekawych, często zaskakujących i rzadkich materiałów, jakie zgromadzono w naszych archiwach państwowych, w tym w krakowskim i nowosądeckim, a związanych z polityką, moralnością, religią, nauką, techniką i wynalazczością, rolnictwem i życiem codziennym Polaków.

19 sierpnia (środa)

• W swoim domu letniskowym w Suchoj Strudze zmarł dr Jerzy Wnorowski (ur. 15 kwietnia 1947 r. w Nowym Sączu), b. piłkarz (w latach 1961–1971) i trener Sandecji, także zawodnik Korony Kraków, ps. „Preceł”, pracownik naukowy i dydaktyczny Zakładu Fizjologii krakowskiej AWF, nauczyciel w Szkole Podstawowej nr 8 im. Władysława Jagiełły w Nowym Sączu, ostatnio szkoleniowiec Popradu Ryto.



Jerzy Wnorowski

Fot. arch. „R.S.”

21 sierpnia (piątek)

• Kosztem 13,2 mln zł w szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego przebudowano blok operacyjny, wyposażając go zarazem w aparaturę wysokiej klasy. „To przeskok o całą epokę, a nawet dwie. To jeden z najnowocześniejszych bloków operacyjnych w kraju” – skomentował Artur Puszek, dyrektor szpitala, podczas otwarcia z udziałem wiceministra zdrowia Marka Habera i wicemarszałka Małopolski Leszka Zegzdy. Dotychczasowe warunki na bloku operacyjnym były bardzo dalekie od obowiązujących standardów. Inwestycja możliwa była wraz z poprawą stanu finansów szpitala i pomocą budżetu województwa oraz funduszy UE.



Otwarcie nowego bloku operacyjnego

Fot. Iga Michalec

22 sierpnia (sobota)

• Dniem Otwartym Kolei upamiętniono 100. rocznicę oddania do użytku dworca kolejowego w Nowym Sączu (kompleks zastąpił stary obiekt z 1878 r., w pierwotnych planach miał być zlokalizowany na rogu ulic Grodzkiej i Kunegundy) i 120. rocznicę istnienia lokomotywni. Podczas obchodów stulecia można było przejechać się wyprodukowanym w sądeckim Nowagu pociągiem EZT (przystosowanym do jazdy z prędkością 160 km/h), zwiedzić nastawnię, stary i nowy tabor, obejrzeć wystawę fotografii pn. „Kolej wczoraj i dziś”, zwiedzić Izbę Tradycji Kolejarzy Węzła Nowosądeckiego. Obchody zorganizowali: Zakład Linii Kolejowych w Nowym Sączu oraz Nowosądeckie Stowarzyszenie Miłośników Kolei.

22–23 sierpnia (sobota–niedziela)

• W przedostatni weekend wakacji Sądeckiżnę nawiedziła kolejna fala ulewnych deszczów powodujących lokalne podtopienia. W wyniku uszkodzenia mostu zamknięto drogę powiatową Królowa – Ptaszkowa – Biała Wyzna. W Żeleźnikowej skarpa obsunęła się na drogę, woda podmyła drogę Jazowsko – Brzyna. W Barcicach rwący potok płynący po drodze krajowej wdarł się do domostw i załał pola. Zniszczenia odnotowano też w Piwnicznej, Podegrodziu, Kamionce Wielkiej i Łabowej. Mocno ucierpiały też gospodarstwa rolne, w tym sad rodzinny starosty Jana Golonki w Kadcy.

25 sierpnia (wtorek)

• Po dziewięciu dniach wędrówki i pokonaniu ok. 230 km, w przeddzień święta MB Częstochowskiej, na Jasną Górę weszła 27. Piesza Pielgrzymka Tarnowska. Hasło tegorocznej pielgrzymki brzmiało: „Otoczmy troską życie”. W tym roku pątniczy kostur wzięło do ręki ok. 8 tys. diecezjan, w tym wielu sądeczan. W grupie nr 20 (parafia św. Kazimierza w Nowym Sączu) szedł Andrzej Piszczek z Marcinkowic, który nie opuścił jeszcze żadnej pielgrzymki tarnowskiej. W grupie nr 22 (parafia św. Małgorzaty w Nowym Sączu) z małżonką i trojką dzieci pielgrzymował do Czarnej Madonny Józef Zygmont z zarządu powiatu nowosądeckiego.

26 sierpnia (środa)



Sądecka premiera *Janosika*

Fot. Jerzy Leśniak

• W sądeckim „Sokole” odbyła się światowa premiera nowego filmu Agnieszki Holland i jej córki Kasi Adamik pt. *Janosik. Prawdziwa historia*. Z tej okazji miasto – wpisując się w historię polskiego filmu – gościło plejadę filmowców, aktorów i luminary kultury z Polski, Słowacji i Czech. Zdobycie wejściówki na premierowy pokaz graniczyło z cudem, a sama gala przypominała uroczystości w Hollywood. Twórcy i producenci filmu przyjechali pod „Sokół” białymi dorożkami, po czym przeszli po czerwonym dywanie. Wieczór poprowadziła Iwona Schymalla. Warto dodać, że część zdjęć – obok Podhala, Pienin i Spiszu – kręcono w Sądeckim Parku Etnograficznym latem ub. roku.

„Nowy Janosik i Nowy Sącz to fantastyczne zestawienie” – mówił producent filmu, Dariusz Jabłoński. Premierze towarzyszyła kampania reklamowa (62 spoty telewizyjne w czasie najlepszej oglądalności). Miasto i województwo wyłożyły na całe przedsięwzięcie blisko 300 tys. zł.



Zegar przy Jagiellońskiej

Fot. Małgorzata Grybel

W rolach statystów wystąpiło wielu sądeczan m.in. Bernadetta Kowalska (jako karczmarka), Adrian Szczepaniak i Bartłomiej Stojak (w rolach wójaków), Małgorzata Czech i Mieczysław Filipczyk (aktorzy Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego), Blanka i Piotr Czekalscy. Ewelina Kotlarska z Lososiny Dolnej wcieliła się w siostrę Janosika, a... siedmioletni Franek Kowalczyk z Trzetrzewiny w braciusza tytułowego bohatera. Był też extra sądecki akcent: występ wielkiej damy polskiego filmu i teatru, Danuty Szaflarskiej, sądeczanki, która zagrała babcię Janosika. I ona została najserdeczniej powitana przez publiczność w „Sokole”.

„Mam coś wspólnego z Janosikiem. Po pierwsze, podobnie jak on, urodziłam się jako poddana cesarza Austro-Węgier. Po drugie: też pochodzę z gór, przyszedłam na świat w Koszarzyskach, do dziś mam tam dom. Premierę odebrałam ze wzruszeniem z uwagi na to, że – trudno uwierzyć! – właśnie tu, w „Sokole”, w 1927 r., debiutowałam na scenie, pod opiekuńczym okiem Bolesława Barbackiego w przedstawieniach: *Horsztyński* Juliusza Słowackiego (jako Michaś) i potem w *Tomcio Paluchu* wg braci Grimm. Po ówczesnej premierze podszedł do niej dziennikarz i zapytał: «Jak ty masz na imię, dziecko?». «Jak czekoladka», odrzekła rezolutna dziewczynka, a wszystko to znalazło się w gazecie, w recenzji z przedstawienia. Teraz w rodzinnych stronach zostałam babcią Janosika, leżeliśmy razem na łące, patrząc w niebo. Spełniło się moje ogromne marzenie i mogę teraz spokojnie umrzeć” – powiedziała 94-letnia heroína polskiego teatru i kina, Danuta Szaflarska.

• Na promenadzie ul. Jagiellońskiej, w sąsiedztwie kapliczki szwedzkiej w Nowym Sączu postawiono zegar wyprodukowany w znanej wytwórni zegarów Metron w Toruniu. Regulowany satelitarnie czasomierz, oparty o granitową donicę z ławeczką, stał się ozdobą sądeckiej starówki.

• W Tarnowie zmarł Stanisław Bucki (ur. 20 stycznia 1940), ps. Kajtek, w latach sześćdziesiątych czołowy piłkarz Sandecji, bramkostrzelny lewoskrzydłowy. Występował też w Wiśle i Koronie Kraków, a następnie w II-ligowej Unii Tarnów. Po zakończeniu kariery sportowej pracował jako trener.



Stanisław Bucki

Fot. Jerzy Leśniak

28 sierpnia (piątek)

• Wmurowano kamień węgielny w fundamenty budowanego gmachu Małopolskiej Galerii Sztuki „Na Bursztynowym Szlaku” przy Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu, a wcześniej podczas mszy św. w kościele św. Kazimierza poświęcono – wykonaną z inicjatywy ks. prałata Stanisława Czachora – replikę historycznego sztandaru sądeckiego „Sokoła”. Nowe skrzydło „Sokoła” (pomieszczenia wystawiennicze, sala multimedialna na 240 osób i dydaktyczna, magazyny – wszystko zaprojektowane przez Marka Kozenia) w 75 proc. sfinansowane zostanie ze środków unijnych, resztę dokłada samorząd wojewódzki. Inwestycja, której zakończenie jest planowane na październik 2010 r. będzie kosztować 18 mln zł. Wykonawcami są firmy: Konsubud z Nowego Sącza i Eko-Rem-Bud z Łabowej.



Budowa galerii – fundamenty posadwiono siedem metrów w głąb ziemi

Fot. Jerzy Leśniak

„Budowa Galerii Sztuki w Nowym Sączu, w tym właśnie miejscu, wpisuje się w długą i piękną tradycję, mającego tu swoją siedzibę Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Tu nasi dziadkowie wzniesli w XIX w. – w potrzeby i serca – Sokolnię Sądecką, która już 117 lat służy kolejnym pokoleniom sądeczan” – powiedział wicemarszałek Małopolski Leszek Zegzda, prezes sądeckiego „Sokoła”.

• Z inicjatywy Sądeckiego Stowarzyszenia Pamięci Sybiru emblematem „Zesłaniec Sybiru” ozdobiono nagrobek dr Stanisławy Gomolińskiej-Duczymińskiej. W uroczystości na cmentarzu komunalnym wzięła udział Anna Kareta, cioteczna wnuczka lekarki frontowej dwóch wojen.

S. Duchymińska – ur. 26 września 1888 r. w Jarosławiu, zm. 17 listopada 1970 r. w Nowym Sączu; dr wśszch nauk lekarskich, ginekolog położnik, absolwentka Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie (1914), praktykowała w szpitalach wojennych w latach 1914–1918, lekarka i asystentka szkoły położnych we Lwowie (1924–1939), w latach 1941–1948 w Anglii, po powrocie pracowała w Nowym Sączu jako ordynator na oddziale ginekologiczno-położniczym i poradni dla kobiet. Kpt. WP, uczestniczyła w bitwie pod Monte Cassino. Jej męża NKWD rozstrzelało w Starobielsku.



Anna Kareta odloniła emblemat

Fot. Henryk Szewczyk

• Służby miejskie wyliczyły zaległości czynszowe lokatorów mieszkań komunalnych i socjalnych w Nowym Sączu: wynoszą one 1,8 mln zł. Kilkanaście rodzin, które przed trzema laty zamieszkało w budynku socjalnym, od chwili wprowadzenia się nie zapłaciło ani grosza czynszu. Miasto jest właścicielem 887 mieszkań komunalnych, w tym 155 socjalnych. Czynsz w „komunale” nie przekracza 3 zł za 1 m².

30 sierpnia (niedziela)

• Jubileusz stulecia MKS Beskid Nowy Sącz, klubu przez lata odnoszącego sukcesy na arenach sportowych krajowych i zagranicznych, uświetnił międzynarodowy turniej piłki ręcznej oraz rozegrany po raz pierwszy mecz o Super Puchar pomiędzy SPR Asseco BS Lublin (mistrz Polski) i Interferie Zagłębie Lubin (zdobywca Pucharu Polski). Zwyciężyły lublinianki: 27–24 (13–8). Kibice mieli okazję zobaczyć prawie wszystkie najlepsze zawodniczki naszego kraju. Pomyślodawcą imprezy był Dariusz Grzyb.



Wielki mecz

Fot. Sławomir Sikora

Wychowankami klubu jubilatą było lub jest 11 reprezentantek Polski: Alina Magiera-Niewiarowska, Anna Górka, Dorota Tłustochowska, Agnieszka Golińska, Joanna Gomulec, Joanna Pasioneck, Jolanta Sączka, Agnieszka Pogwizd, Beata Kowalczyk, Iwona Niedźwiedz, Sylwia Szczecina, Marta Seruga, Agnieszka Leśniak, Kamila Szczecina, Agnieszka Dąbrowska i Anna Maślanka.

Wychowankami klubu jubilatą było lub jest 11 reprezentantek Polski: Alina Magiera-Niewiarowska, Anna Górka, Dorota Tłustochowska, Agnieszka Golińska, Joanna Gomulec, Joanna Pasioneck, Jolanta Sączka, Agnieszka Pogwizd, Beata Kowalczyk, Iwona Niedźwiedz, Sylwia Szczecina, Marta Seruga, Agnieszka Leśniak, Kamila Szczecina, Agnieszka Dąbrowska i Anna Maślanka.



„Barwy Średniowiecza”

Fot. Sławomir Sikora

- Na sądeckim rynku przeprowadzono Turniej Rycerski „Barwy Średniowiecza”. W programie znalazły się walki na miecze i topory, pokazy lucznicze i inscenizacja tortur, m.in. na madejowym łożu. Równocześnie w Miasteczku Galicyjskim odbył się piknik miłośników broni białej i palnej.

- Sądecki przedsiębiorca Andrzej Danek (także prezes Sandecji) został – podczas Targów Chleba w Jaworze koło Wrocławia – Piekarkiem Roku. Andrzej Danek to także cukiernik i hotelarz (ze współnikiem Czesławem Kosińskim zmodernizował hotel „Panorama”, urządzając w nim nową restaurację i klub „Impresja”). Istniejąca od 1987 r.

firma „Danek” cieszy się w piekarskim świecie dobrą sławą. Znana jest ze znakomitej jakości wyrobów (ponad sto produktów), a także nienaganej organizacji pracy (zatrudnia 85 osób).



Andrzej Danek

Fot. Jerzy Cebula

31 sierpnia (poniedziałek)

- Prezydent Nowego Sącza – i wielu innych sądeczan – nosi najbardziej popularne nazwisko Polsce. W kraju legitymuje się nim 98 468 mężczyzn i 103 893 kobiet, a w regionie małopolskim (odpowiednio) 11 630 i 12 115. Armia Nowaków liczy zatem w Rzeczypospolitej ponad 202 tys. osób! W Polsce Nowak wyprzedza Kowalskiego i Wiśniewskiego, w Małopolsce – Wójcika i Zajęca. Geneza najpopularniejszego nazwiska tkwi w określeniu człowieka, który był „nowym” w danym środowisku. W naszym regionie kolejne miejsca w gronie najczęściej występujących nazwisk zajmują: Król, Kowalczyk, Baran, Dudek, Kowalski, Woźniak, Leśniak, Wróbel, Krawczyk, Sikora, Szewczyk, Koziół, Mazur, Duda, Zieliński.

1 września (wtorek)



Rocznica Września

Fot. Leszek Migrala

- Uroczystości z okazji 70. rocznicy wybuchu II wojny światowej odbyły się na cmentarzu komunalnym w Nowym Sączu. Okolicznościowe przemówienie wygłosił starosta Jan Golonka. Wieczorem przy pomniku Mickiewicza na sądeckich Plantach przygotowano pokaz multimedialny Tadeusza Łuczejki i recytacje poezji Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

- Nowym proboszczem parafii ewangelicko-augsburskiej pw. Przemienienia Pańskiego w Nowym Sączu został 30-letni ks. mgr Dariusz S. Chwastek z Cieszyna. Zastąpił ks. Pawła Badurę, który włądził parafią od 1998 r. Nowy pastor, absolwent Chrześcijańskiej Akademii Teologicznej w Warszawie, wyświęcony w 2005 r., pracował do tej pory jako wikariusz w Grudziądzu. Ma żonę Dominikę (nauczycielkę) i troje dzieci. Jego matka pochodziła z podsądeckiej Brzeznej. Społeczność ewangelicka w Nowym Sączu i okolicy liczy kilkadziesiąt osób.



Ks. Dariusz S. Chwastek

Fot. Daniel Weimer

2 września (środa)

- Przed sądem w Nowym Sączu wznowiono proces przeciwko Tomaszowi G., Sebastianowi Ź. oraz Łukaszowi K. (przebywają w areszcie od 2007 r.), którym prokurator zarzucił przemyt narkotyków (heroiny i amfetaminy). Tomasz G., ps. „Tomera”, był niedawno znanym bokserem, a nawet kandydatem na radnego Rady Miasta w drużynie Andrzeja Czerwińskiego.

3 września (środa)

- Z okazji 45-lecia działalności artystycznej Danuta Kulig, b. prezes Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu, pokazała (2 września) w piwnicach Sąddeckiej Biblioteki Publicznej wystawę portretów „Twarze moich przyjaciół”, w tym wizerunki wszystkich prezydentów Nowego Sącza.

4 września (piątek)

- Jubileuszową wystawę z okazji 70. urodzin i 45-lecia pracy twórczej zaprezentowała w galerii Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Nowym Sączu Grażyna Leszczyńska, absolwentka Studium Nauczycielskiego w Opolu oraz Instytutu Pedagogiki Specjalnej w Warszawie. Pracując z dziećmi przez wiele lat hołdowała tzw. „wychowaniu przez sztukę” w Młodzieżowym Domu Kultury w Nowym Sączu. Zaangażowana w pracę społeczną chętnie bierze udział w aukcjach charytatywnych, ofiarowując swoje obrazy na szczytne cele. Tworzy w technice olejnej, akrylu i akwareli. Prace jej znajdują się w prywatnych zbiorach w kraju i za granicą.

- W Miasteczku Galicyjskim w Nowym Sączu otwarto wystawę fotografii obrzędów religijnych, synagog, cmentarzy i oheki z kilkudziesięciu miejscowości z dawnej Galicji. Znakomite zdjęcia sądeckiego artysty Piotra Drożdżika wskrzesiły pamięć o społeczności żydowskiej, która na tych terenach stanowiła nieodłączny element kulturowy, społeczny i historyczny od czasów I Rzeczypospolitej aż do II wojny światowej.

4–6 września (piątek – sobota)

- Trzy grupy pracowników (130 osób) nowosądeckiego Urzędu Miasta odwiedziły zamek i klasztor cystersów z kościołem pw. św. Jakuba w Zbrasławiu (dzisiejszej dzielnicy Pragi), nad rzeczką Berounką, gdzie od 1305 r. spoczywają doczesne szczątki króla Wacława II z dynastii Przemyślidów, założyciela Nowego Sącza.

5 września (sobota)

- W Nowym Sączu zmarła w wieku 96 lat (ur. 18 października 1913 w Bogdanówce, powiat Skala) lek. stomatolog Zofia Studzińska, z d. Rużyłło, absolwentka Uniwersytetu Warszawskiego (1937), współtwórczyni, wraz z mężem Janem (1910–2005), nowoczesnej stomatologii na Sądecczyźnie, w latach powojennych organizatorka gabinetów dentystycznych w szkołach. Była pierwszym w mieście stomatologiem posiadającym specjalizację z zakresu ortodoncji i założycielem Sądeckiej Poradni Ortodontycznej. Pracę zawodową zakończyła w wieku 78 lat.



Prezydenci Danuty Kulig

Fot. Jerzy Leśniak



Anna Leszczyńska (z prawej)

Fot. Augustyn Leśniak



Piotr Drożdżik

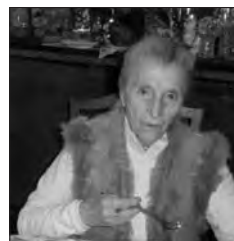
Fot. Sławomir Sikora



Sądeczanie ma Moście Karola

Fot. Jerzy Leśniak

Zofia Studzińska
Fot. arch. rodziny
Studzińskich



5–6 września (sobota – niedziela)

- Kilkadziesiąt tysięcy ludzi przewinęło się przez XIX Międzynarodową Wystawę Rolniczą „Agropromocja 2009” w Nawojowej. Impreza – zorganizowana przez Małopolski Ośrodek Doradztwa Rolniczego w Karniowicach przy wsparciu Zespołu Szkół Rolniczych Centrum Kształcenia Praktycznego w Nawojowej, Starostwa Powiatowego w Nowym Sączu i Małopolskiej Izby Rolniczej – zgromadziła blisko 400 wystawców z całego kraju, a także Słowacji, Węgier i Ukrainy, reprezentujących wiele branż, m.in.: rolniczą, ogrodniczą, mechanizacyjną, agroturystyczną i ochronę środowiska, a także budowlaną, rzemieślniczą i samochodową oraz instytucje świadczące usługi doradcze i ubezpieczeniowe.

7 września (poniedziałek)



Andrzej Citak

Fot. arch. chóru „Scherzo”

- Na swe 50. urodziny Andrzej Citak, muzyk rodem z Woli Kroguleckiej, pedagog, absolwent Akademii Muzycznej w Krakowie oraz Podyplomowego Studium Chórmistrzowskiego w Bydgoszczy, chórmistrz znanego chóru „Scherzo” w Nowym Sączu, a także nauczyciel Państwowej Szkoły Muzycznej im. Fryderyka Chopina, I LO im. Jana Długosza oraz PWSZ, ostatnio zaś dyrektor Starosądeckiego Festiwalu Muzyki Dawnej obronił pracę doktorską na krakowskiej Akademii Muzycznej. Temat rozprawy doktorskiej: *Henryk Jan Bator i jego muzyka chóralna, idee, konteksty, zagadnienia wykonawcze na przykładzie utworów Missa de Misericordia Domini oraz hymnu Misericordias Domini*. Obrona była poprzedzona koncertem egzaminacyjnym w bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu.

9 września (środa)

- Przebudowa ul. Królowej Jadwigi (wraz z budową kanalizacji deszczowej w ciągu drogi krajowej nr 87) w Nowym Sączu otrzymała promesę na ponad 17 mln zł unijnej dotacji. Roboty (miasto dołoży dodatkowo 4 mln zł) zaplanowano na wiosnę 2010 r.

9–12 września (środa – sobota)

- Dwudziesta rocznica upadku komunizmu pod hasłem „Solidarność europejska. 20 lat po rewolucji” była motywem przewodnim XIX Forum Ekonomicznego w Krynicy. To prestiżowe wydarzenie ściągnęło do „polskiego Davos” 1800 gości z 60 krajów Europy, Ameryki Północnej i Azji. Integralną częścią konferencji było Forum Młodych Liderów w Nowym Sączu, także w międzynarodowej obsadzie.

11 września (piątek)

- W Nowym Sączu przed godz. 13 w bezpośrednim sąsiedztwie dworca PKS 53-letnia kobieta usiłowała dokonać napadu na placówkę Eurobanku. Zamaskowana w czapce i ciemnych okularach, nakleiła na szybę kartkę informującą o przerwie w pracy z powodu awarii systemu bankowego. Grożąc nożem kuchennym zażądała pieniędzy. Została obezwładniona przez pracownika banku i jednego z klientów. Prawdopodobnie była nietrzeźwa. Policja ustaliła, że podobną operetkową próbę napadu podjęła kilka dni wcześniej na pocztę na Wólkach.
- Z okazji jubileuszu 30-lecia Konfederacji Polski Niepodległej prezydent Lech Kaczyński nadał Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski m.in. Tadeuszowi Roli, zasłużonemu działaczom opozycji demokratycznej, kioskarzowi w Nowym Sączu.



Ul. Królowej Jadwigi

Fot. Sławomir Sikora



Forum Młodych w Nowym Sączu.

Fot. ze zb. Tomasza Michałowskiego

11–12 września (piątek – sobota)

• W Nowym Sączu z okazji 90. rocznicy powstania Towarzystwa Przyjaciół Dzieci zorganizowano ogólnopolskie seminarium z udziałem dwustu uczestników (specjalistów, lekarzy, specjalistów od diabetologii i psychologii dziecięcej). Organizacja powstała w Nowym Sączu w 1919 r. jako Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci i przez dziesięciolecia dobrze działała na rzecz najmłodszych, organizowała kolonie i półkolonie, akcje prozdrowotne. Organizatorami obchodów byli: prezes Oddziału Okręgowego TPD Kazimierz Sas, szefowa Oddziału Miejskiego Barbara Kalisz i przewodnicząca Krajowego Komitetu Przyjaciół Dzieci z Cukrzycą w Warszawie Elżbieta Dębska.

Uchonorowano również wielu społeczników: Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali Bronisława Garwoł, Barbara Kalisz; Medal im. Dr. Henryka Jordana – Irena Zalewska, Danuta Stankiewicz, Marta Sowa, Rozita Pasierbska, Adam Baranowski, Tadeusz Waśko, Józef Fiut, Tadeusz Radzik; Złotą Odznakę Zasłużony Działacz TPD – Wanda Służewska, Elżbieta Dębska; Srebrną: Bronisława Garwoł, Maria Prędko. Odznaka Przyjaciół Dzieci przypadła: Irenie Fiut, Alinie Wiśniewicz, Agacie Bazieli, Jolancie Łukasik, Stefanii Janusz, Joannie Frycz-Szoskiej, Monice Florek, Iwonie Fałowskiej, Dorocie Cyfrze, Agnieszce Trzupek, Lucynie Nowak, Jolancie Lewandowskiej, Aleksandrze Gutowskiej, Halinie i Anecie Burom oraz Pawłowi Węglarzowi.

• W Nowym Sączu odbyła się VI Ogólnopolska Konferencja Uniwersytetów Trzeciego Wieku, której gospodarzem był Sądecki UTW. Uczestnicy konferencji spotkali się w WSB, gdzie wysłuchali wykładów poświęconych różnym aspektom ustawicznego kształcenia osób dorosłych i starszych. Wśród gości sesji byli m.in. rektor WSB dr Andrzej Bulzak, prorektor sądeckiej PWSZ doc. dr Zdzisława Załona, prof. Aleksander Koj, prof. Tadeusz Aleksander i prof. Bolesław Faron.



90 lat TPD

Fot. Małgorzata Grybel



Konferencja SUTW

Fot. Małgorzata Grybel

13 września (niedziela)

• Drużyna Urzędu Miasta Nowego Sącza zdobyła mistrzostwo Polski samorządowców w piłce nożnej. Zawody rozegrano w Rewalu. Złota ekipa wystąpiła w składzie: Henryk Szkaradek – bramkarz, oraz zawodnicy: Józef Kantor (kapitan), Bartłomiej Damasiewicz, Marcin Jasiński, Mateusz Wańczyk, Adrian Dąbrowski, Rafał Kosal, Piotr Sołtys i Tomasz Olchawa. Zawodnicy przygotowali się do rozgrywek pod okiem trenera Karola Basty. Kierownikiem drużyny był Witold Wąsik. W półfinale zespół z Nowego Sącza pokonał drużynę UM Pszczyna 3–2, a w meczu o złoty medal UM ze Świnoujścia również 3–2. Bramki strzelili: Józef Kantor – 1 i Adrian Dąbrowski – 2. Dodatkowo sędzcy piłkarze zostali wyróżnieni indywidualnie: królem strzelców został Adrian Dąbrowski z 13 bramkami na koncie, natomiast najlepszym graczem turnieju wybrano Bartłomieja Damasiewicza. W finałach brały udział 34 drużyny reprezentujące samorządy z całej Polski.



Zwycięska ekipa z Ratusza

Fot. arch. „R.S.”

14 września (poniedziałek)

• Zmarł ks. dr Henryk Kościsz, sędzia audytor Sądu Diecezjalnego w Tarnowie, rodem z Nowego Sącza – Dąbrówki (ur. 12 maja 1955), absolwent I LO im. Jana Długosza i Wyższego Seminarium Duchownego w Tarnowie, wyświęcony na kapłana w 1980 r. przez bp. Jerzego Ablewicza. Był wikariuszem w Gliniku Mariampolskim, obronił doktorat z prawa kanonicznego na KUL (1987). Przez 22 lata pracował w Sądzie Diecezjalnym w Tarnowie, zajmował się także budownictwem i sztuką kościelną. W 2005 r. został obdarzony



Ks. Henryk Kościsz, 1979 r.

Fot. arch. „R.S.”

godnością Kanonika Honorowego Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu. Został pochowany 18 września na cmentarzu w rodzinnej Dąbrówce.

15 września (wtorek)

- Uroczystą mszą św., okolicznościowym spotkaniem i koncertem w MCK „Sokół” oraz złożeniem wiązanek kwiatów pod Pomnikiem Sybiraków upamiętniono Dzień Sybiraka i 70. rocznicę napaści Związku Radzieckiego na Polskę. Starosta Jan Golonka Złotym i Srebrnym Jabłkiem Sądcekim wyróżnił duszpasterza środowiska kombatanckiego, ks. prałata Stanisława Czachora oraz działaczy sybirackich: Stanisława Falińskiego, Danutę Rybicką, Alicję Szofer, Antoninę Dzikowską, Jacka Barańskiego i Janinę Brzozowską.

16–17 września (środa – czwartek)

- W XXX Turystycznym Zlocie im. mjr. Juliana Zubka „Tatara” na Łabowskiej Hali wzięło udział 350 uczestników. Pamięć partyzantów 9. Kompanii 3. Batalionu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich AK uczczono też w Łomnicy Zdroju. Grupa rekonstrukcyjna zainscenizowała działalność partyzantów z lat wojny. Uczestnicy spotkali się z Marią Zubkową „Tatarzyną” (ur. 1919), zamieszkałą w Kosarzyskach, żoną legendarnego dowódcy.

17 września (czwartek)

- Władze krajowe Platformy Obywatelskiej rozwiązały zarząd wojewódzki PO w Małopolsce, na czele którego stał od czterech lat sędzicki poseł Andrzej Czerwiński. Jego funkcję powierzono komisarzowi (Andrzejowi Wyrobcowi). Intencją było zażegnanie wewnętrznych konfliktów i przygotowanie się do przyszłorocznych wyborów. A. Czerwiński został pełnomocnikiem partii na Nowy Sącz, Limanową i Gorlice.

19 września (sobota)



Honorowy start wyścigu na Rynku

Fot. Jerzy Leśniak

- W Nowym Sączu na odcinku ok. 400 m na ul. Kopernika (od ul. Matejki do parkingu przy pawilonie handlowym „Biedronka” rozegrano międzynarodowe zawody na sankorolkach. Inicjatorami imprezy był działający od 1998 r. sędzicki UKS „Tajfun” wraz z Polskim Związkiem Sportów Saneczkowych i Stowarzyszeniem „Dla Miasta”. Konkurencję jedynek wśród juniorów wygrał sądeczanin Sebastian Szabla, natomiast w dwójkach triumfowała para Sebastian Szabla – Sebastian Czoch (UKS „Tajfun”). Treningi i zawody prowadzili trenerzy Dariusz Ziarno i Leszek Poręba. Obserwujący zawody prezydent Ryszard Nowak, zapowiedział zbudowanie (a właściwie odtworzenie) sztucznego toru gumowego w Piątkowej.



Kadra MKS Beskid Nowy Sącz

Fot. arch. klubu

- Nieoczekiwany awans: w wyniku wycofania się z rozgrywek w I lidze piłki ręcznej kobiet drużyny Sońnicy Gliwice do grona najlepszych doproszono MKS Beskid Nowy Sącz. W inauguracyjnym meczu sądeczanki pokonały KPR II Jelenia Góra 29–28 (17–17). Oto kadra Beskidu: Dominika Kamieniarz, Justyna Makówka, Katarzyna Wańczyk, Iwona Ruchała, Izabela Kulig, Joanna Kantor, Jolanta Kamińska, Anna Maślanka, Aleksandra Kij, Ka-

tarzyna Kij, Kamila Wójs, Joanna Raniewska-Adamczyk, Iwona Goryl, Anna Bogacz, Beata Figuła, Dominika Jargut, Kazimiera Stanek, Maria Tokarz. Trener: Włodzimierz Strzelec, kierownik drużyny: Bogdan Jakubowski, asystent: Piotr Baziak.

• Wieczorem poezji i muzyki żydowskiej w wykonaniu Jacka Ścibora (śpiew), Jolanty Münch (fortepian), Andrzeja Jakubowskiego (aranżacja) oraz Stefana Müncha (prowadzenie, prezentacja fragmentów prozy Itzika Mangera i Martina Bubera), rozpoczęła się kolejna edycja Wieczorów Małopolskich w MCK „Sokół” w Nowym Sączu. W kolejnych odsłonach sądecka publiczność obejrzała spektakl *Kolacja na cztery ręce* w inscenizacji Teatru Nowego im. Tadeusza Łomnickiego w Poznaniu (22 września), musical *Opera za trzy grosze* w wykonaniu zespołu Teatru Arlekin z Łodzi (27 września) i koncert jazzowy trio Artura Dutkiewicza z utworami Czesława Niemena (20 września).

19–20 września (sobota – niedziela)

• Okrągły jubileusz 20-lecia działalności świętowała społeczność Zespołu Szkół Społecznych „SPLOT” w Nowym Sączu, pierwsza w regionie niepubliczna szkoła średnia, założona tuż po „okrągłym stole” w budynku po b. żłobku kolejowym przy ul. Limanowskiego przez Alicję i Gabriela Derkowskich (doktorów matematyki), działaczy „S” nauczycielskiej w podziemiu. Z tej okazji odprawiono mszę św. w kościele św. Kazimierza, następnie w „Sokole” odbyła się gala z udziałem byłych nauczycieli i absolwentów zasłużonej placówki. W „SPLOCIE” od początku nacisk kładziono na naukę języków obcych, informatykę i wymianę młodzieży; klasy były nieliczne, a stosunki uczniów z nauczycielami partnerskie. Uczniowie jeździli po całym świecie i gościli swoich rówieśników z zagranicy, udzielali się w wolontariacie. Uczyli tu nietuzinkowi profesorowie, m.in. przez pewien czas religii uczył Leszek Zegzda (teolog po KUL), obecny wicemarszałek Małopolski. „SPLOT” współpracuje z Wyższą Szkołą Europejską im. ks. Józefa Tischnera w Krakowie. Po przejściu Alicji Derkowskiej na emeryturę placówką kierowała Beata Budzik, a od 2009 r. Beata Żalubska (zastępca: Anna Rapcia).

• Ponad 70 załóg (samochodów terenowych, quadów, motocykli i wyścigowych ciężarówek) wystąpiło w finałowej edycji rajdów terenowych „4x4 Inter Cars” w Nowym Sączu. Trasy i odcinki specjalne przygotowano na terenach nad Dunajcem, od „Panoramy” do Biegono i Brzeznej. Współorganizatorami imprezy byli m.in. Stowarzyszenie „Dla Miasta” i Truck Partner. Komandorem rajdu był Krzysztof Biel. Oto najlepsi: klasa turystyczna – Szymon i Bronisław Miętusowie; klasa sport – Tomasz Hołda/Jakub Guratowski; quady – Łukasz Jach; samochody ciężarowe – Andrzej Świągost/Krzysztof Dziedzic; klasa extreme – Sławomir Włórek/Bartosz Kukułka.



Miłośnik rajdów terenowych Bartłomiej Celewicz z synem

Fot. Jerzy Leśniak

20 września (niedziela)

• W Nowym Sączu obchodzono 70. rocznicę utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego oraz 65. rocznicę utworzenia 1. Pułku Strzelców Podhalańskich Armii Krajowej. Po mszy św. w kościele kolejowym przemówienia wygłosili prezydent Ryszard Nowak i prezes nowosądeckich kombatanów Leopold Lachowski. Patronat nad Pomnikiem Polskiego Państwa Podziemnego uroczysto powierzone Zespołowi Szkół Elektryczno-Mechanicznych im. gen. Józefa Kustronia.



Obchody utworzenia Polskiego Państwa Podziemnego

Fot. Elżbieta Pach

22 września (wtorek)

• 13 mln euro przeznaczone pierwotnie z funduszy europejskich na rozwiązanie komunikacyjne (obwodnicę północną z mostem) w Nowym Sączu, zostało przeznaczone, decyzją władz samorządowych Małopolski, na budowę obwodnicy zachodniej z Brzeznej do Biczyc Dolnych (do drogi krajowej nr 28). Porozumienie w sprawie tej inwestycji podpisali w Nowym Sączu wicemarszałek Leszek Zegzda, starosta Jan GOLONKA oraz wójtowie Chelmska i Podegrodzka – Bernard Stawiarski i Stanisław Łatka.

• Kapituła Związku Mostowców Rzeczypospolitej pod przewodnictwem prof. Witolda Wołowickiego uznała most św. Kingi na Dunajcu w Starym Sączu za „Dzieło mostowe roku 2008”. Honory spłynęły na Zarząd Dróg



Most nagrodzony

Fot. Leszek Migrała



Seniorzy ZHP

Fot. arch. ZHP

Wojewódzkich w Krakowie, jako inwestora obwodnicy starosądeckiej. W uzasadnieniu decyzji członkowie kapituły stwierdzili, że jest on unikatowy pod każdym względem. Projektantem obiektu był sądeczanin architekt Tadeusz Wojciechowski, wykonawcą – konsorcjum na czele z nowosądeckim Przedsiębiorstwem Robót Drogowo-Mostowych SA.

23 września (środa)

- Działający przy Hufcu ZHP w Nowym Sączu Krąg Seniora „Szumiący Bór” zorganizował spotkanie weteranów harcerskich przy grillu. Seniorzy spotkali się w celu zaplanowania przypadających na 2011 r. obchodów stulecia harcerstwa na Sądeczyźnie. Nad pracą i zbiorcami Kręgu Seniorów „Szumiący Bór” czuwa przewodnicząca kręgu hm. Maria Lorek.

24 września (czwartek)

- W Kłęszanach w gminie Chelmiec tuż przed godz. 15 do agendy limanowskiego Banku Spółdzielczego wszedł mężczyzna, który zastraszył kasjerkę, zażądał wydania pieniędzy. Kobieta wydała napastnikowi kilkadziesiąt tysięcy złotych. Sprawca napadu uciekł. Po dwóch dniach został ujęty przez policję, pieniądze odzyskano.

25 września (piątek)

- W Galerii Dawna Synagoga w Nowym Sączu otwarto wystawę kultury żydowskiej „Świat przywołany” przygotowaną przez Muzeum Okręgowe w ramach projektu „Jarmark kultur”. Na ekspozycji zgromadzono 122 prace 57 artystów działających w środowiskach artystycznych międzywojennej Polski, jak również poza granicami kraju od lat siedemdziesiątych XIX w. do sześćdziesiątych XX w. Trzon wystawy stanowiła kolekcja prywatna zawierająca cenne dzieła, do tej pory znane jedynie z przedwojennych reprodukcji prasowych.

- W Małopolskim Centrum Kultury „Sokół” w Nowym Sączu zakończył się II Festiwal Filmów Dziecięcych GALICJA 2009. Z myślą o młodych miłośnikach kina przygotowano liczne atrakcje. Widzowie mogli zobaczyć m.in. film *Brzdąc* z Charlie Chaplinem, z muzyką na żywo, oraz wystawę „Filmowi bohaterowie wszech czasów” Tadeusza Wilkosa. Ekspozycja przypomniła najpopularniejszych bohaterów polskich filmów animowanych z czasów świetności polskiej animacji dla dzieci – postacie, które podbiły serca widzów na całym świecie. Można było zobaczyć wyjątkowe ekspozycje, m.in. lalki Misia Uszatka, Colargola i Pingwina Pik-Poka, projekty plastyczne postaci i scenografii, rysunki, kadry, fotosy, archiwalne plakaty, plansze przedstawiające bohaterów Studia Filmów Rysunkowych w Bielsku-Białej (m.in. parę sympatycznych urwisów – Bolka i Lolka, którzy nadal królują w rankingach na najpopularniejszych bohaterów polskiej animacji). Ponadto zaprezentowano kadry z najnowszego filmu, zrealizowanego w bielskiej wytwórni – *Gwiazda Kopernika*, opowiadającego o dzieciństwie i młodości genialnego astronoma.

- 30-lecie działalności obchodziła znana w Nowym Sączu firma „Optyk – Walczyk”. Zaczynała jako jednoosobowa pracownia optyczna przy ulicy Pijarskiej (obecnie w kamienicy w Ryнку pod numerem 12) i jako pierwsza w mieście otworzyła gabinet okulistyczny, wyposażony w najnowsze urządzenia elektroniczne pomiaru refrakcji oka.

Właścicielem placówki jest Mieczysław Walczyk, który w Instytucie Optometrii u prof. Bolesława Kędzi w Poznaniu w latach 1993 i 1994 uzyskał kwalifikacje pomiaru refrakcji oka. Żona Ewa mgr inż. budownictwa, przekwalifikowała się na studiach podyplomowych w zawodzie optyka. W 2001 r. nastąpił dalszy rozwój firmy i powstał jeszcze jeden zakład optyczny przy ulicy Kopernika 5, świadczący również usługi medyczne w ramach NFOZ.

26 września (sobota)

- Dziewiętnasty już rok akademicki rozpoczęto w Wyższej Szkole Biznesu – National-Louis University w Nowym Sączu. Wykład inauguracyjny pt. „Przedsiębiorczość, własność, wolność” wygłosił prof. dr hab. Jerzy

Dietl. Ślubowanie immatrykulacyjne w imieniu swoich koleżanek i kolegów złożyli: Maciej Dobosz – politologia, Joanna Grońska – psychologia, Kinga Gryźlak – zarządzanie, Adam Poradowski – psychologia, Katarzyna Sosińska – politologia, Wojciech Spaczyński – zarządzanie w języku angielskim, Albert Wajda – informatyka. Indeksy wręczył nowy rektor dr Andrzej Bulzak. Rok akademicki rozpoczęło ok. tysiąc nowych studentów, w tym ok. dwieście pięćdziesiąt na studiach dziennych; dołączyli oni do grona blisko czterech tysięcy swoich starszych kolegów. Są wśród nich obcokrajowcy m.in. z Chin, Ukrainy, a nawet Nigerii i Pakistanu. Studenci z Sądeckizny i ościennych powiatów korzystają z 35-procentowej zniżki przy opłacie czesnego. Nowe rozdanie kadrowe w WSB–NLU łączy się z przymiarką do utworzenia „holdingu” uczelnianego, czyli fuzji nowosądeckiej placówki z Warszawską Wyższą Szkołą Ekonomiczną i Collegium Varsoviensis.

26–27 września (sobota – niedziela)

- W 66. Mistrzostwach Polski w zjeździe w kajakarstwie górskim rozegranym na Dunajcu na trasie od „rury” łączącej Biegonice ze Świniarskiem do mostu helenckiego w konkurencjach zespołowych (c–1x3 i c–2x3) dominowali zawodnicy sądeckiego Startu, w kanadyjkach jedynek faworyt olimpijczyk Krzysztof Bieryt (Start) dał się wyprzedzić innemu sądeczaninowi, Grzegorzowi Wójsowi (reprezentującemu obecnie barwy KKK Kraków). Natomiast o Wstęgę Dunajca, dla uczczenia pamięci zmarłego w 2008 r. twórcy potęgi polskiego i sądeckiego kajakarstwa górskiego trenera Antoniego Kurcza, rywalizowali weterani tej dyscypliny sportu, jego wychowankowie z lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych. Zawody zorganizowano z inicjatywy dr. Wojciecha Gawrońskiego, olimpijczyka (1972) i medalisty mistrzostw świata (1975).



66. Mistrzostwa Polski w zjeździe kajakowym

Fot. Jerzy Leśniak

27 września (niedziela)

- 31. Maraton Warszawski był setnym biegiem maratońskim ukończonym w karierze sportowej biegacza z Łabowej, Stanisława Mroza, który spośród 3 tys. uczestników zajął 268. miejsce, a w swej grupie wiekowej – 24. 59-letni sportowiec, pracownik Nowomagu, zaliczył wszystkie warszawskie maratony (rozgrywane od 1979 r. z inicjatywy red. Tomasz Hoppera). Jego rekord życiowy na klasycznym dystansie 42 km 195 m wynosi 2 godz. 35 min. 23 sek. Wywalczył trzykrotnie tytuł mistrza Polski weteranów. Przez 30 lat biegał do pracy z Łabowej do Nowego Sącza pokonując dziennie 20 km.



Stanisław Mroź – supermaratończyk

Fot. Tadeusz Dobek

28 września (poniedziałek)

- Po rozwiązaniu – kierowanego przez Artura Czerneckiego (przewodniczącego Rady Miasta w Nowym Sączu) – sądeckiego oddziału RUCH SA, wypowiedzenia wręczono 24. pracownikom (większość z ponad 30-letnim stażem pracy) na czele z dyrektorem. Ekspedycja prasy oraz marketing zostały przeniesione do Tarnowa.
- Prezes Sądeckich Wodociągów Janusz Adamek podpisał umowę z prezesem Małopolskiej Grupy Geodezyjno-Projektowej MGGP SA Franciszkiem Grybosiem na wykonywanie zadań w ramach kontraktu przy budowie 170 km sieci kanalizacyjnej i 70 km wodociągów w Nowym Sączu, Starym Sączu, Nawojowej i Kamionce Wielkiej. Jedną z największych inwestycji ekologicznych (koszt: 275 mln zł) w Polsce jest finansowana z UE. Nową kanalizację otrzyma 8,6 tys. mieszkańców Nowego Sącza, 4 tys. ze Starego Sącza, 6 tys. z gmin Kamionka Wielka i Nawojowa. Nowe wodociągi doprowadzone zostaną do 8 tys. osób w Nowym Sączu i Nawojowej. W Nowym Sączu inwestycje kanalizacyjno-wodociągowe wykonane zostaną na osiedlach: Zawada, Poręba Mała, Błonia, Flisaków, Biegonice – Winna Góra, Helena, Jamnica i Kaduk.
- Podczas walnego zebrania członków klubu MKS Beskid Nowy Sącz dokonano wyboru nowych władz: prezesem wybrano Tomasza Michałowskiego, pełnomocnika prezydenta miasta ds. promocji, a w skład zarządu weszli ponadto: Michał Śmierciak, Piotr Baziak, Bogdan Jakubowski oraz Dariusz Bogacz.

29 września (wtorek)

- W losowaniu Dużego Lotka do wygrania była rekordowa kwota 40 mln zł (padły następujące liczby: 6, 14, 28, 44, 45, 48). Stwierdzono osiem wygranych pierwszego stopnia – płatnych po 4 670 943,30 zł. Jeden

z ośmiu szczęśliwych kuponów pochodził z Nowego Sącza, z kolektury LOTTO 2/237 u zbiegu ulic Klasztornej i Królowej Jadwigi, prowadzonej od 25 lat przez Andrzeja i Alinę Wojtasów.

1 października (czwartek)



Pożegnanie komendanta Fot. Sławomir Sikora

skid” Wincentyne Wandzie Szoskiej dyplom Członka Honorowego PTTK. To najwyższe wyróżnienie tej organizacji zostało przyznane przez XVII Walny Zjazd PTTK.



Wincetyna Wanda Szoska Fot. Piotr Gryźlak



Os. Wojska Polskiego Fot. Leszek Migrala



Wykonawcy (z Janem Kobuszewskim na czele) spektaklu *Przyjazne dusze*

Fot. Andrzej Rams

- W koszarach Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu pożegnano odchodzącego na emeryturę komendanta oddziału płk. Wojciecha Szczygła, który kierował tą formacją od czerwca 2006 r. (wcześniej od 1998 r. był zastępcą oddziału). Na pożegnanie otrzymał dwie pamiątkowe szable: od komendanta głównego SG ppłk. Leszka Elasa i od korpusu oficerskiego Karpackiego Oddziału SG. Na stanowisko p.o. komendanta powołany został płk Wojciech Wołoch, od lipca 2009 r. zastępca komendanta ds. granicznych.

- Przedstawiciele władz krajowych PTTK Jerzy Kapłon i Cecylia Jabłoński wręczyli seniorce Oddziału PTTK „Beskid” Wincentyne Wandzie Szoskiej dyplom Członka Honorowego PTTK. To najwyższe wyróżnienie tej organizacji zostało przyznane przez XVII Walny Zjazd PTTK.

- Licząca prawie 90 lat Wincetyna Wanda Szoska od 1946 r. jest członkiem Oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, a od 1950 – Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Pełniła wiele funkcji, m.in. sekretarza zarządu, ma swoją niemalą „cegielkę” w sztandarowych przedsięwzięciach Oddziału (budowa schroniska na Łabowskiej Hali, otwarcie schroniska na Przełęczy, stacji turystycznych, organizacja rajdów i wycieczek).

- 13 mln zł przeznaczył budżet państwa na poprawę estetyki oraz funkcjonalności i stanu technicznego małych stacji kolejowych (m.in. w Starym Sączu, Rytrze, Żegiestowie i Krynicy Zdroju), którymi zarządza PKP SA Oddział Gospodarowania Nieruchomościami w Krakowie. Modernizacja ma na celu ożywienie ruchu transgranicznego, m.in. na przepięknej trasie biegnącej doliną Popradu

- Prezes Grodzkiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Nowym Sączu, Wiesław Bagnicki podał do wiadomości publicznej listę dłużników, którzy zalegają z opłatami czynszowymi. Łączne zadłużenie lokatorów wynosi 3,5 mln zł, największe w osiedlu Wojska Polskiego.

1–13 października

- Bogaty program przyniósł XIII Jesienny Festiwal Teatralny. W Miejskim Ośrodku Kultury widzowie mieli okazję obejrzeć m.in. *Kolację dla głupca* z Piotrem Fronczewskim i Krzysztofem Tyńcem (Teatr Ateneum) i *Przyjazne dusze* z Janem Kobuszewskim (Teatr Kwadrat). Nie brakło też widowisk muzycznych: *La dolce NRD* z przebojami z lat osiemdziesiątych (w wykonaniu m.in. Janusza Radka) i występu Bogusława i Ryszarda Morków, Edyty Ciechomskiej i Eweliny Hańskiej z ulubionymi pieśniami Jana Pawła II. Sądeczanie wystawili trzy przedstawienia: *Przyjaciel wesolego diabła* wg Kornela Makuszyńskiego (Teatr Robotniczy im. B. Barbackiego, reż. Maciej Kujawski), *Cztery mile za piec* wg Marii Kownackiej (Grupa Cudoki-Szuroki, reż. Małgorzata Stobierska) i *Largo* Bogusława Schaeffera (Teatr NSA, reż. Marek Frąckowiak). Spektakl *Dziwna Para* (Studio Filmowe „Gudejko”) z Cezarym Żakiem i Arturem Barcisiem miał swoją krajową premierę. W przededniu festiwalu obchodzono też 80. urodziny Bogusława Schaeffera. Szefem artystycznym festiwalu był Janusz Michalik.

Po zakończeniu imprezy budynek MOK (zbudowany na cele kulturalne w latach trzydziestych XX w. jako Dom Pierackiego) poddany został gruntownej modernizacji. Zadanie obejmie m.in. remont sal prób i pomieszczeń biurowo-technicznych, a także stworzenie małej sali kameralnej oraz profesjonalnego studia nagrań. Zmieni się również zewnętrzny wygląd budynku: zniknie bluszcz, który od wielu lat zarastał elewację. Robotami zajęło się konsorcjum firm: Budeko Janusza Lupy z Nowego Sącza i Future Tech Marcina Słodyczki z Zakopanego. Koszt przedsięwzięcia: 4,2 mln zł. Pieniądze pochodzą z funduszy unijnych.

2 października (piątek)

- 232. osoby zainaugurowały nowy rok akademicki w Sądckim Uniwersytecie Trzeciego Wieku. Wykład inauguracyjny wygłosił prof. Józef Lipiec z UJ. Nowością dla słuchaczy czterech sekcji (medycznej i profilaktyki zdrowia, kulturoznawstwa, przyrodniczej oraz społeczno-geograficznej) jest udział w zajęciach dodatkowych: nordic walking, basen, ćwiczenia gimnastyczne, warsztaty teatralne i muzyczne, nauka języków obcych, w tym esperanto.
- Redukcje kadrowe w Przedsiębiorstwie Komunikacji Samochodowej w Nowym Sączu objęły 80 osób spośród 350 zatrudnionych. Zwolnienia prezes spółki Marek Surowiak uzasadnił restrukturyzacją firmy i wdrożeniem programu naprawczego zadłużonego przedsiębiorstwa.
- Komenda Miejska Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu zakupiła wreszcie 38-metrową mechaniczną drabiną (produkcji niemieckiej) na podwoziu nowoczesnego samochodu marki Iveco Magirus. Pojazd za 2 mln zł sfinansowano z budżetów wojewody małopolskiego, miasta Nowego Sącza, Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Krakowie i funduszu ubezpieczeniowego Komendy Głównej PSP (199 350 zł). Do tej pory sądecka straż nie dysponowała autodrabiną, która byłaby wystarczająco wysoka dla prowadzenia akcji ratowniczych na najwyższych piętrach bloków mieszkalnych.

5 października (poniedziałek)

- Historyczna transmisja: po raz pierwszy Telewizja Polska pokazała na żywo I-ligowy mecz Sandecji (na wyjeździe) z wiceliderem tabeli – Łódzkim Widzewem. Sędzanie, mimo dzielnej postawy i wielu dogodnych sytuacji podbramkowych Aleksandra i Bębenka przegrali 0–1 (0–0), tracąc gola w 61 min. z rzutu karnego, po przypadkowym zagranie ręką w polu karnym Jędrzyczka. Szkoda! W szóstym spotkaniu na wyjeździe Sandecji nadal nie udało się zdobyć ani jednego punktu i ani jednej bramki. Niemniej jednak ogólnopolski przekaz telewizyjny z Łodzi, liczne pochwały komentatorów za dobrą, ambitną i otwartą grę stanowiły znakomitą promocję Nowego Sącza.

7 października (środa)

- Działaczowi i radnemu powiatowemu z Muszyny, Adamowi Mazurowi i liderce sądeckich esperantystów Halinie Komarowej wręczono w Dworku Białoprądnickim w Krakowie tytuł Seniora Roku 2008. Do konkursu organizowanego przez samorząd Małopolski zgłosił ich Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku.

9 października (piątek)

- W siedzibie firmy Koral uroczystie przekazano Sądeckiemu Pogotowiu Ratunkowemu karetkę ufundowaną przez jej współwłaściciela Józefa Korala. Porozumienie w tej sprawie dyrektor generalny Bogdan Workiewicz podpisał z dyrektorem pogotowia Danutą Cabak-Fiut w sierpniu br. samochód Mercedes-Benz Sprinter 318 z napędem na cztery koła (moc 170 KM) razem z wyposażeniem kosztował ponad 570 tys. zł. Jest jedynym tej klasy ambulansiem w Polsce (zaprezentowanym po raz pierwszy kilka



38-metrowa drabina Fot. Piotr Gryźlak



„Sandecja” na żywo w TVP



Adam Mazur

Fot. Marek Ogórek



„Koralowa” karetka

Fot. Piotr Gryźlak

miesiący temu na targach w Nicei). Z zainteresowaniem obejrzeli go przedstawiciele placówek służby zdrowia z całej Polski. Sądeckie Pogotowie ma obecnie dziewięć karettek, w tym trzy specjalistyczne i sześć ratowniczo-wypadkowych. Zatrudnia ok. 200 osób.

- W Warszawie w wieku 63 lat zmarła znana rzeźbiarka silnie związana z regionem sądeckim: prof. Teresa Plata-Nowińska, rodem z Mostków k. Starego Sącza, absolwentka Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem, gdzie uczyła się pod kierunkiem Antoniego Rzęsy, Tadeusza Brzozowskiego, Władysława Hasióra i Haliny Kenarowej, oraz warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Była wykładowcą w ASP w Warszawie i Uniwersytetu Warmińsko-Ma-



Teresa Plata-Nowińska
Fot. arch. rodz. Nowińskich

zurskiego w Olsztynie (gdzie pełniła funkcję kierownika pracowni rzeźby), inicjatorką w 2006 r. – wraz z mężem Marianem (grafikiem, projektantem, plakacista, również profesorem ASP w Warszawie) – dorocznych międzynarodowych plenerów malarskich w Starym Sączu, „ambasadorką” kultury starosądeckiej w kraju. W swojej twórczości zajmowała się małymi formami rzeźbiarskimi w brzozie, ceramiką i szkłem oraz rysunkiem. Tworzyła rzeźby kameralne oraz obiekty artystyczne i użytkowe. Prezentowała swoje prace na licznych wystawach indywidualnych i zbiorowych w kraju i zagranicą.

- W Domu Gotyckim Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu otwarto wystawę „Motywy religijne w malarstwie Marii Ritter”, zorganizowaną w ramach obchodów 110. rocznicy urodzin artystki oraz 30. rocznicy uruchomienia galerii obrazów w kamienicy Ritterów przy nowosądeckim Rynku nr 2. Na ekspozycji zgromadzono dzieła wypożyczone przez rodzinę, osoby prywatne, parafię św. Małgorzaty w Nowym Sączu oraz ze zbiorów muzeum.



Wystawa „Motywy religijne w malarstwie Marii Ritter”

Fot. Iga Michalec

9–10 października (piątek – sobota)

- Oddziały Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christina” w Muszynie i Nowym Sączu zorganizowały rekonesans historyczny pograniczem sądecko-spiskim, celem zapoznania z tamtejszymi zabytkami sakralnymi i świeckimi. Trasa objazdu uwzględniała najciekawsze z punktu widzenia kulturowego miasta Spiszu i Szarysza, dzięki czemu jego uczestnicy (członkowie Oddziałów „CCh” z Bochni, Muszyny i Nowego Sącza) mieli okazję zwiedzić wpisany na Listę Światowego Dziedzictwa Kultury UNESCO Bardiów z gotyckim kościołem św. Idziego, pospacerować po Bardiowskich Kąpielach (pamiętających wizyty koronowanych głów, m.in. małżonki Franciszka Józefa – cesarzowej Elżbiety), przede wszystkim zaś zapoznać się z przeszłością zamku Lubowla, który przez ponad 350 lat (1412–1769) przynależał do Polski, będąc siedzibą starosty grodowego. Ponadto zwiedzano Lewoczę ze słynnym kościołem św. Jakuba (w nim największy na świecie ołtarz mistrza Pawła) oraz Sanktuarium Maryjne na Maryjnej Górze (słowacka Częstochowa), podniesione w 1995 r. przez Jana Pawła II do godności bazyliki mniejszej oraz ruiny Zamku Spiskiego (największy tego rodzaju obiekt w Europie Środkowej), a także romańską katedrę św. Marcina w Spiskim Podgrodzium, stanowiącą od XIII w. prepozyturę biskupstwa ostrzyhomskiego.



Sądeczanie przed pomnikiem Sissi w Bardiowskich Kąpielach

Fot. Leszek Migrała

12 października (poniedziałek)

• Po raz 11. uroczyste Gaudeamus zabrzmiało w Państwowej Wyższej Szkole Zawodowej w Nowym Sączu. PWSZ jest na rynku edukacyjnym Sądeckizny jedyną uczelnią publiczną, która kształci studentów na studiach stacjonarnych i niestacjonarnych I stopnia. Ponadto jest również uczelnią aktywnie włączającą się w proces kształcenia ustawicznego osób dorosłych poprzez realizację studiów podyplomowych i kursów dokształcających. Na 11 kierunkach kształcenia studia rozpoczęło ok. 4,4 tys. studentów, w tym jedna czwarta na studiach niestacjonarnych i 1800 „pierwszoroczników”. Od roku w uczelni funkcjonuje nowy kierunek techniczny „mechatronika”, a w jego ramach rozpoczęto tzw. pilotażowe kształcenie zamawiane, realizowane w ramach projektu („Inżynier mechatroniki napędem do rozwoju innowacyjnego przemysłu i konkurencyjnej gospodarki”) współfinansowanego z funduszy unijnych. Połowa najlepszych studentów otrzymuje stypendia w wysokości 1000 zł miesięcznie. Nowością jest utworzony 1 września br. Instytut Kultury Fizycznej, którym kieruje dr Ewa Grygiel. W Instytucie Zdrowia uruchomiono kierunek: „ratownictwo medyczne”. Uczelnia w roku akademickim 2009/2010 zatrudnia, w przeliczeniu na pełne etaty 288 nauczycieli akademickich, co stanowi 76 proc. ogółu zatrudnionych pracowników. Spośród nauczycieli akademickich 45,5 proc. stanowią nauczyciele z tytułami i stopniami naukowymi (5,6 proc. – to profesorowie tytularni, 11,5 proc. – doktorzy habilitowani, 28,4 proc. – doktorzy). Uroczystość inauguracji roku akademickiego 2009/10 była okazją do wręczenia medali i odznaczeń nauczycielom. Złotym Krzyżem Zasługi przyznany przez prezydenta Lecha Kaczyńskiego uhonorowana została Małgorzata Ignaczak. Złote medale za długoletnią pracę otrzymali: Krystyna Baran, Jerzy Langman, Janusz Pater, Kazimierz Sosenko i Zbigniew Zieliński. Srebrne medale wręczono Wiesławie Bielawskiej, Romanie Gutowskiej, Andrzejowi Józefowskiemu i Joannie Kantor, zaś brązowe Urszuli Cisoń-Apanasewicz, Agacie Niemczyk, Halinie Potok. Medale Komisji Edukacji Narodowej otrzymali Anna Ciuurka i Aleksander Porzucek. Honorowy tytuł zasłużonego dla PWSZ w Nowym Sączu otrzymał bp. ordynariusz diecezji tarnowskiej Wiktor Skworc. Łącznie w sądeckich uczelniach (WSB–NLU, PWSZ i WSP, wraz z filiami krakowskich uczelni) naukę rozpoczęło ok. 10,2 tys. studentów. W unijnym programie badawczym Urban Audit Nowy Sącz znalazł się na pierwszym miejscu w Polsce pod względem ilości studentów w stosunku do liczby mieszkańców: 154/1000. Przykładowo: Rzeszów – 148/1000, Opole – 113/1000.



Studenti Instytutu Ekonomicznego PWSZ

Fot. Jerzy Leśniak

• Podczas obchodów Światowego Dnia Turystyki w Piwnicznej Zdroju Złotym Jabłkiem Sądeckim wyróżniono Fundację Instytutu Studiów Wschodnich, organizatora Forum Ekonomicznego w Krynicy za promowanie Sądeckizny w Europie i na świecie; Srebrnym Jabłkiem Sądeckim – BUT „Wactur”, Instytut Ekonomii PWSZ i Jana Tomaszka. Honorową Odznakę „Za zasługi dla turystyki” otrzymali: Urszula Górka, Ryszard Handzlik, Tadeusz Kudłacz, Ryszard Nowak, Marek Reichel, Dariusz Reško, Krzysztof Treła, Halina Bąk. Tradycyjny konkurs o Sądecki Laur Turystyczny wygrało Biuro Turystyczne „Jaskółka” z Krynicy Zdroju i Ośrodek Szkoleniowo-Wczasowy „Edyta” z Muszyny Złockiego.

• Jubileusz 50-lecia pożycia małżeńskiego w sądeckim ratuszu świętowali: Anna i Bolesław Bodzionowie, Michalina i Stanisław Durlakowie, Maria i Stanisław Leniartowie, Marta i Henryk Leśniakowie, Anna i Jan Matusikowie, Helena i Antoni Mazurkowie, Helena i Edward Wilkowie. Wśród jubilatów znalazły się również pary, które obchodziły 55. rocznicę pożycia małżeńskiego: Irena i Kazimierz Polkowie oraz Maria i Stefan Sejudowie.



Złote Gody w Ratuszu

Fot. Elżbieta Pach

13 października (wtorek)

• Pierwszy przypadek w Nowym Sączu: u jednego z wykładowców Wyższej Szkoły Biznesu, który wrócił z zagranicznego wyjazdu wykryto wirus AH1N1 (popularnie nazywany „świńską grypą”). Pacjent trafił na

oddział chorób zakaźnych, szybko wrócił do zdrowia, nie stwierdzono zagrożenia dla osób, z którymi się kontaktował.

14 października (środa)

- Pierwszy atak zimy: na Sądecku szalały deszcze i śnieżyce, na wielu górskich drogach (rejon Wysokiego, Trzetrzewiny, Cieniawy) kierowcy mieli problemy z jazdą. W Krynicy Zdroju z powodu wychłodzenia zmarł 56-letni mieszkaniec Krynicy. Jego ciało znaleziono na chodniku w centrum uzdrowskiego. Kilkanaście wiosek zostało pozbawionych prądu, ponieważ zerwane zostały linie energetyczne m.in. w Żbikowicach, Stańkowej (gm. Łososina Dolna), w Leluchowie i Dubnem (Muszyna), Woli Kosnowej, Woli Piskulinie, Jazowsku, Brzynie i Łącku (Łącko), w Mszalnicy, Mystkowie, Boguszy (Kamionka Wielka). Prędkość wiatru w porywach dochodziła do 90 km/h.

15 października (czwartek)

- W MCK „Sokół” w Nowym Sączu Młodzieżowy Teatr Muzyczny z Pionek wystawił rock operę *Jesus Christ Superstar* (muzyka sir Narew Lloyd Weber, libretto Tim Rice, w tłumaczeniu Wojciecha Młynarskiego). Inscenizacja musicalu, w reż. Antoniusza Dietziusa (studenta z Krynicy), przeniesionego do współczesnej Jerozolimy, nastrojowa scenografia, oryginalne kostiumy i brawurowy występ 40-osobowego zespołu wykonawców (z odtwórcą roli głównej Tomaszem Czernym), wywołały żywą reakcję sądeckich widzów. Przed spektaklem Brązowy Medal Zasługi Kultury GLORIA ARTIS wręczono Barbarze Paluchowej, poetce i malarce z Piwnicznej.

- W ramach Europejskiego Dnia Szczególnej Troski o Zdrowie Piersi (Breast Health Day) ulicami Nowego Sącza przeszedł „Marsz Różowej Wstążki” (z różowymi balonikami i muzyką), zorganizowany przez trzy organizacje kobiece: Stowarzyszenie Kobiet do Walki z Rakiem Piersi Europa Donna, Stowarzyszenie Kobiet po Mastektomii „Klub Sądeckich Amazonek” i Sądeckie Forum Kobiet. Pochód poprowadził prezydent Ryszard Nowak. Na rynku przyjmowano zapisy na bezpłatne badania mammograficzne. Najstarsza z zapisanych kobiet miała 82 lata.



Zofia Korczyńska

Fot. Jerzy Leśniak

- W Nowym Sączu zmarła Zofia Korczyńska (ur. 11 maja 1949 r. w Nowym Sączu), legenda sądeckiej gastronomii, właścicielka (1990–2003) renomowanej restauracji „Bona” w sądeckim Rynku, wychowawczyni wielu kucharzy i kelnerów. Była uczennicą Józefa Nodzyńskiego, dyrektora Nowosądeckich Zakładów Gastronomicznych, które w latach sześćdziesiątych XX w. rozsiały nowosądecką kuchnię w całej Polsce. Pracowała m.in. w restauracjach „Węgierska” i „Przystań”, następnie prowadziła „Konsumy”. W czerwcu 1979 r. w Nowym Targu organizowała zbiorowe żywienie dla pielgrzymów podczas pierwszej wizyty Jana Pawła II w Polsce. Dania „Bony” chwalili prezydent Lech Wałęsa, premierzy kolejnych rządów odwiedzający Nowy Sącz, Jan Nowak Jeziorański, Czesław Miłosz, kardynał Józef Glemp, marszałek izraelskiego Knesetu Szewach Weiss. Bywali tu biskupi, ministrowie i posłowie, a najwierniejszym klientem był b. prezydent miasta i b. poseł Jerzy Gwiżdż. Wyróżniona Srebrnym Medalem „Europa 2000” za jakość i obsługę przez prestiżowe hiszpańskie czasopismo turystyczne „Actualidad” oraz Złotą Patelnię, którą przyznało jej środowisko sądeckich dziennikarzy. Filantropka, organizatorka wigilii dla biednych i samotnych.

18 października (niedziela)



XXIII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej

Fot. Henryk Szewczyk

- W Nowym Sączu zakończył się XXIII Tydzień Kultury Chrześcijańskiej zorganizowany pod hasłem „Życie człowieka jako dar i zadanie” przez Klub Inteligencji Katolickiej. W bogatym programie były koncerty (m.in. ulubionych pieśni Jana Pawła II), debaty (m.in. o duszpasterstwie akademickim) i spotkania (m.in. z dr Wandą Póltawską i Pawłem Zuchniewiczem). Wykład o ks. infuliacie Władysławie Lesiaku – kapłanie niezłomnym wygłosił ks. dr Andrzej Jeż, a o świadectwach księży więzionych w latach PRL mówił ks. dr Kazimierz Talarek.

19 października (poniedziałek)

- 149 uczestników (najwięcej w kategorii „ogrody przydomowe”) wzięło udział w XIII edycji konkursu „Nowy Sącz – Miastem Kwiatów i Zieleni”. I miejsce w konkursie zajęli: Czesława i Stanisław Skrzypcowie, II – Halina Skoczeń, III – Bogumiła Liber.
- W Nowym Sączu przy ul. Długosza 53 otwarto Niepubliczne Przedszkole im. Świętej Rodziny prowadzone przez Siostry Felicjanki. Do placówki uczęszcza 27 dzieci.



Laureaci konkursu zieleni

Fot. Elżbieta Pach

20 października (wtorek)

- Papież Benedykt XVI mianował 46-letniego ks. dr. Andrzeja Jeża, prepozyta Kapituły Sąddeckiej, kustosa Sanktuarium Przemienienia Pańskiego i proboszcza bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu, biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej, przydzielając mu stolicę tytularną w Tigillava (Północna Afryka). Ks. Andrzej Jeż został dziesiątym biskupem pomocniczym w historii diecezji tarnowskiej. Na hasło swojej pasterskiej posługi wybrał słowa: „Ad laudem Trinitatis et Deiparae” (Na chwałę Trójcy Świętej i Bogurodzicy). Jest drugim – po Józefie Gucwie (1969) – kapłanem, który wprost z Nowego Sącza – trafił do Pałacu Biskupiego w Tarnowie. Ks. Andrzej Jeż – ur. 3 maja 1963 r. w Limanowej; wyśw. 12 czerwca 1988 r., od 29 czerwca 2007 r. proboszcz parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu, poprzednio proboszcz parafii Najświętszej Marii Panny Królowej Polski w Tarnowie – Mościcach, wykładowca teorii komunikacji i homiletyki w tarnowskim Wyższym Seminarium Duchownym oraz w tarnowskiej sekcji Wydziału Teologicznego PAT w Krakowie, wikariusz w parafiach w Krościenku nad Dunajcem i Wierzchosławicach. Studiował także w Krakowie, Warszawie i we Włoszech. Był też dziekanem dekanatu Tarnów – Zachód i pracował w Radzie ds. Formacji Duchowieństwa diecezji tarnowskiej.
- Prezydent RP Lech Kaczyński został honorowym obywatelem Nowego Sącza – tej treści uchwałę podjęła Rada Miasta. Za głosowało 15 radnych (głównie z PiS), 8 wstrzymało się od głosu.



Nowe przedszkole – inauguracja Fot. Małgorzata Grybel



Ks. Andrzej Jeż – biskup nominat

Fot. Jerzy Leśniak

22 października (czwartek)

- W serii koncertów upamiętniających 90. rocznicę nawiązania stosunków dyplomatycznych między Polską i USA zawitała do Nowego Sącza Orkiestra Koncertowa Sił Powietrznych USA w Europie (stacjonująca w niemieckiej bazie lotniczej w Sembach). Sądeczanie mieli okazję usłyszeć utwory solowe z towarzyszeniem orkiestry pod dyrekcją majora Matthew S. Henry'ego oraz znane przeboje muzyki klasycznej i filmowe (z Broadwayu, Hollywood i dixilandu). Śpiewającymi solistkami były Amy Lukens Kalone i Rachel Trimble. Występ Amerykanie poświęcili pamięci dyrygenta Erika Kunzela. Poprzednio odwiedzili Nowy Sącz w 1992 r. podczas obchodów 700-lecia miasta.
- Związkowcy z Zakładu Linii Kolejowych PLK SA w Nowym Sączu wzięli udział w Krakowie w wiecu protestacyjnym przeciwko zapowiadanym masowym zwolnieniom pracowników, co oznaczałoby praktyczną likwidację zakładu. Szykowali się też do blokady torów i strajku głodowego, ale obie akcje odwołano, ponieważ w tym samym czasie w stolicy liderzy centrali związkowych zawarli porozumienie z władzami kolei: likwidację odroczone o rok. W nowosąddeckim ZLK zatrudnionych jest 1128 pracowników, zajmujących się utrzymaniem linii kolejowych, urządzeń nastawczych i torów na terenie od Podhala po Sądeczynę i Gor-



Orkiestra z USA

Fot. Stanisław Śmiertciak

lickie. Zakład ma w pieczy m.in. linie: Tarnów – Leluchów, Muszyna – Krynica, Stróże – Biecz, Skawina – Żywiec, Sucha Beskidzka – Chabówka – Zakopane.

23 października (piątek)



Kazimierz Cabak

Fot. Sławomir Sikora

- W Nowym Sączu zmarł Kazimierz Cabak (ur. 21 kwietnia 1941 w Łabowej), nauczyciel matematyk i działacz samorządowy, b. dyrektor Zespołu Szkół Ekonomicznych im. Oskara Langego w Nowym Sączu, działacz lewicy sądeckiej, postać niezwykle popularna i lubiana w miejscowym środowisku oświatowym, z zamiłowania szachista i kolekcjoner pysznych anegdot. Miał 68 lat. Maturę zdał w I LO im. Jana Długosza (1959), potem ukończył studia w krakowskiej Wyższej Szkole Pedagogicznej (1969) oraz studia podyplomowe z zakresu organizacji i zarządzania oświatą. Karierę pedagogiczną zaczął w szkołach podstawowych na Sądecczyźnie, pracował również jako wizytator. W latach 1976–1982 był zastępcą dyrektora Zespołu Szkół Budowlanych, a w latach 1981–1991 kierował nowosądeckim „ekonomem”. Ostatnie lata poświęcił działalności w Ochotniczych Hufcach Pracy. Radny Rady Miasta w latach 1998–2006 (wiceprzewodniczący).

- Zakończony został remont mostu im. Adama Michalewskiego na Kamienicy w ciągu ulicy Lwowskiej. Wymieniono nawierzchnię, odnowiono barierki i zamontowano nowe oświetlenie. Na kamiennych cokołach mostu pojawiły się figury lwów, wzorowane na lwowskich z Cmentarza Orłąt. Ich autorem jest rzeźbiarz i konserwator zabytków Adam Janczy, a pomysłodawcą wiceprezydent Jerzy Gwiżdż.

25 października (niedziela)



Lwy na moście

Fot. Rajmund Życzyński

- Beata Małek-Leśniak z klubu Evan Nowy Sącz zdobyła srebrny medal w rozegranych w Villach (Austria) mistrzostwach świata amatorów w kickboxingu (formuła light contact) w kategorii wagowej plus 70 kg. W finale przegrała z Rosjanką Marią Siemionową. Głównym celem sądeckianki pozostaje start na Igrzyskach Olimpijskich w Londynie w 2012 r. w boksie.

26 października (poniedziałek)



Beata Małek

Fot. Sławomir Sikora

- Zmiany w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Nowym Sączu: dotychczasowego prezesa (od 1995) Leopolda Andrzeja Cisoń zastąpił Andrzej Górski (ur. 26 listopada 1977 w Nowym Sączu), dyrektor Wydziału Komunikacji UM Nowego Sącza i jednocześnie asystent w Instytucie Ekonomii PWSZ, absolwent UJ (zarządzanie administracją publiczną). A. Górski pracował w Wydziale Komunikacji UM w latach 1999–2003. Inż. Andrzej Leopold Cisoń jest legendą sądeckiej komunikacji, przepracował w firmie 32 lata, od stanowiska mistrza i kierownika stacji diagnostycznej po wicedyrektora (1988–1995) i prezesa.

MPK zatrudnia ok. 232 osoby, w tym 118 kierowców. Jeździ także do gmin Stary Sącz i Nawojowa. Autobusy MPK obsługują 27 linii (w tym 5 pozamiejskich) o długości 350 km. Łączny kilometraż wyniósł w 2008 r. ok. 4,5 mln km. Codziennie z usług komunikacji miejskiej korzysta ponad 40 tys. pasażerów, w skali rocznej – jest to olbrzymia armia – 15,1 mln pasażerów, mniej więcej tyle ile wynosi ludność Czech i Słowacji razem wziętych. Jeden autobus ma przeciętnie 180 km przebiegu dziennie. Łącznie MPK eksploatuje ponad 60 autobusów marki autosan, jelcz, man i solbus.

- Historycznego odkrycia dokonali robotnicy zajmujący się remontem klasztoru Klarysek w Startym Sączu. Podczas renowacji dachu na klasztornym kościele pw. Św. Trójcy, w wieżyczce pod sygnaturką, blacharze odsłanili znakomicie zachowaną miedzianą płytę z insygniami i herbem fundatorki z literami M.L. (inicjałami ówczesnej księżni zakonu Marii Lenczowskiej) oraz datą (1766) odbudowy klasztoru po pożarze



B. prezes MPK Leopold Cisoń

Fot. Sławomir Sikora

w 1764 r. Prace remontowo-konserwatorskie wykonywało Przedsiębiorstwo Specjalistycznych Usług Budowlanych AlpeX z Wałbrzycha pod kierunkiem Piotra Jacyny. Do remontu zużyto ok. 450 kubików drewna i 10 ton miedzianej blachy.

28 października (środa)

- Otwarto Galerię Sandecja przy ul. Węgierskiej – największe centrum handlowo-usługowe w Nowym Sączu. Galę poprowadził znany prezydent Polsatu Maciej Dowbor. Obiekt poświęcił ks. Józef Atlas, proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Biegonicach. Budowę największego w mieście hipermarketu, z podwójnie ruchomymi schodami, sfinansowało TK Polska Operations, reprezentujące duńskie konsorcjum TK Development (data założenia: 1961). Prace trwały od 15 lipca 2008 r. W modernistycznej budowlu z betonu i szkła, o powierzchni 38 tys. m² część spożywczą zajęła sieć Carefour, a w pasażach blisko sto boksów ze sklepami i butikami markowych firm. Obok urządzano parking (naziemny i podziemny) na 850 aut, z ruchomym chodnikiem. Inwestor przy współpracy władz miasta przebudował ul. Węgierską na odcinku 550 m i zamontował sygnalizację świetlną na wjeździe do galerii. Koszt inwestycji 150 mln zł. Do budowy zużyto 16,5 tys. m³ betonu i 1800 ton stali. Wykonawcą był Polimex Mostostal według projektu sądeckiej Agencji Projektowej A4. Przez plac budowy przewinęło się kilkanaście firm; wśród podwykonawców nie brakowało sądeckich przedsiębiorstw. Zatrudnienie w Galerii Sandecja znalazło blisko 700 pracowników, a także miejscowe firmy poligraficzne, ochroniarskie i obsługi. Koszt wynajmu powierzchni handlowej wyliczono na ok. 18 euro za 1 m².



Galeria Sandecja

Fot. Jerzy Leśniak

W pierwszych dniach funkcjonowania galerii z uwagi na olbrzymie zainteresowanie klientów ruch drogowy na ul. Węgierskiej i okolicznych ulicach został sparaliżowany. Przejazd z Nowego do Starego Sącza w godzinach szczytu trwał godzinę, również długo zablokowane były dojazdy do licznych w tym rejonie zakładów pracy. Policja drogowa miała pełne ręce roboty.

W Nowym Sączu zmarł płk Marek Aksamit (ur. 3 września 1931 w Mszanie Dolnej), oficer pożarnictwa, absolwent Centralnej Szkoły Oficerów Pożarnictwa (Warszawa, 1954), zastępca komendanta wojewódzkiego Państwowej Straży Pożarnej w Nowym Sączu w latach 1975–1990. Wyszkoilił i wychował wielu strażaków w naszym regionie. Wcześniej pracował m.in. w Krakowie, Nowym Targu i Suchoj Beskidzkiej.

- W wieku 89 lat zmarł ks. prałat Marian Poręba (ur. 7 października 1920 w Królowej Polskiej), rezydent i emerytowany proboszcz (w latach 1957–1981) parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Koszarzyskach koło Piwnicznej Zdroju. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa Jana Stepy w 1950 r. Jako wikariusz pracował w parafiach: Krościenko i Ochotnica Dolna. W latach 1957–1981 pełnił urząd proboszcza parafii Piwniczna Koszarzyska.



Marek Aksamit

Fot. arch. KM PSP
w Nowym Sączu

W wieku 89 lat zmarł ks. prałat Marian Poręba (ur. 7 października 1920 w Królowej Polskiej), rezydent i emerytowany proboszcz (w latach 1957–1981) parafii pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Koszarzyskach koło Piwnicznej Zdroju. Święcenia kapłańskie otrzymał z rąk biskupa Jana Stepy w 1950 r. Jako wikariusz pracował w parafiach: Krościenko i Ochotnica Dolna. W latach 1957–1981 pełnił urząd proboszcza parafii Piwniczna Koszarzyska.

29 października (czwartek)

- Zakończyły się kilkutygodniowe prace archeologiczne w otoczeniu ruin zamku królewskiego w Nowym Sączu. Badania nieinwazyjne georadarem i metodą elektrooporową wykonali specjaliści z firmy Proton-Archeo, a przy pomocy wykrywaczy metali – członkowie Nowosądeckiego Stowarzyszenia Miłośników Historii, któremu szejfuje Zbigniew Ciekanski. Wykopano m.in. fragmenty ceramiki (kafli z XVII i XIX w.), dachówek ze znakiem Korony i naczyń, monetę tzw. boratynkę z czasów Jana Kazimierza i monety austriackie, miedziane guziki z żołnierskich mundurów, naboje muszkietowe, łuski i kulę armatnią z okresu konfederacji barskiej.

1 listopada (niedziela)

- 12 839 zł przyniosła kwesta na sądeckich cmentarzach. Zbiórkę pieniędzy w ramach akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie” po raz dziewiąty zorganizowali: „Civitas Christiana”, PTH, KIK, PTT i PTTK, Związek Sądeczan. Przez 8 lat prowadzenia akcji odnowiono 35 opuszczonych, zniszczonych zębem czasu zabytkowych nagrobków skrywających szczątki wybitnych sądeczan.



Wykopiska pod zamkiem
Fot. Bartłomiej Urbański

3 listopada (wtorek)

• Nie najgorzej wypadła próbna matura z matematyki na Sądecku. W powiecie nowosądeckim spośród 1233 uczniów klas maturalnych próbny egzamin zdało 60 proc., w Nowym Sączu spośród 2434 uczniów – 81 proc. W II LO im. Marii Konopnickiej na 285 piszących nie powiodło się tylko jednej osobie. Średnia krajowa: 76 proc., średnia małopolska: 78 proc. Dla zdających przygotowano arkusze zawierające 34 zadania, w tym 25 zdań zamkniętych i 9 otwartych (6 krótkich odpowiedzi i 3 rozszerzonych). Po kilkunastoletniej przerwie, od roku szkolnego 2009/2010, matura z matematyki znów jest obowiązkowa (termin: 5 maja 2010).

5 listopada (czwartek)



Zygmunt Berdychowski – laureat IX edycji Nagrody im. Jerzego Giedroycia

Fot. Rafał Guz

Bohdan Osadczyk, Leopold Unger, Zbigniew Gluza (Ośrodek Karta) i Krzysztof Czyżewski (Ośrodek Pogranicze). W 2009 r. do nagrody byli nominowani m.in.: Norman Davies, Adam Rotfeld, Zdzisław Najder i Agnieszka Romaszewska-Guzy.

„Giedroyc był miłośnikiem konkretności, a nasza działalność zawsze stawiała sobie za cel konkrety: ekonomię i gospodarkę – powiedział laureat. – Gdyby nie Forum Ekonomiczne, wiele osób, które się tam spotkały, nigdy by się nie spotkało. To wyróżnienie jest dla mnie ukoronowaniem dwóch dekad pracy, nie tylko przy organizowaniu Forum Ekonomicznego, ale również szerzej – pracy na rzecz dialogu z naszymi wschodnimi sąsiadami. To także uhonorowanie pewnego sposobu myślenia o budowie pozycji Polski w Europie”.



Sławomir Rybarski

Fot. Sławomir Sikora

własny udział w realizacji programu gospodarki wodno-ściekowej. Udziałowcami kolejki są teraz: PKO BP – 37,65 proc., PZU – 36,71 proc., Fakro – ponad 13 proc., pozostali akcjonariusze – 20 proc., w tym krakowski Uniwersytet Rolniczy – ponad 4 proc.

6 listopada (piątek)



Koncert zorganizowany przez Radio Maryja

Fot. Henryk Szewczyk

• Prezes Fundacji Sądeckiej i twórca Forum Ekonomicznego w Krynicy 49-letni Zygmunt Berdychowski został laureatem IX edycji Nagrody im. Jerzego Giedroycia, przyznawanej przez dziennik „Rzeczpospolita”. Nagrodę wręczono z udziałem prezydenta Lecha Kaczyńskiego, na Zamku Królewskim w Warszawie. Nagroda jest przyznawana osobom zasłużonym dla polskiej racji stanu, które w działalności publicznej kierują się troską o sprawy publiczne, pozycję Polski w demokratycznej wspólnocie europejskiej, kultywowanie dobrych stosunków z państwami Europy Środkowej i Wschodniej. „W swojej działalności Zygmunt Berdychowski promuje idee integracji europejskiej, wolnego rynku i dialogu międzynarodowego” – brzmiał werdykt kapituły prestiżowej nagrody, którą otrzymali w przeszłości m.in.

• Nowym dyrektorem (w miejsce Andrzeja Górskiego, powołanego na prezesa spółki MPK) Wydziału Komunikacji Urzędu Miasta został 31-letni Sławomir Rybarski (ur. 15 lutego 1978 w Nowym Sączu), prawnik, absolwent Uniwersytetu Rzeszowskiego, zamieszkały w Barcicach Dolnych, zatrudniony w Wydziale Organizacyjnym UM, a poprzednio w Biurze Rady Miasta Nowego Sącza.

• Firma Fakro wygrała przetarg na nabycie akcji spółki Kolej Gondolowa Jaworzyna Krynicka SA, należących do gminy Krynica Zdrój. Za 1 akcję zapłaciła 61,5 zł (nominalna wartość – 50 zł). W sumie samorząd krynicki wzbogacił się o ponad 3,1 mln zł. Pieniądze mają być przeznaczone na

stojąco. 2 tys. osób obejrzało w hali MOSiR w Nowym Sączu koncert (transmitowany na żywo przez Telewizję Trwam) zorganizowany przez Radio Maryja. Kapela znad Baryczy wykonała swój największy przebój *Moherowe berety*, wystąpił także zespół „Sądeczoki” z Pałacu Młodzieży, orkiestra dęta z Mystkowa i Jan Pietrzak. Konferansjerkę prowadzili: Krysztyna Zajac, szefowa Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych w Nowym Sączu oraz o. Jan Król, rodem z Łukowicy, prawa ręka o. Tadeusza Rydzyska, któremu zgotowano owację na stojąco.

7–15 listopada

• Bogaty program przygotowało MCK „Sokół” w ramach XV Sąddeckiego Festiwalu Muzycznego Jubilaii Cantus: promocję drugiego wydania książki Jerzego Giza *Nowosąddecka lista katyńska* (7 listopada), uroczysty koncert z okazji 717. rocznicy lokacji Nowego Sącza – Fryderyk Chopin – Młode interpretacje 2009 w wykonaniu Orkiestry Beethovenowskiej pod dyr. Marcina Nałęcza-Niesiołowskiego, dyrektora Filharmonii Podlaskiej w Białymstoku (8 listopada), spektakl J. Słowackiego *Balladyna* – Teatr Groteska (10 listopada), koncert chórów Viva Polonia w bazylice św. Małgorzaty (11 listopada), spektakl *No i jak tu nie jechać, ...czyli powrót Starszych Panów* – Teatr im. Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego w Michałowie (14 listopada), opera Georga Fredricha Händla *Juliusz Cezar w Egipcie* – premiera w wykonaniu Grupy In Antis z Krakowa (15 listopada).



Jerzy Giza Fot. Henryk Szewczyk

8 listopada (niedziela)

• 120. rocznicę założenia świętowała Ochotnicza Straż Pożarna w Biegonicach, dziś osiedla Nowego Sącza. Z tej okazji władze miasta przekazały strażakom agregat prądotwórczy z pełnym wyposażeniem do prowadzenia różnego rodzaju działań ratowniczych. Podczas uroczystości za 50 lat służby w OSP odznaczono: Stanisława Gargasa, Stefana Hedwiga, Władysława Janika, Stanisława Jaskólskiego, Stanisława Mikołajczyka, Władysława Nowakowskiego, Jana Wójcika oraz Wawrzyńca Wójcika. Jednostka OSP w Biegonicach powstała w 1889 r. W 2006 r. została włączona do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Posiada własną grupę poszukiwawczo-ratowniczą.



120 lat OSP Biegonic

Fot. Elżbieta Pach

9 listopada (poniedziałek)

• W sądeckim ratuszu podczas uroczystej sesji Rady Miasta, zorganizowanej z okazji 717. rocznicy lokacji miasta, prezydent RP Lech Kaczyński odebrał tytuł Honorowego Obywatela Nowego Sącza. Laudację odczytał przewodniczący RM Artur Czernecki, a z mowami gratulacyjnymi wystąpili: prezydent Ryszard Nowak, bp nominat Andrzej Jeż oraz honorowi obywatele z poprzednich lat – ks. prałat Stanisław Czachor i dr Krzysztof Pawłowski. Oprawę muzyczną uroczystości zapewnił chór bazyliki św. Małgorzaty.

„To wielki dla mnie zaszczyt, chętnie wracam wspomnieniami do czasu, gdy byłem posłem z Nowego Sącza, wiem, co to za miasto i jacy w nim ludzie mieszkają, zostawiłem tu wielu przyjaciół” – dziękował wyraźnie wzruszony Lech Kaczyński.

Wcześniej prezydent RP wygłosił w auli WSB–NLU wykład pt. „Gospodarka w obliczu kryzysu i jej społeczny wymiar”

• Andrzej Zieliński, współzałożyciel i główna podpora zespołu „Skaldowie” wybrał na miejsce swoich 65. urodzin Nowy Sącz. Jubileuszowy koncert odbył się w sali „Sokoła” w ramach Festiwalu Jubilaii Cantus. Koncert pt. „Cały jest w skowronkach” doszedł do skutku dzięki przyjacielskim kontaktom z braćmi Zielińskimi sądeckiego muzyka, Tomasza Wolaka, pomysłodawcy i głównego organizatora imprezy, organisty w kościele kolejowym. Jubilatowi towarzyszyli: brat Jacek, jego syn Bogumił (gitarzysta) i zięć Rafał Tarcholik (perkusista). Wystąpili też sądecy wokaliści: Bożena Górecka i To-



Lech Kaczyński – Honorowy Obywatel Nowego Sącza

Fot. Jerzy Leśniak



Urodziny Andrzeja Zielińskiego

Fot. Jerzy Leśniak

masz Wolak. Wieczór urodzinowy poprowadził red. Waław Krupiński. Wierszowane życzenia urodzinowe nadesłali m.in. Aleksander Leszek Moczulski, Wojciech Młynarski, Maryla Rodowicz, zespół „Alibabki”, Zbigniew Wodecki, Andrzej Sikorowski.

11 listopada (środa)



Obchody Dnia Niepodległości

Fot. Piotr Gryźlak

- Uroczystości na cmentarzu komunalnym przy Pomniku Legionistów, msza św. w kościele św. Kazimierza, spotkanie patriotyczne na Plantach, VI Sądeckie Patriotyczne Śpiewanie w kościele kolejowym, I Harcerska Gra Miejska pn. „Melduję niepodległość” im. hm. Ireny Styczyńskiej i koncert sądeckich chórów pn. „Viva Polonia” w bazylice św. Małgorzaty – oto główne akcenty obchodów Dnia Niepodległości w Nowym Sączu.

13 listopada (piątek)

Wybrano nowe władze nowosądeckiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”. Na czele organizacji stanął ponownie Leszek Mięrała, historyk, sekretarz komitetu redakcyjnego „Rocznika Sądeckiego”, jego zastępcą został Robert Ślusarek (dyrektor Muzeum Okręgowego). Na funkcję sekretarza powołano Leszka Zakrzewskiego z firmy Novitus, skarbnika – Juliusza Jarończyka (znanego artystę-fotografika z Muszyny). Ponadto w skład zarządu weszli: Stanisław Korusiewicz (archiwista), Bożena Fałowska i Tadeusz Zengel. Oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana” w Nowym Sączu jest jednym z 9 oddziałów terenowych „CCH” w województwie małopolskim. W chwili obecnej liczy 70 członków. Koncentruje swoją działalność na organizacji wystaw, prelekcji i sesji popularnonaukowych, edukacji, przedsięwzięć wydawniczych. Inicjuje akcje społeczne o celach charytatywnych, zabiega o ochronę obiektów sakralnych Sądeckizny. Warto dodać, że „Civitas Christiana” w Małopolsce kieruje sądeczanin Stanisław Pażucha.



Remont ul. Lwowskiej

Fot. Augustyn Leśniak

16 listopada (poniedziałek)

- Zakończył się trwający od 15 października remont ul. Lwowskiej, na odcinku od ul. Modrzejewskiej do ul. Prażmowskiego. Prace prowadzono też w zatoczkach autobusowych, na poboczach i przy licznych zjazdach z ulicy Lwowskiej. Koszt zadania: 1,4 mln zł.

19–21 listopada



100-lecie MKS Beskid

Fot. Sławomir Sikora

- Jubileusz 100-lecia działalności obchodził najstarszy klub sportowy w Nowym Sączu: Międzyszkolny Klub Sportowy Beskid, który od początku działalności (najpierw pod nazwą Grunwald–Czerwoni, a następnie Towarzystwa Zabaw Ruchowych Beskid) był ważną częścią życia sportowego Nowego Sącza. W klubie (w 12 sekcjach) wychowali się wyróżniający na arenach ogólnopolskich sportowcy, olimpijczycy, trenerzy, nauczyciele wychowania fizycznego, działacze sportowi i społeczni rozslawiający Nowy Sącz i ziemię sądecką w kraju i za granicą. Wśród najznamienitszych wychowanków znajdujemy nazwiska słynnego kuriera Romana Stramki i legendarnej nauczycielki i trenerki Ewy Rużańskiej-Fryś. W latach dziewięćdziesiątych reprezentanci klubu dostąpili zaszczytu audiencji u Jana Pawła II w Watykanie.

- Obchody zainaugurowało spotkanie z władzami miasta. Prezydent miasta nagroził specjalnymi trofeami i listami gratulacyjnymi m.in. dr. Władysława Meżyka i Kazimierza Mordarskiego (siatkówka), Adama Szczepanika, Tadeusza Pietrzaka i Józefa Klimka (lekkoatletyka), Włodzimierza Strzelca, Tadeusza Salamona, Leszka Dubińskiego i Alicję Niewiarowską-Magierę (piłka ręczna), Teresę Merenę-Makowiecką (narciarstwo), Genowefę Matyaszek-Furma-

nek (akrobatyka sportowa) oraz honorowego prezesa klubu, związanego z nim od 50 lat, Tadeusza Dobka. Uroczystą mszę św. w kościele pw. św. Kazimierza odprawił kapelan środowiska sportowego ks. Józef Wojnicki, a na budynku Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego przy ul. Lenartowicza odsłonięto pamiątkową tablicę. W hali MOSiR odbyła się gala jubileuszowa z widowiskiem światło-dźwięk, rozegrano też II Memoriał im. Franciszka Wolaka (zmarłego w 2007 r. trenera i twórcy współczesnej żeńskiej piłki ręcznej w Nowym Sączu). Z okazji 100-lecia MKS Beskid ukazała się jubileuszowa publikacja (ilustrowana archiwalnymi fotografiami), przedstawiająca sylwetki zawodników oraz trenerów oraz dzieje klubu od czasów zaborów, po lata międzywojenne i współczesne, autorstwa Tadeusza Dobka i Jerzego Leśniaka.

20 listopada (piątek)

- Henryk Leśniara, dyrektor Ośrodka Adopcyjno-Opiekuńczego w Nowym Sączu, odznaczony został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia. Odznaczenie wręczył sekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP Paweł Wypych.



Henryk Leśniara z Marią Kaczyńską

Fot. Kancelaria Prezydenta RP

- Koniec gangu sądeckiego „Ala Capone”. Czterech gangsterów, którzy zasłynęli w latach 1996–2000 mordami i rozbojami (m.in. na plebanie), handlem narkotykami i wymuszaniem haraczy na Sądecku, w tym nie wyjdzie nigdy zza krat. Sąd Apelacyjny w Krakowie utrzymał wyroki dożywocia na Władysława Ch. ps. „Al Capone”, jego brata Ryszarda (pochodzących z Gabonia) oraz Tomasza P. i Michała D. Inni otrzymali wieloletnie kary więzienia. Rozbicie gangu było możliwe dzięki działalności operacyjnej funkcjonariuszy sądeckiego oddziału Centralnego Biura Śledczego oraz zeznaniom skruszonego recydywisty Krzysztofa Ł. ps. „Łyli” i współpracy z FBI, która umożliwiła deportację dwóch przestępców po ich ucieczce do USA. Gangowi udowodniono co najmniej dziewięć zabójstw.

21 listopada (sobota)

- Młodzi piłkarze reprezentacji Małopolski (opartej na zespole sądeckiego Dunajca), podopieczni trenera Jacka Ruchały, obejrzeni na żywo na legendarnym stadionie Santiago Bernabeu w Madrycie mecz Realu z Racingiem Santander (1–0). Zobaczyli w akcji największe gwiazdy światowego futbolu: z Raulem, Kaką i Casillasem na czele. Była to nagroda za zwycięstwo w finale rozegranego w Tymbarku IX Turnieju Piłki Nożnej „Z podwórka na stadion”, czyli mistrzostwach Polski w piłce nożnej w kategorii U-10. Sądeczanie wzięli także udział w zawodach zorganizowanych przez szkołę piłkarską „Królówkich” (remisując z rówieśnikami z Realu 4–4) oraz spotkali się z bramkarzem Jerzym Dudkiem.



Młodzi piłkarze na stadionie Realu Madryt

Fot. Artur Kraszewski

- Podczas obchodów 90-lecia ogniwa (Zarządu Rejonowego) Polskiego Czerwonego Krzyża w Nowym Sączu, pamiątkowe medale otrzymali zasłużeni działacze PCK i krwiodawcy: dr Alfred Jakubowski, płk Wojciech Szczygieł, Marian Sikora, Tadeusz Pałka, Mieczysław Orczykowski, Maria Śmiałek, Halina Kotarba, Wojciech Tada, Andrzej Orchel, Halina Janusz, Józef Nowogórski, Leszek Lizoń, Janusz Gądek, Krzysztof Janik, Wojciech Kurek i Teresa Zaczuk. Odznakami honorowymi PCK zostali udekorowani Augustyn Tys i Stanisław Zgądło.



Obchody 90-lecia PCK w Nowym Sączu

Fot. Elżbieta Pach

22 listopada (niedziela)

- Do bazyliki św. Małgorzaty w Nowym Sączu wprowadzono uroczystie nowego proboszcza, a zarazem prepozyta kapituły kolegiackiej: ks. dr. Jana Piotrowskiego. Zastąpił on na urzędzie proboszczowskim ks. dr. Andrzeja Jeża, którego papież Benedykt XVI mianował biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej. Inauguracyjną mszę św. koncelebrowało kilkunastu kapłanów. Dekret biskupa tarnowskiego przedsta-



Ks. dr Jan Piotrowski – nowy proboszcz
Fot. Sławomir Sikora

wił wikariusz biskupi ks. Adam Kokoszka. Nowy proboszcz złożył przysięgę i spotkał się z przedstawicielami władz samorządowych i wspólnie parafialnych na czele z przewodniczącym rady parafialnej Janem Firstem.
Ks. Jan Piotrowski urodził się 5 stycznia 1953 r. w Szczurówce. Po ukończeniu Wyższego Seminarium Duchowego w Tarnowie święcenia kapłańskie otrzymał w 1980 r. Przez 6 lat (1985–1991) pracował w Kongo Brazzaville, dzisiejsza Republika Kongo. Studiował w paryskim Instytucie Katolickim. Po uzyskaniu doktoratu w Akademii Teologii Katolickiej wyjechał do Peru, gdzie przez trzy lata (1997–2000) pracował w diecezji Chossica. Od 2000 r. jest dyrektorem krajowym Papieskich Dzieł Misyjnych, od 2001 r. – konsultorem Komisji Episkopatu Polski ds. Misji, a od 2003 r. – członkiem Kongregacji Ewangelizacji Narodów w Watykanie. Jest redaktorem naczelnym czasopism wydawanych przez Wydawnictwo Papieskich Dzieł Misyjnych *Missio*–Polonia: „Misje Dzisiaj”, „Świat Misyjny”, „Światło Narodów”. Od kilku lat wykłada misjologię na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Władza pięcioma językami: francuskim, angielskim, włoskim, hiszpańskim oraz munukutuba (język używany na południu Konga). Znany jest ze znakomitych rekolekcji, które wygłasza w kraju i za granicą.

24 listopada (wtorek)



Nagroda im. Barbackiego dla Józefa Steca
Fot. Piotr Drożdżik

Podczas zorganizowanego w Nowosądeckiej Małej Galerii na Plantach wernisażu Dorocznej Wystawy Nowosądeckiego Oddziału Związków Polskich Artystów Plastyków „Salon 2009” – jury (na czele z prof. Romanem Łaciakiem, dziekanem wydziału malarstwa krakowskiej Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki) przyznało następujące nagrody: Nagroda im. Bolesława Barbackiego – Józef Stanisław Stec; Nagrody Prezydenta Miasta Nowego Sącza – Lubomir Guman i Michał Załuski; Nagroda „Złota Rama” przyznana przez Zarząd Okręgu ZPAP w Krakowie – Albert Załuski (Krzak Sądecki); Nagroda Dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu – Ivona Pancakova; Nagroda Dyrektora Wydziału Kultury i Sportu UM – Elżbieta Zajac-Zbrożek; Nagroda Przewodniczącego Rady Miasta – Piotr Zbrożek.
Laureat Nagrody Barbackiego, Józef Stanisław Stec, pochodzący z podgrybowskiej Siolkowej, jako konserwator zabytków przywrócił do świetności elewacje i wnętrza wielu świątyń: kościoła kolejowego, św. Ducha i św. Rocha w Nowym Sączu, kościołów w Starym Sączu, Nawojowej, Grybowie i Siolkowej. Odnawiał m.in. figurę Władysława Jagiełły przy ul. Jagiellońskiej w Nowym Sączu. Projektował tablice memoratywne ks. Jana Sygańskiego, ks. Karola Antoniewicza (autora pieśni *Chwalcie łąki umajone*), Ewy Harsdorf. Jest odnowicielem zabytkowych nagrobków na sądeckich cmentarzach w ramach akcji „Ratujmy sądeckie nekropolie”. Dokonał też transferu polichromii (ściany z autografami sławnych ludzi) z dawnej siedziby Nowosądeckiej Małej Galerii z „Kosalówki” na Planty.

26 listopada (czwartek)



Przeznaczony do rewitalizacji wybudowany w 1898 r. obiekt Szkoły Podstawowej nr 1 im. A. Mickiewicza, obecnie Gimnazjum nr 11
Fot. Jerzy Leśniak

Projekt rewitalizacji nowosądeckiej starówki zyskał wysoką ocenę merytoryczną (5 miejsce wśród 64 wniosków) ekspertów Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego i otrzymał wsparcie z funduszy unijnych (9 mln zł). W zakres zadania wchodzi kompleksowa modernizacja Szkoły Podstawowej nr 2, Gimnazjum nr 11 oraz Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 1 oraz budowa dwóch nowoczesnych boisk wielofunkcyjnych na terenie Międzyszkolnego Ośrodka Sportu. Całkowita wartość projektu (noszącego oficjalną nazwę „Przebudowa i modernizacja historycznych placówek oświatowych na Starym Mieście w Nowym Sączu jako spójna oferta edukacyjna dla dzieci i młodzieży”) wynosi ponad 13 mln zł. Ponadto na liście beneficjentów znalazły się inne samorzady Sądeckiej: Muszyna (rewitalizacja dawnej dzielnicy uzdrowskiej – Zapoprządza),

Stary Sącz, (aranżacja otoczenia źródła św. Kingi) Piwniczna Zdrój (zagospodarowanie bulwarów nad Popradem) i Grybów (przedszkole samorządowe).

• W konkursie Sądeckiego Urzędu Pracy pn. „Sposób na biznes”, którego celem była promocja przedsiębiorczości i samozatrudnienia, tworzenie nowych miejsc pracy i popularyzacja aktywności zwyciężyła Katarzyna Jodłowska, dyrektor nowego Niepublicznego Przedszkola im. Ojca Pio w Biegonicach. Pozostała ona bez pracy, z dwójką małych dzieci. Nie mogąc znaleźć dla nich miejsca w okolicznych przedszkolach, postanowiła sama utworzyć taką placówkę. Nie ukrywała, że przeszła prawdziwą drogę cierniową napotykając wiele przeszkód formalnych i materialnych (remont obiektu!), ale postawiła na swoim, korzystając z dotacji Sądeckiego Urzędu Pracy. Zapewniła nie tylko miejsca dla maluchów, ale i nowe miejsca pracy.



Laureaci II edycji konkursu „Mój sposób na biznes”

Fot. BP UM

II i III nagrodę w konkursie zdobyli: Antoni Mółka, tłumacz z języka szwedzkiego i niemieckiego, otwierając w Nowym Sączu biuro tłumaczeń i korepetycji oraz Marek Wojsław i Barbara Brożek z Biura Turystycznego „La Vista”, przygotowując wszechstronny program usług przewodnickich i wycieczkowych.

• Przedsiębiorstwo Produkcyjno-Handlowo-Uslugowe „Centrum” Bogusława i Henryka Popielów kupiło hotel Orbis-Beskid w Nowym Sączu, dysponujący 78 pokojami, restauracją, salą klubową, słynną ciastkarnią. Z 25 zwolnionych pracowników 17 znalazło ponowne zatrudnienie u nowego właściciela. Kierownictwo części hotelowej powierzono Grażynie Polyce, zawiadującej do tej pory recepcją. Hotel, otwarty w grudniu 1967 r., wpisał się silnie w krajobraz osiedla Przydworcowego, słynął z wysokiego standardu usług, obleganych dancinistów i wielu znanych gości, był wizytówką Sądeczyny i ważnym elementem ogólnopolskiej sieci orbisowskiej. Dyrektorami tej placówki byli kolejno: Bolesław Głęb (1967–1971), Stanisław Zakrzewski (1971–1990), Józef Kowal (1990–1994), Józef Wojnarowski (1995–2005) i Halina Feliks (2005–2009). „Orbis”, który ma w Polsce 64 hotele, zrezygnował z prowadzenia swojego obiektu w Nowym Sączu, decydując się na utrzymanie sieci hoteli jedynie w dużych miastach. Nowy właściciel działa na rynku od 1985 r. Specjalizuje się w produkcji i remoncie wyrobów z tworzyw sztucznych dla budownictwa, a także w handlu spożywczym i turystyce (spływ łodziami na Popradzie). Zatrudnia 300 pracowników.



Hotel Orbis

Fot. Jerzy Leśniak

• Kulminacyjnym punktem obchodów 60-lecia Państwowej Szkoły Muzycznej I i II st. im. Fryderyka Chopina w Nowym Sączu był galowy koncert w ratuszu w wykonaniu Orkiestry Kameralnej i Symfonicznej PSM pod dyktando dr. Stanisława Welanyka. Partie solowe wykonywali: Krzysztof Dziurbiel – fortepian, Kinga Pancierz – flet, Maksymilian Lipień – obój i Wojciech Wróbel – fortepian. Sala posiedzeń Rady Miasta nie pomieściła wszystkich widzów. Połowa słuchała muzyki z korytarza, schodów i galerii na drugim piętrze.



Obchody 60-lecia PSM im. Fryderyka Chopina

Fot. Piotr Gryźlak

Nagrody dyrektora Centrum Edukacji Artystycznej Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego otrzymali dr Renata Jonakowska-Olszowska i dr Stanisław Welanyk. Nagrody dyrektora PSM I stopnia uzyskali: Ewa Bagnicka-Leśniak, Maria Biel, Ewa Dębska, Natalia Dusza, Agata Jankowska, Katarzyna Kierzkowska, Elżbieta Malczak, Teresa Orchel, Ewelina Szary, Joanna Ustarbowska-Dudka, Krzysztof Biel, Andrzej Czechowski, Marek Hnatkiewicz, Leszek Łopalewski, Krzysztof Michalik, Andrzej Miedza, Jerzy Porosło, Zbigniew Szewczyk, Wojciech Wróbel; II stopnia: Olga Bolanowska, Renata Borucka, Irena Bołoz, Danuta

Burzyńska-Majerska, Magdalena Kawalek, Małgorzata Michalska, Renata Micołek-Wąsowicz, Anna Barbara Mirek, Dorota Olech, Marzena Pikuła, Lidia Serafin, Elżbieta Terlecka, Ewa Walczyńska, Danuta Wójcik, Józef Józefiak, Paweł Król, Jan Rosiek, Jan Słowik, Krzysztof Szczypuła, Andrzej Szkaradek, Mirosław Tokarczyk. Zob. zapis przy dacie: 15 grudnia.

27 listopada (piątek)

• Prezydent Nowego Sącza Ryszard Nowak zmodyfikował strukturę organizacyjną Urzędu Miasta. W wyniku reorganizacji Wydziałów Gospodarki Komunalnej i Ochrony Środowiska oraz Geodezji i Mienia powstały nowe ogniwa: Wydział Gospodarki Komunalnej (w tym Referat Mieszkalnictwa) na czele z dyrektorem Dorotą Goławską; Wydział Geodezji i Mienia (w dotychczasowym kształcie z wyłączeniem Referatu Mieszkalnictwa), z dyr. Krzysztofem Kurzeją; Wydział Ochrony Środowiska (dyr. Zbigniew Dmochowski). Od 1 marca 2010 r. w wyniku reorganizacji Wydziału Architektury, Planowania Przestrzennego i Rozwoju Miasta powstały: Wydział Architektury i Budownictwa i Wydział Rozwoju Miasta. Natomiast całkowicie zlikwidowano Referat Planowania Przestrzennego.

28 listopada (sobota)



Fot. Jerzy Leśniak



Ks. prałat Andrzej Jeż otrzymuje święcenia biskupie

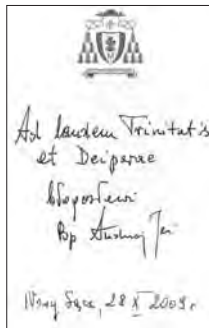
Fot. Sławomir Sikora

• W bazylice św. Małgorzaty w Nowym Sączu ordynariusz tarnowski Wiktor Skworec udzielił święceń biskupich księdzu prałatowi Andrzejowi Jeżowi, którego papież Benedykt XVI mianował nowym biskupem pomocniczym diecezji tarnowskiej. Współkonsekratorami byli metropolita krakowski ks. kard. Stanisław Dziwisz, który wygłosił homilię oraz nuncjusz papieski w Polsce ks. arcybiskup Józef Kowalczyk. Biskupowi-elektowi towarzyszyli prezbiterzy: ks. prałat Józef Poręba, proboszcz z Limanowej oraz kanclerz kurii tarnowskiej ks. dr Adam Nita. W uroczystości wzięli udział m.in.: kardynał Franciszek Macharski, abp Józef Życiński – metropolita lubelski, bp Stanisław Budzik – sekretarz generalny Konferencji Episkopatu Polski, bp Jan Styryna – ordynariusz elbląski, bp Kazimierz Górny z Rzeszowa, bp Janusz Kaleta z Atryau w Kazachstanie, pochodzący z podsądeckiej gminy Korzenna. Licznie w liturgii uczestniczyli kapłani, przedstawiciele rządu, parlamentu i samorządu, oraz rektorzy i wykładowcy wyższych uczelni. Obecny był bp Paisjusz Martyniuk, biskup diecezji przemysko-nowosądeckiej Kościoła Prawosławnego. Do Nowego Sącza przyjechali wierni z różnych zakątków diecezji, m.in. z Tarnowa, Limanowej i Sądeczynny. Byli też goście z Watykanu i Paryża.

„Dziś biskupie Andrzeju wpiszesz się w sposób szczególnie w dzieje Kościoła tarnowskiego, który jest uprzywilejowany licznymi powołaniami, zastępem znakomitych duszpasterzy” – mówił kard. Stanisław Dziwisz w kazaniu. Nowy biskup podziękował biskupom, kapłanom, rodzinie i wszystkim gościom za obecność i modlitwę. Serdeczne słowa Bóg zapłać skierował do stojącej na wprost niego matki Genowefy, niezjącego ojca Jana, rodzeństwa i bliskich, za to, że dobrze go wychowali do życia dla Boga i ludzi. Wspomnił też o b. ordynariuszu tarnowskim, abp Jerzym Ablewiczu, który 21 lat temu (w 1988) wyświęcił go na kapłana.

„Jestem szczęśliwy, że na mojej drodze mogłem spotkać wspaniałych kapłanów, siostry zakonne, alumnów i świeckich, którzy tworzyli duchowe rysy mojego kapłaństwa. Patrząc z pokojem w cudowne oblicze Chrystusa Przemienionego pragnę poświęcić swoją posługę na chwałę Trójcy świętej i Bogarodzicy” – powiedział bp A. Jeż.

Po uroczystości nowy biskup na placu kościelnym został otoczony przez tłumy wiernych, przyjmował gratulacje i życzenia, udzielał błogosławieństwa. Oprawę



artystyczną zapewniły zespoły folklorystyczne m.in. „Sądeczoki” i Orkiestra Reprezentacyjna Straży Granicznej. Kapele ludowe grały „Sto lat”.

29 listopada (niedziela)

- Przy kościele św. Kazimierza w Nowym Sączu, otwarto wystawę zdjęć fotografika sądeckiego Jana Gawłowskiego z lat trzydziestych XX w., obrazujących życie stacjonującego wówczas w Nowym Sączu 1. Pułku Strzelców Podhalańskich. Fotografie pochodzą z osobistego archiwum dowódcy (w latach 1934–1938) płk. dypl. Kazimierza Aleksandrowicza. Udostępniła je Agnieszka Kurzeja, z domu Konstancy, ze Starego Sącza, podczas II wojny światowej kurier Armii Krajowej na trasie Warszawa – Podhale. Wystawę zorganizowało Stowarzyszenie Lokalna Grupa Działania „Partnerstwo dla Ziemi Sądeckiej” przy wsparciu samorządów: miejskiego i powiatowego.

1 grudnia (wtorek)

- Na trasie Nowy Sącz – Kraków powstał blisko 5-kilometrowy objazd góry Just. Jadąc z Krakowa, będzie ją można teraz ominąć skręcając w centrum Łososiny (w okolicy lotniska) w prawo, na nowy most i dojeżdżając do Tęgorzycy. Objazd jest częścią drogi z Łososiny Dolnej do Młynnego, wybudowanej kosztem 30 mln zł przez powiaty: nowosądecki i limanowski. Droga wokół Justu ma 7 m szerokości i przez 2 km towarzyszą jej chodniki dla pieszych. Przy okazji ustabilizowano trzy duże usuwiska.
- Na nadzwyczajnej sesji Rady Miasta pod głosowanie postawiony był wniosek opozycyjnego klubu Platformy Obywatelskiej o odwołanie przewodniczącego Rady Artura Czerneckiego i jego zastępcy Jerzego Wituszyńskiego z pełnionych funkcji. Wniosek uzasadniono „negatywną oceną pracy”, „łamaniem regulaminu obrad”, a w stosunku do A. Czerneckiego nieetycznym postępowaniem. Za odwołaniem głosowało 7 rajców, przeciw było 13, a jeden radny jeden wstrzymał się od głosu. W głosowaniu nie uczestniczyli: Zofia Pieczkowska (niezrzeszona) i jeden z zainteresowanych Artur Czernecki. Tym samym uformowany wiosną 2007 r. skład prezydium Rady Miasta Nowego Sącza pozostał bez zmian.

3 grudnia (czwartek)

- W galerii Północnej Zamku Książąt Pomorskich w Szczecinie otwarto przygotowaną przez nowosądeckie Muzeum Okręgowe wystawę fotograficzną Piotra Drożdżika, sądeckiego artysty fotografika, pt. „Teatr Bogu i sobie”. Ekspozycja pokazuje obrzędowość rzymskokatolicką, prawosławną i greckokatolicką na ziemi sądeckiej. Ponadto z Nowego Sącza przywieziono około 60 eksponatów (ikony, krzyże procesyjne, obrazy religijne, kielichy mszalne, chorągwie cerkiewne, płaszczenice, akcesoria kołędnicze – turoń, szopki z kukielkami, maski, gwiazdy kołędnicze, palmy wielkanocne itd.).

5 grudnia (sobota)

- Z okazji 30-lecia działalności nowosądeckiego Okręgu Związku Hodowców Gołębi Pocztowych na jubileuszowej wystawie zgromadzono 320 ptaków. Okręg zrzesza 1443 członków. Pierwszym prezesem był Stanisław Janur, następnie Mieczysław Gwiżdż i Czesław Dziedzic, a obecnie Jan Węgrzyn (ur. 1959, pracownik Newagu), konstruktor pierwszej w kraju kabiny do przewozu gołębi na zawody, zamontowanej na ciężarówce stara.

11 grudnia (piątek)

- W galerii „Civitas Christiana” w Nowym Sączu odbył się wernisaż wystawy poplenerowej „Lanckorona 2009”, zorganizowanej przez krynickie i nowosądeckie środowisko twórców nieprofesjonalnych pod kierunkiem Grażyny Petryszak. Prace wystawili: Agata Broniszewska, Marta Bielawska, Danuta Świętek, Halina Kociołek, Helena Zimowska, Dariusz Morawski, Janina Kumorek, Iwona Biernacka, Krzysztof Mitrega, Helena Włoszczyna, Małgorzata Machnikowska-Machnik, Małgorzata Piątkowska i Grażyna Petryszak.



Wernisaż wystawy „Lanckorona 2009”.

Fot. Andrzej Petryszak

12 grudnia (sobota)

- Sądecka piosenkarka, Majka Jeżowska (49 lat) trafiła do szpitala w Sandomierzu, po tym jak poczuła dotkliwy ból w okolicach serca. Stan artystki był na tyle poważny, że trzeba było odwołać kolejny koncert i przewieźć ją do kliniki.



Robert Rams, ks. Andrzej Rams, Ryszard Nowak

Fot. Piotr Gryźlak

Kościół na osiedlu Milenium mógł powstać dzięki wpisaniu jego budowy na listę żądań przedstawionych przez strajkującą załogę ówczesnego Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Komunikacyjnego. Początkowo organizacją społecznych i związkowych, gospodarze miasta, radni Rady Miasta, przedstawiciele powiatu nowosądeckiego, działacze Solidarności i sądeczanie spotkali się po mszy przy moście 700-lecia, przy odsłoniętym w 2005 r. pomniku Solidarności.

- Wprowadzony nowy rozkład jazdy pociągów niewiele zmienił w dotychczasowym porządku ruchu na stacji kolejowej w Nowym Sączu, przez którą w ciągu doby przejeżdżają 28 pociągów pasażerskich, w tym kilkanaście ekspresowych i pospiesznych. W sezonie, od 17 czerwca do 4 września, utrzymany został dotychczasowy ruch międzynarodowy. Na budysepsteński dworzec Keleti, a potem do Keszthely nad Balatonem, będziemy mogli wyruszyć o godz. 1.17. Czas przejazdu do stolicy Węgier: 8 godzin. Ze względów oszczędnościowych zrezygnowano z prowadzenia wagonów sypialnych do Bukaresztu (jazda trwała blisko dobę). Sądeczanie mają bezpośrednie połączenie z Gdynią i Gdańskiem (podróż trwa 16 godzin). Trzy składy w ciągu doby będą jeździć do stolicy: latem, w nocy, o godz. 2.28 (przyjazd na Dworzec Centralny w Warszawie o 8.20), a dwa: po południu i wieczorem. Na podróż do Warszawy – trasa biegnie przez Centralną Magistralę Kolejową – wystarczy 6 godzin (wyjazd: 17.24, przyjazd: 23.01). Dłużej, bo prawie 9 godzin pokonuje tradycyjny szlak wieczorny pociąg pospieszny: wyjazd o godz. 23.08 – przyjazd na Warszawę Centralną o godz. 8.05. Zwraca uwagę fakt, że w osobowych pociągach lokalnych np. do Krynicy i Krakowa występują specjalne wagony z podnośnikiem do wózków inwalidzkich. Do Tarnowa podróżujemy z Nowego Sącza od 65 do 105 minut, do Krakowa – w 2 godz. 36 minut (ekspresem) lub w 3 godz. 12 minut, do Krynicy – 90 lub 100 minut.



Władysław Kowalczyk

Fot. arch. PTT „Beskid”

- Podczas prowadzenia wycieczki na Ćwilin w Beskidzie Wyspowym zmarł na atak serca znany sądecki przewodnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Beskid” Władysław Kowalczyk, wiceprezes tej organizacji w latach 1995–2001, specjalista od znakowania szlaków turystycznych, pracownik Małopolskiego Urzędu Wojewódzkiego z kilkudziesięcioletnim stażem. Miał 64 lata.



Światelko Pokoju

Fot. arch. ZHP

- Otwarty został nowy market „Dom–Ogród–Mieszkanie”, zlokalizowany na terenie dawnego Polmozbytu i giełdy samochodowej w Nowym Sączu. Placówka ma 3,5 tys. m². Pracę znalazło 35 osób. Uroczystego poświęcenia sklepu dokonali: ks. Józef Atlas, proboszcz parafii pw. św. Wawrzyńca w Biegonicach, oraz ks. Andrzej Rams z Chorzelowa (spokrewniony z właścicielem firmy Ramex Robertem Ramsem).

13 grudnia (niedziela)

- Uroczysta msza św. w intencji ofiar stanu wojennego i o pomyślność Ojczyzny w kościele Matki Bożej Niepokalanej była głównym akcentem obchodów 28. rocznicy wprowadzenia stanu wojennego.

- Do Nowego Sącza dotarło Betlejemskie Światelko Pokoju, przywiozła je z Krakowa 25-osobowa delegacja drużyny „Żar” z Piwnicznej. Światelko (z życzeniami od harcerzy) trafiło do urzędów, instytucji, firm oraz domów prywatnych, a także zostało uroczyście wniesione do bazyliki św. Małgorzaty. Hufiec ZHP w Nowym Sączu skupia: 7 drużyn harcerskich, 8 drużyn zuchowych, 5 drużyn starszoharcerskich, 4 drużyny wędrownicze i jedną drużynę wielopoziomową. Opiekuje się nimi 40 instruktorów i 26 drużynowych.

15 grudnia (wtorek)

- Rada Miasta Nowego Sącza przyznała jednogłośnie Tarczę Herbową Państwowej Szkole Muzycznej

I i II stopnia im. Fryderyka Chopina, obchodzącej w br. 60-lecie działalności. Placówka od wielu lat legitymuje się wysokim poziomem kształcenia muzycznego, o czym świadczą liczne laury na festiwalach i konkursach, kontynuowanie nauki przez absolwentów szkoły na prestiżowych uczelniach w kraju (Warszawa, Łódź, Kraków, Katowice, Wrocław) oraz w Stanach Zjednoczonych. Szkoła aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym miasta, organizuje prestiżowe imprezy („Wakacje z muzyką”, Festiwal im. Czesława Drożdżewicza) i trudno bez niej byłoby sobie wyobrazić współczesny Nowy Sącz.

17 grudnia (środa)

- Złote Gody, czyli pół wieku małżeństwa obchodzili w sądeckim ratuszu Franciszka i Julian Kucharzykowie, Janina i Zbigniew Porębowie, Maria i Stanisław Świągutowie, Elżbieta i Stanisław Zajacowi, Teresa i Jan Ziębowie.



Złote Gody w Ratuszu

Fot. Elżbieta Pach

18 grudnia (piątek)

- Zygmunt Berdychowski zdobył Kilimandżaro (5895 m n.p.m.), najwyższą górę Afryki, położoną w Tanzanii, przy pograniczu z Kenią. Decydujący szturm przepuścił z bazy Barafu (4500 m n.p.m.) i po 6 godzinach forsownego marszu osiągnął ośnieżony szczyt. Eskapada, włącznie z przelotem do Afryki, trwała 9 dni. To kolejny wyczyn górski prezesa Fundacji Sądeckiej. W lipcu 2009 r. Z. Berdychowski postawił nogę na Elbrusie (5642 m n.p.m.), najwyższym szczycie Kaukazu, a w 2008 r. zdobył Mont Blanc (4807 m n.p.m.), najwyższą górę Europy, wcześniej zaliczając wianuszek najwyższych szczytów Tatr na czele z Gerlachem (2655 m n.p.m.). Sądeczanin marzy o zdobyciu Korony Ziemi, najwyższych szczytów poszczególnych kontynentów.
- Prezydent Ryszard Nowak przyznał nagrody sportowcom, którzy wyróżnili się w reprezentowaniu Nowego Sącza na międzynarodowych arenach sportowych w kończącym się 2009 r. W gronie uhonorowanych dominowali kajakarze górscy, ale gwiazdką numer jeden była Katarzyna Dulak, uczennica nowosądeckiej „budowlanki” brązowa medalistka mistrzostw świata junierek w biegach górskich (w drużynie), rekordzistka Polski w biegu na 2000 m z przeszkodami (6.50.16), kandydatka na igrzyska olimpijskie w Londynie (2012). „Rodzynkiem” była też bokserka nowego klubu sądeckiego Evan – reprezentantka i mistrzyni Polski w wadze 46 kg, Ewa Dobosz.



Nagrody dla sportowców

Fot. Jerzy Leśniak

20 grudnia (niedziela)



Wigilia na sądeckim rynku

Fot. Sławomir Sikora

• Rzesze sądeczan (mimo przenikliwego mrozu!) wzięły udział w IV Sądeckiej Wigilii, która z inicjatywy prezydenta miasta Ryszarda Nowaka odbyła się na płycie rynku. Mieszkańcy, przy dźwiękach kołęd, łamali się opłatkiem i składali sobie świąteczno-noworoczne życzenia. Nie zabrakło wigilijnych tradycyjnych potraw, o które zadbali miejscowi restauratorzy, piekarze, ciastkarze, hurtownicy. Przygotowano 1200 litrów zupy grzybowej, barszczu czerwonego i kapusty z grochem, 1,5 tys. kapuśniaczek, uszek z grzybami oraz 20 tysięcy – rekordową ilość – pierogów z: kapustą, śliwkami, fasolą i ruskich. Rozdawano również ciasto, owoce i ciepłe napoje, a krążący między ludźmi Mikołaje obdarowywali uczestników słodyczami.

21 grudnia (poniedziałek)



Wręczenie orderów

Fot. Jerzy Leśniak

• Krewni nieżyjących już: Zofii Sikoń, jej córki Anny Pasek i syna Stanisława Miczyńskiego odebrali w sądeckim ratuszu z rąk minister Ewy Junczyk-Ziomeckiej z Kancelarii Prezydenta RP Krzyż Komandorskie Orderu Odrodzenia Polski „za bohaterską postawę i niezwykłą odwagę wykazaną w ratowaniu życia Żydom podczas II wojny światowej, za wybitne zasługi w obroni godności człowieczeństwa i praw ludzkich”. Zofia Sikoń mieszkała podczas okupacji w Łukowicy wraz z trójką dzieci: Anną (po mężu Pasek), Stanisławem i Marią (wówczas niemowlęciem). Tam też w swoim domu z pomocą dwójki starszych dzieci przechowywała od

sierpnia 1942 r. Kazimierza Brandla, Helenę Brandel i Genię Brandel. Genia zmarła na gruźlicę w marcu 1943 r., pozostali doczekali u Sikoniów końca wojny. W 2000 r. Instytut Yad Vashem w Jerozolimie nadał Zofii Sikoń i jej dzieciom Stanisławowi i Annie tytuły Sprawiedliwych wśród Narodów Świata.

Do uroczystości doszło m.in. dzięki Andzie Rottenberg, znanej historyk sztuki, która szukając na Sądeczyźnie śladów swego żydowskiego ojca (pochodził z Biczyc Dolnych, d. Biczyc Niemieckich), co opisała w autobiograficznej, wydanej w ub.r. książce pt. *Proszę bardzo*, odkryła swoje pokrewieństwo z Brandlami.



Przemysław Tejkowski

Fot. www.filmpolski.pl

• Związany z Nowym Sączem aktor (absolwent PWST w Krakowie, 1990), reżyser, dyrektor Teatru im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie Przemysław Tejkowski (lat 41) został członkiem zarządu Telewizji Polskiej. Nieoficjalnie mówi się, że sądeczanin tę funkcję otrzymał dzięki rekomendacji Prawa i Sprawiedliwości i bliskiej znajomości z Joachimem Brudzińskim, który także pochodzi z Sądeczyzny. P. Tejkowski w Nowym Sączu spędził młodość, tu (w II LO im. Marii Konopnickiej) zdawał maturę, występował w Teatrze Robotniczym, a także w kabarecie „Ad Hoc”.

22 grudnia (wtorek)



Pomnik kolejarza

Fot. Sławomir Sikora

• W rejonie stuletniego dworca kolejowego w Nowym Sączu postawiono pomnik przedstawiający kolejarza podążającego do pracy. Figura postaci jest naturalnych rozmiarów, a mundur, charakterystyczna czapka i kolejarzki kufer zaczerpnięte z międzywojennych wzorów. Autorami rzeźby są artyści Paweł Witek i Adam Janczy. Inicjatorem ubogacenia tego typu małą architekturą okolic stacji kolejowej był wiceprezydent Jerzy Gwiżdż, a pomysłu podrzucił mu prezes oddziału Polskiego Towarzystwa Historycznego, Leszek Zakrzewski, argumentując, że od ponad 130 lat losy miasta związane są nierozdzielnie z koleją i Warsztatami Kolejowymi (potem ZNTK, dziś Nowag SA).

Drugą nowością małej architektury w mieście w okresie przedświątecznym okazała się w sąsiedztwie stadionu piłkarskiego Sandecji konstrukcja piłki nożnej (w ziemie podświetlana, od wnosny – ozdobiona kwiatami), która ma przypominać o przypadającym w 2010 r. stuleciu działalności pierwszoligowego dziś klubu.

24 grudnia (czwartek)

- Liczne rzesze wiernych zgromadziła pasterka w Sądeckim Parku Etnograficznym na Falkowej w drewnianym przeniesionym z Łososiny Dolnej XVIII-wiecznym kościele św. Piotra i Pawła. Większość uczestników nie zmieściła się wewnątrz zabytkowej świątyni. Uroczyste powitanie Bożej Dzieciny zorganizowali pracownicy Muzeum Okręgowego. Oprawę muzyczno-wokalną zapewnił zespół „Sądeczoki” pod kierunkiem Barbary Sławeckiej. Najpiękniejsze kolędy zabrzmiały tym razem na lachowską nutę. Na organach grał osobiście dyrektor muzeum Robert Ślusarek. Prowadzący mszę św. ks. Ryszard Kudroń podkreślił podobieństwo między pasterką sądecką, a odprawianą przez papieża Benedykta XVI w Bazylice św. Piotra w Watykanie. Obie rozpoczęły się bowiem o tej samej godzinie: dwudziestej drugiej i zakończyły przed północą.



Pomnik... piłki

Fot. Henryk Szewczyk



Pasterka w skansenie

Fot. Jerzy Leśniak

28 grudnia (poniedziałek)

- W Warszawie zmarła Jadwiga Tekla Czartoryska, ostatnia z ośmiorga dzieci hrabiego Adama Stadnickiego. Miała 96 lat (ur. 26 maja 1913 w Nawojowej). Została pochowana na Starych Powązkach. Podczas drugiej wojny światowej była porucznikiem Armii Krajowej, ps. „Tuja”. Jej ślub 24 czerwca 1937 r. z księciem Adamem Czartoryskim (1906–1998) w kościele w Nawojowej i weselisko w pałacu Stadnickich był wielkim zjazdem arystokracji polskiej. Jadwiga i Adam dochowali się 4 dzieci, 9 wnuków i 10 prawnucząt.



Jadwiga Stadnicka-Czartoryska z mężem Adamem w Nawojowej w maju 1997 r.

Fot. Jerzy Leśniak

- Zbiory Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu zostały częściowo udostępnione w internecie. W pierwszym rzucie do sieci trafiło 3800 z ok. 38 tys. eksponatów oraz 1680 książek z liczącej ok. 17 tys. pozycji biblioteki. Digitalizacja zbiorów była możliwa dzięki grantowi, jaki placówka otrzymała z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Za ok. 100 tys. zł zakupiono komputery, serwery, skanery i specjalistyczne programy komputerowe, pozwalające przenieść zbiory do sieci i swobodnie po nich „żeglować”. Prace trwały kilka miesięcy. Wybierając stronę www.muzeum.sacz.pl uzyskujemy dostęp do zbiorów muzealnych i archiwalnych. Nie ruszając się z domu można zorientować się czym dysponuje muzealna biblioteka i zamówić interesującą nas pozycję. W internecie każdy eksponat: obraz, rzeźba etc. jest szczegółowo opisany, tak jak w karcie muzealnej: dział, pochodzenie, autor itd., nie podano tylko wartości eksponatów.

29 grudnia (wtorek)

- Krzysztof Kuliś, artysta malarz, dyrektor Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych, obchodził jubileusz 40-lecia pracy twórczej. Po 37 latach kierowania tą placówką przeszedł na emeryturę. Uroczystość zbiegała się z zamknięciem pewnej epoki: zakończeniem działalności Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych (MBWA), które – decyzją Sejmiku Województwa Małopolskiego z 26 października – od 1 stycznia 2010 r. z całym dobrodziejstwem inwentarza i pracownikami przeszło pod skrzydła Małopolskiego Centrum Kultury „Sokół”, przy którym powstaje Galeria „Na Bursztynowym Szlaku”. Będzie ona otwarta jesie-



Krzysztof Kuliś

Fot. Jerzy Leśniak

kiem nowosądeckich Warsztatów Kolejowych, oraz rodzeństwem do Stanisławowa) i pamiętnik płk. Józefa Gizy, koncentrujący się na *exodusie* polskich żołnierzy z zajętej przez okupanta Polski na Węgry (a stamtąd do Francji i Anglii). Sporządzaną z benedyktyńską skrupulatnością od wielu lat listę zmarłych i zaginionych w wojnie obronnej 1939 r. przedstawia sądecki archiwista Stanisław Korusiewicz, przytaczając także okoliczności śmierci. Lista powstała w wyniku żmudnych kwerend w archiwach państwowych, prywatnych, kościelnych, kombatanckich, jak również na podstawie osobistych relacji uczestników kampanii wrześniowej.



Józef Ostapowicz – nowy komendant

Fot. Sławomir Sikora

lu Straży Granicznej w Kłodzku (2002–2006), Bieszczadzkiego Oddziału Straży Granicznej w Przemyślu (2006–2007). Jest żonaty, ma dwie córki.



Wizualizacja Ośrodka Onkologii w Nowym Sączu – architektki: Piotr Górkiewicz i Maciej Grychowski – Biuro Projektowo-Inwestycyjne Służby Zdrowia w Katowicach

nią 2010 r., a pierwsza wystawa poświęcona będzie Władysławowi Hasiorowi.

MCK „Sokół” prowadzi obecnie cztery salony wystawiennicze: Galerię „Sokół” (ul. Długosza 3), Galerię „Na Bursztynowym Szlaku” (Szwedzka 2) i Akademicką Galerię Sztuki w Wyższej Szkole Biznesu NLU (ul. Zielona 27) w Nowym Sączu oraz Galerię „Jatki” w Nowym Targu.

- Ukazał się kolejny (68–69) numer „Almanachu Sądeckiego”, ukazującego się od 1992 r. pisma regionalnego, wydawanego przez oddział Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, pod niezmiennym, od 18 lat, kierunkiem redaktora naczelnego Leszka Migrały. Zgodnie z wypracowaną od lat formułą, w publikacji przeważają materiały historyczne, tym razem związane z niedawną siedemdziesiątą rocznicą Września 1939 r. „Almanach” przynosi tu m.in. wspomnienia wojenne Jana Zająca (weterynarza z Kamionki Wielkiej), dr Barbary Godfreyow, Wilhelminy Jan-kowskiej (nauczycielki, ewakuowanej wraz z ojcem, pracowni-

30 grudnia (środa)

- Minister spraw wewnętrznych i administracji Jerzy Miller mianował na stanowisko komendanta Karpackiego Oddziału Straży Granicznej w Nowym Sączu, płk. Józefa Ostapowicza. Pełniący obowiązki szefa KO SG płk Wojciech Wołoch (przez 3 miesiące, od czasu odejścia na emeryturę płk. Wojciecha Szczygła) nadal zajmuje stanowisko zastępcy komendanta. Taką samą funkcję pełni też płk Janusz Cieniacha.

Nowy komendant ma 45 lat, pochodzi z Milejczyc w woj. podlaskim, ukończył Wyższą Szkołę Oficerską Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki we Wrocławiu i Wydział Dziennikarstwa i Nauk Politycznych Uniwersytetu Warszawskiego, służył w Nadbużańskim Oddziale Straży Granicznej w Chelmie, był komendantem Lubuskiego Oddziału Straży Granicznej w Krośnie Odrzańskim (2001–2002), Sudeckiego Oddziału

- 300 mln zł zostanie zainwestowanych na Sądecczyźnie w 2010 r. z funduszy europejskich, centralnych i wojewódzkich – tę pokaźną sumę wyliczył wicemarszałek Leszek Zegzda i podał podczas konferencji prasowej w biurze posła Andrzeja Czerwińskiego. W ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na tzw. liście indykatywnej znalazły się m.in. takie projekty jak: budowa Instytutu Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły (27,5 mln zł), Ośrodek Onkologiczny przy Szpitalu im. Jędrzeja Śniadeckiego (ok. 25 mln zł), obwodnica Podegrodzia (43 mln zł), rekultywacja zbiorników wodnych Czchów–Rożnów (34 mln zł), obwodnica zachodnia Nowego Sącza – połączenie Brzeźnej z drogą krajową nr 28 (39 mln zł). Ponadto na dzień przedsięwzięć powiat nowosądecki otrzyma 37 mln zł, na siedem projektów Nowy Sącz – 31 mln zł. Do

tego dochodzą środki z innych „szufladek” unijnych funduszy, z których korzystają samorządy, organizacje i instytucje. W ramach programu „Moje Boisko – Orlik 2012” w ciągu dwóch lat na Sądecku zbudowano kilkanaście obiektów.

• W wieku 81 lat zmarł ks. kan. Jan Zieliński, długoletni (1974–1998) proboszcz parafii Matki Bożej Bolesnej w Nowym Sączu – Zawadzie, ostatnio rezydent w Dąbrowie Tarnowskiej. Ks. Jan Zieliński urodził się 25 maja 1928 r. w Nowym Sączu. W 1950 r. ukończył II Gimnazjum i Liceum im. Króla Bolesława Chrobrego w Nowym Sączu. Po edukacji w Wyższym Seminarium Duchownym w Tarnowie, święcenia kapłańskie otrzymał w 1955 r. Pracował jako wikariusz w parafiach: Cmolas, Tarnów – św. Józefa i Matki Bożej Fatimskiej oraz Rzezawa. W latach 1964–1969 pełnił urząd proboszcza parafii Powroźnik, a następnie (1969–1974) – proboszcza w Czarnej Tarnowskiej. W Nowym Sączu – Zawadzie dał się poznać jako dobry gospodarz i żarliwy duchowny, opiekun niepełnosprawnych. Był lubiany m.in. za duże poczucie humoru.



Ks. Jan Zieliński Fot. arch. „R.S.”

31 grudnia (czwartek)

- Przeszedł istnieć Wydział Grodzki przy Sądzie Rejonowym w Nowym Sączu. Podobna decyzja dotyczy kilkunastu sądów w Małopolsce. Utworzony w 2001 r. sąd grodzki w Nowym Sączu rozstrzygał rocznie 5 tys. spraw karnych. Tłumaczona przez ministra sprawiedliwości względami oszczędnościowymi decyzja o likwidacji spotkała się z dezaprobatą środowisk prawniczych i oznacza wydłużenie czasu rozpoznawania spraw.
- 167 tys. widzów wybrało się w 2009 r. do sądeckich kin: „Sokoła” i „Krokusa”. To najwięcej w 99-letniej historii kina w Nowym Sączu. Poprzedni rekord padł w 2006 r. i wyniósł 145 tys. widzów. Największą frekwencję miały filmy: *Karol, papież, który pozostał człowiekiem* i *Popieluszko* (po 20 tys.) oraz *Katyn* (17 tys.). Liderami pozostają jednak filmy z dawnych lat: *Ogniem i mieczem* Jerzego Hoffmana (60 tys.) oraz *Pan Tadeusz* Andrzeja Wajdy i *Quo vadis?* Jerzego Kawalerowicza (po 40 tys.). *Janosika* Agnieszki Holland i *Kasi Adamik*, który miał światową premierę w sierpniu w Nowym Sączu, obejrzało 5 tys. widzów.
- Bilans roku nowosądeckiego oddziału „Beskid” Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego: 81 wycieczek dla 2903 osób. Wędrowano głównie po polskich górach, ale odbyły się też wyprawy na Ukrainę i Węgry, do Czech i Rumunii i wielokrotnie na Słowację. Organizowano imprezy dla dzieci i słuchaczy Sądeckiego Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Wycieczki prowadziło 21 przewodników, z których najwięcej (po 20) Ryszard Patek i Wojciech Szarota. By zapewnić dopływ nowej wykwalifikowanej kadry zorganizowano kursy pilotów i przewodników beskidzkich, Propagowano także Nowosądeckie Szlaki Spacerowe PTT otaczające miasto okolicznymi wzgórzami o długości 52 km.



Grupa PTT na Sałaszu w Beskidzie Zachodnim

Fot. arch. PTT



Sylwester na Jaworzynie Krynickiej

Fot. Jerzy Kowalski

- Kilka tysięcy osób wzięło udział w imprezach zorganizowanych przez drugą organizację turystyczną: oddział „Beskid” PTTK. Znakarze z Komisji Turystyki Górskiej odnowili 65 km szlaków. Komisja Turystyki Narciarskiej przygotowała do nowego sezonu 110 km tras zimowych w pasmach Jaworzyny Krynickiej i Radziejowej. Yacht Club, do którego należy 50 żeglarzy, był m.in. organizatorem Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży i wielu innych regat na Jeziorze Rożnowskim. Na wieczną wartę odeszli w 2009 r.: Wiesław Listwan, Alicja Ziaja i Władysław Kowalczyk.
- Ponad dwa tysiące ludzi pożegnało stary rok na nowosądeckim rynku. Zabawę sylwestrową uświetnił występ zespołu Brathanki i pokaz sztucznych ogni. Impreza kosztowała 157 tys. zł. Z inicjatywy PTTK ludzie gór spotkali się na Jaworzynie Krynickiej. Pielgrzymki wiernych wyruszyły z różnych parafii w uzdrowisku kilka godzin wcześniej. Niektórzy na szczyt wyjechali gondolą. Nabożeństwu przy polowym ołtarzu przewodniczył ks. Krzysztof Czech.

ZAPISKI BIBLIOGRAFICZNE



Budynek Sądeckiej Biblioteki Publicznej w Nowym Sączu (dawna kamienica Lubomirskich)

Fot. Sławomir Sikora

Marta Treit

MATERIAŁY DO BIBLIOGRAFII SĄDECCZYNY ZA 2009 ROK

Materiały do bibliografii Sądecczyzny... opisują książki, mapy, artykuły z czasopism ogólnokrajowych oraz wybrane czasopisma regionalne (i ich zawartość). Obejmują publikacje dotyczące ziemi sądeckiej wydane w 2009 r. oraz uzupełnienia z lat poprzednich. Zbieranie informacji zakończono 17 stycznia 2010 r.

Opisy sporządzono w większości z autopsji, kierując się własnymi ustaleniami oraz informacjami zaczerpniętymi z *Przewodnika Bibliograficznego*, *Bibliografii Zawartości Czasopism*, *Bibliografii Historii Polski*.

Spis zawiera 304 numerowane pozycje uporządkowane w 15 działach rzeczowych, nawiązujących do klasyfikacji bibliografii regionalnej. Dokumenty opisano zgodnie z obowiązującymi normami i uzupełniono adnotacjami wyjaśniającymi. Natomiast do publikacji wielotematycznych zastosowano odsyłacze.

Materiały skierowane są do szerokiego grona osób zainteresowanych Sądecczyzną. Ze względu na trudności w dotarciu do niektórych publikacji lub spóźnioną informację o nich, autorka prosi o wszelkie uwagi i uzupełnienia.

DZIAŁ OGÓLNY

Bibliografie

BIBLIOGRAFIA dziejów oświaty i wychowania w Galicji 1772–1918. Cz. 2, Źródła drukowane zob. poz. 202.

1. KIEŁBASIŃSKI Tadeusz: Przegląd pozycji wydawniczych na temat Beskidu Niskiego wydanych w 2007 roku : w tym uzupełnienia z lat poprzednich // *Magury*'08. – 2008, s. 155-164

2. POLAK Helena. Bibliografia góraska. – [Z.] 1 (51) / Helena Polak ; Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK. – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy” COTG PTTK, 2008. –131, [1] ; 24 cm

[Z.] 2 (52) / Helena Polak ; Centralny Ośrodek Turystyki Górskiej PTTK. – Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy” COTG PTTK, 2009. –146, [1] ; 24 cm

Prace ogólne. Poszczególne miejscowości

3. KUTAŚ Paweł. Leksykon miast województwa małopolskiego / [teksty Paweł Kutaś ; tekst o Nowym Sączu we współpr. z Jerzym Leśniakiem]. – Kraków : Wydawnictwo Promo, 2007. – 243 s. : il. (gł. kolor.) ; 31 cm

4. MAŁOPOLSKA w PRL – lata 1945-1970 = Małopolska during The Polish People's Republic / [koncepcja albumu Janusz Sepioł ; red. Łukasz Sęk ; wybór fot. Kazimierz Bańburski i in.]. – Tarnów : Muzeum Okręgowe, 2009. – 223, [1] s. : il. ; 31 cm
- m.in. archiwalne zdjęcia Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego też ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu.

MOJA Sądeccyzna zob. poz. 20.

5. ZATRZYMANE w kadrze // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 113-115. – *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 92-94
- archiwalne zdjęcia z Czarnego Potoka (nr 10), Zarzeczca i Zabrzeży (nr 11)

6. ZIEMIA Łabowska / Towarzystwo Miłośników Ziemi Łabowskiej ; [pod red. Celinny Cempa i Jerzego Chronowskiego]. – Łabowa : Towarzystwo Miłośników Ziemi Łabowskiej, 2008. – 309 s., [3] k. złoż. luzem : il. (w tym kolor.), mapy ; 24 cm

7. ŻAK Jerzy. Perły doliny Popradu = The pearls of Poprad Valley / [fot.] Jerzy Żak ; [Miroslaw Żak – 5 foto ; teksty Jerzy Leśniak ; tł. Ida Porzycka]. – Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk Wojciech Golachowski, 2009. – 211 s. : il. kolor. ; 33 cm

Krynica-Zdrój

8. KLESZCZ Krzysztof. Krynica-Zdrój : informator turystyczny 2009 / [zbieranie i oprac. inf. Krzysztof Kleszcz, Adam Kulewski ; art. Klimat, który sprzyja tworzeniu Grażyna Petryszak]. – Pruszków : Oficyna Wydawnicza „Rewasz”, 2009. – 128 s., [2] s. tabl., [1] k. tabl. złoż. luzem : il. (w tym kolor.) ; 17 cm

9. WYKA Sławomir. Krynica / Sławomir Wyka. – Piwniczna-Zdrój : Agencja Wydawnicza WiT, 2009. – 60 s. : il. kolor. ; 18 cm. – (Niezbędnik Turystyczny). – Tyt. okł.: Krynica 3 w1

Łącko

10. KALENDARIUM [01.01.2009-10.05.2009] // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 121-124. – Kalendarium [09.05.2009-10.12.2009] // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 153-155

11. ŁĄCKOWIANIE – portret własny / oprac. Andrzej Urbański i Mateusz Długosz. – Łącko : Towarzystwo Miłośników Ziemi Łąckiej [etc.], 2009. – [144] s. : il. ; 22x31 cm
- archiwalne zdjęcia mieszkańców Łącka i okolic

12. STRZAŁKOWSKI Marek. Owocowa dolina : gmina Łącko / [aut. fot. Marek Strzałkowski ; tekst Wojciech Kudyba ; tł. Bogusław Leszek Pajda]. – Łącko : Urząd Gminy, 2009. – [134] s. : il. kolor. ; 22x31 cm
- album fotograficzny

Nowy Sącz

13. NOWY Sącz : wydawnictwo Urzędu Miasta. – Nr 8 (2009) / [teksty i red. Jerzy Leśniak, Sławomir Sikora]. – Nowy Sącz : Urząd Miasta Nowego Sącza, 2009. – 110 s. : il. kolor. ; 30 cm. – Niereg.

Biogramy. Sylwetki. Wspomnienia

BIEL Robert: Wczoraj i dziś Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu zob. poz. 281.

14. BIOGRAMY czarnopotockie // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 55-65

- biogramy oprac. na podst. książki „Powrót do korzeni” Bolesława Farena oraz materiałów red.: Antoni Aleksander, Marek Bogusław Aleksander, Bolesław Faron, Piotr Faron, Stanisław Faron, Mieczysław Kałużny, ks. Stanisław Kędroń, Tadeusz Michorowski, Franciszek Pulit, Jan Rostocki, Ludwik Talarczyk, Wiktoria Wiśniewska, Stanisław Wójciak.

15. BIOGRAMY (Zarzecze i Zabrzeż) / [oprac. Barbara Bucyk, Rozalia Kulasik, Wioletta Gałysa, Mateusz Długosz] // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 56-76

- biogramy: Antoni Baran, Anna i Jan Bucykowie, Józef Duda, Wawrzyniec Gałysa, Franciszek Huza, Maria Huzówna-Duda, Michał Huza, Tomasz Huza, Władysław Sylweryusz Huza, Antoni Kurzeja, Edmund Poręba.

16. DZIEDZINA Jan: Ludzie, którzy są chlubą Sądeckizny // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 147

- honorowa odznaka „Zasłużony dla Ziemi Sądeckiej” dla Juliana Dybca i Bolesława Farena.

GIZA Jerzy: Nowosądecka lista katyńska zob. poz. 123.

KORUSIEWICZ Stanisław: Polegli, zmarli i zaginieni w wojnie obronnej 1939 roku zob. poz. 128.

17. KOSTRZEWSKI Leszek. 20 lat minęło / Leszek Kostrzewski, Piotr Miączyński. – Warszawa : Agora, 2009. – 140, [3] s. : il. ; 22 cm. – (Biblioteka „Gazety Wyborczej”).

– Na okł. nazwiska rozmówców: Blikle [...] Zięba

- m.in.: Rozmowa z Romanem Kluską, s. 38-54 ; Rozmowa z Krzysztofem Pawłowskim, s. 114-128.

18. KRONIKA zmarłych // *Wierchy*. – R. 73 (2007), s. 300-303

- m.in. biogramy: Jan Kłys, Irena Styczyńska.

19. MATERIAŁY do słownika biograficznego Małopolski // *Małopolska*. – T. 11 (2009), s. 315-322

- zawiera m.in. biogramy: Maria Kurzeja-Świątek: Chrzastowska Zofia, s. 315-316 ; Maria Kurzeja-Świątek: Wincenty Pyrdoł, s. 319 ; Maria Kurzeja-Świątek: Wąchała Stanisław, s. 321-322.

20. MOJA Sądeckizna : praca zbiorowa : szanujmy wspomnienia – edukacyjny program popularyzacji pamiętnikarstwa wśród starszych mieszkańców Sądeckizny / [tekst Barbara Gieroiń i in.]. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Sądecki Uniwersytet Trzeciego Wieku, 2009. – 141 s., [4] s. tabl. kolor. : il. ; 21 cm

- zawiera: Wiesława Borczyk: Słowo wstępne ; Barbara Gieroiń: Na kolejowym szlaku ; Maria Harcuła: Babcia ; Dom ; Elżbieta Janicka: Kształt młodości ; Lidia Kielczyńska: Moje życie jest podróżą ; Rozalia Kulasik: Jan i Aniela ; Elżbieta Pachoń: Moje różne miasta, a to jeden i ten sam rodzinny Nowy Sącz ; Teresa Rogoń: Moje korzenie ; Krystyna Słaby: Wieś sądecka-wieś klasztorna-moja wieś ; Maria Halina Starzyk: Mamuna ; Trzynastego ; Anna Totoń: Brama seklerska w Starym Sączu ; Anna Totoń: Bronisława Rychter-Janowska.

21. OLSZEWSKI Grzegorz: Indeks nazwisk występujących w zeszytach *Almanachu Łąckiego* (numery 1-10) // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 131-155

22. PANTEON Zielonej Lemkownicy = Panteon Zielonej Łemkowiny / wybór, redakcja, wstęp Piotr Trochanowski. – Gorlice : Klub Patriotów Łemkowszczyzny, 2008. – 94, [1] s., [1] k. złoż. : il., mapa ; 21 cm. – Tekst równoleg. w j. łemkowskim i pol.

- słownik biograficzny, m. in. biografie: Wasyl Czepec (ok.1610-po1651), Anna Duda (ok. 1630-1678), Sztefan Krynyckij (ok. 1650-po 1717), Joan Prysłopskij (ok. 1700-1773), Josyf Sembratowicz (1821-1900), Emilian Czyrniański (1824-1888), Władimir Chylak (1834-1893), Teofil Kaczmarczyk (1843-1922), Mykołaj Hromosiak (1846-1924), Hawrył Hnatyszak (1850-1916), Mykołaj Małyniak (1851-1915), Dymytrij Chylak (1866-1955), Jarosław Kaczmarczyk (1885-1944), Metodyj Trochanowski (1885-1947), Wanio Hunianka (1888-1968), Iwan Rusenko (1890-1960), Teofil Kuryło (1891-1945), Michał Nesterak (1894-1916), Epyfan Drowniak – Nikifor (1895-1968).

SITOWSKI Stanisław: O rodach szlacheckich w Zabrzeży zob. poz. 143.

Berdychowski Zygmunt

23. BERDYCHOWSKI Zygmunt: Deficyt romantyzmu / rozm. przepr. Piotr Mazurkiewicz // *Rzeczpospolita*. – 2009, nr 261, s. A14

24. MAZURKIEWICZ Piotr: Od prawicy do Krynicy // *Rzeczpospolita*. – 2009, nr 261, s. A13

- Z. Berdychowski laureatem Nagrody im. Jerzego Giedroycia.

Bujarski Zbigniew

25. ZACNY Beata: Kompozytor, malarz, pedagog : 75. urodziny profesora Zbigniewa Bujarskiego // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 141-151

Chełmecki Władysław, Chełmeccy, rodzina

26. HARCUŁA Andrzej. „August” – o profesorze Władysławie Chełmeckim / Andrzej Harcuła. – Nowy Sącz : Andrzej Harcuła, 2009. – 148 s. : il. ; 24 cm

- też biogramy rodziców: Stanisława i Anieli oraz rodzeństwa: Stanisława, s. 24-25, Heleny (Haliny), s. 25-34, Mariana, s. 35-39.

Czarnowski Adam

27. KOWALIK Tomasz: Poznać sercem i pokochać : o Adamie Czarnowskim w 90. rocznicę urodzin // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 265-268

Faron Bolesław

28. FARON Bolesław: Powrót do korzeni. Z Nowego Sącza do Krakowa // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 19-23

Fiebig Andrzej

29. FIEBIG Andrzej: Muszyna widziana z Suchej Góry // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 269-277

Giza Józef

30. PODGÓRSKI Tomasz: Żołnierska Wielkanoc 1945 roku w San Basilio i kilka wspomnień gen. Józefa Gizy // *Almanach Sądecki*. – R. 18 nr 1/2 (2009), s. 151-159

31. PODGÓRSKI Tomasz: *Virtute et armis...* albo o cenie wierności żołnierskiej przysiędze // *Almanach Sądecki*. – R. 18 nr 3/4 (2009), s. 19-26

Godfreyow Barbara

32. GODFREYOW Barbara: Wspomnienia okupacyjne / spisała do druku i przekazała Ewa Andrzejewska // *Almanach Sądecki*. – R. 18 nr 3/4 (2009), s. 42-58

Huza Andrzej

33. HUZA Andrzej: Przedwojenne wakacje // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 51-54. – Uzup.: Andrzej Huza – syn Władysława Sylweryusza [...] / oprac. Jadwiga Jastrzębska, s. 54-55

Jankowska Wilhelmina

34. JANKOWSKA Wilhelmina: Moje wspomnienia – jesień 1939 roku: ewakuacja do Stanisławowa i powrót do Nowego Sącza / Wilhelmina Jankowska z d. Wajda // *Almanach Sądecki*. – R. 18 nr 3/4 (2009), s. 35-41

Kluska Roman

35. KLUSKA Roman: Rząd poddał się tyranii / rozm. przepr. Karol Jedliński // *Puls Biznesu*. – 2009, nr 26, s. 18-20

Kmietowicz Franciszek

36. GASS Izabela: Z Muszyny w świat i z powrotem : o Franciszku (Franku) Kmietowiczu // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 173-176

Korenman Berta

37. KORENNMAN Berta: Relacja z okresu okupacji / Berta Korenman (Stefania Mazur) // *Almanach Sądecki*. – R. 18 nr 1/2 (2009), s. 147-150

Królicka Helena

38. URBANIEC Andrzej: Z domowego archiwum // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 97-102

- pamiątnik Heleny Królickiej z lat 1908-1911.

Kudłacz Katarzyna

39. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Katarzyna Kudłacz – przymusowy robotnik III Rzeszy // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 36-40

Moryto Helena

40. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Helena Moryto. – (Pro memoria) // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 66

Moryto Stanisław

41. MORYTO Stanisław: Wywiad z prof. Stanisławem Moryto / rozm. przepr. Tomasz Kowalik // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 97-103

Müller Jakub

42. SAWICKI Jerzy. Ostatni szames / Jerzy Sawicki. – Pruszcz Gdański : Wydawnictwo Agni, 2006. – 133, [2] s. : il. ; 21 cm

Pawłowski Lubomir

43. DYBIEC Julian: Wspomnienie o Lubomirze Pawłowskim. – (Pro memoria) // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 67-68

Perepeczko Krystyna

44. PEREPECZO Krystyna: Muszyńskich wspomnień ciąg dalszy // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 291-294

Petrowicz Tadeusz

45. PETROWICZ Tadeusz: Opowieści leśniczego : niecodzienna przygoda // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 347-348

Piksa Eugeniusz

46. URBANIEC Andrzej: Eugeniusz Piksa (1.01.1921-2.06.2009). – (Pro memoria) // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 148-149

Plechta Jan

47. CZEPELAK Zbigniew: Wspomnienie o Janie Plechcie // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 69-70

Potoniec Władysław

48. POTONIEC Władysław. Zarys ruchu ludowego Sądeckizny na tle wspomnień i dokumentów / Władysław Potoniec. – [B.m. : b.w., 2009]. – 209 s. : il. ; 23 cm

Rostocki Jan

49. WILKOWICZ Benedykt: Jan Rostocki (1905-1971) // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 29-31

Rottenberg Anda

50. ROTTENBERG Anda. Proszę bardzo / Anda Rottenberg. – Warszawa : Wydawnictwo W.A.B., 2009. – 491, [5] s. : il. ; 21 cm

Rec.: Dorota Jarecka // *Gazeta Wyborcza*. – 2009, nr 82, s. 14
- obszerny fragm. wspomnień dot. Nowego Sącza i Sądeckizny (s.119-179)

Sari Ada

51. CZOPEK Adam: Ada Sari – królowa koloratury // *Nasz Dziennik*. – 2009, nr 67, s. 16

Sędziwój Michał

52. WANIEK Henryk: Angelus, doce mihi... // *Twórczość*. – R. 64, nr 7 (2008), s. 97-109

Siemieńska Róża

53. JACKOWSKI Jan Maria: Drogi Opatrzności Róży Siemieńskiej // *Nasz Dziennik*. – 2009, nr 169, s. 10-11

54. SIEMIENSKA Róża. Opowiadam / Róża Siemieńska. – Ząbki : Apostolicum Wydawnictwo Księży Pallotynów Prowincji Chrystusa Króla, 2009. – 191, [1] s. : il. ; 20 cm
- długoletnia kierowniczka ośrodka katechetyczno-wychowawczego „Ostoja” w Krynicy

Stępniewska Antonina

55. STĘPNIOWSKA Antonina: Wspomnienia nauczycielki i dyrektorki Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 35-41

Szaflarska Danuta

56. SZAFIARSKA Danuta: Człowiek się nigdy nie nudził / rozm. przepr. Alina Gutek // *Zwierciadło*. – 2009, nr 7, s. 58-63
- m.in. dzieciństwo i młodość spędzone w Koszarzyskach i Nowym Sączu

Szurmiak Mieczysław

57. KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Działalność Mieczysława Szurmiaka na Sąddeckiznie // *Małopolska*. – T. 11 (2009), s. 203-212

Trochanowski Piotr

MURIANKA Petro: A Wisła płynie dalej... zob. poz. 244.

Turek Jan

58. KURZEJA Danuta: Jan Turek [3.06.1941-10.06.2008]. – (Pro memoria) // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 149-150

Uhma Stefan Adolf

59. KOWALIK Tomasz: Dodatek do sagi rodzinnej Chwalibogów // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 76-87

Wajda Władysław

60. WAJDA Władysław: Wrzesień 1939 roku i kilka dalszych wspomnień Władysława Wajdy / oprac. Iwona Zaciewska // *Almanach Sąddecki*. – R. 18 nr 1/2 (2009), s. 120-146

Wiśniowska-Węglarz Regina

61. WIŚNIEWSKA-WĘGLARZ Regina: Cichy bohater // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 285-286
- wspomnienie o matce – Janinie.

Zajęc Jan

62. ZAJĄC Jan: Wrzesień 1939 roku w mojej pamięci // *Almanach Sądecki*. – R. 18 nr 3/4 (2009), s. 59-68

Ziobro Zbigniew

63. ŚWIETLIK Wiktor: Zbigniew Jeż // *Wprost*. – 2009, nr 26, s. 34-36

Zubek Julian

64. ZUBEK Julian. Wspomnienia / Julian Zubek „Tatar” ; część III autorstwa Marii Zubkowej „Tatarzyny”. – [Wyd. 2 uzup.]. – Warszawa : Bel Studio, 2009. – 320, V s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

- wspomnienia z lat wojny i okupacji na Sądecczyźnie, uzupełnione wspomnieniami powojennymi Marii Zubkowej.

Zob. też poz.: ks. Stanisław Bednarski 282 ; Józef Bocheński 114 ; Stanisław Faron 168 ; Marek Gatty-Kostyał 67 ; bł. Katarzyna Celestyna Faron 283 ; Jan Karski 126 ; św. Kinga 293 ; Feliks Księżarski 249 ; ks. Michał Kuc 290 ; Krzysztof Kuliś 269 ; ks. Bolesław Kumor 294 ; s. Czesława Lorek 285 ; Beth Macatee 174 ; Ryszard Miłek 273 ; Robert Muszański 182 ; Nikifor 236, 272, 275, 278 ; ks. Stanisław Olesiak 286 ; Mieczysław Orłowicz 100 ; bł. Stanisław Papczyński 296 ; Bronisław Wilhelm Pieracki 129 ; Ryszard Pietrzekiewicz 274 ; Stefan Pólichłopek 272 ; Franciszek Pyrdoł 156 ; Janina Reichert-Toth 268 ; Maria Ritter 270 ; Mikołaj Strzelicz 138 ; Antoni Karol Suchanek 138 ; ks. Jan Sygański 148 ; Maciej Urbaniec 276 ; Andrzej Wasiak 153 ; Bronisław Wielgosz 282 ; Zarębowie (rodzina) 139.

ŚRODOWISKO GEOGRAFICZNE

65. APPLICATION of non-standard methods of georadar data processing : a case study of landslide investigations at Kamionka / M. Bielecka, T. Danek, J. Karczewski, J. Ziętek // *Polish Journal of Environmental Studies*. – Vol. 16, nr 3B (2007), s. 30-34

- na przykładzie badań osuwiska w gminie Kamionka Wielka.

AUGUSTYŃSKA Jolanta: Koncepcja wykorzystania wód geotermalnych w Nowym Sączu zob. poz. 161.

66. BADANIA mikrobiologiczne wycieków CO₂ w rejonie Muszyny w celu opracowania metod biomonitoringu : praca zbiorowa / pod red. Barbary Uliasz-Misiak ; aut. Wiesław Barabasz [i in.]. – Kraków : Wydawnictwo Instytutu Gospodarki Surowcami Mineralnymi i Energią PAN, 2006. – 65, [2] s. : il. ; 24 cm. – (Studia, Rozprawy, Monografie / PAN. IGSMiE ; 136)

67. BILEK Maciej: Ryterskie peregrynacje profesora Marka Gatty-Kostyała // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 189-198

- badania pokrzyku wilczej jagody w okolicach Rytra w l. 1949-1952.

68. CZECH Tomasz: Rekultywacja Zbiornika Rożnowskiego / Barbara Wiśniowska-Kielian // *Aura*. – 2009, nr 9, s. 12-14

69. CZERWONA Księga Karpat : rośliny naczyniowe / red. Zbigniew Mirek, Halina Piękoś-Mirkowa ; [oprac. Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, Instytut Ochrony Przyrody PAN ; aut. opracowań Bartoszek Waław i in.]. – Kraków : Instytut Botaniki im. W. Szafera PAN, 2008. – 614 s. : il. kolor. ; 31 cm

70. DURAK Tomasz: Zróżnicowanie lasów jodłowych z klasy Querc-Fagetea z dorzeczna Białej Dunajcowej (Beskid Niski) na tle ich zmienności w Polskich Karpatach // *Fragmenta Floristica et Geobotanica Polonica*. – A 13, p. 2 (2006), s. 327-349

71. DURŁO Grzegorz: Klimatyczny bilans wodny sezonów wegetacyjnych 1971-2005 w Leśnym Zakładzie Doświadczalnym w Krynicy Zdrój // *Annales Universitatis Mariae Curie-Skłodowska. Sectio B, Geographia, Geologia, Mineralogia et Petrographia*. – Vol. 62 (2007), s. 243-252

HARAF Halina: Poprad rzeka wielu niespodzianek zob. poz. 122.

72. KOZŁOWSKA Beata. Promieniotwórczość naturalna wód źródłanych uzdrowisk południowej Polski / Beata Kozłowska. – Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego, 2009. – 254, [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – (Prace Naukowe Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach ; nr 2644)
- m.in. wody uzdrowisk Beskidu Sądeckiego.

73. LATOUR Teresa: Krynica – różnorodność i bogactwo wód leczniczych // *Aura*. – 2009, nr 2, s. 23-24

74. MAPY grawimetryczne Karpat / Cezary Ostrowski i in. // *Przegląd Geologiczny*. – Vol. 57, nr 2 (2009), s. 127-132

75. OBSZARY Natura 2000 w Małopolsce / red. Joanna Perzanowska, Monika Grzegorzczak ; [aut. tekstów Grzegorz Cierlik i in.]. – Kraków : Instytut Ochrony Przyrody PAN, 2009. – 311 s. : il. kolor. ; 24 cm

76. OSZCZYPKO-CLOVES Marta: New data on the late Badenian-Sarmatian deposits of the Nowy Sącz Basin (Magura Nappe, Polish Outer Carpathians) and their palaeogeographical implications / Nestor Oszczytko, Antoni Wójcik // *Geological Quarterly*. – [R.] 53, [z.] 3 (2009), s. 273-292

PAWŁAK Anna: Stan środowiska kulturowego w obszarach chronionych Małopolski – na przykładzie Popradzkiego Parku Krajobrazowego zob. poz. 181.

77. PODSTAWOWE profile lessów w Polsce. [Cz.] 2 / red. Henryk Maruszczak ; Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej ; Komitet Badań Czwartorzędu Polskiej Akademii Nauk. – Lublin : Wydawnictwo UMCS, 2001. – 162 s., [4] s. tabl. kolor. : il., mapy ; 24 cm
- zawiera m.in.: Barbara Kopciowska, Jerzy Nawrocki, Antoni Wójcik: Profil utworów lessopodobnych Nowy Sącz – Załubińcze, s. 133-141.

78. POCZEK Marta: Uwarunkowania siedliskowe populacji jęczmienia zwyczajnego *Phyllitis scolopendrium* (L.) Newman w Roztoce Wielkiej na terenie Popradzkiego Parku Krajobrazowego // *Chrońmy Przyrodę Ojczystą*. – T. 65, z. 3 (2009), s. 195-200
79. PRZYBYSZOWSKA Alicja: Poprad – atrakcja geoturystyczna ziemi sądeckiej / Stanisław Przybyszowski // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 3/4 (2009), s. 134-145
80. SMOLIS Adrian: *Rusekianna besciolica*, a new species from Poland (Collembola: Symphypleona) / Dariusz Skarżyński // *Genus*. – Vol 17, fasc. 3 (2006), s. 317-322
- skoczogonki ; Beskid Sądecki.
81. TROPIC state of submontaine dam reservoirs / Elżbieta Wilk-Woźniak, Agnieszka Pocięcha, Grażyna Mazurkiewicz-Boroń, Ewa Szarek-Gwiazda // *Teka Commission of Protection and Formation of Natural Environment*. – Vol. 4 (2007), s. 307-313
- m.in. Jezioro Rożnowskie.
82. TYC Anna: Notatki florystyczne z okolic Muszyny i Żegiestowa (Beskid Sądecki) // *Fragmenta Floristica et Geobotanica Polonica*. – A. 14, p. 2 (2007), s. 243-247
83. WILK-WOŹNIAK Elżbieta. Zmiany populacyjne w zbiorowiskach glonów planktonowych oraz ich strategie życiowe w warunkach ekosystemów wodnych sztucznie zmienionych = Changes in phytoplankton communities [...] / Elżbieta Wilk-Woźniak ; Polska Akademia Nauk. Instytut Ochrony Przyrody. – Kraków : Instytut Ochrony Przyrody PAN, 2009. – 132 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – (Studia Naturae ; 55)
- m.in. Jezioro Rożnowskie
84. WIŚNIEWSKA-WĘGLARZ Regina: Potoki „niczyje” : z cyklu rzeki Sądeczyny. Cz. 2 // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 185-187
85. WÓJCIKOWSKI Wojciech: Środowisko przyrodnicze uzdrowisk Małopolski // *Czasopismo Techniczne*. – R. 104, z. 14 (2007), s. 221-229
- m.in. uzdrowiska doliny Popradu.
86. ZADROGA Aneta: Beton zaleje Krynicę / Jarosław Sidorowicz // *Gazeta Wyborcza (Wyd. KR1)*. – 2009, nr 183, s. 3
- projekt budowy toru saneczkowego na Górze Parkowej ; zagrożenia dla źródeł wód mineralnych.
87. ZARZYCKI Jan. Roślinność łąkowa pasma Radziejowej (Beskid Sądecki) i czynniki wpływające na jej zróżnicowanie / Jan Zarzycki. – Kraków : Wydawnictwo Uniwersytetu Rolniczego, 2008. – 113 s., [6] s. tabl. kolor., [10] k. tabl. złoż. luzem : il. ; 24 cm. – (Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Rolniczego im. Hugona Kołłątaja w Krakowie. Rozprawy ; z. 325)

ZIEMIA Łabowska zob. poz. 6.

88. ZIMNY Jacek: The work of a heating system with renewable energy sources (RES) in school building / Piotr Michalak // *Environment Protection Engineering*. – Vol. 34, nr 1 (2008), s. 81-88
- Gródek nad Dunajcem.

89. ŻABCZYŃSKI Andrzej: Przyroda Jeziora Rożnowskiego i okolic / Andrzej Żabczyński. – Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2009. – 152 s. : il. kolor. ; 24 cm

MAPY. PLANY

90. BESKID Niski : informator krajoznawczy, szlaki rowerowe, szlaki piesze ; mapa zgodna z GPS / red. i oprac. kartograf. Marcin Szymczak ; współpr. Izabela Michna ; konsult. Piotr Krzywda [i in.]. – Skala 1 : 70 000. – Warszawa : Wydawnictwo ExpressMap Polska, 2009. – Mapa dwustronna

91. BESKID Niski : mapa turystyczna = touristic map : obszar od Krynicy po Komańczę, szlaki piesze, szlaki rowerowe, plastyczna rzeźba terenu, siatka GPS. – Wyd. 7 / red. Roman Trzmielewski ; oprac. topograficzne i kartograf. Włodzimierz Dyzio [i in.] ; cieniowanie mapy Mariusz Maryniak ; konsultacja Przemysław Kuś [i in.]. – Skala 1 : 50 000. – Kraków : Compass, 2009. – (Galileos). – Mapa dwustronna

92. BESKID Sądecki : mapa turystyczna = touristic map : informator krajoznawczy, zabytki, uzdrowiska, baza noclegowa, wyciągi narciarskie, plastyczna rzeźba terenu, siatka GPS. – Wyd. 5 / red. i tekst Agnieszka Tomkowicz ; aut. tekstu Andrzej Matuszczyk, Jacek Korpak ; oprac. siatki współrzędnych Mariusz Maryniak. – Skala 1 : 50 000. – Kraków : Wydawnictwo Compass, 2009. – (Galileos)

- na odwrocie plany: Piwniczna-Zdrój, Krynica-Zdrój, Krościenko nad Dunajcem, Pieniny Czorsztyński, Jezioro Czorsztyńskie, Muszyna

93. KRYNICA-Zdrój, Muszyna i okolice : mapa turystyczna = touristic map, [...] – Wyd. 4 / red., oprac. graf. Marek Hasior [i in.] ; tekst Sylwia Ogórek ; panorama widokowa Tadeusz Ogórek, Szymon Seweryn ; aktualiz. Roman Hasior [i in.]. – Skala: plan Krynicy-Zdroju i Muszyny 1 : 15 000, mapa okolic 1 : 50 000, panorama widokowa ze szczytu Jaworzyny Krynickiej 360°. – Piwniczna Zdrój : Agencja Wydawnicza „WiT”, 2009

94. NOWY Sącz +9 : Gorlice, Grybów, Krościenko nad Dunajcem, Krynica-Zdrój, Limanowa, Muszyna, Piwniczna-Zdrój, Stary Sącz, Szczawnica : dodatkowo ulice jednokierunkowe, sygnalizacja świetlna, winietki zabytków / oprac. kartograf. Agnieszka Wędrychowska, Jacek Majerczak, Sebastian Borkowski ; oprac. techniczne Małgorzata Biernat [i in.] ; aktualiz. Geografika.pl. – Skala 1 : 18 000. – Warszawa : Demart SA, 2009

Zob. też poz. 97-98.

TURYSTYKA. ZAGOSPODAROWANIE TURYSTYCZNE

95. CZARNOWSKI Adam. Poznawać sercem : z krajoznawczych wędrówek / Adam Czarnowski. – Warszawa : Wydawnictwo PTTK „Kraj”, 2008. – 128 s. : il. ; 21 cm
- m.in. Beskid Sądecki

96. [DWADZIEŚCIA pięć] XXV lat SKTJ 1984-2009 / [oprac. Marek Lorczyk]. – [Nowy Sącz : Sądecki Klub Taternictwa Jaskiniowego PTTK, 2009]. – 74 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

97. FIGIEL Natalia. Bieszczady, Beskid Niski / Natalia Figiel, Paweł Klimek ; [współpr. Maciej Żemojtel]. – Kraków : Wydawnictwo Bezdroża, 2009. – 304 s. : il. kolor. ; 18 cm. – (Przewodniki z Górskiej Półki). – Na okł. podtyt.: przewodnik i atlas

98. FIGIEL Natalia. Pieniny, Beskid Sądecki, Magura Spiska / Natalia Figiel, Jan Czerwiński, Paweł Klimek ; [współpr. Maciej Żemojtel]. – Kraków : Wydawnictwo Bezdroża, 2009. – 239 s. : il. kolor. ; 18 cm. – (Przewodniki z Górskiej Półki). – Na okł. podtyt.: przewodnik i atlas

INNOWACYJNE kierunki rozwoju turystyki uzdrowiskowej i lecznictwa uzdrowskiego zob. poz. 197.

99. KALARUS Jerzy: Działalność Zarządu Spółki z o.o. Schroniska i Hotele PTTK „Karpaty” w Nowym Sączu w 2007 r. // *Wierchy*. – R. 73 (2007), s. 268-270

100. KOWALIK Tomasz: Mieczysław Orłowicz (1881-1959) w Krynicy i okolicach // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 153-169

KOWALIK Tomasz: Poznać sercem i pokochać : o Adamie Czarnowskim w 90. rocznicę urodzin zob. poz. 27.

101. KUBISA Sławomir. Dolina Białej : od Tarnowa do Krynicy przez Pogórze Ciężkowickie i Beskid Niski / [koncepcja tras i tekst Sławomir Kubisa]. – Komorów : Ap-pen – Multimedialna Agencja Wydawnicza, cop. 2009. – 86 s. : il. (gł. kolor.) ; 21 cm. – U dołu okł.: Dwory, kościoły, muzea, pola bitew, punkty widokowe, miejsca, które trzeba zobaczyć – przewodnik dla automobilistów

102. MIGRAŁA Leszek. Polskie Towarzystwo Tatrzańskie i Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze w Krynicy w latach 1924-2009 / Leszek Migrała ; Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze. Oddział w Krynicy-Zdroju. – Krynica-Zdrój ; Kraków : Oficyna Wydawnicza „Wierchy” Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK, 2009. – 166, [2] s., [36] s. tabl. kolor. : il. ; 23 cm. – (Biblioteka Górskiego Centralnego Ośrodka Turystyki Górskiej PTTK w Krakowie ; T. 7)

103. RYGLEWICZ Marek. Krynica-Zdrój i Muszyna : 25 wycieczek rowerowych / Marek Ryglewicz. – Nowy Sącz : Wydawnictwo Koliber, 2009. – 84 s. : il. kolor., mapy ; 20 cm

104. TREIT Marta: Nowy Sącz w literaturze przewodnikowej do 1939 roku // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 3/4 (2009), s. 129-133
105. ZAREMBA Maciej: Oddział PTT „Beskid” w Nowym Sączu : [sprawozdanie] // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 17 (2008), s. 395-403
106. ZIELIŃSKA Teresa M.: Historyczna Sztafeta Konna św. Kingi // *Prace Pienińskie*. – T. 17 (2007), s. 257-259
- na trasie: Dunakeszi (Węgry) – Stary Sącz.

STATYSTYKA

Demografia. Mniejszości narodowe

107. KUKOWSKA Marta: W Maszkowicach bez zmian // *Dialog=Pheniben*. – 2008, nr 4, s. 12-13
- fragm. raportu przygotowanego dla Rzecznika Praw Obywatelskich.
108. ŁEMKOWIE : Małopolska wielu kultur / [dobór tekstów i oprac. merytoryczne Patrycja Trzeszczyńska ; red. Joanna Nowostawska-Gyalóky]. – Kraków : Małopolski Instytut Kultury, 2009. – 60 s. ; 30 cm. – Na okł. podtyt.: materiały edukacyjne
- zawiera antologię literatury łemkowskiej i tekstów o Łemkach.

Statystyka

109. INFORMATOR Statystyczny : miasto Nowy Sącz 2009. – R. 3, nr 4 (2009) / Urząd Statystyczny w Krakowie ; [oprac. Wydział Analiz i Opracowań Zbiorczych ; kier. Helena Sienniak]. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2009. – 41 s. ; 24 cm
110. ROCZNIK statystyczny województwa małopolskiego 2009 = Statistical Yearbook of the Małopolskie Voivodship. – R. 10 (2009) / zespół red. Urzędu Statystycznego w Krakowie ; przewodn. Krzysztof Jakóbk. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2009. – 411 s. ; 24 cm
111. RYNEK pracy w województwie małopolskim w latach 2004-2008 / oprac. Urząd Statystyczny w Krakowie. Oddział w Limanowej ; pod kier. Mieczysława Kurnika. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2009. – 154 s. – (Analizy statystyczne)
112. WOJEWÓDZTWO małopolskie 2009 : podregiony, powiaty, gminy = Małopolskie Voivodship : subregions, powiats, gminas. – R. 6 (2009) / zespół red. Urzędu Statystycznego w Krakowie ; przewodn. Krzysztof Jakóbk. – Kraków : Urząd Statystyczny, 2009. – 438 s. : tab., wyk. ; 24 cm

HISTORIA

113. ADAMCZYK Mieczysław J.: U źródeł świadomości społecznej chłopów w Karpatach polskich (1650-1848) // *Wierchy*. – R. 73 (2007), s. 71-88

114. ALMANACH Muszyny 2009 / red. nac. Bożena Mściwujewska-Kruk. – [R. 19] (2009). – Muszyna : [Bożena Mściwujewska-Kruk], 2009. – 360 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – Rocz.
- zawiera m.in.: Barbara Chudzińska: Badania archeologiczne na zamku w Muszynie w roku 2008, s. 17-29 ; Nagroda im. Szczęsnego Morawskiego, s. 30 ; Waldemar Bocheński: Formacje graniczne II RP. Straż Graniczna w Beskidzie Sądeckim i Niskim, s. 35-60 ; Waldemar Bocheński: Józef Bocheński – komisarz Straży Granicznej, s. 61-66 ; Kazimierz Przyboś: Obywatele muszyńscy w latach 1601-1833, s. 67-84 ; Piotr Wierzbicki: Obraz „państwa muszyńskiego” w końcu XVII wieku : na podstawie Rejestru poborowego z lat 1669 oraz 1680 i rejestru zniszczeń we wsi Berest w roku 1683, s. 119-123 ; Ryszard Kruk: Lekarze dźwignią rozwoju Krynicy : pamiątki Zjazdów Lekarzy w Krynicy w latach 1926-1937, s. 131-139 ; Edward Drozd: Czuwaj! Harcerstwo w Muszynie [do 1950 r.], s. 213-222 ; Jan Wnęk: Przeszość Muszyny w świetle publikacji Heleny Nuzikowskiej *Biskupie Miasteczko*, s. 233-240 ; Adrian Poparda: Kilka słów o śladach przedhistorycznego osadnictwa w dolinie Popradu, s. 243-247 ; Maciej Śliwa: Glosa do artykułu o Żandarmerii, s. 317-320 ; Tadeusz Petrowicz: Druga strona medalu [polem. do art. o Żandarmerii], s. 350-351.
115. BATOR Juliusz. Wojna galicyjska : działania armii austro-węgierskiej na froncie północnym (galicyjskim) w latach 1914-1915 / Juliusz Bator. – Wyd. 2 rozsz. – Kraków : Wydawnictwo Egis Libron, cop. 2008. – 505, [3] s. : il. ; 24 cm
116. BIEDROŃ Tomasz J. Operacja „Spotlight” w województwie krakowskim (1955-1956) / Anna Siwik // *Dzieje Najnowsze*. – R. 41, [z.] 4 (2009), s. 47-58
- dot. akcji rozsyłania broszury Józefa Światły: „Za kulisami bezpieki” za pomocą balonów niesionych wiatrem.
117. DALECKI Ryszard. Armia Karpaty w wojnie 1939 roku / Ryszard Dalecki. – Wyd. 3 popr. i rozszerz. – Rzeszów : Wydawnictwo Libra, 2009. – 573 s., [116] s. tabl. (w tym kolor.) : il., mapy ; 25 cm
118. DĄBROWSKI Wincenty: Wielki pożar w Nowym Sączu w relacji Wincentego Dąbrowskiego / oprac. Wiesław Piprek // *Almanach Sądecki*. – R. 18 nr 1/2 (2009), s. 115-119
119. DŁUGOSZ Elżbieta. Kadry z żydowskiej przeszłości Nowego Sącza / Elżbieta Długosz. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2009. – 19, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm. – Też wersje w j. ang. i j. niem.
120. DROGI do Niepodległości / [red. Jerzy Zacharko ; Burmistrz Miasta Zakopanego, Instytut Pamięci Narodowej. Oddział w Krakowie]. – Zakopane : Gmina Miasto Zakopane, 2005. – 369 s. : il. ; 25 cm. – Tyt. okł.: Drogi do Niepodległości : Polska, Podhale, Zakopane 1945-1989, Zakopane, 10 listopada 2005 r.
- zawiera m.in.: Władysław Skalski: Podhale według KW PZPR. „Informacja o sytuacji polityczno-gospodarczej w województwie nowosądeckim” – wypisy, s. 129-243 ; Władysław Skalski: Działalność Kościoła w dokumentach KW PZPR w Nowym Sączu, s. 261-299.
121. DROGOMIR Jerzy J.P. Polegli w Galicji Zachodniej 1914-1915 (1918) : wykazy poległych i zmarłych pochowanych na 400 cmentarzach wojskowych w Galicji Zachodniej. T. 3 / Jerzy J. P. Drogomir. – Tarnów : Muzeum Okręgowe, 2005. – [2], 596 s. : il. ; 30 cm + Teka (24 k. tabl. złoż.)

122. DZIENNIK lokacyjny Miasta Piwniczna : znaczenie pergaminów królewskich w historii miasta Piwniczna. – Piwniczna-Zdrój : Urząd Miasta i Gminy ; Towarzystwo Miłośników Piwnicznej, 2008. – Teka [12] k. złoż. : il. ; 30 cm
- zawiera: Nr 1: Przemysław Stanko: Losy dokumentów pergaminowych i ich znaczenie dla dziejów miasta. Przemysław Stanko: Dokument lokacji miasta Piwnicznej z 1 lipca 1348 r. ; Nr 2: Krzysztof Tunia: Archeologiczne badania polskiej części dorzecza Popradu ; Halina Haraf: Poprad – rzeka wielu niespodzianek ; Nr 3: Krzysztof Tunia: Archeologiczne badania polskiej części dorzecza Popradu. Cz. 2 ; Barbara Kotarba: Parafia rzymskokatolicka pw. Narodzenia NMP ; Nr 4-6: Wojciech Wdowiak: Zarys dziejów gospodarczych. Cz. 1-3 ; Nr 7: Zenon Piech, Wojciech Drelicharz: Pieczęcie i herb Piwnicznej ; Barbara Kotarba: Oświata w Piwnicznej ; Nr 8: Andrzej Talar: Powrót króla Jana III Sobieskiego spod Wiednia ; Nr 9-10: Wanda Łomnicka-Dulak: Czarni górale. Cz. 1-2 ; Wanda Łomnicka-Dulak: „Dolina Popradu” ; Nr 11: Andrzej Talar: Związek Piwnicznej z konfederacją barską ; Nr 12: Maria Lebdowiczowa: Zawsze byli pasjonaci (początki działań kulturalnych) ; Barbara Kotarba: Piwniczna-Zdrój, wody mineralne – uzdrowisko, Głębokie, Łomnica Zdrój.
123. GIZA Jerzy. Nowosądecka lista katyńska : pomordowani w Rosji Sowieckiej / Jerzy Giza. – Wyd. 2 [uzup. i rozsz.]. – Nowy Sącz : Towarzystwo Gimnastyczne Sokół [etc.], 2009. – 276, [3] s. : il. ; 26 cm
124. GOLIK Dawid: Nieszczęście Aloszy // *Biuletyn Instytutu Pamięci Narodowej*. – 2009, nr 8/9, s. 152-158
- Aleksander Botian; wysadzenie sądeckiego zamku.
125. GRZESIAK Wojciech: Zbrodnia w Polnej / [uzup.] od redakcji Leszek Migrała // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 3/4 (2009), s. 161-163
- w październiku 1943 r.
126. JANKOWSKI Stanisław M. Karski – raporty tajnego emisariusza / Stanisław M. Jankowski. – Poznań : Dom Wydawniczy Rebis, 2009. – 604 s. : il. ; 24 cm
- rozdz.: Uratować albo zabić, s. 115-148 dot. aresztowania i akcji uwolnienia Jana Karskiego w Nowym Sączu.
127. KORPAK Janusz: Zarys historii Męskiego Hufca w Nowym Sączu w latach 1945-1949 // *Rocznik Historii Harcerstwa*. – [T.] 1 (2005), s. 20-37
128. KORUSIEWICZ Stanisław: Polegli, zmarli i zaginieni podczas wojny obronnej 1939 roku // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 3/4 (2009), s. 69-117
- słownik biograficzny
129. KOZYRA Waldemar. Polityka administracyjna ministrów spraw wewnętrznych Rzeczypospolitej Polskiej w latach 1918-1939 / Waldemar Kozyra. – Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2009. – 680 s. ; 25 cm
- m.in.: Bronisław Wilhelm Pieracki, s. 199-206.
130. KURAS Katarzyna. Ptaszkowa wieś królewska : 650-lecie / Katarzyna Kuras, Dariusz Zdziech. – Ptaszkowa : Urząd Gminy Grybów ; Stowarzyszenie Turystyczna Wieś Retro ; Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2009. – 336 s., [48] s. tabl. kolor. : il. ; 21 cm

131. MORAWSKI Szczęsny. Sądecczyzna. T 1 / przez Szczęsnego Morawskiego ; [koncepcja, red. i oprac. Sylwester Adamczyk]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo FMPress, 2008. – 213, [3] s. : il. ; 25 cm. – Na podst. oryg.: Nowy Sącz, 1863
Sądecczyzna za Jagiellonów : z miast spiskimi i Księstwem Oświęcimskim. T. 2 / przez Szczęsnego Morawskiego ; koncepcja, red. i oprac. Sylwester Adamczyk]. – Nowy Sącz : Wydawnictwo FMPress, 2008. – 362, [2] s. : il. ; 25 cm. – Na podst. oryg.: Nowy Sącz, 1865
132. OLSZEWSKI Grzegorz: Cmentarze choleryczne w gminie Łącko // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 107-138
133. OLSZEWSKI Grzegorz. Jazowsko : dzieje wsi / Grzegorz Olszewski. – Nowy Sącz : Flexergis ; Łącko : Urząd Gminy, 2009. – 352 s. : il. ; 24 cm
Rec.: Jadwiga Jastrzębska // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 151-152
134. OLSZEWSKI Grzegorz: Zabrzeż i Zarzecze – z przeszłości wsi // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 5-11
135. OLSZEWSKI Grzegorz: Zarys dziejów Czarnego Potoka // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 5-9
136. OSTROWIŃSKA Anna: Okolice Krynicy i Muszyny // *Magury'08*. – 2008, s. 91-125
- historia i zachowane budownictwo ludowe wsi: Kopciowa, Mochnaczka, Muszyna, Powroźnik, Wojkowa, Złockie, Zubrzyk.
137. PISULIŃSKI Jan. Przesiedlenie ludności ukraińskiej z Polski do USRR w latach 1944-1947 / Jan Pisuliński. – Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2009. – 587, [1] s. ; 24 cm
138. POLSKI słownik biograficzny. T. 45, z. 1-4, [og. zb.] 184-187, Strzelecki Wiesław Surma Czesław / [red. nac. Andrzej Romanowski] ; Polska Akademia Nauk, Polska Akademia Umiejętności. – Warszawa ; Kraków : Wydawnictwo Towarzystwa Naukowego Societas Vistulana, 2007-2008. – 640 s. ; 30 cm
- zawiera m.in. biogramy: Jacek Laberschek: Strzelicz Mikołaj (ok. 1365-1421) – wójt dziedziczny Nowego Sącza, s. 16-17 ; Antoni Żabczyński: Suchanek Antoni Karol (1901-1982), s. 230-233.
139. POTONIEC Bogdan: Historia Brzezin i dzieje rodziny Zarębów // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 1/2 (2009), s. 103-114
140. ROCZNIK Sądecki / przewodniczący Komitetu Redakcyjnego Feliks Kiryk ; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział w Nowym Sączu. – T. 37 (2009). – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza ; PTH. Oddział w Nowym Sączu, 2009. – 584 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
141. RUSYNKO Dymitr. Piorunka – Perunka i jej mieszkańcy / Dymitr Rusenko, Adam Barna. – Legnica ; Wrocław : Oficyna Wydawnicza Atut – Wrocławskie Wydawnictwo Oświatowe, 2007. – 229, [2] s., [36] s. tabl. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

142. RZESZÓW dawny i współczesny. [Cz. 2]: Gospodarka / pod red. Krzysztofa Kaszuby i Andrzeja Szromnika ; Wyższa Szkoła Zarządzania w Rzeszowie. – Rzeszów : Wydawnictwo Wyższej Szkoły Zarządzania, 2005. – 218 s. : il. ; 24 cm
- zawiera m.in.: Krzysztof Ślusarek: Jak ziemianie darowali chłopom pańszczyznę czyli przyczynek do uwłaszczenia chłopów na Rzeszowszczyźnie i Sąddeckczyźnie, s. 35-43.
143. SITOWSKI Stanisław: O rodach szlacheckich w Zabrzeży // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 12-13
144. SIWIEC Katarzyna: Węgierskie ślady w Małopolsce / Mieczysław Czuma // *Małopolska*. – T. 11 (2009), s. 249-262
- m.in. Stary Sącz i Muszyna.
145. SŁOWIANIE i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu / red. Marek Dulnicz ; Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk. – Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej ; Warszawa : IAiE PAN, 2003. – 475 s., [4] s. tabl. : il. ; 31 cm
- zawiera m.in.: Jacek Poleski: Kolejne zabytki awarskie i wielkomorawskie z grodziska w Naszacowicach, s. 215-222.
146. STAMIRSKI Henryk. Zarys rozwoju miasta Piwnicznej : (lata 1348-1807) / Henryk Stamirski. – [Wyd. 2]. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie „Perły Beskidu Sąddeckiego”, 2008. – 168 s. : il. (w tym kolor.), mapa ; 20 cm
147. STANKO Przemysław. Katalog dokumentów pergaminowych Archiwum Miejskiego w Piwnicznej-Zdroju / oprac. Przemysław Stanko. – Piwniczna-Zdrój : Flexergis, 2009. – XX, 18, [2] s., [15] s. tabl. kolor. : il. ; 24 cm
148. STROMATA historica in honorem Romani Mariae Zawadzki = Studia historyczne ofiarowane Romanowi Marii Zawadzkiemu w 70. rocznicę urodzin / [red. Jacek Urban ; Papieska Akademia Teologiczna w Krakowie. Wydział Historii Kościoła]. – Kraków : Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, 2006. – 1052, [1] s., [20] s. tabl. kolor. : il. ; 25 cm
- zawiera m.in.: Małgorzata Mirek : Jezuita Jan Sygański [1853-1918] – historyk Kościoła i badacz dziejów ziemi sądeckiej i lwowskiej, s. 921-942.
149. ŚLIWA Adam. Ziemia Sądecka : Koniuszowa, Mogilno, Posadowa od średniowiecza do współczesności / Adam Śliwa. – Nowy Sącz : Centrum Kultury w Korzennej ; Flexergis, 2009. – 128 s, 1 k. złoż. : il. kolor., mapa ; 21 cm
150. URBAŃSKI Bartłomiej. Nowy Sącz i Sąddeckczyzna w pradziejach i średniowieczu / [tekst Bartłomiej Urbański ; fot. Bartłomiej Urbański, Krzysztof Tunia]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, [2009]. – [22] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
- publikacja towarzyszy wystawie „Nowy Sącz i Sąddeckczyzna w pradziejach i średniowieczu”, Dom Gotycki 26 czerwca-1 października 2009 r.
151. WIŚLICZ Tomasz. Katalog małopolskich ksiąg sądowych wiejskich XV-XVIII w. / oprac. Tomasz Wiślicz ; Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. – Warszawa :

Naczelna Dyrekcja Archiwów Państwowych. Wydział Wydawnictw, 2007. – 130 s. : il. (gł. kolor.) ; 24 cm

- m.in. księgi sądowne wiejskie województwa krakowskiego, powiatu sądecko-czchowskiego.

152. WNEK Jan. Naukowe poznanie Sądeczyny w XIX i XX wieku / Jan Wnek. – Nowy Sącz : Prezydent Miasta Nowego Sącza ; Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział, 2009. – 480 s. : il. ; 24 cm

153. ZESZYTY Sądecko-Spiskie = Sandecko-spišské Zošity / red. nac. Miroslav Števík. – T. 3 (2008). – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe ; Stará Ľubovňa : Ľubovnianske múzeum, 2008. – 166 s. ; 30 cm

- zawiera: Materiały z konferencji naukowej poświęconej pamięci dr. Andrzeja Wasiaka „Konfederacja barska w południowej Małopolsce”, zorganizowanej z okazji 70. rocznicy Nowosądeckiego Muzeum 20-21 września 2008 Sądecki Park Etnograficzny – Miasteczko Galicyjskie, s. 8-99

artykuły (wybór): Michał Załona: Dr Andrzej Wasiak badacz dziejów konfederacji barskiej w Małopolsce, 17 lipca 1939-16 stycznia 2004, s. 10-13 ; Kazimierz Przyboś: Konfederacja barska. Przyczyny i przebieg, s. 20-24 ; Piotr Wierzbicki: Działania zbrojne konfederatów w Małopolsce południowej, s. 29-31 ; Piotr Wierzbicki: Szlachta krakowska w konfederacji barskiej na podstawie dokumentu sejmikowego z 1768 roku, s. 32-51 ; Maciej Śliwa: Obozy konfederackie w Muszynie, Izbach i Wysowej. Historia i próba rekonstrukcji, s. 78-82 ; Ryszard Kruk: Pomnik Kazimierza Pułaskiego w Krynicy, s. 83-85.

ZIEMIA Łabowska zob. poz. 6.

154. ZNACZENIE pergaminów królewskich w historii miasta Piwniczna : katalog wystawowy / red. wyd. Barbara Talar. – Piwniczna-Zdrój : Urząd Miasta i Gminy, 2008. – 165, [1] s. : il. kolor. ; 23x25 cm

- zawiera m. in.: Przemysław Stanko: Losy dokumentów pergaminowych i ich znaczenie dla dziejów miasta, s. 8-11 ; Przebieg prac konserwatorskich pergaminów królewskich z Piwnicznej. Wywiad z p. Joanną Konkolewską-Buchholz – konserwatorem dzieł sztuki z Archiwum Państwowego w Toruniu. Rozm. Adam Żywczyk, s. 72-75 ; Krzysztof Tunia: Archeologiczne badania polskiej części dorzecza Popradu, s. 126-133.

ZUBEK Julian: Wspomnienia zob. poz. 64.

Zob. też poz. 34, 37, 48, 50, 60, 62, 220, 261, 281, 284, 291, 297, 301.

ETNOGRAFIA

155. [DRUGI] II Konkurs „Współczesna karpacka rzeźba ludowa w kamieniu” : wystawy pokonkursowe: Sądecki Park Etnograficzny – Miasteczko Galicyjskie wrzesień-listopad 2008, Galeria Sztuki Regionalnego Ośrodka Kultury w Bielsku-Białej czerwiec-sierpień 2009 / Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu, Regionalny Ośrodek Kultury w Bielsku-Białej. – Bielsko-Biała : ROK ; Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, [2008]. – [12] s. : il. kolor. ; 30 cm

156. GAŁYSA-KULASIK Barbara: Rolnik-artysta Franciszek Pyrdoł // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 95-96
- wytwórcza mebli i sprzętu domowego

157. HOŁDA Joanna. Dawna Sądeckizna. Lachy, Pogórzanie, Górale Sądecy / Joanna Hołda. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2009. – 19, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm + CD-rom. – Też wersje w j. ang. i j. niem.

158. KRAJNIAK Andrzej: Okruchy pamięci : o życiu rodziny Tyliczszaków z Jastrzębika / Maria Zajączkowska // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 177-184
- życie mieszkańców Jastrzębika do 1947 r.

KURZEJA-ŚWIĄTEK Maria: Działalność Mieczysława Szurmiaka na Sądeckiznie zob. poz. 57.

ŁOMNICKA-DULAK Wanda: Czarni górale. Cz. 1-2 zob. poz. 122.

ŁOMNICKA-DULAK Wanda: „Dolina Popradu” zob. poz. 122.

159. SZEWCZYK Zenon Piotr. Chleb nasz powszedni czyli Kuchnia Lachów Sądeckich / Zenon Piotr Szewczyk ; [zdj. Dawid Furmanek]. – Podegrodzie : Biblioteka Gminna ; Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec, 2009. – 117, [1] s. : il. kolor. ; 31 cm

160. WCZEŚNY Marek. Liturgia kościoła a obrzędy i zwyczaje gospodarskie Sądeckizny / Marek Wcześny ; [fot. Marek Wcześny]. – Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk Wojciech Golachowski, 2009. – 87 s. : il. kolor. ; 23 cm

ZAGADNIENIA GOSPODARCZE. ROLNICTWO

161. AUGUSTYŃSKA Jolanta: Koncepcja wykorzystania wód geotermalnych w Nowym Sączu // *Almanach Sądecki*. – R. 18 nr 3/4 (2009), s. 146-160

162. BARAN Antoni: Historia O[choćniczej] S[traży] P[ożarnej] w Zabrzeży // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 41-45. – Przedr. za: Strażacy ziemi sądeckiej. – Bochnia, 2009

163. BERDYCHOWSKI Zygmunt: Forum Regionów w Krynicy i Muszynie : rozmowa z [...], Przewodniczącym Rady Programowej Forum Ekonomicznego / rozm. przepr. Bogdan Mościcki // *Wspólnota*. – 2009, nr 31, s. 14-15

164. BERDYCHOWSKI Zygmunt: Wyjątkowe spotkanie / rozm. przepr. Paweł Pietkun // *Gazeta Bankowa*. – 2009, nr 37, s. 10-11
- 19. Forum Ekonomiczne w Krynicy oraz imprezy towarzyszące.

165. BIŃCZAK Halina: Więcej menedżerów niż polityków // *Tygodnik Powszechny*. – 2009, nr 38, s. 11
- 19. Forum Ekonomiczne w Krynicy.
166. CHMIEŁOWSKI Krzysztof: Wpływ ładunku zanieczyszczeń doprowadzonego do filtrów piaskowych o przepływie pionowym na ładunek usuwany / Ryszard Śliżowski // *Acta Scientiarum Polonorum. Formatio Circumiectus*. – [R.] 7, [z.] 3 (2008), s. 33-42
- przydomowe oczyszczalnie ścieków; Moszczenica Wyżna.
167. DYBIEC Maria: Miejscowy plan zagospodarowania przestrzennego (Zabrzeź, Zarzecze) // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 87-91
168. FARON Stanisław: Wspomnienia sadownika z Czarnego Potoku // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 42-44
169. FARON-GĄDEK Agnieszka: Sady jabłoniowe w Czarnym Potoku // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 32-34
170. FORUM Ekonomiczne Krynica 2009 / aut. Piotr Mazurkiewicz [i in.] // *Rzeczpospolita*. – 2009, nr 221, dodatek s. 1-12
- 19. Forum Ekonomiczne w Krynicy, 9-12 września 2009 r.
171. GROMALA Stefan: Historia Ochotniczej Straży Pożarnej w Zarzeczcu // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009, s. 46-47. – Przedr. za: Strażacy ziemi sądeckiej. – Bochnia, 2009
172. GRYGIERZEC Beata: Effect of cultivation measure on Cr, Pb, Cd and Ni concentrations permanent grassland sward // *Ecological Chemistry and Engineering A*. – Vol. 15, nr 9 (2008), s. 921-925
- Czarny Potok.
173. JAŚLAN Marek: Historia Optimusa : dlaczego zgasła gwiazda IT // *Dziennik (wyd. 2)*. – 2009, nr 181, *dod. The Wall Street Journal*, s. 06
174. JEDLIŃSKI Karol: Betka z Wall Street // *Puls Biznesu*. – 2009, nr 16, s. 16-18
- gospodarstwo rolne Beth Macatee w Tyliczu.
175. KOWALSKI Jacek: Daje krzepę, krasi lica nielegalna śliwowica // *Gazeta Wyborcza (Wyd. 2)*. – 2009, nr 222, s. 7
176. KULASIK Rozalia: Jak w Zarzeczcu budowano most // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 48-50
- most budowany w latach 1957-1960.
177. LUCAS Edward: Kłopot z Krynica. – (Okieł Brytyjczyka) // *Wprost*. – 2009, nr 40, s. 80
- 19. Forum Ekonomiczne; możliwości organizacyjne Krynicy.

178. MAURER Krzysztof: Tłocznia Maurer // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 103-104
179. NOWY Sącz i powiat nowosądecki : od rzemiosła do przemysłu = Nowy Sącz and Nowy Sącz County : from handicraft to industry / [red. tekstów Karol Staniszewski ; fot. Dawid Trybuś ; tł. Lucyna Tate]. – Bydgoszcz : Promocja Regionu, cop. 2009. – 93, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 30 cm
180. PALIWODA-MATIOLAŃSKA Adriana: Odpowiedzialność społeczna w procesie zarządzania przedsiębiorstwem / Adriana Paliwoda-Matiolańska. – Warszawa : Wydawnictwo C.H. Beck, 2009. – 276 s. ; 24 cm
- zawiera m.in.: Społeczna odpowiedzialność w procesie zarządzania przedsiębiorstwem na przykładzie Grupy FAKRO (studium przypadku), s. 201-214.
181. PAWLAK Anna: Stan środowiska kulturowego w obszarach chronionych Małopolski – na przykładzie Popradzkiego Parku Krajobrazowego // *Czasopismo Techniczne*. – R. 104, z. 14 (2007), s. 231-237
182. SOLSKA Joanna: Król ozonu // *Polityka*. – 2009, nr 42, s. 46-48
- Robert Muszański, firma Wofil z Krynicy.
183. STEFAŃSKA Agnieszka: Newag walczy o miejsce na polskim rynku // *Rzeczpospolita*. – 2009, nr 199, *dod. Ekonomia i Rynek* s. B6
184. STRAŻACY ziemi sądeckiej / [aut. tekstów Stanisław Bukowiec i in.]. – Bochnia : Agencja Wydawnicza „Palindrom”, 2009. – 429, [2] s. : il. (w tym kolor.) ; 29 cm. – (Seria: Ochołnicy)
185. TOKARZ Dawid: Ujawniamy akta afery Optimusa // *Puls Biznesu*. – 2009, nr 168, s. 4-5
186. TUMIŁOWICZ Bronisław: Miodowe lata // *Przegląd*. – 2009, nr 46, s. 56-57
- Gospodarstwo Pasieczne Sądecki Bartnik w Stróżach
187. WALEWSKA Danuta: Najlepszy rydz albo nic : menu na Forum // *Rzeczpospolita*. – 2009, nr 214, s. A14
- gastronomia w Krynicy
188. WALEWSKA Danuta: Tańce, spacer i blackberry : Forum w Krynicy po godzinach // *Rzeczpospolita*. – 2009, nr 213, s. A6
189. WIĄCEK Ewelina: Agropromocja 2009 : 19. Międzynarodowa Wystawa Rolnicza // *Sad Nowoczesny*. – 2009, nr 11, s. 32
- Nawojowa, 5-6.09.2009 r.
190. WSPÓŁCZESNE przeobrażenia i przyszłość polskiej wsi / pod red. Bronisława Górza i Czesława Guzika ; Komisja Obszarów Wiejskich. Polskie Towarzystwo

Geograficzne, Zespół Badań Transformacji Obszarów Wiejskich. Instytut Geografii i Przestrzennego Zagospodarowania im. S. Leszczyckiego. Polska Akademia Nauk. – Warszawa : PTG ; IGPZ, 2003. – 208, [1] s. : il., mapy ; 24 cm. – (Studia Obszarów Wiejskich ; t. 4)

- zawiera m.in.: Bronisław Górz: Współczesne procesy społeczno-gospodarcze i przyszłość wsi w kotlinach śródkarpackich (na przykładzie wsi Gólkowice Dolne w pow. nowosądeckim), s. 163-180.

ZARZYCKI Jan. Roślinność łąkowa pasma Radziejowej (Beskid Sądecki) i czynniki wpływające na jej zróżnicowanie zob. poz. 87.

ZAGADNIENIA POLITYCZNE I SPOŁECZNE

DROZD Edward: Czuwaj! : harcerstwo w Muszynie zob. poz. 114.

191. GRUDNICKI Jan: Południowi sąsiedzi w świadomości mieszkańców północnych stoków Karpat // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 227-232

- na podst. badań w l. 2003-2008.

192. HISTORIA sztandaru Solidarności R[olników] I[indywidualnych] województwa nowosądeckiego / [na podst. relacji Jana Hilgera i in. oprac. redakcja] // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 144-146

193. KORNIAK Teresa: Stowarzyszenie Dolina Dunajca. Warsztaty Terapii Zajęciowej w Czarnym Potoku // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 125-126

194. KUSZTAL Justyna. System resocjalizacji młodzieży niedostosowanej społecznie w Polsce i w Niemczech / Justyna Kusztal. – Kraków : Wydawnictwo WAM ; Wyższa Szkoła Filozoficzno-Pedagogiczna, 2008. – 312 s. : il. ; 24 cm. – Też wznowienie w 2009 r.

- m.in. rozdz.: Ośrodek wychowawczy w Gródku nad Dunajcem, s. 165-172

ZAGADNIENIA PRAWNO-ADMINISTRACYJNE

195. GAWRON Iwona: Aspekty kształtowania bezpiecznej przestrzeni na przykładzie wybranej gminy // *Bezpieczeństwo*. – 2008, nr 1/2, s. 169-190

- bezpieczeństwo publiczne w gminie Korzenna.

196. STAROSTWO Powiatowe w Nowym Sączu. Komisja Budżetowa / oprac. redakcja Almanachu Łąckiego // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 127. – [...]. Komisja Ochrony Środowiska, Rolnictwa i Leśnictwa / oprac. redakcja Almanachu Łąckiego // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 156

SŁUŻBA ZDROWIA. UZDROWISKA

197. INNOWACYJNE kierunki rozwoju turystyki uzdrowiskowej i lecznictwa uzdrowiskowego : XVIII Kongres Uzdrowisk Polskich, Muszyna 4-6 czerwca 2009 r. / red. Jan Golba, Katarzyna Rymarczyk-Wajda. – Krynica-Zdrój : Stowarzyszenie Gmin

Uzdrowiskowych RP, 2009. – 244 s. : il., wykr. ; 21 cm. – Tyt. okł.: Muszyna 2009 : XVIII Kongres Uzdrowisk Polskich : monografia

- zawiera m. in.: Waldemar Serwiński: Prezentacja walorów uzdrowiskowych i turystycznych Miasta i Gminy Uzdrowiskowej Muszyna, s. 29-37 ; Tadeusz Słomka, Alicja Kicińska: Turystyka uzdrowiskowa i rekreacja jako podstawa nowoczesnego produktu uzdrowiskowego [badania w Krynicy-Zdroju, Muszynie, Piwnicznej-Zdroju], s. 161-166 ; Alicja Kicińska: Nowe propozycje zagospodarowania turystycznego w polskich uzdrowiskach – trasy geoturystyczne w uzdrowiskach beskidzkich [Beskid Sądecki], s. 189-198.

KOTARBA Barbara: Piwniczna-Zdrój, wody mineralne – uzdrowisko, Głębokie, Łomnica Zdrój zob. poz. 122.

LATOURE Teresa: Krynica – różnorodność i bogactwo wód leczniczych zob. poz. 73.

OLSZEWSKI Grzegorz: Cmentarze choleryczne w gminie Łącko zob. poz. 132.

WÓJCIKOWSKI Wojciech: Środowisko przyrodnicze uzdrowisk Małopolski zob. poz. 85.

NAUKA. SZKOLNICTWO. ŻYCIE KULTURALNE

Nauka

198. GAWĘŁ Bogusława: Konferencje naukowe w Instytucie Pedagogicznym PWSZ w Nowym Sączu / Karol Wiśniewski // *Annales Paedagogicae Nova Sandes-Presoves.* – T. 1 (2007), s. 157-159

199. GRZECHNIK Bogdan. Nowy Sącz miasto spotkań geodetów (1971-2009) / Bogdan Grzechnik ; Stowarzyszenie Geodetów Polskich. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Geodetów Polskich. Zarząd Główny, 2009. – 155 s. : il. (gł. kolor.) ; 23 cm. – Na okł. podtyt.: „Quo vadis geodezjo”? Monografia Jubileuszowa przygotowana z okazji XX sesji Naukowo Technicznej z cyklu Aktualne zagadnienia w geodezji pod hasłem „Porządek geodezyjno-prawny warunkiem rozwoju gospodarczego”

MISJA s. Czesławy Lorek a współczesny altruizm zob. poz. 285.

200. REGIONALIZM – tradycje – wyzwania – perspektywy : materiały pierwszego sejmiku Małopolskich Stowarzyszeń Regionalnych (Kraków, 1 grudzień 2006 r.) / pod red. Józefa Hampla. – [Kraków : cop. Oddział PTH ; Instytut Historii Akademii Pedagogicznej, 2006?]. – 98, [2] s., 8 s. tabl. kolor. : il. ; 24 cm

- zawiera m.in.: Maria Kruczek: Oddział Polskiego Towarzystwa Historycznego Nowy Sącz [w latach 1955-2006], s. 63-71.

201. WILIŃSKI Stanisław Marcin: XX Sesja n-t. „Aktualne zagadnienia w geodezji „Porządek geodezyjno-prawny warunkiem rozwoju gospodarczego” // *Przegląd Geodezyjny.* – 2009, nr 9, s. 25-31

- 4-6 czerwca 2009, Nowy Sącz.

WNEK Jan: Naukowe poznanie Sądeczyny w XIX i XX wieku zob. poz. 152.

Szkolnictwo

202. BIBLIOGRAFIA dziejów oświaty i wychowania w Galicji 1772-1918. Cz. 2, Źródła drukowane / pod red. Andrzeja Meissnera i Juliana Dybca ; [wpółaut. Ewa Barnaś-Baran i in. ; Uniwersytet Rzeszowski]. – Rzeszów : Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, 2007. – 336 ; 24 cm

203. FUNDUSZ Stypendialny Almanachu Muszyny już po raz dziesiąty // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 329-338

204. GAŁYSA Jacek: Historia Szkoły Podstawowej w Zabrzeży // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 19-35

KOTARBA Barbara: Oświata w Piwnicznej zob. poz. 122.

205. KSIĘGA jubileuszowa 90 lat Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie 1919-2009 / komitet red. Maria Filipowicz-Solarz [i in.]. – Grybów : Towarzystwo Wspierania Liceum Ogólnokształcącego im. Artura Grottgera w Grybowie, 2009. – 160 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm

206. KULASIK Rozalia: Historia szkoły w Zarzeczcu // *Almanach Sądecki*. – Nr 11 (209), s. 14-18

207. KWITOWSKA Bożena: Na spotkanie astronomii – wycieczki edukacyjne do Krakowa // *Fizyka w Szkole*. – [R.] 54, nr 3 (2008), s. 41-43
- Gimnazjum nr 3 im. H. Sienkiewicza w Nowym Sączu.

208. PRZYBOŚ Małgorzata K.: Historia w dziennikach szkolnych zawarta : dzienniki z międzywojennej Andrzejówki // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 203-211

STĘPNIOWSKA Antonina: Wspomnienia nauczycielki i dyrektorki Szkoły Podstawowej w Czarnym Potoku zob. poz. 55.

Życie kulturalne

LEBDOWICZOWA Maria: Zawsze byli pasjonaci (początki działań kulturalnych) [w Piwnicznej] zob. poz. 122.

Muzea. Pomniki

209. BARTOSZ Adam: Niemcy galicyjscy w skansenie sądeckim // *Płaj*. – T. 34 (2007), s. 144-150
- sektor niemiecki w Sądeckim Parku Etnograficznym.

210. CHODUŃ Marcin: Miasto żywe // *Tygodnik Powszechny*. – 2009, nr 48, dod. *Unia w działaniu*, s. IV-V
- Miasteczko galicyjskie w Sąddeckim Parku Etnograficznym.
211. KROH Magdalena. Sąddecki Park Etnograficzny : przewodnik / Magdalena Kroh. – Wyd. 3 uzup. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, cop. 2009. – 78, [2] s. : il. (gł. kolor.) ; 25 cm
212. KRUK Ryszard: Pułaski w Krynicy – trzy rocznice // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 171-172
- dot. budowy kopca i pomnika Kazimierza Pułaskiego w Krynicy.
213. MAŁOPOLSKIE muzea na wolnym powietrzu : architektura drewniana / [tekst Joanna Hołda i in.]. – Kraków : Departament Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Turystyki Urzędu Marszałkowskiego Województwa Małopolskiego, 2008. – 104, [4] s. : il. kolor. ; 22 cm
- m.in. rozdz.: Magdalena Kroh: Sąddecki Park Etnograficzny, s. 8-23 ; Joanna Hołda: Muzeum Pszczelarstwa w Stróżach, s. 93.
214. OSÓBKA Piotr: Pomnik Juliusza Słowackiego w Żegiestowie-Zdroju // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 223-225
215. POMNIK Kardynała // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 103-104. – Uzup.: Narodziny pomnika [fotoreportaż], s. 105-107
- pomnik Jana Pawła II odsłonięty w Muszynie 2.08.2008 r.
216. WOLANIN Zbigniew: Muzeum Nikifora – propozycja strategii działania placówki jako muzeum nowoczesnego // *Zarządzanie w Kulturze*. – T. 8 (2007), s. 63-73
- Muzeum Nikifora w Krynicy-Zdroju.

Zob. też poz. 155, 251-252, 260, 270, 277.

Sport

217. DOBEK Tadeusz. 100 lat Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Beskid” 1909-2009 / Tadeusz Dobek, Jerzy Leśniak ; [zdj. Jerzy Cebula i in.]. – Nowy Sącz : [MKS „Beskid”], 2009. – 48 s. : il. (w tym kolor.) ; 21 cm
218. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Tor Kajakarstwa Górskiego „Wietrznice” / na podst. rozmowy przepr. z Józefem Baranem oprac. Jadwiga Jastrzębska // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 139-143
219. KOSZUCKI Andrzej: Znów w tym sezonie Muszyna w złotej koronie // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 325-327
- MKS Muszynianka Fakro mistrzem Polski w piłce siatkowej

220. KSIĘGI pamięci gmin żydowskich : Tam był kiedyś mój dom... / wybór, oprac. i przedm. Monika Adamczyk-Garbowska, Adam Kopciowski, Andrzej Trzciniński. – Lublin : Wydawnictwo Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej, 2009. – 631 s., 1 k. złoż. : il. ; 25 cm
- m.in.: (autor nie podany): Rozwój żydowskiego sportu w Nowym Sączu [do 1939 r.] (Nowy Sącz 1970), s.153-156.

JĘZYKOZNAWSTWO

221. KULASIK Rozalia: Nazwy osiedli, siedlisk i domostw w Zarzeczu // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 105-106
222. ŁOMNICKA-DULAK Wanda. Matusine słowecka : słownik gwary górali nadpopradzkich. – Piwniczna-zdrój, 2005
Rec.: Maciej Rak // *Zeszyty Sądecko-Spiżskie = Sandecko-spišské zošity*. – T. 3 (2008), s. 160-161
223. NAZWY miejscowe Polski : historia, pochodzenie, zmiany. [T.] 7, Mą-N / pod red. Kazimierza Rymuta ; [aut. haseł tomu 7 Urszula Bijak i in.]. – Kraków : Wydawnictwo Pandit, 2007. – 547, [1] s. ; 25 cm
224. NOBIS Iwona: Pochodzenie i znaczenie nazwy miejscowej Klęczany // *Studia i Materiały Polonistyczne*. – T. 8 (2008), s. 259-269
225. PACAN Lidia: Imiona chrzestne w księgach metrykalnych Tropia w XVII wieku // *Studia i Materiały Polonistyczne*. – T. 8 (2008), s. 303-318
226. SZEWCZYK Zenon Piotr. O pochodzeniu nazw miejscowych gminy Podegrodzie i okolic / Zenon Piotr Szewczyk. – Nowy Sącz : Wydawnictwo i Drukarnia Nova Sandec ; Podegrodzie : Urząd Gminy, 2009. – 59, [4] s. : il. ; 24 cm

LITERATURA PIĘKNA

Opracowania. Recenzje

227. BARAN Zbigniew: O nadziei przyniesionej w zbiorze poezji „Już” Joanny Babiarcz // *Znaj*. – 2009, nr 3, s. 179-182
228. BARAN Zbigniew: Sacrum w liryce Joanny Babiarcz // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 3/4 (2009), s. 118-128
229. BIELENDWA Ewa: Podróż w poszukiwaniu „środka świata” w twórczości poetów z kręgu Tylicza // *Annales Academiae Paedagogicae Cracoviensis. Studia Historioliteraria*. – [Nr] 7 (2007), s. 157-171
- Grupa Literacka „Tylicz”

230. DULAK-KULEJ Krystyna. Tęcza w bursztynie / Krystyna Dulak-Kulej. – Rzeszów, 2009

Rec.: Jesienne przywoływanie wiatru / Danuta Sułkowska // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 3/4 (2009), s. 164-167

231. FIUT Ignacy S. Kulturowa tożsamość poetów : prezentacje i analizy / Ignacy S. Fiut. – Kraków : AGH. Uczelniane Wydawnictwa Naukowo-techniczne, 2008. – 136, [1] s. ; 21 cm

- zawiera omówienie twórczości : Joanna Babiarz-Król, Barbara Krężolek-Paluchowa, Wojciech Kudyba, Paweł Szeliga, Małgorzata Lebda, Daniel Lizoń, Robert Drobysz, Henryk Cyganik, Danuta Maria Sułkowska, Marek Basiaga, Stanisława Widomska, Wanda Łomnicka-Dulak, Krystyna Dulak-Kulej oraz rozdz.: Stary Sącz i jego kultura jako źródło inspiracji poetów, s. 93-100.

232. PLASTUSIOWA mama : wspomnienia o Marii Kownackiej / zebrała i oprac. Mariola Pryzwan. – Warszawa : Państwowy Instytut Wydawniczy, 2009. – 174, [1] s. : il. ; 24 cm

- m.in. związki Marii Kownackiej z Sądeckizną (we wspomnieniach Bolesława Faroną).

233. ZIEMIANIN Adam. Chory na studnię / Adam Ziemiański. – Rzeszów, 2008

Rec.: Jarosław Petrowicz // *Nowe Książki*. – 2008, nr 11, s. 48-49

Teksty

234. BRONEK z Obidzy. Orły nad Sokolicą / Broniek z Obidzy. – Nowy Sącz : Drukarnia Goldruk, 2009. – 48 s. ; 23 cm

235. CZŁOWIEK i sacrum : V Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O Wawrzyn Sądeckizny” : almanach / red. Danuta M. Sułkowska ; słowo wstępne Wojciech Kudyba. – Kraków : Katolickie Stowarzyszenie Civitas Christiana. Oddział Małopolski, 2009. – 80 s. ; 21 cm

236. DOBREŃKO Grażyna. Nikifor zwycięzca / Grażyna Dobreńko. – Kraków : Klub Artystyczno-Literacki Teatru Stygmator ; AZ Agencja Reklamowo-Wydawnicza, Artystyczna i Literacka Działalność Twórcza, 2008. – 63, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 22 cm. – (Biblioteczka Teatru Stygmator)

- tomik poezji

237. DULAK-KULEJ Krystyna. Tęcza w bursztynie / Krystyna Dulak-Kulej. – Rzeszów : Podkarpacki Instytut Książki i Marketingu, 2009. – 84 s. ; 17 cm

- tomik poezji

238. GRALA Cezary: Przed willą Trzy Róże w Krynicy : [i inne wiersze] // *Poezja Dzisiaj*. – Nr 66/67 (2008), s. 147-149

239. KLIMEK Stanisław: Wiersze : Wspomnienie ; Łącka dolina ; List / Stanisław Klimmek z Wietrznicy // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 82-83

240. KULIG Zbigniew. Młodzieńcze porywy. T. 1 / Zbigniew Kulig. – Wyd. 2 popr. i rozsz. – Nowy Sącz : Zbigniew Kulig, 2008. – 262 s. ; 26 cm
T. 2 / Zbigniew Kulig. – Wyd. 2 popr. i rozsz. – Nowy Sącz : Zbigniew Kulig, 2008. – 456 s. ; 26 cm

241. LEBDA Małgorzata: Cegielnia w Myślcu : [i inne wiersze] // *Zdanie*. – 2007, nr 1/2, s. 2 okł., 64-67

LEMKOWIE : Małopolska wielu kultur zob. poz. 108.

242. MAŃCZYK Łukasz: Tryptyk sądecki dla Adama : [i inne wiersze] // *Więź*. – R. 51, nr 6 (2008), s. 23-24

243. MAŚLEJ Aleksander. Moja Łemkowszczyzna : tryptyk / Aleksander Maślej ; [fot. Iwan Maslej]. – Warszawa : TYRSA ; Aleksander Maślej, cop. 2007. – 111, [1] : il. ; 24 cm. – Tekst też w j. łemkowskim
- cz.1: Uhryn : święci z ikonostasu patrzą prosto w oczy ; cz. 2: Jaskzowa : seño najblyżcze do neba...

244. MURIANKA Petro. A Wisła dalej płynie : (z zamierzonego cyklu: Opisać życie) / Petro Murianka ; tekst wstępny Zbigniew Siatkowski. – Krynica ; Legnica : Stowarzyszenie Łemków, 2007. – 205 s. ; 21 cm

245. NA liliowym zboczu : wybór wierszy V edycji międzynarodowego konkursu „Sen o Karpatach” / [red. i układ Maria Lebdowiczowa ; grafika Barbara Paluchowa ; tł. wierszy słowac. Agata Hrklova]. – Piwniczna-Zdrój : Miejsko-Gminny Ośrodek Kultury, 2008. – 81 s. : il. ; 21 cm. – U góry strony tyt.: Wrzosowisko IX

246. PO nitkach babiego lata : wybór wierszy Międzynarodowego Konkursu „Sen o Karpatach” / [red. i układ Maria Lebdowiczowa ; grafika Barbara Paluchowa ; tł. wierszy słowac. Agata Hrklova]. – Piwniczna Zdrój : Biblioteka Publiczna Miasta i Gminy, 2009. – 126 s. : il. ; 21 cm. – U góry strony tyt.: Wrzosowisko X

247. ROSTOCKI Jan: Złote jabłka ojca Wergiliusza / posł. Bolesław Faron // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 24-28

248. STOSUR Arkadiusz: Dolina Popradu ; Spacer po Muszynie. Jesień w górach : [wiersze] // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 241, 357

SZTUKA

Zabytki. Architektura

249. BIAŁKIEWICZ Zbigniew Jan. Feliks Książarski (1820-1884) : krakowski architekt epoki historyzmu / Zbigniew Jan Białkiewicz. – Kraków : Księgarnia Akademicka, 2008. – 374 s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm
- zawiera opis projektów zrealizowanych w Krynicy: Łazienki Mineralne, budynki zdrojowe, domy czynszowe, projekt kaplicy, atelier fotograficzne Walerego Maliszewskiego, „Stara Pijalnia”.

250. DYLEWSKI Adam. Zabytki żydowskie w Polsce / [tekst Adam Dylewski]. – Białsko-Biała : Wydawnictwo Dragon, 2009. – 112 s. : il. kolor. ; 30 cm
- synagoga grodzka i bóżnica Dom Natana (Bajs Nusn) w Nowym Sączu s. 78-79.
251. [DZIESIĄTE] X Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego // *Małopolska*. – T. 11 (2009), s. 365-378
- trasa 2: Grybów – Muzeum Parafialne, Ptaszkowa – kościół pw. Wszystkich Świętych, Nowy Sącz – ratusz, Nowy Sącz – kolonia kolejowa, s. 369-375.
252. [DZIESIĘĆ] X x Małopolskie Dni Dziedzictwa Kulturowego / [teksty Barbara Sanocka, Tomasz Zaucha]. – Kraków : Urząd Marszałkowski Województwa Małopolskiego. Departament Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Turystyki, 2008. – 303 s. : il. kolor. ; 31 cm
- publikacja obejmująca dziesięć edycji Małopolskich Dni Dziedzictwa Kulturowego odbywających się w latach 1999-2008 ; zawiera m.in. opisy obiektów: pałac w Nawojowej, cerkiew pw. św. Dymitra w Sąddeckim Parku Etnograficznym, kościół pw. Wszystkich Świętych w Ptaszkowej, klasztor klarysek w Starym Sączu, kościół śś. Świerada i Benedykta w Tropiu, zabudowa wsi Gołkowice, Stara Kolonia w Nowym Sączu, zabudowa Starego Sącza, Muzeum Parafialne w Grybowie, Sąddecki Park Etnograficzny, Muzeum Pszczelarstwa w Stróżach, Stary Dom Zdrojowy w Krynicy, Ratusz w Nowym Sączu.
253. FLOREK Anna: Rzeźby dwunastu apostołów z kościoła św. Małgorzaty w Nowym Sączu // *Almanach Sąddecki*. – R. 18, nr 1/2 (2009), s. 33-46
254. IKONY i cerkwie : tajemnice łemkowskich świątyń / [fot.] Grażyna i Zygmunt Malinowscy, [tekst] Elżbieta i Piotr Marciniszyn. – Warszawa : Carta Blanca Grupa Wydawnicza PWN, 2009. – 176 s. : il. kolor. ; 34 cm
- cerkwie w: Andrzejówka, Milik, Szczawnik, Jastrzębik, Powroźnik, Wojkowa, Tylicz, Muszynka, Mochnaczka Niżna, Leluchów, Dubne, Maciejowa, Bogusza, Łosie, Polany, Berest, Piorunka, Czarna, Brunary Wyżne.
255. ŁOPATKIEWICZ Piotr: Kolegiata sądecka w zainteresowaniach badawczych i konserwatorskich Stanisława Tomkowicza // *Almanach Sąddecki*. – R. 18 nr 1/2 (2009), s. 47-60
256. ŁOPATKIEWICZ Piotr: Relikty gotyckiej nastawy ołtarzowej z katedry na Wawelu w kościele parafialnym w Muszynie // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 5-16
257. ŁOPATKIEWICZ Tadeusz: Kolegiata sądecka w rysunkach uczestników naukowo-artystycznej wycieczki po Sąddeckiznie w roku 1889 // *Almanach Sąddecki*. – R. 18, nr 1/2 (2009), s. 61-87
258. MIGRAŁA Leszek. Ratusz w Nowym Sączu / Leszek Migrała. – Nowy Sącz : Polskie Towarzystwo Historyczne. Oddział [etc.], 2009. – 71, [1] s. : il. (w tym kolor.) ; 24 cm. – (Biblioteka „Rocznika Sąddeckiego”)
- OLSZEWSKI Grzegorz: Cmentarze choleryczne w gminie Łącko zob. poz. 132.

OSTROWIŃSKA Anna: Okolice Krynicy i Muszyny zob. poz. 136.

259. POPOVEC Jaroslav: V roku 2008 nájdené cirkevné zástavy w Čirči vedú do Muszyny : čo majú „východný” Čirč a „západná” Muszyna spoločne // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 31-34

260. RUSZCZYK Grażyna. Architektura drewniana w Polsce / Grażyna Ruszczyk. – Warszawa : Sport i Turystyka – Muza S.A., 2009. – 574, [1] s. : il. kolor. ; 25 cm
- zabytki budownictwa drewnianego w: Andrzejówce, Kałowej, Kruźlowej Wyznej, Krynicy-Zdroju, Podolu-Górowej, Powroźniku, Przydonicy, Ptaszkowej, Szczawniku oraz w Sądeckim Parku Etnograficznym.

261. W KRĘGU sztuki religijnej na Sądecczyźnie : z dziejów kultury artystycznej kapituły sądeckiej : katalog wystawy Galeria „Dawna Synagoga” lipiec – wrzesień 2009 / Muzeum Okręgowe w Nowym Sączu ; [aut. Haseł Anna Florek i in. ; art. Dzieje kolegiaty i kapituły sądeckiej na przestrzeni wieków / Leszek Migrała, Marek Wcześny]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2009. –118, [2] s. : il. kolor. ; 30 cm

262. WIERZBICKI Piotr: Cerkwie łemkowskie z okolic Muszyny i Krynicy w zbiorach fototeki Instytutu Sztuki Polskiej Akademii Nauk w Warszawie // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 249-264

263. WILCZYK Wojciech. Niewinne oko nie istnieje = There's no such thing as an innocent eye / Wojciech Wilczyk ; [tł. Soren Gauger]. – Łódź : Atlas Sztuki ; Kraków : Korporacja Ha!art., cop. 2009. – 698, [6] s. : il. kolor. ; 20 cm
- synagogi i domy modlitwy w: Grybowie, Nowym Sączu i Starym Sączu.

264. WOKÓŁ Wita Stwosza : materiały z międzynarodowej konferencji naukowej w Muzeum Narodowym w Krakowie, 19-22 maja 2005 / [red. nauk. Dobrosława Horzela, Adam Organisty]. – Kraków : Muzeum Narodowe, 2006. – 416 s. : il. ; 24 cm.
- (Studia i Materiały Naukowe Muzeum Narodowego w Krakowie)
- zawiera m.in.: Magdalena Stawowiak: Późnogotycki drewniany Ogrojec w kościele p.w. Wszystkich Świętych w Ptaszkowej – domniemane dzieło Wita Stwosza, s. 133-139.

265. ŻEBROWSKI Rafał: „Lwigród” – utracone *decorum* // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 85-101
- sanatorium „Lwigród” w Krynicy-Zdroju ; dekoracje malarskie Kazimierza Sichulskiego i Feliksa Michała Wyrzywalskiego.

Plastyka. Muzyka. Teatr

266. (ac): Muzyka dawna w Starym Sączu // *Ruch Muzyczny*. – 2009, nr 18, s. 3
- 31. Starosądecki Festiwal Muzyki Dawnej, 1-5. 07.2009 r.

267. ”DETAL architektoniczny historycznego państwa muszyńskiego” w Muzeum Ziemi PAN // *Almanach Muszyny 2009*. – [R.19] (2009), s. 313-315
- wystawa fotograficzna, Warszawa 6.02-5.03 2009 r.

268. GRODZISKA Karolina. Zapomniana rzeźbiarka : Janina Reichert-Toth (1895-1986) i jej twórczość / napisała Karolina Grodziska. – Kraków : Karolina Grodziska, 2009. – 264, [4] s. : il. ; 22 cm
Rec.: LEKTOR // *Tygodnik Powszechny*. – 2009, nr 39, s. 48
269. KRZYSZTOF Kuliś : retrospektywna wystawa malarstwa z okazji 40-lecia pracy twórczej : Salon Wystawienniczy Małopolskiego Biura Wystaw Artystycznych w Nowym Sączu, grudzień 2009 – styczeń 2010 [...] / [teksty Marcin Kołpanowicz i in]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, [2009]. – 71, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm. – Na okł. tyt.: Krzysztof Kuliś : malarstwo
270. MARIA Ritter (1899-1976) : katalog kolekcji prac ze zbiorów Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu wydany z okazji 110. rocznicy urodzin artystki i 30. rocznicy otwarcia Galerii Marii Ritter w Nowym Sączu / kolegium red., red. nac. Robert Ślusarek. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, 2009. – 55, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm
271. PETRYSZAK Grażyna: Artystyczne klimaty : jubileusz XX-lecia Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krynicy-Zdroju oraz X-lecia Galerii „Pod Kasztanem” // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 281-283
272. PÓŁCHŁOPEK Stefan: Jak Nikifor malował mój portret // *Almanach Muszyny 2009*. – [R. 19] (2009), s. 279-280
273. RYSZARD Miłek : malarstwo = painting : improwizacje różnotematyczne = miscellaneous improvisations / [tekst Krzysztof Kuliś]. – Nowy Sącz : Stowarzyszenie Państelistów Polskich, 2009. – 81, [3] s. : il. kolor. ; 22 cm
274. RYSZARD Pietrkiewicz (1937-2006) / [teksty Krzysztof Kuliś, Ryszard Miłek ; org. wystawy Związek Polskich Artystów Plastyków. Oddział w Nowym Sączu i in.]. – Nowy Sącz : Małopolskie Biuro Wystaw Artystycznych, 2009. – [40] s. tabl. kolor. : il. ; 30 cm
275. SKRIJKA Piotr. Nikifor (Epifan Drowniak) i jego rysunki ołówkiem / Petro Skrijka. – Kraków ; Kryspinów : Platan, 2006. – 147, [3] s. : il. ; 21 cm
276. URBANIEC Andrzej: Z domowego archiwum // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 92-96
- grafik i plakacista Maciej Urbaniec.
277. UROK dawnego miasteczka i wsi galicyjskiej : Międzynarodowy Plener Malarcki : Nowy Sącz 2008 = The charms of a small Galician Town and Village : International Painting Plein-air / [red. Maria Marcinowska ; tł. Małgorzata Walczak, Letterman]. – Nowy Sącz : Muzeum Okręgowe, [2008]. – 39, [1] s. : il. kolor. ; 30 cm. – Opis wg okładki

278. WISŁOCKI Seweryn A.: Nikifor – czyli Epifaniusz Drowniak // *Małopolska*. – T. 11 (2009), s. 125-140

279. WOŹNIAKOWSKA Anna: Młodzi śpiewacy w Nowym Sączu : XIII Międzynarodowy Konkurs Sztuki Wokalnej im. Ady Sari // *Ruch Muzyczny*. – 2009, nr 11, s. 22-23

280. WOŹNIAKOWSKA Anna: Opery w Nowym Sączu // *Ruch Muzyczny*. – 2009, nr 11, s. 22-23

- 15. Międzynarodowy Festiwal Sztuki Wokalnej im. Ady Sari.

ŻABCZYŃSKI Antoni: Suchanek Antoni Karol zob. poz. 138.

KOŚCIÓŁ. ZAGADNIENIA WYZNANIOWE

281. BIEL Robert. Wczoraj i dziś Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu / Robert Biel. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos, cop. 2009. – 185 s., [8] s. tabl : il. (w tym kolor.) ; 21 cm

- zawiera: Biogramy prałatów i kanoników Kapituły Kolegiackiej w Nowym Sączu, s. 41-155.

282. CIEŚLAK Stanisław. Oblicza cierpienia i miłości : śludzy boży jezuici – męczennicy z II wojny światowej / Stanisław Cieślak. – Kraków : Wydawnictwo WAM, 2009. – 177, [2] s. : il ; 21 cm

- zawiera m.in. biogramy: ks. Stanisław Bednarski (1896-1942), s. 35-50, kl. Bronisław Wielgosz (1916-1942), s. 166-171.

283. JASTRZĘBSKA Jadwiga: Błogosławiona S. Katarzyna Celestyna Faron (1913-1944) // *Almanach Łącki*. – Nr 11 (2009), s. 77-79

KOTARBA Barbara: Parafia rzymskokatolicka pw. Narodzenia NMP [w Piwnicznej] zob. poz. 122.

284. MARECKI Józef. Zakony pod presją bezpieki : aparat bezpieczeństwa wobec wspólnot zakonnych na terenie województwa krakowskiego 1944-1975 / Józef Marecki. – Kraków : Instytut Pamięci Narodowej. Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu ; Wydawnictwo WAM, 2009. – 688, [3] s. ; 25 cm

MIGRAŁA Leszek: Dzieje kolegiaty i kapituły sądeckiej na przestrzeni wieków / Marek Wcześny zob. poz. 261.

285. MISJA s. Czesław Lorek a współczesny altruizm : seminarium naukowe : Biczycze Dolne – Trzetrzewina, 21-22 maja 2009 / [zebrał i oprac. Andrzej Piszczek]. – Biczycze Dolne ; Trzetrzewina, 2009. – 19, [1] s. : il. ; 21 cm

286. OLESIAK Stanisław. Mocą Bożą : z misją wśród niepełnosprawnych / Stanisław Olesiak. – Wyd. 2 zm. – Warszawa : Verbinum – Wydawnictwo Księży Werbistów, 2009. – 90, [3] s., [12] s. tabl. kolor. : il. ; 17 cm. – (Nasi Misjonarze Werbiści)

287. PIETRZAK Stanisław. Tropie : sanktuarium śś. Pustelników Świerada i Benedykta : przewodnik pielgrzyma / [tekst Stanisław Pietrzak]. – Kraków : Wydawnictwo Ścieżki Wiary, 2008. – 24 s. : il. kolor. ; 19 cm. – (Szlakiem polskich tradycji chrześcijańskich). – Opis wg okł.
288. PULIT Franciszek: Gródek – czarnopotocka Golgota // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 45-47
- krzyż na wzgórzu Gródek.
289. PULIT Franciszek: Z kart historii kościoła w Czarnym Potoku // *Almanach Łącki*. – Nr 10 (2009), s. 10-18
290. RUCHAŁA Jan Michał: Ksiądz Michał Kuc – kapłan niezłomny // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 3/4 (2009), s. 27-34
291. SALATERSKI Stanisław: Rola kapituły kolegiackiej kościoła św. Małgorzaty w życiu religijnym i kulturalnym Nowego Sącza od połowy XV do XVIII wieku // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 1/2 (2009), s. 3-11
292. SCHEMATYZM Diecezji Tarnowskiej 2009/2010 / red. ks. Adam Nita, ks. Marek Podgórski, S.M. Zachariasza Zych sł. BDNP. – Tarnów : Wydawnictwo Diecezji Tarnowskiej Biblos ; nakł. Kurii Diecezjalnej, [2009]. – 394 s. ; 21 cm. – Stan diecezji z dnia 01.10.2009
- poprzednie roczniki za lata: 2008/2009, 2007/2008, 2006/2007, 2005/2006, 2004/2005, 2003/2004 ; poprzedni tytuł: Rocznik Diecezji Tarnowskiej 2002/2003.
293. SZWARGA Kazimierz. Kinga : święta Ziemi Sądeckiej / Kazimierz Szwarga. – Kraków : Wydawnictwo Astraia, 2009. – 118 s. : il. ; 21 cm. – Tyt. okł.: Kinga : Święta Pani Sądecka
294. TALAREK Kazimierz: Ksiądz profesor Bolesław Stanisław Kumor – profesor i duszpasterz (1925-2002) // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 3/4 (2009), s. 3-18
295. TISCHNER Józef. Wiara ze słuchania : kazania starosądeckie 1980-1992 / Józef Tischner ; oprac. Wojciech Bonowicz. – Kraków : Społeczny Instytut Wydawniczy Znak, 2009. – 359 s., [8] s. tabl. (gł. kolor.) : il. ; 21 cm
296. WAŁASZEK Józef: Święty rodak w rodzinnej parafii : (o. Stanisław Papczyński w Podegrodziu) / rozm. przepr. Wojciech Zagrodzki // *Homo Dei*. – R. 77[78], nr 4 (2008), s. 123-131
- rozmowa z proboszczem parafii św. Jakuba St. Ap. w Podegrodziu.
- WCZEŚNY Marek. Liturgia kościoła a obrzędy i zwyczaje gospodarskie Sądeckich zob. poz. 160.
297. WIERZBICKI Piotr: Donacje na rzecz kolegiaty sądeckiej w XVII i XVIII wieku (zarys problematyki) // *Almanach Sądecki*. – R. 18, nr 1/2 (2009), s. 30-32

ZIELIŃSKA Teresa M.: Historyczna Sztafeta Konna św. Kingi zob. poz. 106.

298. ŹRÓDŁA do dziejów Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej w Polsce w latach 1944-1989. T. 1 / wybór, wstęp i oprac. Bogdan Huk ; Archidiecezja Przemysko-Warszawska Ukraińskiej Cerkwi Greckokatolickiej. – Przemysł : AP-WUCG, 2007. – 304 s. ; 26 cm

KSIĄŻKI. BIBLIOTEKI. ARCHIWA

299. KOWALIK Tomasz: Półrocznik znad Czarnej Wody i Dunajca // *Plaj*. – T. 34 (2007), s. 190-193

- czasopismo *Almanach Łącki*.

300. WIELICZKO Mieczysław: „Zeszyty Sądecko-Spiskie”, Nowy Sącz 2006 // *Przemyskie Zapiski Historyczne*. – R. 14/15 (2003/2004), s. 441-451

301. WNĘK Jan. Czasopismo „Związek Chłopski” 1894-1908 i jego oblicze polityczno-społeczne / Jan Wnęk. – Kraków : Wydawnictwo Petrus, 2009. – 365, [1] s. ; 20 cm

302. WNĘK Jan: 35. tom „Rocznika Sądeckiego // *Małopolska*. – [T.] 11 (2009), s. 348-355

303. ZAREMBA Maciej: „Almanach Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 17 (2008), s. 338-342

- zawiera rec.: *Almanach Sądecki* 2007, nr 1/2, 3/4, 2008 nr 1/2.

304. ZAREMBA Maciej: „Rocznik Sądecki” // *Pamiętnik Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego*. – T. 17 (2008), s. 342-344

- zawiera rec.: *Rocznik Sądecki* T. 35 (2007), T. 36 (2008).

APPENDIX DO ARTYKUŁU O NOWOSĄDECKIM KIRKUCIE

W poprzednim tomie „Rocznika Sądeckiego” ukazał się artykuł autorstwa Doroty Kulig traktujący o cmentarzu żydowskim w Nowym Sączu. Autorka skupiła się głównie na odczytaniu i objaśnieniu inskrypcji, znajdujących się na macewach. Po lekturze tegoż tekstu pragnę go uzupełnić o kilka szczegółów.

Początku osadnictwa żydowskiego w Nowym Sączu należy upatrywać u schyłku XV w. Jednak dopiero przychylnie nastawienie starosty sądeckiego Stanisława Lubomierskiego, który na początku XVII w. zezwolił kilku rodzinom żydowskim na osiedlenie się przy zamku, stworzyło Żydom możliwość trwałego osiedlenia się w mieście. Na przeszkodzie temu stanął zakaz wydany przez Michała Korybuta Wiśniowieckiego w 1670 r., ale już w 1673 r. ten sam król zdecydował, że żydowskie rodziny wspomogą rozwój Nowego Sącza, i zezwolił tej społeczności na zamieszkiwanie w mieście. Później dokument ten potwierdzał Jan III Sobieski i August II¹.

Z czasem powstało pokaźne osiedle żydowskie rozciągające się od zamku w kierunku rynku, wzdłuż ulicy Żydowskiej (dziś Kazimierza Wielkiego), aż do ulicy Małej Żydowskiej (dziś Franciszkańska). Koniecznym warunkiem dla funkcjonowania społeczności żydowskiej była bóżnica. Pierwotnie była ona drewniana, zlokalizowana w okolicy zamku – uległa pożarowi w 1769 r. Murowaną synagogę – istniejącą do dziś – wzniesiono na przełomie XVII i XVIII w.²

Lecz nadrzędnym miejscem – według religii mojżeszowej – jest cmentarz³, miejsce nienaruszalne. Największą zaś świętością są szczątki przodków. I to właśnie cmentarz jest tym obiektem, którego istnienie w Nowym Sączu wymusiła obecność Żydów.

W dawnym Sączu istniał cmentarz żydowski umiejscowiony na północno-wschodnich obrzeżach ówczesnego miasta, na skarpie opadającej w kierunku koryta Kamienicy. Wypełniały go macewy drewniane. Oznaczano go na dawnych planach miasta. I śmiało można przyjąć, że był on czynny do ok. połowy wieku XIX. Wtedy bowiem założono nowy kirkut nieopodal ujścia Kamienicy do Dunajca.

Na potwierdzenie tego przytaczam tekst z Księgi Uchwał Rady Miasta, gdzie początkiem roku 1868 wnoszono o pozwolenie na ogrodzenia starego cmentarza żydowskiego.

Radny pan Dr. Jarosz referuje prośbę Chaima i Arona Halberstama, rabinów miejscowych o pozwolenie im oparkania starego cmentarza żydowskiego ponad ogrodem jezuickim na pagórku obok realności Wilhelma Zandczera położonego⁴.

Wnet radni zajęli stanowisko w tej sprawie (4 lutego 1868):

Rada miasta Nowego Sącza pozwala, aby miejscowa religijna gmina żydowska jako taka, dawny cmentarz żydowski, w księgach pomiaru Retaxtralnego z roku

¹ J. Sygański, *Historia Nowego Sącza*, t. 1, s. 162 nn.

² *Dzieje miasta Nowego Sącza*, praca zbiorowa pod red. F. Kiryka, Warszawa–Kraków 1992, t. 1, s. 694.

³ Drugie miejsce zajmuje mykwa, a na trzecim jest synagoga.

⁴ Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu, sygn. MNS 223, str. 321, pkt. 12.

1846 parcelą 7 oznaczony, obok realności Wilhelma Zandczera ponad ogrodem jezuickim położony, w tej rozległości, jako takowa w rozporządzeniu byłego c.k. Urzędu Powiatowego Nowosandeckiego z dnia 10 stycznia 1865 l. 167 jest wskazaną, żelaznemi sztachetami oparkaniła; jednak pod warunkiem, jeżeli rzeczona gmina żydowska, zasadzi rzeczony plac cmentarny dzikimi drzewami, i przez swoją Zwierzchność religijną wystawi wprzód na rzecz gminy miasta Nowego Sącza dokument tej treści: uznaje ten plac jako własność gminy miasta Nowego Sącza, i że w razie dobrowolnego zniesienia przez ludność izraelską tego sporządzić się mającego oparkanienia, tenże plac wraca jako własność miejska do dowolnej dyspozycji gminy miasta Nowego Sącza, – i że przez cały przeciąg czasu, jak długo tenże plac stał będzie oparkaniony, gmina żydowska podatek gruntowy z dodatkami z niego opłacać będzie⁵.

Jak z powyższego tekstu wynika, już w drugiej połowie XIX w. kirkut na skarpie za synagogą, był obiektem nieczynnym. Żydzi korzystali z cmentarza przy dzisiejszej ulicy Rybackiej. Odtąd to miejsce zaczęło zapełniać się macewami. Dziś – rzecz jasna – możemy podziwiać tylko macewy kamienne. Nieliczne, drewniane, nie dotrwały do czasów współczesnych. Warto także wspomnieć, że cmentarz ten dzielił się na część przeznaczoną dla pochówków mężczyzn i oddzielną, dla pochówków kobiet.

Dziś wyraźnie widać, jak przebiega aleja główna cmentarza: od bramy w kierunku kaplicy zlokalizowanej na przeciwnym, północnym krańcu cmentarza. Wchodząc na teren kirkutu i zmiierzając w kierunku ohelu, wzdłuż ogrodzenia (wykonanego z płyt nagrobnych), mijamy po prawej stronie dwa miejsca straceń z czasu okupacji hitlerowskiej. Zabici, którzy tutaj spoczywają, pochodzili nie tylko z Nowego Sącza, ale także z Limanowej, Ptaszkowej i Mielca. Dalej po lewej znajduje się ciąg grobów, również powojennych. Zaraz dochodzimy do miejsca, gdzie cmentarz rozszerza się uskokiem z prawej strony. W tym uskoku znajdowało się niegdyś pomieszczenie do obsługi zwłok (mycie, ubiór). Po lewej natomiast znajduje się mała kapliczka, w której spoczywa Krak Towa (Tojwa), syn Izraela Cwiji Chersz (zmarł wcześniej niż Ch. Halberstam)⁶. Stąd już niedaleko do centralnego obiektu na sądeckim kirkucie – ohelu. Wchodząc do kaplicy mijamy mały przedsionek, a z niego przechodzimy do pomieszczenia głównego. Spoczywa w nim rabin i filozof, Chaim Halberstam. Grobowiec jego otoczony jest złoconym ogrodzeniem. Na prawo od grobu rabina Halberstama, przy ścianie, znajduje się grób jego syna Aarona. Na prawo, we wnęce, leży wnuk rabina, Szalem, pochodzący z Piekła (dzielnicy Sącza). Na lewo, we wnęce spoczywa zięć rabina, Icchak. W kaplicy pochowana jest również córka rabina, Nehuma. Na zewnątrz kaplicy jest grób wnuczki Halberstama.

Trzeba powiedzieć, że kaplica ta nie pochodzi z czasów pochówków spoczywających w nim osób. Pierwotny ohel został zniszczony, a ten dzisiejszy jest późniejszą rekonstrukcją.

Zniszczenia wiązały się z dramatycznymi losami wojennymi kirkutu. Okupant nie miał żadnego szacunku dla świętości żydowskich. Ponadto terytorium cmentarza zostało wykorzystane jako plac egzekucji i miejsce masowych pochówków straconych tutaj ludzi. Zginęło w tym miejscu wielu Żydów i Polaków, jednak ich liczba i nazwiska pozostają nieznane z powodu braku dokumentacji.

⁵ Archiwum Państwowe w Krakowie, Oddział w Nowym Sączu, sygn. MNS 223, s. 322; MNS 233, s. 67.

⁶ Chaim Dwyre Halberstam żył w latach 1793-1876.

Spośród Polaków pochowanych w tutejszej ziemi, którzy zginęli w czasie II wojny światowej wymieniono zaledwie kilka nazwisk:

- Ignacy Klimkowski, starszy sierżant z Nowego Sącza (zm. 11 lipca 1914 r.),
- Tadeusz Ciasłoń „Hitol” (zm. w marcu 1944 r.),
- Adam Gądek, student z Bielska-Białej (zm. w czerwcu 1944 r.),
- Krystyna Kubalska, 16-letnia studentka z Bydgoszczy (zm. w czerwcu 1944 r.),
- Bronisław Florek z Gródka nad Dunajcem (zm. 13 sierpnia 1944 r.),
- Andrzej Möstel „Jeleń” z Roźnowa (zm. 13 sierpnia 1944 r.),
- Leopold Tyrkiel z Nowego Sącza (zm. 13 sierpnia 1944 r.),
- Stanisław Witowski „Juhas” z Łazów Biegonickich (zm. 13 września 1944 r.),
- Wilhelm Zyzda „Góral” z Dąbrówki Polskiej (zm. we wrześniu 1944 r.),
- płk Stanisław Szeliga-Mirecki (zm. we wrześniu 1944 r.)⁷.

Nazwiska Żydów straconych w czasie wojny możemy odczytać w kilku miejscach cmentarza na pomnikach i nagrobkach: Helena Reibscheid z rodziną (zginęli w latach 1939–1942), Leib Engelhardt, Moses Engelhardt, Chiel Engelhardt, Urin Katz, Rache-la Weiss, Amalia z Wachmanów Holländer, Jeruchim Holländer, Dora Hecht, Frania Holländer, Lewi Löw, Chaja Wachslicht, Reizla, Ruchla, Chaim – dzieci Abrahama Neugröschla, Bümka i Aba – dzieci Izraela Schreiber, Mozes – syn Eliasza Kaufera, Mendel – syn Józefa Bergmana, Jakob – syn Nachmana Einhorna, Syma Singer, Jakub Kanengiser, Itta Kanengiser, Rachela Kanengiser, Mosze Kanengiser, Regina Kluger, Maria Finkowa, Adela i Maks Steinmetzowie, Zofia Steinmetz Finderowa, Henryk i Olga Finkowie (z synem Jerzym).

Przy wejściu na cmentarz wzniesiony został ostatnio budynek do rytualnego oczyszczenia – mykwa. Jest ona wykańczana w miarę napływu środków finansowych od potomków Żydów sądeckich⁸.

Na teren cmentarza dostarczano wszystkie macewy znajdujące w mieście i okolicy. A trzeba zaznaczyć, że na terenie Nowego Sącza było ich sporo. Znajdowano je w zabudowie przemysłowej, jako stopnie, fragmenty ogrodzeń itp.

Zupełnie dziś zapomnianą sprawą jest umiejscowienie na terenie sądeckiego kirkutu cmentarza wojennego w czasie I wojny światowej. Nie posiadał on oddzielnej numeracji – był niejako oddziałem, częścią cmentarza nr 350 (zlokalizowanego na cmentarzu miejskim przy dzisiejszej ul. Rejtana) i opatrzony oznaczeniem: 350C. Zajmowany obszar i pierwotne założenie kompozycyjne nekropolii nie jest znane. Z planu, znajdującego się w zbiorach Archiwum w Krakowie można wywnioskować, że ciała żołnierzy nie leżały w jednym miejscu, ale rozproszone były po terenie kirkutu. Większa część grobów wojennych znajdowała się na zadrzewionym dziś terenie, rozciągającym się od ohelu ku północno-wschodniemu narożnikowi cmentarza. Jeden grób był przy drodze, przed kaplicą. Kilka grobów umieszczono w rozległej, zachodniej części cmentarza żydowskiego. Spoczęli na nim w pojedynczych grobach następujący żołnierze armii austro-węgierskiej wyznania mojżeszowego:

⁷ Tablica pamiątkowa w miejscu pomnika ku czci straconych na cmentarzu żydowskim; J. Bieniek, *A wasze imię wieni Sądeczanie*, Nowy Sącz 1986, s. 24. Niejednokrotnie przeglądając regionalną literaturę wspomnieniową z okresu II wojny światowej, można napotkać jeszcze inne nazwiska osób, które zginęły na terenie cmentarza żydowskiego – lecz brak dokumentów świadczących o tych osobach.

⁸ Wiadomości uzyskane od pana Jakuba Müllera, któremu też dziękuję za oprowadzenie mnie po cmentarzu.

1. Salomon Schiff recte Henenberg (piechur, zmarł 2 sierpnia 1917),
2. Berel (Bresmann) Busmann (zmarł 30 marca 1917),
3. Juda Zimmetbaum (zmarł 8 marca 1917),
4. Leiser Bester (zmarł 3 września 1915),
5. Isaak Israel Goldstein recte Wiener (piechur, zmarł 31 grudnia 1915),
6. Samuel Mandelbaum (pospolitak, piechur z 13. regimentu piechoty, z baonu zastępczego, zmarł 3 lub 4 września 1915),
7. Feiweł Engelhard (zmarł 10 października 1917),
8. Abraham Folger (pospolitak, piechur z 90. regimentu piechoty, zmarł 16 stycznia 1916),
9. Leib Sprechmann (zmarł 25 sierpnia 1917),
10. Samuel Meizner (10. regiment piechoty honwedów, zmarł 8 maja 1915),
11. Marton Weisz (11. regiment piechoty honwedów, zmarł 10 czerwca 1915),
12. Salomon Malz (dragoner, oficer 18. regimentu piechoty, zmarł 18 września 1915),
13. Chaim Selinger (zmarł 1 kwietnia 1916),
14. Moses Lustbader (zmarł 16 marca 1917),
15. Schaje (Jeszaja) Rubin recte Bergmann (zmarł 25 lutego 1917),
16. Samuel Guthertz (z 56. regimentu piechoty, zmarł 22 maja 1915),
17. Juda Hartmann (piechur, zmarł 16 października 1914),
18. Pejerson Fleischer (zmarł 12 stycznia 1918),
19. Eduard Mintzeles (jednoroczny ochotnik, starszy szeregowiec, z 36. regimentu strzelców, zmarł 17 lutego 1918),
20. Adolf Forell (porucznik, zmarł 7 kwietnia 1918),
21. David Tobias recte Schustermann (pospolitak, piechur z 13. regimentu piechoty, zmarł 28 maja 1915 r.),
22. Ignatz Reischer, dr (cywil, lekarz, zmarł 28 maja 1918),
23. Isaak Lejb Rosenscheck (pospolitak, piechur z 24 regimentu piechoty, zmarł 10 czerwca 1918),
24. Max Hochweiss (piechur, starszy szeregowy, z 9. regimentu piechoty, zmarł 13 sierpnia 1918),

oraz żołnierze armii rosyjskiej:

25. Elias Libowicz (ze 124. regimentu piechoty, zmarł 14 maja 1915),
26. Gerson Maszkowitz (zmarł 1 stycznia 1915),
27. Elias Schwarz (zmarł 19 października 1917),
28. żołnierz nieznan (zmarł 19 grudnia 1914)⁹.

Grzegorz Olszewski

⁹ J. Drogomir, *Polegli w Galicji Zachodniej 1914-1915*, Tarnów 2005, t. 3, s. 263 za dokumentacją Archiwum Państwowego w Krakowie, Oddział II, dokumentacja Grobownictwa Wojennego.



Prezydent Miasta Nowego Sącza

Polskie Towarzystwo Historyczne
Oddział w Nowym Sączu

ISSN 0080-3561